



116776



Dolnośląska Biblioteka Pedagogiczna
we Wrocławiu



WRO0074926

ANTONI I MIKOŁAJ MAZANOWSCY

PODREĆCZNIK

DO DZIEJÓW

LITERATURY POLSKIEJ

polecony rozp. Rady szk. kraj. we Lwowie z dnia 5/X 1910. L. 58711, jako pomocnicze kompendjum do nauki w klasach wyższych szkół średnich, seminarjów nauczycielskich i szkół wydziałowych w Galicji.

WYDANIE SZOSTE PRZEJRZANE I UZUPEŁNIONE.

WARSZAWA — KRAKÓW
KSIĘGARNIA J. CZERNECKIEGO.

Centralna Biblioteka Pedagogiczna
Kursy i wydziały z Wrocławskimi
we Wrocławiu
A 723
Nr. Inw. _____

Dołnośląska Biblioteka Pedagogiczna
we Wrocławiu



WRO0074926

WIADOMOŚCI WSTĘPNE.

Co nazywamy historją literatury? — Literaturą jakiegoś narodu nazywamy te dzieła jego pisane lub drukowane, które zawierają ważną treść, odznaczają się piękną formą lub też pozwalają nam przeniknąć dążenia narodu i zapoznać się z jego oświatą w danej chwili. Każdy autor wzrasta i kształci się pod wpływem swego otoczenia, przejmując się ideami, które tętnią w łonie społeczeństwa, urabia się na taką modłę, jaka najlepiej odpowiada potrzebom tego społeczeństwa i jego celom. Tak odbywa się wzajemne oddziaływanie społeczeństwa na dzieło i dzieła na społeczeństwo, bo i dzieło także wywiera wpływ na otoczenie.

Nauka, która się zajmuje dziełami narodu, bada czynniki, pierwiastki i motywa, jakie się złożyły na powstanie dzieł, oraz śledzi oddziaływanie utworów na społeczeństwo, nazywa się historją literatury. Kto więc chce poznać ubiegłe lub spóczesne życie cywilizacyjne jakiego narodu, powinien badać jego literaturę.

Pochodzenie języka polskiego. — Język jest narzędziem każdej literatury. Pochodzeniem swoim język polski należy do grupy języków aryjskich lub arjo-europejskich. Grupę tę w szerszym zakresie stanowią Grecy, Rzymianie, Celtowie, Germanowie, Litwini; w ściślejszym zaś plemiona słowiańskie: Czesi, Łużyczanie, Słowacy, Wielkorusy (Rosjanie), Małorusy (Rusini), Bułgarzy, Serbochorwaci, Słoweńcy oraz Słowianie pomorscy, z których szczep polski Kaszubów utrzymał się dotychczas. Prastary wspólny język słowiański znikł z użycia; najstarsze zabytki językowe słowiańskie przechowały się w starożytnym narzeczu bułgarskiem i dzięki tym zabytkom możemy w przybliżeniu odtworzyć sobie najważniejsze cechy prasłowiańskiego języka. W miarę zaś, jak Słowianie dzielili się na mniejsze gałęzie, wytwarzali sobie na gruncie pierwotnego języka swój własny, co miało miejsce i z polskim.

Ślady kultury niechrześcijańskiej w Polsce. — Początki naszej kultury omroczone są mgłą niepewności. Prawdopodobnie wspólnie z całą Słowiańszczyzną pogańską mieliśmy wiarę w najwyższą istotę, która nosiła różne nazwy — Światowida, Peruna, Łady. Obok tego przodkowie nasi ubóstwiali siły przyrody, wcielając je w Marzannę, Kupałę i całe orszaki Rusalek, Wil i Wilkołaków, któremi wyobrażenia zapelniała uroczyska, gaje, strumienie, rzeki i jeziora. Niewątpliwie też na cześć tych bóstw i sił, oraz w czasie ich uroczystości, jakoteż na cześć bohaterów narodowych i wydarzeń układano pieśni, podania, klechdy. Ponieważ atoli nie posiadaliśmy pisma aż do czasu przyjęcia chrześcijaństwa, przeto w zabytkach do czasów przedchrześcijańskich rzekomo należących, trudno wyśledzić pierwiastków kultury prastarej, gdyż nie sposób oznaczyć tych zmian, jakie w nich zaszły w ciągu wieków: — tak różnorodnych wieków pojęcia, myśli i uczucia w nich się mieszczą.

Historja literatury polskiej da się podzielić na sześć okresów:

Okres pierwszy od czasów wprowadzenia chrześcijaństwa do wieku XVI.

Okres drugi czyli tak zw. wiek złoty (XVI), klasyczny lub Zygmuntowski.

Okres trzeci stopniowego pochylenia się do upadku.

Okres czwarty, zwany Stanisławowskim i Księstwa warszawskiego.

Okres piąty do połowy wieku XIX: *a)* romantyzm do r. 1830 i A. Mickiewicz; *b)* na emigracji; *c)* w kraju.

Okres szósty od połowy XIX wieku: *a)* realizm; *b)* modernizm.

OKRES PIERWSZY.

Literatura średniowieczna.

Stan polityczny państwa. — Oświata i cywilizacja przeniknęły do nas z zachodu od czasu zaprowadzenia chrześcijaństwa. Były to zrazu wieki rozrastania się nazewnątrz i urządzania się wewnątrz państwa, potem wieki klęsk i rozbicia, i nowej organizacji. Resztki pogaństwa nikną dopiero za Krzywoustego w XII wieku, który walczy z Niemcami, chrzci przy pomocy św. Ottona Pomorze słowiańskie od Odry do ujścia Wisły, zakłada klasztory i urządza szkoły. Potem w XIII wieku następuje utrata Śląska, straszne najazdy tatarskie i ogólny rozstrój. Każda dzielnica rządzi się po swojemu, każdy książę ma swojego wojewodę i kanclerza; po grodach największą władzę posiadają kasztelani: oni to wraz z biskupami wnoszą lub rugują książąt i urzeczywistniają to, co później nazywało się elekcją. Książęta otwierają wrota Niemcom, aby zaludnić i zagospodarować kraj, spustoszony nawałą Tatarów. Nad dolną Wisłą osiedla się Zakon teutoński, a miasta, otrzymując niemieckich osiedleńców, dostawały też przywilej rządzenia się prawem magdeburkiem. Wiek XIV, szczęśliwy dzielniemi rządami ostatnich Piastów, wyrabia i utrwala samowiedzę jedności państwowej, ubezpiecza władzę królewską, ale zarazem wytwarza stan niższej szlachty i sprzyja rozszerzaniu się zakresu jej przywilejów. W miarę większego lub słabszego rowoju państwa, odczuwa się potrzebę oświaty. Stanowisko Polski w XV wieku potężnieje dzięki szczęśliwym wojnom, sojuszom i długiemu po nich pokojowi. Jednem z epokowych wydarzeń była zwycięska bitwa pod Grunwaldem, stoczona przez Władysława Jagiełłę z Zakonem krzyżackim; osłabiła ona potęgę tego wroga Polski i zacieśniła węzły przyjazne pomiędzy Polską i Litwą, które to kraje, zlawszy się przez ślub Jadwigi i Jagiełły, tworzyły teraz jedno znaczne mocarstwo.

Kiedy do Polski przyłączono ziemie pruskie nad dolnym biegiem Wisły, uzyskała ona dostęp do morza i bogate porty i miasta nadmorskie. Jagiellonowie osiedli na tronach czeskim i węgierskim — a Polska staje się mocarstwem, do pierwszorzędnych w Europie się liczącem.

Oświata. — Już Bolesław Wielki sprowadzał zakonników i tworzył przy klasztorach szkoły, a za nim szli jego następcy. Zakładano przy kościołach parafjalnych niższe i przy katedrach wyższe. W pierwszych uczono religji, służby kościelnej, rachunków, czytania i pisania po łacinie. W drugich tak zwane *trivia* obejmowały gramatykę, retorykę i dialektykę, *quadrivia* zaś — arytmetykę, geometrię, astronomję i muzykę.

Najbardziej znanymi były t. zw. Collegium poznańskie (później Lubrańskich) i przy kościele Panny Marji w Krakowie. Jeśli zaś kto pragnął osiągnąć wyższy stopień wiedzy, udawał się do uniwersytetów w Paryżu lub Bolonji, gdyż w kraju do połowy XIV wieku nie było wyższego zakładu naukowego. Dopiero Kazimierz Wielki założył t. zw. *studium generale* we wsi Bawole pod Krakowem w 1364 roku. Była to akademja niezupełna, miała bowiem tylko wydziały: prawny, lekarski i filozoficzny.

Kiedy papież Bonifacy IX zezwolił na otwarcie wydziału teologicznego — od roku 1400 już staraniem Jadwigi i Jagielly powstał uniwersytet. Kanclerzami jego bywali biskupi krakowscy; zarząd spoczywał w rękach rektora i dziekanów. Profesorowie byli uniwersalistami, przechodząc stopniowo i ucząc na różnych wydziałach. Uczniowie żyli pod ścisłym nadzorem w bursach. Otrzymywali oni po ukończeniu stopnie: bakałarza, magistra i doktora. Akademja sprawowała nadzór nad niższymi szkołami w okręgu, zwłaszcza t. zw. kolonjami akademickimi. Uzupełniona i zreorganizowana w samym początku wieku XV rozwija się coraz świetniej, rozgłosem swym zncęając w swe mury uczniów obcych narodowości. Zamożniejsi Polacy, spragnieni wiedzy, coraz częściej i liczniej otrzymywali ją czy to we własnej *Alma Mater*, czy też w zagranicznych uniwersytetach. A zagranicą już dawno, od końca XIII wieku szerzył się w sztukach i nauce nowy kierunek, który zmęźniał zwłaszcza od roku 1453, gdy po upadku państwa Bizantyńskiego uczeni greccy przynieśli do Włoch i Europy pełniejszą znajomość starożytnego świata. Przekonano się, że w wiekach odległych istniała cywilizacja bujna i świetna, która się skryształizowała w mnogim poczęcie dzieł, niezwykle pięknych w swoim wykładzie, treści i języku. Poczęto więc skwapliwie i z za-

pałem nie tylko studjować starożytną kulturę, ale wzorować się i naśladować ją; zapał i uwielbienie posunięto tak daleko, że pisano tylko po łacinie, mówiono po łacinie, uczono po łacinie, a nawet kobietom język ten stał się powszednim. Prąd ów, przez wieki całe wpływający na europejską kulturę nazywa się humanizmem od wyrazu *homo*, ponieważ w przeciwieństwie do ascetyzmu i uduchowienia wieków średnich poświęcano wszechstronnie pojętej istocie natury ludzkiej teraz coraz więcej uwagi; nauki starożytne nazwano klasycznymi, t. j. przednimi, a w zastosowaniu do sztuki — wieki, które znamionowały się zamięłowaniem starożytności, nazwano wiekami odrodzenia czyli renesansu. U nas humanizm rozkwitł w pełni dopiero w wieku następnym, ale już w XV wieku wzbudził zastęp mężów, którzy zasłynęli uczonością swą w różnych gałęziach wiedzy.

Zabytki łacińskie i polskie. — Cała niemal oświata w tych wiekach spoczywała w rękach rzymsko-katolickiego duchowieństwa, łatwo tedy wytlómaczyć przewagę języka łacińskiego w kształceniu i nauczaniu. Jednakże pamiętać trzeba, że z chwilą wprowadzenia chrześcijaństwa duchowieństwo nie tylko objęło kierunek wychowania, ale także poczęło książki pisać. Zakonnicy po klasztorach utrzymywali roczniki czyli luźne zapiski wydarzeń miejscowych, a takich roczników odszukano około trzydziestu.

Obok tych luźnych miejscowych bez związku notatek rocznikarskich spisywano wydarzenia ważniejsze w ciągu lat, zwane kronikami. Pierwszym kronikarzem za rządów Bolesława Krzywoustego był Gallus Anonim, może scholastyk, nauczyciel poznański. Pochodził zapewne z Prowansji, był zakonnikiem szczerze przywiązanym do nowej ojczyzny i Piastów. Przeszłość narodu na podstawie roczników i ustnych podań odtworzył dość przedmiotowo, acz bez chronologii. Zaczyna kroknikę od Popiela, zwanego Choszyszko i Piasta kmiecia. Składa się ona z szeregu ustępów, pisanych niekiedy prozą rymowaną łacińską, miała bowiem służyć za podręcznik do nauki poetyki i retoryki w *trivium*. Dzieli się na trzy księgi. Pierwsza omawia dzieje do wieku XI; druga, ściśle historyczna i szczegółowsza, od Bolesława Chrobrego do schronienia się Bolesława Śmiałego na Węgrzech; trzecia do poddania się Nakła hufcom polskim w roku 1113. Forma opowiadania jest anegdotyczna. W tok wplata poetyczne utwory własne — pierwsze w naszym piśmiennictwie. Jest więc tren na śmierć Bolesława Chrobrego; hymn na zwycięstwo Bolesława Krzywoustego nad Pomorzanami; pieśń obozowa Niemców ku

chwale tegoż Bolesława; obrazek stosunku dawnego Polaków do Pomorzan w porównaniu do późniejszego po ich podbiciu.

Do XIII wieku odnieść należy pieśń *Bogurodzica*¹⁾. Może napisał ją zakonnik Bogufał na życzenie księżniczki Kingi w Starym Sączu. Pierwsze dwie zwrotki zawierają prośbę, aby Matka Boska i św. Jan Chrzciciel wstawili się do Pana Jezusa i wyjednali ludziom zbożne życie na ziemi a szczęście w niebie. Zrazu śpiewano pieśń zapewne tylko w czasie nabożeństw choralnie po kościołach, później śpiewało ją wojsko, idąc do boju, stała się przeto narodowym hymnem i była nim aż po wiek XVIII. Dwie tylko początkowe zwrotki powstały w XIII wieku, późniejsze dodawano różnemi czasy. Najstarsze odpisy pochodzą z lat 1407, 1408 i 1420; w druku ukazała się pierwszy raz w 1506 roku przy *Statucie* Jana Łaskiego. Pojawienie się tej pieśni w obiegu ogólnym przypada na czasy Jagiełły. Już Długosz nazywa ją *patrium carmen* i *canticum*. Rycerstwo — powiada — *more maiorum* do boju się nią zagrzewa. W kościele w czas nabożeństw stała narówni z pieśniami Maryjnemi. Była tedy religijną pieśnią narodu, kościelną — ludu, miała więc charakter napół liturgiczny, jak „Serdeczna Matko“ lub „Kto się w opiekę“. Przez cały wiek XV bezimienna, w XVI została przypisana św. Wojciechowi z dwóch przyczyn: z powodu wyraźnego wpływu czeskiego i z powodu, że rycerstwo ze zmianą obyczajów zaczęło zapominać o dawnej pobudce maryjnej, trzeba mu ją tedy było skutecznie przypomnieć. Pieśni zresztą nie wyrugowała wichura reformacji. Bito nią heretyków, jako apologetyczną, pouczano o prawdach wiary, jako katechizmową, a kiedy papieże i biskupi nakazali śpiewać — śpiewał cały lud aż do żebraków, śpiewali szkolarze, jako pieśń mszalną.

W XIII wieku napisał po łacinie kronikę Wincenty Kadłubek, biskup krakowski, osiadły pod koniec życia w zakonie cystersów jędrzejowskich. Mniemają, że ojciec nazywał się Gotlob, stąd Vincentius Gotlobonis, t. j. syn Bogusława. Kronikę swą podzielił na cztery księgi. Pierwsza obejmuje dzieje od Graka aż do Popiela; druga od roku 1111, trzecia od roku 1173, czwarta do roku 1202. Ostatnim opisanym wypadkiem jest wstąpienie na tron Władysława Laskonogiego. Chronologii — jak Gallus — nie uwzględniła. Pierwsze trzy księgi pisane we formie dialektu pomiędzy Mateuszem,

¹⁾ Heck Kor. i Chmiel A.: Uwagi krytyczne nad najstarszemi tekstami i kompozycjami Bogurodzicy. Kraków, 1904. — Brückner A.: Spór o Bogurodzicę. Pamiętnik literacki, 1904. — Ks. Fijałek: Pieśń Bogurodzica. Pam. lit., 1905.

biskupem krakowskim i Janem, arcybiskupem gnieźnieńskim. Stąd uważano Matusza Cholewę za autora kroniki. Czerpał część materiału z kroniki Galla. Najobszerniej odmalował rządy Kazimierza Sprawiedliwego, którego był wielbicielem. Jako pisarz — wyższy od Galla. O rozległym odczytaniu na swe czasy świadczy znajomość pisma świętego, ojców kościoła, kodeksu Justyniana, historii powszechnej Justyna i literatury rzymskiej. O talencie pisarskim świadczy przeplatanie toku dzieła mowami, wierszami i podaniami. Znajdzie się tam bajka o nietoperzu, o silnym gryfie i podstępny lisie, znajdzie się alegoryczny dialog: Wesołości i Smutku, Roztropności i Wolności...

Wiek XIII nazwano „wiekiem świętych polskich“: św. Jacek, św. Czesław, błogosławieni Kadłubek i Prandota, św. Jadwiga śląska, błogosławione Kunegunda i Salomea — oto główne postaci. Tworzą się też i dzieła o świętych i ich cudach, jak: Legenda o św. Stanisławie — *Vita minor*, — oraz późniejsze *Życie św. Stanisława* (po roku 1253) — *Vita maior*, jak Żywot św. Jadwigi, pieśni łacińskie na cześć tegoż świętego.

Z XIV wieku posiadamy Kronikę wielkopolską, która bierze wiadomości przeważnie z Kadłubka, ale wątek opowiadania doprowadza do roku 1271, po raz pierwszy uwzględniając daty chronologiczne. Tu po raz pierwszy wymienieni, jako bajeczni protoplaści narodu: Lecz, Czech i Rus. Tu znajduje się podanie z zachodu przeniesione o Walcerzu Udatym z Tyńca, dopełnione historją o zdradzie Helgundy z pięknym Wisławem, księciem na Wiślicy i o pomście, dokonanej przez Walcerza przy pomocy brzydkiej siostry księcia.

Kronikarzem wieku XIV był też J a n k o z C z a r n k o w a, archidiakon gnieźnieński i podkanclerzy Kazimierza Wielkiego. Dzieło jego, pisane językiem łacińskim, obejmuje zdarzenia od śmierci Łokietka (1333) do przybycia Jadwigi do Polski (1384). Na opisywane wypadki patrzył własnym okiem, miał dar obrazowego przedstawienia rzeczy, wielbił króla chłopków, nie sprzyjał rządowi Elżbiety Łokietkówny, był w sądach swych dość surowy, w przytaczaniu szczegółów pilny, to też dzieło jego zbliża się do formy pamiętnika i stanowi cenne źródło historyczne. Szeroko rozpisał się o walkach Nałęczów i Grzymalitów w Wielkopolsce. Uwijają się oni po ziemiach kujawskiej, kaliskiej i sieradzkiej, pustoszą wsie i miasta. Z opisu łatwo zapoznać się z każdą niemal mieścina, z wielu wsiami. Bezstronnym nie był, a wrogów swych piętnował namiętnie.

W tym samym, t. j. XIV wieku pojawiają się także dalsze **zabytki polskie**. Powodem braku pism polskich do tego czasu była

w znacznej części nieustalona pisownia. Używano powszechnie alfabetu łacińskiego, który jednak nie miał znaków na spółgłoski *sz*, *cz*, *q*, *ę*, *ś*, *ź* i t. p. Dopiero Jakób Parkosz, rektor akademii krakowskiej, w dziełku o polskiej ortografii radził używać *jot*, wskazał znaki na poszczególne samogłoski nosowe i długie, oraz znaki miękkące. Stało się to już w wieku XV, ale umożliwiło spisanie niektórych pomników literatury z wieku ubiegłego, o ile przechowały się w ludzkiej pamięci. — Są to mianowicie:

1. *Psalterz Florjański* (wydany p. t. „Psalterz królowej Małgorzaty“) jest przekładem wszystkich stu pięćdziesięciu psalmów, przypisywanych Dawidowi, oraz kantyków proroczych, symbolu wiary św. Atanazego i dwu prologów. Jako najobszerniejszy zabytek polszczyzny z XIV wieku ma wielkie znaczenie dla historii języka. Całość składa się z 296 kart, spisana na pergaminie literami gotyckimi przez trzech kopistów w językach łacińskim, polskim i niemieckim. Po każdym łacińskim następuje wiersz polski i niemiecki.

2. *Kazania świętokrzyskie*, znalezione na paskach pergaminowych, tworzących okładkę starego rękopisu. Złożono z pociętych pasków dwie karty całe i dolną część dwu innych, i odczytano ułamki sześciu kazań na doroczne uroczystości; kazania napisane alfabetem łacińskim w trzeciej ćwierci XIV wieku.

3. *Kazań gnieźnieńskich* przechowało się dziesięć — we formie prostszych, niż świętokrzyskie.

4. Do tego wieku zaliczyć należy garstkę pieśni pobożnych¹⁾. Niektóre do dziś śpiewane, jak np. „Przez Twoje święte zmartwychpowstanie“. Tu należą i inne pieśni wielkanocne:

Chrystus z martwych wstał je,
Ludu przykład dał je,
Eż nam z martwych wstaci,
Z Bogiem królowaci.

albo:

Nas dla wstał z martwych Syn Boży,
Wierzyż w to, człowiecze zbożny,
Iż przez trud Bóg swój lud
Odjął djablej stróżej i t. d.

Do tych zabytków dodać należy spowiedź powszechną, Ojciec nasz, Zdrowaś Marja i Wierzę w Boga, zapisane w rękopisie z r. 1375.

¹⁾ Brückner Aleksander: Drobne zabytki polszczyzny średniowiecznej. (Rozpr. Akademii Um. Wydział filolog. Rok 1901).

Wiek XV. — Humanści. Akademia Jagiellońska w tym wieku idzie na czele ruchu naukowego w Polsce. Wydała ona zwłaszcza w pierwszej połowie wieku sporo głośnych w teologii i filozofii scholastycznej mężów, wśród których największą sławą cieszyli się Mateusz z Krakowa i Jakób z Paradyża. Filozofia scholastyczna zajmowała się przeważnie logiką podług wzoru Arystotelesa i średniowiecznych komentatorów: Tomasza z Akwinu i Duns-Skota. Poprzestawała ona na rozróżnianiu pojęć i stosowaniu ich do zagadnień teologicznych. Mistrzami w tem okazywali się: Jan z Głogowy, Michał z Bystrzykowa i Jan ze Stobnicy. W matematyce i astronomji zasłynął Wojciech z Brudzewa. Na wydziale sztuk wyzwolonych wykładał Jędrzej Gałka, autor popularnej wówczas pieśni na cześć Wiklefa (*Cantilena vulgaris de Wikleph*) po polsku w duchu husyckim ułożonej.

Około połowy wieku zaczęły i do nas przenikać blaski humanizmu. W stosunkach z humanistami włoskimi pozostawał Zbigniew Oleśnicki. Adam Świnka, kanonik krakowski, pisał historyczny poemat i elegje na wzór poetów łacińskich, Marcin ze Słupcy układał nagrobki heksametrem. Systematycznie atoli w duchu ideałów klasycznych działał dopiero Grzegorz z Sanoka. Urodzony w początkach XV wieku pod Sanokiem, zwiedził w młodości Niemcy, gdzie zapoznał się z pisarzami klasycznymi. Po powrocie do kraju objaśniał w akademji krakowskiej starożytnych autorów. W połowie wieku został arcybiskupem lwowskim, ale i wówczas nie przestał pisać dzieł historycznych i poezyj łacińskich, zachwalając humanizm a nazywając teorię scholastyków *somnia vigilantium* (senne marzenia czuwających). Pisma jego prawie wszystkie zaginęły.

2. Filip Kalimach Buonacorsi, Włoch, przybyły do Polski, uczył dzieci Kazimierza Jagiellończyka łaciny, a potem stał się ulubieńcem i doradcą Olbrachta, którego w swych *Radach* nakłaniał do absolutnych rządów. Napisał po łacinie: *O królu Władysławie czyli o kłesce warneńskiej*, *Żywot Grzegorza z Sanoka* i *Żywot Zbigniewa Oleśnickiego*, oraz wiele utworów poetycznych.

3. Jan Długosz. Urodził się w 1415 roku i otrzymał początkowe nauki w Korczynie, wyższe w Krakowie, poczem został sekretarzem biskupa Zbigniewa Oleśnickiego, a wyświęciwszy się, piastował różne godności duchowne. W 1455 roku odbył podróż do Ziemi świętej. Król Kazimierz, ceniąc jego gruntowną naukę, powierzył mu nadzór nad wychowaniem swych synów. W końcu życia został arcybiskupem lwowskim. Umarł w roku 1480. Położył on niemałe zasługi, posługując wielokrotnie do Krzyżaków, do Czech i Węgier;

jako wychowawca przysposobił krajowi dzielnych królów; jako mąż cnotliwy i religijny fundował klasztory i kościoły; jako uczoney pisał po łacinie dzieła: *Sztandary pruskie*, *Żywot św. Stanisława*, *Żywot św. Kingi*, *Katalogi biskupów polskich*, *Księga uposażeń djecezji krakowskiej*, *O sporach krzyżacko-polskich*, *Herby Królestwa polskiego*, oraz najznakomitsze: *Annales seu cronicae inclity regni Poloniae opera*. Wielkie to dzieło, owoc dwudziestopięcioletniej pracy, dzieli się na dwanaście ksiąg, z których pierwsza obejmuje geografję Polski i czasy bajeczne, ośm dalszych dzieje do Jagiellonów, trzy ostatnie rządy Jagiellonów do roku śmierci Długosza. Materiał czerpał Długosz ze wszystkich dostępnych źródeł: z roczników, z kronik węgierskich, czeskich, ruskich, z metryk koronnych, z tradycji. Pierwszy w naszym dziejopisarstwie i jeden z najpierwszych w europejskim traktował rzecz swą pragmatycznie, łącząc zapomocą rozpatrywania przyczyn i skutków wypadki w jeden ciągły łańcuch. Polegając w przedstawieniu dawnych dziejów na sędzie poprzedników, w opisie społecznych sobie wydarzeń okazał niepospolitą ścisłość, dokładność i przedmiotowość, rzadko powodując się własną sympatją lub uprzedzeniem. A ponieważ brał żywy udział w wirze społecznych wydarzeń, stojąc blisko Oleśnickiego i króla, przeto część ostatnia stanowi nieoszacowaną skarbnicę do poznania naszej historii XV wieku. Mnogość szczegółów, pragmatyzm, stosunkowo wielka przedmiotowość, dokładność i ścisłość nadają dziełu jego ogromną powagę i znaczenie i kładą go w pierwszym rzędzie pośród najznakomitszych ówczesnych historjografów w Europie. Pierwsze całkowite wydanie dzieła wyszło w 1711 r. Sześć ksiąg zaś wydano drukiem w 1615 roku.

4. Jan Ostroróg, wojewoda poznański, napisał *Monumentum pro rei publicae ordinatione* (około 1456 roku), memorjał dla sejmu, mającego obradować nad poprawą rządu. Domaga się w nim wzmocnienia władzy królewskiej, zaopatrzenia skarbu dochodami z ceł, myt i podatków, powszechnej służby wojskowej, równego prawa dla wszystkich, reformy sądownictwa, wprowadzenia do urzędów języka polskiego zamiast łaciny, słowem tych zmian, o jakie walczyli wszyscy późniejsi pisarze polityczni, których Ostroróg był niepospolitym na swój czas poprzednikiem.

5. Największą jednak chlubą Polski pod koniec tego okresu jest Mikołaj Kopernik (1473—1543). Słuchał on wykładów matematycznych w akademji krakowskiej, a potem — ukończywszy nauki we Włoszech — z początkiem XVI wieku bawił powtórnie w Krakowie, rozmyślając i opracowując swój pomysł o wirowych

ruchach słońca i ziemi, aż ułożył księgę p. t. *De revolutionibus orbium coelestium libri 6.* (O obrotach ciał niebieskich ksiąg sześć). Studja nad autorami greckimi dały mu pochop do genialnego pomysłu, którego znaczenie dla nauki ludzkiej nie da się poprostu obliczyć, a teoria jego długo była zwalczaną i opracowywaną, zanim stała się pewnikiem niezbitym, stawiając twórcę w rzędzie najpotężniejszych umysłów, jakich ludzkość kiedykolwiek wydała.

Zabytki polskie XV wieku. — Uczeni ludzie duchowni i świeccy pisali w XV w. po łacinie, uprawiając niwę umiejętności: teologii, dziejów, prawa, matematyki i astronomji, nawet nauk przyrodniczych. Pośród ogółu natomiast krążyło wiele utworów z zakresu prozy i poezji już w języku polskim i wyrabiało się coraz żywsze poczucie potrzeby rodzimej literatury pięknej. Utworów tych naówczas nie drukowano wskutek trudności technicznych; dzisiejsze atoli poszukiwania niezawodnie stwierdzają, że było ich dużo i na jawę dziś wyłania się z pomroki wieków oblicze rodzimej literatury XV wieku coraz świetniejsze. Do prozy religijnej tego wieku zaliczyć trzeba:

1. *Biblię królowej Zofji*, czwartej żony Jagiełły; przełożył ją w całości ksiądz Andrzej z Jaszowiec w połowie wieku.

2. *Psalterz Puławski*, tłumaczony z tegoż tekstu, co Florjański, powiększony jednak argumentami, t. j. wykładem poszczególnych psalmów.

3. Przekład *Nowego Testamentu*, odszukany tylko w ułamkach.

4. Modlitewniki, jak *Powieść o papieżu Urbanie*, zbiór formuł sakramentalnych przy chrzcie i małżeństwie, *Modlitwy ubogiego Wacława*, zawierające godzinki Maryjne, *Modlitewnik Nawojki*, *Wigilje za umarłe ludzkie*, *Modlitewnik Konstancji* i *Modlitewnik dla kobiet*.

5. Powieści religijne średnich wieków na tle życia Matki Bożej, Chrystusa i Świętych.

6. *Rozmyślanie o żywocie Pana Jezusa* w trzech częściach, zachowane w rękopisie grecko-kat. biblioteki kapituły w Przemyślu. Przerabiał tu autor w pierwszej części epos religijny XIII wieku p. t. *Vita gloriosae Virginis Mariae et Salvatoris*, w drugiej zaś czerpał z *Historia ecclesiastica* Piotra Comestora. Największy tego rodzaju zabytek ten gorliwie bywał czytany przez społeczných, a korzystał zeń później i Opec w *Żywocie Pana Jezusa*.

7. Do tejsze grupy należą mniejsze zabytki: *Sprawa chędogo o męce Pana Chrystusowej* i ułomek t. zw. ewangelji Nikodema.

Do religijnej poezji XV wieku należy kilkanaście krótkich rymowanych dekalogów i pieśni kilkadziesiąt Maryjnych. Samych przekła-

dów antyfony *Salve Regina* odnaleziono dotąd około dwudziestu. Żywy kult Matki Bożej sprzyjał tej twórczości. Autorów przeważnie nie znamy — prócz paru nazwisk: Ładysława z Gielniowa, bł. Szymona z Lipnicy, mistrza Macieja z Raciąża i Słopuchowskiego, twórcy pieśni łysogórskich. Z tego widać, że pieśniarstwo religijne nie było ubogie, zwłaszcza, że badania wykrywają coraz więcej zabytków. Śledzić na nich można stopniowo rozwój formy wiersza.

Do literatury religijnej wieku włączyć się musi ascetyczno-mistyczne opowieści prozą i wierszem. Źródłem ich głównym były: *Legenda aurea* Jakóba de Voragine, włoskiego dominikanina z XIII w. i *Gesta Romanorum* (Dzieje rzymskie), dzieło głośne w średniowieczu. W prozie tego działu wymienić należy:

1. *Żywot św. Błażeja*,
2. *Legendę czyli historję o trzech królach*,
3. *Żywot Alexego spowiednika*,
4. *Żywot Eustachjusza męczennika*,
5. *Żywot św. Eufraksji* i najobszerniejszy:
6. *Żywot ojca Amandusa*.

Z poetycznych zaś powstały: *Legenda o św. Dorocie*, *św. Alexym* i *św. Krzysztoforze*.

W *Legendzie o św. Alexym*, przerobionej zapewne z niemieckiego zabytku, maluje poeta bogobojną młodość syna Eufemjana w Rzymie, jego ślub z córką cesarską, jego ucieczkę do Laodycei i skazanie się na dobrowolny żywot żebraczy. Poczyna słynąć cudami, wraca do Rzymu i lat kilkanaście do śmierci spędza jako żebrak, niepoznany przez ojca własnego, u schodów jego pałacu. Śmierć zaś znów wywołuje szereg cudów. Poeta ze czcią i pietyzmem, przytem z ujmującą prostotą i naiwnością opowiada o losach świętego; z powagą i podziwem kreśli umartwienia, jakie znosił; z wiarą i wzruszeniem roztacza cuda boskie i uwielbienie ludzkie. Poemat jest dziełem talentu poetycznego. Na przejściu od ascetycznych uniesień do poezji świeckiej mieszczą się utwory, w których ówczesna dusza ludzka wyrażała swój lęk przed śmiercią, swoją niepewność pośmiertnych losów. Trzy tu zwłaszcza poematy uwagi godne. Największy i najpiękniejszy *De morte prologus*. Po apostrofie do Boga o pomoc i po wezwaniu do ludzi, aby słuchali o okrutności śmierci, opowiada poeta, jakto raz mistrz Polikarp prosił Boga, iżby mu pokazał śmierć w jej postaci. Śmierć mu się jawi, jako niewiasta przerażająca — i potęgę swą głosi, a ten skruszony zmienia tryb życia, rozdaje swe dobra, wstępuje do klasztoru i umiera cnotliwym zakonnikiem. W tok dramatycznej i bar-

wnej osnowy wplatają się satyryczne wycieczki przeciwko karczmarzom i mnichom, lekarzom i sędziom. Otwiera się tedy przed czytelnikiem widok na obyczajowość wieku. Obok właściwej czasom średniowiecznym ascezy, połączonej z grozą śmierci, obok pierwiastku satyrycznego, tak wyraźnie akcentującego kary na mnichów złych, przeznaczonych „czartu na ofiarę“, zwraca uwagę zarówno forma dialogu, jak dramatyczność akcji i żywość obrazowego opowiadania. Plastycznie, silnie i barwnie nakreślony wizerunek „zgrzytajęcej zębami“ śmierci, obrazowo i śmiało maluje się jej niezmiernie pełne żniwo. Rozmiarami największy poemat ten góruje nad innymi talentem nieznanego autora.

Drugim jest *Skarga umierającego*, złożona z dwudziestu dwu zwrotek czterowerszowych; każda zwrotka zaczyna się od kolejnej litery abecadła. Treść stanowi rozpamiętywanie grzesznika konającego, że za życia nic nie zdziałał i na wieczne męki zasłużył. Trzeba więc pokuty i nadziei w miłosierdzie przy sądzie ostatecznym.

Trzecim zaś *Pieśni Sandomierzanina*; pierwsza o siedmiu słowach Chrystusa na Golgocie, druga o gniewie Pańskim, zesłanym na Sandomierz w napadzie Tatarów.

Od tych napoły religijnych, duchem pobożności natchnionych poematów przenoszą nas w sferę innych motywów: *Pieśń o zabiciu Jędrzeja Tęczyńskiego*, pieśń *Złoty O zachowaniu się przy stole*, lub pieśń *O bydłących kmieciach*. Pierwsza, napisana przez niechętnego dla mieszczan krakowskich poetę, z oburzeniem opowiada, jakto w 1461 roku gniewni na Tęczyńskiego za zniewagę przezeń wyrządzoną płatnerzowi Klimuntowi (Klemensowi), napadli go i chcieli ukarać, a gdy on uciekł na wieżę kościoła Franciszkanów, (inna wersja mówi, że do kościoła św. Florjana), czatowali nań, ujeli w zakrystji, zamordowali i pastwili się nad trupem. Było to niewątpliwie nieuszanowanie ochrony świętego asyłu; to też sroga spotkała kara bluźnierców: jednych ściał kasztelan krakowski, innych ukarał syn Jan, pan na Czorsztynie. Pieśń rzuca światło na antagonizm pomiędzy szlachtą a mieszczaństwem, podobnie jak ostatnia z trzech wymienionych daje wyraz niechęci chłopów ku panom, odpłacanej wzajemnością. Natomiast pieśń *Złoty* świadczy wyraźnie, że w XV wieku obok uniesień religijnych i porywów duszy ku niebu istniała swawola, uczty i nieobyczajne zachowanie się: na nie to sarka *Złota*, ucząc grzeczności i uprzejmości, zwłaszcza dla płci pięknej. Z tego przeglądu poezji średniowiecznej wynika, że mieliśmy zapewne sporo jej zabytków o różnolitej treści i nastrojach odmiennych, że tak zaj-

mująca i skomplikowana dusza średniowiecznego Polaka wyrażała się w poezji ze szczerością i wszechstronnie, jakkolwiek wieki nie dochowały nam tego bogactwa literackich skarbów, jakie istnieje w literaturze francuskiej lub włoskiej. W tym wieku również dokonał prozą przekładu statutu Wiślickiego Świętosław z Wojcieszyna, ustaw książąt mazowieckich Maciej z Rożana, oraz wyroków magdeburskich, zwanych ortylami. Do historycznych zabytków należy kronika turecka Janczara, z serbskiego przełożona, opowiadająca porażkę Władysława III pod Warną i klęskę bukowińską. Jakkolwiek więc zabytki polskie tego wieku nie stoją na równej wysokości z dziełami, po łacinie pisanymi, to jednak dowodzą one, że język polski torował sobie z wolna drogę do literatury i nieraz umiał znaleźć wyraz dla myśli i uczuć, poruszających ówczesną duszę zbiorową.

OKRES DRUGI.

Wiek złoty (1550—1650).

Stan polityczny i społeczny państwa. — Jest to doba najpiękniejszego rozwoju literatury polskiej minionych wieków. Złożyły się na to różne przyczyny wewnętrzne i zewnętrzne. Państwo osiąga najszersze rozgałęzienie terytorjalne dzięki szczęśliwie prowadzonym wojnom za Stefana Batorego i Zygmunta III. Długi pokój za Zygmunta I zwrócił szlachtę ku rolnictwu i gospodarce, a pług wyorał dla niej wielkie bogactwa, tak jak cywilizacja nauczyła ją korzystania ze skarbów ku zapewnieniu sobie wygod życia. Oddawna już zdążyła szlachta ku odgrywaniu ważnej roli pośród czynników rządu. Za Jagiełły i Warneńczyka rząd był w rękach wielkich panów. Kazimierz Jagiellończyk chciał się wyzwolić z pod ich przewagi i szukał oparcia u szlachty niższej. Celem radzenia nad sprawami publicznymi zbierała się ona na sejmiki, a z nich utworzył się z czasem sejm walny, który ustalił się za Aleksandra, jako władza najwyższa. Za Olbrachta szlachta przyznała sobie wyłączny przywilej do godności duchownych i świeckich, oraz do posiadania ziemi, a za Zygmunta Starego przywilej ten umocniony, chłop zaś stał się *glebae adscriptus* i musiał odrabiać pańszczyznę. Osiągnąwszy w ten sposób wybitne znaczenie, szlachta politykuje i zabiera głos decydujący w różnych sprawach. Ona to zjeżdża się pod Lwowem niby na Wołochów, a wymógłszy na królu obietnicę, że jej żądania spełni, rozjeżdża się; ona usiłuje Zygmunta zmusić do rozvodu z Barbarą Radziwiłłówną; ona — nie płacąc sama podatków — przynagla tego króla, aby czwartą część dochodów oddał na utrzymanie wojska; ona długo walczy przeciw tak zwanej „egzekucji korony polskiej“, która polegała na zwrocie dóbr, nadawanych niegdyś tylko dożywotnio za zasługi a trzymany w wielu wypadkach dziedzicznie. Rosnąca siła szlachty, rozszerzanie się jej przywilejów bywały przedmiotem dyskusyj i wywoływały pi-

sma i pamflety polityczne, przez co przyczyniały się do wzrostu literatury. Podobną pobudką były takie ważne wypadki, jak unja z Litwą lub unja Brzeska, jak elekcja *virilim*, po raz pierwszy przeprowadzona przez szlachtę w 1572 roku po śmierci Zygmunta Augusta, oraz *pacta conventa*, t. j. umowy z elektem, który musiał potwierdzić zdobyte przez szlachtę przywileje. Pod koniec wieku szeroko rozsiadłe państwo musiało myśleć o umocnieniu granic, zwłaszcza o kolonizacji Ukrainy, pozbyciu się czujnych wiecznie Tatarów na kresach swoich, a także o ufortyfikowaniu tych kresów. O wszystkich tych sprawach pisano, roztrząsano je i w sejmach i w pismach, przyczyniły się one zatem do rozwoju literatury.

Niemniej oddziaływała też i r e f o r m a c j a. W 1517 roku Luter wystąpił przeciwko Rzymowi, a reformacja szerzyła się szybko na zachodzie i przeniknęła do nas. Zrazu tłumiona edyktami Zygmunta I, poczęła się wzmagać za Zygmunta II. Luteranie, kalwini i arjanie, znalazłszy możnych protektorów u wielu potężnych panów polskich, przekładali na język polski biblię, jak biblja Seklucjana, Radziwiłłowska, Nieświeska, pisali postyle, t. j. objaśnienia Nowego Zakonu, rozrzucałi pisemka polemiczne, mówili kazania po polsku, dbając o czystość i poprawność języka. Po roku 1550 wystąpili do walki z szerzącym się inowierstwem katolicycy duchowni, również tłumacząc pismo święte, jak biblja Leopoldy, potem Wujka, i pisząc postyle. Reformacja splata się z polityką, przez chwilę za Zygmunta Augusta staje się groźną dla katolickiej jedności, dosięga szczytu w konfederacji warszawskiej *inter dissidentes de religione* (1573), w której inowiercy przyznają sobie równouprawnienie z katolikami, a rozławszy się szeroko, słabnie coraz więcej i wygasa w znacznej mierze dzięki gorliwemu przeciwdziałaniu sprowadzonego do Polski zakonu Jezuitów, zwłaszcza zaś ks. Piotra Skargi. Otóż i przekłady biblij, i postyle, i broszury polemiczne, i kazania, tłumaczenia poezyj kościelnych, i wiersze satyryczne z obu stron oddziaływały na ruch literacki gdyż były pisane po polsku i gęsto rozpowszechniane.

Humanizm w tym wieku działał dalej z jednaką siłą, lub w zmienionej formie. W zachodniej literaturze nastąpił zwrot w użytkowaniu skarbów artystycznych starożytności. Wprawdzie liczni pisarze tworzyli wciąż jeszcze po łacinie, jednakże coraz częściej po częły się pojawiać dzieła w narodowych językach pisane, uwzględniające potrzeby czasu i odnośnego społeczeństwa. We formie uważano literatury klasyczne za wzorowe, w treści uwzględniano dążenia społeczne.

I u nas stało się to samo. Języki starożytne miały formę wyrobioną niesłychanie, słownictwo bogate, ustaloną składnię, mogły przeto pod względem formalnym wzbogacić każdą literaturę, a zwłaszcza młodą naszą. Liczni zamożniejsi młodzieńcy w podróży do Włoch i do Francji zaopatrywali się w zasób wiedzy, znajomość starożytności i po powrocie do kraju nie naśladowali niewolniczo, lecz przerabiali zdobyty materiał nauki i doświadczenia na płody narodowej twórczości. Ponieważ w XVI wieku literatura i kultura włoska najbujniej rozkwitła tak, jak w XVII francuska, przeto też i na naszej w złotym wieku dość żywo obok humanizmu odbił się wpływ osobliwie włoskiej cywilizacji. Należy na to położyć tem większy nacisk, ile że krajowe ogniska oświaty nie czyniły w całej pełni zadość potrzebom ogółu.

Oświata. — Rozbudzona krzątaniem się około spraw publicznych i politykowaniem, namiętą gorączką reformacyjną, wzbogacona uprawą roli szlachta łaknęła oświaty. Książki czytano tak, że zaczytywano je do zniszczenia i zniknięcia, czytano tem pilniej, że wynalazek druku przeniknął do nas około połowy XV wieku, a w XVI wieku w Krakowie w kilku drukarniach odbijano książki łacińskie i polskie, inowiercy zaś mieli swoje własne drukarnie. Potrzeba wyższej oświaty odczuwała się widać silnie, skoro w ciągu tego stulecia obok *almae matris* powstały dwie nowe akademje. Akademia krakowska jednak nie może się żyć i przejednać z humanizmem, kolonje jej nie odznaczają się dobrym systemem wychowawczym. W połowie wieku sprowadzeni przez kardynała Hozjusza Jezuici, popierani silnie przez Stefana Batorego i Zygmunta III, zakładają kolegja po całym kraju i silny wpływ wywierają na umocnienie katolicyzmu i szerzenie oświaty. Pragnęli oni mieć szkołę wyższą; akademja krakowska weszła z nimi w spór o monopol nauczania, gdy założyli kolegium w Krakowie. Spór, niezaszczytny dla akademji, toczył się dziesiątki lat aż do XVII wieku. Tymczasem Stefan Batory podniósł kolegium wileńskie Jezuitów do godności akademji w roku 1578. Trzecim wreszcie wyższym zakładem naukowym była założona przez Jana Zamojskiego w 1595 roku akademja w Zamościu. Oba te zakłady w swojej pierwotnej organizacji atoli nie miały chwil świetnych skutkiem czy to braku dostatecznego uposażenia czy też znakomitych nauczycieli. Oprócz kolonji akademickich i szkół zakonu Jezuitów istniały też szkoły akatolickie, przeznaczone wyłącznie dla inowierców; dawały one tylko średnie wykształcenie z wyjątkiem luterskiej szkoły wyższej w Królewcu. Wogóle z ilości wychowawczych zakładów widać,

że społeczeństwo garnęło się do oświaty i potrzebowało jej; zakłady te atoli nie stały na takiej wysokości, aby mogły osłabić lub usunąć dążenie chciwszej wiedzy szlachty do ognisk obcokrajowych.

Wśród takich wewnętrznych i zewnętrznych warunków powstaje zastęp pisarzy, którzy literaturę naszą podnoszą dziełami swemi na poziom, na jakim nie stała dotąd i nie stanęła potem, aż w XIX w.

Poeci łacińscy. — W początkowych czterdziestu latach XVI-go wieku pod przemożnym wpływem humanizmu okrywa się sławą grono poetów, wyłącznie po łacinie piszących. Naśladują oni wzory klasyczne, żyją ich ideałami, jednakże nie wolni od nacisku zasad chrystjanizmu i od prądów swojskich — narodowych i politycznych, za-barwionych staropolską szlacheckością. Najwybitniejsi z nich są:

1. **Paweł z Krosna**, profesor akademii jagiellońskiej; pisał ody, elegje, epigramy, panegiryki i wiersze okolicznościowe na wzór Owidjusza i Horacego. Chwała św. Władysława, króla Węgier, świętego Stanisława, małżeństwo Zygmunta z Barbarą i Zygmunta z Boną nieciły w nim porywy, wypowiadające się łatwo w wytwornym rytmie metryki klasycznej.

2. **Jan z Wiślicy**, uczeń poprzedniego, wydał w 1516 roku *Bellum Prutenum*, opis wojny z Krzyżakami i bitwy pod Grunwaldem. Naśladuje Wergiljusza.

3. **Mikołaj Hussovianus**, dworzanin Jana Karnkowskiego, wydał napisany elegjackimi dystychami dydaktyczny poemat *De statura, feritate ac venatione bisontis* (1523), opiewając przytem wspaniałą przyrodę kraju.

4. **Andrzej Krzycki** kształcił się w Bononji we Włoszech. Po powrocie szybko posuwał się w godnościach i przed rokiem trzydziestym życia był już scholastykiem poznańskim, po roku zaś zjednawszy łaskę króla wierszem na cześć zaślubin z Barbarą Zapolską — kanonikiem krakowskim. Wpływ Tomickiego, nieco później względy Bony wysunęły go na biskupstwo zrazu przemyskie. potem plockie, wreszcie na prymasostwo. Był zręcznym politykiem, łatwym wierszopisem, ale nie przebierał w środkach, nie gardził paszkwilem ani panegirykiem. Najlepsze z licznych utworów są: *Religionis et rei publicae quaeritonia* (1522). W rozmowie religii i rzeczypospolitej — żali się pierwsza, że nią gardzą, zaniedbują dziesięciny, nie wypełniają praktyk i obrzędów. Żali się druga, że wewnątrz szarpia ją niezgoda, łamanie prawa, zepsucie obyczajów. Jest to więc satyra dialogowana. W *Epitaphium rei publicae* (nagrobek rzeczypospolitej) uważa za powód śmierci rozruchy tłumu, waśni senatorów, szukanie wolności,



prywatę i zanik dawnej wiary. Prócz satyr politycznych pisał też drobne wiersze okolicznościowe: po ukończeniu kaplicy Zygmunto-wskiej na Wawelu (na tylnej ścianie kaplicy), po zawieszeniu dzwonu Zygmunta, na cześć ulubionej myszki króla, na zająca uszczutego przez Bonę. Był tedy i poetą dworskim, wielce za to cenionym.

5. Jan Dantyszek, urodzony i wychowany w Gdańsku, wykształcił się w Danji, Niemczech i Włoszech. Był biskupem war-mińskim. Jako zręczny dyplomata, posłował nieraz od króla. I on pi-sał *Epithalamium* na zaślubiny Zygmunta z Barbarą; ważniejsze jednak są: *Congressus trium regum*, wiersz z powodu kongresu wiedeńskiego w 1515 r.; sławny w swoim czasie poemat *De nostrorum temporum calamitatibus*, wzywający do wojny z Turcją i *Ionas Propheta* o ze-psuciu gdańszczan, zasługującym na karę nieba.

6. Szczerym talentem przewyższył poprzednich poetów Kle-mens Janicki¹⁾. Syn kmiecia z Wielkopolski wykształcił się w szkole Lubrańskiego w Poznaniu, potem na dworze Krzyckiego, Piotra Kmity i w Padwie. Tam pod kierunkiem sławnego Łazarza Bonamico i w poważnem obcowaniu ze znakomitymi humanistami, np. z kardynałem Bembo, rozmiłował się i udoskonalił w literaturze świata starożytnego. Talent jego tak dalece już we Włoszech zjednał mu uznanie, że nie tylko od akademji padewskiej uzyskał dyplom doktora filozofji, lecz od papieża Pawła III wieniec laurowy. Po po-wrocie do Krakowa wydał: *Tristium liber, elegiarum liber, epigram-matum liber* (1542). Wkrótce potem umarł. Po śmierci wydano: *Epi-talamium Sigism. Augusti, Querela Reipublicae, Vitae regum Polono-rum* i *Vitae archiepiscoporum Gnesnensium*. Jestto wybitny liryk, a pisze pod wpływem Tybulla, mniej Owidjusza. Zasadniczym tonem elegji bywa nastrój smętny i rzewny, szczerłość i serdeczność uczucia, głęboka religijność. Inny charakter cechuje *Skargę rzeczypospolitej*. Wyrzuca szlachcie niezgodę, ostro karcii ją i kończy prośbą, aby Bóg odwrócił zgubę. W odezwie *Ad Polonos proceres* żali się na obłudę magnatów, prywatę ich i brak sprawiedliwości. W satyrze *In Polonici vestitus varietatem* wyśmiewa dziwaczne zmiany ubioru w wojsku i u magnatów. Zaslugą Janickiego jest, że łacińską poezję polską wyniósł na ten poziom, na jakim stała zagraniczna poezja humanistów w najpiękniejszym rozkwicie.

¹⁾ Windakiewicz: Siedm dokumentów do życia Janickiego. (Arch. do dz. lit. i ośw., 1892, VII). Cwikliński Ludw.: Klem. Janicki, poeta uwieczony. 1893.

Druki polskie XVI wieku przed Rejem. — W pierwszych dziesiątkach lat tego wieku zaczynają się pojawiać w druku utwory polskie zarówno religijne, jak świeckie. Są to przeważnie tłumaczenia. Wiemy, że pieśń *Bogurodzica* wydrukowana przy *Statucie Łaskiego* w roku 1506. Z roku 1514 pochodzi druk *Powieści o papieżu Urbanie*; w rok potem wydrukował Biernat z Lublina przekład swój ascetycznego dziełka p. t. *Ogródek duszny*. W ślad za tem Baltazar Opeć wydał tłumaczony ze św. Bonawentury: *Żywot Pana Jezu Krista* (1517). Idą za nim przekłady Jana z Koszyczek, bakalarza akademiji krakowskiej, a mianowicie:

a) *Rozmowy, które miał król Salomon mądry z Marcholtem grubym a sproszym* (1521);

b) *Pokorne wspomnienie żywota Pana Jezusowego i przemowa do Pana Jezusa* (1522);

c) *Historja piękna a ucieszna o Poncjanie cesarzu Rzymskim, jako syna swego jedynego Dioklecjana dał w naukę i ku wychowaniu siedmiu mędrcom* (około 1528);

d) *Żywot św. Anny, najczystszej Panny Marji, Matki Bożej i Pana Jezu Krysta Starej Matki* (1529).

Drukowano też przed rokiem 1522 *Historję trojańską, z Gesta Romanorum; Fortuny i cnoty różność w historji o pewnym młodzieńcu ukazaną* (1524); *Dialog Palinura z Charonem*; powieści o Sowizrzale, o Fortunacie, o Magielonie, o Gryzeli, o szpetnej wdowie, o Beryzoli. Krążyły już także i pieśni tak pobożne, jak świeckie, zwłaszcza po roku 1530 coraz chętniej i obficie wydawane przez krakowskich drukarzy. W 1532 wyszedł *Psalterz albo kościelne śpiewanie, nowo pilnie przełożony z łacińskiego języka*; w 1539 *Zoltarz Dawidów* Walentego Wróbla. Tym atoli, któremu przypada zaszczyt uświadomienia potrzeby pisania po polsku przed Rejem, był Biernat z Lublina¹⁾ (Bernard. Lubelczyk). Spółczesny świadek mówi o nim, że był „primus libellorum polonicorum auctor, vir doctissimus et lingua polonica peritissimus“ (pierwszym twórcą polskich książek, mężem nader uczonym i biegłym w języku polskim). Lekarz możnego domu Pileckich, bajkopisarz, tłumacz i poeta, zwolennik nauki Husa, wydrukował już w 1515 wspomniany powyżej *Ogródek duszny* po polsku. Około 1522 wydał *Żywot Ezopa Fryga mędrca obyczajnego i z przypowieściami jego*. Jemu też przypisują autorstwo książek lekarskich, zwłaszcza: *Sprawa i lekarstwa końskie* (1532).

¹⁾ Brückner Al.: *Ezopy polskie*. (Roz. Ak. Um., Wydz. fil., t. XIX).

Mikołaj Rej z Nagłowic¹⁾ (1505—1569). Do trzynastego roku życia wychowywał się w domu, poczem ojciec umieścił go w bursie Jeruzalem w Krakowie. W siedm lat potem przebywa na dworze Tęczyńskiego, wojewody sandomierskiego, przez lat parę, gdzie się nauczył po łacinie; ogładził, a może począł tworzyć piosnki. Po śmierci ojca wraca na Ruś, żeni się i zawzięcie gospodaruje. Ulegając ówczesnemu prądowi, nie ogranicza się na majątkach na Rusi, w Krakowskim i Chełmskim, które posiadał w darze lub spadku, lecz zakłada

¹⁾ Bron. Zawadzki: *Mikołaj Rej z Nagłowic*. Lwów, 1885. — A. Belcowski: *Ze studjów*. Warszawa, 1886. — Feliks Rybarski: *Dokumenty do M. R. i jego rodziny*. Ateneum, 1880. — Ptaszycki St.: *M. R. i ks. Józef Wereszczyński*. Wilno, 1880. — Tenże: *Nieskolko nowych danych do jęwo biografji*. Petersburg, 1883. — A. Tyszyński: *Wizerunki polskie*. Warszawa, 1875. — W. A. Bruchnalski: *M. R. Żywot Józefa w stosunku do literatury obcej*. Lwów, 1886. — Wł. Nehring: *Die dramatische Geschichte Josephs v. M. Rej*. Berlin, 1886. — Dr. Zbigniew Kniaziolucki: *Materiały do biografji M. R. z Nagłowic*. Kraków, 1892. — Aleksander Brückner: *Źródła dla dziejów literatury i oświaty polskiej*. VII. Biblioteka Warszawska, 1895. — Bronisław Chlebowski: *M. R. w świetle nowych świadectw*. Ateneum, 1893. — Ignacy Chrzanowski: *Zwierzyniec M. R.* Ateneum, 1893. — Tenże: *Facecje M. R.* Rozpr. Akad. Um. Kraków, 1894. — Dr. Stanisław Winda-kiewicz: *M. R. z N.* Kraków, 1895. — Nowaczyński Adolf: *Wizerunek M. R. z N.* Warszawa, 1905. — Pieniążek: *O życiu i dziełach M. R. z N.* Biblioteka Macierzy polskiej. Lwów, 1905. — Plenkiewicz Roman: *M. R. z N. etyka 1505—1905*. — Biblioteka dzieł wybor. Warszawa, 1905. — *Z wieku M. R.*, księga jubileuszowa 1505—1905. Warszawa, 1905. — Ujejski Józef: *Pojęcia Reja dotyczące Polaka i Polski*. Lwów, 1906. — Kallenbach Józef: *M. R., szkic jubileuszowy*. Lwów, 1906. — Sinko Tad.: *Rej i Dante*. Przegląd Polski, 1905. — Dobrzycki St.: *Rej. Pamiętnik literacki*, 1905. Z. 4. — Kreck Franciszek: *W sprawie oryginalności „Warsasa“*. Tamże. — Bibliografja o M. R. za rok 1905, zestawil Wiktor Hahn. Tamże. — Brückner Al.: *Jubileusz Reja w literaturze*. Przegląd Polski 1906., I. — Sinko Tadeusz: *Źródła przykładów Reja w Żywocie człowieka poczciwego*. Rozpr. Akad. Um. Wydz. filoz. Ser. II, tom 28. — Bruchnalski Wilhelm: *Studja nad literaturą polską w epoce odrodzenia, I. Rozwój twórczości M. R.* Kraków, 1907. — Kniaziolucki Zb.: *Do genezy poematu M. R. „Wizerunek żywota poczciwego człowieka“*. Spraw. Akad. Um., 1907, 7. — Brückner Aleks.: *M. R. Studium krytyczne*. Kraków, 1905. — Bruchnalski W.: *M. R. z Nagłowic w świetle sądów poetycznych złotej epoki*. (Nasz kraj, 1906, z. 27). — Kallenbach I.: *M. R., szkic jubileuszowy*. (Przegląd Polski, 1906, t. 159). — Bruchnalski W.: *Rozwój twórczości pisarskiej M. R.* (Rozpr. Akad. Um. W. filof., 1907). — Czajewski Wik.: *Bajki M. R.* (Tyg. il., t. XI). — Łopaciński Hier.: *Uwagi z powodu Figlików Reja*. (Lud., 1906). — Jarecki Kazimierz: *Motyw miłości i śmierci w poezji polskiej*. (Pam. lit., 1907, t. VII). — Kallenbach Józef: *O Postyli Reja*. (Z wieku Mikołaja Reja, 1905). — Brückner Al.: *Na zaraniu literatury*. Psalterze polskie. *Domniemany Psalterz Rejowy*. (Bibl. Warsz., 1902, t. II). — Bem A. G.: *Wizerunek M. R. z N., jako utwór sztuki i zdrowej myśli*. (Niwa, 1874).

nowe kolonje i miasteczka. W 1539 pisze się „dziedzie Rejowca“, prócz tego zakłada miasto Okszę. Od Zygmunta Starego otrzymuje 50 grzywien rocznej płacy, oraz wieś Temerowce, od Zygmunta Augusta Dziewiąciele. Mieszkał przeważnie w Krakowskiem, w Krakowie zaś posiadał dom własny przy ulicy Grodzkiej l. 41. Szybko powiększając majątek, utrzymuje społecznie rozgałęzione i przyjacielskie stosunki z liczną szlachtą, zwłaszcza inowierczą. Rej bowiem był gorliwym kalwinem i pałał nienawiścią ku Kościołowi i duchowieństwu. Prowadził często procesy, osobliwie zaś z księżmi katolickimi — i te znane są w aktach XVI wieku pod rodzajową nazwą: *Rej z mnichy*. Posiadał niepospolity zasób energii twórczej i pisał od młodzieńczego do późnego wieku życia. Z pozostałych portretów wygląda Rej, jako człowiek barczysty i silny, o wielkiej, brzydkiej, nieomal kwadratowej twarzy; nos i policzki grube, silnie rozwinięte, oczy bystre i rozumne. Przyjaciel i pisarz Trzeciecki powiada o nim, że był to „człowiek zachowały, ludźmi zabawiony i wszem znajomy“. W istocie jowialność i humor ozdabiały jego usposobienie. Za swój ideał etyczny uważał cnotę, rozum, szlachectwo — jako równoznaczniki; cenił wielce mądrość życiową i nabyte doświadczenie. Swoją drogą — jak wielu ludzi swego czasu — niezawsze w rzeczywistości kieruje się zasadami, które głosi w pismach. Wytyka swym rodakom procesomanję, a sam się pienia; karci życie hulaszcze, którem sam nie gardzi.

Z pism jego najważniejsze są:

Krótką rozprawą między panem, wójtem i plebanem (1543). W dialogu między temi osobami omawia Rej rozmaite wady dwóch stanów: chciwość duchowieństwa, zbytki szlachty i wyzysk ludu. W satyrze tej obszernej (2000 wierszy) daje początek temu rodzajowi, później tak bogato u nas rozwiniętemu.

W dialogu *Kot z Lwem* — pierwszy — symbol szlachcica, wysmiewa się ze lwa — niby wielkiego pana. Lew jest w klatce, niewolny, kot cieszy się swobodą. W dialogu *Warwas z Dykasem* omawia się kwestja zawierania małżeństwa. Rejowi też przypisują autorstwo dialogów *Kostera z pijanicą*, *Kupiec*, *Gęś z kurem*, *Śmierć z szewcem*.

Psalterz Dawidów z modlitwami jest prozaiczną przeróbką łacińskiej parafrazy psalmów Jana van den Campena. Rej nie usuwa w swym Psalterzu wierzeń, jakie społeczni protestanci w nauce Kościoła katolickiego odrzucali. Przejęcie się kalwinizmem nie uczyniło go wówczas jeszcze zagorzałym.

Żywot Józefa z pokolenia żydowskiego, rodzaj misterjum na dwanaście scen podzielonego, jest właściwie wierszowanym dialogiem, osnutym na biblijnem podaniu, a przerobionem z łacińskiego dzieła Kornela Crokusa, p. t. *Komedja święta Józef*. Charakterystycznym znamieniem przerobienia jest rubaszność. Skarży się Putyfarowa, że miłość jej „we łbie piska“, o argumentach Józefa o cnocie wyraża się, że nie stoją jej „za wesz“, rozgniewana krzyczy: „siedzisz zwiesiwszy nos na dół, ki djabeł to za prosty wól“; wyrażenia „zdechł napoły“, „psia gęba“, „szczeka, jak pies“, „pluska przymówkami w kaszę“ powtarzają się. Kierunek utworu jest dydaktyczno-moralizującym; w zakończeniu „ku dobrym towarzyszom“ powiada, że ponieważ pieszczone ciało zgnije w grobie, trzeba zarabiać na dobrą sławę. Znaczenie utworu niemałe. Literatura dotąd miała jeden dramat, t. j. *Sąd Parysa* (1542); były chyba dialogi pasyjne i wielkanocne. Rej nie bez rozmysłu usiłował stworzyć tę „świecką krotofilę“, włączając ją do rodzaju dramatycznej poezji. Może nawet częściowo był przedstawiany, gdyż Trzeciecki zapewnia, że „ludzie go chętnie widzieli“.

Postyla (1556) czyli objaśnienie pisma św., polskim językiem a prostym wykładem dla prostaków uczyniona. „Pierwsza część rozprawia o bóstwie Chrystusowem; druga o obowiązkach naszych; trzecia o świętych pańskich“. Kładąc główny nacisk na tłumaczenie nowego Zakonu, stara się wydobyć ogólne motywa, dotyczące się potocznego życia i mądrości życiowej. Co krok mówi o sprawach domowych, o stosunku rodziców do dzieci, o pocziwem wychowaniu. Występuje jako kaznodzieja, a książka jego zyskała szerokie wzięcie i była uważana jako podręcznik do kazań, nawet przez katolickich księży, co spowodowało księdza Wujka do napisania Postyli, aby tę kalwińską książkę wytrącić z rąk wiernych. Szczerłość i prostota, ton poufałości i pokory, język wzorowany na gwarze ludowej — to główne znamiona tego utworu.

Wizerunek własny żywota człowieka pocziwego (1558): Mędrzec Hipokrates naucza grono młodzieńców moralności i zaleca uczniom, aby zawsze dążyli do prawdy, starali się o łaskę Bożą, żyli cnotliwie i nabywali nauk, które cnocie ku ozdobie służą. Słowa nauczyciela sprawiły na jednym młodzieńcu takie wrażenie, że obchodzi kolejno mędrców starożytności, ucząc się od nich. Rozprawiają tedy o rozumie ludzkim, o marności rozkoszy, o płochości młodego wieku, o ożenieniu, o gospodarstwie, o prawdziwym szlachectwie, o duszy, o jedności Boga w trzech osobach (Platon), o świecie, planetach, niebie i piekle. Wędrujący młodzian spotyka Abirona, który go wiedzie do piekieł.

Tam mnóstwo księży, panów, sprzedajnych sędziów, szynkarzy i t. d. Wreszcie arystoteles zadowala młodzieńca, wskazując mu drogę cnoty w życiu.

Cały utwór, wierszem ułożony, podług łacińskiego dzieła *Zodiacus vitae* Włocha Palingenjusza, jest utworem dydaktycznym, przykrojonym do naszych stosunków. Obrazek żarłoka (r. 2), ustęp o gospodarstwie (r. 5), obraz wizyty w sąsiedztwie (r. 6), opis niesprawiedliwości sądów (r. 8) uważać można za satyry lub opisowe obrazki, wybornie dostrzeżone i plastyczne. Przez nie dzieło staje się w części wizerunkiem epoki i czasu, życia szlacheckiego, a nieraz gorączki reformacyjnej. W swej formie wielki ten poemat jest kopalnią porównań, czerpanych z natury, rubasznych, ale barwnych i żywych.

W *Apocalypsis*, jak w *Postyli*, wyszydza w sposób bezwzględny kościelne obrzędy, duchowieństwo i wiarę katolicką.

Zwierzyniec (1562) jest to zbiór ośmiowerszowych powiastek w czterech częściach, ułożonych na wzór i podług anegdot Erazma Roterdamczyka i Babtysty Fulgoza. Pierwsza część zawiera powiastki z historii starożytnej i średniowiecznej; druga epigramaty o rodach polskich; trzecia mieści satyryczne anegdoty, dotyczące spraw krajowych. Po epigramacie do króla idą przycinki wojewodzie, kasztelanowi, staroście, poborey podatków od młyna, potem na wici i na „wojnę pospolitą“, dalej przeciw stanowi duchownemu, obrzędowi kościoła katolickiego; chwali rząd i cywilizację niemiecką, biada na niezgodę w czas sejmowania, narzeka, że pograniczne zamki pustkami stoją, radzi, aby Kozaków zużytkować w obronie kraju. Część czwarta zawiera wierszyki i bajki, skierowane ku życiu prywatnemu i stosunkom w gospodarstwie i rodzinie. Oczywiście tedy Rej umyślnie tak ułożył swe dzieło, którego części spajają się jedną ogólną myślą: czem „parać się“ powinni Polacy, czego unikać. Większość powiastek ma wskazać cnoty, jakich brakło Polakom: poszanowanie dla prawa, duch rycerski, oglądanie się wśród pokoju na wojnę, karność wojskową, patriotyzm i t. d. Część druga dowodzi, że i Polsce nie brakło ludzi przykładnych. Część trzecia uczy, jakimi być winni Polacy i stwierdza wyższość protestantyzmu nad katolicyzmem; część czwarta omawia stosunki prywatne. *Zwierzyniec* tedy jest obrazem szlacheckiego społeczeństwa, ujawniającym już główne zarysy *Żywota*. Razem ze *Zwierzyniecem* wyszły:

Facecje czyli figliki. Są one pierwszym zbiorem: fraszek i bajek treści moralizującej, czasem satyrycznej, przeważnie zapożyczonych

z analogicznych współczesnych zbiorów obcych pisarzy: Poggia, Be-bela, Gasta, Absteniusa, Erazma Roterdamczyka i Hulsbuscha. Najciekawsze są — rzecz prosta — pochodzenia polskiego np. *Jako świnię oszukać, Fortel na konika, co krzywi ogonem, Baba, co ćwika przedawała, Jak kobylę na rosie ukraść, O spaleniu się kurzej nogi, O panu Jarzynie, O odmienieniu dudka, O zastawieniu szczuki, O ciągnięciu kota, O wałachach.*

Zwierciadło, które mieści w sobie *Żywot człowieka poczciwego, Apoftegmata*, czyli epigramaty i zdania moralne, *Przemowę krótką do krześcijańskiego człowieka*, wytykającą błędy narodowe (1567). *Żywot*, napisany prozą, składa się z trzech części: w pierwszej omawia autor życie szlachcica polskiego od urodzenia do chwili dojrzałości, w drugiej roztrząsa wiek męski, w trzeciej sędziwy. Dziecię należy uczyć czytać i pisać, religji, a następnie ćwiczeń rycerskich, sposobiąc na żołnierza. Zwiedzanie obcych krajów zaleca i daje wskazówki, jak młodzieniec ma zeń korzystać. Przy wyborze stanu ostrzega przed niebezpieczeństwami dworu, chwając natomiast żołnierkę; zajmuje się sprawą ożenienia, gospodarki rolnej, którą omawia podług pór roku dokładnie i z upodobaniem, kończy wreszcie obrazem poczciwej starości. Całość zatem stanowi jakby w zwierciadle odbity kształt idealnego szlachcica-ziemianina. Celując rozumem i bogatą praktyką życia, znając polską szlachtę wzdłuż i wszerz kraju, mógł Rej podczas swego ruchliwego żywota zebrać obfity materiał do podobnego dzieła. Jest też ono owocem mądrego, dojrzałego i spokojnego umysłu. Żywo i barwnie, z gorącym zamiłowaniem swego stanu, z niepospolitym zasobem doświadczenia i znajomości szczegółów kreśli Rej szereg raczej obrazów, niż abstrakcyjnych wywodów. Nie przestając być poczytnem, pozwala nam to dzieło poznać jedną warstwę społeczeństwa polskiego w XVI wieku, jej uciechy i troski, zajęcia i zabawy, jej upodobania i cały sposób codziennego życia.

Znaczenie Reja. Spółcześni uważali Reja za wielkiego poetę. Trzeciecki nazywa go drugim Homerem albo Platonem. Autor satyry *Proteus* kładzie go na czele poetów:

Tego zacnego pocztu jest starszym hetmanem
Sławny Rej, godzien iście być i radnym panem.
Przyrodzonym dowcipem wielkiej sławy dostał.
I któż przed nim tu w Polsce kiedy temu sprostał?
Wodza żadnego nie miał, a trafił do skały,
Z której płyną strumienie nieskończonej chwały.

Rzecznikiem ogółu był w 1568 Trzeciecki, gdy pisał:

Rej bowiem — jako mówią — ty sam w Polsce wodzisz,
 W naszym polskim języku ty sam przodkiem chodzisz.
 Znają cię wszelkie stany i na pieczy mają,
 Tak wlecy jako mali w tobie się kochają...

„Wszyscy narodowie języki swemi pisali, jednochmy w swym języku prawie zadrzemali“ — powiada Rej w *Żywocie*. Język polski żył już w XV wieku: istniały poezje świeckie i kościelne, nawet poemat większy. Niemniej jednak nie posiadał on jeszcze tego przywileju wyższości, jakim się cieszyła łacina. Poradniki higieniczno-aptekarskie, książki rachunkowe, które sprzedawano razem z obrazkami świętych po kramach podkościelnych — oto do czego służyła polszczyzna. Rej świadomie jął się mowy rodzinnej, pragnąc ją rozpowszechnić, jako język literacki.

Czerpał on materiał z gwary ludowej, z Pisma świętego, z za-
 bytków przeszłości, ze składni łacińskiej — tworzył nowe słowa, wy-
 rażenia, obrazy, giął i łamał, uzupełniał i bogacił język, aż go wy-
 robił. Zdania u Reja są przeważnie jeszcze krótkie, główne, dłuższe
 kompleksy myśli zaczynają się od spójników najpospolitszych, wiążąc
 się w nieskończone łańcuchy tak, że się prozę jego czyta bez tchu
 i końca: jednakże odznacza go przedziwna prostota i barwność po-
 wieści, nieskazitelna czystość mowy polskiej, oraz oryginalność zwrot-
 ów i porównań.

Jako poeta — ma dość żywą wyobraźnię, ale nie umie sobie
 wybrać przedmiotu poetycznego, ani potrafi przeniknąć go uczuciem.
 Zbyt miał wiele szacunku dla praktycznej, prawej mądrości, aby się
 mógł wzniesć ku wyżynom poezji. Jako prozaik położył około wy-
 robienia literackiego języka niepożyte zasługi. Nadto jest on dosko-
 nałym wyobrazicielem i typem szlachcica samorodnego i w dziełach
 swych roztacza cały szereg poglądów, pozwalających nam stan cywi-
 lizacyjny tej najważniejszej wówczas warstwy narodu rozpoznać.

Marcin Bielski ¹⁾. — Nie kształcił się zagranicą; uważać go
 można za samouka. Długo przebywał na dworze Piotra Kmity i tam
 się wypolerował w nauce, zaprawił w rycerskiem rzemiośle, oraz nabył
 skłonności do nowinek religijnych. Pobyt w Krakowie oddziałał na
 Bielskiego w dwóch kierunkach: utrwalił go w sympatjach dla pro-
 testantyzmu i dokładniej zaznajomił z humanizmem. Może napisał

¹⁾ Sinko Tad.: M. B. i Erazm z Rotterdamu. Przegl. Pol., 1905, 1. — Chrzano-
 nowski Ignacy: M. B., Warszawa, 1906, str. 280.

Fortuny i cnoty różność w historii o niektórym młodzieńcu ukazana (1524), może tłumaczył *Nowy Testament* (1556), może pisał *Komentarz na prorocstwo Hozeasza proroka* (1559). Wówczas był już żonaty i mieszkał w swej majątności w Białej, gdzie powstały najważniejsze dzieła. Przedtem wydał tylko *Żywoty filozofów*. Jest to przekład czeskiego dzieła Konacza w tym celu dokonany, iżby „rozmnożyć język polski“ i na ziomków oddziaływać, jak mają za przykładem mędrców kierować się w moralnem życiu prawem przyrodzonym. •

Ważnem dziełem była *Kronika świata*. Korzystał Bielski z Szedla, Münstera, Jowjusza, Grynaeusa i wielu innych. Dwie pierwsze części głównie z Jana Nauklera, historję Turków na podstawie Münstera. Jest to zatem komplikacja sumienna, okraszona anegdotami o tendencji dydaktycznej, niechętna dla katolicyzmu. *Kronika polska* jest podług Miechowity, Decjusza, Wapowskiego; tylko część czwarta na podstawie własnych badań: *Sprawa rycerska* Bielskiego podobniez obcym autorom treść swą zawdzięcza. W części pierwszej i drugiej wykłada Bielski zasady sztuki wojskowej u Rzymian, w trzeciej u Greków, w czwartej mówi o fortelach wojowników starożytności, w piątej opisuje sprawy rycerskie Turków, część szóstą poświęca machinom oblężniczym i przechodzi do nowej sztuki rycerskiej, o której traktuje część siódma i ósma. Całość jest historyczną kompilacją, mającą na celu uczyć, aby Polacy bez względu na pokój ćwiczyli się w rzemiośle rycerskiem i myśleli o obronie ojczyzny.

Jako poeta Bielski jest autorem pierwszego w naszej literaturze moralitetu pod tyt. *Komedja Justyna i Konstancji*, oraz *Satyry*. Komedja małuje walkę dwóch afektów dusznych z afektami cielesnemi, a rzecz rozgrywa się w trzech sprawach. W pierwszej główną postacią jest sędziwy ojciec, alegorycznemi zaś postaciami: Starość, Mądrość, Niemoc, Pokusa, Anioł. Każda wypowiada sentencje, zgodne ze swym charakterem. W drugiej sprawie główną postacią Justyn, alegorjami zaś: Świat, Praca, Młodość, Karność, Wenera, Wstyd, Bachus, Mierność, Sors, Sprawiedliwość, Pycha i Pokora, Pomsta, Cierpliwość i Krotofila. W trzeciej główną postacią Konstancja, alegorjami: Posłuszność, Wierność, Nadzieja, Pocięcha, Radość.

Satyry pozostały trzy: *Sen majowy* jest alegorją, której myślą przewodnią potrzeba zbrojnej koalicji narodów chrześcijańskich przeciw Turkom; *Rozmowa baranów*, wybitnie obyczajowa i dla historyka nader cenna, wreszcie *Sejm niewieści* — dialog między niewiastami o naprawie rzeczypospolitej. Satyry są najciekawsze z dzieł Bielskiego. Bielski górował nad Rejem dbałością o poprawność składni, lecz nie

dorównywał mu w bogactwie słownictwa. Stylem pisał jednym, związłym, prostym i poprawnym. W literaturze nie posiada tak wielkiego, jak Rej, znaczenia. Niemniej przeto jeden z pierwszych zaczął pisać po polsku, wydał pierwszą historję polską i pierwszą powszechną. Dawał społeczeństwu dobre rady i wykazywał błędy.

Andrzej Frycz Modrzewski¹⁾ (1503—1572). — Nauki kończył w akademji krakowskiej, skąd po jakimś czasie udał się do Niemiec. W Wirtembergdze przejął się nauką Melanchtona. Po powrocie osiadł w rodzinnem miasteczku. Zwróciwszy na siebie uwagę dziełami, został sekretarzem królewskim, używanym do poselstw zagranicznych. Porzucił wreszcie życie dworskie i usunął się do Wolborza, gdzie doznawał przykrości ze strony biskupa Karnkowskiego i St. Orzechowskiego, jako domniemany heretyk.

Pierwszem jego dziełem politycznem było cztery mowy p. t. *De poena homicidii* (O karze za męzobójstwo). Występuje on z szeregiem niezbitych i przekonujących argumentów przeciwko prawu, które w wypadku zabójstwa niejednakie wymierzało kary. Jeżeli szlachcic zabił chłopą lub szlachcica, to płacił grzywny lub też odsiadywał rok „wieży“; natomiast chłop — zabiwszy szlachcica, ponosił karę gardłową.

Oratio Philaletis Perapatetici (Mowa Filaleta Perypatetyka) zwraca się przeciw odsądzeniu mieszczan od posiadania ziemi.

Najważniejszem wszakże dziełem było *De republica emendanda* (O poprawie rzeczypospolitej) w pierwszym wydaniu w roku 1551 trzy księgi, w drugim w roku 1554 pięć ksiąg.

Ażeby krajem dobrze rządzić i w całości go zachować, należy krzewić dobre obyczaje, zaprowadzić równe prawa dla wszystkich, utrzymywać doświadczonych i biegłych w sztuce wojennej żołnierzy. Podstawą zaś dobrych obyczajów bywa bogobojność i należyte wychowanie młodzieży. Stąd podział dzieła na pięć ksiąg. Pierwsza księga prawi o obyczajach i cnotach króla, panów rady, posłów, o obowiązkach hetmanów, starostów, szlachty, mieszczan i ludu pospolitego. Druga księga domaga się jednakich praw dla wszystkich. Wolność prawdziwa polega na uległości prawu; im kto wyżej stoi w hierarchji

¹⁾ Ossoliński: Wiadomości historyczno-krytyczne, tom IV. Lwów, 1852. — Antoni Małecki: Andrzej Erazm Modrzewski. Bibl. Ossolińsk. t. V. Lwów, 1869. — Władysław Knapiński: Andrzej Frycz M. jako teolog. Warszawa, 1881. — Stan. Tarnowski: Pisarze polityczni XVI wieku. Kraków, 1886. — Ks. Dr. Warmiński: Kilka nowych kart z życia Andrzeja Frycza, zwanego Modrzewskim. Roczniki Tow. Przyj. nauk pozna., t. 34, 1908.

społecznej, tem jaśniej enotami świecić powinien, tem ciężej ma być karan za winy. Domaga się dalej właściwego wymiaru sprawiedliwości i roztrząsa sądownictwo polskie. Księga trzecia dowodzi, że każda wojna ma mieć słuszną przyczynę, t. j. ma być prowadzoną nie dla sławy lub rozszerzenia granic, lecz celem odparcia wrogów. Trzeba zawczasu przygotować się do niej: wyćwiczyć wojsko, nauczyć żołnierzy karności. Wojsko stałe wymaga skarbu publicznego, który musi być zaopatrzony i wzbogacony. Księga czwarta wykazuje potrzebę reorganizacji duchowieństwa: żąda komunji pod obiema postaciami, zniesienia celibatu, uznania wyższości soboru nad papieżem. Księga piątą uznaje sprawę wychowania za nader doniosłą i pragnie dostatecznego wyposażenia szkół w Rzeczypospolitej.

Dzieło to, napisane po łacinie, ale spólcześnie przełożone wyborną polszczyzną przez Cypriana Bazylka, a oprócz tego na język francuski i niemiecki, było owocem głębokich studjów nad ustrojem Rzeczypospolitej greckiej i rzymskiej, niemniej głębokich rozmyślań nad wadliwościami naszego organizmu państwowego, czynionych przez niepospolity i wyższy umysł. Aby sobie uświadomić znaczenie rad Modrzewskiego, należy pamiętać, że Polska na pozór znajdowała się w stanie kwitnącego zdrowia i potęgi; dzielny to lekarz, który pomimo pozorów zdoła dostrzec w ciele zaczątków choroby, mającej po wielu latach na śmierć strawić to ciało. O ileż trudniej rozpatrywać się w skomplikowanej i zawilej maszynerji państwowej! A jednak Modrzewski — drugi po Ostrorogu — mąż polityczny, jasnym okiem przenikał te skazy i pęknięcia nawy państwa, które w dalekiej przyszłości miały spowodować jej zatonięcie: złe prawa, brak stałego wojska, brak skárbu publicznego. Wieki upływały, zanim podczas sejmku czteroletniego większość narodu przekonała się o konieczności zastosowania się do rad Modrzewskiego. Nazywamy genialnym umysł, który wieki myślą wyprzedza; nazwiemy też i dzieło *De republica emendanda* genialnem dziełem.

Oprócz powyższych prac napisał Modrzewski jeszcze *De ecclesia* (O Kościele) ks. II i *Sylwy* (cztery), które miały na celu za pomocą kompromisowego wyznania pogodzić ze sobą katolików i inowierców.

Stanisław Orzechowski¹⁾ (1513—1566). — Czternastoletniego chłopca zamożni rodzice wysłali do Wiednia, gdzie się nauczył łaciny

¹⁾ L. Kubala: St. Orzechowski. Lwów, 1870. — St. Tarnowski: Pisarze polityczni XVI wieku. Kraków, 1886. — M. Bobrzyński: Stanisław Zaborowski. Przewodnik nauk. i liter. Lwów, 1887. — Dr. I. Korzeniowski: *Orichoviana*.

i greczyzny; potem w Witemberdze zapoznał się z „nowinkami“, a we Włoszech uzupełnił swe wykształcenie, zadziwiając wszędzie wielkimi zdolnościami. Po kilkunastu latach pobytu zagranicą, wrócił do kraju, został kapłanem i kanonikiem przemyskim. W kilka lat potem dziełem swoim *De lege coelibatus* (O bezżeństwie) wszedł w zatarg z biskupem przemyskim, Dziaduskim, który mu zagroził procesem w razie ożenienia się, zaś odsądzeniem od czci i konfiskatą majątku. Sprawa miała być sądzona na synodzie biskupim w Piotrkowie.

Orzechowski, znany już wtedy i popularny wśród możnej szlachty, złożył przyrzeczenie, że się nie ożeni, a biskupi odłożyli sprawę. Gdy się jednak ożenił, wyznaczono nowy sąd. Sprawa w rezultacie poszła do Rzymu, skąd miało nadejść rozstrzygnięcie. Wtedy Orzechowski w oczekiwaniu wyroku bądź stał do Rzymu pogroźki, bądź też żarliwie występował w pismach za przewagą w państwie władzy duchownej nad świecką i w obronie jedności kościelnej. Na tej namiętnej, z wytężeniem wszystkich sił prowadzonej walce o uznanie prawności swego małżeństwa, strawił najlepsze siły. Wyjednał orzeczenie, że wykroczył przeciw karności kościelnej. Ostatnie lata spędził w smutku i zgryzocie. Pisać zaczął w wieku młodym i pisał wiele.

Ważniejsze dzieła są:

De bello adversus Turcas. Dwie mowy (Turcyki) świetną łaciną na wzór *Filipik Demostenesa* napisane, dowodzące potrzeby sojuszu z ościennymi mocarstwami, celem wyciśnienia Turków z Europy. *Fidelis subditus*. (Wierny poddany). Broszura, w której naucza Zygmunta Augusta, jak ma rządzić, aby zyskać przywiązanie poddanych. *Dialog około egzekucji korony Polskiej* — pamflet polityczny, napisany przed sejmem piotrkowskim w roku 1562. Od początku wieku na sejmach zastanawiano się nad tem, że wielu ze szlachty trzyma w posiadaniu dziedzicznym dobra, otrzymane niegdyś tylko dożywotnio, nie zaś dziedzicznie. Należało je zwrócić do skarbu. Szlachta atoli niechętna była zwracaniu. Orzechowski w swej broszurce sprzeciwia się egzekucji, gdyż wie, że taki pogląd na rzecz zjedna mu szeroką popularność. Oprócz tej sprawy, porusza też kwestję znaczenia władzy duchownej w państwie, ale poświęca jej i inną broszurę pod tytułem *Quincunx*. Jestto figura geometryczna — trójkąt równoramienny o jednym średnim punkcie. Do niego autor po-

Kraków, 1891. — Ks. R. Koppens T. J.: Dwa lata w życiu Orzechowskiego. Przegl. powsz. Kraków, 1893. — Apollin. Maczuga: Ostatnie lata w życiu St. Orz. Spraw. dyr. głmn. w Tarnowie za rok 1894/5. — Smoleński Tadeusz: Wczesna młodość S. O. Przegląd histor. 1906.

równywa rzeczpospolitą; ką wierzchołkowy zajmuje oltarz, kąty przypodstawne — po lewej kapłan, po prawej ręce król. jak równe sobie władze. W pamflecie tym, ofiarowanym posłom koronnym, wśród różnych kwestyj dotyka też przygotowującej się unji Litwy z Koroną, apoteozując wolność szlachecką, w przeciwstawieniu do niewoli na Litwie.

Najważniejszym dziełem Orzechowskiego miała być *Policja Królestwa Polskiego* (1566) na wzór *Politei* Arystotelesa. W pierwszej księdze rozwodzi się nad składowymi częściami rzeczypospolitej. Tworzą ją: pospółstwo, rada i król; pospółstwo, t. j. szlachta jest ciałem, rada duszą, rozumem król. Oracze, kupcy i rzemieślnicy nie są członkami rzeczypospolitej. Co się tyczy króla, to ma on swoją zwierzchność w duchowieństwie. Polska ma króla, ale ten powinien słuchać prymasa, z niego bowiem podczas namaszczenia spływa na króla moc i władza. Ponieważ prymas jest podnóżkiem Rzymu, przeto też i król powinien być poddanym władzy Rzymu.

W drugiej księdze, nieskończonej, dowodzi, że kapłan rzymski dał początek królestwu polskiemu, że on jest słońcem tego świata, prymas zaś najpierwszym zwierzchnikiem królestwa. Dalszych części dzieła, przechowanego w rękopisie — brak.

Oprócz tych główniejszych i wielu mniej ważnych pism polityczno-religijnych, jak *Contiones*, *Diatriba*, *Apelacja*, *Chimaera*, *Fricius* i inne, pozostały też po nim *Annales* (roczniki), opisujące dzieje od 1548 do 1552 roku. Całość składa się z pięciu ksiąg, a każda księga rozpatruje dzieje roku. Najlepsza księga druga, gdzie mówi się o małżeństwie Zygmunta z Barbarą. Znaczna część trzech ksiąg końcowych poświęcona osobistej sprawie małżeństwa Orzechowskiego. Przy końcu podaje *contiones* (mowy) szlachty w czasie wojny kokoszej.

Postać Orzechowskiego wygląda ku nam z mroków przeszłości, jako świetne, porywające siłą rozumowania, zręcznością dialektyczną, talentem krasomówczym — zjawisko. Był to jednak zarazem talent warcholski, wietrzący opinię i wyśmienicie uniejący dąć w instynkta swawoli szlacheckiej. Pomiędzy nim a Rejem znajdzie się niejeden rys wspólny: ta sama zadzierzystość, ten sam zamaszysty polot wyobraźni, taż łatwość w używaniu pióra i słowa, ta sama popularność, nawet takie same niekiedy środki schlebiania opinji, że przypomnę tylko paszkwile obu o Barbarze, stanowisko obu w sprawie egzekucji lub zapatrywanie na stosunek Litwy i Polski. Giętkim piórem, barwnem, silnem i ciętym słowem dotykał mnóstwa spraw wówczas nader doniosłych. W pismach polskiej przyczynił się niezawodnie do

wyrobień, wzbogacenia, ukształtowania stylu i języka, jako pisarz tedy powinien mieć chlubną kartę w dziejach literatury, ale człowiek, kapłan, obywatel i polityk zasługuje na sąd surowy. „Prywata i egoizm jego dochodzi prawie do swego szczytu; dla dokonania swych zamiarów przekręca najniemiłosierniej naukę kościelną (o władzy papieża, o czterech patriarchach, o chizmie...) w życiu często, a w piśmie nigdy nie cofa się przed żadnem wyuzdaniem, przed żadnym, choćby najplytszym, sofizmatem lub paradoksem, sądy i zdania zmienia na poczekaniu oportunistycznie, a gdy kogoś potrzebuje, umie mu przyłasić się, pochlebić szumnie, przesadnie, zbytecznie a zawsze panegirycznie“. (Koppens).

Łukasz Górnicki¹⁾ (1527—1603). — Wykształcenie otrzymał w Krakowie i w Padwie we Włoszech. Po powrocie spędził dwa lata jako dworzanin Samuela Maciejowskiego, biskupa krakowskiego. Potem przebywał na dworze Andrzeja Zebrzydowskiego, a od roku 1552 przy podkanclerzym, Janie Przerębskim, z którym odbył podróż do Gdańska. W 1556 roku wyjechał powtórnie do Włoch i Padwy. Wróciwszy został sekretarzem i bibliotekarzem Zygmunta Augusta, który go mianował starostą tykocińskim. Wówczas porządkował bibliotekę królewską, przywiezioną z Wilna do Tykocina i pisał swe dzieła. Od Stefana Batorego dostał starostwo wasilkowskie. Najważniejszym dziełem jego jest *Dworzanin polski* (1566). Dzieli się na cztery księgi, cztery rozmowy między Kryskim, Myszkowskim, Wapowskim i Kostką. W pierwszej rozmowie Kryski wylicza przymioty, jakie ma posiadać dworzanin — najpierw zewnętrzne, potem wewnętrzne. Zewnętrzniemi przymiotami są: ród szlachezny, przyjemne oblicze, sztuka rycerska, konna jazda, umiejętność robienia bronią konno i pieszo, walczenie w szrankach, myśliwstwo, taniec, muzyka. Przymiotami serca i umysłu są: dobroć, sprawiedliwość, męstwo i umiarkowanie; dworzanin powinien nadto znać historję, filozofję, geografję, zaznajomić się z poetami i mowcami, umieć języki starożytne, a z nowożytnych: niemiecki, włoski, francuski i hiszpański.

W drugiej rozmowie Myszkowski wykladał naukę obyczajów. Jak ma dworzanin zachować się w każdej sprawie, jak zyskać względy

¹⁾ Bron. Czarnik: Ł. G. Lwów, 1882. — Rafał Löwenfeld: Ł. G., sein Leben und seine Werke. Wrocław, 1884. — St. Ptaszycki: Ł. G. Kilka nieznaných szczegółów z życia. Bibliot. Warsz., 1886. — St. Tarnowski: Pisarze polityczni XVI wieku. Kraków, 1886. — Tenże: Dworzanin Górnickiego. Przegląd Polski. Kraków, 1871. — Stanisław Windakiewicz: Kilka szczegółów o Ł. G. i jego rodzinie. Biblioteka warsz. 1887. — Kurpiel A. Dr.: Cztery listy. Kraków. 1906

króla, jednać przyjaźń towarzyszy, nie być sobkiem i zarozumiałym, nie popadać w śmieszność. Znaczną część tej rozmowy poświęca się „trefności“ czyli żartom.

W rozmowie trzeciej Kostka prawi o „dwornej“ pani. Wymienia zalety i wady niewiast, popierając wywód przykładami niewiast enotliwych, uczonych, skromnych. W czwartej rozmowie Wapowski przedstawia stosunek dworzanina do pana swego — głównie króla. Dworzanin powinien go wspierać radami i pomocą, aby był sprawiedliwym, aby dbał o dzielność poddanych, był pobożnym, troszczył się o dobrobyt wszystkich stanów bez wyjątku.

Dzieło Górnickiego napisane na wzór *Il libro del cortegiano* Baltazara Castiglione. Nie jest to wszelako niewolnicze tłumaczenie lub naśladowanie. Górnicki doskonale znał nasze stosunki dworskie i należał do najoświecieńszych ludzi swego czasu. Przykroił tedy swą pracę do naszych potrzeb i odmalował ideał polskiego dworzanina. Książka jego daje wyborny wizerunek wyższego towarzystwa z XVI wieku. Występują tu na scenę najznakomitsze osoby ówczesne, wysmieniecie scharakteryzowane (np. niezrównana pod względem zwięzłości i wypukłości charakterystyka biskupa Maciejowskiego we wstępie do książki), rozprawiają, dozwalając wejrzeć w tajniki swego serca i poznać swoje zapatrywania. Przytem rozmowy toczą się stylem wytwornym, prawdziwie dworskim. Umiął on z mowy polskiej zetrzeć dawną szorstkość. Plastyczną jest i mowa Reja. nosi jednak na sobie ślady pierwiastku ludowego, razi często rubaszością porównań i zwrotów. Plastyczną jest mowa Górnickiego, ale już znać na niej opolerowanie pod wpływem Cycerona, Seneki i włoskiej kultury dokonane. Nie trzeba zapominać, że jakkolwiek *Dworzanin* wyszedł o rok wcześniej, niż *Żywot człowieka poczciwego*, to jednak Górnicki — wiekiem młodszy znacznie od Reja — kształcił się i na jego dziełach. Stąd Górnickiego język, celując taką samą czystością polszczyzny, jest giętszy, bogatszy, nagina się nie tylko do opowiadania, ale nawet do psychologicznych charakterystyk i filozoficznych rozmyślań (O piekności). Okres Górnickiego jest wyrobiony, prawie klasyczny, zdania pełne, wiązania myśli bogate i urozmaicone. Oba te zresztą dzieła uzupełniają się nawzajem. *Dworzanin* maluje ideał wykształconego i oswojonego ze szczytową kulturą Europy szlachcica wyższych warstw społeczeństwa, *Żywot* przedstawia domorosłego szlachcica-ziemianina, jakich było najwięcej w Polsce. *Dworzanin* Górnickiego ze względu na swe zalety treści, stylu i języka należy do arcydzieł naszej literatury,

Rozmowa o elekcji, wolności, prawie i obyczajach polskich — jest broszurą polityczną, w której autor ostro karci swawolę szlachecką, ostro występuje przeciw wadliwościom sądownictwa, zwłaszcza przeciw prawu: *neminem captivabimus nisi iure victum* i przeciw nierówności w karaniu pogłównem.

Droga do zupełnej wolności — jest podobnie polityczną broszurą. Bierze za wzór rzeczpospolitą wenecką i radzi Polskę podług niej przeistoczyć. Pragnie on złożyć władzę w ręce dwunastu członków najwyższej rady, domaga się przytem sejmów ustawicznego, stałego wojska, powszechnego podatku, a królowi wyznacza dozór ogólny nad sprawowaniem rządów. Oba te pisemka były owocem rozmyślań Górnickiego nad niedostatkami rzeczypospolitej; nie chciał jednak, czy nie miał odwagi ogłosić ich za życia; wyszły dopiero po jego śmierci w XVII wieku.

Dzieje w koronie polskiej od roku 1538 do 1572. Jest to rodzaj pamiętnika o tem, co się ważniejszego zdarzyło za jego życia w kraju. Niema dokładnego opisu sejmów, wojen, traktatów, natomiast dużo mówi o Zygmuncie Auguście i osobach dworu. Dokładnie opisuje sprawę Halszki z Ostroga, małżeństwo Zygmunta z Barbarą, wyjazd królowej Bony. Pamiętnik ten układał na wzór dziejów Liwjusza.

Prócz tych dzieł pozostawił Górnicki przekład traktatu filozoficznego *O dobrodziejstwach* i tragedji *Troas* z Seneki.

Należąc do najwykształceńszych ludzi swego czasu, pisał Górnicki, jak widzieliśmy, dzieła obyczajowe, polityczne, filozoficzne, historyczne, nawet poetyczne. Rozumny polityk, bystry spostrzegacz, ale przedewszystkiem wytworny i biegły stylistą — odmalował w swym *Dworzaninie* wspaniały obraz życia dworskiego, a przytem rozwinął, wzbogacił i ukształcił język polski, czyniąc go podatnym i zdolnym do wyrażania bystrych, głębokich, żartobliwych myśli, obrazowych, barwnych i wypukłych opisów, a nawet ze swadą i polotem wygłaszanych oracyj.

Jan Kochanowski¹⁾ (1530—1584). Urodził się w Sycynie, województwie sandomierskiem, jako młodszy syn sędziego sandomier-

¹⁾ J. Przybyrowski: *Wiadomość o życiu i pismach J. K.* Poznań, 1857. — St. Przyłęcki: *Zywot i pisma J. K.* Wydanie Turowskiego, tom II. Przemysł, 1857. — J. Szczęśliński: *Treny J. K. a Ojciec zadżumionych Słowackiego.* Kraków, 1866. — Felicjan (Faleński): *Treny J. K.* Warszawa, 1867. — Tenże: *Fraszki J. K.* Bibl. Warsz., 1881. — J. Gacki: *O rodzinie J. K.* Warszawa, 1869. — R. Löwenfeld: *J. K. und seine lateinischen Dichtungen.* Poznań, 1877. — J. Rymarkiewicz: *Kołębka, dom i grób J. K.* Poznań, 1880. — Tenże: *Pieśń świętojańska*

skiego Piotra. Początkowe nauki otrzymał zapewne w domu od rozumnej matki, częścią w Sieciechowie od bakałarza Jana Sylwjusza. W 1544 roku zapisany jako uczeń akademji krakowskiej spędził w niej z przerwami lat kilka do 1548 roku.

Następnie bawił przy dworach możnych panów, osobliwie przy dworze hetmana Tarnowskiego, który go ze synem swym wysłał do Wiednia, skąd już sam poeta udał się do Wenecji, aby tam słuchać wykładów w szkole sławnego humanisty, Pawła Manucjusza. Po śmierci jego przeszedł do szkoły, w której uczył Róbertello, a za nim przeniósł się do uniwersytetu padewskiego. Tu była kolonja polskiej młodzieży, a poeta najbliżej zszedł się z Andrzejem Nideckim, sławnym później u nas humanistą. Już wtedy układał elegje łacińskie, nawet epigramaty i fraszki polskie. Elegje pisał na wzór Tybulla i Propertjusza. W tych latach studjów zwiedził Włochy środkowe i dwa razy wracał do kraju, raz z Wenecji w 1551 roku, drugi raz przed swym wyjazdem do Francji. Do Paryża wypłynął pod koniec 1556 roku przez morze i południową Francję, lecz w jej stolicy bawił krótko z powodu wieści o śmierci matki. Podążył też do kraju w 1557 roku

o Sobótce, Poznań, 1884. — K. Morawski: Kilka słów o Satyrze. Ateneum, 1882. — Tenże: Z życia towarzyskiego w epoce Zygmunta Augusta. Kraków, Księga pamiąt., 1894. — J. Kallenbach: Odprawa posłów greckich J. K. Kraków, 1883. — Tenże: Kilka słów o elegjach łacińskich J. K. Kraków, 1883. — Tenże: Filozofja J. K. Przegląd polski. Kraków, 1888. — Antoni Małcki: J. K. młodość. Księga pamiątkowa. Kraków, 1884. — M. Bobrzyński: Stanowisko polityczne J. K. tamże. — W. Gasztowt: Poezja europejska XVI wieku w stosunku do J. K. tamże. — Wł. Nehring: Treny J. K. Studja. Poznań, 1884. — Tenże: Odprawa posłów. Wydanie pomnikowe, 1894. — St. Windakiewicz: Nieznane szczegóły o rodzinie J. K. Warszawa, 1885. — Tenże: Życie dworskie J. K. Kraków, 1885. — Tenże: Pobył J. K. zagranicą. Roczn. filar. Kraków, 1886. — A. Kalina: Pieśń świętojańska o Sobótce. Kraków, 1885. — Piotr Chmielowski: Sobótka. Kraków, 1886. — W. A. Bruchnalski: O budowie zwrotek w poezji polskiej J. K. Kraków, 1886. — Piotr Chmielowski: Ostatnie lata życia J. K. Studja i szkice. 1886. — Bron. Chlebowski: J. K. w świetle własnych utworów. Warszawa, 1884. — St. Tarnowski: J. K. Kraków, 1884. — Antoni Siennicki: Stosunek Psalterza J. K. do Paraphras's Eucharana. Sprawozdanie dyr. gimn. w Samborze, rok 1893. — St. Witkowski: Stosunek Szachów K. do poematu Vidy. Rozpr. Akad. Um., 1893. — Marcin Sas: O miarach poetów łacińskich J. K. tamże. — Roman Plenkiewicz: Życie i dzieła J. K. Wyd. pomm. tom IV. — Wł. Nehring: J. K. Petersburg, 1900. (Życiorysy sławnych Polaków). — Kubik Wincenty: Geneza Trenów J. K. Sprawozdanie dyr. gimn. w Tarnopolu za r. 1903. — Zathay St.: Fraszki J. K., studjum literackie. Kraków, 1903. — Dobrzycki Stanisław: Pieśni K. Odbitka z tomu XLIII Rozpr. wydz. filol. Kraków, 1906. — Tenże: Psalterz K. w stosunku do innych jego dzieł. Pam. literacki, 1905, 4. — Tenże: Pieśń J. K.

nastąpiło po ośmioletnim pobycie zagranicą. W tym pierwszym okresie studjów pod okiem znakomitych uczonych nabył nasz poeta doskonałej i rozległej znajomości języków, poezji i świata starożytnego. Jak to widać z jednej elegji, nie był zupełnie obojętny na nowinki i przywiózł ze sobą wprawdzie nie herezję ani odstępstwo od katolicyzmu, ale zawsze pewną przychylność dla inowierstwa. Pod względem politycznym stał się zwolennikiem wpływów niemieckich u nas. Ale najważniejszem było przekonanie — tak rubasznie niegdyś wyrażone przez Reja, „że Polacy nie gęsi, że swój język mają“. Kochanowski już we Włoszech czytał przepiękne utwory Petrarcki i Arjosta i był świadkiem rodzącego się narodowego kierunku literatury. Wszakże dzieła *Morgant olbrzym* Pulci'ego, *Orland zakochany* Bojarda i *Orland szalony* Arjosta już istniały, wszakże Tasso, autor *Jerozolimy wyzwolonej*, cokolwiek młodszy od naszego poety, (urodzony w 1544 roku) może około 1556 r. rozpoczął studja padeuskie. Śladem tego, że Kochanowski myślał o pisaniu po polsku, jest przekład *Szachów*, rozpoczęty we Włoszech. A potem we Franeji zastał triumf plejady Piotra Ronsarda. Kilka lat temu wyszedł jej

na obczyźnie. Pam. liter., 1906., 1. — Tenże: Pieśni Kochanowskiego. Rozpr. Akad. Um. wydz. filol. Ser. II, tom 28. Kraków, 1906. — Hoesick F.: Nowe hipotezy o najmniej znanych latach w życiu J. K. Sprawozd. Akad. Um., 1907, 12. — Hoesick F.: J. K. w świetle dotychczasowych wyników krytyki literackiej. Kraków, 1908. — Tenże: Ze studjów nad K. Kraków, 1908. — Schneider S.: Lukrecjusz i Horacy a Treny J. K., 1904. — Glocke M.: J. K. i jego znaczenie w historii polskiej obrazowości XVI. w. Kiew. Uniw. Izw. 1897. — Chlebowski: Artyzm Koch., jego czynniki i znamiona. Aten. 1897. t. IV. — Gasztwot: Poezja europejska w stosunku do Jana K. Przeg. Pols. 1884. t. I. — Tomkowiec Stan.: K. i poeci niemieccy XVII w. tamże. — Bronikowski Kazimierz: Słowo o stosunku Koch. do Ronsarda. Przeg. Powsz. 1887. t. XIV. — Kwoczyński P. ks.: Psalterz Karpińskiego i jego stosunek do psalterza Kochanowsk. Lublin, 1907. — Hoesick F.: Wpływy franc. na twórczość poety. (Ze studjów nad Kochan. I. Kraków, 1908). — Mecherzyński Kaz.: Rozbiór dram. Odprawa posłów greckich J. K. Bibl. Warsz., 1889. — Biegeleisen H.: Geneza Odprawy posłów greckich. Muzeum, 1897, t. XIII. — Kozin J. F.: Kriticzeskija etjudy o niekotorych liriczeskich proizwiedienjach Jana K. Kij. Izw. Un., 1898. — Korol: Wpływ greckiej literatury na Fraszkę J. K. Spraw. gimn. w Przemyślu, 1907. — Dobrzycki St.: Ludowość w Sobótce J. K. Lud., 1905, t. XI. — Matusiak Szymon: Sobótka. Szkic etnograf. Lud., 1907, t. XIII. — Dobrzycki Stanisław: Psalterz Koch. w stosunku do innych jego pism. Pam. lit., 1905, t. IV. — Wierzbowski Teod.: Ze studjów nad Kochan. II. Szachy. Pamiętnik lit., 1904, t. III. — Wojciechowski Konst.: Wpływ Psalterza Daw. na Treny J. Koch. Eos., 1900, t. VI. — Kubik Winc.: Geneza Trenów J. K. Spraw. gimn. w Tarnopolu, 1903. — Blatt Gustaw: Archaizmy w języku Koch. Spraw. Kom. jęz. Ak. Um., t. III., 1884.

manifest, ogłoszony przez du Bellay'a. Pisać trzeba po francusku, ale świat starożytny powinien dostarczyć formy. Zamiast zużytych i zmianowanych form poetycznych średniowiecznej poezji — przyswoić starożytne, a co się tyczy języka i składni, to czerpać pełną dłoń z łaciny i greczyzny, przyswajając mowie rodzinnej wyrazy, zwroty i składnię. Mniemanie prawie to samo, jakie nieco później wyraził w *Discorsi*, a urzeczywistnił w *Jerozolimie* T a s s o. Nic więc dziwnego, że nasz poeta nie pozostał nieczułym na te myśli, zwłaszcza, że widział ogromny rozgłos i wielkie znaczenie Ronsarda. Jan Herbut opowiada ¹⁾, że na pewnem przyjacielskiem zebraniu u Jana Zamojskiego, gdzie i Rej był obecny, czytano świeżo z Francji nadesłany wiersz:

„Czego chcesz od nas Panie, za Twe hojne dary”,

a Rej wróżył sławę młodszemu poecie. Może się podanie mylić co do wiersza, ale oznacza dobrze Francję, jako miejsce, które głównie skłoniło Kochanowskiego do pisania po polsku. Do najwcześniejszych polskich utworów należy też wiersz *Zuzanna* o celu moralizującym, zaznaczonym wyraźnie na początku, gdzie mówi, że opowiada historję na dowód, że „żywie Bóg na niebie, który karze ludzkie złości i broni tych, co Jemu zaufali“. W tym samym czasie przerobił łaciński poemat Włocha Vidy p. t. *Scacchia ludus* na *Szachy*. Dwaj królowie Fiedor i Borzuj starają się o rękę Anny, córki króla duńskiego. Ona kocha obu i postanowiła: kto wygra partję szachów — dostanie jej rękę. Borzuj w pierwszym dniu zyskał stanowczą przewagę. Anna woli jednak Fiedora, ustawia więc w przerwie gry potajemnie tak figury, że Fiedor daje nazajutrz „meta“ i zdobywa jej rękę. Przerobienie poematu nie jest niewolnicze; poeta wymyślił i wplótł najciekawsze motywy: opowieść o królownie, zakończenie partji. Ten właśnie powieściowy wątek wpłynął na to, że Mickiewicz *Szachy* wziął za wzór swych *Warcabów*. Po powrocie do kraju, otrzymawszy nie bez trudności szczupłą swą schedę dziedziczną — część Czarnolasu i Rudę — poeta musiał się umieścić przy dworze. Spędza więc parę lat na dworach pańskich, ale wciąż myśli o dworze królewskim. Temi czasy pośród mniejszych utworów pisze *Brodę*, *Muzę* i *Dziwosłęb*, dla Raziwiłków *Zuzannę*, dla Padniewskiego podkanclerza *Zgodę*, a gdy niedługo potem został podkanclerzem Piotr Myszkowski, niepospolity miłośnik humanizmu, pisze poeta *Satyra*, przerabia ostatecznie i wy-

¹⁾ W przedmowie do Miaskowskiego utworu pod tytułem *Herkules Słowieński*.

daje *Szachy* i nareszcie uzyskuje sekretarjat królewski. Zaczęło się tedy życie dworskie, zaczęły rozjazdy poety z dworem — do Wilna, Tykocina, Lublina, Warszawy, Piotrkowa, rozrósł się krąg znajomości, nastąpiły zażyłsze stosunki z najoświeconszą garścią ówczesnego towarzystwa, stosunki z Nideckim, Pogelweuterem, Górnickim, Rojzjuszem i innymi. Raz w 1568 roku bierze nawet udział w wyprawie wojennej Zygmunta Augusta i pisze o sobie: „przypasany do miecza rycerz“. W tych ruchliwych, czynnych latach, nie pozbawionych zabaw i rozrywek, pisze nasz poeta znaczną część pieśni i fraszek, większy poemat *Proporzec*, pismo polityczne *Wróżki*, wydaje *Carmen Macaronicum*. W przekonaniach religijnych następuje u niego zwrot o tyle, że pozbywa się całkowicie swej sympatji dla nowinek, uważając niezgodę religijną za szkodliwą dla dobra rzeczypospolitej. Zaznajamia się ze sprawami kraju i przysposabia niejako do tych dzieł, jakie były owocem jego cichej egzystencji wiejskiej. Około roku 1570, kiedy Myszkowski ustąpił z podkanclerstwa, usuwa się poeta do swego Czarnolasu, buduje tam dom, żeni się z Dorotą z Przytyka Podlódowska, zrzekłszy się poprzednio swych beneficjów kościelnych. Zaczyna się skromne życie sielskie w pomiernym dostatku wśród rosnącej rodziny, we wzajemnej miłości i zgodzie, ale też i wśród pracy poetyckiej, która wydaje wcale obfite owoce. Około roku 1571 zaczął tłumaczyć *Psalterz*, potem pisze *In conventu Stesicensi*, *Marszałek*, *Gallo crocitant*, w odpowiedzi na paszkwil francuski po ucieczce Walezego, a w roku 1579 wyszło pierwsze wydanie *Psalterza*. Rok przedtem wydaje *Odprawę posłów greckich*; w tym samym *Dryas*, *Epitalamium Krzysztofa Radziwiłła*, *Aratus*, *Pieśni trzy*, *De expugnatione Polottei*, *Liricorum libellus*, w 1580 roku *Treny*, *Jezda do Moskwy*, *Epinicion*, *Epitalamium Zamojskiemu i Gryzeldzie*, wreszcie w roku swej śmierci *Elegiarum libri 4* i *Fraszki*.

W czasie tym życie mu płynęło szczęśliwie. Wprawdzie w roku 1579 stracił ukochaną córkę, Urszulę, a niedługo potem Hanne, ale zdołał otrząsnąć się z żalu po stratach. Od czasu wstąpienia na tron Stefana Batorego — interesował się bardzo losami i powodzeniem wypraw Batorego i Zamojskiego i był gorącym wielbicielem obu znakomych mężów. Godności ofiarowywanych nie przyjął, zadowolając się obowiązkami wojskiego sandomierskiego. Umarł w Lublinie, tknięty apopleksją.

Zgoda. Zgoda przybywa do Polaków, gdyż jej żal państwa, które teraz mdleje z powodu waśni domowych. Zbory chrześcijańskie pełne są bluźnierstwa; każdy myśli tylko o swoim, a dobro pospolite

upada, prawo milczy, a ubogi mimo równego prawa, w niewoli u pana. Niech się miasto otoczy „trojakiemi przykopy i mocnemi wały”, jeśli niezgoda przyjdzie — miasto upadnie.

Wszyscy temu winni. Świątobliwość zgasła u duchownych, którzy miłują rozkosze i biesiady tak, że „prosty się lud gorszy ich zlemi przykłady”. Inni umiłowali pieniądz i gospodarstwo, rejestrow pilnują, a „spłeniła biblję mole gryzą w kącie”.

Świeccy zaś — widząc to „jęli się sami kazać i żony wćwiczyl!” To też wszyscy teraz kaza, a nikt nie słucha. Rycerskie rzemiosło staniało, zbroje zardzewiały, kopje kurz przysypał, tarcze pleśnieją; Tatarzyn niszczy granice, szlachta rozprawia o wierze. Może tedy zakonników na Podole? Czy, że źle kaza, o tem sąd do szlachty należy? Kościół to ma sądzić — nie kto inny. O jego twardą opokę rozbil się Arjusz, Marcion, Manes, Nestorius i inni. Oto w Trydencie zasiadają biskupi — tam niech stawia się ci, co sporu pragną. Szlachta niech czeka końca i nie gani przodków, że nadali tak bogato duchownych, gdyż owi czynili to z cnoty. Nie należy nastawać na to, lecz raczej myśleć o obronie Rzeczypospolitej.

Wiersz ten z następującej przyczyny.

Posłowie zjechali na sejm, do Piotrkowa w listopadzie 1562 r. zwołany przez Zygmunta Augusta, aby załatwić sprawę egzekucji, t. j. zwrotu dóbr nieprawnie trzymanyh wbrew statutowi Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły oraz Aleksandra. Padniewski w swej mowie od tronu wołał: „Mało na tem, żeśmy się zjechali, jeśli nie będziemy w obopólnej miłości o wszystkim radzić tak, jakoby każdy stan, każda osoba przy swem prawie stała”. „Okolo obrony łatwa sprawa, kiedy będzie: zgoda“¹⁾. Świeccy posłowie proszą pomimo to króla, aby wyzwolił naród z duchownego jarzma. Biskupi na to odpowiedzieli, że dopóki król krzywd Kościołowi nie naprawi, niema co oczekiwać ani rządu, ani zgody, ani zwycięstw, ani miłości między ludźmi. Właśnie za tem przybiegł goniec z wieścią, że Połock wpadł w ręce Iwana. Wówczas to w marcu 1563 roku powstał ów poemat, w którym poeta wprawdzie i przeciwko duchowieństwu występuje ze słowem przygany, ale głównie zwraca się przeciw świeckim. Poemat był krótki, 158 wierszy obejmujący i mógł być puszczony w obieg rychło. Jednakże nie osiągnął dodatniego rezultatu, posłowie bowiem świeccy wymogli na królu, że odtąd starostowie nie będą egzekwowali żadnych wyroków, prócz wydanych według prawa ziemskiego, co było w wysokim stopniu uszczupleniem jurysdykcji duchownej. Było to wielką zdobyczą różnowierców, ale nie było w myśl *Zgody K o c h a n o w s k i e g o* i w myśl Padniewskiego. Co się tyczy znaczenia tego

1) Tytus hr. Działyński: Źródłopisma. Poznań, 1856, część II, str. 10.

poematu, to oprócz powyższego należy zapamiętać, że stanowi on pierwszy, oczywisty dowód zwrotu w przekonaniach religijnych poety, aczkolwiek zwrot ten dawniej już był nastąpił.

Satyr. Na początku gromi poeta odwyknienie szlachty od rzemiosła rycerskiego, jej łakomstwo i zbytki, wskazuje płynące stąd zgubne skutki dla Rzeczypospolitej, przeciwstawiając ubóstwo i dzielność dawnych Polaków. Dziś w Polsce jeno „kupcy a rataje”. Znają drogę do Brzegu, ale na Podolu ich niemasz. Dawniej szlachcie długie lata walczyli, a całym jego bogactwem była sława. Stąd to Rzeczpospolita taka potężna, „jako dostają, tymże równie sposobem królestw ostrzegają”, a dziś na plugi przekuto „granaty”, w przyłbicach siedzą „kwoczki”, a rotmistrz, ten, co „fuka na chłopu u pluga”.

W ustępie od wiersza 160 do 200 znajdujemy obraz nowinkarstwa i religijnego zamieszania w kraju; potem od wiersza 200 do 250 o wadach sądownictwa, które nie czyni zadość obecnym potrzebom, o gadulstwie sejmowem, o krajowem szkolnictwie.

Ustęp końcowy zawiera rady Chirona, dane Achillesowi, w istocie zaś zwrócone do Zygmunta Augusta. „Pocznij rząd sam od siebie — mówi poeta — i poddaj żądze pod panowanie rozumu, jednaj miłość i wierność poddanych, ceń przyjaciół, nie lubuj się w pochlebstwach, cnotę miłuj — a czego najpotrzebniej — i sam żyj przykładnie”.

Zważaj, kogo wybierasz do współrzędów, łakomym nie dawaj władzy, radź w czas pokoju o wojnie, sam się hartuj, ćwicz we władaniu orężem, ucz się wieść wojsko na wroga i zwodzić zwycięskie walki, ucz się też „kosze pleść, a k'nim się szanćować coprędzej, wał znosić, przekop równać, tłuc taranem mury”. Kochaj się w sławie, danej mieczem, a imię twe nie zagaśnie.

W przedmowie do Zygmunta Augusta nazywa poeta utwór swój „kwapioną pracą”. Istotnie powstał on pomiędzy 22 listopada a 12 grudnia 1563 roku. Sejm piotrkowski zeszedł się 22 listopada. Marszałek sejmu wystąpił z zarzutami przeciw królowi, radząc mu, aby „począł rząd sam od siebie”. Na to odpowiedział podkanclerzy Myszkowski, że król już czwartą część dochodów oddał na wojsko, że bezpieczeństwo państwa zależy nie tylko od króla, lecz od wszystkich, mówił dalej o unji z Litwą, Prusami i Inflantami, o oszacowaniu dóbr królewskich. „Ale niemniejsza jest rzecz gotowe państwa zatrzymać, jako ich znowu nabywać” — dodawał. — Naród szlachecki zajął się rozszerzaniem włości, bogaceniem się, podnoszeniem dochodów, a rycerskiego rzemiosła zapomniał. Następnie mówi podkanclerzy o wojnie z Moskwą, o poprawie sądownictwa i kończy prośbą od ojczyzny, aby jej synowie bronili. *Satyr* to samo prawi o zniewieściałości szlachty i o utrzymaniu państwa w granicach, i o sądownictwie, i o dawnej rycerskości. Mówi nadto o szkołach, czego brak w orędiu podkancele-

czego, co atoli jest obroną odpowiedzią na zarzuty przyszłego sejmu, czynione wszechnicy krakowskiej, „która się stała taką jaskinią łotrowską, że ludzie stateczni chronią się synów tam dawać“¹⁾. *Satyra* pomija milczeniem unję i wojnę z Moskwą zapewne dlatego, że obrady nad unją rozpoczęły się od 14 grudnia, gdyż wtedy przybyli posłowie litewscy. Pomija także myśli Myszkowskiego o stosunku szlachty do ludu i mieszczan. „Kmiecie i rzemieślnicy — woła podkanclerzy — niewolą ściśnieni, kupcy i mieszczanie znużdzieni, a prawie zniszczeni, zemdleni i upadli“. O tem w *Satyrze* ani słowa. Natomiast rady, udzielane Zygmuntowi Augustowi, są parafrazą słów mowy marszałka, nawołującej, by król rząd od siebie począł. Cały ten, nie dający się wyminąć związek *Satyra* z mową Myszkowskiego, świadczy, że miał ten poemat być poparciem podkanclerskiego orędzia.

Pomiędzy *Satyrem* a *Zgodą* istnieje niewątpliwie podobieństwo. Kompozycja jest taka sama: tu głos zabiera bożek leśny, postać mitologiczna, wcielenie pojęcia abstrakcyjnego, podobnie jak tam przemawia uosobiona *Zgoda*. Jednakże *Satyr* jest wyrażeniem myśli pełniejszym, więcej rzuca światła czy to na sprawy polskie w tym czasie, czy też na obyczaje prywatne i publiczne ówczesnych Polaków. Zajmuje się on nadto i sprawami wychowania i sądownictwem i nowinkarstwem religijnem, a zarzuty specjalizuje i przedstawia dokładniej, niż *Zgoda*. Wartość jego i znaczenie w literaturze naszej opiera się na tym satyrycznym nastroju, który pozwala nam poznać niejedną ujemny rys polskiego społeczeństwa XVI wieku; wartość ta wszakże wypływa i z zalet formalnych poematu. Zwłaszcza ustępy, mówiące o dawnej dziarskości rycerskiej, o poświęceniu patriotycznym starej szlachty, a o zamiłowaniu wygod, zbytkach i zniewieściałości młodego pokolenia, zwłaszcza te ustępy pisane są z taką siłą, tak barwnie i obrazowo, że dają nader chlubne świadectwo rozwoju talentu poety. Jest to jedna z najlepszych satyr w literaturze naszej; nie trzeba wymagać, aby opierała się głównie na ironji i sarkazmie. Owszem poeta oburza się, gniewa, skarży, narzeka; pomimo tego atoli potrafi dociąć i chłosnąć ostrym biczem ironji. Jędrność wyrażen, dosadność ich, niekiedy przesada, niekiedy jakiś zwrot przysłowiowy lub techniczny, niekiedy retoryczne pytanie — a zawsze wiersz gładki — i równy, język czysty — to są główne zalety formalne tego utworu. Na swój czas poemat ten był z pewnością zjawiskiem niezwykłym w naszej poezji, a wśród utworów Kochanowskiego należy mu się także cenniejsze miejsce.

¹⁾ Tytus Działyński: Źródłopisma do dziejów unji T. II, cz. II, 121.

Wróżki. Jest to trzecie dzieło polityczne, powstałe około 1570 roku, zapewne jeszcze przed opuszczeniem dworu przez poetę. Napisane prozą we formie dialogu pomiędzy plebanem a ziemianinem. „Nie jednociem ja sam taki, mój panie, ale to wszyscy ludzie tak mali jako i wielcy wobec mówią, żeśmy zginęli; abych dobrze żadnej przyczyny na to powiedzieć nie umiał, jedno że tak jest głos pospolity, tedy jednak i tej samej wróżki lekce nam pokładać nie potrzeba“¹⁾.

Potem poeta przytacza cały szereg przyczyn, mniej więcej podobnych, jak w *Zgodzie* i *Satyrze*. A zatem niezgodę, jako pierwszą, bo *omne regnum in se divisum desolabitur*, dalej niechęć przy składaniu, nadań, waśni i spory przy umowach o unję, brak jedności kościelnej, brak wiary, bez czego prawa mocy nie mają, niebezpieczeństwa na wypadek bezpotomnego zgonu króla. Z tych wszystkich przyczyn wypływają owe wróżby smutnej przyszłości i upadku. Poeta czuje, że wskazawszy ujemne strony społeczeństwa i rządu, należałoby wskazać środki zaradcze. Nie wyrzeka się tego, odkłada jeno do sposobniejszej pory. Utwór jest treścią i celem zbliżony do obu poprzednich politycznych poematów. Jest on wyrazem tych obaw o przyszłość, jakie zamącały serca co wybrańszych Folaków już w połowie XVI wieku. Obawy te wypowiedział już był Modrzewski w swem dziele *O poprawie Rzeczypospolitej* i Orzechowski tak niedawno w swym *Quincunxie*, kiedy wołał: „Byś serce moje rozkroił, nie znalazłbyś w niem nic innego, jeno to słowo: zginieemy!“

Carmen macaronicum. Poemat to pisany napóły po polsku, napóły po łacinie. Treść dotyczy wyboru stanu. Kochanowski, jak wiemy, pobierał dochody probostw poznańskiego i zwoleńskiego, i długo istniała nadzieja, że poświęci się stanowi kapłańskiemu. Pytanie tedy dla poety doniosłego znaczenia. Rozbiór kwestji dokonywa się we formie rozmowy między mnichem, kapłanem świeckim, dworzaninem i przedstawicielem stanu ziemiańskiego. Mnich chwali żywot spokojny, wolny od trosk i niebezpieczeństw, które nękają świeckich, kapłan świecki przekłada swój stan nad stan zakonny, gdyż u ludzi w różnej oba są cenie: życie wesole i towarzyskie biesiady osładzają zawód świeckiego kapłana. Dworzanin błaga poetę, aby nie słuchał obu, gdyż oba te stany dziś u ludzi w nienawiści. Ziemianin mówi na końcu — i ten, nie ganiąc żadnego stanu, radzi obrać sposób życia zgodny z usposobieniem.

1) Wydanie pomnikowe, tom II, str. 257.

Sama treść wskazuje, że poemat był wynikiem rozmyślań poety, czy ma nareszcie zostać księdzem, czy też ziemiańskie życie obrać. Wątpliwości rozwiązał na korzyść tego ostatniego. Ponieważ *solos grzech est ożeniare kaplanos*, a on woli *cnotliwą ducere żonom*, przeto zrzeka się korzyści spokojnego życia, których zresztą może mu udzielić i byt ziemiański.

Proporzec. Poeta był obecny wraz z królem w Lublinie podczas sejmku w 1569 roku, na którym król odbierał hołd pruski. Owocem tych wrażeń jest poemat. Król polski ze wszystkimi oznakami swej władzy siedzi na tronie, a młody książę Olbracht ślubuje mu wierność. Ojciec jej dochowywał, to też kraje pruskie zakwitły w dostatki i zasoby. Młodemu księciu podano chorągiew (proporzec), a gdy ją rozwinięto ukazały się na niej malowane „rozliczne narody, króle, wojska, hetmani, rzeki, miasta, grody“... Poeta opisuje wojny Polski z Prusakami i Krzyżakami. wreszcie kończy hołdem obecnym. Na chorągwi czarny orzeł, w środku zaś biały mniejszy, a uosobiona Wisła we wieńcu „rokitowym“ leje z marmurowego kruża strumień, który przepływa przez oba kraje. Na drugiej stronie proporca wyobraził malarz początki i dzieje słowiańszczyzny. Skoro doreczono tę chorągiew, poczęły się zabawy, w których atoli król nie brał udziału. trudząc się nad unją Litwy i Polski. Poemat to opisowy, malowniczo obrazujący i uroczystą chwilę i wszystkie poważnemu umysłowi nastrożające się aluzje historyczne. z tą chwilą związane.

Pieśń świętojańska o Sobótce. W Czarnym lesie, gdy słońce w znaku raka, a słowik już nie śpiewa, zapalono sobótkę. Zeszli się ludzie, ozwało się „troje bąków”, poważni usiedli na murawie, a wystąpiło sześć par dziewcząt, przepasanych bylicą, zieleń uprzywilejowanym u nas w obrzędach ludowych. Panny zaczęły do tańca śpiewać pieśni. Pierwsza wskazuje szkodliwe następstwa zaniedbywania świąt: grad, upał, co rok słabsze urodzaje i drożyznę. Druga wzywa do wesołości i tańca. Trzecia każe się śmiać towarzyszkom nawet wtedy, gdy nie „trefnego” nie powiedziała. Wspomina o „ciągnięciu kota”, zabawie towarzyskiej ówczesnej. Czwarta opiewa miłość, niespokojną o swój przedmiot. Piąta skarży się na Szymka, gładkiego chłopca i wiejskiego lowelasa, ale szydercę i bez stałości. Szósta opiewa naturę i zajęcia dnia letniego i wspomina o zwyczaju ofiarowania gospodarzowi kłosianego wieńca po żniwie. Siódma opowiada swą miłość do myśliwca. Ósma pasterka zapędza swe woly na łąkę „nieprzepasioną”, a sama zbiera kwiatki, z których ma spleść wieniec sobie. Dziewiąta mówi o podaniu mitologicznem o Filomeli (słowiku), której Eppos (dudek) wyrwał język dla zadowolenia swej chuci, za co żona jego a siostra Filomeli. Prokus (jaskółka), dała mu do spożycia własnego syna. Dziesiąta panna

śpiewa pieśń podobną z osnowy do pieśni siódmej. Jedenasta chwali piękną Dorotę. Dwunasta wielbi zajęcia i obyczaje wsi.

Ale oto noc zbiegła i dzionek świta — koniec sobótki.

Rzymianie obchodzili święto na cześć bogini Pales, zwane Palilia albo Parilia. Sobótką zaś była obchodem ludowym w dzień św. Jana Chrzciciela. Możliwą jest rzeczą, że poeta przypatrywał się w dniu swych imienin takiemu obchodowi w Czarnym lesie, a tem silniej wraził mu się w pamięć i serce, że poznał swoją późniejszą żonę, Dorotę Podlódowską, na której cześć i pochwałę umieścił może pieśń jedenastą. Nie należy mniemać, jakoby poeta osnuł pieśni wyłącznie na motywach ludowych. Z ludowych motywów znajdujemy przepasanie bylicą, zastępowanie za trzewik, ciągnięcie kota. oraz pomniejsze, drobne wyrażenia wzięte z ust ludu a włożone w usta pańien. Kochanowski był humanistą, ulegał wpływowi literatury starożytnej i jej wzorom. Z motywów tedy do genezy można przyjąć: związek zabawy z życiem rzeczywistym poety, reminiscencje z dzieł rzymskich autorów, w nieznaczej mierze szczegóły obchodu ludowego.

Czemże jest *Sobótką*? Są w niej pieśni miłosne, są inne, dotyczące osobistości poety n. p. 11, są wreszcie przedmiotowe o wsi, wiejskich wczasach, dostatkach i pracach, jak pieśń 6, 8 i 12. Wszystkie zaś, czy to miłosne, czy też sielankowe pełne są wdzięku, rozmaitości i charakteru swojskiego. Najpiękniejsze te ostatnie pieśni „na cześć ciepłego lata, zielonych lasów, dojrzewających zbóż“. Jest w tych śpiewkach jakieś zamiłowanie natury, jest przytem, może bez myśli autora. wierne odbicie natury tak, iż nie, może być najmniejszej wątpliwości, że ta wieś spokojna, wieś wesola — to nie Latjum, ani Arkadja, ani Sycylja, ale prosta wieś polska ¹⁾

Pieśń tedy należy do rodzaju opisowo-lirycznego. Nazwać ją można poniekąd pierwszą sielanką polską. Jako całość — jest zbiorem pieśni miłosnych i sielankowych, powiązanych dość luźno wstępem i czterowerszowem zakończeniem dwunastej pieśni.

Odprawa posłów greckich. Grecy posłowie, Odysseusz i Menelaus, przybyli do Troi, żądając oddania Heleny, a w przeciwnym razie grożąc wojną. Parys ze swej strony przekupstwem jedną senatorów, a że trojańscy senatorowie byli przedajni i zepsuci, przeto nie obiecywał się sukces poselstwu. Znalazł się jednak pośród senatorów prawy Antenor. Ten podarków od Parysa nie przyjmuje, uznaje porwanie przezeń cudzej żony za występki, jest za zwrotem jej. Oto właśnie ma zebrać się rada pod

¹⁾ Tarnowski: Jan Kochanowski, str. 393.

Kierunkiem Priama. Dążą na nią Antenor z Parysem i czynią sobie srogie wyrzuty. A w pałacu lamentuje Helena na los swój, nazywa Parysa „be-zecnym” i przeczuwa własną biedę. Chór wzywa senatorów, zbierających się na obrady, aby wedle sprawiedliwości stanowili. Niebawem jawi się przed Heleną poseł i zdaje sprawę z przebiegu posiedzenia. Zagaił Priam, przedkładając rzecz pod rozmyśl: wydać Helene, czy nie wydać? Następnie sprawy swej broni Parys. Zbijał te dowody rozumnie Antenor. Ale wtedy powstał Iketaon. Czy mamy tak skakać — wołał namiętnie — jak nam Grecy zagrają? Teraz każą nam oddać Helene, a po chwili dopomną się o nasze żony i dzieci... „Należy umykać rogów”, zanim „jarzmo na szyję nałożą”. „Daj, chceszli, albo wydrę” — taka ich prośba. Oni się panami mienia, a nas *barbaroni*. Ale pan prawdziwy — to ostra szabla przy boku; ta rozstrzygnie, kto komu czołem bić ma.

Po tej gwałtownej mowie wszczęła się wrzawa i „jeden głos był wszystkich”: tak jako Iketaon; i tych, co siedzieli, i tych co za stołkami stali, głos był jeden: „tak jako Iketaon”. Marszałkowie bili w ziemię łaskami, wołając o ciszę. Nie pomogło. Głosowano przez rozstąpienie — i wszyscy stanęli przy Parysie, prócz malej garści.

Taką relację zdał poseł Helenie. Oczywiście oburzali się na ten wyrok greccy wysłańcy. Ulysses nazywa Troję „nierządnem królestwem i zginięcia bliskiem”. Młódź tu wszeteczna, próżniacza, na zbytki rozpasana; w jedwabiach jej ciężko, w południe śpi i pijaństwem zdrowie traci. Chór groźnie wróży, że jak „swar” był początkiem małżeństwa Parysa, tak i końcem jego będzie, wnet przyjdą czasy, że „rozbójca rozbójcę zni-dzie” — i pod murami staną nieprzyjacielskie szan-ce. Córka Priama, Kas-sandra, w prześlicznem widzeniu opowiada całe dzieje oblężenia i zdobycia Troi, walk, klęski, śmierć Hektora, pożar i rzeź końcową. Nareszcie nie-bawem donoszą, że oto „pieć galer” greckich już się na brzegach trojańskich pali. Ludzi nie biorą, „ale cokolwiek było w polu bydła, wzięli”. W Aulidzie zaś tysiąc galer czeka na posłów. Priam każe zwołać jutro radę nieustającą, aż się o b r o n ę uradzi. Na to powiada Antenor:

„Baczę, że jej trzeba.

Acz mi to słowo przykre i coś nie bez wróżki,

Na każdy rok nam każą radzić o obronie.

Bał radźmy też o wojnie, nie wszystko się brońmy;

Radźmy, jako kogo bić, lepiej niż go czekać”.

Te słowa kończą tragedję.

Pomiędzy 30. maja a 12. czerwca 1576, niedługo po koronacji Stefana Batorego odwiedzić miał Kochanowskiego Jan Zamojski, pragnąc sławnego już poetę ująć dla planów swoich i królewskich. Wtedy żądał odeń utworu, „w którymby naród mógł się, jak w zwierciadle zobaczyć, poznać swe kardynalne wady i przerażony ich skutkami, wejść w samego siebie i o poprawie pomyśleć“¹⁾. Tym utworem miała

¹⁾ Pienkiewicz: Pomnikowe wydanie, tom IV, str. 551.

być tragedja. Już wtedy zgodzono się na główne jej zarysy. Wszakże Kochanowski już w Padwie miał upodobanie do postaci Antenora. Wspomina o nim i Liwjuż (I. ks.) i Eneida Wergilego (I. 241—243). On miał być założycielem Padwy, a w grodzie tym poczynając od XIII wieku ukazują nawet grobowiec Antenora przy jakimś zaułku, wychodzącym na ulicę św. Wawrzyńca. Otóż poeta nasz cenił wielce tego męża starożytności, czego dowodzi choćby wzmianka o Antenorze w 18 elegji, napisanej w Paryżu. Ten ideał prawego obywatela odżył teraz w wyobraźni. Takie byłoby poczucie pomysłu i cel pierwotny *Odprawy*. Tymczasem Zamojski odjechał, a poeta zapewne dzieło ułożył, napisał i pozostawił w tece. Ale oto w sierpniu 1577 zaniósł się na wojnę z Iwanem Groźnym. Chodziło tedy o zagrzanie serc do tej wojny, o zjednanie dla niej umysłów szlachty. A że zbiegło się to z weselem Zamojskiego z Krystyną Radziwiłówną, zaczął Zamojski naglić poetę listami, aby tragedję wykończył i nadesłał. Tylko cel teraz się zmienił. Należało utwór gotowy, ale nie opolerowany — wykończyć, dopasować, o ile możności, do zmienionego celu — i posłać rychło. Wtedy to 22 grudnia 1577 roku pisał Kochanowski, że upomniany dwoma listami, o których wprzód nie wiedział, przepisał naprędce tragedję, ale poprawić jej czasu zabrakło. „*Quidquid id est*, a baczę, że błazeństwo, posyłam W. M. tem śmielej, chociaż niemasz co, żem to jeszcze z przodku W. M. opowiadał, że to nie miało być *ad amussim*, bo mistrz nie po temu“.

Układ tragedji odpowiada budowie wzorów greckich.

Część pierwsza — prolog, wedle terminologii Arystotelesa dający ekspozycję tragedji w jednym krótkim monologu Antenora. Następuje pierwsze *epejzodion* — poświęcone Parysowi, a kończące się chórem, który biada, że młodości nie towarzyszy rozum, a kiedy jest rozum, brak już młodości — słowem, jedno trzeba płacić drugiem. Dalej idzie drugie *epejzodion*, poświęcone Helenie, a kończące się znowu chórem, w którym głos sumienia publicznego odwołuje się do sądu przewodników narodu, żądając zadośćuczynienia sprawiedliwości. W trzecim *epejzodion*, poseł przedstawia tok obrad. Kończy się ono przekleństwem Ulissesa i Menelausa, któremu wtórują ponure przewidywania trzeciego chóru. To, co następuje potem, jest już *exodos*. Jak budowę, ma też *Odprawa* i ducha greckiej tragedji, lubo jej nie naśladuje. Poeta zachował jedność miejsca i czasu tak skrupulatnie, że n. p. obrad nie widzimy, lecz opowiada je poseł. Sentencje i kontrasty odgrywają w dialogu główną rolę. Epizody przedzielone są chórami, odpowiadającemi greckim chórom. Nastrój panuje tragiczny

i tragiczność ta zwiększa się w miarę toku akcji. Nie polega ona, co prawda, na antagonizmie pomiędzy porządkiem prawa boskiego i ludzkiego a namiętnością jednostki, ani też nie wypływa z walki pomiędzy wolą bóstwa i człowieka a wolą społeczeństwa, ale też tego niema w żadnej tragedji europejskiej, pisanej w XVI wieku na modłę wzorów starożytnych. Tragiczność wynika w *Odprawie* ze złamania przez Parysa prawa boskiego i ludzkiego, t. j. z naruszenia pokoju i instytucji małżeństwa. Za to właśnie następuje kara. Poeta czyni sumienie czytelnika sędzią między współczuciem dla Heleny, Mene-lausa i Antenora, a trwogą wobec wiszącej katastrofy, którą zrazu obiecuje zażegnać: słuszną sprawą posłów, rozsądek Antenora, tęsknota Heleny; katastrofę sprowadza nierozum Trojańczyków. Oprócz powyższych punktów, wskazujących klasyczne pochodzenie *Odprawy*, znajdują się w niej liczne drobniejsze z różnych poetów greckich i rzymskich przejęte zdania, słowa i wiersze nawet. Nie uchylają one Kochanowskiemu, gdyż są wcielone umiejętnie, przyswojone wyborne, a dowodzą gruntownej uczoneści poety. Te rysy szczegółowe czerpał poeta z Eurypidesa, Wergilego, Owidjusza, L. Seneki, nawet Likophrona. Kochanowski pisał o trzecim chórze, że on „jakby greckim przygania“. Istotnie początkowe wiersze chóru: *O białoskrzydła morska pławuczko* z małemi zmianami są wzięte z chóru niewiast troceńskich, występujących w tragedji *Hippolit* Eurypidesa. Cały ten chór da się z łatwością podzielić na dwie strofy i dwie antistrofy. *Listy Heroid* Owidjusza dały Parysowi argumenty do mowy wobec rady senatorów; *Agamemnon*, tragedja Seneki, zawiera niektóre wiersze z wróżb Kassandry, a nawet Likophron, mało znany tragik, dał Kochanowskiemu zwrot: „Ciebie, mój bracie, stróżu ojczyzny, domu zaena podporo i t. d.“, a zwłaszcza epitet „trupokupcze“, którego grecki tragik używa w złożonej formie *νεκροπύργης* (*νεκρός* = trup i *πύργη* = sprzedaje). Takie są główne reminiscencje klasyczne. Drobnych znajdzie się więcej, ale i tych wystarczy do zrozumienia, że uczone humanista z talentem przetwarzał materiał zdobyty i wcielał go do organizmu swego własnego dzieła.

Nasuwa się pytanie, czy tragedja powyższa pod względem doskonałości artystycznej jest bez skazy? Tego o niej powiedzieć nie można. To pewna, że charaktery, czy to Parysa, czy Heleny, czy Priama, a nawet samego Antenora są zaledwie szkicowane, to także pewna, że akcji mało, że jej prawie niemasz. Jakaż akcja n. p. w epizodzie drugim, poświęconym Helenie, lub trzecim, w którym poseł opowiada przebieg rady? To również nie da się zaprzeczyć, że tech-

niczna strona sztuki niezawsze jest bez wady, jak n. p. w prologu, kiedy Antenor i Parys, klóćąc się, dążą obaj do sali rady, a tymczasem w gniewie rozchodzą się w dwie różne strony. Wszystko to prawda, a jednakże usterki te nie obniżają znaczenia tej tragedji w naszej literaturze. Przedewszystkiem pamiętać należy, że *Odprawa* miała być dziełem politycznym, miała odnosić się do stosunków polskich — a stąd zawiera ona znaczną ilość aluzyj. Cała scena rady jest jakby skopiowana z posiedzeń naszych sejmów. Spokojnie mówi Parys i szereguje rozumowe argumenty. Takież odpiera atak Antenor i dopóki rozsądnie rzecz się traktuje, dopóty większość staje po stronie sprawiedliwości. Po mowie Antenora zdaje się, że dobra sprawa zwycięży. Ale Iketaon bije w ton odmienny; mowa jego drażni, podnieca pyśkę i ambicję, szermuje sofizmatami, potrąca wciąż o strunę uczuć narodowych: my — a Grecy... I odnosi całkowite zwycięstwo. A gdzież się podzieli ci rozsądni: Eneas, Pantas, Tymoetes, Lampon? Jeden Ukalegon radby przy swoim się pisał, ale już wszyscy są: „tak, jako Iketaon“... Słowem, warcholstwo, prywata, pycha idzie górą.

Dalej zaś ci marszałkowie, bijący raz wraz laskami ku uciszeniu gwaru, i ci stojący za krzesłami adherenci obok swych znaczniejszych siedzących patronów, i owo głosowanie przez rozstąpienie — i to powoływanie się Iketaona na „szablę“ — to są akcesorja sejmku polskiego, nie zaś trojańskiego.

Następnie też w mowie Ulissesa obfitym potokiem płynące skargi na zbytki, rozpustę, zniewieściałość — wzięte są jakby żywcem z ust *Satyra*.

A także i „starostowie“ pograniczni do polskich należą stosunków. I ten końcowy okrzyk Antenora, żeby nie myśleć o obronie tylko, ale radzić, jako kogo bić lepiej, niż go czekać może się odnosić do Polaków, gotujących się iść na Iwana Groźnego, ale nader trudno byłoby go odnieść do Trojan, którzy nie mogliby chyba nawet pomyśleć o płynięciu do Grecji, skoro wiedzieli już, że 1000 greckich galer czeka w Aulidzie wiatru, aby wyruszyć do Troi. Z tego wynika, że *Odprawa* miała sens polityczny, że w ostatniej redakcji usiłował ją poeta dostroić do wymagań Zamojskiego i z tragedji o celach pierwotnie moralizujących i satyrycznych zrobić pobudkę wojenną.

W dziele swem o życiu Zamojskiego pisze spółczesny historyk Heidenstein, że na weselu tego męża stanu z Krystyną Radziwiłłówną przedstawiono tragedję, *excitandorum maxime animorum iuventutis*

*ad bellum causa*¹⁾, a to do wojny z Moskwą. Miał on oczywiście doskonałe informacje i musimy mu wierzyć. Że jednak sama *Odprawa* jako hejnał wojenny nie starczyła, przeto Kochanowski napisał wiersz *Orpheus Sarmaticus* po łacinie, a w tym wierszu zachęcał do wojny. Rotmistrz w *Odprawie* opowiada, iż Grecy wylądowawszy „ludzi nie brali, ani też palili. Ale cokolwiek było w polu bydła, wzięli“. W 30-tym zaś wierszu Orfeusz powiada: *Non tibi pro gregibus raptis certamen habendum*. Takim sposobem poemat zdobył charakter jakoby chóru, kończącego tragedję i był w istocie śpiewany przez Krzysztofa Klabona po jej odegraniu²⁾. A prócz tej pierwszej racji, nadającej tragedji doniosłe znaczenie w naszej literaturze, — istnieje jeszcze druga.

Literatura europejska szła już wprawdzie oddawna śladem greckiej i rzymskiej, ale tragedyj dobrych w duchu i formie klasyków greckich było załedwie parę. Włosi mieli *Sofonisbe Trissina* (1514) i *La Orazia Piotra Aretina*, a Francuzi mieli *Kleopatę Jodelle'a* (1562). U nas zaś istniały wprawdzie dialogi, misterja, komedje mięsopustne, weselne i intermedjowe, jednak takiej na szerokie rozmiary zakreślonej i według starożytnych wzorów skomponowanej sztuki dramatycznej nie tylko dotychczas, ale i potem nie było.

Odprawa tedy w tym kierunku wypełnia lukę, stawiając naszą literaturę w równym rzędzie z obcemi, wznosi się pod względem doskonałości ponad dzieła współczesne europejskie — analogiczne — stoi osamotniona, gdyż nikt ani przed, ani po Kochanowskim nie pokusił się podnieść na te wyżyny, zawiera związek ze sprawami kraju, jest zarazem i dziełem sztuki i dziełem politycznem. Te motywa czynią ją niepospolitą zjawiskiem pośród utworów swego czasu.

Psalterz. Poeta rozpoczął przekładać psalmy przed rokiem a może w roku 1571, gdyż w liście z października 1571 roku do Stanisława Fogelwedera pisze: „Psalterz, iżeś W. M. obiecał, dobrześ W. M. uczynił, *quid enim promittere laedit?* (Cóż bowiem szkodzi obiecać); ale póki go czekać, żeś W. M. kresu nie założył i to też nieźle. *Utrumque est* (jakkładź) nie wiem, co za orację posłowie na witaniu J. K. M. przyniosą; ja się o trzydzieści psalmów postaram: *tractat fabrilia fabri* (każdy swój fach zaleca); trzydzieści, mówię, i z da-

¹⁾ „Celem jak największego pobudzenia serc młodzieży ku wojnie“ (Joannis Zamociei vita, str. 41, editio Działyński).

²⁾ Pleniewicz: Wydanie pomnikowe, tom IV, str. 572.

wnemi, bych zaś w nieprawdzie nie został“. Być może, że obiecał to dzieło królowi, to jednak pewna, że całość przekładu wymagała długich mozolów i rozwagi.

W przedmowie pisze poeta:

„I wdarłem się na skalę pięknej Kaliopy,
Gdzie dotychczas nie było znaku polskiej stopy“.

Widocznie sam poeta uważał je za największe z dzieł swoich. Kochanowski tłómaczył swe psalmy nie z *Vulgaty*, lecz z łacińskiego tekstu, bardziej zgodnego z tekstem hebrajskim, aczkolwiek nagłówki psalmów podawał z *Vulgaty*. Znał *Paraphrasis Buchanana* i korzystał zeń w swym przekładzie. Zestawienie miejsc *Psalterza*, zgodnych z tekstem hebrajskim a niezgodnych z *Vulgatą*, wykazuje taką zależność naszego poety w przekładaniu od Buchanana, że tylko 33 psalmów nie zawierają zgoła reminiscencyj. Czasem szkocki poeta dodaje myśl, której w *Biblii* niema. To jednak nie obniża znaczenia *Psalterza*, jako wielkiego dzieła poetycznego w XVI wieku. Trudności do pokonania przy tem dziele były ogromne. „Poezja hebrajska — mówi prof. Tarnowski — jest to modlitwa, pisana bez najmniejszej uwagi na sztukę; ale z pewnością żaden język, żadna poezja nie posiada nic tak groźnego, tak przejmującego i ponurego, jak prorocтва Izajasza; nic tak żalósnego bez dna i granic, jak lamenty Jeremjasza. A do tej rodziny poetów hebrajskich, Bogiem natchnionych, należą i Dawid; i on ma te groźne, stłumione, basowe tony żalu, i on zawodzi i płacze tonem tak wysokim, że może żaden z poetów tak wysoko za nim swoim głosem nie wyciągnął“¹⁾. Tłómaczyć więc te psalmy niesłychanie trudno. Kochanowski w swoim przekładzie starał się o wielką, o ile można, rozmaitość kształtów wiersza i o zastosowanie rodzaju wiersza do charakteru psalmu oraz zawartego w nim uczucia. Najpowszedniejszym jest wiersz trzynastozgłoskowy, pojawiający się już u Reja. Jest to ten sam wiersz, którym później pisze się *Marja Malczewskiego* i *Pan Tadeusz Mickiewicza*. Kochanowski używa go tam, gdzie patetyczność średnia. W psalmach najsmutniejszych lub uroczystych przekłada dwa inne rodzaje wiersza. Jeden jest czternastozgłoskowy, jednostajny, a ma dwa naturalne spadki głosu po czterech pierwszych i czterech następnych zgłoskach; ostatnie sześć nie dzieli się. Wiersz taki posiada tok poważny i zdolny do oddania głębokich tonów lamentu i radości.

¹⁾ Studja do historii literatury polskiej wieku XVI. Jan Kochanowski. Kraków, 1888, str. 391.

Przykładem tej formy jest psalm 80:

Słysz, pasterzu Izrahelski! nasz głos żałościwy,
Który jako stado wodzisz naród swój właściwy,
Okaż się, który nad lotnym siedzisz cherubinem
Przed Efrajmem, przed Manassem i przed Benjaminem...

Drugi wiersz jest żywszy a strofy ma o niejednostajnych miarach wierszy: pierwszy i trzeci liczy zgłosek trzynaście, zaś drugi i czwarty dziesięć.

Jako przykład służyć może psalm 107:

Niechajże wielką Jego dobroć wyznawają
I sprawy świata opowiadają,
Niech Mu wdzięczność okażą, imię Jego chwalcą
I zasłużone ofiary paląc...

Używa też wiersza saficznego w psalmach pochwalnych, gdzie niema żalu ani skargi, jeno uwielbienie; używa zwrotki sześciowierszowej, każdy wiersz dziesięciozłgłoskowy; zwrotki z czterech ośmiozłgłoskowych wierszy; zwrotki, której dwa pierwsze wiersze liczą po sześć, dwa następne po jedenaście zgłosek. Ale to dopiero jedna część wielkich trudności, jakie musiał zwalczyć poeta. Druga polegała na wyrobieniu języka. Ten już był wprawdzie wypolerowany i przez samego poetę i przez Górnickiego, który przedziwnie potrafił kreślić opowiadania, charakterystyki osób, mowy, nawet rozprawki filozoficzne. Ale do wyrażenia uczuć potrzeba języka giętkiego, zwrotów wytwornych, niepospolitych — a im są głębsze i bardziej skomplikowane uczucia, tem większe pod tym względem trudności. Język zaś w *Psalterzu Kochanowskiego* „jest tak piękny, że mało kto zrównać mu zdołał“; „w dziele tem jest wielki styl, a język tak się nagina do myśli, że wyraża ją z całą mocą, z całą głębokością lub z całą wzniosłością, do jakiej język ludzki zdolnym być może“¹⁾.

Wielu było tłumaczy *Psalterza* i przed i po Kochanowskim. Przed nim był już *Psalterz Florjański* w XIV wieku, *Psalterz Puławski* w XV wieku, kilka przekładów z XVI wieku, po nim tłumaczyli i Wacław Rzewuski i Karpiński i Pol, jednak nikt nie zdołał nie tylko przewyższyć Kochanowskiego, ale nawet do niego się zbliżyć. Co więcej, nie dorównują mu i obcy tłumacze: ani Luter niemiecki, ani Marot francuski, ani Buchanan szkocki. Przez psalmy Kochanowskiego i od nich język polski stał się zdolnym do wyrażania

¹⁾ St. Tarnowski, u. s.

wszystkich, nawet najwznioślejszych uczuć. Po psalmach możliwą stała się mowa Skargi, doskonałość Trembeckiego, wzniosłość poetyczna Mickiewicza“.

Treny. Prawdopodobnie ku końcowi 1579 roku zmarła córeczka Jana Kochanowskiego, Urszula, trzydzieści miesięcy życia licząca. Dziecko to pomimo niemowlęcego wieku było już pociechą i miłością rodziców, weselem całego domu. Za wszystkich mówiła, za wszystkich śpiewała, obiegała wszystkie kąciki w domu, nie pozwalala się frasować matce, ani ojcu zamęczać się pracą; a przytem niegrymasna, posłuszna, roztropna, pobożna... Nie wspomniała nigdy o porannym posiłku, nie odmówiwszy wpierv modlitwy; nie poszła spać, nie pozdrowiwszy rodziców i nie poleciwszy ich opiece boskiej. Umiała już mówić, śpiewać, wdzięcznie się kłaniać, nawet usługiwać matce, zastępowała ją, niby jaka poważna osoba, w roli gospodyni domu. Ojciec nazywał ją słowiańską Safoną z powodu łatwości, z jaką tworzyła sobie coraz nowe piosnki, śpiewając je po całych dniach. Nic dziwnego, że rodzice żalowali jej nad miarę, a ojciec długo marzył o niej, pogrzebawszy ją. Tym rozpamiętywaniom zawdzięczamy dziewiętnaście trenów, napisanych w przeciągu 1580 roku w różnych chwilach przygasającego i budzącego się na nowo smutku. Jedne z nich noszą ślady bardzo świeżej straty i bardzo dojmującej jeszcze boleści, inne znów widocznie owiane są tchnieniem rezygnacji i pogodzenia się z nieodmiennym losem. Jednakże żaden nie był pisany ani przy otwartej trumience, ani na cmentarzu, ani na pogrzebie, bo „kiedy śmierć lub jej ślady są w domu, natchnienie poetyckie jest niemożliwe“.

Tren pierwszy zawiera wezwanie płaczów, łez, lamentów i skarg z całego świata, aby pomogły poecie oplakiwać zgon córki. Mógłby kto rzec, że próżną jest rzeczą oplakiwanie, poeta jednak mniema, że to mu ulgę przyniesie. Jeśli już chciał los, aby pisał o dzieciach — mówi w drugim trenie — to niechby był układał mamkom kołysanki. Uważał to za ujmę dla swego talentu, a teraz musi snuć skargi. Srogą jest śmierć. Oto jeszcze Urszula żyć nie umiała, a musiała umierać.

Po tym wstępie, dającym jakoby ekspozycję treści i usprawiedliwienie, że zajmować będzie czytelnika tak blahym przedmiotem według jego widzenia rzeczy, jak żal po stracie dziecka, przypomina sobie poeta w następnych sześciu trenach swą dziecinę. Treny te nazwano, nie bez słuszności, epicznemi, gdyż zawierają opowieść o Urszulce i jej śmierci.

Tren trzeci przypuszcza, że Urszulka pogardziła szczupłą spuścizną ziemiańską poety. Nic mu więc nie pozostaje, jak pójść za nią, by ją ujrzeć. W następnym trenie żal i boleść silniej się objawiają. Kiedykolwiekby umarła, żal gryzłby jego serce; ale nigdy więcej, niż w tym wy-

padku. Gdyby dłużej żyła, mógłby on odejść w cień wieczny pierwej, a przynajmniej nie mało pociech mogłaby mu dłuższem życiem dostarczyć. Potem ból się na chwilę uśmierza. Poeta widzi drzewko oliwne, podcięte przez ogrodnika i upadające u nóg dużego drzewa — i wydaje mu się, że to Urszula. Tren szósty mówi o talencie poetycznym — najmilszym darze tego dziecka; w siódmym przypomina ubiorki jego, w ósmym wesołość, żywość, grzeczność — a we wszystkich tych sześciu epicznych trenach boleść dojmuje żywo, jest świeża i nieutulona. Owszem w miarę przypomnień ból wznaga się, ogarnia całą duszę, staje się nieznośnym.

W dziewiątym trenie szydzi poeta z „mądrości”, która — jak mówiono — zdolną człowieka uzbroić i zahartować przeciw bolom. Oto on strawił lata całe na nabywaniu mądrości, a przyszedł cios — i czuje się — jak inni — nieszczęśliwym. W trenie dziesiątym wzywa swoje dziecko, aby się wstawiło i pocieszyło go. Gdzie jest? Może w niebie¹⁾, może w raju, może na szczęśliwych wyspach²⁾, może wzięła na się postać słowika³⁾, może w czyszc, może tam, gdzie była przed poczęciem — słowem gdziekolwiek jest — jeśli jest⁴⁾ — niech się stawi. Na to wezwanie atoli niema odpowiedzi. Wtedy bluźni: fraszka jest cnota. Ani pobożność, ani dobroć nigdy od złego nie chronią, gdyż jakiś „wróg” rządzi światem i ludźmi; radby jeno gnębić i krzywdzić ludzi. Mrzonkami są nasze marzenia o niebie, nie spełnią się one nigdy. Wyraz to bólu najsilniejszy, a po nim następuje opamiętanie.

„Żalości, co mi czynisz? owa już oboje
Mam stracić: i pociechę i baczenie swoje?”

Jest to zwrot we wzmaganiu się żalu. Odtąd poczyną się walka z bolem, szukanie środka do uspokojenia, ale przychodzi ono nie odrazu. Tren 12 i 13 znów zawierają reminiscencję Urszuli, jej zalet, jej młodości, i znów żal potężnieje. Ale w 14, 15 i 16 trenie poeta szuka w dziejach podobnych przykładów w tej nadziei, że rozpamiętywanie obcych nieszczęść da mu ulgę niejaką: przypomina Orfeusza, schodzącego do podziemi za Eurydyką, Niobe, oplakującą swe dzieci, Cycerona, który się chlubił tęgością rozumu, zdolnego wytrzymać srogie ciosy, a zwałłatego pod wpływem zgonu córki, wygnania z ojczyzny lub widoku bliskiej śmierci. Nie dostarcza atoli pociechy spokoju ani lutnia, ani dzieje, ani czas tak samo, jak chybił dawniej rozum. To też w 17 trenie zaczyna dowodzenie wierszem: „Pańska ręka mię dotknęła”, a kończy wierszem: „Bóg sam mocen to hamować”. Tren jest jakby rozbiorem środków zaradczych: na nic się nie zda ukrywać — ręka boska dosięgnie; ani czas, ani rozum nie starczą, a utyskiwanie przynosi drobną ulgę. Sam tylko sprawca bólu może ból

1) Według wyobrażeń chrześcijańsko-katolickich.

2) Podług wyobrażeń greckich.

3) Według wyobrażeń ludu egipskiego.

4) Podług wyobrażeń materialistycznych.

Charakterystycznym jest u humanisty to błąkanie się wśród niepewności, co może dziać się z duszą dziecka dwuletniego po śmierci.

zmniejszyć. I następuje w trenie 18 prześliczna modlitwa o litość. „Nieposłuszne dzieci” pamiętają o Bogu w troskach, a w szczęściu rzadko. Godni tedy kary. Ale jeśli Bóg zechce karać nie „po ojcowsku”, to „ciężka boska ręka” zgubi nas i „ztajem — tak jako śnieg niszczyje, kiedy go słońce niebieskie dogrzeje”. Prosi też poeta o litość i miłosierdzie.

Wreszcie 19 tren przynosi pociechę. We śnie jawi się matka poety z Urszulą i tłumaczy, że świeci ona „między anioły i duchy wiecznymi, jako wdzięczna jutrzeńka”. Umarła wcześniej, ale uniknęła przez to „pracy, frasunków, łez, żalości” i innych bied życia. Każdy musi umrzeć — wcześniej czy później. A to niesłusznie, że się tylko o niedoli myśli. Wszak życie przepłatają troski i radości. Raczej trzeba cieszyć się, że się uniknęło większego nieszczęścia. Teraz niech i rozum pomoże i czas ulgę przyniesie, a jeśli się umie znosić ludzkie przygody po ludzku, to największa niedola stanie się lżejszą do przetrwania. Tak pociesza matka poetę i znika. Rozumowanie to wyrażone już dość trzeźwo i spokojnie.

Według tego układ całości jest następujący. Dwa pierwsze treny stanowią wstęp i napisane zapewne dopiero na końcu. W sześciu dalszych trenach, zawierających opowieść o Urszulce i jej śmierci, boleśń uwydatnia się jako świeża.

W następnych (9—13) usiłuje ojciec szukać pociechy w „mądrości”, a nie znajdując jej gardzi mądrością, szydzi z cnoty, traci wszelką nadzieję, nawet bluźni. W trenach 14—18 szuka ukojenia w lutni, we wspomnieniach poetycznych, ulgi w płaczu, nareszcie zwraca się ku Bogu, od którego oczekuje litości i zmiłowania. Następuje tren 19 — ukojenie. Jedno zatem uczucie przenika cały poemat: uczucie smutku, potęgujące się w miarę wspomnień, dochodzące do rozpaczki w trenie środkowym i wracające do wiary, jako jedyne źródło pociechy. Forma ostatniego trenu świadczy o rzeczywistości, nie fikcyjnej uldze. Jest ona epiczno-dydaktyczna, dykcja spokojna, rozmiary okazują myśl wypoczętą.

Kochanowski, tworząc swój poemat, wiedział, że już nieraz ludzie wielkie bóle swoje wyrażali we formie utworów poetycznych. Stąd płynie we wstępie owa inwokacja do poetów greckich, aby mu użyczli środków do oplakiwania straconej córki. Musiał też niewątpliwie znać treny Jeremiasza z VI wieku przed Chrystusem, bo właśnie skończył tłumaczenie psalmów. Czy można przypuszczać, że nie znał skarg Priama, Hekuby i Andromachy nad zgonem Hektora z *Iliady*? Podzielał także na równi z wiekiem uwielbienie dla Petrarcki i jego płaczonych sonetów po zgonie Laury, a ślady tego uwielbienia znajdują się nawet w epigramatach. Mimo tego nie można mówić, żeby poeta w swym utworze kogokolwiek naśladował, gdyż nieszczęście, jakiego doznał, dość silnie mu dolegało — i mógł z własnej piersi

wydobyć głośnie jęki czy żale. Dadzą się atoli wskazać drobne reminiscencje, może może mimowolne. I tak obraz słowika, broniącego swych piskląt, w pierwszym trenie wzięty z 270 sonetu Petrarcki. Pomysł zstąpienia z nieba Urszuli, gwoli pocieszeniu, znajduje się również u Petrarcki w sonecie:

„Kwilą ptaszęta w gaju, brzmi wietrzyka i t. d.”

Tam podobnież ukazuje się Laura, pociesza poetę, zapewniając, że jest w niebie i że jej tam lepiej, niżby było na ziemi.

Ze starożytnych poetów spotyka się zaledwie parę miejsc, przypominających: ustępek z Antologii greckiej (tom IV, str. 247, wyd. Jacobsa), oraz miejsce Edypa w Kolonos, (wiersz 1680).

To niemal wszystko, co da się powiedzieć o zależności, jeżeli nie uwzględnimy zależności ducha od literatury klasycznej. Rzecz prosta bowiem, że Kochanowski i w myślach ogólnych i w środkach uspokojenia się szedł torem filozofów starożytnych, zwłaszcza Cyce-rona i Seneki. Co innego jest atoli suche rozumowanie filozoficzne a obrazowanie. Poeta, choćby miał nawet podkład zmysłowy, jeśli przekształca go na obrazy — tworzy rzecz nową. A pod tym względem Kochanowski nie potrzebował szukać pomocy u nikogo. Natura opiewanego przedmiotu wymaga całości, podzielonej na drobne ustępy, gdyż uczucie w tym stopniu natężenia nie może wylewać się w długich tyradach. Silne uczucie trwa krótko, a natura ludzka choćby z przyczyn samozachowawczych pragnie odeń się uwolnić. Natomiast wszakże i wiersz bywa urozmaicony, i zwrotka różnoraka, i język nader barwny, nader obrazowy. Jest to właśnie jedna z potężnych zalet *Trenów*, jedna z przyczyn, kwalifikujących utwór do rzędu arcydzieł, że forma tak wybornie dopasowana do treści, a język lśni się brylantami figur i tropów poetycznych. Przyjrzyjmy się przykładom. Poeta chętnie używa porównań dłuższych, chętniej, niż krótkich, a do tych dłuższych należą: w pierwszym trenie przyrównanie śmierci, matki i Urszuli do smoka, ptaszka samiczki i słowiczków; w czwartym trenie śmierć przyrównana do człowieka, trzęsącego owoc niedojrzały; w trenie piątym dom, matka. Urszula, śmierć do ogrodu, oliwki, małej oliwki i ogrodnika, który nieostroźnie podciął drzewko, padające u stóp staro-rego drzewa. W trenie dwunastym Urszula porównana z kłosem, który pada, nie doczekawszy żniwa, w trenie trzynastym złudne i krótkie życie Urszuli porównane ze snem, ludzającym „wielkością złota“ zmysły, a nawet znikającym. Tren piętnasty daje porównanie dzieci Nioby

z kwiatem „podsieczonym kosą“, tren ósmnasty niemoc naszą wobec mocy Bożej równa z tajaniem śniegu na górach pod wpływem słońca, tren dziewiętnasty wreszcie porównywa Urszulę z żeglarzem, który wyruszył na morze, ale przeczuwając burzę chroni się do brzegu.

Treny są owocem artysty, wybornie władającego mową polską a wywiczzonego w niej długim uprawianiem i łamaniem ciężkich trudności przy tłumaczeniu *Psalterza*. Jakkolwiek bądź należą *Treny* pod względem wykończenia do najlepszych dzieł poetycznych XVI w.

A jednak — i Kochanowski i nawet spólcześni nie według wartości cenili ten poemat. *Psalterz* miał do roku 1641 ani mniej, ani więcej tylko dwadzieścia trzy wydań. *Fraszek* było dziewięć wydań. *Pieśni* toż samo, *Trenów* było wszystkiego dwa wydania. Sam zaś poeta nazywa je „lekkimi“ rymami. Nic w tem dziwnego. Kwilenie na temat osobistych dolegliwości w tych czasach życia i poświęceń obywatelskich wydawało się czemś niedogodnem. Indywidualizm — dziecię nowożytnej literatury — nie występował w tak ostrej formie. A dzieci, ich przybytek lub strata toć to rzecz ustronia rodzinnego. Poeta, który zaciął pióro, aby w *Satyrze* prawić o kwestjach państwowych, który w *Odprawie* sięgał w głąb zagadnień ogólnoludzkich, a w *Pśalmach* opiewał uczucia najpodnioślejsze: taki poeta uważał zajmowanie czytelnika rymami, dziecku poświęconemi, za nadużycie jego powolności. Jednakże od połowy XVII wieku dotąd mamy ośmdziesiąt zgórą wydań *Trenów*. Wielu poetów naśladowało je, Kniaźnin przełożył na język łaciński, Oleszczyński, znakomity polski rzeźbiarz z pierwszej połowy obecnego wieku, wykuł posąg z głazu, Moniuszko dorobił Melodję do *Trenów*, Matejko odtworzył ostatnie pożegnanie Kochanowskiego z Urszulą, Kazimierz Brodziński wyraził się o nich krótko, lecz pięknie i prawdziwie, że Kochanowski w sercu je swoim wynalazł i dlatego są arcydziełem.

Pieśni. Jakkolwiek dwie księgi pieśni wyszły po raz pierwszy w 1585 roku w drukarni Łazarza, a może nawet w 1589 roku, którą to datę znajdujemy na ostatniej karcie wydawnictwa, to jednak pisał je poeta w różnych porach życia, przez cały ciąg jego, jak to zresztą uwydatniliśmy w toku życiorysu. Im też zawdzięczał w znacznej części swoją sławę, gdyż już Łukasz Górnicki, wydając w roku 1566 swego *Dworzanina*, wspomina o znanych powszechnie pieśniach i fraszkach naszego poety.

Pisał je Kochanowski w różnych usposobieniach, jak w różnych porach życia, bądź pod wpływem rozmaitych okoliczności miejscowych, bądź też ulegając chęci przyswojenia utworów rzymskich poetów

naszej literaturze. Do oryginalnych należy w księdze pierwszej pieśń czwarta, która wyraża myśl, że miłość jest słodką niewolą; ale miłość bez wzajemności równa największemu nieszczęściu. Podobnie pieśń 7 i 8, wypowiedające uczucia poety przy rozstaniu się z ukochaną i tęsknotę za nią. Pieśń dziewiąta radzi w zmiennych kolejach losu chować umysł jednostajny, pieśń dziesiąta zawiera, prócz pięknego wstępu, pochwałę królów polskich, pieśń dwunasta uskarża się na zawód w miłości, pieśń trzynasta napisana podczas noclegu w Radoszkowicach za Wilnem w 1568 roku zagrzewa Polaków do męstwa w walce z Moskalami, piętnasta znów ubolewa nad zawiedzioną miłością, ośmnasta jest satyrą na pijaństwo, dziewiętnasta wyrzuca starej babie niewczesne zaloty, dwudziestą zachęca do wesołości, w dwudziestej drugiej poeta godzi się z losem po jakiejś dotkliwej stracie, w dwudziestej trzeciej wreszcie skarży się na niewdzięczność kochanki. W drugiej księdze oryginalne są: pierwsza w 1558 roku napisana o wylewie rzeki, druga, wzywająca Hannę do Czarnolesia, trzecia o cnocie, piąta o napadzie Tatarów na Podole w 1575 roku, szósta na śmierć Zofji Odrowążówny ze Sprowy w 1580 roku, siódma o twórczości poetyckiej budzącej się w chłodach lipy w skwarne lato, ósma pisana w czasie bezkrólewia po ucieczce Henryka Walezego, dziewiąta, w której poeta dodaje otuchy w zmiennych losach, dziesiąta ku pochwale dobrej żony, trzynasta po traktacie Zapolskim z Carem Iwanem w 1582 roku, czternasta omawia obowiązki rządzących, dwudziesta napisana z powodu zaprosin Piotra Myszkowskiego w 1577 roku, gdy przeszedł na biskupstwo krakowskie. Najpiękniejsze wśród tych pieśni są w pierwszej księdze dziesiąta i trzynasta; z drugiej piąta i siódma. Dokładne uporządkowanie pieśni według czasu powstania jest trudne. Domyślać się można, że pieśni miłosne przypadają na czas przed ślubem; pieśni, opiewające przyrodę, po przeniesieniu się poety na wieś; pieśni filozoficzne, dydaktyczne i patryjotyczne rozsypane są na całej przestrzeni czasu, ale większość należy do czasów późniejszych, zwłaszcza w księdze drugiej. Poza oryginalnymi przerabiał poeta ody Horacego, czerpał motywy z Propercjusza, Tybulla, Anakreonta, nawet z Petrarci.

W pieśniach Kochanowskiego, znanych w odpisach szeroko w ówczesnej Polsce, pojawia się po raz pierwszy u nas prawdziwa poezja. Rej nie był wybitniejszym poetą: czy to, że mając dość żywą wyobraźnię, nie miał dość wyrównanego języka do wyrażenia uczuć i do tworzenia obrazów poetycznych, czy też dlatego, że w wyborze przedmiotu nie zważał na cel poezji, która ma oddziaływać na wy-

obraźnię i uczucia. Kochanowski natomiast umiał i przedmiot odpowiedni wybrać i zużytkować go właściwie, a nadto posiadał mowę polską tak zupełnie, że mu się naginała do obrazowania. Jeśli u Reja pośród obrazów poetycznych znajdujemy pospolicie tylko porównanie — często zgoła niewytworne i metaforę, to u Kochanowskiego, występują obrazy poetyczne w całym bogactwie i mnogości, przyswojonej od najlepszych poetów starożytności.

W pieśniach Kochanowski częstokroć przechodzi od opisowych do liryki, kreśląc w sposób przedmiotowy wprawdzie, ale pełen wdzięku rodzajowe obrazki z natury. A uczucie zwłaszcza patriotyczne, zaprawione goryczą przygany lub solą sarkazmu, zdobywa sobie u niego wyraz tak silny, tak dźwięczny i doniosły, jak u żadnego drugiego poety wieku Zygmunatów. To też pieśni były poczytne i mają znaczenie w naszej literaturze, dają bowiem wyraz pięknego jej rozwoju.

Fraszki. Wyszyły po raz pierwszy w 1584 roku, ale podobnie jak *Pieśni* pisane były przez ciąg całego życia, odkąd tworzyć począł po polsku. Najwięcej ich zapewne powstało podczas pobytu poety przy dworze, a zwłaszcza podczas biesiad w wesołym gronie, otaczającym Myszkowskiego.

„A cóż czynić? pijaństwo zbytnie zdrowiu szkodzi, gra też częściej z utratą, niż z zyskiem przechodzi“...

„Wy tedy, co kto lubi, moi towarzysze —
Pijcie, grajcie, miłujcie — Jan fraszki niech pisze”.

Tak się sam wyraża o ich powstawaniu. W innej fraszce powiada, że

„Fraszki tu niepoważne z statkiem się zmieszały”.

Istotnie znajdują się pośród nich wierszyki wesołe, nawet swawolne — i poważne. Nie wszystkie tedy powstały przy biesiadniczym stole. Poważne zawdzięczają swe istnienie czy to okazjom z życia, czy jakimś troskom w okresie wiejskim. Do wesołych a zatem wcześniejszych zaliczają fraszkę o kozle (16 ks. II). Kozieł pił do północy, upił się i nie mógł trafić do domu; ujrawszy przechodnia pyta, czyby mu nie wskazał „gospody“. Ten żąda odeń nazwiska, a gdy powiedział, że się nazywa Kozieł, usłyszał w odpowiedzi: „Idźże spać do chlewa“. Górnicki w *Dworzaninie* (ks. II) opowiada tę anegdotę i dodaje: „rzeczę tę we *Fraszkach* Kochanowski powiedział“. Widocznie więc fraszki były, jak *Pieśni*, znane — a do tych wcześniejszych zaliczają też 55 ks. I, 25 ks. I, 55 ks. III, 47 ks. III i inne.

Sam Kochanowski w jednej z fraszek wyraził się o tym ulubionym przez współczesnych kształcie poetycznym w następujący sposób:

„Fraszki nieprzeplacone; wdzięczne fraszki moje!
W które ja wszystkie kładę tajemnice swoje —
Bądź łaskawie fortuna ze mną postępuje,
Bądź inaczej, czego snąć więcej się znajduje, —
Obraliby się kiedy kto tak prawowity,
Żeby z was chciał wyczerpać umysł mój zakryty:
Powiedźcie mu, niech próżno nie frasuje głowy,
Bo się dziwny labirynt i błąd wda takowy,
Skąd żadna Aryjadna, żadne kłębki tylnie
Wywieść go mózż nie będą: tak tam ścieżki mylnie”.

Poeta przyznaje więc, że składa we fraszki swoje tajemnice, ale zarazem okrywa je tak i osłania, że nikt nie jest w stanie ich dociec. W istocie niektóre mogą dostarczyć drobnych rysów charakterystycznych, mogą objaśnić jakiś pogląd, wskazać jakiś szczegół do życia — i stąd wypływa pierwsza racja do znaczenia fraszek w naszej literaturze. Mogą niektóre z nich służyć za materiał biograficzny do charakterystyki poety i człowieka. Ale w daleko szerszym zakresie odnoszą się one nie do poety, jeno do stosunków obyczajowych. Kochanowski zajmował przy dworze dość wybitne stanowisko, jako człowiek wysokiej wyjątkowej inteligencji i wykształcenia; szczycił się przyjaźnią osobistości możnych i wpływowych, pozostawał w zażyłych stosunkach z licznym i doborowym gronem ludzi, znanych całej ówczesnej Polsce. To też — skoro wiemy, że *Fraszki* w części stanowiły owoc życia dworskiego, musimy w nich szukać śladów towarzyskiej obyczajowości sfer tych i jako takie mają one również niemałe znaczenie, gdyż pozwalają nam wnikać w stopień oświaty, cywilizacji i uobyczajenia sfer inteligentnych w Polsce XVI wieku. To jest rzecz pewna i o tem świadczy dziewięć wydań do roku 1641, że były one bardzo przez współczesnych lubiane, a zatem przyspadywały im do usposobienia. „W tych czasach, kiedy ludzie mniej czytali, guśm perjodycznych nie mieli, a książki rzadsze, droższe i poważniejsze przeważnie, w czasach, kiedy rozmowa sama była mniej wyrobiona i płynna, anegdoty takie lub wierszyki były dla ówczesnych ludzi tem, czem są dla nas wiadomości brukowe po dziennikach, po części tem, czem są humorystyczne dzienniki, a nieraz były przedmiotem i materialem towarzyskiej rozmowy, jej ułatwieniem, zastępowały towarzyski dowcip, towarzyską obmowę, wreszcie plotkę“.

Z tych dwóch źródeł: osobistego życia poety i towarzyskiego życia otoczenia jego — wypływa znaczenie *Fraszek Kochanowskiego*.

Obok dzieł większego w literaturze znaczenia uzupełniają całości kształt twórczy poety niektóre mniej ważne lub po łacinie pisane dzieła. *Marszałek* usprawiedliwia przed Jędrzejem Zborowskim niejawienie się poety przy dworze; *Epithalamium na wesele Krzysztofa Radziwiłła* kreśli zasługi tego magnackiego domu; *Monomachia Parysa z Menelausem* jest wolnym, pięknym przekładem ustępu z trzeciej księgi *Iliady*. Obszerny utwór *Jazda do Moskwy* maluje czyny Krzysztofa Radziwiłła w granicach państwa moskiewskiego w 1581 roku, które miały ułatwić Stefanowi Batoremu oblężenie Pskowa. W drugiej połowie jest to rodzaj poetyckiego, na historii osnutego pamiętnika.

Z dzieł po łacinie pisanych, najwcześniejsze były elegje i epigramaty — zapewne w Padwie i Paryżu. Są przeważnie treści erotycznej wedle wzoru Tybulla. Po powrocie do kraju pisał po łacinie także elegje, a w nich opiewał czyny Zygmunta Augusta w czas wyprawy inflanckiej, męstwo Mikołaja Mieleckiego i Jana Tarnowskiego, zwycięzcy z pod Obertyna, zasługi Padniewskiego, opłakiwał śmierć Tarnowskiego, żegnał się z dworem i chwalił rozkosze wsi, zapraszał Myszkowskiego do Czarnolasu, opisywał poświęcenie się Wandy. W 1580 roku wydał *Lyricorum libellus*. Odnoszą się one do spraw współczesnych ogólnych, utrzymane są w wysokim nastroju myśli i nieraz nasycone uczuciem patryjotycznym lub religijnym. Do nich należą: *In conventu Stesicensi* i *Ad concordiam*, *In deos falsos* i *De expugnatione Polottei*. Pierwsza prosi o króla, lecz zaleca szlachcie posłuszeństwo królowi; druga wzywa do zgody; w trzeciej chrześcijanin protestuje przeciw bogom pogańskim i modli się do prawdziwego Stwórcy świata; czwarta wielbi zdobycie Połocka w 1579 roku. *Epigramaty* albo *foricoenia* są fraszkami łacińskimi o rozmaitej treści okolicznościowej poważnej lub żartobliwej. Dają cenny materiał do poznania poety. *Dryas Zamchana* i *Pan Zamchanus* powstały z powodu odwiedzin Zamojskiego w Zamchu. Pierwszy — to satyra na upadek ducha rycerskiego u szlachty polskiej; drugi — to wiersz pochwalny na cześć Stefana Batoroego i Zamojskiego. Ku czci tegoż króla ułożył poeta dwunastowierszowymi strofami *Epinicion*. Opowiada tu panowanie króla od początku, ostatnią wojnę, potyczki — w tonie pochwalnym. Wiersz ten miał być śpiewany przez Klabona podczas uczty weselnej Zamojskiego z Gryzeldą Batorówną.

Nakoniec, kiedyśmy rozpatrzyli i życie i działalność poetycką tego wielkiego pisarza XVI wieku, nie od rzeczy będzie rzucić okiem na całość i zdać sobie sprawę z pytania: jaki to był talent, jaki poeta i jakie znaczenie ma działalność jego zbiorowa dla naszego piśmiennictwa. „Jeżeli chcesz wiedzieć — pisze prof. Tarnowski — jakim był wiek XVI w Polsce, poznać go w religijnych uczuciach i walkach, w jego politycznych pojęciach i dążeniach, w jego filozoficznych dociekaniach i wątpliwościach, w jego moralnym i umysłowym i towarzyskim życiu, w nastroju jego uczuć, smutku czy radości, w jego wesołości i żarciu, jeśli chcesz poznać, czem była cywilizacja polska XVI wieku, jak wyglądała na stopniu najwyższym, którego dosięgała, czytaj Kochanowskiego, bo to wszystko znajdziesz w nim, tego się z niego możesz dowiedzieć z pewnością“¹⁾.

W Kochanowskim tedy skupiły się znamienne rysy wieku, o duszę jego obliły się i piętno swe na niej wryły, a następnie znalazły swój wyraz w jego poezji prądy, które wichrem biegły przez wszystkie europejskie literatury. Humanizm i odrodzenie, gorączka reformacji i zwrot reakcyjny ku jedności kościoła Rzymskiego, a przytem kwestje, które do dna wstrząsały życiem naszego społeczeństwa — wszystko to wryło się na tej wybranej naturze. A jednak nie był on jednym z takich olbrzymów, jak Dante lub Szekspir. Jego wyobrażenia nie była bardzo lotną i żywą, jego rozum — choć niepospolity — nie był genialnym, jego uczucie — choć szczere i rzewne — nie było potężnym i głębokim. Ale natura to była nadzwyczaj hamonijna: pierwiastki jego umysłowości układały się tak, że żaden nad innym nie miał przewagi. Wykształcony gruntownie i wszechstronnie, znający literaturę klasyczną — rzymską i grecką, jak żaden ze współczesnych poetów, z późniejszych zaś chyba Szymonowicz i Sarbiewski, znający przytem włoską i francuską — umiał jednak stać się oryginalnym i nie ulec przeważnym wpływom żadnej. A dla nas jeszcze z innego źródła wpływa jego znaczenie.

„Ten człowiek, który genjuszem nie był, który do największych nawet się nie zbliża, dokonał tego, co pomiędzy największymi zrobiło tylko dwóch: Homer i Dante. Stworzył z niczego poezję całego jednego narodu: stworzył ją odrazu wzniosłą, szlachetną, narodową i piękną“²⁾. Miał on prawie tylko jednego poprzednika — i to bez

¹⁾ Jan Kochanowski, str. 456.

²⁾ St. Tarnowski, u. s., str. 448.

uzdolnienia poetycznego, miał język niezgrabny i niewyroblony. a stworzył język poetyczny, zdolny oddać każdą myśl, każdy obraz i każde uczucie. Upiawał z powodzeniem niemal wszystkie naówczas używane rodzaje poezji epicznej, lirycznej i dramatycznej, pieśń liryczną i opisową, ode, hymn i psalm, sielankę, sonet, tren, epigramat, fraszkę, elegję, satyrę, poemat dydaktyczny i opisowy, oraz tragedję. Pisał przytem rozmaitego rodzaju zwrotką, tworząc na wzór klasyków greckich i rzymskich najsztuczniejsze. Pindara za wzór bierze w poematach łacińskich *ad Stephanum Bathorreum* i *in nuptias Joannis de Zamoscio*... Jest to niezwykle objaw w tym czasie, gdyż trzeba było posiadać gruntowną znajomość greczyzny, a posiadał ją nasz poeta, skoro uzupełniał *Aratusa Cyce r o n a* na podstawie greckiego oryginału. Zresztą znajomość iloczasu i budowa rytmiczna poszczególnych wierszy łacińskich są bez zarzutu.

W poezji lirycznej — próbował wszystkich tonów i form, jakie tylko znalazł u Greków i Rzymian. W poezji dramatycznej stworzył jeden tylko utwór *Odprawę*, o utworze tym zaś wydał taki sąd Mickiewicz, porównując go z *Ifigenją* Goethego: „Kochanowski pod względem mocy i namiętności był niższym, ale podobno daleko czystszy, daleko bardziej greckim, niż Goethe. Wybornie on zużył i wydał wszystko, co znalazł w pismach greckich“.

A jak był tęgim poetą i humanistą, tak był też niepospolitym obywatelem kraju. Pozostawał w bliskich stosunkach z ludźmi, którzy — jak to powiadają — tworzyli naszą historję XVI wieku, przez serce jego przepływał pełnym strumieniem prąd życia obywatelskiego, wywołując w jego umyśle oddźwięk, który mu daje dziś chlubne świadectwo. Nie holdował, jak wielu genialnych w Europie poetów, artystycznym teorjom, ale owszem niejednokrotnie wyrażał się, że muza jego służyć powinna sprawie publicznej. Do reformy poetycznej przystąpił ze świadomością swego zadania i dokonał jej chlubnie. Pod tym względem podobny do króla Stefana. „Jeden i drugi sercem i rodzajem swego geniuszu Polak, jeden i drugi chował się w wielkiej szkole europejskiej cywilizacji. Obadwa nowatorowie śmiali, ale roztropni, znali oni obaj miarę i zakres środków, któremi rozporządzać mogli. Usiłowali ująć w karby i zorganizować jeden rzeczpospolitą, drugi liturgję. Jeden chciał stworzyć w Polsce europejskie państwo, drugi europejską sztukę“¹⁾.

¹⁾ A. Mickiewicz: Lektja XXXVI z 11 czerwca 1841 r.

Już społeczeńsi cenili go według zasługi i uważali za największego poetę polskiego. Klonowicz w *Żalach nagrobnych* nie widzi nikogo, kto by mógł godnie w spadku po nim gęśli objąć.

„Chcieliśmy — powiada — twe gęśli oddać pasterskiemu bogu
Na pustyniach arfadyjskich, przy kolącym głogu,
Nie chciał przyjąć upominku, bo nie ufał sobie,
Żeby więc brakiem nie stanął i wtórym po tobie”.

Rej w *Zwierzyńcu* tak się o nim wyraża:

Przypatrźże się, co umie pocziwe ćwiczenie,
Gdy szlachetne przypadnie k'niemu powodzenie,
Co rozeznasz z przypadków i postępków jego,
Tego Kochanowskiego, ślacheica polskiego:
Jako go przyrodzenie z ćwiczeniem sprawuje,
Co jego wiele pisma jaśnie okazuje.
Mógł ci umieć Tybullus piórkiem przepierować,
Lecz nie wiem, umialli tak cnotę zafarbować.

Piękniej i chlubniej wyraża się autor satyry *Proteus*, który, wspomniawszy o Reju i Trzeciekim, pisze:

Tych dwu się nie chce puścić, choć idzie pod nimi
Kochanie wieku tego, bo strunami swemi
I uczonem śpiewaniem tak się popisuje,
Ze też przeszłemu wieku mało ustępuje.
Wiem, że chwały nie pragnie, jemu to niemiło,
Tak go wielkiem baczaniem niebo obdarzyło.
Niech już milczą Grekowie, niech już milczą Włoszy,
I cóż mają lepszego nad polskie rozkoszy?
Pierwej się rozgniewawszy Eolowe wiatry
Obalą skały twarde i wysokie Tatry,
Pierwej tam wznijdzie słońce, gdzie jest późna zorza,
Pierwej ku górze Wisła wróci się od morza,
Nim zgaśnie jego sława na tej niskiej ziemi...

Zapóżyczają się u niego i społeczeńsi i późniejsi, czytają go i chwalą i lubują się w nim dwa pokolenia aż do połowy wieku XVII. Potem nastaly czasy zawichrzeń, burz posepnych, upadku rzeczypo-politej i upadku literatury. Kochanowskiego prawie zapomniano. Dopiero pod koniec wieku XVIII odradzający się duch polski, odradzająca się literatura wydobyła z niepamięci cenne dzieła księcia poetów naszych z wieku XVI. Odkąd też w roku 1767 po wieku całym wydano na nowo rymy Kochanowskiego, odtąd aż do chwili bieżącej

znaczenie jego potężnieje, znajomość dzieł się upowszechnia, przeto słusznie sam o sobie w *Muzie* powiedział:

„Jednak mam tę nadzieję, że przedsię za laty
Nie będą moje czule nocy bez zapłaty;
A co mi za żywota ujmie czas dzisiejszy,
To po śmierci nagrodzi z lichwą czas późniejszy;
I opatrzył to dawno syn pięknej Latony,
Że moich kości popiół nie będzie wzgardzony”.

Zaprawdę zasłużył sobie na to w zupełności *Odprawą, Psalterzem i Trenami*.

Mikołaj Sęp Szarzyński ¹⁾ (1550—1581). — Urodził się w Zimnejwodzie koło Lwowa. Kształcił się w akademji krakowskiej i zagranicą, na literaturze łacińskiej i włoskiej. Sam mówi w jednym wierszu do Tomickiego, że „mało uczonej pił wody“. W roku 1573 wziął część Zimnejwody w dzierżawę i osiadł na wsi. Pozostawał w stosunkach ze Starzechowskim, podkomorzym lwowskim i z rodziną Kostków.

Utwory jego znane były społecznym z odpisów i wielce cennie, jak świadczą Orzelski i Paprocki. Drukował za życia jeden tylko utwór p. t. *Przeciw morowemu powietrzu przestroga*. Dopiero we dwadzieścia lat po śmierci ogłosił zbiorek brat jego. Obejmuje ten zbiór 16 mniejszych utworów i kilka nagrobków. Poezje te są pobożne, filozoficzne, miłosne lub okolicznościowe. Najwięcej pierwszych. Znajdujemy tu sonet o krótkości życia: Życie rychło mija, należy tedy w młodości pamiętać o tem i żyć dobrze. Dalej sonet do Najświętszej Marii Panny, kilka pieśni na psalmy Dawidowe, o Bożej opatrności, o Bożym rządzie na świecie, o wielmożności Bożej. Znajdujemy też zajmujący poemacik o enocie szlacheckiej, którego tezą jest, że szlachetni rodzą się z szlachetnych. Mężna orlica gołębi nie rodzi; ale szlachectwo to droga ku sławie, muszą mu towarzyszyć zacne czyny; nie na herb patrzeć trzeba, lecz na sprawy.

¹⁾ Ludwik Finkel: *Mikołaj Sęp Szarzyński. Przewodnik naukowy i literacki*. Lwów, 1886. — Felicjan (Faleński): *M. S. Sz. Ateneum*, 1881. — Brückner: *S. S. wiersze nieznanne*. Bibl. Warsz., 1891. — Bostel F.: *Kilka szczegółów z życia S. S.* *Pamiętnik literacki*, 1902, 5. — Ówik Wł. M.: *S. S-ki Żywot i dzieła. Pamiętnik literacki*. 1907, 3. — Ignacy Chrzanowski: *Poezje*. Wydał . . . Kraków, 1903. — Kraszewski Józef: *M. S. Szarzyński. Nowe Studja lit. t. II*. Warsz., 1843. — Sienkiewicz Henryk: *M. S. Szarzyński* (Tyg. il., 1869, t. IV). — Finkel L.: *Jadwiga Tarłówna*. (Ateneum, 1886, t. III). — Sinko Tadeusz: *Drobiazgi humanistyczne*. (Eos, 1905, t. XI). — Krętek Fr.: *Katullus jednym z wzorów Szarzyńskiego*. (Pam. lit., 1905, t. IV).

Z okolicznościowych na wzmiankę zasługują pieśni miłosne, patriotyczne i okolicznościowe, wiersz *O Fridruszu* (Herburcie), pieśń *O Strusie*, który zabił w Rastawicy od Tatarów, do Mikołaja Tomickiego, którego dzielność poeta sławi, oraz pochwała Stefanowi Batoremu, królowi polskiemu, którego wielbi „w radzie, w mowie, w do-wcipie, w umysłu mierności“, ale osobliwie we zbroi.

W treści utworów Szarzyńskiego widnieje smutek i rzewna religijność, gorące uwielbienie dla cnót i bohaterskiej odwagi. Była to widocznie młoda, piękna dusza, a przytem talent poetyczny niemaly. On to, jeśli nie pierwszy wprowadził u nas trudną formę sonetu — boć już parę razy użył jej Kochanowski — to pierwszy posługiwał się tym kształtem doskonale. On też z łatwością używał przeplatane go rymu. Twórczość jego nie rozwinęła skrzydeł, zgłuszona przez chorobę i śmierć, to też porównywać go z Kochanowskim nie godzi się; można jednak ubolewać nad przedwczesną śmiercią utalentowanego poety.

Sebastjan Klonowicz ¹⁾ (1550—1602). — Urodził się w Sulmierzyczach pod Kaliszem. Nauki otrzymał w akademji krakowskiej na wydziale filozoficznym i prawnym. Nie mogąc uzyskać urzędu, jako nieszlachcic, pełnił zrazu obowiązki w magistracie lwowskim, potem lubelskim, jako pisarz radziecki, później ławnik i wreszcie burmistrz Lublina. Zamojski mianował go superintendentem szkoły zamojskiej. Książd Józef Wereszczyński, opat sieciechowski, dał mu w dzierżawę Wólkę Józefowską. Działalność literacką rozpoczął w Lublinie, wydając pod pseudonimem Acerna utwór *Philtron*, we dwa lata potem *Rozolanie*, w 1585 roku *Żale nagrobne na śmierć Kochanowskiego*, *Regulę św. Benedykta*, *Pamiętnik książąt i królów polskich w epigramatach*, w roku 1598 *Flisa* i *Pożar* czyli *upominanie do gaszenia*. W 1600 roku wyszło dzieło: *Equitis Poloni in Jesuitas actio prima*, w którym autor dowodzi, że Jezuici ogołócili z uczniów akademję

¹⁾ K. Mecherzyński: O poezjach satyrycznych S. K. Rocznik Towarzystwa naukowego. Kraków, 1861. — A. Mierzyński: De vita, moribus, scriptisque latinis S. F. Acerni. Berlin, 1857. — Węclewski: Flis. Chelmo, 1862. — Ks. A. Kantecki: S. K. jego poemat o Rusi. Przewodnik naukowy. Lwów, 1875. — J. Przybyrowski. Rok śmierci S. F. K. Ateneum. 1878. — J. Detmerski: Nowe szczegóły do życiorysu Klonowicza. Ateneum. 1882. — Garlicki: Uwagi nad poematem Victoria deorum. Sprawozd. gimnazjum w Brzeżanach za rok 1884. — Ehrenberger: J. K. Seb. Fab. Klonowicz. Biblioteka Warszawska, 1889, tom IV. — Uhma Ant.: O życiu i pismach S. F. Klon. Spraw. gimn. w Brzeżanach, 1884. — Basiński St.: *Rozolania* Klon. w stosunku do poezji łac. i greck. Spraw. gimn. w Sanoku 1895. — Jankowski Wiad.: Podania we *Flisie* Klon. (Pam. lit., 1902, t. I). — Lopaciński Hier.: *Żródła* niektórych utworów Klon. (Wisła, 1905, t. XIX).

krakowską, że zajmują się intrygą i szkodzą społeczeństwu. Posądzono go o autorstwo, a że występował też i przeciwko szlachcie, mianowicie w satyrach p. t. *Worek Judaszów* i *Victoria deorum*, przeto zraził ku sobie duchowieństwo i szlachtę.

Roxolania. Jest to pieśń opisowa, podzielona na trzy części. W pierwszej przedstawia piękności przyrody ziemi ruskiej, opisuje lasy, łąny, zwierzęta i ptaki — w malowniczych obrazach, ożywionych wprowadzeniem człowieka korzystającego z darów. Przeplata tok dykteryjkami o gospodarstwie. W drugiej opisuje miasta: Lwów, Kijów, Kamieniec, Przemyśl, Busk, Sokal. W trzeciej części mówi o zwyczajach i obyczajach na Rusi. Całość nie ma ścisłego połączenia, ale ustępy zawiera piękne. Na język polski przełożył z łaciny Ludwik Kondratowicz.

Flis. Powstał pod wrażeniem podróży Wisłą z Warszawy do Gdańska. Celem poematu, napisanego zwrotką saficzną, było pouczyć flisaków, jak żeglować i jak korzystnie zbywać w Gdańsku towary. Zaczyna się utwór od opisu stworzenia świata i powstawania rzek; następują dzieje żeglugi, teoria budowy statków, łasztów i skut. Potem przygotowanie do spławu, obyczaje flisaków, ich język, miejscowości, miasteczka. Wplata w tok utworu liczne epizody, powiastki i anegdoty. Rорма liryczna zwrotki nie odpowiada dość sztywnej treści dzieła.

Worek Judaszów (1600). Już we Flisie ubolewa, że szlachta pała żądzą wzbogacenia się i zapomina o rzemiośle rycerskiem; we *Worku Judaszowym* prawi o wadach z cheiwości płynących. Judasz miał nosić u pasa worek, zszyty z czterech skór: wilczej, lisiej, rysiej i lwiej; odpowiednio do czterech skór mówi poeta o czterech rodzajach zdzierców. W pierwszej części o najrozmaitszych gatunkach złodziei: o prostej kradzieży i świętokupstwie, pszczelnozłodziejstwie i wydzieraniu miodowych barci, kradzieży koni, obdzieraniu skarbu publicznego i lichwie. W drugiej części o oszustach, którzy się maskują, udając poczciwych lub nawet pobożnych, o kwestarzach, żebrakach i zwodzicielach niewiast. W trzeciej zaś o tych, co mataczą i oszukują pod zasłoną prawa, o wykrętach pieniackich i lichwie żydowskiej. Największych i najsilniejszych, którzy nabyte w nieprawy sposób mienie zagarniają do swego worka bezkarnie, przyodział lwią skórą, ale zbył ich krótko, bo „strach pisać o tej skórze wiele“. *Worek Judaszów* jest najlepszem dziełem Klonowicza. Nie ma artystycznego układu, tok rzeczy przeplatają liczne epizody, ale przedstawienie odznacza się żywością i barwnością, sylwetki ludzi występują pla-

stycznie, nadto mnóstwo obrazków rodzajowych przesuwają się przed okiem widza, jak w kalejdoskopie. Niema tu dowodzeń, mniej moralizowania, lecz z rysów charakterystycznych czy to zdarzeń, czy ludzi wypływa ostra satyra lub nauka. Stąd to *Worek* dostarcza bogatego materiału do znajomości współczesnego świata, a posiada dość wdzięku, barwności i isły, aby się czytał bez znużenia i z zajęciem.

Victoria deorum, (1587), poemat łaciński. Dzieło duże, o kilkuset stronach druku, podzielone na 44 rozdziały. Główna myśl jest: ten tylko szlachetnie urodzony, kto dobrze żyje, kto dobrze umiera. Istotna arystokracja opiera się na cnocie. Myśl tę osnuwa najrozmaitszemi dowodami, z drugiej zaś strony podaje jaskrawy obraz społeczeństwa, w którym przeciwne panują zasady. Tytuł wyjaśnia się w rozdziale 38, opisującym walkę Tytanów z Jowiszem. Tytani — to magnaci, Jowisz — to król. Kilkanaście rozdziałów poświęca dowodom, że szlachectwo nie polega na bogactwie i herbach. Ostatnie rozdziały traktują o swobodzie i swawoli. W poemacie tym tkwi myśl reformy społecznej i politycznej. Musiał czuć niesprawiedliwość i krzywdy innych stanów, wyjąwszy szlachecki. Sama dedykacja — cieniem Stefana Batorego, poskromiciela buty szlacheckiej, wiele mówi. Poemat składa się z mnóstwa epizodów, nie powiązanych w całość. Opowiadania służą za ilustrację dowodów. Myśli się powtarzają. Jako dzieło sztuki, nie ma utwór dużej wartości; ale jako traktat filozoficzno-satyryczny, z podkładem politycznym i moralnym, jest bardzo cenny; cenne są też obrazy ówczesnego stanu obyczajowego społeczeństwa. Najbardziej zajmujące rozdziały o żydach, o rozpucie, o dworach magnatów i o ucisku poddanych. *Victoria* wywołała oburzenie wśród szlachty: tępiono ją i niszczone zapamiętałe.

Klonowicz wielkiego talentu poetyckiego nie posiadał, ale jego twórczość poetycka nie była uboga. Porównania i trafne obrazy sypią się, jak z rogu obfitości — nawet w dydaktycznej poezji. Ucząc np. przezorności w nakładaniu towarów na szkuty, przytacza bajkę o nietoperzu, nurku i jeżynowym kierzu; cokolwiek dalej długie porównanie wędrówki węzów uczyć ma ludzi podróżowania. Przeplata swój język przysłowiami. Bacz — powiada — gdzie co przedawać, „byś drew do lasa, jak mówią u dworu, abo więc szyszek nie woził do boru“. Czyta się jego poezja dzięki tej obrazowości dość łatwo. Widzi on przedmioty jasno i zbliżona, co świadczy o epicznym uzdolnieniu. Choć tedy nie jest tej miary poetą, co Kochanowski, niemniej przeto należy do najcelniejszych satyryków polskich: posiadał on śmiałość,

prawdomówność, odpowiednią moc słowa, spostrzegawczy umysł, bystry, jasny rozum — wszystkie zalety dobrego satyryka.

Stanisław Grochowski ¹⁾ (1542—1612). — Kształcił się w Pułtusk u Jezuitów, gdzie profesorem był i X. Wujek. Został księdzem, a w lat kilka otrzymał kanonję: uniejowską, potem kaliską. W 1605 roku napisał zjadliwą satyrę p. t. *Babie koło*. Wakowało biskupstwo krakowskie i czyniły się o nie liczne zabiegi. Grochowski przedstawił naradę krakowskich zebraczek, które wygłaszają różne krytyczne uwagi o podkanclerzym i biskupach: płockim, poznańskim, kujawskim, kijowskim, chełmskim, przemyskim i t. d., godzą się wreszcie na kandydata najstarszej baby, Biernata Maciejowskiego, biskupa łuckiego. Satyrą tą, a raczej paszkwilem, bo osoby są niedwuznacznie ukazane, wywołał oburzenie i sąd. Udowodniono mu autorstwo, pozabawiono beneficjów i starano się wymusić przyrzeczenie, że odtąd będzie pisał tylko religijne utwory.

Należał do płodniejszych autorów XVI wieku, ale działalność rozpróczyła się na drobne poezje okolicznościowe, świeckie i religijne, po polsku i po łacinie. Do lepszych polskich należą:

a) *Kalliopea słowiańska* — wiersz pochwalny na cześć Zygmunta III, b) *Pieśni Kalliopey słowiańskiej na teraźniejsze pod Byczyną zwycięstwo*, c) *Holubek*, o śmierci dowódcy kozackiego Hawryły Holubka pod Byczyną, d) *Łzy smutku ks. S. G. po zejściu Jana Zamojskiego*, e) *Nocy toruńskie*. Oprócz tego mnóstwo hymnów kościelnych, o męce pańskiej, żałosna Kamoena na powódź i wiele mniejszych. Posiadał wielką łatwość wierszowania, to też ukształcił zwrotkę polską. Brakło mu jednak wybitnego talentu poetycznego. Ani głębszych myśli ani wytwornych prób obrazowania w poezji jego nie szukać; natomiast razi pewna rozwlekłość i powszedniość — jakby to była rymowana proza. Rysem znamionym jest dążność panegiryczna, oraz ciągle utyskiwanie na niedostatek i brak sławy u ludzi. Piękne są przekłady pieśni pobożnych z języka łacińskiego, przez co się one upowszechniały. Niższy od Klonowicza co do myśli i natchnienia, przewyższa go łatwością wierszowania, niekiedy formą zewnętrzną utworów. Ale dość często naśladuje Kochanowskiego. Satyra jego zbliża się do paszkwilu.

¹⁾ Mieczysław Grochowski: Kilka słów o pochodzeniu i stosunkach rodzinnych ks. St. Gr. (Muzeum rok 1893). — Belcikowski Ad.: Żywot i pisma St. Gr. (Przew. n. i lit. Lw. 1891, t. XIX). — Windakiewicz Stan.: Ks. Stan. Groch. Studium biograf.-lit. (Rocz. Tow. przyj. n. Poznań, 1891, t. XVIII).

Kasper Miaskowski¹⁾ (1552—1622). Kształcił się w domu. Po śmierci ojca został wraz z bratem opiekunem rodzeństwa i zajął się gospodarką. Nie wiodło się: klęski elementarne, nieurodzaje, zaraza morowa, wierzyciele, procesy, wszystko to go trapiło. Po podziale majątkowym osiadł na części Smogorzewa, ożenił się, ale niedola wciąż ścigała. Przeniósł się przeto na dzierżawę do Włoszczonowy. Wtedy to zapewne powstały oprócz *Walety Włoszczonowskiej* także utwory: *Nenja panegiryczna na śmierć Jana Zamojskiego*, *Tryumf na zwycięstwo inflanckie*, *Nenja na rozruch domowy*, *Dialog o zjeździe Jędrzejowskim*, *Apologja na paszkwil przeciw Jego kr. Mości*, *Pacierz*, *Pozdrowienie Anielskie*, *Credo*, *Dekady*. Był to trzyletni okres najszczęśliwszy w jego życiu i najplodniejszy. Potem w roku 1607 wraca znów do Smogorzewa. Powodzi mu się nieźle do roku 1616. Napisał tedy *Lutnię* Jana Kochanowskiego, *Do królewicza Władysława*, wiersz *do Simona Simonidesa*, *Na schwał Mazurów* i inne. W powyższym roku obejmuje opiekę nad wnukiem Kasprem i znów wplata się w troski. W ostatnich latach pomiędzy innymi pisał: *Nenja na postrach turecki*, *Na nieszczęsną klęskę wołoską*, *Pieśń żalobna* na klęskę ukraińną i niebezpieczeństwo Kamieńca.

Wszystkie wymienione są utworami drobnymi. Do większych należą: a) *Łódź opaleńska*, wiersz pochwalny na cześć Jędrzeja Opałińskiego przy wstąpieniu na stolicę biskupią; b) *Pielgrzym wielkanocony*, dialog osnuty na motywie biblijnym o pojawieniu się Chrystusa dwom uczniom, idącym do Emaus.

Niemal wszystkie utwory świeckie i religijne odznaczają się rzewnem uczuciem. Pomiędzy świeckimi znaczna część odnosi się do wypadków politycznych, niektóre z odcieniem satyrycznym. Wiele zdarzeń dziejowych opiewał wierszem. Okazuje się gorącym patriotą, niewielkim zwolennikiem monarchji, ale przeciwnikiem rokoszów. Zajmuje w poezji naszej drugorzędne stanowisko. Lepszy od Grochowskiego treścią utworów, głębszem i szczerem uczuciem, prawością, gorszy formą, pełną mitologii, cięższą: widocznie łamał się z jej trudnościami. U boku pojawiają się znamiona baroku w stylu, zbyt liczna obfitość ozdób mitologicznych, wiersze krótkie, bez klasy-

¹⁾ Jan Rymarkiewicz: *Wiadomości o życiu i pismach Miaskowskiego*. Poznań, 1885. — Józef Przyborowski: *Rodzina K. M. Tygodnik Poznański*, 1862. — Henryk Sienkiewicz: *K. M. Tygodnik ilustrowany*, 1870. — Józef Wierzbicki: *Żywoć K. Melchiora M. Sprawozdanie dyrekcji gimnazjum w Wadowicach za rok 1893*. — *Dziama Leszek: Zapatrywania polityczne Kaspra Mias*. (Rocz. Tow. przyj. nauk. Poznań, 1895, t. XXI).

cznego spokoju, wybitny odcień satyry, powłoka panegiryczna. Natomiast u obu w treści ujawniają się dwa dążenia: poezja omawia liczne wypadki z dziejów krajowych i zajmuje się uprawą uczuć religijnych. Przerabiają się hymny łacińskie, piszą się pobożne rotule i pieśni, tworzą się satyryczne wiersze, zohydzające wodzów inowierstwa (Lutra, Melanchtona, Rosentretera i innych), a przez to poezja przyczynia się do osłabienia siły reformacji a wzmocnienia katolicyzmu.

Piotr Skarga¹⁾ (1536—1612). — Właściwe nazwisko Fawęski. Urodził się w Grojcu na Mazowszu. Mając lat siedmnaście wstąpił do akademji krakowskiej, po jej ukończeniu zaś ze stopniem bakałarza został kierownikiem szkoły w Warszawie. W 1557 roku bawi we Wiedniu, jako pedagog Tęczyńskiego, kasztelanica krakowskiego. Po powrocie poświęca się stanowi kapłańskiemu. Obejmuje obowiązki kaznodziei katedry lwowskiej, potem proboszcza rohatyńskiego i kanonika kapituły lwowskiej. Wtedy zakłada we Lwowie bractwo, poświęcone staraniom około więźniów, wtedy także nawraca wielu protestantów na katolicyzm. W roku 1569 wyjechał do Rzymu i wstąpił do zakonu Jezuitów. Tam był przez czas jakiś spowiednikiem przy kościele św. Piotra. Po dwóch latach wraca do kraju zrazu do kolegjum Jezuitów w Pułtusk, potem we Wilnie. Tu znowu utworzył bractwo Najświętszego Sakramentu, nawrócił wielu protestantów i wydał dzieła: *O jedności Kościoła Bożego* i *Żywoty świętych*. Nadto zakładał i urządzał kolegja w Rydze, Dorpacie i Połocku. Po przekształceniu wileńskiego kolegjum na akademję przez Batorego, został pierwszym jej rektorem. W roku 1584 przesiedlił się jako superior OO. Jezuitów przy kościele św. Barbary do Krakowa. I w tem mieście zorganizował bractwo miłosierdzia, Bank pobożny, bractwo im. Łazarza, a w cztery lata zajął stanowisko kaznodziei królewskiego. Obowiązek ten pełnił przez lat 24 za Zygmunta III, działając

¹⁾ Maurycy Dzieduszycki: *Piotr Skarga i wiek jego*. Kraków, 1850. — M. Bobrzyński: *Kazania sejmowe S. Kraków*, 1876. — Ignacy Polkowski: *Żywot ks. P. S. Kraków*, 1884. — St. Tarnowski: *Pisarze polityczni XVI wieku*. Kraków, 1886. — Czuczynski A.: *Pochodzenie i rodzina księdza P. S. Przegląd powszechny*, 1892. — Rolny: *Epizod z życia ks. P. S. Kwartalnik historyczny*, 1893. — Tretiak J.: *Ksiądz P. S. w stosunku do Małorusi*. Sprawozd. Akademji Um. w Krakowie, 1897. — Smoleński Tadeusz: *Skargiana*. Odbitka z warszawskiej księgi Rejowskiej b. m. i r. w. (1905). — Grabowski Tadeusz: *Skarga na tle sporów religijnych w XVI wieku*. Sprawozdanie Akad. Um., 1908/9. — Chrzanowski Ignacy: *Kazania sejmowe*. Biblioteka dzieł chrześcijańskich. — *Przegląd powszechny* 1912 t. I i II zawiera szereg cennych prac o Skardze Windakiewicza, Mityry, Sygańskiego i innych. Wojciechowski Konst.: *Piotr Skarga*, 1912.

dobroczynnie i na króla i na naród, nawracając tłumnie inowierców na katolicyzm, pisząc dzieła. On to przyczynił się w znacznej mierze do unji brzeskiej zarówno wspomnianem dziełem *O jedności*, jak i drugim p. t. *Synod Brzeski i jego obrona*; on w czasie rokoszu Zebrzydowskiego pośredniczył między królem a rokoszanami; on dzielnie i skutecznie bronił swego zakonu w broszurze *Próba zakonu Societatis Jesu*, a cokolwiek mu czasu pozostało, obracał na dobre uczynki i pisma. Wydał w roku 1593 *Kazania na niedziele i święta*, w 1597 *Kazania przygodne i sejmowe*, w 1600 *Kazania o siedmiu Sakramentach*, w 1602 *Roczne dzieje Kościoła*, w 1606 *Nabożeństwo żołnierskie*, w 1610 *Wzywianie do pokuty*. Umarł w Krakowie, pochowany w kościele św. Piotra.

Kazania sejmowe. Był zwyczaj, że sejm w pełnym swym składzie, t. j. król, senat i poselska izba uczestniczyli przed otwarciem i po zamknięciu obrad, oraz każdej niedzieli wśród sejmu przypadającej, w uroczystem nabożeństwie, którego bardzo ważnym punktem było kazanie do okoliczności zastosowane, politycznej treści. Kaznodzieja królewski, który z prawa i obowiązku bywał kaznodzieją sejmowym, miał zadanie określić narodowi, zgromadzonemu w swoich reprezentantach, stanowisko Kościoła katolickiego wobec państwa i społeczeństwa i ze stanowiska tego oświecić prace sejmowe. Takie kazania miewał i Skarga; a jeżeli w kazaniach przygodnych chodziło mu o wskazanie wad prywatnych, w sejmowych przemawiał do prawodawców, aby dobrze i skutecznie radzili. Stąd tło polityczne kazań. Skarga mówił wiele razy; Birkowski twierdzi, że „18 sejmów walnych oświecał kazaniem swemi“. Pragnąc jednak, aby ogół zaznajomił się z zasadami i poglądami, jakie z kazalnicy sejmowej roztaczał, streścił je jako całość, ściśle w sobie zwartą i wydał jako sejmowe. Jest ich ośm.

W pierwszym kazaniu pisze: Posłowie — to głowy, stróże i wodzowie narodu; zadaniem ich radzić o poprawie państwa. Rzeczą to trudną, wymagającą łaski Ducha świętego, którą się osiąga modlitwą i miłością ku braciom. Wzniosła modlitwa o tę łaskę kończy kazanie.

Przygotowawszy umysły pełną namaszczenia mową pierwszą, kreśli na początku drugiej program kazań. Wady, szkodliwe dla państwa są: a) niezyczliwość ludzi ku Rzeczypospolitej i prywatą, b) niezgoda i rozterki sąsiedzkie, c) naruszenie religji katolickiej i herezje, d) osłabienie dostojności i władzy królewskiej, e) prawa niesprawiedliwe, f) grzechy jawne, o pomstę do Boga wołające.

Ma tedy mówić o prywatce, ale nie rozbiera jej. „Głęboka znajomość serc ludzkich wskazała mu, że łatwiej osiągnąć cel, jeżeli zamiast odkrywać w całej nagości grzech, przedstawi słuchaczom w pełnym blasku prze-

ciwną mu cnotę”. Mówi tedy o miłości ojczyzny. Kreśli jej dobrodziejstwa: wiarę, stan i majestat królewski, złotą wolność, dostatki i bogactwo, pokój, sławę wojenną; przyrównuje ojczyznę do okrętu, na którym są dzieci, żony, mienie; przytacza przykłady znakomitych mężów i niewiast, którzy tą cnotą celowali. W trzecim kazaniu uderza na niezgodę domową — wskazawszy miłość, jako cel. „Za nic sobie nie ważąc, że jeden pan i król, jedne prawa i wolność, jedne sądy i trybunały, jedne sejmy koronne, jedna spólna matka ojczyzna miła, jedno ciało z rozmaitych języków i narodów skupione, że wszystko to do zgody wiązać i zniewalać powinno, wystawiają się Polacy na straszne niezgody swojej następstwa”. Tu rośnie moc słowa i kaznodzieja przepowiada. „Nastąpi postronny nieprzyjaciel, jawnszy się na waszą niezgodę i mówić będzie: „Rozdzieliło się serce ich, teraz pogina”. „I ta niezgoda przywiedzie na was niewolę, w której wolności wasze utoną i w śmiech się obróca... Ziemie i księstwa wielkie, które się z koroną zjednały i w jedno ciało zrosły, odpadną i rozerwać się dla waszej niezgody muszą... Język swój i naród swój pogubicie i ostatki tego narodu tak staro i szeroko po świecie rozkwitnionego potracicie i w obcy się naród, który was nienawidzi, obróćcie... Będziecie nie tylko bez pana krwi swojej i bez wybierania jego, ale też bez ojczyzny i królestwa, wygnañcy wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy, włóczęgowie, które popychać nogami tam, gdzie was pierwszej ważono, będą”...

Jako przyczyny niezgody wymienia rozszczępienie religijne, lekceważenie władzy królewskiej, chciwość i pychę. W czwartym i piątym kazaniu mówi o religji. Religja nawet u pogan bywa podstawą władzy świeckiej, a wszystkie mocarstwa chrześcijańskie na religji się opierają. Ona też dała potęgę Polsce. Ale oto powstają herezje i chcą, aby ustąpiła, one natychmiast dadzą nowe posady. Złe jest jednak pod stare budowle podkładać obce i nowe fundamenty, bo się mury zarysują i nastąpi upadek. Przekonanie to, oparte na historii, uzasadnia, dowodząc, „jaką moc w sobie ma katolicka wiara do zachowania i rozmnożenia świeckich królestw, a jaki jad mają w sobie heretyctwa do zguby i wywrócenia ich”. W szóstym kazaniu broni monarchji. W ciele ludzkim serce i głowa to są dwa najważniejsze członki. W rzeczypospolitej religja i stan duchowny — to serce; stan królewski — to głowa. O chorobie serca, t. j. o herezji — mówił, teraz chce mówić o głowie. Uzasadnia potrzebę jednowładztwa. W ciele ludzkim jedna głowa, w rodzinie jeden mąż, w Kościele jeden papież, w świecie jeden Bóg. Polska już nieraz przekonała się, jak złą jest wielość panów. Teraz wątleje dostojność i władza króla z powodu zbytnej wolności, z której wypływa nieposłuszeństwo poddanych. Za niem idzie rozprószenie dochodów, nadużycie kola poselskiego, sejmików, nielad w obradach, rząd tłumów. W kazaniu siódmym występuje przeciwko prawom niesprawiedliwym. Prawa wymagają urzędu i egzekucji; na nic prawa, choć spisane, gdy się ich nie wykonywa, na nic, gdy niema urzędników. „A tak nie ladażako do stawiania praw przystępujcie, nie lada komu pisać je zalecajcie: Nie pospółstwu, nie oraczom, nie prostym i nie uczonym, nie złym i podejrzanym w enocie, nie oziębłym w nabożeństwie ku Bogu, ale tym, którzyby wszystkie potrzeby umiejętności praw znając i pobożność miłując, godnymi byli przybytkami Ducha świętego”. Potem

wskazuje prawa niesprawiedliwe: a) Odjęcie mocy egzekucji wyrokiem sądów duchownych; b) wolność tworzenia wiar i czynienia odmian w Kościele; c) zakaz imania przestępcy przed udowodnieniem winy (*neminem captivabimus nisi iure victum*); d) niewola kmieci i ludu, nad którym wisi *supremum dominium*.

Kazanie ósme wydobywa raz jeszcze na jaw grzechy narodu — „herezję, bezkarność, pot albo krew kmiotków, lichwę, oszustwo, prywatę” i pyta, czy sprawiedliwość Boża może zostać bez pomsty. Jeszcze raz wraca do proroctwa upadku i wzywa do pokuty, obiecując pomoc Boską.

Jest to jeden z najpiękniejszych pomników literatury politycznej XVI wieku. Posiadamy wśród niej mowy, ulotne pisemka, zjadliwe wiersze, paszkwile, mamy oracje Modrzewskiego, dialogi Orzechowskiego i Górnickiego. Odradzający się z końcem stulecia katolicyzm zrodził nową formę: kazania polityczne. Pierwszy Skarga pojął doniosłość stanowiska kaznodziei, ogłosił się z kazalnicy „posłem, ale nie z jednego powiatu“. I oto jest jeden tytuł do znaczenia.

Następnie — podczas gdy poprzednie dzieła przemawiały do rozumu, do wykształcenia, do ambicji narodu, Skarga odezwał się do jego uczuć i zdobył sobie poruszeniem tej najtkliwszej struny najszerzy rozgłos. To drugi tytuł do znaczenia.

Z polityków XVI wieku Górnicki nie widzi zła w tak groźnej postaci i nie wymaga całkowitego przeobrażenia; Orzechowski uderza w namiętność tłumów, chwyta się środków anarchicznych, mąci wszystko interesem swym osobistym; Modrzewski jest zwolennikiem reformacji. Skarga natomiast objął programem politycznym zarówno społeczeństwo jak państwo, mistrzostwem formy przewyższył wszystkich. Nadto inni mieli zapewniony poklask, czuli za sobą plecy i poparcie szlachty, ks. Skarga zaś nie miał stronnictwa, nie bił w to, co było popularnem, nie szukał łatwej drogi schlebienia tłumom — i w kazaniach tych pozostawił niepożyty pomnik polityki katolickiej i narodowej. Oprócz sejmowych wydał Skarga

Kazania na niedziele i święta (1595). Na ten zbiór złożyła się praca życia. Wszakże Skarga był w pierwszym rzędzie wielkim kaznodzieją. Szeroko pojmował swe kaznodziejskie zadanie, z miłością je traktował. Mówił zazwyczaj przez godzinę — z pamięci. Żadne dzieło Skargi, z wyjątkiem *Żywotów Świętych* nie rozwija tak rozległego programu życia duszy, jak kazania; żadne nie ogarnia tak zupełnie wszystkich stanów, wszystkich okresów ludzkiego wieku, wszystkich położań, w jakich się człowiek znaleźć może; żadne nie przynosi tak bogatego materiału do rozpoznania obyczajowości epoki, polityki społeczeństwa, szarzyzny i ideału, powierzchni i głębin jego.

Są kazania sejmowe; są hymny tryumfu i dziękczynienia za sukcesy narodowe; są lamenty po utracie drogich krajowi osób; są homilje, wykładające znaczenie tekstów biblijnych; są wołania na nabożeństwo czterdziestogodzinne; są błagające o miłosierdzie dla nędzarzy; są głęboko wnikające w dogmatyczne znaczenie sakramentów; są nauki o rzeczach ostatecznych; są o wojnie i rycerskiem życiu. A zawsze dotykał w nich bez lęku swawoli szlacheckiej i zarazy heretyckiej, uważając to za najboleśniejsze rany wieku. Skarga na kazalnicy grzmi, jak burza, olśniewa, jak błyskawica, uderza, jak piorun; błaga i zaklina, modli się i na twarz upada, miota przekleństwa i groźby, czasem drwi i szydzi, czasem gwałtownym ruchem wyciąga ramiona i ku górze porywa, czasem groźnie potępia i spycha w otchłań. Zawsze sam rozgrzewa się aż do czerwoności i z głębi swego uczucia, swej energii, swej woli kaskadą rozsypuje gwiazdy, z których żar tryska ku ludziom. Zaledwie wstąpi na kazalnicę, już wewnątrz cały płonie. Zawsze jest szlachetny i jasny. Prawie nigdy nie przekracza granic parlamentaryzmu, nie poniża się do trywialności, zwłaszcza, że sam identyfikuje się z rzeszą swych słuchaczy, czem ich zniewala do wzruszeń.

„Z kazań Skargi technie pewność siebie, znamionująca człowieka, który czuje pod nogami niewzruszalne podstawy. Prawie z każdego wiersza tych mów ognistych tryska nie tylko gorąca wiara, ale coś więcej: świadomość politycznej racji bytu i ostatecznego zwycięstwa katolicyzmu“¹⁾).

Był też Skarga i polemistą niepospolitym. Począwszy od wydanego w Wilnie przeciwko Wolanowi traktatu po łacinie *Pro sacratissima eucharistia* — idą długim rzędem jego pisma polemiczne przeciw herezjom lub w obronie Kościoła i Jezuitów: *Dwanaście wybiegów sakramentarzów, Siedm filarów, na których stoi katolicka nauka, Dziesięć wywodów, dla których Kampianus wszystkie heretyki wyzwał w Anglii na dysputację około wiary, Upominanie do ewangelików o zbór ich krakowski, zburzony r. p. 1591 i przestroga do katolików o zachowaniu się z nimi, Proces konfederacji, Próba zakonu Societatis Jesu i in.*

Wzywanie do pokuty (1610). Pobudkę do napisania dał Fryderyk Barcz, spowiednik królewski. Namówił Skargę, aby ogłosił drukiem powszechnie upominanie do ludzi korony. „Mówiłem mu — pisze Skarga — że to uczynił w kazaniach sejmowych. Odpowiadał, iż

¹⁾ Wacław Sobieski: Nienawiść wyznaniowa tłum, str. 99.

te kazania w księgach są wielkich, które rzadki kupi; potrzeba co krótkiego. zręcznego ludziom darmo bez pieniędzy podmiatać“. Ostatecznie zdecydowała Skarga śmierć Barcz 1609 roku pod Smoleńskiem. We wrześniu przedtem Barcz nalegał w liście, aby kilka tysięcy pisma takiego wydał i przyrzeka dopomóc, „starając się o jałmużnę“. Skarga tedy wykończył do maja 1610 roku *Wzywianie* i wydał.

W pierwszej części dowodzi, że trzeba „na grzechy wołać, a ludzi się nie bać” i wymienia główne: bluźnierstwa heretyckie przeciw Bogu, uczestnictwo w nich katolików, grzechy przeciw Kościołowi, urzędowi i rzezypospolitej na sejmach; grzechy w prawach niesprawiedliwych. W części drugiej przypomina, że sąd Boski musi przyjść; przytacza kary, na inne narody wymierzane: powiada, że cztery są lata przewłoki Bożej: a) rok łaskawego upomnienia, b) rok odstraszać przykładów, c) rok karania ojcowskiego. Trzeci rok był u nas: morowa zaraza przez dziesięć lat w różnych województwach, najazdy tatarskie, wojna turecka, wołoska i inflanka, rokosz domowy. Oto nadchodzi rok czwarty — a piątego już zguba nieodwłoczna. Następuje powtórzenie o trojakich groźbach Bożych z ósmego kazania — i znów to samo straszne proroctwo upadku.

Jest to parafraza ósmego kazania sejmowego, ale z naglejszą i większą jeszcze — jeśli to być może — siłą słowa podana. „Jeżeli *Kazania sejmowe* — mówi Dzieduszycki — są grzmotami, to *Wzywianie do pokuty* jest piorunem“.

O jedności kościoła Bożego (1577). W pierwszej części (dogmatycznej) wykazuje, że zbawienie może być tylko w jedności kościelnej, wykląda znamiona, po których ten Kościół można rozpoznać, a znajdują się one tylko w katolicyzmie, którego środkiem i spójnią jest papież rzymski. Druga część (historyczna) zawiera dzieje odstąpienia greckiego Kościoła od jedności. Wyjaśnia różnicę między schyzmą a herezją, wylicza przyczyny odszczepieństw greckiego Kościoła: a) pychę i wyniosłość patriarchów carogrodzkich, b) częste na Wschodzie kacerstwa, c) tyranję cesarzów, d) zemstę ich za to, że papieże innych cesarzów od Karola Wielkiego koronowali i uznawali. Następnie roztrząsa w porządku dziejowym wszystkie zatargi między Rzymem i Carogrodem od IV stulecia, walki obrazobórców, herezje monotelitów i t. d. Trzecia część jest „przestrogą i upominaniem narodów ruskich przy Grekach stojących, aby się z Kościołem świętym i stolicą rzymską zjednoczyli”; przedstawia tu pożytki takiej zgody, oraz łatwość, z jaką mogłaby się dokonać.

Podług Mickiewicza Skarga przekładał Polakom, że żywotne wewnętrzne ich zadanie dotyczyło ziem ruskich, a nie było innego sposobu ziemie te spojć z rzezypospolitą. jak tylko przez węzeł jedności kościelnej. Dla dopięcia tego celu radzi koniecznie dać większą opiekę ludowi, polepszyć jego byt materjalny i skłaniać ku

wierze prawdziwej nie za pomocą środków gwałtownych, ale przez apostołstwo. Prawdy te zawarte są w powyższem dziele. Przysposobiał niem Skarga znakomicie grunt Stefanowi Batoremu do utworzenia na silnych podstawach państwa wschodniego; tedy oprócz polemicznej swej wartości ma ono swą cenę, jako dzieło polityczne. Tak je rozumieli społeczeńsi, co widać i stąd, że ruskie obywatelstwo i duchowieństwo wyrывało je sobie, a inni, zaciętsi w swym oporze, wykupywali je najstaranniej i niszczyli, jak to sam Skarga w przedmowie do drugiego wydania potwierdza.

Żywoty świętych (1579). Skarga nazywa się tłumaczem żywotów. Tak jednak nie było. Miał on dwa główne źródła, z których czerpał: Lippomaniego biskupa wareskiego *Żywoty* w ośmiu tomach i Wawrzyńca Syrjusza w sześciu tomach. Skracał je i przerabiał. Ale trzeba pamiętać, że u Skargi znajduje się trzydzieści żywotów ze Starego Zakonu, jedenaście żywotów świętych polskich i dwadzieścia dwa kazań — a wszystko to on sam układał. Nadto wszędzie przytacza mnóstwo źródeł, z czego wynika, że raczej uważać należy to dzieło za oryginalne. Celuje ono niepospolitemi zaletami.

Co do treści zawiera „cały wykład wiary, jest jakby kodeksem nauki obyczajów i zachowania się w każdym wieku, w każdym stanie, w każdym położeniu, a rozwijając całe prawie pasmo dziejów chrześcijaństwa, wystawia wszystkie prawdy w żyjących wzorach“. Odznacza się ono przytem niepospolitemi zaletami stylu. „Znajdziesz w niem wszystkie rodzaje stylu i wymowy. Zaczawszy od sielskiej piosnki, kolendy, powieści, legendy, do najwyższych pólótów myśli i uczucia, do tonu pieśni Dawidowych i biblijnych szczytów, do najpoważniejszych i najsilniej porywających ustępów dziejowych, gdzie z dramatyczną żywością, a nieraz i w dramatycznej szacie występują na jaw wszystkie tajniki serca i rozumu, wszystkie namiętności, cała walka życia, całe ciężkie ścieranie się obowiązku z losem“. Nic dziwnego, że Mickiewicz nazwał to dzieło najoetyczniejszym, jakie w naszym języku kiedykolwiek skreślono. Cel swój — poprawę obyczajów w życiu prywatnem i rodzinnem — mogło ono doskonale wykonać. Istotnie wydzierano je sobie, do roku 1644 miało 13 wydań, a sam Skarga w przedmowie do ostatniego w życiu swego wydania pisze, „jak go przeszło 70-letniego starca praca ta do tego czasu pociechą wdzięczną ochładza. iż widzi te księgi w rękach ludzkich. któremi pobożni gospodarze domy swe i stoly okrasili — i duchowni i uczeni wszyscy wobec na nie łaskawi i ich czytania nie odmiatają“.

Nabożeństwo żołnierskie. Żołnierz w XVI wieku w Polsce był znacznie wykształceńszy, gdyż rycersko służyła szlachta. Były to zresztą czasy burzliwe, w których bezpieczeństwo rzeczypospolitej zawisło od dzielności osobistej rycerstwa, a szlachta tymczasem skłaniała się ku wygodom życia, coraz więcej traciła ducha rycerskiego, trudniąc się uprawą roli i kupiectwem. Nawet do wojska wkradał się zbytek, rozluźniała karność, zastąpiona przez nadużycia i swawolę. Wtedy umyślił Skarga wysłać w świat książeczkę swą i poświęcił ją Karolowi Chodkiewiczowi i Stanisławowi Żółkiewskiemu. Po dedykacji następują nauki: o ważności stanu żołnierskiego, jak żołnierz ponad wszystko pobożnym być winien, na jaką wojnę ma się pisać — najbezpieczniej na Turków i innych nieprzyjaciół krzyża; dalej — że celem każdej wojny jest pokój. Potem idą prawidła żołnierskie: sprawiedliwość, męstwo, posłuszeństwo i karność. Uczy, jak ma się spsobić do bitwy, jak zachować po zwycięstwie, a jak w pokoju i w domu. Druga część zawiera modlitwy i psalmy; modlitwy, których w Starym Zakonie używali wojownicy przed potrzebą; przykłady męstwa z dziejów świętych, powszechnych i polskich. Na końcu pieśń Bogurodzica.

Znaczenie Skargi. Głosy społecznych przechowały nam ślady wrażeń, jakie Skarga zwłaszcza wymową swą sprawiał. Inowiercy nazywali go tyranem dusz. Stanisław Reszka mówi, że był „ozdobą polskiego dworu i że go ma król jakoby stróżem swych obyczajów i przestrzegaczem domowego porządku“, nazywa go „theologus verbo et opere potens“. Starowolski o kazaniach wyrzekł: „Contiones. quas cum stupore omnium et admiratione ex ambona declamabat“. Nieznany biograf z 1661 r. zapewniał, że „kazania jego prawie apostołskie w wielkim u wszystkich szacunku były; a stąd szła dalej wielka po wszystkich stanach obyczajów na lepsze odmiana“. Dzeduszycki mówi o Skardze, że „jemu podobno należy się pierwsze miejsce po owych świętych naszych i błogosławionych, których w ołtarzach czcimy, a do których może nawet kiedy zaliczonym zostanie“ (tom II, str. 548). Skarga po wieki w Polsce uchodzić będzie za ideał obywatela i kapłana. Pałał on gorącą miłością ku swemu krajowi, miał dlań to szerokie serce i szerokie uczucie, o jakim wspomina w drugim kazaniu sejmowym, miłował język swój i obyczaj, wiarę swoją i ludzi od najuboższych do najbogatszych. Miłował zaś nie słowami, ale śpieszył z radą i pomocą wszędzie, gdzie tego zachodziła potrzeba. Zakładał bractwa pobożne i bractwa miłosierdzia w Pułtusk, w Wilnie, Warszawie, Lwowie, Krakowie, Sandomierzu i innych

miastach, wspierał ubogich i nakłaniał do miłosierdzia możnych, z niesłychaną odwagą cywilną wytykał błędy nawet potężnym, znał potrzeby swego kraju, bolał nad jego niemocą i szukał środków zaradczych na jego choroby. Wszystkie stany obchodziły go równie gorąco, przed każdą wojną modlił się o powodzenie, po każdym zwycięstwie dziękował za nie Bogu.

Urzeczywistnił on nadto ideał kapłana.

Odnaczały go cnoty pokory, pobożności, dobrowolnego ubóstwa, w najwyższym stopniu. Lżony i znieważany niejednokrotnie, odpowiadał swoim prześladowcom na policzki: „Jeżelim źle mówił, daj świadectwo o złem“, lub „synu, jeżelić się podoba, oto masz drugi policzek“.

Pomimo tego należał do najuczeńszych ludzi swego czasu i rozstrzygał spory uczone profesorów akademji krakowskiej, najmocniej ukochał i najczęściej czytywał — jak stwierdza Birkowski — jedną księgę: Pismo św. Choć żył na dworze i choć Zygmunt III dałby mu na potrzeby i wydatki, ileby zażądał, nie odstąpił swych zakonnych zwyczajów. „Kto wszedł do komórki jego, dziwował się, iż takie ubogie łóżko, ławaterz, ławki, stoliki nieprzybrane widział. Nie takie — mówili — kaznodzieja królewski ma mieć pomieszkanie, a nie wiedzieli, iż on komorę swoją zakonnikowi więcej, niż słudze królewskiemu chciał być nagotowaną“. Nawet tytułu kaznodziei królewskiego nigdy wskutek pokory nie używał. Przed każdym kazaniem umartwiał ciało i biczował się, z tą tylko odmianą, że pod koniec sędziwego wieku umniejszył ilość razów. Pracowitość jego była tak wielką, że pomimo spraw publicznych, które do skutku doprowadził, bractw, które założył, trzydziestu dzieł, które napisał, powinności zakonnych, jakie pełnił, pomimo kazań i podróży znalazł dość chwil wolnych do ręcznych robót: toczył kałamarze i szkatułki pisarskie, oprawiał księgi, kleił teki, szył koszule i chustki, lał świece woskowe. Doznawał też ogromnego poważania i czci u współczesnych. Śmierć jego po całym kraju opłakiwano, osobliwie zaś w Krakowie, Sandomierzu, Wilnie, Warszawie, Lublinie i Lwowie.

„Stanowisko i znaczenie Skargi w literaturze i historii polskiej jest bardzo wysokie. Czynność jego rozciągała się w czterech kierunkach. Pierwszym była walka z protestantyzmem; drugim zabezpieczenie województw wschodnich od przewagi schizmy a nawrócenie Rusi do prawdziwego Kościoła; temu odpowiada dzieło: *O jedności Kościoła*. Trzecim — poprawa obyczajów w życiu prywatnem; temu odpowiadają *Kazania* i *Żywoty świętych*. Czwartym była po-

prawa obyczaju i ducha publicznego, a czynią temu zadość dzieła polityczne, zwłaszcza *Kazania sejmowe*“. Ale prócz tego Skarga wykształcił prozę polską, nadał jej przedziwną giętkość i obrazowość, wypełnił i zaokrąglił okres językowy, szczególnie krasomówczy, stworzył mnóstwo nowych zwrotów i obrazów. Język jego jest jasny, jedyny a zarazem barwny i wysocze poetyczny. Spotyka się niezliczoną ilość porównań, alegoryj, metafor, zawsze pięknych i najwłaściwiej rzecz malujących. „Wlewać ducha wiary“, „utopić serce w świetle“, „pływać w szczęściu świata tego“, „gasić niezgodę“, „niech padnie na nie postrach wielmożnej ręki twojej“, „prawo jest świecą dróg naszych i pochodnią spraw pobożności chrześcijańskiej“, „ojczyzna jest gniazdem matek wszystkich i komorą dóbr wszystkich“, „wyście jako góry, z których źródła i rzeki wytryskają, a my jako pola, które się onemi rzekami polewają i chłodzą“, „bez miłosierdzia wiara, jako drzewo bez owocu, nadzieja, jako najemnik bez roboty, miłość, jaka matka bez dzieci, modlitwa, jako ptak bez skrzydeł, post, jako potrawa bez soli“ — i wiele, wiele innych. Słusznie powiedział o Skardze Osiński, „że gdyby nawet poprzedników jego zaginęły prace, w nim jednym pozostałyby piękności i wzory mowy ojczystej“.

Szymon Szymonowicz ¹⁾ (1558—1629). — Urodził się we Lwowie. Ojciec, uczony mistrz nauk wyzwolonych, dokładał wszelkich starań, aby wykształcić syna. Początkowe nauki w domu, potem w Krakowie, gdzie we dwa lata uzyskał bakalaureat i udał się do Belgji i Francji. Tam zaznajomił się z Józefem Justem Skaligerem, sławnym humanistą, co mu pomogło osiągnąć niezwykłą wiedzę sta-

¹⁾ Leon Szyperki: *De S. Simonidis vita*. Wrocław, 1865. — A. Bielowski: *S. Sz. Pamiętnik Akad. Um.*, Wyd. filologiczny i historyczno-filozof., t. II. Kraków, 1875. — Fr. Konarski: *Przyczynek do biografji S. S. Przewodnik naukowy i literacki*. Lwów, 1880. — Józef Przyborowski: *Kilka nieznanych listów S. S.* Biblioteka Warszawska, 1895. — Ignacy Chrzanowski: *Tragedja S. S. Castus Joseph w stosunku do literatury obcej*. Ateneum 1882. — Józef Kallenbach: *Szymonowicza dramat Castus Joseph*. Rozprawy Akademji Um., Wyd. filologiczny, tom XVII. — Wiktor Hahn: *Kilka przyczynków do pism S. S. Castus Joseph*. Ateneum, 1892. — Tenże: *Penthesilea*, dramat S. S. Muzeum, 1895. — Tyszyński: *S. S. i jego sielanki*. Wizerunki. Warszawa, 1875. — Nabelak: *Poeci polscy XVII wieku*. Bibl. Ossolińskich, 1864, tom IV. — Uranowicz: *Pochodzenie i narodowość S. Szym.* Sprawozdanie gimnazjum w Złoczowie za rok 1885. — Tenże: *Żywot S. Sz. Złoczów*, 1894. — Chlebowski: *Kołacze S. Szym. Charitas*, Księga zbiorowa. Petersburg, 1894. — Heck Korneli Dr.: *S. Szymonowicz, Jego żywot i dzieła części I—III*. Kraków, 1901/3. — Jurkowski Błażej: *S. Sz. Flagellum livoria*, Szkic historyczno-literacki. Jarosław, 1905.

rożytności i biegłość w językach łacińskim i greckim. Wrócił w 1580 roku z dużym zapasem wiadomości nie tylko w dziale nauk wyzwolonych, ale w prawie i medycynie. Zapoznał się z Zamojskim, który go przedstawił królowi. Wówczas napisał *Flagellum livoris* — dziewiętnaście ód na cześć Zamojskiego i króla. Następnie utworzył dramat treści religijnej p. t. *Castus Joseph*, wzorując się na tragedji Eurypidesa *Hipolit*. Stosunek do Zamojskiego ściętnia się; w 1590 roku wyjednywa mu tenże szlachectwo i przydomek Bendoński. W parę lat potem drukuje poeta parafrazę biblijną *Joel propheta*, dedykując ją papieżowi Klemensowi VIII. który mu udziela tytułu i odznak poety uwieńczonego. Wtedy wzywa go też Zamojski do pomocy przy organizacji akademji swojej. Pod koniec wieku, odziedziczywszy po ojcu znaczny majątek, bierze od Zamojskiego w dzierżawę dobra Czernięcin i zaczyna gospodarować, nie porzucając licznych spraw publicznych i prywatnych. Zamojski przed śmiercią powierza mu nadzór nad wychowaniem swego syna. Wtedy już próbował poeta pisać po polsku swe sielanki. W rocznicę śmierci swego wielkiego mecenasa pisze sielankę *Rocznica*; wrażenia, jakich doznawał w czasie rozjazdów, wzywany jako sławny lekarz, spisuje w *Kiermaszu*. Żał swój, że się nie ożenił, w *Zalotnikach*. Wydanie *Sielanek* nastąpiło w 1614 roku. Był to czas płodnej pracy, jak sam w listach swych wspomina. Przeważnie pędził resztę życia na wsi. Pozostawił dwadzieścia ośm dzieł, głównie łacińskich. Oprócz wymienionych ważniejsze są: *Hercules Prodiceus*, *Imagines dietae Zamoscianae*, dramat *Pentesilea*, *Aelinopean*, polskie zaś: *Sielanki*, *Lutnia rokoszańska* i *Nagrobki zbieranej drużyny*.

Sielanki. Dafnis. Lament strapionego Dafnisa, że nie posiada wzajemności u Filidy. On bogaty: ma tysiąc owiec, tysiąc kóz, mleka wbród i odda to wszystko Filidzie za wzajemność. *Wesele.* Na usilne prośby, jak się odbyło wesele, opowiada o niem Morsen, powtarzając śpiewy. *Sylenus.* Muzy znalazły śpiącego Sylenusa i prosiły o pieśni. On śpiewa o świecie i jego dziwach. Jest to przekład z Teokryta. *Kosarze.* Miłko i Baty gawędzą przy robocie. Jeden z nich stracił kochankę i tęskni za nią. Śpiewa pieśń o Bombice. Również przekład z Teokryta. *Baby.* Alkon i Perot rozmawiają, że stara sześćdziesięcioletnia Nice idzie za młodego Tyrymacha za mąż. Żle na tem wyjdzie — i słusznie. *Mopsus* zgubił kozła i szuka go. Spotkał Tytyrusa i Dametasa, przy których był kozieł. Słucha ich pieśni, bierze kozła i odchodzi. *Alkon* przed śmiercią chciał pożenić synów. Starszy się ociągał i bałamucił zaręczone panny. Alkon opowiada przygodę Kastora i Polluxa przy uwożeniu panien, innym obiecanych. Także przekład z Teokryta. *Dziewka.* Dafnis oświadcza się dziewczce. Ta się droży, w końcu przystaje, aby się ojcu oświadczył. W połowie z Teokryta. *Kiermasz.* Tyrsys spotyka Melankę, wracającą z kiermaszu i dziwi

się; dlaczego wcześniej wraca. Melanko skarży się na czeladź, na złe czasy; niema wielkich ludzi, gnuśność i nikczemność panują. Śpiewa pieśni kiermaszowe. *Wierzby*. Powieść o przemianie złych panien w wierzby przez Palladę. *Ślub*. Na ślub Adama Sieniawskiego pochwalny pean. *Kołacze*. Panicz spóźnił się na ślub. Skarga panny i opis uroczystości ślubnej. *Zalotnicy*. Mopsus zakochany pociesza się, wspominając zaloty Licydasa do Likory, kiedy ona krowy doila a on sieczkę rzezał. *Pomarlica*. Wontonowi wyzdychało bydło. Panko pociesza go i obdarowywa. *Czary*. Żona zła, że męża trzy noce niema w domu, używa czarów, aby go sprowadzić, choć wie, że to grzech. Wskutek czarów mąż wraca i kołacze, nim ukończyła dziewiąte zaklęcie, lecz nim go wpuściła, spieszniej jeszcze czyni czary, aby sprowadzić niedolę na głowę tej, co zabawiała męża. Sielanka w połowie z Teokryta, w połowie z Wergilego. *Pastuszy*. Pasterze rozprawiają o ucisku ze strony chciwych urzędników. *Orfeusz*. Licydas opowiada Melance, że ludzie żartowali z jego pieśni. Następuje pochwała poezji, powieść o Orfeuszu, który skały wzruszał. *Żeńcy*. Na polu żniwa, gdy twardy ekonom zapędza do roboty, Pietrucha śpiewa, aby go ugłaskać, pieśń o słończku, które lepsze od starosty. Według Mickiewicza jest to najpiękniejsza sielanka. *Rocznica*. Po śmierci Zamojskiego milczał Szymonowicz przez rok. Tą sielanką wypłaca się, śpiewając jego pochwałę. *Epitalamium Heleny*. Gdy Menelaj ślub bierze z Heleną, dziewice spartańskie odprowadzają parę młodą i śpiewają pieśń.

Celem sielanki bywa określenie obrazów poetycznych z życia sielskiego. Obyczaje, zwyczaje, myśli i uczucia, troski i uciechy mieszkańców wsi wyrażają się zazwyczaj w sposób przystępny, odpowiadając słowom, uczuciom i pojęciom tych mieszkańców. Taką była idylla Teokryta, tak tworzyli sielanki i pastorele poeci włoscy i francuscy z końcem XVI wieku, tak pisał i Szymonowicz. Stąd w sielance tok mowy prosty, porównania z natury wzięte, częste zdania ogólne i przysłowiowe. Szymonowicz jeden z pierwszych przyswoił naszej literaturze nowy ten rodzaj poezji, sam wymyślił nazwę, ale idąc śladem wzorów greckich i łacińskich (Teokryta i Wergilego) pisał sielanki, niekoniecznie o życiu wiejskim, lecz malował w nich także własne uczucia i myśli. Pierwsze są przedmiotowe, drugie podmiotowe; pierwsze przeważnie oryginalne, drugie najczęściej tłómaczone lub naśladowane. Przedmiotowych i oryginalnych — niestety kilka zaledwie. Wszystkie są dialogowane, ubarwione liryzmem, wylewającym się w pieśniach, opatrzone imionami osób greckimi. Wszystkie sielanki odznaczają się subtelnem cieniowaniem uczuć, często głębszą myślą, niezwykłym wdziękiem, a zwłaszcza poetycznym językiem. Doła ludu, stosunek jego do panów, smutki i zabawy, obyczaje i przesady wiejskie — z kilku sielanek wybornie się

poznaje. Język celuje barwnością i prostotą zarazem. W *Rocznicy* n. p. sławiąc Zamojskiego pasterze mówią:

„Lub na odpusty pójdziem, lubo na kiermasze. Wszędzie cię wspominiemy i potomstwo nasze. Z ust cię nigdy nie puścim“; tę samą myśl wyraża w podobnym utworze Grochowski szumnie: „twarz twoją będą w miedzi lać i w marmurze kować“. — *Sielanki* miały piętnaście wydań i wielu naśladowców.

Lutnia rokoszańska. Poemat ten niedrukowany za życia poety, maluje niebezpieczeństwa, grożące Polsce ze strony sąsiednich narodów, ubolewa nad zwadą wewnętrzną i błaga o ojcowskie rządy nad krajem.

Szymonowicz był to jeden z najwykształceńszych ludzi swego czasu. Uchodził u współczesnych za powagę lekarską, udzielającą rad swych w wypadkach, w których lekarze pomocy odmawiali lub gdy wskutek niewłaściwego leczenia stan chorego okazywał się groźnym. Był też tegim prawnikiem, skoro piastował godność przewodniczącego sądu wyższego w Zamościu; ze światem starożytnym znakomicie obeznany, władał równie językiem greckim i łacińskim, a poematami łacińskimi zyskał sławę europejską; ze wskazówek pedagogicznych, których udzielał Tomaszowi Zamojskiemu w zagranicznej jego podróży, widać, że był też dzielnym pedagogiem. Poeta, filolog, pedagog, lekarz, prawnik i gospodarz, uczony wydawca greckiego pisarza Herenjusza, a po części i satyryk w zginionym wierszu „na kręcenie się pieniędzy skarbowych“, nie dziw, że cieszył się względami wielkiego hetmana. W literaturze naszej stworzył nowy rodzaj poezji, uszlachetnił i wykształcił styl poetyczny, prawie dorównując pod tym względem Kochanowskiemu, a przewyższywszy innych współczesnych poetów.

Szymon Zimorowicz¹⁾ (1608—1629). Umarł w Krakowie w czasie nauk uniwersyteckich, pozostawiwszy tomik lirycznych miłosnych wierszy p. t. *Roxolanki*. Kilkadziesiąt tych pieśni opiewa miłość w przeróżnych jej nastrojach i odcieniach: od nastroju serca, gotowego przyjmując miłość nadarzoną, — do smutku i tęsknoty serca, którego uczuciem wzgardzono. W treści technie z tych poemacików subtelna znajomość młodej duszy, piastującej uczucie miłości. We formie pieśni

¹⁾ Heck K. Dr.: Kto jest autorem Roxolanek? Kraków, 1905. — Jarecki K.: *Morsztyna Światowa Roskosz a Roxolanki* S. Zimorowicza. Pamiętnik literacki, 1905, 2, 3. — Tenże: Spór o dwu Zimorowiczów. (Pamiętnik lit., 1904, t. III). — Reiter Marjan: Jeszcze w sprawie autorstwa Roxolanek. Pam. lit., 1905, t. IV. — Dobrzycki Stanisław: Kochanowski w Roxolankach. (Pam. lit., 1906, t. V).

zapożyczają toku i rytmiکی od poezji ludowej; w koncepcji i doborze rymów, w układzie strof wybredny i staranny, ujawnia znajomość poezji starożytnej ale i spóczesnej włoskiej. Do najpiękniejszych liryków poezji naszej należy taki utwór, jak n. p. *Bohymnia*, w którym poeta roztaacza obraz rozkwitającej na wiosnę natury i kończy obrazem serca ludzkiego, łaknącego miłości pod wpływem czarów przyrody.

Spór literacki, jakoby Szymon zgoła nie był twórcą *Roxolanek*, lecz Józef, stanowczo nie rozstrzygnięty, pozwala młodego poetę uważać za jednego z wybitnych liryków XVII w., zwłaszcza w zakresie poezji erotycznej.

Szymon Starowski²⁾ (1588—1656). — Nauki odbywał w Lovanium i w akademji krakowskiej. Potem chwilowo wykładał w Wąchocku u Cystersów i w akademji krakowskiej, aż został sekretarzem Jana Karola Chodkiewicza, któremu towarzyszył w wyprawie chocimskiej. Po jego śmierci bawi przez lat 19 przy dworach możnych magnatów, wyjeżdża zagranicę i wydaje różne dzieła bądź po łacinie zagranicą w celu zaznajomienia obcych z Polską, bądź po polsku w kraju w celu poprawy obyczajów i rządu. Pisma łacińskie są: *Scriptorum Polonicorum Hecatontas* (setka pisarzy polskich). *De claris oratoribus Sarmatiae* (sławni mowcy polscy), *Polonia* (opis Polski). Pisma polskie są: *Wotum o naprawie rzeczypospolitej*, *Poprawa niektórych obyczajów polskich*, *Prawy rycerz*.

W roku 1640 zostaje księdzem: zrazu kantorem tarnowskim, wkrótce kaznodzieją katedry krakowskiej, potem kanonikiem, a w roku 1655 zarządza dyecezą krakowską. Jako kapłan pisał także bardzo wiele. Ważniejsze pisma z drugiego okresu są: *Kazania* — trzy zbiory: *Świątńca pańska*, *Arka testamentu*, *Wieniec niewiedniejący*; *Reformacja obyczajów polskich*; *Lament utrapionej matki Polski*.

Hecatontas. Już w roku 1601 wydał był Warszewicki dziełko p. t. „Królowie, święci pańscy i wojownicy polscy“. (*Reges, sancti scriptores et bellatores polonici*). Zawierało ono jednak zaledwie kilkadziesiąt nazwisk. Starowskiego książka obejmuje w pierwszym wydaniu 175, w drugim 230 życiorysów. Przypisuje on dzieło swe lwowianom, poczem kolejną zasług kreśli życie, miejsce kształcenia się, wylicza dzieła i podaje ogólną charakterystykę, a nadto obcego pióra epigramat na cześć każdego pisarza. Powodem napisania była chęć zaprzeczenia mniemaniu zgraniczy, jakoby Polska nie

²⁾ Tyszyński: *Wizerunki polskie*. Warszawa, 1875. — Przyborowski J.: *Szymon Starowski*. Biblioteka Warszawska, 1889.

miała żadnej literatury. Za wadę dzieł poczytać można, że ułożył je kolejną zasług, kierując się własnem zapatrywaniem lub sympatją, skąd wynikło, że są pisarze pominięci, dalej że są mniej ważni wysunięci na czoło, celniejsi w tyle. Pominięto Reja, Miaskowskiego, Sępa, Paprockiego, omówiono Ujazdowskiego, Broniewskiego, Nerwickiego i wielu innych; Kopernika położono niemal na końcu; na samym końcu Szymonowicza. Pomimo tej wady dają początek nowej gałęzi umiejętności u nas — historii literatury, a jako źródło do znajomości tej gałęzi jest bardzo cenne.

Pobudka do zniesienia Tatarów perekopskich. Sprawy tureckie i tatarskie należały wówczas do kwestyj najwięcej kraj obchodzących. Z Tatarami za Zygmunta I stanął układ, iż rzeczpospolita będzie im dostarczała pewnej sumy na nabycie broni, oni zaś obowiązują się służyć rzeczypospolitej pomocą na każde wezwanie. Stąd wynikły nieporozumienia. Polska uważała Tatarów za lenników, oni uważali, że Polska opłaca im haracz. Mniemana pomoc zmieniała się coraz częściej na najazd. Powstawały tedy pisma, dążące do położenia tamy temu stanowi rzeczy. Pisali w tym względzie pod koniec XVI i z początkiem XVII wieku Wereszczyński i Grabowski. Starowolski w swej *Pobudce* nie tylko myślał o obronie granic, jak poprzednicy, ale o całkowitem wyparciu Tatarów z Krymu.

Prawy rycerz zawiera dziewięć rozdziałów, których treścią jest określić, jakim ma być rycerz-szlachec. Ideałem jest być rycerzem, chrześcijańskim. Zdrożną jest rzeczą rozpoczynać wojnę, nim król poleci. W czasie wojny powinien się wystrzegać krzywdzenia niewinnych: ma on być posłuszny wodzom, trzeźwy, roztropny, mężny, a przede wszystkim pobożny. Nieraz gromi autor ucisk chłopów.

Reformacja obyczajów (1645). Miała kilka wydań. Domaga się w niej Starowolski uregulowania podatków, handlu, kursu monet, ćwiczenia i karności, ale i porządnego karmienia żołnierza, wznoszenia fortec na granicach. Przeplata tok rozumowań przykładami z dziejów nowych i dawnych, zwłaszcza ze sfery obyczajowej, rozwódzi się o zbytkach, biesiadach, o stosunku panów do sług, o pijaństwie, o wolności prawdziwej i swawoli. Jak poprzednicy i spółcześni jest bardzo gorliwy we wierze, żywi pewne lekceważenie dla nieszlachty, uznaje za hańbę dla szlacheca trudnić się handlem i zaleca rzemiosło rycerskie.

Lament. Polska biada nad niewdzięcznością synów swoich i na mo- gile każe wyrycić napis, że tu leży pogrzebiona wolność, wiara i cnota. A jednak ona chowała synów w dostatkach, dała im herb i tytuł szlache-

cki, wolność i wiarę, najwyższą szkołę i ćwiczenie na Ukrainie. Pogardzili tem wszystkim, zarzucili dawne obyczaje, cnoty, suknie i sposoby wojowania. Nadto obciążyli poddanych niewolą. Szczycili się dawniej zwycięstwami, lecz wówczas szli z Bogiem; teraz spadnie na nich gniew Boży za gwałty, łupiestwa kościołów. Oto nadeszła kara: Szwedzi i kozacy pustoszą kraj. Pod koniec błaga Najwyższego, aby powstrzymał karzącą rękę.

Jest to kazanie polityczne, napisane czy wygłoszone w smutnych czasach potopu szwedzkiego. Odznacza się piękną polszczyzną, silną wymową, gorącym uczuciem a chwilami proroczem natchnieniem. Bez wątpienia korzystał Starowolski i rozczytywał się w Skardze i *Sejmowych kazaniach*; miał jednak dość w sercu swem goryczy na widok klęsk, na kraj spadających, aby znaleźć dla mowy swej odpowiednie tony do nawoływania rodaków do poprawy.

Działalność Starowolskiego jest bardzo różnostronna. W pozostałych po nim 64 dziełach ujawnia się on, jako polityk, historyk, prawnik, uczony zbieracz materiałów, poeta i kaznodzieja — słowem polihistor. Niezmiernie płodny i pracowity, wykształcony na doskonałych wzorach, gorąco miłujący kraj swój i obyczaj, wierny sługa Kościoła i szlachetny człowiek, uchodzić może za ostatniego przedstawiciela tego złotego okresu naszej literatury i ostatniego na długo pisarza politycznego. Zamyka chlubnie liczny poczet znakomitych pisarzy tego okresu.

Ogólny pogląd na literaturę tego okresu¹⁾.

Literatura przedstawia w tym okresie obraz zdumiewający swoim bogactwem i różnaitością. Inne społeczeństwa w Europie w tym wieku pod wpływem nauk klasycznych i odrodzenia w sztuce również święcą złote okresy swoich piśmiennictw. Literatura włoska ma znakomitych prozaików, jak Machiavelli i poetów, jak Boyardo, Ariosto, Tasso; literatura francuska przez swych prozaików Rabelais'ego i Amoyta, oraz poetę Ronsarda wraz z plejadą wykształca

¹⁾ Brückner Al.: Psalterze polskie do połowy XVI wieku. Kraków, 1902. — Hahn: Literatura dramatyczna w Polsce XVI wieku. Lwów, 1906. — Grabowski Tadeusz: Z dziejów literatury kalwińskiej w Polsce (1550—1650). Kraków, 1906. — Windakiewicz Stan.: Pieśni i dумы rycerskie XVI wieku. Pamiętnik literacki, 1904, 3. — Grabowski T.: Literatura arjańska w Polsce. Kraków, 1908. — Warmiński J. ks.: Andrzej Samuel i Jan Seklucjan. Poznań 1908. — Brückner: Różnowiercy polscy.

znakomicie język ojczysty; angielska chlubi się całym szeregiem dramatycznych poetów, na których końcu, ale i na czele, stoi wielki Szekspir; posiada też i poezję epiczną Spencera i filozoficzne dzieła Bacona i polityczne Morusa; literatura niemiecka ma swych teologów; literatura hiszpańska cieszy się też rozwojem dramatu i powieści, a Lope de Vega i Cervantes de Saavedra należą do genjuszów świata. Jednakże nie trzeba zapominać, że u wszystkich wymienionych społeczeństwach miała już literatura piękną przeszłość tak, że te złote okresy nie były nieprzygotowane, lecz urosły na urobionym gruncie. Włoska miała wiek XIV i swego Dante'go, Petrarke i Bokacjusza, którzy pisali w narodowym języku; francuska miała swych trubadurów, truverów i minstrelów, miała swój *Romans o róży*, swoje epeje i najcenniejszą z nich *Pieśń o Rolandzie*; angielska miała ballady, niemiecka *Niebelungenlied* i *Gudrun*, hiszpańska romanse i epeję o Cydzie. Było się o co oprzeć, istniały tradycje piękne, trzeba było jeno w tę osnowę daną wetkać świeżą przędzę, jaką ze sobą przynosił humanizm, odrodzenie i reformacja. U nas tradycji nie było prawie żadnej. Literatura polska przed wiekiem szesnastym nie posiadała niemal nic, coby choć w przybliżeniu dało się porównać do zabytków średniowiecznych obcych piśmiennictw. Były przekłady psalmów i modlitw, pieśni, urywki kazań, ale żadnego zabytku wielkiej doniosłości. Aż oto na tym nieledwie że nowinnym gruncie w nadzwyczaj krótkim czasie, w przeciągu lat kilkudziesięciu wyrosła cała literatura, obfita, różnostronna, pełna barw, rozumu, powagi i siły, przytem w całym tego słowa znaczeniu narodowa. Był to zaiste objaw nadzwyczajnej jędrności i mocy ducha społeczeństwa. Tworzy się język literacki, czerpie sobie materiał z języka ludowego, z języków obcych, zwłaszcza klasycznych i języka biblijnego, co mu daje krzepkość, dosadność i ścisłość wyrażenia, a przytem ożywia go masą obrazów, uczy wyrażać uczucia i owiewa jakąś majestatyczną powagą i potoczystością, nadaje mu — jak o Skardze powiedział Mickiewicz — „szczególnie brzmienie i dźwięk jakoby metaliczny“. Co jest charakterystyczne — że dzieła w tym ledwie wyrobionym języku tworzone, nie zajmują się w przeważnej swej liczbie pięknem dla piękna i sztuką dla sztuki, ale śmiało za treść i duszę swą obierają życie społeczne, analizują je w objawach dodatnich, zwłaszcza zaś ujemnych, a przez to spajają się ściśle z cywilizacją tego narodu i stają się jej istotnym pomnikiem. Odmienność warunków rozwoju, pewien bądź co bądź dający się dostrzec separatyzm ducha wytworzył tę odrębną cechę naszej literatury. Stąd także wynikło, że poezja nasza wieku XVI nie wydała

europęjskiej slawy poety, boć nie należy liczyć Szymonowicza lub Sarbiewskiego, którzy nieco tej slawy uzyskali za utwory łacińskie. Niemniej przeto literatura dla nas jest cenną, miłą i bogatą.

Cenną jest zwłaszcza poezja przez głównego przedstawiciela Jana Kochanowskiego, który w pieśniach swych ją stwarza, w *Odprawie posłów* stawia na równym poziomie z postępem u innych społeczeństw, w *Psalmach* wydobywa przez nią dźwięki, wyrażające ogólne, najgłębsze uczucia duszy ludzkiej, uczucia żalu, miłości, błagania i skargi, uczucia uwielbienia i dziękczynne, a wszystko ku Najwyższej istocie, ku Bogu, — w *Trenach* wreszcie daje wyraz osobistym targaniom duszy, zranionej nieszczęściem rodzinnem. Bogatą zaś jest poezja XVI wieku i przez Kochanowskiego i przez innych poetów. Występują w niej wszystkie niemal kształty liryki, eposu i dramatu. Najpowszechnszą formą jest oczywiście zarazem i najłatwiejsza, t. j. pieśń. Wszyscy niemal poeci lubią ten rodzaj w różnych jego odmianach. Kochanowski i Szarzyński, Grochowski i Miaskowski piszą pieśni liryczne i opisowe, ody, hymny i psalmy, treny, nenje i peany. Z liryków sonety próbują pisać Kochanowski i Szarzyński, wesołe i poważne epigramaty i fraszki układają Rej, Kochanowski, Grochowski i Szarzyński. Dalej najulubiejszym rodzajem staje się satyra a świadczy to o tem, że poezja zespoliła się z życiem publicznem. Obyczajową i polityczną satyrą ma swych licznych przedstawicieli. Marcin Bielski napisał *Sen majowy pod gajem zielonym jednego pustelnika* z powodu wojny węgierskiej, oraz *Sejm niewieści*, w którym wzorem Arystofanesa przedstawia dziesięć niewiast, pragnących niedołącznych swych mężów usunąć od sterowania sprawami publicznymi, a na ich miejscu rządzić. Z większą siłą karci zniewieściałość i rozrzutność obywateli Kochanowski w swym *Satyrze*. Obyczajową satyrę uprawia Klonowicz w *Woroku Judaszowym* i *Zwycięstwie bogów (Victoria deorum)*, oraz dwaj Zbylutowscy: Andrzej w *Żywocie szlachcica we wsi*, gdzie obok sielankowych ustępów o życiu wiejskiem znajdują się satyryczne przygany na zbytki i marnotrawstwa; Piotr zaś w *Rozmowie szlachcica polskiego z cudzoziemcem*, *Przyganie strojom białogłowskiem* i *Schadzce ziemiańskiej*. W pierwszej gospodarz kreśli najpierw dobre strony swego społeczeństwa, a następnie uderza na zniewieściałość w sposób do Kochanowskiego podobny. W drugiej zarzuca Polakom, że stroją się po cudzoziemsku, gardząc tradycją i uczy, jakby się powinna ubierać mężatka, panna i podlotek, jak wdowa stara a w średnim wieku będąca. W *Schadzce* nareszcie narzeka i gromi pijaństwo, rozpustę i zbytek. Najlepszym

jest ten ostatni utwór, gdyż w sposób obrazowy i dramatyczny maluje w nim najazd zgrai ópilców na spokojnego gospodarza i mord, popełniony w czasie hulanki. Pośledniejszy rodzaj satyry, bardzo zbliżony do paszkwilu, spotykamy w utworze *Babie kolo* oraz w *Miaskowskiego wierszach: Do Macieja Rosentretera* i w *Liście Marcina Lutra z piekła do swoich*.

Z tego krótkiego przeglądu widać, z jakim zamiłowaniem uprawiali satyrę poeci XVI wieku. Znaczenie satyry nie wypływa wszelako z jej formy artystycznej, która nie jest jeszcze misterną. Poeci widzą wady, umieją obserwować, ale unoszą się oburzeniem i wzgardą, gromią i piorunują; brak im przeto spokoju artystycznego i brak lekkiej, wytwornej ironji, która oddziaływanie satyry czyni skutecznem i wzmacnia jej poczytność. Najlepszym satyrykiem ówczesnym okazał się *Klonowicz*, gdyż on w swym *Worku Judaszowym* potrafił w całym szeregu sylwetek i obrazków błędy ożywić i upostaciować, a przez to nie tylko gromił, lecz ośmieszał i skłaniał do czytania. Znaczenie satyry wynika natomiast stąd, że w niej zebrane są starannie ujemne strony społeczeństwa, a przez to dostarcza ona obfitego materiału do poznania cywilizacji i obyczajów wieku.

Z innych rodzajów poezji pojawia się już w *Sobótce Kochanowskiego*, oraz w *Żywocie szlachcica na wsi* sielanka, aczkolwiek poeci nie piszą jej ze znajomością prawideł i świadomym celem. Uczynił to dopiero *Szymonowicz*, który wynalazł nazwę, nadał formę dialogu i wysmienienie do misterności wyrzeźbił język. Elegje, nenje i treny uprawiają zarówno *Kochanowski*, jak *Klonowicz*, *Szarzyński*, *Grochowski* i *Miaskowski*; bajki pisze *Rej* i *Biernat z Lublina*, epiczna poezja w opisowych formach zawdzięcza swój rozwój *Kochanowskiemu* w *Proporcu*, *Jeździe do Moskwy*, *Rejowi* w dużych jego poematach, *Klonowiczowi*, poczęści *Szarzyńskiemu* i *Szymonowiczowi* przez *Lutnię*. Epika wszakże spleta się niemal wszędzie z pojęciem poematu dydaktycznego.

Tragedji dał początek już *Rej* w dialogach, osobliwie w *Żywocie Józefa*, wydoskonił i wysoko podniósł na wzór klasyczny *Kochanowski* w *Odprawie posłów*, która w tym wieku i następnym stoi odosobniona, bez naśladowców, nadto przerabiają i tłumaczą *Zawicki* *Jeftes*, *Górnicki* *Troas* z *Seneki*.

W prozie najwięcej dzieł wydała polityka. Spotykamy tu obszerne i wszechstronne wykłady systemów rządu, broszury czy pamflety polityczne, poświęcone omówieniu jednej lub kilku kwestyj, dialogi, wiersze, mowy i kazania polityczne. Najwybitniejsze miejsce

wśród pisarzy politycznych XVI wieku należy się Modrzewskiemu, który rozpoczyna w roku 1541 ten wspaniały poczet dzieł mowami *O karze za męzobójstwo*. Tuż za nim idzie ze swym świetnym talentem, ale niepewnym charakterem Orzechowski, pisząc w roku 1543 *Oratio Reipublicae Poloniae* i wydając następnie broszury: *Wierny poddany i Turcyki*. W połowie wieku w roku 1551 pojawiają się dwa ważne dzieła — jedno obejmujące całokształt spraw Rzeczypospolitej, zmierzając całą siłą wymowy i argumentacji do jej poprawy, wskazujące, jako konieczność dobra powszechnego: jednakie prawa dla wszystkich i skarb publiczny — to Modrzewskiego *O naprawie Rzeczypospolitej*; drugie mniej ważne, ale także omawiające doniosłą kwestję wychowania publicznego — to Szymona Maryckiego *O szkołach (De scholis seu academiis)*. Znaczącym jest również dzieło Jakóba Przyłuskiego p. t. *Statut*. Na długie lata stał się on podstawą nauki prawa. Gorący zwolennik reformacji, pozostawia on urządzenia w Polsce, jak były, ale powtarzając się i u niego przekonania o jednym prawie dla wszystkich. W roku 1554 wydaje Dymitr Solikowski broszurkę *Idea apocaliptica czyli sen na jawie*, gdzie w sposób poetyczny, zabarwiony satyrą, nicuje błędy ówczesnej Rzeczypospolitej. W kilka lat potem odzywa się znów Orzechowski z dziełami, które nawołują do jedności kościelnej, a nawet władzy duchownej przyznają prerogatywy wobec władzy świeckiej. Są to *Dialog około egzekucji korony polskiej*, *Quincunx* i *Policja Królestwa Polskiego*. Ostatnie, zamierzone na 3 księgi, a w połowie zaledwie dokonane, ma objąć, jak Modrzewskiego *O poprawie*, wiele kwestyj piekących wówczas; wszystkie są ważne ze względu na wpływ, jaki wywierały na szerokie koła czytelników. *Policja*, jak wiadomo, pisana w roku 1566; tegoż roku zaczynają wychodzić *Sylwy* Modrzewskiego — i wychodzą do roku 1569, a rozpatruje w nich ten uczony sprawy kościelne, proponując kompromis wyznaniowy. Dwa lata przed tym ostatnim rokiem wydaje Rej swój *Żywot człowieka poczciwego* i dołącza doń *Przemowę krótką do chrześcijańskiego człowieka o przypadkach rozlicznych dzisiejszych*. Narzeka w tem dziełku na granice niestrzeżone, zamki opuszczone, pola nieuprawne i radzi, jako środek wypróbowany: urządzenie wojska i zaopatrzenie skarbu. Radzi dalej zabór dóbr kościelnych; „one niepotrzebne kieliszki, świeczniki, krzyżyczki“ mogą służyć na ćwiczenia rotmistrzów. W tymże czasie w 1568 roku występuje jako pisarz polityczny młody Goślicki z dziełem *O najlepszym senatorze*. Uważa on za kamień węgielny rządu nie króla, nie sejm, lecz senatora. Za

najlepszą formę rządu ma nie monarchję, arystokrację lub demokrację, ale *status optimatum* — coś podobnego do monarchji konstytucyjnej. Dobry senator powinien być rodowitym obywatelem, posiadać cnotę, szlachetne urodzenie, majątek, powinien znać kraj, naturę jego i prawa. Wtedy też opisuje Górnicki swego *Dworzanina*, Heidenstein dobrego kanclerza, Paprocki dobrego hetmana, Warszewicki posła.

W roku 1570 przyłącza się do tego koncertu politycznego i Jan Kochanowski, znany już ze *Zgody* i *Satyra*: teraz pisze *Wróżki*. Pleban rozmawia z ziemianinem i wróży upadek Rzeczypospolitej. Gani naruszenie jedności religijnej i zepsucie obyczajów. Potem — dzieła lub broszury polityczne wydają też: Andrzej Wolań *O wolności Rzeczypospolitej*, Ciesielski (*Legatio ad equites legatos ad Con-tionem Varsoviensem*) *Poselstwo do szlachty zebranej pod Warszawą*, Solikowski *Rozsądek o warszawskich sprawach na elekcji przeszłej z roku 1573*. Następują czasy Stefana Batorego i literatura polityczna milczy; działo się dobrze, oczekiwano rażnej poprawy stosunków, zresztą działano wiele, szybko i skutecznie. Dopiero w początkach panowania Zygmunta III nadużycia wolności spowodowały rozruch i wydały Warszewickiego. Pierwszem dziełem *Wenecja* zagrzewa on do wyprawy przeciw Turkom. Drugie dzieło *Paradoxy w roku 1579*; — jako zasady zaleca: jedność religijną i władzę monarchiczną. Jest on zresztą przeciwnikiem elekcji i bezkrólewia. Spółcześnie chwali Stefana Batorego i służy sprawie austriackiej. Potem podkopuje powagę Stefana, ale dedykuje mu *Paradoxa* i pisze po jego śmierci żalobną mowę. A następnie znów stronnik Habsburgów i przeciwnik Zygmunta III w dziełku *Rozmowa Polaka z Czechem (Lechitae et Bohemi colloquium)*.

Literatura polityczna z końca XVI wieku ma swe odrębne znamiona: zaczynają się pisemka rokoszowe — to jedno; dużo miejsca i uwagi zabiera uporządkowanie stosunków na wschodzie do Turków i Tatarów. Bardzo ważnym pisarzem w tym ostatnim względzie był Józef Wereszczyński, który pozostawił trzy dzieła: *Droga do obsadzenia pustyni w ruskich krainach*, *Excytacz ku podniesieniu wojny świętej przeciwko Turkom* (1592) i *Pobudkę* (1598). Proponuje on utworzenie zakonu rycerskiego, celem nieustannego czuwania i zwalczania najazdów tatarskich i tureckich. Tenże Wereszczyński napisał *Wotum panom posłom na sejmie warszawskim* (1598), gdzie żąda organizacji siły zbrojnej i myśli o lidze świętej, a oraz *Nowy Kijów*, w którym domaga się zaludnienia Ukrainy żywołem polskim.

Temi samemi kwestjami zajmuje się ksiądz Piotr Grabowski. W dziełku *Zdanie syna koronnego* radzi i wzywa do walnej wojny z Turcją w przymierzu z Europą; w *Polsce niższej* roztrząsa sposoby organizacji wojska. Wylicza, że Polsce potrzeba stu tysięcy stałego żołnierza, co pociąga za sobą sześciomiljonowy wydatek roczny. Skąd wziąć pieniędzy? Należy podnieść cło od wywożonych produktów, podnieść cenę wywożonych towarów o jedną trzecią część, duchowieństwu odjąć dziesięciny, skłonić szlachtę i duchowieństwo do dobrowolnego podatku. Wydał on także w roku 1598 *Zwierzciadło rzeczypospolitej*, zwrócone do magnatów i szlachty. Jako błędy kardynalne podkreśla: targanie sejmów, rozrywanie rzeczypospolitej, poniżanie zasłużonych. Do tego czasu odnieść należy Górnickiego broszury: *Rozmowę Polaka z Włochem* i *Drogę do prawdziwej wolności*. Całą polityczną literaturę XVI wieku we wspaniały i godny sposób zamykają *Kazania sejmowe* księdza Piotra Skargi. Są one jakoby streszczeniem wszystkich ważniejszych rozpraw, kwestyj, żądań i roztrząsań wieku. Obywatelskie serce Skargi odczuwało najsilniej niebezpieczeństwa, krajowi grożące, a jego potężny talent usiłował wymownie im zapobiec. Bez skutku pozostały nawoływania do poprawy, bez skutku *Wzywanie do pokuty* w kilkanaście lat potem, bez skutku kazania polityczne Birkowskiego podobnie jak polityczne dzieła Starowolskiego, wysnute z tych samych potrzeb i poglądów. Jego wiersz *Wotum o naprawie rzeczypospolitej*, jego dzieła: *Pobudka do zniesienia Tatarów perekopskich*, *Reformacja obyczajów* i *Lament* są jakby echem literatury politycznej z końca wieku XVI.

Jeśli jeszcze raz rzucimy okiem na rozkwit tej gałęzi piśmiennictwa, to uderzy nas jej rozrost i oryginalność. Poezja była zależną od klasycznej, historjografja miała swoje drogi i wzory, za któremi podąża. Jedna polityka szuka szawsze nowych środków do nowych potrzeb. Jest ona nadto najbujniejsza. Wszyscy niemal polityczni pisarze są szlachetni, potępiają te same błędy, podnoszą te same cnoty. Mają wyobrażenia szlacheckie, ale wyłącza ją ciasnotę kastową. Początek politycznej literaturze dają: nadużycia na dworze, potrzeba poprawy sądownictwa, niebezpieczeństwo od Turków grożące, konieczność lepszego urządzenia siły zbrojnej. O polityce zagranicznej niema mowy, bo też nie było stałej polityki zagranicznej. Od połowy wieku XVII urywa się poczet dzieł i pisarzy politycznych na lat kilkadziesiąt.

W zakresie *dziejopisarstwa* mimo znacznego postępu, niema też takiego talentu, jak Długosz w XV wieku. Pisarze idą utartą przezeń

drogą. Dzieli się dziejopisarstwo na: a) dzieła, omawiające całość dziejów, b) dzieła, omawiające poszczególne ustępy dziejowe. Do pisarzy, idących utartym śladem dawnej kroniki, należą dwaj Bielscy, ojciec i syn — Marcin i Joachim.

Marcin Bielski opracowywał dzieje powszechne. Główną jego księgą jest *Kronika świata*. Jest to pierwsza historia powszechna po polsku pisana. Wprawdzie nie jest wybredny w ocenie materiału. przytacza wiele przesądów i bajek, ale postępem już jest, że szuka źródeł. Słusznie mówi Ossoliński, że kronikę Bielskiego czytać można z takim zajęciem, jak się słuca z natury donośnego i sposobnego, choć sztuką jeszcze do przyjemnych tonów nieulożonego głosu. Ten sam historyk napisał także *Żywoty filozofów* (1535) i *Sprawę rycerską*.

Bielski Joachim, syn poprzedniego, wydał oprócz kilku poezyj i satyr, po łacinie napisanych, *Kronikę polską*. Rozszerzył on ósmą księgę trzeciego wydania *Kroniki świata* swego ojca i na tym gruncie w 22 lat po śmierci ojca własną zbudował *Kronikę*. Ma on też jego zalety i wady. Jako szlachcic ujmuje się za chłopami, nie umie dociekać przyczyn i skutków dziejowych wypadków, ale gromadzi materiał dość skrętnie. Pod ręką ma nawet nowe, wówczas wydawane dzieła, a zagląda i w akta urzędowe, gdyż odwołuje się do listów królewskich z pieczęciami. Opowiada dzieje do 1599 roku. Geografją i historją Litwy, Polski i Rusi zajmuje się Maciej Strykowski: pierwszą w dziele *Opisanie Sarmacji europejskiej*; drugą w książce *Kronika polska, litewska, żmudzka i wszystkiej Rusi*. Głównie omawia sprawy Litwy od najdawniejszych wieków do Stefana Batorego. Dzieło wierszami przeplatane, bez krytyki, w układzie niejasne, ale pełne — jak na owe czasy — erudycji. Bernard Wapowski nakreślił po łacinie *Historję Polski od Lecha do Zygmunta I*, wzorując się głównie na Długoszu. Marcin Kromer, którego za chlubę i zaszczyt kraju uważa współczesny Orzechowski, ułożył klasyczną łaciną dzieło *O pochodzeniu i dziejach Polaków* (*De origine et rebus gestis Polonorum*), doprowadzając je do czasów Zygmunta Starego. Opierał się on, — jak nowsza krytyka wykazała, — głównie na Długoszu i Wapowskim. Ważniejszą jego pracą jest *Polonia* w dwóch księgach, dzieło etnograficzno-geograficzne.

Częściowo opracowywali historję polską Orzechowski, Górnicki, Solikowski, Karnkowski, Orzelski. Heidenstein i Starowolski. Heidenstein napisał dwie znakomite monografie po łacinie. Jedna jest *O wojnie moskiewskiej* (*De bello Moscovitico*). Naoczny świadek i towarzyszy Stefana Batorego, wnika w szczegóły. wyjaśnia przy-

czyny i traktuje rzecz swą wytrawnie i głęboko. Drugą jest *Dziejów polskich od śmierci Zygmunta Augusta 12 ksiąg*. Obie te prace uchodzą za najcenniejsze historyczne dzieła wieku. Jeśli do tego dodamy prace heraldyczne P a p r o c k i e g o *Herbarz rycerstwa polskiego na pięcioro ksiąg podzielony* oraz życiorysy: Zamojskiego przez Heidensteina, Jana Tarnowskiego i Zbigniewa Oleśnickiego przez Orzechowskiego, jeżeli dodamy zbiór aktów t. zw. *Acta Tomiciana*, zebrane przez jego sekretarza, Stanisława Górskiego, — to będziemy mieli w głównych zarysach całokształt dziejopisarstwa. Był to zatem plon niemały, lubo nie posiada tej pierwszorzędnej wartości dla dziejów literatury, co np. dzieła polityczne.

Z powyższego przeglądu poezji, polityki i historjografji widać, jak bujnie i wszechstronnie rozwinęła się literatura polska, jaką masę pisarzy płodnych i dzieł znakomitych wydała, jaki stworzyła u całego społeczeństwa gorący popęd do książkowej pracy. Słusznie tedy wiek ten nosi po dzień dzisiejszy miano złotego okresu piśmiennictwa polskiego.

OKRES TRZECI.

Stopniowe pochylenie się do upadku (1650—1750).

Stan polityczny i społeczny państwa. — Zaczyna się smutny okres powolnego obniżania się poziomu literatury i oświaty w Polsce, okres upadania politycznego znaczenia kraju, którego piśmiennictwo powoli się odradza od połowy XVIII wieku, ale który utracą był swój polityczny. Osłabienie sił państwowych odczuwać się daje wcześniej. Napozór Polska święci za Wazów niejednen tryumf; w gruncie coraz wyraźniej na jaw występują rozkładowe pierwiastki.

Rozejm w Altmarku w roku 1629 przyznaje Szwedom ich zdobyte inflandzkie, a nadto Braunsberg, Tolkmīt, Elbląg i Pilawę, cło gdańskie, Malborg i Sztum; we dwadzieścia lat potem idą klęski u Żółtych Wód i Korsunia, haniebna ucieczka z pod Pilawiec, pogrom pod Batohem w roku 1652, a we dwa lata poddanie się Ukrainy Moskwie. Potem najazd Szwedów i zajęcie prawie całej Polski; odpadnięcie Prus na mocy układu w Bydgoszczy i Oliwie w roku 1660; utrata Smoleńska, Siewierza. Czernichowa i Ukrainy zadnieprskiej z Kijowem w pokoju Andruszowskim w roku 1667, utrata Podola w haniebnym pokoju buczackim w roku 1672; straszna wojna wewnętrzna za Augusta II — oto cały szereg klęsk w czasie tego stulecia. Były niezawodnie jaśniejsze chwile za Władysława IV i Jana Sobieskiego, były nawet chwile świetnych tryumfów, ale nie umiano wyzyskać powodzenia i zabezpieczyć dla państwa skutków trwałych. Dość wspomnieć o niewyzyskaniu dla dobra kraju rozejmu w Stumdorfie przez Władysława IV lub zwycięstwa pod Wiedniem przez króla Jana III. A tymczasem ginęli i znikali ludzie wielcy i znamienici, jak Żółkiewski (pod Cecorą), Chodkiewicz (pod Chocimem), Czarniecki, Wiśniowiecki i Sobieski, innych usuwano od władzy, jak

Leszczyński, a mnożą się zdrajcy, przedawczycy i rokoszanie, jak Zebrzydowski, Lubomirski, Radziejowski, Opaliński lub Janusz Radziwiłł. Przedajność, rozpasanie, upadek sumienia publicznego coraz wyżej podnosi głowę z końcem stulecia i początkiem następnego. Polska traci swe znaczenie mocarstwowe w Europie, a traci nie tylko z powodu wojennych niepowodzeń, lecz także i przez nierząd domowy.

Wówczas, gdy inne narody datują dobry rząd od rządu reprezentacyjnego, u nas inaczej. Swawola szlachty dosięga w tym okresie swego zenitu. Literalnie praktykowane *ius vetandi* na sejmach od roku 1652 grasuje tak dalece, że sejmy po czterdzieści lat nie dochodzą do skutku, korupcja podczas elekcji wzmagą się. Szlachta dla miłości ojczyzny traci zmysł całkowicie, a przez wiek XVI i połowę XVII zasmakowawszy w dostatkach, leniwieje, pomimo nawoływania do ćwiczeń rycerskich. Jak się i dziwić temu? Sama kwestja kolonizacji ukraińskiej staje się pod tym względem szkodliwą. Wprawdzie rolnictwo kwitnie w tym okresie w Polsce, ale magnaci przez kolonizację rosną do wielkiej potęgi, zdobywają znaczenie „królewiat“ i osłabiają władzę sejmów i króla. Dość powiedzieć, że starostwo białocerkiewskie Janusza Ostrońskiego miało dwadzieścia mil rozciągłości, a Ostroński prócz dziedzietwa w innych stronach kraju, trzymał na Ukrainie starostwa: czerkaskie, kaniowskie, bohusławskie i perejasławskie. W roku 1620 po śmierci jego urzędowa rewizja mienia wykazała, że „ma miast i miasteczek 80, wsi 2760, czerwonych złotych 600.000, talarów twardych 400 000, różnej monety 29 milionów, lamanego srebra beczek 30, koni jezdnych 700, klaczy matek 4000, samego bydła i owiec bez liku“. Książęta Wiśniowieccy posiadali na samem Zadnieprzu kilkadziesiąt miast i miasteczek z tysiącem wsi, a należały do nich z tej strony Dniepru posiadłości na Ukrainie, Wołyniu, Rusi i w Sandomierskiem. O Koniecpolskich mówiono, że pomiędzy Sieradziem a Koniecpolem tak wiele dziedzietw posiadali, iż podróżując między tymi dwoma końcami Polski, mogli każdy nocleg odprawiać pod własnym dachem. Na samych szlakach tatarskich należało do nich 170 miast i 740 wsi. Do takich królewiat zaliczyć się godzi Potockich, Zasławskich, Kalinowskich, Zamojskich, Lubomirskich, Daniłłowiczów i innych.

Stąd to wypływało, że szlachta była uległą potężnym magnatom, a magnaci tworzyli często opozycję wobec usiłowań królów. Taki Siciński nie szedł za własnym popędem, zrywając sejm, lecz był sługą powolnym możniejszych.

Stąd dalej buta niesłychana, rokosze Zebrzydowskich i Lubomirskich, zdrady Radziejowskich i Opalińskich, stąd wojny kozackie i wszelkie ich następstwa. Taki stan wewnętrzny, jeśli się doda nieustanne wojny i trwogi, nie mógł oczywiście wpłynąć dodatnio ani na oświatę, ani na literaturę. W uczuciach i poglądach religijnych także odbyła się powolna i stopniowa zmiana. W walce z protestantyzmem reakcja katolicka zwyciężyła. Rozpowszechniła się głęboka wiara w objawione prawdy, żarliwość w sprawach kościelnych, wzmacniana przez wychowanie w szkołach najznacześniejszych. Nie bez wpływu pozostają w tej mierze i liczne walki z Turkami, które przybierają charakter jakby religijny. Jednakże skutkiem obniżenia się poziomu oświaty żarliwość owa ma dwie cechy ujemne. Po pierwsze przesady i zabobony. Zaprawiano dusze do ślepej wiary. Praktyki pobożne nie były rezultatem wydoskonalenia umysłowego i moralnego. Młodzież nie biegła już tłumnie zagranicę i nie troszczyła się o odkrycia naukowe Keplera, Newtona, Bacona, Kartezjusza, Spinozy, Locke'a, Leibnitza. Powtórę zaś u siebie, w kraju religijną żarliwość posuwała do fanatyzmu i nietolerancji. Poczęto gnębić znienawidzonych arjanów. W roku 1638 zamknięto szkołę w Rakowie; we dwadzieścia lat potem nakazano im w przeciągu paru lat wyprzedać się i opuścić ojczyznę, o ile nie wyprą się błędów i nie przejdą na katolicyzm. Nareszcie w roku 1733 zabroniono wszystkim dysydyntom uchwałę sejmową nie tylko publicznego nabożeństwa i budowania nowych świątyń, lecz usunięto ich od wszystkich urzędów. Doszło nawet do tego, że palono książki, podejrzane o obrazę panującej religji i skazywano na stos nieprawowiernych agitatorów.

Oświata. Akademje i w tym okresie są trzy. W krakowskiej organizacja pozostaje ta sama, ale w wieku XVII traci ona całkowicie łączność z naukami. Na wydziale medycznym po lat kilka nie bywa promocji na lekarza, a na wydziale filozoficznym odkrycia Leibnitza, Spinozy, Galileusza, Keplera, Wolfa i t. d. są zgoła nieznanne. Akademja wileńska ma cztery wydziały; ale w istocie dwa tylko były czynne: prawniczy nie miał profesorów, medyczny nie został otwarty. Akademja Zamojska nie mogła się nigdy rozwinąć. Były podobnie cztery wydziały, ale całe grono profesorów wynosiło różnemi czasy ośmiu, dziesięciu do czternastu członków.

Sk o ł y ś r e d n i e dzieliły się na kolonje akademickie, kolegja jezuickie, pijarskie i protestanckie. Kolonje miały pięć klas. W pierwszej uczono czytać, pisać i gramatyki łacińskiej; w drugiej czytano mowy Cycerona, poezje Wergilego, uczono się wyjątków na

pamięć; w trzeciej wykładano dialektykę, początki matematyki i astronomji; w czwartej uczono filozofji, w piątej prawa. Za Jana Kazimierza usunięto grecki a wprowadzono francuski język. Za Augusta III zreorganizowano naukę na trzy klasy: gramatykę, poetykę i retorykę. Gramatyka uczyła łaciny, ćwiczeń polskich, początków arytmetyki, znajomości kalendarza; w poetyce poznawano prozodję, pisano polskie i łacińskie wiersze, czytano wyjątki z poetów; w retoryce przerabiano Cyncerona, poznawano style, pisano listy, mowy, dysputowano.

Wogóle kolonje były niższe od szkół jezuickich. Te celowały lepszem urządzeniem. Na czele ich stał generał, po nim prowincjałowie, którzy mianowali prefektów i profesorów. Bezpośrednim kierownikiem bywał rektor obok prefekta. Pierwszy reprezentował szkołę na zewnątrz, drugi zarządzał wewnątrz. Klas było pięć: trzy gramatycznie (*infima, gramatyka, syntaxis*), dwie humaniora (*poesis i retoryka*). W infimie uczono gramatyki z Alwara, czytano i memorowano ustępy Cyncerona, poznawano początki greckiego. W drugiej — Cyncerona, Owidjusza; w trzeciej kończono gramatykę, pisano wiersze łacińskie, czytano Cyncerona, Owidjusza, Katulla, Tybulla, Wergilego, kończono gramatykę grecką. W czwartej wprawiano się w płynne mówienie po łacinie, ćwiczano się w prozie łacińskiej, uwzględniano nauki przyrodnicze. W greczyźnie czytano Platona, Plutarcha, świętego Jana Chryzostoma. Piąta obejmowała teorię wymowy i stylu. Odbywano dysputy. W języku greckim czytano Demostenesa, Homera, Hesioda i Pindara. Szkoły pijarskie, zaprowadzone od roku 1657, miały prawie taką samą organizację i system nauk. Protestantycznych było mało i nie wywierały one wpływu na oświatę.

Elementarnych szkół okazywał się brak wielki i zakres nauczania miały ciasny: Uczono czytać, nieco pisać, jeszcze mniej rachunków, natomiast więcej ministrantury i śpiewu kościelnego. Podnoszą się one dopiero od roku 1730.

Wogóle średnie szkoły ograniczały się na nauce łaciny i dążyły do mówienia po łacinie, na co traciło się wiele czasu. Zerwał się związek ich z życiem, a przez to wartość i znaczenie zmalały. Wpływały one natomiast w duchu służalstwa, schlebiania możnowładcom, a wpływały zarówno przez liczne publikacje panegiryków na cześć dobrodziejów, jak przez przysposabianie młodzieży do pisania tego rodzaju utworów, osłabiających w młodych sercach podstawy etyczne i poczucie godności ludzkiej. Kollataj nazwał je trochę później zakła-

dami ogłupienia — co było ostrą prawdą. W takich warunkach oświaty musiał się też obniżyć poziom piśmiennictwa.

Jędrzej Morsztyn¹⁾ (1613—1693). — Szkoły ukończył w kraju, poczem udał się dla uzupełnienia nauk do Belgji i Włoch. Po powrocie został dworzaninem Władysława IV. Znalazł tu pośród dworskiej młodzieży zdolnego poetę, Jana Grotkowskiego, który go skłonił do pisania ulotnych wierszy, naśladowując lekkie kształty włoskiej i francuskiej poezji. Na dworze przebywało wiele pań, przybyłych z Marją Ludwiką, po którą Morsztyn w orszaku Opalińskiego jeździł do Paryża, pomiędzy innymi Katarzyna Gordon. Na jej cześć układał Morsztyn poezje miłosne, z nią też ożenił się później. Na służbie dwóch królów, Władysława IV i Jana Kazimierza, wśród licznych rozjazdów i poselstw upływa mu młodość. W roku 1658 został referendarzem, w 1668 podskarbin wielkokoronny i piastował ten urząd do 1683 roku. Niepospolita zdolność, wyborna znajomość kilku języków, ogłada towarzyska zwracały nań uwagę i zjednały względy Marji Ludwiki. Rozumna królowa dążyła do reformy rządu przez zniesienie elekcji i *liberum veto*. Pomagał jej w tem Morsztyn, przewodnicząc w polityce postępowej. Po abdykacji Jana Kazimierza był za wyborem Kondeusza na króla. Ciągły zwolennik sojuszu z Francją, posunął się w tem sprzyjaniu dworowi francuskiemu tak daleko, że zawinił przeciw Janowi III, starając się odwieść go od przymierza z cesarzem niemieckim i bez wiedzy swego króla potajemnie korespondując z Wersalem. Wówczas, gdy to się ujawniło, umknął do Francji, gdzie osiadł w nabytym majątku i spędził resztę życia. Jedną z jego córek wyszła za Kazimierza Czartoryskiego, pradziada króla Stanisława.

Drobne jego utwory zebrano p. t. *Lutnia*. Z większych pozostały *Psyche*, przekład *Cyda* Corneille'a i *Amyntas* Tassa. Jednakże i w utworach miłosnych p. t. *Kanikula* i w poemacie *Lutnia* i w *Psyche*

¹⁾ A. Małeki: Andrzej Morsztyn. Pismo zbiorowe Ohryzki. Petersburg, 1859. — Wł. Nehring: Psyche A. M. Studja. Poznań, 1884. — A. Bełcikowski: A. M., poeta romantyczny XVII wieku. Ze studjów. Warszawa, 1888. — R. Zawiliński: Notatka do biografji A. M. Biblioteka Warszawska, 1893. — Deiches: Koniec Morsztyna. Kraków, 1894. — Ed. Porębowicz: Andrzej Morsztyn, przedstawiciel baroku w poezji polskiej. Rozprawy Akademji Umiejętności, Wydział filologiczny, 1894. — Chmielowski: Andrzej Morsztyn. Warszawa, 1883. — Kaszewski Kazimierz: Poeta barokowy. (Bibl. Warsz., 1894, t. II). — Węckowski Stanisław: Die romantischen Einflüsse in der poln. Literatur bis zum Ausgange des XVII Jahrh. Posen, 1901. — Siedlecki Adam: Metamorfozy Cyda. (Czas, Kraków, 1907, nr. 246). — Strzelecki Józef: Andrzej Morsztyn i jego twórczość poet. Warszawa, 1909.

był naśladowcą lub nawet tłómaczem barokowych poetów włoskich i francuskich tak dalece, iż oryginalnych utworów wśród jego spuścizny poetyckiej bardzo mało. Są to przeważnie poezje erotyczne. Były już i w XVI wieku utwory miłosne o nastroju sielankowym. Ale miłość w sonetach Morsztyna bywa uczuciem gorącym i zmysłowem, stąd nazwa *Kanikula*. „Rozkosz i czułość, swawolny żart i tęsknota, boleść i niezakłócona namiętności swoboda igrają w jego erotykach“. Są nawet żale na interesowność ukochanej we wierszach *Do wiarołomnej* i *Miłość zerwana*. Znajdą się obok powyższych nieliczne poezje o treści okolicznościowej lub religijnej, a w tych ostatnich przypomina głęboki mistycyzm św. Franciszka z Assyżu lub św. Teresy. Forma poezji wytworna, skończona, język czysty, obrazowanie bogate, przenośnie barokowe, często bardzo piękne i trafne. Jedynym większym utworem jest *Psyche*, naśladowany z dzieła Apulejusza, poety rzymskiego, podług wzoru Marina a opiewający miłość Kupidyna ku Psyche, którą bogowie przyjęli do swego grona. Poeta odbiega jednak od właściwej powieści, przenosi Psychę do Polski i w epizodach głosi pochwały królowej Marji Ludwiki. Poemat napisany pięknymi oktawami. Wogóle należy Morsztyn do rzędu celniejszych liryków polskich.

Wespazjan Kochowski¹⁾ (1633—1699). — Urodził się w województwie sandomierskiem. Nauki kończył w akademji krakowskiej, gdzie kolegował z poetą Janem Gawińskim. Potem przez lat dziesięć służył podczas wojny szwedzkiej, był w bitwie gnieźnieńskiej, w której to potrzebie otrzymał ranę w prawą rękę. Brał też udział we wojnach kozackich. Osiadł następnie w Gaju i gospodarował do trzydziestego roku życia. Przenosi się w tym roku do Goleniowa w Krakowskiem. Stąd przyłączył się do rokосу Lubomirskiego, brał udział w bitwie pod Mątwanami, jako przeciwnik partji Kondeusza i reformstronnictwa francuskiego. Za Michała Wiśniowieckiego mianowany podżupnikiem wielickim i sekretarzem królewskim. Wówczas ożenił się. Wielbiciel Jana Sobieskiego śpieszy z nim na wyprawę wiedeńską. Jan III mianuje go historjografem, wojskim krakowskim i z żup wyznacza mu 1000 złp. pensji.

¹⁾ A. Rządewski: *Wespazjan Nieczuja z Kochowa Kochowski*. Warszawa, 1871. — Wł. Nehring: *W. Kochowski i jego liryki*. Studja. Poznań, 1884. — L. Mar. *Dziama: Zapatrywania religijne W. Kochowskiego*. Kraków, 1894. — Tenże: *W. Kochowskiego Psalmodyja polska*. Kraków, 1896. — Czubek Jan: *Wesp. z Kochowa Kochowski*. Stud. biogr. (Rozp. Akad. Um. XXXII, 1901). — Turowski Stanisław: *Wespazjan Kochowski*. Lwów, 1908.

Niepróżnujące próżnowanie. (1674). Zbiór dzieli się na cztery księgi i piątą dodatkową p. t. *Epodon*. W układzie wprawdzie niema ścisłego porządku, ale wogóle można powiedzieć, że w księdze I-szej są wiersze na wypadki polityczne od śmierci Władysława IV aż do roku 1660; księga druga obejmuje psalmy, hymny, pieśni do Najśw. Panny — słowem utwory religijne, aczkolwiek nie bez wyjątków; księga III zawiera z małymi wyjątkami wiersze wesołe, erotyki, fasceniny i t. p.; księga IV poświęcona głównie sprawom publicznym aż do roku 1669, choć nie bez wyjątków. Wreszcie księga *Epodon* mieści przeważnie utwory, pisane na cześć hetmana i króla Sobieskiego. Najwięcej w tym zbiorze wierszy politycznych — prawie czwarta część. Każde zwycięstwo upamiętnia wierszem, na każdy ważniejszy wypadek śpiewa hymn, elegję, satyrę. Obejmują one okres czasu od Władysława IV do elekcji Sobieskiego. Potem choć pisze dużo, ale znać zniżenie polotu poetycznego. Wyróżnia się *Wróżka* (IV, 16), *Muza słowieńska* na koronację Michała (IV, 20), i wiersz na cześć Sobieskiego (Ep. 23). Do politycznych można zaliczyć satyryczne, w których narzeka na zbytki w napojach i strojach, na tolerancję względem inowierców, złe wychowanie młodzieży, przecenianie herbów i t. p. Wiersze religijne zaczął pisać po bitwie gnieźnieńskiej (1656), w której był ranny, gdyż nie chciał — jak powiada — wierzyć, że w katedrze gnieźnieńskiej z pasji Chrystusa krew ciekła. Najcelniejszą jest tu *Trenodja Jeremiasza* (II, 21); w drugiej zwłaszcza części wznosi się poeta do wysokiego nastroju ducha. Wśród liryków są też panegiryczne, a najlepszym pośród nich *Proporzec nieumierającej sławy na cześć Stefana Czarnieckiego*. Pomędzy okolicznościowemi zasługują na uwagę wiersze o myślistwie, oraz opisowe, np. *Wiosna* (I, 4).

Jak widzimy, odznacza się zbiór różnaitością treści: są tu utwory polityczne i obyczajowe, religijne i świeckie, poważne i wesołe, dydaktyczne i opisowe. We formie i budowie wiersza i zwrotek wielka łatwość; rytmy i rymy same się układają, spotyka się zwrotki bardzo sztuczne, śpiewne i rytmiczne. Oprócz wiersza trzynastozgłoskowego, używa szczęśliwie jedenasto i ośmierzgłoskowego w połączeniu z krótszym nawet. Strofy począwszy od stancy i czterowierszowej są też najsztuczniejszej budowy.

Różaniec Najświętszej Panny Marji. Poemat dzieli się na trzy części: wesołą, bolesną i chwalebna. Każda część na pięć tajemnic, każda tajemnica na dwanaście zwrotek. Każda pierwsza zwrotka kończy się słowami: „Ojczy nasz“, dziesięć następnych słowami: „Zdro-

wał Marja“, dwunasta, wyrazami: „Chwała Ojcu“. Na końcu hymn św. Bonawentury o Najświętszej Marji Pannie.

Kamień świadectwa niewinności wielkiego w Rzeczypospolitej senatora. Poemat o 75 tancach przedstawia, jak całe piekło sprzyścięło się na Polskę i Lubomirskiego. W piekle szczególniej podnoszą głos Richelieu i Kallimach.

Ogród paniński pod sznur Pisma świętego wysadzony. Jest to zbiór dwu- lub czterowierszów, w których poeta parafrazował tytuły Matki Bożej.

Chrystus cierpiący — w piętnastu punktach według Pisma św. maluje mękę Pańską.

Dzieło Boskie albo Pieśń Wiednia oswobodzonego jest poematem o stu dziesięciu stancach na wzór epicznych utworów poety Twardowskiego, opiewającym zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem. Wydał poeta tylko pieśń pierwszą. We wierszu i obrazowaniu są ślady wpływu *Jeruzolimy wyzwolonej* T a s s a.

Trybut należytej wdzięczności wszystkiego dobrego dawcy Panu a Bogu albo Psalmodja polska (1675). Zawiera *Psalmodja* trzydzieści sześć prozą pisanych psalmów. Co do genezy tego utworu istnieją dwa przypuszczenia. Jedno, że nie powstał w jednym roku, lecz przez szereg lat.

Psalm piąty, który wylicza królów polskich, zatrzymuje się przy abdykacji Jana Kazimierza i biada nad Polską, pogrążoną w grubej żałobie, bo nie zrodziła jeszcze króla. Powstał ten psalm w 1669 roku. Psalm siódmy teź atmosferą rokoszu Lubomirskiego i chwilą, gdy poeta ciosał *Kamień świadectwa*. Psalm ósmy w tym samym roku, gdyż mówi, że „snopek — herb Wazów — umknął z pola polskiego“. Psalm dziewiąty ma na myśli Michała Wiśniowieckiego, gdy mówi o radości z króla krwi własnej. Psalm dwudziesty pierwszy dziwi się komecie z roku 1680. Cykl psalmów o wyprawie wiedeńskiej powstawał w latach tej wyprawy. Słowem tworzyły się psalmy między rokiem 1669 a 1693. Myśl dało rozczytywanie się w psalmach Dawida i trenach Jeremiasza.

Drugie przypuszczenie jest, jakoby psalmy były parafrazą historyczną *Klimakterów* i powstawały wówczas, gdy poeta pisał klimaktery, podobnie jak Niemcewicz *Śpiewy historyczne*, — o tyle nie da się utrzymać, że *Śpiewy* są w istocie sztywne i zimne, podczas gdy *Psalmodja* jest dziełem głębokiego uczucia, które do nas dziś jeszcze żywo przemawia. Tworzył je poeta „ku własnemu ulżeniu, ku chwale Boga“. Są to jakoby modlitwy w wysokim nastroju ducha,

w silnem poczuciu głębokiej wiary w chwilach — zdaje się — cierpień fizycznych układane. Opiewa w nich radość wskutek powstania z grzechu, dziękuje Bogu za skromny dostatek, rozpacza obrazy z historii polskiej, zlorzeczy dysydentom, wielbi Boga za szczęśliwą elekcję, oburza się na zrywanie sejmów, skarży na inwazję turecką, błogosławi Janowi III, idącemu pod Wiedeń, opisuje bitwę i triumf wiedeński. Utwór to zgoła wyjątkowy, jakiego ani w polskiej ani w innej współczesnej literaturze niema. Kochowski już dawniej układał trenodję Jeremiasza, znał doskonale poezję biblijną, a pod koniec życia wynalazł tę formę poezji, aby włożyć w nią spowiedź życia, pieśń pokuty, którą wygłasza na progu śmierci. Na przyszłość Polski patrzy smutnem okiem. O chwili obecnej powiada: „widzę, że one staropolskie cnoty idą w zapomnienie, jako mam tuszyć, że z odmianą obyczajów zostaną prawa?“ O sobie zaś mówi: „teraz dopiero spostrzegam, że życie ludzkie nie jest żywotem, ale pojazdem do śmierci i męczeństwem jednym, którego z nas samych przyczyna.

Annales Poloniae (Klimaktery). Opisał tu po łacinie dzieje od zgonu Władysława IV do Michała Wiśniowieckiego włącznie. Kreślił je umiejętnie, w sądzeniu był bezstronny i przedmiotowy. Wydał prócz tego historję wyprawy wiedeńskiej.

Stoi Kochowski w rzędzie najcenniejszych poetów XVII wieku. Bardzo płodny, bardzo wszechstronny, jako epik i liryk, czuł nadzwyczaj na wrażenia poetyckie, prawy obywatel kraju, religijny i pobożny, wybornie władał językiem polskim i panował nad wierszem. W licznych swych poezjach lirycznych wykształcił formę, stworzywszy wiele zwrotek, udoskonaliwszy rym tak dalece, że pod względem formalnym stanowi w rozwoju poetyki polskiej drugie ogniwo po Kochanowskim. W *Psalmodji* polskiej stworzył nowy kształt poetyczny. Gorący patrijotyzm sprawił, że uważał on Polaków za naród, wybrany przez Boga do walki z mahometanizmem. Zwycięstwa, odnoszone przez wodzów polskich nad Tatarami i Turkami, zwłaszcza zaś pogrom wiedeński, mogły w pobożnem sercu poety utworzyć i utwalić takie mniemanie. Jest on w tej mierze — zwłaszcza przez swoją *Psalmodję* — jednym z pierwszych mesjanistów polskich. W stylu swym poetycznym barwny, bogaty, często wzniosły, we formie wytworny i biegły znawca języka, słusznie może być umieszczony w pierwszym rzędzie naszych poetów tego stulecia.

Samuel ze Skrzypny Twardowski ¹⁾ (1600—1660). — Szkoły

¹⁾ Dr. St. Turowski: Samuel ze Skrzypny Twardowski. Lwów, 1909.

w kolegium jezuickiem w Kaliszu, skąd wyniósł znajomość łaciny. W młodym wieku dostał się na dwór Krzysztofa Zbaradzkiego, koniuszego koronnego i z nim odbył podróż do Turcji. Po śmierci jego przechodzi na dwór Wiśniowieckich. Brał udział w bitwie pod Paniowcami, gdzie Koniecpolski pobił Turków. Gospodarzy potem w Wielkopolsce i na Podolu. W czasie wojny szwedzkiej należał do stronników Karola Gustawa, ale przeszedł do Jana Kazimierza, nawet zdobywał Kalisz.

Działalność pisarską zaczął od panegiryków na cześć Macieja Lubieńskiego, Jerzego Dymitra Wiśniowieckiego, Jana Leszczyńskiego, które wydał zbiorowo p. t. *Miscellanea selecta w różnych panegirycznych okazjach* (1681). Prócz małoceńnych pochwał są tu utwory *Na sejm rozerwany w Warszawie 15 listopada 1639* i *Omen królowi szwedzkiemu* — ważniejsze. W pierwszym sarka na prywatę i zaleca „nie strugać więcej, dla Boga, wolności“.

W 1640 napisał w podobnym duchu *Satyr na twarz rzeczypo-politej* — na wzór *Satyra* Kochanowskiego. Polski senator, zabłąkany w lesie, znajduje gościnność u Satyra, który wytyka: zrywanie sejmów, swawolę, prywatę, spory o błahostki, przekupstwo urzędów, nieufność względem króla, przedajność sądów, cudzoziemskie obyczaje, małpowanie zagranicy w strojach, prowadzenie domu nad stan.

Do wielkich poematów materiał czerpał z życia społecznego.

Opisał wierszem *Przeważną legację Krzysztofa Zbaradzkiego do Turcji*; brał w niej w 1622 roku udział i wspomagany własną pamięcią z wielką obfitością szczegółów, rysów obyczajowych i historycznych malował dokładnie przebieg poselstwa do Konstantynopola, nie pomijając i groźnych niebezpieczeństw, wśród których poselstwo się znajdowało. W przedmowie do czytelnika zapewnia poeta, że dzieło jego jest „zwyczajne, ojczyście, heroiczne, bez barw i licencji poetyckich“. W myśl potrzeb i upodobań wieku tedy ze ścisłością i dokładnością historyka kreśli obrazy dziejowe, zdobiąc je tylko mitologją. Drugim podobnym poematem jest *Władysław IV*. Jest to panegiryk na cześć króla; kreśli w nim rycerską młodość królewicza, wyprawy mołdawskie, podróże, elekcję i koronację, wojny z Moskwą, Turcją i Szwecją.

Podobnym jest i trzeci poemat p. t. *Wojna domowa z Kozaki i Tatary, Moskwą, potem Szwedami i Węgry* (1681 r.).

Życie obozowe rycerskiej Polski, klęski jej, bohaterские czyny rycerstwa, ale też i objawy obniżenia się ducha obywatelskiego przedstawia poeta tak, że zwłaszcza ten poemat może uchodzić za źródło dziejowe, boć i sam autor w kozackich wojnach brał udział.

Jak na wzór *Satyra* Kochanowskiego napisał Twardowski *Satyrę na twarz Rzeczypospolitej*, tak na wzór *Trenów* pisał swoje *Treny*. W 1653 przerzucił się na inne pole i podług romansu hiszpańskiego poety Jerzego Montemayora p. t. *Diana* napisał sielankę pasterską: *Nadobna Pasqualina* (wyd. w 1655). Piękna Pasqualina w Lizbonie budzi zazdrość Wenery o urodę i hołdy. Każę Kupidynowi przeszyc strzałę serce Pasqualiny, aby zapłonęła miłością ku Oliwerowi, kochającemu Kornelję. Odrzucona przez Oliwera postanawia wyleczyć się z miłości. Obydwa w tym celu pełną przygód cudownych pielgrzymkę do świątyni Junony. Po spełnieniu pokuty wraca do Lizbony, zamienia pałac swój na klasztor i zostaje księżką. Myśl: trzeba umieć zwyciężać miłość.

Poemat jest wyrazem upodobania czasu w romantycznych przygodach. Rodzaj to powieści zgoła odmienny od poematów historycznych Twardowskiego: tam prawda — tu zmyślenie; tam rzeczywistość sucha — tu cudowność; tam czyny orężne — tu miłość. Pierwowzorem był zapewne dla obu rodzajów Tasso głównie, dzięki Piotrowi Kochanowskiemu w swoim arcydziele *Jerozolima wyzwolona* znany.

Twardowski w 1638 wydał także dramat p. t. *Daphnis drzewem bobkowem*. Powstanie utworu łączy się z dziejami teatru w Polsce. Zygmunt III sprowadzał i utrzymywał trupy aktorów niemieckich czy angielskich. Natomiast Władysław IV był zwolennikiem teatru włoskiego i założył w Warszawie stały teatr włoski, gdzie wystawiano opery i balety. Treść niektórych podawano dla widzów po polsku. Wyszła też i treść Dafnidy p. t. *Dafnida przemieniona w drzewo bobkowe*. Twardowski widział operę włoską w Warszawie, a streszczenie przerobił i ogłosił w 1638 r.

Twardowski miał u współczesnych wielki rozgłos. Kochowski, Gawiński i Potocki składali mu hołdy. Kochowski nazywa go „nowym Sarmatów Maronem“, układa mu nagrobek:

On ci to nasz słowiański Wirgili dowcipny,
Maro polski, Samuel Twardowski ze Skrzypny,
Którego heroiczna Muza jest tej cery.
Że przeszła Enniusze i chlubne Homery.

Gawiński w *Dworzanach* dzieła jego nazywa „trąbą Marsa“, która „Iljadę polskich dzieł świata ogłosiła“. Potocki w przedmowie do *Wojny Chocimskiej* wspomina, że poemat Twardowskiego dekretem sejmowym na spalenie skazano z powodu obrazu niebezpiecznej sąsiedniego mocarstwa — Moskwy.

Jako poeta — choć Wergiljuszem polskim zwany — drugorzędno talentu. Płodny pisarz i typowy szlachcic, pełen atencji dla możnych, czujący nieraz zło, szkodliwe dla rzeczypospolitej, ale sam gotów oddać ojczyznę wrogom w złudnej nadziei, jakoby oni to zdołali zło naprawić, jak to uczynił pod Ujściem ze Szwedami.

Wacław Potocki ¹⁾ (1623—1696). — Urodził się we Woli Łużeńskiej, ziemi Sanockiej z rodziców arjańskich. Uczył się w Raciborsku pod Krakowem. Następnie gospodarował spółem z bratem swym, Jerzym, a wkrótce sam na dziedzicznej części. Młodo ożenił się z Morsztyńówną, arjanką. Idzie na wyprawę pod Beresteczko, a w czasie potopu szwedzkiego bawi chwilowo na Węgrzech, ale wraca w roku 1655. We dwa lata potem przechodzi na łono Kościoła katolickiego, jednakże sam, gdyż dzieci i żona czynią to później. Na sejmiku proszowskim szlachta obiera go sędzią województwa krakowskiego, a wkrótce podstarościm bieckim. W roku 1673 umiera mu syn najstarszy, a we dwa lata później zamężna córka, starościna sandecka. Został wprawdzie Wacław podczaszym krakowskim, ale musiał żyć w ciągłym niepokoju i trosce o najmłodszego syna, któremu z powodu zabójstwa groziła surowa kara. Nareszcie i ten syn, ostatni, zmarł, a starzec żył sam, „sądów bożych straszliwie porażony biczem“.

Spuścizna literacka po Wacławie Potockim zdumiewa swoim ogromem i różnaitością. To, cośmy znali dotąd, było zaledwie połową tego, co napisał — a napisał wogóle paręset tysięcy wierszy, z których znaczna część dopiero w ostatnich latach wydana. Od mło-

¹⁾ K. Szajnocha: *Szkice*, tom I. Lwów, 1853. — *Stam. Gruszczyński: Wojna Chocimska* W. P. Poznań, 1860. — L. Nabelak: *W. P. i jego Argenida*. Bibl. Ossolińskich, t. II. Lwów, 1863. — Wł. Chotkowski: *W. P. i jego pisma*. Poznań, 1876. — Br. Chlebowski: *W. P. jako autor Wojny chocimskiej*. Ateneum, 1882. — A. Bełcikowski: *Ze studjów*. Warszawa, 1886. — Jan Czubek: *W. z Potoka P. Nowe szczegóły do żywota poety*. Archiw. do dziejów literatury. Kraków, 1895. — Dr. A. Brückner: *Ostatnie lata W. P.* Biblioteka Warszawska, 1896. — Tenże: *Spuścizna rękopiśmienna po W. P.* Rozprawy Akademii Umiejętności, rok 1898. — Dr. Heck Korneli Juljusz: *Prof. Brückner o W. P.* Przegląd Powszechny za grudeń 1900. — Grabowski T.: *Nowe szczegóły do charakterystyki twórczości W. P.* Sprawozdanie Akademii Umiejętności, 1908. — Porębowicz Edw.: *Źródła Syloreta*. (Spraw. z posiedzenia Akad. Um. r. 1892). — Brückner Al.: *Język W. P.* Przyczynek do historii języka polskiego. (Rozpr. Ak. Um., t. XXXI, 1900). — Tenże: *Dawne powieści i romanse polskie*. (Bibl. Warsz., t. II, 1901). — Pułaski Franciszek: *Z nieznanych trenów W. P.* (Bibl. Warsz., 1904, t. I). — Dąbkowski: *Przemysław: Prawo prywatne polskie*, t. I. Lwów, 1910, str. 318. — Pollak Roman: *Wojna chocimska, Potockiego a Gottfred Tassa w przekładzie Kochanowskiego*. (Bibl. Warsz., 1910, t. III).

dości rozpoczął kreślić utwory epiczne — najwcześniejsze przechowane w Wirydarzu Trembeckiego: *Pojedynek rycerza chrześcijańskiego, Rozkosz światowa, Rozkosz duchowna*, dalej nowela *Judyta*, wreszcie *Katalog monarchów i królów polskich*, oraz *Rokosz gliniański*.

Są to wszystko — jak i wiele innych z działu pierwocin tego poety — poezje bez wybitnej wartości. Cokolwiek więcej mają ceny wiersze religijne p. t. *Decyma pieśni pokutnych*, oraz cztery zbiory *Pieśni nabożnych i pokutnych*, których rękopisy przechowują się w cesarskiej bibliotece petersburskiej.

Do religijnych zaliczyćby trzeba także misterjum *O zmartwychwstaniu Pańskim*, oraz *Nowy zaciąg pod chorągiew starą tryumfującego Jezusa*, próbę epopei religijnej polskiej. Mesjada ta miała być częścią wielkiej parafrazy Nowego Testamentu. Dużo tu namiętnych skarg i oburzenia, dość wyrażeń dobitnych, ale trywjalnych i rubasznych; w swoim jednak czasie — w wieku gorętszej wiary — mógł poemat wywierać niemałe wrażenie.

Do wierszy przygodnych zaliczyć trzeba oprócz wielu innych *Perjody* czyli treny na śmierć syna Stefana, *Smutne zabawy*, napisane po śmierci córki, a także *Epitaphia seu Nagrobki*, wydane w *Jovialitates*.

Wielka ilość mniejszych utworów mieści się w dwu zbiorach: *Moralja abo rzeczy do obyczajów, nauk i przestróg w każdym stanie żywota ludzkiego* i *Ogród, ale nie plewiony, bróg, ale co krok to inszego zboża, kram rozlicznego gatunku*.

Fraszki i anegdoty, powiastki i okolicznościowe wiersze dostarczają bardzo obfitego materiału do poznania szlachty i samego autora. Nieraz zacięcie satyryczne wyostrzyło pióro poety; osobliwie nietolerancja religijna osobiście mu dokuczyła i na nią sarka. Podobnie jak Kochowski i Twardowski pisał o sprawach Polski współczesnej, gorący biorąc udział w jej niepowodzeniach.

Podobnie jak Twardowski pisze też powieści poetyczne, pełne fantastycznych przygód i dziwnych wydarzeń. Należą tu *Historja równej odwagi ale różnej fortuny dwu pięknych Tresy* i *Gazele w Holandkiej panien* — są to dwa poematy, oparte na dziejach Thuana. Dwie Holenderki zabijają pułkowników Reblesa i Dampiera i jedna ponosi śmierć przez rozstrzelanie od Hiszpanów, druga wstępuje do klasztoru. Oba te poematy należą do lepszych utworów Potockiego, pisane są wierszem gładkim, nie zawierają zwrotów i wyrażeń płaskich i rubasznych.

Argenida (1697), słynny romans Jana Barclay'a, poety szkockiego, przełożony już z łaciny na francuski, włoski, hiszpański i niemiecki. Treść stanowią przygody miłości pomiędzy Argenidą, córką króla sycylijskiego. i Poliarchem, królem Galji. Romans był alegorią stosunków francuskich. Argenida miała wyobrażać gasnący ród Walezyców, a Poliarch króla Nawarry, późniejszego Henryka IV. Stosownie do tego autor pomieścił dużo kwestyj politycznych. Potocki, tłómacząc je, przeniósł się duchem do Polski, nadawał myślom swoją barwę, a nawet zmienił niektóre nazwy i wyrażenia. Stąd mowa o sejmikach, szlachcie, elekcji i t. p. Wypowiada swe polityczne poglądy. z których widać, że pragnął ograniczyć moc oligarchji, wzmocnić władzę królewską, nawet ukrócić dowolności elekcji.

Syloret. Jest to również historia miłosna, pełna romantycznych przygód i nieprawdopodobnych wydarzeń. Bohaterem jest Syloret, pasierb jego Daulet, królowa Teodolinda, a wszystkie groźne niebezpieczeństwa kończą się pomyślnie. Skąd wziął Potocki materiał do powieści, napisanej oktawą, nie wiadomo.

Wirginja rzymska panna. Treść wzięta z dziejów rzymskich z czasów decemwirów. Główny decemwir zapalał miłością ku córce Wirginjusza, zaręczonej z Icylim. Ojciec ją chroniąc od hańby, zabija. W mieście wzburzenie; następuje secesja, odjęcie władzy decemwirom i ustanowienie trybunów. Appjusz, przed sąd stawiony, zabija się. Tu również dużo aluzji do stosunków polskich. Decemwirowie i trybuni sprawiają sądy „na ratuszu“, obywatel rzymski nazywa się „mieszczaninem“, autor opowiada o opryszkach w okolicy Krepaku i Bieszczadu, sędziów mianuje emirami. Wodzowie są „hetmanami“, senotorowie „wojewodami“, a namiętność Appjusza określona jako chęć założenia „seraju“. Patrycjusze odbywają narady w „kościelach“, Appjusz zaś „siedzi nad talmudem“.

We wszystkich tych romansach oprócz tłómaczenia stosunków obcych na polskie, oprócz zboczeń i uwag politycznej natury, pozwalających poznać ówczesne poglądy przeciętnego szlachcica, są usiłowania wprowadzenia do poezji żywiołu rycersko-romantycznego. Nadto wszędzie znaczną rolę odgrywa kobieta. Wiek XVI mało uwagi poświęcał kobiecie. Pisał Bielski, nieco Kochanowski, cokolwiek Szymonowicz, ale wogóle kwestję tę uważano za podrzędną. W XVII wieku kobieta i miłość u Morsztyna i w tych romansach zajmują ważne miejsce — zwłaszcza zaś w ostatnim poemacie. Trzecią część poematu, obejmującego 152 oktaw, poświęca poeta na wykazanie myśli zasadniczej, że

„Nieszczęsna z swemi białogłowa datki
Często nam psikus, często złość wyrządza”.

to stwierdza mnóstwem przykładów, od Ewy począwszy.

Poczet herbów. Pod każdym herbem podaje wiadomość o jego początku, opierając się na książce Szymona Okolskiego. Umieszcza dalej wiersz pochwalny, a następnie wiersze o osobach, herbu tego używających. Stąd wiele rysów obyczajowych z życia ówczesnej szlachty. Potocki przejął się duchem chrześcijańsko-rycerskim; rozumiał szlachtę, jako zakon rycerski w celu obrony chrześcijaństwa od pogan, zatem podobnie jak Kochowski. Cenił on nadzwyczaj szlachectwo, o którym mówi, że to dostojność wyższa od dostojności elektorów niemieckich, bo

„Nie ośm osób, ośmdziesiąt — lecz tysiące — braci
Polska ma elektorów — wszyscy kandydaci”;

ale żądał, by byli rycerzami jak ojcowie, aby walczyli za wiarę i wytrwali w Bożym zakonie. Na tej podstawie *Roczet* należy do ważnych dzieł Potockiego, gdyż w nim uwydatnia się ta sama idea, co we *Wojnie chocimskiej*.

Wojna chocimska. Turcja spotęźniała; kiedy na tronie siadł Osman, zapalał żądzą walki z Polską. Tu wszystkich oczy zwracają się na Chodkiewicza; Stanisław Lubomirski dodany za towarzysza. Wychodzi w pole 35.000 wojska. Postanawiają zamek chocimski obsadzić i wrota zalec Turkom. Chodkiewicz osypuje wały, sposobi „spyżę“. Jesienią nadciągnął Osman i urządził zaraz atak, ale bez skutku. Zajął tedy drogi do Kamieńca, aby zagłodzić wojsko polskie. Następuje szereg ataków, podstępów, walk srogich — wciąż dla Turków niepomysłnych. Ludzie jednak w obozie polskim słabną, kul i prochu brak, a król bawi pod Lwowem. Szczuje zające, urządza zabawy, z nim zaś wypoczywa sto tysięcy wojska. Do Turków tymczasem przybywa Karakas i przywodzi czterdzieści tysięcy świeżych posiłków. Wnet atakują obóz, ale sam wódz poległ, poniósłszy nową klęskę. Dnia 8 października umarł Chodkiewicz. Osman cieszy się, ale podczas szturmów znowu Turcy ponoszą straszną porażkę. Wówczas Osman proponuje pokój. Uchwalono punkty traktatu, zaszczytnego dla Polaków.

O tej walce głośno było w swoim czasie. Pisali o niej pamiętniki: Ostroróg, Stanisław Lubomirski, Jakób Sobieski, Jan Rudomina, pisali utwory poetyczne Marcin Paszkowski. Bartłomiej Zimo-

rowicz, Samuel Twardowski i inni. Potocki układał swój poemat zapewne między rokiem 1667 a 1672, bo nie wspomina o wzięciu Kamieńca. Czerpał treść z pamiętnika Jakóba Sobieskiego p. t. *Commentariorum Chotinensis belli libri tres*. Czerpał ją prawie strona za stroną, jednakaż w tok opowieści wkładał własne uwagi, obrazy i opisy. Opis narad w obozie tureckim z części 5, wycieczka Osmana pod Kamieniec z części 9, modlitwa Lubomirskiego z części 8, pochwała Lisowczyków z części 3, podniesienie czynów Lubomirskiego, Lipskiego i innych, pociski na króla Zygmunta, królewicza Władysława, opisy pór roku i dnia, ustępy liryczne są własnością Potockiego.

We wielkiem znaczeniu epopeją *Wojna chocimska* nie jest. Brak w niej życia całego społeczeństwa w domu i rodzinie, brak kraju, pomimo epizodycznych opisów pór roku i dnia, brak naiwności epicznej. Wyobraźnia Potockiego silna, ale przedmiotów zbliżka i dokładnie nie widzi. Nie umie on też wnikać w serce ludzkie i wycmupować się z więzów historii.

Ale samo zdarzenie obrane trafnie. Polska ówczesna najlepsze swe siły poświęca walce z niewiernymi i przez to zasłużyła sobie na nazwę przedmurza Europy — to właśnie był łącznik jej interesów z interesami całej części ziemi, jeśli się zwłaszcza uwzględni olbrzymi wzrost islamizmu i parcie jego ku Bałtykowi.

Dalej ludzie są malowani z niepospolitą siłą, występują wprawdzie niezupełni, ale główny ich nastrój — zapał rycerski w imię idei — nadzwyczaj plastycznie odtworzony. W całości panuje też nastrój podniosły, gorący; wrzawa bitwy, szcęk oręża opisany z prawdą i barwnością, jak u żadnego ze współczesnych poetów, a z późniejszych chyba u Malezewskiego. Wiersz płynie łatwo, jest jędrny, pełen figur poetycznych i tropów; styl dosadny, pełny i męski, język bogaty, mnóstwo wyrazów z pospolitej mowy ubarwia go znakomicie. Jednem słowem *Wojna chocimska* — acz nie jest epopeją takiego znaczenia, jakie ma *Jerozolima Wyzwolona* — niemniej przeto jest rapsodem rycerskim, przynoszącym chlubę naszej literaturze XVII w.

U współczesnych imię Potockiego było daleko mniej głośnie, niż Twardowskiego, Kochowskiego lub Morsztyna, gdyż nie wydawał swych utworów. Ukazywały się one tuż po śmierci lub później i dotąd całkowicie spuścizna nie jest znana. Tak np. *Wojnę chocimską* odszukano i wydano dopiero w połowie XIX wieku i to pod imieniem Lipskiego. Jej to właśnie zawdzięcza Potocki swą sławę, ciągle jeszcze rosnącą. Dziś cenimy go jako wyobraziciela poezji w tym okresie, jako typowego szlachcica. Przeciwnik Wazów, wróg domu austrija-

ckiego, sojusznik Lubomirskiego, wielbiciel Michała i Sobieskiego, występował on w dziełach przeciw nadmiernej swawoli szlacheckiej i uważał szlachtę za rodzaj rycerskiego zakonu. Posiadając duży epiczny talent, rozwinął ten właśnie rodzaj poezji wyżej, niż to zdołał uczynić wiek złoty. Tak, jak Kochowski był najznakomitszym lirykiem polskim XVII wieku, tak Potocki zasłużył sobie na nazwę najlepszego epika.

Jan Chryzostom Pasek ¹⁾ († 1701). — Pisał się z Gosławic. Uczył się u Jezuitów. potem pod Czarnieckim walczył ze Szwedami, Rakoczym, odbył kampanję duńską, wreszcie bił się na Litwie i Rusi. W rokoszach Lubomirskiego stał po stronie króla. Ożenił się z wdową po Łackim i gospodarował na wsi, ostatnie lata w Ucieszkowie, dobrach królewskich, które przywilejem otrzymał w dzierżawę. *Pamiętniki*, wydane po raz pierwszy w roku 1836, pisał Pasek prawdopodobnie w podeszłym wieku pomiędzy rokiem 1691—1695 w czasie swego pobytu w Ucieszkowie. Opowiada w nich swoje życie i wyprawy wojskowe, poświęcając dużo miejsca zwyczajom obozowego, sejmikowego i domowego życia ówczesnej szlachty polskiej, a obrazki te kreśli z nieporównaną plastyką, humorem, nad wyraz żywo i malowniczo tak, że wywołuje w czytelniku złudzenie jakby żywych obrazów. Nieraz nazywano wyglądającą z tych obrazów postać tysem szlachcica polskiego. Mnóstwo dokumentów, wydobytych z pyłu aktów grodzkich i ziemskich na jaw, cokolwiek przyćmiewają tę postać. „Energja, rzutkość, ruchliwość, waleczność i odwaga osobista, powien rodzaj patryjotyzmu, gotowość do usług i łatwość w pożyciu z ludźmi, rubaszny humor, połączony z niby uczoną swadą XVII-go wieku, te i inne zalety jak nas dotąd zachwycaly, tak i naszych potomków zachwycać będą. Natomiast niektóre wady, jak krewkość i porywczosć, zawadjectwo, mściwość na tle prywaty, a przedewszystkiem nieokiełzane i wybujałe jak chwast pieniactwo — występują w aktach jaskrawiej, anizeli w *Pamiętnikach*. Dokumenta nie wywracają dotychczasowego sądu o Pasku na nice, lecz podkreślając jedynie grubiej wady i cienie, przesuwają go ku stronie lewej, ujemnej; traci na tem nieco wytworna strojnisia, poezja, ale zyskuje naga

¹⁾ Br. Chlebowski: Jan Chryzostom Pasek i jego pamiętniki. Tygodnik ilustrowany, 1879. — H. Biegeleisen: Rozbiór krytyczny pamiętników Jana Chryz. Paska. Przewodnik naukowy i literacki, 1884. — Aleksander Kraushar: Nowe epizody z ostatnich lat życia JMei pana J. Ch. P., Ateneum, 1891. — Dr. Wład. Gubrynowicz: Pamiętniki J. Ch. P. Lwów, 1898. — Czubek Jan: J. Ch. z Gosławic P. w oświeceniu archiwalnem. Rozprawy Akad. Um., wydział filologiczny, 1900.

prostaczka, „prawda“¹⁾). Obniżenie wartości moralnej charakteru Pa-ska nie zmienia zresztą znaczenia jego *Pamiętników*, jako dzieła sztuki, najcenniejszego z zakresu prozy polskiej XVII wieku.

Ogólna charakterystyka okresu czwartego. (1650—1750).

Rozumie się samo przez się, że wymienieni pisarze nie wyczerpują literatury XVII wieku, „właściwe jej skłonności i upodobania artystyczne — mówi dr. Brückner, najlepszy u nas znawca tego wieku — najgłębsze i najszlachetniejsze jej myśli, nadzwyczajna ruchliwość jej piór, wszystko, co dla epoki tej jest znamieniem, co chlubę i zasługę jej stanowi, nie zjawilo się w druku, lecz krążyło w odpisach, w szczupłym gronie znawców i miłośników, a później ginęło, nieraz bez śladu i na zawsze“. Pisywali wiersze i zajmowali się literaturą wszyscy, ale wierszów nie gładzono, nie zbierano: wojewodowie i kasztelanowie. szlachta i dworzanie wielkopańscy. Piszą Leszczyńscy — wojewoda bełzki Rafał i syn Andrzej, Opalińscy — Krzysztof wojewoda i marszałek Łukasz, Lubomirscy — Jerzy i syn Stanisław, sześciu Morsztynów — Jarosz, Jędrzej, Stanisław, Zbigniew, Tobjasz i Szczesny i wielu innych. Tworzą oni wiersze okolicznościowe; tu znajdują się wszystkie rodzaje poezji: wiersze historyczne, satyry, epigramaty, paszkwile, elegje, epitalamja, treny i nagrobki. Tworzą wiersze religijne, poematy o śmierci, błagania o odpuszczenie grzechów, pieśni ku czci Matki Bożej, całe mesjady czyli epepeje religijne. Piszą erotyki, sielanki, zagadki, raki — układają zbiory. jak np. Jakóba z Trąbek Trembeckiego *Wirydarz poetycki*.

Co się tyczy wartości literackiej utworów tego wieku, w tej mierze rozróżnić należy w tem stuleciu dwie części. Zrazu — do Sasów — zabytki naszej literatury, zwłaszcza zaś poezji, nie zawierają jeszcze znamion całkowitego upadku formy, który to upadek występuje dopiero w ostatniej części okresu. Przeżywający się humanizm wydaje pod sam koniec ubiegłego okresu świetny talent, jakby ostatni błysk potężnego prądu. Jest nim ks. Maciej Kazimierz Sarbiewski († 1640). Kształcił się u Jezuitów w Pułtusku i w młodo-

¹⁾ Liczne szczegóły na stwierdzenie tego sądu przytacza w swej cennej pracy prof. Czubek, str. 95—116. Rozprawy Akademii Umiejętności, wydział filologiczny za rok 1900. — Heck Kof.; J. Chr. P, Kraków, 1903.

cianym wieku wstąpił do zakonu. Jako młodzieniec opiewał czyny Jana Karola Chodkiewicza, a poezje te zwróciły nań uwagę zakonnej zwierzchności, która go wysłała na nauki do Rzymu. Po powrocie został profesorem akademii wileńskiej, następnie kaznodzieją nadwornym Władysława IV.

Dzieła pisał tylko łacińskie: *Pieśni liryczne* (*Lyricorum*), *Zabawy leśne* (*Silvuludia*), *Różne utwory* (*Miscellanea*), *Epigramaty*, *Poezje pośmiertne* (*Posthuma*). Miały one wielki rozgłos. Wydawca strasburski nalicza około dwudziestu wydań, dokonanych we wszystkich krajach Europy. Do tego powodzenia przyczyniły się: łacina mistrzowska, a obok tego oryginalność wyrażań, siła uczucia i niezrównana dykcja. Uczuciem odznaczają się zwłaszcza religijne ody, oraz patrijotyczne, gdy zachęcał do podjęcia wyprawy przeciw Turkom. W innych odach wielbi rycerskie czyny chocimskich zwycięzców, sławi Matkę Boską, gromi zdrożności wieku itp. Pod względem formy naśladował Horacego, przejmując odeń nie tylko miary wiersza, ale nawet plany poematów. Był zresztą „artystą słowa łacińskiego w zakresie, w jakim je nam przekazał Horacy“. W *Zabawach leśnych*, pisanych w chacie litewskiej podczas łowów króla pod Mereczem, opiewa pola, niwy, lasy, jeziora, kwiaty, słowem przyrodę, co jest w poezji polskiej nowością. Był to, można powiedzieć, poeta humanista.

Potem ów religijno-patrijotyczny pierwiastek, w okresie poprzednim przez Grochowskiego i Miaskowskiego zaczęty, rozwija się bujniej. Podobnie jak zagranicą, tylko znacznie później, zauważyć się dadzą u nas próby zasilenia poezji żywiołem rycersko-romantycznym.

Już przekłady *Jerozolimy wyzwolonej* Tassa i *Orlanda szalonego* Ariosta nie były niczem innym, jak próbami ożywienia wygasających źródeł poezji. W tym samym rodzaju są przekłady *Cyda* Kornela, *Amyntasa* Tassa przez Morsztyna, przekłady dramatu *Dafnis w drzewo bobkowe przemieniła się*, oraz *Nadobnej Paskwaliny* przez Twardowskiego.

Równocześnie z tem idzie barok we formie, przesada, pewna poza i pewna sztuczność w obrazowaniu, zrazu wydoskonalona na wzorach obcych poetów włoskich, hiszpańskich i francuskich. Oprócz Jędrzeja Morsztyna pod wpływem baroku obcego pozostawał poeta w swoim czasie sławny, Daniel Naborowski. Jego poetyckie listy do Janusza Radziwiłła, jego madrygały, jego wiersze okolicznościowe i fraszki świadczą nader pochlebnie o wyrobieniu formalnem i wprawie, z jaką władał rymem. Widać to samo w liryce Morsztyna, ale widać także w młodzieńczych utworach Józefa Bartło-

mieja Zimorowicza. Syn murarza — początkowe nauki odebrał w domu, a potem kształcił się w zawodzie adwokackim we Lwowie. W r. 1623 w czasie dżumy opuścił Lwów chwilowo i w Krakowie wydał: *Testament luterski*, oraz *Pamiętka wojny tureckiej*. W kilka lat potem wydrukował poemat satyryczny p. t. *Żywot kozaków Lisowskich*. Wróciwszy do Lwowa, żeni się i w hierachji radzieckiej postępując zostaje ławnikiem. Do utworów jego należą: *Sielanki ruskie*, panegiryk na cześć Władysława IV p. t. *Vox leonis*, mowa o męce Chrystusa Pana p. t. *Ecce homo ecce deus*, druga *Advocatus mundi*, poemat łaciński *Jesus, Maria, Joseph*, oraz Hymny na uroczyste święta Matki Bożej. Najważniejsze są *Sielanki*.

Nie celują one wyglądem i ubarmonizowaniem wiersza polskiego, nie mają ani tego bogactwa słów i obrazów, ani tego wdzięku poetycznego, co sielanki Szymonowicza, ale są może bardziej narodowe i bardziej rodzime, niż tamte. Nie bardzo odpowiadają takie utwory, jak *Burda ruska* lub *Kozaczyzna* pojęciu sielanki, są to raczej poematy historyczne, ale są też pośród nich i prawdziwie sielskie obrazki, pełne słonecznej pogody i rodzimego charakteru. Otóż albo równorzędnie z barokiem i śladami wpływu rycersko-romantycznego, albo cokolwiek później zaczął w poezji — zwłaszcza we formie — zapanowywać pierwiastek rodzimy. Już nie sadzono się na ozdobę mowy poetycznej figurami retorycznymi, już nie szermowano niespodziewanemi conceptami, ale dbano o ciętość mowy, obficie zasilano zasób słów nowym materiałem z gwary przyswojonym, obrabiano najchętniej sprawy ojczyście w poematach. Przedstawicielami głównymi tego właśnie kierunku są Kochowski i Potocki. Było jednak wielu poetów, których nazwiska pozostały, albo też nieliczne utwory, jak Jan Grotkowski, sielankopisarz, Jan Gawiński, i daleko sławniejsi od nich Samuel ze Skrzypna Twardowski lub Herakljusz Lubomirski.

Herakljusz Stanisław Lubomirski, syn Jerzego, odebrał wytworne wykształcenie, znał literaturę włoską i francuską. Pisał komedje, sielanki dramatyczne na wzór Tassa i Guariniego. W r. 1674 wydał panegiryk na cześć Jana Sobieskiego po zwycięstwie chocimskim; na koronację Sobieskiego, wraz z Potockim ogłosił wiersz panegiryczny p. t. *Muza polska...* Pod koniec wydawał pisemka treści moralnej i politycznej, a spólcześnie poezje religijne: *Tobiasz wyzwolony*, *Ecclasiasta czyli księga Coheleth*; *Theomusa albo wykład wiary Chrystusowej*, oraz *Melodja duchowna o przesłodkiej narodzenia naszego Zbawiciela...* tajemnicy (1702). Był to

poeta pełen talentu, wykształcony bardzo i zdolny nadzwyczaj, ceniony wielce przez współczesnych i za swe paradoksy i za swe poezje, wykwiśnięty w obrazach poetycznych, władający swobodnie wierszem jakkolwiek nie wolny od przesady w stylu i ozdób mitologicznych.

Satyry pisał też Krzysztof Opaliński. Nauki w Rzymie i Lovanium skończywszy, za ledwo wrócił do kraju, obrany posłem, zaczął opozycją przeciw królowi wymuszać na nim łaski. Z czasem okazał się dwukrotnie zdrajcą, raz pod Ujściem, gdzie bez oporu wpuścił Szwedów, drugi raz pod Beresteczkiem, gdzie zapóźno przywiódł na plac boju swoje województwo. Pisał on satyry, stylem osurym, cierpkim, występując przeciwko wadom swojego społeczeństwa, jakkolwiek najmniej miał prawa to czynić, bo sam ulegał tym błędom daleko więcej, niż inni.

Pod sam koniec tego okresu zjawia się poetka Elżbieta Drużbicka, znana pod panięńskim nazwiskiem Kowalskiej, która wykształciwszy się pod względem formy na poetach XVI wieku, wciela w poematy bądź to fantastyczne, jak *Fabula o książęciu Adolfie* lub *Historja Eufraty, Ortoban*, bądź z motywów biblijnych zaczerpnięte uwagi moralne i obyczajowe o swym wieku i współczesnym życiu. Największy poemat *Opisanie życia Dawida* przeplata nieustannie epizodami moralizującymi. Niemało wdzięku wiała natomiast w poemat *Opisanie czterech części roku*. W połowie XVIII wieku przed wystąpieniem na widownię poetów Stanisławowskich uchodziła ona za największą poetkę.

Literatura wieku XVII obfitowała też w utwory treści wpoł religijnej, w powieści ludowe fantastyczne lub żartobliwe i w komedje czy tragedje ludowe.

Wśród pierwszych prócz poznanych już Kochowskiego i Potockiego wymienić trzeba Abrahama Roźniatowskiego: *Pamiętka krwawej ofiary Pana Zbawiciela naszego*; Walentego Odymalskiego: *Świat naprawiony od Jezusa Chrystusa, historii świętej ksiąg dziesięć*; ks. Szymona Gawłowickiego: *Jezus Nazareński, syn Ojca Przedwiecznego wcielony albo Jeruzalem niebieska przezeń wyzwolona*.

Z pośród powieści cieszyły się popularnością: *Historja bardzo ucieszna o Charykłej królownie i Teagenesie*; *Historja o Euryalu i Lukrecji*; *Historja o szlachetnej i pięknej Meluzynie*; *Historja o królownie neapolitańskiej*; *Historja piękna i krotochwilna o Ottonie, cesarzu rzymskim*; *Powieść o Gryzeli czyli Gryzeldzie*; *Historja bardzo piękna o Barnabasz*; Hieronima Morsztyna: *Historja o Ga-*

leżusie i Filidzie; tegoż: *Historja o Przemysławie, księciu Oświęcimskim i historje ucieszne o zacnej królownie ze wschodnich krajów, Banialuce.*

Lubowano się też w konceptach i wymysłach rozmaitych „sowizrzalów krotofilnych i śmiesznych“, jak np. *Peregrynacja Maćkowa z Chodawki Kurpetkowego syna* lub *Sowizrzal krotofilny i śmieszny — urodzenie, żywot, postęпки i dokonanie jego.*

Nie brakło też i pokrewnych nastrojem komedyj, jak: *Peregrynacja dziadowska, zwłaszcza owych jarmarczniczków, trzęsigłowów* (1612); *Wyprawa plebańska* i dalszy jej ciąg *Albertus z wojny*; *Komedia rybaltowska*; *Zwroczenie Matjasza z Podola*; *Mięsopust albo tragikomedja na dni mięsopustne*; *Szkołna mizerja*; *Soltys z klechą*; *Tragedja o polskim Scylarusie* Jana Jurkowskiego, zwłaszcza zaś *Piotra Baryki Z chłopu król* (1637). Motyw tej komedji, przeplatanej intermedjami, wspólny wszystkim literaturom, zapożyczony z *Tysięca i jednej nocy*, powtarza się i w naszej literaturze aż do Fredry w *Jowialskim* i Słowackiego w *Balladyńie*.

W prozie uwydatnia się dotkliwiej niż w poezji upadek smaku. Za granicą poczyna się w umiejętności ruch poważny, nowożytny. We filozofji Kartezjusz stwarza nowy system filozoficzny, duchowi ludzkiemu przydzielając daleko szerszą rolę (*cogitio ergo sum*). *Historja* przestaje być rocznikiem. Z jednej strony poczynają zbierać i ogłaszać drukiem dokumenty i akta ważne, a przez to przygotowują dla dziejopisów olbrzymi materiał; z drugiej strony pojawia się filozofja dziejów, uprawiana przez Bossueta. Prawo umiejętnie i filozoficznie określa Grotius, astronomja ma Keplera, fizyka Toricellego i Newtona, matematyka Newtona i Pascala.

U nas prawie nic. Wymowa kościelna wykazuje dwa talenta: Fabjana Birkowskiego i Tomasza Młodzianowskiego. Zwłaszcza pierwszy, wykształcony na Skardze, gorący patrijota, wzór kapłana Polaka, w gorących, poetycznych i silnych zwrotach ogłaszał triumfy wojenne Polaków, biadał na klęski, upominał lub karcił. Jego kazania: *Kantemir Basza porażony*, *Nagrobek Osmanowi* i inne pozostaną pięknymi zabytkami wymowy kościelnej. Ale w wymowie świeckiej, nawet politycznej czy sejmowej rozpanoszyły się panegiryzmy, nadętość, popisywanie się frazeologją, mnóstwem wtretów łacińskich.

Dziejopisarstwo szczyci się wielką ilością pamiętników: Paska, Jerlicza, Jemiołowskiego, Kordeckiego i wielu innych. Nadto Kochowski pisze swe klimaktery, zajmując się panowaniem Jana Kazimierza

i Michała; Rudawski, zwolennik polityki austriackiej, te same kreśli dzieje. W polityce Jędrzej Maksymiljan Fredro, autor kilku dzieł z zakresu polityki, układa *Przysłowia mów potocznych*.

Jednym słowem najlepiej jeszcze przedstawia się zwłaszcza ku końcowi okresu poezja, w której odczuwa się wysiłki ku zastąpieniu wygasłego humanizmu nowymi pierwiastkami. Wzrasta się na każdym polu literatury wpływ francuski, wzbogaca się słownictwo. Ale w prozie rozwiłmożnia się panegiryzm, napuszystość, dziwactwa stylu i formy, przetykanie mowy mitologją i łaciną; w treści zastój i ciemnota.

Odrodzenie się literatury.

Konarski. — W drugiej ćwierci wieku XVII pośród ogólnego rozprzężenia władzy i politycznych antagonizmów możnowładców poczynają się objawiać pierwsze brzaski odrodzenia, najpierw oczywiście w teorii tylko. Potężne stronnictwo Czartoryskich, na którego czele stał książę Michał, kanclerz litewski, „głowa ministerjalna“ i książę August, wojewoda ruski, zwany „Krezusem rodziny“, a które nosiło miano *familji*, rozumiało, że rzeczpospolita wymaga koniecznej reorganizacji, jeżeli nie ma ulec rozkładowi. Mieli oni program jasno obmyślony, a dążyli do ustanowienia formy monarchicznej rządu i do ekonomicznego podniesienia kraju za pomocą samorządu miast, ceł powszechnych, reformy sądownictwa i powiększenia dochodów skarbu państwa. Około nich skupiała się za czasów Augusta III garść ludzi, przekonana o konieczności reformy. Już w roku 1709 pojawiło się pierwsze wieku XVIII dzieło polityczne, mianowicie Stanisława Dunina Karwickiego *De corrigendis Reipublicae defectibus*, niedrukowane wprawdzie, ale w odpisach rozpowszechnione. Autor uważa *liberum veto* za puklerz wolności, ale pragnie też ubezpieczyć wolność sejmów i rzeczpospolitej. W tym samym duchu wydał Jan Stanisław Jabłonowski, wuj króla Stanisława Leszczyńskiego i wielki kanclerz koronny, dziełko *Skrupul bez skrupulu*, w którym śmiało roztrząsa publiczne i prywatne zdrożności i daje wiele zdrowych rad i uwag.

Dziełko to, z ciekawością rozechwytnane i czytane, oburzyło następnie szlachtę tak, że sam autor wykupywał drugie wydanie i niszczył. Ważniejszym dziełem od obu poprzednich był *Głos wolny wolność ubezpieczający* Stanisława Leszczyńskiego, wydany w roku 1733 w Nancy. I tu autor nie ośmiela się jeszcze otwar-

cie i głośno wystąpić przeciw *liberum veto*, ale dążność do poprawy określa się już tu coraz jaśniej, a zmiany, jakie proponuje, są tak doniosłego znaczenia, że autora można bez przesady nazwać spadkobiercą świetnych pisarzy politycznych XVI wieku. W dziele swem, wydanem jako program kandydacki przed drugą elekcją, okazuje wprawdzie dawne przywiązanie do *liberum veto*, niemniej przeto stara się je osłabić. Elekcja królów — według Leszczyńskiego — ma pozostać; odbywać się jednak powinna na sejmikach, potem na sejmach większością głosów; reprezentują naród nie sejmy, lecz rady ministerjalne; starostwa królewskie należy zabrać na skarb w celu pomnożenia dochodów państwowych; ministrowie mianują się na lat sześć; konieczną jest reforma wojskowa, sądowa i skarbowa. Zmuszony do opuszczenia Polski po wojnie, o sukcesję polską⁴⁾ w roku 1735, rozwijał w swoim księstwie lotaryńskim skuteczną działalność, garnąc ku sobie młodzież polską i wpajając w nią zdrowe zasady polityczne. W ten sposób, acz pośrednio, przyczynił się do odrodzenia.

Tymczasem i w kraju gorliwy stronnik Leszczyńskiego podczas ostatniego bezkrólewia, książę Józef Załuski, biskup kijowski, zakłada z bratem swoim, Andrzejem, biskupem krakowskim, pierwszą bibliotekę publiczną w pałacu daniłowiczowskim w Warszawie w roku 1748 i gromadzi około siebie zastęp ludzi, szczerze oddanych nauce.

Biblioteka liczyła około 300.000 tomów i 15.000 rękopisów i była pierwszą wielką, publiczną biblioteką polską. Uporządkowaniem tych ogromnych zbiorów zajmuje się pierwszy bibliograf polski, Jan Daniel Janocki (Jänisch); około rzeczy polskich pracują Braun i Mitzler; w roku 1711 pojawia się pierwsze całkowite wydanie Długosza. — L e n g n i c h wydaje *Prawo pospolite polskie*; D o g i e l *Kodeks dyplomatyczny*. Równocześnie występuje na widownię człowiek, który do odrodzenia we wszystkich kierunkach najbardziej się przyczynił, mianowicie Stanisław Konarski.

Konarski Stanisław ¹⁾ urodził się we wsi Zarzyce i był synem Jerzego, kasztelana zawichostskiego. Nauki pobierał w konwikcie Pijarów i po ukończeniu ich wstąpił do nowicjatu. Już wówczas próbował pisać

¹⁾ Weissblum Józef: S. K. i jego działalność między rokiem 1725 a 1736. Sprawozdanie gmnazjum w Złoczowie za rok 1903. — Łagowski Florjan: Konarski jako reformator szkół publicznych. (Przegląd pedag. Warsz., 1884 i 1888). — Biegeleisen Henr.: St. K. jako dyplomata. (Bibl. Warsz., 1883, t. IV). — Wojciechowski Konst.: Młodość St. K. (Czasop. akademickie. Lwów, 1895). — Kisielewski Wład. Tad.: Polscy pisarze polityczni w wieku XVIII aż do Konarskiego i Siemickiego włącznie. (Sprawozdanie dyr. gimn. real. w Drohobyczu za r. 1879). —

panegiryki, kazania, mowy — w których odzwierciedlają się wszystkie błędy wieku.

W roku 1725 wuj jego, Jan Tarło, ujęty panegirykiem, wysłał go zagranicę. Konarski udał się najpierw do Rzymu, gdzie szkoły były już zreformowane i w stanie kwitującym. Tam się uczył Konarski matematyki, a po dwóch latach został nauczycielem retoryki w kolegium Nazarenum. Celem wychowania w tej szkole było z uczniów uczynić dobrych obywateli i dobrych chrześcijan. Konarski, zapoznawszy się z jej urządzeniem, już wówczas myślał o takich szkołach u nas. Z Włoch udał się do Paryża, gdzie zwiedzał zakłady naukowe, a stamtąd przez Niemcy wrócił do kraju w roku 1730. Po powrocie rozpoczął swą bogatą i wytrwałą działalność. Zabiegi w celu reformy szkół nie odniosły pożądanego skutku. Konarski tedy, jako umysł czynny i oświecony, pisał broszury popierające Czartoryskich, a potem Leszczyńskiego, oraz gromadził materiały do wydawnictw *Voluntinów legum*. Po upadku sprawy Leszczyńskiego, z którym znał się jeszcze z Chambord w czasie pierwszego pobytu we Francji, wyjechał powtórnie z kraju i przebył we Francji, Holandji i Belgji do roku 1738. Teraz został profesorem retoryki w Rzeszowie. Przez dwa lata swego tu pobytu wypracował statut, zebrał fundusze, najął lokal i w roku 1740 otworzył w Warszawie t. zw. *Collegium nobilium*.

Zakład pomimo swej nazwy nie dla samej szlachty był przeznaczony. Ale ponieważ szlachta z uprzedzeniem spoglądała na szkoły publiczne, ponieważ Konarski pragnął systemowi swemu zapewnić najpierw powodzenie u sfer wyższych, a reformy u nas najczęściej z tej właśnie sfery wychodziły, więc też Konarski nadał zakładowi swemu taką nazwę. Zrazu spotkał się z opozycją. Przez kilka miesięcy zakład stał próżny; jednak w drugim roku Konarski wychowywał dwudziestu konwiktów, a liczba ta szybko rosła. Konarski, dążąc do tego, aby zakon cały trudnił się wychowywaniem, wyrobił u papieża Benedykta XIV projekt zmiany reguły zakonnej w tym duchu, tak że reforma szkół pijarskich rozszerzyła się na kraj cały. Istota zmiany pozostaje w związku z dążnościami wieku. Podstawą były dwie główne zasady: *u ty l i t a r y z m* w *w y c h o w a n i u* i *z w r o t k u* *r e a l j o m*.

Chlebowski Bronisław: St. K. (Ateneum, 1900, t. III). — Chrzanowski Ignacy: St. K. (Tyg. il., 1900). — Snowacki Ant.: St. K. Sein Leben u. Wirken. Posen, 1903. — Ryłski-Ścibor Wład.: Pierwsze pisma polityczne ks. St. K. Lwów, 1904.

Już od roku 1741 wprowadzono naukę języka polskiego i historii. Język łaciński ograniczono, grecki zupełnie pominięto, natomiast uwzględniono też matematykę, geografję, fizykę, mineralogję i botanikę, język francuski, a w konwiktach naukę szermierki, konnej jazdy i rysunków. Usiłowano obalić dawny system nauki mechanicznej, a postawiono zasadę wyrabiania rozumu, własnego sądu. Od szczegółów szło się do ogółu, od pojęcia zmysłowego do abstrakcji. Nadto celem wychowania było nie tylko wykształcenie umysłowe, ale i charakter; nie tylko chodziło o rozumnych ludzi, ale i o dobrych obywateli. Za pomocą książek naukowych z góry wpajano przekonanie o potrzebie wzmocnienia rządu, o zgubności *liberum veto* i t. d.

Zasługi Konarskiego nie ograniczają się jedynie do reformy wychowania. Znakomity ten mąż niepospolicie przyczynił się do zmiany wyobrażeń estetycznych i politycznych u nas. Już w roku 1741, t. j. w rok po założeniu kolegium swego wydał w Warszawie dziełko *De emendandis eloquentiae vitiis* (O naprawie błędów wymowy), w którym wysmiał dawne swe panegiryki i nie szczędził chłosty innym. Uderza on tu na makaronizmy i nadętość, przemawia za naturalnością, gładkością, jako też szlachetną prostotą. Dziełem tem wzniecił istną wrzawę; rzucono się na nowatora, pisano pamflety; pomimo tego wszakże i z tej walki wyszedł Konarski zwycięsko.

Ważniejszą atoli, co najmniej równie ważną, jak reforma wychowania, była potrzeba zmian politycznych. Zasadniczą kwestją była tu kwestja *liberum veto*. Konarski, niegdyś zwolennik reformy Czarotoryskich i gorący obrońca króla Leszczyńskiego, napisał był już dawniej *Rozmowy ziemianina z sąsiadem*, oraz bezimiennie *Listy przyjacielskie* (*Epistolae familiares*), pisma, dowodzące konieczności reformy rządu. Teraz gdy sądził, że naród dorósł do wysłuchania rady dojrzałej, rozpoczął w roku 1760 wydawać tomami dzieło niepospolitej mądrości p. t. *O skutecznym rad sposobie* (tom I w 1760 roku, tom II i III w 1762 roku). W dziele tem z mnóstwem niezwalczonych argumentów historycznych i rozumowych występuje śmiało przeciw *liberum veto*, zaleca uchwalanie praw sejmowych większością głosów, domaga się tronu dziedzicznego, potępia konfederacje. Nie masz tu już tej chwiejnej nieco oględności, jaką zachował w swym *Głosie Leszczyński*. Kwestja postawiona jasno i poparta niezbitcie.

W tomie drugim przytacza nawet Konarski szereg listów, jakie otrzymał od różnych osób w sprawie dzieła, listów pełnych zachęty do jego kontynuowania. W ostatniej części we wnioskach domaga się Konarski ciągłego sejmu, lepiej określonych ministerjów i rad mini-

sterjalnych, rzutca myśli ograniczenia władzy hetmańskiej. Dzieło to znowu wywołało burzę pośród szlachty. Przeciwno niemu pisali w obrońnię szlachetczyzny Szczęsny Czacki i Wacław Rzewuski. Szlachta na jednym sejmiku spaliła książkę na stosie, na innym zagroziła Konarskiemu, że go szablami rozsieka. Pomimo tego i w tym kierunku zdrowa myśl tak dalece zwyciężyła, że *liberum veto* po wyjściu tego dzieła nie miało już faktycznie zastosowania.

Obok tych dzieł doniosłej ceny pisał też Konarski utwory poetyczne, jak tragedję *Epaninondas* wierszem, oraz po łacinie *Opera lyrica*. Obwiniony o wolnomyślność religijną, napisał *De religione honestorum hominum* (*O religji uczciwych ludzi*), w którym zbija dowodzenia deistów i materjalistów, religji przeciwne.

Umarł po długiej i bolesnej chorobie w Warszawie 3 sierpnia 1773 roku. Za zasługi jego Stanisław August kazał wybić medal z napisem: *Sapere auso*. Konarski przyczynił się niezmiernie do obudzenia ruchu na polu umyslowem i do przyspieszenia reformy politycznej. Postać to zatem pierwszorzędnego znaczenia w dziejach naszego życia cywilizacyjnego. Za jego czasów i za jego pobudką pisały się prace naukowe, jak np. *Kodex dyplomatyczny* Dogiela, za jego czasów X. Bohomolec wydawał liczne swoje komedje, a pośród innych pism wydał też w 1742 roku pisemko, *De lingua polonica colloquium*, gdzie jak Konarski zaleca prostotę stylu i unikanie makaronizmów. Za jego czasów w roku 1763 zaczęto wydawać a w roku 1765 odnowiono pismo *Monitor*, w roku zaś 1769 Albertrandi rozpoczęł *Zabawy przyjemne i pożyteczne* — pierwsze literackie czasopismo.

OKRES CZWARTY.

Stanisławowski i Księstwa warszawskiego. (1750—1822).

Stan polityczny i społeczny państwa. — Na czele rządu stoi król bardzo wykształcony, dobrego serca, pracowity, ale chwiejny w swoich postanowieniach, bez hartu moralnego, artysta i uczony — nie mąż stanu i nie bojownik. Wybrany z pomocą carowej Katarzyny, miał od początku przeciw sobie w kraju wszystkich, którzy nie chcieli mięszania się Rosji w sprawy polskie, a więc w pierwszym rządzie wielkie stronnictwa Potockich w Koronie, Radziwiłła Panie kochanku na Litwie. Rosja zrzęcznie korzystała z tego rozbitcia i jątrzyła nawzajem partje. W łonie społeczeństwa tkwiła już, wpojona przez familję i pracę politycznych pisarzy świadomość potrzeby reform; to też cały szereg lat za rządów Stanisława Augusta stanowi z jednej strony smutny obraz rozpaczliwych usiłowań narodu, dążących do odrodzenia, z drugiej jeszcze smutniejszy widok paraliżowania tych usiłowań przez sąsiednie mocarstwa. Sejm konwokacyjny opisuje porządek sejmowania, znosi przysięgę posłów na instrukcje sejmikowe, ustanawia komisję skarbową i wojskową, przeprowadza naprawę sądownictwa, wraca samorząd miastom, uchwała cło powszechne, zarządza lustrację królewskiej. Sejm koronacyjny zatwierdza uchwały konwokacji, a następny z roku 1766 uchwała głosowanie większością w sprawach skarbowych i podatkowych, oraz pragnie zaprowadzić podatek powszechny i powiększenie wojska. Ale wtedy posłowie obcych mocarstw w porozumieniu z opozycją spowodują zachowanie *liberum veto* i zniesienie konfederacji sejmu konwokacyjnego, przez co cała jego budowa runęła. Dla powiększenia rozjątrzenia układają konfederację w sprawie dysydentów w Radomiu, która złudzona obietnicą pomocy w celu zdetronizowania króla,

oddaje zagrożone wrzekomo swobody w opiekę Katarzynie. Protestujących: Kajetana Sołtyka, biskupa krakowskiego, Józefa Załuskiego, biskupa kijowskiego, Wacława Rzewuskiego, hetmana polnego koronnego i syna jego Seweryna wywożą do Kaługi. Król nie protestuje przeciw temu, a kanclerz Andrzej Zamojski, zamiast bronić praw niezależnego dotąd państwa, składa pieczęć. To też sejm z roku 1768 na pierwszym miejscu praw kardynalnych, gwarantowanych przez Rosję, położył wolną elekcję i *liberum veto*. Wówczas zawiązała się konfederacja barska, popierana przez Austrię i Francję. Popełniła ona ten błąd, że nie połączyła się z królem pomimo jego chęci zbliżenia się. Stąd wynikło, że konfederacja barska, choć szeroko rozgałęziona, choć pełna mężnych czynów, musiała walczyć z obcem wojskiem i z własnym królem, i po czteroletnich wysiłkach upadła. Nastąpił dnia 5 sierpnia 1772 r. pierwszy rozbiór, przyjęty przez naród bez oporu a podpisany przez króla. Sejm pod laską kuchmistrza koronnego, Adama Ponińskiego, pomimo protestów Tadeusza Reytana i Samuela Korsaka, wyznaczył pełnomocną delegację pod prezydencją Adama Ponińskiego do ułożenia formy rządu. Delegacja odnowiła traktat gwarancyjny z roku 1768 i utworzyła radę nieustającą, obieraną przez sejm o pięciu departamentach, a sejm z roku 1775 zatwierdził prace delegacji.

Teraz nastąpiła w życiu społecznym spokojniejsza chwila i naród zaczyna się gorliwiej krzątać około podźwignięcia się z niedoli. Ten ruch dodatni znać na wszystkich polach. Delegacja pod naciskiem opinii przeznaczyła była dobra pojezuickie po zniesieniu tego zakonu przez papieża Klemensa XIV na rzecz oświaty i oddała je w zarząd Komisji edukacyjnej. Za rządów rady nieustającej wojsko zyskało dobrych oficerów, którzy wyszli ze szkoły, zwanej Korpusem kadetów a założonej przez króla; dochody skarbu rosły; powaga sądów powiększyła się; administracja kraju była lepsza, a miasta poczęły się dźwigać z upadku. Komisja górnicza zajęła się wyzyskaniem bogactw mineralnych kraju: zakładano fabryki i szkoły rękodzielnicze, kompanje kupieckie ułatwiały ruch handlowy i obrót kapitałów. Spółcześnie coraz bardziej budziło się poczucie, że konstytucja państwa musi ulec zmianie, że musi zniknąć jednomysłność uchwał sejmowych i *liberum veto*. Pod taką wróżbą zebrał się sejm czteroletni z roku 1788 do 1792. W sejmie tym, zawiązanym pod konfederacją, istniały dwa stronnictwa reformy i jedno konserwatywne. Pierwsze stronnictwo reformy t. zw. patryjotyczne chciało zmian, ale nienawidziło Rosji i przede wszystkim pragnęło zniweczyć jej wpływ na sprawy; drugie, na

czele którego stał król, chciało także zmian, ale w granicach, gwarancją Rosji zakreślonych, trzecie wreszcie, t. zw. starorepublikańskie — było za „złotą wolnością“, okazywało bezwarunkową uległość Rosji, od niej spodziewając się poparcia swych dążeń. Przewagę w sejmie miały dwa pierwsze.

Tymczasem Rosja wdała się w przymierzu z Austrią we wojnę z Turcją, co było pomyślnem zdarzeniem dla stronnictw reformy. Król pruski, Fryderyk Wilhelm, zaniepokojony sojuszem Rosji z Austrią, popierał też zabiegi tych stronnictw, popychał do zerwania z Rosją i obiecywał swą pomoc, pod warunkiem odstąpienia Torunia i Gdańska. Pod wpływem tych oświadczeń uchwalił sejm zaraz na pierwszych posiedzeniach 100.000 wojska, ale nie obmyślił środków na jego zorganizowanie. W początku roku 1789 zniesiono radę nieustającą i sejm ujął władzę w swe ręce aż do ustanowienia konstytucji. Rządy jednak szły tępo, z uszczerbkiem całej administracji, kierowanej przez tak wielogłową władzę, jak sejm. Nie chciano się zgodzić na oddanie Prusom Torunia i Gdańska, co zraziło tego i tak niepewnego sprzymierzeńca. Dobiegał trzeci rok od czasu otwarcia sejmu, a nowego rządu nie było. Ale gdy Rosja kończyła wojnę z Turcją, gdy Fryderyk Wilhelm II szukał porozumienia z Katarzyną, a z Wiednia doszła do Polski pogłoska o projekcie nowego rozbioru, postanowiło stronnictwo patriotyczne w zgdzie z królem przeprowadzić przez sejm konstytucję bez dyskusji, drogą spokojnego zamachu stanu. Powiodło się to szczęśliwie dnia 3 maja 1791 r. Konstytucję przyjęła znaczna większość sejmu przez aklamację, a król, senat i sejm złożyli na nią wśród ogromnego entuzjazmu ludu przysięgę w kościele św. Jana. Konstytucja uznawała: 1) religję katolicką za panującą, ale zastrzegła wolność innym wyznaniom; 2) uznawała przywileje szlachty, ale rozciągała opiekę nad miastami i ludem; 3) dzieliła rząd na władzę ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą, składając pierwszą w ręce sejmu, t. j. izby poselskiej i senatorskiej, gdzie miało się wszystko rozstrzygać większością głosów. Co 25 lat miał się zbierać sejm konstytucyjny dla rewizji i zmian w konstytucji; 4) zaprowadzała konstytucja elekcje przez familje i przeznaczała tron po bezdzietnym Stanisławie Augustcie domowi saskiemu, t. j. elektorowi Fryderykowi Augustowi i jego potomkom. Wykonawczą władzę sprawować miał król przez odpowiedzialnych przed sejmem ministrów, kierujących komisjami: wychowania, policji, skarbu i wojska. Konstytucja była świadectwem odrodzenia się narodu. Dawała ona podstawy silnego rządu, a była wyrazem tych politycznych teoryj XVIII wieku, które przypuszczały rzą-

dzonych do udziału w rządzie. Tacy ludzie, jak Burke, Lafayette i Washington uważali ją za najlepszą ze wszystkich znanych podówczas. „Rozszerzyła ona zakres naszej narodowej świadomości siebie, podniosła miłość ojczyzny, stała się naszym prawem moralnym, wzorem, na którym kształciły się nasze przekonania i nasze uczucia, stała się niezawodnie jednym z tych czynników, którym zawdzięczamy naszą zachowaną przez wiek XIX żywotność i jej szlachetne pierwiastki i cechy“.

Sejm, uchwalivszy konstytucję, przeprowadził w ciągu roku niespełna jej ustawy o sejmie i ministerjach, o sądach ziemskich i trybunałach. Nie załatwiał jednak równie pomyślnie sprawy skarbu i wojska. Tymczasem Rosja ukończyła wojnę turecką i zawiązała przeciw konstytucji z malkontentów konfederację targowicką. wydawszy przez nią wojnę. Pomimo sukcesu pod Połonnem, Zielencami i Dubienką — wojna skończyła się obaleniem konstytucji, zwłaszcza gdy król przystąpił do Targowicy w roku 1792, a wojsku rozkazał zaprzestać działań wojennych. Teraz nastąpił w roku 1793 drugi rozbiór Polski, potem powstanie Kościuszki, a po niem trzeci rozbiór. Król podpisał go w Grodnie, poczem wywieziony do Petersburga, umarł tam w trzy lata potem.

Oświata. Reformę szkolnictwa zaczął i znacznie posunął naprzód Konarski. Jednakże dzieło Konarskiego miało tę słabą stronę, że nie obowiązywało i nie mogło obowiązywać wszystkich bez wyjątku szkół. że nie dotyczyło wszystkich przedmiotów nauczania, a wreszcie, że nie rozciągało się na szkoły najwyższe. Uzupełnia tedy reformę t. zw. Komisja edukacyjna, której delegacja sejmowa w roku 1773 oddała na wniosek Joachima Chreptowicza. podkanclerzego litewskiego, trudy wychowania. Komisja, złożona z ludzi światłych, wzięła sobie za cel nie tylko poprawić nauczanie. ale i cały system wychowawczy, pojmowała edukację, jako ważną i istotną część rządu. patrzyła na instrukcję pedagogiczną, jako na środek wykształcenia ludzi, chrześcijan i obywateli.

Zaczawszy reformę od uniwersytetów, zreorganizowała zarówno krakowski przez delegata swego, ks. Hugona Kołłątaja, jak wileński, zaopatrując je w gabinety muzealne i zakłady, tworząc nowe katedry i osadzając na nich ludzi zdolnych i uczonych. Ustanowiła też przy uniwersytetach seminarja dla kształcących się kandydatów stanu nauczycielskiego. Rzeczpospolitą podzielono na 9 okręgów pod względem szkół, tworząc w każdym okręgu jedną szkołę średnią t. zw. wojewódzką i kilka podwydziałowych. Celem zaopatrzenia szkół w dobre

książki, ustanowiła komisja Towarzystwo dla ksiąg elementarnych, którego zadaniem było oceniać wydawane podręczniki i starać się o nie. Prezesem był Ignacy Potocki, sekretarzem Grzegorz Piramowicz. Wzięło ono sobie za zasadę wydawać wszystkie książki szkolne w języku polskim. co nie było łatwem wobec niewykształconej terminologii nauk matematycznych, przyrodniczych lub filozoficznych. Ogłoszono na napisanie najlepszych podręczników szkolnych nagrody (tak np. za matematykę 100 czer. zł., za fizykę i mechanikę, za książkę o gospodarstwie po 150 czer. zł. za historję naturalną. logikę, podręcznik o wymowie i poezji po 50 czer. zł.). Istotnie też drogą konkursu zdobyło Towarzystwo wkrótce stosunkowo wyborne podręczniki.

W dalszym ciągu wydała Komisja „Ustawy dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisane“. Świadczą one bardzo chlubnie o pracach Komisji i stanie szkół ówczesnych. Zreorganizowawszy wykształcenie młodzieży. czuwała też Komisja przez swych wizytatorów nad wykonywaniem ustaw. Obok uniwersytetów i szkół średnich zakładano również liczne szkoły elementarne, a z polecenia Komisji wydał ks. Piramowicz doskonałe dzieło p. t. *Powinności nauczyciela, mianowicie zaś w szkołach parafjalnych*.

Jeżeli do tego dodamy, że w Warszawie od roku 1766 istniał już Korpus kadetów, że za przykładem Stanisława Augusta ks. Karol Radziwiłł założył szkołę artylerji w Nieświeżu, Potocki zaś szkołę kadetów w Niemirowie. to przekonamy się o zasługach tego okresu około reformy wychowania.

Adam Naruszewicz ¹⁾ (1733—1796). — Urodził się w Pińszczyźnie. Początkowe nauki w Pińsku. Jako 15-letni młodzian wstąpił do nowicjatu Jezuitów, którzy wysłali go do Lyonu. gdzie było kolegium jezuickie. Po powrocie około roku 1754 nauczycielem w akademii wileńskiej. Zagranicą pierwsze próby poetyczne: sam mówi o sobie. że flegik sobie u Rodanu sprawił Michał Czartoryski wziął go w opiekę

¹⁾ Bartoszewicz: Znakomici mężowie polscy w XVIII wieku, 3 t. — Kraszewski: Nowe studia literackie. Warszawa, 1873. — Tomkowicz: Wiersze nieznanne A. N. Przegląd polski. 1882. — Chmielowski: A. N. jako poeta. Wybór poezji. Warszawa, 1882. — Belcikowski: A. N. Ze studjów, 1886. — Kurpiel: Kilka słów o A. N. Pamiętnik słuchaczy uniwersytetu Jagiellońskiego, 1887. — Maślak: Charakterystyka ód Ad. N. Sprawozdanie gimnazjalne z roku 1899. — Chrzanowski Ignacy: O satyrach Naruszewicza. Pamiętnik literacki, 1902. — Mandybur Tad.: Ślady wpływu satyryków rzymskich na polskich. (Spraw. gimn. w Jarosławiu, 1886). — Maślak Włodz.: Charakterystyka ód Naruszewicza. (Spraw. dyr. gimn. w Przemyślu, 1899).

i wyprawił do Niemiec, Francji i Włoch. Powróciwszy znów profesorem w Wilnie, a potem w kolegium nobiljum w Warszawie. Wtedy zaczął pisać i ogłaszać, sławiąc Czartoryskich, witając odą nowego króla w 1763 r. Kiedy Albertrandi zaczął wydawać *Zabawy przyjemne i pożyteczne*, Naruszewicz umieszczał w tem piśmie ody, bajki, satyry i sielanki, a utwory te okazały się lepsze, niż wszystko, co w dziedzinie poezji dotąd było. Naruszewicz zyskał sławę i przyjaźń króla. Po zniesieniu zakonu, król dał mu probostwo niemeczyńskie i onikszańskie. Nadto, kiedy w roku 1774 powziął król zamiar wydania dziejów polskich, wezwał Naruszewicza, aby zbierał materiał. wyjednał mu koadjutorję smoleńską i tytuł biskupa, sprowadził do Warszawy, dał mieszkanie w zamku i wyznaczył po 50 dukatów miesięcznie na kopistów. W roku 1780 wyszedł tom pierwszy *Dziejów narodu polskiego*, a co roku ukazywały się nowe. Naruszewicz został sekretarzem rady nieustającej, w końcu biskupem łuckim. Brał udział w pracach sejmu 4-letniego. Po trzecim rozbiore popadł w melancholję. Osiadł w stolicy biskupiej w Janowie, unikał towarzystwa, modlił się.

Wśród poezji Naruszewicza są ody (1778). bajki, sielanki i satyry. Ód jest sto dwadzieścia. W tej liczbie przeważa ilość panegiryków do Stanisława Augusta. Pisząc swe ody, szedł Naruszewicz za wzorem poezji francuskiej, podług której oda był to poemat okolicznościowy, ale z „natury swej powinien być szumny, różnorymny, nowych słów wiele mający“. La Harpe nawet utrzymywał, że w odzie sama myśl da się zastąpić pięknnością formy. To też Naruszewicz pisał ody z okazji różnych wypadków. niekiedy banalnych, ody do tabakierki, do butelki przystanej od króla, na eleganckie sanie pewnej wielkiej damy i t. d. Oczywiście, ponieważ przedmioty takie nie mogły pobudzić natchnienia, trzeba je było zastąpić sztucznym patosem, napuszystością i retoryką. Gdy Szymonowicz o słońcu pisał pięknie:

Słoneczko, śliczne oko, dnia oko jasnego —

Naruszewicz woła:

„Duszo istot, po wielkim rozprószonych świecie,
O ty, prawicy twórczej najdroższy sygnecie!
Ty, unosząc po niebie swe koła potoczne,
Piszesz godzinom płochym kresy nieprzekroczone”.

Gęsto też używa przymiotników złożonych, jak: skrzydłoruchy, ziemia kwiatopłodna, Wisła piaskomętna, styczeń wodoskowy, Tetyda

wodogromna. jędze płaczorodne, losy ludothumne. pszczoła złotogwara, widok tęsknosmutny, sowy smutnowrogie i t. d. Panegiryzm i nadętość — to dwa główne znamiona liryk Naruszewicza. Pod względem treści ody dadzą się podzielić na okolicznościowe, polityczne i moralne, obyczajowe i religijne. W politycznych rozwijał myśl reformy rządu i potrzeby króla. Uderza w nich na nadużywanie wolności, na dumę magnatów. Do nich należy też *Głos umarłych* (1778), jeden z najlepszych tego rodzaju utworów poety. W moralnych i religijnych, jak *Namiętność. O powinności człowieka, Do mądrości, Do Boga*, miesza poglądy religijne katolickie z racjonalistycznymi. Składa hołd Bogu, ale czyni świat podległym prawom kultury, z których niepodobna się wyłamać. On kieruje żądzami. We wszystkim wskazana miara. Trzeba mądrze używać świata, „szukać smaku bez zbytku“. O nastroju satyryczno-żartobliwym utworzył *Pieśń ciarlatańską* i *Odę do bizuna*.

Sielanki powstały w latach 1770—71. Jedne z nich (*Strumień, Narcyz, Przymierze śmierci z miłością*) są przerobieniem wzorów francuskich; inne (*Mirtyl, Dafne, Wiosna, Pacierz staruszka*) — przerobieniem Gessnera, lecz nie z niemieckich oryginałów, tylko z przeróbek francuskich. Oryginalne są: *Oczekiwanie na towarzyszków, Smutek, Małżeństwo szczęśliwe, Poezja*. Cechuje je przesada i nienaturalność uczucia, przebieranie znanych w towarzystwie warszawskim osobistości w stroje pasterskie, niekiedy satyryczność, niekiedy tendencja moralizowania.

Brak im prostoty i charakteru wsi polskiej. Mają za to dużo sentymentalizmu i są przepelnione mitologią.

Satyry i bajki najlepsze z utworów poetycznych. W bajkach wzorem był Lafontaine. Brak bajkom dramatyczności i elegancji wyśłowienia. W satyrach nie panuje nad sobą, oburza się i gniewa; więcej w nich goryczy niż dowcipu. Wyszły one w roku 1778 wtedy, gdy i Krasickiego. Mają jednak tę zaletę, że są więcej narodowe, niż Krasickiego i że uwzględniają wieś. Najlepsze są satyry: *Chudy literat, Wiek zepsuty, Reduta* (1773).

Dzieje narodu polskiego. Wyszło dzieło tego do roku 1786 siedm tomów. Dzieło niepospolite. Pierwszy odrzucił baśnie, przewertował źródła, położył podstawy pod rozwój historjografji w bieżącym wieku. Jak widać z „Memorjału względem pisania historji narodowej“ — ma Naruszewicz o historjografji nowożytnie pojęcie. szeroko zakreśla program swego dzieła. Według niego dziejopisarza czeka praca trojaka: zebranie materiałów, krytyczne ich ocenienie i ugrupowanie, oraz stylistyczne opracowanie. Co do pierwszego, to historyk musi znać geo

grafję, starożytności, heraldykę, dzieje kościelne, historję naturalną kraju, zdarzenia, prawo — słowem musi być mowcą, chronologiem, politykiem, wojownikiem, sędzią i prawodawcą. Nie wystarcza znać dzieła drukowane krajowe, ale trzeba znać i to, co u obcych narodów o dziejach Polski napisano. Oprócz druku radzić się należy rękopisów zarówno prywatnych osób, jak i publicznych, np. znać instrumenta unji, inkorporacje, *pacta subjectionis*, infundacje, przysięgi prowincji i t. d. Znać ma obyczaje kraju, charaktery wieku i ludzi, obrzędy. Co się tyczy krytyki, o tej mówi rozumienie: „Krytyka uczy rozoznawać dobre od złego, pozór od prawdy, ważyć na szali rozumu sprawy ludzkie, wysledzać ich przyczyny. roztrząsać sposoby, oceniać skutki“; dodaje słusznie: „celem historyka, aby opowiadając, co się działo, oświecał rozum czytającego bez miłości i nienawiści, jeśli się to dobrze lub przeciwnie dobru pospolitemu działo“. Nadto styl historyka ma być gładki, zajmujący i jasny. Takie mając pojęcia o dziejopisarstwie — doprowadził historję narodu polskiego do ślubu Jagiełły z Jadwigą. Prócz dziejów napisał *Żywot Jana Karola Chodkiewicza* (1781).

Naruszewicza cechował rozum jasny i trzeźwy; obok dworskości i układności — silne poczucie obowiązków obywatelskich; obok polu francuskiego — rubasznosc. niekiedy trywjalność staropolska, niepozabawiona siły. Był człowiekiem zasad i odwagi cywilnej, niekrępowanej względami. Nieraz dociął magnatom, głosząc potrzebę wytrwałej pracy i silnej ręki.

Ignacy Krasicki ¹⁾ (1735—1801). — Urodził się w ziemi Sankiej. Szkoły kończył we Lwowie, poczem rodzice pragnęli wysłać go

¹⁾ J. I. Kraszewski: *Krasicki. Życie i dzieła. Karta z dziejów literatury XVIII wieku.* Warszawa. Gebethner i Wolff, 1879, 8^o, str. 368. — Piotr Chmielewski: *Szkice i studja z dziejów literatury polskiej.* Serja I, str. 211—332. — Nehring W.: *Poezje Krasickiego. Studja literackie.* Poznań. 1884, str. 179—230. — Ad. Asnyk: *Ign. Kr., studjum.* Wędrawiec, 1884. — H. Skimborowicz: *Krasicki Ignacy i Kraszewski Józef dwaj polimaci.* — Bluszczy, 1872. — Wróblewski: *O Kr. i oryginalności w literaturze. Ateneum Kraszewskiego,* r. 1842, tom V, str. 87. — *Anegdoty o Kr. Przyjaciół ludu.* Leszno 1836/7, str. 254. — Borowski Leon: *Uwagi nad Monachomachją Kr.* *Dziennik Wileński,* rok 1818, tom II, str. 284 i dalsze. — Dr. Gruszczyński: *O znaczeniu Myszcidy Ign. Kr.* Nakładem księgarń I. K. Zupańskiego. Poznań, 1863. str. 28. — Dmochowski Fr. i St. Potocki: *Mowy pochwalne na posiedzeniach Towarzystwa Przyjaciół nauk. Pochwały, mowy i rozprawy,* 1816, tom I. — *Tretak Józef:* Ign. Kr., jako prezydent Trybunału. *Rozprawy Akademji Um. w Krakowie,* wyd. filologiczny, tom XXIV, 1895, str. 1—73. — Kurpiel Antoni: *Polityczne przekonania Kr.* *Sprawozdanie gimnazjum w Jarosławiu za rok 1898.* — Bielawski Stanisław: *Komedja war*

do Rzymu. Jednakże ojciec umarł, a młody Krasicki przeszedł pod opiekę zrazu ks. biskupa Kunickiego, potem Franciszka Salezego Potockiego. Nie mając jeszcze święceń, otrzymywał godności duchowne. Młodzian 24-letni był już koadjutorem opactwa wąchockiego. Wówczas wyjechał do Rzymu, gdzie bawił dwa lata. Po powrocie w czasie bezkrólewia krząta się w Warszawie, jako sekretarz prymasa Władysława Łubieńskiego. około interesów saskiego stronnictwa. Zawiazuje wszelako niebawem stosunki z przyszłym królem i po jego wyborze zostaje kapelanem królewskim. Szybko posuwa się w godnościach. Jako prezes trybunału małopolskiego wpływa na usunięcie przekupstw i określenie zakresu czynności adwokackich. W roku 1765 rozpoczyna literacką działalność w *Monitorze*. W następnym roku otworzyły się dla młodego dostojnika jeszcze wyżej sięgające widoki. Król wyjednał swemu ulubieńcowi koadjutorję warmińską z prawem następstwa, a gdy los chciał, że w kilka miesięcy po usunięciu przeszkód do koadjutorji stary biskup umarł, konsekrowano 30-letniego Krasickiego na biskupa. Warmińskie biskupstwo, stolica niegdyś Dantyszka, Hozjusza, Kromera przynosiła 400.000 zł. dochodu. senatorskie krzesło, tytuł książęcy i władzę duchowną i świecką. Trudno było o wyższą w tym wieku promocję. W roku 1768 na czas dłuższy zjechał Krasicki do Warszawy. otworzył dom na Krakowskim Przedmieściu, dawał wieczory, na których bywał król i mnóstwo osób, zwłaszcza uczonych i literatów. Wówczas też, w ciągu tych czterech lat, spędzonych w stolicy, zaczęły się rozchodzić pierwsze pisma Krasickiego — bajki i satyry, które chętnie przepisywano i rozchwytywano. W roku 1775

szawska, kartka do oceny żywota i pism Ign. Kr. Sprawozdanie dyrekcji gimnazjum I w Kołomji za rok 1903. — Ryniewicz Antoni: Listy Kr., szkic krytyki porównawczej. Sprawozdanie szkoły realnej w Stanisławowie za rok 1907. — Mączewski: Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki. Pamiętnik Literacki, 1904. — Tretiak J.: Ign. Kr., charakterystyka w ramach szkicu biograficznego. Biblioteka Warszawska, 1901. — Bernacki L.: Urywek z dziennika. Pam. literacki, 1907, 1. — Mandybur Tadeusz: Ign. Kr. w stosunku do Lucjana i Erazma z Rotterdamu. (Ateneum, 1891, t. IV). — Chrzanowski Ignacy: Przyczynek do genezy *Pijaństwa i Zony modnej* Kr. (Pam. lit., 1902, t. I). — Konarski Franciszek: Metodyczny rozbiór satyry Ign. Kr. p. t. *Marnotrawstwo*. (Sprawozdanie gimn. lwow. Franc. Józefa, rok 1884). — Grabowski Tadeusz: O bibliotece Ign. Kr. (Pam. lit., 1903, t. II). — Chrzanowski Ign.: Kr. jako autor *Monitora* z r. 1772. (Pam. lit., 1904, t. IV). — Turowski Stanisław: *Do króla*, satyra Ign. Kr. (Pam. lit., 1903, t. II). — Gubrynowicz Bronisław: Romans w Polsce za czasów Stanisława Augusta. Lwów, 1904. — Kurpiel Antoni: Kilka szczegółów do żywota i twórczości Ign. Kr. (Pam. lit., 1904, t. III). — Rysiewicz Antoni: Listy Ign. Kr., szkic krytyczno-porównawczy. (Spraw. szk. real. w Stanisławowie, 1906).

wyszły pierwsze utwory. Są to lata niezwyklej pracy literackiej, wzmagającego się rozgłosu i uznania. lata wielkiej wagi dla naszego piśmiennictwa. Co roku wychodzi najmniej jeden, czasem dwa i więcej utworów. W roku 1775 ukazuje się *Myszeida*, w rok po niej *Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego*, w roku 1778 *Satyry*, *Pan Podstoli* i *Monachomachja*, po roku *Bajki* i *Historja na dwie części podzielona*, w roku 1780 *Statysta*, *Wojna Chocińska* i *Antimonachomachja*. Lata te spędził poeta bądź to w Heilsbergu, bądź też w podrózach częstych. Dopiero w roku 1794 zostawszy arcybiskupem gnieźnieńskim, osiadł w Skierniewicach, gdzie przeszły ostatnie lata jego życia.

Myszeis. Król Popiel przez dziewięć dni lubił myszy, ale gdy się o wyborym kocie Mruczysławie dowiedział, myszy musiały uciekać. Udały się one do swego króla, Gryzomira, który żył sobie spokojnie pośród serów, szynek i ozorów, jakie ksiądz kanafarz nagromadził w niezmiernym gmachu mniszego klasztoru w Gnieźnie, zamieniwszy wielką bibliotekę na spiżarnię. Gryzomir, wysłuchawszy żalów poselstwa mysiego z Kruszewicy, zwołuje radę, śle posły o pomoc zagranicę, sam zaś zbiera pospolite ruszenie. Mruczysław gromadzi i w pole wyprowadza zastęp kotów — następuje bitwa i myszy pierzchają. Jednakże w bitwie ginie kot Filuś, ulubieniec księżniczki Duchny, córki Popiela. Duchna przysięga myszom zemstę. Za jej namową Popiel wydaje im wojnę. Gryzomir tymczasem, doznawszy różnych przygód, dostaje się nad Ren do szczurów, które niedawno zjadły elektora Mogunckiego, otrzymuje od króla ich, Serowinda, posiłki, wraca, skupia swe siły, stacza bój z kotami, zagryza ich wodza, Mruczysława, i odnosi zwycięstwo. Popiel dowiedziawszy się o klęsce kotów, upija się, ucieka łódką na wyspę, gdzie go myszy dopadają i zagryzają.

Mniemano, że *Myszeida* jest alegorją. Jedni domyślali się, jakoby poeta wyśmiał stosunki polskie za czasów saskich, inni usiłowali dowieść zgodności *Myszeidy* z chwilami konfederacji barskiej. Ukazywano nawet osoby. Popielem miał być król Stanisław, Mruczysławem Repnin, Gryzomirem Kazimierz Pułaski lub Adam Krasiński, ministrem w niełasce — sam Krasicki, księżniczką Duchną — Katarzyna. Prawda, że Popiel pił a Stanisław August znany nam ze swej wstrzemięźliwości, zakończenie zgoła nie odpowiada dziejowej prawdzie; ale sądzono, że Krasicki w końcu przedstawił tylko niebezpieczeństwo śmierci, na jakie król był w czasie porwania przez konfederatów narażony, a zresztą musiał poeta zacierać zbyt wyraźne rysy podobne i tem da się wytłómaczyć nałóg pijaństwa, przeciwny oczywistości¹⁾.

1) Głacz: O znaczeniu *Myszeidy* Ignacego Krasickiego. Napisał Dr. Gruszczyński. Poznań. 1863. — Studja i szkice Chmielewskiego, t. I, str. 293 do 295. — Krasicki, Życie i dzieła, przez I. J. Kraszewskiego. Warszawa, 1897, str. 109—121,

Te wszystkie domysły nie mają dostatecznej podstawy. Krasicki wziął wątek z kroniki Kadłubka, którego w przedostatniej zwrotce poematu z uwielbieniem wspomina, w czasie swych podróży zwiedził może wieżę pod Boppardem na Renie i zapoznał się z podaniem o pożarciu Hattona, zresztą lubił bardzo poezje Aryosta i francuskiego poety Gresseta, na wzór których napisał utwór, ażeby przezeń uczyć i bawić zarazem.

Ale i nauki nie poskąpił w utworze. Często powtarza się myśl, że los obdarza niezasłużonych a gnębi enotliwych — (pieśń 1, 2, 6, 7); nieraz usiłuje malować bezmyślne i gnuśne społeczeństwo, które wszystko składa na barki króla; nieraz wyśmiewa oracje, więcej niż czynny cenione, dysputy, o które się dba więcej, niż o uchwały. Ironicznie też zaznacza zbyt wielki wpływ kobiet na sprawy, mówiąc, że „mimo wszystkiej naszej płci zalety, my rządźmy światem a nami kobiety“ (p. IV). Słowem poemat obok bawienia ma za cel krytyczną ocenę zeszlowiecznego społeczeństwa „zacofanego i gnuśnego“, — ale — o ile możności — bez osobistych aluzyj. Zwraca się nadto *Myszeida* przeciw zepsutemu smakowi i retoryce stylu panegirycznego, przeciw nadętości i opisywaniu drobnych sytuacji napuszonymi słowy. Lekkością swą i żartobliwą ironją, gładkim i pięknym wierszem, zadała cios powyższemu prądowi literackiemu — co wszystko razem stanowi o jej znaczeniu. Z powodu pięknego wiersza i języka, z powodu wdzięku swego podobała się też w swoim czasie powszechnie, wzbudziła zapal, postawiła poetę wysoko. Pierwszą była i jedyną w swoim rodzaju, nie podobnego nikt naówczas nie słyszał po polsku, — musiała też zachwycać, jako coś nader oryginalnego i niepospolitego.

Monachomachja. W pewnym mieście było dziewięć klasztorów a w nich „wielebne głupstwo pędziło wiek szczęśliwy i złoty *in dulci otio*“, dopóki jędza niezgody nie zapaliła wojny i między Dominikanami a Karmelitami. Podczas nadary Dominikanie na wniosek O. Pankracego postanawiają odbyć dysputę z Karmelitami. Ci też radzą nad sprawą. Wniosek O. Gerwazego, aby „pić o lepszą“ z Dominikanami, upadł, „bo pijemy dobrze, ale lepiej oni“, a zresztą czasy popisu na kufle minęły, teraz „trzeba się uczyć, upłynął wiek złoty“, czemu winien król: „z niego gust książek a piwnic ruina, on naród z kufłów, szklanic, beczek złupił, bodajże w życiu nigdy się nie upił“. Stała uchwała, aby odbyć dysputę naukową. Znalezione w starym lamusie pod strychem księżnicę i oba obozy uczą się. Nadszedł dzień dysputy. Zaledwie się ona jednak zaczęła, zamieniła się wnet we walkę na pięści. Aby ją uspokoić, wynosi wicesgerent *vitrum gloriosum*, wielki kielich. Ten jedna i godzina.

Pojawiła się ta książeczka w roku 1778 w Warszawie bezimienne z wyobrażeniem satyra i podpisem PAN. Jest podanie, że napisał

ją Krasicki na życzenie Fryderyka II w Sans-Souci w apartamentach, gdzie niegdyś mieszkał Wolter. Było wówczas dość rozpowszechnione mniemanie wśród kół liberalnych Europy, że klasztory przeżyły się. Trzeba pamiętać o tem, że na tronach siedziały ukoronowane głowy Fryderyka II, Józefa I, Katarzyny, że Wolter uchodził za słońce XVIII wieku, że filozofja przedrewolucyjna święciła swoje tryumfy nie tylko we Francji, ale w całej Europie. U nas Tomasz Węgierski pisał poemat *Organy*, a jakiś niewiadomy autor występował przeciw zakonom kobiecym w *Asketomorji*. Wszystko to mogło Krasickiego skłonić do zadośćuczynienia prośbie króla pruskiego. Trzeba jednak zauważyć, że niektóre nasze klasztory i zakony trudniły się wprawdzie nauczaniem — i w owym czasie, wstąpiwszy za inicjatywą Konarskiego na drogę reformy, obowiązki swe pełniły coraz to lepiej — ale nigdy nie były siedliskami nauk, jak w innych krajach. Stąd, gdy Krasicki w *Monachomachji* chlostał nieuctwo, gnuśność i złe obyczaje wszystkich naszych zakonów — nie zupełnie odpowiadało to istotnemu stanowi rzeczy. Zaznaczyć się też godzi — co już wskazywali Brodziński i Mickiewicz, — że nie bardzo przystało biskupowi zamiast mocą swego wpływu poprawiać członków swojego stanu — wyśmiewać ich i wyszydzać. Z drugiej atoli strony, jeśli się uwzględni zewnętrzne cechy dzieła, wypadnie je zaliczyć do lepszych utworów Krasickiego. Największą zaletą powieści jest żywość akcji i ruch, jaki w niej panuje w połączeniu z lekkością i humorem. Porównanie z dziełem Boileau'a *Le lutrin* wypada pod tymi względami na korzyść naszego poety. Najlepsze zaś są ustępy z pieśni 3-ciej — szukanie biblijoteki i z pieśni 5-tej — walka. Typy mnichów natomiast są ledwie szkicowane: brak im wyrazistości i plastyki. Brak przedmiotowości okazuje się też i w tem, że wszystkie figury są ujemne.

Monachomachja zjednała sobie u współczesnych wielki rozgłos. W samym XVIII wieku miała trzy wydania. Stała się jednym z najbar dziej ulubionych pism Krasickiego.

Antimonachomachja. Jędza rzuca księgę *Monachomachji* do mieszkania doktora. Ten czyta księgę z uśmiechem, gdyż „prawdziwa cnota krytyk się nie boi”. Ale gdy wszedł ojciec Honorat i przeczytał, rozszedł się ckrutnie. Biegnie do biblijoteki, przewraca cztery pulpity z księgami, zło-rzezy. Jędza budzi tymczasem ojca Gaudentego: obaj ojcowie chcą się mścić i spalić księgę. Skoro się o niej dowiedzieli inni, znajdują się wśród nich i tacy, którzy łagodniej usposobieni, widzą w niej nieco dobrego. Doktor roześmiał się, O. Bonifacy broni nawet autora książki, proboszcz nareszcie na złagodzenie wzburzonych umysłów przyniesie każe dzban cztero-

garncowy. Piją, a na dnie puharu zjawia się prawda, która uspokaja, udziela obecnym przestrogi i znika.

Poemat wyszedł w parę lat po *Monachomachji*. Napisany łagodnie, spokojnie, widocznie miał na celu ukojenie rozdrażnionych umysłów. Prawda na końcu powiada do zakonników, że ów gorszący poemat — „to lada pismo, które bajki plecie“, że autor wie, „jak święte wasze zgromadzenia“, „że wy jesteście ludzie — i on nie bez ale“, że oświadczył, „iż chętnie odwoła“, „jeśli szkodzi, gotów pismo spalić“. Sam poeta powiada znów na czele księgi czwartej, że *Monachomachję* „płochosć wykradła z kryjówek, ciekawosć fraszkom dodała zalety, złość ślepa rozniosła, a sława bajki uczyniła rzecz szacowną“. Można by stąd nawet wnosić, że poprzedni poemat wydany niezupełnie z wolą i zgodą autora. Zaznacza wreszcie, że wyśmiewał nie zakony i wiarę, lecz złych zakonników. *Antimonachomachja* nie posiada już tych zalet akcji, werwy i dowcipu, co poemat poprzedni; w charakterystyce zaś osób różni się od poprzedniego tem, że obok ujemnych wprowadza postaci dodatnie, jak np. doktor, proboszcz lub Bonifacy. Nie przypadła też tak do smaku czytelnikom i mniej zjednała sobie rozgłosu.

Satyry. 1. Do króla. Zarzuca niby królowi, że był przedtem tylko „mości panem“, że nie jest cudzoziemcem, że młody, że chce być dla poddanych przystępnym, że lubi księgi, że jest łagodny: w istocie zaś szydzi z tych, którzy niesłusznie przyganiali królowi i nie lubili go. 2. *Świat zepsuty.* Namietnie i gorąco skarży się na niedowiarstwo, rozpustę, mactactwa i łgarstwa. Co dawniej uważano za uczciwość, dziś nazywa się prostactwem. Małżeństwo kojarzy chęć zysku, przysięga staje się żartem, młodzi i starcy toną w nierządzie. Po takim strasznym obrazie rozkładu społecznego, dodaje na końcu, że rozpacz jest udziałem nikczemnych; kiedy burza się wszczęła, „poczciwiej być w okręcie — ocaleć lub zginąć”. 3. *Złość ukryta i jawna.* Filutów ciżba. Wojciech gładki i układny z wierzchu, stara się każdego podejść i oszukać i jak pająk, rozstawia zdradne sieci; Konstanty o umyśle zwrotnym, a języku przedajnym zdradza i okrada, ale zdradza „przystojnie” a dziera „przykładnie”, stąd nosi miano galantoma; Paweł słucha trzech mszy, odmawia cztery różańce, dmucha na gromnice, wpisuje się w cztery bractwa, kłęczczy dwie godziny, a daje pieniądze na lichwę; Jędrzej brzydzi się hipokrytą, a jawnem zgorszeniem zaraża i truje. To mędrzec gotowalniany, badacz tajemnic, poprawiacz wieków, śmie uwłóczyć prawdzie, a na jawność szczeka. Jan, dumny pokrewieństwem i Litwy i Polski, sądzi, że nie trzeba cnoty i rozumu, skoro jest herb; Mikołaj, ufny w swe folwarki i włości, nadyma się, choć je źle nabył. Słowem — wszędzie liche obyczaje. Jeżeli chcemy, aby stan kraju polepszył się, musimy się starać o ich odmianę. „Niech będą dobrzy, będą szczęśliwi Polacy”... 4. *Szczęśliwość filutów.* Nowy rok. Poeta winszuje filutom „oświeconym i jaśnie wielmożnym”, że im się powodziło w do-

statkach: jednemu, którego oko śmiało, a czoło jak z miedzi, że ma złota dość, że choć zdradził, jeszcze mu wierzą, że choć ukradł, nie każą mu wracać; drugiemu, że utył, co zasługą jejmości; trzeciemu, że kupił majątność, nie dawszy szeląga. A cnotliwa hołota powinna cierpieć. Ale — dodaje poeta — prawda zawsze, choć późno, wychodzi na swoje. 5. *Marnotrawstwo*. Poeta maluje żywymi barwami utracjuszostwo; jeden traci nabyty majątek przez to, że zbyt zawiera fałszywym przyjaciółom; drugi — co gorsza, trwoni odziedziczoną fortunę przez swe artystyczne zachcianki, podróże i zbytek. 6. *Oszczędność*. Nie polega na powiększeniu dochodów z krzywdą ludzką, lecz na wydatkowaniu podług potrzeby i oszczędzaniu szelągów. Za ojców naszych rachowano na gorsze — trzymały się lepiej, my liczymy na talary i czerwone złote, to też niema ich.

„Lepszy szeląg z intraty, chociaż jest miedziany,
Niż pieniądz złoto-stemplny, ale pożyczany”.

7. *Pijaństwo*. Sylwetka pijaka nalógowego. Widzi on całą ohydę nalogu, widzi korzyści pozbycia się go; jednak nie działa nań przestroga i ze skargą na ustach na pijaństwo idzie — napić się wódki. 8. *Przestroga młodemu*. Powinien się mieć na ostrożności w wyborze przyjaciół. Spotka filuta z pozorcu grzecznego, znajdzie pozornie bogacza i wytwornisia: ci go ciągną do miłostek, a kobiet dzisiejszych strzec się należy. Spotka filozofa, który stwarza nowy rząd rzeczy i wiary systema — a mądrość to fałszywa. Lepsza staropolska, zaprawiająca do wiary i cnoty. 9. *Żona modna*. Szlachcic ożenił się, skuszony posagiem. Dostał za żonę panią, dla której wszystko, co dawne, złe i pogardliwie godne. Cały porządek w domu przewraca na nice i unieszczęśliwia męża. 10. *Życie dworskie*. Polega ono na pozorach; fałsz uprzejmy, to zwykła cecha dworu. Dalej — próżność i czczość rozmów, wzajemne obmowy i plotkarstwo, bezmyślna politykomanja, płaszczenie się wobec pana i jego faworytów bez względu na to, czy to są ludzie, czy pieski. 11. *Pan nie wart sługi*. Zły pan znęca się nad sługą, choć nie winien; zły sługa okrada pana. Taki to świat, w którym raczej pytać trzeba, kto nie kradnie, niż o to, kto ukradł. „Służy wiernie, kto kocha, nie ma sług, kto dręczy”. 12. *Gracz*. Stopniowo i zwolna staje się człowiek „hrabią na żółędzi”. Zaczyna od gry w pliszki, w rusa, w bieża i cisanek; przechodzi potem do salonów gry, nurza się w namiętności, staje się egoistą, pozwala w domu zamierać z głodu rodzinie, wreszcie podrabia karty i oszukuje. 13. *Pochwała milczenia*. Zręcznie wyzyskują korzyści milczenia pisarze i mowcy; zręcznie milczą szalbierze, których trudem łąć, złorzeczyć, gdy są zbyt poznani; ale nie powinni milczeć uczeni, bo „znać, czuć, mówić, dać przykład — jest to być kapłanem. Milczenie nie w istocie, lecz w skutkach bywa złe; jest ono sprawcą myśli, w łonie jego myśl wznosi się, działa, krzewi, poznaje, odkrywa”. 14. *Pochwała wieku*. Dziś pełno mędrców, ale czy świat co zyskał? Jest tak, jak było, gdyż „co się wszere zyskało — w głąb się utraciło”. Literatura poszła w handel, autorowie poszli w jarmark, — i stąd mnóstwo ksiąg bez treści, gorszących, bluźnierczych, anegdotycznych. A cóż nauka zdziałała u ludu? Ciemnota i przesady są owocem przeszłowiecznego posiewu, nauka zaś nie tępi ich. 15. *Pochwała głupstwa*. Dobrze dziś być głupim. Paweł gada dużo i głośno, a choć plecie nie do rzeczy — słuchają go. Jurgieltowi chwalące, autorowie

głodni dają im patent na nieśmiertelność. Przytem głupcy nie tracą zdrowia nad zdobywaniem mądrości, lecz tuczą się swoim głupstwem. 16. *Wziętość*. Łukasz odgadł sekret wziętości: „do możniejszych przystać, strzec się słabych, śmiać z cnoty a korzystać z głupstwa”. Mały złodziej wart chłosty, ale zdrajca kraju „wstęgi nosi na szyi, co warta powroza. Kraj zdarł, kradł go bez wstępu a wyszedł, jak święty”. Poeta też chciałby urósć, ale to chęć bez nadziei — bo nie kradnie. 17. *Człowiek i zwierzę*. Człowiek — to najgłupsze zwierzę, bo wiedząc, co czynić, nie czyni, co trzeba. Zwierzęta gnębią się nawzajem, gdyż żyć muszą. Człowiek sam idzie w niewolę, sam łamie prawa, które stanowi. Powinien dbać o własne dobro, ale też i o dobro społeczeństwa. 18. *Klatki*. Otóż klatki z ludźmi. W jednej siedzi sławny rachmistrz, co ma miljon długu, w drugiej szepce pacierze święty, który ukradł trzy części, czwartą dał w jałmużnę; dalej sławny jurysta, który „bierze co napadnie”, potem mędrzec, co skarbnicę mądrości trzyma pod korcem, bo pusta; po nim wielki człowiek: dał na druk i w przedmowie został wielkim; wreszcie ten, co bardzo kochał ojczyznę, a z miłością ją okradał. 19. *Mędrək*. Konstantyn „szedł zawsze nawiasem”, nie czynił jak drudzy, więc w wielkim świecie urósł na wielkiego. Dziś wiek „pole-rowany” bierze rozum od Szwajcarów, a dowcip z Paryża, nie trzeba tedy pracy, by ujsć za mądrego. Gmin zaś czci szumne głupstwo „owczem powtarzaniem”. Mądrość dzisiejsza naucza ganić to, co dawniej chwalono — i odwrotnie. 20. *Małżeństwo*. Wiek XVIII niby oświecony, ale stadła są zle i rozwodów dużo. Winą — chciwość mężów na posagi i, albo złość, albo głupota żon. 21. *Podróż*. Niedobre są podróże z powodu niewygod. Niedobre do wód zagranicznych, bo wody nie ulecą, gdy brak wstrzemięźliwości. Najgorsze zaś po rozum zagraniczny. Jeśli jeździć — to po własnym kraju. 22. *Odwolanie*. Poeta odwołuje wszystko, co powiedział i oświadcza, że pan Paweł, pan Piotr, pan Jędrzej — wszyscy są czeigodni ludzie. Pragnie ich wymienić z nazwiska, ale oni się wstydzą i nie chcą, — poeta więc wstyd ich jako skromność tłumaczy.

Satyry powstawały w różnym czasie, przeważnie jednak po rozbiórce kraju, stąd częste w nich wzmianki o zdradzie, zdrajcach i niedoli. Typy się powtarzają, co właśnie wypłynęło stąd, że pisał poeta satyry różnemi czasy. Nie są te typy zresztą specyficznie polskie, ale należą wogóle do czasu, t. j. do XVIII wieku. Poszczególne rysy i charakterystyki przypominają: Boileau'a, Pope'a i Arysota. To też godzi się zauważyć, że w wysmiewaniu wad i zdrożności nie jest Krasiecki ściśle narodowym poetą i owszem podstawę dają mu ogólnoludzkie przymioty człowieka. Charakterystycznym jest to, że Krasiecki, który w *Monachomacji* był zwolennikiem postępu, tu niejednokrotnie gani naukę nową, a chwali stary obyczaj. Wogóle moralny obraz społeczeństwa w satyrach przedstawia się nader ujemnie. Co do swej formy należą one do najlepszych nie tylko w polskiej, ale i w europejskiej literaturze. Krasiecki nie płonie oburzeniem, gdy wysmiewa wady, nie unosi się

namiętnym gniewem, nie prawi morałów, jeno szydzi i ironizuje. Jego ton humorystyczny jest mieszaniną komiki i wzniosłości. Humor, ironja, sarkazm i dowcip — to składowe części środka, zapomocą którego działa poeta, a trzeba przyznać, że to nader trafne, bo ludzie niczego tak się nie lękają, jak śmieszności. Nadto poeta mówi najczęściej wprost o wadach, ale wprowadza szereg sylwetek, uosabiających te zdrożności, używa dialogu, kreśli rodzajowe obrazki, co sprawia, że satyra jego posiada niezwykłą lekkość i czyta się, jak powiastka lub humoreska. Język przytem bywa barwny, dowcipny, cięty, poetyczny i czysty, wiersz gładki i wytworny. Mnóstwo zwrotów ze satyr w języku utarło się, i stało się przysłowiami, co jest najlepszym dowodem ich niepożytej siły. Takie wyrażenia, jak „hrabia na żołędzi“, „lepszy szeląg z intraty“, „drzemał Homer niekiedy, my nie drzemiem, lecz spimy“, „po rozum zagranicę jeździć“, i t. p. stały się niemal przysłowiami.

Wojna chocimska poemat oktawą pisany w 12 pieśniach, wyszedł w roku 1780. Miał to być epos bohaterski. Być może, że Krasicki napisał go na wezwanie króla, zwłaszcza że po wydaniu król kazał wybić medal na cześć poety z napisem: *musa vetat mori*. Być może, że dostarczył mu pomysłu Naruszewicz, który wówczas pisał życie Chodkiewicza. Nawet i to być może, że Krasicki nie czuł się zdolnym do stworzenia epepei i pisał bez zapału. To pewna, że poemat się nie udał. Pisany w stylu szumnym na wzór *Henryady* Woltera, poczęści pod wpływem wspomnień o poematach epicznych włoskich z XVI wieku, nie odtwarza przeszłości w kształtach i szczegółach realnych, nie ma spokoju epicznego, a tembardziej naiwności. Błade postacie bohaterów przesuwiają się przed okiem czytelnika, osłonięte gazą mgły, opromienione sztuczną aureolą wielkości, która zgola nie wypływa z ich czynów. Życia narodowego ani śladu; przyrodę zgola pominięto. Żywiol nadzmysłowy w dość gruby sposób odmalowany w postaciach pustelnika i czarodzieja, którzy w sojuszu z aniołami lub szatanami kierują ludzkim losem. Romans sędziwego Chodkiewicza z młodą oblubienicą, Anną z Ostroga, powleczoney barwami czułościowości sielankowej z XVIII wieku. Wiersz wogóle gładki, ale w szczegółowym obrobieniu słabych lub niefortunnych wyrażenń sporo. Całe stronicę zajęte abstrakcyjnym rozumowaniem i moralizującemi wywodami.

Bajki. Wyszły w roku 1780 — w czterech częściach, razem sto sześć bajek. Później wydał Krasicki *Bajki nowe*, również w czterech częściach, a tych jest siedmdziesiąt. Na wstępie znajduje się dedykacja *Do dzieci*, ale i do tych, którzy potrzebują nauki, bo ubiegając się za niecnemi fraszkami lub baśniami ludzą współbraci.

Bajki różnią się od *Bajek nowych* tem, że pierwsze mają charakter kosmopolityczny, drugie są narodowe. Daleko częściej spotyka się aluzje do stosunków polskich w *Bajkach nowych*. Dla pierwszych przyświecał Krasickiemu wzór bajkopisarzy starożytnych; w drugich szedł śladami francuskich poetów, zwłaszcza La Fontaine'a. Wszystkie atoli posiadają cechy wzorowych bajek, są podobnie jak satyry arcydziełami. Bajka jest z natury swej właściwie porównaniem. Jakkolwiek w każdej prawie bajce przedstawia się jakieś zdarzenie z życia zwierząt, roślin lub z zakresu świata martwego, to jednak nie chodzi ani o życie zwierząt, ani roślin, ani o ten świat martwy. Chodzi natomiast o zjawiska umysłowego życia ludzi. Istotne zatem, najcharakterystyczniejsze znamiona, wzięte od osobników innego świata, porównuje się i przenosi na odpowiednie znamiona duchowego życia ludzi. Z tej właściwości bajki wypływają potrzeby jej formy. Zależy wiele na tem, aby zużytkować znamiona istotne danego zwierzęcia lub przedmiotu, a więc:ając płochliwy, rak powolny, lew silny, osieł leniwy, lis chytry, chmiel pnący się, potok szumiący i t. d. Zależy dalej na tem, aby to istotne zjawisko fizycznego życia znalazło swój odnośnik w duchowym życiu ludzi. Tylko wówczas bowiem związek okaże się jasny i łatwo domyślny. Już w istocie swej — jako takie porównanie — dość skomplikowana, bajka nie da się obciążyć jeszcze pięknymi ozdobami formy. Nie miewa też ona misternej budowy zwrotkowej, sztucznych średniówek, niezwykłych rymów; obrazowanie języka nie bywa zazwyczaj bogate i wykwintne, jak np. w liryce. I owszem — nie miewa wcale zwrotek ani nawet jednostajnej długości wiersza — język prosty i jasny nie utrudnia zrozumienia natychmiastowego alegorji. Jedyną okrasą bajki bywa dramatyczność powiastki i dosadność wyrażań. Otóż *Bajki* Krasickiego są arcydziełami. Wszystkie zawierają przejrzystą i w lot zrozumiałą alegorję, że poeta prawie nigdy nie dodaje od siebie morału czy wytłómaczenia; jeżeli zaś i dodaje, to wyraża je w jednym, najwyżej w dwu zwięzłych zdaniach. Ta właśnie zwięzłość *Bajek* jest wprost zadziwiającą. W czterech wierszach potrafi Krasicki zawiązać jakąś intrygę, przeprowadzić ją, rozwikłać, nakreślić katastrofę — słowem, z niesłychaną zręcznością i precyzją odmalować całe zdarzenie w tak trafnych, prostych linjach, że nie wiedzieć, czemu się dziwić, czy ożywieniu akcji, czy niezrównanemu stylowi, czy zręcznemu wyborowi przedmiotu, czy zrozumiałej alegorji. *Bajki nowe* są dłuższe, we wierszu swym bardziej urozmaicone. posiadają może więcej jeszcze ruchu i akcji, nie tracąc lekkości i jasności stylu. Tak jak w *Myszeidzie* i satyrach, tak i w bajkach obok żywiołu satyrycznego

i nauki, pragnął Krasicki społeczeństwu dać arcydzieła prostoty i jasności stylu według najlepszych wzorów. Mają one nadto swoje wybitne pedagogiczne znaczenie. Całe pokolenia uczyły się czytać na bajkach Krasickiego, dla małych dzieci są one dostępne i zrozumiałe; we wszystkich podręcznikach dziecinnych i szkolnych z upodobaniem czytowane i memorowane. Spółcześni cenili je, jak na to zasługują, a można bez przesady powiedzieć, że żadna inna książka polska nie miała i nie ma tylu wdzięcznych czytelników i małych wielbicieli, co bajki. Zapewne liczne bajki zawierały aluzje do społecznych wypadków. Niekiedy są one dość wyraźne, np. Trzcina i chmiel, Chleb i szabla, Konie i furman, Wilk i owce, Lew, jagnię i wilk, Nocni stróże, Kulawy i ślepy, Zajęczek i t. p. Rozumieli je lepiej przodkowie nasi. Dziś aluzje się zatężyły, ale bajki nie straciły pomimo tego ogólnoludzkiej swej wartości.

Oprócz powyższych dzieł poetycznych wyszły w tym czasie prozą dwa utwory: *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki* i *Pan Podstoli*.

Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego. Bogaty szlachcic wychowuje się zrazu na wsi pod kierunkiem rodziców, ludzi starej daty, u których nie tylko wieś, ale sposoby mówienia i myślenia były dziedziczne. Raz przyjechał do nich wuj i po naradzie postanowiono wyrostka oddać do szkół pod dozorem najętego dyrektora. Ojciec poufnie nakazał dyrektorowi bić syna, matka poufnie zagroziła, iż jeśli się tknie dziecięcia — i służbę straci i skórą odpowie. Dyrektor więc pieścił, „gdzie nie było potrzeba, bił, kiedy nie należało”. Po takiej edukacji, gdy ojciec chłopca odumarł, wrócił Mikołaj ze szkoły do domu. Dla dokończenia wychowania wzięła matka francuskiego nauczyciela Damona, który lubo w Polsce służywał jako kamerdyner, przyznawał się pociechu, że jest markizem wypędzonym z ojczyzny. Ten nie lubił gramatyki: reguły umysł zacieśniają. Oóż jest gramatyka, jeśli nie zbiór reguł? „Nauka kawalerska zawisała na konwersacji i nabieraniu sentymentów”. Nabierał tedy Mikołaj odtąd sentymentów, zaprawiając się w czytaniu książek „miłosno-moralnych”. Wyjechali potem obaj do Warszawy. Tam gra w karty, awantury miłosne sprawiły tyle, że — po śmierci matki — postanowił Doświadczyński zastawić na kontraktach lwowskich parę wsi dziedzicznych i wyjechać zagranicę. Wypadło mu jednak przedtem być w Lublinie dla poparcia sprawy, gdyż wypędził z wioski pewnego szlachcica, do którego majątku rodzina oddawna rościła pretensje. Trybunał miał sprawę rozsądzić. Doświadczyński zjechał tam z pożyczonymi pieniędzmi, obdarowywał deputatów, poił ich, raczył i przekupstwem oraz fałszowaniem starych dokumentów wyjednał tyle, że narazie sprawę wygrał. Wtedy bez przeszkody przez Kraków, Wiedeń, Strasburg, podążył do Paryża. W tem mieście stracił resztę pieniędzy i musiał ratować się ucieczką, aby się nie znaleźć za długi w więzieniu. Wsiadł więc na okręt i umknął. Okręt się jednak rozbił, a Doświadczyński dostał się na odludną wyspę Nipu, gdzie

mieszkali Nipuani. Osada miała 120 gospodarzów o wroście miernym, cerze zdrowej. Kalek albo zbyt chudych lub otyłych nie było. Społeczeństwo to było idealnem: nie miało w swym języku słów na określenie kłamstwa, kradzieży, zdrady, pochlebstwa, terminów prawnych, nie miało dworaków, jurystów ani doktorów. Jako główne zasady społeczne uważało miłość i zgodę, całe wychowanie dążyło do wykorzenia u ludzi złych skłonności. Xaoo, u którego Doświadczyński został sługą — udziela mu licznych wskazówek, mających zmierzać do udowodnienia wad cywilizacji europejskiej. Nie znają wcale Nipuani władz politycznych ani form rządu, nie placą podatków. Jeździ się zdarzyć, że który z nich zwiedzi obce kraje i chce cywilizować własny, to go kamienują. Nie znają też monety ani kruszców, nie jedzą mięsa zwierząt. Każdy dzień nowego miesiąca święcą. Już się Doświadczyński zżył z ową ziemią i ludźmi, kiedy razu pewnego okręt rozbił się u brzegów wyspy, a nasz bohater znalazł na nim łódkę, żywność i pieniądze. Wybrawszy tedy dogodny moment, umknął. Tułał się długo, przechodził różne koleje, doświadczał rozmaitych przygód, zwiedził części świata, nawet kraje europejskie, zanim wrócił znowu do Polski. Po powrocie odzyskał utracony majątek, ożenił się i żył szczęśliwie.

Na powstanie tego utworu wpłynął niewątpliwie poczęści Rousseau, poczęści Wolter. Filozoficznie romanse Woltera posiadają ten sam podkład satyryczny, te same sposoby oceniania krytycznego wad społecznych, widzianych w perspektywie przelotnej podróżnika, nawet te same drobniejsze szczegóły. Od Rousseau'a przejął Krasicki ideę wzorowego społeczeństwa na łonie natury. Zapatrzony w ten ideał, pragnął scharakteryzować braki XVIII wieku i naszego narodu, a mianowicie wady wychowania, sądownictwa, obyczajów, zamiłowanie obczyzny. Wychowaniu zarzuca tradycyjnosc, nierozsadne środki pedagogiczne, budzenie czułościowości. Sądownictwu, które poznał, gdy był prezydentem trybunału małopolskiego, zarzuca intrygi, przekupstwa, nieuctwo i rozpojenie. Obyczaje nicuje tak, jak to najlepiej skutecznił w satyrach. Psychologicznie wzięwszy — idealny ustrój Nipuanów nie da się zgola wyobrazić. Duch ludzki ciągle dąży ku czemuś wyższemu, a skamieniały konserwatyzm, ujęty w niezmiennie formy najprostszego kalibru — byłby czemś nieludzkim i wprost potwornem. Doświadczyński poza częścią, oceniającą satyrycznie nasze stosunki, pozostanie czezą i jałową fantazją. Ale część ta — stosunkowo najznacniejsza w powieści — obfituje w masę obrazków, dowcipnie i trafnie malowanych. Sama akcja rozwija się dość szybko, zmienia się, ubarwiona coraz to nowemi epizodami. Najsilniej narysowany przebieg sprawy w trybunale i wszystkie kruczki, które posiłkowały Doświadczyńskiego w sprawie. Ale nie bez ostrej satyry opisuje on swe wychowanie, podróż zagraniczną, sejmikowe i sejmowe obroty. Nie ulega wątpliwości, że gdybyśmy tylko tym częściom powieści przyznali rację bytu, to w pro-

dukeji Krasieńskiego, nawet na tle analogicznej literatury owego czasu, powieść miałaby swe niebyłajkie znaczenie.

Pan Podstoli. Autor przybywa raz w podróży do wsi, wzorowo zagospodarowanej i porządnej. Podczas przechadzki spotyka człowieka w białym żupanie: miał pas rzemienny, na głowie obszerny kapelusz ze słomy, w rękę kij prosty; twarz poważna, rumieniec czerstwy, wąs siwy. Był to Podstoli, właściciel wioski. Zaprosił on autora do dworu, ugościł i nie puścił od siebie przez czas dłuższy. Nazajutrz w czasie wycieczki w pole, przekonał się autor, że gospodarstwo rolne było wzorowe, we wsi szkoła publiczna, chałupy wiejskie przez Podstolego budowane według jednego wzoru i wymagały higieny. We wszystkich tych kwestiach Podstoli wypowiada swoje poglądy — nader umiejętne i rozumne. Oglądają potem zabudowania gospodarskie, dom mieszkalny, a w nim bibliotekę. Podstoli pokazuje i objaśnia zbiór dzieł literatury polskiej i stwierdza dobrą jej znajomość, a zarazem tłumaczy sposób korzystania z dzieł i doskonałego czytania ich. W księdze drugiej przedstawia się gospodarz jako dobry opiekun swoich poddanych. Kiedy potem przybyli goście do Podstolego — Sedzia ziemski z rodziną — znalazł Podstoli sposobność wypowiedzieć niejedną trafną uwagę o modach, o wychowaniu młodzieży, o stosunkach sąsiedzkich i obywatelskich. Zwłaszcza trafnie oceniał kwestję wychowania kobiet. Zaleca u nich statek, skromność, cierpliwość, jednostajność umysłu, łagodność charakteru, uprzejmość serca. Żle czynia matki, które sądzą, że pieć delikatna, głos wdzięczny, taniec, strój, wiadomości muzyki największym są kobiety zaszczytem. „Nie strojeniem się żona męża uszczęśliwia, nie śpiewaniem matka dzieci hoduje, nie tańcem się dom rządzi”. W dalszym ciągu idą z powodu zajęć i prac gospodarczych uwagi Podstolego o chowie bydła, pszczołach, rybach i polowaniu — wszystkie równie trafne i rozsądne. — W księdze trzeciej Podstoli sprawnia dożynki gromadzie swojej, załatwia, jako superarbiter, spór pomiędzy Podwojewódzimą a Podczaszną, przyjmuje wreszcie oświadczenia swego sąsiada o rękę córki i przy tej sposobności rozłącza swe poglądy na swobodę wyboru dzieci w sprawach małżeńskich. Następuje obchód zaręczyn dwojgą młodych.

Na tem kończy się część pierwsza. Autor z żalem opuszcza gościnny dom Podstolego, jedzie w dalszą podróż i wśród różnych przygód miewa niejednokrotnie sposobność poznać kontrasty, nie tak wzorowe, jak cały dom naszego bohatera. Wraca wreszcie do siebie, naśladuje we własnym domu urządzenia Podstolego. Zaproszony doń, udaje się znów na wesele Podstolanki. Kiedy już obrzęd weselny się spełnił i goście rozjechali a wrzawa ustała, rozpoczęły się dawne gawędy: o gościnności, o rozmowach w czasie slotnym, o żartach, o zakonach. Autor wkłada dość długą rozprawę o tych ostatnich w usta zakonnika O. Teodora, rozbierając wady i zalety, usterki, pożyteczność i potrzebę zakonów.

Idą dalej opisy dworów dawnych magnatów polskich, zwłaszcza dworu biskupa Maciejowskiego Samuela.

W księdze trzeciej opowiada autor o zajęciu się Podstoliny wsią i wieśniakami. Leczy ona we wsi lekkie choroby, udziela z apteczki swej zwyczajnych środków, używa ludowi doraźnej pomocy, a w razie ciężkiego

wypadku Podstoli posyła lekarza dla swych poddanych. Następuje część trzecia powieści. Podstoli odwiedza autora w jego majątku. W powrocie Podstoli wstępuje do paru innych majątków. Roztacza się poglądy na stan miasteczek w Polsce, na potrzebę rozwoju handlu i przemysłu, oraz rzemiosł. Idą potem uwagi o jedwabnictwie, o dziesięcinach i o stosunku plebana do parafjan, o stanie żołnierskim, wreszcie o kwestji żydowskiej.

Z trzech części Podstolego każda wyszła kiedyindziej. Pierwsza ukazała się w roku 1778, druga w sześć lat po pierwszej, t. j. w 1784 roku, trzecia w czternaście lat po drugiej, t. j. w roku 1798. Miała być nadto i czwarta, ale napisać ją Krasickiemu śmierć przeszkodziła. Ażeby ocenić należycie to dzieło, trzeba pamiętać, że były to lata żywego krzątania się około odrodzenia ekonomicznego kraju. lata postępu i poprawy w każdym kierunku. Otóż wyraz doskonały temu ruchowi społeczeństwa daje dzieło Krasickiego. Przedewszystkiem uznać trzeba, że jest ono nader wszechstronne i bogate w swej treści. Podane wyżej streszczenie wymienia zaledwie drobną cząstkę kwestyj, dotkniętych i rozpatrzonych w *Panu Podstolim*. Niektóre w tej masie sądów uprzedzają czas swój i są wysoce postępowe. Wiele kwestyj powtarza się kilkakrotnie, a wśród nich włościańska. W rozwiązywaniu kwestyj bywa Krasicki wogóle umiarkowany, trzyma się złotego środka, nie domaga się reform gwałtownych i obalających z gruntu ustrój dotychczasowy, usiłuje godzić sprzeczności, nie prawie nie potępia prócz zasady, naprawia, nie tworzy. W tej atoli włościańskiej sprawie na kilkanaście lat przed jej załatwieniem w Konstytucji trzeciego maja — stoi Krasicki na stanowisku sejmu czteroletniego. „Dajmy na to, że rodzaj chłopski — powiada — gruby, nieczuły, krnąbrny, pana nie lubi — i któż tym wszystkim przywarom winien? Żli panowie. Natura nie przywiązuje talentów do kondycji. Znałem dużo dusz chłopskich w panach, wielu chłopów, którymby jaśnie wielmożnymi, jaśnie oświeconymi być przystało“. Nalega na to, aby więcej było szkółek, aby dzieci chłopskie częściej i poufalej z dworem przestawały. Za jedną z przyczyn biedy włościan uważa pijaństwo. „Trzyma pan u siebie szynk karczemny albo go w arendę puszcza; żeby zaś jak najwięcej mógł zyskać, ledwie do tego nie przychodzi, iż chłopom za pańszczyzną upijają się każe“. Wódkę też radzi usuwać. piwo zaprowadzać. Utrzymanie dawnego stosunku poddaństwa uważa Krasicki za „ruinę kraju“. Nie śmie jeszcze, co prawda, mówić o oswobodzeniu włościan, ale zaznacza w jednym miejscu, że „w Szwecji stan chłopski n a w e t równo z innemi sejmuje. radzi i prawa stanowi“. Przeto też szlachta powinna się życzliwiej opiekować włościaństwem, kształcić je, a „gdy który z chłopów

wiejskich nadzwyczajną ma bystrość, oddawać go do szkół wyższych". Trudno było śmieiej mówić w czasie, kiedy za ledwie paru obywateli, jak Stanisław Poniatowski, Brzostowski lub Chreptowicz, wprowadzali tak postępowe zasady w życie. Ogół trzyma się jeszcze rękami i nogami przywileju, że włościanin jest *glebae adscriptus*.

Bohaterem powieści jest ziemianin. Stan ziemiański miał w Polsce zawsze największe znaczenie, jako w kraju rolniczym. Już w XVI wieku Mikołaj Rej w *Żywocie człowieka poczciwego* starał się dać wzór, według którego miał się obywatel-szlachcic kształtować. Spółcześnie z Rejem przerobił i Łukasz Górnicki z włoskiego pierwowzoru swego *Dworzanina*. O ile szlachcic Reja był domorosłym obywatelem, o tyle dworzanin Górnickiego bardzo wykształconym, wykwintnie wychowanym i ułożonym dworakiem. Krasicki w *Panu Podstolim* kojarzy wszystkie wymagania. Oświecony i rozumny, oszczędny w miarę, nieskąpy, a nawet hojny, gdy zachodzi potrzeba, w stosunku do żony, dzieci, podwładnych, sąsiadów zawsze ten sam — zawsze uprzejmy, miły, zawsze światły, rozsądny — wie przytem dobrze, że szczęście jednostki określa się szczęściem, dobrobytem, spokojem i zadowoleniem otoczenia. W każdej sytuacji i w każdej przygodzie okazuje on tę wyższość świadomej siebie siły i rozsądku, która umie wynaleźć odpowiednią i najtrafniejszą drogę wyjścia. To też i rodzina jego godnie odpowiada wysokiej wartości głowy domu.

Co się tyczy formy — dwie strony można w *Panu Podstolim* rozróżnić. Obok częstych wywodów, rozmyślań, uwag, opowiadań Podstolego, urozmaicają tok powieści zręcznie kreślone obrazki rodzajowe o ludziach społecznych, domach, ogrodach, zwyczajach, obyczajach. Są one kreślone z takim olbrzymim zasobem spostrzegawczości, tak zręcznie, dowcipnie i drobiazgowo, że o ile w rozumowanych wywodach poznajemy sposób myślenia, zasady i przekonania wzorowego obywatela XVIII wieku, o tyle w obrazkach tych nader wszechstronnie odzwierciedla się ówczesne życie w tysiącnych objawach. Przytem *Pan Podstoli* pisany jest stylem jasnym, zajmującym, lśni się językiem czystym i przypomina w tym względzie najlepsze dzieła XVI wieku. W swoim czasie — jak stwierdzają bliżsi świadkowie — *Pan Podstoli* był w rękach wszystkich obywateli, a w najdalszym zakątku ziemianin wertował tę książkę i uczył się, jak być rządym, dobrym sąsiadem i obywatelem. I dziś w społeczeństwie naszym stan ziemiański jest piastunem tradycji narodowej. Artystyczne zaś kreacje *Pana Podstolego* — owi Sędziowie, Skarbnicy, Plebani i t. p. pozostaną zawsze żywe i pełne barwy.

Prócz wymienionych napisał Krasicki bardzo wiele dzieł, jak: *Listy poetyczne, Pieśni Ossjana, Komedje: Łgarz, Solenizant, Frant, Mędrzec, Statysta, Krosienka, Pieniacz*, — *Powieści mniejsze. O rymotwórstwie i rymotwórcach, Życie znacznych mężów, Rozmowy umarłych, Uwagi.*

Krasicki — był to człowiek wiecznie pogodny i umiejący w życiu wyszukiwać strony dodatnie, troską i zmartwieniem głowy sobie ani serca nie zaprzętał. Posiadał w pełni tę horacjuszowską umiejętność urządzenia sobie bytu o ile można jak najwygodniej i jak najweselej. Swoją drogą — książę biskup miał szerokie serce i nie o sobie dbał wyłącznie. Pragnął on dobra dla swej rodziny, czynił wciąż liczne zabiegi, aby przewagą swoją i wpływem rodzinie tej zabezpieczyć też sporą część wygód, dostatków, swobody i materialnej niezależności, otaczał się tą rodziną, popierał ją i promował, o ile mógł. Wprost rozrzewniającym jest widok zgody i miłości, niezem niezachmrzonej, która go z dalszą i bliższą rodziną łączyła. Jeden, ale uderzający przykład. Kiedy został z łaski Fryderyka Wilhelma II arcybiskupem gnieźnieńskim — i bawił w Berlinie, donosi z radością bratu: „Król mi dał *annum gratiae*, t. j. intratę jeszcze roczną arcybiskupa po mojej śmierci. To prezencik nieszpetyny. Nie byłbym go pragnął dla siebie, ale dla Wpana i dzieci dogodny, bo jest fundusz na opłatę długów, które gdy odstąpicie procenta, zarazem uspokojone będą, a więc jest to toż samo, jak gdybym ruską wieś darował. Można — to przeczytawszy — wypić kielich za moje zdrowie“. Nie tylko jednak krewnych dobrocią swoją otaczał. Mnoгих oficjalistów swego wielkiego dworu żeni, wyposaża, utrzymuje na łaskawym chlebie, licznym artystom dostarcza ciągle zarobku, o włościanach i siermiężnym ludzie polskim mówi w pismach swych wielekroć i z taką miłością, jak ze współczesnych żaden. Ze wszystkiego da się wnosić, że był człowiekiem niezwykle zacnym, prawym i dobrym. Nie masz u niego zgoła rozdzwiku pomiędzy zasadami, jakie głosił z swych pismach, a temi, jakie w życiu praktykował.

Przeważającą władzą umysłowości Krasickiego był rozum. W wieku, który śladem Woltera tak bardzo wysławiał rozum i tylko rozum — był to dar nader szacowny. „Posiadał zresztą Krasicki wrażliwość niepospolitą, ale niezbyt silną i głęboką; chwycił w lot wszystkie myśli, bystro oceniał przedmioty, wypadki i osoby, interesował się wszystkim“. Nie miał jednak umysłu głębokiego i wszechstronnego, obejmującego jednym rzutem wszystkie względy, jakie się do jednego przedmiotu odnoszą; uczuciowości silnej i przejmującej

brak mu także. W życiu towarzyskiem celował łatwą i dowcipną swadą. W poezji natomiast — o ile dowcip tryska pełnym strumieniem — o tyle uczuciowość ukazuje się rzadko. Ustępy o gorętszym nastroju są nader nieliczne: ustęp z *Myszeidy*: Święta miłości... *Na dzień 3-go maja*, tu i ówdzie narzekania na zepsucie obyczajów, satyra *Świat zepsuty*, tu i ówdzie jakiś moment w *Satyrach* albo *Podstolim*.

Chcąc ocenić stronę artystyczną utworów Krasickiego, trzeba pamiętać, że pragnął on oczyścić język i smak z naleciałości XVII wieku i za wzór obrał sobie literaturę francuską. Jak ów ideał, nie posiadał zamiłowania natury, nie malował też natury kraju ojczystego. W obrazowaniu pomijał rysy najwybitniejsze i nie mógł artystycznych swych pomysłów złożyć w wielką całość. Za to kreślił po mistrzowsku drobne obrazki, podpatrywał znakomicie słabe strony w ludziach i umiał spostrzeżenia swe ująć wybornie we formę. Sposób pisania miał przystępny, a ilość i dobór pomysłów ogromny i niezrównany. Przytem posiadał wyśmienitą pamięć, niesłychaną ilość wiadomości, to też rozpowszechnił masę wiadomości i praktycznych wskazówek. W XVIII wieku czytano go jak żadnego innego pisarza. „Nowalja warmińska“ rozbiegła się w lot po całym kraju i była przyjmowaną z wdzięcznością i zachwytem. Świadkiem tej popularności jest jeszcze Pol, gdy mówi:

Chyba Jan Kochanowski za swojego czasu,
Gdy ranną pieśń wyśpiewał od Czarnego lasu,
Miał równą sławę w Polsce i tak wdzięczne chęci,
Jako biskup warmiński za mojej pamięci.
W każdym domu, i w mieście, i w każdym klasztorze,
I w najmniejszym zaścianku, i w największym dworze —
Znalazłeś jego książkę i każdy ją chwycił,
Gniewał się lub podziwiał, ale każdy czytał.

Stanisław Trembecki ¹⁾ (1725—1812). — Rodzice posiadali kilka wiosek w województwie krakowskim. Oddali syna do akademii krakowskiej, gdzie się obznajomił dobrze z literaturą klasyczną. Następnie

¹⁾ St. Tomkowicz: *Erudycja Trembeckiego*. Przegląd Polski, t. IV, rocznik XIV, rok 1880, str. 159 i dalsze, oraz 1879, 1882. — Dr. Teofil Ziemia przy wydaniu *Pism St. Tr.* Lwów, 1883. — Dr. H. Biegeleisen: *Charakteristik Trembecki's*, Ein Beitrag zur slavischen Literaturgeschichte, Leipzig, 1882. — Lucjan Siemieński: *Portrety literackie*, tom III. — Mickiewicz: *Objaśnienia do Zofjówki*. — Klimaszewski: *Rozbłór poezyj St. Tr.* Wilno, 1830. — Tretiak: *Mickie-*

wysłali do Paryża, gdzie przybrawszy tytuł *comte de Pruss*, bywał na dworze królewskim i wiódł wesołe życie wśród miłostek i pojedynków, których miał około 30, tak, że zyskał przydomek *tueur de marquis*. Po powrocie zamieszkał w Warszawie, zyskał względy króla, stał się jego wielbicielem najstarszym. Obdarzony szambelańską godnością, bywał na obiadach czwartkowych króla, pisał wiersze okolicznościowe, służył królowi radą w sprawach artystycznych i literackich, nie zajmował się zresztą polityką i nie brał udziału w ruchu około odrodzenia. Utworów swoich nie wydawał pod własnym nazwiskiem, nie dbał o nie tak, że często do publicznej wiadomości dochodziły one pod nazwiskiem czy Bielawskiego, czy Marcewicza lub Azarycza. Choć miał najwybitniejszy wśród współczesnych talent poetycki, choć literaturę starożytną znał doskonale, w żadnym z tylu rodzajów nie stworzył nic doniosłego, bawił się po dyletancku i w archeologa, i w historyka, i w filozofa, i w krytyka, i w fizyka, i w lekarza nawet. Raz gdy król czytał Horacego w edycji birminghamskiej i potrzebował niektórych uzupełnień, Trembecki podejmuje nużącą pracę porównania ody w odę edycji tej z układem Sanadona; innym razem dostarcza królowi całego kilkunasto-arkuszowego zeszytiku napisów do budowli łaźniowych, a dewizy te wyjmuje z Horacego, Lukana, Marcialisa, Seneki, ze stoików, przysłowia Salomona, Ekklezjasty, z Księgi mądrości i t. d. Całe lata życia poświęcał pisaniu wielkiego dzieła w rodzaju filozofji dziejów Polski, przedstawiającego na podstawie badań porównawczych powstanie Polski wśród dziejów powszechnych. O dziele tem sam pisze do króla: „Chciałbym wszystkie wiadomości pochłonać razem dla usługi W. Król. Mości. Historja, prócz obcej, polska i sarmacka, znana i niewiadoma, geografja stara i nowa, prawa ojczyście i zwyczaje, polityka powszechna — wszystko to w moje wchodzi cele, nad tem wszystkim z osobna piszę i jedno drugiemu zawadza“. Po wyjeździe króla do Petersburga, podążył

wicz i Trembecki. Szkice literackie. Kraków, 1896. — Talar Antoni: Kilka luźnych szczegółów o życiu i pismach Stan. Tr. Sprawozdanie gimnazjum w Sanoku za rok 1905/6. — Plenkiewicz Roman: Wiadomości o przekładzie pieśni IV. *Jerozolimy wyzwolonej* Tassa, dokonany przez St. Tr. (Kłosa, t. XXXI). — Bem Ant. Gust.: St. Tr. (Prawda, 1883). — Stein Ignacy: Nieznany wiersz Stan. Tr. p. t. Pieśń dla chłopów krakowskich przez Wisłę przepływających. (Materiały antropologiczno archeologiczne i etnograficzne, t. II. 1897). — Biegeleisen Henryk: Udział St. Tr. w sprawie Dogrumowej. (Prawda. Książka zbiorowa dla Al. Świętochowskiego. Lwów, 1899). — Tenże: St. Tr. i pani Fontana. (Słowo polskie. Lwów, 1901, nr. 514).

Trembecki za nim, a po jego śmierci przeniósł się około roku 1802 do Tulczyna na Podolu, gdzie spędził resztę sędziwej starości.

Przez całe życie był dziwakiem, ale pod koniec zdziwaczał do reszty. Nie jadł mięsa, chodził najczęściej boso, unikał ludzi, natomiast latem miał otwarte okno i pełno wróbli. Zapewniał, że regularnie przylatywało ich dwieście, t. j. cała rodzina, którą wychował. Umarł bez żadnej choroby, zachowując przytomność umysłu do końca swego życia.

Trembecki z poezji pisał bajki, listy, poematy opisowe i wiersze okolicznościowe. Najważniejsze są z poematów opisowych *Zofijówka*, z politycznych *Do moich współziomków*, oraz bajki.

Zofijówka. Po ogólnem powitaniu Ukrainy i pochwalę Potockiego — wymyśla poeta genezę ogrodu. Lud skarżył się, że dziki zwierz czyni szkody. Potocki zarządza polowania; tam Amor wróży miłość ku Zofji Greczynce i każe założyć ku czci jej ogród. Potocki łamie skały, kopie stawy, prowadzi wody ze strumienia Wilgi, na łąkach dawniej pagórkack osadza borki, buduje grotty, pod cieniem drzew wyznacza miejsce spoczynku wiecznego swojej dziatwie, przerzuca mosty, wznosi altanę Tetydjon, nazwaną tak od walki miłosnej Tetydy i Peleusa; wśród jeziora, na którym pływa złocista barka, zakłada wysepki, nareszcie ustanawia miejsce na gimnazjum w rodzaju ateńskiego, gdzie uczeni wiodą dysputy filozoficzne. Jedną z takich dysput powtarza poeta:

Zarówno w świecie zwierzęcym jak ludzkim odbywa się nieustanna zmiana materji. Z tych cząstek, które stanowiły mój organizm przed półwiekiem, nie zostało ani proszku. Ciało ludzkie ginie i idzie innym istotom na posiłki. Wszędzie we wszechświecie spozstrzega się ten sam ład. Ziemia krąży koło swej osi przez dni i lata, a świat ziemski wciąż się odmładza — i kiedyś znów będziemy się rodzili ci sami, a tak „byliśmy, czem jesteśmy, miliony razy”. Najwyższem dobrem człowieka jest rozkosz, ale nie chwilowa. Rozkoszy należy mądrze i w miarę zażywać, bo

„Cukier jest wprawdzie słodki, temu jednak biada,
Kto często lub nad miarę cukrem się objada.
Przez wyczyszczony rozum i cnotliwe życie
Zyskuje się prawdziwej rozkoszy nabycie.
A gdy Człowiek dobrze strawionym obciążony wiekiem
Pozna, że już przychodzi przestać być człowiekiem,
Tak się spokojnie złoży z przodkami pospołu,
Jak gdy po walnej uczcie wstawalby od stołu”.

Wysłuchawszy tej dysputy, która charakteryzuje materialistyczne poglądy Trembeckiego, podążył on w las, gdzie z bryły granitu wycięto obelisk, dalej widzi kanały, fontanny „płyną, skaczą, błyszczą” — a tam znów bije wielka kaskada. Nawet kto zna Tuskulańskie gaje, kaskady Tyburnu i wydroża Pązylipu, może jeszcze znaleźć karm dla podziwu swego w *Zofijówce*.

Zofijówka jest poematem opisowym. Poezie nie chodzi jednak o dokładny i szczegółowy opis ogrodu tulczyńskiego, jeno o poetyczne wskazanie głównych jego piękności, oraz o stworzenie kształtnego, malowniczego obrazka. Poeta osiąga cel swój zapomocą treści i formy utworu. Z treści poematu widnieje podziw i zachwyt, jakim był przejęty dla dzieła Potockiego; zręcznie i z przedziwnem zachowaniem właściwej miary umie on wskazać te szczegóły, które razem składają się na efektowną całość. W jednym tylko wypadku wykracza poza zakres swego zadania, t. j. w przydługiej rozprawie filozoficznej. Ustęp ten psuje wyborny zresztą układ poematu i budowy jego nie czyni artystyczną, gdyż się sprzeciwia celowi głównemu. Większe natomiast znaczenie ma *Zofijówka* ze względu na obrazowanie i język. Styl Trembeckiego zazwyczaj jedyny, pełen męskiej siły i zwięzłości w *Zofijówce* jest nadto bardzo poetycznym, obfituje w nowe, na doskonałym odczuciu ducha języka polegające zwroty i wyrażenia. „Styl Trembeckiego — powiada o *Zofijówce* Mickiewicz — wypływa z natury mowy ojczyściej, więc giętki, sposobny równie do wydania górności jak prostoty myśli i różnych w tej mierze połączeń i odcieniów, ale zawsze właściwym sobie sposobem, nie tracąc bynajmniej piętna narodowości i oryginalnego talentu“. Istotnie, jeżeli Krasicki — pomimo wszelkich swych zalet — nie wzbogacił poetycznego języka nowemi obrazami, jeżeli Naruszewicz natworzył zwłaszcza w zakresie epitetów wiele dziwolągów, Trembecki w tym właśnie kierunku najwięcej się zasłużył z pośród poetów stanisławowskich. Trudno się na to zgodzić, jakoby dzieła jego obfitowały w treść głęboką lub nową, ale trzeba to przyznać, że język jego jest bogaty, że styl nadzwyczaj zwięzły, że sposób wyrażania się oryginalny a pełen siły, że obrazowanie w poezji przewyższa wszystkich tego okresu poetów, a wiersz nie ustępuje gładkością i harmonją nawet wierszowi Krasickiego. Takich silnych a obrazowych zwrotów, jak „ciało podarte“, „belt puszczony lukiem“, „znarowione oko“, „wyzywa kły wieków“, „wątek rzeczy“, „żyjątko“ i t. d. u Trembeckiego wiele. a wszystkie one były nowością i wzbogaceniem języka XVIII wieku. Te zalety skłoniły Mickiewicza, że zaliczał Trembeckiego do najlepszych polskich stylistów i zdanie to należy uznać za słuszne. Nierównie słabszemi utworami opisowemi są już *Polanka* i *Powązki*, dwa krótkie opisowe poemata. Natomiast doskonale są Trembeckiego:

Bajki. Jest ich trzystaście. Najlepsze są *Lew i mucha*, *Myszka*, *kot i kogut*, *Wilk i baranek*. Bajki te są przeważnie przyswojone

językowi polskiemu bądź z Lafontaine'a, bądź z klasyków, ale mają wszystkie zalety wybornego stylu poety: zwięzłość, obrazowość, dosadność wyrażeń i jasność. Stoją one godnie obok bajek Krasickiego i Mickiewicza, jako najlepsze w naszej literaturze.

Z utworów politycznych przypisywane mu *Ma pan rozum, Do sądu sejmowego*, nie są Trembeckiego. Wypada atoli zauważyć, że tak, jak w filozofji Trembecki był materjalistą, ceniącym życie, o ile może dostarczyć przyjemności, o tyle w polityce był pierwszym pańslawistą, przejętym uwielbieniem potężnej Rosji i marzącym o zlanii się z nią. Słabo odczuwał on tedy niedolę swego społeczeństwa, ani też nie myślał o zaradzeniu złemu. Jako obywatel zatem nie był wprawdzie szkodliwym, gdyż nie miał władzy po temu, ale też był niczem.

Franciszek Zabłocki ¹⁾ (1754—1821). — Ukończył szkoły pijarskie w Międzyrzeczu, potem udał się do Warszawy i pracował w Komisji edukacyjnej, gdzie w roku 1775 otrzymał urząd sekretarza i był nim 18 lat. Wesoly i dowcipny, lubił zabawy towarzyskie, ożenił się i był zrazu szczęśliwy. Ale mu żona umarła i dwoje dzieci. Pocięchą była dlań przyjaźń Książnina. Chlubił się przyjaźnią króla, bywał na czwartkowych, t. zw. rozumnych obiadach, otrzymał odeń medal *merentibus*. W roku 1794 był w Komisji edukacyjnej, za sejmu czteroletniego pisał utwory polityczne w duchu patriotycznym. Po upadku kraju posmutniał do reszty, nauczył się po włosku, udał się do Rzymu i został księdzem. Osiadł najpierw w Górze pod Puławami, potem w Końskowoli na probostwie.

Zabłocki pisał najpierw sielanki i satyry. W roku 1780 napisał komedję ze śpiewkami p. n. *Balik gospodarski* — i odtąd tworzył komedje — oryginalne i tłómaczone, wierszem i prozą. Wogóle sztuk jego liczą do 80. Najwięcej znane są: *Zabobonnik*, *Fircyk w zalotach*, *Mężowie poprawieni*, *Żółta szlafmyca* i *Sarmatyzm*; prozą: *Balik go-*

¹⁾ Tyszyński: *Komedja polska XVIII wieku. Wizerunki polskie*. Warszawa, 1878. — Belcikowski: *Ze studjów*. Warszawa, 1886. — Gawalewicz: *Fr. Z. Kraków*, 1894. — Kąs.mowski: *Beiträge zu einem Studium des Lustspieldichters Fr. Z.* Sprawozdanie gimnazjum w Brodach za rok 1897. — Bernacki L. Dr.: *O niektórych komedjach Z. Pamiętnik literacki*, 1907, 1. — Tenże: *Źródła niektórych komedyj Z. Lwów*, 1908. — Bieder Edmund: *Komedje Fr. Z. na tle epoki*. Sprawozd. gimnazjum w Bochni za rok 1906. — Kielski Bolesław: *O wpływie Molièra na rozwój komedji polskiej*. Kraków, 1906. — Władysław Jankowski: *Figaro polski. Pamiętnik literacki, rocznik IV. Lwów*, 1906. — Paluchowski Stanisław: *Książnin i Zabłocki w stosunku do siebie i Czartoryskiego. Sprawozdanie dyrekcji gimnazjum V we Lwowie*, 1907.

spodarski, *Wielkie rzeczy i cóż mi to szkodzi? Doktor Lubelski, Dziewczyna sędzią, Taradajka latająca czyli Arlekin Mahomet*. Dla przykładu rozpatrzmy jedną przerobioną z Romagnési'ego i jedną oryginalną: *Fireyka w zalotach i Sarmatyzm*.

Fireyk w zalotach. Na wieś w pobliżu Warszawy do Arysta przybywa przyjaciel jego Fireyk wraz ze swym sługą Świstakiem. Aryst ma młodą żonę i sługę Pustaka, a oprócz tego bawi u niego chwilowo siostra, młoda, bogata, wdowa od roku, Podstolina. Fireyk zakochany w Podstolinie — gościł w jej majątku, a gdy ona niechętnie przyjmując niewczesne zaloty uciekła — do brata, przybywa za nią. Następuje scena pełna zalotów, w której Fireyk uderza bronią kokieterji, Podstolina zaś coraz żywiej usuwa się odeń. Spotyka się następnie Fireyk z gospodarzem. Zasiadają do gry w rumelpikietę. Fireyk stawia swoje taranty, Aryst trzysta dukatów. Fireyk wygrywa pierwsze, drugie i trzecie trzysta dukatów — odchodzi, budząc nadto w Aryście zazdrość, gdyż zapowiada, że idzie zalecać się żonie. Aryst za nim. Spotykają się i Fireyk ma już plan intrygi gotowy. Zapowiada Arystowi, że się żeni, ten go prosi, aby wesele odprawił w jego domu. Fireyk tedy poleca Świstakowi, ponieważ wyprawia tego dnia hulankę z maskaradą, koncertem, tańcami, jechać po potrzebne do tego akcesorja do Warszawy. Tymczasem Aryst w rozmowie uwiadamia Podstolinę o tem, że Fireyk ma się żenić, Świstak zaś na naleganie Podstoliny wyznaje, że przyszłą jego wybraną jest hrabina Cnotliwska. Wówczas Podstolina, podniecona zazdrością, zgadza się oddać swą rękę Fireykowi.

Główną osobą jest Fireyk, (wyraz nowy, poraz pierwszy użyty przez Czartoryskiego w komedji *Panna na wydaniu*, od firka (lichotka). Młody to człowiek, starościc, ale od pradziada szuler i rozrzutnik. „Kocha młode kobiety, lubi winko stare“, ale dowcipny i wesoły, więc też „zalotnice publicznie, pokątnie dewotki pożerają go wzrokiem“. Szczęście służy mu; choć świeżo zgrał się w Warszawie, choć Podstolina go nie chce, intrygą i dowcipem odgrywa u Arysta pieniądze, a u Podstoliny serce. Jednakże uczciwość jego podejrzana. Wydał weksel płatny na lwowskie kontrakty, ale zapowiada z góry, że nie odda; o zamiarach swych co do ożenienia — mówi do Arysta:

„Czy nie wiesz czasem jakiej wdówki do najęcia?
Mniejsza o to, czy stara, czy młoda, garbata,
Prosta, chroma, czy ślepa, byleby bogata“.

Narzekając na złe czasy, powiada o ojcu swym, że sknera „stary jak kruk, nie daje nic i nie umiera“.

„Przecie się niezła człeku upiekłaby grzanka,
Mógłbym jeszcze z rok szumieć i grać rolę panka,
Potembym się ożenił z jaką ciepłą babą,
Notandum z babą starą, z babą bardzo słabą“...

Świat, według niego — to szulernia, ludzie — to gracze. Rządzi nimi przypadek i los ślepy. W zalecaniu obcesowy, nie wierzący ani w cnotę, ani we wstydlivość. Istny cynik — bez charakteru we wszystkim.

A ryst lubi życie wiejskie i kocha swą młodą żonę Klarysę. Lubi też i grę w karty, ale „w wygranej tchórz, w przegranej odważny bez granic“. Tak też i w grze z Fircykiem nie poprzestaje na jednorazowej przegranej, lecz przegrywa trzykroć tyle. Zazdrosny bez miary i bez powodu, przytem choć charakteru nierównego, łatwo się unosi i uspokaja, nie umie w uniesieniu ani rozumnie myśleć, ani sprawiedliwie sądzić. Gniew swój w niepowodzeniu spędza na Pustaku, swym słudze, którego karci bez racji, wynagradza bez racji, a zawsze nazbyt mu ufa i nigdy odeń nie żąda rachunków z powierzonych pieniędzy. Charakter lepszy od Fircyka, ale też nieosobliwy.

Celem komedji było satyryczne scharakteryzowanie wielu modych wówczas paniczów w stolicy, którzy bez mienia, na kredyt albo na koszt zielonego stolika prowadzili wystawne i hulaszczcze życie. Że postać Fircyka mogła być wziętą z natury, świadczy Hoffmanowa; opisując obiad rozumny, na którym w roku 1781 czytał Zabłocki swoją komedję, powiada, że słuchacze mając podejrzenie, iż to typ Węgierskiego, wołali co chwila: „to on!“ „to nie on!“

Wybornym jest djałog, nadzwyczaj gładki, ożywiony, dowcipny, bogaty w słówka dobitne a techniczne, oraz w przysłowia trafnie dobrane. Język czysty, jasny i płynny.

Sarmatyzm. Rzecz na wsi, osiadłej przez szlachtę. Pomiędzy szlachcicem Góronosem a Żegotą wre spór graniczny, ale poza tem kryje się jeszcze wiele dowodów małostkowej natury do nienawiści: Góronos nadyma się, bo jego herb starszy, sięga XIII wieku — „dom Guronosów — nie wyleciał wcale sroce z pod ogona“, żąda tedy od Żegoty powinienego respektu dla siebie i swej rodziny. A Żegota go bagatelizuje i figle płata. Niedosć, że, jak się Góronos skarży — „Wodzi mnie strona skrycie wsparta od szatana do djabła, od djabła do czarta. Dziad zacznie, wiek się ciągną intrygi pieniacze“ — ale Żegota płata różne figle. Oto niedalej, jak ongi — mówi Góronos — moje konie „z fornalki polapawszy, jednemu grzywę ostrzygł, drugiego poanglizował“. Nic tedy nie skutkują przedstawienia Skarbimira, aby się pogodzili. Dzieci pieniaczy Żegoty: syn Ładomir i Góronosa córka Aniela kochają się nawzajem, miłość ta jednak mało ma widoków powodzenia, bo żona Góronosa Ryksa, rzadko trzeźwa, kłótniwa, prostacka i mocna w języku baba, jątrzy tylko, zamiast łagodzić. Aniela ma powiernicę i totumfacką w swej służebnej, Agatce, którą kocha Walenty, syn gajowego Góronosa. Ten spotkawszy raz Wojciecha, panicza z Warszawy, na rozmowie z Agatką — napastuje go i odbiera odeń poli-

czek. Mszcząc się za to, gromadzi chłopów i obija przez pomyłkę Borzywoja, kuzyna Góronosów. W akcie czwartym na polu przychodzi do walernej sprawy między spornymi stronami. Góronos, Borzywój i Ryksa z chłopami z jednej strony, Żegota z chłopami z drugiej — wszyscy tędy w gębie, ale w rzeczy tchórze, wymyślają sobie, ile wlezie. Rejent wreszcie godzi. Tymczasem Radomir i Anieli układają schadzkę w ogrodzie za pomocą listu przez Walentego. List chwyta Ryksa i chce Walentego zabić. Byłaby może baba i dokonała półpijana smutnego dzieła, gdyby broń za wcześnie nie wystrzeliła. Nareszcie schodzą się wszyscy poważnieni na naradę, a Skarbimir i rejent jedną. Najtwardszą tu okazuje się Ryksa, która długo broni się wobec nalegań, aby zezwoliła na związek Radomira i Anieli. Nareszcie zgadza się.

Jak we *Fircyku* chodziło pocię o wyśmianie tych wad w stosunkach towarzyskich stolicy, które się w końcu XVIII wieku rozpanoszyły wraz ze wzmagającym się wpływem francuszczyzny, tak przeciwnie w *Sarmatyzmie* przedstawia Zabłocki odwrotną stronę medalu: wyśmiewa ujemne strony staropolskiej szlacheckich. Głównym błędem jest tu oczywiście pieniactwo. Jak wiemy, kwitło ono osobliwie za czasów saskich. Ta zażarta walka dwóch szlachty o parę łanów, ogród, pierwsze miejsce w ławce kościelnej, burząca spokój całej wioski — to główny motyw komedji. Obok tej wady atoli wyśmiewa też poeta przecenianie klejnotu herbowego, pochopność do korda i zapalczywość, obok istotnej tchórzliwości i lęku krwi. Najsmutniej, rzecz dziwna, odmalowany charakter nie Góronosa lub Żegoty, lecz Ryksy, która do wad wymienionych dołącza jeszcze pijaństwo. W komedji — co się tyczy jej faktury — dadzą się odróżnić dwie akcje obok siebie idące: jedna, to spór graniczny, druga — miłość między Anielą i Radomirem — obie dość zręcznie spływają się w akcie ostatnim. Niezupełnie umotywowane jest ustępstwo Góronosa i Ryksy, a oprócz tego zbyt wielki udział w akcji mają słudzy, zarówno Walenty jak Agata, co mogło nie razić w modnych, t. zw. salonowych komedjach, ale razi w komedji, omawiającej wiejskie stosunki polskie. Zresztą *Sarmatyzm* ma też same zalety dialogu i języka, co wszystkie komedje Zabłockiego. Dodać nawet trzeba, że akcja — lubo niezawsze ściśle spojona — toczy się jednak żywiej, niż we *Fircyku* i jest bogatszą — zaletą też tej komedji jest jej specyficznie narodowy polski charakter. Ostatnie badania naukowo-porównawcze wykazały ¹⁾, że Zabłocki swoje komedje przeważnie przekładał lub przebrał ze źródeł francuskich i niemieckich. I tak: *Balik gospodarski*

¹⁾ Dr. Ludwik Bernacki: Źródła niektórych komedji Franciszka Zabłockiego. Lwów 1908.

jest przekładem komicznej opery Favart'a p. t. *Le Bal Bourgeois* (1738), *Doktor Lubelski* jest przerobionem tłumaczeniem komedji Hauteroche'a p. t. *Crispin Médecin*, granej w 1674 roku; komedja *Dziewczyzna sędzią* jest przekładem komedji Romagnési'ego p. t. *La fille arbitre* (1738); komedja *Fircyk w zalotach* jest tłumaczeniem komedji Romagnési'ego p. t. *Le Petit-Maitre Amoureux* (1734); komedja *Zabobonnik* jest przerobionym przekładem komedji tegoż Romagnési'ego p. t. *Le Superstitieux* (1740). Ponieważ zaś udowodniono, że wiele innych komedyj ponadto (23) wziął Zabłocki z obcych literatur, stąd wniosek, że poeta, powszechnie dotychczas ceniony, jako ojciec polskiej komedji, przerabiał utwory obce i dopasowywał do naszych stosunków. Czynił to wprawdzie nadzwyczaj zręcznie, okazał się niewątpliwie mistrzem słowa w swoich przeróbkach, niemniej przeto, jak się zdaje, oryginalnych pomysłów nie miał. Natomiast w politycznej satyrze pozostawił rzeczy niepospolicie dzielne, pisane z zacięciem i temperamentem ostrym, śmiało i doskonale. Wzorową satyrą polityczną jego jest dotąd Trembeckiemu przypisywana satyra p. t. *Joannes Sarcasmus*.

Franciszek Karpiński ¹⁾ (1741—1825). — Rodzice znani byli z enoty i pobożności. Po ósmym roku życia uczęszczał do szkół jezuickich w Stanisławowie, a po ich ukończeniu we Lwowie, gdzie został „nauk wyzwolonych i filozofji doktorem, a św. teologii bakałarzem“. Potem jeździ, bawi się, zawiązuje liczne znajomości — przez lat 10. W roku 1770 wyrusza z Puzyną, starościcem upitskim, do Wiednia, gdzie przez półtora roku uczy się fizyki eksperymentalnej, chemji, botaniki, anatomji i medycyny. W roku 1780 wydaje zbiór wierszy p. t. *Zabawki wierszem*, dedykując je ks. Adamowi Czartoryskiemu. Książę wzywa go do Warszawy i ofiaruje mu urząd sekretarza do spraw politycznych. Wtedy Karpiński zostawił Dobrowody,

¹⁾ Franciszek Próchnicki: O życiu Fr. K. Sprawozdanie dyrektora gimnazjum lwowskiego im. Franciszka Józefa za rok 1876. — Korotyński: Stanowisko Fr. K. w literaturze. Wieniec. Warszawa, 1872. — Rzętowski: Fr. K. Tygodnik ilustrowany. Warszawa, 1876. — Bęlcikowski: Ze studjów. Warszawa, 1886. — Górski: Dziecinne i szkolne lata Fr. K. Biblioteka Warszawska, 1891. — K. M. Górski: Fr. K. w Wiedniu. Pamiętnik literacki, 1901, str. 24. — Tenże: Fr. K. w latach 1771—1780. Pamiętnik literacki, 1904, 4. — Kwoczyński P. ks.: Psalterz Fr. K. i jego stosunek do Psalterza Kochanowskiego. Lublin, 1907. — Korotyński Wł. Fr. K. (Tyg. il. 1891). — Pilat Roman: Nieznana rozprawa Mickiewicza o K. (Pam. Tow. lit. im. Mickiewicza r. IV, 1890). — Tretiak Józef: Do biografji Fr. K. (Gazeta lwowska, 1885, nr. 78). — Gawalewicz Marjan: Poeta serca. (Świat, r. IV. Kraków, 1891).

swą wioskę dzierżawną, siostrzeńcowi, sam zaś pojechał do Warszawy. Przy księciu był lat parę. Z usposobienia dumny, w słowach nieogłębny, przytem zarozumiały — nie mógł się zżyć z gładkością wielkiego świata. Opuścił tedy Karpiński dwór Czartoryskiego w 1783 roku. Wtedy przetłumaczył *Ogrody Deilla* i wydał nowy tomik poezyj. Po powrocie do Galicji napisał sławną swą elegję *Powrót z Warszawy na wieś* (1784). Po roku atoli znów zateęsknił do stolicy. W Warszawie zrazu chłodno przyjęty i przez Czartoryskiego i przez króla. Potem otrzymał w dzierżawę Suchodolin. W ciągu tych lat przetłumaczył *Psalterz Dawida* i wydał nowe tomiki swych *Zabawek wierszem i prozą*. Marcin Badeni wyjednał mu w tym czasie u króla przywilej na kolonję Kraśnik — i tu się poeta ostatecznie osiedlił. Była to pustka, ale Karpiński posiadał 2000 dukatów na procencie. Wybudował więc domek, wytrzebił siedm włók gruntu, osiedlił wieśniaków i stał się właścicielem ziemskim, zmieniając nazwę tej posiadłości na Karpin. Na roli siedząc, nie zaniedbywał pióra, lecz układał pieśni pobożne, *Przestrogi* dla swej wnuczki, *Pamiętniki* swego życia i *Rozmowy Platona*.

Z dzieł jego najważniejsze są: *Sielanki*, *Pieśni*, elegja *Powrót z Warszawy na wieś*, a z wierszy okolicznościowych *Żałe Sarmaty nad grobem Zygmunta Augusta*.

Sielanki. Nie odznaczają się ani takim wdziękiem, ani taką poetycznością, jak przedmiotowe sielanki Szymonowicza. W znacznej części zwrócone do Justyny i opiewające miłość ku niej. Są to zatem obrazki miłosne na tle życia wiejskiego. Podkład do nich dawała zazwyczaj rzeczywista miłość poety, są więc pod tym względem szczere, ale choć poeta nie ulegał w poezji tak dalece wzorom francuskim, jak poeci warszawscy, to jednak uczucie miłości u niego objawia się w sposób sentymentalny, czułościowy i mało posiada siły. Nie jest to miłość tak zmysłowa i płomienna, jak u Morsztyna, w chwilach szczęśliwych nie dosięga ekstazy, w niepowodzeniach nie schodzi do rozpacz, najczęściej rozplywa się w tęskny żal i smutek. Posiada dość szczerości — a we formie swej nie używa mitologii i odrzuca Olimp — i to są główne sielankowe zalety. Najwięcej cenioną była swego czasu sielanka *Laura i Filon*.

Wieczorem słyszy Laura klaskanie pod umówionym jaworem, gdzie czeka na nią jej miły. Bierze koszyk malin i wieniec z róż i podążyła na schadzkę. Pod jaworem nie zastaje nikogo. Narzeka na kochanka, przypuszcza, że ją zdradza dla Dorydy; tłucze więc koszyk z malinami o drzewo i niszczy wieniec. Wtedy ukazuje się Filon, który już od godziny czekał

i dla figlów schował się w krzewy, uspokaja słodkimi słowy zazdrość Laury, ofiarowuje jej w darze kij rzezany i wśród miłosnej rozmowy spędzają noc aż do wschodzącej zorzy.

Sielunka była dla tego popularną, że była typową sielanką XVIII wieku. Posiada czułośćkowość uczucia, poetyczne dekoracje miłości pasterskiej, nawet nieco mitologii. Uczucie z łatwością rozplywa się w łzy, Laura przemawia do wianka i łatwo wpada w żal, a z rozpaczyny znów przechodzi do miłości. Czułośćkowość objawia się też w darach z jednej strony wieńca róż, z drugiej laski rzeźbionej. Styl nie celuje obrazowaniem, odznacza się jednak prostotą i naturalnością.

Pieśni. Wśród pieśni najcenniejsze są nabożne. Karpiński w domu rodziców patrzył na cnoty i religijność, znaczną część życia spędził na wsi, gdzie jeszcze zachowały się patriarchalne obyczaje, stolicą nie przesiąkł, bo przybył do niej w wieku dojrzałym, kiedy charakter nie ulega wpływom. Był zatem szczerze, po prostu religijnym, bez ascetyzmu i mędrkowania. To też w pieśniach swych pobożnych wyraża to proste, szczerze, naiwne uczucie miłości ku Bogu, uwielbienie i zaufanie w jego siłę i dobroć, — a przymioty te sprawiły, że wiele pieśni Karpińskiego stało się popularnymi; przyswoił je sobie lud, że wymienię choćby pieśń poranną: *Kiedy ranne wstają zorze*, pieśń o Narodzeniu Pańskim: *Bóg się rodzi, moc truchleje*, pieśń o miłosierdziu Boskiem: *Boże Twoje zlitowanie*, pieśń wieczorną: *Wszystkie nasze dzienne sprawy*. I tym pieśniom wprawdzie brak wzniosłości, często i siły, ale uczucie szczerzej i rzewniej płynie. Takie są właściwości jego poezji i w pieśniach świeckich z tą odmianą, że tu ujawnia się nieraz zapatrywanie na sprawy publiczne. Karpiński był patriotą, spoglądał z uwielbieniem na pracę około odrodzenia kraju, cenił ludzi zacnych. We wierszu do Stanisława Małachowskiego z powodu usamowolnienia poddanych woła, że

„Króla, ciebie i prac twoich towarzysze —
Jak twórców życia Polski — nieśmiertelność pisze”;

w innych *Na dzień 3. maja 1791* w refrainie po każdej zwrotce powtarza: „Jakże ten król nasz bogaty! Skarb jego — serce miljony“. Dodać tu trzeba, że pisał też wiersze i do Repnina i do Kuszelewa, gubernatorów Litwy, acz pisał je na żądanie i nie wielbił w nich bynajmniej wrogów kraju swego. Ale patriotycznych pieśni niewysoki polot. Raz tylko wzbil się poeta do poziomu ody, gdy napisał utwór *Żale Sarmaty*. Utwór piękny pod względem formy, głęboki uczuciem,

wyróżnia się korzystnie wśród poezji Karpińskiego. Zwrócić trzeba uwagę na gałąź pieśni, w których zajmuje się Karpiński dolą ludu wiejskiego. Poeta długo wśród ludu przebywał i miłował go, to też nieraz woła o polepszenie jego bytu. Tu należy komedja, *Czynsz, Pieśń dziada sokalskiego*, oraz wiersz wzmiankowany do Małachowskiego. Jest to uczucie nowe; po raz pierwszy wciąga Karpiński sprawę ludową do poezji, z motywów pieśni ludowych czerpie materiały do poezji, jak np. w *Piaśni mazurskiej*. Najcenniejszym utworem poetycznym prócz *Żalów Sarmaty* jest elegja *Powrót z Warszawy na wieś*. Napisał ją po swoim powrocie z Warszawy do Dobrowodów w roku 1784.

Wita swój domek ubogi, za szczęśliwego uważa człowieka, który zadowolony ze skromnego losu „z swej obory ma mięso, z ogrodu jarzynę”, nie ubiega się o sławę i nie prosi się na pańskie progi. Ojciec śląc go w świat, kazał mu iść prawdą, to go zbożacy — tak też mówił i pisał; nie schlebiał — i wraca uboższym jeszcze. Dawano mu wprawdzie nieco, ale chciano go zaraz ująć w niewolę — a nadzieję szafowano szczerze. A jednak niewiele wymaga:

„Jedna wioska do śmierci, jeden dom wygodny,
Gdzieby jadł nie z wymysłem, ale wstał niegłodny”

starczyłyby mu. Nad księgami stracił zdrowie i oczy — a oto zostaje o głodzie. Dawniej ceniono więcej i nagradzano szczerzej Szymonowicza i Kochanowskiego, dziś książki — to sprzęt nieszczęśliwy. Rzuca je i pragnie zachować serce, liłości pełne dla biedniejszych. Zwraca się w końcu do siostry, która z dziatwą swą czeka jego opieki. Wszak był między panami, będzie i im lepiej. Był — odpowiada poeta — ale łask nie doznał. I kończy:

„Stało się! Nie mam swojej, kopmy cudzą grzędę,
Podeprzeć tę lepiankę! Jeszcze w niej przebędę”.

Z elegji tej wieje łagodny smutek, płynący z nadziei niedopełnionych, jakie się poecie uśmiechały, gdy podążał do ogniska życia umysłowego ówczesnej Polski.

Mniemał, że go przygarnie król, że będzie na „rozumnych“ obiadach celował pośród znakomitości literackich, że go król obsypie godnościami, jak np. Naruszewicza lub Krasickiego. Tymczasem na czwartkowym obiedzie — o ile wiadomo — był raz, król go usypiał obietnicami, a Czartoryski chciał się pozbyć. Stąd zawód, a ten zrodził smutek, ale w parze idzie oraz rezygnacja i otucha lepszej doli na skromnym zagonie. Tej czysto elegijnej treści odpowiada doskonale forma wiersza 13-to zgłoskowego. styl naturalny, niebogaty

w obrazy poetyczne tak, jak cichy smutek poety. Zgoda formy i stylu poetycznego z treścią i celem poematu sprawiają, że utwór ten harmonijnością swą przemawia do wyobraźni i uczuć czytelnika, i wśród elegij polskich może uchodzić za wzorowy.

Karpiński ani wykształceniem swoim ani upodobaniami i charakterem nie należał i nie mógł się dostroić do dworskich poetów. Wzorów tak, jak owi, nie naśladował, panegiryków nie pisał. w satyrach i paszkwilach nie celował, do układania bajek i epigramatów nie okazał talentu. Natomiast w utworach okazał to, czego brak uczuwać się daje w poezji XVIII wieku, okazał szczere uczucie. Uczucie zaznacza się we wszelkich kształtach swoich. Religijne, indywidualne — miłości i patriotyczne. Każdy utwór poetyczny przez formę swą działa na wyobraźnię, przez treść na uczucie. We formie poeci dworscy, czy to Krasicki czy Trembecki, nawet Naruszewicz wyższy osiągnęli stopień biegłości; treścią poetyczną natomiast nie dorównują Karpińskiemu. On niemal jedyny z prostotą i szczerością modlitewną wielbił Boga. jego sielanki miłosne były swego czasu najpopularniejsze, on w swych *Żalach Sarmaty* znalazł dla miłości ojczyzny wyrazy wymowniejsze, niż inni współcześni; nadto on pierwszy zwrócił oko na lud i nie wahał się wziąć go za przedmiot poezji. To też trafnie społeczeństwo nazwało go „poetą serca“: — nazwa ta w swych czasach, kiedy tak dużo było w poezji elegancji, dowcipu, nawet rozumu, a tak mało serca, jest naprawdę bardzo zaszczytną. Stoi on tedy na biegunie poezji odmiennym, niż poprzednicy, ale w swoim rodzaju nie jest zgoła od nich niższym. jeśli się tylko w poezji zechce odróżnić formę i z nią równorzędnie pomieścić treść i nastrój.

Franciszek Dyonizy Książnin¹⁾ (1750—1807). — Nauki u Jezuitów. Po ukończeniu w czternastym roku życia wstąpił do nowicjatu, a w parę lat potem nauczycielem w kolegium jezuickim

¹⁾ Felicjan Suryn: Fr. D. K. Studium literackie. Tygodnik ilustrowany rok 1881, nr. 1130 i dalsze. — Czartoryski: Życie D. K. Przegląd Poznański, i Literacki, 1888. — Aér: Pierwszy romantyk. (Przegl. Polski. Kraków, t. I 1853). — Dębicki: Puławy, 4 tomy. — Tenże: Fr. D. K. Przewodnik naukowy 1832. — Nehring Wł.: Książnin Fr. (Ersch und Gruber. Allgemeine Encyclopädie II. S. B. 37. Leip., 1885). — Jankowski Wł.: Pierwiastek ludowy w poezji Książnina. (Lud. r. VIII, 1902). — Chmielowski P.: Ostatni z poetów polskościńskich. (Eos. R. IX. Lwów, 1903). — Pałuchowski Stan.: Książnin i Zabłocki w stosunku do siebie i dworu Czartoryskich. (Spraw. dyrek. gimn. V. we Lwowie, r. 1907). — Jankowski Władysław: Fr. D. K., szkic biograficzny. Pamiętnik literacki, 1904, 3. — Modlitwy ks. Izabeli Czartoryskiej. Z autografu wydał K. Badecki. Lwów, 1909.

w Warszawie. Po zniesieniu zakonu wrócił do stanu świeckiego — i uzyskał zajęcie w biljotece Żaluskich. Wtedy zaprzyjaźnił się z Zabłockim, a przyjaźń ta przetrwała aż do śmierci. Zabłocki prócz zajęć w Izbie edukacyjnej był sekretarzem ks. Adama Czartoryskiego, i przez niego Książnin wszedł do domu księcia. Napisał wówczas *Zale Orfeusza nad Eurydyką*. Nie pozbył się jeszcze maniery społecznej i zastępował uczucie nadętością, a unikał prostoty i prawdy. Nastąpił atoli w życiu jego korzystny zwrot. Został sekretarzem księcia i udał się do Puław. Było to naówczas drugie ognisko oświaty i cywilizacji. Rodzina Czartoryskich, złożona z księcia Adama, księżnej Izabeli, księżniczki Marji — odznaczała się wykształceniem i cnotami humanitarnymi, praktykowanymi z wytworną delikatnością. Jak książę opiekował się szkołami męskimi, tak księżna fundowała zakłady dla kobiet. W życiu prywatnem urządzano zabawy, zbierano pamiątki ojezyste, przedstawiano sztuki teatralne.

W takim otoczeniu znalazł się Książnin. Tu spędził resztę życia, pisząc aż do ostatnich siedmiu lat przed zgonem, które przeżył u przyjaciela Zabłockiego w Końskowoli.

Pisał dość dużo wierszy okolicznościowych, patriotycznych, dramatów, nawet komedię.

W poemacie *Balon*, napisanym oktawą, opowiada aeronautyczną zabawę puławską, dość rozwlekłe, okazując nieco więcej siły w ustępach lirycznych; w poemacie *Rozmarzyn* opiewa zaślubiny księżniczki Marji z księciem wirtemberskim. W operze *Matka Spartancka*, napisanej według wzorów klasycznych, pragnie rozbudzić w słuchaczach poczucie obowiązków obywatelskich, nawołać do zgody i jedności, podnieść wiarę, natchnąć zapałem, by niebezpieczeństwom mężnie czoła stawili. Nadto przerobił z Metastazego tragedję *Temistokles*, osnuł na Homerze tragedję *Hektor*, napisał krotochwile *Anakreon*, *Marynki*, djalogowane sielanki *Zosiny* i *Trzy gody*. Najlepszą oprócz *Matki Spartancki* jest opera: *Cyganie*.

Tak jak i Karpiński, pisał Książnin wiersze liryczne — zarówno religijne, jak patriotyczne. Piękne są jego *Ody religijne do Boga i Najświętszej Panny*, nie bez wdzięku wiersze okolicznościowe liryczne, szlachetną myślą natchnione utwory, w których wzywa opieki możliwych nad maluczkimi. Wogóle można powiedzieć, że Książnin, o ile formą nie odrównywał celniejszym poetom XVIII wieku, o tyle piękną treścią swych utworów częstokroć ich przewyższał. Jak Karpiński — przedstawia on kierunek uczuciowy w poezji stanisławowskiej; uczuciowość joga ma tę samą cechę łagodności i rzewności;

Kniaźnin jest o wiele bardziej dworskim poetą, niż Karpiński. Wpływ jego na społecznych mniejszy.

Stanisław Staszic ¹⁾ (1755—1826). — Ojciec był burmistrzem. Stanisław wątłego zdrowia, przeznaczony do stanu duchownego, otrzymał staranne wychowanie. Gdy skończył szkoły, ojciec oddał mu spuściznę i wysłał zagranicę. Najpierw w Lipsku i Getyndze, następnie w Paryżu — przebywał dwa lata. Słuchał wykładów Dubantona, zanajomiał się z Buffonem, d'Alembertem i Raynałem, a idąc za prądem czasu, zarzucił teologję i oddał się geologii, fizyce i historii naturalnej. Po powrocie do kraju nie otrzymał, jako mieszczanin, żadnego urzędu i został nauczycielem dzieci Andrzeja Zamojskiego. Wtedy zarzucił nauki przyrodnicze, a zaczął się zastanawiać nad sprawami publicznymi. Były to czasy ohydnych robót delegacji. Staszic postanowił zabrać głos w kwestji reformy — a przewertowawszy akta archiwalne w Zamościu, wydał bezimiennie w roku 1785 owoc długich badań pod tyt. *Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego* (b. m. i r. 8^o str. 365), a w kilka lat potem rozwinął też myśli w drugim dziele p. tyt. *Przestrogi dla Polski*. Po śmierci Zamojskiego pozostał nadal wychowawcą synów, a gdy dorosli, wyjechał do Wiednia, gdzie na giełdzie zrobił znaczny majątek. W tych latach (1804—1805) zwiedził Karpaty i pierwszy opisał je pod względem geologicznym. Mianowany członkiem założycielem Towarzystwa przyjaciół nauk, udaje się do Warszawy ze swego majątku Hrubieszowa, który na Podlasiu zakupił i poświęca swe siły i mienie nowemu towarzystwu: nabył dla niego dom, ofiarował swój księgozbiór i gabinet narzędzi fizykalnych, wydawał prace członków, postawił przed domem pomnik Kopernika.

W roku 1807 wydał: *O statystyce Polski*, a po traktacie wiedeńskim *Ostatnie moje do współrodaków słowa*, gdzie zachęca do łączenia się z Rosją i oświecania się. Za królestwa Staszic był ministrem stanu i prezesem Komisji emerytalnej. Najczynniej zajmował się rozwojem przemysłu krajowego. Zakładał fabryki, ustanowił w Kielcach szkołę górniczą, otworzył kopalnie miedzi, hutę żelaza i cynku i t. d. W roku 1822 rozdzielił Hrubieszów pomiędzy chłopów i stworzył ogromną o 4000 ludności gminę wzorową. Uwolnił lud w tej gminie od danin, postawił urzędników, nadał prawa, opatrzył szkołę, utwo-

¹⁾ Pilat Roman: O literaturze politycznej Sejmu czteroletniego (1788 do 1792), str. 51 i dalsze. Kraków, 1872. — Szujski: S. Staszic. Przegląd polski, 1866. — Korzon: S. Staszic jako historjograf. Kwartalnik historyczny, 1887. — Pawiński: S. Staszic. Niwa, 1897. — Grabowski: S. Staszic, jego pisma polityczne i pojęcia filozoficzne. Przegląd polski, 1898.

rzył fundusze na plebana, wójta, prawnika, doktora, nauczyciela i t. d. Sam żył nader oszczędnie, testamentem zaś przeznaczył 200.000 złp. na szpital Dzieciątka Jezus, tyleż na dom pracy w Warszawie, 60.000 złp. na profesora w szkole hrubieszowskiej, 45.000 na instytut głuchoniemych, 45.000 na klinikę w uniwersytecie warszawskim.

Z dzieł Staszica najważniejsze są *Uwagi* i *Przestrogi*. Pierwsze nie jest właściwie biografją Zamojskiego, lecz projektem reformy rządu, drugie jest uzupełnieniem pierwszego. W dziełach tych pierwszy Staszic sprawę reformy czyni kwestją bytu: albo reforma albo śmierć polityczna. Żąda wojska 100 a choćby 200 tysięcy, wskazuje źródła, z których czerpać fundusze na nie, jak starostwa, majątki klasztorne i kościelne, dobra stołowe królewskie i t. d. Domaga się tronu dziedzicznego.

W układzie wewnętrznym województwa wybierają posłów, urzędników nawet senatorów. Prawa stanowi sejm. W sejmie zasiada szlachta i reprezentanci miast w równej liczbie i z równem prawem. Uchwały sejmowe przechodzą większością wojewódzkich instrukcyj, do zmiany praw kardynalnych potrzeba większości $\frac{2}{3}$ głosów. Sejm trwa nieustannie, posłowie zaś obieralni są na dwa lata. Władza wykonawcza leży w rękach czterech komisyj: skarbowej, wojskowej, spraw zagranicznych i policji, przez sejm obieranych i przed nim odpowiedzialnych. Król nie ma prawie żadnej władzy. Pod względem formy dzieła te — jak się społeczny pamiętnik wyraża — były pisane piórem w płynie elektrycznym maczanem. Staszic dowodząc roznamiętnia się, unosi, z porywającą wymową błaga i zaklina, wzywając o ratunek ojczyzny.

Znaczenie tych dzieł było wielkie. Pierwsze zwłaszcza wydane na kilka lat przed sejmem czteroletnim zrobiło niesłychane wrażenie. „Żadna książka od czasu dzieła Konarskiego *O skutecznym rad sposobie* nie miała takiego powodzenia. Podniesione tu myśli stały się materialem toczących się w ciągu sejmu czteroletniego rozpraw politycznych i dały pierwszy popęd do ogromnego ruchu publicystyki.

Hugo Kołłątaj¹⁾ (1750—1812). — Skończył nauki w Krakowie. Udał się w roku 1770 do Rzymu, gdzie został doktorem teologii i prawa kościelnego. W roku 1774 wyrobił sobie kanonję krakowską, wbrew życzeniu kapituły, przez co zaraz z początku zraził ku sobie

¹⁾ Roman Pilat: *O literaturze polskiej*, str. 22 i dalsze. — J. Śniadecki: *Żywot literacki H. K. Pisma rozmaite J. Śniadeckiego t. I.* Wilno, 1818. — Henryk Szmitt: *Pogląd na życie i pisma księdza H. K.*, Lwów, 1860. — Smoleński: *Kuźnica Kołłątajowska*. Kraków, 1885. — Kalinka: *Sejm czteroletni*,

kapitułę i ks. biskupa Sołtyka. Jako członek Towarzystwa clemen-
tarnego zakrzętnął się odrazu gorliwie około spraw publicznych, po-
pierał myśl reformy dwóch akademij i spowodował rozwiązanie Ko-
misji rozdawniczej. Jako wizytator z ramienia Komisji udaje się do
Krakowa dla reformy akademji Jagiellońskiej. Porządkuje majątek,
układa archiwum i bibliotekę, reorganizuje liceum powodowskie.
W trzy lata według własnego planu urządza akademję. Oddala sta-
rych profesorów, zastępuje ich nowymi i zdolnymi, ustanawia semi-
narja nauczycielskie, zaprowadza podział nauki na fakultety: teolo-
giczny, prawniczy, filozoficzny i nauk wyzwolonych. Podczas sejmu
czteroletniego Kollątaj należał do stromietwa patrijotycznego i ze
swej Kuźni rozwinął się nader czynnej i ruchliwej agitacji. Od
roku 1790 mianowany członkiem deputacji rządowej, działa jeszcze
energiczniej i skuteczniej i przyczynia się najgłówniej do przeprowa-
dzenia ustawy 3 maja. Po ustanowieniu rządu został Kollątaj podkan-
clerz koronnym. I na tem stanowisku rozwija bardzo żywą dzia-
łalność, a położyła jej koniec konfederacja targowicka, do której akces
Kollątaj zostawił na ręce króla, sam zaś wyjechał do Drezna. Powrócił
do kraju w 1794 roku i jako członek rady narodowej był bardzo
czynny. Po upadku schronił się do Austrii, gdzie schwytyany przesie-
dział siedm lat w Josefstadt i Ołomuńcu. Sterany, bez środków do
życia udał się na Wołyń i znalazł przytułek w Tetylkowcach koło
Krzemieńca. W roku 1807 rząd rosyjski wysłał go do Moskwy i wy-
znaczył pensję, a za Księstwa warszawskiego Kollątaj znów powrócił.
Ostatnie lata spędził mu na walce z nędzą. Z dzieł politycznych ważne
jest:

*Do Stanisława Malachowskiego, referendarza koronnego o przy-
szłym sejmie anonyma listów kilka* (w trzech częściach 8°, 190,
255, 350).

Za podstawę rządu uważa Kollątaj zabezpieczenie wszystkim
mieszkańcom kraju wolności i własności osobistej. Do uczestnictwa
jednak w rządzie przypuszcza z trzech stanów: szlachty, ludu wiej-
skiego i mieszczan — tylko tych, którzy posiadają własność gruntową
większą nad 7½ włóki. Budowa rządu opiera się na rządzie woje-
wództw. Posłów na sejm obiera każde województwo na lat 6 i wiąże
jak najściślej instrukcją. Sejm ma być nieustający: władza królow-

ska utrzymana, król dziedziczny, mianuje on senat — ale zresztą nie ma wpływu na rządy. Władza wykonawcza w ręku pięciu komisji: skarbu, wojska, spraw zagranicznych, policji i wychowania. Sejm dzieli się na izbę niższą i wyższą: w pierwszej posłowie z miast, w drugiej ziemscy i senat. Izba niższa o połowę mniejsza. Do obrony ludu ustanawia się trzech trybunów, przez sejm wybieranych ze szlachty.

Listy te dały hasło do wielkiego ruchu publicystycznego, a nadto pokuzdziły sejm do utworzenia deputacji do reformy rządu, w skład której wszedł i autor listów. Wtedy to w 1790 roku wydaje *Prawo polityczne narodu polskiego czyli układ rządu Rzeczypospolitej*. (Warszawa, 8°, XXXVI, VI. i str. 190). Dzieło to zawiera projekt streszczony z *Listów anonimów*, a poprzedza je wspaniała przedmowa, należąca do najznakomitszych wzorów języka polskiego.

Oprócz powyższych napisał Kołłątaj niemało broszur, mów, projektów. W każdej niemal kwestji politycznej a na porządku rzeczy naówczas będącej zabierał głos, wskazywał sposób załatwienia i podawał wnioski. W sprawie dziedziczności królów wydał dwie broszury: 1. *Ks. Hugona Kołłątaja, refer. w X. dep. Uwagi nad pismem, które wyszło w Warszawie z drukarni Dufourskiej pod tyt. Seweryna Rzewuskiego, hetm. poln. kor. O sukcesji tronu w Polsce rzecz krótka*. Warszawa, 1790, 8°, str. 125 i 2. *Ostatnia przestroga dla Polski*. Warszawa, 1790, 8°, str. 54. W sprawie uprawnienia politycznego mieszczan wypracował memoriał: *Od miast koronnych i litewskich do Najjaśniejszego Pana i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej skonfederowanych stanów*; on napisał memoriał w sprawie ludu wiejskiego pod tyt. *Przedłożenie do stanów za ludem wiejskim*; on odsłaniał tajemne zabiegi opozycji w piśmie p. n. *Co też to się dzieje z nieszczęśliwą Ojczyzną naszą? Wiadomość poświęcona prawdzie i przyszłości*. Chelmno, 1790, 8°, str. 56. On także po wyjeździe do Drezna wraz z Ignacym Potockim i Franciszkiem Dmochowskim wypracował dzieło *O ustanięciu i upadku konstytucji polskiej 3. maja*. Metz (właściwie Lipsk), 1793, 2 tomy, 8°, stron 244 i 308. Jest to opis prac, podjętych na sejmie w celu przeprowadzenia reformy rządu. Dla obrony narodu, spotwarzanego przez państwa rozbiorecze, zrzucił on w tem dziele winę niepowodzeń i całą odpowiedzialność za upadek kraju na króla, co było i niesłusznem i niepięknem ze strony Kołłątaja, który przecież sam uczynił akces do Targowicy. Mimo tego dzieło ma znaczenie pierwszorzędnego źródła do dziejów konstytucji.

Po upadku Rzeczypospolitej napisał: *Uwagi nad teraźniejszem położeniem tej części ziemi polskiej, którą od pokoju Tylżyckiego*

zaczęto zwać *Księstwem Warszawskim*. Lipsk, 1808, nadto naukowe prace: *Porządek fizyczno-moralny*. Kraków, 1810; *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III*; *Pamiętniki historyczne do objaśnienia dziejów mego czasu służące* i ks. Hugona Kołłątaja *Korespondencja listowna z Tadeuszem Czackim*. Wszystkie trzy ostatnie wydane po śmierci, wszystkie mniejszego znaczenia.

Jako pisarz polityczny należy do najznakomitszych u nas. Miał głęboką znajomość stosunków, wytrawny sąd, niepospolity zmysł organizacyjny; ogarniał całość reformy, zdając sobie sprawę zarówno z ogólnego jej ducha, jak i najdrobniejszych szczegółów. Stojąc na pograniczu dwóch epok, był on tym, który przejście to uskutečnił i ducha narodu na nowe wprowadził tory. Nadto dzieła jego odznaczają się niepospolitemi zaletami formy. Jasny w rozumowaniach, zręczny w djalektyce, posiada w języku swoim bogactwo wyrażań, żywy koloryt — a przez to należy do najcelniejszych stylistów polskich.

Ogólny pogląd na literaturę XVIII wieku ¹⁾.

W literaturze XVIII wieku rozróżniliśmy dwa kierunki: główna grupa pisarzy otacza króla, z rąk jego otrzymuje łaski i ulega wpływom dworskim. Ci pisarze kształcą się na wzorach piśmiennictwa francuskiego. W literackich swych prawidłach zależni są od starszej daty Boileau'a (1636—1711), osobliwie zaś od jego dzieła *L'art poétique* (z roku 1669—1674), w którym określa zasady różnych rodza-

¹⁾ Gubrynowicz B.: *Romans w Polsce za czasów Stanisława Augusta*. Lwów, 1904. — Dr. Karbowski A.: *Pedagogika komisji edukacyjnej narodowej w świetle systemów pedagogicznych XVIII wieku*. Przewodnik naukowy i literacki, 1907, 7. — Paczosa Fr.: *Ks. Bohomolec, życie i dzieła*. Sprawozdanie dyrekcji gimnazjum w Jaśle, za rok 1904. — W. Strusiński: *Komedja ks. Fr. Bohomolca w stosunku do teatru francuskiego i włoskiego*. Pamiętnik literacki, 1905, tom II i III. — Szykowski M.: *T. K. Węgierskiego „Organy“*. Przewodnik naukowy i literacki, 1907, 1. — Dr. St. Kossowski: *Z życia T. K. Węgierskiego*. Pamiętniki i listy. Przewodnik naukowy i literacki, 1908, 2. — Komęza St.: *Węgierskiego „Organy“: Studium krytyczne*. Sprawozdanie gimnazjum w Jarosławiu, za rok 1909. — Peplowski Stan.: *Wojciech Bogusławski we Lwowie*. (Bibl. Warsz., r. 1895, t. I). — Tenże: *Teatr Bogusławskiego*. (Świat. Kraków, 1895, r. VIII). — Chmielowski P.: *Wojc. Bogusławski*. (Nasza literatura dramatyczna, t. I. Petersb., 1898). — Smoleński Wład.: *Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII*. Kraków, 1891. — Dębicki Lud.: *Pisma z lat młodych* ks. Adama Czartoryskiego. (Przegl. Pol., t. IV, 1887). — Mycielski Jerzy: *Matka ks. „Pamięci kochanku“*. (Przegl. Pol., 1882, t. I).

jów poezji z wyjątkiem bajki w sposób bardzo zbliżony do Horacego; w społecznych zasadach zaś podlegają wpływom encyklopedystów francuskich, zwłaszcza Rousseau'a. Oprócz tych pisarzy, którzy najwięcej oddziałali na ducha naszego piśmiennictwa stanisławowskiego, dostrzec się u nas dadzą reminiscencje i z Woltera, i La Fontaine'a, i Molièra, i Delille'a. Wpływ ten miał dodatnie i ujemne strony. Dodatnią rzeczą było ogładzenie form poetycznych, stworzenie wielu kształtów nowych, udoskonalenie języka, zarzuconego dotąd chwa- stem nadętości i napuszystości, było dalej żywe i bardzo powszechne zainteresowanie się mnóstwem spraw cywilizacyjnych, jakie postęp wieku oświeconego wytoczył na porządek dzienny, następnie przy- swojenie sobie przez społeczeństwo masy wiadomości, zwłaszcza w zakresie nauk ścisłych, przyrodniczych i politycznych.

Ujemnym rysem tego wpływu — a zarzut ten dotyczy głównie poezji — był pewien kosmopolityzm, wynarodowienie się poezji. Fakt, tyle razy stwierdzony, zaprzeczyć się żadną argumentacją nie da. Poezja dworska okresu stanisławowskiego pomimo wszelkich jej zalet i zasług nie może uchodzić za narodową. Główny jej przedstawiciel Krasiński pisał bajki nie dlatego, aby wskazać społeczeństwu wady, lecz głównie dlatego, aby dać wzór bajek; pisał *Myszeidę*, aby spo- lularyzować styl jasny, gładki, język wzorowy i czysty; pisał *Monachomachję*, choć dziś to rzecz stwierdzona, że nie wszystkie nasze zakony zasługiwały na taką chłostę, pisał satyry i nie stworzył w nich zgoła typu szlacheckiego, a przecież szlachta stanowiła naród, pisał *Wojnę chocimską* i pisząc ją patrzył czy na Gresseta, czy Wol- tera, czy Ariosta — mniejsza o to, ale to pewna, że nie odmalował Polski i Polaków według wzorów typowych ludzi XVII wieku. Ze względu na formę, na doskonałe kształty poezji, na język, który oczyścił i wyrobił, ze względu na ruchliwość umysłową, z jaką wie- dzę popularyzował, może być nazwany księciem poetów XVIII wieku, bo tu istotnie stoi w pierwszym rzędzie, ale niemniej przeto w utwo- rach poetycznych — narodowym nie jest. To samo da się powiedzieć o Naruszewiczu, jako o poecie, o Trembeckim, nawet Zabłockim. Forma, styl, język dużo im zawdzięcza, nie rozwijali wszakże litera- tury na gruncie narodowym, opracowując w niej najczęściej tematy ogólnoludzkie. Znamieniem, z wpływu obcego płynącym dla poezji tego okresu, jest brak w niej uczucia. Rozum jest głównym składo- wym pierwiastkiem poezji dworskiej. Jest to rzecz mniej dziwna, że w czasie szerzenia się zasad materialistycznych filozofji francuskiej, szczerze i głębokie uczucie religijne wygasa; jest rzeczą zrozumiałą,

że w czasie rozluźnienia obyczajów i związków rodzinnych uczucie miłości indywidualnej traci swą czystość i wylewa się w potoku wyuczonych conceptów; ale jest to rzecz zdumiewająca, że tuż przed zgonem ojczyzny, wśród takiego jej rozdarcia, wśród gromów, rażących jej ciało, spotyka się stosunkowo tak małą u poetów świadomość klęski, rzecz zdumiewająca zwłaszcza, gdy się przypomni prze strogi wieku XVI i gdy się przypomni poematy, jak: *Satyr*, *Worek Judaszów*, *Odprawa posłów*, a cóż dopiero poematy prozą, jak: *Kazania* i *Wzywanie do pokuty*, a później *Lament*. Tamtych wieki dzieliły od klęsk, a widzieli je jasno; ci stoją nad grobem ojczyzny i ślepi są i suche mają oczy, owszem śmieją się. Dopiero u poetów, stojących opodal dworu, u Karpińskiego osobliwie znajdzie się silniejszy nieco wyraz patryjotycznego uczucia, a wśród dworskich są i tacy, którzy wzywają do zlania się z wrogami ojczyzny. Jedynym nieomal uadzwyczaj chlubnym wyjątkiem jest poemat ks. Adama Czartoryskiego p. t. *Bard Polski*, który napisany bezpośrednio w roku 1795 — daje wyraz gorzkiego bólu po stracie ojczyzny — zwłaszcza w trzecim swoim obrazie.

Jeśli tedy konieczną jest rzeczą mówić o dokonanym postępie i odrodzeniu poezji, to rozumieć tu należy głównie, jeśli nie wyłącznie, formę. I w tym kierunku istotnie okres stanisławowski zdziałał dużo. Występują w nim wszystkie kształty poezji dydaktyczno-epicznej, a więc satyra, bajka, list poetyczny, poemat opisowy, a nadto sielanka, oda, wiersz okolicznościowy, pieśń, elegja, komedia, dramat.

Najulubieńszym rodzajem poezji jest satyra obyczajowa. Piszą ją Krasicki, Naruszewicz, Trembecki, Węgierski, Zabłocki. Lekkością wiersza, dowcipną ironją lub sarkazmem, sposobem przedstawienia błędów za pomocą ich postaciowania, zręcznem ujęciem najwybitniejszych wad obyczajowych społeczeństwa warszawskiego — czystością języka, słowem formą swą przewyższają satyry poetów stanisławowskich wszystkie dotychczasowe tego rodzaju utwory w literaturze naszej. Nie ogarniają jednak szerokich warstw społeczeństwa, ograniczając się niemal wyłącznie do Warszawy, a powtórę dość często zniżają się do paszkwilu. Najwięcej satyr — wprawdzie nadzwyczaj dowcipnych, ale o tendencji etycznie lichiej, zjadliwej, skierowanej przeciwko ludziom częściej, niż przeciwko złu — napisał Tomasz Kajetan Węgierski, autor i większego poematu *Organy* na wzór *Pulpitu* Boala. Obok swej artystycznej zatem wartości, przedstawiają niemały interes dla tego, kto pragnie poznać ujemne wpływy wieku oświeconego u nas. Wzorowe są bajki Krasickiego i Trembeckiego. Odznaczają się

one zwięzłością formy, przejrzystą alegorją, prostotą stylu, dobitnością wyrażen, zazwyczaj ważną myślą etyczną, niekiedy polityczną. Bajki Karpińskiego natomiast są znacznie gorsze, a Książnina także nie dorównują dwom powyższym pisarzom.

Poemat opisowy uprawia Karpiński z powodzeniem. Jego *Ogrody* są wprawdzie pizerobieniem Delilla, ale jego *Podróż z Dubiecka na skalę* świadczy już o poczuciu wdzięków natury. Cenniejsze jeszcze są opisowe poematy Trembeckiego, którego *Zofijówka* nie jest zapewne arcydziełem, ale posiada niepospolite zalety formy.

Z upodobaniem przyłgnał Naruszewicz, Karpiński i Książnin do sielanki. Utwory ich atoli w tym rodzaju nie są sielankami we właściwym znaczeniu tego wyrazu, obracają się treścią około jednego uczucia — miłosnego, a w odtworzeniu tego uczucia brak poetom prawdy, szczerości i siły. Jeśli się tedy zechce porównać sielanki tych poetów z przedmiotowemi sielankami Szymonowicza, a choćby Bartłomieja Zimorowicza, to porównanie wypadnie na niekorzyść pierwszych.

Pieśni pisał Karpiński i Książnin. Jako pieśni liryczne mają one wdzięk, śpiewność, harmonijność rytmiczną, często nawet — osobliwie pobożne — rzewne uczucie, ale nie mają głębokości. To też okres ów nie wznosił się do stworzenia wzorowej ody, pomimo że ody pisało wielu poetów, zwłaszcza Naruszewicz i Zabłocki. Starano się brak uczucia zastąpić górnym frazesem, często sztucznem pochlebstwem, i stąd z ód wyziera nudna nieszczerość lub niezrozumiałość.

Z tegoż powodu nie powiodło się Karpińskiemu tłómaczenie *Psalnów* Dawida. Natomiast poeta ten stworzył może po raz pierwszy od czasów Kochowskiego piękną elegję.

Nowym prawie rodzajem poezji w XVIII wieku stała się komedja. Dziwić się nie trzeba, że wówczas, gdy się tak ochoczo bawiono, gdy popłacał dowcip, wesolość i galanterja, komedja stała się ulubionym rodzajem. Jeszcze przed otwarciem teatru publicznego w Warszawie pisała Urszula Radziwiłłowa z Nieświeża, Wacław Rzewuski i Bohomolec komedje. Pierwsza bierze jeszcze treść do swych utworów bądź z Egiptu, bądź z Turcji, lub Grecji, bądź z Francji.

Wacław Rzewuski napisał komedje *Dziwak* i *Natret*, oraz tragedje *Władysław Warneńczyk* i *Stanisław Żółkiewski*. W komedjach tych jest satyryczność, wesolość, gładki i dowcipny wiersz, ale charaktery nie są rozwinięte, sytuacje psychologiczne niejasne. Mają one atoli tę cenę, że są pierwsze oryginalne komedje u nas. Ważniejszym

jest już ks. Bohomolec Franciszek (1720—1790). Studja ukończył w Rzymie i był nauczycielem w jezuickim kolegium nobilium w Warszawie. Tu pisywał dla uczniów komedje bez ról kobiecych. Były to utwory niedługie, prozą, każda miała jakiś cel moralny, obfitowała w przestrogi, odznaczała się humorem, zaprawionym niekiedy ironją, a charaktery często swojskie. Komedje wydawane od roku 1750—1775. Ostatnie, przeznaczone dla teatru królewskiego, miały i kobiece role. Wreszcie w 1765 roku po raz pierwszy otwarto teatr publiczny komedją Józefa Bielańskiego p. t. *Natraci*. Napisał on i drugą komedję *Dziwak*. Obie mają małą wartość.

Ks. Adam Kazimierz Czartoryski również pisał komedje, a główną jego sztuką jest *Panna na wydaniu*, do którego myśl wziął z Garricka. Celem tej komedji było przestrzec przed zniewieściąłością młodzieź. Sztuka ta lepsza, niż wszystkie poprzednie. Odznacza się logicznym układem, trafnem skreśleniem charakterów, wybornym djalogiem i dowcipem. Tu po raz pierwszy użył autor na oznaczenie pustaka, modnego wyrazu firecyk. Inne komedje tegoż autora są *Pysznoskapski* i *Kawa*. Na wzór *Panny na wydaniu* ułożył i Krasicki siedm komedyj. Nie dorównują one atoli doskonałością innym dziełom tego pisarza. Trembecki dał w roku 1780 wyborny przekład komedji Woltera *Syn Marnotrawny* i zastosował ją do stosunków polskich. Znaczne zasługi około komedji i teatru wogóle położył u nas Wojciech Bogusławski, autor do dziś grywanej krotchwili pod tytułem *Cud czyli krakowiaczy i górale*, oraz bardzo wielu komedyj i dramatów.

Obok poezji najważniejszą gałęź piśmiennictwa stanowią dzieła i broszury polityczne. Po pracach w tym kierunku Leszczyńskiego i Konarskiego, dzieło reformy rządu stało się sprawą, interesującą wszystkich. To też pod koniec XVIII wieku, jak się wyraża prof. Pilat¹⁾, „zalała kraj niezmierna powódź książek, broszur, pism i świstków wszelkiego rodzaju, które z najrozmaitszych stron, z najodleglejszych kraju zakątków pojawiały się, można powiedzieć, we wzrastającej z dnia na dzień liczbie“. Jak w sejmie były dwa główne stronnictwa — patryotyczne i konserwatywne, tak też i literatura polityczna na dwa dzieli się odłamy. Stronnictwo patryotyczne najcelniejszych przedstawicieli ma w Staszycu i Kołłątaju. Około tych dwóch politycznych pisarzy i myśli przez nich rzuconych skupia się znaczna liczba pism i broszur, które omawiają zasady rządu przy-

¹⁾ Pilat: O literaturze politycznej sejmu czteroletniego.

szłego. Do tych należą: 1. St. Potockiego *Myśli o ogólnej poprawie rządu krajowego* (str. 21). 2. *Zdania o zasadach poprawy formy rządu* (str. 19). 3. *Jaki rząd w Polsce między sejmem a sejmem mógłby być najprzyzwoitszy* (str. 11). 4. *Myśli do projektu formy rządu co do szlachty mniej mającej* (str. 24). — Stronnictwo królewskie wypowiedziało swój program w dziele *Myśli polityczne dla Polski*. Warszawa, 1789, (8°, stron 259) nieznanego autora, ale gruntownego znawcy stosunków krajowych. Dowodzi on, że przyczyną dotychczasowych klęsk i niemocy było osłabienie monarchizmu i domaga się skupienia i scentralizowania władzy rządowej. Żąda, aby w ręku króla była cała władza wykonawcza, a nadto żąda dlań udziału w prawodawstwie. Myśl przeprowadzenia projektu reformy bez dyskusji zalecał Kajetan Kwiatkowski w broszurze p. t. *Krótką radą względem napisania dobrej konstytucji*, 1790, 8°, str. 38. Żądanie to podniósł tenże w dziele *Próbka pióra bezstronnego obywatela nad stanem terażniejszym i przyszłym Rzeczypospolitej*. Warszawa, 1791, 8°, stron 216.

Najważniejszym dziełem stronnictwa republikańskiego było *Adama Wawrzyńca Rzewuskiego O formie rządu republikańskiego myśli*. Warszawa 1790, 8°, str. 210 i 176. Za podstawę rządu uważa nietykalność praw kardynalnych, do których zalicza: a) prawo *neminem captivabimus*, b) wolność pisania i drukowania — z wyjątkiem przeciw religji, c) król nie ma władzy nad wojskiem, d) podatki raz nałożone nie mogą bez woli województw być zmienione, e) ktoby na sejmie wniósł sukcesję tronu, ten wrogiem ojczyzny. Za głównych sprawców nieszczęść i upadku narodu uważa królów, którzy zrywali sejmy, kusili posłów pieniędzmi i psuli obyczaje.

Prócz dzieł, zajmujących się ogólną kwestją naprawy rządu, wychodziło mnóstwo pism, omawiających poszczególne punkty politycznej reformy. W sprawie środków na wojsko i skarbu publicznego pisali Kollataj, Staszic, a nadto liczne drobne broszury, jak *O pomnożeniu skarbu publicznego, szczególnie o czopowem generalnem*, lub *Uwagi nad dochodami publicznymi*, albo *Projekt Moszyńskiego, posta bractawskiego* i wiele innych. Podobnie też w sprawie polityki zewnętrznej.

Sprawa dziedziczości tronu należała do kwestyj, najbardziej zajmujących umysły. „Natargała ona — mówił społeczny ksiądz F. Jezierski — tyle piór, żeby można z niej zrobić wygodny materac dla spracowanej tyłą pismami prawdy“. Najgorliwiej przeciw sukcesji przemawiał hetman polny, Seweryn Rzewuski, w broszurach *O sukcesji*

tronu w Polsce rzecz krótku h. m. i d. i r. (8^o, str. 45), *Protestacja przeciw sukcesji tronu w Polsce* (Rzewuski i Stan. Potocki), 1790, *O tronie polskim zawsze obieralnym z dziejów i prawa dowody*. Warszawa, 1789. Za nim lub przeciw niemu istniała cała powódź ulotnych pisemek i broszur. W obozie zwolenników elekcji były i głosy rewolucjonistów takich, jak Wojciech Turski z broszurą *Mysli o królach, o sukcesji, o przeszłym i przyszłym rządzie*. Warszawa, 1790, schłostaną przez Zabłockiego w *Joannes Sacrasmus*.

Sprawa uprawnienia mieszczan, ludu i żydów doznawała poparcia we wielu także pisemkach, jak np. *Uwagi ogólne nad stanem rolniczym i miejskim z powodu przyszłej rządu narodowego formy*, Warszawa, 1789 lub *Starych uprzedzeń nowe roztrząśnienie do reformy rządu krajowego służące*, 1790, lub *Uwagi o chłopach* Tadeusza Morskiego, Warszawa, stron 52. O Żydach pisał Mateusz Butrymowicz w piśmie *Reforma Żydów i Czacki Refleksja na reformę Żydów*. W sprawie Konstytucji 3. maja wydano podobnież niemało broszur politycznych. Z tego związłego przeglądu widać, że literatura polityczna końca XVIII wieku jest nadzwyczaj bogata. Jest to gałąź najcieńsza, skupiająca około siebie najcenniejsze głowy i najszlachetniejsze serca. Wobec niej niknie poezja, słabnie nawet znaczenie nauk historycznych, które mają niepospolitego przedstawiciela w osobie Naruszewicza.

Obok Naruszewicza najcenniejszym badaczem dziejów dawnych w wieku Stanisławowskim jest Tadeusz Czacki (1765 do 1813). Studja odbył w Gdańsku. Podczas sejmu czteroletniego brał żywy udział w sprawach. Król w Petersburgu przekazał mu zbiór rękopisów — sto kilkadziesiąt tek Naruszewicza i akta do swego panowania. W roku 1805 założył wyższe gimnazjum w Krzemieńcu. Obok tego dzieła pisał *O Żydach, o Karaitach, Cygánach, Tatarach, O rzeczy męniczej w Polsce i Litwie, O handlu Polski z Portą ottomańską, Obraz panowania Zygmunta Augusta*. Na uwagę zasługuje też historyk Jan Albertrandi i Karol Wyrwicz. Pierwszy był jezuitą. Od roku 1760 porządkował bibliotekę Żałuskiego, od roku 1764 był nauczycielem Feliksa Lubieńskiego. Zapoznał się ze Stanisławem Augustem i był jego lektorem. Król wysłał go do archiwów zagranicznych dla gromadzenia materiałów dziejowych. Z niesłychaną pracowitością i skrzętnością zebrał Albertrandi dwieście tomów *in folio* tych wypisów. W nagrodę wyjednał mu król godność biskupią. Albertrandi kontynuował historję Naruszewicza i opisał 26 lat panowania Władysława Jagiełły (do r. 1412), następnie panowanie Kazimierza, Jana Olbrachta i Aleksandra Jagiełłończyków, Henryka Wa-

leżusza i Stefana Batorego. Został też po nim rękopism do dwustu arkuszy ścisłego pisma pod tytułem *Historja polska, medalami zaświadczone i określona*. Pisał i inne prace z zakresu starożytności, zwłaszcza rzymskich. Był prezesem Towarzystwa przyjaciół nauk i redaktorem *Zabaw przyjemnych i pożytecznych*. Człowiek niestrudzonej pracy i nadzwyczajnych pamięci i nauki. W dziale pomocniczym do historii słynął jako geograf Karol Wyrwicz, który napisał *Geografję powszechną czasów teraźniejszych*. Przedstawia tu obok wiadomości geograficznych rząd krajów, prawa, obyczaje, handel i t. d. Tenże napisał i historyczne dzieło p. t. *Konferencja gołąbska*.

Dział pamiętnikarski również dość bogaty. Oprócz Kitowicza, który w swoich *Opisach zwyczajów i obyczajów* znakomicie przedstawia ówczesne społeczeństwo, od czasów saskich począwszy, — pisali pamiętniki Józef Wybicki, Kiliński Jan, Lichocki, burmistrz krakowski, Sanguszko, Zajączek Józef, generał, Matuszewicz Mateusz.

W tym okresie występuje pierwszy gramatyk polski, ksiądz Onufry Kopczyński, który wydaje w roku 1778 *Gramatykę polsko-lacińską*, oraz pierwszy przyrodnik polski Krzysztof Kluk, którego pracy owocem było 3-tomowe dzieło *Roślin potrzebnych i pożytecznych opisane* (1777), a następnie *Zwierząt domowych i dzikich historii naturalnej początki* (1779), oraz *Wiadomości o rzeczach kopalnych* (1781).

Z przeglądu powyższego widać, że okres stanisławowski położył w różnych kierunkach cywilizacji społecznej niemałe zasługi. Ruch umysłowy był znaczny, interesowano się tem żywo, co się dzieje w kraju i zagranicą, stan oświaty się podniósł, ospałość wieku saskiego znikła bez śladu. Widoczną jest praca na wszystkich polach i naukowych i artystycznych. Najobfitszą jest, rzecz prosta, literatura polityczna, bo kwestje te okazały się najżywotniejsze. Jednak trzeba zaznaczyć, że szliśmy zawsze jeszcze w tyle poza obcemi społeczeństwami, w tyle osobliwie za angielskiem i niemieckiem, wśród których już w poezji zasłynęli genialni reformatorowie, jak Walter Scott, Burns, Moor, Schiller, Goethe, Lessing i Herder. Do nas te nowe światła przedzierać się poczynają dopiero w następnym okresie potrosze, a przyjmowane z niechęcią i oporem.

Księstwo warszawskie.

Po trzecim rozbiórce Polski w roku 1795 w kraju nastąpiła głucha cisza. Ale życie ani imię Polski nie zgasło, tylko przeniosło się gdzie-

indziej. Oto po klęsce pod Maciejowicami, wojska polskie, znajdujące się gdzienziej, nie chciały składać przysięgi nowym panom i pod dowództwem jenerałów swych, Henryka Dąbrowskiego, Kniaziewiczza i Chłopickiego, wyszły z kraju, otrzymawszy przyrzeczenie od rządu francuskiego, że je przyjmie, że będą biły się pod swymi jenerałami. Wysłano je do Włoch. Odtąd rośnie coraz bardziej sława legionów polskich. Biją się one pod Austerlitz, Hohenlinden, pod Eylau, Jeną, w Poznańskiem, nawet na Somo-Sierra. Uczucia społeczeństwa całego zwracają się ku tej garści dzielnych wojowników, którzy krew swą ofiarują dla nadziei. Bo też żywą była nadzieja, że Napoleon musi utworzyć w tej stronie dla powstrzymania Prus i Rosji niepodległą Polskę. Tymczasem Napoleon nie obiecywał tego. Po krwawej bitwie pod Eylau i zwycięstwie pod Friedlandem na zjeździe w Tylży zawarł pokój z cesarzem Aleksandrem i z małej części dawnej Polski, wydartej Prusom, utworzył Księstwo Warszawskie. Urządziło się ono szybko, mając na czele ludzi, wypróbowanych w polityce wewnętrznej z czasów sejmii czteroletniego, jak Małachowski, Staszic, Matuszewicz, Wybicki i inni. Ale ubóstwo było nadzwyczajne, majątki zadłużone, włościanie w nędzy, gdyż kodeks Napoleona, wprowadzony zaraz, uwolnił włościan, ale nie zaopatrzył ich w rolę. Oczekiwano, że Napoleon rozszerzy z czasem granice Księstwa, a gdy po pokoju wiedeńskim w roku 1809 przyłączono do Księstwa tak zwaną Galicję Nową (część województwa lubelskiego, sandomierskiego i krakowskiego), nadzieje te wzrosły. W roku 1812 Napoleon, rozpoczynając wojnę z Rosją, zapowiedział urzędownie przyłączenie zaboru rosyjskiego — i wtedy zapał ogarnął Polaków. Skończyło się klęską z roku 1812, a do Księstwa weszły wojska rosyjskie.

Po kongresie wiedeńskim z roku 1815, cesarz Aleksander utworzył Królestwo Kongresowe. Miało ono rząd konstytucyjny i własne wojsko, ale w Warszawie osiadł brat cesarza, wielki książę Konstańty, jako wódz naczelny. Przy nim komisarze cywilni, Rosjanie, którzy jątrzyli nieustannie przeciw Polakom. Kraków pozostał wolnem miastem.

*Oświata*¹⁾. Towarzystwo przyjaciół nauk wynikło z przekonania, że trzeba ratować i zachować język, oświatę i litera-

¹⁾ Ludwik Finkel: Historia uniwersytetu lwowskiego. Lwow, 1894. — Karbowski Antoni: Szkoła pruska w ziemiach polskich. (Muzeum. Lwów, 1903, t. XIX). — Bieliński Józef: Uniwersytet wileński. Kraków, 1900. — Rolle Michał: Krzemieniec. (Przew. nauk. i liter. Lwów, 1896).

ture. Założyli je Albertrandi, Czacki, Stanisław Potocki, Dmochowski, Staszic, Matuszewicz i inni, w roku 1800, a w roku 1802 uzyskało zatwierdzenie króla pruskiego. Pierwszym prezesem był Albertrandi, drugim Staszic, trzecim Niemcewicz. Istniało do roku 1831. Ono położyło podstawy znajomości prawa polskiego i jego historii (Czacki, Bandtkie), ono postawiło pierwsze kroki historii literatury (Ossoliński, Bentkowski, Brodziński), ono poczęło badać słowiańskie starożytności (Surowiecki, Jan Potocki), ono rozwijało nauki przyrodnicze, zajmowało się filozofją, historją polską, nawet poezją. Ks. Adam Czartoryski został w roku 1802 ministrem Aleksandra I i z pomocą członków Komisji edukacyjnej dawnej zorganizował wychowanie, począwszy od uniwersytetu wileńskiego. Obok uniwersytetu było liceum krzemienieckie od roku 1805. Szkoła ta była urządzona doskonale, a wyszło z niej wielu dzielnych ludzi. Nauka dzieliła się na cztery klasy i trzy dwuletnie wyższe kursa. Uzupełniały naukę zakłady, gabinety, ogród botaniczny, biblioteka.

Liryka legjonów. Na gruncie walk, staczanych przez legjony w Europie, na gruncie uczuć, jakimi Polacy przyjmowali to swoje wojsko zwłaszcza w czasie Księstwa Warszawskiego — wyrosła piękna, patriotyczna poezja legjonów. Zjawili się przygodni poeci, którzy w entuzjazmie tworzyli. Jak Józef Wybicki, niezapomniany autor hymnu narodowego *Jeszcze Polska nie zginęła*, znanego pod nazwą „Mazurka Dąbrowskiego“ (1798). Byli poeci, którzy niejeden utwór legjonom poświęcili, jak np. Cyprian Godebski lub Antoni Gorecki. Pierwszy napisał wiersz *Do legjonów* (1805). W dalekie kraje — mówi Godebski — szli z nadzieją: „albo zginę, albo kraj ocale“. Dusza narodu jaśniała w ich zbrojnym cieple; każdy, nucąc hymny ojczyście, pałał żądzą boju. Ale nie otrzymali nagrody ani od obcych, ani od swoich; może kiedyś z ich popiołów powstanie polski Maro z Jasińskiego duszą i przekaże dzielne czyny pamięci ludzkiej.

Gorecki pisał o śmierci Jasińskiego w roku 1811, o generale Grabowskim, poległym pod Smoleńskiem, o zdobyciu Somo-Sierry i t. d.

Istniało atoli wielu bezimiennych poetów, każdą niemal batalję opiewających: przechowały się pieśni o bitwach pod Tczewem, o zdobyciu Gdańska, o batalji pod Friedland. A gdy Napoleon w roku 1806 miał się zjawić w Warszawie — nie było końca odom, epigramatom, pieśniom. Do tego chóru przyłączyli się i ks. Czartoryski z Puław, autor wiersza w 1810 roku napisanego i Kajetan Koźmian, autor ody w roku 1809 utworzonej, zaczynającej się od słów *Drżycie ludy wia-*

rolomne. i Kazimierz Brodziński, autor *Bitwy pod Raszynem* i nieznanym autor pięknej ody na powrót wojska polskiego do stolicy dnia 18. grudnia 1809 roku.

Gotujmy laury i hymny weselne,
 Wznośmy do niebios tryumfalne łuki,
 Oto spełniwszy dzieła nieśmiertelne
 Mężnych Lechitów powracają wnuki.
 Bracia to nasi, nasza krew, zaszczyty,
 Bytu nowego puklerz nieprzebity,
 Przyszłej wielkości wróżby okazałe!
 Oto Bóg zwycięstw, co w zastępy blade
 Rozsiewał z nimi popłoch i zagładę,
 Do ich oręża swą przywiązał chwałę...
 Cóż to za odgłos? Powietrze się wzrusza,
 Zewsząd radosne unoszą się brzmienia,
 Cały lud jedna napęła dusza,
 Cały kraj w pole tryumfu się zmienia...
 Powstają łuki, wznoszą się ołtarze,
 Topią się oczy w bohaterów twarze...

Sto lat właśnie minęło od chwili, które takim entuzjazmem, taką radością i nadzieją tełnęły; sto lat nie zdołało wyziębnić tych uczuć i oto ku nam z za osłony wieku gorący bije płomień z tych utworów, stworzonych przez legjony lub dla legjonów. Piękna to i droga sercem naszym poezja. choć kunsztu w niej niewiele.

Juljan Ursyn Niemcewicz ¹⁾ (1757—1841). — Wychowanie odebrał w szkole kadetów; był adjutantem ks. Czartoryskiego. W czasie sejmku czteroletniego działał gorliwie jako poseł z Inflant, popierając

¹⁾ Niemcewicz: Pamiętniki. Paryż, 1898. — Tenże: Pamiętniki 1809 do 1820. Poznań, 1871. — Leleweł: Śpiewy historyczne J. U. N. Wilno, 1817. — Czartoryski: Żywot J. U. N. Berlin, 1866. — Nowiński: O bajkach J. U. N. (Biblioteka Warszawska. Warszawa, 1888). — Nieznany pamiętnik J. U. N. o czasach Księstwa warszawskiego (1807—1809) podał Aleksander Kraushar. (Biblioteka Warszawska, 1902, str. 1). — Czarnik Bronisław: Spór literacki o „Jana z Tęczyna“. (Pamiętnik literacki, 1905, tom II i III). — Chrzanowski Ignacy: „Bohdan Chmielnicki“, tragedia J. U. (Pamiętnik literacki, 1906, 4). — Kurpiel Antoni Marjan: Nieznane utwory J. U. N. (Pamiętnik literacki, 1908, 3). Pamiętniki z roku 1830/1 wydał M. A. Kurpiel. Kraków, 1909. — Kurpiel M. A. Dr.: Dwie nieznanne powieści J. U. N. (Księga pamiątkowa ku czci Tarnowskiego. Kraków, 1904). — Kozłowski W. M.: Rozstanie się Kościuszki z Niemcewiczem w Filadelfji. Kwartalnik historyczny, 1906, 1—2). — Bruchnański W.: Mickiewicz-Niemcewicz. Studium historyczno-literackie. Lwów, 1905. — Wojciechowski Konstanty: Zagażenia społeczne w powieści polskiej w wieku XVIII i w początkach w. XIX. (Spraw. gimn. VI. we Lwowie, r. 1906).

całą siłą wymowy i pióra akcją polityczną patriotów. Po drugim rozporządzeniu udał się do Niemiec, wkrótce wrócił z Kościuszką, był pod Maciejowicami, z Kościuszką w Petersburgu i z nim uwolniony udał się do Ameryki. W roku 1802 wrócił, wyjechał znów, a w roku 1809 znów na stałe powrócił. Za królestwa był sekretarzem senatu i członkiem Rady edukacyjnej — mieszkał zaś w Ursynowie. Po roku 1831 bawił w Londynie i Paryżu. Pisał niezmiernie wiele w różnych kierunkach. Miłość ojczyzny i gorąca chęć zachowania od zagłady ducha i literatury ożywiały jego pióro. Najślawniejsze były *Śpiewy historyczne*. Chciał w nich spopularyzować dzieje. Śpiewów jest 33. Zaczynają się od Piasta, kończą na Janie Sobieskim. Na wstępie pieśń Bogarodzica z nutą, na jaką śpiewa się w katedrze gnieźnieńskiej. Zamyka cały zbiór wiersz żałobny na zgon ks. Józefa Poniatowskiego: Do każdego śpiewu prócz nut dodane historyczne wiadomości, z których się składa rys historii. Wyszły one w roku 1816. W ciągu siedmiu miesięcy sprzedano 1500 egzemplarzy, a Towarzystwo przyjaciół nauk, dla którego przeznaczony był dochód, otrzymało 28.000 złp. czystego zysku. Drugie wydanie w roku 1818, potem zaś było kilka innych. Jako dzieło sztuki *Śpiewy* wielkiego znaczenia nie mają. Aby poprzeć dążenia sejmu czteroletniego napisał Niemcewicz *Powrót posła* — trzyaktową komedję.

Rzecz odbywa się w 1790 roku podczas limity sejmu czteroletniego, w domu Podkomorstwa pod Warszawą na wsi. O Teresę, młodą i bogatą córkę Starosty, a wychowankę Podkomorstwa, powinowatych jej matki, ubiegają się Walery i Szarmancki. Pierwszy jest synem Podkomorstwa, drugi to modny kawaler Warszawy. Teresa kocha Walerego, ale rodzice jej, przybyli właśnie, są za Szarmanckim. Związek jej zostaje postanowiony, lecz na szczęście modny kawaler przedewszystkiem żąda posagu, otrzymawszy zaś odmowę, wynosi się, a ręka Teresy dostaje się Waleremu.

W *Powrocie posła* rozróżniamy dwie grupy ludzi: Podkomorstwo wraz z Walerym należą do zwolenników reform w Rzeczypospolitej, Starosta należy do wielbicieli wolnej elekcji i *liberum veto*, Szarmancki i Staroscina stanowią w tej ujemnej grupie parę sfrancuziałą i rozmiłowaną w tem, co obce. Najdokładniej scharakteryzowany Starosta; jaskrawo występują jego wady wówczas, gdy gani nowe wychowanie, gdy zachwala bezkrólestwo, w czasie których łatwo z cudzą krzywdą można ułoić jakiś majątek. Każdy magnat wtedy bronił swęga kandydata, a szlachta miała zyski. Prosił jeden: „Kochany panie Piotrze, bądź waść za mną“ i dawał wioskę niby w dzierżawę;

drugi puszczał zastawy, inny sumę darował niemałą. Prawda, że przychodziło niekiedy do bójk, lecz obce wojsko kładło tamę wszystkiemu“... Mniej dokładnie już odmalowany Podkomorzy i jego żona, acz wygłaszają oni nieraz piękne poglądy na obowiązki prawego obywatela. Celem komedji jest nie ośmieszenie pewnych przywar towarzyskiego życia, lecz pochwała dążeń patriotycznych. Cel tedy dodatni. Akcja komedji niebogata, jest jednak dość zajmująca. Wiersz i dialog wszędzie prawie płynny i gładki. Słusznie Naruszewicz nie poszedł śladem moljerowskich komedj i nie dał głównej roli służącym. Ze względu na swą wielką aktualność, sztuka ta miała w Warszawie powodzenie i może tyluż zjednała reformom zwolenników, co broszury i memorjały polityczne.

Po zawiązaniu Targowicy napisał *Biblię Targowicką*, pamflet przeciwko tej komedji. Kiedy Towarzystwo przyjaciół postanowiło kontynuować *Dzieje Naruszewicza*, opracował *Panowanie Zygmunta III*. Wydał zbiór pamiętników o dawnej Polsce. Pisał też powieści w rodzaju Walter-Scotta: *Dwaj panowie Sieciechowie*, *Jan z Tęczyna*. W celu unarodowienia żydów nakreślił *Lejbę i Siorę*. Nadto wydał *Dumania w Ursynowie* i *Pamiętniki*. Ważnym rysem działalności literackiej Niemcewicza była myśl i uczucie patriotyczne, które nie tylko sam żywił, lecz także niem potrafił dzieła swe przejąć, że budziły żywy oddźwięk w sercach polskich i podnosiły ducha narodowego. Nic nigdy nie pisał dla arcyzmu. Tworzył wiele bajek — których większość odnosi się do stosunków ówczesnych. Np. w bajce *Krety* piętnuje warcholów politycznych z czasu sejmu czteroletniego; w *Gmachu podupadłym* — stronnictwa starorepublikańskie; w bajce *Pożar egoistów politycznych*; w bajce *Kundle oszczerców*; w bajce *Iskra* zaleca pielęgnowanie płomienia miłości ojczyzny; w bajce *Kozioł i orzeł* nawołuje do szerzenia oświaty i t. d. Tenże cel dobra powszechnego mają jego *Śpiewy historyczne*, powstałe w związku z pomysłem *Pieśnioksięgu* Woronicza. Dzieło to przeznaczył dla młodzieży. Sam mówi, że będzie szczęśliwy, jeżeli *Śpiewy* „nucone przez młodzież, powtarzane dzieciom przez dobre matki i Polki, potrafią przenieść w dalsze pokolenia tę miłość kraju, to męstwo, przez które Polak sływał niegdyś i dobił się dzisiaj utraconej ojczyzny“. Dlatego też dodał do nich na końcu *Uwagi nad upadkiem i charakterem narodu polskiego*. Nie było też książki, któraby większe od tej wywarła wrażenie. Wrywano ją sobie z rąk, a cały nakład w lot się rozszedł.

Niemcewicz prócz bajek, śpiewów, komedj i tragedj, prócz pamiętników i broszur, prócz dzieł historycznych pisał też dumy,

rodzaj ballad, jak np. *Alonzo i Helena*, *Edwin*, *Cień Eweliny*, *Sen Marysi*, wkraczając przez nie w okres poezji romantycznej.

Pod wpływem Walter-Scotta tworzył powieści historyczne; — już po wystąpieniu Mickiewicza powstała powieść *Jan z Tęczyna* (1825), także rozgłośną ciesząca się sławą w owym czasie.

Stoi ona na pograniczu dwóch okresów. Całą siłą popiera sprawę odrodzenia, a gdy ta zawiodła, całym swoim talentem usiłuje pracować około rozwoju literatury i polskości. Z tego dążenia płyną wszystkie dzieła. Zna literaturę i często wzoruje się na niej — osobliwie w powieści, *Śpiewach*, *Dumaniach* i bajkach. Przez to należy już do nowego okresu.

Jan Paweł Woronicz¹⁾ (1757—1829). — Nauki odebrał u Jezuitów w Ostrogu; wstąpił do nowicjatu i już jako młodzieniec był nauczycielem poetyki. Przeszedł potem do XX. Misjonarzy, gdzie był do roku 1784. Podczas sejmu czteroletniego wydał parę pisemek. Po rozbiore kraju był proboszczem w Kazimierzu dolnym o milę od Puław. Wtedy poznał Puławy i świątynię Sybilli, i napisał poemat pod tym tytułem. W roku 1815 został biskupem krakowskim, a w roku 1827 arcybiskupem warszawskim i prymasem. Zrazu w poezji naśladował Naruszewicza we formach poetycznych i tworzeniu nowych wyrazów. Widać to w niektórych odach i sielankach. Oprócz ód, sielanek i wierszy okolicznościowych pisał Woronicz poematy: *Sybilla*, *Lech* i *Sejm Wiślicki*, *Assarmot*, (*Lech* i *Assarmot* w ułamkach) i *Jagiellonida*.

Jedynym zupełnie skończonym, większym poematem Woronicza jest *Sybilla*, dopiero w 1818 roku drukowana. Osnowę tego poematu stanowią dzieje Polski od początku opowiedziane do Kazimierza Wielkiego, a od tego króla chłopków w zarysach scharakteryzowane. Piękny jest ustęp, poświęcony Stefanowi Batoremu; pełną uczucia i przejmującą swoją wróżbą mowa Jana Kazimierza. Wzniosłym staje się, kiedy maluje coraz gorszy stan ojczyzny we wieku XVIII. Nie ulega jednak rozpacz. „Troja na to upadła, aby Rzym zrodziła“. Naród polski klęski, jakie go dotknęły, zawdzięcza własnym winom przeszłości; ale Bóg miłosierny i gniew jego skończy się wówczas, gdy Polacy się poprawią. I owszem dowód to łaski, że właśnie na Polskę

¹⁾ Siemiński: Portrety literackie. Poznań, 1875, 4 t. — Ottmann: Jan Paweł Woronicz. Przegląd polski, 1883. — Jarecki Kazimierz: Idee historyczne J. P. Woronicza a mesjanizm polski. Pamiętnik literacki, 1904, 3. — Jougan Alojzy ks. Dr.: Książd prymas Woronicz. Monografia. Lwów, 1908.

został krzyż cięższy. Poemat ten, spowodowany opisem *Sybilla*, rodzaju muzeum, gdzie skrętna dłoń Czartoryskich gromadziła pamiątki przeszłości, należy do tego ciągu utworów poetycznych, w których gorące uczucie patriotyczne łączy się z religijnym nastrojem, a w formie poeta znajduje też dość siły wyrażenia i obrazowania, aby obojgu dać należyty obraz. Te same myśli zawiera *Zjawienie Emilki* i *Hymn do Boga*.

W poemacie *Assarmot* uważał Woronicz prawnuka Sema za przodka Sarmatów, kreślił tedy rozrodzenie się plemion. doprowadzając do Antenora, który znów był praszczurem Lecha, założyciela Gniezna. Dzieje wędrowek Lecha miały stanowić treść poematu *Lech*, którego dwie pieśni skończył. Słyszał też Woronicz, jako znakomity i głośniejszy sławy kaznodzieja, nieraz zestawiany ze Skargą.

Alojzy Feliński¹⁾ (1771—1820). — Nauki skończył u Pijarów. Czacki zabrał go do Warszawy, gdzie razem porządkowali metryki koronne, następnie przeglądali skarbiec królewski w Krakowie. W roku 1794 odbył kampanję kościuszkowską. Po powrocie z Galicji osiadł w Wojutynie na Wołyniu i poświęcił się pracy gospodarczej. Wówczas też pisał. Przełożył *Ziemiaństwo* z Delilla, zaczął pisać *Barbarę Radziwiłłównę*, którą skończył w roku 1811. Od tego roku był dyrektorem gimnazjum krzemienieckiego i uczył literatury. W roku 1815 napisał *Hymn na rocznicę ogłoszenia królestwa polskiego*, znany powszechnie dziś narodowy śpiew: *Boże coś Polskę przez tak liczne wieki...*

Najsławniejszym utworem Felińskiego jest tragedia *Barbara Radziwiłłówna*. Tragedja rozpoczyna się, kiedy już pomiędzy królem Zygmuntem Augustem a Barbarą związek małżeński dawno zawarty budzi u mnóstwa osób namiętne wrzenie Bona osobliwie gotuje się do walki, król zaś do zaciętego oporu; sama zaś Barbara gotowa poświęcić swe szczęście dla dobra ojczyzny. Konflikt wzmagą się w akcie trzecim. Bona nakłania Barbarę do ustąpienia. Nadechodzi wieść, że król skłania się na sejmie do rozwiązania ślubu — ale wieść okazuje się mylną. August niezłomnie trwa w swej wierności, ale Barbara nie może znieść myśli o wojnie domowej i krwi rozlewie dla

¹⁾ Hoffmanowa: Alojzy Feliński. Dzieła, tom VI. — Tomkowicz St.: Barbara Radziwiłłówna u historyków, w rzeczywistości i w poezji. Przegląd polski, 1875. — Kantecki: A. Feliński. Dwaj Krzemieńczanie. Lwów, 1879. — M. Szyjkowski: Dzieje nowożytnej tragedji polskiej. Typ pseudoklasyczny. Kraków, 1920. — Al. Feliński: Barbara Radz, ze wstępem i objaśnieniami M. Szyjkowskiego. Kraków, 1920.

dogodzenia swej ambicji. Wreszcie rokosz się gotuje. Król podjął rękawicę; nic nie mogą zjednać próśby różnych osób, dopiero Barbara błaganiem swoim wymogła, że jeszcze raz pod rozważę sejmu poddaje sprawę. Wtedy wymowa Boratyńskiego wzrusza sejm — ten godzi się na uznanie Barbary królową, a król wraca względy wszystkim. Ale wtedy Monti truże Barbarę.

Utwór napisany ściśle podług prawideł techniki dramatu ówczesnego. Zachowana jedność miejsca, czasu i akcji. Tok aleksandrynu mistrzowski. Wiersze płyną równą, spokojną falą, myśli podzielone tak, że każda kończy się z końcem dwuwiersza, nastrój figur podniosły, uroczysty, mowy ich płynne, długie, nieco patetyczne. Zgodnie z wymaganiami tej techniki zmienił autor cokolwiek dzieje. Historia przedstawia nam Barbarę — jako kobietę miłującą Zygmunta, ale żadną władzy i korony; historia mówi, że umarła ona na raka, historia inaczej nam maluje znajomość jej z Zygmuntem. Wszystko to dopasował poeta do potrzeb tragedji. — Barbara jest tu wzorem, ideałem miłości ojczyzny i poświęca dla jej dobra i pokoju własne ambicje. Ginie ona z ręki włoskiego lekarza a z polecenia Bony, charakteru złego w tragedji.

Powodzenie *Barbary* było nadzwyczajne. Krytyka i publiczność przesadzały się w pochwałach dla utworu i przyjmowały na warszawskiej scenie z niesłychanym zapalem. W istocie i dziś uważa się tę tragedję za najdoskonalszy utwór w rodzaju pseudoklasycznym, przyjętym u nas od wzorów francuskich.

Kajetan Koźmian¹⁾ (1771—1856). — Kształcił się w Lublinie, gdzie następnie sposobił się do zawodu prawniczego. Po kościuszkowskim jednak powstaniu osiadł i gospodarował, kształcąc się ustawicznie — zwłaszcza studjując poezję rzymską, francuską i polską XVIII wieku. Pierwsze jego utwory — wzorują się na obcych. Wielbiciel Napoleona, pisze szereg ód na jego chwałę: *Oda na wojnę w roku 1800*, *Oda na zawieszenie orłów francuskich w Lublinie w roku 1809*, *Oda na pokój*, *Oda na pożar w roku 1812*. Za Królestwa Koźmian przeniósł się do Warszawy i zajmując w rządzie coraz wyższe urzędy — został w końcu jeneralnym dyrektorem administracji krajowej i kasztelanem senatorem. Po listopadowem powstaniu osiadł na wsi, gdzie spędził resztę swego życia.

¹⁾ Kajetan Koźmian i Franciszek Wężyk. Czas, 1852. — Morawski: Życie Kajetana Koźmiana. Poznań, 1856. — Koźmian: Pamiętniki. Bibl. dzieł wyborowych. Warsz., 1907. — Siemieński: Portrety literackie. Obóz klasyków. — Wojciechowski: Kajetana Koźmiana życie i dzieła. Lwów, 1897.

Oprócz lirycznych utworów pozostały po nim dwa poematy: *Ziemiaństwo* i *Stefan Czarniecki*. Pierwszy zaczął pisać w roku 1810 i przez wiele lat dodawał, poprawiał, gładził. Poemat ten, pisany na wzór Goergik Wergilego, ma za zadanie zachęcić do uprawy roli i życia ziemiańskiego w czasie, kiedy wojny napoleońskie dawały młodzieży pochop do szukania sławy, rozgłosu i celów życia gdzieindziej. Opisując atoli nasze rodzinne ziemiaństwo, zamało poeta odbył studjów w różnych stronach rozległej Polski. Jakkolwiek tedy *Ziemiaństwo* pod względem układu, gładkości wiersza, czystości mowy i opolerowania mogłoby uchodzić za arcydzieło, to jednak nie zyskało ono wielkiego miru z powodu pewnego chłodu, nazbyt klasycznego tonu, z powodu wymuskania i sztywności, w głębi której nie tli się iskra genjuszu, umiającego odczuć i pochwycić tajemnicze głosy ojczyznej natury.

Stefan Czarniecki, liczący 15 tysięcy wierszy, miał być epopeją. Wódz jest przedstawiony, jako wybrany przez Boga na wybawienie króla i narodu od najazdu nieprzyjaciół, z różnych stron Polskę w połowie XVII wieku nękających. Po obronie Częstochowy, kiedy tworzą się zawiązki konfederacji tyszowieckiej — występuje Czarniecki, który potem stacza szereg walk i odnosi szereg zwycięstw aż do pokoju oliwskiego. Poemat w rozwoju naszej idei narodowej ma swe znaczenie. Jak Woronicz w *Sybilli*, w XVII wieku Kochowski lub Potocki, uważa poeta naród nasz za wybrany przez Boga do walki z islamem — mieści tedy poemat w swej idei ślady mesjanizmu. We formie natomiast zbyt widoczny wpływ Eneidy Wergilego. Brak urozmaicenia w rysunku znamiennych cech postaci, przeladowanie historją, przewaga żywiołu opisowego stanowią ujemne strony rapsodu i odejmują mu wiele wartości. W czasach walki klasyków z romantykami Koźmian uchodził w Warszawie za pierwszego poetę.

Był on koryfeuszem klasycznego Parnasu, zbierającego się na obiadach w salonach hr. Wincentego Krasińskiego. Pisał już wówczas mało, gładził i wykończył *Ziemiaństwo*, czytowane ustępami; ale ostrem słowem, jakąś satyrą, jakimś listem złośliwie i namiętnie ośmieszał zapędy romantyków. Znany jest jego wiersz do generała Morawskiego, gdzie pisze o Goszczyńskim, iż „w ukraińskim smaku nuci dyndającego wisielca na haku“, gdzie woła, iż „nasz Helikon za piecem, a Muzy u bydła“, gdzie drwiąc zaleca:

Chceszli nam obraz szczytny wystawić a szczerzy,
Idź do jaskini zbójców — tam twe bohaterzy,

Małuj wielkiej ludzkości poetyczne dzieje;
Wspaniałe rozbójniki, szlachetne złodzieje;
A gdy owoc twych plodów rozmnoży się wszędzie,
Za mistrzem wielkim głosem wołaj: „Co to będzie?”

Nie pozostawali też w sarkazmie dłużni romantycy, a Mickiewicz, w III części *Dziadów* malując salon warszawski, wspominał i o poecie, który „napisał tysiąc wierszy o sadzeniu grochu“, czyniąc aluzję do *Ziemiaństwa*.

Dziś — gdy ostrze zaognionego antagonizmu literackiego starło się, historia musi Koźmianowi przyznać, że działalnością swoją literacką przyczynił się do poluru formy i ostatecznego wygładzenia językowej pleśni, a zwróciwszy się do rzymskich wzorów, pozwolił naszej poezji pozbyć się niewolniczego jarzma francuskiego. Koźmian pozostawił też zajmujące *Pamiętniki* swego czasu.

Kazimierz Brodziński ¹⁾ (1791—1835). — W piątym roku życia odumarała go matka, ojciec ożenił się powtórnie z kobietą niedobrą tak, że dzieci chowały się wśród ludu i czeladzi. Do szkoły uczęszczał Kazimierz w Tarnowie, gdzie nabył dobrej znajomości literatury niemieckiej. Po ukończeniu szkół wstąpił do wojska i odbył kampanję napoleońską w 1812 roku. Po utworzeniu Królestwa pełnił obowiązki urzędnika w komisji likwidacyjnej ministerjum spraw wewnętrznych, od roku 1816 został sekretarzem przy dyrekcji teatru. Cokolwiek wcześniej rozpoczął swoją literacką działalność — bardzo różno-

¹⁾ Ziemięcka: Poczja i Kazimierz z Królówki. Przegląd naukowy, Warszawa, 1851. — Brodziński: Wspomnienia mojej młodości. Przegląd naukowy, 1884. — Chodźko: Wzmianka o życiu i pismach K. B. Wilno, 1845. — Wójeicki: Życiorysy znakomitych ludzi, tom I. Warszawa, 1850. — Siemiński: Żywot K. B. Kraków, 1851. — Mecherzyński: O pismach K. B. Bibl. Warszawska, 1858. — Dmochowski: O życiu i pismach Kaz. B. Biblioteka Warszawska, 1870. — Belcikowski: Ze studjów. — Chmielowski: Kaz. B. Studja i szkice. Kraków, 1886. — Gawalewicz: O śpiewaku Wiesława. Warszawa, 1886. — Hordyński: K. B. lata szkolne i Brodzińskiego młodość. Kwartalnik historyczny, 1889 — oraz Mickiewicz i Brodziński. Pamiętnik Towarzystwa Mickiewicza, tom IV. Lwów, 1890. — Marrené: K. B. Kraków, 1881. — Duchńska: K. B. Tygodnik mód i powieści, rok 1886. — Gubrynowicz Bronisław: Nieznane listy K. B. Pamiętnik literacki, 1904, 3. — Kossowski S.: Brodzińskiego tłumaczenia pieśni ludowych. Lwów, 1906. — Listy K. B. do stryjecznej siostry, Szczęsnej, wydał z autografu i zaopatrzył wstępem Al. Łucki. Przewodnik naukowy i literacki, 1906, tom VII i następne. — Pilat R.: Nieznane listy K. B. z czasów szkolnych. Pamiętnik literacki, 1906, 3. — Chmielowski P.: K. B. Złoczów, 1903. — Br. Gubrynowicz: K. B. tom I i. 1917.

stronną i obfitą Zjednał sobie uznanie, a od roku 1818 był już profesorem w kolegium pijarskim, w cztery zaś lata potem docentem w liceum warszawskim, skoro zaś je w 1822 roku zamieniona na uniwersytet — profesorem uniwersytetu. Był też członkiem Towarzystwa przyjaciół nauk, redaktorem *Pamiętnika warszawskiego*, a w końcu wizytatorem szkół.

Wśród wielu dzieł rozróżnić trzeba utwory krytyczne. prozą pisane i utwory poetyczne, jakoby ilustrację teorii.

Pierwszą rozprawą była rzecz *O metryczności języka polskiego*, poczem *Uwagi nad duchem poezji polskiej*, powszechnie znana rzecz p. t. *O klasycyzmie i romantyzmie* (1818). Dzieli klasycyzm na grecką, rzymską i francuską. Główną cechą pierwszej żywe uczucie; druga wyrabia się na tle greckiej — i osnuwa twórczość przepisami; francuska opiera się na ścisłej prawidłowości, wyobraźnię i uczucie przygłuszając.

W poezji romantycznej odróżnia też trzy rodzaje: poezję indyjską, hebrajską, ludów skandynawskich, dalej poezję wieków średnich, epoki rycerskiej i nakoniec poezję niemiecką. W tej ostatniej nie odróżnia klasyków od właściwych romantyków. W zasadzie Brodziński jest eklektykiem: radzi korzystać z pieśni gminnych, uznaje, że uczucie stanowi nieodzowny warunek poezji, ale ponieważ — jak sądzi — stopień i natężenie uczuciowości u Polaków były zawsze małe, przeto duchowi naszej rasy odpowiada najlepiej rodzaj sielankowy; we formie zaś zaleca naśladować gust i polor — trzymać się prawideł, jak czynili klasycy. Prawie te same zasady ogłasza też w *Listach o polskiej literaturze*, wydanych w *Pamiętniku Warszawskim* w 1820 roku. Zwłaszcza list drugi o ważności badań nad pierwotną cywilizacją Słowian, list trzeci o przysłowiach i pieśniach narodowych, list czwarty o zbliżeniu się do swojskiej natury — zaważyły niemało w rozwoju początkowego romantyzmu. Prócz tych ogólnych — pisał jeszcze Brodziński wiele rozpraw szczegółowych: *Barbara Felińskiego*, *O narodowości Polaków*, *Posłanie do braci na wygnaniu*, *O elegji*, *O satyrze*, *O idylli*, *O sonetach Mickiewicza*, *O krytyce*, *O egzaltacji i entuzjazmie*. Nie da się zaprzeczyć, że jako estetyk był Brodziński zależnym od estetyków niemieckich; ale szerzył on cenne zapatrywanie, aby młodzi poeci romantyczni nie uważali wzorów zagranicznych za jedynie doskonałe, lecz aby usiłowali nadać literaturze charakter rodzimy, zgodny z duchem i tradycją narodu. W tem tkwi jego niepożyta zasługa, jako krytyka i estetyka.

W poezji był tłumaczem i poetą oryginalnym. Ważne są jego przekłady utworów Schillera (*Kassandra*, wyjątek z *Marji Stuart*), Goethego (*Cierpienia młodego Wertera*), Herdera (*Laska proroka*); ważne także pieśni słowiańskie, mianowicie serbskie, czeskie, morawskie, małopolskie, słowackie, nawet osobno wydane pieśni Madagaskaru.

Z utworów oryginalnych pisał elegje, bajki, ody, sielanki. W początkowej działalności uprawia tedy formy klasyczne i hołduje duchowi, oraz prawidłom klasycznej poezji. Dopiero od swej rozprawy *O klasyczności i romantyczności* uwzględnia pieśni ludu i motywy ludowe do swojej poezji wprowadza. Najważniejszym dziełem w tym kierunku była sielanka p. t. *Wiesław*.

Wiesław. Pewnej rodzinie wieśniaczej w ziemi proszowskiej w czasie napadu wrogów zginęła mała dziewczynka. Długo szukali jej Stanisław i Bronisława nadaremnie. Wtedy sądząc, że „niebieska opieka tajnie nagradza uczynki człowieka”, że jeśli oni nad sierotą okażą litość, to i nad ich zatracconem dziecięciem ktoś się zmiłuje, biorą na wychowanie sierotę Wiesława. Wyrósł on na tęgiego parobczaka i oto Stanisław wyprawia go z dwustu talarami w dal po konie. Zakupiwszy je, wraca Wiesław do domu.

W pewnej wiosce wesele. Przejednego gościa wieśniacy przyjmują, jak brata. Bierze udział Wiesław w zabawie, w tańcu, w uczcie, a że piękna Halina, družka weselna, nadzwyczaj mu się podoba, odjeżdża przeto do domu z sercem, pełnem miłości. W domu przybrani rodzice mieli względem Wiesława inne plany, myśleli go swatać ze swą młodszą córką, Broniką, ale jako ludzie dobrzy, dowiedziawszy się o całej przygodzie, idą za radą starego Jana, i ślą go z Wiesławem do Haliny na swaty. Po obrzędzie zaręczynowym — wszyscy jadą do wsi, gdzie mieszkał Wiesław. Dojeżdżając, na granicy wioski, cudnym letnim wieczorem, schodzą z wozu, aby się pod figurą pomodlić na Anioł Pański. Wówczas Halina sięga w przeszłość pamięcią i poznaje, jak przez mgłę, tę figurę, ten pagórek i tę wioskę, w której dziecięciem żyła. Z opowiadania okazuje się, że jest ona także, jak Wiesław, przybranem dzieckiem, a po spotkaniu ze Stanisławem i Bronisławą wychodzi na jaw, że to właśnie owa zaginiona ich starsza córka.

Na *Wiesława* złożyły się pierwiastki rodzime i obce. Świadomość, że w łonie życia ludowego, zwyczajów, obyczajów, obrzędów, podań, pieśni, legend tkwi niewyczerpana skarbnica poezji, skłoniła poetę do zaczerpnięcia treści, figur i charakterów, zwyczajów z tego właśnie życia. Mniemanie zaś, że w dziejach naszych odzwierciedla się temperament rasowy, łagodny, w którego głębi nie wrą namiętne uniesienia i burzliwe porywy, kazało mu postaci swej sielanki otoczyć nimbem dobroci, religijności, enót chrześcijańskich, wyznawanych w słowie, a praktykowanych w czynie.

Stanisław i Bronisława — oboje ludzie prawi i zacni. Wiesław „bywał wprawdzie szpakiem pokryjому“, jednakże nigdy nie popełnił nic w istocie karygodnego. Jan — to uosobienie wiejskiego mądrali, ale zarazem nie da się zaprzeczyć, że rady Jana tchną pogodną mądrością uspokojonej i szczęśliwej duszy. Niema co mówić, że czystą, anielsko-niewinną i dobrą jest Halina. O ile taki zbiór ludzi cnotliwych dobry daje wyraz sielankowości *Wiesława*, o tyle z życiem i prawdą potrosze się mija, a w poemacie czyni wrażenie monotoności, nieco bladej z braku kontrastów. Nie da się zaprzeczyć pewien wpływ na szczegóły sielanki arcydzieła Goethego p. t. *Herman i Dorothea*, pewien — acz nieznaczny wpływ — sielanek Gessnera i Florjana. Oceniając atoli *Wiesława*, należy koniecznie uwzględnić stanowisko jego w naszej literaturze. Jest on odmienny od wszystkiego, cośmy dotąd mieli, a zwłaszcza odmienny od sielanek Naruszewicza, Karpińskiego i Książnina. Nie jest to ani sielanka-alegorja, ani pastorela, ani czułościowo-miłosny poemat. Niewątpliwy jest charakter wsi polskiej i ludu polskiego. Stąd, że Brodziński, ilustrując swe teorie estetyczne, głoszone w rozprawie *O klasyczności i romantyczności* lub w *Listach o literaturze* — po materiał poszedł z całą świadomością po raz pierwszy do ludu — stąd określa się znaczenie *Wiesława*, jako utworu, stanowiącego w naszej literaturze niemal epokę. Jest to zatem pierwsza prawdziwie narodowa sielanka.

Oprócz wymienionych pism, pozostało po Brodzińskim wiele innych prozą i wierszem, które razem świadczą o niestrudzonej pracowitości tego pisarza; dążą one do pogodzenia rozsądku i uczucia, do stłumienia uczuć namiętnych, a w teorjach estetycznych usiłują przeschęcić na naszą niwę zdobycze estetyki niemieckiej. W myślach jego, w dziełach, w rozprawach mnóstwo zdań ogólnych, mądrych, pięknych, które w życiu zastosowanie znalazłszy — tylko dobry owoc wydać mogą. Jako krytyk był postępowym, jako poeta umiał wcielać swoje ideały we formy piękne, jako profesor dodatnio oddziaływał na młodych adeptów poezji, jako obywatel i człowiek — szerzył piękne i szlachetne przekonania i poglądy. Był pewnie użyteczniejszym dla społeczeństwa od genialniejszych od siebie, a w literaturze ułatwił i przygotował zwrot, który rozpoczęły dzieła większego genjuszem poety, Adama Mickiewicza w Wilnie.

Ogólny pogląd na literaturę Księstwa Warszawskiego. — Pokrewnieństwo ducha i form tego okresu a poprzedniego jest tak wielkie, że uwagi poprzednie dadzą się tu zastosować z nieznacznymi zmia-

nami. Okres Księstwa trwa dość krótko, żyją i działają ci sami ludzie, którzy uświetniali ostatnie lata okresu poprzedzającego. Stało się jednak wielkie nieszczęście — trzeci rozbiór — i to właśnie nadaje odmienny ton życiu i literaturze; jest to ton smutku patrijotycznego, który w elegiach, odach, poematach opisowych pojawia się, jako nieodłączny przystrój uczuć. Obok tego męźnieje i nabiera wagi nadzieja, łożona w obietnicach napoleońskich, nadzieja rychłego odrodzenia dzięki zasługom dla potężnego geniusza wojny, okazywanym przez Polskę i legjony. Wyrasta cała liryczna pieśniarska literatura legionów, opiewająca walki ich „za krajem świata“, z tęsknotą wyglądająca ich tryumfalnego powrotu. Zatem idzie też i nadzieja w Boga. Z rozmyślań nad przyczynami trzeciego rozbioru wyłania się świadomość, że sami byliśmy winni, że zresztą kara za grzechy nie jest nieodzownem i ostatecznem potępieniem, lecz chwilową niełaską Boga. Z poprawą nastąpi powrót wolności. Co się tyczy wpływów obcych, to zmniejsza się znacznie oddziaływanie wzorów francuskich — na korzyść czy to angielskich, czy niemieckich. Feliński w *Barbarze* tworzy wprawdzie tragedję *par excellence* podług Kornela i Racine'a, ale Niemcewicz swoją *Elegję na cmentarzu wiejskim* przerabia z lakisty Gray'a, swoje powieści historyczne — pisze na wzór Waltera Scota, swoje bajki wzoruje na bajkach angielskich; Koźmian sięga do literatury rzymskiej, Brodziński czerpie pełną dłoń z skarbów wielkiej wówczas literatury niemieckiej.

Do niemieckiej sięga też i Franciszek Wężyk. Tworzył i on, jak Koźmian, ody na cześć Napoleona, należał i on do klasyków; a jednak nie bał się zapoznać z teorjami estetycznymi Augusta Wilhelma Schlegla, a potem z Szekspirem i Schillerem, studjując tych autorów dla uzyskania doskonałości w dramacie. Napisał bowiem cały szereg dramatów: *Rzym oswobodzony*, *Gliński*, *Barbara Radziwiłłówna*, *Bolesław Śmiały*, *Wanda*, *Ostatnie chwile Kazimierza Wielkiego*, *Bezkrólewie pierwsze* (z życia królowej Jadwigi), *Bezkrólewie drugie* (przed Henrykiem Walezjuszem).

Dramaty te atoli prócz *Glińskiego* nie miały uznania nawet u współczesnych, podobnie jak i parę komedyj. Głośniejszym był poemat *Okolice Krakowa*, gdzie niejednokrotnie żywo odbija się zamiłowanie ojczystych pamiątek, cześć dla tradycji, a nawet odczucie piękności natury. Pośród klasyków cenionych był też Franciszek Morawski, który służył wojskowo, był już generałem, a zrazu nie miał jako poeta sławy w ówczesnym Parnasie, podobnie jak

Koźmian. Tłómaczył on *Andromachę* Rasyana, a rozgłos zdobył dwoma *Listami*, z których jeden w ciętych i dowcipnych obrazach chlostał butę, wzajemną adorację, pozę romantyków; drugi senność, nieuctwo i naśladowanie obcych wzorów u klasyków. Listy te zraziły doń zarówno jednych, jak i drugich. Wybornie i niestęchanie dowcipnie wyśmiewa oba obozy, a to, co o klasykach mówi, da się łączo zastosować do najstalszego z tego obozu, Ludwika Osińskiego. W roku 1799 wydał ten ostatni w Warszawie *Zbiór bajek wierszem*, ale rozgłos zawdzięcza dopiero przekładom tragedji Kornela (*Cyd, Horacjusze, Cynna*) i Woltera (*Alzyra*). Redaktor *Pamiętnika warszawskiego* w roku 1810, objął w parę lat potem dyrekcję teatru i starał się o rozmaitość repertoaru i dobre przekłady sztuk. Nareszcie w roku 1818 zaczął w uniwersytecie warszawskim wykładać z nadzwyczajnem powodzeniem i swadą literaturę powszechną. We walce klasyków z romantykami posługiwał się parodją i docinkami, a z tyen niektóre wywierały efekt w kołach towarzyskich.

W dziedzinie dramatycznej poezji jeszcze przed wystąpieniem Felińskiego cieszyła się uznaniem tragedja *Ludgarda* Ludwika Kropińskiego, osnuta na podaniu historycznem z XIII wieku o zabicciu Ludgardy przez męża Przemysława, księcia Wielkopolski. Tenże Kropiński był autorem sentymentalnej powieści, tworzonej pod wpływem *Nowej Heloizy* Rousseau'a i *Cierpień młodego Wertera* p. t. *Julja i Adolf*. Cenionym autorem wielu dziś zapomnianych dramatów i oper był też Dmuszewski, piszący podług wzorów francuskich.

Poza granicami poezji nauka doznaje w tym czasie coraz piękniejszego rozwoju. Na czele licznego zastępu uczonych stoją bracia Śniadeccy — Jan i Andrzej, z których pierwszy, znakomity matematyk i astronom, pisał też *Listy o języku polskim* i występował przeciw romantykom; drugi zaś zagranicą wslawił się dziełem *Teorja jestestw organicznych*, jako jeden z twórców fizjologii. W dziedzinie nauk prawnych i pedagogji niepożyte zasługi położył autor dzieła *O litewskich i polskich prawach* — Tadeusz Czacki, kurator liceum krzemienieckiego.

Oświatę popierał skutecznie prezes Izby edukacyjnej Stanisław Potocki dziełem: *Podróż do Ciemnogrodu*; podstawy nowej umiejętności dał Feliks Bentkowski, autor dzieła p. t. *Historja literatury polskiej*; językoznawstwem zajmował się w olbrzymiem dziele, wydanem w roku 1807—1814, p. t. *Słownik języka polskiego* — Samuel Bogumił Linde.

Tak to pomimo straszliwego kataklizmu z roku 1795 nie usta-
wała na wszystkich polach życia umysłowego ruchliwa i czynna
praca, wróżąc na przyszłość, że posiew rzucony w łono narodu przez
Konstytucję Trzeciego maja, odżywiany działalnością takich instytu-
cyj, jak Towarzystwo przyjaciół nauk lub Izba edu-
kacyjna, wyda plon obfity.

OKRES PIĄTY

MICKIEWICZOWSKI (1822—1830).

Odbywa się w istocie w literaturze świetny rozwój, a okresowi, który następuje, należy się w pełni chlubna nazwa złotego wieku. Literatura rozkwitła teraz we wszystkich działach, budzi aż dotąd najżywszy interes, bo nie dała obrazu wyłącznie patologji społeczeństwa, ale przekazała nam moc objawów zdrowych; z niej czerpiemy naukę, w jaki sposób dążyć mamy do odrodzenia, w niej znajdujemy otuchę lepszej doli. Rzecz dziwna: kiedyśmy upadli materialnie, literatura odżyła, jakby na świadectwo, że utrata bytu materialnego nie pociąga za sobą śmierci bezwzględnej. Rozumie się samo przez się, że ów rozkwit był krańcowym wynikiem wielu przyczyn szczegółowych, które rozpatrzyć wypada.

Przyczyny rozwoju literatury. Wpływy obce. Około połowy XVIII wieku zaznaczyła się w literaturze angielskiej i niemieckiej reakcja przeciw panującemu dotąd klasycyzmowi. Już Klopstock zrobił początek, wydając w roku 1748 swoje ody — na pół klasyczne, ale bez mitologii i z podkładem tła chrześcijańskiego. Lessing działał jako krytyk i estetyk, popierając swoje teorie utworami dramatycznymi. W 1755 roku wydał *Miss Sarę Sampson*, skierowaną przeciw naśladownictwu francuskich pseudoklasyków. Potem idą: *Minna von Barnhelm*, osnuta na wypadkach po siedmioletniej wojnie, obrabiająca sprawy codziennego życia. *Emilja Galotti* pisana prozą, nareszcie *Natan der Weise* — broniący tolerancji religijnej. Rok przedtem w roku 1778 ogłasza Herder swoje *Głosy ludów w pieśniach*, odkopując skarbnicę poezji ludowej. Ale już przed nim poezję tę wprowadził Bürger przez swą *Lenorę* (1773), która wywarła potężne wrażenie. Prawie równocześnie występują Goethe i Schiller. Pierwszy pisze *Goetza* (1773), w rok potem *Wertera*, a 1781 rok zaznaczył się pierwszym wydaniem *Zbójców* Schillera. Wszakże z tego nowego prądu wydzielił się inny zwrot — nazwany szkołą romantyków (Tieck, bracia Schleglowie, Novalis, Brentano, Kleist, Hoffman i inni), którzy

różnili się odmiennem pojmowaniem zadania wyobraźni w twórczości poetycznej. Pierwsi przywrócili fantazji jej prawa, lecz określili jej stosunek do rzeczywistości, drudzy fantazję odłączyli od rzeczywistości — i poezję przenosili chętnie w krainy mistyki. Pionierami romantyzmu w tem ścisłejsem rozumieniu byli dwaj Schległowie (August Wilhelm i Fryderyk), który w swem *Ateneum* od roku 1798 szerzyli za pomocą rozpraw krytycznych i estetycznych oraz przekładów teorię romantyzmu¹⁾.

Właśnie wtedy, gdy ta nowa dążność w Niemczech zaczęła przekwitać, pojawia się w Anglii szereg niepospolitych poetów, którzy wywołują nowe zmiany w literaturze. Już lakiści zwracali uwagę na potrzebę zbliżenia się do natury, nawet kierowali poezję na tory narodowe. Walter Scott rozpoczął działalność swą przekładami *Goetza Goethego* i ballad *Bürgera*, oraz przerobieniem ballad szkockich w poemacie *Pieśń ostatniego minstrela* (wydana w 1805 roku). Za nią idą *Marmion*, *Pani jeziora* i inne. W parę lat potem pojawiają się sławne *Melodje iryjskie Moora* i *Godziny muzy Byrona*, a w 1809 roku ukazuje się *Child Harold*.

Przyczyny wewnętrzne. Takie były początki nowych prądów w dwóch literaturach, które wywarły największy wpływ na naszą w XIX wieku. A u nas wiek XVIII stworzył grunt podatny na przyjęcie tych reform. Naśladowaliśmy francuszczyznę — pseudoklasyków przeważnie, ale niektórzy poeci stanisławowscy, zwłaszcza zaś okresu przejściowego zwracali się też ku innym źródłom poezji. Już u Karpińskiego mieliśmy obrazki wiejskie, przypominające nieco angielskich jeziorowców. W *Podróży z Dubiecka na Skatę* nie tylko sam przedmiot wzięty z życia codziennego, nie tylko pojawiają się obrazki natury, ale wspomniana wiara ludu, przywiązana do opuszczonej kapliczki. Karpiński pisze też *Pieśń dziada sokalskiego*, *Pieśń mazurską*, komedję *Czynsz*, podobnie jak Książnin o perę *Cyganie*. Tenże Karpiński w rozprawie *O wymowie w prozie i poezji* żąda od poezji obok jasności — także i serca, wsłuchiwania się w głosy natury i potępienia mitologję starożytną. *Ossjan* Macphersona, przetłómaczony przez Krasickiego i Książnina, budzi wielkie zajęcie w sferach literackich, a elegja ks. A. Czartoryskiego p. t. *Bard polski*, w 1795. roku powstała, pozwala podziwiać głęboką boleść po stracie ojczyzny, wyrażoną niemal równocześnie i przez Karpińskiego w *Żalach Sarmaty*.

¹⁾ Tad. Sinko: Pierwsza walka klasyków z romantykami. Przegl. Warsz., 1922

Daleko więcej śladów zerwania z tradycją wzorów francuskich w okresie Księstwa Warszawskiego. Mniejsza o to, że Niemcewicz stara się pochwycić ton smętny elegji angielskiej i zastosować do uczuć rodzimych, że Weżyk zna dramat niemiecki i angielski — mianowicie Szekspira, że Kajetan Koźmian, zaniechawszy pseudoklasycyzmu, opiera się w swoim *Ziemiaństwie* na Wergilim. Ważniejszym jest to, że coraz silniej budzi się jeden z pierwiastków, nieodłącznie związanych z istotnem pojęciem wszelkiej poezji — mianowicie u c z u c i e.

Rozwój uczucia patriotycznego przyczynił się znacznie do zajęcia się ludem. Już w XVIII wieku zwracano pilniejszą uwagę na lud, podawano środki do reformy jego stosunku względem innych warstw społecznych. Kollątaj w jednym liście radzi zająć się zwyczajami, gusłami. zbieraniem i spisywaniem pieśni, ubiorami. Zaczęły się za Księstwa poszukiwania — z uwzględnieniem całej słowiańszczyzny. Jan Potocki — przez całe życie podróżował i pisał — głównie spostrzeżenia geograficzne; Aleksander Sapieha opowiedział w roku 1811 podróż po krajach słowiańskich. W rok potem Surowiecki zajmuje się tąż sprawą, ale najwięcej zasługi położył Zorjan Chodakowski (Adam Czarnocki) rozprawą o *Słowiańszczyźnie przedchrześcijańskiej*. Mało wykształcony, samouk, był pełnomocnikiem w majątku koło Nowogródka na Litwie. W roku 1809 udał się do wojska napoleońskiego i chciał służyć, ale rząd rosyjski go schwycił i zesłał na soldata. Dostał się potem do niewoli francuskiej, służył pod Dąbrowskim, a po roku 1812 udał się do Galicji. Nazwał się Chodakowskim, zamieszkał wśród ludu — i zajął się z zapałem zbieraniem materiałów ludowych. Przeszedł z kijem w rękę piechotą Galicję. potem Rosję — i w 1818 roku wydał swoją sławną rozprawę, która stworzyła cały kierunek badań. Nas obchodzą te badania (folklorem zwane) o tyle, o ile wydobyły na jaw zajęcie się pieśniami ludu. Zaczęto coraz częściej i coraz więcej zbierać pieśni, ogłaszać w pismach — lub książkach i przekonano się, że w tych pieśniach leży źródło poezji narodowej.

Drugim czynnikiem rozkwitu literatury był ruch umysłowy, wzmagający się każdej chwili dzięki czasopismom, bibliotekom, towarzystwom naukowym i uniwersytetom.

Ruch publicystyczny — dość żywy od początku wieku, wzrósł zwłaszcza po 1812 roku, t. j. po przegranej Napoleona. W Warszawie rozwinął się *Pamiętnik Warszawski* Dmochowskiego od roku 1815. *Tygodnik polski i zagraniczny* Bronisława Kicińskiego, *Pamiętnik*

naukowy Tymoteusza Zaborowskiego, *Ćwiczenia naukowe*, *Wanda i Astrea*. W Wilnie *Dziennik wileński*, *Tygodnik wileński*, *Wiadomości brukowe*. Pisma te były głównym łącznikiem literatury zagranicznej z naszą. Umieszczano w nich — zwłaszcza w *Pamiętniku Warszawskim* wiele tłumaczeń poezji obcej — drukowano artykuły o literaturze niemieckiej i angielskiej. Ossjan, Walter-Scott, Byron, a osobliwie Schillera ballady, hymny, pieśni, pojawiały się prawie w każdym numerze. Obok czasopism zasługę oddały biblioteki publiczne w Krakowie, Wilnie. Warszawie i Lwowie. Towarzystwo przyjaciół nauk — wydawało roczniki (od r. 1802—1830), również Towarzystwo naukowe krakowskie założone w 1817 roku.

Dalszym czynnikiem rozwoju literatury były też uniwersytety w Warszawie i Wilnie. W Warszawie Izba edukacyjna otworzyła dwa wydziały: prawo i medycynę w 1808 roku, ale znamienne stanowisko zajęła w ruchu naukowym szkoła wyższa warszawska od roku 1817 — od powołania na katedrę literatury polskiej Kazimierza Brodzińskiego. Liceum to od 1822 zamieniono na uniwersytet.

Uniwersytet zaś wileński stał się środkowym punktem ruchu, który się rozrósł i ogarnął cały kraj. W początkach wieku XIX zajmował dość podrzędne stanowisko. Podniesienie się zawdzięczał dokonanej w 1803 roku reorganizacji za inicjatywą ks. Adama Czartoryskiego, ministra spraw zagranicznych, mianowanego kuratorem uniwersytetu. Do okręgu uniwersytetu wileńskiego przydzielono 8 gubernij. Wyposażono go dobrze. Cały majątek pojezuicki w Północnym zaboru rosyjskiego przeznaczono na uniwersytet. Sprowadzono profesorów, pomiędzy nimi dwóch Śniadeckich. Pośród profesorów najwięcej nas zajmują trzej: Godfryd Ernest Groddek, znakomity filolog, szepcił zamięłowanie starożytności i znajomość metodycznego badania; Leon Borowski, profesor wymowy i poezji, znał literatury obce, zachęcał do jasnego i ścisłego wyrażania myśli. W polskiej cenił zwłaszcza Kochanowskiego i Trembeckiego. Joachim Lelewel — dawał poznać wartość badania szczegółów, gdyż z ich połączenia wywodził ważne wnioski, rzucając światło na dzieje cywilizacji.

Jakkolwiek uniwersytet po dokonaniu reorganizacji rozwinał się szybko — i liczba uczniów dosięgła tysiąca, to jednakże najświetniejszy rozkwit przypada na lata po 1815. Nastąpiła mianowicie wówczas radykalna zmiana w prądach naukowych. Dotąd najlepiej był wyposażony wydział matematyczno-przyrodniczy dzięki głównie Janowi Śniadeckiemu, który od roku 1807 był rektorem i na korzyść tych nauk

przechylał szalę. Około tego zaś czasu wystąpiła w łonie uczących opozycja przeciwko przestarzałemu już prądowi materialistycznemu na stronę nauk humanitarnych. Walka rozstrzygnęła się w 1815 roku, gdy Śniadecki złożył godność rektorską — nauki zaś filozoficzne zdobyły przewagę. Ale i pośród młodzieży poczęło się już rozwijać odmienne życie. Jak w całej Europie (Wolnomularze, Carbonari, Burszenszafty) — tak i w Wilnie młodzież uniwersytecka Ignęła do tajnych stowarzyszeń o charakterze naukowym i moralnym. W roku 1817 zawiązało się kółko z kilku kolegów (Adam Mickiewicz, Józef Jeżowski, Franciszek Malewski, Jan Czczot, Onufry Pietraszkiewicz, Jan Sobolewski i inni) w towarzystwo filomatów. Wykluczono politykę, a za cel wzięto rozbudzenie nauki i oświaty. Miesięczna wkładka wynosiła 2 złp. Na posiedzeniach odczytywano rozprawy literackie i obmyślano środki oddziaływania na młodzież. Pozyskanych nazywano opromienionymi czyli promienistymi. W miarę wzrastania filomatów na majówce 1820 roku utworzyli oni nowe towarzystwo: — filaretów — na szersze rozmiary. W samym Wilnie liczyło półtorasta członków. Ci już mieli własną bibliotekę, myśleli o czasopiśmie i wydawnictwach popularnych. Dobroczynny wpływ wywierały oba związki: rozbudził się duch koleżeński, zachęcano się do pracy, ożywił się zapadł do wszystkiego, co dobre. Byli w tej grupie liczni poeci. Ale ruch ten nie byłby tak doniosły, gdyby nie wyrósł wśród niego znakomity poeta, który blaskiem swym przyćmił wszystkich.

Adam Mickiewicz ¹⁾ (1798—1855). — Mickiewicz do roku 1824. Urodził się w Zaosiu. Ojciec Mikołaj, był rejentem komisji po-

¹⁾ Mickiewicz Wł. Żywot Adama Mickiewicza podług zebranych przez siebie materiałów oraz z własnych wspomnień. Poznań, 1885, t. 1 do 4. — Chmielowski Piotr: A. M., zarys biograficzno-literacki, Warszawa, 1882, 2 tomy. — Estreicher K.: A. M. Wiedeń, 1863. — Malecki A.: O życiu i pismach A. M. Orędownik naukowy. Poznań, 1842. — Mickiewicz Wł.: A. M., sa vie et son oeuvre avec un portrait p. Théophile Bérangier. Paris, 1888, str. VIII i 382. — Kantecki Kl.: A. M. w Śmiełowie. Ruch literacki, 1875 nr. 47 i 48. — Malinowski M.: A. M. w Petersburgu 1872 roku. Kronika Rodzinna, 1875, str. 359 i 377. — Kaszewski K.: Z życia poetów. Tygodnik powszechny, 1878, str. 139. — Domejko Ignacy: O młodości A. M. Przegląd lwowski, 1872, lipiec. — Zdziechowski M.: Idealy A. M. Kraj petersburski, 1882, nr. 5 do 7. — Tretiak J.: A. M. w Wilnie i Kownie, 3 tomy. Lwów, 1884. — Gorecka: Wspomnienia o A. M., opowiedziane najmłodszemu bratu. Warszawa, 1875. — Ze wspomnień o moim ojcu. Pamiętnik Towarzystwa im. Adama Mickiewicza tom II, 1888, str. 238. — Ze wspomnień córki o ojcu. Tygodnik ilustr. Warszawa, 1888, str. 335. — Mazanowski A.: A. M. od 1820—1832, życie, rozwój umysłowy, geneza dzieł. Lwów, 1885. — Odyniec A. E.:

rządkowej. Dziecinne lata spędził Adam częścią w Zaosiu, częścią w Nowogródku, dokąd się rodzice po śmierci najmłodszego syna przenieśli. W roku 1807 oddano go do powiatowej szkoły księży Dominikanów. Adam uczył się niezłe, ale do najlepszych uczniów nie należał. Dwa zdarzenia wywarły wpływ silniejszy na jego wyobraźnię. W roku 1810 wybuchł w Nowogródku pożar, który zniszczył kilkanaście domów i kościół św. Mikołaja. Wtedy wypracował odę o pożarze — i to były jego pierwsze rymy.

Drugim zdarzeniem było przejście części wojsk napoleońskich z królem westfalskim. Hieronimem, w lipcu przez Nowogródek, a potem powrót tychże. W roku 1812 umarł też ojciec Adama. W roku 1815 kończy Adam szkołę powiatową i otrzymuje patent. Suma cenzur przy ukończeniu była: „Zdatność do nauk dobra, postęp dobry. obyczaje dobre“. Dnia 29. czerwca 1815 roku żegna swoje „dzieciństwo sielskie, anielskie“, a rozpoczyna w Wilnie okres młodości „górnjej i chmurnej“.

Przybywszy do Wilna. Adam zrazu udał się pod opiekę imiennika swego, ks. Józefa Mickiewicza, który był dziekanem wydziału fizyczno-matematycznego, — i zapisał się na ten wydział; po półroczu atoli przeniósł się na oddział nauk wyzwolonych. Jest rzeczą niezawodną, że te lata (1815—1819), spędzone wśród pracy uniwersyteckiej w Wilnie, wpłynęły w sposób doniosły na rozwój poety. Życie umysłowe wileńskie nie było tak rozbudzone, jak w Warszawie, niemniej przeto i Wilno miało swoje pisma, a zwłaszcza sławny uniwersytet. Wśród szczupłego zrazu kółka najzdolniejszych uczniów kształcił się

Listy z podróży. Warszawa, 1875—1878, 4 tomy. — Wspomnienia z przeszłości. Warszawa, 1884. — Pieniążek: Mesjanizm i Towiańszczyzna. Lwów, 1877. — Wierzbowski T.: A. M. w Wilnie i Kownie 1815—1824. Biblioteka Warszawska, 1887. — Spasowicz W.: A. M. w rannim perycjodzie jego z żni. Soczinienia. St. Pieterburg, 1889, tom II, str. 171 i dalsze. — Ziembra Dr. T.: Młodość A. M. obraz pierwszych wpływów na rozwój umysłu i charakteru. Kraków, 1887. — Kantecki Maks.: A. M. w roku 1830—1831. — Przegląd lwowski, 1881, str. 156. — Chmielowski P.: Kobiety Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Kraków, 1886. — Klaczko Jul.: Korespondencja A. M. Paryż, 1861. — Mazanowski A.: Stosunki i wzajemne sądy Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Warszawa, 1891. — Chmielowski Piotr: Estetyczno krytyczne poglądy A. M. Pamiętnik Towarzystwa im. Mickiewicza. roczniki II, III, IV i V. — Siemieński ks. Jan: Ewunia, Henrjeta Ewa z hr Ankw czów 1^o voto hrabina Soltykowa, 2^o voto Kruczkowska 1810—1879. Szkice na podstawie dzienników. albumów i innych papierów pośmiertnych. Z portretem Ewuni. Lwów, 1888, str. XXIII, 280, 4. nl. — Bełcikowski A.: Dramat Mickiewicza Konfederacji Barskiej. Pamiętnik Towarzystwa im. Mickiewicza.

Mickiewicz i tu powstały pierwsze utwory poetyczne: *Już się z pogodnych niebios ośma zdarła smutna, Hej radością oczy błysną*. Ale wówczas talent poetyczny jeszcze się nie uświadomił w całej pełni. Wówczas młody Mickiewicz uchodził wśród kolegów za tęgą głowę i przyczynił się w znacznej mierze szeregiem mądrych, głęboko pomyślanych referatów i uwag do organizacji towarzystw filomatów i filaretów. Pierwsze założono 1. października 1817 roku i zaraz też dnia 7 października Zan czytał na posiedzeniu krytykę pierwszego większego utworu Mickiewicza p. t. *Mieszko, dziedzic Nowogródka*. Na czele znamienne motto z Horacego listu do Pisonów:

Nec minimum meruere decus vestigia Graeca
Ausi deserere et celebrare domestica facta.

Sam poemat jest przeróbką Woltera *L'éducation d'un prince*. Jest tu tło niby historyczne, jest bohater Mieszko i bohaterka Zyla, jest wódz Tatarów Mamaj — są źli księża: całość zaś wielce słaba, podobnie jak *Pani Aniela*, dalszy wolterowski poemat, naśladownictwo utworu *Gertrude ou l'Education d'une fille*. — W marcu 1817 roku tłómaczy *Darczanekę* z Woltera, a w roku 1818 pisze oryginalny utwór p. t. *Kartofla*. Już z Kowna donosi Jeżowskiemu: Tego roku postanowiłem skończyć tylko *Demostenesa*, a dobrze jeśli dokonam *Kartoflę*“. Poemat zaczyna się odezwą do ojczystej przyrody, poczem przechodzi do dziejów odkrycia Ameryki. W niebie narada nad zamiarem Kolumba. Przeciw odkryciu przemawiają św. Piotr i św. Stanisław Kostka. Na jedną szalę wagi kładą korzyści z odkrycia, na drugą

rocznik II, str. 35. — Nehring Wł.: Nieznane szczegóły z nauki Andrzeja Towiańskiego. Pamiętnik Tow. literackiego im. A. Mickiewicza, rocznik II, 1888, str. 66. — Spasowicz Wł.: Mickiewicz i Puszkina przed pomnikiem Piotra Wielkiego. Pamiętnik literacki Tow. im. A. Mickiewicza, rocznik I, strona 27. — Pilat R.: Wiersz Adama Mickiewicza do Cielewela, tamże, str. 79. — Tretiak J.: Mickiewicz i Trembecki. Przegląd polski z roku 1886, wrzesień, str. 496. — Domejko Ignacy: Nowogródek, list do Adama Pługa. Kłoso, 1886, nr. 1121. — Hordyński Zdzisław: Mickiewicz i Brodziński. Pamiętnik Tow. literackiego im. A. M., rocznik IV, str. 34. — Mazanowski M.: O wpływie Schillera na poezje A. M. Tamże, str. 103. — Siemieński Lucjan: Religijność i mistyka w życiu i poezjach A. M. Studium. Kraków, 1871. — Konopnicka: Z dziejów natchnień M. Bluszczy, 1883 i odbitka. — Czerwiński B.: Kilka uwag nad Odą do młodości. Lwów, 1874. — Finkel Ludwik: Oda do młodości, czas powstania, wpływ Schillera. Pamiętnik Tow. literackiego im. A. Mickiewicza, rocznik III, str. 157. — Biegeleisen H.: Tło ludowe ballady Ucieczka. Świt, 1885. — Kłaczko Juljan: Lenora i Ucieczka. Pokłosie. Leszno, 1853. — Belcikowski A. dr.: Przyczynek do genezy ballady Tukaj. Pamiętnik

krw ludzką przy zdobywaniu wylaną. Jednakże kartofla pieczona przeważa szalę. Gdy się to dzieje w niebie, na okręcie Kolumba bunt. Majtkowie grożą śmiercią wodzowi. Wtem na pokład sypie się miazga z rozgniecionej w niebie kartofli. Następuje radość, że ład blisko. Taką pieśń I. Wszystkie te początkowe utwory, pisane miejscami silnie i dzielnie, świadczą, że poeta był jeszcze w zupełności pod wpływem klasycyzmu. Dopiero okolicznościom zawdzięczał zwrot ku romantyzmowi i potężny polot genjuszu. Zobaczmy, jak się to stało. Na wakacje roku 1818 Tomasz Zan zawiózł Adama do Tuhanowicz, gdzie mieszkała marszałkowa Wereszczakowa z dwoma synami i córką Marją, o rok młodszą od Adama. Pomiedzy młodymi zawiązał się stosunek platonicznej miłości, przez parę lat utrzymywany, głęboki i szczerzy ze strony Adama. mniej szczerzy ze strony Maryli. W tych także czasach Adam zaczął nie tylko pisać, ale i drukiem ogłaszać swe utwory. Pierwszym drukowanym utworem była *Zima miejska* w Tygodniku wileńskim z roku 1818. Opiewa w nim poeta przyjemności i zabawy miejskie w zimie. Niebawem potem drukuje za pośrednictwem Lelewela w Pamiętniku warszawskim ze stycznia 1819 roku rozprawę p. t. *Uwagi nad Jagiellonidą Dyzmą Bończy Tomaszewskiego*, a w lutym powiastkę *Zywile* w Tygodniku wileńskim nr. 133. Być może, że i druga powiastka. w majowym zeszycie tegoż pisma pomieszczona p. t. *Karyla*, jest pióra poety.

We wszystkich tych utworach Mickiewicz jest jeszcze klasykiem. O *Uwagach* sam później wyraża się ironicznie, iż gdy był studentem, „ogłosił recenzję, tchnącą klasycznością, gdzie przytaczał

Tow. literackiego im. A. Mickiewicza, rocznik IV, str. 135. — Dzeduszycki Maurycy: Ballada Mickiewicza o zaklętym młodzieńcu. Przegląd lwowski, 1872, tom I, str. 173. — Cybulski W.: Dziady A. M. Poznań, 1862. — Kallenbach J.: Rewizja tekstu pierwszej części Dziadów Ad. M. Kraków, 1887. — Czwarta część Dziadów Ad. M. Studjum porównawcze. Kraków, 1888. — Tarnowski Stan.: Odczyty o poezji romantycznej. Druga i czwarta część Dziadów. Biblioteka Warszawska, 1877. — Turczyński J.: Rozbiór dzieł Ad. M.: Grażyna, Wallenrod, Dziady. Lwów, 1872. — Kawczyński Maksymiljan: Przyczynek do wyjaśnienia Improwizacji Mickiewicza i trzeciej części Dziadów. Rozprawy Akademii Umiejętności. Kraków, 1894. — Belcikowski: Gustaw Werter. Ze studjów nad literaturą polską. Warszawa, 1886, str. 459 i dalsze. — Schnobrich Edward: Dziady a Werter Zarys porównawczy. Bluszcz, 1886, nr. 35. — Kallenbach J.: O improwizacji Konrada. Pamiętnik Tow. literackiego im. Mickiewicza, rocznik IV, str. 3. — Tretiak J.: Charakterystyka Bajkowa. Pamiętnik Tow. literackiego im. A. M. rocznik IV, str. 150. — Ptaszyński St.: Kilka uwag nad pierwszą częścią Dziadów Mickiewicza. tudzież nad obecnym rozkładem Dziadów wogóle. Poznań. 1889. —

obficie list do Pizonów i kurs Laharpa“. W każdym razie okazuje tu już rozległą znajomość poetów klasycznych i poezji obcej: cytuje Tassa, Milтона i innych.

W *Żywili* przedstawia Poraję, rycerza, zakochanego w księżniczce. Dla uwolnienia jej z więzienia, dokąd ją zamknął ojciec, Poraj łączy się z wrogiem. Księżniczka atoli uwolniona, zabija go, sama wzywa lud do obrony, razi wrogów i ginie.

Karyla jest przerobieniem noweli Boccaccia i *Galatei* Florjana. We wszystkich tych utworach poeta fantazję i uczucie trzyma na wodzy, wielce stara się o styl poprawny, nie unika wspomnień mitologicznych; z wiersza usuwa łatwe końcówki, zdania kończy. o ile możliwości wraz z rymami („Już się z pogodnych niebios“).

W końcu lipca 1819 roku mianowano Adama profesorem w Kownie. W Kownie zastał stosunki niezupełnie dla siebie odpowiednie. Koledzy byli starsi wiekiem, nauka nie zapewniała życia tak, aby niczego więcej nie pragnął, rozrywek nie szukał, to też w dni ciepłe odbywał długie spacery piesze np. do Jazborga lub krótsze do doliny kowieńskiej, zimą zaś czytał. Zaznajamiał się bliżej z ulubionymi pisarzami: Bürgerem, Goethem, Janem Pawłem Richterem, zwłaszcza Schillerem. Bywał też w domu doktora Kowalskiego, Mickiewicza przed wyjazdem do Kowna złączył był z doborowem gronem uniwersyteckiej młodzieży stosunek serdecznej przyjaźni. Kiedy się znalazł w Kownie, węzły te zacieśniły się jeszcze. Wprawdzie dotąd wśród grona filomatów Czeczot nazywany był lutnistą i uchodził za większy od Mickiewicza talent; i Mickiewicz atoli cieszył się sławą tegiej

Konarski Fr.: Pieśń myśliwska Ad. M. Pamiętnik Tow. literackiego im. A. Mickiewicza, tom III, str. 144. — Chlebovski Br.: Grażyna i jej stosunek do Jerozolimy Tassa w przekładzie Piotra Kochanowskiego. Ateneum, 1885. — Nehring W.: Studja literackie: Grażyna i Konrad Wallenrod, str. 231. — Bruchnalski W. A.: Grażyna, według autografu ze zbiorów hr. Konstantego Przeździeckiego. Pamiętnik Towarzystwa literackiego im. Adama Mickiewicza, rocznik III, str. 215. — Geneza Grażyny. Sprawozdanie z czynności Zakładu narodowego im. Ossolińskich za rok 1899, str. 39—56. — Pilat Stanisław: Studja estetyczne. Biblioteka Ossolińskich, 1863. tom III. str. 104, a osobliwie strony 15, 127, 8 i 9, objaśnia sonety A. M. — Dubiecki Marjan: M. o stepach akermanńskich. Kłosy. 1882, sierpień. — Rzętowski i Biliński: Miejscowości w Sonetach Krymskich. Wspomnienie. Tygodnik ilustrowany, 1870. — Radlński: Wyrzyby obce w Sonetach krymskich. Warszawa. 1877. — Tretiak: Stosunki i pieśni miłosne Mickiewicza w Odessie. Przewodnik naukowo-literacki. Lwów, 1887. — Windakiewicz St. Dr.: Sonety krymskie, studjum. Przegląd polski. Kraków, 1896, czerwiec. — Biegeleisen H.: Sonety A. M. Życie. Warszawa, 1887, nr. 6—12. — Czapliski Dr.: O Konradzie

głowy. On był kierownikiem wydziału literackiego filomatów, on też zainicjował towarzystwo filaretów. W r. 1819 donosi przyjaciółom: „o nowym klubie trafiłem w myśl waszą i widzę, że sami potraficie tym rzeczom dać obrót wedle potrzeby”. Oprócz czynności około organizacji Mickiewicza zajmowała też żywa praca literacka w dwóch kierunkach: uczył się, czytał i tworzył. Gotował rozprawę magisterską z działu filologii dla Grodka. W grudniu 1819 forsownie uczył się po niemiecku i czytał zrazu poetów, potem estetyków niemieckich. Tworzył zrazu w guście jeszcze klasycznym, potem romantycznym. Pierwsze dwie ballady, „balladki dość mizerne“, jak się wyrażał, powstały w końcu grudnia 1819 r. Były to: *To lubię* i wstęp do niej. W kwietniu następnego roku skończył *Tukaja* i przełożył *Rękawiczkę*, oraz *Światło i ciepło* z Szyllera. Zwolna tedy w latach 1819—21 Mickiewicz przeistacza się w romantycznego poetę. Na wakacjach w Wilnie zachorował obłożnie, nie mógł zdążyć na czas przepisany do nauk w Kownie i otrzymał dość surowe upomnienie od władzy uniwersyteckiej. Ten drugi rok prócz powyższej przykrości przyniósł ze sobą dwa ciosy ciężkie dla wrażliwego usposobienia poety. Dnia 9 października 1820 roku zmarła mu matka, a w parę miesięcy potem dnia 3 lutego 1821 roku odbył się ślub Marji Wereszczakówny z Wawrzyńcem Putkamerem. We wrześniu 1821 pisał Malewski: „Adam opowiadał mi swoje z Marją przygody. Słuchałem z rozrzewnieniem i ze złością. To jest miłość prawdziwa. Dusze dwie były dla siebie przeznaczone i od dzieciństwa kształciły się jedna dla drugiej. Pierwsze spotkanie się łączy obiedwie na zawsze, w obu roznieca płomień

Wallenrodzie. XII program gimnazjum Inowrocławskiego. — Mochnacki M. W dziele o literaturze polskiej. 1830, str. 173. — Cybulski W.: Odczyty o poezji polskiej. Poznań, 1870. — Bełcikowski A.: Konrad Wallenrod. Kraków, 1870. — Danielewsk.: Konrad Walenrod rozbiór krytyczny z etycznego i estetycznego stanowiska, napisany przez Żegotę Dołęgę. — Nehring W.: Grażyna, Konrad Wallenrod Mickiewicza. Studja literackie, str. 231 i dalsze. Tretiak J.: Idea Wallenroda. Pamiętnik Tow. literackiego im. A. M., tom III, str. 3 i dalsze. — Bruchnalski W. A.: Źródła historyczne Konrada Wallenroda. Pamiętniki Towarzystwa literackiego im. A. M., tom III, str. 102. — Spasowicz W.: Konrad Wallenrod. Pamiętnik Towarzystwa literackiego im. A. M., tom III, str. 120. — Prochaska Antoni: Konrad Wallenrod w poezji i dziejach. Szkice historyczne. Kraków, 1884. — Boguski H.: Przyczynek do studjów o idei Wallenroda. Przegląd polityczny, społeczny i literacki. Lwów, 1888, str. 162. — Próchnicki Fr.: Kilka słów o genezie i znaczeniu Farysa. Muzeum, 1887. — Chmielowski Piotr: Nowa próba wyjaśnienia Farysa. Kurjer codzienny. Warszawa, 1888, nr. 1, str. 50. — Czarnik Br.: Słowo o Farysie M. Ateneum. Warszawa. 1888. t. II. str. 319. — Boguski

mocny, pałacy. Potąd działało przyrodzenie; odtąd ludzkie przewidzenia działają i szczęście, które gdzieś było zgotowane, idzie na dno". Już w wakacje 1821 poeta pożegnał się ze swą ukochaną na zawsze. Teraz wskutek tylu dotkliwych razów pograżył się w stan niemal rozpaczony tak, że go męczyła myśl samobójstwa. Pisał *Żeglarza*. Wtedy i przyjaciele mocno się o niego zaniepokoiili. „Nieraz stojąc nad Wilją — woła z oddali Malewski — myślę, że i ty może w tej chwili nad nią stoisz; ale zadrzę, kiedy pomyślę, co ty sobie możesz dumać. Adamie, Adamie!" Dodatnim atoli rezultatem tej spotęgowanej uczuciowości było to, że tworzył więcej, niż dotąd i tworzył rzeczy, odmienne od dotychczasowych.

Cechuje je wyższy stopień uczucia, gorętsza i żywsza fantazja, wzbogacają się one nadto materialem poezji ludowej. Oprócz *Ody do młodości*, posłanej dawniej z Kowna przyjaciółom wileńskim, powstaje teraz cały szereg poematów, które wydane w roku 1822 i 1823 w dwóch tomikach, stanowią epokę w rozwoju naszej poezji. W początkach czerwca 1822 ukazał się pierwszy. Zawierał on oprócz przedmowy i wiersza p. t. *Romantyczność*, — ballady: *Świtez, Świteziankę, Rybkę, Powrót taty, To lubię, Panią Twardowską, Tukaja*, (część I i II), *Lilje*; romanse: *Kurhanek Maryli, Dudarza*. Na końcu znajdują się: *Hymn do Panny Marji, Żeglarz, Warcaby, Przypomnienie, Rękawiczka* z Schillera i t. d. Wtedy też napisał znany wiersz *Do Lelewela*.

Po wydaniu pierwszego tomiku i zdobyciu stopnia magistra filozofji na mocy przedłożonej rozprawy Mickiewicz uzyskał uwolnienie od obowiązków kowieńskich. W kwietniu 1823 roku wyszedł drugi

Henryk: Farys A. M., szkic podmiotowy. Przegląd. Lwów, 1889, nr. 221 i dalsze. — Pilat R.: Geneza Farysa. Pamiętnik Tow. literackiego im. A. M., rocznik II, str. 125 i dalsze. — Recenzje rozpraw o Farysie. Pamiętnik Tow. literackiego im. A. M., rocznik II, str. 311, rocznik III, str. 310, rocznik IV, str. 324. — Willibal Alexi: Pan Tadeusz. Litterar. Unterhaltungs-Blätter, 1836, nr. 194. — Odczyt Tarnowskiego o Panu Tadeuszu. Bluszcz, 1878, strona 132. — Habura Fr.: Pan Tadeusz a Iliada. Odbitka z Dziennika Mód, rok 1874. — Stroka: Charakterystyka Jankla. Kurjer Rzeszowski, czerwiec, 1883. — Biegeleisen H.: Przyroda w Panu Tadeuszu. Tygodnik ilustrowany, 1882—1883. — Chmielowski Piotr: Oceny Pana Tadeusza. Ateneum. Warszawa, 1885. — Nehring W.: Studja literackie, Pan Tadeusz, str. 267 i dalsze. — Bełcikowski A.: Kilka myśli o Panu Tadeuszu. Ze studjów nad literaturą, str. 492. — Biegeleisen H.: Pan Tadeusz A. M. Warszawa, 1884. — Gostomski W.: Arcydzieło poezji polskiej. Spółka Wydawnicza. Warszawa, 1893. — Rządowski A. (Aér): Studja nad utworem A. Mickiewicza Pan Tadeusz. Dziennik poznański, 1884. — Tretiak: Metodyczny rozbiór koncertu myśliwskiego z Pana Tadeusza. Muzeum, 1886. — Zaleski J. B.: M. podczas pisania i drukowania Pana

tomik poezji, zawierający *Grażynę* i II i IV część *Dziadów*. Podczas gdy Mickiewicz bawił w Wilnie, znękany moralnie i oczekujący na paszport za granicę, w lipcu 1823 roku zjawił się tu Nowosilcow i rozpoczął proces przeciwko filaretom. Poetę naszego uwięziono 23 października i osadzono w klasztorze Bazyljanów. Trwało to więzienie 6 miesięcy. Od 21 kwietnia 1824 roku nie siedział już w więzieniu, a 24 października wyrokiem skazany na osiedlenie w głębi Rosji opuścił Wilno — nazawsze.

Tak się kończy pierwszy okres w życiu i działalności twórczej poety: w życiu był to okres przeważnie szczęśliwy, zachmurzony tylko zawodem w miłości. Umysł się bujnie rozwinał, charakter się wyrobił, a dzięki tym właśnie ku końcowi ścigającym poetę przeciwnościom urósł on na pierwszorzędnego poetę i stał się reformatorem poezji polskiej. Wypada bliżej zapoznać się z treścią jego dotychczasowych dzieł. Do ważniejszych utworów z tego okresu należą: *Oda do młodości*, *Ballady*, *Dziady* i *Grażyna*.

Ode do młodości — mówił Mickiewicz Al. Chodźce — „napisałem przed wydaniem poezji. Posłałem ją z Kowna do przyjaciół w Wilnie“. Powstała ona w drugiej połowie 1820 roku. Poprzedziły ją inne filareckie pieśni, między temi trzy naszego poety: była więc ostatnią z nich i najpotężniej wyrażała też same uczucia.

Poeta zestawia dwa światy: jeden „bez serc, bez ducha”, zgrzybiały chyli poradłone czoło ku ziemi i uznaje tylko to, co zmysłami bada. W świecie tym mgła wieczna i gnuśność. Wzbija się tam wysoko ten, który pokonywa słabszych i o sobie tylko myśli. Świat ten — to ziemia, panami

Tadeusza. Paryż, 1875. — Zathej H.: Uwgi nad Panem Tadeuszem A. M., wydanie 3. Poznań, 1886. — Zgliński: Humor w Panu Tadeuszu. Warszawa, 1888. — Kallenbach J.: Koncert nad koncertami. Czas, 1886, nr. 32. — Trzaskowski Bronisław: Uwagi nad metodycznym rozbiorem koncertu myśliwskiego J. Tretiaika. Muzeum, 1886, t. I, 135 do 139. — O Księgach narodu polskiego. Postęp, pismo emigracyjne, 1834, str. 119. — Tarnowski St.: Księga narodu i pielgrzymstwa Ad. M. Pamiętnik Tow. literackiego im. A. M., rocznik III, str. 41. — Sainte Beuve: O M. Księgach. Ruch literacki, 1874, str. 256. — A. M. Literatura słowiańska. Dziennik poznański, 1865, nr. 82. — O wykładach literatury słowiańskiej M. Blätter für litterar. Unterhaltung, 1842, str. 284. — Libelt K.: Prelekcje M. Pisma poniejsze, tom VI, Poznań, 1851. — Pilat Roman: Głosy publicystyki emigracyjnej o pierwszych wykładach A. M. w Collège de France. Pamiętnik Tow. literackiego im. A. M., rocznik III, str. 67. — Chmielowski Piotr: Korespondencja A. M. Niwa, 1874. — Tarnowski St.: Korespondencja A. M. Przegląd polski, 1870. — Tyszyński: Korespondencja A. M. Kronika rodzinna, 1875, str. 37. — Gostomski W.: O liryce religijnej A. M. Przegląd powszechny, 1902,

na niej — samoluby. Do innego świata wznosi się poeta na skrzydłach. Tam zapal cuda tworzy, a nadzieja obleka rzeczywistość złotemi barwami. Tam życie wtedy bywa rozkoszą, kiedy można ją z innymi podzielić, a celem jednostki jest szczęście wszystkich. Nawet jeśli kto zginie w pochodzie, i ten szczęśliwy, bo dla innych staje się szczeblem do wzlotu. To świat młodości. Sięga ona, gdzie wzrok nie sięga, łamie, czego rozum złamać nie zdoła. Młodość tedy niech wspólnymi łańcuchami opasze kolisko ziemskie i ruszy bryłę świata starego z posad, aby się pozbył opleśniałej kory. Pod wpływem miłości, młodości i przyjaźni prysną przesady, świat ducha „wyjdzie z zamętu”, za czem zajaśnieje jutrzienka swobody i słońce zbawienia.

Na powstanie tego utworu złożyły się myśli, wypowiedane przez Mickiewicza bądź to we wierszu *Już się z pogodnych niebios oćma zdarła smutna*, bądź też w pieśni filaretów i filareckiej. Mickiewicz pozostawał zawsze w ścisłych stosunkach z wileńskimi kołami młodozieży i wyraził w *Odzie* ideały i pragnienia „promienistego grona”, cpiewając potęgę, spoczywającą w jedności działania, w miłości i przyjaźni. Nie ulega wątpliwości, że reakcja uczucia i ideałów, jakiej wyrazem jest *Oda*, leżała w duchu wieku. Po wieku oświecenia, po niedawnych walkach rewolucyjji francuskiej, młodzież wileńska zrealizowała hasła: altruizm i jedność w działaniu. Nadto, rzecz to dziś udowodniona, że Mickiewicz wtedy właśnie lubował się w Schillerze i że humanitarne uczucia utworów tego poety (*Der Triumph der Liebe, Das Ideal und das Leben, Die Künstler* i inne) znalazły swój wyraz w odzie.

Żaden utwór ani poetyczny, ani prozaiczny nie charakteryzuje tak dosadnie i z taką plomienną siłą nastrojów ówczesnej młodzieży

str. 321. — Matusiak: O Dziadach M. Lwów, 1903. — Reiter M.: Chronologja listów. Kraków, 1903. — Wl. S. T. J.: Rzym wobec Ksiąg Pielgrzymstwa. Przegląd polski, 1903. — Tarnowski Stan.: Mickiewicz Adam, Pan Tadeusz, uwagi. Arcydziela polskich i obcych pisarzy, tom 35. Brody, 1905. — Kaszewski Kazimierz: M. i epopeja. Pamiętnik literacki, 1904, 4. — Matusiak Sz.: Chronologja listów pani Puttkamerowej do Zana i Mickiewicza, tamże. — Bobin Romuald: O Panu Tadeuszu A. M. Lwów, 1906. — Tretiak Józef: M. i Puszkina, studja i szkice. Warszawa, 1906. — Koppens R. ks.: Okres rzymski w twórczości M. Przegląd powszechny, 1906, 6. — Tretiak J.: M. i Domejko do czasów drezdeńskich. Biblioteka Warszawska, 1906, 2. — Górski A.: Improwizacja A. M. Biblioteka Warszawska, 1906, wrzesień. — Maskowski Z.: Dziady wileńskie a Emil Russo. Sprawozdanie Akademji Umiejętn., 1906, czerw. — Kallenbach J.: Komunikat o archiwum filomatów. Sprawozdanie Akademji Umiejętności, 1906, 8. — Bruchnalski Wilhelm: Mickiewicz-Niemcewicz, studjum historyczno-literackie. Pamiętnik literacki, 1904. — Tretiak J.: M. jako redaktor „Trybuny ludów“ Biblioteka Warszawska, 1907, 1. — Przyjemski F.: Kilka nieznanych dokumentów odnoszących

wileńskiej, zapału jej, ideałów i pragnień, jak oda. Spoczywa w niej taka magnetyczna siła oddziaływania, że pozostaje ona dotąd i po wszystkie czasy ulubionym wyrazem tężyzny młodzieńczej, wyrazem, znamionującym jeśli nie rozsądek i rozagę, to w każdym razie wiarę we własne siły, energję, chęć lotu w górę, a zatem zdrowie i bujność. Jeśli w całości główny nacisk położył poeta na przyjaźń, jedność, miłość — to w ostatnim czterowierszu, gdzie mowa o swobodzie i zbawieniu, — ma na myśli zapewne społeczeństwo własne, a zatem *Oda* posiada też pierwiastek patriotyczny. A jednak choć poemat dawał wyraz ówczesnym nastrojom i uczuciom młodzieży, nawet najbliżsi duszą nie bez trudu dawali się porwać wzniosłym myślom poety. „*Młodość*“ — pisał Malewski — chrestna córka Szyllera, trzyma u mnie pierwszeństwo co do wynalezienia, co do sztuki. Janko (Czczot) gniewał się, że ty umyślnie sadziłeś się na uderzające myśli, że trzeba komentarza“. Sąd Tomasza (Zana): „Adam wiersz przysłał, ale nie zrozumiałem“. Czczot opowiada taką scenę: „Czytam z uprzedzeniem wiersz i zdaje mi się, nie rozumiem; wszystko wyprężone, wyszukane z pilnością. Myślę: co ten Adam tak się sadzi, tak zdobywa na szczególniejsze myśli i wyrazy? Skończyłem. Jarosz (Malewski) się śmieje. — Nie rozumiem. — Z was żaden nie rozumie. Takich wierszy nie znajdziesz na karmelku. Trafia zupełnie w duch szylerowski. Takie zwroty, takie fantazma! — Ale cóż, kiedy ja nie rozumiem! Za co tu takie wysmażone zdaje się wszystko? — To taki stan poety; patrz, czy jest tu jaki przymus? Żadnego! — Zaczął sam czytać, a ja uszy, jak zając, nastroiłem: at, rozumiem pierwszą zwrotkę, at, dobra, piękna! Aż tam dalej *stońca okiem*, ach, jak pięknie, jak wiele znaczące, jak wyborne

się do Mickiewicza. Pam.ętnik literacki, 1907, 1. — Jankowski Wł.: Do genezy Pana Tadeusza. Tamże. — Kramsztyk Zygmunt: Bohaterowie Pana Tadeusza, II Soplicowie. Warszawa, 1908. — Kridl Manfred: Stosunek M. do Lammenais'go w epoce towjanizmu. Warszawa, 1907. — Mościcki Henryk: Włno i Warszawa w Dziadach M. Warszawa, 1908. — Bruchnalski W.: Przyczynek do genezy Dziadów wileńskich. Sprawozdanie Akademji Umiejętności, 1908. — Tretak J.: M. i Domejko. Biblijoteka Warszawska, 1908, 3. — Kallenbach J.: O nieznanym utworach młodzieńczych A. M. Pam.ętnik literacki, 1907—9. — Meyet Leopold: Nieznana odezwa A. M. w sprawie szkoły polskiej w Batignolles w Paryżu. Sprawozdanie z posiedzeń Tow. naukowego. Warszawa, rocznik II, 1909, zeszyt II. — Kallenbach J.: Archiwum Filomatów. Biblijoteka Warszawska, 1901, I. — Pietraszkiewiczówna: Dzieje Filomatów w zarysie. Przegląd powszechny, 1909, 5. — Bruchnalski Wilhelm: Przyczynek do genezy upiora i II część Dziadów. Sprawozdanie Akademji Umiejętności, 1909, tom 14. — Bruchnalski Wilhelm: Mickiewicz-Niemcewicz studjum historyczno-literackie. Część I. Twórczość M. do roku 1824. Lwów. 1907. — Sliwiński Artur: M. jako polityk. Kraków, 1908. — Mościcki;

wrażenia! Tylko *wody trupie* zawadziły i nie były smaczne. Aż tam i do końca zrozumiałe i wysmienicie. Sam uszom moim nie wierzę, biorę i odczytuję: wszak pięknie! Skądże się to tak prędko wzięło? — A czy rozumiesz — pyta Jarosz — tę zwrotkę, gdzie jest duch świata? Tej z was żaden nie zrozumie! Już ja gotów i uwierzyć temu, bo pierwaj rozumiałem, że nie rozumiem; jednak chce się poznać, a nuż ja więcej rozumiem, niż Jarosz ze mnie się spodziewa! Czytam i tłómaczę znaczenie. I wylazłem i cała oda z końca w koniec jasną się stała. Co za różnica pisać wiersze, a pisać wiersze prawdziwe!“ Naiwne to, stylem z litewska opowiedziane zwierzenie, ale jakże w niem wiele i uwielbienia, i dumy, i szczeraj przyjaźni, i radości z triumfu przyjaciela!

Ballady dadzą się podzielić na poważne i żartobliwe. Najcelniejsze z pierwszych są: *Świtez, Świtezianka, Lilje, Powrót taty*; do drugich należą: *Pani Twardowska, Tukaj, To lubię*.

Świtez. W pobliżu Nowogródka w borze płużyńskim leży jezioro Świtez — ciche i czyste a piękne osobliwie w nocy. Ale w nocy bywa ono straszne: słyszeć się daje gwar, ogień i dym bucha, zgłębki walczących i skargi kobiet, dzwonów bicie i szepty i modły. Właściciel jeziora chciał zbadać tajemnicze strachy, związał niewód, „głęboki na stóp dwieście”, wezwał księdza, aby pracę pobłogosławił, i sieć zarzucił. Wydobyto kobietę o twarzy jasnej, ustach, jak korale, i włosie białym. Ta opowiedziała następną powieść. Niegdyś na tem miejscu stało duże i ludne miasto Świtez książąt Tuhanów. Na Litwie rządził Mendoga. Kiedy Mendoga napadł

Henryk: Tło historyczne III części Dziadów. Biblioteka Warszawska, 1902, 2. — Janowski Ludwik: O Mościckiego pracy: Wilno i Warszawa w Dziadach M. Kraków, 1909. — Manfred Kridl: M. „Księgi pielgrzymstwa polskiego“ i Lamennais'go „Parcels d'un croyant“. Biblioteka Warszawska, 1909, sierpień. — Mickiewicz Adam: Nieznane pisma z Archiwum Filomatów wydał J. Kallenbach. Warszawa, 1910. — Tretiak Józef: Andrzej Towjański w świetle swoich pism pośmiertnych. Sprawozd. Akademii Um., 1907, 10. — Baumfeld Andrzej: Andrzej Towjański i towjanizm. Kraków, 1907. — Kostka I.: Fragment lozański Dziadów. (Bibl. Warsz., 1905). — Matkowski Z.: Rousseau-Mickiewicz. (Rozpr. Akad. Um., 1907). — Pogodin: Adam Mickiewicz, t. 1—2. Moskwa, 1912. — Polemika Gomułckiego Wikta. i Rawity Gawrońskiego o Towjańskiego. (Świat, 1912. Nr. 40, 45, 35). — Pięgoń Stanisław: O księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego. Kraków, 1911. — Archiwum filomatów. Wyd. Czubek w Akad. Um. r. 1913, t. 1 do 5. — Bujakowski Zyg.: Z młodości Mickiewicza. Nieznane szczegóły z lat 1815—25. (Tyg. ilustrowany, r. 1913, nr. 43—44). — T. Grabowski: Krytyka literacka w czasach romantyzmu. (Biblioteka Warsz., 1909). — Petzold E.: Reminiscencje Tiecka w Dziadach. (Spraw. dyr. g.mn. IV. we Lwowie, 1906). — Szykowski M.: M. w świetle nieznanajch pism. Bibl. Warsz., 1910. — Kallenbach J.: Adam Mickiewicz, 2-gie wyd. Kraków, 1920.

z wojskiem car z Rusi, ten zażądał pomocy zbrojnej od Tuhana. Tuhan zebrał pięć tysięcy rycerzy i już miał ciągnąć Mendogowi na pomoc, gdy ogarnął go niepokój o los bezbronnego miasta, starców i sierót. Odwagi dodała mu córka. „Bóg nas obroni — rzekła — widziałam we śnie anioła, który nakrył miasto skrzydłami”. Tuhan pojechał, a w nocy napadli Moskale i zdobyli miasto. Kobiety i starcy zebrali się w przerażeniu na dworcu książęcym i postanowili ocalić się od hańby samobójstwem. Wówczas córka księcia błagała Boga, aby sam zesłał śmierć na nieszczęsnych. Bóg wysłuchał prośb. Miasto się zapadło, a natomist wystąpiło jezioro; kobiety zaś przemieniły się w zioła i kwiaty, a ilekroć śmiertelnik dotknie tych kwiatów — umiera. To opowiedzawszy, niewiasta znów wróciła do jeziora.

Na powstanie ballady złożyło się kilka motywów: 1. Mickiewicz jeździł nieraz do Płuzyn, gdzie mieszkała rodzina Wereszczaków i widywał jezioro piękne, zwłaszcza nocą i słyszał niewątpliwie podania, krążące wśród ludu, o kwiecie, zwanem „car-ziele”. — 2. Oparł tę treść ballady o tło historyczne — którem były walki Litwy z carami. — 3. Wplótł w balladę osobiste dzieje stosunku do Wereszczaków, którzy byli właścicielami Świtezi. Tuhan — to przodek Wereszczaków; córka Tuhana, piękna i bogobojna, mająca natchnienie z nieba i łaskę nieba — to Maryla. Dlatego też i balladę ofiarował poeta Michałowi Wereszczace.

Świtezianka. Para kochanków schodzi się niemal codzień pod modrzewiem; on jest strzelcem, jej nie zna nawet kochanek. Kiedy tak lato minęło i jesień nadeszła, strzelec raz począł ją prosić, aby wskazała dom swych rodziców i aby została jego żoną. Dziewczyna zażądała wówczas odepnięcia przysięgi wierności, a gdy ją strzelec wykonał, wezwała go, aby dochował przysięgi, bo „kto przysięgę naruszy, biada jego złej duszy”. To rzekłszy uciekła, strzelec zaś napróżno ją gonił. Wraca nareszcie, a gdy nad wodą „błądny krok niesie”, wytryska z Świtezi dziewica i poczyną go wabić wszystkimi krasami ponętami. Strzelec zapomniał o swej nieznanym, pobiegł na toń za nową czarodziejką, a wtedy prysnął czar i poznał strzelec, że to właśnie dziewczę z pod lasku. Kłątwa jej spełniła się: ciało strzelca chłonie surowa ziemia, a dusza tysiąc lat ma błądzić przy modrzewiu, cierpiąc piekielne męki.

Balladę tę napisał poeta 12 sierpnia 1821 roku, kiedy po powrocie z Poługi nad morzem Bałtyckiem wstąpił do Płuzyn. I znów widok jeziora Świtezi, oraz wieść gminna, że na jego brzegach ukazują się nimfy wodne, Świteziankami zwane, posłużyły pocie za motyw ballady, tylko że teraz przyłączyło się wspomnienie wzburzonego morza, uwydatnione w opisie igraszki nimfy. Myślą tej ballady jest, że należy dochowywać wiary przysięgom miłosnym, w przeciwnym bowiem razie sroga niewiernych spotyka kara. I tu poeta miał na myśli

swoją Marylę, jak w balladzie Świtez, tylko że niewierną stała się ona właśnie.

Ballada należy do najlepszych ze względu na śliczną formę i obrazowanie. Z niepospolitą barwnością i siłą odtworzył poeta kuszenie chłopca przez Świteziankę, używając w tym celu zręcznie i wybornie onomatopei, naśladującej dźwięki syczące wzburzonej fali, to burzliwe i wrogie, to pieścizotliwe i wabiące. Żywo i subtelnie również odmalował walkę wewnętrzną u strzelca pomiędzy dochowaniem przysięgi dawnej kochance a uległością nowym czarom. Nie brak też balladzie pierwiastku tragicznego, który podnosi interes, obudzony łamaniem się sumienia strzelca.

Tak zalety formy i myśli zlewają się, aby utworowi nadać niepospolitą wartość. Obrazek natury uzupełnia takież z poprzedniej ballady: tam widzimy wody Świtezi ciche, jak szyba lodu, tu wzburzone i pieniste.

Lilje. Pewien rycerz polski z królem Bolesławem poszedł na zdobyć Kijowa i pozostawił młodą żonę. Ale „droga cnoty ślizka”, żona nie dochowała wiary mężowi, a gdy wrócił, zabiła go, pogrzebała w gaju i lilje zasiała na grobie. Potem przerażona bieży do pustelnika i wyznaje mu zbrodnię. Nie żal jej męża, ale strach kary. Pustelnik uspakaja ją zapewnieniem, że „mąż tylko wydać ją może, a mąż stracił życie”. Jednak pani „nie wygnać z myśli grzechu”, często nocą coś stukła, coś chodzi po świetlicy, „nigdy uśmiechu na ustach, nigdy snu na żrenicy”. Przybywają atoli bracia nieboszczyka. Siedzą jesień i zimą, i obaj polubili młodą gospodynią. Ona nie wie, kogo wybrać i znów bieży do pustelnika i zwierza mu się ze swych obaw: nocami nawiedza ją trup, „skrwawiony sięga nożem i iski z gęby sypie i ciągnie i szczypie”. Pustelnik obiecuje wskazać nieboszczyka, ale pani nie chce. Radzi więc pustelnik, aby los rozstrzygnął spór między braćmi: niech każdy splecie wianek z kwiatów, oznaczy i złoży na ołtarzu; czyj pani wybierze, ten będzie jej mężem. Wraca pani do domu, a za nią i koło niej, choć ciemność głucha, szeptem coś: „to ja, twój mąż, twój mąż”. Nadchodzi czas ślubu. Pani wybiera wieniec lilij, a kiedy obaj bracia mają o ten wieniec bój stoczyć, otwierają się z trzaskiem drzwi kościelne — wpada nieboszczyk i wszystkich uwodzi ze sobą na tamten świat.

Ballada Lilje jest u dramatyizowaniem tej tezy, że mścicielem zbrodni staje się sumienie, jeżeli skrucha i żal nie towarzyszą zbrodniarzowi. Pani nie żałuje swego czynu, boi się tylko kary, to też pustelnik, przekonawszy się o tem, chociaż wie, że „niemasz zbrodni bez kary” — uspokaja ją, pewny, że karę wymierzy jej sama chora po zbrodni dusza. Tak się też staje. Cała ballada zawiera liczne ustępy, które malują widma. powołane przez wyobraźnię występnej żony. Wprawdzie cu-

downy pierwiastek ma także udział w końcowej scenie, należało to wszakże do atrybucji ballady, osnutej na pieśni gminnej. Obok pieśni gminnej włączył też poeta pierwiastek historyczny w motywa, opierając wątek utworu o tło wypraw Bolesława Śmiałego. Żywość akcji, artystyczną zgodność formy wiersza ośmioletkowego z treścią i celem poematu sprawiają, że zajęcie w miarę rozwoju akcji rośnie, a całość wywiera silne wrażenie. Dzięki tym zaletom ballada należy do najcelniejszych.

Znaczenie ballad w ogóle. Mickiewicz miał powiedzieć, że gdyby nie było Karpińskiego i Niemcewicza, nie byłoby jego ballad¹⁾. To pewna, że na niektórych balladach (np. początku Świtezianki) znać wyczytywanie się w Karpińskiego, podobnie też, a nawet więcej na romansach; ale obok powyższych poetów polskich oddziałali zarówno na formę, jak na czerpanie motywów z pieśni gminnej także poeci niemieccy. Poeta wprowadza do literatury naszej nową formę, potraça o sferę wiary ludu w zjawiska nadprzyrodzone, czego nikt dotąd u nas nie uczynił, artystycznie przerabia pieśni ludowe, uzupełnia je, słowem tworzy świat nowy uczuć i wyobraźni, a czyni to językiem bogatym, stylem obrazowym i wysoce plastycznym, pełnym nowych zwrotów i śmiałych figur poetycznych. Styl ten cechuje nadto zwięzłość, prostota i niezwykła swoboda: nie niema ani sztucznego, ani pretensjonalnego. Czulośćkowość pojawia się rzadko, fantazja ma granice, określone bądź podkładem historycznych zdarzeń, bądź też wypadkami z życia poety. Ballady były niezwykłym zjawiskiem w naszej literaturze ówczesnej. Zainteresowanie nową poezją w Wilnie i Warszawie okazało się znaczne. Pierwsze wydanie rozeszło się w lot i musiano drukować potajemnie ze względu na cenzurę drugi nakład pierwszego tomiku jeszcze w tym samym roku.

Drugi tomik poezji zawierał dwa większe poematy: *Grażynę* i *Dziady* (część II i IV).

Grażyna. Rzecz dzieje się jesienią, około północy w zamku Nowogrodzkim na Litwie. Miasto już śpi, zamek również otacza cisza chmurnej nocy, tylko we wieży księcia Litawora płomyk lampki mruga, a po walach i basztach nawołują się strażę. Litawor wrócił właśnie z dalekiej podróży, lecz nie śpi. Wtem przybywają posłowie krzyżaccy. Najstarszy Ditrich Halstare von Kniprode, komtur zakonu, oddaje na znak pierścień i każe się meldować księciu. Czynności tej dopełnia Rymwid, bo on tylko jeden, jako stary doradca i sługa książąt, ma prawo i odwagę przerwać spoczynek Litawora. Książę mierzy komnatę szerokimi krokami w głąbo-

1) Obacz Wł. Mickiewicza *Żywot*, tom I. str. 247.

kiem zamyśleniu. Jest on rozżalony, gorzki i gniewny. Witold przyrzekł mu księstwo Lidzkie, jako wiano Grażyny, ale oto obozem w pogotowiu stoi pod Wilnem i pod pozorem, że Lidzianie nie chcą uznać Litawora za pana, pragnie sobie Lidę przywłaszczyć, a jego osadzić może na Rusi gołej lub na bagnach Warega. Dlatego Litawor związał się przymierzem z Krzyżakami, ma od nich otrzymać jazdy pancерnej 3000 i 6000 pieszych knechtów, a z tem i swoim wojskiem idzie zdobywać Lidę. Nic nie pomogą rady Rymwida, nic nie pomoże nienawiść starego Litwina ku Krzyżakom; Litawor każe mu natychmiast zgromadzić wojsko. Młodego księcia gryzie robak zadrósci i nienawiści ku Witoldowi. On jest możny, dla niego idą skarby i łupy, jego pałace w Wilnie lub nad jeziorem Trockiem są pyszniejsze, niż warownie Krzyżaków, jego sławę wielbią wajdeloci, on pomimo tego pragnie coraz więcej: ot i teraz zmiótł z tronu Olgierdowicza (Skirgaję)! Czas położyć temu koniec. Rymwid posłuszny, widząc, że nie przekona spokojem i rozważą, odszedł zebrać wojsko, ale przedtem udał się do księżnej Grażyny i prosił jej, aby u męża wyjednała zaniechanie bratobójczej walki i przymierza z odwiecznym wrogiem Litwy. Grażyna poszła do Litawora, prosiła go, lecz bez skutku. Wówczas w pośpiechu i bez dokładnego rozmysłu przez giermka odprawia posłów, którzy w srogim gniewie i oburzeniu postanawiają posilki zwrócić przeciwko domniemanemu sprzymierzeńcowi. Rymwid już zebrał wojsko. Grażyna, gdy jej doniesiono, że Krzyżacy ciągną na miasto, na chwilę miesza się, lecz wnet obleka się w zbroję śpiącego męża i staje na czele wojska. W pobliżu miasta, obok rzeczki i góry, zawrzała walka. Wśród zaciętego boju, gdy już Grażyna w zbroi Litawora poległa, a Krzyżacy zwyciężali, zjawił się czarny rycerz i przechylił zwycięstwo na stronę Litwy. Był to Litawor. Wraz z Rymwidem przewiózł zwłoki Grażyny do Nowogródka, gdzie je obyczajem pogańskim na stosie spalili wraz z jeńcem komturem. Na stos wreszcie rzucił się sam, nie mogąc znieść śmierci żony.

Grażynę pisał Mickiewicz z końcem roku 1821 w Szczorsach u hr. Chreptowicza, skończył zaś w grudniu 1822 r. w Kownie. Była znaczna biblioteka, a w niej niemało starych kronik, w których się poeta rozczytywał i znalazł historyczny materiał do powieści. W rękopisie hr. Konstantego Przezdzieckiego ma *Grażyna* tytuł: „*Korybut książę Nowogródka. Poema z dziejów litewskich*“. Miejsce Witolda zastępuje Kiejstut. Grażyna zwie się Karyną. Ponieważ w przypiskach do poematu Mickiewicz wymienia niektóre źródła historyczne, jak kronikę Strykowskiego i Bielskiego, Kotzebuego *Preussens ältere Geschichte*, Beckera *Versuch einer Geschichte der Hochmeister*, i inne, przez przegląd tych źródeł dochodzi się do wniosku, że materiał historyczny do głównego wątku dał Mickiewiczowi opis zatargu, jaki zaszedł między Kiejstutem a Korybutem, księciem Siewierskim, następnie między Witoldem a Korybutem o Nowogródek i Lidę w latach 1382 i 1393.

Ponieważ atoli żadna z powyższych kronik nie opisuje zatargu o Lidę między Witoldem a Korybutem, zaczerpnął więc Mickiewicz wieść o tem zapewne z Długosza przez skombinowanie z wyprawą roku 1394. Nazwę pierwotną „Korybut“ zmienił na „Litawor“ gwoli hr. Chreptowiczom, którzy mieli ten przydomek. Rymwid zaś to Wojdyło, doradca Olgierda. Postać Grażyny stworzył samodzielnie i oryginalnie, motywując zresztą możliwość istnienia takiej bohaterki w przypisach. Dodać do tego trzeba, że pod względem formalnym — zwłaszcza w opisie bitwy i pięknych porównaniach odczuwa się niejako wpływ *Jerozolimy wyzwolonej* Tassa w przekładzie Piotra Kochanowskiego. Sam poeta nie był rad z utworu. W okresie wykańczania poematu do druku zalił się: Umysł odrętwiał. Powieści skończyć nie mogę, wiersze wyciągam, jak druty żelazne i nie wiem, czy za tydzień skończyć potrafię, jak się spodziewam. (7/X 1822). Dopiero w połowie grudnia donosi Czeczotowi: Skończyłem powieść i dzisiejszej nocy (bezsennej!) trochę przepisałem. Jest to pierwsza robota. której skończenie nic mnie nie cieszy, bo po większej części klepana *invita Minerwa*. Za kilka dni będziecie mieli Jeśliby, nim nadejdą *Dziady*, można było cenzurę uzyskać i zacząć drukować, toby było najlepiej; jeśli nie, tymczasem niech Józef stary i młody (Jeżowski i Kowalewski), Tomasz i ty odczytają i uwag udzielą, gdzie co poprawić da się. Wszakże i *Dziady* byłyby dotąd, ale mnie powieść dusiła... Ogłowi atoli podobała się ona bardzo, zwłaszcza Borowskiemu, profesorowi poety.

Poezję epiczną z upodobaniem uprawiali poeci stanisławowscy i księstwa warszawskiego. Mickiewicz w Grażynie poszedł ich śladem zarówno w fakturze poematu, jak i w tem, że oparł fabułę o tło historyczne. Prawidła klasyczne wymagały szybkiego toku akcji, jedności jej, wymagały, aby akcja była ważną i zajmującą, aby poeta, opiewający przeszłość, trafiał „w ówczesny duch wieku“, stosował się do „dawnych wyobrażeń, obyczajów i charakterów“. Wszystkie te prawidła, wypowiedziane zresztą przez samego poetę w jego rozbiorze *Jagiellonidy* Tomaszewskiego, znalazły zastosowanie w *Grażynie*. Akcja biegnie szybko, zaczyna się bowiem o północy, do zenitu dobiega ze świtaniem, kończy około południa, trwa zatem niespełna godzin dwanaście. Jest ona ważną, skoro w grę wchodzi interes państw, i zajmującą o tyle, o ile niezwykłym był w owych czasach czyn bohaterski kobiety. Nadto Mickiewicz usiłuje kreślić ducha czasu, zgodnie z pojęciem ówczesnem dziejów, a w dykcji nawet posługuje się licznymi archaizmami, jak kaźń, kupłe, brona, przedsię, kromia.

dziewka (dziewica), komora, przecz i w. i. Wzorowa przedmiotowość *Grażyny* należała także do wymagań ówczesnych eposu. Jedność akcji jest ściśle zachowaną w poemacie: wszystkie ogniwa skupiają się około jednego celu — poświęcenia się bohaterki, wszystkie ku celowi temu dążą i tak są zwarte, że żadne ogniwo usunąć się nie da bez szkody dla katastrofy. Przybywają posłowie krzyżacy, Rymwid rozmawia z księciem, wysyła doń Grażynę, gromadzi wojsko, księżna obraża posłów, bierze na swe barki całą odpowiedzialność tego i ginie: ani jeden z tych punktów pominać się nie da, bo katastrofy nie byłoby. Pomimo takiego stosowania się poety do wymagań estetyki ówczesnej, odbiega powieść ta o wiele od innych poematów bohaterkich owego czasu. Motywem głównym, poruszającym sprężynę akcji, jest w *Grażynie* uczucie — miłość ojczyzny i męża, a lubo uczucie patriotyczne już nieraz od czasu Karpińskiego i Książnina dawało natchnienie poetom lirycznym, to jednak po raz pierwszy w *Grażynie* okazało się tak silnie, że człowiek życie swe za nie poświęca. Występuje tu ono zatem jako siła czynna, podczas gdy dotąd wylewało się w skargach i żalach — biernie. Co więcej w *Grażynie* za ojczyznę życie oddaje nie książę, bohaterką jest kobieta — i to również w poezji naszej nowość. Przyznać trzeba także, że w charakterystyce osób zdumiewa indywidualność i wyrazistość tychże: nie są to manekiny, działające pod jakąś pobudką, ale postacie z krwi, kości i ciała, są to ludzie jeśli nie historyczni, to w każdym razie rzeczywisci. Te dwa przymioty poematu, jeśli dodamy do nich przepyszny wiersz i język, obrazowanie bogate i pełne oryginalności, budowę jasną i prostą — czynią ją wzorową powieścią poetyczną i nadają jej w naszej poezji pierwszorzędne znaczenie. Zarzucano *Grażynie* retoryczność dialogów, wskutek tego pewną sztywność, zarzucano także niedokładność motywowania zdarzeń, np. nieprawdopodobieństwo trzymania posłów w przedsiönku zamkowym przez czas tak długi lub niejasne przedstawienie rezultatu rozmowy Litawora z Grażyną — są to jednak usterki mało znaczące i giną wobec licznych piękności poematu.

Dziady. Część I, II i IV. Treść. Część I składa się z czterech fragmentów: 1. Monolog dziewczicy. Czyta ona romans p. t. *Walerja* baronowej Krüdener i zazdrości bohaterce, że ją ubóstwiał kochanek, „o którym inna próżno całe życie marzy”. Dziewica gardzi „nudną rzeczywistością” i pograża się w marzenia, ażeby „otruć własne swe nadzieje”. Zrzeka się szczęścia na tym świecie, byle po śmierci połączyć się z ukochanym, bo jest gdzieś „choć na krańcach świata ktoś, co do niej myślami wzajemnie lata”. 2. Chór wieśniaków z guślarzem na czele. Chór młodzieży. Wie-

śniacy i guślarz niosą jabłka i napoje na obrzęd Dziadów. Młodzież uspokaja tęsknotę niewiasty i starca, zwracając uwagę na ciągłą zmienność zjawisk w życiu. 3. Rozmowa starca z dziecięcim zawiera balladę o zaklętym młodzieńcu Poraju, który zwolna kamienieje. Rycerz Twardowski pragnie go ocalić i stłuc czarodziejskie zwierciadło, przyczynę niedoli młodzieńca. Wówczas ten pyta, czy na brzegach Świtezi mówią o Maryli, której wdzięki ubóstwiał, a gdy słyszy odpowiedź, że dwieście lat minęło od owego czasu, całuje zwierciadło i staje się cały kamieniem. 4. Piosnka i monolog Gustawa, rozmowa tegoż z czarnym myśliwym. Podobnie jak Dziewica, Gustaw marzy, że ktoś niewidzialny widzi łyżę jego i krąży naokoło. Tęskni on do tej niewidzialnej istoty, gotów dla niej wyrzec się świata. Czarny myśliwy zwraca myśli Gustawa ku ziemi i wskazuje mu wdzięki jej.

Część II. Składa się z trzech ustępów głównych. Wieśniacy, zebrani na obrzęd Dziadów, wzywają duchy, aby wzięły przeznaczony dla nich posiłek. Jawi się dwoje dzieci, które nie mogą dostać się do nieba, gdyż na ziemi nie zaznały goryczy. Otrzymują tedy po ziarnku goryczy. Następnie „guślarz smolnym pękiem łuczywa zapala kocioł wódki i wzywa duchy najcięższe, przykute do tego padolu łańcuchem zbrodni. Ukazuje się za oknem upiór, jak koś na polu, wybladły: w gębie ma dym i błyskawice, oczy jego świecą, jak węgle w popiele; na głowie włos rozczochrany syjący iskry, jak zapalony suchy snop cierniowy”. To niegdyś nielitościwy pan-ciemiężyciel wioski. Cierpi okrutnie, ale niema rady na to, „kto nie był ni razu człowiekiem, temu człowiek nie pomoże”. Nareszcie w trzecim obrazku przedstawia poeta ducha zalotnej Zosi, niegdyś ozdoby sioła. Przed nią bieży baranek, za nią leci motylek. Była płochą, teraz męczą ją jakieś tęsknoty i oczekiwanie kogoś. I dla niej niema pomocy. Na nowe zaklęcie guślarza zjawia się widmo z pręgą czerwoną od piersi do nóg i wpatruje się w „pasterkę” w żalobie. Nie znika ono, lecz podąża za pasterką.

Część IV. W nocy o godzinie dziewiątej do księdza gr. kat. przychodzi Gustaw. Przebywa on tam trzy godziny i w tym czasie opowiada dzieje swej miłości. Zwłaszcza pierwsza godzina poświęcona charakterystyce tej miłości. Przypomina sobie poznanie się, wspólną lekturę z ukochaną, rozmowy z nią. Ona była rozsądniejszą: człowiek — według niej — stworzony nie na łyżę i uśmiechy, lecz dla dobra bliźnich; powinien też pracować „do późnego lata”, nie zaś w grobie się zamykać (w 470—480). Miłość ich była niewinna i czysta, jak kwiat (w 555 i dalsze) a tak potężna, że młodzian we snach głośno marzył o swej lubej (w 580 i dalsze). Teraz przypomina sobie mnóstwo chwil uroczych i gorzkich zarazem, a wśród tych wspomnień godzina miłości uchodzi i jedna świeca gaśnie. Następuje godzina rozpacz. Dziewczę poszło za męż. Gustaw we wspomnieniu przebywa znów te chwile strasznej męki, jaką znosił po rozstaniu się z Marylą. Rozpacz wyzarła w nim wszystkie uczucia, pozostawiła tylko dumę, nie pozwalającą mu zebrać litości. Pod koniec godziny przebija się i druga świeca gaśnie. W godzinie przestrogi prosi księdza, aby przywrócił obrzęd Dziadów; obrzęd ten i modlitwy ludzi potrzebno są duszom zmarłych. Dla siebie Gustaw o nic nie prosi. On będzie czekał, aż jej duszę

Bóg do nieba powoła, a wtedy i jego cień błędny wkradnie się tam z nią. Gdy wybija trzecia godzina, trzecia świeca gaśnie i Gustaw znika.

Na powstanie *Dziadów* złożyły się trzy czynniki: obrzęd ludowy na Litwie i Białorusi, miłość Mickiewicza, i książki. W dzień Zaduszny lud wywołuje duchy — zrazu rajskie, potem piekielne, wreszcie czyścowe. Wiosną białorusini idą na mogiłki z pożywieniem i napojem, aby podzielić się z „dziadami“ (przodkami) radością wiosny; jesienią zaś, gdy pełne gumna i sterty, wołają duchy dziadów już nie na mogiłkach, lecz do chat słowami:

Światyje dziady, prosimo was,
Chadzicie, laciecie do nas
Jeści i pici, szto Bóg dau,
Szto ja dla was achwarjawau. (ofiarowałem).
Światyje dziady, prosimo was,
Chadzicie, laciecie do nas

Gospodarz zasiada na pokucie, naokół stołu goście. W rogu kładą kutię, na stole miód. Rozmowy toczą się poważnie, bo wierzą, że dusze przodków obecne. Gdy biesiadę skończono, gospodarz wraz z gośćmi wstaje i mówi:

Światyje dziady,
Zletaliś siudy,
Jeści — padjeli,
Pić — napilisia,
Cześé i sława wam,
Ciaper skażycie nam,
Czawo wam treba?
A lepej:
Laciecie u neba!
A kysz, a kysz, a kysz!

Były też i motywy książkowe, chociaż przeważnie drobne. Tak np. w utworze Tiecka *Der Runenberg* marzyciel Chrystjan, nękany szarzyzną życia, podąży w góry. Błądzi wśród stromych wierchów, śpiewa Jägergesang, znajduje cudowny korzeń mandragory, wydający jęki, w których słychać tęsknotę ziemi — a ludzie wpadają od nich w obłąd. Wówczas jawi się przy jego boku dziwny człowiek i wiedzie go do ruin zameczyska.

Znane też powszechnie podobieństwo Gustawa i Wertera. Podobnie w Réné'm Chateaubrianda Réné w drodze do siostry odwiedza dom, gdzie spędził dzieciństwo. Poeta nie kryje się zresztą z tem, że

odczuł głęboko romans p. Krüdener — *Walerję*. Motyw pieśni *Śród opok i jarów* zależny od Freischütza Webera. Znał też i zużytkował starożytną systematykę demonów, zbadaną już w literaturze naukowej niemieckiej.

Z tem wszystkim, kiedy w wyobraźni jego kształtował się obraz Gustawa, sam on przeżywał cierpienia Wertera i Emila, rozczarowanie kulturą książkową Rénego, dziwne pragnienie samotności Tiecka, wiarę w potężny wpływ duchów na fizyczną stronę życia, kult swego uczucia. U nas zajęcie dla przeżyć osobistych już istniało i rosło. Trzeba było, iżby ktoś genialny uprawnił indywidualność, obalił panowanie uczuć konwencjonalnych, a wywalczył zwycięstwo dla osobistego uczucia człowieka. Tędy odpowiadało ruchowi ogółu do ideału szczerości i prawdy, byłoby zasługą publiczną. Dokonał tego Mickiewicz — zwłaszcza przez IV. część swych *Dziadów*.

Żaden z utworów poety nie był tak rozmaicie pojmowanym i ocenianym, jak *Dziady*. Wynikło to z dwóch przyczyn. Najpierw stąd, że poemat nie był nigdy skończony, powtóre stąd, że pisany w różnych epokach życia poety, nie przedstawia jednolitej we wszystkich szczegółach powiązanej kompozycji. „*Dziady* — mówi prof. Tretiak — tak, jak są, wyglądają jak budowa dziwacznej struktury, stawiana w różnych czasach i zaniechana przed skończeniem“. Już początkowe części pod względem kompozycji nie stanowią organicznej całości; forma niejednostajna składa się z ustępów lirycznych, dramatycznych i opisowych; treść nie jest osnuta na tle jednego wypadku i pomysłu. Utwór to był zamierzony na wielką skalę. „Wiara w wpływ świata niewidzialnego i duchowego na myśli i czyny ludzkie jest główną podstawą poematu — pisał Mickiewicz — rozwija się ona stopniowo, przyjmując na siebie rozmaite formy, stosownie do miejsca i epok. Uroczystość ludowa, zwana „*Dziadami*“, świętem umarłych i wywoływaniem duchów — wiąże ogół akcji, a tajemnicza osobistość, przebiegająca cały dramat, nadaje mu pewną jedność“.

Wobec tego komentarza samego autora maleją domysły krytyków, dotyczące myśli głównej poety. Cybulski mniemał, że uczucie miłości jest główną ideą poematu. A więc w II części miłość w rodzinie, w stosunku panów do sług i w gromadzie wiejskiej; w IV części miłość indywidualna. Turczyński domyśla się, że w pierwotnym planie nie leżało odtworzenie w różnych kształtach i zakresach uczucia miłości. Ideą drugiej części mianowicie ma być według niego myśl etyczna o żywocie człowieka w stosunku do świata fizycznego i mo-

ralnego. Ideę tę powziął Mickiewicz już później i czyni jej zadość część IV, a nawet fragmenty dostrajają się do niej. Godzi się na to i prof. Tretiak, że plan *Dziadów* rozszerzał się z czasem, obala następnie dowód Cybulskiego, jakoby uczucie miłości było ideą i II części, i przypuszcza, że myślą tej części jest, iż życie przyszłe bywa zapłatą, nagrodą lub karą, zastosowaną do zasług lub win życia doczesnego. To ostatnie mniemanie, jak widzimy, zbliża się najwięcej do wyjaśnienia samego poety i należy je przyjąć. Myśl to rozległa zarówno jak głęboka, całkowicie godna genialnego poety.

Znaczenie też poematu, zwłaszcza IV części jest wielkie w dziejach naszej literatury. Po raz to pierwszy w niej miłość indywidualna znalazła tak głęboki wyraz. „Pomimo wszelkich reminiscencyj — mówi Chmielowski — IV część *Dziadów* zachowa w naszej poezji stanowisko dzieła, które nadawszy formę i wyraz uczuciu namiętному a zawiedzionemu, wpłynęło na sposób wystawienia uczuciowości w literaturze“.

Mickiewicz od roku 1824—1832. — Opuściwszy Wilno dnia 24 października 1824 roku, jechał przez Rygę do Petersburga i przybył tam 5 listopada, na drugi dzień po strasznym wylewie. Jedną z pierwszych postaci, jakie tam poznał, był malarz Józef Oleszkiewicz, mistyk i marzyciel, dusza głęboka, przepełniona miłością ku światu i stworzeniu. Sam wielbiciel Jakóba Böhma i Saint Martina, wpoił on poecie upodobanie ku tym pisarzom i wpłynął na zwrot w uczuciach religijnych, aczkolwiek zwrot ów nie od razu nastąpił.

Wysłany do Odessy, miał tam być nauczycielem w liceum. Ale już 28 lutego kazano wybrać dla pobytu inne gubernie. Mickiewicz przeto wybrał sobie służbę w archiwum ministerjum spraw zewnętrznych w Moskwie i czekał na rezolucję rządu. Tymczasem zaś, ponieważ było tam liczne i dobrane towarzystwo Polaków, poeta przyjął żywy udział w zebraniach. Życie popłynęło wesołym korytem. Odbył wycieczkę do Krymu w towarzystwie Sobańskich i Henryka Rzewuskiego. „Deptałem chmury na Czatyrdahu — pisał do Lelewela — spałem na sofach girajów i w laurowym gaiku w szachy grałem z klucznikiem nieboszczyka chana“. Wyobraźnia Mickiewicza umiała szczyt w murach napełnić widmami zagasłej przeszłości, a znużone gorączkowem życiem w Odessie serce odświeżyło się w tej kąpieli pięknej przyrody górskiej i wyobraźni urosły skrzydła do tęższego lotu. Przepyszny owocem tej wycieczki są *Sonety krymskie*.

W grudniu 1825 przybył Mickiewicz do Moskwy. Już w tym miesiącu zapoznał się z braćmi Polewymi, lecz dopiero na wiosnę 1826.

dzięki Poznańskiemu, oficerowi sztabu generalnego, świeżo przybytemu z Warszawy, z dziełami poety, bracia zaprosili go do siebie i tu zaznajomił się z Wiaziemskim, Barjatyńskim, a w jesieni 1826 — z Puszkinem. Wiaziemski tak go charakteryzował: Wszystko w nim pociągało. Był mądry, dobrze ułożony, ożywał się w rozmowie, uprzedzająco grzeczny. Układ miał szlachetny; nie udawał politycznej ofiary, nie okazywał ani dumy, ani unizoności. Miał odcień melancholji w oczach, lecz naogół wesoły, dowcipny, prędki w trafnych i zręcznych powiedzeniach. Mówił po francusku wytwornie, z nalotem poetycznej oryginalności, która zdobiła jego rozmowę. Po rosyjsku też dobrze, co go do wszystkich zbliżało. Wszędzie umiał się znaleźć: w gabinecie uczonego, w salonie kobiety, w gronie przyjaciół.. Imponował też towarzyskim zebraniom koła literatów rosyjskich darem improwizacji. Uznania ich dowodzi pożegnalny dar srebrnego kubka z napisem: „nie zapomnij“ i nazwiskami uczestników koła.

W grudniu 1826 roku wyszły sonety. W tym czasie pracował już Adam nad nowym poematem — *Konradem Wallenrodem*. W sierpniu 1827 roku poemat był już skończony, chodziło tylko o wydanie. W listopadzie 1827 roku przybyła do Moskwy sławna pianistka, Marja z Wołowskich Szymanowska, a w końcu tego miesiąca poznał ją Mickiewicz i deklamował u niej wyjątki z *Konrada*. Zdarzyło się, że ks. Galicyń chciał ułatwić poccie przesiedlenie się nad Nową, a że łatwiej tam było wydać *Konrada*, Mickiewicz skwapliwie skorzystał z tego i wyruszył do Petersburga. Znalazł się w kole dobrych znajomych z pierwszego pobytu w tem mieście. Pozostały wieści o dwóch większych improwizacjach Adama; raz na uczcie składkowej w dzień imienin w grudniu improwizował na dany przez Malinowskiego, historyka, temat — całą tragedję p. t. *Samuel Zborowski*; drugi raz niedługo potem u Bulharyna na temat Sękowskiego o wyprawie marynarza Parry do bieguna północnego. W lutym (21) 1828 roku wreszcie i *Wallenrod* opuścił prasę. Poeta wszakże już z początkiem lutego był znowu w Moskwie, ale nie na długo. Ten rok, spędzony w Petersburgu, zacieśnił węzły przyjaźni z rodziną Szymanowskiej, dla twórczości zaś poety o tyle był szczęśliwy, że napisał Mickiewicz przed wyjazdem zagranicę parę ballad (*Czaty, Trzech Budrysów*), wiersz *Farys* i przedmowę do wydania dzieł swych, nicującą warszawskich krytyków literackich.

W marcu 1829 roku otrzymał pozwolenie na wyjazd zagranicę, a 27 maja pospiesznie i bez pożegnania opuścił z Kronstadt Rosję — na zawsze.

Najcenniejsze z dzieł tego czasu są *Sonety, Konrad Wallenrod* i *Farys*. *Sonety* dzielą się na dwie grupy: erotyczne i krymskie. Z miłosnych są sonety o Maryli, są do p. Kowalskiej z Kowna, są do pani Sobańskiej z napisem: Do D. D. (Donna Dziowanna z *Vita nuova* Danteo). Mickiewicz w Odessie zajmował się językiem włoskim, czytał Petrarke i w jego rodzaju próbował tworzyć. Różnica atoli duża. Sonety Petrarke opiewały zmarłą Laurę, a podłożem osobistej miłości była dlań ogólna miłość świata i ludzi. *Onde i miei quai nel commune dolor s'incominciaro* (dlatego i moje męki w cierpieniu świata poczęły się). Przyroda i osobistość, wszechświat i jednostka dawały mu natchnienie. A skutkiem tego pierwiastek refleksyjny w sonetach Petrarke mocny. Mickiewicz przeciwnie. Był realistą, zawsze wiązał się z ziemią. Stąd u niego prawda i energia uczucia górują. Różnorodność uczuciowej skali wielka: rumieniec wzruszenia, żal rozłąki, tęsknota do lubej, zazdrość ku rywalowi, rozpacz wskutek utraty miłości, niecierpliwa żądza posiadania, skrucha skutkiem upadku, rozkosz widzenia ukochanej, szal zmysłowy, przesyt i pustka uczuć z powodu przesyty — wszystko to wyrażają sonety miłosne. Ażeby sobie zdać sprawę, jak nowym, bezpośrednim i szczerym był poeta w tych płomiennych wierszach, trzeba je porównać z wymuszoną liryką miłosną Karpińskiego i Książnina.

↳ *Sonety krymskie*. Jest ich dziewiętnaście, wraz z ostatnim, pod tytułem *Jastrzęb*.

W pierwszym sonecie p. t. *Stepy akermanskie* poeta opisuje stępy o wieczornej porze, ciszę ich taką, że słycać ciągnące żórawie, motyla, kołyszącego się na trawach i pełzającego węża. Wśród tej ciszy natęży ucho, czy nie doleci wołanie z Litwy, do której tęskni, ale gdy nikt stamtąd nie woła — z rezygnacją udaje się w dalszą drogę.

W drugim sonecie p. t. *Cisza morska* przedstawia lekkie igranie fali morskiej. Żagle okrętu drzemią, majtek odpoczywa, a grono podróżnych się śmieje. Jak w morzu w czas burzliwy śpi polip na dnie, a „na ciszę długimi wywija ramiony”, tak w myśli ludzkiej wspomnienia milczą wpośród złych losów, a gdy serce spokojne, dręczą człowieka.

Trzeci sonet p. t. *Żegluga* opiewa ruch na okręcie, gdy wiatr powstanie pomyślny. Zrywa się okręt, wznosi bark, zdeptał fale i skrós niebios leci... Tak duch poety buja, tak wyobraźnia się wzdyma.

„Wyciągam ręce, padam na piersi okrętu,
Zdaje się, że pierś moja do pędu go nagli,
Lekko mi! rzeźwo! lubo! wiem, co to być ptakiem”.

Czwarty sonet: *Burza* maluje ryk wód, szum zawiei, pomp złowieszcze jęki na okręcie. Wicher wyje, po bałwanach wzburzonego morza idzie ku

okrętowi anioł śmierci. Na okręcie, pośród załogi groza: jedni leżą napół martwi, ci łamią dłonie, inni żegnają się z przyjaciółmi lub modlą przed śmiercią. Jeden podróżny siedzi w milczeniu i myśli: „szczęśliwy, kto siły postrada, albo modlić się umie, lub ma się z kim żegnać”.

Cztery sonety powyższe stanowią grupę. Pierwszy wyraża i żal po dalekiej utraconej ojczyźnie i smutek, że nie zostawił tam poeta nikogo, ktoby tęsknił za nim i cichą rezygnację i zgodę z losem, który go pędzi w świat daleki. Jest ten sonet oraz jakoby wstępem do innych: w innych będą wracały też same tęskne lub smętne uczucia. W trzech następnych przedstawia poeta trzy stany morza, porównując je ze stanami swego serca. Drugi i czwarty są zrozumiałe; w trzecim natomiast spotykamy się z uczuciem nowem, podnieconej i odświeżonej wyobraźni, porywającej poetę do czynu.

Pośród następnych znajdują się sonety czysto opisowe, malujące obrazki natury: takim sonetem jest piąty p. t. *Widok gór ze stepów Kozłowa, Bakczysaraj w nocy* (sonet VII), *Alusztą w nocy* (sonet XII), *Alusztą w dzień* (sonet XI), *Droga nad przepaścią w Dżehud-Kale* (sonet XV), sonet XVI p. t. *Góra Kikineis, Ruiny zamku w Balaklawie* (sonet XVII).

Natomiast w sonecie VI p. t. *Bakczysaraj* poeta kreśli obraz zniszczenia w pałacu chanów i kończy refleksją, że mija „miłość, potęga i chwala”, tylko natura wiecznie ta sama i niepodległa zębom czasu. — W sonecie VIII p. t. *Grób Potockiej* wyobraża sobie brankę polską, tęskniącą do ojczyzny za życia i porównywa swoją własną tęsknotę, wróżąc, że „i on dni skończy w samotnej żalobie”. W sonecie IX p. t. *Mogily Haremu mirza* wobec pielgrzyma poświęca czule wspomnienie „perelkou wschodu”, „rózom edeńskim” i pozwala cudzoziemcowi spoglądać na groby ich, choć spojrzenie niewiernego plami je, a pozwala dlatego, że ten cudzoziemiec ma łzy w spojrzeniu. — W sonecie X p. t. *Bajdary* poeta konno, jak wiatr, leci, chcąc ukoić ból srogi. Noc, ziemia śpi, ale sen odbiegł poety. Rzuca się w morze, aby go porwał wzdęty bałwan, by choć w ten sposób myśl na chwilę pograżyła się w niepamięć. — W sonecie XIII-tym opisuje poeta *Czatyrdach*, świętą górę, która szczytem nieba dosięga i jest pośrednikiem pomiędzy ludźmi a niebem. — Sonet XIV p. t. *Pielgrzym* poświęca poeta swoim uczuciom tęsknoty za Litwą i za Marylą. — Sonet XVIII przedstawia poetę, opartego o skałę i spoglądającego na przypyły i odpływ fal. Fala odpływając pozostawia muszle, perły i korale. Podobnie namiętność zalewa serce młodego poety, a gdy go ogarnie twórcze natchnienie, namiętność znika, lecz pod jej dalekim wpływem tworzy poeta nieśmiertelne pieśni, które mu na skroń wkładają laurowy wieniec.

Jak widzimy z treści — *Sonety krymskie* jedne są opisowe, drugie należą więcej do poezji liryczno-refleksyjnej, mają za cel scha-

rakteryzowanie nastrojów duszy Mickiewicza w chwili tworzenia. Uczucia, które targają pierś jego, są to uczucia tęsknoty, żalu, smutku po ojczyźnie, a także porywy zapалу poetycznego, budzące go do czynu. W obu tych działach jednak przyroda gór krymskich i stepów stanowi wspaniałe tło, a pyszne barwy tej przyrody odmalowane są w tych miniaturowych obrazkach z porywającą siłą i wyrazistością. Nigdy dotąd i nigdy potem język polski nie zdobył się na tyle przedziwnej piękności obrazowych wyrażań dla odmalowania natury.

Pomijam to, że budowa sonetów jest wzorową, że w przeważnej ich części pierwsza połowa jest obrazkiem natury, druga zaś wyraża refleksyjne uczucie, że rytmika i śpiewność wiersza zachwycają swoją melodyjnością, że niema zgoła rymów łatwych i pospolitych, lub nienaturalnych, pomijam to, że poeta z nieporównanem mistrzostwem zapemocą dźwięcznych słów odtwarzać umie szelesty w naturze (jest to figura poetyczna t. zw. onomatopeja, nieraz użyta w sonetach, np. w sonecie II, gdzie w pierwszych czterech wierszach 16 razy powtarza się spółgłoska sycząca obok płynnej w połączeniu z samogłoskami miękkiemi dla odtworzenia obrazu ciszy; obacz też sonety: *Burza*, *Alusztla w dzień*). Pomijam — jednym słowem — niepospolite wirtuozostwo wiersza; ważniejszym wydaje się bogactwo zwrotów poetycznych, niesłychana różnorodność, śmiałość i nowość porównań, allegoryj, metafor, metonimij, synekdoch, hyperbol i t. p. Dość przyjrzeć się pierwszemu sonetowi dokładnie. Pierwsze cztery wiersze są skomplikowanym i wybornym porównaniem stepów i morza. Pojęcia i obrazy, mogące się stosować tylko do morza lub wody, łączą się i przeplatają z pojęciami i obrazami, dającymi się stosować tylko do lądu, tworzą zaś razem wspaniałą całość. I tak: „wplynałem“ mówi się o wodzie, „na suchego“ — o lądzie, „przestwór“ — o obojgu, „oceanu“ — o wodzie, „wóz“ — o lądzie, „nurza się“ — o wodzie, „w zaroślach“ — o lądzie, „i jak łódka brodzi“ — o wodzie. „Śród fali“ — o wodzie, „łak szumiących“ — o lądzie, „śród kwiatów“ — o lądzie, „powodzi“ — o wodzie, „omijam koralowe ostrowy“ — o morzu, „burzanu“ — o stepie. A w tem skomplikowanym porównaniu ileż figur poetycznych pomniejszych. „Suchy ocean“ zamiast „step“ — metonimja, „wóz brodzi“ — metafora, „fala łak“ — metafora, „powódź kwiatów“ — metafora i hyperbola i t. d. Oto są cztery wiersze z *Sonetów krymskich*; gdyby się chciało w ten sposób rozpatrzyć wszystkie, potrzebaby książkę spisać. A przyznać trzeba, że daleko więcej rozkoszy estetycznej daje czytanie i odczytywanie tych prześlicznych obrazków, bo choć się po raz setny czyta,

choć się je umie napamięć, jeszcze się odkrywa nowe i wciąż świeże piękności poetyczne. Takiego bogactwa w obrazowaniu poezja nasza nie miała; takiej melodyjności i harmonji wiersza również w niej nie było. Dlatego *Sonety krymskie* są i pozostaną w poezji naszej arcydziełami.

Spółcześni rozmaicie je przyjęli. Jedni — młodzi, t. zw. romantycy, z zachwytem i rozkoszą. Do tego rzędu przyłączyli się też literaci rosyjsey, którzy umieli odczuć w Mickiewiczu mistrza; drudzy — t. zw. klasycy, z oburzeniem. W marcu 1827 roku Kajetan Koźmian, głowa stronnictwa klasyków, pisał do generała Morawskiego: „Sonety Mickiewicza najlepiej oznaczył Mostowski jednym słowem: paskudztwo. Nie wiem, co w nich można znaleźć dobrego: wszystko bezecne, podłe, brudne, ciemne; wszystko może krymskie, tatarskie, ale nie polskie. To jest sto razy gorsze, niż wszystkie Marcinkowskiego płody. Marcinkowski jest płaski i wierszokleta prawdziwy, Mickiewicz jest półgłówek, wypuszczony ze szpitala szalonych, który na przekór dobremu smakowi i rozsądkowi, gmatwaniną słów niepojętego języka niepojęte i dzikie pomysły baje; Marcinkowski jest tylko głupi, Mickiewicz szalony; Marcinkowski pisać nie powinien, Mickiewicz myśleć nie umie; Marcinkowski w miłostkach jest płaski i ekliwy prostak — Mickiewicz brudny, karczemny; Marcinkowskiego imaginację ciężką i tępą rozkołysały w niesforność Dziedzile lubelskie, Mickiewicza niesforny zapal rozdmuchały brudne litewskie pomywaczki. Marcinkowski nie wie, że jest prostakiem i nieukiem; Mickiewicz z pychą i z dumą przekonany, że szaleństwo jest poezją, brudy farbami, ciemność światłem, niezrozumiałość doskonałością. Czekam cię, abys mi chociaż jeden jego pomysł, jeden obraz usprawiedliwił. *Eris mihi magnus Apollo*. Wyłączam z tego wiersz p. t. *Wieczór*, w którym może się rozum czegoś domacać. Litwini tak są przejęci sławą swego smorgońskiego poety, że zarzucili wszystkie domy tymi sonetami. Walerjan Krasziński pędem roznosi je wszędzie“.

My dziś sąd ten namiętny a niesprawiedliwy jesteśmy w stanie ze spokojnym uśmiechem odczytać. Płynął on u sędziwego a zasłużonego arystarchy ówczesnych klasyków niezawodnie z przekonania, które się następnie zmieniło. Sądy takie wszędzie oburzały romantyków. Ci nie tylko z zapalem podnosili zalety sonetów, ale je naśladowali. Jak po wyjściu ballad był w literaturze okres balladomanji, tak po sonetach rozpoczęła się sonetomanja. Nikt wprawdzie nawet na dużą odległość nie zbliżył się do *Sonetów krymskich*, ale sam fakt sonetomanji świadczy o wielkim ich wpływie na społeczeństwo.

Większe atoli znaczenie miał poemat:

Konrad Wallenrod. Niegdyś na Litwie na pagórkach stało drewniane miasto; naokół szumiała puszcza jodłowa, a środkiem lasów błyszczało jezioro. W mieście w środku wznosił się dom z czerwonej cegły, a w domu żyła szlachetna litewska rodzina, rycerz z żoną i dźiatwą. Raz Krzyżacy napadli na miasto; rycerz zginął, dźiatwa się rozbiegła. Małego chłopca Krzyżak porwał na konia i uwiózł. Chłopiec imieniem Walter Alf dostał się na dwór mistrza Winrycha, który go pokochał, jak syna. Alf jednak uciekał odeń do starego wajdeloty, który służył tłómaczem w wojsku niemieckiem. Ten go wabił do siebie, prowadził nad Niemen, opowiadał o Litwie i podniecał przeciw Niemcom. Alf, wróciwszy do zamku, ostrzył nóż, rznął kobierce Winrycha i kaleczył zwierciadła. Wajdelota hamował jego zapędy:

„Wolnym rycerzom — powiadał — wolno wybierać orężę
I na polu otwartem bić się równemi siłami;
Tys niewolnik: jedyna broń niewolników jest zdrada.
Zostań jeszcze i przejmij sztuki wojenne od Niemców,
Staraj się zyskać ich ufnosć”...

Tak też czynił Alf, aż wyrósł na męża. Raz w czasie walki Niemców z Litwinami uszedł ku Litwie z wajdelotą, a ksiązę Kiejstut go przyjął. Kiejstut miał młodą córkę, Aldonę. Alf opowiadał jej o turniejach, o zamkach i miastach za Niemnem, o wielkim Bogu i Bożej Rodzicy. Nawrócił ją na wiarę chrześcijańską, nauczył pacierza — i ją nauczył miłości i sam się w niej rozmiłował. A że Kiejstutowi stał się potrzebny, bo najlepiej szykował hufce, urządził broń piorunową i najlepiej sypał okopy, oddał mu ksiązę swą córkę za żonę. I żyli szczęśliwie, dopóki nie nastąpił straszny najazd krzyżacki. Kowno w gruzy runęło, Kiejdany również, Litwa schroniła się w góry. Kiejstut i Walter „pierwsi w bitwach, ostatni w odwrocie”; aż kiedy na błoniach Rudawy stoczyła się straszna bitwa, w której po obu stronach padło kilkadziesiąt tysięcy młodzieży, a Niemcom nadechodziły posiłki, a Litwa straciła już nadzieję, wówczas Walter postanowił użyć ostatniego środka: opuścił w tym celu ojczyznę, dom, Aldonę, którą pozostawił w klasztorze — i pojechał w świat z wajdelotą. Walczył w Finlandji (część IV, wiersz 27), potem przybył w nadreńskie krainy (część V, wiersz 152), przyłączył się do orszaku hr. Wallenroda w podróży do Ziemi Świętej, jako giermek, a gdy Wallenrod zginął bez wieści, on, podejrzany o zabicie hrabiego, uszedł do Hiszpanji i tam, jako Wallenrod walczył z Maurami i na „turniejach liczne pozyskał nagrody”. Został zakonnikiem a wreszcie mistrzem zakonu krzyżackiego. Ponieważ chodziło mu o zgubę Zakonu, teraz więc, skoro został mistrzem, był bliski celu. Ale zjawiła się niespodziewana przeszkoda. Oto w pustelniczej wieży w pobliżu malborskiego zamku osiadła pustelnica i Wallenrod poznał ją: była to jego żona, Aldona. Nie chciała zostać zakonnica; nie chciała słu-bować Bogu, dopóki w sercu jej gościła miłość ziemską: opuściła tedy klasztor i schroniła się w wieży pustelniczej. Walter-Wallenrod dość miał zgryzot sumienia z powodu tyloletniej obłudy, z powodu morderstwa

i swej potężnej ale zbrodniczej idei. Teraz przybyła nowa troska: w sercu jego odżyły ognie dawnej miłości. Było tego zawiele na jedno serce ludzkie. Miotał się, szarpał ze sobą, w tej walce wewnętrznej osiwiiał, rozpił się, a nie mógł pokonać miłości. Pomógł mu wajdelota: w czasie uczty uroczystej pieśnią swą i powieścią do dna poruszył duszę mistrza i zapalił ją. Walter-Wallenrod postanowił prowadzić wojsko krzyżackie na Litwę. Poprowadził i do szczętu je wygubił, a przez to stargał siły Zakonu tak, że „przez lat sto Zakon ran swych nie wygoi”. Po powrocie sąd femiczny skazał go na śmierć. Wallenrod jednak sam wypił truciznę. Pozostał wajdelota, aby sławę jego czynu rozgłosić na wieki.

W życiu Konrada były trzy wypadki, które oddziaływały stanowczo na jego charakter, t. j. porwanie przez Niemców, powrót na Litwę i dobrowolne opuszczenie ojczyzny. Według tych wypadków właśnie kształtował się charakter bohatera: w charakterystyce tedy dadzą się odróżnić trzy fazy. Dziecko dostało się do Niemców, imię, nazwisko dano mu niemieckie, wszczepiono zasady wiary chrześcijańskiej, sam mistrz krzyżacki, Winrych, trzymał je do chrztu, kochał i pieścił, jak syna, a przecież w młodzieńcu pozostała „dusza litewska, żal po rodzinie i nienawiść ku cudzoziemcom“ (część IV, wiersz 296). Okoliczności chciały, że wajdelota rozwijał właśnie ten rys znamieny, wrodzony, ten żal po rodzinie i ojczyźnie, oraz nienawiść ku cudzoziemcom. Opowiadał Walterowi o Litwie, „otrzeźwiał duszę stęsknioną pieśzotami i dźwiękiem mowy ojczystej“, prowadził nad Niemen i rozniecał wyobraźnię tak, że młodzian płakał, a gdy wracali, starzec ocierał łzy, aby nie wzudzić podejrzeń. Oto ziarna obłudy już wówczas poczynają kielkować. Szczera natura młodziana z trudnością się do fałszu nałamywała, tak że ze wścieklej nienawiści ku wrogom ostrzył noże i kaleczył kobierce i zwierciadła. Aby nienawiść zasycić, wioził go starzec na brzegi liewskie, gdzie rwali kwiaty i upajali się wspomnieniami, a na wybrzeżach Połągi, gdzie morze wylewa strumienie piasku i ławicami zasypuje łąki, porównywał starzec pustynie, naniesione żwirem — do Zakonu, a plony wiosenne, zabite ławami piasku — do Litwy.

I wówczas, kiedy u młodzieńca burzyła się dusza, wezbrana nienawiścią i kiedy chciał mordować Krzyżaków, starzec go uczył, że „jedyna broń niewolników — jest zdrada“. Tak dzięki wajdelocie w uczuciu skupiła się cała siła Waltera, a ponieważ to było uczucie nienawiści ku Niemcom, wśród których żył, musiał więc uczyć się obłudy i fałszu. Nienawiść, fasz i obłuda, obok tęsknoty i miłości ku Litwie — to są główne cechy młodzieńczego charakteru. Obok myśli o zdradzie, jako skutecznej i jedynej broni niewolnika, znaj-

dujemy nadto i wiarę chrześcijańską, do której to młodociane serce przygłębło.

Drugi okres życia pełnął Waltera Alfa w stosunki, sprzyjające rozwojowi dodatnich znamion jego charakteru. Odzyskał ojczyznę i rodzinę, zbudziła się w sercu miłość ku Aldonie. Wśród tego słońca i uśmiechów szczęścia, ze świeżą siłą ozwało się przywiązanie do wiary chrześcijańskiej. Alf staje się apostołem, opowiada Aldonie „o wielkim Bogu, co włada za Niemnem i o Niepokalanej Syna Bożego Rodzicy“, daje jej obrazek Matki Bożej, uczy pacierza, słowem cały żyje słodkimi „imionami pokrewieństwa, przyjaźni, miłości“. Jest szczęśliwy, i jak stary Kiejstut powiada, „chłopiec dobry, waleczny, jak ksiądz w pismach uczony“. Następuje jednak zmiana. Nasiona wajdeloty mają plon wydać, bo zapłodniona rola — to nie epoka, to „wielkie serce“, a „wielkie serca — są jak ule zbyt wielkie, miód ich zapelnąć nie może, stają się gniazdem jaszczurek“ (część IV, wiersz 526). Tak i jego myśli wylatują, jak dymy, nad dach zagrody i jego sercu szczęście domowe wystarczyć nie może.

Po klęsce na błoniach Rudawy — Walter postanawia w czyn wprowadzić naukę wajdeloty o zdradzie, jako broni niewolników. Nie czyni tego chętnie, płacze, gdy się odrywa od ojczyzny, rodziny, od żony (część III, wiersz 247). Wie on, że wszystko trzeba poświęcić, ale ma „wielkie serce“ — i poświęca. Wie, co go czeka. „Walter wszystko utracił — wyznaje — Walter sam jeden pozostał, jako wiatr na pustyni; błąkać się musi po świecie, zdradzać, mordować i potem ginąć śmiercią haniebną“ (część IV, wiersz 563).

Dalsze czyny jego znamy z treści. Przez lat dwanaście nosił w piersiach węża zdrady, mordu, obłudy, przez lat dwanaście czuł, głęboko i żywo czuł, że jest sam — bez ojczyzny, bez rodziny, bez ukochanej żony, bez zasad chrześcijańskiej wiary — i widział tylko nowe fałsze przed sobą, nowe zdrady, nowe mordy, a potem śmierć haniebną i ogień piekła. Jakże to całkiem naturalne, że człowiek ten, gdy już kresu swych celów dosięga, taki odmienny od tego młodzieńca, co już nienawidził, ale wierzył i kochał — i od tego męża, co może jeszcze nienawidził, ale z pewnością kochał i wierzył. Oto teraz osiwiwały, zniszczony fizycznie, nadużywający alkoholu, wpada w szal, staje się dzikim i okrutnym. Gardzi sobą, z goryczą bezdenną mówi o sobie i o tej pieśni, co uczucia jego kształtowała. „Piosnka wajdeloty nieszczęście wróży, jak nocnych psów wycie, ta pieśń zdradziecka, nakształt gądziny owija pierś dziecka. I wlewa w duszę najsroźsze

truczny: Głupią chęć sławy i miłość ojczyzny“, (część IV, wiersz 619). O swoim szczęściu w domu Kiejstuta mówi:

„Straszliwa żmija wkradła się do sadu,
A kędy piersią prześliźnie się błędną,
Usechną trawy i róże uwiędną
I będą żółte, jako piersi gadu”.

(Część III, wiersz 117).

Los mu nie chce oszczędzić żadnej męki: oto, gdy jest tuż u celu, odnawia się z całą demoniczną grozą w sercu starca dawna miłość ku Aldonie:

„a dzisiaj ja stary
Dzisiaj powinność, rozpacz, wola Boża
Pędzą mię w pole! a ja siwej głowy
Nie śmiem oderwać od tych ścian podnóża”.

(Część III, wiersz 289).

Jakie to charakterystyczne i straszne zarazem: powinność i rozpacz! W duszy tego człowieka szalona kipi walka; o rozpaczcy mówi on, jakby o jakiej żywiołowej sile, która stała się składowym pierwiastkiem jego woli. A kiedy dokonał czynu — nie czuje się zadowolony; dopełnił przysięgi, ale „już więcej nie chce“.

Spędziłem młodość w bezsennej obłudzie,
W krwawych rozbojach — dziś, schylony wiekiem;
Zdrady mnie nudzą, niezdolny do bitwy,
Już dosyć zemsty — i Niemcy są ludzie”.

(Część IV, wiersz 22).

Taki jest charakter bohatera w swym rozwoju; konsekwentny i jednolity prawie zawsze. Powiadam „prawie“, gdyż jest w nim rys, który niezupełnie da się z całością pogodzić.

Zauważył to już niegdyś pierwszy krytyk *Wallenroda*, Mochnacki, i pomimo zdań przeciwnych, dziś stwierdzać trzeba to samo. Oto ten ze stali ukuty, niezłomny w zamiarze swym rycerz, okazuje się spólcześnie w ostatniej fazie swego życia sentymentalnym. Podczas ostatniej wyprawy na Litwę, gdzie z jego woli giną dziesiątki tysięcy, on odwiedza dolinę, kędy się odgrywały sceny jego miłości z Aldoną, znajduje kamień, który był celem przechadzek młodej pary, wyrywa zeń zielska, obmywa go łzami, całuje wierzby, przez siebie wonczas zasadzone (część VI, wiersz 53), całuje zimnej wieży mury (część IV, wiersz 83), gdzie siedzi Aldona, jednym słowem jest sentymentalny. Zresztą poza tem charakter to jak z jednej bryły wykuty.

Mickiewicz nieraz wyrażał myśl, że należy jasno określać wypadki i miejsca w poemacie, że czuje wstręt do krajów, których niema na mapie, i królów, których niema w historii. Jak *Grażynie*, tak i *Wallenrodowi* dał tedy podkład historyczny. Nawet tych samych mniej więcej źródeł historycznych używał podczas pisania poematu. Służyły mu mianowicie Kotzebue'go *Preussens ältere Geschichte* i I. N. Beckera *Versuch einer Geschichte der Hochmeister in Preussen seit Winrich von Kniprode bis auf die Gründung des Erbherzogthums*. Berlin 1798. Najpierw tedy co do głównych postaci: Wallenroda i Aldony. Na postać bohatera złożyły się cztery postacie historyczne: mianowicie postać Konrada Wallenroda (po części i Jana Wallenroda), oraz Winrycha von Kniprode, Alfa i Waltera Stadiona. Do Konrada Wallenroda historycznego należy ponure, szalone usposobienie ostatnich chwil bohatera poematu, jego tajemniczość i nadużywanie alkoholu, do Jana zaś to, że odbył podróż do Palestyny i podróże po Europie. Winrych von Kniprode dostarczył bohaterowi naszemu rysów waleczności i męstwa, srogości, oraz surowego przestrzegania ustaw i dążeń reformatorstwa. Postać Alfa znalazł poeta również w historii, jako młodego Litwina, chowanego wśród Niemców, który Kiejstutowi dopomógł do ucieczki z niewoli. Nareszcie rycerz Walter von Stadion uwiódł do niewoli córkę Kiejstuta, ale jej nie zaślubił, lecz osadził w klasztorze św. Agnieszki w Moguncji. Z tych czterech postaci złożyła się jednolita i olbrzymia osobistość bohatera. Aldona jest także wzięta z jednej strony, jak owa uprowadzona córka Kiejstuta. z drugiej znów jako historyczna Dorota z Montowy, pustelnica z Kwidzyna. Postać wreszcie Halbana podobna do historycznego doradcy Walleroda, Leandra Albanusa.

Tak samo ma się rzecz z wielu wydarzeniami. I tak obiór Konrada Wallenroda, dokonany w poemacie za wpływem głosu z nieba, odpowiada opowieści historycznej o obiorze Winrycha z Kniprode, podczas którego dał się słyszeć tajemniczy głos: „Winrich, Winrich, Ordensnoth“. Podobnież uczta przedstawiona jest zgodnie mniej więcej z opisem, jaki znajdujemy u Kotzebue'go i Beckera.

Sąd femiczny czyli westfalski istniał także i srożył się bardzo podczas rządów Winrycha; tak samo niektóre szczegóły z opowieści wajdeloty zaczerpnięte są z dziejów powyższego mistrza. Obie wojny np. są historyczne i przypadają na lata 1362 i 1370. Z tego widzimy, że Mickiewicz nie snuł dowolnie z fantazji, ale opierał się w całości i szczegółach na historii, co nie zmniejsza znaczenia i wartości jego poematu. Obok źródeł historycznych nie bez wpływu na

tworzenie się poematu były niektóre wspomnienia literackie Mickiewicza. Dusza Konrada w pewnych momentach kuta podług wzoru *Korsarza* Byrona. Ponury i gwałtowny, a równocześnie skłonny do tkliwych wzruszeń; namiętnie nienawidzi i bez miary kocha; mści się okrutnie i srodze, a sam się dręczy zemstą. Ślad podobieństwa da się zauważyć i z balladą Szyllera: *Ritter Togenburg*: tu i tam wierna miłość rycerza, nie mogącego zapomnieć ukochanej, która go odtrąciła, lecz skrucną o władniętą — zamknęła się w murach klasztor-nych. W balladzie zaś *Graf Habsburg* tak samo śpiewak przypomina panu jego przeszłość. Poeta Uhland śpiewa tak samo o zemście i wymienia imię Almanzora. Sama opowieść *Alpuhara* przejęta od Kleista, u którego murzynka zaraża żółtą febrą okrutnego pana.

Są to atoli drobne przypomnienia, niknące w kompozycji Mickiewicza. Trzeba wszakże obok tego przy genezie uwzględnić psychologiczne pobudki. Poeta, wygnany do Rosji, poznał tam jej olbrzymią siłę, a czuł żywo i dotkliwie, jako prawy syn Polski — ucisk i niedolę tej ostatniej. Pozornie się bawił; w głębi jednak rozmyślał z pewnością nieraz posepnie i głęboko. „Można być stałym i niezachwianym złymi losami — pisze do Odyńca w roku 1826 — chcę być takim i będę, ale wesołym? mnie tutaj?... trudno“. (Korespondencja tom II, str. 145). Trudno dlatego, że jak Walter powiedział w *Wallenrodzie*:

„Znał potęgę Zakonu, wiedział, że Mistrza wezwanie
Z całej Europy wyciąga skarby, oręż i wojska.
Prusy bronily się niegdyś, starly Prusaków Teutony,
Litwa pierwej czy później równej ulegnie kole!“
(Część IV, wiersz 443).

Takie myśli stanowiły motyw do poematu. Popatrzmy, czy zgadza się to przypuszczenie z celem *Konrada Wallenroda*.

Jan Czeczot, dowiedziawszy się, że Mickiewicz w Moskwie żyje wesoło, bywa w salonach rosyjskich — gniewał się na to, że od wrogów przyjmuje gościnę, a wtedy mu Mickiewicz odpisał: „Powieм szczerze, iż nie tylko gotów jestem jeść trefny bifsztyk Moabitów. ale nawet mięso z ołtarza Dagona i Baala, kiedym głodny — i będę dlatego, jak byłem, dobry chrześcijanin. Co do mojej lektury: czytam *Fieska* Schillera i *Historję* Machiavella“ (Korespondencja tom I. str. 20). Było to w czasie pisania *Konrada Wallenroda*, a szczególny związek lektury z zarzutami Czeczota nie jest bez racji. Mickiewicz właśnie z dzieła tego drugiego pisarza p. t. *Il principe* położył motto na poemacie. Motto zawiera dwa zdania, wyjęte z 18 rozdziału

traktatu, ale z różnych miejsc zestawione z opuszczeniem środka. Brzmiały one: „*dovete adunque sapere come sono due generazioni da combattere — bisogna essere volpe e leone*“ („Powinniście więc wiedzieć, jak dwa plemiona walczyć ze sobą mają: należy być lisem i lwem“). Polityk włoski twierdzi, że są dwa rodzaje walczenia: jeden ustawami (*con le leggi*), drugi siłą (*con le forze*), pierwszy ludzki, drugi zwierzęcy, lecz pierwszy częstokroć nie wystarcza, a wtedy trzeba stosować drugi rodzaj i naśladować lisy chytrą siłą, lwa — siłą: opuszczono zatem walkę prawną, a w motto uwzględniono tylko nielegalną. Było to oczywiście zwróceniem oczu czytelnika na stosunek Polski do Rosji i było wskazaniem uwadze czytelnika stosunku tych zdań do czynów bohatera poematu. Ale rzecz prosta, że bez upozorowania odmiennego cenzura nie przepuściłaby dzieła.

Poeta więc starał się zatuszować o ile możności myśl powyższą. W pierwszym wydaniu wystarczyło zapewnienie poety w przedmowie, iż z chwilą bieżącą poemat jego, oparty o oddalone tło dziejowe, nie ma związku i jako przedmiotowy nie zajmuje się dzisiejszymi namiętnościami; wystarczyło także i to, że Mickiewicz we wstępie mówi, iż osnową poematu będą dzieje miłosne, a kończy poemat słowami: „Taka pieśń moja o *Aldony* losach“ i t. d. Wkrótce atoli za inicjatywą podejrzliwego a sprytnego Nowosilcowa rząd wymiarkował, że inny jest cel powieści i poeta przy drugim wydaniu musiał umieścić w przedmowie dłuższy ustęp o Mikołaju, jako ojcu ludów, z wyliczeniem tych cnót, jakich właśnie temu władcy brakło. Taką drogą udało się osłonić istotną myśl poematu. Jest nią idea, że pieśń ma moc budzenia do wielkich czynów, a także, że miłość ojczyzny jest uczuciem tak potężnym, iż człowiek zdolny poświęcić dla niej szczęście osobiste, życie własne doczesne i pozagrobowe.

Nie ulega wątpliwości, że zdrada jako środek pomszczenia niedoli ojczyzny jest zdrożną. Poeta nie miał też zamiaru uświęcać tego środka ani go idealizować. Poemat był i jest wyrazem miłości ojczyzny, podniesionej do najwyższej potęgi, obudzonej i wykarmionej poezją.

Ponieważ poeta skazał zdrajcę na śmierć samobójczą, stwierdził przez to, że uważa myśl zdrady jako politycznie możliwą, nawet skuteczną, ale etycznie złą. We formie swej utwór ten nie jest doskonały. Złożyły się na to różne okoliczności. Poeta sam najlepiej ocenia swe dzieło. „Twoje uwagi — pisze do Odyńca (Korespondencja tom IV, str. 102) — bardzo skromnie i trwożnie wyrzeczone o *Wallenrodzie*, bardzo słuszne. Uczta długa nadto, nie moja wina. Chciałem zrobić

dwie powieści oddzielne, poema zacząć od opisu zarazy i t. d., ale musiałem dać je (t. j. pieśń i powieść wajdeloty) w usta wajdeloty dla różnych przyczyn i to zepsuło układ.. Uwaga damy (panny Natalji Biszpink) o chrześcijaństwie Konrada, żywem a potem zaniedbanem, jest arecygłęboka. Błąd mój pochodzi z planu, który się potem zmienił“. Otóż ta zmiana planu i utworzenie z dwóch jednej powieści — zepsuło układ. Część pierwsza, a zwłaszcza uczta niepomierne długa w stosunku do drugiej części, w której akcja toczy się szybko i szybko dobiega końca. Uderza też niejasność i tajemniczość w pierwszych częściach poematu; nie znamy bohatera, który co do swej tajemniczości, grozy i czułości zarazem podobny do bohaterów Byrona. Co więcej — poemat płynie tokiem niespokojnym, wiersz się zmienia, znajdują się formy wiersza epicznego, heksametr, pieśni, hymn, ballada, co razem wzięwszy, osłabia efekt estetyczny. Ale z drugiej strony przesłizny i poetyczny język, a także bezmierna głębia uczucia. oraz ponura a tak potężna postać Konrada działają z magnetyczną siłą na czytelnika. Nie jest on w możności prawie dawać baczenia na usterki, bo duszę jego pochłaniają przedziwny czar języka i moc uczucia. Pod tym względem *Konrad* osiągnął cel swój. Moskale się go bali, zakazano pisać recenzyj poematu w pismach polskich, zakazano wymieniać tytułu. a wrażenie, jakie wywarł na młodą generację ówczesną, było niezmiernie.

Klasycy się krzywili. „Osiński. któremu wczoraj czytaliśmy wyjątki, powiada tylko: z wielkiej chmury mały deszcz“. Ale Andrzej Koźmian pisał słusznie: „Omylił się, wyrzekłszy to, omylił i pod względem literackim i pod innymi względami. Ta chmura nie deszcze, lecz pioruny w łonie swem niosła, które prędzej czy później zapalić pożar i zniszczenie rozszerzyć miały. Ta chmura sprowadziła nie tylko rewolucję literacką. ale rewolucję w wyobrażeniach, w uczuciach, w charakterze narodowym“. Lepiej określić znaczenia dzieła tego niepodobna.

Farys. Treść. Jeździec arabski pędzi po pustyni i spotyka różne przeszkody, które go usiłują wstrzymać w biegu. Czeką go z cieniem i owocem palma zielona, ale Farys wydziera się i pędzi dalej. Potem glazy, pilnujące granic pustyni, przestrzegają go wobec pustyni, gdzie zginie niechybnie, ale bez skutku ostrzegają. Usłyszał groźbę ich sępa i okrążał beduina i urągał mu, kracząc: „czuję zapach trupi“; ale gdy sęp spojrział w oczy jeźdźcy, uląkł się i uciekł. Wówczas obłok zachodni wyrwał się z pod słońca, gonił beduina i groził: „tam pragnienie piersi stopi“, tam niema ani strumienia, ani deszczu, ani rosy. Daremnie groził — a zawstydzony ukrył się w górach. Gdy śmiały Farys uwolnił się od palmy,

głazów, sępa i obłoku — ostał się sam na pustyni, a wtedy zauważył kości bielejące starożytnej karawany, ale i to go nie ustraszyło. Pędzi dalej. Stoczył wkońcu straszliwą walkę z huraganem, który się uważał za jedynego pana pustyni, a beduina uznał za współzawodnika. I tego pokonał. Osiągnął, czego pragnął, doszedł do celu.

„Wyciągnąłem ku światu ramiona uprzejme,
Zda się, że go ze wschodu na zachód obejmę:
Myśl moja ostrzem leci w otchłanie błękitu,
Wyżej, wyżej i wyżej aż do niebios szczytu.
Jak pszczoła topiąc żądło i serce z niem grzebie,
Tak ja za myślą duszę utopiłem w niebie”.

Pomiędzy rokiem 1825 a 1828 rozczytywał się Mickiewicz z upodobaniem w utworach poezji arabskiej. Uczył się nieco języka, ale korzystał głównie z dzieła sławnego orientalisty francuskiego, de Sacy'ego, p. t. *Chrestomatie arabe*, oraz z antologii, wydanej przez Grangeret de Lagrange p. t. *Anthologie arabe* (1828). Znajdował tam niejednokrotnie pochwałę beduinów, sławnych swemi zuchwałemi wyprawami wśród przeszkód i niebezpieczeństw pustyni. Od Sękowskiego słyszał też o Polaku Wacławie Rzewuskim, który wśród Arabów pozyskał sobie sławę odwagą nieustraszoną i zamiłowaniem do koni. Jeżeli do tych dwóch motywów dodamy osobistość Mickiewicza, to będziemy mieli materiał, jaki się złożył na utworzenie *Farysa*. Tak np. opis konia z poematu jest naśladowany z opisu antologii Lagrange'a.

Jest spór o to, jaką myśl wyraża poemat. Jedni w nim widzą allegorię i usiłują wyjaśnić ją nawet w drobnych szczegółach. inni mniemają, że *Farys* nie ma na celu jakichś nowych idei, czy dróg geniuszów, jeno po prostu jest hymnem pochwalnym na cześć rzeczywistego człowieka. Należy zwrócić uwagę na tę okoliczność, że pierwotny tekst poematu kończy się walką z huraganem, ostatnie wiersze od wiersza 148 do końca dodał poeta później. Otóż według wszelkiego prawdopodobieństwa pierwotnie *Farys* był rzeczywiście tylko pochwałą dzielnego Rzewuskiego. Uogólnienie myśli leży w ostatnich wierszach i tak, jak się on dziś przedstawia — ideą *Farysa* jest, że człowiek w dążeniu ku wyższemu celom, mającym uszczęśliwić, uświęcić i uszlachetnić ludzkość, powinien zmóc niezłomną wolą wszystkie przeszkody.

Obok tej idei wszechludzkiej, zbliżonej do idei starożytnego Eschyłowego Prometeusza, poemat celuje kryształowej czystości formą, przesłicznym językiem, niezrównaną plastyką i malowniczością obrazów, oraz żywą, porywającą energią akcji. Zalety te każą zaliczyć poemacik do pereł naszej literatury.

Mickiewicz od roku 1829—1840. — Po wyjeździe Mickiewicza zagranicę pierwszy dłuższy przystanek nastąpił w Berlinie, skąd ruszył poeta na Drezno, Pragę, Karlsbad do Wejmaru dla odwiedzenia Goethego. W Rzymie stanął dnia 18 listopada. Tu miał zamiar spędzić zimę; wiedział o pobycie w tem mieście dawnej swojej dobrej znajomej, ks. Zeneidy Wołkońskiej: ona to ułatwiła Mickiewiczowi zawiązanie stosunków towarzyskich i wprowadziła do salonów posła księcia Gagaryna, gdzie poeta poznał hr. Ankwicza z Galicji. Hrabia z rodziną, złożoną z żony, córki Ewy Henryetty i krewnej, Marceliny Łempickiej, mieszkał w wiecznem mieście. W tem gronie poeta bawił się, potrosze zwiedzał osobliwości, a nawet okolice Rzymu. Tej zimy serce poety ozwało się po raz wtóry rzewniejszem uczuciem ku pannie Henryecie, która odpowiadała wzajemną miłością. Sprzyjała też temu stosunkowi i pani domu, ale sam hrabia dumnym okiem i niechętnie spoglądał na przyjaźń serdeczną córki i sławnego, lecz ubogiego poety. Do formalnych oświadczeń nie przyszło nigdy.

Z wiosną grono gości rzymskich rozpierchło się znowu. Po zwiedzeniu Neapolu poeta udał się przez Rzym do Szwajcjarji, Ankwiczowie zaś podążyli do Paryża. Zima ta niczem prawie nie wzbogaciła literatury polskiej: poeta napisał parę wierszy lirycznych, prześlicznie przetłómaczył *Mignon* Goethego, myślał o poemacie *Legjonista*, o *Prometeuszu*, ale z tego nic nie pozostało — prócz pomysłów. W drodze do Genewy w lipcu 1830 roku napisał przepiękny, pełen smutku głębokiego wiersz *Do matki Polki*. W Genewie, gdzie stanął ostatniego lipca, zapoznał się z młodziutkim wtedy, a tak sławnym później Zygmuntem Krasińskim i odbył z nim wycieczkę pieszo w Alpy, którą Zygmunt dokładnie w entuzjastycznych słowach uznania dla genialnego kolegi — opisuje ojcu. Po powrocie z wycieczki zastał już Ankwiczów. Ci w październiku podążyli do Rzymu, a niedługo potem w listopadzie Adam ruszył znów na leże zimowe do wiecznego miasta. W grudniu doszła go wieść o powstaniu. Adam gotował się do wyjazdu w szeregi powstańców. Tej zimy zaszła w duszy jego nowa poważna zmiana, dotycząca wierzeń religijnych. Dotychczas poeta należał do obojętnych we względzie wiary. Już poprzedzającej zimy przez zetknięcie z Henryką a osobliwie panną Marceliną Łempicką, oraz z ks. Chołoniewskim i Parczewskim począł się zmieniać. Teraz pod wpływem własnego zawodu w miłości, oraz nieszczęść ojczyzny, pod wpływem ks. Chołoniewskiego poszedł do spowiedzi 3 grudnia 1830 r. Pisał też wówczas utwory religijno-filo-

zoficzne: *Rozum i wiara*, *Arcymistrz*, *Mędracy*, *Rozmowa wieczorna*, *Aryman i Oromaz*.

W połowie kwietnia wyruszył poeta przez Genewę i Paryż do księstwa Poznańskiego, skąd miał nadzieję przedostać się przez kordon do powstańców. Kordon wszelako był ściśle strzeżony i pomimo usilnych starań nie mógł się przezeń przedrzeć. A że powstanie chyliło się ku upadkowi, bawił wśród gościnnych i serdecznych Poznańczyków i ze smutkiem widział niedobitki wojsk. ciągnące zagranicę. W 1832 roku z początkiem kwietnia na zawsze rozstał się z Polską — i złączył się w Dreźnie z emigracją. Zastał tu już Odyńca, Stefana Garczyńskiego, młodego poetę, z którym znał się z Berlina i Rzymu, Antoniego Goreckiego, Ignacego Domejkę. — Ponieważ rzesze emigracji były kłótlive, rozgoryczone, z łatwością rzucające podejrzenia klęsk świeżych na różne wybitniejsze osobistości, ponieważ i Mickiewiczowi dostały się uszczypliwe przygany za niepopelnione winy, odosobnił się przeto, żył w wybranem kole serdecznych druhów — i pisał. Pisał dużo i dzielnie. „Błogosławione były to miesiące twórczości“ — mówi syn jego, Władysław.

Zaczął od przekładu *Giaura*, kontynuował *Dziady* (część III), napisał *Redutę Orzona*, *Nocleg*, *Śmierć pułkownika*, *Pieśń żołnierza*, rozpoczął *Księgi pielgrzymstwa polskiego* w stylu biblijnym prozą. Praca to była szybka, gorączkowa, ku jednemu skierowana celowi — przeciwko Rosji. Mickiewicz zwierzał się, że się „bania poezji nad głową jego rozbiła“, i wymierzał te coraz nowe działa w serce wroga swego narodu. Ale wróg także czuwał. Konsul rosyjski wymagał od rządu saskiego wygnania Polaków. „Rugują tu naszych — pisał poeta 16 czerwca do Grabowskiego — nie chcę czekać, nim na mnie kolej przyjdzie i mam osobiste powody posunięcia się ku Francji. bo moim dawnym opiekunom nie ufam, znając dobrze ich długie ręce. Puszczam się tedy około 23 w drogę“. 1 sierpnia 1832 roku był już w Paryżu. Tu drukował trzecią część *Dziadów* i pisał *Księgi narodu polskiego*, które wyszły z druku 4 grudnia 1832 roku; przedtem zaś nieco, w połowie listopada wyszła III część *Dziadów*. W Paryżu poznał się z młodym poetą, Juljuszem Słowackim. Do przyjaznego zbliżenia atoli nie przyszło. Słowacki był dumny, cenił się bardzo i niezbyt wynętrzał ze swą przyjaźnią; Mickiewicz zaś, jako sławny i uznany za pierwszego poetę polskiego, niewiele zwracał na młodzieńca uwagi. Dotknął go przytem w III części *Dziadów*, czyniąc ojczyrna Juljusza, — Dra Becu, zausznikiem Nowosilcowa. To tak wzburzyło Juljusza, że zrazu

chciał się z Mickiewiczem strzelać, po rozwadze jednak usunął się z Paryża i wyjechał do Genewy.

W roku 1833 Mickiewicz dokończył w Paryżu jeszcze w Petersburgu zaczęta *Historję przyszości*, albo raczej rozwoju ludzkości w ciągu wieków. W tym atoli czasie pisał nasz poeta nowy poemat, swoje arcydzieło nieśmiertelne, *Pana Tadeusza*. Już dnia 8 grudnia, t. j. 4 dni po wyjściu *Ksiąg pielgrzymstwa* donosił o tem Odyńcowi. Pomimo nieustannych waśni, jadowitych insynuacyj, narzekañ, kłótni, jakie wrzały w łonie emigracji i często dotykały boleśnie Mickiewicza, pomimo zmartwień osobistych i przeszkód, jak wydawanie dzieł Garczyńskiego, pielęgnowanie go w Szwajcarji i południowej Francji, przy którym w tym okresie wraz z Klaudyną Potocką pełnił obowiązki siostry miłosierdzia, pomimo dotkliwej słabości — kontynuował wciąż to dzieło swoje. Było mu ono osłoda i pociechą pośród przykrości.

Nareszcie w lutym 1834 roku smutny, chory i zniechęcony żali się przed Odyńcem: „Przekonywam się, że się nadto żyło i pracowało dla świata tylko, że nigdy już pióra na fraszki nie użyję. To tylko dzieło warte czegoś, z którego człowiek może poprawić się i mądrości nauczyć. Mozebym Tadeusza zaniechał, ale już był bliski końca. Więc skończyłem wczoraj właśnie. Pieśni ogromnych dwanaście! Wiele marności, wiele też dobrego“. „Co tam najlepsze, to obrazki z natury kreślone naszego kraju i naszych obyczajów domowych“. (Koresp. tom I, str. 143). Było to, jak świadczy B. Zaleski, w połowie lutego. Po ukończeniu tego największego i ostatniego swego dzieła, Mickiewicza trapiły smutki i dolegliwości. W kwietniu mówi o splinie swoim, który mu często „grajcarem w sercu wierci“.

Przyjaciele postanowili uleczyć wielkiego poetę, t. j. ożenić go. Porozumiano się z panną Celiną Szymanowską, która bawiła wtedy w Warszawie, sprowadzono ją do krewnych Wołowskich do Paryża, Mickiewicz odnowił znajomość, podobali się sobie wzajemnie i dnia 22 lipca 1834 roku nastąpił ślub. Pożycie było szczęśliwe i pogodne, dopóki środki materjalne dopisywały. Ale było coraz gorzej. Mickiewicz z rodziną dla taniości przeniósł się na wieś, myślał nawet o sprzedaniu rękopisów Tadeusza i innych wierszy za 200 lub 300 dukatów. Postanowił napisać dramat po francusku i w sierpniu 1836 roku oddał *Konfederatów barskich* teatrowi Porte Saint Martin, ale tu spotkał się z uprzedzeniami, przesadami i złą wolą. Dramatu nie przedstawiono, a poeta zaniechał dokończenia drugiego p. t. *Jakób Jasiński*. Nie pozostawało nic innego, jak szukać obowiązku. Dzienniki paryskie nad-

mieniały o wakującej katedrze profesora literatury łacińskiej w Lozannie.

Mickiewicz miał tam znajomych, pojechał, przedstawił się i uzyskał posadę, jakkolwiek tymczasową, ale na dość dogodnych warunkach. Miał wykładać w akademji cztery godziny tygodniowo i w gimnazjum cztery godziny literaturę klasyczną, za co otrzymał 1.800 franków.

Wtedy doszła go wiadomość o ciężkiej niemocy żony w Paryżu i musiał wracać. Żona na szczęście wyzdrowiała i w czerwcu 1839 roku poeta przeniósł się z całą rodziną do cichej szwajcarskiej ustroni, gdzie objął profesorską katedrę. Zdołał tu sobie zaskarbić całkowite uznanie i serca kolegów i uczniów. Traf chciał, że sławna powieściopisarka francuska w tym czasie ogłosiła w europejskiego rozgłosu piśmie *Revue des deux mondes* artykuł o Mickiewiczu, Byronie i Goethem — sławiąc ich na równi. Szwajcarzy dopiero teraz zrozumieli, jaką znakomitość mają wśród swego grona. Tymczasem w Paryżu minister oświaty, Cousin, powziął zamiar utworzenia w Collège de France katedry literatur słowiańskich, a ks. Adam Czartoryski zaproponował jako kandydata na tę katedrę Mickiewicza. Ten był szczęśliwy, jak dawno nie był, — w Szwajcarii. Ale gdy zaczęto czynić u niego zabiegi, aby przyjął katedrę literatur słowiańskich, ostrzegając, że może ją zająć Niemiec lub Rosjanin, poeta zdecydował się i dnia 13 października 1840 roku wrócił do Paryża.

Pierwsza lekcja odbyła się 22 grudnia t. r. wśród ogromnego natłoku tak, że korytarze i schody na zewnątrz sali były przepelnione. Sukces był zupełny i rósł w miarę dalszych odczytów. Prasa francuska odzywała się i oceniała nader pochlebnie.

Zaraz po pierwszej lekcji koło przyjaciół sprawiło poecie fetę u Eustachego Januskiewicza. Znalazł się i Słowacki, który improwizował, uznając wyższość Adama. Wtedy ozwał się poeta i również improwizował z niezwykłą siłą i natchnieniem. Wrażenie było niesłychane. Padano na kolana, ściskano się i zalewano łzami. Miano urządzić na Nowy rok drugą uroczystość wręczenia Mickiewiczowi srebrnego pucharu na pamiątkę „górną“ chwili. Wręczać miał Słowacki. Ale w Słowackim duma się obudziła znów niebawem i w *Beniowski*, mówiąc o tej improwizacji, — wystąpił ostro przeciw Mickiewiczowi.

Rok ten pierwszy profesury niejedną troskę przyniósł poecie. Wprawdzie materialnych bied już nie doznawał. Za to żona pod koniec znów ciężko na obłąd zaniemogła. Trzeba ją było umieścić w za-

kładzie. Na ten czas dotkliwej troski, t. j. pod koniec lipca 1841 roku przypada zjawienie się Towiańskiego Andrzeja.

Ten trzeci okres — potęgi i dojrzałości zupełnej Mickiewicza — dał nam dwa dzieła znamienite, mianowicie: *Dziadów część III* i *Pana Tadeusza*. Wypada się bliżej przypatrzeć ważniejszym dziełom.

Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego. Poeta od paru lat już zmieniał i przerabiał kierunek swych poglądów politycznych i uczuć religijnych. W listopadzie 1830 r. donosi Odyńcowi z Rzymu: „Czytam wiele i w domu siedzę; teraz nad dziełami l'abbé Lemennais medytuję i życzę; abys je z uwagą przeczytał“. I znowu w końcu marca 1832 zwierza się Lelewelowi: Naszemu dążeniu należałoby nadać charakter religijno-moralny i na katolicyzmie trzeba grunt położyć. Jak Lamennais pogardliwie traktuje rozum ludzki. Wszak Lamennais już w 1821 ostro atakował racjonalizm wieku oświecenia: odkąd rozum ogłosił się panem wszechwładnym, trzeba wystąpić wprost przeciw niemu, dopaść go na jego tronie i zmusić pod groźbą śmierci — do ugięcia się przed rozumem Boga. Tę samą myśl ujął Mickiewicz w poematy: *Mędracy* i *Rozum i wiara*.

W taką sferę myśli weszła z upadkiem listopadowego powstania treść uczuciowa — o doli narodu polskiego. I tu poeta miał drogowskazy: chodziło o wybór kierunku. Ks. Adam Czartoryski ogłosił był w 1829 bezimiennie *Essai sur la diplomatie*, gdzie potępia politykę interesu, potępia materialną cywilizację, najwyższą wartością mianuje zaparcie się siebie i miłość bliźniego. W r. 1831 Kazimierz Brodziński wydaje *Mowę o narodowości Polaków*, w której szeregiem dowodów popiera twierdzenie, że ideą narodu polskiego było: pod słońcem religii rozwinąć drzewo wolności i braterstwa; czuwać wśród burzy na granicy barbarzyńskiego i cywilizowanego świata; bronić niewdzięcznych; reprezentować kilkadziesiąt milionów ludu słowiańskiego. Te same myśli ogłasza w 1832 r. i Joachim Lelewel w *Adresie tułaczów polskich do Izby niższej W. Brytanji i Irlandji*.

Mickiewicz znał te głosy; czuł potrzebę wskazania narodowi i pielgrzymstwu dostojnej drogi wiary, braterstwa ludów, wcielenia w życie etyki chrześcijańskiej. Dla tem większej powagi wołania swego ubrał myśli w szatę biblijnej prozy i nadał im ton proroczy, apostołski. W pierwszej części daje skrót dziejów powszechnych od początku świata aż do zgonu Polski. W części drugiej zajmuje się duszą narodu polskiego: pielgrzymstwem.

Uczył nowego pojęcia służby narodowej, cywilizacji (4, 5, 6); zgody (10, 11, 12, 13, 16); ostrzegał przed przeczulonym krytycy-

zmem wobec przeszłości i naczelników (10, 15); uczył, jak mają się ubierać, jak naradzać (12, 19), jak obchodzić święta narodowe (12), jak szacować własne zasługi (14), jak zachować się wobec obcych narodów (15), ostrzegał przed niewierzącymi w przyszłość zaradliwcami (17); przed naukami faryzeuszów i saduceuszów — liberalistów Europy (18), przed dochodzeniem, jaką metodą najlepiej wskrzesić ojczyznę (20). Opisywał dzień wolności, dzień sądu nad despotami i zamykał modlitwą i litanją pielgrzymką.

Księgi, bezpłatnie rozsyłane z Paryża po emigracyjnych zakładach we Francji, rozeszły się w lot w kilku wydaniach. Wrażenie ich było potężne. Lamennais w liście do Montalamberta z 21 sierpnia 1833 r. pisał: otrzymałem wczoraj pocztą trzynaście kartek książki Mickiewicza. Nie czytałem nic bardziej wzruszającego i oryginalnego. To małe dzieło sprawi ogromnie wiele dobrego nie tylko Polakom, ale i Francuzom, jak również wszystkim narodom, na których języki będzie przełożone. Należałoby wysłać je do Anglii, Niemiec i Włoch...

Krasiński pisał do Gaszyńskiego: „Pielgrzymstwo jest tak głęboko pomyślane, jak nieczęsto zdarza się myśleć naszemu wiekowi, ale przez krewkość ludzi będzie ono raczej szkodliwem, niż użytecznem, bo mało kto zrozumie cele autora, cele najczystsze, najświętsze. Mickiewicz jako człowiek jest jeszcze piękniejszy, niż jako poeta; on jeden wie, co poświęcenie, dlatego myślę, że źle mu jest między ludźmi, którzy interes swój mają na celu, a słowo poświęcenie przyczepiają do siebie, jak liść figowy na posągu“.

Dziady. Część trzecia. Prolog. Rzecz zaczyna się w 1823 roku w Wilnie w klasztorze XX. Bazyljanów, przerobionym na więzienie stanu, w celi więźnia, który śpi. Duchy dobre i złe wależą o kierunek myśli, uczuó i czynów więźnia. On sam nieraz opierał się wpływowi anioła-stróża, któremu go matka dała w opiekę. Dusza jego w niepokoju i z dumą budziła się i dociekała tego, w co powinien był wierzyć. I teraz budzi się i dochodzi siły, kierującej całą naturą, zamyśla się nad istotą snu i marzenia. Za wolą anielską znalazł się w rękach wroga, aby dumał o swem przeznaczeniu, ale ponieważ na ziemi i niebie modlą się zań, więc tyrani puszczą go na świat.

Przecucie to ma i więzień, ale ogarnia go nienawiść ku Moskwie i zwątpienie. — Pisce na ścianie: *D. O. M. Gustavus obiit MDCCCXXIII. Calendis Novembris*, z drugiej strony: *Hic natus est Conradus MDCCCXXIII. Calendis Novembris*.

W końcu duch wmawia mu, że jest potężny, że myślą i wiarą mógłby zwałać i podźwigać trony. — Akt I. Scena I. Młodzież wileńska wigilję Bożego Narodzenia chce spędzić w celi Konrada, najobszerniejszej. Gro-

madzą się tam: Tomasz Zan, Konrad, Jan Sobolewski, ks. Lwowicz i inni. Zan proponuje, aby pozwolono mu wziąć na siebie winę całą i tem resztę oswobodzić. Jan Sobolewski opowiada straszną scenę wywiezienia małych chłopców na Sybir, w końcu śpiewają Jankowski, Feliks Kulakowski i Konrad pieśni patryjotyczne, tchnące nienawiścią i boleścią. Daje się słyszeć kołatanie, wszyscy się rozbiegają, pozostaje Konrad. — Scena II. Improwizacja Konrada. Potężna jest pieśń: składowe jej — to myśl i uczucie. Ludzie nie mogą dociec całej siły jego pieśni: do Boga i natury skieruje pieśń swą. On, mistrz, wyciąga dłonie i na gwiazdach gra, a gwiazdy ruch swój do jego woli stosują; jeśli odejmie ręce — one stają. „Taka pieśń — jest siła, dzielność, taka pieśń — jest nieśmiertelność”. W uczuciu swoim tak widzi się mocnym, że gardzi poetami, mędrcami i prorokami. Przechuwa w tej chwili, że to dlań chwila rozstrzygająca, że „to chwila Samsona, kiedy więzień i ślepy dumiał u kolumny”. Postanawia dojść tam, gdzie graniczą stwórca i natura. Dochodzi i zeznaje, że tu duch jego, na ziemi ciało, a w ojczyźnie serce. Kocha swój naród, chce go dźwignąć, uszczęśliwić, a nie ma sposobu. Ma potężne uczucie, którem potrafi rządzić naturą, ale nie ma władzy nad duszami ludzkiemi. Prosi, aby mu Bóg dał tę władzę, a on zrobiłby cudowną rzecz — stworzyłby naród szczęśliwy. Rządu dusz chce. Bóg milczy. Wtedy zarzuca mu, że jest tylko mądrością, nie zaś miłością. Bóg był także iskrą, a wieczność będzie także chwilą. Przedłużyć tę chwilę, rozpalić iskrę. Wyzywa Boga jeszcze raz, teraz już wątpiąc, czy Bóg jest dobry i miłosiwy, a gdy Bóg milczy, wówczas woła, że nie jest chyba Ojcem świata, ale... (szatan domawia) carem. Wtedy Konrad ślania się i pada. I znów duchy dobre i złe walczą o tę zbłąkaną duszę. — Scena III. Przybywa ks. Piotr, braciszek Bernardyn, wypędza złego ducha z Konrada i ocala go. Wtedy pada krzyżem i błaga Boga, aby Konrada zrobił sługą swej wiary, a na niego, księdza Piotra, złożył brzemie win Konrada. Chóry aniołów śpiewają mu pieśni ukojenia. — Scena IV. W domu wiejskim pode Lwowem Ewa i Marcelina modlą się za Konrada. — Scena V. Ks. Piotr w celi swej modli się i ma widzenie. Widzi ciągnące na północ kibitki z dziećmi. Jedno uchodzi — to będzie wskrzesicielem narodu. Widzi sąd i męczarnie narodu i tego męża. Ale on zwycięży i wskrzesi naród. Imię jego 44. — Scena VI w domu senatora. Złe duchy biorą w swą władzę duszę jego. — Scena VII. Salon w Warszawie, a w nim towarzystwo mięszane wypowiada chaotycznie poglądy swe na bieg wypadków, osobiwie śledztwa Nowosilcowa. — Scena VIII. Nowosilcow, okrutnik, szalbierca, rozpustny i mściwy, otoczony zgają zauszników w osobach Pelikana i Doktora, znęca się na młodzieżą; widzimy go też wśród sali balowej między kobietami. Pod koniec prowadzi Konrada na śledztwo. Spotyka on ks. Piotra, który wróży mu, że „pojedzie w daleką, nieznaną drogę, będzie w wielkich, bogatych i rozumnych tłumie, niech szuka męża, który go powita w Imię Boże, a umie więcej, niż inni. Niech go słucha”. — Scena IX. Noc Dziadów. Znow występuje Konrad, prowadzony na północ. Jedną tylko ranę ma na czole, ale nawet „śmierć z niej uleczyć nie może”. — Kończy się akt I. Dodatek, tak zwany Ustęp, zawiera poetyczno-satyryczne opisy Rosji: Droga do Rosji, Przedmieścia stolicy, Petersburg, Pomnik Piotra Wielkiego, Przegląd wojska,

Dzień przed powodzią petersburską 1824 r., Oleszkiewicz i Do przyjaciół Moskali.

Tło historyczne III części *Dziadów*. Nie ulega wątpliwości, że przez Mickiewicza mądrze i głęboko pomyślane Towarzystwo filomatów, a osobiwie filaretów oprócz bezpośrednich prac i celów naukowych miało w oddaleniu jeszcze cele ogólnonarodowe. W mowie do Jana Czeczota przy wprowadzeniu go jako członka czynnego dnia 12 stycznia 1819 roku wyraźnie Mickiewicz wśród obszerniejszych i ważniejszych zamiarów Towarzystwa wymienia: „dobro dobrym sposobem zaprowadzać, pociągać młodzież, wpajając chęć do pracy, przytępiać egoizm, wskrzeszać narodowość“¹⁾. Może nawet filomatom nie obcym był cel stworzenia wśród młodej Polski opozycji, opartej na ideałach niedawnej przeszłości. W roku 1821 w kwietniu przy przyjęciu nowych członków filareckich Stanisław Makowiecki wygłosił mowę i w niej niedwuznacznie zapewniał: „gromadzenie się młodzieży w jedno grono jest potrzebne, ażebyśmy w przypadku podając ręce braterskie, łącząc dłoń z dłonią, mogli podźwignąć naszą ojczyznę i wskrzesić nasz dawny byt“¹⁾. Jakkolwiek tedy w przyszłości związki te mogłyby się przyłączyć do tajnych związków patriotycznych młodej Polski, opasać mających niebawem całą Polskę, to jednak w chwili rozpoczęcia śledztwa, t. j. w lipcu 1823 roku nie dawały one jeszcze wcale powodu do rozwijania tak wielkiego aparatu śledczego, z masą uwięzień, z całą skomplikowaną komisją śledczą, z rozgałęzionym systemem szpiegostwa, może nawet prowokacji. Błahym był sam bezpośredni powód śledztwa. Dnia 3-go maja uczeń piątej klasy, Michał Plater, napisał na tablicy szkolnej: „Vivat K. T. maja“. Koledzy: Józef Kułakowski, Jan Czechowicz i Benedykt Kościółkowski, dodali do napisu: „jak słodkie wspomnienie dla nas rodaków, lecz niema, ktoby się o nią dopomniał“. — Gdy to doszło do gubernatora, a w dodatku gdy na murach Dominikanów ukazał się napis: „Niech żyje K. T. maja! Śmierć Dispotam! Daj Boże, gdyby się to sprawdziło“, wówczas sprowadzono z Warszawy Nowosilcowa, który rad, że może dokuczyć kuratorowi ks. Czartoryskiemu wykryciem spisku, zorganizował komisję, do której prócz prezesa Nowosilcowa weszli: Pelikan, Poliński, Ławrynowicz, Botwinko i Bajkow. Mikołaj Nowosilcow miał wówczas z górą lat 60. Rozpustny,

¹⁾ Kallenbach Józef: Nieznane pisma Adama Mickiewicza z Archiwum filomatów wydał . . . Kraków, 1910, str. 95.

¹⁾ Mościcki Henryk: Wilno i Warszawa w *Dziadach* Mickiewicza. Warszawa. 1908, str. 15.

smakosz i pijak, wydawał krocie na wyuzdane i płaskie wybryki. W Warszawie pod pozorem studjowania obyczajów narodu, waleśał się z Bajkowem po najgorszych ustroniach. Widziano go nieraz zabłoconego, tarzającego się po rynsztokach. Łapownik nadzwyczajny. „To, co ludziom wydarł, mówi świadek społeczny, na kilkanaście odłanych ze złota takich jak on starczyłoby bałwanów“. Pomimo tego zginął w nędzy, podobno otruty przez Pelikana. Przyjaciel jego, Leon Bajkow, — była to natura zmysłowa, materialistyczna, brutalna. Czytał romanse, grał na gitarze, rozczulał się nad losami wyżlicy, a zęcał się krwawo nad młodzieżą. W marcu 1829 roku przed samą Ostrą Bramą padł rażony nagłą śmiercią. Botwinko Hieronim był prokuratorem i znany był ze swej srogości. Tadeusz Bułharyn, powieściopisarz rosyjski, wprowadził go do powieści I w a n W y ż y g i n pod nazwą S k o t i n k i (bydlęcia). Piotr Szłykow, policmajster, udawał dla więźniów ludzkiego („Policmajster — człek gładki“), w głębi serca pałał nienawiścią i złą wiarą. „Sowietnik“ Ławrynowicz zginął nagle w listopadzie 1824 roku, niedługo po śmierci nagłej od pioruna dra Becu. Felikan Waclaw, z pochodzenia Czech, był profesorem na wydziale medycznym. Wskutek zasług, w śledztwie położonych, został rektorem uniwersytetu i głównie przyczynił się do rusyfikowania uniwersytetu i młodzieży. — Tacy to ludzie jęli się sądów nad filomatami i filaretami. Dzięki zeznaniom Jana Jankowskiego i dzięki odkryciu protokołów towarzyskich uczniowskich z lat 1819—1820 aresztowano Zana, Kułakowskiego, Mickiewicza, Domejkę (Żegota), Suzina, Sobolewskiego i innych. Najgorzej obchodzono się z Zanem i Suzinem. Pierwszy był okuty i osadzony w więzieniu kryminalnem. W Wilnie szerzyły się trwożne wieści o katowaniu dzieci, o samobójstwach w więzieniu. Mickiewicz siedział przy Ostrobramskiej ulicy u Bazyljanów. Zbierano się w jego celi. Na Nowy Rok 1824 tu czytał wiersz: „Skonał rok stary“...

Pod śledztwo pociągnięto nie tylko filaretów wileńskich, ale i młodzież w Kiejdanach i Krożach. W Krożach był nauczycielem Jan Sobolewski, uczniem Cyprian Janczewski, który zawiązał sekte „Braci Czarnych“. W Kiejdanach zaś istniał związek „Bezwarunkowych“, którego główną postacią stał się syn rektora szkoły, 18-letni Jan Molleson (w *Dziadach* Rollison). Postanowił on się zemścić za Platera, twórcę napisu i uczynić zamach na Wielkiego Ks. Konstantego. Zaczęły się ukazywać na okiennicach, płotach i murach szkolnych napisy, a gdy rektor doniósł o nich Nowosilcowowi, wysłana

komisja Bajkowa i Bitwinki odkryła dziecinny spisek. Po śledztwie Molleson i Tyr zesłani zostali do nerczyńskiej katorgi.

Poza tem i w innych szkołach odbyły się śledztwa i uwięzienia. Takie tło historyczne służyło Mickiewiczowi do *Dziadów* trzeciej części. Nadto atoli do napisania poematu skłaniały go i inne względy.

Mickiewicz mimo woli nie brał udziału w powstaniu 1831 roku, czuł jednak dotkliwie niedolę narodu i rąk nie załamywał ani się rzucił z gniewu, jak wielu pośród emigracji, ale postanowił dla chwały ojczyzny, o ile mu talentu starczyło, pracować. „Żyję tylko nadzieją — pisał do Lelewela — że beczynnymie ręki na piersiach w trumnie nie złożę“ (Korespondencja tom I, str. 83). Uważał, że należy wojnę kontynuować dziełami, kiedy miecze schowane (Korespondencja tom I, str. 97). Był tego przekonania, że dążeniom swoim powinni Polacy nadawać charakter religijno-moralny i że trzeba na katolicyzmie grunt położyć (Korespondencja tom I, str. 94). Postanowił w Dreźnie napisać poemat, a raczej cykl poematów, którymiby mógł objąć „całą historję prześladowań i męczeństwa ojczyzny“ (Korespondencja tom II, str. 187). „Sceny wileńskie są wstępem do więzień petersburskich, katorżnej roboty i posielenia w Sybirze. Przedsięwzięcie szerokie i bogate w przedmioty“. „W jednej z następujących części wprowadzę niewolnika-konfederata, który w zamku petersburskim przesiedziawszy całe życie, doczekał się roku 1825 i opowiada nowym towarzyszom więzienie Kościuszki i Niemcewicza“ (Korespondencja tom II, str. 188). Taki był pomysł i plan ogólny dzieła. Rozpoczął poeta od tego, czego sam *pars magna fuit*, od śledztwa Nowosilcowa. Pamiętał je, miał zresztą pod ręką broszurkę Żegoty Onacewicza o tem śledztwie i według tego pisał. Za pomocą prologu i końcowej sceny aktu pierwszego spoił poemat z dawnymi częściami *Dziadów*. Charakter atoli III części zgoła odmienny. Są to sceny osnute daleko więcej na tle życia rzeczywistego, nie skupione około osobistych losów poety, lecz na tle szerszem martyrologji narodu oparte.

O formie zaś myślał oddawna. Pytanie, jaki ma być dramat narodowy, zajmowało poetę od pierwszej części *Dziadów*, zatytułowanych skromnie: *Widowisko sceniczne*.

Był Mickiewicz stanowczym szekspirzystą w latach 1827—8, uważał, że dramat narodowy historycznym być musi, po przeczytaniu francuskiej książki *Dittmer et Cavé* w 1828 roku sądził, że może to być szereg scen z historii wziętych, byleby one treścią swą i nastrojem przemawiały gorąco do uczuć społecznych dramatowi czyteln-

ków. Dołączył do tego pierwiastek liryczny, osobisty, dołączył przemianę wewnętrzną własną, jaka się odbyła w Rzymie w 1830 roku pod wpływem ks. Chołoniewskiego i panien Ewy Ankwiczówny i Marceliny Łempickiej i wyposażył swego bohatera wprawdzie w genjusz, lecz nie dał mocy twórczej w narodzie, przełożywszy nadeń ks. Piotra, pokornego i cichego sługę. Książd Piotr ma wizję przyszłej Polski, odrodzonej przez lud. W widzeniu bowiem, tylokrotnie mylnie tłómaczonem — ów namiestnik wolności na ziemi jest to Polska; jest to zatem zbiorowa jednostka, wyzwolona przez lud, a doprowadzona do dostojęństwa wyzwoliciela przez anioła-pacholę, którem jest inteligencja. Imię czterdzieści cztery nic innego nie znaczy, jak tłum, wielka ilość. legion, to co Rosjanin dziś jeszcze oznacza mianem „s o r o k s o r o k o w“. Idea tedy zasadnicza Mickiewicza w trzeciej części jest: nie przez pychę, choć z miłości głębokiej płynącą, dojść możemy do odrodzenia, lecz przez korną wiarę, przez cnoty, przez religijne wzniesienie duszy. One są czynnikiem głównym i wartościowym. W tym kierunku ma się przeistoczyć K o n r a d.

Trzecia część *Dziadów* miała wielkie znaczenie w literaturze i dziejach narodowego ideału. Ona wydała nową formę dramatu, w której realizm łączył się z symboliką, tworząc nierozdzielną całość, tak dziwnie swem zawikłaniem odpowiadającą ówczesnej ludzkiej duszy. Druga część *Fausta* wyszła w końcu roku 1832. Znał ją Mickiewicz? Może we Włoszech, gdzie spotkał się był z synem Goethego i spędził z nim wieczór, słyszał coś o tej części. Jakkolwiek bądź trzecia część *Dziadów* tworzy wraz z drugą częścią *Fausta* nowe słowo w literaturze, wywołane nowemi wymaganiami sztuki. Realizm i fantastyczność, trzeźwy ton i głęboki patos złąły się w spłot nierozdzielny. Przez nią wysunął się Mickiewicz na czoło europejskiego ruchu literackiego. Swoją wiarą w istnienie ideału i walką o ideał, swem zaprzeczeniem grubego materjalizmu i oportunistu zajął w rozwoju ideałów ludzkości wyjątkowe stanowisko. — Żaden z pisarzy polskich nie dorównał mu w tem dążeniu — i jako genjusz etyczny, jako moralny wódz swego narodu do dziś zajmuje naczelne miejsce ¹⁾.

Spółeczeństwo przyjęło III część *Dziadów* z entuzjazmem; nic dziwnego; poeta wydobył je z serca rozbolełego narodu. Rosjanie poznali się odrazu na doniosłości utworu. „Czytanie poezji Mickiewicza — pisał ówczesny księgarz Aleksander Jełowicki — pociąga tam

¹⁾ Pogodin. Adam Mickiewicz, t. II, str. 184.

(w prowincjach polskich) za sobą wygnanie na Sybir albo wzięcie w żołdactwo. W Austrii i Prusach były również zabronione, a w Krakowie na wezwanie konsula rosyjskiego czyniono pilne poszukiwania, aby odnaleźć skład główny, jednak bezskutecznie.

W niedługim stosunkowo czasie po *Dziadach* wydał poeta swój największy utwór, *Pana Tadeusza*.

Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z roku 1811 i 1812 w dwunastu księgach wierszem. — Po powstaniu listopadowem emigracja, która tłumnie wyruszyła z kraju do Drezna i Paryża, wrzała od bólu, smutku i tęsknoty, a wskutek tego rozgoryczenia i nieustannej myśli o świeżej niedoli poczęła politykować, waśnić się nawzajem i obrzucać obwinieniami. Mickiewicz, stojąc nieco opodal od emigracji, spokojnie mógł rozważyć i cały obszar klęski i całą niepraktyczność emigracyjnej niezgody. Już w 1832 roku starał się dać społeczeństwu radę w *Księgach pielgrzymstwa*. „Z wiarą i miłością wypłynie statek pielgrzymski“ (I, 29). „Nie wyszukujcie ustawicznie w przeszłości błędów i grzechów“ (X, 26). „O ile powiększycie i polepszycie dusze wasze, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice“ (XX, 34). Takie i wiele innych mądrych rad dawał emigracji poeta, ale bez skutku. Sam wśród tego wrzasku emigracyjnego gorzkniał, gryzł się i smucił. Szlachetny poeta nigdy o sobie nie myślał: męczyła go bieda innych. Rozumiał ją i tłumaczył.

„Gdy w niebie nawet nadziei nie widzą...
Nie dziw, że ludzi, świat, siebie ohydzą,
Że utraciwszy rozum w mękach długich,
Plwają na siebie i żrą jedni drugich”.

Potrzeba było lekarstwa na te nędze. Powziął zamiar napisania poematu, oblanego słońcem, rodzinnem powietrzem, pełnego woni łąk i lasów ojczystych. Dla niego było to „jedyne szczęście“, gdy się

„Wyrwał myślą do szczęśliwych czasów
I dumał, marzył o swojej krainie”.

Dlaczegoż więc nie podzielić się tem szczęściem z drugimi?
I dodaje potem niesmiało:

„Ach, czyjeż usta śmiać pochlebiać sobie,
Że znajdują dzisiaj to czarowne słowo,
Które rozczuli rozpacz marmurową,
Które z serc wieko podejmie kamienne,
Rozwiąże oczy, tyłą łąz brzemiennie?”...

Takiem słowem miał być *Pan Tadeusz*.

Mickiewicz jeszcze w chwilach swego pobytu w Poznańskim miał plan takiej powieści o „latach dziecińczych“ i ojczyźnie. potem w Dreźnie pomysł się rozwinął, w Paryżu wypełnił i po wydaniu *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa*, oraz III części *Dziadów*, przystąpił Mickiewicz do wykonania. Materiał znalazł się w dziejach, w opowiadaniu o przeszłości obyczajowej i we własnych wspomnieniach. Zrazu miał poeta zamiar napisać niedużą powieść na tle życia „cichej wsi litewskiej“. Bohaterem sielanki — na wzór *Hermannia i Doroty* Goethego — miał być Żegota-Jacek. W miarę pisania plan rósł, potężniał i złożyła się epopea, w której bohaterem stał się naród cały w pewnej chwili swego rozwoju. A chwila ta — rok 1811 i 1812, dzieje Księstwa warszawskiego, kiedy to ojczyzną były właściwie legjony, bo tam skupił się duch polski, tam żyły nadzieje rychłego odrodzenia i tam tliła najsilniej miłość Ojczyzny. O takie szerokie, europejskie tło dziejowe oparł poeta akcję. Oczywiście, że w owym czasie, w roku 1811 istniało jeszcze wielu ludzi starszej daty, pamiętających życie Polski niepodległej, należało je także uwzględnić. Materiał w tej mierze zawdzięczał poeta w znacznej części Henrykowi Rzewuskiemu, z którym przyjaźnił się w Krymie i w Rzymie, a który z przedziwną swadą umiał opowiadać anegdoty z wieku XVIII, co wnet udowodnił, pisząc arcydzieło swe *Pamiętniki Soplicy*. Z opowiadań tych wyrosły postacie podkomorzego, sędziego Soplicy, Rykowa, zapewne Gerwazego i Protazego, oraz wojskiego. Trzecie źródło — własne wspomnienia — były najobfitsze. Zawdzięcza im poeta wszystkie prześliczne obrazki z natury litewskiej, opisy śniadań, obiadów i wieczerzy, owe recepty gastronomiczne, opisy karczmy, dworu szlacheckiego, grzybobrania, polowań, koncertów, niektórych osób, jak hrabiego, Jankiela, Zosi, wreszcie przedmiotowe ustępy, jak owe wspomnienie o cudownej opiece Matki Boskiej Ostrobramskiej na czele poematu, jak np. owo wspomnienie wiosny z roku 1812. Uwzględnić potrzeba także i to wyznanie poety:

„I przyjaciele wtenczas pomogli rozmowie
I do pieśni rzucali mi słowo po słowie“.

Druh poety. Bohdan Zaleski, stwierdza je, gdy pisze: „Adam zachęcał rymujących swoich przyjaciół, aby przynosili różne rapsody szlacheckie, które on wcieli do swej powieści na pamiątkę stosunków między nami na emigracji. Tym to sposobem kilkadziesiąt wierszy

Witwickiego zostało się w opisie matecznika, wplecionych tak zgrabnie, że dziś zaledwie je ktoś rozróżnić zdoła! Z tego materiału urósł wielki poemat, który jest dziś szczytem naszej poezji“.

Poemat ten posiada trzy nici powieściowe, które idą obok siebie, splatają się i rozplatają, wreszcie łączą się razem. Jedną jest stosunek Tadeusza do Telimeny i Zosi, drugą spór o zamczysko, trzecią zaś patryjotyczne zabiegi ks. Robaka. Akcja rozpoczyna się w piątek po południu, pod wieczór (ks. IV, w. 219) przyjazdem Tadeusza i spotkaniem się z Zosią. Tegoż dnia w czasie wieczerzy w zamku Tadeusz poznaje Telimenę. W sobotę — polowanie na szaraka, śniadanie, grzybobranie, późny obiad, a wśród obiadu plan wyprawy na niedźwiedzia i przygotowanie do niej. W sobotę też hrabia pod wpływem Gerwazego postanawia czynić trudności w sporze o zamczysko. W niedzielę ujawnia się trzecia nić. Rano goście dążą na niedźwiedzia, ks. Robak zaś agituje w karczmie, aby wywołać powstanie. Po zabiciu niedźwiedzia następuje śniadanie myśliwskie, potem powrót do domu. Zosia pojawia się pierwszy raz wśród gości i Tadeusz poznaje błąd swój. Obiad kończy się kłótnią, która zaostrza spór o zamczysko. W poniedziałek Gerwazy paraliżuje zabiegi patryjotyczne ks. Robaka, zwołuje Radę w Dobrzyńskim zaścianku i peha szlachtę ku zajazdowi. Tymczasem w Soplicowie sędzia śle pozew hrabiemu i załatwia sprawy domowe z Tadeuszem, który postanawia zmyć krwią za ojczyznę swój błąd. W nocy z poniedziałku na wtorek najeżdża Soplicowo hrabia, a we wtorek następuje bitwa, która wobec pojednania się stron nieprzyjaznych polskich i zgodnego wystąpienia przeciwko Moskałom rozstrzyga kwestję sporu o zamczysko i patryjotycznej agitacji ks. Robaka. Młodzież zdąża do legjonów. Po południu we wtorek burza zmywa ślady krwawej walki. Tak się kończą zdarzenia, które się rozwijały w przeciągu czterech dni t. j. soboty, niedzieli, poniedziałku i wtorku. Biegnie tedy akcja szybko, wikła się sztucznie i rozwiązuje naturalnie. Dwie ostatnie księgi są wyjaśnieniem stosunku Tadeusza i Zosi, ich zaręczynami. Akcja w tych dwóch księgach trwa jeden dzień niedzielny.

Mickiewicz pisał epopeję, a zatem usiłował dać, o ile można, wszechstronny obraz życia społeczeństwa polskiego w pewnej chwili jego rozwoju. Ziemia, klimat, przyroda, zwyczaje i obyczaje, ludzie, dzieła rąk ludzkich — wszystko to należało uwzględnić, a czyni to poeta za pomocą epizodów, t. j. licznych ustępów, niezupełnie ściśle z akcją związanych, niekiedy luźno obok niej idących.

Według tego dadzą się epizody podzielić na: 1. obrazki natury; 2. dzieła rąk ludzkich; 3. obrazki zwyczajów i obyczajów; 4. ustępy, wyjaśniające przeszłość lub charaktery czy to narodu czy ludzi.

I. Do pierwszych należą: 1. Zachód słońca (ks. I, w. 188—210); 2. opis sadu warzywnego (II, 401—430); 3. ogródek dla drobiu (II, 26—36); 4. gatunki grzybów (III, 260—290); 5. świątynia dumania (III, 298—311); 6. opis lasu (III, 544—568); 7. nasze drzewa (III, 548—567); 8. gra obłoków (III, 635—653); 9. pomniki lasów (IV, 1—41); 10. knieja litewska (IV, 45—88); 11. matecznik (IV, 479—565); 12. poranek mglisty (VI, 1—33); 13. poranek słoneczny (V, 569—580); 14. muzyka wieczoru (VIII, 13—60); 15. astronomja wojskiego (VIII, 61—98); 16. opis stawów (VIII, 586—618); 17. burza (X, 1—90); 18. wiosna roku 1812 (XI, 1—66); 19. poranek w dzień Najśw. Marji P. Kwietnej (XI, 151—180); 20. zachód słońca (XII, 842—855).

II. Dzieła rąk ludzkich: 1. Dwór szlachecki (I, 29—75); 2. opis zamku (I, 268—284); 3. karczmy (IV, 165—215); 4. domostwo Maćka Dobrzyńskiego (VI, 427—483); 5. sernica (IX, 679—700); 6. serwis (XII, 25—125, 160—186). Nadto krótsze opisy różnej broni szlacheckiej.

III. Obrazki z wyczajów i obyczajów. 1. Sędzia o grzeczności (I, 340—400); 2. podkomorzy o podczaszycu (I, 435—480); 3. polowanie na szaraka (II, 79—100); 4. śniadanie (II, 40—520); 5. grzybobranie (II, 220—260); 6. polowanie na niedźwiedzia (IV, 576—659); 7. śniadanie myśliwskie (IV, 810—845); 8. pojedynek szlachecki (IV, 874—921, 975—1002); 9. wieczerza (V, 301—320); 10. doręczenie pozwu (VI, 206—360); 11. msza w wiejskim kościółku (XI, 196—214); 12. polonez (XII, 760—907). Nadto obszerniejsze ustępy zwyczajowe: sejmik, bitwa, uczta w XII księdze i inne.

IV. Do luźnych ustępów należą niektóre opowieści wojskiego (IV, 660—700); koncert Jankiela (XII, 640—760); myśli hrabiego o sztuce i t. p.

Obrazowanie w *Panu Tadeuszu*. Mickiewicz w swej improvizacji z roku 1840 miał powiedzieć:

„Ja rymów nie dobieram i wierszy nie składam,
Takem wszystko napisał, jak tu do was gadam”.

Da się to zastosować osobliwie do *Pana Tadeusza*, którego wiersz i język celuje przedziwną prostotą, jasnością i naturalnością. Pomimo tego język to niepospolicie obrazowy, barwny, plastyczny i piękny.

Wyliczanie wszystkich figur poetycznych i tropów zajęłoby całą księgę. Wskażę tylko dla przykładu niektóre właściwości obrazowania. Najczęściej używaną figurą poetyczną jest porównanie. Poeta, doskonale znający utwory Homera — śladem jego używa porównań dłuższych i krótkich. Do takich długich należą w księdze III porównanie zawodu hrabiego do zawodu chłopca, gdy kwiat cykorji rozleci się puchem w powietrzu (w. 190—202); w księdze III (w. 550—566) wesele groma i grupy drzew leśnych; w ks. III (w. 778—781) krzątania się w Soplicowie przed polowaniem do obozu przed bitwą; w ks. IV (w. 935—945) ucieczki szaraka do źmii; w ks. V (w. 752—765) Gerwazego w ucieczce do wilka obsaczonego; w ks. V (w. 780—787) przedsiönka zamkowego do pobjowiska; w ks. V (w. 405—412) gorczy Tadeusza do źmii w ogrodzie; w ks. VI radość woźnego, gdy pozew doręcza, do radości weterana; w księdze VI (w. 298—308) woźny porównany do lisa, skradającego się ku słońnie; w księdze VI (w. 571—580) słońce do tkacza; w ks. VIII (w. 596—630) dwie strugi do rąk związanych, a dalej strumień do węza żmudzkiego „giwojtosą“, oraz młyn do starego opiekuna; w ks. IX (w. 1—10) szlachta chrapiąca porównana do pajaków ściennych, zwanych „kosarzami“; w ks. IX (402—408) walczący Kropidło do młockarni; w ks. X Robak do chirurga; w ks. X (w. 462—473) Gerwazy do głazu i do rysia; w ks. XI (w. 155—181) wschodzące słońce do budzącego się człowieka; w ks. IX (w. 196—207) lud przed świątynią do łanu dojrzałego żyta.

Drobnych porównań jest moc niezliczona. Należy tu wszelako rozróżnić porównania ironiczne, któremi poeta obdarza Tadeusza, hrabiego, niekiedy Gerwazego. Hrabia, pędząc za lisem, stawał i spoglądał w niebo, „jak kot, gdy ujrzy wróble na wysokiej sośnie“, często błąkał się po gaju bez strzelby, „jak rekrut zbiegły“, lub siedział nad wodą, „jak czapla, wszystkie ryby chcącą pożreć okien“. To znów zagląda wgląd ogrodu, „jak żóraw dziobaty z wyciągniętą szyją“. Skacze przez grzędy, „jak żaba“. Domysły Tadeusza biegają około niezajętego obok krzesła, „jak żabki po deszczu po samotnej łące“ i t. d. Charakteryzując osoby używa poeta odpowiednich a niesłychanie trafnie rzecz malujących porównań. Poeta np. pragnie nam odmalować niewinność i czystość Zosi. Używa w tym celu świetlistych, jasnych, lekkich porównań.

Weźmy przykłady. Włos jej

Dziwnie ozdabia głowę: bo od słońca blasku
świecił się, jak korona na świętych obrazku.

Jak biały ptak, zleciała z parkanu na błonie.

Wleciała przez okno świecąca
Nagła, cicha i lekka, jak światłość miesiąca.

Twarz podróżnego barwą spłonęła rumiana,
Jak obłok, gdy z jutrzrenką napotka się ranną.

Z grząd zniżając się w brózdy zdała się nie stapać,
Ale pływać po liściach, w ich barwie się kąpać.

Prawą rękę podniosła niby do chwytania,
Jako dziewczczę, gdy rybki w kąpieli ugania.

I zdawała się lecieć, jak kraska spłoszona.

Sypiąc łzami, jako brylantami.

I tak niemal wszystkie osoby. Gdy mówi o Protazym, słyszymy dźwięk mowy dawnej palestry polskiej; gdy opowiada o polowaniu, używa wyrazów z zakresu myślistwa; gdy maluje jakiś obrazek z natury, występują w nim nie tylko kształty, ale i barwy, mnóstwo barw rozlicznych. Przykładów, tego bez liku. Bierzemy zaraz początkowy.

„Przenoś moją duszę utęsknioną
Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych
Szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych,
Do tych pól malowanych zbożem rozmaitem,
Wyzłaczanych pszenicą, posrebrzanych żytem;
Gdzie bursztynowy świerzop, gryka, jak śnieg biała,
Gdzie panińskim rumieńcem dziecielina pała,
A wszystko przepasane, jakby wstęgą, miedzą
Zieloną”...

Co więcej Mickiewicz w *Panu Tadeuszu*, nie tylko jest malarzem, ale i muzykiem. Prześliczne tego przykłady posiadamy w koncercie wojskiego, Jankiela, w muzyce wieczoru. Przez mistrzowskie użycie onomatopei naśladuje przewybornie dźwięki, przez odpowiednie łamanie wiersza na stopy naśladuje chód powolny, marsz szybki, wrzawę bitwy, szczekanie psów, rozgwar myśliwski, szerokie rozplywanie się echa głosu. A nie należy zapominać, że spólcześnie oddaje wrażenie, jakie wywołała gra na słuchaczy, spólcześnie opisuje jakąś akcję czy to historyczną czy obyczajową. Słowa, wiersz, rytm i rym mają u poety siłę pędzla i instrumentu,

Do obrazowania różnych osób — różne stosuje środki. To samo da się powiedzieć o opisach akcji. Świadczy to o nadzwyczajnej różnaitości stylu i o wielkiem bogactwie kolorytu jego. Weźmy np. ustęp z księgi V (w. 752—764).

Jako wilk obsaczony znieacka przy ściwierze,
Rzuca się oślepie w zgrają, co mu ucztę przerwie,
Już goni, ma ją szarpać, wtem wśród psiego wrzasku
Trzasło ciche półkurence, wilk zna je po trzasku,
Śledzi okiem, postrzega, że z tyłu, za charty,
Myśliwiec w pół schylony, na kolanie wsparty,
Rurą ku niemu wije i już cyngla tyka;
Psiarnia z tryumfującym rzuca się hałasem,
I skubie go po kudłach, zwierz zwraca się czasem,
Spojrzy, kłapnie paszczeką, i białych kłów zgrzytem
Ledwie pogrozi, psiarnia pierzcha ze skowytym...

Maluje scenę myśliwską w tym ustępie i używa wyrazów z języka technicznego, aby ją uplastyczyć. Nie dziw, że styl poety jest barwny, silny, plastyczny, niepospolicie obrazowy, a zarazem bogaty, jasny i prosty.

Epopeją nazywamy utwór poetyczny, w którym poeta w szeregu obrazów, połączonych jedną powieścią w całość artystyczną, maluje o ile można wszechstronnie życie społeczeństwa w pewnej chwili jego rozwoju. Ponieważ atoli rozwój i życie społeczeństwa zależą od warunków klimatu i ziemi, ponieważ każde społeczeństwo ma odrębne rysy, poeta także w utworze swym przedstawia nie tylko ludzi, zwyczaje i obyczaje ich w stosownej odrębności od innych społeczeństw, ale także przyrodę, klimat i atmosferę kraju. Tak jest i w *Panu Tadeuszu*. Kreśląc obrazy natury, maluje Mickiewicz cały dzień i całą noc z różnemi zmianami atmosfery: widzimy wschód i zachód słońca, poranek słoneczny i poranek mglisty, późną noc i zmierzch i świtanie słońca, skwar południowy i straszną burzę, widzimy też pola uprawne i stawy i strumyki; widzimy dąbrowę, gaj, knieje i matecznik t. j. głęboką puszcze; widzimy ogródek kwiatowy, ogród warzywny, ogródek dla drobiu; widzimy dwór szlachecki, karczmę, zamek pański i dwór obronny. Brak kościoła może dlatego, że typ świątyni bywa w katolickim Kościele jednaki wszędzie. Niezwykle jest traktowanie krajobrazu, zakreślonego granicami Nowogródka, Wołocisz, Tuhanowicz. Dużo dworów; zaścianki zaludnione szlachtą. Krajobraz typowy nadniemeński: wysokie wzgórza, pokryte kobiercami zieleni, wązkie bystre nurty w stromych brzegach, niekiedy

równie rozległe, łągi i niwy zbóż — nad tem zmienne niebo i ruchliwe obłoki.

Nastrój ludzi poddany nastrojom przyrody, ale krajobraz nie poślukuje charakterystyki człowieka. Natura sama przez się i sama w sobie żyje; świat przyrody jeszcze nie zepsuty przez człowieka. Takie rozumienie stosunku poezji do pozaludzkiego życia — był to jeden z podbojów nowego ducha kultury. Rozszerzyło się serce ludzkie i poznało sens życia świata bez względu na to, jakie on ma znaczenie bezpośrednio dla człowieka. Mickiewicz przez *Pana Tadeusza* i w tej dziedzinie okazał się reformatorem. W Europie piękno w przyrodzie zaczęto odczuwać nie dlatego, że w niej znajdowano tło dla ludzkich przeżyć, lecz dlatego, że we wszechświecie odczuwano harmonję, jedność, całość — i w tej całości miejsce dla człowieka ¹⁾.

Malując zwyczaje, opowiada o sejmiku, zajeździe, uczcie staropolskiej, tańcach, nabożeństwie, łowach, obiadach, śniadaniach i wieczorzach, o gospodarstwie, grzybobraniu, zaręczynach, o wyznaniach miłosnych, zalotach, o swarach i pojedynkach, nawet o wielkiej wojnie. Tak się rzecz ma i z ludźmi. Społeczeństwo dawne polskie było właściwie szlacheckiem społeczeństwem; stan mieszczański i chłopski, oraz żydzi nie odgrywali w niem wybitnej roli. Stąd mamy w *Panu Tadeuszu* tak rozmaitą szlachtę: jest pan z prapradziadów, hrabia; jest podpanek a urzędnik najwyższy w powiecie, podkomorzy, później marszałek; jest generalicja, jest szlachta zamożna w Soplicowie; jeden rycerski, drugi ziemianin i sędzia; jest też szlachta zaściankowa różnego kalibru i z mitrami książęcemi i z chłopów uszlachconą i nawet z neofitów. Szlachta ta nadto dzieli się na rdzennie litewską i mazurską, która choć osiadła na Litwie — strzeże swej mazurskiej odrębności. Wiemy nawet od Bartka o duchu szlachty poznańskiej. Znajdujemy urzędy najróżniejsze: jest podkomorzy, wojewoda, stolnik litewski, podczaszyc, wojski, sędzia, rejent i asseor, jest nawet woźny trybunalski. Jak Gerwazy służy u magnata, choć szlachcie, tak wojski marszałkuje Soplicom.

Spotykamy się także przygodnie i z innemi stanami: z chłopem, żydem i Moskałem, którego dwa rodzaje portretuje poeta: uczciwego i zdrajcę. Rzecz prosta, że brak temu obrazowi malowniczemu a wszechstronnemu króla i dworu, brak życia politycznego na samodzielną i rozległą skalę, bo chwila ta nie miała ani jednego ani drugiego. Pośród kobiet widzimy młodą i niewinną szlachciankę i zcu-

¹⁾ Pogodim Ad. M. II. 225.

dzoziemczalą zalotnicę. Tu brak niestety matki — odczuwać się daje dotkliwie. W ten sposób ujął poeta w kształty pysznego obrazu życie publiczne i rodzinne społeczeństwa z całą jego różnorodnością i odrębnością, ze wszystkimi właściwościami, z zaletami, wadami, słabościami, zbrodniami i cnotami i stworzył pomnikowy obraz, który wiecznie będzie krzepił i orzeźwiał, bawił i zachwycał, pobudzał i podnosił dusze polskie. Możemy bez szowinizmu powiedzieć, że *Pan Tadeusz* jest epopieją polską.

Mickiewicz po roku 1841—1855. — Do uzupełnienia życiorysu wielkiego poety niewiele potrzebujemy dodawać. Okres poprzedni zamyka jego wybitną działalność jako poety a w znacznej części jako profesora. Na dalsze życie wpływ ogromny wywarła osobistość Andrzeja Towiańskiego. Zjawił się on u poety 17 lipca 1841 roku, zapowiadając nową epokę w rozwoju chrześcijaństwa i rychły powrót wychodźstwa do ojczyzny. Mickiewicz miał widzenie tego człowieka, jadącego wózkami z Litwy i witającego w imię Boże. Tak się też stało, a ponieważ nadto Towiański przyczynił się do podźwignięcia pani Celiny z ciężkiej choroby obłądki, ponieważ nadto miał odkryć samemu poecie jakieś tajemnice z jego życia, nikomu wrzekomo nieznaną, poeta uwierzył mu, przejął się jego misją i zaczął ją propagować.

Dnia 27 września t. r. odbyło się pierwsze publiczne wystąpienie Towiańskiego w kościele Notre Dame, ale przemówienie jego było słabe i nie porwało słuchaczy. Ograniczył się tedy do konferencji w domu Mickiewicza, usiłując obudzić w nielicznej garstce zwolenników wiarę w swe słowa i ćwiczyć ich w zupełnym poddawaniu się duchowi Bożemu, mającemu spłynąć na każdego, kto z miłością będzie się o to starał. Tymczasem wykłady uniwersyteckie szły zwykłym trybem i budziły uznanie zwłaszcza wśród Francuzów. Mickiewicz w październiku 1841 roku został obrany członkiem Towarzystwa etnologicznego, a w listopadzie — etnograficznego. W grudniu rozpoczął wykłady na nowo, a i w domowym życiu nic się nie zmieniło. Dopiero w połowie 1842 roku rząd wydalil Towiańskiego, który schronil się do Belgji, potem do Szwajcarji. Koło nie rosło. Przystąpili do niego nawet wybitni poeci, jak Goszczyński, Gorecki, Słowacki, ale Kościół upatrywał w nauce nowej herezję, a usiłowania zjednania jej czy to księcia Czartoryskiego, czy profesorów Micheleta i Quineta nie powiodły się. W roku 1843 Mickiewicz posunął się tak daleko, że kurs swój w Kollegjum zmienił na wykład towianizmu, poświęcił go rozbiorowi ciemnej i bałamutnej książeczki Towiańskiego

t. zw. *Biesiady*. Zwróciło to uwagę ministerjum oświaty — i poeta musiał się zrzec katedry, jakkolwiek mógł być już oddawna profesorem *inamovible*. Niedługo potem Towiański wystąpił z pismem, wzywającym cesarza Rosji, Mikołaja, do uznania nowego objawienia. To wywołało rozbrat w łonie koła. Niektórzy członkowie pod wodzą Juljusza Słowackiego cofnęli się od sprawy. Mickiewicz w roku 1845 udał się do Szwajcjarji, ale z Towiańskim nie przyszło do porozumienia się — i od następnego roku Towiański i Mickiewicz rozeszli się. Do przyjęcia i apostołstwa doktryny Towiańskiego Mickiewicz przez ustrój swej duchowej pracy od 1830 roku przygotował się dostatecznie wewnętrznie. Jaka zaszła w nim zmiana w ciągu lat — dowodzi choćby zestawienie dwóch ustępów z jego korespondencji. W 1833 roku pisze do Kajsiewicza: Nie nazywajcie mnie, proszę, nauczycielem: jest to tytuł straszny i ciężki na moje barki... Nie wiercie ślepo żadnemu z ludzi i każde moje słowo sądzcie, bo dziś mogę prawdę mówić, jutro fałsz; dziś dobrze robić, jutro źle. W dziesięć lat potem (3 maja 1842 r.) mówi: Nie nazywajcie mnie krytykiem, ale wieszczem: przyznaję się do tego charakteru, gdyż dzisiaj byłoby dla mnie zaniechaniem obowiązków, byłoby zbrodnią odrzucać go przez jakąś skromność, przez jakiegokolwiek względy.

Zmiana ta stała się skutkiem wewnętrznej pracy ducha, uważanej za nieodzowny warunek podniesienia się w duchu i dojścia do czucia pewności moralnej. Środkiem — intuicja, t. j. wejście wewnątrz siebie. Im głębiej człowiek kopie swojego ducha, tem więcej z niego wydobywa prawdy, bo tem więcej zbliża się do środka, przez który styka się z Bogiem. (Lit. śl. III. 174).

Razem z Towiańskim Mickiewicz uznawał wpływ duchów, wyzwolonych z materjalnej powłoki, na człowieka; wierzy w kolumny duchów wyższych i niższych, ale także i w hierarchję duchów ludzkich. „Różnica, jaka zachodzi między ludźmi, zależy od różnego stopnia rozwinięcia ich ducha. Duch więcej rozwinięty ma naturalne posłannictwo prowadzić ludzi w tej mierze niższych. Opatrzność używa takiego ducha za swój organ; Bóg nie używa innego sposobu przemawiania do ludzi i obiera sobie na to człowieka“. (Lit. śl. III. 89).

Można sobie wypracować ducha i przezeń władzę. Towiańczycy pracowali też gorliwie nad zdobywaniem *tonu*. Usiłowali połączyć się w jednym wspólnym *tonie*. Istniał obrzęd przygotowań i prób dla braci, pragnących wejść do koła. *Dociskano* się wzajemnie w duchu, spowiadało i kajano się publicznie... W liście z 12 maja 1847 roku pisał Mickiewicz: „Drgnięcie dusz wystawialiśmy na widok, jako

okrasę próżności naszej; zadawaliśmy to drgnięcie jeden drugiemu, jakoby jakiś martwy inwentarz, z pod jednej ręki pod drugą zapędzany. Kazaliśmy braciom radować się lub boleć, kochać lub nienawidzić, często nie mając w sobie tego uczucia bólu lub radości, do któregośmy wzywali. My, wyzywający, sami będąc w braku wiary, w czczości, w utrapieniu, nie mogąc znieść samotności, która nas wobec nas stawiając, nicosć naszą pokazywała, wypadaliśmy na braci, zadawaliśmy im cierpienia, aby widokiem ich mąk tragicznie rozrywać się. Doszło do tego, że wyzywający podobni stali się do słabnących tyranów, którzy tylko w krwawej kąpeli ciepło znajdują. Brano kąpiele z ducha bratniego“¹⁾.

Był to już wówczas okres pewnego otrzeźwienia się Mickiewicza.

Gdy w roku 1848 we Włoszech rozpoczęły się ruchy narodowe, Mickiewicz podążył do Włoch, aby skłonić papieża Piusa IX do popierania odrodzenia Włoch, ale gdy nie osiągnął tego celu, zaczął formować legjon polski, którego był naczelnikiem. W rok potem założył w Paryżu dziennik *Trybunę ludów*, poświęcony sprawie wolności narodów. W październiku wszakże opuścił dziennik i zamknął się w kole domowem. W roku 1852 otrzymał posadę bibliotekarza arsenału z mieszkaniem i 2000 franków pensji i żył w zaciszu i ubóstwie. W roku 1855 utracił żonę, a że już rozpoczęła się wojna krymska, nadzieje poety odżyły. Wypracował memoriał o utworzeniu legjonu polskiego na Wschodzie, otrzymał zasiłek od rządu i udał się do Konstantynopola. W końcu listopada rozchorował się, a 26-go t. m. o godzinie 9 wieczorem przytomnie rozstał się z życiem, opatrzony św. Sakramentami. Ciało zabalsamowano i przewieziono do Francji; dnia 21 stycznia 1856 roku złożono je na cmentarzu Montmorency, obok żony. Za inicjatywą młodzieży krakowskiej sprowadzono te drogie zwłoki w 1890 roku do Krakowa i pochowano w oddzielnej krypcie na Wawelu.

„Mickiewicz posiadał pierwszorzędną zaletę, za pomocą której panuje się nad swą epoką; posiadał tę szczerłość, to bezinteresowne uniesienie, które sprawia, że nie czynimy, nie mówimy, i nie piszemy tego, czego chcemy osobiście, lecz powtarzamy tylko za głosem genjuszu, który ma niby po za nami swoją egzystencję“.

To prawda: wybitnym rysem tego wielkiego charakteru i wielkiego pisarza była szczerłość i bezinteresowne uniesienie. Jeszcze jako młody nauczyciel, może nawet jako student wśród grona swych przy-

¹⁾ Współudział Ad. Mic. w tow. II. 87—90.

jaciół odznaczał się tą szlachetnością, dla której „w szczęściu wszystkiego są wszystkich cele“. Miłość, owa pełnia miłości, ogarniająca zarówno najbliższe koło rodziny i przyjaciół, jak najszerze koło społeczeństwa i ludzkości — przenikała duszę poety: realizował ją w każdym czynie, każdym słowie i każdej myśli. O sobie nie dbał, tak dalece o swą pomyślność materialną nie troszczył się, że w najcięższych chwilach życia nie tracił spokoju, nawet wesołości. Z drugiej strony, prawdę szczerą pisał do Czczota, że gdy ma 100 rs. każdy z przyjaciół może wziąć z nich trzy czwarte. Jakim był w życiu, takim w swych dziełach. Główną ideą jego była też sama miłość. Snuje się ona przez wszystkie utwory. Widzimy ją zrazu, jako indywidualną w *Dziadach*, potężnieje wnet i urasta do olbrzymiej miłości ojczyzny w *Konradzie Wallenrodzie*, przewija się, jako tęsknota w *Sonetach*, krystalizuje się i świeci, jak brylant przeczysty w *Improwizacji*, rozlewa się szeroko w *Księgach narodu i pielgrzymstwa* i *Panu Tadeuszu*. O ile w pierwszej połowie życia ujawniała się w kształcie teorii, o tyle w drugiej przybiera formę czynu. Dla dobra narodu porzuca Mickiewicz ciszę łożańskiej ustroni, gdzie mu tak dobrze było, dla idei ogarniającej ludzkość i jej wyzwolenie — popada w mistycyzm Towiańskiego. Łamie się potęgą wiersza, kruszy się w drzazgi moc jego natchnienia, a pomimo tego świeci on nam do końca życia jednako wielki w swem uczuciu miłości i idei narodowej. Był jako charakter niezrównany, był też jako poeta największy. Obdarzony uczuciowością głęboką, szczerą i nadzwyczaj pobudliwą, wyobraźnią niesłychanie plastyczną — lubo nie tak lekką, jak Słowackiego, rozumem jasnym i rozległym — poeta posiadał wszystkie warunki wszechstronnego genjuszu. Nie dozwalał jednej z tych władz rozwinąć się nad miarę, ale miarkował rozwój jednej rozwojem drugiej i dlatego właśnie jest tak całkowicie wielkim. Słowacki poddawał się nadto polotowi swej wyobraźni, Krasiński był filozofem-poetą, obaj stoją niżej od Mickiewicza. Ten duszę i oko wlepione miał w tętna narodowego życia, z miłością je śledził, a że czuł głębiej, widział dalej i trzeźwiej, niż inni, że miał potężny dar tworzenia obrazów i przemawiania tak, że drzeniem współczucia przejmował dusze słuchaczy, dlatego towarzyszyły jego pochodowi przez życie — osobliwie do roku 1841 tak powszechne uwielbienie i zachwyt wśród społecznych mu, dlatego taki powszechny hołd, jaki dziś odbiera od społeczeństwa, dlatego mówimy o nim: to chluba nasza, to chwala nasza, to nasz wielki i największy genjusz.

Antoni Malczewski ¹⁾ (1793—1826). — Pochodził z majątnej szlachty, w której posiadaniu były w XVIII wieku rozległe dobra na Wołyniu, jak Kniahinin, Dubno, Miropol. Majątek ten wskutek rozrutnego życia właścicieli topniał coraz bardziej tak, że ojciec poety, targowicznin i generał wojsk rosyjskich, synowi żadnego prawie mienia nie zostawił. Po wczesnej śmierci matki wychowywał się Antoni Malczewski w domu ojca, na Wołyniu, posługując się w dzieciństwie niemal wyłącznie językiem francuskim; ojczystej mowy i literatury nauczył się dopiero w Krzemieńcu, gdzie kończył szkołę powiatową, a od roku 1805 sławne liceum Tadeusza Czackiego.

Krzemieńska szkoła rozwinęła wrodzone zdolności Malczewskiego. Tu zwrócił on na siebie uwagę Czackiego i zyskał wielką sympatię kolegów: szczupłego wzrostu, zgrabny, podługnej twarzy o bladej cerze i zlekka orlim nosie, żywego temperamentu, wrażliwy, wesóły, żartkiego umysłu, w obejściu pełen wdzięku i słodczy: wkrótce stał się ulubieńcem całej szkoły, przełożonych i kolegów, a to tem bardziej, że okazał w nauce niepospolite postępy i wszechstronne zdolności. Jeszcze większego powodzenia doznawał w życiu towarzyskiem na salonach hucznie bawiącej się stolicy Księstwa warszawskiego; tu bowiem bawił po ukończeniu liceum (1811) jako podporucznik artylerji, oczekując na przewidywany wybuch wojny, która miała mu otworzyć karierę wojskową. Zgruchotanie jednej nogi, niewygojonej jeszcze z rany w pojedynku otrzymanej, zmusiło go do pozostania (w latach 1812 i 1813) w Warszawie, a następnie w Modlinie. Po zdobyciu tej twierdzy dostał się do niewoli. W roku 1815

¹⁾ F. S. Dmochowski: Biblioteka Warszawska, 1825, z. IV. — Mochnacki M.: O literaturze polskiej XIX wieku. Warszawa, 1830. — A. Bielowski: Zyciorysy w wydaniach „Marji“. Lwów, 1833, 1838, 1843, Sanok, 1855 i w „Lwowiance“, 1835. — S. Goszczyński: a) Nowa epopeja pieśni polskiej. W Pamiętniku powszechnym nauk i umiętności. Kraków, 1835; b) wydanie „Marji“. Lipsk 1844. — M. Grabowski: Literatura i krytyka, tom III, 1840. — K. Wł. Wójcicki: Cmentarz Powązk., tom I. Warszawa, 1855. — W. Nehring: Biblioteka Warszawska, 1883. — W. Cybulski: Odczyty. — L. Siemiński: Portrety literackie. — M. Modzelewski: Listy. Biblioteka Warszawska, 1826; Gazeta Warszawska i Kurjer Warszawski z roku 1872. — S. Przyborowski: „Marja“ A. Malcz. Ateneum, 1877. — Wł. Chodźkiewicz: A. Malcz. Błuszcz, 1878. — Dr. S. Gramlewicz: „Marja“ w świetle nowszej krytyki. Dodatek do Przeglądu Tygodniowego, 1884. — Kajetan Kraszewski: Generał Hauman i rodzina A. Malcz. Biblioteka Warszawska, 1887. — M. Mazanowski: Żywot i utwory Ant. Malcz. Lwów, 1890. — Dr. Antoni J.: Geneza „Marji“. Bibl. Warszawska, 1891. — Zdziechowski: Byron i jego wiek. Kraków, 1897. — Kop. a H.: Przyczynek do zyciorysu. Przegląd literacki, 1902. — Józef Ujejski: Monografia o Ant. Malcz. Warszawa, 1922.

przydzielony do wojsk Królestwa otrzymał na własną prośbę dymisję i w następnym roku wyjechał zagranicę. W pięcioletniej podróży zwiedza Niemcy, Francję, Anglję, Szwajcarię i Włochy, kształci się tak pod wpływem wrażeń przyrody, jak dzieł sztuki, nauki i literatury. W Szwajcarii jeden z pierwszych ludzi wogóle — wdziera się na szczyt Mont-Blanc. Opis tej wycieczki ogłasza drukiem w jednym z francuskich czasopism genewskich w roku 1818. Niezatarłe do końca życia wrażenie pozostawiły w duszy poety Włochy, o których wspomina w *Marji* z tak przejmującą melancholją i tęsknotą. Zwiedził Florencję, Bolonję i Neapol, najdłużej zabawiał w Wenecji („zapusty“), gdzie się zaznajomił i podobno zaprzyjaźnił ze sławnym już wówczas Byronem. Znajomość ta nie bez korzyści była dla młodszego znacznie Malczewskiego, który z braku funduszków nie mogąc odbyć podróży na Wschód wraz z Byronem, wracał z końcem 1820 lub w początkach 1821 roku na Wołyń rozczarowany, smutny, „bez nadziei“, lecz upojony wrażeniami życia i płomienną poezją Byrona, postanawiając poezji resztę życia poświęcić. Dowody tego usposobienia znajdujemy w powiastce p. t. *Podróż*, ogłoszonej w „Rozmaitościach Lwowskich“ w roku 1821 i w wierszu od słów: „O jak przykro do swoich wracać bez nadziei“ (Ateneum, 1876, IV). Osiadłszy na skromnej dzierżawce na Wołyniu, wśród samotnych wycieczek po jeziorze lub polach, wśród rozmarzającej lektury Byrona, układał pomysł *Marji*. Tymczasem nieszczęście, drażliwe zawikłanie się w stosunek z chorą i do najwyższego stopnia egzaltowaną kobietą (niejaką Zofją Rucińską), zmusiły go do wyjazdu z Wołynia. Udał się do Warszawy w roku 1822. Opuzczony przez krewnych, przyjaciół i znajomych, od których zresztą i sam stronił, w coraz większej biedzie, dręczony miłością kobiety, która budziła w nim litość i wyrzut, trawiony nieuleczalną chorobą popadł w stan rozpaczliwej melancholji i gorzkiego pesymizmu. Na twarzy przedwcześnie zestarzałej zgryzota wycisnęła wyraźne piętno, widoczna także w zaniedbanym, żalobnym stroju. Stronił od ludzi z zaciętością człowieka, który lęka się litości i łaski. Jedyłą osłodę znajdował w niewygasłej religijności. W tym stanie ducha wykończył i wydał w roku 1825 *Marję*, dedykując ją Niemcewiczowi. Krytyka chłodno przyjęła poemat, pokup był mały. W zupełnej nędzy i osamotnieniu umarł poeta dnia 2 maja 1826 roku. W mieszkaniu ogolonem ze sprzętów, sprzedanych dla pokrycia długów, znaleziono dzieła i portret Byrona. Pochowany w Warszawie na cmentarzu Powązkowskim; mogiły jednak już w roku 1830 nie znaleziono.

Marja. Wacław, syn Wojewody, bez wiedzy ojca zaślubił córkę Mie-

cznika, Marję. Nie godzi się na to małżeństwo Wojewoda, rozłącza syna z Marją i stara się o rozwód. Niebawem jednak wpada na inny pomysł. Donosi Miecznikowi, że zgadza się na małżeństwo syna, że synową zaprasza do siebie, że jednak pragnie, aby Wacław pierwej zasłużył sobie na rękę Marji; wyprawia go tedy przeciw Tatarom, pustoszącym Podole. Następnie się powiódł. Miecznik z Wacławem gromią Tatarów, a tymczasem siepacze Wojewody przebrani za orszak żupustny wpadają do domu Miecznika i topią Marję. Wacława ogarnia po powrocie żądza zemsty, zaś Miecznik szuka ukojenia w modlitwie i umiera na grobie córki.

W czasie, gdy Mickiewicz rozprawę swą o *Jagiellonidzie* Tomaszewskiego suto okraszał cytatami z Horacego, Laharpa i Boileau, gdy potem stopniowo wyzwał się z pod ich regułą, Malczewski obeznawszy się w podróży u samego źródła z najświeższymi poglądami poezji francuskiej i angielskiej, stanowczo i szybko otrząsnął się z wpływów klasycyzmu. Cytaty w przypisach do *Marji* z Szekspira, T. Moora i Byrona, jakoteż wiadomość o czytaniu Walter-Scotta służą za dowód, że był zwolennikiem nowych haseł literackich: zerwania z formalizmem, swobody uczucia i fantazji, unarodowienia poezji. Nie da się określić, o ile osobista znajomość z Byronem oddziaływała na to uformowanie się estetycznych wyobrażeń naszego poety; natomiast porównanie *Marji* z poematami Byrona, zwłaszcza z *Giaurem* i *Korsarzem*, upoważnia do twierdzenia, że poezja Byrona bardzo silnie wpłynęła na genezę *Marji*. Podobnie jak w poematach Byrona, znajdujemy w *Marji* układ sztuczny, obliczony na stopniowe zaciekanie czytelnika, znajdujemy częste przenoszenie akcji w różne miejsca, przeplatanie jej obrazami przyrody i partjami lirycznymi. Jak w poematach Byrona, istotę treści naszego poematu stanowi uczucie miłości w tragicznej kolizji z wrogimi warunkami życia. Jak Wacław w *Marji*, tak w *Korsarzu* Konrad żegna się z Medorą przed wyruszeniem na pole walki; szuka śmierci w bitwie, zwycięża, po swym powrocie znajduje Medorę bez życia i popada w beznaziejną rozpacz.

Pcnura postać Wojewody i Wacław, „lubiący zatapiać się w dzikie pustynie swego umysłu“, owiani są nieco demonizmem i burzliwością byronowskich bohaterów. Pewne, acz słabe ślady sentymentalizmu w charakterze Marji, („Skoro mi szczęśliw wrócisz, mą harfę nastroje, i przy blasku księżycy usiadłszy oboje“ i t. d.) jako też retoryczności w rozmowie jej z Wacławem (I. 17) zdają się wskazywać na wpływ współczesnego powieściopisarstwa francuskiego i angielskiego (Walter-Scott). Również w stylu poetyckim *Marji* znać silny wpływ Byrona. — Pominie to wszystko *Marja* jest jeszcze w tej

mierze oryginalnym utworem, że stosunek do powieści Byrona tylko w małej części wyświeśla nam jej genezę.

Przedewszystkiem smutek i melancholja, tak wybitne i ważne cechy tego poematu, niemniej pesymizm łagodzony religijnością nie mają z byronizmem pokrewieństwa i wypłynęły z osobitej niedoli poety. Uczucie miłości jest wyrażone w *Marji* z przejmującą siłą, która wyjaśnić się daje tylko tem, że poeta jest szczery, czerpie z głębi serca, z zasobu własnych wrażeń, doznanych w Warszawie przed rokiem 1816, a następnie w stosunku z Zofją Rucińską. To samo trzeba powiedzieć o obrazach przyrody, odczutyh szczerze, gorąco i żywo. Pomysł do historycznych ram powieści powziął Malczewski prawdopodobnie za przykładem Walter-Scotta. Spotęgował pomysłem tym trudności artystyczne i naraził się na anachronizm, nie zdołał bowiem trafić w formę, w której wyrażało się u nas uczucie w XVII wieku, ale zato obrazami bitwy i obyczajów podniósł swą powieść do znaczenia narodowego. Korzystał przytem z Pamiętników o dawnej Polsce J. U. Niemcewicza, z kroniki Marcina Strykowskiiego i z tegoż autora kroniki o Sarmacji w przeróbce Gwagnina, a tłómaczeniu M. Paszkowskiego. Sam wątek powieściowy wziął z następującego rzeczywistego zdarzenia: Około roku 1763 Szczęsny Potocki bez wiedzy ojca swego, wojewody kijowskiego, poślubił córkę starosty nowosielskiego, Jakóba Komorowskiego, Gertrudę. Lecz ród Potockich był magnacki, Komorowscy zaś należeli do zubożałej szlachty. Ojciec tedy Szczęsnego postanowił przemocą porwać Gertrudę, ażeby ją do czasu wyrobienia rozvodu zatrzymać w klasztorze. Porwania dokonała banda służalców, przebrana za kozaków z twarzami sadzą umazanemi. W drodze Gertrudę uduszono, ciało zaś utopiono w stawie. Proceś z tego powodu przewlekał się długo i głośnym był z końcem XVIII i na początku XIX wieku (J. I. Kraszewski: *Starościna Belzka*, A. Muczkowski: *Tajemnice społeczeństwa*). Trafny rozmyśl i szczęśliwy smak artystyczny kazały poecie przenieść czas akcji w koniec XVII wieku, na Ukrainę, której przyroda odpowiada smutnej treści, jakoteż odjąć rzeczywistemu zdarzeniu i osobom cechy przypadkowe, a podnieść je do znaczenia ogólniejszego.

Tak zrodził się poemat, jeden z najdoskonalszych w pomyśle i kompozycji nie tylko w naszej, ale i w ogólno-swiatowej poezji, prawdziwe arcydzieło. Przynosił on naszej poezji wiele rzeczy nowych: sam rodzaj powieści o pierwiastku wybitnie lirycznym; świetny obraz bitwy, w której po raz pierwszy jakby zmartwychwstała bohaterska przeszłość dziejowa; do ideału podniesiony i zamaszycie scha-

rakteryzowany typ rycerza-ziemianina w Mieczniku; głęboką i subtelną analizę psychologiczną i szczerą uczucia w Marji i Wacławie; żywe i artystyczne spojenie przyrody z losem ludzi; głębie melancholji i smutku; wreszcie styl rzeczywiście poetycki, łączący przymioty męskiej energii z wytworną subtelnością i szlachetnością.

Co do języka wreszcie, ten acz nie zawsze czysty i jasny, nigdy jednak nie jest skostniały i niedołączny. Nawet takie wyrażenia, co prawda niewzorowe, jak „rozigraszy myśli“, „wpatrzywszy twe oko“, „jakby sercu brakli“ (rycerze), „wybrawszy swą porę“, „zaoczył“, „z kosa“, „zardzał“, „czernią“ (zamiast czernią się), „kłaniasz“ (zamiast kłaniasz się) i t. d. mają zaletę zwięzłości i śmiałości. Można o języku *Marji* wogóle powiedzieć, że poeta przedewszystkiem dbał o jędrną zwartość i siłę wyrażen, poświęcając nieraz tej zasadzie wzgląd na potoczystość i utarty szablon. Tem się tłómaczą zuchwałę nieraz składnie i wyrzutnie, jak np. „kiwnął pożegnanie“, „rzeż grają“, „brzęknę wam na dzieńdobry witanem kopytem“, „ni spocząć nie znajdzie“, „gdy jemu już zadość“, „jeśli dawnych rzeczy myśl w tobie głęboko“ i t. d. Zrywa tedy poeta z wymuskaniami i geometryczną ścisłością języka szkoły klasycznej, wprowadza żywotną zasadę śmiałości, a ponieważ prawie nigdy nie zawodzi go talent, zdobywa więc sobie i pod tym względem niemałą zasługę. On jeden z pierwszych u nas wzbogaca język poetycki całym szeregiem wyrazów miejscowych, jak „maża“, „bodiaki“, „tępotanie“, „widokres“, „mnie się w s z y s t k o r o i“, „mataczyny“, „burczą znaki“, „zgryzota korzeni“, „pierwszyczna“, „krzą się chwasty“, „żmudzi“, „m o ś c i poślanie“, „wodostok“, „gdzie“ (zamiast dokąd), „taż“ (wszak), „co“ (zamiast który). On wreszcie jeden z pierwszych usiłował mowę uczynić zależną od charakteru osób, co zauważyć można w wyrażeniach Miecznika: „Niechaj mi precz na szkapie do domu wyskoczy, bobym mu potem kordem zamałował oczy“, „Ale nikt nie potrafi jeść kaszy spokojnie“, „To w końcu tej tam waśni dzwony się odezwą“ i t. d. — O popularności i wpływie *Maryi* dosadnie świadczy liczba wydań do stu dochodząca, oraz wielka ilość przekładów na obce języki.

Innym poetą, mającym bez porównania więcej, niż Malczewski, prawa do miana „poety ukraińskiego“, jest

Józef Bohdan Zaleski ¹⁾ (1802—1886). — Pochodzi on z Ukrainy.

¹⁾ M. Mochnicki: O literaturze polskiej XIX wieku. Warszawa, 1830. — Sew. Goszczyński: Nowa epoka poezji polskiej. Pamiętnik powszechny nauk i umiejętności. Kraków, 1835. — Tyszyński: a) Amerykanka w Polsce, t. II.

W chłopięcym wieku półtora roku spędził w chacie włościanina ruskiego nad Dnieprem u stóp Iwanhory, słuchając pieśni i podając ludu, przyglądając się jego obyczajom, korzystając ze swobody, która mu pozwoliła poznać i pokochać przyrodę. Wpływ tego czasu utrwalił się na całe życie i odbił silnie w poetyckiej twórczości. Już na szkolnej ławie (w Humanii od 1815—1820) z przyjaciółmi i kolegami S. Goszczyńskim i M. Grabowskim, pisał pierwsze próby na wzór pieśni ludowych. Wraz z S. Goszczyńskim udaje się w roku 1820 do Warszawy, zawiera osobistą znajomość z K. Brodzińskim, M. Mochnackim, St. Witwickim, A. E. Odyńcem, Fr. Szopenem. Zmuszony poświęcić się guwernerce, nie kończy studjów uniwersyteckich, pomimo to zaznacza się z literackim przełomem, który dokonywał się wówczas w Warszawie. korzysta gorliwie z uwag Brodzińskiego i z zapamiętanych czyta jego pisma, zwłaszcza przekłady pieśni ludowych, studjuje wydawane podówczas zbiory pieśni małoskiskich (przez Certelewa, w Petersburgu, 1819 r. M. Maksimowicza w roku 1827). Pierwsze nieśmiałe liryki ogłasza w roku 1822 w Pamiętniku Warszawskim: *Ludmiłę* i *Nieszczęśliwą rodzinę*, przerobione z pieśni ukraińskich, balladę p. t. *Lubor*, w której znać wpływ niemieckich romantyków, wreszcie wiersz p. t. *Arab u mogiły konia*. Zupełne wyłamanie się poety z ma-

Petersburg, 1837; b) Rozbiory i krytyki, t. III. Petersburg, 1854. — M. Grabowski: O pieśniach ukraińskich, Literatura i krytyka. Wilno, 1837. Adam Mickiewicz: Literatura t. I., str. 5, 20, 38; t. III, str. 15—18. Poznań, 1865. — L. Siemieński: Portrety literackie. Poznań, 1865. — W. Cybulski: Odczyty o poezji polskiej. Poznań, 1870. — W. Grochowski: J. B. Zaleski. Tygodnik Pustrowany, 1873. — A. G. Bem: Bohdan Zaleski. Kłosy, 1881. — A. Giller: B. Z. Poznań, 1882. — H. Zathej: Młodość B. Z. Sprawozdanie III gimnazjum. Kraków 1886. — Филевич: Б Залеский, Известия Ст. Петербурга. 1886. — Эпизоды из литературныхъ отношений малор-польскихъ, Вѣстникъ Европ. 1886. — S. Duchńska: B. Z. Biblioteka Warszawska, 1886. — S. Chmielowski: Studja i szkice, tom II. Kraków, 1886. — A. Pług: a) J. B. Z. Kłosy, 1887. — N.: B. Z. Przegląd polski. Kraków, 1887. — W. Nehring: Z młodych lat B. Z. Kłosy, 1887. — T. Lenartowicz: Słowo o B. Z. Lwów. 1889. — Ол Колесса: Українські народні пісні в поезяхъ В Залеского Зап Тов Шевченка у Львовѣ 1891. zeszyt I. — M. Mazanowski: B. Z. w stosunku z Adamem Mickiewiczem. Biblioteka Warszawska, 1898. — Tenże: J. B. Z. Petersburg, 1900. — Korespondencja J. B. Z. Przewodnik naukowy i literacki, 1899 i 1892. — Listy Dyonizy Poniatowskiej do J. B. Z. Lwów, 1900. — Korespondencja J. B. Z., tom I—IV. Lwów, 1903. — Zdziarski St.: B. Z., studjum bibliograficzno-literackie. Lwów, 1902. — Konopnicka M.: O B. Z. Biblioteka Warszawska, 1902, str. 292. — Tretiak J.: Nieznany utwór poetycki Bohdana Zaleskiego z czasów młodzieńczych. Sprawozdanie Akademji Umiejętności, 1908, 5. — Tretiak J.: B. Z. Kraków, 1911.

niery pseudo-klasycznej zaznaczają dopiero dwa utwory, ogłoszone w roku 1823: *Janusz Bieniawski* i *Duma o hetmanie Kosińskim*. W ślad za temi pojawiły się: *Śpiew poety*, *Damian książę Wiśniowiecki*, *Trzeci szturm do Stawiszcz*, *Co mi tam*, *Śpiewające jezioro*, *Czajki* i t. d. Największym i najznakomitszym poematem B. Zaleskiego z tego czasu jest fantazja p. t. *Rusalki*, wydana w Meliteli A. E. Odyńca w roku 1829. Wymienione utwory rozstawiły imię Zaleskiego, jako jednego z najprzedniejszych talentów odradzającej się poezji.

Rok 1831 stanowi zwrótną datę w życiu i twórczości poety. Po upadku powstania, w którym był czynny, emigruje do Paryża. Zawiera tu serdeczną przyjaźń z Mickiewiczem i pod jego wpływem, oraz wskutek stosunków emigracyjnych zmienia i rozwija pogląd swój na istotę poezji i zadanie poetów, utwierdza się w religijności coraz żarliwszej, gorąco podzielając poglądy i uczucia, wyrażone przez Mickiewicza w *Księgach narodu i Pielgrzymstwa polskiego*. Należy też do założycieli „Towarzystwa braci zjednoczonych“.

W roku 1835 wraz z imiennikiem i pobratymem, Józefem Zaleskim, opuszcza Paryż i odtąd często zmienia miejsca pobytu. Znajdujemy ich w Strasburgu i w Molsheim (w Alzacji), gdzie spełniając daną Brodzińskiemu obietnicę, dokonywa ślicznego przekładu pieśni serbskich (po raz pierwszy wydane w Petersburgu w roku 1851 w IV tomie), gdzie pisze najgłośniejszy swój utwór p. t. *Duch od stepu* (wydany w Paryżu 1841 roku) i z zapalem pracuje nad *Złotą dumą*. Ostatni ten poemat, jak wnosić można z pozostałego ogromnego fragmentu p. t. *Ukraina*, miał połączyć różne rapsody ukraińskie w jedną liryczno-epiczną całość, miał opiewać bohaterskie losy piewcy, Marjana Bukata, na szerokim tle dziejowych waśni między Laszą a Kozaczą na Ukrainie i na tle walk z Tatarami w XVII wieku. W postaci Bukata wcielił zamierzał Zaleski własne uczucia i wspomnienia. Olbrzymie jednak trudności kompozycji zniechęciły poetę, przyzwyczajonego do krótkich liryk. Nie skończywszy *Złotej dumy* udaje się w roku 1837 do Marsylji, a stąd odbywa pierwszą podróż włoską, która zaznaczyła się w jego twórczości znakomitą elegją p. t. *Przechadzka poza Rzym* i *Sonetami do Laury*. Po powrocie osiada na dłuższy czas (od lata 1837 do końca 1838) we wiosce Endoume nad morzem Śródziemnym, blisko Marsylji, gdzie w skupieniu ducha, wśród częstej religijnej kontemplacji oddaje się usilnie pracy twórczej. Gdy w roku 1839 wrócił do Fontainebleau pod Paryż, posiadał już, oprócz poprzednio wymienionych utworów, *Przenajświętszą Rodzinę*, (wydana po raz pierwszy w Petersburgu w roku 1851), *Kalinyj most* i *Po-*

trzebę Zbaraską (wydaje po śmierci poety). Pomimo pełnej zachwyty odpowiedzi na wezwanie Mickiewicza („Słowiczku mój, a leć. a piej!“) nie przyłączył się Bohdan Zaleski do sekty Towiańskiego, tem goręcej tylko i wyłączniej lutnią swą poświęcił religijnym natchnieniom. Zwiedziwszy Rzym i Ziemię świętą, ożenił się i zamieszkał pod Paryżem. Odtąd mało pisał i ogłaszał. Dopiero rok 1863 natchnął poetę szeregiem religijno-patriotycznych liryk, wydanych w roku 1866 p. t. *Wieszczce oratorjum*. Niezlomnej wiary, którą głosił, dał przykład w niedoli własnej, gdy mu zmarł serdeczny i nieodstępny druh, Józef, potem żona i córka, gdy go wszystko zawiodło, gdy ociemniał i począł słuch na starość tracić. Z pokorą i ufnością znosił publiczne klęski i własne niedole, budząc w całym otoczeniu cześć wielką zarówno stałą pogodą ducha, jak słodyczą i samą powierzchownością. Dobiegając 80-go roku życia przybył (w roku 1881) osobiście do Rzymu na 1000-letni jubileusz apostołów słowjańszczyzny, św. Cyryla i Metodego, wyróżniając się w drużynach pielgrzymich. Umarł w roku 1886.

Liryki. Pierwsze liryki swoje ogłaszał B. Zaleski częściowo w pismach warszawskich przed rokiem 1831. Małe ich zbiory, wydane bez wiedzy i zezwolenia autora, wychodziły w Wilnie i Lwowie. Większy zbiór, uzupełniony lirykami, napisanemi na emigracji, wyszedł dopiero w Poznaniu w roku 1842 w 2 tomach i w Petersburgu w roku 1851 w 4 tomikach, wreszcie w najkompletniejszem, acz chaotycznie dokonaniem wydaniu pism we Lwowie w roku 1874, w 4 tomach. Do najoryginalniejszych form lirycznych, stworzonych podług wzoru pieśni ukraińskich, należą: dumy, dumki, wiośnianki i szumki.

Dumy rycersko-kozackie idealizują kozaków z XVI i początku XVII wieku, wiernych Polsce. Pokrewieństwo ich z historycznemi rapsodami ludu ukraińskiego, które B. Zaleskiemu były z pewnością dobrze znane, jest przeważnie formalne, polega bowiem na przyswojonych przez Zaleskiego z ludowej pieśni wykrzyknikach, wyrazach technicznych, nazwach zbroi i miejscowości, obrazach i porównaniach, wreszcie niekiedy na całych ustępach przełożonych dosłownie z dum ukraińskich. Natomiast pod względem treści i ducha mają one mało wspólności z dumami ludu. Powtarza się w nich jeden typ kozaka, zuchwałej odwagi, szykowności i wesołości, zamięconej melancholją, który nie dba o życie, kocha się, hula, myśli tylko o wojennej sławie. Czyniono dumom Zaleskiego zarzut, że zbyt daleko odbiegają od historycznej prawdy, a bohaterom tych dum, że są nadto salonowi i ogółem podobni do lalek jasełkowych. Do tego działu należą: *Dumka hetmana Kosińskiego* (Kosiński spieszy do swego pułku do Stawiszcz

i żegna się z żoną swą przed wyprawą na odsiecz Czehrynowi), *Czajki* (kozacy, wracając z wyprawy na Tatarów, śpiewają na cześć wodza swego, Konaszewicza), *Lach serdeczny na marach* (pieśń pogrzebowa kozaków na cześć Przeclawa Lanckorońskiego). *Wyprawa Chocimska* (opis wojsk ciągnących na Chocim; na czele kozaków Piotr Konaszewicz zwany Sahajdacznym; pogrom Turków), *Z mogiły Sawor* (pacholące lata Ostafiego Daszkiewicza, którego uważa poeta za syna Daszka Wiśniowieckiego i za jednego z pierwszych hetmanów wolnej kozaczyzny), *Luli niemowlęciu Iwoni* (pieśń do snu nad kołyską syna Iwoni, hospodara wołoskiego), *Dumka Mazepy* (gdy Chmielnicki zbliżył się pod Zamość, Mazepa, bawiący jako paź na dworze króla, żegna się z Warszawą. Treść wziął poeta z rękopism. pamiętników Paska). *Teligola* (kozacy przeklinają Żółte-Wody i wielbią dawne czasy), *Downarowski w jasyrze, Zolotarenko w Warszawie* i t. d.

Dumki tem różnią się od dum, że osnowę ich stanowi życie rodzinne lub uczucie jednostki; jedne są dosłownie przełożone lub wiernie naśladowane z pieśni ukraińskich, inne oryginalnie stworzone na wzór tamtych. Do pierwszych należą: *Wyjazd bez powrotu, Młodo zaswatana, Dwojaki koniec, Pochód, Zakochana* (przekład sztucznej dumki z Kotlarewskiego „Natałki Połtawki“); *Oboja wiosna* (w drugiej części nie odpowiada duchowi pieśni ukraińskich), *Ukaranie* (niezręczna przeróbka przesłicznej dumki ludowej od słów: „Ne chody Hryciu“) i t. d.

Wiosnianki i szumki według charakterystyki samego poety są to pieśni ziemiańskie (sielskie), właściwe ludom słowiańskim: „słodkie, ciche, pieściwe u Serbów, na Ukrainie bałaśne. szalone, wyrażające zapomnienie minionej niedoli“. Od dumek różnią się melodją „poskoczną“, radosną. Zawdzięcza je Zaleski wzorom pieśni ludu serbskiego i ukraińskiego. Do piękniejszych należą: *Czarnoksiężniczka* (rusalka wabi chłopca, oboje wreszcie pobierają się), *Śmierć w obławie* (walne polowanie na śmierć Marzanny i jej dworu, na strzygi, wilkołaki i t. d. Treść wzięta z podań Słowian nadwiślańskich), *Po rosie*, (dziewczę według sielskiego zwyczaju wygnane skoroświt na rosę, aby rosło na urodę. rozmawia z czyżykiem i wypytuje, komu przystoi płasać), *Ladaco* (czarnobrewa późno wstaje, śpi w bruździe, ziewa przy kądzieli, dopiero wieczorem ochoczo biegnie po wodę, bo jej mołojcy pomogą; w znacznej części przełożona z pieśni ludowych ukraińskich), *Śliczny chłopiec* (przełożona w znacznej części z pieśni ludowej ukraińskiej).

Liryki religijne powstały po roku 1831. Rozróżnić w nich należy trzy zbiory: a) modlitwy i hymny, b) wniebogłosy. c) pieśni w żałobie wielkiej roku 1864. poświęcone żonie. Główne cechy pierwszych: szczerłość uczucia, zgodność z nauką Kościoła, rzewność, tkliwość i prostota w treści i formie. W hymnach brak nastroju podniosłego i obrazów mocnych. Do najpiękniejszych należą: *W dzień gromniczny*, *Smutki*. — *Wniebogłosy* obejmują skalę różnych natchnień religijnych; treść ich stanowi: walka pokory z pychą, modły pokutne, błagalne i dziękczynne, walka z pokusami; niekiedy są okolicznościowe. czasem patryjotyczne (np. *Paralityk*, wiersz o wyjątkowej u Zaleskiego sile wyrażenia). — Dział *Pieśni w żałobie wielkiej* obejmuje liryki przeważnie religijno-patryjotyczne z tendencją pokrępienia ziomków w niedoli. Piękniejsze: *Lzy* (błogosławieni, którzy płaczą), *Jaskółki*.

Inne liryki Zaleskiego opiewają różnorodny przedmiot; to charakteryzuje poeta własną twórczość, *Śpiew poety*, *Śpiewak tęsknoty*, to w *Mogile Tarasowej* ubolewa, że Szewczenko „duch pokrewny, — nie podzwaniał w pokajanię“, to okolicznościowe wyraża uczucie (np. *Do Mickiewicza*, *Do Bronisława Zaleskiego*, *Do Deotymy* i t. d.).

Z większych utworów Zaleskiego najważniejszą są:

Rusalki (wydane w *Meliteli* 1829 r.). Cisław Zorza, dzielny kozak, wślawniony w wyprawach do Budziaku i Kaffy, pokochał Zorynę i po raz pierwszy w życiu uląkł się utraty wolności. (Część I). Udaje się tedy do groty rusalek, skarży na Zorynę, poczem wraca w mniemaniu, że zabezpieczył swoją swobodę; w powrocie jednak spostrzega ukochaną i znowu staje się jej niewolnikiem. (Część II). Gdy ta płąsa, jak przepiórka, ściga ją w dziwnej rozterce i upojeniu. (Część III). Widzi ją w szeregu rusalek, w tęczyowych, cudownych blaskach, udręcza się obawą jej straty, to znowu cieszy nadzieją i szczęściem. (Część IV). Wreszcie wielbi poeta tę miłość, która była „złotym snem na kwiatach“, budzącym w duszy „ideały wiary, cnoty, szczęścia i swobody“. Idąc za głosem sławy przerwał Cisław jej złote pasmo, lecz nie uronił pocięchy wspomnień.

Jest to poemat poświęcony miłości, o żywiole przeważnie fantastycznym, podobnie jak Słowackiego *W Szwajcarii*, oparty na rzeczywistości, acz przelotnym i bynajmniej nienamiętnym uczuciu poety. Tylko Słowackiego poemat wypłynął z fantazji bogatszej i plastyczniejszej, refleksji głębszej, podczas gdy utwór Zaleskiego, acz w tym rodzaju także znakomity, rozwinął szereg obrazów tak filigranowych, lotnych i powiewnych, że są czasem, jak mgła, nieuchwytnie, a wyrażonych istną kaskadą melodyjnych, dźwięcznych wyrazów, rytmów

i zwrotek. *Rusalki* najdobitniej wyrażają główne cechy talentu Zaleskiego, uchodzą też za utwór z jego większych najznakomitszy.

Duch od stepu napisany w Molsheim w roku 1839, ogłoszony po raz pierwszy w Paryżu w roku 1841. Jest to poemat filozoficzny w formie dumki. Przewodnie jego myśli: Ludzie w różnych czasach buntują się przeciw myśli Bożej, która kieruje rozwojem dziejów; bunty te powoduje rozum ludzki, który jest ograniczony i marny wobec natchnienia wieszczów. Bóg przez klęski prowadzi ludy do pokuty i odrodzenia. Takim pokutnikiem za własne winy jest naród polski.

Myślą tedy przewodnią poemat ten spokrewniony jest z szeregiem utworów, owianych duchem mesjanicznym, jak *Księgi Narodu i Pielgrzymstwa*, *Dziadów* część III, *Anhelli*, *Przedświt*, *Psalmy przyszłości*. Najpiękniejsze ustępy są wstępne (1 do 3), końcowe, wreszcie opis życia dawnych Słowian (ustęp 12). Dzięki bardzo popularnej myśli przewodniej miał szeroki rozgłos u współczesnych. Jednakowoż brak głębszej refleksji, mglistość wielu obrazów, płytka charakterystyka okresów dziejowych, luźny związek wielu ustępów z myślą główną, jednostajność treści i formy sprawiły, że prędko utracił swą popularność.

Przenajświętszą Rodzinę napisał Zaleski przed swą podróżą do Ziemi świętej. Utwór ten, zwany zazwyczaj sielanką religijną, powstał pod wpływem silnie rozbudzonego uczucia religijnego, wrażeń przyrody włoskiej i malarstwa religijnego, doznanych w podróży z roku 1837. Pomysł zaczerpnął poeta z ewangelji św. Łukasza. Składa się poemat z dwóch części. Część I zawiera opowiadanie o spoczynku Najświętszej Rodziny w powrocie ze świąt przaśników, o zgubie Jezusa, szukaniu go, powrocie do Jerozolimy i gościnie w domu Zacharjasza. Część II — o znalezieniu Jezusa w świątyni, ponownej gościnie w domu Zacharjasza, powrocie do domu przez ulice miasta, pełnego pijanej tłuszczy, obchodzącej gody na cześć imperatora, spoczynku w gaju oliwnym za miastem.

Zaletami utworu jest rzewne i gorące uczucie religijne, jasny koloryt, łagodne, barwne obrazowanie, ujmująca prostota wysłowienia. Pod względem formalnym utwór ten należy do najstaranniej wykonanych w poezji Zaleskiego. Słusznie jednak zarzucają, że przyroda w poemacie nie jest palestyńska, a rażącym jest dysonans, który istnieje między sielankowo naiwną treścią, a teologicznymi wywodami, włożonemi w usta Jezusa.

Talent Zaleskiego jest wyłącznie liryczny. Liryzmu tego żywiołem uczucie o skali nierozległej, wyrażające się przeważnie tęsknotą,

rzewnością i tkliwością. Przy bardzo słabej refleksji umie zachwycić prostotą, sobie tylko właściwym wdziękiem i delikatnością uczucia, wyrażającego się zawsze szczerze i powabnie. Wyobrażenia niezwykle połatna, choć niemocna i niebogata, w połączeniu z mistrzowskim darem muzykalności i rytmiki, pomogła mu do ozdabiania liryk obrazami zawsze miło i barwnie wpadającymi w oko i wydobywania niezrównanych, istic słowicznych efektów dźwięczności wiersza. O ile określony powyżej talent wystarczał, tworzył poeta rzeczy doskonałe, jakimi są przeważnie dumki, wiosnianki, szumki, niektóre inne liryki (*Śpiew poety*), a nawet większy poemat *Rusalki*. Natomiast utwory takie, jak *Duch od stepu*, *Złota дума*, *Potrzeba Zbarazka*, a nawet *Most kalinowy*, pomimo pięknych szczegółów mogą posłużyć ogółem za dowód, że poeta ani głębią refleksji, ani znajomością życia, ani wykształceniem filozoficznym, ani plastyką wyobraźni nie rozporządzał w mierze potrzebnej do stworzenia kompozycji poetyckiej większych rozmiarów i głębszego znaczenia społecznego. Najsilniejszy wpływ na twórczość B. Zaleskiego wywarła poezja ludu ukraińskiego i ludów słowiańskich, zwłaszcza Serbów. Wspomnienia z Ukrainy wycisnęły silne piętno na wszystkich prawie jego utworach, z niezliczonymi tylko wyjątkami pieśni religijnych i *Przenajświętszej Rodziny*. Liczne jego liryki, zwłaszcza dumki, niektóre szumki i wiosnianki bądź dosłownie, bądź też swobodnie przełożone z pieśni ukraińskich, są wiernymi obrazami życia i uczuć ukraińskiego ludu. Niewątpliwą tedy zasługą Zaleskiego jest przyswojenie naszej poezji natchnień tego ludu, jakoteż myśl literackiego zespolenia dwóch szczepów, wyrażająca się także w dumach kozackich, *Potrzebie Zbarazkiej* i *Złotej Dumie*. Niemałą również zasługą jest wydoskonalenie rytmiki i melodyjności wiersza.

Język poetycki wzbogacił Zaleski obfitym zasobem wyśłowień ukraińskich. Niektóre wyrazy bierze on wprost z języka ruskiego (zozula, tuman, oman, bis zamiast bies, czort, bojaryni, chorowody, guślar, teorban, prysiudy, kureń, kurenny, koszowy, czajka, bajdak, slobodzki, porohy, Spas, władyka, kryłos, chram, lik, czerwień, ihumen, monastyr, mołebeń i t. d.); inne spolszczył (trut-ziele, lubystek, winograd, bodiak, liwady, czerniec, bezludzie, bezchlebie, naślednica, krasawica, pobratymy, bylinka, mizina, bogomolec, krasa, um, lubka, hoży, rozhovor i t. d.). W niektórych przyjął fonetykę ruską (h zamiast g: hromada, gospodarzyć, rozhovor, porohy; u zamiast ą, ę: siudy tudy); przyjął wiele wykrzykników ukraińskich (eur tobie, cyt-cyt, ura-ho, żał się Boże), wiele złożonych wyrazów i zdrobniałych: (chorowody, kraśnopióry, złotopióry, kraśnoliecy).

Seweryn Goszczyński¹⁾ (1801—1876). — Pochodził również z Ukrainy i to z okolic Humania, gdzie wraz z Bohdanem Zaleskim, Tomaszem Padurą, Michałem Grabowskim i Aleksandrem Grozą uczęszczał do gimnazjum Bazyljanów. W roku 1820 wraz z Zaleskim przybywa do Warszawy, lecz już w następnym roku pieszo wraca na Ukrainę; wędrówka ta zbliża go do ludu i przyrody. Od roku 1821 do 1828 bawi w różnych miejscach Ukrainy, gorliwie agitując. Z tego czasu niespokojnej i burzliwej młodości pochodzą namiętne jego pieśni polityczne (*Modlitwa Wolnego, Rejtan, Larwa niewoli, Ojczyzna matka* i t. d.) i najważniejsze dzieło tego poety, powieść poetycka: *Zamek Kaniowski*, wydana w Warszawie 1828 roku. Przed wybuchem powstania listopadowego znajdujemy go w Warszawie, oddającego się poezji i spiskom. Tu pamiętnej nocy 29 listopada 1830 roku był między kilkunastoma, którzy zdobywali Belweder; walczył następnie w różnych bitwach i pisał równocześnie liryki, (np. *Antychryst wolności, Marsz za Bug, Wyjście z Polski* i inne w II części *Trzech strun*), wykazując żywe współczucie z tryumfami i klęskami narodu. Po kapitulacji Warszawy wyszedł do Galicji.

Tu przebywał w różnych stronach, najwięcej w Krakowie. Potężne wrażenie na umysł jego wywarły okolice górskie, zwłaszcza Tatry. Ślady tych wrażeń zostały w utworach, jak *Oda, Straszny strzelec, Sobótka, Król zamczyska*. Z tegoż czasu pochodzą: *Dziennik podróży do Tatrów*, przekład *Pieśni Ossjana*, kilka utworów lirycznych, wreszcie kilka artykułów, z których najwięcej miał rozgłosu ogłoszony w roku 1835 w „Pamiętniku powszechnych nauk i umiejętności“ p. t.

¹⁾ Wydania zbiorowe uzupełniają się wzajemnie: lwowskie z roku 1838 w 3 tom., wrocławskie z roku 1852 w 3 tom., lipskie z roku 1870 w 2 tom. — Osobno wychodziły za życia poety: *Zamek kaniowski*. Warszawa, 1828. — *Pobudka, poezje*. Warszawa, 1831. — Wyjątek z dziennika podróży po zachodniej Galicji i *Sobótka*, z powieści p. n. *Kościelisko w Ziewoni lwowskiej*, rok 1834. — *Nowa epoka poezji polskiej. Podróż do Tatrów i Op. s doliny Kościeliska w Powszechnym Pamiętniku nauk i umiejętności*, rok 1835. — *Trzy struny*. Strasburg, 1839. — *Król Zamczyska*. Poznań, 1842. — Z dziennika artysty: *Porównanie świata wewnętrznego człowieka ze światem zewnętrznym*, w „Roku“ za r. 1843. — *Stanowisko poetów w społeczności*, w „Roku“ za rok 1843. — *Dziennik podróży do Tatrów*. Petersburg, 1853. — *Posłanie do Polski*. Paryż 1869. — *Noc Belwederska*. Paryż, 1870. — Z opracowań ważniejsze: M. Mochnacki: *O literaturze polskiej XIX w.eku*. Warszawa, 1830. — M. Grabowski: *Literatura i krytyka*. Wilno, 1840. — A. Mickiewicz: *Literatura słowiańska*, Poznań, 1865. — A. Tyszyński: *Amerykanka w Polsce*, II. Petersburg, 1837. — W. Cybulski: *Odczyty o poezji polskiej*. Poznań, 1870. — L. Siemieński: *Portrety literackie*. Poznań, 1865. — Widman Karol: *S. G. zarys bjoğraficzny*. Strzecha. Lwów,

Nowa epoka poezji polskiej. Zarzucał w nim całej nowszej poezji polskiej naśladownictwo, a najsurowiej potępiał komedje Fredry.

Z powodu knowań tajemnych wydalony z Galicji, udał się w roku 1838 do Paryża i dzielił odtąd przez lat trzydzieści z górą losy emigracji. Nawet w największym niedostatku, zmuszony pracą rąk zarabiać na życie, nie przestał pisać. Wykończywszy utwory w Galicji zaczęte, posyłał artykuły polityczne do *Pszonki* i *Demokraty polskiego*. Po roku 1841 został gorliwym wyznawcą i apostołem Andrzeja Towiańskiego. Oddawał się odtąd często kontemplacjom religijnym. spokorniał, mniej ogłaszał, widząc w dotychczasowych swych pracach „świętość celów, lecz pogaństwo środków“. Zgodnie z tem w rozprawie z roku 1843 p. t. *Stanowisko poezji i poetów w społeczności* wykazywał, że poezja jest częstką i winna być narzędziem religji, a w innej z roku 1844 p. t. *Słowo o poświęceniu* dowodził, że dobrem jest poświęcenie tylko za idee, zupełnie zgodne z odwieczną prawdą objawioną. Idea pokuty skłoniła go do przekładu dramatu Ernesta Raupacha p. t. *Robert Djabel*, w którym bohaterem jest zbrodniarz, przez pokutę odradzający się moralnie. Bardzo podniosłym, religijnym i patriotycznym wierszem Goszczyńskiego jest *Posłanie do Polski*, napisane w czasie wojny krymskiej, w roku 1856. W odczycie *Rzecz o poezji polskiej*, wykazywał, że poeci powołani są do budzenia uczuć ofiarnych i wzniosłych, a w życiu powinni być wzorami szlachetności i cnoty. W roku 1869 spisał dzieje nocy 29 listopada 1830 roku w dziełku p. t. *Noc Belwederska*.

Przetrawwszy oblężenie Paryża i komunę, przybył w roku 1872

1872. — Świętochowski Al.: S. G., szkic biograficzno-literacki, *Opiekun domowy*. Warszawa, 1871. — Zawadzki Wł.: S. G. Studium literacko-krytyczne. *Ruch literacki*. Lwów, 1875. — Giller Agaton: S. G. Szkic biograficzny. Lwów, 1875. — Belza Wład.: S. G. Wspomnienie pośmiertne. *Tydzień literacki, artystyczny, naukowy i społeczny*, 1876. — *Nekrolog*: Czas, 1876, str. 50; *Gazeta Narodowa*, 1877, nr. 47; *Dziennik Polski*, 1876, nr. 46; *Przyj. domowy*, 1876, nr. 6. — Chmielowski P.: Studja i szkice. Poznań, 1886. — Wasilewski: *Młode lata S. G.* Warszawa, 1894, (Ateneum). — Mikołaj Mazanowski: *Anna z Nabrzeża*. Sprawozdanie gimnazjum św. Jacka w Krakowie, 1894. — Wasilewski: *Stosunki Goszczyńskiego ze Słowackim w latach 1839—1849*. Biblioteka Warszawska, 1895. — Zdziechowski: *Król Zameczyska*. Przegląd Powszechny, 1895. — Zdziarski: S. G. Warszawa, 1899, (Ateneum). — Z. Wasilewski: *Nieznane utwory S. G.* Głos, 1898. — Serwin B.: *Próba charakterystyki utworów S. G.* Kraków, 1908. — M. Mazanowski: S. G. *Złoczów*, 1908. — Tretiak J.: S. G. jako konspirator. *Sprawozdanie Akad. Um.*, 1908, tom 13. — Wasilewski Z.: *Od romantyków do Kasprowicz*. Lwów, 1907.

do Galicji. Ostatnie lata życia spędził we Lwowie, otoczony czcią powszechną.

Zamek Kaniowski jest niezawodnie najznakomitszym utworem tego poety. Genezę jego sam autor wyjaśnia. W czasie koliszczyzny w roku 1768, którą Goszczyński uważał za „ostatnią konwulsję konającego ciała kozaków“, Żeleźniak, herszt hajdamaków, obległ Humañ, własność Szczęsnego Potockiego. Dowódcą nadwornych kozaków w Humaniu był Gonta. Wskutek chciwości i niedołęstwa rządcy zamku, Gonta zdradził i zamek się poddał. W trzydniowej rzezi zginęło kilkanaście tysięcy ludzi. Nadciągnęły wojska koronne i rosyjskie, ujęli hajdamaków, Gontę i Żeleźniaka stracono. W tymże czasie zburzyli hajdamacy Kaniów, małe miasteczko nad Dnieprem. Te szczegóły, urozmaicone podaniami o córce rządcy Kaniowa, kiedy ranna zdołała wymknąć się kozakom i w ucieczce pozostawiła ślady krwi po ścianach zamku i wałach, służył poeta na Ukrainie i one to wraz z obserwacją przyrody i ludu miejscowego podały mu wątek do *Zamku Kaniowskiego*. Poeta zamierzał w utworze tym podnieść niejako protest przeciw rozpanoszonej u nas bezkrywistości i jałowej martwocie poezji, przeciw manierze sielankowości, słodyczy i wymuskiwaniu; zamierzał odmalować bezstronny, ale śmiały, silny, do prawdy zbliżony obraz przeszłości potwornej i grozy pełnej.

Kozak Nebaba uwiódł dziewczynę, Ksenię, i porzucił ją; a gdy ta popadła w obłęd, wszędzie go ścigała, rzucił ją do Dniepru i sam zbiegł do Kaniowa, gdzie został atamanem kozaków dworskich. Tam zakochał się w kozaczce Orlice i pozyskał jej wzajemność. Lecz w Orlice kocha się także rządcą zamku i dla zniewolenia jej sobie za żonę używa podstępów. Każę bratu Orliki stać w nocy na straży przy szubienicy, wyprowadza go podstępem w pole i trupa zdjętą rozkazuje. Niedopilnowanie trupa ma służyć na brata Orliki karę śmierci; tedy rządcą daje Orlice do wyboru: śmierć brata lub zgodę na małżeństwo. Pod takim przymusem Orlika zgadza się zostać żoną rządcy. Nebaba w szale zazdrości i zemsty postanawia sprowadzić na Kaniów hajdamaków. Staje mu tymczasem w drodze Ksenia, która wydobywszy się z Dniepru błądziła pod Kaniowem. Nebaba twarz jej miażdży pięścią, pomimo to Ksenia żyje, kocha go i dalej ściga. Nebaba udaje się do obozu Szwaczki, a gdy ten pijany leżał bez zmysłów, staje na czele jego watahy i zmierza ku Kaniowowi. Szwaczka wytrzęziawszy wyprzedza Nebabę, przybywa do Kaniowa (miasta), podburza mieszczan i z nimi uderza na zamek. Gdy Orlika w nocy zabija w łożu znienawidzonego rządcę, Szwaczka równocześnie zdobywa i podpala zamek, hajdamacy wdzierają się do komnaty rządcy, i znalazłszy go bez życia, ścigają Orlikę, która śladami krwi po ścianach znaczy swą ucieczkę. Orlika chroni się na zamkową wieżę, tam wdzierają się zbuntowani ze Szwaczką na czele i tam wszyscy giną w płomieniach i gruzach sklepień,

które się zawaliły. Tymczasem wojska koronne staczają pod Kaniowem zwycięski bój z bandą Nebaby. Nebabę schwytanego wbijają na pal. Przybiega Ksenia i na palu konającego całuje.

Główną postacią poematu jest k o z a k N e b a b a ; ulega on bez wewnętrznego oporu najdzikszym żądom krwi i rozkoszy, popędom zemsty i gniewu, rzucony na pastwę niczem niekrępowanej wyobraźni. Do czynów porywa go szal namiętny, zaślepienie miłości, ślepa żądza rozpaczliwej zemsty. Owe dzikie i pierwotne żywioły duszy wyrażają się z taką grozą, iż czynią z tego niehumanitarnego mordercy i zwodziciela postać straszną. Z zapamiętałą dumą i ślepą odwagą nie dla podłego zysku, lecz w namiętym szale zemsty staje na czele watahy i rzuca się na wojsko koronne, pięść podnosi na krwawe widmo Kseni. I w jego jednak duszy usiłuje poeta umieścić zarody dobrych żywiołów, jak np. tęsknotę za czemś pięknem, budzącą się pod wpływem silnie odczuwanych powabów przyrody; jak zadumę, w której rozpamiętywa minione chwile szczęścia i niedoli; jak wreszcie przecucie, ziarno zgryzoty i sumienia. Podobnie scharakteryzował poeta inne postaci poematu: S z w a c z k i, otyłego, o rumianej, szramem naznaczonej twarzy, o długim wąsie, chytrego, oddanego opilstwu i rozpasanym mordom starca; O r l i k i, kobiety dzikiej, gwałtownej i namiętnej; wreszcie w szale przerażającej K s e n i.

Zamek Kaniowski niebawem po swem wyjściu doznał ponad wartość pochlebnej oceny w *Literaturze XIX wieku* Mochnackiego. Odtąd datuje się rozgłos tego utworu, który pomimo sprzecznych ocen krytyki późniejszej (Spasowicza, Tarnowskiego) uważany jest przez wszystkich za najważniejsze dzieło Goszczyńskiego. Jest on jedną z wcześniejszych powieści poetyckich w naszej literaturze, pisanych pod wpływem i na wzór powieści Byrona, a w duchu tego przełomu, który zrywał u nas pęta dawnych prawideł estetycznych. Zamiar roztoczenia obrazów potwornej i strasznej grozy, mordów, rzezi, zdrady i krwi wykonał poeta z niezawodnym talentem, składając dowody silnej wyobraźni, znajomości przyrody i ludzi, lecz zarazem jednostronności, braku głębszej kultury artystycznej, wewnętrznego zharmonizowania i daru kompozycji. Ludzie tej powieści swoją przesadną zbrodniczością więcej budzą odrazy, niż tragicznego współczucia. Odnosi się to zarówno do Nebaby, na pal wbijanego, jak do obłąkanej Kseni, miażdżonej pięścią Nebaby. W steku rzezi, pożarów, mordów, dzikich i krwiożerczych instynktów napróżno łaknie czytelnik wyczynku, rzeźwiejszego oddechu, przykładów równie silnie wyrażonego czynu bohaterskiego lub cnotliwego. Sucho i epizodycznie przytoczone

krótkie obrazy przyrody nie dają pożądanego kontrastu. W kompozycji nadużył poeta niejasności byronowskiej; część III powieści z powodu rozwlekłych i mglistych opisów do reszty osłabia wrażenie całości, która nawet pod względem języka, wiersza i stylu nie jest wykończoną troskliwie. W szczegółach widocznym jest wpływ *Marji* Malczewskiego, *Grażyny* Mickiewicza i *Dziewicy Jeziora* Walter-Scotta. Z tych to powodów *Zamek Kaniowski* ani w części nie zdobył sobie tego znaczenia i wpływu, jaki mają *Grażyna* lub *Marja*.

Sobótka, pisana w Galicji, wydana po raz pierwszy w *Ziewoni lwowskiej* w roku 1834, jest fragmentem poematu, który miał nosić nazwę *Kościelisko*. Zwiedzając Tatry widział poeta w dolinie pod Giewontem, zwanej Białą Wodą, w drodze z Zakopanego do Kościelisk mnóstwo porozrzucanych ludzkich kości. Według miejscowych podań były to kości Tatarów, których zagon za Bolesława Wstydliwego (1259) górale tatrzańscy mieli w wąwozie osaczony wytopię do nogi. Nadto skorzystał poeta z wielu innych opowiadań, podań i wyobrażeń ludu tatrzańskiego. W swym *Opisie doliny Kościeliska* (Powszechny pamiętnik nauk i umiejętności, tom I, str. 267) pisze on: „W południowej ścianie upłazu znajduje się pieczara, zwana pieczarą zbójców... Ma okna w skale, wewnątrz kamienne ławki, a w samym końcu źródło; przed laty kilku znaleziono przy tem źródle kości ludzkie, wielkie do podziwienia; według opowieści góralów były to szczątki sławnego przed laty węgierskiego zbójcy, Janoszyka. W Drużbakach na Węgrzech widziałem obraz, nędznie sztychowany, przedstawiający ucztę owego Janoszyka z czterema towarzyszami; jeden z nich gra na kobzie, jeden wyprawuje powietrzne skoki z siekierką, Janoszyk z dwoma innymi pije“. Łatwo poznać w tem opowiadaniu pomysł głównej postaci z *Sobótki*, rozbójnika Janosza. Pomysł ducha zamieszkującego pieczarę, z której wypływa Czarny Dunajec (w *Sobótkce* patrz pieśń góralki o Chmurnej Dolinie), podania o Mniehu, królu węzów, Dziwo-Żonach, zaczerpnął poeta także z życia ludu tatrzańskiego.

Za Bolesława Wstydliwego żył w Tatrach zamożny góral, Janosz. Zakochał się on w góralce, Kasi, i zyskał jej serce. Lecz razu pewnego Kasia ukazał się Mnieh, zwiastun nieszczęścia. Na drugi dzień Kasia zginęła bez wieści. Odtąd Janoszowi wymierały trzody, grad niszczył owies, pioruny były w zagrody; powadził się z sąsiadami i wreszcie spalił chatę, rozpędził trzodę i wkrótce jako zbój zasłynął na całym Podhalu. Lecz razu pewnego tęsknota zapędziła go z pięcioma towarzyszami na rodzinną polanę. Odbywał się tam właśnie obrzęd sobótki, któremu Janosz przypatruje

się z ukrycia. Górale rozpalili ogromny stos, grano na kobzach, gęślach i fujarkach, tańczono i śpiewano różne pieśni. Niejaki Ludek, pieśniarz góralski, donosi o Tatarach, którzy mają już być pod Czorsztynem, lecz wieść ta nie maici zabawy. Z tęsknotą i zazdrością przygląda się jej Janosz; staje mu przed oczyma cała przeszłość, jakieś potworne i złowieszcze widma krążą dookoła i wróżą coś niezwykłego. Już postanawia ostrzec górali, lecz powstrzymuje go myśl, że nie uwierzą zbójcy. W tem gdy górale słuchają pieśni o Janoszu i Kasi, mimiką uzmysłowionej, nagle napadają na nich Tatarzy. Górale pod wodzą sędziwego Kiczory zaczynają walkę.

Żałować trzeba, że autor poematu nie skończył. Ten fragment ma zalety, a wolny jest od wad *Zamku Kaniowskiego*. Odnacza się oryginalnością pomysłu, zwartością i siłą w wykonaniu. Czuć w nim jakby surowy i orzeźwiający powiew gór tatrzańskich, znać, że poeta maluje przyrodę i ludzi z naocznej obserwacji. Postacie tętną życiem i prawdą. Tylko w śpiewach górali nie dość silnie uwydatnia się ich naiwność, a w ciasne ramy poematu autor sztucznie wtłoczył zbyt wiele nagromadzonych spostrzeżeń; ale z pewnością jest to fragment najstaranniej opracowany ze wszystkich utworów Goszczyńskiego, a w poezji naszej jest jednym z nielicznych utworów, dających obraz gór i górali tatrzańskich.

Król Zamczyska jest powiastką alegoryczną, drukowaną po raz pierwszy w roku 1842, osnutą na podstawie wrażeń poety, doznanych przy zwiedzaniu ruin zamczyska Odrzykońskiego w okolicy Krosna. Bohater powieści, Machnicki, uważany powszechnie za warjata, mieszka w ruinach zamku, uważa je za szczątki dawnej Rzeczypospolitej, a siebie za króla tego państwa. W silnych i całych podwalinach zamku widzi on niezawodną rękojmię jego odrodzenia i trwałości. W ten sposób wyraża autor zasadniczą myśl wszystkich niemal utworów swoich, że główną, niepożytą podstawą narodu jest lud wiejski, że tedy i przyszłość narodu głównie od zdrowego i silnego rozwoju tej podstawy zawisła.

Ogółem biorąc rozwój poetyckiej twórczości Goszczyńskiego, tak wiele na przyszłość rokującej przez pierwszy utwór *Zamek Kaniowski*, pomyślny nie był. Nieszczęśliwe warunki życia, brak głębszego wykształcenia, lekceważenie tego, co stanowi niezmiernie ważny czynnik we wszelkich działach sztuki, mianowicie formy, przyczyniły się do tego niemało. Towianizm dokonał reszty. Razi zwłaszcza w lirykach jego brak polotu, fantazji, brak subtelności w wyrażaniu uczucia, surowa i szorstka sztywność języka.

Aleksander Fredro ¹⁾ (1783—1876). — Urodził się w Surochowie w Galicji, pierwsze wykształcenie i wychowanie odebrał w Bienkowej Wiszni, w zamożnym szlacheckim domu rodziców, pod okiem ojca, męża, odznaczającego się rozsądkiem, prawością i pracowitością. W młodym wieku nie okazywał zdolności do nauk. Cichego, niemal poważnego usposobienia, skłonny do samotnych dumań, zyskał w rodzinie przydomek młodego staruszka. Talent komedjopisarski okazał bardzo wczesnie, bo w dwunastym roku życia ułożył już komedijkę *Strach nastraszony*, o czym sam w pamiętniku wspomina. Po śmierci matki w roku 1806 zamieszkał wraz z młodszym rodzeństwem we Lwowie dla kształcenia się. Więcej jednak czasu poświęcał na szermierkę, jazdę konną, strojenie się i przedwczesne składanie wizyt. Kres takiemu życiu położyły dopiero ważne wypadki polityczne. Na wieść o wojnie Napoleona z Austrią pospieszył szesnastoletni młodzieniec do wojska księcia Józefa i rozpoczął „szkołę świata, najpraktyczniejszą, najbardziej urozmaiconą, a zarazem najsmutniejszą ze wszystkich“... Jako porucznik, potem kapitan w pułku strzelców konnych, wziął udział we wszystkich wojnach, w których po roku 1809 legjony polskie walczyły pod Napoleonem. Był w ogniu pod Romanowem i Smoleńskiem, widział pożar Moskwy, cało wyszedł z przeprawy przez Berezynę, walczył pod Dreznem, Lipskiem, Hanau, towarzyszył wielkiej armji pod Paryż. Po abdykacji Napoleona, odznaczony krzyżami wirtuti militari i legji honorowej, wracał do Galicji rozezarowany, lecz z zasobem doświadczeń ważnych. Udział bowiem w zapasach, rozstrzygających losy świata, poznanie tylu spraw i tylu ludzi pasowały go

¹⁾ Goszczyński: Nowa epoka poezj polskiej. Powszechny pamiętnik nauk i umiejętności, 1835. — J. I. Kraszewski: Dramatyczne studia literackie. Wilno, 1842. — W. Pol.: Teatr i Aleks. Fredro. Kwartalnik naukowy. Kraków, 1835, I. — L. Siemiński: Portrety. Poznań, 1865. — Fr. H. Lewestam: A. F., studjum biograficzno-literack.e. Kłosy, 1868. — St. Koźmian: A. F. Przegląd Polski, 1876. — St. M. Rzętkowski: A. F. Tygodnik ilustrowany, 1876. — St. Tarnowski: Studja, tom II. Przegląd Polski, 1877—8. — A. Małcki: Mowa na pogrzebie A. F. Czas z 15. lipca 1876. — K. Wł. Wójcicki: A. F. Kłosy, 1876. — K. Chłędowski: A. F. Przewodnik naukowy i literacki, 1880. — W. Gostomski: Arcydziało komedji polskiej. Ateneum, 1889. — St. Peplowski: Teatr polski we Lwowie. Lwów, 1889. — Biegeleisen H.: Dzieła, tom I (wstęp). — P. Chmielowski: Nasza literatura dramatyczna, t. I. Petersburg, 1898. — S. Peplowski: Z papierów po A. F. Przegląd Polski, 1899. — Kucharski J.: A. F. jako romantyk. Pamiętnik literacki, 1906, 3. — Günther Wł.: Śluby panińskie a Le Jouer i Le Disträit Regnarda. Przegląd Polski, 1907. — Kucharski Eugenjusz dr.: Geneza „Zemsty“. Biblioteka Warszawska, 1909, 3. — Ignacy Chrzanowski: O twórczości komedjopisarskiej Al. Fredry.

na męża o trzeźwym i jasnym na świat poglądzie, o silnej woli, wytrawnym i stałym charakterze. Skłonność literacka, okazana już w chłopięcym wieku, nie zamarała w życiu obozowem; wśród towarzyszków broni rozchodziły się jego rymy „bez średniówki“ i zjednywały mu poklask. W Paryżu poznał teatr francuski; obojętnym był widzem na tragedji, która mu się nie podobała z powodu przesadnej deklamacji i konwencjonalnych ruchów; lecz wodewil i komedja sprawiły — jak sam przyznaje — „nieopisane wrażenie“.

Towarzystwo, w którym się znalazł po powrocie do Lwowa, prowadziło życie bez celu; młodzież powróciwszy z pola walk, otoczona urokiem bohaterstwa, rzuciła się w wir zabaw, często marnotrawnych i próżniaczych. Nie zasmakował w nich Fredro, wkrótce z goryczą i niewiarą począł patrzeć na wady społeczeństwa, którego dobra pragnął całą duszą. I ten to pesymistyczny nastrój, spotęgowany nieszczęśliwą miłością osobistą, przy głębokiej znajomości świata i nadzwyczajnym darze spostrzegawczym usposobił poetę do rozpoczęcia komedjopisarskiej działalności. Szczęśliwy traf sprowadza mu antykwarza, od którego zakupuje Moliera. „Biorąc za przewodnika wzór tak nieśmiertelny — pisze sam o sobie — wyraźniej zacząłem pojmować powołanie autora dramatycznego i odtąd wzięłem się do studjów na serjo“. Pierwsze próby były słabe: jednoaktówka p. t. *Intryga naprędce* odegrana bez powodzenia we Lwowie (w późniejszej przeróbce *Nowy Don Kiszot*), komedja p. t. *Kwita* i wodewil *Teatr na teatrze*. Teatr lwowski pomimo energicznej walki J. N. Kamińskiego z apatją publiczności był w oplakanyam stanie. Fredro tedy postanowił wystawiać komedje swoje przeważnie na scenie warszawskiej. Jakoż w r. 1821 wystawiono tam *Geldhaba* (napisanego w r. 1819). w r. 1822 *Zrzedność i Przekorę*, w r. 1822 (we Lwowie) *Męża i Żonę*, a znowu w Warszawie w r. 1824 *Cudzoziemczyznę*, w r. 1826 *Damy i Huzary*, *Odludków i Poetę*, w r. 1827 *Nikt mnie nie zna* i *Przyjaciół*! Lubo Fredro nie troszczył się o wykonanie dzieł swoich, nie uczęszczał na próby, nie udzielał aktorom informacji, powodzenie sztuk było niezwykle i autor zdobywał zasłużony, coraz większy rozgłos, którego wyrazem było mianowanie go członkiem Towarzystwa przyjaciół nauk (1827 r.). Na scenach lwowskiej i krakowskiej pojawiały się wymienione komedje między latami 1824 a 1830. Wydał je Fredro własnym nakładem w Wiedniu w roku 1826 w dwóch tomach, pomieszczając prócz „wymienionych *Nowego Don Kiszota*, *List* i *Pierwszą lepszą*“.

Na krótko tylko wyjeżdżał w roku 1824 do Włoch, zresztą bawił w Bieńkowej Wiszni lub we Lwowie. W roku 1828 ożenił się,

a szczęśliwe pożycie domowe korzystnie wpłynęło na twórczość komedjopisarza, który między latami 1826 a 1835 stworzył najznakomitsze swe arcydzieła. W roku 1833 odegrano na scenie lwowskiej *Śluby panieńskie*, *Dylżans* i *Pana Jowialskiego*, w następnym roku *Zemstę* i *Ciotunię*, w roku 1835 *Dożywocie* i *Gwałtu co się dzieje*.

Po roku 1835 nie ogłosił Fredro żadnej nowej swej komedji, ani wystawił na scenie, acz nie zaprzestał pisać. Przyczyniły się do tego niesprawiedliwe oceny jego komedyj: W. Pola w „Kwartalniku naukowym“ w roku 1835. a zwłaszcza Seweryna Goszczyńskiego rozprawka ogłoszona tegoż roku w „Powszechnym pamiętniku nauk i umiejętności“ p. t. *Nowa epoka poezji polskiej*, w której zarzuca Fredrze, że nie ma prawa do miana poety, że komedje jego są karykaturami, że nie są narodowe, że styl i wiersz wymanierowane trybem francuskim. Wskutek tych i późniejszych krytyk spotęgowało się w duszy satyryka zniechęcenie, gorycz do świata i ludzi; „połamane pióro autorskie — wyznał sam — aby w gęstym cieniu głupstwa ukryć się przed cięciem i jeszcze nieznośniejszym brzękiem człowieczych komarów. aby nie być tarczą, przez którą można strzelać do całej warstwy społecznej“.

Odtąd obok pracy literackiej zajmowały go sprawy ekonomiczne kraju. Był deputatem Stanów z grona magnackiego; był czynnym przy założeniu Towarzystwa kredytowego ziemskiego i Towarzystwa ubezpieczenia od ognia; zajmował się sprawami kolei; na wezwanie hr. Stadion, namiestnika Galicji, skreślił głośny memoriał: *Uwagi nad stanem socjalnym w Galicji w roku 1846*, w którym poddał krytyce biurokratyczny i centralistyczny ustrój Galicji, domagając się reform politycznych i narodowego szkolnictwa. Zaszczycony honorowem obywatelstwem m. Lwowa (1839), odznaczony od ziomków w roku 1865 medalem za zasługi około sceny polskiej, umarł we Lwowie w roku 1876. W pośmiertnych papierach znalazło się 17 komedyj jego, nadto *Rymond*, opera w trzech aktach i *Obrona Melsztyna*, obrazek dramatyczny. Weszły one wraz z poprzedzającemi do zbiorowego wydania, dokonanego w trzynastu tomach w Warszawie w roku 1880, którego dwa ostatnie tomy zawierają nadto wiele okolicznościowych poezyj. ballad, bajek, satyr, epigramatów i utwory prozą: powiastkę humorystyczną p. t. *Nieszczęścia nieszczęśliwego męża*, *Trzy po trzy*, pamiętnik z czasów młodości, *Zapiski Starucha*, *Dziennik wygnańca*.

Towarzysz broni legjonistów, rycerzy z pod znaków księcia Józefa, Dąbrowskiego i Kniaziewicza, jest Fredro typową postacią

rycerza, ziemianina, poety. Rysy twarzy wyraziste, orle, a przecież ujmujące szczerością, prostodusznością i rozwagą, znamionują główne przymioty jego charakteru: trzeźwy rozsądek, nieposzlakowaną prawosć, żywą fantazję i niezrównany humor.

Z komedyj, napisanych przed rokiem 1835, najznamitsze są: *Zrządność i Przekora* (jednoaktówka), *Śluby panięskie* czyli *Magnetyzm serca* (w pięciu aktach), *Pan Jowialski* (w czterech aktach), *Zemsta* (w czterech aktach) i *Dożywocie* (w trzech aktach).

W *Zrządności i Przekorze* misternie charakteryzuje Fredro dwóch gderliwych i zólciovych braci, Piotra i Jana, którzy czynią sobie wszystko naprzekór i w niczem nie mogą się zgodzić. Ofiarą ich przekorności jest współwychowanica ich, Zosia, gdyż bez zgodnego zezwolenia obu opiekunów nie może poślubić Lubomira. Ten, zniecierpliwiony ustawiczną ich waśnią, wypowiada wreszcie w oczy obu starcom, jak źle postępują. Skutek niespodzianie szczęśliwy. Obaj podpisują zgodę na małżeństwo Zofji z Lubomirem, każdy dla przekonania drugiego, że nie jest słowami Lubomira urażony i nie odnosi słów tych do siebie.

Główną zaletą tej znakomitej komedyjki, obok wytwornej charakterystyki Piotra i Jana, jest szykowna kompozycja całości, zarówno pomysł zręczny, jak niespodziewane, a jednak naturalne, bo z psychologii działających osób wysnute rozwiązanie.

Treść *Ślubów Panięskich* następująca:

Gustaw przybywa wraz ze swym stryjem, Radostem, na wieś do domu pani Dobrójskiej, aby w myśl dawnych układów rodzinnych poślubić córkę jej, Anielę. Zastają tam także siostrzenicę pani domu, Klarę, o którą od dwóch lat bezskutecznie stara się Albin. Gustaw, mając konkury za łatwe i pewne, nie zadaje sobie żadnego trudu, aby pannę pozyskać, ziewa i zasypia wobec pańien, a potajemnie oknem wykrada się w nocy na bal wiejski. Pod wpływem morałów Radosta popada znowu w przesadne i lekceważące trzpiotostwo, czem sobie do reszty zraża i panny obie i nawet panią Dobrójską. Wtem dowiaduje się od stryja, że obie panny zobowiązały się ślubem nigdy zamaż nie wychodzić i całe życie nienawidzić mężczyzn. Staje się to podniętą dla jego energii i uczucia. Czuł wielką sympatję ku Anieli, oceniał zdrowym rozsądkiem jej zalety; ślub pańien stał się tą przeszkodą, która ubodła jego miłość własną, kazała mu rozliczyć się ze swem uczuciem i doprowadziła do świadomości, że Anielę serdecznie lubi, nawet kocha. Jej upór spokojny i łagodny przy miłosnem oku i tłumionem westchnieniu rozplomienia go do tego stopnia, że na klęczkach wyznaje jej swą miłość. Otrzyawszy odmowę, wydrwiony przez Klarę, nie traci fantazji, nie daje się zbić z tropu, lecz układa plan, który ma obie panny doprowadzić do złamania niedorzecznych ślubów. Plan cały polegać ma na „magnetyzmie serca”: Aniela ma serce anielskie, lubi go; Gustaw posta-

nawia z tego skorzystać, zmyślić, że kocha inną, wziąć Anielę za powiernicę swego uczucia, obudzić w niej litość ku sobie, podziałem sekretu zdobyć jej przyjaźń, płomiennym wyrazem miłości wzbudzić i ustalić miłość. Plan ten udaje mu się zupełnie. Równocześnie w dowcipny sposób radzi sobie z Klarą. Nakłania Radosta do starania się o jej rękę, Albina zaś do udawania względem niej obojętności. Od Anieli, której Gustaw użył za narzędzie swej intrygi, dowiaduje się Klara o rzekomych zamiarach starego lecz bogatego Radosta, a ponieważ знаła chciwość swego ojca, była przekonana, że będzie zmuszona poślubić Radosta. Obawa ta wydaje jej się tem bardziej uzasadnioną, ponieważ nagle Albin względem niej zobojętniał, a co więcej (znowu wskutek intrygi Gustawa) dowiedziała się, że Albin zaczął starać się o rękę Anieli. Nagle tedy całe towarzystwo czuje się w położeniu nieznośnym i nie do wytrzymania: Klara i Dobrójska skwaszone wieścią o wrzekomych zamiarach Radosta, Aniela strapiona przekonaniem, że bez nadziei kocha Gustawa, Albin zadający przymus swemu uczuciu i Radost zdziwiony ogólnem rozdrażnieniem... Czyni temu zamętowi kres ze zwykłą żywością Klara, oznajmiając Gustawowi, że Aniela kocha go i chętnie odda mu swą rękę, ona zaś sama nie odrzuci Albina, byle uniknąć Radosta. Następują wyjaśnienia Gustawa, przyjęte z żywą radością wszystkich.

Bruljon *Ślubów panińskich* miał Fredro już na początku roku 1827, pisał je tedy przed swem ożenieniem się, w silnej rozterce uczuć, spowodowanej oczekiwaniem spełnienia od dawna żywionych pragnień. Pomimo, a może właśnie wskutek tej rozterki w duszy zdobył się poeta mocą kontrastu uczuć na dzieło najklasycyźniejsze, najbardziej harmonijne i pogodne. Organizacja umysłowa, znamionująca się mocą woli i zdrowego rozsądku, odtrącała go od wszelkiego sentymentalizmu. Do romantycznego wyrażania uczuć nie miał skłonności. Trudno dziś dociec, jaki był związek pomysłu *Ślubów*. Wiadomo, że pierwszy tytuł komedji tej był: *Nienawiść mężczyzn*, drugi: *Magnetyzm*. Lecz ten szczegół mało przyczynia się do wyjaśnienia genezy utworu. Ważniejszym jest motto, pomieszczone przez autora na czele komedji: „Rozum mężczyzną, białogłową afekt tylko rządzi; oraz kocha, oraz nienawidzi, nie gdzie rozum, ale gdzie afekt, tam wszystka“. I ta myśl zdaje się służyła za przewodnią przy pisaniu utworu, który miał uwydatnić typowe różnice w głównych i najogólniejszych, najbardziej zasadniczych i pierwotnych cechach charakteru męskiego i niewieściego, miał wykazać, jak te różnice objawiają się w zwykłym, codziennem życiu, jak rozwijają się i prowadzą do ustalenia dojrzałych charakterów i trwałych sytuacji. Myśl godna uwagi przez to, że podniesiona była w czasach, gdy cały naród zdawał się więcej uczuciem i fantazją kierować, niż rozsądkiem,

Głównymi figurami, około których, jak około osi, snuje się cała akcja, są *Gustaw* i *Aniela*. Pomimo niewyszukanych i codziennych sytuacji, w których dają się nam poznać, charaktery ich są tak pełne, tak subtelnie, głęboko i starannie wykończone, że stanowią przedmiot godny dokładniejszych studjów. *Gustaw* zaraz w pierwszych scenach przedstawia się jako młodzieniec niezuczytej siły żywotnej, natury bogatej i bujnej, pełen werwy, wesolości, dowcipu; życie w nim kipi i przelewa się nadmiarem, porywając ku wybrykom — w braku doświadczenia — nieopatrzny. Zdobywa sobie przebojem i odrazu sympatję widza nie tylko energicznym temperamentem, lecz także naturalną, bo wrodzoną dystynkcją, niewymuszonym wdziękiem i jakimś szlachetnym nastrojem, świadczącym, że jego wybryki nie pochodzą z zepsutego serca. Natura to szczerością i serdecznością ujmująca. Pustak, lecz pustota jest przelotną i powierzchowną jego cechą. Nie trudno dopatrzeć się w nim bystrości umysłu, zdrowego rozsądku i poważniejszych myśli. Pomimo, że nie pozuje wcale na sensata, wrywają mu się czasem myśli i uwagi, godne zastanowienia. („Bo myśl jak woda, im ciaśniej, tem wyżej“). Uczucie jego zgodnie z całą naturą, tchnie zdrowiem, ujmuje szczerością i prostotą, nie razi marzycielstwem i sentymentalizmem, ma w sobie znamiona męskości i siły. Pomimo niepowodzenia nie traci humoru ani fantazji, rażno bierze się do czynu, osnuwa plan z dowcipem, przenikliwą znajomością serca niewieściego, zmierza do celu konsekwentnie, rozsądnie, zawsze panując nad sobą i umiejąc, gdy trzeba, nakazać milczenie swemu sercu (scena listu..). Jest w tem poezją dzielnej, dziarskiej brawury, tak różnej od mazgajstwa, niedoleżnego zblazowania lub fantastycznej gnuśności. Czuje się, że *Gustaw* wyrośnie kiedyś na męża czynu. To też słusznie *Dobrójska* w zakończeniu mówi uszczęśliwiona: „Ja cię rozumiem i szczęście córki powierzam ci śmiało“.

Jak w *Gustawie* typ bujnej natury młodzieńczej, tak w *Anieli* genialnie uchwycił typ niewieściego uroku i wdzięku. Pierwszy siłą, druga zachwyca uległością i łagodnością; pierwszy działa i zwycięża, druga znajduje szczęście w poddaniu się; pierwszy ma świadomość swego uczucia, panuje nad niem za pomocą rozumu i woli, druga bezwiednie daje się niem powodować. Od *Klary* różni się *Aniela* łagodnością, spokojniejszym temperamentem, większem współczuciem na ludzką niedolę, dobrocią i umiarkowaniem. Jako naiwna i niedoświadczona daje się powodować *Klarze*, zawiera nedorzeczne śluby,

Gustawa uczucia (w akcie II) nie odczuwa, to też łagodną daje mu odprawę. Lecz stopniowo pod wpływem litości i przyjaźni otwiera się jej wrażliwe serce, przeraża się groźbą samobójstwa, wyrażoną przez Gustawa, dzieli jego boleść i bezwiednie pod wpływem gorących jego słów i wejrzeń („magnetyzm serca“) rodzi się w jej duszy coraz głębsze uczucie. Jakże uroczo dobra, gdy pomimo to, ze łzami w oczach zgadza się napisać w imieniu Gustawa list (w IV akcie, scena 5) do wrzekomej innej Anieli! Po napisaniu *Ślubów* Fredro wyraził zadowolenie swoje z lekkości całej komedji. Niezawodnie najłżejszym, najbardziej w cieniowaniu subtelnym, a pomimo to bardzo wyraźnym i niemal uchwytnym jest rysunek Anieli. To też Aniela Fredry jest jedną z najwybitniejszych kreacyj niewieścich w naszej literaturze.

Podrzedniejszą rolę odgrywają inne figury komedji Klara ze swym żywym temperamentem stanowi wyborny kontrast Anieli. Skłonna do nagłych wybuchów afektu, równie szybko gasnących, jak powstałych, mówi prędko i z życiem, dowcipna, czasem ironiczna, umie niekiedy zadrwić, to znowu staje się pokorną, łatwo ze śmiechu przechodzi w najszczerzy płacz. Jej pewność siebie łatwo zbija się z tropu.

Jeszcze wybitniejszy kontrast stanowi w zestawieniu z Gustawem Albin. Jest to jedyna w całej komedji postać nieco skarykaturowana. Dzięki temu wywołuje ona znakomity efekt sceniczny, rzuca jasne światło na zalety i akcję Gustawa, wzbogaca żywioł komiczny, zaostcza interes, uwydatnia myśl satyryczną. Mężczyzna ulegający wyłącznie i bez oporu afektom, jest skończoną karykaturą i śmiesznym głupcem, wówczas tylko osiągnąć może cel swych dążeń, gdy przynajmniej na chwilę nakaże milczenie swemu uczuciu. Zgodnie z tą myślą, z wielkim dramatycznym odczuciem i konsekwentnie Fredro użył całej siły swego talentu, ażeby Albin wypadł jak najkomiczniej i najdrastyczniej odrzynał się niedołęstwem od innych figur.

Akcja *Ślubów* ma charakter czysto komiczny; bez ważnych kolizyj rozwija się żywo i jasno w sferze codziennego życia. Głównym jej żywiołem jest miłość pogodna, zdrowa, pełna ujmującego wdzięku i naturalności, bez patetycznych i chorobliwych objawów, zgodna ze świeżą, młodzieńczą i zdrową naturą głównych osób. Rozwój wypadków jest doskonale umotywowany, zawikłanie równie oryginalne, jak proste i swobodnie rozsnute. Nie potrzeba nawet dodawać, boć to jest tak kardynalną stroną dzieła prawdziwie dramatycznego, że każda osoba mówi za siebie i w sposób sobie właściwy, a wszystko się rzeczywiście przedstawia w działaniu i rozwoju. Także i pod wzglę-

dem kompozycji *Śluby* należą do arcydzieł i wzorów komedjopisarstwa. Klasyczna jedność akcji, miejsca, czasu, tak słusznie jako prawo potępiana, nie wypłynęła tu z mozolnego szkołarstwa, lecz ułożyła się swobodnie i lekko z sytuacji, pomysłu i zawikłania Figury jakby mimowoli dobrały się w pary stanowiące wytworny kontrast, poboczne służą zręcznie do uwydatnienia głównych i do uplastycznienia przewodniego wątku. Intryga, zawiązana z końcem II aktu, może nazbyt pobieżnie wyjaśnia się przy końcu sztuki i to jest jedyną, drobną usterką kompozycji. Całe dzieło owiane prawdą, swobodą, naturalnością, ożywione świetnym humorem i dowcipem tak w sytuacjach, jak dialogu. Słowem *Śluby panięskie* to najgenialniejsza komedia Fredry, a w naszej literaturze nierównana.

O *Panu Jowjalskim* sam Fredro miał wyrzec następujące słowa: „Jowjalskiego nie pojęto i grać należycie nie umieją. Ja tę postać żywcem wziąłem z sędziwego staruszka, Grzymały, którego zbliżka znałem. Dobroduszny, pełen prostoty starowina, powtarzał przysłowia i bajeczki, jakie z lat młodości zapamiętał, a tu z niego robią jakiegoś bohatera, stroją go w kontusz i w żupan bez potrzeby“. Ze słów tych wniossek, że Fredro w *Jowjalskim* nie zamierzał stwarzać historycznego typu czasów Saskich.

Rozbawione i jowjalne towarzystwo każe wnieść do domu udającego sen poetę, Ludmira, i przebrać go za sułtana, aby się jego kosztem zabawić. Lecz poeta, nie w ciemię bity, ze wszystkich sobie zdrwił: pozyskał serce córki szambelana, Heleny, zjednął dziadka jej, pana Jowjalskiego, odpalił konkurenta o jej rękę, a wreszcie pokazało się, że odnalazł w macosze Heleny własną matkę.

Nie w tym wątku jednak wartość sztuki. Polega ona głównie na wybornej charakterystyce tytułowej figury. *Pan Jowjalski* jest jakby uosobieniem dowcipu, humoru, niezamąconej niczem wesołości i jowjalności. Staruszek ten, czasy Sasów pamiętający, łagodny, wyrozumiały, uprzejmy, z najlepszym sercem, jest z natury udarowany nadzwyczajną żywością umysłu i fantazji, która go nigdy nie zawodzi. To też jak z rogu obfitości, jak z za rękawa, sypie coraz to nowe, a zawsze nad wyraz dowcipne bajeczki, żarty i niezliczone przysłowia. Tylko ten wyjątkowy dar jego umysłu idzie na marne, trwoni się na bezcelowe zabawy, bez poważniejszej myśli, bez żadnego praktycznego dążenia. Z innych figur do lepszych należy jego żona, *Jowjalska*, całą duszą wpatrzona i wsłuchana w męża, pełna zawsze uwielbienia i podziwu dla jego dowcipów, których przez pół wieku słuchała zawsze z równym zajęciem.

Całość może uchodzić za satyryczny obraz życia bez celu, bez dążeń, bez troski, oddanego użyciu i bezdusznej wesołości. Autor był świadomy nicości życia takiego, jak wnosić można z charakterystyki włożonej w usta Ludmira (akt III scena 4). Wadą kompozycji jest zużyte i często nieprawdopodobne zawikłanie sytuacji. Pomimo to ma utwór ten, jako dzieło sztuki, niepoślednią wartość w literaturze. W żadnym dziele Fredry genjusz jego w zakresie komizmu nie występuje z tak nieprzebranem bogactwem w szczegółach. Mamy tu istny skarbiec przysłowiony obok pierwszorzędnej wartości bajeczek, jak np. *Malpa w kąpielu, Osiołek, Sowa i ptaki, Gawel i Pawel*.

Między komedjami Fredry obok *Ślubów panińskich* najpocześniejsze miejsce zajmuje *Zemsta*. Wątek jej rozgrywa się w XVIII w.

Cześniak Raptusiewicz, stary kawaler, stryj i opiekun młodej, pięknej i bogatej Klary, postanawia się ożenić z wdową Podstoliną, która jako daleka krewna mieszka przy Klarze w jego domu. Drugą część zamku zamieszkuje rejent Mileczek z synem swym, Wacławem. Klarę z Wacławem łączy wzajemna, gorąca miłość, natomiast Cześniak z Rejentem nienawidzą się i wiodą dawny spór o mur graniczny. Spór ten zaostrza się i doprowadza do bójk, wskutek której Cześniak wyzywa Rejenta na pojedynek, a ten układa proces, a nadto dotkliwszą gotuje zemstę; chcąc dopiec Cześniakowi, swata Podstolinę z własnym synem i zabezpiecza się intercyzą, mocą której strona zrywająca musi przeciwniej zapłacić 100.000 złp. Wiadomość o tem przynosi Cześniakowi Papkin, który wystany z wyzwaniem do Rejenta był świadkiem układów. Cześniak w pierwszym impecie chce ze służbą uderzyć na dwór Rejenta, pomiarkowawszy się jednak, za zemstę odplaca zemstą: chwytą Wacława i zmusza go do poślubienia Klary. Następuje pojednanie, ułatwione oświadczeniem Podstoliny, że jest biedną, i Klary, że kwotę 100.000 złp. wypłaci ze swego posagu.

W czasie powstania *Zemsty* i *Pana Tadeusza* jeszcze nie zdobyły sobie przeważającego znaczenia w naszej literaturze obrazy przeszłości. Gawędy, anegdota i opowiadania z przeszłości, zwłaszcza z czasów Saskich i Stanisławowskich, żyły jednak w ustnej tradycji, skąd Fredro zaczerpnął pomysł Jowjalskiego, jego żony, Rejenta i Cześniaka. Nie o pełny obraz przeszłości chodziło mu, lecz pociągały satyryka pewne przywary, jak zwada, pieniactwo, prywatność i pewne typowe rysy szlachty dawnej. W przechowanych planach *Zemsty* są dowody, że Fredrze chodziło o to, aby i w języku tej komedji zachować koloryt minionych czasów.

Znaczenie niepospolitego dzieła sztuki zawdzięcza *Zemsta* głównie postaciom Cześniaka i Rejenta, typom naszej przeszłości, rozwiniętym w najdrobniejszych rysach i z niepospolitą siłą plastyki. Uzu-

pełniają się one, stanowiąc silne kontrasty. Cześnik jest typem szlachcica możnego rodu; wychowany na sejmikach, w obozach, przy biesiadach, postawą, śmiało w górę podniesionem czołem, rozkazującym tonem mowy okazuje, że przywykł do swobody i samowoli, że nie znosi oporu, że głębokie ma poczucie osobistej godności. Sangwiniak z urodzenia, za najdrobniejszą podniętą wybucha porywczym gniewem, lecz równie łatwo ostyga i zapomina uraz. Brzydzi się podstępem, kłamstwem, skrytością; szczery, otwarty, odważny, pełen fantazji i humoru, śmieje się głośno i całą istotą, nie zważa w czynach na drogi legalne, gwałtem dąży do celu (rozpędzenie robotników, porwanie Wacława, wyzwanie na pojedynek). Zdobią go przytem niektóre cenne przymioty naszych przodków, jak gościnność, wiara, poczucie honoru. Przeciwnie Rejent Milczek ma charakter skryty, podstępny, obłudny, żółciowy. Wychowany w palestrze, we wszystkich swych czynach szuka pozoru legalności, pieniacz zimnej krwi i zawzięty, udaje potulnego, obłudnie powołuje się na wolę Boga; przy sztucznej słodyczy w mowie, przy uniżoności tai w sercu jad zazdrości, pychy i żądzę postawienia na swoim, dąży do celu skrycie, cierpliwie (*nemo sapiens, nisi patiens*), podstępem i obłudą, nie zważając na łzy cudze i udając, że sam płacze. Z innych postaci najlepiej są scharakteryzowani: Papkin, nieprześcigniony w komedji naszej wzór pieczeniara, błazna, junaka, blagera, tchórza, fanfaron, nikczemnego i chciwego na złoto zausznik w jednej osobie, prawdziwie polski Falstaff; Dynański, typowy szlachcic w posłudze u magnata; Perełka, kucharz komiczny ze swemi projektami godeł i conceptów; wreszcie Podstolina, podstarzała, lecz pragnąca koniecznie wyjść za mąż wdówka po trzech mężach. Najslabiej wypadła konwencjonalna para kochanków: Wacław i Klara.

Obok *Ślubów Panieńskich* do dziś dnia *Zemsta* zajmuje w naszej literaturze miejsce najlepszej komedji. Zawdzięcza to nie tylko plastyce komizmu, nie tylko świetnej (z wyjątkiem Wacława i Klary) charakterystyce osób, nie tylko doskonałej budowie, ślicznemu i naturalnemu rozwiązaniu; niemałą jej zaletą, że odtwarza codzienne życie ubiegłej przeszłości, wydobywając cechy znamienne, głęboko wrosłe w naturę społeczeństwa. *Zemsta*, podobnie jak *Śluby panieńskie*, ma wartość dzieła sztuki, owianego urokiem poezji.

Niepoślednią także wartość ma *Dożywocie*.

Leon Birbancki, przehuławszy rodzinny majątek, sprzedaje swe dożywocie, aby mieć środki do dalszego marnotrawstwa. Nabywcą jest nie-

znany mu osobiście lichwiarz, Łatka, który pokryjому roztacza nad jego zdrowiem troskliwą opiekę. Ów Łatka ma się ożenić z córką szlachcica Orgona, Rózią, która wychowywała się razem z Leonem, gdy ojciec jej był jeszcze rządcą w majątku Birbanckich. Leon spotyka się z Rózią, dowiaduje się, że ma wyjść za Łatkę wbrew swej woli, i oświadcza się Orgonowi o jej rękę. Lecz Orgon odmawia. Wówczas Leon usłyszawszy, że Łatka jest nabywcą jego dożywocia, dla zdobycia Rózi pisze do niej list, w którym grozi samobójstwem, jeżeli wyjdzie za Łatkę. Podstęp się udaje. Łatka po przeczytaniu listu dla uratowania połowy dożywocia odstępuje Rózię, z którą żeni się Leon.

„U skąpego lub chciwego cała w mieszkcu dusza“, pisze autor na czele komedji. Takim skąpcem i główną postacią w *Dożywociu* jest lichwiarz Ł a t k a. Dla złota wszystko on poświęca: zdrowie, godność własną, szczęście, narzeczoną. Umiął Fredro poważną namiętność skąpstwa uwydatnić ze strony wyłącznie komicznej. Łatka jest słodki, czasem pieszczośliwy, w wysokim stopniu nerwowy, dużo mówi, łatwo się unosi, zapala, wpada w gniew i rozpacz, gotów włosy sobie wyrwać, ręce załamuje, zaklina, płacze, do nóg upada, żebrze litości, znosi obelgi i uderzenia, byle nie ponieść straty na dożywociu. Ma on wyobraźnię żywą i czynną; pod jej wpływem przeraża się na widok niebezpieczeństwa, rzuca się, unią, płaszczy, schlebia, staje się wymowny i przebiegły, umie przemówić do litości, do sumienia, przypomnieć o zbawieniu duszy, zaklinać na wszystkie świętości, wzywa Boga, św. Jana Kantego i Duklana, św. Antoniego, to znowu klnie („Niech paraliż tu mi stanie, niech mi w czworo złamie kości“... i t. d.), to powołuje się na wrzekome ubóstwo swoje, na liczną familję, matkę ślepą, starego ojca (nieboszczyka), na żonę i dzieci „niewinne pisklęta“ (które ma mieć kiedyś), staje się wreszcie straszny w swej namiętności, gdy po stracie nadziei odprzedania dożywocia woła w rozpacz: „Od trzech godzin widzę złoto i dosięgnąć go nie mogę. Pójdę, pójdę wydrę z gardła, co mi zdrada dziś wydarła“.

Innego rodzaju skąpców typem jest T w a r d o s z, jak grób milczący, nieruchomy jak posąg, zimny i niezłomny, oraz O r g o n, który dorobiwszy się majątku udaje biedaka, zrzędzi na rozrzutność, szczędzi w drobnych wydatkach i gotów dla bogactwa córkę własną poświęcić. Kontrastami tych trzech skąpców są trwonicy i rozrzutnicy: L e o n B i r b a n c k i, marnotrawca z lekkomyślności, F i l i p, sługa zuchwały, wyuzdany, bezczelny, sprytny, który wszystko poświęcić gotów dla zapłaty, ażeby mieć możność pohulania „Pod Zdechłym Psem“, lub „Czerwonym Huzarem“, wreszcie R a f a ł i M i c h a ł rozrzutnicy i birbanci z niedołęstwa i braku woli.

Wielka wartość tej komedji opiera się wyłącznie na świetnie scharakteryzowanych typach i na niezrównanie komicznych sytuacjach. Słabą stroną — liczne nieprawdopodobieństwa akcji, np. pomysł odprzedania dożywocia nieznanemu nabywcy, ożenienia się sprytnego Leona z dość ograniczoną Rózią lub łatwa Orgona zgoda na jej małżeństwo z birbantem.

Z *innych komedyj* Fredry z przed 1835 roku największe zalety artystyczne posiada *Mąż i żona*, odznaczająca się świetną kompozycją, wytworną ironją, śmiałością w kreśleniu figur i nieocenionym humorem, lecz w tem wadliwa, że zbyt lekko traktuje gorszące objawy skażenia obyczajów. W *Geldhabie* najlepszymi figurami są: Geldhab, typ dorobkiewicza i córka jego, Flora, wyborna i komiczna ze swym udanym sentymentalizmem, pretensją do erudycji i próżnością. W *Cudzoziemczyźnie* ośmiesza Fredro głęboko wkorzenioną w pierwszej połowie XIX wieku w wyższych warstwach społecznych manję naśladowania obcych obyczajów i popisywania się obcą mową. Wesolą, pełną zabawnych głupstw, humorystycznych sytuacji, pełną życia i ruchu krotoczwiałą są *Damy i Huzary*. Typową farsą jest jednoaktówka p. t. *Nikt mnie nie zna*. W niej zalety i wady komedjopisarskie Fredry występują bardzo wyraźnie: bijące w oczy nieprawdopodobieństwo zawikłania i banalnej akcji, służącej jedynie ku wydobyciu najkomiczniejszych sytuacji, wyzyskanych w sposób znakomity; rozwiązanie nagłe, niespodziane i mało umotywowane; doskonały rysunek figur; dosadne wydrwienie upatrzonej z góry, przewodniej w komedji, a zasadniczej w głównym bohaterze wady; zdrowy, pogodny i swobodny nastrój; bogactwo humorystyki w djalogach, żywość stylu. Na wyróżnienie zasługuje także komedja w jednym akcie p. t. *Odludki i poeta*, odznaczająca się nastrojem lirycznym i, jak zwykle, zręcznie narysowanymi figurami: sympatycznego poety, Edwina; oberżysty, Kapki; oraz dwóch odludków, Astolfa i Czesława.

Z *pośmiertnych komedyj* Fredry najlepszymi są jednoaktówki: *Pan Benet*, *Dwie bliźny* i *Świeczka zgasła*, nadto komedja w pięciu aktach p. t. *Wielki człowiek do małych interesów*.

Pan Benet, co do pomysłu, wytwornej kompozycji i humoru, acz drobna rozmiarami, jest jedną z najlepszych komedyjek Fredry.

Zdzisław, synowiec jednego z braci Benetów, kocha się w Paulinie, wychowawicy drugiego Beneta, pułkownika. Uczucie jego wystawia Paulina na próbę przez wysłanie anonimu; a gdy anonim wywarł ten skutek, że Zdzisław z Pauliną zerwał, postanawia pułkownik dotkliwie ukarać go za brak wiary. Donosi bratu swemu, u którego bywał Zdzisław, że sam

wziął ślub z Pauliną i niebawem oboje tam zjeżdżają. Wywiązują się najhumorystyczniejsze sytuacje, stanowiące główny wątek utworu.

W *Dwóch bliźnach* zaklamanie humorystyczne polega na tem, że jedna z osób komedyjki, pani kasztelanowa, zaręcza swą siostrzenicę, panią Maluską, z sekretarzem ambasady, Alfredem Tulskim, choć żadna z tych pań osobiście go nie znała. Tymczasem donosi jej przyjaciółka z Warszawy, że Tulski ma przyjechać w odwiedziny do kasztelanowej pod przybranem nazwiskiem, poznają go jednak łatwo, bo ma bliźnę pod okiem. I rzeczywiście przyjeżdża, lecz nie jeden, tylko dwóch panów, obaj mają podobne bliźny.

Świeczka zgasła, składająca się z jednej sceny, jest drobnem arcydziełkiem wesołości i humoru. Pan i pani jechali razem dyliżansem pocztowym, nie znając się wcale. W lesie deszcz jak z cebra leje, pojazd wywraca się. W okolicy o milę żadnej żywej duszy. Chronią się oboje do jakiejś leśnej chatki. Tu następuje wytworny dIALOG, którego wynikiem obustronny zamiar pobrania się.

Na większe i poważniejsze rozmiary zakrojoną komedią jest *Wielki człowiek do małych interesów*.

Tytułową figurą jest Jeniałkiewicz, który ułożył sobie, że podług swej woli, jako opiekun, rozsądzi losem krewnych: bratanek swą, Matyldę, wyda za Dolskiego, siostrzenicę Anielę — za Leona; upewnił nadto Dolskiego, że wystara się dla niego o urząd dyrektora Towarzystwa Kredytowego. Wszystko jednak układa się inaczej, niż wymyślił Jeniałkiewicz: za Dolskiego wychodzi Anielę, a Matylda za Karola, dyrektorem zaś został Leon, który o ten urząd potajemnie starał się bez wiedzy Jeniałkiewicza.

Wyborną i zupełnie nową jest postać *Jeniałkiewicza*. Bałamatna to i mętna głowa, lecz z pretensją do genialności. Jest przekonany, że trzęsie całym światem, że najlepiej dokona, czego się tylko dotknie, że jest, co najmniej, stworzony na ministra. Przemawia do wszystkich zwolna, poważnie, tajemniczo, w rękę i po kieszeniach ma pełno papierów, które często przegląda, od czasu do czasu zapisując coś sobie w notatce. Na ustach ma każdej chwili wyrazy: „Spuść się na mnie“; dużo mówi o licznych swych zajęciach, bez ustanku załatwia jakieś sprawy z interesantami i służbą, w wielu miastach utrzymuje stałych korespondentów, którzy mu donoszą o najbliższych rzeczach, ciągle śpieszy się na różne sesje. W rzeczywistości jednak nic pożytecznego nie robi. Podjąwszy się licznych obowiązków opiekuńczych, załatwia je po swojemu: Po śmierci brata „oczyszcza radykalnie“ jego zadłużony majątek, sprzedaje wszystko tak „korzystnie“, że bratanek Leon wyszedł z opieki „czysty, jak bursztyń“. Drugi brat jego, wdowiec, zostawił córkę i znaczny majątek, kapitały i wsie za-

gospodarowane. „Pieniądze — chwali się Jenialkiewicz — rozlokowałem, bardzo, bardzo łatwo rozlokowałem. Teraz egzekwuję, detakuję. licytuję, palę proces po procesie. O! ze mną żartu niema!“ Wioski puścił w dzierzawę... z pięknego majątku „zwaliska, ni ściany, ni strzechy“. Obdarłe strzechy dały mu źródło do pisania rozprawy o strzechach, w której rozwodził się „nad stosunkiem produkcji słomy jednego sążnia kwadratowego ziemi do zużycia tejże w jednym sążniu strzechy“. Rozprawa ta jednak napisana była tak niewyraźnie, że jej nikt odczytać nie mógł. Oprócz tej rozprawy miał mnóstwo własnoręcznych rękopisów arcyciekawych, ale na nieszczęście sam już nie mógł ich odczytać: np. o „działalności każdej litery w naszej mowie“; dowodził w niej, że litera *j* w stu wyrazach powtarza się „w przecięciu“ 2046 razy, kiedy *b* tylko 896 razy. Zajmuje się także nie na żarty zoologią. „Wielka myśl — powiada — we mnie powstała... czy biały i czarny niedźwiedź tak, jak my z murzynami, są jednego pochodzenia, czyli też zupełnie innego? Czy biały dla tego biały, że w śniegach żyje, a czarny, że w jodłowy lasach przebywa?“

Niektóre ustępy tej komedji mogą posłużyć za wzór skombinowania efektów ruchu i komicznego napięcia (naprzykład akt IV). Fredro szczęśliwie uniknął w niej pokusy do karykaturowania i przesady; staranniej dbał o prawdopodobieństwo sytuacji; usiłował posługiwać się realniejszym dialogiem i zaniechał wprowadzania typów, a zastąpić je postaciami indywidualnemi.

I w innych późniejszych komedjach Fredry pełno komizmu, humorystycznych pomysłów, dużo satyry i niejedna godna uwagi i z niepospolitym talentem scharakteryzowana postać. Świeżym w pomysle i wykonaniu jest pedantyczny formalista, Anastasjus Milczek w komedji *Lita et Compagnie*, lub narzekający na los i ludzi, próżniak pretensjonalny i egoista Edwin w komedji p. t. *Godzien litości*, lub w tejże komedji Antonia, emancypantka w najgorszym gatunku, zarozumiała, uparta, posługująca się szumnemi hasłami dla zamaskowania własnych słabostek; lub Podziemski (z komedji *Teraz*), wieczny zbieracz składek na „tajne cele“ i niezmordowany agitator, ale tylko w słowach, bo jak przyjdzie do czynu, zniknie, jak kamfora.

* * *

Fredro jest właściwym twórcą naszej komedji, od niego rozpoczyna się nowa epoka tak w rozwoju sceny, jak poezji dramatycznej polskiej.

Najdelikatniejsze odczucie śmieszności, wyjątkowy dar spostrzeżenia pospolitych przywar ludzkich, trzeźwy rozsądek, ów rzadki dar sceniczny, który mu pozwalał przenosić się całą duszą w twory własnej wyobraźni — przy niezrównanym dowcipie: uzdolniły go na pierwszorzędnego komedjopisarza. Życie nie spaczyło tego wrodzonego usposobienia. Burze romantyzmu, rozpanoszony w literaturze liryzm ośliznęły się o niewzruszony jego humor, dowcip i zdrowy rozsądek. Nie łamał sobie głowy nad teorjami Lessinga i Schlegla, szedł odosobniony, wystawiając społeczeństwu, upojonemu romantyzmem, zwierciadło, w którym mogło się uśmieć z własnych błędów.

Dzięki trafnie obranemu wzorowi Moliera Fredro główną uwagę w komedjopisarskiej pracy zwrócił nie tak na budowę i prawdopodobieństwo akcji, jak na typowość i prawdę osób działających. Zdolności wrodzone chroniły go od ślepego naśladownictwa wzoru. Ogólnoludzkie jego typy są zindywidualizowane, naznaczone narodowym piętnem, ożywione samoistnem życiem, dostrojone do tych wad i warunków, które Fredro w swoim znajdował otoczeniu. Wychodząc z założenia, że komedja powinna wystawiać świat ze strony śmieszności, stworzył całą galerję postaci, naznaczonych piętnem codziennie spotykanych przywar, biorąc je najczęściej i najchętniej z dworców średnio zamożnej szlachty lub niekiedy ze sfer mieszczańskich. Znajdujemy w tej galerji tłum żołnierzy, których z zamilowaniem Fredro malował, to rubasznych i prawdomownych, to nieporadnych i dobrodusznych, to dzielnych i śmiałych, to znowu starych poczciwców. Znajdujemy (za przykładem Moliera) tłum służących najrozmaitszych usposobień, przywar i narowów: już to wiernych, przywiązanych, lecz ograniczonych i komicznych (Dyndalski, Perelka, Kasper), już to rozsądnych (Jakób, Krupkowski), już to z głupia frantów, szczwanych filutów i łgarzów (Etienne, Michał, Filip). Nie brak znakomitych i typowych lichwiarzów i sknerów (Łatka, Twardosz, Orgon, Łapka), śmiesznych zazdrośników (Marek Zięba), birbantów i marnotrawców (książę Radosław, Leon), mężów niedołęgów i pantoflarzów (Michał i Rafał, Tobiasz, Kasper i Błażej), próżnych dorobkiewiczów (Geldhab), zarozumiałych głupców (Wtorkiewicz, Antenaeki), safandulów poczciwych (stryj Radost), mazgajów i niedołęgów (Albin, Szambelan), ludzi o stępionym zmyśle moralności (w *Mężu i Żonie*), to znowu zgorzkniałych pesymistów, mizantropów (Astolf i Czesław, Orgon), zrzędów i przekornych (Piotr i Jan), płaszczących się pochlebców (Lisiewicz). Równie bogatą i pełną rozmaitości jest galerja kobiet. Odkrył tu Fredro prawdziwą kopalnię komizmu w pokojówkach sprytnych,

w rubasznych sekutnicach (Małgorzata, Urszula, Agata, Barbara, Marta, Klotylda), w pannach i wdowach podstarzałych, lecz w pre tensji i narzucających się (Małgorzata i Flora z *Ciotuni*, Orgonowa, Dyndalska i Aniela z *Dam i Huzarów*, Bobiné, Podstolina), w kobietach przewrotnych (Regina i Paulina w *Wychowance*), w występnych o ptasich głowach i sercach (Elwira), w pannach pełnych urojeń, uwiedzionych pozorami, myślących tylko o zabawach, w sentymentalnych, udających głęboką wiedzę, wyrażających się przesadnie, zbałamuconych romantyczną poezją (Flora, Helena), to znów w emancy pantkach, zarozumiałych, opryskliwych i pretensjonalnych (Antonia), w autor kach piszących górnotne romanse „pełne ognia i tęsknoty“ (Celina), w afektowanych marzycielkach, otaczających się nimbem poetyczności dla kokieteryj (Laura), w emancy pantkach najgorszego gustu, palących cygara, połujących zarówno na zwierzynę, jak na męża (Joanna).

Innej tendencji, prócz ośmieszania przywar, nałogów, małodu szności i głupstwa, nie mają komedje Fredry. Akcja snuje się w nich dziwacznie, często nieprawdopodobnie, wśród zbiegu okoliczności przy padkowych, improwizowanych dla wydobycia jakiejś nowej cechy charakteru jednej z osób działających lub dla ożywienia widzów jakąś komiczną sytuacją. Podobnie rozwiązanie zawikłań odbywa się jednym pióra pociągnięciem. Wskutek tego komedje Fredry czynią wrażenie pisanych po dyletancku, jakby od niechcienia, niewykończonych; lecz za to pełnych swobody i samorodności w dowcipie, humorze, pomys łach snujących się bez przymusu, bez rzemieślniczej roboty.

„Prawdziwie od serca — pisze sam Fredro — z krwi, z tempe ramentu my tylko Polacy śmiejemy się. Nie dochodzimy nigdy do tego, co Francuzi, aby od śmiechu dostawać spazmów, ale śmiejemy się nieraz do łez i śmiech ten nasz drugich nie obraża, a nam naj większą sprawia przyjemność“. Takim też, prawdziwie polskim, jest humor, komizm, dowcip Fredry. Nie masz w nim spazmatycznych, nerwowych wybuchów śmiechu, które tak często idą w parze ze zgorzknieniem, czczością serca, ze zjadliwą i uszczypliwą ironją, z bra kiem wiary w żywotność natury ludzkiej. Nad wszystkimi kome djami unosi się ów pogodny, pobłażliwy, nie zgryźliwy ani żółciowy duch poety pełnego zdrowia i życia, który na świat patrzy jasnym i rozsądnem okiem, nie bierze przywar za nieuleczalne choroby, śmieje się serdecznie i bez przymusu ze słabostek ludzkich, bo widzi na dnie serc najczęściej grunt niedotknięty zgnilizną.

Bogactwo komicznych sytuacji, żywość, pomysłowość i sceni czny dar w ich rozwijaniu, mieszanina lekkiego i wykwintnego żartu

z rubasznym, naturalnego komizmu z karykaturalnym, figlarnego uśmiechu z wydrzeźnianiem, zabawnego głupstwa z najulotniejszym dowcipem, ta prostota, swoboda, to bogactwo nie szukane, lecz wlewające się od niechcenia w słowa, zdaniach, dialogach, scenach, zawsze obficie, i prawie w nadmiarze: — stanowi obok prawdy w kreśleniu charakterów drugą główną i niepożytą zaletę komedyj Fredry, jej wdzięk i siłę, jej prawo do znaczenia i wpływu w naszej literaturze dramatycznej. W tym względzie jest Fredro pełen siły twórczej, pełen pomysłowości i oryginalnym artystą.

Komedje Fredry pochodzące z przed roku 1835 pisane są przeważnie wierszem, późniejsze zazwyczaj prozą. Pod względem języka i stylu nie są bez znaczenia. Wprawdzie nie dążył Fredro do stylistycznej i artystycznej doskonałości języka i stylu, ani było to jego celem, jako komedjopisarza; nie dbał też o artystyczną piękność lub barwność obrazowania. Język komedyj musiał być zastosowany do warunków poezji dramatycznej, to znaczy być wyrazem rozmaitych charakterów, które występowały w komedjach. I w tem znaczeniu język i styl Fredry odznacza się bogactwem, niepospolitą żywością i giętkością. Mieści on w sobie nieprzebraną skarbnicę zwrotów przysłowiowych, wyrażeń dosadnych z zakresu mowy potocznej, powiedzeń dowcipnych i lapidarnych.

Ogólny pogląd na literaturę od roku 1822 do 1830. Podnieść poezję na to stanowisko, na którym ona tak w zakresie treści, jak formy staje się szczerze narodową i godną wielkiego cywilizowanego narodu, wyzwolić ją z przymusu zbyt ciasnych i pedantycznych przepisów, uczynić z niej najszczytniejszy wyraz idealnych dążeń i uczuć; oto hasła, w duchu których zaczyna rozwijać się literatura tych ośmiu lat od pojawienia się pierwszego tomiku Mickiewicza. W całej pełni urzeczywistniają się one dopiero po roku 1830. To też czas do roku 1830 nie da się jeszcze zamknąć w jeden skończony okres. Nosi on jednak na sobie pewne znamiona, które po powstaniu listopadowem bądź bezpowrotnie znikają, bądź przekształcają się znacznie. Przedewszystkiem walka dawnych pojęć estetycznych z nowemi, która wy-ciska dość wyraźne piętno tak na dziełach klasyków, jak na utworach romantycznych tej doby, kończy się zupełnem zwycięstwem tych ostatnich. Wraz z tryumfem praw serca i wyobraźni ponoszą klęskę resztki racjonalizmu, przekazanego w spadku po XVIII stuleciu. Podczas gdy starsi pisarze (wymienieni w okresie ks. Warszawskiego) bądź uparcie trzymali się reguł klasycznych i wzorów francuskich, bądź szukali, jak Brodziński i Morawski, drogi pośredniej; nowym (Mickiewiczowi,

Zaleskiemu, Malczewskiemu) przypada główna zasługa odrodzenia literatury. Oni to w uczuciu, wyobraźni, natchnieniu, wreszcie nie tylko w klasycznej i francuskiej, lecz także w innych literaturach świata, zwłaszcza niemieckiej, angielskiej i w pieśniach ludu szukali źródła i wzorów poezji; oni wprowadzili nowe formy poetyczne: ballady, romance, dумы, fantazje, dramat fantastyczny i powieść poetycką; oni stworzyli nowy, pełen życia, swobody, różnorodności, bogaty styl i język, który stał się giętkim i muzykalnym narzędziem do wyrażania najbardziej zawitych stanów duszy; oni po raz pierwszy u nas odkryli duszę ludzką do dna, znajdując prawdziwy i śmiały wyraz najłżejszych jej poruszeń i najgwałtowniejszych (jak w *Dziadach* część II i IV) namiętności; oni w pięknie przyrody wykryli niewyczerpane źródło poezji; oni zakres narodowej poezji rozszerzyli na całe nowe obszary życia Litwy i Ukrainy. Z drugiej jednak strony poeci mniejszego talentu nie wolni są od zarzutu, że w łatwowiernym naśladowaniu mistrzów, w pogardzie zdrowego rozsądku, a zbytycznej wierze w potęgę zapału i natchnienia popadli w przesadę, lubując się nie szczerze i chorobliwie w urojonych osobistych nieszczęściach, narzekając za przykładem Byrona na świat i życie, w tej niezgodzie ze światem upatrując warunek i dowód genialności, naśladowując samych siebie i własne błędy, zwłaszcza nadużywając pewnych znamion poezji ludowej, jak np. cudowności. Te wady i zboczenia objawiły się w prawdziwej manji pisania ballad często dziwacznych do śmieszności (balladomanja) lub po roku 1826 w t. zw. sonetomanji. Ogółem jednak ożywienie na polu poezji wielkie; poezja odradza się, zaprzęta umysły wszystkich coraz wyłącznie, staje się głównym wyrazem życia umysłowego, a ponieważ nie zostaje w tyle za prądami cywilizacji zachodniej, przeto stanowi ważny łącznik z tą cywilizacją.

Pogłębia się w tej dobie bardzo znacznie znajomość obcych literatur przez wyborne przekłady, a to przyczynia się także niemało do podniesienia zaniedbanej dotychczas krytyki literackiej. Z poetów pomniejszego talentu w duchu nowych prądów pisali: **Antoni Edward Odyniec**¹⁾ (1804) pierwsze ballady ogłaszał w „Dzienniku Wileńskim”. Naśladował w nich Mickiewicza. Zbiór poezyj swych wydał w roku 1825 w Wilnie i Warszawie w dwóch tomach, obok ballad pomiesz-

¹⁾ W. Korotyński: Edward Odyniec. Tygodnik Ilustrowany, 1872. — L. So wiński: Listy z podróży A. Edwarda Odyńca. Kłosy, 1878. — Siemiński: Dz. eł., tom II. Warszawa, 1881. — A. Plug: Antoni Edward Odyniec. Kłosy, 1881 i 1885. H. Zathej: A. Edward Odyniec. Pima, tom II. Poznań, 1885.

czając szczęśliwe przekłady z Schillera, Goethego, Walter-Scotta i Byrona. Po dłuższej podróży, którą w części odbywał z Mickiewiczem, zajął się znowu przekładem arcydzieł poezji (wyszły w Lipsku, potem w Wilnie w sześciu tomikach od roku 1838 do 1843 p. t. *Tłómaczenia*). Zawierają one: Byrona *Narzeczoną z Abydos, Niebo i Ziemię, Korsarza, Mazepe*; Walter-Scotta: *Dziewicę z Jeziora i Pieśń ostatniego minstrela*; Moora: *Czcielieli ognia, Raj i Peri*; Schillera: *Dziewicę Orleańską*, nadto wiele ballad różnych autorów. Przekłady te, obok pięknych *Listów z Podróży* (Warszawa 1875—1878 w czterech tomach) i *Wspomnień z przeszłości* (tamże, 1884), stanowią główną zasługę Odyńca. Oryginalne jego prace dramatyczne, jak *Izora, Felicyta, Barbara Radziwiłłówna, Jerzy Lubomirski* nie świadczą o twórczym talencie. Przyjacielem Mickiewicza był również **Aleksander Chodźko**¹⁾ (1804—1891). Wydał w Petersburgu w roku 1829 zbiór poezyj przeważnie ballad (najgłośniejsza p. t. *Maliny*) i poezyj orjentalnych (np. Derar. powieść z życia Beduinów). Z zamiłowaniem poświęcał się językom wschodnim, od roku 1858 był profesorem literatur słowiańskich w kolegium francuskim w Paryżu. **Juljan Korsak**²⁾ (1807—1855), kolega i przyjaciel Mickiewicza, wydał najpierw w Petersburgu roku 1830, potem drugi w Wilnie (1840 w dwóch tomach) zbiór poezyj, zawierających przekłady z Goethego, Schillera, Byrona, Moora, Horacego, *Romea i Julji* Szekspira, nadto próby własnych w guście orjentalnym pisanych utworów (np. powieść p. t. *Bejram*). Najważniejszą zasługą tego poety jest pierwszy u nas i piękny przekład *Boskiej komedji* Danta (w Warszawie, 1860). **Stefan Witwicki**³⁾ 1800—1847), skończywszy szkoły w Krzemieńcu, zamieszkał od roku 1820 w Warszawie, wydał w roku 1824 *Ballady* i *Romance*, których nakład sam wykupił i zniszczył, przyznając, że były „niesmaczne“. Karykaturą mimowolną *Dziadów* jest dramat jego fantastyczny p. t. *Edmund* (1829), którego bohater zniechęcony do życia kończy samobójstwem. Natomiast wdziękiem i naturalnością odznaczają się jego *Pieśni sielskie* (1830) a duchem szczerze religijnym *Melodje biblijne* (t. r.). Po roku 1831 osiadł w Paryżu, zaprzyjaźnił się z Mickiewiczem i Zaleskimi, należał do „Braci zjednoczonych“, usilnie starał się od-

¹⁾ A. Plug: Aleksander Chodźko. Kłosy, 1881.

²⁾ L. Siem.ński: Dante i jego komedja, Dzieła tom II. Warszawa, 1881. — R. Ottman: Juljan Korsak, jego życie i pisma. Przegląd Polski. Kraków, 1882.

³⁾ R. Ottman: Stefan Witwicki, życie i pisma jego. Przegląd Polski. Kraków, 1879.

wieść Mickiewicza od towianizmu. Najznakomitszym jego utworem są *Wieczory pielgrzyna* (Paryż, 1834—1838), w których w sposób serdeczny, stylem pięknym i ujmującym prostotą kareci zdrożności narodu, zatratę starodawnej cnoty, poniewieranie języka — zgubną nianję francuszczyzny. Po śmierci poety wyszły wybornie i bez pretencji pisane szkice jego powieściowe p. t. *Gadu gadu* (Petersburg, 1852).

Do tych, którzy arcydzieła obcej poezji przyswajali naszej literaturze, należy także zasłużony około rozwoju teatru lwowskiego, autor *Zabobonu* (dalszego ciągu *Krakowiaków i górali* Bogusławskiego) **Jan Nepomucen Kamiński**¹⁾ (1777 do 1855) Już w roku 1818 wydał on tłumaczenie *Ballad i pieśni Schillera*, w roku 1820 tegoż poety *Pieśń o dzwonie*. W roku 1827 ogłosił zbiór własnych *Sonetów*, w których mimowoli sparodjował *Sonety Krymskie* Mickiewicza. Po tej niepomysłnej próbie powrócił do roli tłumacza, przełożywszy zgrabnie Kalderona *Lekarza swego honoru*, następnie Schillera *Dwaj Pikkolominowie* i *Wallensteina*.

Inni poeci, wychowani na Ukrainie lub Wołyniu, przejęci przyrodą i dziejami tych krajów, poszli śladem Zaleskiego i Goszczyńskiego. **Tymko Padura**²⁾ współcześnie z Bohdanem Zaleskim żywo zajął się pieśniami ludu ukraińskiego, których zbiorów w języku ruskim i polskim wraz z nutami wydał we Lwowie w roku 1842. Pod koniec życia pisał przeważnie po polsku. Wydanie prac jego wyszło w roku 1874 p. t. *Pyśma Tymka Padury*. **Aleksander Groza**³⁾, towarzysz szkolny Goszczyńskiego i Zaleskiego, wcześniej osnuł pomat na tle Ukrainy p. t. *Starosta Kaniowski*. Wychowańcy liceum krzemienieckiego, **Tymon Zaborowski** i **Tomasz August Olizarowski**⁴⁾ mogą być do tego grona zaliczeni, — pierwszy jako autor *Dum polskich za czasów panowania tureckiego* (Puławy 1830), — drugi, bo w wielu dumkach i fantazjach usiłował podążyć w ślad za Zaleskim, a w po-

¹⁾ K. Estreicher: Jan Nepomucen Kamiński. Tygodnik Ilustrowany, 1863; Teatr w Polsce. Kraków, 1874—1879. — St. Peplowski: Teatr polski we Lwowie 1780—1881. Lwów, 1889.

²⁾ Wł. W.: Życiorys Tymka Padury (p. Pyśma T. P. Lwów, 1874). — Anonim: Prawdziwy życiorys Tymka Padury. Poznań, 1875.

³⁾ M. Grabowski: Korespondencja literacka. Wilno, 1842. — L. Siemieński: Charakter poezji ukraińskiej i poemata Aleksandra Grozy. Warszawa, 1859. — A. Piug: Aleksander Groza. Kłosy, 1876.

⁴⁾ M. Grabowski: Literatura i krytyka. Wilno, 1840. — A. Giller: Tomasz August Olizarowski. Lwów, 1879. — S. Duchinińska: Tomasz August Olizarowski. Biblioteka Warszawska, 1879.

wieściach poetyckich (np. *Zawierucha*) naśladował *Zamek Kaniowski* Goszczyńskiego.

W porównaniu ze wspaniałym rozkwitem rymowanej poezji rozwija się w tej dobie powieściopisarstwo bardzo skromnie i żadnego pierwszorzędного talentu nie wydaje. I na tem jednak polu zwrot i postęp widoczny. Dotychczas pod wpływem *Nowej Heloizy* Rousseau'a i *Cierpień młodego Wertera* Goethego pojawiły się nie-liczne powieści sentymentalne ¹⁾, jak np. *Julja i Adolf czyli nie-szczęśliwa miłość dwojga kochanków nad brzegami Dniestru* (1810) jenerała Ludwika Kropińskiego, *Malwina czyli domyślność serca* (1816) Marji z Czartoryskich ks. Wirtemberskiej, lub wreszcie *Nierozsądne śluby, listy dwojga kochanków na brzegach Wisły mieszkających* (1820) Feliksa Bernatowicza. Po roku 1820 gust do sentymentalizmu i przesadnej czułościowości znika; natomiast romantyzm pobudzał zajęcie historyczno-rycerskimi romansami w guście Florjana, pani Cottin, a szczególnie Walter-Scotta, którego powieści czytane były z zachwytem i niemało wpłynęły na rozwój naszej powieści historycznej. W powieści obyczajowej zwrot zaznaczył się otrzeźwieniem, wystawieniem prawdziwych obrazów życia codziennego, a pod tym względem humoryści angielscy XVIII wieku, jak Wawrzyniec Sterne, Henryk Fielding i Oliwer Goldsmith za wzór służyli. Znakomitszymi przedstawicielami naszego powieściopisarstwa tej doby są: **Fryderyk Skarbek** ²⁾ (1792—1866), uczony historyk i ekonomista, autor cennych dzieł: *Dzieje Księstwa Warszawskiego* i *Królestwo Polskie*, ma w powieści tę niemałą zasługę, że zerwawszy ze śmiesznym i płacziwym romansem sentymentalnym kreślił obrazy życia codziennego szlachty. Za najlepszą tego autora, a pierwszą naszą powieść obyczajową uchodzi *Pan Starosta* (1826).

Bohater tej powieści, Starosta, usiłuje połączyć przyjaciela swego, Augusta, szlachcica dobrego rodu, lecz zubożałego, z córką Kasztelanowej, Walerją. Opór wielki, trudności jednak rozwiązują się szczęśliwie dzięki temu, że August wyrusza na wojnę, powraca z niej bez ręki i z krzyżem i odtąd staje się godnym posiąść rękę Walerji.

¹⁾ K. Wojciechowski: Pierwsze naśladownictwo Nowej Heloizy w romansie polskim. Pamiętnik literacki, 1908.

²⁾ K. Wł. Wójeicki: Fryderyk hr. Skarbek: Warszawa, 1873. — Fr. Krupiński: Fryderyk hr. Skarbek. Tygodnik Ilustrowany, 1866. — St. Tarnowski: Romans polski w początku XIX w.eku, Kraków. 1871. — P. Chmielowski: Nasi powieściopisarze. Kraków, 1887.

Inne powieści tegoż autora *Chwile wesolości* (1822), *Pan Antoni* (1824), *Pośród bez celu* (t. r.) z humorem i prawdą kreślą obyczaje współczesny. Mniejszej są wartości historyczne jego powieści: *Damjan Ruszczyk* (1827) i *Tarlo* (t. r.). — **Feliks Bernatowicz** (1786—1827) poszedł głównie za wzorem Waltera Scotta i jest twórcą najlepszej naszej powieści historycznej tych czasów. Powieścią tą jest *Pojata, córka Lizdejki* (1826). Doczekała się ona sześciu wydań i przekładów na język francuski, niemiecki, angielski i rosyjski.

Akcja snuje się przeważnie na Litwie w czasach Jagielly około postaci Firleju, który pod nazwą Trojdana dla przypodobania się Jadwidze szerzy wiać chrześcijańską między Litwinami, następnie poznaje córkę Lizdejki, Pojatę i żeni się z nią. Obok Trojdana ważną rolę odgrywa także Helena Halbankówna. Usiłuje ona doprowadzić do skutku małżeństwo Jagielly z Jadwigą, sama zaś wychodzi za Litwina, Dowojnę, który względy jej pozyskał nawracaniem Litwinów.

Powieść tę czyta się z zajęciem tem większem, że autor bardzo starannie badał przyrodę, zabytki i podania Litwy, czyniąc liczne wycieczki piesze w głąb tego kraju, zanim do pisania powieści się zabrał; utwór zaś swój umiał ożywić nie tylko nagromadzeniem licznych awanturniczych przygód, lecz także niemałą plastyką i barwnością opisów. O wiele trudniejszą było rzeczą odczucie i zobrazowanie prawdy historycznej tak w kreśleniu ludzi, jak obyczajów. To też słusznie zauważono, że Litwini w Pojacie są to „ludzie naszego wieku przebrani w niedźwiedzie i rysie skóry“. Pomimo to *Pojata* niewiele jest gorszą od którejkolwiek z powieści Waltera Scotta. Mniej starannie napisaną jest druga tegoż autora powieść historyczna p. t. *Nalęcz* (1828), osnuta na tle czasów Kazimierza Wielkiego. **Elżbieta z Krasieńskich Jaraczewska** ¹⁾ (1792—1832) starała się w swych powieściach o głębszą analizę psychologiczną i poważną myśl przewodnią. W *Zofji* i *Emilji* (1827) usiłowała wykazać, że wychowanie wiejskie panien w skromności i pracy korzystniejsze bywa, niż w stolicy w wirze światowych rozrywek. W innej powieści p. t. *Pierwsza miłość pierwsze uczucie* (1828) rozwija myśl o wpływie pierwszej miłości na charakter całego życia człowieka. Do szeregu powieściopisarek zaliczyć można także **Klementynę z Tańskich Hofmanową** ²⁾

¹⁾ A. Tyszyński: Rozbiory i krytyki, tom III. Petersburg, 1854. — K. Wł. Wójcicki: Elżbieta z Krasieńskich Jaraczewska. Tygodnik Ilustrowany, 1868. — P. Chmielowski: Autorki polskie XIX wieku. Warszawa, 1885.

²⁾ E. Ziemięcka: a) Rozbiór talentu i pism autorki Rozrywek. Piętrzym. Warszawa, 1842; b) Święte niewiasty. Warszawa, 1844; c) Wspomnienie Klemen-

(1793—1845). W wieku bardzo młodym rozpoczęła zawód autorski dziełkami treści pedagogicznej, jak *Pamiętka po dobrej matce* (1819), *Powieści moralne* (1821), *Amelja matką* (1822). *Wiązanie Helenki* (1823), w których okazała niepospolity talent wychowawczy, dużo szlachetnego uczucia i zdrowego rozsądku. Z ujmującą prostotą, bez sztucznej egzaltacji i przesady umiała wyrazić wiele trafnych i praktycznych, a zawsze gorącą miłością kraju ojczystego ożywionych uwag w sprawie wychowania dziewcząt, jedna z pierwszych wystąpiła do walki z manją francuszczyzny. Jeszcze większą zasługę zdobyła sobie przez założenie i redagowanie pisma periodycznego dla dzieci i dorastającej młodzieży p. t. *Rozrywki dla dzieci*. Wychodziło ono od 1824—1828 roku i zawierało życiorysy (np. Marja Leszczyńska, T. Czacki, O. Kopczyński), powiastki obyczajowe i historyczne (np. Rymarz warszawski, Elżbieta Rzczycka, O Długoszu i królewiczach, O Jadwidze i t. d.), opisy wycieczek do Puław, Krakowa, Sandomierza, wyciągi z pism Górnickiego. Skargi, Reja, Listy o wychowaniu, Listy o języku polskim i t. p. Jest to pierwsze u nas pismo w tym rodzaju i do dziś dnia uchodzi za wzorowe. Do najlepszych rzeczy tej autorki należy pomieszczony w *Rozrywkach* „*Dziennik Franciszki Krasieńskiej*“, zawierający trafny i powabnie skreślony obraz obyczajowego życia polskiego w XVIII wieku. Zaniechawszy redagowania *Rozrywek* nie przerwała Hofmanowa pracy literackiej. Zarówno powieści obyczajowe *Karolina i Krystyna* (1839 i 1841), jak historyczna powieść *Jan Kochanowski w Czarnolesiu* (1845), jak wreszcie utwory treści moralnej i religijnej: *O powinnościach kobiet* (1849), *Święte niewiasty* (1843) świadczą wymownie o najszlachetniejszej dążności autorki i niepoślednim jej talencie pisarskim.

Omawiając czasy literatury do roku 1820, niepodobna milczeniem pominąć rozwoju historyografji i krytyki literackiej; oba te działy piśmiennictwa w owej dobie wkraczają na nowe tory rozwoju.

W historjografji ma naczelne znaczenie **Joachim Lelewel**¹⁾ (1786—1861). Kształcił się on od roku 1804 w uniwersytecie wileńskim; najwięcej tu korzystał z wykładów Ernesta Grodka, który

tyny z Tańskich Hofmanowej. Warszawa, 1845. — N. Żmichowska: Życiorys Klementyny z Tańskich Hofmanowej, tom VI. Warszawa, 1875. — P. Chmielowski: Autorki polskie XIX wieku. Warszawa, 1885.

¹⁾ Joachim Lelewel: a) Polska, dzieje i rzeczy jej, t. I. Poznań, 1858; b) Korespondencja z K. Sienkiewiczem. Poznań, 1872; c) Listy do rodzeństwa. Poznań, 1878/9, 2 tomy. — Listy do Grodka, w Przewodniku naukowym i literackim, 1876; Korespondencja z Bułharynem, w Bibliotece Warszawskiej, 1877. —

zaznajomił go z metodą filologicznych i geograficzno-historycznych badań. Bawił następnie czas jakiś w Krzemieńcu, dłużej w Warszawie, oddając się mozolnym poszukiwaniom po archiwach i bibliotekach. Napisał wówczas *Historję Polski aż do Stefana Batorego*, a niektóre prace drukiem ogłoszone, jak np. *Wzmianka o najdawniejszych dziejopisach polskich* (1809) lub *Uwagi o Mateuszu herb Cholewa* (1811), odznaczały się takim ogromem erudycji, że na młodego badacza z podziwem i uznaniem zwrócił uwagę cały nasz współczesny świat naukowy. W roku 1815 wezwany na zastępcę profesora historii powszechnej w uniwersytecie wileńskim, żywą rozwinął działalność w trzech kierunkach; wykładami zachwycał młodzież, przez założenie *Tygodnika Wileńskiego* przyczynił się niemało do ożywienia literackiego ruchu w Wilnie, nie zaniedbując wreszcie pracy ściśle naukowej, której owoce zebrał w cennych rozprawach: *Badania starożytności we względzie geografji* (1818) i *Dzieje starożytne* (1818). W czasie trzechletniej przerwy, spędzonej (od 1819—1821) w Warszawie, ogłosił: *Bibliograficznych ksiąg dwoje*, dzieło niemniej znakomite ogromem wiadomości z zakresu bibliografji, bibliotekarstwa i dziejów drukarstwa w Polsce, jak stanowiące dowód zdumiewającej pamięci i pracy; *Dzieje powszechne bibliotek*, jedyne dotychczas w literaturze polskiej dzieło, obejmujące spis księgozbiorów u różnych narodów od czasów najdawniejszych aż do XIX wieku; wreszcie *Historyczną paralelę między Hiszpanją a Polską w XVI, XVII i XVIII wieku*, rozprawę, świadczącą nie tylko o wiedzy, lecz także o bystrości sądu autora. W roku 1821 powrócił znowu jako stały profesor na katedrę wileńską, witany znanym wierszem Mickiewicza. Jednak już w roku 1824 musiał na zawsze pożegnać się z profesurą i Wilnem. Osiadł znowu w Warszawie. Z prac ogłoszonych w tej dobie, jedna zwłaszcza, a mia-

L. Chodźko: Notice biogr. sur Joach. Lelewel. Paryż, 1834. — H. Schmitt: a) J. L., b) Jeszcze kilka słów o L. Dziennik literacki, Lwów, 1858. — Eugenjusz Hardy: Les six derniers jours de J. L. Bruksela, 1861. — Ostatnie chwilo J. L. Poznań, 1861. — W. Heltman i L. Sawaszkiewicz: Ś. p. J. L. Bruksela, 1861. — L. Sawaszkiewicz: Notice sur la vie de J. Lelewel. Paryż, 1862. — L. Siemieński: Portrety literackie, I. Poznań, 1865. — Stanisław Warnka: J. L. zasługi na polu geografji. Poznań, 1878. — Z. Celichowski: Korespondencja J. L. z T. hr. Działyńskim. Poznań, 1884. — H. Merzbach: a) J. L. w Brukseli. Poznań, 1889; b) Prace numizmatyczne J. L. w Belgji. Kraków, 1889. — W. Korotyński: Rodzina Lelewelów. Kłosy, 1884. — W. Smoleński: Szkoły historyczne w Polsce. Warszawa, 1887. — T. Korzon: Działalność naukowa Lelewela. Kwartalnik historyczny rocznik XI. — Woźnicki K.: Materiały do życiorysu J. L. Biblioteka Warszawska, 1906, 2.

nowicie *Dzieje Polski potocznie opowiedziane* (1829) zdobyła sobie szeroki wpływ i rozgłos. Po upadku powstania, w którym odgrywał ważną rolę polityczną, jako jeden z najbardziej zdecydowanych członków rządu narodowego, wyjechał naprzód do Paryża, potem (1832) do Brukseli. Tu do roku 1861 wiódł życie ascetyczne, poświęcone pracy bez wytchnienia, której rozgłos sięgał po za granice naszej literatury. Zwłaszcza dzieła pisane w języku francuskim: *Numizmatyka wieków średnich* (*Numismatique du moyen-âge* 1835) i *Geografja wieków średnich* (*Géographie du moyen-âge* 1849—1852) nie straciły do dziś dnia znaczenia, a wówczas zyskały Lelewełowi uznanie uczonych towarzystw w Anglii i Belgji. W tych czasach uzupełnił także dawne swe pisma, które wyszły w 20 tomach p. t. *Polska, dzieje i rzeczy jej* (1854—1868).

W badaniach swych połączył Leleweł wytrwałą pracowitość ze zdolnością zarówno do krytycznej analizy, jak do bystrych uogólnień. Słusznie też uważa się go za jednego z najgenjalniejszych naszych uczonych. Nie ustępuje on Naruszewiczowi w umiejętnem stosowaniu ścisłej naukowej metody, jest od niego bez porównania wszechstronniejszy, a tem się jeszcze różni, że główne swe usiłowania zwrócił ku wydobyciu i krytycznej ocenie źródeł, kładąc w ten sposób podwaliny różnorodnych pomocniczych nauk dziejopisarskich i wytykając na przyszłość drogę rozwoju naszej historjografji. Do najznakomitszych należą jego dzieła numizmatyczne, archeologiczne i geograficzno-historyczne; w tym zakresie badań mało kto u nas dorównał Lelewełowi. Natomiast wielu bardzo poważnych przeciwników ma pogląd tego uczonego na rozwój naszych dziejów, wyrażony osobno w *Uwagach nad dziejami Polski*, a polegający głównie na teorii, że gminowładztwo i republikanizm były zasadniczymi warunkami dziejowego bytu Polski. Również silnym podlega zarzutom ciężki, zawily i często zaniedbany jego styl i język.

W Krytyce literackiej do ożywienia i postępu nie mało przyczyniła się omówiona już powyżej polemika klasyków z romantykami. Sumienne, na głębokich studjach oparte rozprawy Brodzkiego, w tej dobie ogłaszane, zarówno jak wykłady tego uczonego i poety stanowią rażący kontrast do wielu powierzchownych, ciasnych i pełnych uprzedzenia recenzyj, pojawiających się w pismach, i wygłaszanych z katedry. Zasłużoną, świetną, pełną dowcipu i sarkazmu chłostę nieuctwu, pedantyzmowi i uprzedzeniom krytyków i recenzentów warszawskich wymierzył w znanej rozprawie Mickiewicz, wywołując tą pracą ważny zwrot w rozwoju naszej krytyki litera-

ckiej. Za głównego jednak przedstawiciela krytyki przejętej duchem nowych prądów odrodzonej poezji obok Michała Grabowskiego, który już przed rokiem 1830 rozpoczął ogłaszać artykuły w Bibliotece Warszawskiej, należy uważać **Maurycyego Mochnackiego** ¹⁾ (1804—1834). Przejąwszy się filozofją niemiecką, zwłaszcza Schellingiem, rozpoczął od roku 1825 ogłaszać w czasopismach warszawskich (w Bibliotece Warszawskiej, Gazecie Polskiej) rozprawy estetyczne, zrazu pełne dość mglistych ogólników. Dopiero dziełko ogłoszone w roku 1830 p. t. *O literaturze polskiej XIX wieku* zdobyło sobie ważne i trwałe znaczenie w rozwoju naszej krytyki. Wprawdzie i tu nadużył filozofji w wywodach i definicjach abstrakcyjnych niedosć oryginalnych i jasnych, lecz przeszedłszy do oceny poezji Mickiewicza, Zaleskiego, Malczewskiego i Goszczyńskiego, okazał wytworný gust estetyczny, głęboki i trafny sąd, śmiałość i siłę w wypowiedzeniu swych poglądów, świetny i żywy styl. On pierwszy z entuzjazmem i siłą przekonania wykazał, dlaczego literatura nasza dopiero przez tych poetów stała się narodową, a naród z nią i przez nią doszedł do rzeczywistego „uznania się w jestestwie swoim“, czyli do samowiedzy; pierwszy poddał bystremu rozbiorowi *Grażynę*, *Konrada Wallenroda*, poezje Zaleskiego, *Zamek Kaniowski* Goszczyńskiego, pierwszy umiał ocenić zalety *Marji* Malczewskiego i podniósł ją do rzędu znakomitszych utworów naszej poezji. — W powstaniu listopadowem przez mowy publiczne wygłaszane i pełne entuzjazmu artykuły dziennikarskie. wpływ wywierał znaczny. Ranny pod Ostrołęką wyszedł na emigrację i zajmował się nadal polityką i publicystyką. Artykuły polityczne w duchu demokratycznym pisane ogłaszał w *Pamiętniku emigracji polskiej*. W roku 1834 w Paryżu wydał *Powstanie narodu polskiego w latach 1830 i 1831*; dzieło to, acz niedokończone, pisane gorąco i namiętnie pod wpływem świeżo rozegranych wypadków, osobistych uprzedzeń i wrażeń, a przez to w wieku szczegółach jedonstronne, stanowi przecież cenne źródło, jako wyraz ówczesnych prądów i opinij. Zaleca się ono — jak inne pisma Mochnackiego — darem żywego i pełnego siły przedstawienia rzeczy.

¹⁾ Dobrzycki St.: Spis literackich artykułów i rozpraw M. M. w czasopismach warszawskich (1825—1830). Pamiętnik literacki, 1904, 3. — Kraushar Al.: Z archiwum senatora Nowosilcowa (memorjał więzienny M. M.). Przegląd historyczny, 1906, 3. — Szpotański St.: M. M. Biblioteka Warszawska, 1907, 4. — Śliwiński Artur: M. M. Żywot i dzieła. Lwów, 1910. — Kucharzewski J.: M. M. Warszawa, 1910. — Szpotański St.: M. M. Kraków, 1910.

OD R. 1831—1850.

1. Literatura na emigracji.

Juljusz Słowacki¹⁾ w pierwszym okresie swej twórczości (do roku 1832). — Urodził się w Krzemieńcu dnia 23 sierpnia 1809 roku. Ojciec, Euzebjusz, profesor języka polskiego w liceum krzemienieckim w roku 1811 powołany na katedrę wymowy i poezji do uniwersytetu wileńskiego, autor różnych pism literackich (wydanych w 4 tomach w Wilnie 1824 do 1826 r.), zmarł w roku 1814 na suchoty. Matka, Salomea z Januszewskich, kobieta wytwornej inteligencji, żywego umysłu i wrażliwego serca, wyszła w roku 1817 powtórnie zamąż za

¹⁾ Goszczyński S.: Nowa epicka poezji. Powszechny pamiętnik nauk i umiejętności, 1835. — Z. Krasieński: a) Kilka słów o Juljuszu Słowackim. Tygodnik literacki. Poznań, 1841; b) Listy, tom I i II. Lwów, 1882. — D.: O dramacie w dzisiejszem p.śmiennictwie polskiem. Rok. Poznań, 1843. — K. Libelt: Ojciec Marek. Mazepa. Pisma krytyczne, t. II. Poznań, 1851. — C. Norwid: O J. S. Paryż, 1861. — J. Reitzenheim: J. S. Paryż, 1862. — M. Bałucki: a) Rozbiór ks. Marka. Niewiasta. Kraków, 1862; b) Kobiety dramatów J. S. Kraków, 1867. — E. Chojecki: La Pologne et ses trois poètes. Lipsk, 1874. — J. Szujski: a) Treny J. Kochanowskiego i Ojciec zadżumionych J. S. Kraków, 1866; b) Beatrix Cenci. Tygodnik Ilustrowany, 1872. — A. Małecki: J. S., jego życie i dzieła. Lwów, 1866—67, 2 tomy, (wydanie II. Lwów, 1881, 3 t.). — St. Tarnowski: a) Prof. Małeckiego „J. S.“. Przegląd Polski. Kraków, 1867/8; b) Mazepa J. S. Kronika Rodzinna. Warszawa 1874; c) O Niepoprawnych J. S. Przegląd Polski. Kraków, 1875; d) O Horsztyńskim, tamże, 1878/9; e) W Szwajcarji i Ojciec zadżumionych. Kronika Rodzinna, 1880; f) Balladyna i Lilla Weneda. Poznań, 1881. — W. Cybulski: Odczyty. Poznań, 1871. — A. E. Odyniec: a) Listy z podróży, tom I i II. Warszawa, 1875; b) Wspomnienia z przeszłości. Warszawa, 1884. — Jabłonowski A.: Balladyna. Toruń, 1875. — A. Kaszewski: O Balladynie. Biblioteka Warszawska, 1877. — A. Asnyk: Król Duch. Przewodnik naukowy i literacki. Lwów, 1879. — S. Duchńska: Pamiętnik z lat młodych Słowackiego. Biblioteka Warszawska, 1879. — J. Kotarbiński: a) Horsztyński. Przegląd tygodniowy. Warszawa, 1879; b) Byrona Don Juan i Słowackiego Beniowski. Atenoum, 1889. — W. Gasztowtt. Le poète polonais J. S. Paryż, 1881. — J. Tretiak: Horsztyński

wdowca d-ra Bécu, profesora uniwersytetu wileńskiego na wydziale medycznym. Juljusz wychowywał się razem z córkami ojczyma, Aleksandrją i Hersylją, głównie pod wpływem matki, dla której przez całe życie zachował cześć niemal religijną. Wątłego zdrowia, odznaczał się od dzieciństwa nadzwyczajną zdolnością, pamięcią, wybujałą fantazją, marzycielstwem i ambicją. Uczył się czytać na bajkach Krasickiego, w chłopięcym wieku poznał *Iljadę* i *Enejdę* w przekładzie Dmochowskiego. W ósmym roku życia gorąco modlił się o sławę pośmiertną, choćby najnędniejszem życiem okupioną. Otoczony troskliwą i czułą opieką matki, tkliwością sióstr, które go uwielbiały i psuły, wychowywany w wygodach i dostatkach, uczył się łatwo i wiele, prócz nauk szkolnych prywatnie biorąc lekcje muzyki, rysunków, tańca, języka francuskiego i angielskiego. Wakacje spędzał zwykle na wsi w Mickunach, blisko Wilna. Z wiekiem, pod wpływem otoczenia (Ludwik Spitznagel), lektury, rozwijającej się fantazji, pod wpływem pierwszej i jedynie prawdziwej w życiu — jak sam wyznaje — miłości ku córce Andrzeja Śniadeckiego, Ludwice, miłości nigdy wyraźnie nie zeznanej, pełnej poetycznego dla młodzieńca uroku, lecz bez wzajemności (*Ostatnie wspomnienie do Laury, Kordjan*, t. I, str. 2. 3), popadał coraz bardziej w nastrój marzycielski, w stan

Słowackiego. *Gazeta lwowska*, 1881; Tenże: *Hamlet polski*. Tygodnik Ilustrowany, 1883. — Wł. Nehring: a) *O kierunkach naszej literatury polskiej*. Biblioteka Warszawska, 1883; b) *Balladyna i Lilla Weneda* J. S. Studja. Poznań, 1884. — H. Beigleisen: *J. S. Genesis z ducha*. Warszawa (Lwów), 1884. — A. Rządewski (Aer): *Miłość poety*. Tygodnik Ilustrowany, 1885. — A. Bełcikowski: *Balladyna J. S. Ze studjów*. Warszawa, 1886. — P. Chmielowski: a) *Kobiety Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego*. Wydanie III. Kraków, 1886; b) *Studja i szkice*, tom II. Kraków, 1886; c) *Juljusz Słowacki towiańczykiem*. Kraków, 1886; d) *Nasza literatura dramatyczna*. Petersburg, 1878. — Wł. Smoleński: *Książd Marek*. Ateneum, 1886. — M. Zdziechowski: a) *Mesjanisci i słowianof.le*. Kraków, 1888; b) *Byron i jego wiek*. Kraków, 1897. — A. Mazanowski: a) *Stosunki i wzajemne sądy Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego*. Warszawa, 1890; b) *Ojciec zadumionych i Treny Kochanowskiego*. Sprawozdanie gimnazjalne. Lwów, 1892. — Ignacy Matuszewski: *Geneza i znaczenie Eloj*. Ateneum, 1892. — F. Hoesick: a) *J. S. w Rzymie, Neapolu i Sorrento*. Ateneum, 1893; b) *Anelli i Trzy poematy*. Rozprawy Akademji Umiejętności, 1895. — B. Gubrynowicz: *Pjast Dantyszek*. Sprawozdanie zakładu Ossolińskich. Lwów, 1893. — W. Hahn: *Studjum nad genezą Lilli Wenedy*. Lwów, 1894. — K. Z. Zimmerman: *Geneza Mazepy*. Program g'mnazjalny. Przemyśl, 1895. — K. Jarecki: *J. S. i poemat „W Szwajcarji“*. Biblioteka Warszawska, 1901. — J. Tretiak: *W Szwajcarji*. Wędrowiec, 18995. — Hoesick: *Zycie Słowackiego*. Tenże: *Anelli i Trzy poematy*. — *Rozprawy Akademji Umiejętności*, wydział filologiczny, S. II tom IX. — Rawita-Gawroński: *Studja i szkice historyczne, serja II*. Lwów, 1900. — Matuszewski Ign.: *Słowacki i nowa sztuka*.

wewnętrznego rozstroju ducha, w odnęt do egzaltacji rozigranych uczuć. Poezje pierwszych romantyków naszych, cześć dla Byrona, hasła „rozumni szaleńcy“, „Jem czego rozum nie złamie“ dolewały oliwy do ognia. Zaczął pisać i w miarę zapewniania się tek literackich utrwalał się w ambitnem postanowieniu zdobycia sobie sławy największego poety polskiego, i doprowadził do wirtuozostwa we władaniu formą wierszową.

Po śmierci Dra Bécu, rażonego w roku 1824 piorunem, nie doznały zmiany warunki, w których wychowywał się Słowacki. Siostry jego powychodziły za mąż, on zaś sam po ukończeniu szkoły średniej wstąpił do uniwersytetu. W roku 1826 odbył podróż przez Podole do Odessy, do morskich kąpiel. Skończywszy studia, po półrocznym pobycie w Krzemieńcu wyjechał w roku 1829 do Warszawy, gdzie wstąpił jako aplikant do służby przy komisji skarbu pod ministrem Lubbeckim. Głównie jednak poświęcił się poezji. Na rok 1829 przypada powstanie powieści krzyżackiej p. t. *Hugo*, napisanej w miesiącu sierpniu, i tragedji p. t. *Mindowe*, napisanej także w ciągu jednego miesiąca; w lutym 1830 roku powstała powieść wschodnia p. t. *Mnich*, w lipcu t. r. *Jan Bielecki*, w tymże roku *Marja Stuart*, *Arab* i pierwsza

Warszawa, 1902. — Nieznane listy J. S., podał J. Kallenbach. Biblioteka Warszawska, 1902. — Tretiak J.: Nieznane fragmenty i warjanty Beniowskiego. Biblioteka Warszawska, 1902. — Tenże: J. S., historia ducha poety i jej odbicie w poezji. Rozprawy Akademji Umiejętności, 1904. (Osobno w Krakowie, tom I i II, 1905). — Tenże: Luźne przyczynki do biografji i genezy utworów J. S. Sprawozdanie Akademji Umiejętn., 1909, 4. — Wilkosz J.: Pisma pośmiertne J. S. do roku 1842. — Sprawozdanie gimn. IV. Kraków, 1902. — Mazanowski A.: Kilka uwag o rozbiórce Balladyny. Sprawozdanie gimnazjum III. Kraków, 1903. — Jarecki Kaz. dr.: Znaczenie i idea Króla Ducha. Biblioteka Warszawska, 1903, tom III. — Hahn W.ktor: Poeta i natchnienie. Pamiętnik literacki, 1904, 4. — Tenże: Prof. Tretiak o J. S. Lwów, 1905. — Tenże J. S. Samuel Zborowski. Warszawa, 1905. — Jankowski J.: Samuel Zborowski Słowackiego. Kraków, 1904. — Dubanowicz Edmund: J. S. ks. Marek. Lwów, 1904. — Witkowski St.: Czas napisania *Genezis* z ducha i jej stosunek do Samuela Zborowskiego. Pamiętnik literacki, 1904, 4. — Wasilewski Z.: Spór o S., jako zagadnienie nauki i kultury. Lwów, 1905. — Grabowski Tadeusz: Młodość S. Biblioteka Warszawska, 1905. — Tenże: J. S., jego życie i charakter na tle współczesnej epoki. Część I. Młodość. Warszawa, 1908. Część II. Lata dojrzałe. Warszawa, 1909. — Lutosławski W.: Darwin i Słowacki. Warszawa, 1908. — Księga Pamiętkowa ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin J. S. we Lwowie 1909 roku zawiera rozprawę: Bednarowski Adolf dr.: J. S. jako tłumacz Homera; Bienenstock Maks: O wpływie niemieckim na twórczość S., Bromberg-Bytkowski Z.: S. jako dramaturg; Bylczyński Jakób: O Zawiszy Czarnym; Cehak-Stodor Adam: Makryna Mieczysławska w utworach

pieśń *Żmił*. Z tych utworów jeden tylko, a mianowicie *Hugo* wyszedł w roku 1830 w *Meliteli* Odyńca.

Po wybuchu powstania porwany powszechnym zapalem stolicy ogłosił *Odę do wolności*, *Hymn do Bogarodzicy* i *Kulig*, które poczęły rozslawiać jego imię. Z powodów niedosć wyjaśnionych w marcu 1831 roku wyjechał z Warszawy i na pewien czas zatrzymawszy się w Dreźnie, pisał tu: *Pieśń legjonu litewskiego*, początek *Pamiętnika*, jako też drugą pieśń *Żmił*. Z papierami rządu narodowego wyjechał następnie do Londynu (wstęp do *Jana Bieleckiego*, wzmianka w II akcie *Kordjana*); zabawiwszy tu przez miesiąc, osiadł w Paryżu. Powstanie już było upadło, emigranci napływali, zakres znajomości Słowackiego rozszerzał się. Poznał w Paryżu Czartoryskich, Platerów, L. Chodźkę, A. Goreckiego, J. Lelewela, a zaprzyjaźnił się z M. Skibićkim i Zienkiewiczem. Przygotowywał tu wydanie swych poezyj, poprawiał dawniej napisane, pisał nowe, jak *Lambro* i pomniejsze: *Paryż, do M. Skibićkiego*, *Dumę o Wacławie Rzewuskim*, *Godzinę myśli*, dalszy ciąg *Żmił*. W połowie kwietnia 1832 r. wyszły dwa pierwsze tomy jego poezyj.

Tegoż roku z końcem lipca przybył do Paryża Mickiewicz. Górażco pragnął Juljusz bliższej z nim znajomości. Jakoż w sierpniu 1832

S. a Wyspiańskiego; Ciolkosz Kasper: Słowacki-Shelley; Cwik Wł.: Badania stylo-metryczne nad językiem S.; Grabowski T. dr.: Słowackiego lata ostatnie; Hahn W. dr.: O fragmentach dramatycznych J. S. „Książę Michał Twerski.“; Hausner Bernard dr.: J. S. a biblja; Janczy W.: Fragment autografu; Janik M. dr.: J. S., próba syntezy; Kantor J.: Książd Marek w dziełach Słowackiego a Mickiewicza; Kielski B.: Ślady wpływu Wiktora Hugo w dziełach J. S.; Kobzdej K.: Czasy barskie w poezji Słowackiego; Ludw. Śniadecka w rzeczywistości i w poezji Słowackiego; Koprowicz St.: Matka i syn; Kossowski St. dr.: Kwestja genezy wiersza „Testament mój“; Kotowicz St. dr.: Wątek ideowy w Balladynie J. S. i w Weselu S. Wyspiańskiego; Kretz J. dr.: Głosy nad Balladyną; Kucharski Eug. dr.: Strofy osobiste w Beniowskim, rozdział I, geneza; Maślak Wł.: Żmija, rozbiór i ocena; Matuszewski St.: Kilka słów w sprawie Słowackiego i jego stanowiska w społeczeństwie polskiem; Maurer H.: Poczucie m. sji u Słowackiego przed rokiem 1831; Maurer J.: Technika Lambra u Słowackiego; Maykowski St.: Anhell i w świetle najnowszych badań krytyczno-literackich; Mazanowski A.: Klucz do symboliki Anhellego; Passowicz Z.: Echa klasyczne u J. S.; Piekarski M.: Mistrzostwo formy u J. S.; Pini T.: Młodość Słowackiego; Pollak Józef: w Szwajcarji a powieści Lizli i Mimli; Próchnicki Fr.: Scena sądu w Balladynie; Rollauer J.: Słowackiego Fantazy a Tasso Goethego; Ruszczyńska M.: Konrad — Wacław — Kordjan; Schneider St.: Kilka objaśnień do dzieł S.; Sędzimir J.: Język Słowackiego; Smolicki W.: Słowacki als Dramatiker; Szczurat W. dr.: J. S. w ukraińskich przekładach; Trzpis H.: Estetyczno-krytyczno poglądy w Beniowskim;

roku na zgromadzeniu emigracji zaznajomili się obaj i przez pewien czas utrzymywali uprzejme stosunki. Gdy jednak doniesiono Słowackiemu, że Mickiewicz porównał poezję jego z kościołem, w którym niema Boga, gdy zwłaszcza wyszła część III *Dziadów*, w których Dr. Bécu był przedstawiony jako zausznik Nowosilcowa, przyszło do stanowczego zerwania. Oburzony Słowacki, aby się nie widywał z Mickiewiczem, opuścił Paryż z końcem grudnia 1832 roku i wyjechał do Genewy.

Do roku 1833 wyszły trzy tomy poezyj Słowackiego (trzeci w Paryżu w roku 1833), w których mieszczą się wymienione powyżej utwory. Najwięcej z tych cenione są: *Mindowe*, *Jan Bielecki* i *Murja Stuart*.

Mindowe jest pierwszą znaną nam dramatyczną pracą Słowackiego, napisaną w ciągu jednego miesiąca w Warszawie 1829 roku.

Przedstawia tu Słowacki znanego w dziejach Litwy księcia, który dla dogodzenia osobistej dumie i z pobudek politycznych wiąże się z Krzyżakami i w zamian za królewską koronę przyjmuje obłudnie i pozornie chrześcijaństwo. Czynem tym zrywa jedność z narodem i ściąga na siebie klątwę własnej matki, Rognedy. Przez powrót do pogaństwa i zdradę Krzyżaków jeszcze bardziej wikła trudne położenie i wreszcie ginie z rąk Dowmonta, mszczącego się za osobiste krzywdy; na tronie litewskim zasiada synowiec jego, Trojnat.

Ujejski J. dr.: J. S. Kordjan; Waleczak F.: O pierwszych powieściach poetycznych S.; Weisblum J.: Wizjonerski charakter poezji S.; Werschler L.: O metaforach w powieściach poetycznych S.; Wakowski Kaz.: Lilla Weneda wizerunkiem duszy narodowej; Wiśniowski J.: Wirtuoz-lyryk; Witek J.: Euzebijusz Słowacki, szkic biograficzno-literacki; Wojciechowski K.: Szlachta w utworach S.; Wróblewski K.: Genезis z ducha, modława. — Pietrzycki Jan: Nowe szczegóły o ostatnich chwilach. Lwów, 1908. — Wiśniowski J.: Genjusz tragiczny. Kraków, 1908. — Tenże: Kobieta u S. Kraków, 1908. (Sprawozdanie gimnazjum królowej Jadwigi). — Meyt Leopold: Nieznane listy S. Sprawozdanie Towarzystwa Naukowego. Warszawa, 1909, 2. — Tenże: Kiedy się urodził J. S. Warszawa, 1909. — Tenże: Słowacki i Wiszniewski. Sfinks, 1909. — Gomulicki W.: Słowacki Anielski: Sfinks, 1909. — Sinko Tadeusz: Hellenizm J. S. Sprawozdanie Akademii Umiejętności, 1909, 6. — Janowski L.: J. S. jako uczeń uniwersytetu wileńskiego, tamże. — Spasowicz: Pisma, tom IX (J. Treściak o Słowackim). — Baczyńska A.: W stuletnią rocznicę urodzin, J. S. Jego życie i twórczość, w 2 tom. Poznań, 1909. — Dzieła J. S. Pierwsze krytyczne wydanie zbiorowe, tomy I—X. Wydał B. Gubrynowicz. We Lwowie, 1909. — Jan Gwałbert Pawlikowski: Studium nad „Królem Duchem“, część I Mistyka Słowackiego. Lwów, 1909. — Dr. Juljusz Kleiner: Studja o J. S. Lwów, 1910. — M. Konopnicka: O Boniowskim. Biblioteka Warszawska, grudzień 1909. — W. Lutosławski: Metafizyka w poezji J. S. Tamże. — A. Mazanowski: Jedna z dramatycznych kronik J. S. Tamże. — Chle-

Historyczne szczegóły czerpał poeta z kroniki M. Strykowskiego, z tragedji ojca swego, p. t. *Mendog* i z powieści Strczyńskiego p. t. *Mendog, król litewski*, wydanej w Wilnie w roku 1825. W dziejach czytamy, iż Mendog, pierwszy wielki książę litewski, przyjął chrzest wraz z żoną swą, siostrą żony ks. Dowmonta, około 1250 roku. Wskutek tego Litwa rozpadła się na dwa obozy: królewski, w części chrześcijański — i drugi żmudzki, pogański, pod Trojnatem, krewnym Mendoga. Ks. Dowmont, ulegając napozór Mendogowi, skrycie popierał Trojnata. Mendoga panowanie miało być okrutne. Po śmierci pierwszej żony pojął on przemocą siostrę jej, żonę Dowmonta, który wskutek tego, złączywszy się z Trojnatem, zamordował króla. Widoczne jest tedy pokrewieństwo akcji w tragedji Słowackiego z historycznymi szczegółami. Na sam wybór treści wpłynął przykład Mickiewicza, dany w *Grażynie* i *Konradzie Wallenrodzie*.

Utwór ten w wielu szczegółach grzeszy słabem umotywowaniem akcji lub nieprawdopodobieństwami; zawiera sceny niezwiązane lub wręcz sprzeczne z tokiem akcji. Ani Dowmont, ani Trojnat nie są przedstawicielami dążeń, przeciwstawionych roli, jaką odgrywa Mindowe. Pierwszy bowiem mści się za krzywdę osobistą, drugi tak jak Mindowe wiąże się z Krzyżakami. Pomimo to *Mindowe* posiada zalety wdzięku i siły tak w charakterystyce osób, jak w efektach scenicznych. Największy talent okazał Słowacki w kreśleniu postaci niewieściech, Aldony i Rognedy. Pierwsza marząca, smutna, stała w swej miłości ku mężowi, przypomina nieco Aldonę z *Wallenroda*, a w scenach oblężenia — Ofelję Szekspira. Charakter Rognedy, wyobrazicielki pogańskiej Litwy, zarysowuje się jednolicie i plastycznie. Wpływ Byrona silnie uwydatnił się w charakterystyce bohatera. Mindowe jest

bowski Br.: Słowacki i Szekspir. Warszawa, 1909. — Hahn Wiktor: Bibliografja o J. S. za r. 1909. Lwów, 1909. — Tenże: O t. zw. bluszczości S-go. Lwów, 1910. — Tenże: Rok Słowackiego. Lwów, 1911. — Gubrynowicz Br.: Stan dotychczasowych badań nd J. S-im. Lwów, 1910. — Kleiner J.: Układ i tekst dzieł J. S-go. Warszawa, 1910. — Koppens R. ks.: Wpływ „transfiguracji“ S-go w r. 1842/3 na nową koncepcję bohaterstwa w „Ks. Marku“ i „Śnie Srebrnym Salomei“. Kraków, 1911. — Windakiewicz S.: Badania nad twórczością S-go. Kraków, 1910. — Szykowski Mar. Dr.: Wykrzyknik i pytanie retor. w poezjach J. S-go. Kraków, 1910. — Meyet L.: S-i i Komierowski. Warszawa, 1909. — Tenże: S-i i Wiszniewski. Warszawa, 1909. — Tenże: S-i i Stattler. Warszawa, 1910. — Schneider Stan.: Badania nad źródłami twórczości S-go. Lwów, 1911. — Grabowski Tad.: S-i Jul., jego żywot i dzieła na tle współczesnej epoki. 2 t. Kraków, 1912. — Dr. Mikułowski Tadeusz: O Wacławie J. S. (Spr. filji gimn. św. Jacka w Krakwie r. 1914).

naturą demoniczną w guście byronowskim. W rozterce ze światem i z własnem sumieniem, świadomie zbrodnię popełnia po zbrodni, bez celu, dla jakiejś dzikiej rozkoszy cierpienia. Jest pełen bezdennej, egoistycznej dumy, pełen wspaniałości w słowach, uczuciach i pragnieniach, która z czynami zostaje w ciągłej sprzeczności.

Do najpiękniejszych w tej tragedji należą: scena 1-sza w akcie trzecim; scena śmierci Mindowy, scena skonania Lutuwera.

Jan Bielecki. Za Stefana Batorego niezamożny szlachcic, imieniem Jan Bielecki, powaśnił się ze Starostą na Brzeżanach, Sieniawskim; spór wytoczono przed króla, który go rozstrzygnął na korzyść Bieleckiego. Lecz dumny magnat sam sobie wymierza sprawiedliwość. Gdy Bielecki w pobliskim kościele zawierał z Anną związek małżeński, napada z bracią szlachtą na dom jego, pali go, a miejsce rozkazuje zaorać. Bielecki wraca z orszakiem weselnym, widzi świeżo zoraną rolę w miejscu, gdzie był dom jego, domyśla się sprawy i opanowany żądzą zemsty wszystkich porzucający udaje się do Turcji. Tam wypiera się Ojczyzny i wiary ojców, brata się z Turkami, następnie, zagon Tatarów naprowadziwszy na Polskę, zdobywa zamek brzeżański i zabija starostę. Lecz od tej chwili sumienie nie daje mu spocząć, wszyscy nim gardzą, staje się wyrzutkiem społeczeństwa, Kościoła i rodziny. Jedną tylko Anna opuszcza dom swoich rodziców i towarzyszy mężowi. Ona to po jego nagłej śmierci, której uległ pod wrażeniem kościelnej kłatwy, własnemi dłońmi usiłuje pogrzebać jego zwłoki i z wysilenia umiera nad niedokopanym grobem.

Treść zaczerpnął poeta z podań historycznych brzeżańskich, opowiadających o jednym z rodu Sieniawskich, który najechał sąsiednią wioskę Bieleckiego, spalił ją i miejsce kazał zaorać. Oprócz tego wyczytał poeta z kronik, że pewien szlachcic z lubelskiego, Jan Bielecki, porwany dzieckiem przez Tatarów i wychowany u nich, po swym do Polski powrocie zasłużył się jako nadworny tłumacz, za co go Stefan Batory obdarzył znacznemi dobrami. Gdy mu jednak możni panowie dobra te odebrali, znowu wrócił do Tatarów i sprowadził ich na Polskę. (R. Heidenstein: *Dzieje Polski...*) Początek tedy powieści odnieść należy do roku 1586, to jest do śmierci Batorego: napad Tatarów, sprowadzonych przez Bieleckiego, przypada na rok 1589. Wówczas jednak Adam Sieniawski był małoletni, ojciec zaś jego nie żył.

Pończnym wydał się Słowackiemu ten wątek podaniowy i historyczny, o ile wystawiał Bieleckiego w tragicznem położeniu człowieka, zmuszonego przez krzywdę ludzką do popełnienia czynu, którego sam sobie nie mógł przebaczyć, a potem potępionego przez całe społeczeństwo i przez własne sumienie. Podobni byli bohaterowie Byrona. Nęciła go sposobność opracowania przedmiotu orientalnego, jak

to czynili Byron i Moor, a przytem nie rozmijania się z tradycją narodową i podążenia za wzorem *Marji* Malczewskiego. której wpływ w *Janie Bieleckim* jest wyraźny w całym układzie i licznych szczegółach. (Część I, postać zdradliwego starosty, uczta: — w *Marji* Wojewoda, uczta. Część II, Bielecki — a Wacław, smutna Anna — a Marja. Część III. postać Anny przy ojcu, czytającym żywoty świętych — a Miecznik i Marja pod lipami. Część IV, zakończenie akcji na cmentarzu kościółka wiejskiego, jak w *Marji...* i t. d.).

Przedstawia poeta Bieleckiego w sytuacji renegata, odstępcy od wiary, sturzonego, mszczącego się za osobistą krzywdę potokami krwi wylanej przez Tatarów, obarczonego wyrzutami sumienia i przez cały świat opuszczonego. Podobnie jak wielu bohaterów powieści Byrona, jest on skryty, ponury, w rozterce uczucia z czynami, niezłomny w działaniu, do którego popycha go demoniczna pycha i żądza zemsty. Postać Anny jest jakby uosobieniem współczucia z nieszczęściem, ściągniętem przez tragiczny zbieg sytuacji, jest jakby protestem przeciw bezwzględnemu potępianiu takich, jak Bielecki, natur demonicznych.

Nie należy sądzić, jakoby Słowackiego utwór był tendencyjny, jakoby autor chciał głosić teorię o nieodpowiedzialności człowieka za popełnione zbrodnie. Cel wyłącznie artystyczny umiał poeta osiągnąć w sposób genialny, w wątku powieściowym bez głębiej podmalowanego tła historycznego, lecz jasnym, prawdopodobnym, w szeregu obrazów, skreślonych świetnym i śmiałym piórem. To też powieść ta należy do najlepszych utworów z pierwszego okresu jego twórczości.

Marja Stuart. Trudne położenie Marji Stuart na tronie szkockim. Lud przeciwko niej burzy się. Świeżo wdarł się do królewskiej kaplicy i złupił ją. Kanclerz Morton jest niedołącznym starcem. Mąż Marji, Henryk Darnley, z powodu nieusprawiedliwionych podejrzeń odsunął się od niej i żyje na uboczu, a są poszlaki, że lud przeciw królowej podburza. Marja ulega wpływom pazia swego oraz lunisty, Rizzia, których obsypuje łaskami i względami. Z ich to porady wydaje dekret, zarządzający surowe kary na sprawców rozruchu, a na dekrecie tym obok swego podpisu z umysłu pomija podpis Henryka. Stąd pierwsze zawikłania. Obrażony przez Rizzia rycerz, Duglas, wyzywa zausznika królowej na pojedynek, który ma się nazajutrz odbyć. Tymczasem Henryk, dowiedziawszy się od kanclerza o owym dekrecie, oburzony i upokorzony, postanawia wraz z Mortonem i Lindsayem zamordować Rizzia, którego uważa za swego rywala i sprawcę nowej obelgi. O tym zamiarze dowiaduje się królowa od astrologa, któremu Nick, błazen Henryka, zamiar zdradził. Jakkolwiek Marja nie kocha Rizzia, gdyż serce jej zajęte jest tajemniczym i ponurym Botwłem.

to jednak lubi swego lutnistę i dla ocalenia go rozkazuje mu natychmiast opuścić brzegi Szkocji. — Już Rizzio ma wsiadać na okręt, gdy wtem otrzymuje przez pазia przyniesione od Marji wezwanie, ażeby spędził z nią ostatni wieczór przed swym odjazdem. List Rizzia do królowej z podziękowaniami za to wezwanie przejmują i odczytują Henryk, Lindsay, Morton i Douglas. W chwili, gdy Marja przyjmuje Rizzia, wpada do jej pokoju Douglas z Henrykiem i Lindsayem i zabija lutnistę u stóp królowej. Marja mdleje, mordercy oddalają się. W tej chwili wchodzi do sali królowej wezwany przez nią przedtem Botwel. Uniesiona żąda zemsty, oburzona na męża, wyznaje Marja miłość swą Botwelowi, objawia mu zamiar połączenia się z nim i daje do zrozumienia, że tylko życie Henryka stoi temu na przeszkodzie. Lecz Botwel nie zadowolą się półsłówkami, pragnie usłyszeć z ust Marji wyraźny rozkaz zamordowania Henryka. — Po dłuższej walce z sobą królowa wreszcie wyraźnie oznajmia Botwelowi, że pragnie śmierci męża, który leży chory w ustronnej, wiejskiej chacie. Botwel jednak żąda, ażeby Marja odwiedziła przedtem swego męża i dała mu do wypicia napój usypiający. Godzi się na to Marja, odwiedza męża, gra rolę nikiemnie obłudną i zapewniając o swem przebaczeniu, daje mu ów napój, choć przypuszcza, że daje truciznę. Truciznę tę wypija zamiast króla Nick i kona. Ażeby zatrzeć wszelkie ślady otrucia, Botwel podkłada minę pod domkiem, w którym leżał Henryk i pomimo oporu Marji do podpalenia miny bierze lampę z jej domowego ołtarza. Obarczona ciężkimi wyrzutami sumienia, doznaje Marja wizji przyszłych swych losów, więzienia i kaźni. Prerażona wysyła pазia, ażeby powstrzymał Botwela. Paź przedtem od Botwela otruty, pada i kona. Słychać wybuch miny. Powraca Botwel. Ze wstrętem, odrazą i pogardą przyjmuje go Marja. Ten wzywa ją do ucieczki przed wzburzonym ludem, który lada chwila ma wpaść do komnaty królewskiej.

Wiele szczegółów dramatu tego zaczerpnął poeta z dziejów. Obecnie bezstronna krytyka historyczna nie wyrzekła ostatecznego i pewnego wyroku w sprawie wypadków, dotyczących Marji Stuart. z lat 1566—1567. Oprócz znanego faktu, że Rizzio, sekretarz i powiernik Marji, zostaj w obecności królowej i w jej salonie za sprawą Henryka Darnleya zasztyletowany, podają nadto historycy protestancy (z których widocznie Słowacki korzystał), że jeszcze za życia Henryka łączył Marję stosunek miłosny z chciwym wyniesienia i sławy Botwelem. Pomimo to, gdy mąż zapadł na ospę, pielęgnować go miała Marja w ustronnym domu w Edyburgu. Tam udusili Henryka i jego pазia skryci mordercy, a dom ze zwłokami wysadzili w powietrze; działo się to w czasie pobytu Marji i Botwela na weselu pewnej damy dworskiej. Powszechny głos obwinał o to morderstwo Botwela. W trzy miesiące potem Marja weszła w związek małżeński z Botwelem. Wybuchło powstanie protestanckiej szlachty, wojska opuściły Marję Stuart, Botwel zbiegł do Danji. — Te dzieje w tragedjach Schillera

i Wiktora Alfieriego już zużytkowane, (podobieństwo sceny I, aktu IV dramatu Słowackiego ze sceną IX, aktu IV *Marji Stuart* Schillera) zachęciły Słowackiego do próbowania własnych sił. Odrzucając na bok następujące się kolizje dynastyczne i religijne, skupił całą uwagę na jedną postać, postanawiając z jej charakteru wysnuć cały tragizm, pobieżnie tylko dotykając niezbędnych szczegółów obyczajowych, które czerpał z kilku powieści Waltera-Scotta.

W charakterystyce Marji Stuart okazał się talent dramatyczny Słowackiego. Pojął ją głęboko i usiłował przeprowadzić konsekwentnie. Młoda, piękna, tkliwa, marzycielska, o wątłej woli, wrażliwa, wychowana w zbytku i wśród zabaw dworu paryskiego, nauczyła się od młodu folgować zachciankom, ulegać podszeptom próżności i zalotności. Niestety chciało, że z charakterem tak słabym, chwiejnym i powierzchownym dostaje się na tron szkocki w warunkach, wymagających wielkiej siły woli i wytrawnego rozumu. Lekkomyślnie sama sobie gotuje zgubę. Jest słabą i poufałą w stosunku z Rizziem, gardzi opinią publiczną, nie żyje z mężem, zbyt łatwowiernie posądza go o spiski, daje rozkaz odjazdu Rizziovi, aby za kilka godzin znów wezwać go na poufałą pogawędkę, dziwnie łatwo ulega Botwelowi, którego wzywa do siebie na schadzki. Odkąd rzuciła się w jego ramiona, wkracza na drogę zbrodni. Poświęca mu własny spokój sumienia, zasady wiary, dumę królewską i godność osobistą, a pragnie ratować tylko zewnętrzne pozory. Łatwiej poda Henrykowi truciznę, niż wyzna wyraźnie Botwelowi, że pragnie śmierci męża, niż zezwoli na wzięcie lampy ze swego ołtarza do podpalenia miny. Pragnie śmierci męża, lecz gdy ten ją przeprosza, sama wzruszona prosi go o przebaczenie; pomimo to truciznę zostawia. Pod grozą wizji pragnie cofnąć morderstwo. Miłość jej ku Botwelowi, jak nagle się rodzi, tak nagle zmienia w odrazę pod wpływem chwilowego wrażenia. Inne postaci, jak marzycielskiego Rizzia i pania, niedołężnego Henryka, ponurego Botwela są blade i szablonowe.

Charakter bohaterki, jak ją przedstawił poeta, jest jednak w tym stopniu chwiejny, płytkiego uczucia i trywialny w stosunku do Henryka i Botwela, że wydaje się zbyt pospolity i mało poezji godny. Miłość jej ku Botwelowi nie jest wcale umotywowana, ani nawet silnie zaznaczona, choć to główna sprężyna całej akcji. Z braku motywów wiele scen jest jakby przypadkowych i obliczonych na efekt. Pomimo to dramat ten młodego poety, napisany w jednym miesiącu językiem i wierszem świetnym, błyskotliwym, lekkim, w dialogach żywych i efektownych, prześcignął ogromnie wszystko, co na tem

polu poezja nasza do jego czasów wydała i do dziś dnia niektóre ustępy, np. śmierć Nicka, należą do najlepszych w naszej literaturze dramatycznej.

W innych utworach swych tej epoki opracowuje Słowacki odstępców od wiary i narodowości, mścicieli i zdrajców. Takim jest bohater powieści p. t. *Hugo*, napisanej pod wpływem *Grażyny* i *Konrada Wallenroda*, komtur Zakonu, porywający z klasztoru Blankę i zdradzający Litwę. Podobnym bohater powieści p. t. *Mnich*, stworzonej na wzór utworów Byrona i Moora, przedstawiającej Araba, który porzuca wiarę ojców, wzgardzony przez ziomków pokutuje w klasztorze za przypadkowe zabicie własnego ojca. Również syn baszy natolskiego, Żmija, w powieści pod tytułem *Żmija*, miłością i zemstą porwany, wyrzeka się wiary swej i narodowości, ucieka na Sicz, skąd zostawszy hetmanem przedsięwzię wyprawę przeciw swemu rywalowi. Bohaterowie tych utworów cierpią i giną z powodu swego odstępstwa. Są to natury burzliwe, demoniczne, awanturnicze, obarczane wyrzutami sumienia, w rozterce z sobą i ze społeczeństwem. Zaliczyć do nich należy owego Araba z powieści pod wpływem Farysa napisanej, p. t. *Arab*, który gnany rozpaczą i nienawiścią pędzi po pustyni, szukając sposobów niszczenia ludzkiego szczęścia. Żądzą zemsty — Żmiję i Bieleckiego, a byroniczną rozterką ze światem i sumieniem — Mindowę i Botwela przypomina także (z Giaurem, Korsarzem i Manfredem spokrewniony) bohater powieści, p. t. *Lambro*, powstaniec grecki, pełen uroszczeń i pretensyj, cierpiący na zgniliznę moralną i nudę, opanowany chorobliwą melancholją, sceptycyzmem, zagadkową rozpaczą i szyderstwem, umierający wskutek nadmiernego użycia opjatu, którym się nałogowo odurzał. Z utworów tych zasługuje *Godzina myśli* na szczególną uwagę, jako pamiętnik o pierwszorzędnej biograficznej wartości, zawierający opis pierwszej przyjaźni i pierwszej miłości poety.

Charakterystyka poezji I okresu. Utwory młodzieńcze Słowackiego wymownie świadczą o niepospolitych jego zdolnościach poetyckich i stawiają go odrazu w rzędzie znakomitszych naszych poetów. Przedewszystkiem stanął w nich Słowacki na niedoścignionej wyżynie pod względem formy. Znajdujemy w nich bogaty, dźwięczny i giętki język, świetny styl i oryginalne, śmiałe, barwne, pełne różnaitości obrazowanie. Jedyną słabą stroną języka tego jest brak zwartości, którą szczególnie celował Mickiewicz. Drugą formalną przedewszystkiem zaletą poezji Słowackiego jest jemu tylko właściwy wdzięk i urok poetyczny w wysłowieniu i wywoływaniu efektów dzia-

lających na wyobraźnię. Trzeba jednak przyznać, że wspaniała zewnętrzna forma nie odpowiada wewnętrznej płytkości tych utworów. Powodem tej dysharmonji była nieharmonijność w duszy samego poety: wybitna przewaga fantazji nad innymi władzami duszy, brak jakby zmysłu do głębszego pojmowania i uwzględniania rzeczywistych warunków i zagadnień życia ludzkiego, mała znajomość ludzi i świata. Pomijając etyczną i patriotyczną stronę idei, o co nie dba poeta, jakby ulegał umyślnie jakiejś sztucznej i na efekt obliczonej brawurze, trudno pominąć, że często popada w rozbrat ze względami na najprostsze psychologiczne prawdopodobieństwo. Przytem uwydatniła się w Słowackim niezwykła zdolność wchłaniania w siebie wrażeń artystycznych i przetwarzania w oryginalny sposób obcych pomysłów i wzorów. Nie masz utworu z tej pierwszej doby twórczości jego, w którymby nie dało się wykryć w pomysśle, kompozycji i treści bardzo silnych wpływów, przedewszystkiem Byrona i Mickiewicza.

Wydane przed rokiem 1830, byłyby może zyskały prędzej rozgłos i uznanie. W latach 1831 i 1833, gdy społeczeństwo było pod wrażeniem tragicznej grozy wypadków, wiały one chłodem, wydały się nie na czasie i przeszły bez wrażenia. Cały naród krzepił się wówczas *Dziadami* i nie mógł sympatyzować z poezją byronicznych bohaterów.

Juljusz Słowacki (od 1833 do 1842) w II okresie twórczości.

Szczęśliwie pędził życie Słowacki w pierwszym roku pobytu swego w Genewie. Zamieszkawszy w pensjonacie niejakiej pani Pattey, nad jeziorem, skąd roztaczał się prześliczny widok na Mont-Blanc, oddał się w spokoju pracy nad korektą III tomu poezji i nad nowem dziełem. *Kordjunem*. (Zaczęte na wiosnę, skończone w zimie, wyszło w roku 1834 bezimiennie w Paryżu). Osłoda dla samotnego poety było towarzystwo panny Eglantyny Pattey, której cichą i pełną uwielbienia miłość odwdzięczał przyjaźnią brata. Niestety, wróciło w następnym roku zwykle zniechęcenie, zagościły znowu w niespokojnem sercu poety tęsknota, rozstrój i gorzyc. Niosły mu pokrzepienie tylko listy matki, lektura Kochanowskich, Szekspira, Danta, pani Georges Sand, biblj, oraz pisanie nowych utworów: *Mazepy* i *Balladyny*. Zerwał się także poetyczny stosunek z Eglantyną, odkąd wyobraźnia poety zajęła się chwilowo zapewne, lecz niezawodnie żywo panną 15-letnią. Marją Wodzińską, która wraz z rodziną bawiła w tym czasie w Szwajcarji. Wraz z Wodzińskimi odbył poeta wycieczkę w góry, wzbogacając wyobraźnię wrażeniami alpejskiej przyrody. Gdy Wodzińscy zamieszkali w pensjonacie pani Pattey, a Eglantyna, posadza-

jąc poetę o miłość ku Marji, popadła w rozpacz: Słowacki, pragnąc leż jej i narzekań uniknąć, w lipcu 1835 roku przeniósł się na drugą stronę Lemanu do wioski Veytoux. Tam w skupieniu i ciszy oddał się marzeniom i pisał przepiękne liryki. Po odjeździe Woździńskich wrócił do pensjonatu pani Pattey. W owych to czasach (w roku 1835) napisał: *Przekleństwo i sumienie* (do Eglantyny), *Rozłączenie* (do Marji), *Stokrótki* (do Elizy Morin), wreszcie *Wspomnienie do Liry* (do Ludwika). Powstały w tym czasie także sceny nowego dramatu p. t. *Horsztyński* (tytuł dany przez A. Małecikiego fragmentom znalezionym w papierach pośmiertnych).

Z początkiem 1836 roku wyjeżdża Słowacki do Rzymu dla zobaczenia się z wujostwem. Teofilem Januszewskim i jego żoną. W ciągu tych trzech miesięcy pobytu w tem mieście (wiersz p. t. *Rzym*) poznał Z. Krasińskiego i zawarł z nim serdeczną przyjaźń. Zabawiwszy jakiś czas w Neapolu i Sorrento, przedsięwziął odbyć w towarzystwie Zenona Brzozowskiego i braci Hołyńskich podróż na wschód, która zaczęta z końcem sierpnia 1836 roku trwała dziesięć miesięcy. Zwiedził najpierw Grecję (*Grób Agamemnona*), w drodze z Grecji do Aleksandrji na morzu (dnia 20 grudnia 1836 r.) napisał przesłiczny *Hymn o zachodzie słońca*. Z pobytu w Aleksandrji pochodzi wiersz p. t. *Do Teofila Januszewskiego*. Na łódce po Nilu przybył do Kairu, skąd odbył wycieczkę do piramid; był na szczycie najwyższej. Popłynął następnie łodzią ku kataraktom, odrysowując piękniejsze widoki. (Przechowało się 15 rysunków). Z tego czasu pochodzą: *Odwiedziny piramid*, *Rozmowa z piramidami*, *Na Nilu*, *List do A. Hołyńskiego pisany na łódce Nilowej*. Po zwiedzeniu ruin Teb i posągu Memnona, dnia 10 grudnia wrócił do Kairu, a stąd puścił się wielbłędami w podróż ku Palestynie. Odbywszy w El-Arish 12-dniową kwarantannę, przez Gazę i Jaffę przybył około połowy stycznia 1837 roku do Jerozolimy. Tu na modlitwie i rozmyślaniach spędził noc u grobu Chrystusa. Zwiedził potem konno wszystkie ważniejsze miejscowości Ziemi świętej. W Bajrucie w lutym rozstał się z Brzozowskim i wróciwszy w góry libańskie zamknął się na 45 dni w klasztorze Bet-chesz-ban (w języku syryjskim: spoczynek umarłych) dla wypoczynku, dumania i tworzenia. Świeże wrażenia nastroiły duszę poety podniosłe i religijnie. W dniu Wielkiej Nocy odbył spowiedź z całego życia. W ciszy klasztornej rozpoczął *Anhellego* i pracował nad innemi utworami. W kwietniu pożegnał się z zakonnikami i przez Bajrut wrócił do Włoch. Do końca 1838 roku zatrzymał się we Florencji dla uporządkowania i wykończenia prac poetyckich. Stąd to wysłał do

Paryża do druku rękopis *Anhellego* (wyszedł w Paryżu 1838 r.), tu napisał *Poemat Piasta Dantyszka o piekle* i z końcem 1838 roku wysłał go do druku (wyszedł w Paryżu 1839 roku), tu wreszcie pisał dalsze ustępy podróży wschodniej (ogłoszone w wydaniu pośmiertnym) i wykończył *Trzy poematy*, zawierające *Wacława, Ojca zadżumionych* i *W Szwajcarii* (wyszły w Paryżu 1839 r.). We Florencji po raz drugi zobaczył się z Krasińskim. (*Wiersz do Zygmunta*).

W grudniu 1838 roku przybył do Paryża. Żył tu samotnie, nie wdawał się w spory emigracyjne, pracował z łatwością i zamiłowaniem. Świeżo odbyta podróż, poznanie świata i ludzi, wniknięcie w siebie przyczyniły się wielce do pogłębienia umysłu i serca, do zdobycia się na większą samodzielność, większą, niż dawniej, dojrzałość ducha, większy spokój artystyczny. Po wydaniu *Balladyny* (1839), którą poświęcił autorowi Irydjona, *Trzech poematów* i *Mazepy* (1840), napisał *Lillę Wenedę* (wyszła w Paryżu 1840 r.), *Krakusa* (przechował się tylko początek), *Wallenroda* (tragedja, z której zachowały się fragmenta), *Jana Kazimierza* (kilka scen znanych), *Beatrice Cenci* (niewykończony, zachowany prawie w całości), *Dramat o Beniowskim* (fragmenta), wreszcie wiele poezji lirycznych, jak wiersz *Na sprowadzenie żułek Napoleona*, *Do Matki*, *Pogrzeb kapitana M.* Prozą napisał urywki: *Święcone u ks. Radziwiłła*, *Sierotki* i *Preliminarja peregrynacji do Ziemi Świętej Sierotki*.

Stosunki poety z Mickiewiczem, które stawały się przyjaźniejsze, zaostrzyły się po pamiętnej uczcie z dnia 24 grudnia 1840 roku. Drażliwy autor *Balladyny* ogłosił w roku 1841 pięć pierwszych pieśni *Beniowskiego*, w którym w genjalny, szyderczy sposób schłostał stosunki emigracyjne, dotykając Mickiewicza i jego przyjaciół. W ciągu tych zatargów wyszła w Tygodniku Literackim poznańskim w roku 1841 bezimienna rozprawa (napisana przez Z. Krasińskiego) p. t. *Kilka słów o Juliuszu Słowackim*, w której Słowacki doczekał się zasłużonego uznania. Odtąd sława poetycka Słowackiego i wpływ jego poezji ustalały się. Energja jego pisarska w latach 1841 i 1842 nie słabnie. Pisze w tym czasie dalszy ciąg *Beniowskiego*, *Fantazego*, (dramat w 5 aktach, wydany w niemach pośmiertnych p. t. *Niepoprawni*), *Złotą Czaszkę* (dramat zachowany we fragmentach) i znakomicie przekłada dramat Kalderona p. t. *Książę niezłomny* (*El principe constante*).

Kordjan. Część I trylogji. Spisek koronacyjny. Składa się z przygotowania i trzech aktów, z których dopiero trzeci rozwija się na tle spisku koronacyjnego. *Przygotowanie.* W nocy z dnia 31 grudnia 1799 na 1 stycznia 1800 zgromadzają się na Łysej Górze szatańskie duchy i stwa-

rzają na wiek XIX dla Polski ludzi złych i niedoleźnych, którzy mają odegrać ważną rolę w wypadkach listopadowych. Akt I.: Poznajemy Kordjana w 15 roku życia. Jest to młodzieniec marzycielski, przedwcześnie znudzony czczością życia. Stary sługa, Grzegorz, wiarus napoleoński, opowiada mu dzieje wojenne z czasów swej młodości; młodzieniec słucha go z zajęciem, przyznaje, że „starzec zapala w nim iskrę ducha”, lecz wpływ starca są bezskuteczne. Kordjan kocha się w Laurze, osobie starszego wieku, która go uważa za dziecko. Lecz dziecko to niezwykle, obłąkane miłością i dziwnie rozigraną wyobraźnią, nosi się z zamiarem samobójstwa. Akt II.: W roku 1828, w dojrzałym wieku Kordjan szuka wyleczenia ducha w wędrownce po różnych krajach. Duma i marzy w okolicach Londynu, rzuca się w wir światowych rozkoszy we Włoszech, w Watykanie oddaje korny pokłon i przynosi garść ziemi ojczyznej papieżowi: wszędzie doznaje zawodu. Dopiero na szczycie góry Mont-Blanc wobec wiecznie potężnej natury zapala się ideą poświęcenia i postanawia życie oddać za naród. Akt. III.: W Warszawie w czasie koronacji, w podziemnych pieczarach kościoła św. Jana zgromadzają się spiskowi. Pomimo płomiennej mowy Kordjana tylko 5 głosów przeciwko 150 głosuje za zbrodnią mordu. Kordjan, który jako podchorąży ma najbliższej nocy stać na straży w zamku, postanawia sam czynu dokonać. Lecz w chwili stanowczej rozigrane nerwy, wyobraźnia, trwoga odbierają mu energję. Nie dokonawszy czynu pada bez uczucia, budząc straż, która go aresztuje. Pomieszczony w szpitalu warjatów przechodzi katusze zupełnego zwątpienia i rozpacz. W. Księżę Konstanty jednak rozkazuje go wyprowadzić ze szpitala. W czasie popisu wojsk na placu Saskim z rozkazu W. Księcia dokonywa Kordjan niebezpiecznego skoku na koniu przez piramidę bagnetów, czem zachwycony książe obiecuje mu życie ocalić. Lecz sąd wojenny skazuje go na śmierć. W. Księżę Konstanty wyjednawszy ulaskawienie, posyła z niem adjutanta swego na plac kaźni. Ten galopem wpada na plac marsowy w chwili, gdy komendant podnosi w górę rękę, ażeby dać ostatnie hasło rozstrzelania Kordjana.

Pomysł *Kordjana* powstał pod wpływem III części *Dziadów* z zamiaru rywalizacji z Mickiewiczem. Stąd wynikła w *Kordjanie* umyślnie uwydatniona przez Słowackiego analogja do *Dziadów*, widoczna w formie niescenicznego dramatu, zawierającego partje podobne, jak np. improwizacje, dzieje miłości Gustawa i Kordjana; w bohaterach, którzy w obu utworach są wcieleniami samych autorów, wreszcie w zwrocie uczuć Gustawa i Kordjana ku miłości całego narodu. Lecz gdy przetworzenie się Gustawa w Konrada wydaje się nieumotywowane, gdy charakterowi Konrada brak psychologicznej genezy, a patriotyzm jego nie wyraża się w sferze czynu, — Słowacki postanowił przedstawić stopniowy rozwój charakteru swego bohatera i przeznaczył mu czynną rolę. Ten zamiar Słowackiego stoczenia współzawodniczej walki z Mickiewiczem za pomocą *Kordjana* sięga wcale głęboko, jak wskazują Przygotowanie i Prolog, w pomysł, myśl

przewodnią i kompozycję dramatu. *Dziady* pełną potężną wiarą w przyszłość narodu polskiego i jego wyjątkowe w dziejach świata posłaństwo; ich mesjanistyczna idea wypłynęła ze skrajnego optymizmu i idealizmu, z bezwzględnej wiary w filareckie enoty narodu. Słowacki skłonny zawsze, a szczególnie w owym czasie twórczości, do ironji i sceptycyzmu, niezawodnie z lubością snuł pomysły, które mogły wydrwić te słabe, jak mniemał, strony idei i kompozycji *Dziadów*: więc przedewszystkiem pragnął swego Kordjana, — nie karykaturę, ani kontrast, lecz ducha Konradowi pokrewnego, idealistę, marzyciela, człowieka uczuć i wybujałej wyobraźni, — rzucić w odmęt wypadków, wymagających tęgiej energii, żelaznej siły woli, zdrowych mięśni, bystrego rozumu. Rzecz prosta, że taki bohater będzie szamotał się, jak Hamlet, w rozpaczliwej i tragicznej walce, z własną nieudolnością do czynów, z majakami swej wyobraźni, które mu jasność celu zasłonią, z melancholją i czułością, która mu nerwy rozstroi, z porywami donkiszockimi i teatralnemi, których niepraktyczności nie doceni. Takim jest rzeczywiście Kordjan i w tym sensie jest on świadomem i konsekwentnem, ale pełnem szyderstwa uzupełnieniem Konrada. Nie tylko w postać Konrada godził Słowacki, ale także w ideę *Dziadów*. Druga osoba Prologu (Słowacki sceptyk) ironicznie przedrwiwa mistyczny zapal pierwszej osoby (Mickiewicza) i jego szkodliwą wrzekomo ideę, cały naród marzeniami „do snu cięchego“ kołyszającą przed dniem zmartwychwstania, wyszydza mesjanistyczny optymizm teorii o nawróceniu złotych cielców świata przez mękę i śmierć narodu polskiego; drwi tedy z zapalu *Dziadów*, „na nici go rozprzega“ i z zimną krwią krytycznego szyderstwa analizuje.

Ale Słowacki także i siebie nie oszczędza; Kordjan bowiem jest własną poety autobiografią: w akcie I zawiera uzupełnienie *Godziny myśli*, głębiej charakteryzuje Julka, zwłaszcza jego marzycielstwo, miłość ku Ludwice, nudę, myśli samobójcze i porywy zapalu (Grzegorz); w akcie II tragiczne obrazy pasowania się z pustką ideową, a pragnieniem czynu, tak zgodne z dziejami ducha poety w okresie od 1831—1834; to poszukiwanie myśli wielkiej dla siebie i ojczyzny kończy się pod wpływem przyrody alpejskiej ideą poświęcenia, wyrażoną w improwizacji na górze Mont-Blanc; akt III odpowiada na pytanie, jaką byłaby rola poety czynna, gdyby wziął udział w powstaniu, tem samem daje także obraz duszy poety, tchnący prawdą zwłaszcza w scenie spowiedzi. Cały utwór jest tedy dowodem samokrytycyzmu poety, ale także głębokiego, tragicznego dla siebie współczucia, które szyderczy wątek owiewa mgłą melancholijnej niejasności.

Czy Słowacki chciał dać w *Kordjanie* nie tylko szydercze uzupełnienie Konrada, nie tylko obraz zmagania się własnej duszy, nie tylko rozprężenie na nici idei *Dziadów*, ale także bohatera swego uważał za typowego przedstawiciela całego społeczeństwa owych czasów — jest wątpliwe. Faktem jest, że nie szczędzi działaczom powstania listopadowego ostrych i zjadliwych docinków i razów, że szydzi (w *Przygotowaniu*) z „tłumu wymuskanych rycerzy ospalców“, z plemienia mowców urodzonych z „języka Balaama oślicy“, że uważa ich za zdolnych do przelewania łez tylko, nie krwi, że za niedołęgów uważa Chłopickiego, Skrzyneckiego, Krukowieckiego i Lelewela, że tłum cały w scenie koronacji charakteryzuje ujemnie, a w scenie spowiedzi wysnuwa na przyszłość najsmutniejsze horoskopy.

Jest tedy idea *Kordjana* przeważnie sceptyczna, analizująca i burzycielska. Lecz na niej poprzestać poeta nie miał zamiaru. Przeciwnie już w Prologu osoba trzecia spędza dwie zwaśnione: mesjanistę Adama i polemistę sceptyka Juljusza i zapowiada, że sięgnie do dna tradycji narodowej, a zerwawszy z niej ohydne i zgniłe całuny grobowe, wydobędzie myśl ważną, która wszystkich nieba polskiego błękitem obwieje i oświeci. Czy w słowach tych mieści się zapowiedź „człowieka-aniola, co swe cierpienia ludom przynosi w ofierze“, a więc już *Anhellego*? Jest to bardzo prawdopodobne.

Kordjan jest częścią I trylogii, którą Słowacki miał zamiar opracować. Część II miała zawierać epizody z powstania listopadowego, materiał części III zużytkował poeta w *Anhellim*. Żywotna idea narodowa, psychologja bohatera, w którym odkrywa autor głębie własnego serca, z potęgą prawdziwego talentu dramatycznego skreślone niektóre sceny, jak np. cały akt I, scena 8 aktu III, wreszcie zwykłe u Słowackiego zalety formy stawiają *Kordjana* w rzędzie bardzo cennych dzieł naszej literatury.

Mazepa, tragedia w 5 aktach. Akeja rozgrywa się w XVII wieku na dworze wojewody, do którego zjeżdża król Jan Kazimierz wraz z pażem swym, Mazepą, i licznym orszakem szlachty. Przyczyną tragicznej kolizji i katastrofy jest tu, jak w *Otelli* Szekspira, zazdrość, której ofiara, uroczą żoną Wojewody, Amelja, niesłusznie posądzona przez męża o stosunek z Mazepą, zażywa trucizny. W rozpaczę ginie samobójczą śmiercią syn Wojewody, Zbigniew, żywiący, jak Don Carlos Schillera, skrytą miłość ku macosze, zabija się także sam Wojewoda, dowiedziawszy się przed śmiercią o występnej miłości swego syna i zemściwszy się na Mazepie przywiązaniem go do rozhukanego rumaka i wypędzeniem za bramy zamku.

W pierwszym opracowaniu, dokonanem w Szwajcjarji, a zniszczonem przez poetę, główną rolę w tragedji odgrywać miał sławny

z podań i wielokrotnie opiewany Mazepa. (Byrona *Mazepa* wyszedł w Londynie 1818 roku, tegóż bohatera opiewa Puszkina w *Poltawie* 1829 roku, B. Zaleski w *dumce*, T. Bulharyn w romansie p. t. *Mazepa*, 1832 r. i t. d.). Na pomysł *Mazepy* Słowackiego głównie wpłynął poemat Byrona, w którym lekkomyślny i płochoy jest zarówno król, jak sławny paż jego. Drugi raz opracowując swą tragedję mógł znać poeta pamiętniki Paska, wydane po raz pierwszy w Poznaniu w roku 1836 (scena 3 i 4 aktu I). Ulubionym wzorem Słowackiego w czasach pisania *Mazepy* był Szekspir, którego wpływ widocznym jest tak w głównym motywie tragicznego zawikłania, jak w licznych szczegółach. (Scena 1 aktu IV, scena 2 aktu IV, scena 2 aktu V *Otella* — analogiczne do sceny 3 aktu V, sceny 4 aktu III i sceny 7 aktu V *Mazepy*). Kilka pomysłów powtórzył Słowacki także z *Romea i Julji* (scena 6 i 9 aktu I) i z *Don Karlosa* (miłość Karlosa ku Elżbiecie i przyjaźń jego z Markizem Pozą). Jeszcze większe podobieństwo nie trudno wykryć między szczegółami omawianej tragedji, a dramatu Calderona p. t. *Lekarz własnego honoru*.

Główną postacią w dwóch pierwszych aktach jest Mazepa, poczawszy od aktu III najwięcej działa wojewoda, znaczenie zaś postaci środkowej, około której krąży cała akcja, ma Amelja. Tkliwa i potulna, młoda i piękna bez skłonności serca wychodzi za starca, o naturze samowładnej, gwałtownej i dumnej. Nie skarży się, cierpliwie i z rezygnacją los swój znosi. Kocha swego pasierba, ale jako chrześcijanka boi się nawet przed sobą wyznać tę miłość. Posądzona przez męża i przez pasierba, bez skargi i bez obrony znosi obelgi, sponiewierania i poniżenia. Postać to, choć bierna, ma wielki urok poezji i budzi tragiczne współczucie. Wiele ujmującego uroku posiada także szlachetny charakter Zbigniewa, jego pełen wytwornej delikatności i smutku stosunek z macochą i przyjaźń z paziem. Lekko, z werwą i wdziękiem nakreślony charakter *Mazepy*; pomimo płochości swej zjednywa on sympatję czytelnika odwagą, usłużnością, sercem wrażliwym na cudzą niedolę.

Zarzucić można tragedji tej wiele motywów powierzchownych, sytuacji przesadnie patetycznych lub nieumotywowanych, brak starannego wykończenia. Zbędne jest w tragedji opowiadanie Chrząstki o zgiełku szlachty (scena 2 aktu I) i wprowadzenie kasztelanowej. Błażeńskie wejście Mazepy przez okno (scena 4 aktu I), skarga Amelji przed królem (scena 3 aktu II), zakradanie się króla pod jej okno (scena 13—15 aktu I), burda nocna, wyprawiona przez delikatnego Zbigniewa, wyprowadzenie Amelji z więzienia (scena 4

aktu IV), urządzenie z sypialni jej kaplicy dla króla: wszystko to są pomysły nieprawdopodobne, nieumotywowane lub niewłaściwe. Do wad należy: niejasność głównego celu artystycznego, brak skoncentrowania zdarzeń i brak silnie zaznaczonej głównej postaci.

Ma jednak tragedia ta ze wszystkich innych Słowackiego najwięcej ruchu, życia, werwy, scenicznych efektów i zawikłania, toteż od roku 1851, w którym ją po raz pierwszy odegrano z powodzeniem w Krakowie, utrzymuje się stale na scenach naszych. Do najpiękniej opracowanych ustępów należą: pojedynek (scena 9 aktu II), pożegnanie (scena 3 aktu III), opowiadanie Mazepy (scena 6 aktu IV).

Balladyna. Goplana, fantastyczna królowa jezior, dowiaduje się, że Grabiec dlatego gardzi jej miłością, ponieważ kocha córkę wdowy, Balladynę. Rozkazuje tedy Skierce, jednemu ze swych sylfów, w czarodziejski sposób skłonić rycerza Kirkora do tego, by Balladynę pojął za żonę. Gdy Skierka spełnił rozkaz mylnie, bo Kirkor zachwycił się wdziękami obu córek wdowy, Balladyny i Aliny: postanowiono, aby tę z nich pojął za żonę, która pierwiej wróci z lasu z dzbankiem pełnym malin. W lesie Balladyna w szale zazdrości zabija Alinę, która wcześniej nazbierała malin i zostaje żoną Kirkora. Morderstwo to pociąga za sobą cały szereg dalszych zbrodni. Więzi matkę w samotnej wieży, wypiera się Grabca i wieśniaków, po wyjeździe męża na wojnę wdaje się w stosunki wiarołomne z dowódcą zamku, von Kostrynem, zabija wraz z nim posła Kirkora, Gralona, przypuszczając, że wiedział o śmierci Aliny, z tegoż powodu rozkazuje zgładzić pustelnika, własnoręcznie morduje Grabca, aby wziąć koronę królewską, którą obdarzyła go Goplana, na słotę i burzę wypędza własną matkę, stacza walki z Kirkorem, w której on ginie, wreszcie, odniósłszy zwycięstwo, podstępnie truje Kostryna. Okrzyknięta królową, w chwili wydawania wyroków śmierci na morderców Kostryna, Aliny i na wyrodną córkę, która matkę wyгнаła, ginie rażona piorunem.

W przedmowie do *Balladyny* powiada poeta, że zamierzał „z Polski dawnej utworzyć legendę w rodzaju Ariosta“, która „ma się uwiązać z sześciu tragedji czyli kronik dramatycznych“. Drugiem ogniwem w tym cyklu miała być *Lilla Weneda*, trzeciem *Krakus*, jednym z ostatnich *Balladyna*. Ale pisał to poeta w roku 1839, podczas, gdy *Balladyna* powstała w Szwajcarji w roku 1834 po odbytej wycieczce z Wodzińskimi w góry, pod świeżym wpływem wrażeń przyrody alpejskiej i szczyrych zachwytów nad pięknosciami *Pana Tadeusza*. Szczególnie rozkochany był wówczas poeta w pięknie przyrody. „Sympatyzuję teraz więcej, niż kiedykolwiek z naturą i zdaje mi się, że czuję ją do głębi jej duszy“ — pisał w maju roku 1834 do matki. — „Miesiące — pisał w roku 1835 — przepędzone pośród najpiękniejszych widoków przyrodzenia, były dla mnie wielką nauką. Uważałem har-

monję, która wszystko łączy i nalewa jednym kolorem. Postrzegłem, że sztuka powinna naśladować tę dziwną jedność wszystkiego. Zastanawiałem się długo nad drzewami, kwiatami, szmerem, różnymi dźwiękami natury, widziałem ją zbliska błękitną albo chmurną“... W takim nastroju zrodziła się niejasna zrazu myśl snucia poematu na tle zmierzchłej przeszłości, kiedy człowiek był zrosły z przyrodą, a przyroda wylaniała swe siły potężnie i samorodnie, pasujące się w pozorowanym bezładzie z sobą, z przypadkiem, z tajemniczym demonizmem, z kielkującą wolną ludzi wolą, z bezpośrednim wpływem Boga. W trakcie tych pomysłów czytał Danta i Szekspira, dopominał się starych kronik, pragnął może prawdziwe pierwiastki duszy słowiańskiej zamierzchłych czasów zakląć w formy nowego poematu. Nie kroniki mu dopomogły, ale niezrównana fantazja twórcza. Już w grudniu 1834 roku pisał o skończeniu *Balladyny* i chwalił ten utwór, który mu otworzył „nowy kraj poetyczny, nietknięty ludzką stopą“... „Tragedja cała podobna do starej ballady, ułożona tak, jak ją gmin układała... Ludzie jednak, starałem się, aby byli prawdziwymi i aby w sercu mieli serca“...

Różne czynniki złożyły się na to dzieło. Z zamiaru odtworzenia ducha czasów bajecznych Polski wypłynęła owa mieszanina wyobrażeń pogańskich i chrześcijańskich i ów wątek podaniowy, który widzimy w szczegółach o strąceniu Popiela III, o okrutnych rządach Popiela IV, o walce Kirkora w obronie prawego króla. Pragnąc oprzeć się na pierwiastku ludowym, skorzystał poeta z bardzo wielu własnych wspomnień o podaniach i wyobrażeniach ludu, a także z dwóch ballad literackich: *Malin* Al. Chodźki i *Lilji* Mickiewicza. W pierwszej znalazł pomysł bogatego pana, który przyjechał do matki dwóch hoźych cór i obie równocześnie pokochał, pomysł malin, zabicia młodszej córki, niestartej plamy na czole zabójczyni i nadprzyrodzonej kary za zabójstwo. Drugiej zawdzięcza pomysł pustelnika i jego obietnicy wskrzeszenia Aliny. Bardzo silnie występuje w *Balladynie* wpływ Szekspira. Świat fantastyczny (Goplana, Skierka, Chochlik) jest stworzony pod wpływem *Snu nocy letniej* (Tytanja, Spodek przemieniony w osła, Puk, elfy). Jak w *Makbecie*, tak w *Balladynie* fatalizm jednej zbrodni popycha do całego szeregu następnych; jak tam Makbetowi duch Banka, tak tu w czasie uczty pojawia się *Balladynie* duch Aliny; jak tam Makbet z żoną, tak tu *Balladyna* przez morderstwo zdobywają koronę. Wypędzenie matki na słoć i burzę przypomina podobną scenę w *Królu Learze*; również wiarołomny stosunek *Balladyny* z *Kostrynem* da się zestawić ze stosunkiem *Gone-*

ryli i Regany z Edmundem, a zabójstwo Gralona z zabójstwem sługi przez Reganą.

Jak powiązał poeta te pierwiastki w całość organiczną? Chcąc odpowiedzieć na to pytanie, trzeba pamiętać, co sam napisał na czele swej tragedji: „Wychodzi na świat *Balladyna* z arjostycznym uśmiechem na twarzy, obdarzona wewnętrzną siłą urągania się z tłumu ludzkiego, z porządku i ładu, jakim dzieje się wszystko na świecie, z nieprzewidzianych owoców, które wydają drzewa, ręką ludzi zaszczerpione. Niech naprawiacz wszelkiego bezprawia, Kirkor, pada ofiarą czystych swoich zamiarów. niech Grabiec miłuje kuchnię Kirkora, niechaj powietrzna Goplana kocha się w rumianym chłopie, a sentymentalny Filon szuka umyślnej męczarni miłosnej i zmarłej kochanki; niechaj tysiące anachronizmów przerazi śpiących w grobie historyków i kronikarzy, a jeżeli to wszystko ma wewnętrzną siłę żywota... to *Balladyna* wbrew rozwadze i historii zostanie królową polską, a pionun, który spadł na jej chwilowe panowanie, błysnie i roztworzy mgłę dziejów przeszłości“...

Jeżeli rzeczywiście chodziło poecie o „arjostyczne“ upostacowanie tych różnorodnych czynników, które na losy i czyny pierwotnych ludzi wpływają: to przyznać trzeba, że wywiązał się z zadania swego genialnie. Wszystkie ogniwa akcji skupiają się w postaci głównej bohaterki. Już z natury posiada ona „złe serce“, (o czem świadczy oschłość jej i opryskliwość w stosunku z matką i siostrą), zmysłowość i nieczystość, popychające ją do nocnych schadzek z Grabcem, wreszcie kłamliwość i pychę. To naturalny grunt pierwszej zbrodni. Lecz na tę zbrodnię składają się także i inne czynniki: trzeba było, żeby Goplana pokochała Grabca, żeby Kirkor szukał żony pod słomianą strzechą, żeby Skierka mylnie wykonał rozkazy swej pani, podszeptał pomysł zbierania malin. A więc obok wrodzonych złych popędów składają się na zbrodnię zabicia Aliny: wpływ nadprzyrodzonych sił i zbieg okoliczności, czyli przypadek. Popełniona raz zbrodnia pociąga za sobą szereg następstw zarówno w duszy zbrodniarki, jak w jej otoczeniu. *Balladyna* traci spokój duszy; plama na jej czole jest symbolicznem piętnem Kaima; ona po zbrodni nie jest już tą, którą była przedtem; wyrzuty sumienia nie pozwalają jej na chwilę spocząć. Chociaż wie, że jest na niebie Bóg, to jednak postanawia tak żyć, jakby Boga nie było. Staje się lękliwą, podejrzliwą, obawia się kary boskiej i ludzkiej, pragnie sama w sobie pamiętać zbrodni zdusić i przed ludźmi zatrzeć jej ślady. Posądza, że Kirkor wyjeżdża na poszukiwanie Aliny; Gralona zabija, podejrzewając, że

widział trupa; „pali“ ją czerwona plama (III, 3), przeraża tłum, przestrasza okropne wizje. W tej walce serce jej twardnieje, staje się wobec matki nielitościwą, coraz więcej w zbrodniach wyrafinowaną. Tak „natura zbrodnią pogwałcona mści się“ na niej. Wreszcie na te czyny ludzkie, poplątane przez naturę, duchy, przypadek i fatalizm, spuszcza Bóg mściciel karzący piorun. — Splątanie różnych czynników, wpływających na akcję, urągać się zdaje mniej może z „tłumu ludzkiego i porządku, w którym się wszystko dzieje“, niezawodnie jednak i więcej z szablonu, przyjętego przez różnych poetów dramatycznych i estetyków, usiłujących stosować i określać stałe zasady tragiczności i przepisy budowania sztuk dramatycznych. Poeta nie krępując się żadnym szablonem rozwinął swobodnie i śmiało cudowny czar swej fantazji, stworzył świat pełen różnaitości, pełną wioną niewytrzebionych lasów, potęgą pierwotnych instynktów i popędów, nie osłabionych jeszcze potęgami cywilizacji, oprzemienił wszystko urokiem naiwności, prostoty, poezji. Społeczny porządek, etyczne zasady — dopiero wyłaniają się tu, jakby z chaosu walczących sił; człowiek nie zaznał jeszcze więzów, krępujących go z przyrodą i tajemniczym wpływem duchów; nie wyzwolił się z przemocy przypadku, nie opanował własnych popędów. Jest dziecięciem, w którego sercu drzemią i szlachetny, czysty, porywczy zapał ku naprawianiu wszelkiego bezprawia (Kirkor), i lisi, chytry, skryty podstęp (Kostryn), i anielsko skromna, czysta tkliwość (Alina), i sentymentalne marzycielstwo (Filon), i gburowate, zwierzęce prostactwo (Grabiec), i żywiolowo gruba, ale bezdenna, ślepa miłość macierzyńska (Matka).

Tragiczny, balladowy, epiczny, a nawet humorystyczny i melodramatyczny pierwiastek wiążą się tu w całość artystyczną, która najwymowniej świadczy o geniuszu twórcy.

Anhelli. Przybyło 1000 wygnańców na ziemię sybirską, wspólnie zamieszkałi, zawarliśmy przymierze z miejscową ludnością, której król, Szaman, do nich się przyłączył (I). Lecz Szaman poznawszy ich słabe serca, kazał im czuwać i mieć nadzieję zmartwychwstania, sam zaś wzbudziwszy w Anhellim, jednym z wygnańców, wielką miłość (II), wychodzi z nim na pustynię i jak Vergili po piekle Danta, oprowadza go po społecznem piekle Sybiru i pokazuje mu szereg strasznych cierpień narodu: zgorzenie dzieci (III), zwłoki w kajdanach starca, sławnego ongiś senatora (IV), ostatniego z żyjących konfederata barskiego (VI), zgrozą przejmujące obrazy katongi (VII), rozpaczy wygnańców po zmarłym z powodu klęsk ojczyzny proroku (VIII), pędzonego przez łańcuchy starca zato, że w święto nie pracował (IX). Tymczasem 1000 nowych wygnańców zaczęło kłótnię; podzielili się na trzy gromady: jedna miała na czele grafa Skira, druga Skartabelle, który chciał ziemię podzielić, a trzecia księdza Bonifata, który chciał kraj zbawić mo-

dlitwą. Już miało przyjść do bratobójczej walki. Lecz za radą zastępcy Bonifata postanowili spór zdać na sąd Boga. Na trzech krzyżach przybito trzech dobrowolnych męczenników każdego stronnictwa. Przy tej gromadzie miało być zwycięstwo, czyj przedstawiciel miał żyć najdłużej. Po skonananiu umęczonych przerażone tłumy rozbiegły się samopas, aby rozprząść się do reszty w zgiełku, śmiechu, przy kielichach i brudnych pieśniach. Ciała umęczonych pogrzebał Szaman z Anhellim (X). Na cmentarzysku, gdzie rozlegały się jęki umarłych, ujrzał Anhelli anioła mogił, podobnego do niewiasty, którą kochał za młodu. Była to piastunka mogił, Eloë, urodzona ze lzy Chrystusa na Golgocie (XI). Pijane, kłótlive i niesforne zgraje wygnańców zabijają Szamana. Ciało umierającego starca wnosi z domu Anhelli, w czym mu pomaga Ellenai, młoda niewiasta, która była niegdyś zbrodniarką (XII). Z rozkazu Szamana, po jego pogrzebaniu, zamieszkał Anhelli z Ellenai, przybraną siostrą, na dalekiej północy, w lodowej pieczarze. Ellenai po pewnym czasie umarła (XIII). Aniołowie zesłani od Boga z 1000 wygnańców znajdują tylko 10, jedzących trupie ciała i bluźniących Bogu (XIV). Ukarawszy ich śmiercią zwiastują Anhellemu, pogrążonemu w znużeniu i smutku, że niebawem umrze; ofiary duszy jego nie przyjmują, każą mu być spokojnym, bo jest on może przeznaczony na inną ofiarę (XV). Niedługo potem Anhelli umiera, a ostatnie jego westchnienia i słowa były o ojczyźnie i matce (XVI). Po jego śmierci zapadła noc, zajaśniała północna zorza, a z niej powstał rycerz zbrojny na koniu z białą chorągwią, ogłaszając zmartwychwstanie narodów i wzywając silnych do życia. Lecz Eloë pilnowała grobu Anhellego, cieszyła się, że spoczywał, bo „on był przeznaczony na ofiarę serca” (XVIII).

Trzecia część trylogji, której część pierwszą opracował Słowacki w *Kordjanie*, wystawiać miała na tle „potępieńczych swarów“ emigracyjnych bohatera, „przynoszącego swe cierpienia ludom w ofierze (*Kordjan* akt III, scena 6). Zaniechawszy trylogji *Kordjana*, nie zaniechał poeta głównego pomysłu jej części III. Że poeta identyfikował się z takim bohaterem, że szukał rozwiązania zagadki i własnych i całego narodu cierpień, że nie zamierzał poprzestać na negacji „Spisku koronacyjnego“, wiadomo powszechnie. *Kordjan* musiał pozbyć się przywar, udoskonalić się stopniowo przez cierpienia, otrząsnąć się z żądzы sławy światowej, z obojętności i wzgardy wobec bliźnich, rozgorzeć miłością ludzi i ojczyzny, zanimby stał się godnym do dobrowolnego i świadomego złożenia Bogu własnych cierpień dla odkupienia tą ofiarą szczęścia ojczyzny. W podróży do Ziemi świętej, w klasztorze Maronitów, pod świeżym wpływem religijnych wrażeń, w podniosłym skupieniu ducha idee te rozwinęły się i skryształizowały. Czuł poeta, że coraz piękniejszym staje się jego duch, że życie jego odtąd będzie poematem dla Boga, że może dojść do stanu takiego duchowego wzniesienia się i napięcia, iż Bóg przyjmie w ofierze jego cierpienia i rzuci je na szalę przyszłości narodu.

I oto wyłonił się *Anhelli*, poemat, który zrazu tercynami na wzór *Boskiej komedji* Danta (Posielenije), a potem prozą biblijną według wzoru *Ksiąg pielgrzymstwa polskiego* i niektórych pism Lamenaïs'go miał kreślić obraz tej stopniowej metamorfozy ducha ku doskonałości pod wpływem cierpień i ku szczytowi jej przez świadomość ofiary.

Przeistacza się tedy *Anhelli*, wehlaniając w swą duszę zalety Szamana, których mu przedtem brak było. Poznaje największe nieszczęście narodu; utratę wiary i polskości (pop uczący gromadkę głodnych dzieci), waśnie, obmowy i oszczerstwa (dwukrotna śmierć Niemojowskiego), materjalizm, wynik rozpaczego zwątpienia (zwątpienie *Anhellego* i sybirskich kobiet), zatrąę narodowej tradycji (jabłoni barszczanina); poznaje piekło narodu, kapłana bez wiary, samobójczą ginącego śmiercią; ojca, gotowego pożerać ciało własnego dziecięcia; syna zmuszonego do katowania własnego ojca; okropne, ohydne skutki znikczemniającej niewoli. Przejęty grozą wobec tych widoków, bezdennym smutkiem na widok *Eloi*, która mu miłość pierwszą przypomniała, pragnie umrzeć. Przedtem jednak dla zdobycia ufności w Boga musi poznać tajemnicę grobów, że z nich nowe wykluwa się życie (gniazdo ptasząt w czasce trupiej), że trzeba się zdobyć na rezygnację zapomnienia po śmierci (opowieść biskupa). Tak zdobywa *Anhelli* dostojność ducha, spokój jego i rezygnację w oczekiwaniu śmierci, która stanie się ofiarą i twórczą. Widok śmierci Szamana i *Ellenai* poucza go, że śmierć jest przemienieniem, że złem być nie może.

Anhelli powstał we Florencji, a na drobne jego szczegóły złożyły się rozliczne wpływy: *Opis podróży po Syberji* Józefa Kopcia, Wrocław 1836; *René Chateaubrianda* i tegoż pisarza *Atala*; utwór Alfreda de Vigny p. t. *Eloa*.

Myśli, wyrażone w *Anhellim* tkwiły silnie w duchu czasu i poemat ten zyskał szybko sławę u współczesnych. Krasński postać *Anhellego* uznał za poetyczny symbol przeznaczenia współczesnych wie-szczów. „Nie znam — pisał — nic smętniejszego, nic poetyczniej pomyślanego i wykonanego“, a po śmierci *Juljusza* radził na grobie jego napisać: „Autorowi *Anhellego*“. I dziś niektórzy krytycy stawiają to dzieło w rzędzie najgłębszych utworów świata.

W twórczości Słowackiego odgrywa *Anhelli* ważną rolę, jako najpoetyczniejszy wyraz nie tylko rozmyślań autora nad przeznaczeniem własnym i społeczeństwa, lecz także ekstazy marzycielskiej, głównej potęgi twórczego jego talentu. Idea udoskonalenia się duchowego i pokuty, wyrażona w III części *Dziadów*, w *Duchu od*

stepu, w Panu Tadeuszu, dotknięta w symboliczny sposób w zakończeniu *Irydjona*, rozwija się w *Anhellim* w całkowitym systemie, w dantejskiej grozie i nad wyraz poetycznie. Jest więc ten utwór najściślej zespolony z prądami tej bolejącej, wieszcejszej poezji narodowej, które po roku 1831 coraz większego nabierały u nas znaczenia.

Ojciec zadżumionych. Arab opowiada straszne dzieje swej kwarantanny, którą odbył w El-Arish z żoną i siedmiorgiem dzieci. Zmarły mu po kolei na dżumę wszystkie dzieci, wreszcie żona, on tylko sam wyszedł cało.

Odbywając podróż przez pustynię z Kairu do Syrii, nocował Słowacki dnia 15 grudnia 1836 roku w grobowcu Szeika, budynku z kopułą, a wielbłądy rozłożyły się przed grobowcem. Dnia 22-go grudnia przybył do El-Arish. W pobliżu tego miasteczka odbywał kwarantannę pod namiotami na piasku. Dolinę przerzynała rzeczka, za którą widać było szarą wstęgę palmowych lasów; od północy morze Śródziemne, na mogile piasku błyszczała biała kopuła mały grobowiec „Szecha“, w którego lochach składano umarłych na dżumę. Na wzgórzach piaskowych stały strażę, w środku doliny stożek piaskowy, z którego muezzin obwoływał donośnym głosem wielkość Boga. W wigilję Bożego Narodzenia w nocy zerwała się okropna burza z piorunami. rzeczka wezbrała i zalała dolinę. Podróżni musieli chronić się na sąsiednie wzgórze. W czasie kwarantanny przybył do podróżnych z miasteczka niejaki dr. Steble, który opowiadał poecie, jak pewien starzec, odbywając kwarantannę, w ciągu trzech miesięcy na zarazę utracił rodzinę z dziewięciu osób.

Wrażenia przyrody, nocy z piorunami i opowiadanie doktora zużytkował Słowacki w swym poemacie. Smutna treść była w harmonji z jego osobistym nastrojem. Odżyły w duszy przy tworzeniu *Ojca zadżumionych* wspomnienia *Trenów* Kochanowskiego, *Więźnia Chillonu* Byrona, (gdzie Bonivard opowiada o stracie w więzieniu ojca i sześciu braci), rzeźby Laokoona, przedstawiającej ojca, zmuszonego patrzeć na śmierć synów, ustęp o Niobie z VI księgi *Przemian* Owidego, opowiadanie Ugolina o śmierci synów z 33 pieśni *Piekle* Dantego.

Artyzmem wykonania, przejrzystością kompozycji, bogactwem szczegółów, ich ugrupowaniem i pełnym biblijnej prostoty stylem przewyższa *Ojciec zadżumionych* pomienione wzory. Misterna, pełna rozmysłu budowa poematu tego odpowiada wybornie celowi, t. j. uwydatnieniu stopniowo rosnącej boleści ojca. Pomimo szerokiej skali wyrażonego uczucia umiał poeta zachować artystyczną miarę i nie

wpadł nigdzie w sztuczny patos; umiał w gorących barwach odmalować koloryt przyrody wschodniej, użyć zmysłowego języka, wielkiej obfitości obrazowych wyrażeń, a jednak zachować jasność i prostotę myśli. To też słusznie poemat ten uchodzi za doskonale arcydzieło poezji naszej.

Lilla Weneda. Akcja rozgrywa się w czasach bajecznych, w okolicy Gopła. Król Wenedów, Derwid, broni się w rozpacznej walce przed Lechitami, którzy na kraj jego napadli; dwie jego córki, wróżka Roza Weneda i Lilla Weneda, w śmiertelnej obawie oczekują wyniku walki. Przybywają wreszcie starcy, kapłani narodu z harfami i donoszą, że Wenedowie ponieśli klęskę, a król Derwid wraz z cudowną harfą i dwaj synowie króla, najdzielniejsi obrońcy narodu, Lelum i Polelum, dostali się do niewoli Lechitów. Wieść ta różny wpływ wywiera na dwie siostry: Lilla postanawia i przyrzeka ojca swego i braci wybawić z niewoli; Roza, wychodząc z zasady, że „nie czas żalować róż, gdy płoną lasy”, przepowiada dalsze klęski, lecz przestrzega harfiarzy, ażeby rozpaczliwe tony ich harf nie osłabiły ducha ludu. — Lilla bezwzględnie zdąża do celu. Uprosiwszy sobie pomoc u św. Gwalberta, przybywa z nim do obozu Lechitów; tu, z rozkazu rozjuszonej Gwinony, żony Lecha, wylupiono Derwidowi oczy. Na prośby nieszczęsnej córki obiecuje Gwinona uwolnić starca, jeżeli go Lilla trzykrotnie wybawi od śmierci. Rozkazuje tedy najpierw przywiązać Derwida za włosy do drzewa i pastwić się nad nim własnym dzieciom. Gdy na prośbę Lilli jeden z jej dwu braci skutych łańcuchem, zręcznym rzutem topora przeciął włosy starca i uwolnił go, rozkazuje Gwinona wrzucić Derwida do wieży wężami napelnionej. Wówczas Lilla wybawia ojca od śmierci grą na harfie. Wreszcie wtrąconego do ciemnicy od głodowej śmierci ocala, nakarmiwszy go liljami wodnemi, i ostatecznie wygrywa zakład. Gwinona uwalnia Derwida, lecz w zamian za syna swego, Lechona, uwięzionego przez Wenedów, pragnie zatrzymać harfę Derwida lub Lillę: wybór zostawia Derwidowi. Według proroctwa Rozy gra Derwida na owej harfie miała zapewnić Wenedom zwycięstwo w rozstrzygającej bitwie. — Pomimo to i wbrew prośbom córki Derwid wraca do swego obozu z Lillą, zostawiwszy harfę w rękach Gwinony, która obiecuje ją wydać Lilli w zamian za Lechona. Lechona jednak Wenedzi zamordowali. Lilla odprowadziwszy ojca, w zgiełku bitwy wraca do obozu Lechitów po harfę. Tam ginie z rąk Gwinony, która odsyła Derwidowi ciało jej w skrzyni od harfy zamkniętej. Ostatnia i rozstrzygająca chwila walki nadeszła. Wenedzi z rozpaczą oczekują gry swego króla; Derwid odbiera skrzynię, lecz dotknąwszy zwłok córki i nie znalazłszy harfy, przebija się nożem ofiarnym. Wenedzi ponoszą klęskę. W walce ginie Lelum i Gwinona, Polelum śmierć znajduje na stosie w płomieniach przy zwłokach brata. Nad dogasającym stosem zjawia się postać Bogarodzicy.

Pierwszy pomysł *Lilli Wenedy* zrodził się w duszy poety w Veytoux, w Szwajcarji, w roku 1835; miała ona należeć do cyklu dramatycznego, osnutego na tle bajecznych dziejów Polski. W utworze

Byrona p. t. *Cilde Herold's pilgrimage* wyczytał Słowacki w przypisku wzmiankę o Julji Alpinuli i jej grobowcu, mającym się wrzekomo znajdować w Villeneuve, z napisem: *Julia Alpinula. Hic iaceo. Infelicis patris infelix proles. Deae Aventiae sacerdos. Exorare patris necem non potui. Male mori in fatis illi erat. Vixi annos XXIII.* Grobowiec taki w rzeczywistości nie istniał. Słowacki notatkę Byrona przyjął za prawdziwą tem bardziej, że istniała także legenda w Szwajcarii o Julji, jedynej córce Alpina, dowódcy Helwetów, która miała udać się do obozu wodza rzymskiego (za czasów cesarza Witeljusza) i błagać go o życie ojca; gdy wódz rzymski kazał stracić Alpina. Julja ciosu tego nie przeżyła. „Ta młoda dziewica — pisze Słowacki w przedmowie — ta czysta kapłanka, skarżąca się tak cicho, a tak przeraźliwie z przeszłości, ona to zamieniła się w Lillę Wenedę“. Pomysł ocalenia Derwida od śmierci głodowej za pomocą lilij wodnych opiera się na własnych wspomnieniach poety, który widział za młodu, jak chłopci na błotach pińskich żywili się łądogami nenufarów. (Przedmowa). Akt II powstał pod wpływem szwajcarskich podań o Tellu i sceny 3. aktu III dramatu Schillera p. t. *Wilhelm Tell*. Gwionna pod niejednym względem przypomina Małgorzatę, żonę Henryka VI (scena 4. aktu I *Henryka VI* Szekspira — scena 3. aktu I *Lilli Wenedy*). Postać Ślaza jest jakby wykrojona z licznych postaci służących w utworach Calderona. Derwid przypomina nieco *Króla Leara*. Pomysł postaci św. Gwalberta powstał w roku 1837, gdy Słowacki zwiedzał zakon w Wollombrozie, założony w XI wieku przez tego świętego. O Lechu sam poeta tak pisze w przedmowie: „Oto jest brat Rolanda a praszczur Sobieskiego, człowiek silnej ręki i molierowskiej w domostwie słabości; kontusz mu włożyc i buty czerwone... niechaj panuje... bez jutra“. Wreszcie pomysł Rozy Wenedy (Vellénda, kapłanka i wróżka, zachęcająca Franków do walki z Rzymianami). Derwida (Druid, w celtyckiem Derwyd, kapłan Celtów), 12 harfiarzów „derwidów z harfami złotemi“ (scena 2. aktu II). druidycznych kamieni, świętych dębów, dwóch braci, wodzów skutych łańcuchem, jako też myśl przedstawienia tragicznej walki dwóch narodów: zawdzięcza Słowacki lekturze *Męczenników (Les Martyrs)* Chateaubrianda.

Bohaterką wątku tragicznego, rozgrywającego się w obrębie rodziny królewskiej Wenedów, jest Lilla Weneda. Podejmuje ona walkę o osoby najdroższe, walkę miłości i poświęcenia z egoizmem i nienawiścią. W walce tej ginie podobnie, jak cały naród Wenedów. Postać ta, wymarzona i oddana z miłością i troskliwością artystyczną, zjednywa główną uwagę i sympatię czytelnika. Skupił poeta w jej

charakterze wszystkie rysy miękkie, tkliwe, niewieście, wlał w jej duszę miłość rodzinną i poświęcenie bez granic, niewysłowny urok anielskiej czystości i dobroci serca, rzewnej i smutnej poezji. „Kwiat łąk celtyckich — powiada w przedmowie — chciałem przenieść do Polski: niosłem go ze świętem uczuciem, aby nie stracić zeń rosy, listka nie ułamać... cicha, czysta, biała i spokojna, ale głęboko w serce nawet przez ojca własnego raniona“. Kontrastem jej jest R o z a. Jeżeli tamtę przyrównać można do Ifigenji, ta przypomina męską naturę Elektry: gdy tamtej uczucie obejmuje tylko rodzinę, ta jako wróżka i kapłanka narodu gotowa ojca, siostrę, braci i siebie dla narodu poświęcić. Czuje się przedstawicielką całego narodu, wierzy w siłę swą nadprzyrodzoną, pragnie zrozpaczony tłum zagrześć do bezskutecznego, śmiertelnego boju. Te uczucia dają jej moc zaparcia się osobistych względów, dają surowość niezłomną i tak nieubłaganą, że wydaje się własnemu ojcu „gadziną bez serca“. Ona jedna nie ginie i staje się zarodem przyszłości. Tragicznej siły pełnym jest także król D e r w i d. Skupiają się w nim zalety i wady Wenedów, majestat cierpienia czyni zeń prawdziwego króla boleści. Złamany wiekiem, wobec nieuchronnego fatalizmu czuje się bezradnym, bezsilnym i wierzy tylko w czarowną moc swej harfy, w zgrozę swego bolesnego jęku. Uczucie rozdarło mu serce na dwie strony: narodu i córki. A jednak bezsilny ten starzec nie lęka się ani śmierci, ani katuszy, zachowuje godność swego majestatu i podniosłością ducha przewyższa niezmiernie wszystkich swoich wrogów. Po mistrzowsku kreśli poeta także postacie walecznego, porywczego a miękkiego L e c h a, okrutnej, namiętnej i przebiegłej G w i n o n y, dzielnego bohatera narodu, P o l e l u m, i poety-marzyciela L e l u m. Za mniej szczęśliwe w pomyśle i wykonaniu uważać należy postacie Ś l a z a i świętego Gwalberta. Psują one pełen grozy, tragiczny i poważny nastrój całości. Pierwszy ma zastąpić w tragedji żywioł komiczny, drugi wbrew intencji autora jest karykaturą apostoła średnich wieków.

Nie tylko tłem historycznem, ale i ważnym przedmiotem tragedji jest walka dwóch różnych plemion i konanie plemienia pokonanego. „Jest to — jak powiada A. Małecki — tragedja idei, tragedja narodu i społeczeństwa całego“. Wenedzi przewyższają Lechitów liczebną przewagą, mają po swej stronie słuszność, są charakteru łagodnego i dobrego, odznaczają się szlachetnem uczuciem, miłością ojczyzny, niektórzy osobistą walecznością. Lecz jest to pokolenie bez woli i wiary w swą przyszłość, w którem przeważa uczucie i wyobraźnia, nie rozum i wyrachowanie, które wierzy w pieśń i cud, nie

w siłę oręża. Zwątpienie serca ich zatrulo. Natomiast Lechici, fizycznie i moralnie upośledzeni, okrutni, skłonni do lenistwa, prywaty i lekkomyślności, odnoszą przeciw zwoycięstwo z powodu wiary i zaufania we własne siły i szczęście.

Pomimo rozpaczliwej myśli ogólnej, niejasności niektórych szczegółów, sztuczności i przypadkowości tych trzech sposobów, którymi Lilla pozornie ocala od śmierci Derwida, pomimo wreszcie dysharmonji, którą wnoszą do utworu postacie Ślaza i świętego Gwalberta, cały utwór należy do najznakomitszych dzieł Słowackiego. Cierpienia narodu konającego wyrażone w nim z majestatyczną i niezrównaną siłą i prawdą; różnaitość szczegółów obok jednolitości idei, polot, a przytem moc i rzadka u Słowackiego zwartość języka, kontrasty silnie zarysowanych postaci i sytuacji składają się na całość imponującą. „*Lilla Weneda* — powiada Nebring — ujmuje, podbija, zachwyca i rozbraja. Jest w niej wielki urok, jest jakby czarodziejstwo poezji“.

Z innych utworów Słowackiego tej epoki za doskonałe arcydzieło uchodzi poemat *W Szwajcarji*; kreśli w nim poeta różnopełne uroku i poezji fazy miłości swej ku p. Marji Wodzińskiej na tle alpejskiej przyrody, która odgrywa tu rolę niemal ważniejszą, niż miłość. Moźnaby powiedzieć, że poeta kocha nie tak osobę samą, jak jej otoczenie, że jest to utwór więcej fantazji, niż serca.

W powieści poetyckiej p. t. *Wacław*, opierając się na szczegółach głośnego w XVIII wieku procesu między Potockimi a Komorowskimi (*Starościna Belzka* Kraszewskiego) i na *Marji Malczewskiego*, zamierzał poeta „zidealizować rzecz pełną mętów i okropności“. Postać Wacława jest pojętą oryginalnie i przeprowadzona z wielką siłą.

Pomysł *Poematu Piotra Dantyszka herbu Leliwa o piekle* zapożyczył Słowacki z *Komedji Boskiej*, naśladowując Danta tak w opisie piekła, jak w wielu szczegółach. Zamiarem poety było szkłostanie wad popędliwoci, zawadjectwa, dumy, biernego wyrzekania i niedołącznego skarżenia się na Opatrzność Boską. Dantyszek, skarykaturowany szlachcic, z dzbanem, z głowami dzieci swych u pasa, pełen junactwa, pychy i gadulstwa dziwacznie wygląda na tle obrzydliwych scen piekielnych.

Bez porównania ważniejszym utworem jest *Beniowski*, którego pięć pierwszych pieśni wyszło w Paryżu w r. 1841. Po śmierci poety odszukano w całości pieśń VII—X, a nadto na luźnych kartkach fragmenty, z których udało się złożyć pieśń VI, oraz XI—XIV. Maurycy August Beniowski, który nastrećzał pocie tytuł tego poematu, był szlachcicem

węgierskim, synem generała austriackiego, żył od 1741—1786 r., doznawszy wielu awanturnicznych przygód, które opisał w pamiętniku. Ów pamiętnik znany był Słowackiemu, który jednak więcej korzystał z Rulhiera: *Histoire de l'anarchie de Pologne* i z *Pamiętników* Kitowicza. Wątek powieściowy snuje się na tle konfederacji Barskiej wśród świetnie i z wielką znajomością epoki skreślonych epizodów. Do cenniejszych ustępów, prócz wielu opisów i charakterystyk II pieśni, należą opis zdobycia Baru (III, 20 do 26), błogosławieństwo księdza Marka (III, 89—93), jego przemówienie (IV, 49—56), rozmowa Sawy ze Swentyną (V, 34—46). Wątek powieściowy jest jednak jakby kanwą tylko, która daje poecie sposobność do dygresyj pełnych zjadliwej ironji, szyderstwa i bólu, to znów potężnego polotu wyobraźni i uczucia. Nielitościwie chłoszcze poeta krytyków, bezdusność ziomeków, z rozrzewnieniem przenosi się w czasy pierwszej swej miłości (IV, 60—68), wplata wspaniały hymn o Bogu (V, 56—60). dotyka wprost współczesnych, jak Mickiewicza (V, 61—72), Witwickiego, Libelta, Czajkowskiego, Zaleskiego.

W niedokończonym poemacie p. t. *Podróż na Wschód*, zawierającym w ostatniem wydaniu (Lwów, tom II, 1909), pieśni: I (wyjazd z Neapolu), III (statek parowy), IV (Grecja), V (podróż konna), VI (nocleg w Vostizy), VII (Megaspoleon), VIII (Napoli di Romania wraz z *Grobem Agamemnona*), i IX, znajdujemy pierwszorzędną piękność zarówno opisów, jak lirycznych natchnień Słowackiego. Wielka szkoda, że to ważne i tak znakomite dzieło poetyczne przechowało się w stanie bardzo zdefektowanym.

Na szczególną uwagę z niezupełnych utworów Słowackiego, pochodzących z tej epoki, zasługuje niewykończony, lecz świadczący o pierwszorzędnym genjuszu dramatycznym poety utwór, pod niewłaściwym tytułem *Niepoprawnych* (właściwiej *Fantazy*).

Hr. Fantazy, poeta przesycony wrażeniami życia, pragnie ożenić się z Djaną, córką śmiesznych i ograniczonych hr. Respektów, którzy ją gotowi poświęcić dla majątku. Sytuacja staje się tragiczną po zjawieniu się dwójga osób: kosyniera Jana, z którym na Sybirze pokryjomu zaręczyła się Djana, i hr. Idalji, kochającej Fantazego. W dalszym jednak ciągu (od III aktu) wątek dramatyczny, który snuł się dotychczas w najefektowniejszych i misternych kolizjach psychologicznych, psuje się i przechodzi w rodzaj farsy. Przyjaciel Respektów, major, każe porwać Idalję; przez pomyłkę jednak porwano starą damę, niejaką Rzeczniczką. Fantazy policzkuje majora, przychodzi między nimi do amerykańskiego pojedynku, w którym przegrywa Fantazy i musi umrzeć. Idalja postanawia wraz z nim

umrzeć. Następuje jedna z najświetniejszych scen w naszej poezji dramatycznej, rozmowa Fantazego z Idalją na cmentarzu przed śmiercią (scena I aktu V). Do samobójstwa jednak Fantazego i Idalji nie przychodzi, w sam czas bowiem major z grzeczności i dobrego serca zabija się, zapisując swój majątek Janowi i chcąc własną śmiercią ocalić Fantazego i Idalję, a ułatwić małżeństwo kosyniera z Djaną.

Utwór ten, pomimo niewykończenia i wielkiej wady w kompozycji, za którą musi być uważany pomysł porwania Rzeczniczkiej, ma tyle piękności i zalet, tak świetną i jednolitą charakterystykę osób, tyle obserwacji życia i delikatnej ironji, tyle komizmu, że należy go zaliczyć do przedniejszych dzieł Słowackiego i całej naszej literatury dramatycznej. Pierwszorzędną kreacją jest przede wszystkim oryginalnie pojęta, misternie wycieniowana, pełna psychologicznej prawdy postać *F a n t a z e g o*, poety z wielką fantazją, z niepospolitą naturą, nie bez honoru i uczucia, głównie jednak świat i życie uważającego za dramat, w którym on sam rolę bohatera odgrywa. Równie świetnie, głęboko i subtelnie pojęta i wykonana jest postać *I d a l j i*, kobiety wykołejonej, uszlachetnionej przez szczere uczucie, rozmarzonej i rozentuzjasmowanej lekturą romantyczną, w której sercu łączą się czczość i próżnia życia z prawdziwą miłością, komedia z prawdą, podniosłość z upadkiem, fałsz udanych zachwyków z głębszą skłonnością artystyczną. Jest to wyborna przedstawicielka tych wyjątkowych kobiet, które trafiały się w czasie między 1820 a 1850 rokiem. W podwójnym charakterze śmieszności i poważnej poezji umiał Słowacki te dwie postacie utrzymać w ciągu całej sztuki, okazując w tem zdumiewające mistrzostwo.

Beatrix Cenci jest dramatem, którego treścią jest fakt zbrodni dokonanej w rodzinie Cencich w końcu XVI wieku; Franciszek Cenci został zamordowany przez zbirów, najętych przez córkę Beatriczę, synów i ich macochę. Zabójczyni ojca bez wyrzutów sumienia oddaje się miłości malarza Gianiego.

Bardzo także cennym jest dramat p. t. *Horsztyński*, pisany w Szwajcarii, śliczną prozą, przechowany ze znacznymi uszkodzeniami zwłaszcza w IV i V akcie. Bohaterem jest Szczęsny Kossakowski, syn hetmana, zdziercy i zdrajcy, pełnego ohydy i szatańskiej nikczemności okrutnika, który dzikiej radości doznawał z pohańbienia i spodlenia wszystkich go otaczających. Szczęsny odznacza się naturą wyższą i niepospolitą, żywą wyobraźnią, szlachetnem sercem. Lecz złamały go wpływy atmosfery zbrodni i hańby, w której się wychował. Jest spokojny tym martwym, smutnym, bezsilną gorączką i ironją za-

prawnym spokojem, który wypłynął z przekonania, że nie poradzi sile fatalnych okoliczności, że musi być ofiarą klątwy, ciężającej na całym rodzie. W czystej duszy jego zapanowało zwątpienie, obrzydzenie i bezbrzeżny smutek. Na domiar nieszczęścia sam czuje się winnym złamania szczęścia trzech kobiet: Maryny, uwiedzionej wieśniaczki, Salomei, żony Horsztyńskiego, szlachetnego, ociemniałego starca, która pokochała Szczęsnego uczuciem głębokim i czystym, wreszcie własnej siostry, Amelji, którą pokochał Szczęsny. Stosunek z Salomeą i miłość między rodzeństwem traktuje poeta delikatnie i pięknie, obdarzając postaci anielską czystością serc i subtelną drażliwością sumień. Napięcie tragiczne wzmagają się, gdy hetman przez złość i zemstę oznajmia Horsztyńskiemu o miłości Salomei. W świetnych scenach kreśli poeta pojedynek między Szczęsnym i Horsztyńskim, samobójstwo Horsztyńskiego, wreszcie opowiadanie o śmierci hetmana.

Fragment ten odznacza się tragizmem sytuacji, konsekwencją w kreśleniu głęboko pomyślanych postaci (zwłaszcza Szczęsnego), pełnem prawdy i siły oddaniem ducha epoki, wielką poezją i urokiem w dIALOGACH i postaciach niewieścich (Salomei i Amelji). Nieodżałowana szkoda, że nie jest utworem skończonym.

Ogólna charakterystyka II epoki twórczości Słowackiego. Od roku 1833—1842 talent Słowackiego dojrzał i doszedł do zupełnego rozwoju. Myśl jego spotężniała, rozszerzyła się i pogłębiła wrażeniami życia i wyborną lekturą. Pod wpływem dzieł sztuki, wpływów podróży i arcydzieł poezji rozwinął się i wyszlachetnił smak artystyczny. Szekspir, Dante, Calderon, Chateaubriand, Ariost — stają się umiłowanymi jego mistrzami. Przetwarza ich natchnienia w sposób samodzielny, ozłaca ich pomysły blaskami własnej, świetnej wyobraźni, odtworza je z siłą i mocą pierwotną, jak własne, a w wielu utworach, jak w *Ojcu zadźmuchańnych*, *W Szwajcarji*, w *Lilli Wenedzie*, w *Nowej Dejanirze*, w *Horsztyńskim*, w lirykach występuje jako genialny w pomysle i wykonaniu samodzielny poeta. Plany utworów osnuwa zdumiewające ogromem, jak plan opracowania w cyklu tragedyj bajecznych dziejów Polski lub trylogji na tle dziejów powstania listopadowego. Szczególniejszą cechą tego kresu jest zwrot poety ku tematom narodowym, ku treści żywotnej dla całego społeczeństwa, ku zagadnieniom i prądom nurtującym w duchu czasu, co szczególnie widoczne w takich kreacjach, jak *Kordjan*, *Anhelli*, *Lilla Weneda*, *Beniowski*, *Horsztyński* i t. d. Z bajronizmu nie otrząsa się autor Beniowskiego, lecz przestaje być Byrona uczniem i naśladowcą. Rozwinęły się także inne zalety jego twórczości. niezrównany przepych formy,

blyskotliwość, lotność, wdzięk wiersza i języka. Jak w I, tak i w tym okresie okazuje Słowacki szczególne zamiłowanie do formy dramatycznej. Silną przeszkodą w twórczości dramatycznej Słowackiego była przewaga fantazji, która górowała nad innymi władzami duszy, nad darem refleksji i obserwacji życia. Wstręt do rzeczywistości, zagłębianie się we własną indywidualność i w świat wymarzony przez innych poetów sprawiły, że z trudnością zdobywał się na spokojne, przedmiotowe rozwinięcie takich postaci dramatycznych, na których charakter składały się czynniki obce samemu poecie. Najlepiej malował istoty fantastyczne lub figury, będące odbiciem własnej jego duszy, jak np. poetów, osób pełnych fantazji, uczuciowych, skłonnych do pczowania i dramatyzowania swego życia, rozczarowanych, smutnych. Rozporządzając językiem i stylem pełnym bogactwa, zdolnym do wyrażania bardzo szerokiej skali uczuć, kreśli dialogi, porywające czytelnika niewysłowionym wdziękiem, często siłą ironji, patetycznością lub dowcipem. Rozmowy w wielu dramatach są wybornie zastosowane do charakteru osób. Natomiast napróżno szukalibyśmy u Słowackiego w tym okresie jasnych zasad tragiczności. Fantastycznie i kapryśnie płał zasadę Szekspirowską odpowiedzialności za własne czyny, z niewzruszonym fatum starożytnych dramaturgów, z pojęciem rządów opatrności Boskiej Calderona, z przypadkowością; a chociaż wpłynęło to na różnorodność jego kreacyj, to jednak często odbierało im siłę konsekwencji i prawdopodobieństwa. Dodać należy, że gorączkowy i nerwowy niepokój ducha wraz z żądzą najszybszej produkcji nie dozwolił poecie utworów większych opracowywać starannie.

Juljusz Słowacki w ostatnim okresie życia (od roku 1842 do 1849). — W duszy poety, w kolejach jego życia, w losach Polski i emigracji, w całej wreszcie duchowej współczesnej atmosferze, znamiennej reakcją idealistyczną po czasach oświecenia racjonalistycznego, należy szukać czynników, które złożyły się na ten ważny w życiu i twórczości Słowackiego, ostatni okres. Zewnętrznym wyrazem decydującej i głębokiej zmiany, która zaszła w całej jego istocie w ostatnich czasach, był akt przystąpienia do towianizmu. Dnia 12 lipca 1842 roku przedstawił się Słowacki Towiańskiemu i postanowił wszystkie swoje siły poświęcić „sprawie“. Zaraz dnia następnego napisał wiersz p. t. *Tak mi Boże dopomóż*. Ogłaszał w nim zmartwychwstanie swej uspionej wiary; choć małym jest i biednym, pomieścić może w sercu miliony, dla których będzie zbroją, piorunem, szczęściem, w zamian dla siebie zdobywając spokój ducha, moc i szczęście. Nie zatrwoży się urąga-

niem. Z pokorą pada na kolana, aby wstać „silnym Boga robotnikiem“, a gdy wstanie, „głos jego będzie głosem Boga, krzykiem Ojczyzny, a duch niezwykłym aniołem“. Po wydaleniu Towiańskiego z Francji, gdy wodzem towianizmu został Mickiewicz, Słowacki z pokorą poddał się jego kierownictwu, rozwijając gorliwą czynność agitacyjną.

W tej nowej fazie osobisty charakter poety zmienił się do niepoznania. „Było w ciągu całej tej jego życia epoki — pisze Małecki — coś, co nam mimo wielkiego obłędu imponuje w nim: wielka surowość zasad, bezinteresowność do dalekich posunięta granic, obojętność najwyższa nie tylko dla wygody, ale nawet i na wszelkie błahe względy potocznego i zewnętrznego wyrobu, miłość ku ludziom gorąca, głęboki duch ofiary, chętne przestawanie na małym, gotowość wyrzeczenia się najśodszych pociech życia. Odtąd zauważyć się daje w tym duchu nieraz i siła nawet, dziwnie odbijająca od właściwego mu dawniej braku hartu i woli“ — Sam o sobie pisze poeta do matki, że „świat glansowanych rękawiczek i woskowanych podłóg zupełnie zniknął z oczu jego“, a na żądanie przysłania kilku swoich medaljonów pisze: „Nie żądaj ty tego tak silnie, co tylko umniejsza mi miłość w ludziach nie znających mnie. Bo i czyn przysłania własnych medaljonów i wyraz twarzy na medalu wżgardliwy i dumny będą mi zarówno serca ludzkie odpychały. Nie jestem już z tych, którzy gwałtem chcą zdobyć pamięć ludzką, a bolesna moja twarz na obrazie Stattlera lepiej mnie teraz przedstawia“.

Rzecz jasna, że tak ważne zmiany w usposobieniu towarzyszyły odpowiedniej twórczości. Raziły go już własne poezje dawne. „Chciałbym — pisał — przesiać to wszystko przez rzeszoto i samych tylko kilka ziarenek czystego zboża dać moim miłym na siejbę. Wolałbym, aby niektóre z nich nigdy nie były wyszły“. Pogrążał się coraz głębiej w mistycznych dumaniach nad znaczeniem intuicyjnych natchnień, snów i podszeptem duchów, rozpałał się entuzjazmem dla idei towianistycznych, przeczyszczał je ogniem własnego ducha, ożywiając własną wyobraźnią, wierząc mocno, że przez udoskonalenie własnego ducha służy posłannictwu, zmierzającemu ku odrodzeniu świata i narodu polskiego; że przez uduchowanie dojdzie do intuicyjnej, natchnionej mocy rozwikłania całej zagadki bytu, przeznaczenia dusz, celu cierpienia i ofiary. — W takim napoly świadomym stanie ekstazy ducha pisał w lipcu 1844 roku *Księża Marka*, z końcem tegoż roku *Sen srebrny Salomei*, dokonał także znakomitego przekładu dramatów Calderona pod tytułem *Księżę Niezłomny*.

Coraz więcej jednak niecierpliwiła poetę pedantyczna i ciasna formalistyka towiańczyków; ona to stała się powodem, że dnia 6-go listopada 1843 roku wystąpił z Kola, postanawiając samodzielnie dla samej sprawy pracować. W roku 1845 rozpoczął z towiańczykami otwartą walkę. Powodem jej był pomysł towiańczyków ułożenia i wysłania uniżonego adresu do cara Mikołaja I w zamiarze pozyskania go dla sprawy. Przeciwko temu ogłosił Słowacki ostry i gwałtownie potępiający protest p. t. *Do kola całego tak zwanych Towiańczyków, czyli uczniów pewnego Andrzeja Towiańskiego, na ręce zastępcy mistrza, Adama Mickiewicza.*

Gdy w sierpniu 1845 roku wyszły *Psalm Przyszłości* Krasińskiego, odpowiedział na nie Słowacki wierszem p. t. *Do autora Trzech Psalmów*, w którym wbrew twierdzeniom Krasińskiego dowodził, że dziejowy postęp dokonywa się przez rewolucje, a nadto, że obawy rzezi, wyrażone w *Psalmie Miłości*, są płonne. Nie ogłosił jednak drukiem swego poematu; krążył on w odpisach i dopiero po rzezi galicyjskiej dostał się do rąk Krasińskiego, wywołując z jego strony *Psalm Żalu*.

W latach 1844 do 1846 w dwóch kierunkach rozwijał Słowacki energiczną, niezmordowaną pracowitość i twórczość: dogmatycznym i poetyckim. Pierwszy wyłonił się z zamiaru ujęcia w system mistycznych wierzeń i opracowania ich do najdrobniejszych szczegółów. Aby dopiąć tego celu i oprzeć go na grutownej podstawie filozoficznej, nie zaniechał poeta przedsięwziąć mozolnych i bardzo rozległych studjów nad przyrodoznawstwem i filozofją zwłaszcza platońską i neoplatońską: z zapalem czytał Cuviera, Bakona, Humbolda, Platona, Hegla, St. Simona, Fouriera, dochodząc stopniowo do coraz jaśniejszego wyobrażenia i utrwalenia swych idei. Potężnym zarówno pod względem treści, jak artystycznego wypracowania wyrazem tego nowego systemu, jak gdyby uroczystem wyznaniem wiary, zwróconem ku Bogu, jest utwór p. t. *Genesis z Ducha*, napisany w roku 1844 prozą poetycką. „Dzieło to — pisze poeta w *Raptularzu*, mającym wejść jako wstęp do *Genesis* — jest owocem dwuletniego stanu nadzwyczajnej egzaltacji i myśli ciągle przez ów czas zwróconej ku Bogu i ku źródłom wiedzy. Napisane jest jednym ciągiem pióra i jednym technieniem modlącego się ducha — ale rozważone głęboko — a często dyktowane wyraźnie przez samą światła i form widzialność“... Wierzył poeta, że treść tego dzieła „przez tysiąc lat spragnione wiedzy prawdziwej narody będzie karmiła“. Pisał nie dla sławy, z tego też może powodu zostawił utwór ten w rękopisie, na

którym ręką Szczęsnego Felińskiego został napis: „*Genezis z Ducha*, pismo zdaniem autora najważniejsze ze wszystkich, jakie kiedykolwiek napisał; zawiera bowiem alfę i omegę świata“.

Nie poprzestając na tem głównem dziele, uzupełniał je poeta całym szeregiem prac po części natury dogmatycznej, wyjaśniającej i uzupełniającej, po części przetwórczo poetycznej. Pozostały one w stosie zmieszanych i mocno nieraz zdefektowanych notatek, aforyzmów, modlitew, rozmyślań, kazań, listów, poematów. Z tych udało się złożyć niektóre bardzo ważne fragmenta, rzucające jasne światło na krystalizowanie się zapatrywań i kreacyj poetycznych poety od *Genezis* do *Króla Ducha*, — są to: *List do Rembowskiiego*, *Pierwsza rozmowa z Heljonem*, *Druga rozmowa z Heljonem* (zwana pierwszą częścią *Wykładu nauki*), *Rozmowa z Heljonem i Helois* (powtórzeniem I. jej części jest t. zw. *Teogonia*), wreszcie dramatyczny fragment p. t. *Samuel Zborowski*, zostający także w najściślejszym logicznym związku z ideami *Genezis*. Mniej lub więcej luźnie z mistyczną pracą poety spojone są inne tego czasu utwory jego poetyczne, jak *Poeta i natchnienie*, fragmenta dramatów: *Z dziejów Wielkiego Nowogrödu*, *Agésiläus*, *Zawisza Czarny* i *Konrad Wallenrod*, wreszcie *Rozmowa z matką Makryną Mieczysławską* i fragment *Pana Tadeusza*.

Z systemu kosmogonji, zawartego w *Genezis z Ducha*, stopniowo przez ogniwa powyższych utworów wyloniła się wspaniała artystyczna koncepcja *Króla Ducha*. Pracę nad tą gigantyczną epopeją, która miała zakląć w nieśmiertelne strofy postępowo-ewolucyjny pochód ku ostatecznym celom królów duchów, między nimi ducha poety, w szeregu wcieleń przez dzieje narodu polskiego, — rozpoczął Słowacki w jesieni roku 1846, rapsod I wydał bezimiennie w roku 1847. Po napisaniu broszury politycznej: *Do emigracji o potrzebie idei*, po skończeniu trzeciej pieśni II rapsodu *Króla Ducha* poeta z końcem 1847 roku wskutek krwotoków, gorączki i zupełnego wyczerpania sił począł gotować się na śmierć i spisywać ostatnią swą wolę. Utrzymywał wówczas serdeczne stosunki z Kornelem Ujejskim (*Do autora Skarg Jeremiego*) i Szczęsnym Felińskim, którzy w jesieni t. r. przybyli do Paryża; z entuzjazmem teraz i uwielbieniem pisał i wyrażał się o Mickiewiczu, jak gdyby chciał spłacić długi za dawne swe antagonizmy; pojednał się także z Goszczyńskim.

Dzieje ostatniego roku życia poety wzruszają tragizmem. Wypadki roku 1848, zaprowadzenie rzeczypospolitej w Paryżu, rozruchy we Włoszech, Wiedniu i Berlinie ożywiły nadzieje emigracji i naszego poety, któremu mogło się zdawać, że słyszy, jak Anhell przed zgo-

nem, ów radosny szum, zwiastujący wolność. Ostatnim wysiłkiem, przerwawszy pracę nad *Królem-Duchem*, rzuca się w wir życia politycznego, czynny udział bierze w zgromadzeniach i naradach. Rzuca myśl zjednoczenia wszystkich stronnictw polskich, na walnem zebraniu klubu płomienną wygłasza mowę za konfederacją. Gdy ta nie udała się, wyjeżdża z przyjaciółmi do Poznania, aby rozpocząć działanie. I tu doznaje zawodu. Po upadku ruchu wielkopolskiego, unikając aresztowania, udaje się do Wrocławia. Tu nastąpiło od dawna układane i pierwsze po 18-letniej rozłące spotkanie poety z matką. Po dwóch tygodniach wspólnie spędzonych nastąpiło smutne pożegnanie matki z synem na zawsze.

Wrócił do Paryża z sił zupełnie niemal wyczerpany. W zimie z roku 1848 na 1849 ponawiają się coraz częściej krwotoki, a gorączka trwa bez przerwy. Pomimo to nie zaniechał *Króla Ducha*, pisząc po parę godzin dziennie lub dyktując Felińskiemu. Dnia 3 kwietnia nastąpiło groźne omdlenie. Posłano po księdza. Zanim nadszedł, wręczono poecie list od matki. „Powiedz mojej matce, — rzekł poeta, gdy list głośno odczytał Feliński, — że nic do niej nie napisałem, bo tych rzeczy pisać nie można: ale szczęśliwy jestem, że dziś, jakby na pożegnanie list jej odebrałem i z myślą o niej umieram... Jaki Bóg dobry, że mi przed zgonem daje tu jeszcze tę wielką pociechę: pożegnanie i błogosławieństwo matki“. Mówił następnie o nieśmiertelności duszy, a gdy ksiądz z Panem Bogiem przyszedł, w podniosłem ducha usposobieniu odbył spowiedź, modlił się, dawał wskazówki do przepisywania dalszego ciągu *Króla-Ducha*. — Umarł tegoż dnia o godzinie 4-tej po południu.

Genesis z Ducha. Modlitwa. (Utwór pominięty w pośmiertnem wydaniu pism prof. Małeckiego, wydany znakomicie i wzorowo przez W. Lutosławskiego w Krakowie, 1903; napisany w roku 1844 w Porne lub po powrocie z Porne w jesieni t. r.).

Jest to we wspaniałą formę modlitwy do Boga ujęty system kosmogonji. Z woli Boga stworzone Duchy Słowa, są stwórcami rzeczy widzialnych, same objawiając się kształtem i z własnej woli i miłości kształty wypracowując. Pierwsze te duchy przedstawiają się jako siły. Z ich zastoju i zleniwienia rodzi się ogień na ziemi. Duchy, działające w niebie, zapalają światła niebieskie, dając ziemi dzień i noc; ziemia pod wpływem wody tężeje. Duchy ziemi, w materji pracują „drogą bolesną“ dla udoskonalenia i wytworzenia form, posilkując się miłością, wolą i wyobraźnią. Główną zasadą całej ewolucyjnej kosmogonji jest, że „wszystko dla ducha i przez ducha stworzone jest, a nie dla cielesnego celu nie istnieje“ Praca jest stale w całości postępową, w szczegółach nie

wolna od zastojów; prawem i źródłem postępu ofiara; istotę grzechu stanowi zastój. Przeżycie form, chwilowe cofnięcie rozwoju, zleniwienie pracy karze Bóg cofnięciem ducha w formy niższe, albo zniszczeniem przeżytych form przez ognie i potopy. Duchy pracujące łączy wzajemna solidarność. „Kaźda odmiana formy, każde wstąpienie ducha z progą niższego na wyższy otrzymywane jest nie przez jednego tworu modlitwą, ale przez utęsknione westchnienie ducha z całego globu boleścią wydobyte”. — W obrazach uroczystej mocy i zwartości pełnych kreśli poeta najpierw pracę ducha w naturze nieograniczonej: zdruzgotanie, — jako karę zastoju, — kamiennych kolosów, na których cmentarzysku poczyna się pierwsze życie organiczne, z niem pierwsza ofiara śmierci, umożliwiającą szybszą wymianę ciał i szybszy postęp, pierwsze kaimstwo, dalszy rozwój życia organicznego w porządku geologicznym i na wzór sześciu dni genezy Mojżeszowej, wreszcie pierwsze powstanie człowieka z zarodkami cnót i zalet ciała, powitane radością całej natury, która wstąpiła przez to w nową epokę swego uduchowienia. Odtąd ustaje twórczenie form, „Bóg pieczęć trwałości położył” na stworzonych, gdyż forma człowieka na długi czas ewolucyjnemu duchowi wystarczała do dalszej pracy.

Taki jest zasadniczy wątek myśli tego niezwykłego utworu. Zapowiada on w ustępach końcowych dalsze rozwinięcie owych myśli w utworze, dotyczącym człowieka i jego duchowej pracy w narodach i ludzkości. „W każdym kształcie — pisze — jest wspomnienie niby przeszłej i rewelacja następnej formy, a we wszystkich razem kształtach jest rewelatorstwo ludzkości, śnienie niby formy o człowieku. Człowiek był przez długi czas finalnym celem ducha tworzącego na ziemi“... „Oto w księgach tych — pisze w zakończeniu — odkryta leży śmierci tajemnica i zapisane jest wyraźne prawo następnej twórczości, to jest ofiara. Nie odłączaj się więc od początku twojego... W świętości twojej bowiem leży wyzwolenie ducha i moc jego przyszła... i mądrość i forma czynu wszelkiego na przyszłość... i zwycięstwo, i wolność i wyswobodzenie z pod jarzma fałszu i mocy... na tych słowach, iż wszystko przez Ducha stworzone jest, a nie dla cielesnego celu nie istnieje... stanie ugruntowana przyszła wiedza święta narodu mojego... a w jedności wiedzy pocznie się jedność uczucia... i widzenie ofiar, które do ostatecznych celów przez ducha świętej Ojczyzny prowadzą“.

Są tedy w *Genezis z Ducha* wszystkie zarodkowe pomysły *Króla Ducha*, nieśmiertelność duszy, odradzającej się w dalszych żywotach, niższych lub doskonalszych w miarę zasługi, pojęcie ofiary, jako najwyższej cnoty, anamneza dawnych żywotów i rewelacja przyszłych, pojęcie narodów jako gromad złączonych wspólną ideą, współnictwo duchów, pojęcie duchów i narodów kierowniczych, pojęcie ducha Pol-

ski, jako ducha kierowniczego. Idee te rozwinął poeta w dalszych pracach.

List do Rembowskiego, logicznie wiążący się z *Genesis*, zawiera po wyłączeniu zeń ustępu historycznego: 1. Uzupełnienie *Genesis z Ducha* i doprowadzenie historii genezyjskiej aż po upadek pierwszego człowieka (*Alfy świata*). 2. Wytłómaczenie z tej *Alfy świata* wynikających zasad nauki. 3. *Omega świata*, czyli wyjaśnienie celów finalnych. 4. O stosunku nauki genezyjskiej do Polski.

Pierwsza rozmowa z Heljonem (uważana w wydaniu pism Gubrynowicza za odmianę *Listu do Rembowskiego*) snuje wątek o wybudowaniu i wytłómaczeniu *Alfy świata*.

Druga rozmowa z Heljonem (dotąd zwana częścią I *Wykładu nauki*) porównuje wiarę nową i widzenie rzeczy cielesnych z wiarą i widzeniami współczesnego świata.

Rozmowa z Heljonem i Helois, (jej I-ej części poetyckiem powtórzeniem jest poemat znany p. t. *Teogonia*), zawiera „tłómaczenie terażniejszości przez przeszłość i przez finalne cele ducha”. Jako utwór dogmatycznonowelistyczny najwięcej przyczynia się do wyjaśnienia dróg, któremi pomysł *Króla Ducha* zmierzał ku krystalizacji. Trzy osoby symboliczne prowadzą rozmowę: Poeta, jako tłumacz słowa, prócz metempsychicznej pamięci wnosi naukę genezyjską; Helois (w *Samuelu Zborowskim*, a także we fragmencie p. t. *Poeta i natchnienie* nazwana Atessą) w szeregu wcieleń jako typowa postać wywiera wpływ na różne dziejowe epoki, podobnie jak Król-Duch w poemacie tytułu: w żywocie indyjskiej kapłanki odświeża palingenezę i jest rewelatorką metempsychozy powrotnej w ciała zwierzęce; w żywocie egipskiej królowny stwarza Sfinksa; odradza się potem w Skandynawji i na Litwie (Ludwika).

Heljon wreszcie był już w edenie z Helois złączony miłością, rozłączeni śmiercią szukają się i tęsknią ku sobie w następnych żywotach; spotykają się w Egipcie, gdzie Heljon jest mężem Helois-Izydy. (Podobnie w *Teogonii* i *Samuelu Zborowskim*); Heljon odradza się w Rzymie, potem jako zakonnik w czasach po Chrystusie, odbywa w nowym wcieleniu wojny krzyżowe, szuka nowych form w epoce renesansu. Jest znacznie bierniejszy od Helois, więcej refleksyjnym, mniej indywidualnym.

Samuel Zborowski (dramat niemal w całości wydany w roku 1903), jest świadectwem, jak Słowacki w różnych formach szukał wyrazu dla swych mistycznych natchnień. Zasadnicza idea tego utworu wynika z teorii o genezyjskiej pracy ducha i z wiary w mesjanistyczne posłannictwo Polski. Ponieważ duch jest wiecznym rewolucjonistą i tworzy nowe formy przez pogwałcenie starych: przeto Bóg usprawiedliwia buntownika Samuela, pozwanego o śmierć kanclerza Zamojskiego, który jest „duchem straszliwym“, że trzymał się praw „z odwróconemi na przeszłość oczyma“. Zapytać się tylko godzi, o ile mógł poeta przypuścić, że Samuel świadomie walczył z przeżytemi formami

dla stworzenia nowych a doskonalszych. Przynajmniej dzieje nie godzą się dotychczas na podobne uświęcenie, jakie czytamy w zdaniu: „a Polska była prawdziwa w tym świętym, w którym był nowy duch ludowi dany“.

Król Duch. — *Rapsod I.* Duch Hera Armeńczyka, wyszedłszy z ciała spalonego na stosie, znalazł się w tajemniczych krajach podziemnych, gdzie dusze uwolnione z więzów ciała wybierają przyszłe żywoty. Wówczas ukazały mu się dwie postaci niewieście: „Umitowanej” odtąd i na wieki i „córki słowa”, mającej nad czołem słońce, a pod nogami miesiąc srebrny (symbol przyszłej Polski). Ujrawszy je, zapragnął żyć.

I odradza się nagle „gdzieś w puszczy — pod wieśniaczym płotem”; jego matka, straszna kobieta (Roza Weneda), wróży mu, że zrodzony na prochach zgładzonych plemion ma się nazywać synem popiołów, t. j. Popielem, a jest przeznaczony na mściciela. W pacholęcym wieku dostaje się Popiel na dwór Lecha; los mu sprzyja, namiętna żądza znaczenia i sławy bez przerwy dręczy. Z czasem zostaje prawą ręką króla i pierwszym jego wojewodą. Gdy razu pewnego po odniesionem zwycięstwie wrócił na dwór Lecha, mając wraz z rycerstwem pancerze i szyszaki ozdobione skrzydłami orłów, których wielką ilość w drodze spotkał, sędziwy król przeraził się i zaniepokoił, zwłaszcza, że córka jego, Wanda, miała sen, w którym widziała, jak orły na koniach zrywały jej z głowy koronę. Lech dręczony zazdrością i podejrzeniem kazał Popiela wtrącić do więzienia. Przykuty do kamiennych filarów, wre Popiel mściwością i gniewem, snuje obrazy przyszłego okrucieństwa i tyranji. Uwalnia go z więzów Wanda, dręczona wyrzutami sumienia, że stała się przyczyną jego niewinnych cierpień.

Po opuszczeniu rodzinnego kraju błąka się wśród puszczy, nosząc w sercu niezatarty obraz Wandy. Przypadkiem spotyka obóz Germanów, obudza w nim uwielbienie, obwołują go swym wodzem. Po wielu zwycięstwach odniesionych na ich czele, wkracza w granice swojej ojczyzny, gdzie po śmierci Lecha łagodnie, urokiem miłości, dobroci i piękności opromienione rządy sprawowała Wanda. Rozpoczyna się wojna, w której zwycięstwo odnosi Popiel. Posłowie Śwityn i Czerczach błagają go o łaskę; odchodzą z żądaniem, aby cały naród zdał się na wolę zdobywców, a Wanda wraz z pierwszemi dziewczycami kraju przyszła jako niewolnica do jego namiotu. Wanda topi się w Wiśle. Strwożony naród tron Lecha oddaje Popielowi. Rządy niewieście, oparte na idealnych zasadach miłości i swobody, nie zabezpieczyły kraju przed najazdem; muszą nastać rządy ucisku i samowładztwa. Popiel włada grozą i postrachem, tyranją i okrucieństwem, obudza w poddanych poczucie narodowej spójni. Cierpliwość i bierność ludu jeszcze bardziej powiększa jego wzgardę i srogość. Tysiące ludzi niewinnych uśmierca, pogwałca prawa natury, własną matkę oddając na pastwę płomieni. Czyni to ze straszliwą i tragiczną świadomością, że tyranja taka jest jego przeznaczeniem i obowiązkiem, że krew rozlana ma uprawić rolę dla przyszłych cnót obywatelskich. W wyobraźni ludu przedstawia się jako potwór z twarzą trupa, z zapadłemi, dzikim ogniem błyszczącemi żrenicami. z których krwawe łzy spływają. Pomimo to obok postrachu

wzbudza instynktową cześć i ślełą uległość. Idąc za popędem żądy krwi niewinnej wysyła wreszcie katów z rozkazem zabicia wojewody Śwityna, który odznaczał się wiernością, rozszerzał granice państwa i wślawił się licznemi zwycięstwami. Śwityn jednak domyślił się zamiarów tyrana i uciekł, przysławszy do Popiela starego lirnika z listem, w którym wzywał tyrana na sąd Boga, wypowiadał mu posłuszeństwo i donosił, że lirnik, oddawca listu, wie o miejscu jego pobytu, lecz tajemnicy nie zdradzi. Popiel niewzruszony rzewnością i prostotą starego lirnika rozkazuje go wziąć na tortury, a nie wydobywszy tajemnicy, każe go spalić na stosie; strasziłwa siła tyranji okazuje się bezsilną wobec żywiołów pieśni: starzec z rzewną skargą na ustach, lecz pogodnie na stos idzie. Następnie udaje się Popiel z drużyną do zamku, gdzie w okrutny sposób z jego rozkazu wymordowano rodzinę i domowników Śwityna. Tam urągając niebiosom urządza ucztę i chętnie uważa sam siebie za jedynego sędziego własnych czynów. Pojawia się wówczas na niebie miotła komety, zwiastunka końca rządów Popielowych. Konając, wyjaśnia Popiel znaczenie swych okrucieństw:

„Kupiłem naród krwią i nad jej strugi
Podniosłem ducha, który śmiercią gardzi”.

„Inny was anioł rozmiłuje w sobie”, woła. Postrachem, okrucieństwem, uciśkiem stworzył podstawy, na których może się oprzeć gmach cnót społecznych.

Dalsze rapsody poprzedził poeta następującym wstępem:

„Polsko! Ofiaruję ci rapsody dalsze *Króla-Ducha...* Znajdziesz w nich tajemnicę początku i końca — alfę i omegę świata, a zatem i Ojczyzny. Znajdziesz tajemnicę ziarna — wpływu Ducha świętego — cudów Izraelową różgą Mojżesza przez Duchy sprawowanych — wreszcie walkę sił pogańskich, duchowych, elementarnych, z Oświeciciela potęgą. Wyraźniejsze tych rzeczy wypowiedzenie wzbronione zostało dotąd poecie pod trwogą Boga zostającemu. Trudu doznasz czytając niniejsze poema, a walkę będziesz musiał odbyć, duchu czytelnika, z duchem poety... Jeśliś leniwy, dzieło odrzucisz; wszakże zostaniesz pod zaklęciem prawdy, która ci w drodze wiedzy dalej iść pozwoli”.

Rapsod II. zawiera pokuty i próby Króla-Ducha na drugim świecie, zjawienie się posłańców Bożych, którzy mu zwiastowali odpuszczenie grzechów, („gdyż był mały i czynił tak, jak dziecko szalone”).

Rapsod III. *Piast. Pieśń I.* Wchodzą do chaty starego, pełnego dobroci kmiecia, imieniem Piasta, Aniołowie. Gościnnie przyjęci opowiadają o walkach, zamorskich wyprawach, o Hunnach, Gotach, Kraku i kopcu Bronisławy, a mowa ich była tak dziwna, że z niej kmięć pobożny poznał wysłanników Boga i wnet wezwał swej żony, Pychy, aby wraz z dziećmi wzięła błogosławieństwo niezwykłych gości. Pycha wprowadziła dwóch synów Piasta: starszy, Wodan, był „jak stal czarny”, a była w nim siła; młodszy, Ziemowit, był pełen miłości, jak rozkwitła róża. Anioł ominął Wodana, zlewając ducha w błogosławieństwie na Ziemowita.

Od tego czasu Ziemowit odznaczał się dziwną mocą: kędy przeszedł, zakwitwały kwiaty, jagnięta szły za nim, odbiegając matek, ptactwo wien-

czyło głowę cudownego pacholęcia, posłuszne jego skinieniom; podrósłszy, leczył chorych, wypędał szatanów, tworzył piękne pieśni. Zazdrośnem okiem patrzyła na to Pycha, rozmiłowana w starszym synu; skradła wreszcie czy wyżebrała od Ziemowita cudowną moc ducha i uciekła z Wodanem, szerząc wokoło nieszczęścia i pomór, zniewalając do służby i pomocy upiórów z cmentarzysk.

Pieśń II. Była w Słowiańszczyźnie sławna góra Zober, na której trzech pustelników składało ofiary duchowi Świętopelka, niegdyś króla Czech i Moraw, porwanego żywcem do nieba. Tu przybyła Pycha z Wodanem na stały pobyt i stąd sława jej czarodziejskiej mocy szerzyła się wokoło. Dowiedział się o niej potężny cesarz rzymski, Otton, i postanowił użyć pomocy Pychy i Wodana do zdobycia całego kraju Słowian. Przybył tedy z licznym rycerstwem pod górę Zober i wyjawił Pysze swój zamiar, obiecując wzamian za jej pomoc wynieść Wodana do cesarskiej godności; żądał jednak, aby w dowód swej mocy na pewien czas w kamienny sen zaczarowała cały kraj Popiela wraz ze wszystkimi jego mieszkańcami. Pycha z radością spełnia jego życzenie.

Pieśń III. Spełniając rozkaz ducha, Ziemowit w skromnej lnianej siermiędze i z woskową świecą w rękę idzie przez uspione pola, wioski i horodyszca na Popielowy zamek, aby uspiętego króla obudzić do walki z najezdzą. Tu roztacza poeta nieźrównany w piękności i plastyce szereg obrazów, malujących córki Popiela, zaczarowane snem kamiennym: jedną w chwili, gdy gonila za barankiem, drugą, gdy wchodziła do kąpieli, trzecią, gdy różę zrywała, inną w chwili natchnienia przy organie, inną nad księgami, gdy uchylała się przed pocałunkiem giermka. Księcia sen ujął w chwili, gdy tknięty przecuciem z ręką na rękoięści miecza wybiegł na próg zamku. Ziemowit budzi Popiela: budzi się cały zamek, w którym powstaje nagle wrzawa, uściski, płacze. Skrzydlate rycerstwo wraz z Popielem i Ziemowitem wyrusza i stacza z wojskiem Ottona zwycięską walkę. Ziemowita jednak w pogoni za cesarzem powstrzymuje głos a potem potworne widmo matki: z bólu i przerażenia pada w omdleniu. Rycerstwo Popiela cieszy się z wygranej; Wodan jednak zrazu schwytny, ucieka w lasy i od tego czasu do reszty staje się ludziom niepodobny; żyje tylko z roślinami i zwierzętami, czasem przeraża pasterzy krzykiem lub światłem zapalonego lucywa. Ziemowita lud kocha i sławi; z niego to zakwitł na tronie „szczep słoneczny”, przez niego wie lud, że ten jest tyranem, kto go na duchu zabija,

„A nie ten, który mieczem głowy zbiera.
A duchom żywot i słońce otwiera”.

Rapsod IV. *Miecz a sława. Pieśń I.* Gdy to się działo, przyszły duchy do Króla-Ducha i rzekły: Czas twej męki mija; poznał lud, że „nad miecz i łańcuchy — straszniejszy, który na duchu zabija”. Wtenczas król-duch rozpoczął nowe życie wcielony w syna Ziemomyśla, Mieczysława. Dziecię przyszło na świat ślepe. Ojciec rozpaczał. Miało już siedem lat, od duchów brało naukę i modliło się do Boga o światło, obiecując wiecznie Bogu świecić. Przed samym obrzędem postrzyżyn miało jakby przecuciowe jasnowidzenie o jakichś światłach pełnych drzew, ruczajów świecących

tęczami, ptaków różnobarwnych. Odbił się wreszcie uroczysty obrzęd, w czasie którego chłopak nagle przejrzał. Wzrastał następnie w spokoju, „owiany wonią prostoty”, zwolna bogacił się w ważne myśli, aby kiedyś umiał dźwigać brzemień krzyża. Dziwił się niekiedy, że szyszaki i tarczo leżały w szpichlerzach. Ojciec zagadnięty odpowiadał mu, że wprawdzie kraj już do połowy umniejszony, lecz woli to, niż krwawe czasy popielowe; zapowiedział mu także, że na synową przeznaczył chrześcijankę z Czech.

Pieśń II. Uwielbiwszy dobroć i miłosierdzie Boga, źródłami łaski opromieniającego tych, którzy poświęcili ducha swego pracy, kreśli poeta obraz wyruszenia swatów królewskich do Czech po Dobrawę, (przepiękne strofy 3—11). Mieczysław pod wpływem skarg i gróźb ksieni postrzyżyn, poganki, chwije się zrazu w swych zamiarach, walczy z sobą, wreszcie postanawia czekać. Wracają posłowie z Czech, a z nimi Dobrawa na białym rumaku, w otoczeniu rycerzy, biskupa i młodego jeszcze św. Wojciecha. Król-duch błogosławi tych anielskich gości.

Święte gaje padły, korowaje znosi ubogi kmiotek na zaślubiny. Młody Mieczysław uniesiony zapałem składa Panu w ofierze sławę, miecz, serce, gotów koronę odrzucić, a krzyż wziąć na ramię i życie poświęcić. Po ślubie ojciec zdał synowi koronę. Wówczas złe, piekielne moce porwały się do walki i buntu w duchem Mieczysława. Pokazują się na niebie trzy słońca, ludzie umierają po lasach, ze wszystkich stron grożą napady wrogów; od północy Normandowie, ze wschodu Władimir ruski, od Karpat cesarz Rzymski. Wysławszy brata swego, Cydebura, na wschód, sam w walce z cesarzem ponosi klęskę i składa hold z krajów nad Wartą. Tylko Wojciech święty, acz poległ męczeńską śmiercią między Prusakami, odniósł zwycięstwo swą mogiłą. Zrozpaczonego króla Bóg pociesza nauką, że nad wojenne tryumfy większą jest zasługą — ducha narodu ku Bogu podnosić i w coraz doskonalsze ubierać formy. Gdy przyszło na świat dziecię i zapytano Mieczysława, jakie ma nosić imię, odrzekł: „Boli mnie sława”, pomnąc na straconą sławę oręża. Stąd mianem Bolesława ochrzczono nowego ducha, który miał zdobyć sławę nieśmiertelną.

Odtąd sprzyjało królowi szczęście. Cydebur zwyciężył Udoną i zniósł poddaństwo Niemców, potem rzucił się na Prusaków. Gdy bitwa wrzała, Mieczysław muzyką Dobrawny natchniony widzi dwunastu mistycznych aniołów, które były jakby symbolami przyszłych losów ziemi.

Pieśń IV. Mieczysławowi, leżącemu na łożu śmiertelnem, Dobrawna opowiada sny prorocze. Król rozkazuje przyjść do komnaty panom i przywieść Bolesława. Długo pasuje się z niemocą, wreszcie wydaje potężny „krzyk sądu i sprawiedliwości”, poczem umiera.

R a p o d V. *Bolesław Śmiały. Pieśń I.* Związek tej pieśni z poprzednimi wyjaśnia następująca strofa:

„Utratę mojej u Boga zasługi
Śpiewam i wyjście mego ducha z tronu,
I dzień żywota straszliwy i długi,
Marnie przebyty bez żadnego plonu”..

Cała kraina nowa jakaś, żelazna i ceglana, czci Chrystusa, weseli się. Na karmazynach mnóstwo orłów srebrnych, na trybularzach świętych kwiaty. W czasie koronacji biskupi, wojewody, lud na kolanach na rynku pozdrowia hospodyna, który czuje w sobie moc, skruczę Chrystusową, spokój i mądrość. Lud siermiężny spędza trzody, aby je błogosławił; pastuch w grubych butach gdzieś w kącie z miłością patrzy na okazały majestat króla. Tak piękny był początek żywota nowego. Lecz złe wpływy, jak jady, rzucone były już w serce dziecka, któremu Rusinka matka kazała przysięgać, że za Ruś dobrowolnie weźmie zgon krwawy, a diak stary macezyny opowiadaniem o krwawych ruskich dziejach rozniecił płomień złej sławy. Śnił tedy o słupach Chrobrego i bożyszczach, potopionych w Dnieprze.

Pieśń II. Nie dbając o turnieje i zabawy, czujne straże porozstawiał na granicach, królom niósł pomoc. Zaszło jednak zdarzenie, które odebrało mu spokój ducha. Gdy razu pewnego na szmacie karmazynu wzniesiony nad tłumem, z orłem na przyłbicy, w sądach wydawał mądre wyroki: zbliżyła się przecudnej urody mieszcza, Krystyna, niosąc dwa wience z róż. „Odważna na nieznane czyny”, słysząc, że król słynie z mądrości, żądała, aby ocenił, który wieniec jest z żywych, a który ze sztucznych kwiatów. Król pszczołom oddał wybór, lecz odtąd stał się ponury i nie mógł się pozbyć pożaru krwi, palącego mu ducha. Właśnie w tym czasie na dwór królewski przybyli dwaj rusczy książęta z Kijowa, prosząc o pomoc. Król surowo ich skarcił za obłudę, lecz pomoc przyrzekł Izasławowi.

Pieśń III. Wspaniale wyglądało rycerstwo, wyruszające na wojnę, wszyscy ożywieni duchem króla, luci i prości. Na ich czele król przepływa Bug, rozgramia wrogów, wkracza w rozwarte bramy Kijowa, którego mieszkańcy po ulicach ślali się pokotem, w domu knuli zdrady. Osadzony na tronie Izasław otwiera królowi wonne świetlice księżniczek. Tam ujęty wdziękami Mściławy, jedną łąz dziewicy nasycił się prędeż, niż sławą, niż koronami świata. Duch spadł, majestat przyćmił się. „Jak wrony jedli wesołość cudzą albo pieniądze, albo cudzą cnotę”. Na wieść, że w Polsce żony zaczęły łamać mężom wiarę, zbiega rycerstwo. Rozwścieczony król zrywa więzy Mściławy, każe osmagać niańki, grozi książętom i spieszy do kraju. Tu „gdzie bór — to pochodnie, gdzie dom — to węzę, gdzie zamek — to zbrodnie!” Ścina, ćwiczy, do pierśi wieszka szczenięta. Strach padł na naród. A w samym królu rozpusta rośla...

Pieśń IV. Na zamku uczył i rozpasanie, to znów srogie kary króla i nadużycia jego pacholków. Ostatniego anioła dobroci, który go do litości budził, siostrę Swentynę, utracił: kłatwą obłożona przez biskupa, pokorna, posłuszna odeszła. Odtąd nie spadał, lecz za włosy wleczony był w przepaść. Po nocach szaleństwa, zbytki, mordy, po ulicach niepokoje i rabowanie kupców. Wreszcie Krystyna, ozdobivszy się w klejnoty męża, rzuca się w ramiona króla.

Po kłatwie, na króla i na kraj rzuconej, opustoszało miasto, bruk trawą porósł. Na wezwanie króla zamiast 12 chorągwi, stawia się tylko dziewięciu rycerzy, którzy ubrani w czarne szaty do nóg rzucają drzewce, a w oczy przekleństwo. Wówczas w rozpacz król na zamku oparty o filar paznogciom wypisuje nazwiska chorągwi, przeznacząc je karze i zemście

bożej. Sam w zawziętym gniewie pozywa biskupa na sąd za zabranie dóbr po Piotrowinie. Na sąd idzie pijany, w gronie pijanych kobiet; przerażone groźbą biskupa pierzchają kobiety: król zostaje sam na sam z biskupem...

Od *Genezis z Ducha* i powyżej wymienionych utworów, to dzieło uzupełniających, był tylko krok jeden do *Króla Ducha*, opartego na zasadniczej idei, że historia ludzkości jest wyrobem duchów ludzkich coraz doskonalszych, że w niej powtarza się jakby w wyższych, bardziej uduchowionych formach to, co się od początku bytu dokonywało ze skorupą ziemską. Idea metempsychozy, jasno wyluszczone w *Rozmowie Heljona z Helois*, idea ofiary, jako najwyższej zasługi, zastoju, jako grzechu, który musi być odpokutowany, anamnezy, jako ciągłości nieśmiertelnego bytu, rewelacji, jako napięcia woli przewidującego i tworzącego przyszłość, śmierci, jako ofiary, pokuty i przemienienia, idea duchów kierowniczych, czynnych, silnych (heljonicznych) i duchów uczuciowych, kontemplacyjnych, biernych (anhellicznych), idea narodów kierowniczych, do których Polska należy — wszystkie skryształizowały się w tej potężnej kreacji, która miała stać się przez obraz ewolucyjnego rozwoju duchów królów, zwłaszcza ducha poety, w dziejach Polski — dziejami pochodzącej całej ludzkości ku celom ostatecznym.

Jak w *Genezis* duch w trzech występuje postaciach: globowy, miesięczny i słoneczny; jak w *Zborowskim* Lucyfer (globowy), *Heljana-Djana* (miesięczny) i *Heljon*, jak w *Teogonji* i *DIALOGACH* trójcę duchów znajdujemy: tak podobnie w *Królu-Duchu*. Król-duch wciela się z kolei w żywot Armeńczyka Hera, Popiela, Mieczysława, Bolesława Śmiałego, Michała Twerskiego, Jagiełłę. Popadłszy w zbrodnie jako Popiel, traci „Umiłowaną“ i cierpi po śmierci; ofiarą miecza i sławy, jako Mieczysław, okupuje dawne winy, odzyskuje umiłowaną jako Dobrawnę, wprowadza chrześcijaństwo. Popadłszy jako Bolesław Śmiały w więzy cielesnej zmysłowości, traci znowu ukochaną (Swentynę), aby przez mękę i ofiarę jako Michał Twerski zdobyć we wcieleniu Jagiełły potęgę kierowniczą i ukochanego ducha Jadwigi. Z nim to identyfikuje się sam poeta.

Duch niewieści, zrodzony w myśli poety z pasterki z Pornic, zespolony z Helois-Atessą, w *Teogonji* (Sofos), jako „Umiłowana“ prowadzi Hera do Anioła Polski, wciela się w Dobrawnę, Wandę, Swentynę, Jadwigę, jest natchnieniem, opiekunką poety i sama służebnicą Anioła Polski.

Trzeci duch wciela się w żywoty Zorjana, Piasta, św. Stanisława. „Straszliwy“ to duch, bojownik bez miecza, walczący płomienną

miłością; niegdyś był Eljaszem, między Słowianami najstarszy, jako Zorjan jest pogromcą Popiela. jako wcielenie świętego Stanisława zdruzgotał Bolesława Śmiałego. (Duch Mickiewicza?).

Zbyteczną byłoby rzeczą po tem, co wyżej było powiedziane, rozwodzić się jeszcze nad ogólnem znaczeniem poezyj Słowackiego w naszej literaturze. Poeta ten obecnie więcej żyje w duszy narodu, zwłaszcza w sercach młodzieży, niż przed pięćdziesięciu laty, zdobywając całe zastępy gorących miłośników i naśladowców. Co się tyczy formalnego piękna tej poezji, niema różnic w zapatrywaniach, wszyscy zgodni są w zachwycie nad nieprzebranem bogactwem, polotem, plastyką, siłą tego niezrównanego mistrza słowa polskiego. Wszyscy także jednogłośnie zdumiewają się nad wspaniałością i potęgą jego twórczej fantazji, oraz nad subtelnem odczuwaniem piękna, gdziekolwiek ono się pociee objawiało. Jako liryk, w wyrazie nastrojów pełnych melancholji, tęsknoty, smutku, ironji, potężnej siły gniewnego rozgoryczenia i sarkazmu, wzniosłych lotów, natchnienia, mistycznej zadumy, głębokiego odczuwania najdelikatniejszych piękności przyrody — mało ma równych sobie w poezji świata. W zakresie dramatu jest u nas twórcą pierwszym i najgenjalniejszym.

Co się tyczy ideowej wartości jego poezji, zapatrywania nie są już tak jednogodne, nie da się bowiem zaprzeczyć, że dopiero w ostatnim okresie swej twórczości oparł się na jednolitym, pełnym konsekwencji i głęboko na przetrwaniu badań filozoficznych opartym systemie, który jednak, choć z siłą szczerego, entuzjastycznego przekonania wyrażający się zarówno w utworach artystycznych, jak dogmatycznych, ze stanowiska zarówno wiary, jak nauki ścisłej musi podlegać krytyce. Nie tu miejsce na nią. Bądź co bądź w ogólnej ocenie twórczości tego poety powołać się warto na trafne uwagi W. Spasowicza, który tak wyraża się w swych Dziejach literatury wogóle o poezji Słowackiego: „Obdarzony był uczuciem wstrętu do wszystkiego, co niegodne, poniżające i brzydkie, ale zarazem i nieporównaną, dumną niezależnością, wskutek której wzniosł się jak skała samotna ponad płytką fałę spraw ludzkich. Ten hardy duch wiejący z każdego wiersza i dziś jeszcze do czynu pobudza. Żaden poeta... nie wpajał takiego poszanowania własnej godności, które podnosi człowieka, chociażby był w niedoli i krańcowem zwątpieniu, w lachmanach nędzy, bez gruntu pod sobą i bez Ojczyzny“.

Zygmunt Krasiński⁴⁾ w I okresie życia (od roku 1812—1831).

Pochodzenie rodowe (ojciec Wincenty Krasiński, generał i adjutant Napoleona, matka Marja z Radziwiłłów) wycisnęło ważne piętno na życiu i pismach Zygmunta Krasińskiego. Po śmierci matki, zmarłej (w roku 1822) na chorobę piersiową, wychowywał się pod wpływem i opieką ojca w Warszawie. Tu w pałacu generała zgromadzał się często cały świat naukowy i literacki Warszawy; tu pod okiem zdolnych nauczycieli, do których przez pewien czas (w roku 1819) należał Józef Korzeniowski, nabywał pierwszej wiedzy i obznajmiał się zawczasu z prądami literackimi. Szczególnie gruntownie kształcił się w języku łacińskim, zaznajamiając się wcześniej z kulturą świata klasycznego. Oddany (w roku 1826) do liceum, kolegował z Dominikiem Magnuszewskim i Stanisławem Koźmianem, a ściśłą na całe życie (korespondencje) przyjaźń zawarł z Konstantym Gaszyńskim i Konstantym Danielewiczem. Ogólnym ulegając prądom już na szkolnej ławie pisał wspólnie z przyjaciółmi pierwsze próby poetyckie. Widoczna w nich zaduma, skłonność do melancholji, żywa miłość Ojczyzny, żądza sławy i cześć dla bohaterstwa. Do tych najwcześniejszych prób należą: *Rozmowa 1824 z 1825 r.*, w której się wyraża kult Grecji, walczącej o wolność, i Byrona; *Rozmowa Napoleona z Aleksandrem I* (z r. 1826, obawa o przyszłość Polski); *Syn Bozaris* (z r. 1826, losy bohatera, wydobywającego się z niewoli tureckiej); *Polska* (z r. 1826. poryw do walki o wolność); *Wallas, Zniszczenie*

⁴⁾ I. Współczesne artykuły: J. N. Sadowski: Porównanie Anhellego z Irydjonem. Tygodnik literacki. Poznań, 1839. — J. N. Sadowski: Orcio. Tygodnik literacki. Poznań, 1839. Wspomnienie o piśmiennictwie polskiem w emigracji. Kalendarzyk pielgrzymstwa polskiego, rok 1840. Recenzja „Trzech myśli“. Trzeci maj! Paryż, 1841. — J. N. Sadowski: O nocy letniej. Trzeci Maj, 1841. Noc letnia i Trzy myśli. Dziennik Narodowy, 1841. — J. Słowacki: O stanowisku i dziełach autora Irydiona. Przegląd Poznański, 1846. — A. Małecki: O stanowisku autora Irydiona. Rok. Poznań, 1846. — II. Życiorysy: A. E. Koźmian: Życiorys Z. Kr. Ostatnie chwile Z. Kr. Poznań, 1859. — W. Budzyński: Le comte S. Kr. Paryż, 1859. — L. Siemiński: Portrety, t. I. Poznań, 1865. — Sąd sejmowy. Czas, nr. 81, 1869. — J. Kotarbiński: W obronie Zygmunta i Juliusza. Przegląd tygodniowy, 1873. — S. Małachowski: Krótki rys życia i pism Z. Kr. Kraków, 1876. — A. E. Odyniec: Listy z podróży, tom IV. Warszawa, 1878. — J. Gnатовski: Moja Beatrycze. Niwa, 1879. — H. Biegeleisen: Współudział w towianizmie. Reforma, 1882. — B. Twardowski: Młodość Z. Kr. Poznań, 1880. — J. Tretiak: Tragiczność w życiu Z. Kr. Przewodnik naukowy i literacki. Lwów, 1884. — J. Tretiak: Z. Kr. w pierwszej dobie młodości. Lwów, 1884. — Dr. Antoni J.: Moja Beatrycze. Tygodnik ilustr., 1887. — Rozwadowski J.: Stosunki i sądy. Pamiętnik słuchaczy uniwersytetu Jagiellońskiego. Kraków, 1887. —

Ipsury, Joanna d'Arc (zmaganie się w walkach o wolność). Wyobrażnię młodzieńca zajęły szczególnie sławne podówczas powieści Waltera Scotta i one to posłużyły za wzór dalszych powieści Krasińskiego, do których należą: *Pan trzech pagórków* (z r. 1828), oraz romans, drukowany w dodatku do „Korespondenta Warszawskiego“ w roku 1828 p. t. *Grób Rodziny Reichstalów*.

Ukończywszy liceum, wstąpił Zygmunt Krasiński w roku 1828 do uniwersytetu warszawskiego. Obok obowiązkowych nauk oddawał się bez przerwy pracy literackiej, której owocem były nowe utwory: *Sen Elżbiety Pileckiej* (z r. 1829), przekład poematu Byrona *Paryżyna*, oraz powieść w trzech tomach na wzór Waltera Scotta napisana (wydrukowana w r. 1830), p. t. *Władysław Herman i dwór jego*; — ważniejszym jednak — nabycie rozległej wiedzy szczególnie w dziejach i literaturach nowożytnych.

Tymczasem zdarzył się wypadek, który spowodował ważny zwrot w życiu, niemało wpływając na charakter i dalszą działalność Krasińskiego. W głośnym sądzie sejmowym na Krzyżanowskiego i jego towarzyszy ojciec Zygmunta ściągnął na siebie zarzut odstępstwa od sprawy narodowej. Gdy w roku 1829 umarł popularny w Warszawie prezes sądu, senator Bieliński, młodzież uniwersytecka solidarnie udała się na jego pogrzeb, tylko Krasiński, ulegając surowemu rozkazowi ojca, sam jeden słuchał w tym czasie wykładów. Nazajutrz doznał z tego powodu od koelgów publicznej i zelżywej zniewagi.

Tarnowski St.: Miłość w poezji Z. Kr. Przegląd Polski, 1887. — Mazanowski A.: Stosunki i sądy. Warszawa, 1890. — Dr. Antoni J.: Z życia Z. Kr. Świat, 1890. — Knis: Odwiedziny u przyjaciół Z. Kr. Świat, 1890. — T. Sternal: Kartka ze stosunku Krasińskiego ze Słowackim. Kraj, 1890. — J. B. Antoniewicz: Młodość Z. Kr. Przegląd Polski, 1891. — St. Tarnowski: Studja, wiek XIX, Z. Kr., Kraków, 1892. — F. Hoesick: Pierwsza miłość Z. Kr. („O Słowackim, Krasińskim, Młecikowiczu“). Studja. Kraków, 1895). — Dr. Jan Bożo Antoniewicz: Z. Kr. i dzieło St. Tarnowskiego. Przegląd Polski, 1896. — III. Irydjon: A. Małecki (j. w.). Wł. Nehring: O kierunkach naszej literatury. Biblioteka Warszawska, 1883. — Tenże: Irydjon. Studja. Poznań, 1884. — W. Marenné: Irydjon. Kłosa, 1885. — E. Zoryan: Irydjon jako dramat psychiczny. Tygodnik ilustr., 1885. — A. Bełcikowski: Irydjon. Ze studjów. Warszawa, 1886. — A. Miodoński: Chrześcijaństwo w Irydjonie. Przegląd Polski, 1897. — IV. Nieboska Komedja.: A. Mickiewicz: Literatura słowiańska, tom III i IV. Poznań, 1865. — Angielska parafraza Nieboskiej Komedji. Czas, 1869, nr. 129. — W. Stroka: Nieboska Komedja i Niedokończony poemat. Kołomyja, 1878. — H. Blumenstock: Die ungöttliche Komödie von Sigismund Krasiński. Die Dioskuren tom IX i osobno. Wiedeń, 1880. — St. Tarnowski: O Nieboskiej Komedji. Niwa, 1882. — W. Marenné: Nieboska Komedja. Przegląd tygodniowy. Dodatek. Warszawa. 1883. — Wł. Nehring: Nieboska Ko-

(Opis w *Niedokończonym poemacie*). Kolidzja uczuć, pozór odstępstwa, gorycz obelgi silnie musiały wstrząsnąć duszą młodzieńca. Utkwiła w niej przedewszystkiem szlachetna myśl: „Oni niesprawiedliwi. Ty bądź więcej, niż sprawiedliwy, przebacz im w duchu i kochaj ich w czynach“.

W roku 1829 wysłany na dalsze studia zagranicę, przybywa Zygmunt Krasiński do Genewy, gdzie oddaje się cichej i wytrwałej pracy. Wspaniałe obrazy gór szwajcarskich krzepiły wyobraźnię; życie samotne, zdala od rodziny i Ojczyzny pobudzało do rozmyślań i rozwijało samodzielność. Pobudzająco na rozwój samodzielności działały uczucia miłości pierwszej i serdeczna przyjaźń ze szlachetnym i wykształconym Anglikiem, Henrykiem Reeve. Nie bez ważnego także wpływu było poznanie Mickiewicza, z którym w towarzystwie Odyńca odbył wycieczkę po Szwajcarii. Jeszcze silniejsze wrażenie wywarł Rzym, gdzie Krasiński po raz pierwszy bawił od jesieni 1830 do marca 1831 roku, bywając w tem samym, co Mickiewicz, kółku Polaków, między innymi w domu Ankwiczów. Zbieg okoliczności chciał, aby wspomnienia świeżej lektury *Konrada Wallenroda* zeszyły się z wrażeniami, których doznał oglądając szczątki starożytnego Rzymu — i z wstrząsającą do głębi wieścią o wybuchu powstania listopadowego.

W marcu 1831 roku wrócił Krasiński znowu do Genewy i przeszło rok tu pozostał. „Gorzkie przetrwałem tu chwile — pisał do Ga-

medja. Studja. Poznań, 1884. — Br. Chlebowski: Nieboska Komedja i Irydjon. Warszawa, 1884. — V. V a r i a : J. Klaczko: La poésie polonaise au XIX s. et le poète anonyme. Revue de deux mondes, tom 37. Paris, 1862. — Tenże: Poezja polska i poeta bezimienny. Dziennik literacki. Lwów, 1862. — K. Lubieńska: Odpowiedź na ks. Koźmiana: Dwa bałwochwalstwa i dwa ideały. Poznań, 1862. — K. Gaszyński: Zygmunta Krasińskiego L'aube, le dernier. Aix, 1863. — E. Chojecki: La Pologne et ses trois poètes. Lipsk, 1864. — O mistycznych poezjach św. Teresy, Czas, 1869, nr. 197. — W. Cybulski: Odczyty. Poznań, 1870. — Ks. W. Chotkowski: O ideale politycznym Z. Kr. Przegląd lwowski, 1876. — St. Tarnowski: Przedmowa do pism Z. Kr. Lwów, 1875, 1886 i 1890. — St. Małachowski: Słowo o Z. Kr. Kraków, 1876. — Cz. Piątek: Dzieła Z. Kr. jako przedmiot lektury w szkole. Sprawozd. gimn. w Stryju za rok 1877/8. — Z. Kr. między rokiem 1820.-1848. Ateneum, 1882. — F. Suryń: O pismach Z. Kr. Tygodnik Ilustrowany, 1884. — H. Biegeleisen: Myśli i zdania Z. Kr. Biblioteka Warszawska, 1884. — P. Chmielowski: Pogląd na poezję polską. Studja i szkice, tom II, 1886. — Tenże: Kobiety Mickiewicza,łowackiego i Krasińskiego. Kraków, 1886. — M. Zdzitcowski: Mesjaniści i słowianofile. Kraków, 1888. — H. Biegeleisen. Nieznane prace polityczne Z. Kr. Kraj, 1888. — M. Ogonowska: Studio critico su Sigismond Krasiński. Bolonia, 1888. — J. B. Antoniewicz: Ostatni Z. Kr.

szynskiego w marcu 1832 roku. — Ten cały czas przeboleiałem, przeszedłem, przechorowałem. Wszystkich sposobów używałem, by dostać się do was, ale silniejsze nad moje ramiona zapory drogi mi zajęły, musiałem słuchać o waszych bojach i siedzieć na miejscu... dnie i noce na gorączce z początku, później na szaleństwie schodziły. Wycierpiałem za winy wszystkich przodków moich“. Pod wpływem udręczeń słaby organizm fizyczny ulegał przedwczesnemu rozstrojowi, ale umysł dojrzewał, tężał, nabierał mocy wieszczej i wytykał sobie kierunki prac na całe życie. Dwudziestoletni młodzieniec zaczął rozmyślać o potrzebie moralnego odrodzenia się narodu przez pracę i cierpienie, o przeznaczeniach jednostki, narodów i ludzkości, o znaczeniu śmierci i pośmiertnej ewolucji (*Ecrit la nuit*). Myśli te pogłębiał gorliwym uczęszczaniem na wykłady Micheleta, Sismondiego i na kursa historii rzymskiej Rossiego, oraz lekturą dzieł, zwłaszcza ze szkoły Saint-Simona, ale także Boissiera, Fr. Schlegla i Chateaubrianda. Skupienie i wytężenie myśli w związku z cierpieniami. dają już w owym czasie wyrażeniom jego znamiona powagi, mocy i dojrzałości.

W latach od 1829 do 1831 r. pisał Krasiniński wiele i w różnych kierunkach, mozolnie nabywając stylistycznej wprawy i samodzielności. Pisma te w zarodkowym związku pozostają z późniejszą literacką działalnością wieszczą, nie tyle artystycznie-ważne, ile cenne jako wskazówki, jakim zamłodu ulegał wrażeniom i wpływom i jak stopniowo się rozwijał. Znaczną ilość utworów ogłosił Krasiniński w „Pa-

Kwartalnik histor., 1889. — Tenże: O nieznanym utworze Z. Kr. Pamiętnik II zjazdu historyków. — T. Sternal: O Przedświcie Z. Kr. Przegląd powszechny. Kraków, 1891. — Hr. L. Dębicki: Nowa książka o Z. Kr. Czas, 1892 z 8. grudnia. — L. Dziama: Sądy współczesne o Irydjonie i Nieboskiej Komedji. Poznań, 1839. — Dr. T. Sternal: Z powodu dzieła St. Tarnowskiego o Z. Kr. Lwów, 1894. — M. Reiter: Z. Kr. jako współpracownik Pamiętnika dla pleci pięknej. Lwów, 1894. — T. Pini: Z. Kr. tak zw. Niedokończony poemat. Próba genezy. Przewodnik naukowy i literacki. Lwów, 1895. — L. Méyet: Do niego, wiersz nieznanego Z. Kr. Biblioteka Warszawska, 1896. t. IV. — Steiner Al.: Egzegeza Przedświtu. Program gimnazjum w Brzeżanach. 1896. — Krasiniński i Reeve: Correspondance de Sigismund Krasiniński et de Henry Reeve. Préface de M. J. Kallenbach. Paris, 1902. — Kallenbach J.: Nieznane utwory francuskie Z. Kr. Pamiętnik literacki, 1902. — Tenże: Nieznane listy A. Mickiewicza i Z. Kr. Księga pamiątkowa ku czci Stan. Tarnowskiego. Kraków, 1904. — Tenże: Ostatni Z. Kr., geneza poematu. Sprawozdanie Akademii Umiejętności. Rok 1907. — Tenże: Lata szkolne Z. Kr. Lwów, 1907. — Tarnowski Stan.: Nowe odkrycia o Z. Kr. Przegląd Polski, 1903. — Adam Krasiniński: Z. Kr. nieznanego pomysłu trylogji. Księga pamiątkowa ku czci St. Tarnowskiego. Kraków, 1904. — A. Drogoszewski: Nieco o „Przedświcie“ i stosunku poematu do nauki Towiańskiego. Pamiętnik liter., 1904. — Dębrzycki St.: Z. Kr.

miętniku dla pici pięknej“ w Warszawie w roku 1830. Należą tu: 1. *Opisanie jeziora genewskiego Lemana. Wyjątek z listu podróżującego Polaka.* (Przy końcu wzmianka: „Pisano w Genewie, dnia 10-go listopada 1829 roku“). 2. *Mysli Polaka przy górze Mont-Blanc.* 3. *On, ulamek z pamiętników życia młodzieńca.* 4. *Mściwy karzeł i Masław, księżę mazowiecki. Powieść narodowa.* 5. *Teodoró, król bórów. Powieść korsykańska.* 6. *Zamek Wilczki.*

Do tegoż okresu należą: *Gasztold i Ulomek z dawnego rękopisu słowiańskiego* (wydane po śmierci poety w Poznaniu w roku 1880), nadto *Wynnaniec*, napisany w roku 1830 we Florencji (*Listy Zygmunta Krasińskiego*, tom I, str. 29—32), *Panie kochanku*, powiastka pochodząca z r. 1831; *Przelotna chmura* (z r. 1832); *W albumie Amelji Żaluskiej* (z Opinogóry z r. 1832). Z czasów pobytu w Rzymie nie dochowały się niestety ani *Przeor Augustjanów*, ani *Ułamki o Włoszech*, ani szkic o *Wenus Medycejskiej*. Również z ułomkowych streszczeń znany jest ważny utwór, p. t. *Adam Szaleniec*, pochodzący z roku 1831.

Do tegoż okresu twórczości należy także zaliczyć powieść p. t. *Agay-Han* wydaną we Wrocławiu w roku 1834. Na wzmiankę zasługują także prace naukowe Krasińskiego z tego czasu, jak list o literaturze polskiej, ogłoszony w roku 1830 w czasopiśmie „Bibliothèque Universelle de Genève“, szereg drobniejszych prac literackich, ogłoszonych w języku francuskim we współczesnych pismach, wreszcie

nieznany pomysł trylogji. Tamże. — Listy Z. Kr. do Adama Potockiego. Biblioteka Warszawska, 1905. — Listy Z. Kr. do pani J. Bobrowej, wydał Leopold Meyet. Pam.ętnik naukowy i liter., 1905. — Dobrzycki St.: *Nieboska Komedja.* Kraków, 1907. — Zdziechowski M.: *Z. Kr. filozofja.* Pamiętnik literacki, 1907. — Hoesick Ferd.: *Miłość w życiu Z. Kr.* Warszawa, 1909. — Mossoczy Wład.: *Nieboska Komedja, objaśn.l..* Tarnopol, 1908. — Kallenbach J.: *Z. Kr., życie i twórczość lat młodych.* Lwów, 1904. — Antoniewicz Bołoz J.: *Stance Z. K-go.* Kraków, 1911. — Baczyński J.: *Z. K-i.* Poznań, 1912. — Balicki A.: *Z. K-i.* Kraków, 1912. — Bystrzycki J.: *Kr. a Kajsiewicz.* Kraków, 1912. — Bobrzyński K.: *Świadomość Z. K-go na tle psychiki polskiej.* Kraków, 1912. — Cwik Wład.: *Badania nad idjosynkrazjami językowemi Z. K-go.* Lwów, 1912. — Ciolkosz K.: *Topografja Rzymu w Irydjonie.* Tarnów, 1912. — Dubiel G.: *Wpływ K-go na twórczość poetycką Ujejskiego.* Tarnów, 1912. — Grabowski T. Dr.: *Z. K-i jako romansopisarz.* Kraków, 1912. — Gubrynowicz B.: *Kilka kart ze stosunków K-go z Miekiewiczem.* Lwów, 1912. — Gerstmann Zygm. Dr.: *Patryotyzm K-go w dobie młodzieńczej.* Stanisławów, 1912. — Kobzdał K. Dr.: *Z. K-go twórczość w stosunku do literatury niemieckiej.* Lwów, 1912. — Kossowski St.: *K-i a Norwid.* Lwów, 1912. — Kleiner Jul. Dr.: *Z. Kr., dzieje myśli.* 2 tomy. Lwów, 1912. — Lam Longin: *Obrazy w utworach K-go.* Złoczów, 1912. — Lubertowicz: *Z. K-i jako*

przekład na język francuski pierwszej części dzieła Joachima Lelewela p. t. *Początkowe prawodawstwo polskie*, dokonany w roku 1828 lub 1829.

Charakterystyka I okresu twórczości. W młodzieńczych pismach Krasińskiego mało znajdujemy śladów, któreby zapowiadały późniejszy rozwój jego geniuszu. Brak im oryginalności, wdzięku i ważniejszej idei w pomysłach, a w wykonaniu technicznej wprawy. Gdy pierwsze próby Mickiewicza świadczą o wzorowej klasycznej szkole, a dalsze o wpływie wielkich mistrzów poezji (Schillera, Goethego, Byrona), gdy Słowacki ulegał bardzo wczesnie wpływom Mickiewicza i Byrona, wczesnie okazywał potężną fantazję i niezwykły dar słowa, u Krasińskiego nie znajdujemy prawie dowodu formalnych studjów, ani śladu tych wpływów, którym ulegali wspomniani wyżej poeci. Jedynym niemal mistrzem jego jest Walter Scott. Naśladując go pisze Krasiński powiastki historyczne, czerpie tematy najchętniej z dziejów średniowiecznych (*Władysław Herman, Mściwy karzeł, Grób Reichstälów*), w akcji rozwija mało pomysłowości, lubi sceny ponure i krwawe, oświetlenia księżycowe, zbroje rycerskie, bluszczowe dekoracje.

Wszędzie nastrój liryczny. Tak w wyborze tematów, jak w sposobie przetwarzania rzeczywistości przeważa subiektywizm w pełnym znaczeniu bez wybitniejszego wpływu idei z góry powziętej. Bohate-

wieszcz narodowy. Brody, 1912. — Łucki Al. Dr.: Zapomniana korespondencja K-go. Lwów, 1912. — Magiera J.: Rytmika K-go. Kraków, 1911. — Maurer H.: Przeszłość Polski w „Nieb. Kom.“ Kraków, 1912. — Mazanowski Antoni: Słowacki i Krasiński. Dwaj Wenedowie. Kraków, 1912. — Mazanowski Mikołaj: Młodociane przekłady Z. K-go. Kraków, 1912. — Pyrek J.: Erotyki Z. K-go. Jasło, 1912. — Pec Wi.: Pol. społeczny ideał Z. K-go. Buczacz, 1912. — Pluciński K.: Wpływ klas. literatur na umysłowość K-go. Kraków, 1912. — Romański W.: Jenerał K. i jego wpływ na syna. Jarosław, 1912. — Rojek F.: Z. K-i wobec przyrody. Tarnów, 1912. — Rachwał J.: Rozwój idei patryjotycznej w dziełach Z. K-go. Kraków, 1912. — Schneider St.: K-i a Salustjusz. Lwów, 1912. — Sokółowski F.: O komizmie w utworach Z. K-go. Stryj, 1912. — Staniewski T. Dr.: Filozofja K-go. Tarnopol, 1912. — Spittal Eug.: Anhellizm w „Ostatnim“ Z. K-go. Tamopol, 1912. — Swiba Br. Dr.: Szczegóły mitologiczne w Irydjonie. Kraków, 1912. — Śliwiński J.: Struktura wizjonerskich obrazów w „Śnie Cezary“. Rzeszów, 1912. — Wątorski Alfred: O języku i stylu Irydjonu. Kraków, 1912. — Wojakowski Franc.: Ideały narodowe i ogólnoludzkie Z. K-go. Stanisławów, 1912. — Wiślicki J. Dr.: Ideały religijne Z. K-go. Tarnów, 1912. — Zdziechowski M. Dr.: Wizja K-go. Kraków, 1912. — Bruchnański W.: Wizja Z. K-go. Lwów, 1913. — Grabowski Tad. St. Dr.: Z. K-i w piśmiennictwach słowiańskich. Kraków, 1914. — Najzupełniejsze wydanie pism w 8 tomach wyszło pod redakcją Jana Czubka w Krakowie, 1922 (wyd. jubileuszowe).

rowie tych powieści są zwykle dumni, namiętni, zazdrośni i mściwi. Z zamiłowaniem kreśli obrazy zemsty (Allan, Mestwin, Agay-Han), tragicznej śmierci (Wallenstein, Hanna, Wilezek, Zarucki, Maryna i t. d.), nadużycia rodzicielskiej władzy (*Grób Reichstalów*, *Zamek Wilczki*). Wybujałego subiektywizmu dowody znajdujemy także w utworach *Myśli Polaka*, *On*, *Ułomek z dawnego rękopisu słowiańskiego*, pisanych w chwilach rozgoryczenia i rozpaczliwego pożądania śmierci.

Co się tyczy formy, ta nadzwyczaj jest nieudolną; brak prostoty języka i obrazowania, wyszukane przenośnie i pretensjonalne zwroty mowy stanowią wybitną cechę tego okresu twórczości. W tym okresie dadzą się odróżnić dwa działy o cechach odmiennych: warszawski i genewski. W pierwszym przeważa sytuacja nad liryzmem, a formalna nieporadność większa; w drugim góruje liryzm, wygładza się forma, znajdują wyraz coraz śmielszy zarówno filozoficzne myśli, jak wielkie umiłowania piękna w przyrodzie, nabiera elastyczności analiza psychologiczna. Już w *Śnie Elżbiety Pileckiej* znajdujemy objawy silnego wpływu romantycznej poezji, już w *Panie trzech pagórków* — dowody rozmyślań nad stosunkiem jednostki do ogółu. Pod wpływem lektury Fr. Schlegla szuka Krasieński poezji na grobach, rozważa jej stosunek do religii chrześcijańskiej, uczy się pogardzać doczesnością, a piękno przyrody i miłość idealną uważać za główne źródła poezji. *Ułomek z dawnego rękopisu słowiańskiego* i *Ecrit la nuit* (Dzień wyd. jub. t. IV) są dowodami rozmyślań jego nad życiem pośmiertnym. Pod wpływem dzieła Boissiera (*Les retrouvons-nous dans un monde meilleur?* Genewa, Paryż, 1829) odpowiada tu na podobne pytanie: „Co nas, mnie i ciebie, czeka po zgonie?“ W odpowiedzi upatrywać już można zaród poglądów, które miały rozwinąć się w dojrzałych dziełach (*Psalmę wiary*) wielkiego idealisty.

Wybitniejsze znaczenie literackie z tego okresu ma tylko wielka powieść historyczna p. t. *Agay-Han*. Treść jej oparta na stosunkach dziejowych narodu naszego z Moskwą w XVII w.:

Po śmierci drugiego Samozwańca Maryna chroni się do zamku w Kadudze. Pomimo bohaterskiej obrony atamana Kozaków, Zaruckiego, który kocha Marynę i ma jej wzajemność, bojarowie moskiewscy zdobywają zamek i osadzają Marynę w więzieniu. Uwolniona przez pазia swego, Agay-Hana, także ku niej palającego miłością, losy swoje znowu powierza Zaruckiemu. Ten płynie z nią i z Kozakami swymi do Archangielska, zdobywa to miasto i jakiś czas żyją oboje w przepychu i dostatkach. Dościga ich jednak oddział wojska pod wodzą Agay-Hana. Ten strasznie mści się: Zaruckiego zabija, Marynę topi i sam śmierć znajduje w falach morskich.

Powieść ta jest liryczną i obrazową parafrazą szczegółów, które znalazł Krasiński w Niemcewicza dziejach panowania Zygmunta III. Tylko miłość Zaruckiego, postać i miłość Agay-Hana, jako też tło przyrody i obyczajów są wytworem fantazji autora. Krasiński przywiązywał (w r. 1833) pewną wartość od tego dzieła, zwłaszcza do niektórych jego ustępów lirycznych. W porównaniu z pierwszymi naszymi powieściami (Niemcewicza, Fr. Bernatowicza lub Al. Bronikowskiego), należy przyznać *Agay-Hanowi* pierwszeństwo, jako dziełu już wyraźnego talentu, objawiającego się w barwnych opisach i w energii, z jaką poeta charakteryzuje zasadnicze rysy swych bohaterów: dumę Maryny, namiętność Agay-Hana i dzielność Zaruckiego. W stosunku do późniejszych dzieł Krasińskiego ma znaczenie utworu przejściowego.

Zygmunt Krasiński w II okresie życia (od roku 1832—1841). Doznań cierpienia i usilna praca, której się Krasiński oddawał w Genewie, nie poszły na marne: nauczyły go „częściej o niebie myśleć, niż o ziemi“, poezję zasadzać nie na szumności, marnej i znikomej, jak piana, lecz na prawdzie, rozjaśnionej religijnością; nauczyły go, że zbawienie dla jednostek i narodów nie może być „bez cierpienia, bez boleści, bez krwi“. Ostatnie wypadki przedstawiły mu się, jako straszny i tragiczny rezultat nie liczącej się z niczem etyki rozpaczy, głoszonej przez poezję narodową i utwierdziły go w mocnem postanowieniu zerwania tak z kierunkiem własnej dotychczasowej poezji, jak z jej ogólnym prądem, a wskazania natomiast jako jedynie zbawczej — etyki miłości, cierpienia i moralnej doskonałości. Jakkolwiek myśl ta nie była odosobnioną i szła niebawem z kilku źródeł nowym ożywczym prądem poetyckim, to jednak może najwcześniej i najjaśniej uświadomił ją sobie Krasiński, dumając nad swym *Irydjonem* i on też stał się głównym jej rzecznikiem. W związku z nią rozwijała się w duszy poety myśl inna, o przyszłości całej Europy, o znaczeniu demokracji (w ówczesnem znaczeniu), w której wielu Polaków upatrywało zbawienie dla swego narodu, a w której Krasiński widział zaród kataklizmów, rozlewu krwi i zburzenia cywilizacji. I znowu rozmyślając nad tem, przychodził do przekonania, że z przewidywanego zniszczenia świat odrodzić się musi tylko na zasadach etyki chrześcijańskiej. Do formowania się takiej treści wyobrażeń, zasadniczej w dalszej twórczości Krasińskiego, przyczyniały się ogólne współczesne prądy cywilizacyjno-społeczne, współczesne kłeski nasze, własne wreszcie przeżycia poety i wpływ lektury jego z tego czasu.

Powszechne było wówczas oczekiwanie jakichś niezwykłych dziejowych zdarzeń. W Paryżu rewolucyjne wrzenie, w Lyonie rewolucja robotnicza, w Anglii silny ruch agitacyjny niezadowolonych. Poeta zrozpaczony klęską listopadową (*Adam Szalaniec*) szukał ratunku dla ducha, umacniając się w przekonaniu, że nasza walka nie była narodową, lecz wiązała się z ogólnem wrzeniem.

„Klubiści nas zgubili — pisał 14 lipca 1832 do Reeve'a — ci nędzni szewcy, przechrzty i krawcy, chciwi pieniędzy, nie wiedzący nic o Polsce i jej przeszłości... Poza arystokracją niema w Polsce ani talentów, ani poświęcenia. Nasz stan trzeci — to marność; nasi chłopci — to maszyny. My tylko jesteśmy ludźmi w Polsce... Radykalizm nas podniesie, by nas obalić i zgładzić z powierzchni ziemi...”

Ukochanie ideałów chrześcijańskich, z wychowania powzięte przywiązanie do arystokratycznych tradycji, w których upatrywał jedyne zbawienie dla Polski, zmuszało go do pogardy i wstrętu przed demokratycznym radykalizmem. Ale w arystokracji także nie mógł nie widzieć upadku i zepsucia. Stąd rozpaczliwy pesymizm, stąd idea oczyszczenia przez cierpienie, idea cichej, czystej ofiary.

„Ku nieśmiertelności dążysz — pisał 6 kwietnia 1832 do Gaszyńskiego — celem twoim jest cierpienie i wielkość na ziemi, zaś na tamtej stronie grobu wielkość i szczęście...”

Chrystus jest wzorem i typem prawa, że „przez cierpienie tylko dojść można do zbawienia”.

„Ród ludzki jest przeklęty za swe nieprawości, a kara obejmuje niewinnych i winnych; trzeba śmierci i przeciwwagi względem bezbożności i złej wiary. Polacy zginęli!” (Koresp. z 21/9 1831).

Równocześnie oddawał się Krasiniński studjom autorów, którzy umacniali go w powyższych przekonaniach. *Ballanche*, którego tak gorąco zalecał Reeve'emu, krzepił go swą teorią o doskonalącym ducha wpływie cierpienia. W dziełach zręcznego eklektyka i wyświetlacza filozoficznych zagadnień, *Wiktora Cousin'a*, znajdował zachwyty dla idealistów niemieckich, co więcej, znajdował pogodzenie panteizmu z pojęciem Boga osobowego i troisty podział dziejów ludzkich, analogiczny do troistości Boga. W *Guizocie* („Historja cywilizacji w Europie“) i *Michelecie* czerpał optymistyczną wiarę w postępowe przeznaczenie ludzkości. Zaznajamiał się także z dążeniami potężnego wówczas wolnomularstwa i z ekonomiczno-społecznym programem *Saint-Simona* (um. 1825 r., ostatnie dzieło: „*Le nouveau Christianisme*“), oraz jego uczniów z dziennika „*Le Globe*“. Ci ostatni przerażali naszego poetę swym materialistycznym radykalizmem.

„Ja sędzę — psal 27/1 1832 — że saint-simoniści spełnią swe przeznaczenie, a przeznaczeniem ich jest — stanąć kiedyś na czele wielkiego ruchu proletarijuszów; wtedy przyjdą dni próby, które zachwiałoby nawet wybranych, jeśliby Bóg nie przyspieszył ostatniego dnia świata”.

Gdy tak kielkowały w duszy poety idee dwóch wielkich utworów, *Nie-Boskiej Komedji* i *Irydjona*, równocześnie wrzała w niej walka inna. Życzeniem ojca było, aby poeta powrócił do kraju, starał się o znaczenie u dworu, dosługiwał się kariery politycznej. Pomimo niezgodności przekonań i wstrętu, powodowany uczuciem pietyzmu ku ojcu, dręczony przeczuciami więzienia i zsyłki przybył (w roku 1832) do Petersburga i przedstawił się cesarzowi; wymówiwszy się jednak od przyjęcia urzędu chorobą wzroku, czemp prędzej powrócił zagranicę. Ale właśnie tu, w Petersburgu, skryształizowały się myśli poety o cierpieniu narodu polskiego w *Syntezę* ideałów chrześcijaństwa z żywiołem rozpaczliwej zemsty i nienawiści; stąd dnia 20 stycznia 1833 r. donosi Reeve'emu o *Irydjonie Amphilochidesie*. Zatrzymawszy się w Wiedniu (1833), zaczął może pisać pod wpływem świeżo doznanych uczuć poemat p. t. *Pokusa* (wydany w Paryżu r. 1841) i pisał drugi „dotyczący walki arystokracji z demokracją“ p. t. *Nie-Boska Komedja* (wydana w Paryżu 1835). Następne trzy lata spędzone przeważnie we Włoszech, zwłaszcza w Rzymie, wydały *Irydjona*, którego rękopis odesłał do Paryża do druku w roku 1836.

Między rokiem 1836 a 1841 zmienia Krasiński, jak zwykle, miejsca pobytu; znajdujemy go to we Włoszech, to znowu na północy, zazwyczaj u wód w Niemczech, Szwajcarji, Francji. Życie pędzi gorączkowe, wśród uniesień i wrażeń, rozstrajających nerwy, wśród pracy myśli, która usiłowała dotrzeć do tajników istnienia i przeznaczeń ludzi i świata.

Po idealnej, młodzieńczej, romantycznej miłości do Henrjetty Willan, Angielki (1830), żywi tragiczne, pełne udręczeń uczucie ku Joannie Bobrowej; zrywa z nią w r. 1838 po poznaniu Delfiny z Komarów Potockiej, kobiety niezwyklej urody, rzadkiej artystycznej inteligencji, jednej z tych istot marzycielskich, poetycznych i do entuzjazmu skłonnych, jakie się pojawiały w epoce wybujałego romantyzmu. Uczucie ku niej, złożone z zachwyty i idealnych upoięć, opromienia przepyszny blaskiem znaczny odłam poetyckiej twórczości Krasińskiego.

Tymczasem wraz ze zdrowiem rozstrajał się także świat moralny, w duszy poety. Z porady Reeve'go. (ucznia Schellinga), poczyną studiować filozofów niemieckich, najpierw Schellinga, potem Spinozę.

W r. 1836 czyta Dawida Friedricha Straussa: *Das Leben Jesu*. Studja te wrażliwą duszę poety popchnęły chwilowo w przepaść beznadziejnej rozpacz. Dopatrując się w panteizmie Spinozy i Schellinga materializmu, zabijającego wiarę w nieśmiertelny byt indywidualnego ducha, oraz w wartość uczuć, oburzał się, a nie znajdując narazie dowodów przeciwnych, popadał w pesymizm i rozgoryczenie.

„Jeśli oni, ci mędrzy Niemcecy, hierofanci starzy, jeśli oni powiedzą ci: Musisz wrócić do absolutu, — nie! nie! Moja indywidualność przede wszystkim”, — pisał w r. 1835.

„Wielka poezja panteistyczna — pisał w lutym 1836 — nie może być niczem innym, jak tylko tem, czem są indyjskie bożyszcza, olbrzymie, a potworne, straszliwe i przygniatające”.

„Przekleństwo tym Niemcom, panteistom, filozofom. Oni chcą, aby materja i duch jedno były, by zewnątrz świata, by za naturą nic już nie było, by organizm świata był Bogiem żyjącym na ciągłej przemianie, na ustawicznym umieraniu części swoich. Przekleńci, przekleńci, — oni mnie pozbawili na czas długi uczucia piękności”. (Do Gasz. 9/2 1836).

W listach do ojca z tego czasu karzy się, że pociechy nie przynosi już odczytywanie ewangelji. że nie może się modlić, że opuściła go jakaś cenna, dodatnia siła. Czuł w sobie także zatrutą i omdlałą wiarę w przyszłość Polski i ze strasliwą goryczą krytykował jej dzieje.

Nadchodziła w tym jednak stanie reakcja. W jesieni 1836 z zapalem odczytuje *Jean a Paula*, *Novalisa* i *Schillera*, chłonąc z tych autorów wiarę w Boga i nieśmiertelność duszy, umiłowanie natury, uwielbienie średniowiecznego rycerstwa. Poczyna się zwracać ku naiwnej, szczerzej, uzdrawiającej poezji ludu i z zapalem odczytywać *Nibelungi* i *Fritiof Sage* („Wanda“). Pod wpływem odczytanego z końcem 1836 lub na początku 1837 dzieła Schellinga: *Untersuchungen über das Wesen der menschlichen Freiheit* znowu zbliża się do panteizmu, dochodząc do przekonania, że pojęcie immanencji w Bogu nie musi sprzeciwiać się konieczności wolności indywidualnego ducha jednostki. W takim usposobieniu pisze w r. 1837 *Herburta*, powieść pomysłem pochodzącą z r. 1834, a pragnąc religijną pociechę przynieść chorej i lękającej się śmierci Bobrowej, pisze dla niej swój podniosły, szlachetny, głęboko religijny i rzewny *Modlitewnik* (1837).

W roku następnym (1838), nie zaniedbując lektury Novalisa, odczytuje dzieła sławnego podówczas niemieckiego filozofa, Hegla, zwłaszcza jego estetykę wysoko ceniąc. Filozofja Hegla wywiera potężny wpływ na dalsze formowanie się filozoficznych pojęć Krasinśkiego, który na heglowskich pojęciach rozwoju ducha ludzkiego

i ducha ludzkości, (każdy stopień rozwoju jest zachowany w następnym; na ostatnim szczeblu rozwoju duch zdobywa świadomość poprzednich faz rozwojowych; prawdy Boże wcielają się nie w naturze, lecz w dziejach ludzkości, a stąd znaczenie historjografji...), oraz na heglowskiej metodzie trójkowej (teza, antyteza, synteza) opierał odtąd własne filozoficzne poglądy.

„My... indywidualność człowieka poświęcamy Bogu i ludzkości” — pisał do A. Potockiego. — „My Duch jeden, wielki, ogólny, wszystko zawierający... uznaję za najwyższą Istotę, za początek i koniec wszystkiego” (20/10 1838). „To jedno jest, skąd wypadki wypłynęły, czego one są objawieniem nieustannem, — a tem jest — duch ludzkości” — (z 17/8 1837).

Stopniowo otrząsa się tedy z pesymizmu, poczyną dopatrywać się w dziejach nieustannie zmieniających się, ale w rezultacie zawsze postępowych faz rozwoju, z tego stanowiska poczyną oceniać nawet błędy i wady przeszłości. Tak zwolna krystalizuje się zasadnicza teza *Przedświtu* i późniejszej twórczości: *Błogosławcie ojców winie* i wiara w nadejście nowej epoki odrodzenia Kościoła. Zrazu złożył rezultat swych rozmyślań w *Trzech myślach Ligenzy*, napisanych w r. 1839, wydanych w Paryżu 1840. Doznały one uzupełnienia w *Fantazji konania*, utworze, wpisanym do albumu Delfiny Potockiej, a później przekształconym w poemat p. t. *Dzień dzisiejszy*. Z tegoż czasu pochodzą ożywione szczęściem zdobycia nowych idei wiersze: *Szyderstwo i wiara* (1839), *Do Moskali* (1840). W tymże czasie poznał osobiście Augusta Cieszkowskiego (1839), a dla Delfiny Potockiej pisał swój dziennik podróży po Sycylii (*Z Sycylijskiej podróży kart kilka*). Rozpoczyna się odtąd silnie wzajemne oddziaływanie dwóch potężnych owego czasu umysłów: poety naszego i Cieszkowskiego, które poeetę wprowadzi w nowy okres twórczości, okres *Przedświtu*, *Psalmów* i *Traktatów*.

Nie-Boska Komedja. Hrabia Henryk doznaje zawodu i rozczarowania w życiu domowem, gdyż nie umie pogodzić warunków tego życia z wymarzonem swym ideałem. Ta, której przysiągł miłość dozoną, kobieta dobra i cicha, nie odczuwa go i nie pojmuje. Porzuca ją tedy, a goni za widmem młodzieńczej miłości i sławy. W jego nieobecności odbywa się w domu chrzest ich dziecka, Orcia; nieszczęśliwa matka błogosławi je słowami: „Bądź poeetą, aby cię ojciec kochał, nie porzucił kiedyś!” Tymczasem widmo prowadzi hr. Henryka do zguby; jest już na brzegu przepaści, gdy Anioł Stróż zwiastuje mu ocalenie ze względu na odbywający się właśnie chrzest Orcia. Wraca skruszony do domu, lecz żony już tam nie znajduje: oddano ją do zakładu obłąkanych. W tym zakładzie następuje ostatnie spotkanie

małżonków; żona umiera na rękach męża, a ze wszystkich stron sali głosy obłąkanych wygłaszają hasła współczesnych stronnictw. (Ust. I).

Diecię Orcio pod opieką ojca szybko i przedwcześnie rozwija się umysłowo; w 10-tym roku życia jest chorowite i zdenerwowane. Spełniło się błogosławieństwo matki: Orcio miewa wizje, w których rozmawia z duchem matki, poczem słowa jej powtarza wierszami. W 14-tym roku życia traci wzrok i doznaje napadów letargu. W tej niedoli ukojenia szuka hr. Henryk znowu na błędnych drogach; daje się uwieść szatanowi pychy, który mu zjawił się w postaci czarnego orła, i postanawia dobijać się władzy i politycznej potęgi. (Ustęp II).

Sposobność do tego nastęrcza się prędko. Przeciwno ustalonemu porządkowi rzeczy w Europie wybucha krwawa rewolucja rozpasanej tłuszczy, nieświadomej tego, co ma nastąpić po zniszczeniu dawnej cywilizacji, a pragnącej tylko chleba i upojenia zmysłów. Na jej czele, przywłaszczywszy sobie nieograniczoną władzę życia i śmierci, stoi Pankracy, mąż żelaznej siły woli i przenikliwego rozumu. Resztki zgnuśniałych obrońców dawnego ładu zgromadziły się w Okopach świętej Trójcy. Hr. Henryk korzysta z tej sposobności, aby odegrać rolę bohaterską. Na czele uzbrojonych chłopów idzie obleżonym na odsiecz. Przedtem jednak w przebraniu zwiedza obóz przeciwnika, przygląda się różnym klubom, oddanym rozpucie i pijaństwu, a marzącym tylko o grabieży i mordzie; widzi bluźniercze obrzędy nowej religii, odprawiane na gruzach dawnego kościoła.

Następuje scena spotkania hr. Henryka z Pankracym, który ceniąc swego przeciwnika i doznając niepokoju, że ten poglądów jego nie podziela, pragnął go poznać i nawrócić. Okazuje się, że żaden z wodzów nie jest ożywiony wiarą w pożytek walki: jeden nie wierzy w przyszłość swych utopij, drugi — w skuteczność obrony dawnego ładu. Pomimo to dysputa nie prowadzi do pojednania: rozchodzą się, postanawiając ostatnią na śmierć i życie walkę stoczyć w Okopach św. Trójcy. (Ustęp III).

Przedarłszy się w nocy przez tłumy oblegających, stanął hrabia Henryk na czele obrońców i pomimo braku wiary w możliwość ocalenia postanowił walczyć do ostatka dla sławy, z pobudek dumy, powodowany żądzą panowania i odegrania bohatersko-poetycznej roli. I nie upadł na duchu, chociaż własny syn jego, wieszczym obdarzony duchem, odsłonił mu obraz przyszłych jego katuszy po śmierci „za to, że nic nie czcił, prócz siebie i myśli swoich”. Kiedy przyszła ostateczna chwila, gdy już nabożów nie stało, gdy Orcio przeszyty kulą zginął przy boku ojca, gdy Jakób, najwierniejszy sługa poległ, rzucając w chwili zgonu kłatwę na swego pana, gdy wróg wdarł się już na okopy: wówczas widząc, że wszystko stracone, rzucił się w przepaść z górnego tarasu twierdzy, wołając: „Poezjo, bądź przeklęta, jako sam będę przeklęty!” Po zdobyciu okopów wstępuje na basztę Pankracy z Leonardem i widzi, że „dopiero połowy dzieła dokonał”, że trzeba zaludnić te spustoszone i krwią zalane obszary. I w tejże chwili dostrzega strasznego na niebie zjawiska: widzi śnieżnej jasności postać na krzyżu wspartą, z koroną piorunów na głowie. Rażony blaskiem spojrzenia tej postaci Pankracy pada mąrtwy, wołając: *Galilee vicisti!*

Donosząc o skończeniu *Nie-Boskiej Komedji*, Krasiński nazwał ją dramatem, w którym rozgrywa się walka arystokracji z demokracją, utworem mającym być „obroną tego, na co się targają wielu hołyszów: religiji i chwały przeszłości“. Może być, że poprawiając swój utwór nadał mu inne znaczenie. Już bowiem w liście następnego (1834) rok znajdujemy ustęp, stanowiący jasne i ważne wyjaśnienie zasadniczej myśli *Nie-Boskiej Komedji*. „Ja wiem — pisał — że cywilizacja nasza ma się ku śmierci; wiem, że bliskie czasy, w których zbrodnie nowe przyjdą stare karać i same się potępić w obliczu Boga — ale wiem, że one nic nie utworzą, nie zbudują; przejdą, jak koń Atylli i głucho po nich! Dopiero to, czego ani ty, ani nikt nie zna, nie pojmuje, nadejdzie, wywinie się z chaosu i świat nowy z woli Boskiej, z przeznaczenia rodu ludzkiego zbuduje“... Istnieje tedy pokrewieństwo w pomysłach *Irydjon*a i *Nie-Boskiej*. W obu utworach podstawą jest wiara w dziejowy tryumf idei chrześcijańskiej, w obu przestroga przed zgwałceniem tej idei: zgwałceniem czy to w imię nienawiści narodowych, czy nienawiści socjalnych i kosmopolitycznych. Nienawiść wszelka — woła poeta — wiedzie do zagłady i wyniszczenia, nie budując nic trwałego. Buduje się tylko miłością zarówno dobrą i piękną w czynach, jak jest w idealnem swem pojęciu.

Ziarna myśli wyrażonych w *Irydjonie* i *Nie-Boskiej* znajdował poeta w duchu czasu i we współczesnych pismach. Zagadnienia, dotyczące odrodzenia się cywilizacji, były na dobie i utrwalano się przekonanie, że poezja była powołaną do wieszczenia i przygotowania nowej epoki dziejów. (Saint-Simoniści, Lamartine'a rozprawa *O znaczeniu poezji*). Nikt tak, jak Krasiński, nie był przygotowany do podjęcia tego zadania: on, dla którego te zagadnienia były przedmiotem piękających rozmyślań i badań, który wzdłuż i wszerz przebiegając Europę miał ciągle sposobność badania dziejowych prądów.

Myśl przewodnią *Nie-Boskiej Komedji* najlepiej wyjaśniają słowa samego autora: „Cywilizacja nasza ma się ku śmierci: zbrodnie nowe przyjdą stare karać i same się potępić w obliczu Boga“. Z dwóch walczących obozów jeden burzy cywilizacyjne zdobycze przeszłości, drugi staje w ich obronie: lecz obu walka tragiczna i bezpłodna, w obu obozach brak siły ożywczej i twórczej; przedstawiciele obu giną: pierwszy z rozpacz, że wszystko zdołał zniszczyć, lecz nie posiada warunków do stworzenia nowego porządku rzeczy; drugi — nie chcąc poddać się znienawidzonemu motłochowi i nie mogąc zgrzybiałym i gnuśnym obrońcom zapewnić zwycięstwa. Myśl jednak utworu nie jest pesymi-

styczną, tryumf bowiem odnosi krzyż, jako godło miłości chrześcijańskiej, z której wyłoni się świat nowy i szczęśliwy.

Nie można tedy powiedzieć o *Nie-Boskiej Komedji*, jakoby była napisana ku obronie chwały przeszłości; jest jednak obroną religii o tyle, że wyznacza idei chrześcijańskiej rolę zbawienia i uszczęśliwienia ludzkości, a jakkolwiek potępia stronników Henryka w tem, w czem godni potępienia, to jednak nie odbiera im zasłużonej chwały i szalę tragicznego współczucia na stronę hr. Henryka przechyla.

H r. H e n r y k, główny bohater utworu, jest nacechowany takim indywidualnem życiem, jak rzadko która postać w poezji Krasińskiego. Szlacheckiego rodu, piękny, szlachetny, odważny, honorowy, rycerski, obdarzony z natury wszechstronnym genjuszem, jakby stworzony na poetę i równocześnie na władcę i wodza: odznacza się szczególnie jednym, najbardziej znamienym rysem charakteru, t. j. fałszywą egzaltacją poetyczną, z której wypływają wszystkie jego nieszczęścia i cierpienia. Zapał jego fałszywy, wzruszenia serca chwilowe i powierzchniowe. W braku dobrej woli, szczerzej i prostej wiary, w braku prawdziwego uczucia powoduje się egzaltacją, fantazją i pychą. Za młodu wierzył w postęp świata, lecz wiarę tę rychło stracił; oddał się gonitwie za ideałami, lecz o stworzeniu ideału we własnem sercu nie pomyślał; szukał szczęścia w życiu rodzinnem, lecz go stworzyć nie zdołał; zwątpił tedy w samego siebie, jak zwątpił w przeznaczenie rodu ludzkiego. Gdy przyszło do walki, rzucił się w nią z fantazji, z dumy, z wrodzonego popędu do władania i odgrywania roli bohatera, bez wiary w ideały, których bronił.

Bohater ten przypomina Hamleta, ów wiecznie ludzki i tragiczny typ człowieka, stojącego między ideałem a społeczeństwem. Jak Hamlet, mógłby o sobie powiedzieć hr. Henryk: „Świat wyszedł z toru swego; hańba i przekleństwo, że to ja powołany jestem do zwrócenia go!“ Ma on, jak Hamlet, wyobraźnię bujną i uczucie rozigrane, lubi monologi i „dramat układać“, odznacza się przy szlacheckich chęciach — niemocą, przy wrażliwem sumieniu — brakiem woli. „Książę Danji pragnąc dobrego jest bezsilnym wobec złego: hr. Henryk w podobnem położeniu musi złe nie tylko znosić, ale go bronić“. (Klaczko).

Zupełnym kotrastem hr. Henryka jest P a n k r a c y. „Poeta wlał w niego — powiada Mickiewicz — wszystkie cechy dążności negatywnych w rewolucjach francuskich. Jest to niszczyiciel, posiada tylko rozum, nic więcej, przychodzi do władzy za pomocą rozumu, nie zna żadnych uczuć ludzkich. Twarz jego nawet zupełnie odpowiada temu

charakterowi. Czoło szerokie, głowa lysa, wzrok zimny i pewny, oblicze niedostępne żadnemu wzruszeniu, przypominają wizerunki wielu przywódców w czasach terroryzmu. Wszystko tu trafnie dobrane aż do samego imienia: Pankracy znaczy po grecku jakoby zbiór, ogół wszystkich sił materialnych... Charakter Pankracego obejmuje charakter Kromwela, Dantona. Robespiera“. Jako nieograniczony dyktator z władzą życia i śmierci gardzi on podległym sobie motłochem i uważa go za bydło. Do głęboko pojętych rysów jego charakteru należy brak wiary w pożytek dla ludzi tego, czego dokonał. Jest on jakby symbolem siły wszystko niszczącej, lecz niezdolnej niczego stworzyć. Inne figury *Nie-Boskiej Komedji* (Orcia, żony, gości na chrzcinach Orcia, lekarza, mamki, Leonarda, przechrzty, Jakóba) są kreślone sylwetkowo; widzimy je tylko jakby z boku, lecz wszystkich (zwłaszcza Orcia) zasadnicze rysy są naznaczone z wielką mocą.

Pod względem budowy *Nie-Boska Komedja* należy do t. zw. dramatów fantastycznych i dzieli się na cztery ustępy, poprzedzone wstępnymi. Dwa pierwsze obejmują kolizje hr. Henryka w życiu domowym, dwa ostatnie — w publicznym. Pisana jest sposobem szkicowym, scenami, pełnemi genialnych pomysłów, głębokich myśli, lecz nie rozwiniętymi artystycznie. Język ujmuje prostotą, mocą i jędrnością. Doniosłe w naszej literaturze znaczenie tego utworu polega na potężnej myśli filozoficznej, społecznej i religijnej. Ani w naszej, ani w powszechnej poezji niema utworu drugiego, któryby tak głęboko wnikał w naturę i znaczenie walk społecznych i tak po mistrzowsku je obrazował; a mało jest utworów, obejmujących kreacje o tak świetnie scharakteryzowanych znamionach wielkości i potęgi ducha. **jak postaci hr. Henryka i Pankracego.** „Jest pewnem — można i dziś jeszcze powiedzieć z Juljanem Klaczką — że nie jesteśmy jeszcze bynajmniej przy końcu naszych doświadczeń i że *Nie-Boska Komedja* długo jeszcze będzie dramatem przyszłości“.

Nadmienić jeszcze wypada, że już w owym okresie twórczości nosił się poeta z myślą wcielenia *Nie-Boskiej* jako części II w trylogję, której część I stanowić miała młodość Henryka, część III dalszą jego działalność po ocaleniu od śmierci „przez duchy Pańskie...“ (pierwsza myśl *Przedświtu*).

Irydjon. W rodzinie Amfilocha Hermesa, Greka, w ciągu kilku pokoleń z ojca na syna przekazywano namiętną nienawiść ku Rzymowi, gotowano zasoby i środki do zemsty i oswobodzenia się. Gdy potęga Rzymu za cesarów poczęła się rozpręgać, dzieło nienawiści mogło być dokonane. Amfiloch znacznie posunął naprzód przygotowania: pozawierał przymierza,

nagromadził skarbów; poślubiwszy w Cherzonesie Cymbrów córkę normandzkiego króla, Grymhildę, wieszczą kapłankę Odyna, przeniósł się po jej śmierci do Rzymu i wszczepił ideę zemsty i nienawiść w serce syna swego, Irydjon i córki, Elsinoy. — Po śmierci ojca Irydjon postanowił dzieła dokonać, w czem go utwierdził starzec, z pochodzenia Numidyjczyk, imieniem Masynissa, pozostawiony Irydjonowi przez ojca za nauczyciela i powiernika. Sposobność zemsty nastęrczała się dogodna: Rzym dogorywał, był obrazem zamętu, wyuzdania i zepsucia; na tronie cesarów szalał znikczemniały Heliogabal. Sprzysięga się tedy Irydjon z niewolnikami, gladjatorami i niezadowolonym motlochom. Poświęciwszy siostrę Heljogaballowi, przy jej pomocy przekonywa cesara, że Rzym trzeba zniszczyć, a stolicę państwa na wschód przenieść. Jeszcze tylko dwa obozy stały Irydjonowi na przeszkodzie: pierwszy stanowili chrześcijanie, drugi składał się z piastunów cnót i tradycyj starorzymskich, pod wodzą Ulpjanusa skupiwszy się przy Aleksandrze Sewerze, siostrzanie Heljogabala.

Dla zjednania chrześcijan Irydjon przyjął chrzest i imię Hieronima. Lecz dogmatów wiary nowej nie pojął; drażniły go nauki o rezygnacji i przebaczeniu. Przeczuwał opór. Idąc tedy za podszeptem Masynissy, który mu kazał użyć niewiasty za narzędzie nienawiści, zwodzi słynną ze swej świątobliwości chrześcijankę, Kornelję Metellę i przy jej, jako też Symeona z Koryntu pomocy, roznieca między chrześcijanami zarzewie odszczepieństwa i rozdwojenia. Symeon staje na czele stronnictwa, pragnącego rozpocząć czynną walkę z Rzymem.

Tymczasem stronnicy Aleksandra Sewera wchodzą w porozumienie z pretorjanami w celu strącenia Heljogabala i obwołania władcą Rzymu Aleksandra. Dowiedziawszy się o tem postanawia Irydjon pozornie wystąpić w obronie panującego cesara, w rzeczywistości zaś skorzystać z zamętu dla podpalenia Rzymu i pozbycia się równocześnie obu przeciwników. Nadechodzi chwila krytyczna; senat uchwała śmierć Heljogabala, a ten przerażony oddaje Irydjonowi całą władzę wraz z talizmanem państwa. Wszystko do ogólnego zniszczenia Rzymu przygotowane; porozstawiane oddziały do podpalania, grabieży i rzezi, czekają tylko na umówiony płomień, jako na hasło, które miał dać Irydjon. Lecz ten jeszcze oczekuje przybycia zbrojnych chrześcijan, bez których nie może dokonać zamierzonego dzieła, bo mu żołnierze jego i gladjatorowie przeciw tłumom i wojsku Sewera nie wystarczą. W tak stanowczej chwili donosi mu wreszcie posłaniec z katakomb, że biskup Wiktor powstrzymał zbrojnych chrześcijan, zdążających ku miastu. Irydjon spieszy tedy czempredzej do katakomb, aby szale na swą stronę przeważyc. Lecz tam napróżno czas stracił. Biskup, a z nim czysta idea chrześcijańska odnosi zwycięstwo. Metella pokutująca umiera, chrześcijanie — z wyjątkiem kilku odstępców — pozostają. A tymczasem posłaniec donosi, że Aleksander wkroczył do miasta i bój rozpoczął na forum. Wówczas Irydjon wołając w rozpacz: „Czas mnie ubiegł, ludzie mnie zdradzili”, zdiera z piersi znak krzyża i wybiega na miasto. Ludzie jego napróżno i beczynnie czekali hasła, gdy wojsko Sewera pociągnęło za sobą pretorjanów, wszędzie odniosło zwycięstwo i wdarło się do pałacu cesarów. Heljogabal zginął zabity, Elsinoe sama przebiła się sztyletem, jej zwłoki odesłał Sewer bratu, obiecując mu przebaczenie, jeśli się upokorzy.

Lecz Irydjon nie chce słyszeć o zgodzie; wobec wysłańca cesarowego, Ulparusa, rzuca w płomienie „tajemniczy znak państwa”, odebrany Heljogabalowi. Rozpoczyna się zaciętki bój między wojskami Sewera i Irydjona, zakończony klęską ostatniego.

Opuszczony przez znękanych swych żołnierzy, ma już Irydjon rzucić się na stos płonący z ciałem Elsynoi. Lecz nie dopuszcza do tego szatan w postaci Masynissy. Przenosi on Irydjona w okolice Rzymu, na szczyt góry. Tam pod wpływem ducha Metelli, unoszącego się w gorze, Irydjon pragnie uczcić Chrystusa. Szatan jednak jeszcze raz odnosi nad nim zwycięstwo, podnieca żądze nienawiści i zemsty; wzamian za zrzeczenie się Chrystusa obiecując go uspić, a po wielu wiekach obudziwszy, pokazać mu Rzym w zhańbieniu i upadku.

W wieku XIX, podług umowy, Masynissa budzi Irydjona i pokazuje mu na miejscu dawnej potęgi i chwały Rzymu — groby i zwaliska. Lecz gdy stanęli na arenie Colosseum, dziwne uczucie ogarnęło duszę Irydjona: „jakieś wspomnienie twarzy dziewczycy, (Metelli), jakiś smutek nad tym krzyżem, którym dawniej pogardzał”. Wówczas rozpoczyna się walka między szatanem (Masynisą), a aniołem (Metellą) o duszę Irydjona. Pierwszy powołuje się na nienawiść jego, druga na jego miłość ku Helladzie. Świadcstwo i modlitwa Metelli zjednywa mu wreszcie zmiłowanie. Głos z góry rozkazuje mu jednak odbyć jeszcze raz próbę życia „na ziemi mogił i krzyżów”. Tam męki tysięcy mają się wcielić w jedno jego serce. Tam ma ufać imieniowi Bożemu, nie prosić o własną chwałę, lecz o dobro ziomków, ma być spokojnym na dumę, ucisk i natrząsane niesprawiedliwych. Tam ma czynić, „choć serce wyschnie w piersiach, choć zwątpi o braci swojej, choćby miał o Bogu samym zwątpić, czynić ciągle i bez wytchnienia”. „Po długim męczeństwie — obwieszcza tenże głos — zorzę rozwiódę nad wami, udaruję was, czem aniołów moich obdarzyłem przed wiekami, — szczęściem i tem, co obiecałem ludziom na szczycie Golgoty, — wolnością”.

Pomysł tego dzieła powstał po powstaniu listopadowem z rozmyślań, w jaki sposób powinny odradzać się i powstawać upadłe narody. Zagadnienie to stało się żywotniejsze po świeżych klęskach, wobec popularności takich dzieł, jak *Konrad Wallenrod*, w którym dopatrywano powszechnie idei, uświęcającej zdradę i zemstę. Analożiczność akcji *Konrada Wallenroda* i *Irydjona*, jako też ról, jakie w obu utworach odgrywają Halban i Masynissa, wskazuje, że tworząc swoje dzieło miał Krasiniński szczególnie na uwadze zemstę Litwina z poematu Mickiewicza. Pragnąc jednak pogańską ideę zemsty i nienawiści wystawić w oświetleniu chrześcijańskiej miłości i przebaczenia, powziął szczęśliwy pomysł osnucia całej akcji na tle dziejów rzymskich z pierwszych wieków naszej ery: znajdując właśnie w tej epoce walkę najczystszej i pełnej żywotności chrześcijaństwa ze strupieszalym światem pogańskim. Sumiennym studjum. trafnej lekturze, osobistym

wrażeniom, których doznał w Rzymie, zawdzięcza Krasiński to zdumiewające zrozumienie ducha epoki, które w *Irydjonie* podziwiamy.

Mysł przewodnia *Irydjona* jest ta, że nienawiścią i zemstą nie odradzają się i nie podnoszą z upadku narody; że dzieła nienawiści burzą się budując; że zatruwają etyczne życie jednostek, a dla ogółu są nietylko bez praktycznego pożytku, lecz wprost szkodliwe. Mysł ta wyraża się negatywnie już w samym sposobie opracowania dramatu, a jeszcze dobitniej wyjaśnia ją sam autor w epilogu, dodając, w jaki sposób bohater ma zasłużyć w próbie życia na zbawienie własne i ziomków.

Pomimo, że cały utwór jest symbolicznym, że etyczny zamiar góruje w nim nad stroną artystyczną, a postacie są symbolami z góry obmyślanej idei, przecież rozpatrywany ze strony artystycznej okazuje zalety niepospolitego arcydzieła. Powiedzieć to trzeba zwłaszcza o postaciach osób występujących w *Irydjonie*, że żyją życiem indywidualnym i wcale nie robią wrażenia martwych manekinów; drugą ich zaletą jest posągowość klasyczna, tak zgodna ze starorzymskim duchem. Bohater dramatu, *Irydjon*, jest wcieleniem patriotycznego bólu i żądzy zemsty. Postać to przypominająca mitycznych półbogów greckich potężną siłą woli i siłą nienawiści. Jako człowiek czynu nie zna chwiejności, nie poddaje się rozstrojowi, refleksji lub wyobraźni; działa ze świadomością celu jedyne, któremu siebie i wszystko w życiu poświęca. Stąd to robi wrażenie postaci nawskróś klasycznej, o posągowych kształtach, przejrzystej i prostej: działa jako Grek i poganin, u którego miłość musiała wyrodzić się w zemstę, a zemsta stać się obowiązkiem. W rzeczywistości jednak natura to wcale nie tak prosta i niezłożona, jaką się przedstawia w czynach. Nie napróżno dał mu poeta trzy imiona: *Sygurda*, *Irydjona* i *Hieronima*. Jego pochodzenie nietylko wyjaśnia, skąd przyjsć miała zagłada Rzymu (z cywilizacji Grecji i od barbarzyńców północy), ale rzuca także światło na rozdwojenie w naturze *Irydjona*. Zdaje się, jakby jego działanie było w rozterce z wewnętrznym usposobieniem, jakby w głębi jego duszy była tęsknota lepszych czasów: pragnienie wolności, szczęścia i prawdziwej miłości. Jest w nim głos serca i sumienia, stłumiony żelazną koniecznością celu i wpływem *Masynissy*. Czuje on, że w pierśsiach mu „coś niepotrzebnego zostawiły Bogi“, jakiś jad, od kobiet łzami zwany. Ten „jad“ jednak nie psując klasycznej posągowości rysów, był potrzebny: jest on bowiem zarodem przeznaczonego doskonalenia się w „ziemi mogił i krzyżów“. Rozdwojenia natury dowodzi także miłość jego ku *Kornelji Metelli*, objaw duszy żądnej

ideału. A chociaż poświęca ją zemście, to jednak przychodzi mu to z największą trudnością i jest największym heroizmem. Podobny jak z Metellą łączy Irydjona stosunek z chrześcijanami: przeczuwa wartość i znaczenie nowej wiary, ku której czuje wewnętrzny pociąg; a choć wznieca między nimi rozdziwienie, choć usiłuje wmówić w siebie, że chrzest przyjął tylko dla celów swej zemsty, to jednak widocznie wpływ Metelli, która „rozповідаła mu niebiosą“, trafiał do ducha, a w akcie chrztu była jakaś cząstka szczerości, skoro znamiętę jego niestarte miało pozostać na wieczność.

Środkiem do uwydatniania głównej idei utworu jest także wprowadzenie postaci *Masynissy* i jej znaczenie. Spełnia on tu podobną rolę, jak *Halban* w *Konradzie Wallenrodzie*, różny do *Halbana*, o ile różne były stanowiska poetów w obu utworach. *Halban* jest uosobieniem pieśni gminnej, — *Masynissa* wcielonym szatanem; *Halban* nie odczuwa etycznej strony zemsty i zdrady: *Masynissa* świadomie wypacza uczucie Irydjona w podobnym celu, jak stara się zgubić duszę *Metelli*, jak rzuca zarzewie niezgody pomiędzy chrześcijanami, jak gmatwa stosunki rzymskie. On jeden tylko przez zamącenie myśli Bożej osiąga częściowy tryumf, choć nie zdobywa sobie duszy *Metelli*, ani Irydjona. Pod względem artystycznym jest on oryginalną, głęboko pojętą i pierwszorzędną kreacją. Zaletą i cechą tej postaci jest jej charakter klasyczny. „Jest to szatan ściągnięty misternie do kształtów i rozmiarów klasycznych: taki, jakiego mogłaby wystawić sobie mitologja“ (*Klaczko*“).

Genjalnie pojął *Krasiński* charakter *Heljogabala*. Jest on wcielonym obrazem fizycznej i duchowej nędzy, spowodowanej nadużyciem okrucieństw i rozkoszy. Rozstrój nerwów, przytępienie wrażliwości władz umysłowych, lubieżność, beznamiętność, próżnia wewnętrzna, trwoga przed śmiercią, brak zupełnej woli: to są cechy jego charakteru. Inne postaci dramatu jak *Kornelja Metella*, opromieniona nieziemskim blaskiem świętości, poświęcenia, ascetyzmu i tego nadmiaru religijno-mistycznych uniesień, które graniczą niekiedy z obłędem; jak *Symeon*, skłonny do krańcowości, to asceta, to znowu namiętny zwolennik teorii o ucieleśnieniu idei chrześcijańskiej za pomocą miecza; jak biskup *Wiktoria*, pełen świętości przedstawiciel czystego chrześcijaństwa; jak *Ulpianus*, stoik i prawnik, przedstawiciel tradycji i cnót starorepublikańskich, jak wreszcie na ofiarę skazana, nawet w pohańbieniu powagi i godności pełna *Elsinoe*: wszystkie skreślone są w krótkich, ale dobitnych rysach,

W rodzaju poematów dramatycznych zajmuje *Irydjon* miejsce obok *Dziadów* Mickiewicza, które przewyższa kompozycją i głębią refleksji, choć im nie dorównywa w wielu innych względach, zwłaszcza w sile poetyckiego natchnienia, w zaletach języka i obrazowania. Poemat Krasińskiego stanowi jednolitą, starannie obmyślaną i skończoną całość. Za szczególną zaletę poczytać mu należy doskonałą charakterystykę starożytnego Rzymu, niemniej godne podziwu jest wniknięcie wieszca w życie i ducha pierwszych chrześcijan. Dramat ten nie jest wprawdzie scenicznym, akcja w nim toczy się powolnym i szerokim korytem, bez sztucznych zawikłań, przytłoczona partjami, które wyjaśniają to charakter epoki, to myśl przewodnią; pomimo to budowa całości jest prawidłowa; łatwo w niej rozróżnić ekspozycję, stopniowy postęp akcji aż do punktu kulminacyjnego i katastrofę. Jeżeli się nadto uwzględni, że język dramatu jest mocny, oryginalny i bogaty, że postać bohatera zdumiewa kolosalnością, że ogólno-ludzka i narodowa, silnej żywotności idea jasno wynika z całości: to łatwo się zrozumie, dlaczego znaczenie *Irydiona* w dziejach poezji naszej jest tak wysokie, dlaczego wielki Bezimienny przez stworzenie go zdobył sobie odrazu miejsce obok Mickiewicza i Słowackiego.

Z innych utworów Krasińskiego *Pokusa*, napisana pod wrażeniem podróży poety do Petersburga, ostrzega przed pokusami próżności, żądzy błyszczenia i władzy, które mogą prowadzić do zatraty narodowej godności, do hańby i wstydu. *Noc Letnia* przedstawia kobietę możnego rodu, którą ojciec powodowany chciwością i dumą zmusza do poślubienia cudzoziemskiego księcia. Rzecz kończy się tragicznie. Nieszczęśliwą zabija młodzieniec, który ją kochał z wzajemnością, i sam popełnia samobójstwo; ojciec popada z rozpacz w obłąkanie i topi się w ogrodowym jeziorze. Łatwo dostrzec pokrewieństwa w przewodnich myślach *Pokusy* i *Nocy Letniej*. W obu utworach katastrofa jest wynikiem pogwałcenia narodowej godności.

Modlitewnik zawiera dziewięć modlitw; za umarłych, litanję do Najśw. Panny, za dzieci, za siebie, żeby umrzeć młodą, w chwili zwątpienia, podczas mszy, przebudziwszy się w nocy.

Piękny ten, ujmujący formalną prostotą utwór, otwiera nam cały niepospolity ogrom wnikliwego, odczuwającego wszelkie rodzaje cierpienia serca poety. Pod względem ideowym z siłą przekonania i jasnością są tu wyrażone twierdzenia: o pochodzeniu duszy z Boga, jako ze źródła i Twórcy bytu wraz z teorią preegzystencji i anamnezy; o nieśmiertelności jej, a śmierci, jako aktu przeobrażenia się;

o wartości cierpień, które od czasu męki Chrystusa na krzyżu przestały być hańbą, stały się chwałą i nadzieją; o potępieniu bluźnierczej obawy męki wiekuistej; o konieczności rozwojowej pracy, za przeszłe winy pokuty i do przyszłego doskonalenia się zasługi.

Znajdujemy już w *Modlitwach* zarody teozoficznych pojęć z *Traktatu o Trójcy*: odróżnienie Ojca, „którego nikt nie widział“, od Syna, złączonego ze światem, i od Ducha Świętego, pojętego jako jedność i miłość, „który nieustannie krąży między Tobą a Ojcem, który spaja Ciebie z Nim na zawsze — życie“.

Do najpiękniejszych należą: *Modlitwa po przebudzeniu się w nocy*, *Do Najśw. Panny*, *W chwili zwątpienia*. Cały utwór, pisany krótkimi zdaniem w stylu psalmów, językiem barwnym, pełnym naturalności i muzykalnym.

Trzy myśli pozostałe po ś. p. Franciszku Ligenzie składają się z trzech części: *Syna Cieniów*, *Snu Cezary* i *Legendy*. Usiłuje w nich poeta sformułować pogląd swój na sprawy filozoficzne, narodowe i religijne: w *Synu Cieniów*, określa pochodzenie i przeznaczenie człowieka, jego stosunek do przyrody i Boga; w *Śnie Cezary* wyjaśnia upadek Polski; w *Legendzie* przepowiada odrodzenie się Kościoła i nastanie nowej epoki religijnej. *Trzy myśli* zawierają dowód formowania się i ustalania wyobrażeń poety, zachwianych między rokiem 1836 a 1841 przez silny wpływ niemieckiej filozofii panteistycznej. Grzeszą one niejakim brakiem stanowczości, zawierają już jednak zarody poglądów, które miały się wyrazić z mocą przekonania dopiero w *Przedświcie* i *Psalmach*. Pod względem formalnym nie należą do wzorowych Krasińskiego utworów. Wiersz w *Synu Cieniów* nie odznacza się siłą, proza zaś poetyczna dwóch innych ustępów sztywna, nienaturalna, mglista, przeładowana dekoracyjnymi ozdobami, zdaje się wskazywać na wpływ Jeana Paula Richtera, którego w owych czasach poeta z zamilowaniem czytywał.

Ogólny pogląd na twórczość Zygmunta Krasińskiego między rokiem 1832 a 1841. — Między rokiem 1832 a 1841 silnie zabłysnął genjusz Z. Krasińskiego w dwóch utworach: w *Irydjonie* i *Nie-Boskiej Komedji*. Dwa te dzieła, mające ogólnoludzkie znaczenie, postawiły „bezmiennego poetę“ odrazu obok Mickiewicza i Słowackiego.

Znamieniem poezji Krasińskiego z owego czasu jest wybitna przewaga idei nad formą; głównym zaś przedmiotem — zagadnienia, dotyczące bytu narodów i ludzkości. Inaczej było w okresie I, w którym twórczość poety miała do czynienia z wrażeniami, z kolejami bytu jednostek, nie społeczeństw. Na tę zmianę kierunku wpłynęła współ-

czesna, tak polska, jak francuska poezja, w której przeważał idealizm; — niemniej koleje życia, charakter studjów i talentu naszego poety. Jego uwagę zwracały przedewszystkiem niedole społeczne. One to wywołały niezłomne przekonanie, że tylko wszechstronne i zupełne stosowanie w życiu prywatnem i publicznem czystej idei chrześcijańskiej poprowadzi Polskę do odrodzenia, a ludzkość do społecznego szczęścia. Pod koniec okresu tego Krasiński uległ wpływowi filozofii panteistycznej, której ślady znajdujemy w *Trzech myślach*, zwłaszcza w *Synu Cieniów*, a także w *Herburtach* i *Modlitewniku*.

Poeta ciągle jeszcze pisze przeważnie prozą, świetną, pełną bogactwa i siły w *Irydjonie* i *Nie-Boskiej*, manierowaną, sztuczną i mglistą w *Nocy Letniej*, *Pokusie*, *Śnie Cezary* i *Legendzie*. Liryki jednak (do pani B., do Delfiny P.) świadczą, że we władaniu formą wiersza nabywał coraz więcej pewności i wprawy.

Zygmunt Krasiński w ostatnim okresie życia (od roku 1842 do 1859). — Z idei wyrażonych w *Trzech myślach* wyłonił się logicznie w dalszym rozwoju cały z niewzruszoną już stanowczością po koniec życia wyznawany system wyobrażeń i wierzeń Krasińskiego, w którym ten poeta filozof powiązał pojęcia o rozwoju osobowego i nieśmiertelnego ducha jednostki z pojęciem Trójcy Św., a przekonanie o ewolucji dziejów ludzkich — z wiarą w rychłe już nadejście nowej epoki świata, epoki Ducha Św., mającej słowo Boże wcielić w czyn, oraz z wiarą w zmartwychwstanie Polski, jako narodu wybranego, przez którego mękę ta nowa epoka dziejów ma się urzeczywistnić. W ten sposób twórczość Krasińskiego wpływała w główny prąd naszego mesjanizmu. Taką ewolucję wyobrażeń lubo poeta z odrazą odtrącał naukę Towiańskiego, przyspieszyło osobiste zetknięcie się autora *Trzech myśli* z Augustem Cieszkowskim i przeczytanie rozprawy tego filozofa p. t. *Prolegomena zur Historiosophie* (wyd. w r. 1838). Znalazł w niej naukowe umocnienie własnych pojęć i odtąd datuje się wzajemne oddziaływanie na siebie obu tych niepospolitych umysłów. Obaj wyszli w rozwoju poza hegljanizm; Cieszkowski oddziaływał na głębsze w Krasińskim zrozumienie filozofii niemieckiej, oraz na ideową stronę *Traktatów*, *Przedświtu* i *Psałmów*, Krasiński zaś, współtwórca dzieła Cieszkowskiego p. t. *Ojczyzna Nasza*, wywarł potężny wpływ na etyczno-religijny, społeczny i narodowy kierunek myśli Cieszkowskiego.

Temu ustaleniu się filozoficznych pojęć Krasińskiego towarzyszy płomienna jego miłość ku Delfinie, którą wysławia w pieśniach, a także ciągle zapasy jego z podkopaniem i coraz gorszym zdrowiem.

Pomysł *Przedświtu* rodzi się już w grudniu 1841 r. „Będziesz miała — pisze do Delfiny — Varenny niebo i wody, jako kształt, moje myśli i pieśń, jako ducha“. Wreszcie mocno i jasno krystalizuje się system, jednoczący w sobie i godzący harmonijnie myśl filozoficzną z potrzebami serca i wiary. „Wszystko“ — pisze w jednym z listów współczesnych — tu mi się zgadza i cudownie spaja, razem logika rozumu, serca uczucie, przeszłość historji i konieczność jej przyszła i chwila dzisiejsza, i wszystko, co wiem, i wszystko, co kocham, i wszystko, co przeczuwam, i wszystko, co mi pamiętnem jest“. W takim nastroju przy końcu grudnia 1841 rozbudza się potężne twórcze natchnienie, stan do szczytu spotęgowanego podniesienia ducha. „Przez cały styczeń“ (1842) — pisze — „ogarniony niezwykłym natchnieniem, żyłem tak, że mi jedną godziną, snem jednym był ten miesiąc cały. Dzień cały nad stolikiem, a wieczorem u Konstantego mego drogiego... Co w duchu długich lat pracą nagromadził, to teraz wylewał i świat tworzył ogromny, nowy, pełen energii i niepomysłanych od nikogo pomysłów. Nocy nam schodziły na wspólnych rozprawach“. Danielewicz spisał w tym czasie swój traktat *O woli* (Bibl. Warsz. 1843), w którym podstawę wszechbytu upatruje w woli, uzupełniając niejako *Fenomenologję Ducha* Hegla fenomenologją woli. Krasiński w styczniu i lutym 1842 opracował dzieło *O stanowisku Polski z Bożych i ludzkich względów*, składające się z trzech traktatów: *O Trójcy w Bogu i Trójcy w człowieku*, *O Trójcy w czasie i przestrzeni*, *Stanowisko Polski wśród ludów słowiańskich*.

Danielewiczowi i Krasińskiemu choroba nie dozwoliła dłuższej pracy. Danielewicz nie dźwignął się z niej, umarł w marcu 1842, zakrwawiając śmiercią swą wrażliwe i czułe serca przyjaciela.

„On mi był siłą, co mi rozum dała,
Bo mnie gnał naprzód wiecznym prawdy biczem,
On serce moje umiał wyżej męki
Stroić, jak lutnię, w mąk zwycięskie dźwięki,
On jednym słowem tłumaczył mi wiele,
Milczeniem nawet mówił życia cele!..”

Tak pisał o Danielewiczu nasz poeta, ozdabiając go w swej wyobraźni promienną aureolą czci i uwiecznił go jako Aligiera w *Niedokończonym poemacie*.

Po tym bolesnym ciosie dopiero w jesieni tegoż roku doszedł poeta do równowagi ducha w Nicei. Tu czerpiąc zachwyt z piękna przyrody i towarzystwa Delfiny, tworzył wspaniałą swą wizję przy-

szłości narodu polskiego, która w pierwszym pomysle miała być analogiczną do *Raju Danta* po wizji *Piekle* w *Nie-Boskiej Komedji* i *Czysta* we *Snie*. Wizją tą — *Przedświt*, poemat, drukowany w roku 1843, którego filozoficzno-religijnem podłożem są *Traktaty*, historjozoficznym uzasadnieniem — *Przedmowa*.

Pomimo egzaltowanej miłości ku Delfinie, wyrażającej się nie tylko w *Przedświcie*, lecz także w lirykach tego czasu, postanowił już wówczas z pogwałceniem własnego serca pójść za wolą ojca i za głosem obowiązku, zawrzeć śluby małżeńskie. Ślub z Elizą Branicką nastąpił w Dreźnie r. 1843, a był uważany przez długi czas przez poetę za największe osobiste nieszczęście i najcięższą ofiarę.

„Módl ty się za mnie, gdy przedwcześnie zginę
Za winy ojców i za własną winę..”

pisał do Delfiny w rozpacz i oczekiwaniu rychłej śmierci.

Kiedy po ślubie przybył z Opinogóry na zimę roku 1844 do Warszawy, kiedy bacznie śledząc objawy życia społecznego zauważył zmaterializowanie, przygnębienie, upadek oświaty; kiedy nadto usłyszał, że knują się nowe sprzysiężenia polityczne z zamiarem poruszenia mas przez użycie terroryzmu i hasel komunistycznych; zabolął i przeraził się dalszych krwawych prób i ofiar. Krzykiem oburzenia i grozy postanowił obłąkanych nawrócić, wszystkich ostrzec i natłchnąć własną wiarą w podniosłe przeznaczenie narodu. W tym duchu i celu pisał *Psalm Miłości* i *Psalm Nadziei* (wydane w r. 1845 p. t. *Psalmy przyszłości* wraz z nowo napisanym *Psalmem Wiary*). Wywołały one odpowiedź Słowackiego: *Do autora Trzech Psalmów*, krążącą zrazu w odpisach, Krasieńskiemu jeszcze nieznaną. Niestety, nadszedł rok 1846, a z nim przygniatająca wiadomość o rzezi galicyjskiej. Nieszczęście to acz złamało fizycznie wieszacza, wywołując silny rozstrój nerwowy połączony z atakami serca, to jednak nie zachwiało go w wierze, wyrażonej w *Przedświcie*. Tylko dochodził do przekonania, że długa i mozolna prowadzi droga etycznego udoskonalenia się, wiodąca do urzeczywistnienia upragnionych ideałów. Stąd owiany rezygnacją, ale mocny w wierze, szlachetny, podniosły, a równocześnie rozumny i praktyczny dorobek tego roku: *Psalm dobrej woli* (wydany w roku 1848) i *Resurrecturis*. Na rok 1847 przypadają poematy *Dzień dzisiejszy* i *Ostatni*, (wydane w Paryżu, 1847 r.), pisane w walce ducha, rwącego się do życia i pracy, z coraz większą cielesną niemocą.

Twórczość poety, skołatanego coraz cięższą niemocą cielesną, wysychała. Zaniechał wykonania poematu o Napoleonie, dumającym na wyspie św. Heleny o losach Europy (*Nocy miesięczne*); nie ogłosił szkicu *Deux puissances*, który miał Europie przedstawić wartość Polski. Natomiast w obronie Polski polemikę wiódł z Lamartinem, a w liście do Montalamberta wyłuszczał jeszcze raz swoje poglądy.

Rewolucje roku 1848, pełne oczekiwań i nadziei, zastały Kraśńskiego w Rzymie. Wobec rozrostu prądów radykalnych, demagogicznych i panslawistycznych nie dowierzał ani Garibaldiemu, ani Kossutowi, usiłował osobiście powstrzymać Mickiewicza. Polityczne swe poglądy przesłał Trentowskiemu dla wcielenia w tegoż *Przedburzę polityczną*. Zarówno na audjencji u papieża Piusa IX, jak w osobnym do tegoż memorjale wykazywał, że wskrzeszenie Polski nastąpić winno nie tylko dla zadośćuczynienia sprawiedliwości, ale także ze względów racjonalno-politycznych: dla ocalaenia Słowiańszczyzny, dla złamania radykalizmu, dla trjumfu Kościoła.

Gdy to wszystko zawiodło, jeszcze do Napoleona III przesłał memorjał o konieczności wskrzeszenia Polski.

Z poetyckiej twórczości tego ostatniego okresu życia poety cenny i ważny jest *Psalm Żalu*, wydany w roku 1848, a wywołany odczytaniem wówczas poematem Słowackiego p. t. *Do autora Trzech Psalmów*. Piękne są także liryki do Elizy, oraz pisana w r. 1851 *parafraza glossy św. Teresy*. Pracował także nad wykończeniem wielkiego utworu, znanego p. t. *Niedokończony poemat*. Ostatnie chwile życia poety opromienione były najidealniejszą miłością i głębokiem uwielbieniem ku niepospolitych cnót żonie, której poświęcił kilka prześlicznych liryk. Umarł w Paryżu dnia 23 lutego 1859 roku. Pochowany w Opinogórze.

O stanowisku Polski z Bożych i ludzkich względów (wydanie prof. Czubka z roku 1912), zawiera trzy traktaty: *O trójcy w Bogu i trójcy w człowieku*, *O trójcy w czasie i przestrzeni*, *Stanowisko Polski wśród ludów słowiańskich*.

Bóg jest Łaską, która nas stworzyła, Rozumem, który nam kazał „samych siebie dotwarzać i rósć ku Niemu“, Miłością, która nas zbawia. Z Łaski mamy byt, z Rozumu — świadomość bytu, z Miłości dochodzimy do zlania się Bytu z Myślą, czyli duszy z ciałem. Osoba Łaski jest Jehowa; osoba Rozumu — to Słowo wcielone, Chrystus; osoba Miłości — Duch Święty. — Podobna jest troistość w człowieku: ciało, dusza, duch. Dusza jest tylko myślą i świadomością człowieka o sobie, duch jest istotą nieśmiertelną człowieka, przeobraża się w coraz doskonalszych ciałach i duszach, w końcu staje się aniołem. Podobna jest troistość w ludzkości. Epoka

starożytna odpowiada nieświadomemu bytowi, epoka druga wydała ideał miłości, epoka trzecia pogodzi wolę ludzką z wolą i prawem Bożem. Ostateczna konkluzja: „Czy w świecie natury, czy w świecie ludzkości, czy w świecie żywota wiecznego, — wszystko jest i być tylko może Duchem, ale rozmaicie stopniowanym i różnie przedstawiającym się według miary wyrobu własnego, czyli stosunku, zachodzącego między trzema onymi kierunkami, które istotę jego troistą, a jedną zawsze i wszędzie objawiają“.

Traktaty owe nie zostały po śmierci poety wydrukowane wskutek zabiegów OO. Zmartwychwstańców z O. Semeneńką, podnoszących zarzut, że prowadzą do panteizmu czyli wszechbóstwa i do auto-teizmu, czyli własnobóstwa, „głównego błędu filozofji niemieckiej“.

Przedświt. U podnóża Alp, w ziemi włoskiej wieszcz ze swą Beatriczą płyną w łodzi rozmodleni, myśli wznosząc ku Bogu i napawając się harmonijną ciszą. Do zupełnego szczęścia brak im tylko Polski. Wiare w konieczność jej zmartwychwstania usiłuje wieszcz przelać w duszę Beatriczy. Polska — powiada — odbywa tylko próbę grobową: upadła, aby świat zbawić; umarło jej ciało, tylko duch żyje nieśmiertelny i ma przeznaczenie zbawić narody oddane materjalizmowi. Oto otwierają się groby, wstają królowie nasi, senatorowie, hetmani i rycerze. Na zapytanie poety, dlaczego życie „z taką pychą roztrwonili“, odpowiada Czarniecki: katusze są łaską Bożą; nie szukaj w ojcach winy; opatrność Boska wiodła ich ku tej Polsce, która będzie, ku Królestwu Bożemu na ziemi. — Gdy to pierwsze widzenie zniknęło, widzi poeta, jak po wodzice za Najświętszą Panną śpieszą duchy dawnego rycerstwa polskiego, ażeby po raz drugi stoczyć bój z odwiecznym wrogiem Boga i ludzkości. I znowu widzi postać przyszłej Polski „przebóstwionej, nieskończonej, nieśmiertelnej“, a za nią duchy wielkich narodów cześć jej oddające; głos zaś z nieba daje Polsce zlecenie, aby torem prawdy i czynu wiodła całą ludzkość. Więc wieszcz krzepi swą Beatriczę, aby wierzyła i ufała; przyjdzie bowiem nowych ludzi plemię, ożywionych duchem prawdy i miłością; ustaną zbrodnie, ustanie niewola. Takie było marzenie wygnańca i wygnanki — dodaje poeta w zakończeniu, — lecz „słowa są marną połową arcydział życia“. Myśli w czyn należy wcielić. Jakkolwiek się stanie, wyśpiewawszy „całe serce“ rozstaje się ze słowem i woła: „Zginięcie me pieśni, wstańcie czyny moje!“

August Cieszkowski w rozprawie p. t. *Prolegomenu zur Historiosophie* dowodzi, że dotychczasowe dzieje świata dzielić należy na dwie epoki: przedchrześcijańską, w której prawo doszło do zupełnego rozwoju w świecie rzymskim, i chrześcijańską, która wydała doskonałą moralność: że musi z porządku nastąpić epoka doskonałej obyczajności, w której pojęcia moralne wszechstronnie będą w życiu stosowane. Tę zasadę podziału dziejów Krasiński rozwinął i z niej wyniósł wnioski, dotyczące posłannictwa Polski w dziejach świata, pomieszczając wyczerpujący wykład swych zapatrywań we wstępie do

Przedświtu. „Niezawodnie są obecnie — dowodzi — znaki epokowej zmiany dziejów. Zbliża się chwila, w której Syn Boży znowu objawi się przechodząc wiekami ze stanu idealnego do uwidomienia się i rzeczywistości“. Uwidomi się i urzeczywistni zarówno w jednostkach, jak w stosunkach między narodami i państwami. Narzędziem tego uwidomienia się muszą być narodowości. Ponieważ zaś idea Chrystusowa najmocniej jest zgwałcona przez rozbiór Polski, przeto rozbiór ten przemieni sferę polityki w sferę religijną i koniecznym warunkiem postępu dziejów jest Polski zmartwychwstanie.

W twórczości Krasieńskiego *Przedświt* zaznacza zwrot zasadniczy: od okresu poszukiwań i wątpliwości — do zasad po koniec życia z dogmatyczną siłą ustalonych; od alegoryczności — do formy dydaktycznej; od przewagi idei ogólnoludzkiej — do przewagi tendencji narodowej; od prozy poetycznej — do wiersza. „My już w niej całe wyśpiewali serce“, mówi poeta o *Przedświcie* i mówi prawdę. Utwór ten jest wcieleniem najzupełniejszym wszystkich duchowych pierwiastków poety, złaniem się w jeden system i jedną całość myśli historjograficznych, dążeń i pragnień politycznych, wierzeń religijnych, uczuć patriotycznych i indywidualnych. Sądził poeta, że odtąd tylko sfera czynów może mu zapewnić wyższy stopień zasługi.

Wpływ *Przedświtu* na sfery czytające u nas był niemały i godny uwagi. „Wrażenie tego wiersza — pisze St. Tarnowski — było nieopisane, niepojęte, niesłychane!... zewsząd jednym chórem odezwała się wiara w te słowa... poeta dotąd obojętny, prawie nieznan, stał się odrazu drogim, jak pocieszyciel, jak przyjaciel, wielkim, jak wieszcz, godnym wiary, jak prorok!“ Ponieważ utwór ten wypłynął z serca wezbranego potężną miłością ojczyzny, silną wiarą w triumf dobrego na świecie, ponieważ społeczeństwu zagrożonemu po klęskach apatją i ducha rozbiciem wskazywał, jak część III *Dziadów*, podniosłe i ożywiające ideały, niósł wiarę w siebie i pociechę; przeto wpływ był przeważnie dodatni. W części jednak był także ujemny i niepożądany — a to z winy tych, którzy bez zastanowienia go czytając, napawali się dumnym i wygórowanym o sobie mniemaniem, bezwarunkową ufnością w przyszłość i jej urzeczywistnienie się bez względu na zasługi i pracę. Tę winę musi jednak *Przedświt* wziąć na siebie do podziału z całym mesjanicznym prądem ówczesnej poezji, z którym jest spokrewniony.

Pod względem artystycznym niepospolitych to zalet poematów. Obok oryginalności formy, podniosłego i szczerzego nastroju lirycznego, bogactwa obrazów, najwięcej godną w nim podziwu jest siła i zawar-

tość języka, stanowiąca główną cechę i zaletę wiersza Krasieńskiego wogóle.

Psalm przyszłości. 1. Psalm Wiary. Psalm wiary zawiera wykład wiary poety w istotę i przeznaczenie człowieka, w istotę Boga i jego stosunek do stworzenia, wreszcie w przeznaczenie rodu ludzkiego. Człowieka istota składa się z ciała, duszy i ducha. Duch jest nieśmiertelny; śmierć jest przybraniem doskonalszego ciała i wyższej duszy; przez szereg śmierci duch wznosi się w coraz wyższe sfery ku Bogu, aż wreszcie wchodzi w sferę drugiego świata. to jest nieba, gdzie jest żywot nieustanny, gdzie przemienienie jest jedną chwilką, jakby natchnienia, gdzie bez końca pożąda Boga, który jest równie daleki, choć coraz bliższy. Bóg jest Bytem, Myślą i Życiem (Ojcem, Synem, Duchem) jest „za krańcami świata osobisty“. — „Szkolą duchów są dzieje ludzkości“. Każdy naród ma jakieś przeznaczenie dane sobie od Boga; zgodnie z niem działając mają wszystkie osiągnąć kiedyś doskonały stopień miłości i braterstwa, wyższe o Bogu pojęcie. Między narodami są wybrane, które przez męczeństwo mają wywalczyć stopień miłości i braterstwa, wyższe o Bogu pojęcie. Takim wybranym jest nasz naród. — „Chrystus wciąż mieszka w ludzkości“; ludzkość żyje na jego podobieństwo i jak On po męce życia ma być przemieniona.

2. Psalm Nadziei. Zbliżyła się już nowa epoka dziejów, epoka czynu, Ducha Świętego, a uczestnictwo w niej przyjmie pierwszy ten naród, który walczył przez lat tysiąc w obronie Kościoła, a na czym pogrzebie już „były wszystkie króle świata“. Wprzód jednak musi pokój być na ziemi, ewangelja wszędzie kazana, wprzód musi być jeden świat i Kościół. W Polsce jest zadatek przyszłości całego świata, grób jego był kołyską „nowej zrozy“; niech więc naród ten uwierzy w nadzieję wieszczą, z wiary zrodzi się wola, z woli czyn. Zamiast próżnych żalów należy „uderzyć w czyn w stal“.

3. Psalm Miłości. Czas już zgodnie z wolą Bożą podjąć trud anielski, walczyć ze złem i ciemnotą, a zaniechać podlegania ludu do rzezi szlachty. Tylko w niemowlęctwie ducha ludy działały przez gilotyny i grabieże. Złe środki nie wiedą do dobrego. Nie przez rzeź i wyniszczenie, lecz przez czyny ludzkość zdobędzie doskonałość i szczęście. Dla ojczyzny naszej jeden tylko cud: Lud razem ze szlachtą! — Jest bez myśli i bez serca, nie pojmuje rozwoju świata, nie pamięta o nauce Chrystusa, jest nieszczęsny, przeklęty i głupi, jak każdy kat i zbrodniarz ten, który chce mękę Polski przemienić w zbrodnię, splamić nieskalane jej tradycje. Mierni tylko i słabi ludzie hańbili się terroryzmem i rzezią. — Szlachta jest powołaną, by przewodniczyła ludowi w poświęceniu i ofierze. Do tego usposobiły ją dzieje: ona „żniwem trupiem“ ścinana była w bojach, ona praw swoich zrzekała się na korzyść ludu, ona pędzona była na Sybir. Żaden naród i żaden stan nie był nigdy bez winy, lecz zmiana i pokuta gładzi przewinienia. Zmiana i zmazanie win nastąpiły po rozbiorach. Dowodami tego są ślady krwawego siewu, męczeństwa i bohaterstwa po cytadelach, na sierach hiszpańskich, równinach germańskich, na polach francuskich, po lobach moskiewskich. Szlachta tam przewodniczyła. Bez niej byłibyśmy nietylko w ciała, lecz w ducha niewoli. Przewodnictwo polega na tem, ażeby zlewać ducha po-

święcenia i miłości na miliony, podnosić je, w myśli Bożej uszlachetniać, nie spychać i znikczemniać. — Społeczna nienawiść jest zatrutym plonem niewoli. Ten zły posiew jest dla Polski największą męką, jest „bolem bólów“. On to rozwiązuje sumienia, mięsza rozумы, zbrodnię zamienia w cnotę, podżega do bratobójstwa, dzieciom do rąk daje sztylety. Umęczoną ojczyznę otoczyły wszystkie duchy złości, fałszu, ciemnoty, nienawiści; kuszą ją i katuja, aby zniesławić i do zbawienia ludzkości nie dopuścić. Lecz ten ból, choć najsroższy, jest ostatni. Jeżeli go przetrwa, a pokusom nie ulegnie, stanie się nieskalaną mistrzynią wszechmiłości. Należy tedy rzucić hajdamackie noże, ażeby nie ściągnąć klątwy wieków, ażeby nie odwlec królestwa Bożego na ziemi, ażeby nie ulec rozbiciu, bo „nie przypadek rządzi światem“, lecz „cnota jest najwyższym rozumem“, bo Polska po zmartwychwstaniu wyrzeczy się tych morderców, którzy śmieli targnąć się na jej sławę.

Powstanie listopadowe obudziło i podniosło u nas ducha patriotycznego we wszystkich dzielnicach dawnej Polski, lecz uczucie to objawiało się podówczas w jednej formie: dążeniem do jak najśpieszniejszego rozpoczęcia nowych ruchów rewolucyjnych. Charakter tych dążeń zrazu czysto polityczny, z czasem (po r. 1840) począł nabierać cech demokratyczno-socjalnych, w agitacjach używając coraz głośniejsze hasła równego podziału gruntów i wytępienia szlachty. Najradykałniejszym było obszerne dzieło, niezawodnie znane Krasińskiemu, p. t. *O prawdach żywotnych narodu polskiego przez Filareta Prawdowskiego*, (wydane w Brukseli roku 1844), zawierające jawne podżeganie do teroryzmu i rzezi. Gdy nadto osobiście zgłosił się jakiś emisariusz do Krasińskiego, bawiącego w Warszawie, z propozycją przystąpienia do socjalno-rewolucyjnego związku, poeta postanowił jeszcze raz odezwać się z przestrogą i nauką. W tym celu napisał zrazu *Psalm Miłości*. Zamiar jednak nadania utworowi temu zasadniczej i głębszej wartości, stworzenia jakby kanonu prawd społecznych, religijnych i narodowych, skłonił poetę do uzupełnienia go psalmami Wiary i Nadziei. Pogląd na sprawy narodowe i związek ich z rozwojem dziejów zawierał się w zupełności już w *Przedświcie*. Dlatego *Psalm Nadziei* najkrótszy rozmiarami, najmniej myśli nowych zawiera. Inaczej rzecz ma się z *Psalmem Wiary*. Od czasu napisania *Syna Cieniów* zapatrywania poety na istotę Bóstwa, na naturę i przeznaczenie człowieka rozwinęły się. Potrzeba tedy było rozwinąć, i uzupełnić myśli wyrażone w *Synu Cieniów*. Dokonał tego w *Psalmie Wiary*.

Psalm Wiary jest ostatniem słowem religijno-filozoficznych przekonań Krasińskiego. *Psalm Nadziei* pełnem zapału i natchnienia przypomnieniem mesjanicznych teoryj, ogłoszonych już w *Przedświcie*. *Psalm Miłości* obok tendencji zapobiegawczej, która nadaje mu

pewien charakter polemiczny (uwielbienie szlachty i dawnej tradycji), jest szczytnym i wspaniałym hymnem, wielbiącym tylko dobre środki działania i wskazującym jedyną drogę dla narodu, drogę miłości. Pod względem treści i formy utwory te stoją w dziejach poezji naszej zgoła odosobnione, znaczenie mają wyjątkowe; porywającą siłą przekonania, nagością osłon artystycznych, potęgą wyrażenia i etyczną namiętnością przypominają zjawienia starohebrajskich proroczych natchnień.

* *Dzień dzisiejszy.* Poeta otoczony gronem towarzyszków i przyjaciół, na łożu śmiertelnym, popada w zwątpienie przed zgonem: nie urzeczywistniają się jego marzenia, bo „nad świętym grobem“ nędzne waśni i brak woli, bo jedni zasklepili się w gnuśnej bojaźni, drudzy żądają gwałtów i rzezi, niepomni, że tylko „miłością rozczyna się losów zawisłość“. Nie chce jednak skonać w tem zwątpieniu; oczekuje świętej i siostrzanej Beatriczy, która przyrzekła zejść z nieba i pocieszyć go w chwili śmierci. Tymczasem zjawia się poecie szatan i mieniąc się Rozumem, Koniecznością i Panem ziemi, usiłuje go namówić, ażeby wyparł się swych marzeń, zaniechał złudnych nadziei: musi bowiem zginąć i on sam, jako ostatni z rodu bohaterów, i naród jego; śmierć ta nie tylko jest koniecznością, lecz także rozumną; ludzkość żyje tem, że narody konają; rozwiązać zagadkę przyszłości dane innym: niechże nie sprzymiera się z trupami, pogodzi z życiem, porzuci próżny upór. — Głos szatana przerażający wpływ wywiera na obecnych, ale podnosi ducha w konającym poecie, który z zapalem i wiarą zbija jego wywody; dowodzi, że wola ma moc cudu, „byłe nie spodiła się w pychę“, że zbawienie zawisło od pokory w sobie i wobec Boga, a dumy dla ojczystej idei. Wyznaje dalej, że jest ciężko grzeszny, bo żalością swą zarażał, lecz go przygniotły gorzkie koleje, namiętne marzenia, leniwy krok zdarzeń, podle dzieje współczesne, strata wszystkiego, co kochał. Wzruszenie odbiera poecie przytomność; otaczający mniemają, że umarł i każdy z kolei wygłasza zdanie swe o nim: jeden gani go, że nie był dość arystokratą, drugi, że nie był dość demokratą, inny, że pansławizmem nie usiłował oszukać wroga, jeszcze inny uwielbia komunizm jako najskrajniejszy despotyzm i zarazem najlepsze narzędzie złamania despotyzmu. Znaleźli się jednak i tacy, którzy nie wahali się przyznać, że „dobrem jest tylko dobro, a brud brudem“, jedynym zaś skutecznym środkiem ocalenia jest cnota. — Poeta tymczasem pod wpływem głosu obiecaniej Beatriczy podnosi się z omdlenia, napawa znowu szczęściem wiary i nadziei i błaga świętą, ażeby zjawiła się wszystkim obecnym, którzy byli w błędzie i waśni. Spełnia się to życzenie. Pod wpływem zjawienia wszyscy jednoczą się z konającym.

Pierwszy pomysł tego poematu skryształizował się w *Fantazji konania*, w której znajdujemy walkę konającego z szatanem. Także ślady podobnego pomysłu spotykamy w wierszu Krasińskiego *Do mistrzów słowa, w którym woła do Stanisława Koźmiana*:

„Weź w natchnienie, wyjdź na Synaj,
Ty najmłodszy, najmilejszy, —
A zeszedłszy, grom, zaklinaj,
Póki dzisiaj się nazywa
 Dzień dzisiejszy;
Weź szatana w swe objęcia,
Stocz z nim walkę, zwal na ziemię“...

Fantazję konania przetworzył poeta po r. 1846 w *Dzień dzisiejszy*, poemat polemiczny przeciwko zwątpieniu, rewolucyjnemu radykalizmowi, komunizmowi i panslawizmowi. Poemat to pod artystycznym względem nierówny, zawiera jednak ustępy, należące do bardzo świetnych z poezji Krasińskiego.

Ostatni analizuje stan duszy więźnia, zamkniętego na Syberji między ojcobójcami, którego pomija zbrojny oddział ziomków, uwalniających politycznych przestępców. Umiera on pomimo to pełen radości i rezygnacji, wielbiąc Boga.

Pomysł *Ostatniego* sięga roku 1840, jak świadczy poeta w liście do Delfiny z Nicei z 26 stycznia 1847: „Zaledwem rozłożył prozę, uczulem natchnienie do wiersza, i to do kończenia owego w Rzymie zaczętego o więzieniu 1840 r.“. Po r. 1843 pracował poeta nad *Wyzwoleniem*, poematem, mającym stanowić kontrast do *Więźnia Chillonu* Byrona. W wykończeniu *Ostatniego* znać silny wpływ Anhellego (tło Sybiru, subiektywizm, anielskość Beatryczy-Eloe, motyw zmarłych wstania narodów i Polski... p. Eug. Spittal: „Anhellizm w *Ostatnim*“), — a także duchowego nastroju z okresu *Przedświtu*.

Poemat ten pod artystycznym względem znacznie przewyższa *Dzień dzisiejszy* tak jednolitością kompozycji, jak powagą i siłą liryzmu.

Psalm żalu. Po wstępie, wyrażającym żalose poczucie, że słuszne były przewidywania i obawy *Psalmu Miłości*, wyrażającym zdziwienie, że Słowacki nie przeczuł zdarzeń, nie wcielił się duchem w cierpienia narodu, „wciąż piał tylko fantastycznie“, — zbija Krasiński teorje Słowackiego, wygłoszone w wierszu: *Do autora Trzech Psalmów* i poucza, że krwawe kataklizmy są buntem ludzi przeciw Duchowi Bożemu, że nie przez „wzdymanie się na paluszkach własnej pychy“, lecz przez miłośne odczucie cierpień ludzkich, przez pokorne chwalenie Pana w każdym losie, przez dumne strzeżenie nieskalanego żadnem kłamstwem, żadną podłością sumienia obcuje się z Duchem Bożym. Wreszcie ponawia zapewnienia wiary i nadziei, wyrażone w *Psalmach Przyszłości*.

Zaletą tego polemicznego wiersza jest ton pełen umiarkowania. godności i poczucia słuszności. Największą wartość artystyczną ma

wspaniała część I, dwie następne są bez porównania słabsze, bez uczucia i fantazji, sucho dydaktyczne.

Psalm Dobrej Woli. Bóg dał nam tysiącletnie panowanie uświetnione czynami miłości; Bóg po rozbiorach pozwolił nam wślawiać się na polach walk i zachować ducha; Bóg dał nam najwyższe w dziejach powołanie, lecz musiał zostawić nam wolną wolę i bez nas samych zbawić nas nie może; Bóg dał nam w dziejach przykład Jerozolimy, wybranej zrazu i ukochanej nad inne ziemie, a jednak zatraconej dlatego, bo nie zrozumiała swego przeznaczenia; Bóg dał nam odstrasżające przykłady zbrodni i gwałtu; Bóg już nam zgotował odrodzenie, ale stojny także nad przepaścią zguby i od nas samych musi zależeć wybór. Świadomy tego w najwyższym uniesieniu i pokorze, wzywając wstawienia się Najświętszej Panny, błaga wieszcz Boga o dobrą wolę, czyste serce, pozbycie się złud świętokradzkich, ażebyśmy świętymi czynami sami siebie mogli wskrzesić.

Bieg zdarzeń wykazał, że społeczeństwu daleko jeszcze było do doskonałości; trzeba było dobitniej, niż w *Przedświcie*, zaznaczyć, że marzenia i słowo — to „marna połowa życia“, że najważniejszą rzeczą jest wcielenie w czyny ideałów; że jednostki i cały naród własną wolą i własnymi czynami muszą wznosić się na tem górniesze wyżyny doskonałości, im mają wyższe aspiracje; że bez dobrej woli naszej Bóg w cudowny sposób nietylko nie da wyjątkowego w dziejach znaczenia ale nawet z poniżającego upadku nie dźwignie. Już w *Psalmach Przyszłości* znajdujemy silny nacisk na „czynów stal“, na dobre środki działania; najdobitniejszym wyrazem tej myśli jest *Psalm dobrej woli*.

Psalm ten jest konicznem dopełnieniem całej poetyckiej działalności Krasińskiego. Wprawdzie nie każdy zgodzi się dziś na tak wyłączone idealizowanie naszej przeszłości, jak w tym poemacie, lecz myśl o znaczeniu i potrzebie dobrej woli stawia teorię Krasińskiego o przeznaczeniu Polski na rozumnym i realnym gruncie, zapobiegając fałszywemu ich pojmowaniu.

Resurrecturis. Pomimo niedoli i podłości spotykanych w życiu, pomimo zawodu i igraszek losu, pomimo chaosu zdarzeń, triumfów złego i odległej nadziei zmartwychwstania; nie należy za przykładem dzisiejszego świata w nikczemnych środkach szukać materialnej potęgi, nie należy także zasadać ogłupiającego szczęścia na wygodzie cielesnej. Nie podłość, nie pycha, lecz duch ofiarności prowadzi do trwałego dobra. Trzeba samego siebie poznać, rzec się pychy, nie popadać w gnuśność, lecz się zdobyć na nieugiętą wolę i cierpliwość, która stwarza powoli, a nie waha się narażać na chwilowe klęski — dla odległego, lecz wiecznego celu; która zawsze wśród zaburzeń i zamętów jest spokojna. — Trzeba pozbyć się wszelkich

sojuszów z obłudą, mieć dla wszystkich miłość, tę najwyższą siłę zniewalającą. — W niewoli trzeba niestrudzenie działać, cierpliwie znosić ból, zachować świętość uczuć, męczeństwo podejmować tylko dla dobra ludzkości, nie dla marnej sławy.

W chwili ważnych zdarzeń, wysłuchawszy głosu Boga, trzeba mieć gotowość do poświęcenia życia. Słowem ideały etyczne należy w duszy rozdmuchać, uświadomić, w życiu urzeczywistnić, uczynić je „prawem, świętością, wiarą, czemś pewnem i ujętem“. A wówczas żadne podłości, kłamstwa, zdrady, żadna siła ziemską nie przemoże tej potęgi ducha.

Oczywistość i prawdziwość myśli, niezamglonej żadnemi przy-mieszkami mistycyzmu, jasność i logiczność, wysoce delikatny, podniosły i szlachetny nastrój etyczny, nadzwyczajna zwartość i siła języka, różnorodność w zwrotach mowy i stylu, patos bez przesady w wyrazie uczucia, potoczny i piękny wiersz: to są zalety, które krótki ten utwór stawiają w rzędzie arcydzieł naszej poezji dydaktycznej.

Niedokończony poemat. (Wstęp). Aligier, postać nieziemskiej doskonałości, jest przyjacielem i mistrzem Henryka, młodzieńca dzielnego i szlachetnego, lecz zapatrzonego wyłącznie w zewnętrzne strony życia. Mistrz modli się za swym wychowankiem i pragnie wlać w niego wiedzę „wiekuistej prawdy bożej i doczesnej prawdy ziemi“. (Sen). Za sprawą Aligiera Henryk zapada w sen, w którym ma widzenie „piekła i czyśćca dni teraźniejszych“. W piekle widzi przerażające sceny podłości ludzkiej: niewoli wojskowej, systemu szpiegostwa, więzień i egzekucyj; giełdziarskiego wyzysku, niedoli rzemieślniczej, demagogicznego szarlatanizmu, ucisku politycznego, poniżenia kobiet, zaprzepaszczenia pod naciskiem materializmu wszelkich ideałów. Widzi następnie straszliwe cierpienia („próbę grobu“) całego narodu umęczonego w lesie szubienic i krwią zbroczonego. Jest to, jak Dante wyjaśnia Henrykowi, czyściec dni teraźniejszych, bo „z bólu zmartwychwstaje duch, tylko z podłości zmartwychwstania nie masz!“ (Część III). Widzenie to roznieca w Henryku chęć poświęcenia się dla dobra ludzkości. Lecz karnawał w Wenecji rzuca go w wir życia. (Część IV). Aligier usiłuje odwrócić grożące mu niebezpieczeństwo, podnieść w sferę wyższej miłości i obiecuje go wprowadzić do grona utajonych i tęskniących, „w których duchu przyszłość się dokonywa“. (Część V): Przedtem jednak musi go odpowiednio usposobić i przygotować. Wprowadziwszy tedy w podziemia weneckie — rozłącza przed nim sceny powolnego rozwijania się myśli Bożej w dziejach przez epokowe zmiany i zdarzenia aż do dni naszych. (Część VI). Wprowadza go wreszcie do tajnego, religijno-mistycznego stowarzyszenia, złożonego z ludzi różnych narodowości, podzielonych w chóry. Prezes naucza młodzieńca, że nadejść ma epoka królestwa Bożego i Ducha Świętego, epoka miłości. Protestuje przeciwko temu naczelnik chóru polskiego, Pankracy, oświadczając, że przedtem świat w krwi i rzezi musi się oczyścić. Zbija wywody Pankracego Aligier, poczem Pankracego

i jego zwolenników, jako ludzi bez miłości i dobrej woli, wykluczają ze zgrupowania.

Utwór ten, z którego za życia poety drukowany był tylko ustęp p. t. *Sen* w r. 1852, przechodził różne fazy rozwoju. Pierwszy pomysł, wykonany w scenie, rozgrywającej się w górach, (zmienionej w r. 1843 po śmierci Danielewicza), pochodzi z r. 1838. W roku 1840 powrócił poeta do tego pomysłu, zamierzając stworzyć wielką trylogję, której część I stanowić miały dzieje młodości Henryka; do niej to wcielił pomysł *Smu z Herburta*, który, znacznie rozszerzony, miał być w r. 1842 wstępem do *Przedświtu*, później zaś po opracowaniu *Przedświtu* jako odrębnej wizji, uległ dalszej przeróbce. Dzieje miłości weneckiej pochodzą również z tego czasu; w nich miała być uwielbiona Delfina, jako ideał niewieściego natchnienia i miłości. Scena *Podziemi weneckich* (V) i początek ustępu VI pochodzą z roku 1844. a koniec VI — z roku 1848.

Luźnie spojony i niedoskonały pod względem artystycznym, jest jednak utwór ten bardzo ważny, gdyż uzupełnia i znakomicie wyświeśla poglądy poety, w różnych utworach częściowo wyrażone. Złożony na szerokie rozmiary, zawiera szereg scen, wszechstronnie wyjaśniających duchowy rozwój Krasińskiego, genezę szczytnych jego ideałów. Jest jakby rodzajem pamiętnika roztwierającego duszę wielkiego idealisty do najskrytszych jej tajników i głębiej, niż którykolwiek inny utwór, niż *Irydjon* lub *Nie-Boska*, zamknięte szczelnie w artystyczne formy. Na szczególną uwagę zasługuje *Sen* ze względu na treść, pełną szlachetno-postępowych tendencyj, nadto część VI, która stanowi jakby projekt i program stowarzyszenia, mającego wcielić w czyn najwznioślejsze pojęte etyczne ideały chrześcijańskie. Do słabych stron tego utworu należą: luźność kompozycji, brak spójnie powiązanej i urozmaiconej akcji, mglistość niektórych obrazów, upośledzonych na rzecz idei, skłonność do przesady i tonu dogmatyczno-kaznodziejskiego. Lecz z drugiej strony podnieść trzeba ogrom myśli filozoficznej, doświadczeń i cierpień społecznych, potężną moc oburzenia, wzdarty i etycznej podniosłości, wielką wrażliwość wobec cierpień ludzkich i narodowych, niezłomną wiarę w odrodzenie ludzkości. Jest to wielka autobiografia serca i myśli poety, najważniejszych wstrząśnień i walk jego ducha.

Liryki zajmują niepoślednie miejsce między poezjami Krasińskiego. Należąc przeważnie do rodzaju erotycznych, pozwalają one głębiej poznać niezwykłą naturę wieszczą. Erotyki można podzielić

na trzy części: najwcześniejsze (do pani B.), pełne tragicznego udręczenia i zgryzoty; cechą późniejszych (do Delfiny P.) jest namiętność i upojenie; ostatnie i najwięcej znaczące (do żony) są wyrazem czci i uwielbienia. Różnią się one od erotycznych poezyj Słowackiego i Mickiewicza męską siłą namiętności, trzymanej w korbach woli i myśli, głębokim i poważnym smutkiem. Oprócz erotyków zostało po Krasińkim wiele innych liryk okolicznościowych niepospolitej mocy uczucia, siły słowa i głębokości myśli. Na szczególną uwagę zasługują te, w których poeta charakteryzuje własną twórczość, jak np. wiersze: *Bóg mi odmówił tej anielskiej miary, Serce mi pęka... Mnie smutek zabił...* Z okolicznościowych prześlizgnęły się: *Na sprowadzenie zwłok Napoleona, Windobona* i t. d.

Ogólny charakter poezji Krasińskiego. — Okoliczności życia, wpływy otoczenia popychały poetę w dziedzinę spekulacji filozoficznych, politycznych i religijnych. Oderwawszy się od obserwacji jednostek, coraz wyłączenie oddał się zgłębianiu warunków bytu narodów i ludzkości. Wrażliwość na cierpienia indywidualne poprowadziła go do odczucia cierpień społecznych, nieszczęść dziejowych. Szukał z nateżeniem rozumu, woli i wyobraźni ideałów, przewodnich dla całej ludzkości i wszystkich czasów. W tych poszukiwaniach, zwłaszcza przez studia historyczne i filozoficzne rozwijał siłę i logiczność rozumowania, bystrość w pojmowaniu stosunków i prądów współczesnej doby. Taki kierunek rozwoju objawia się już wcześniej, bo w *Irydjonie* i *Nie-Boskiej Komedji*; w tych utworach już okazuje się, że wieszcz wielkiem sercem odczuwa rozbrat między rzeczywistością, pogrążoną w moralnej niemocy a ideałem, upatrzonym w świetle nauki Chrystusa. Tymczasem sam popadł w zwątpienie: czy jest postęp w dziejach, czy ludzkość nie jest przeznaczona na zagładę, czy kiedykolwiek może być szczęśliwa.

Wreszcie doszedł do silnej równowagi ducha i do systemu religijno-historjograficznego, który rozwiązywał szczęśliwie wszystkie jego wątpliwości, zaspakajał niezmiernie wrażliwe sumienie poety i poczucie sprawiedliwości, bratał ideały narodowe z ogólnoludzkiemi, jedną wiarę z rozumem, zasady etyczne z kanonem zasad praktycznych tak dla jednostek, jak narodów i ludzkości. Uniesiony zapałem wieszcz wygłosił w *Przedświcie* swoje idee z porywającą siłą zachwyty i wiary w szybkie urzeczywistnienie się królestwa Bożego na ziemi. Rzeczywistość dalszego życia pouczyła go jednak, że jak świat cały do doskonałości, tak naród nasz do swej wyjątkowej roli w świecie dojść

mogą tylko mozolną drogą pracy i zasługi (*Psalm Dobrej Woli, Resurrecturis*).

Taki był w najogólniejszych zarysach rozwój duchowej pracy Krasińskiego. Jest on poetą-filozofem. W rzędzie zaś filozoficznych poetów jest „jednym z najwyższych między wszystkimi poetami świata“. „Dla niego poezja jest środkiem tylko, formą: celem jest prawda moralna i polityczna. I stąd ten dziwny, wyjątkowy charakter jego poezji, która często symboliczna i alegoryczna w formie, w treści jest napół wieszczą i przecuciową, napół tendencyjną, polemiczną, dydaktyczną, która ma coś z proroków starego Testamentu, a coś z publicystyki“. (St. Tarnowski).

Szczególną i główną cechą, a zarazem wielkością tej poezji jest jej nieskazitelność, szczytność i — jeżeli się tak godzi wyrazić — namiętność etyczna. Objawia się ona w energicznym wyrazie wstrętu do nikczemności, w sile oburzenia, z jakim poeta piętnuje wszystko, co podłe i niskie; a z drugiej strony w płomiennem i natchnionem wielbieniu ideałów dobra.

Pomimo przewagi idei nad formą należą jednak utwory Krasińskiego do poezji. Działając na wyobraźnię, godzą one zarazem wprost w sumienie i wolę czytelnika. A na wyobraźnię oddziaływać umie ten wieszcz z niepospolitą potęgą. *Irydjon, Nie-Boska, Psalm* pod względem czysto artystycznym i formalnym mogą się mierzyć zwycięsko ze znakomitszymi kreacjami świata.

Już współcześni odczuli wielkość i znaczenie tej poezji. Wartość *Nie-Boskiej Komedji* wyjaśnił niemało Mickiewicz w swych prelekcjach; *Irydjon* w kilka lat potem szczegółowo oceniał A. Małecki. *Przedświt*, jako najwięcej spokrewniony z duchem poezji emigracyjnej i mesjanicznej, przyjęty był przez ogół odrazu ze zrozumieniem, zapałem i zachwytem. A jednak pomimo cennych studjów J. Klaczki, St. Tarnowskiego, Kallenbacha, Kleinera, Ździechowskiego, — zrozumienie utworów Krasińskiego w szerszych kołach naszego społeczeństwa należy jeszcze do przyszłości, a rozpowszechnienie ich u nas w porównaniu z wielką popularnością dzieł Mickiewicza i Słowackiego, jakoteż w stosunku do wielkiej ich artystycznej i społecznej wartości jest powolne. Wskutek tego trudno się także niestety dopatrzeć głębszego i szerszego ich wpływu na charakter i ducha naszego społeczeństwa. O wpływie tym pisano nieraz. Między innymi J. Klaczko w rozprawie p. t. *Poeta bezimienny* tak pisze: „Trudno zaprzeczyć, że poezja Krasińskiego tak piękna i wzniosła, grzeszyła przecież wogóle, a zwłaszcza w utworach następujących po *Irydjonie*, zbyt

wielkim duchowym optymizmem, zanadto zapominała o warunkach bytu tego świata, dzieliła i ewangelizowała ludzi, nie myśląc wiele o ich położeniu i obowiązkach obywatelskich, a wpływ utworów jego i dziś jeszcze nie z jednego względu osłabia hart w duszy młodzieży“. Nie należy jednak zapominać, że najbliższy i logiczny wniosek, jaki musi być konsekwentnie wysnuty z idealistycznych zasad Krasińskiego, jeżeli się je pragnie zastoować praktycznie do warunków bytu tego świata i do obowiązków obywatelskich, jest zdrowy i rozumny, zmierza bowiem do cichej, cierpliwej, wytrwałej, ofiarnej pracy na wszystkich polach życia społecznego. „Przyszłość nie należy ani do mściciela, ani do apostoła, lecz do genialnego pracownika“¹⁾. Poezja zaś Krasińskiego w rezultacie jest apostołstwem „genialnej pracy“.

Co się tyczy języka i stylu, odznacza się Krasiński oryginalnością. Zaletą tego języka i stylu jest zwięzłość, okazałość, bogactwo i powaga; wadą — częsta nienaturalność, brak prostoty, twardość, niekiedy nadętość i mglistość. Zaletami odznacza się przedewszystkiem *Irydjon*, pisany przeważnie krótkimi, pełnymi mocy i powagi zdaniem, językiem dźwięcznym, bogatym, energicznym, zdobnym w szczęśliwie użyte archaizmy. Technika wiersza przez długi czas nastroczała poecie wiele trudności. „Bóg mi odmówił tej anielskiej miary, bez której ludziom nie zda się poeta“ — pisał sam o sobie. I rzeczywiście wiersz Krasińskiego ani w części nie ma tej swobody i lekkości, którą podziwiamy u Słowackiego, ani harmonji Mickiewicza. Odznacza się natomiast tężyzną i energją. Za mniej szczęśliwe w nim poczytać należy częste wyrazy złożone: jak „znamiętnić się“, „wszechprzekleństwo“, „wszechzycie“, „wszechpogoda“, „wszechzgodą“, „rozanielić“, „światłokrąg“ i t. d. (*Przedświt*).

Cyprjan Kamil Norwid²⁾ (1821—1883). — Wcześniej, bo już mając 21 lat życia, wyjechał do Włoch celem wykształcenia się w sztukach plastycznych, malarstwie i rytownictwie, ale także zdol-

¹⁾ Brandes: Polska. Lwów, 1898, str. 273.

²⁾ Cyprjan Norwid: O sztuce. Paryż, 1858. — C. N.: Quidam. Przypowieść. Poezje. Biblioteka pisarzy polskich. Lipsk, 1863. — C. N.: Rzecz o wolności słowa. — C. N.: Pisma zapomniane, zebrał Dr. Bol. Erzepki, dodatek literacki i artystyczny do Dziennika Poznańskiego, nr. 246, z roku 1908. — C. N.: Eine Auswahl aus seinen Werken, übers. v. d'Aderschach. — Dwa listy C. N. Kurjer Lwowski z 18. kwietnia 1908. — Assunta czyli spojrzenie, poemat; Warszawa, 1908. — Wybór poezyj. Lwów, 1908. — Assunta czyli spojrzenie, poemat z autografu wydał J. Kallenbach. Przewodnik naukowy i literacki, 1907. — Cyprjan

ności swych do poezji był świadomy. Pobyt we Włoszech (Florencji, Neapolu) należy do najszczęśliwszych chwil życia Norwida. Zaznajomił się tu z panną Marją Trembicką, później żoną znakomitego poety, Felicjana Faleńskiego, a pokochał gorącą miłością niepospolitych wdzięków i inteligencji towarzyszkę pierwszej, córkę F. K. hr. Nesselrode. Marję Kalergis, wielbioną później przez takie znakomości współczesne, jak Teofil Gauthier, Liszt, Ludwik Napoleon i t. d. Miłość to była w całym słowa znaczeniu nieszczęśliwa, bo nieodwzajemniona i zwichnęła życie utalentowanego artysty i poety. Rozczarowania, pogardy dla kobiet, zniechęcenia do ludzi, szydlerczego usposobienia nie miał się już nigdy pozbyć, zwłaszcza, że dalsze smutne, nawet tragiczne koleje życia, brak uznania, samotna tułaczka i coraz dotkliwsza walka z nędzą popychły go ustawicznie do rozpacz i zwątpienia. Po krótkim pobycie w Berlinie i Brukseli (1846) znajdujemy go znowu we Włoszech w roku 1847, gdzie zaprzyjaźnił się z J. Bohdanem Zaleskim. (Wiersz *Do J. Bohdana Zaleskiego* i drugi *Pani Zofji Zaleskiej od wspól-Mazura Amen*). Tu przesłał Zaleskiemu poemat p. t. *Wanda* (zaginiony; poemat tegoż tytułu, ogłoszony w IV tomie *Chimery*, pochodzi z roku 1851); tu zaczął pisać wielki utwór sceniczny p. t. *Patkul*, tu kształcił się dalej w malarstwie i nosił z pomysłem malarskim „wizji nakolizejskiej“; tu także poznał Zygmunta Krasińskiego i Adama Mickiewicza. — W trzy dni po posłuchaniu Mickiewicza u papieża na sejmiku emigracyjnym wystąpił z protestem przeciw wywodom Adama, wykreślił się z listy legjonistów, a w liście do Zaleskiego ostro krytykował *Skład zasad*. Z tegoż czasu pochodzą jego poematy: *Wigilja*, *Jeszcze słowo*, *Pieśń społeczna*, kilka wierszy ulotnych, np. *Rzeczywistość i marzenie*, *Do Włodzimierza hr. Łubieńskiego*, *Na morzu Śródziemnem*, *Marmur biały*, opiewający nie bez aluzji do Marji K. piękność Grecji. Pożegnawszy Włochy tęsknym wierszem, udał się do Paryża. Na ten czas (1849—1852) przypada zupełne rozczarowanie i zdruzgotanie wszelkich złudzeń poety, któremi się jeszcze w stosunku do Marji K. karmił.

Norwid: O Juliuszu Słowackim w sześciu publicznych posiedzeniach. Warszawa, 1909. — Chimera, tomy I, IV, VIII. — St. Koźmian: Kobieta polityczna. Czas, 1907, nr. 6—9. — J. B. Zaleskiego korespondencja. — Baliński Ant. Euz.: C. N. Kraków, 1908. — St. Brzozowski: C. N., próba charakterystyki. Krytyka, 1905, 10. — Jellenta C.: C. N., szkice syntezy. Stanisławów, 1909. — Hahn W. Dr.: C. N. o Słowackim. Przewodnik naukowy i literacki, 1909. — Krechowicki Ad.: O C. N. Lwów, 1909. — Cywiński St.: O C. Norwidzie słów kilka. Kraków, 1909. — Pisma C. N. wydał w 8 tomach Zenon Przesmycki. Warszawa-Kraków, 1912.

„Norwid mnie bardzo niepokoi — pisze o nim wówczas J. Klaczko — i serce chore i umysł chory, rady nie przyjmuje, a kołysze się ciągle w jakiejś samobójczej genjalności, a ze zdolnościami swemi robi tylko łamane sztuki, więcej obawy, niż podziwienia obudzające“. Starał się usilnie ukoić cierpienia jego szlachetny zawsze Zaleski; nie skutkowało to, jak nie uleczyły zranionych uczuć stosunki z Chopinem, Słowackim, Hoene-Wrońskim i Cieszkowskim. Ten ostatni wywarł niezawodny wpływ na poglądy Norwida filozoficzne, które ustalały się. Z tego to czasu pochodzi wiersz p. t. *Aerumnarum plenus*, oraz wielki utwór p. t. *Promethidion*, pisany w roku 1850, z zamiarem wywarcia wpływu na zreformowanie sponiewieranej sztuki polskiej. Brak uznania, zjadliwe krytyki raniły i rozgoryczały poetę coraz więcej. Oburzyło go odrzucenie pracy przesłanej na paryską wystawę; dotknęła boleśnie odmowa Marji Trembickiej, której się oświadczył; gnębiła nędza, zmuszając go do robotniczej pracy w jakiejś fabryce i w lasach Fontainebleau; rozgoryczał widok zabiegów Ludwika Napoleona o względy Marji K. Zrozpaczony, odrzucił posadę, ofiarowaną przez Władysława Zamoyskiego; oryginalny, dawniej we Włoszech nabyty rysunek Rafaela, przesłał do Krakowa, sam zaś nie dokończywszy rozpoczętych prac artystycznych: *Obrony Częstochowy*, *Profilu Zbawiciela* i bardzo chlubnie przez najznakomitszego ówczesnego znawcę, Ary-Scheffera, ocenionego obrazu *Matki Bolesnej*, przesławszy literackie rękopisy Zaleskiemu z prośbą o spalenie — odjechał w zimie roku 1853 w jednym tużurku i z dwoma napoleonami w kieszeni do Ameryki.

Dźwignąwszy się w Nowym Jorku z dwumiesięcznej choroby, w czasie której pielęgowali go jacyś ubodzy ludzie, zarabiał na życie rysunkami i modelowaniem. Stęskniony i stargany wrócił napowrót do Paryża w roku 1855, aby w dalszej walce z nędzą rozpocząć od modelowania szczęk u dentysty. Nic dziwnego, że gorycz do ludzi zwiększyła się jeszcze, że się pograżył w zupełnej mizantropji, że nawet z Marją Trembicką zerwał ostro, dowiedziawszy się o jej małżeństwie. Tylko korespondować z Bohdanem Zaleskim nie przestał. W roku 1858 pisał mu o zamiarze wydania poematu swego p. t. *Quidam*, owocu paroletniej pracy. (Wydany w Lipsku 1863 r.). Nie wygasła też w duszy Norwida gorąca miłość sztuki i podniosłe o niej pojęcia. W odpowiedzi na głośnie odczyty Klaczki o *Sztuce Polskiej*, wymierzone przeciwko malarstwu i rzeźbiarstwu polskiemu, ogłosił w Paryżu 1858 roku *O sztuce dla Polaków*, w którym podnosił żywotność sztuki w sferze każdej umiętności, wpływ jej na moralność,

stosunek jej do natury i religii. W czasie krwawych manifestacji a następnie rozruchów w Polsce po roku 1861 nie tał się z bezwzględna i ostrą krytyką narodowych zbrodni: samoubóstwienia, pochopu do bezużytecznych ofiar, braku miłosierdzia, „upijania się fałszywym patryjotyzmem“. W wierszu p. t. *Wczora-i-ja* z roku 1860 wyrażał chęć schowania się pod trumny wieko przed ludzką głupotą. W odczytach o Słowackim jeden z pierwszych z zachwytem wielbił *Anhellego*, broniąc przytem, podobnie jak w wierszu p. t. *Ciemność* (1877), niejasności poetyckiej. W poemacie p. t. *Rzecz o wolności słowa* (Paryż, 1869) — uderzał na wulgaryzację słowa i wulgaryzatorów, kreśląc obrazy rozwoju mowy ludzkiej i jej dziejowego przekształcenia się. (Piękny ustęp o języku polskim). W czasie wojny francusko-pruskiej i oblężenia Paryża tłómaczył Homera, w borykaniu się z ostateczną nędzą pisał wiersz p. t. *Jeszcze Francja nie zginęła*, pracował nad ilustracjami do Bogarodzicy. W roku 1872 pracował nad utworami scenicznymi: *Za kulisami* i *Aktorem*, z końcem tegoż roku w liście do Zaleskiego pisał o „ukołchanej“ swej tragedji p. t. *Kleopatra i Cezar* (dwa akty i część trzeciego drukowano w tomie VIII Chimery). Umarł w roku 1883 w zakładzie ubogich św. Kazimierza w Paryżu, przesyławszy stąd Zaleskiemu w roku 1882 poemat o miłości p. t. *Assunta czyli Spojrzenie* (wydany w roku 1907 w Przewodniku naukowym i literackim, a także w osobnej odbitce).

Zanim przyjdzie do zupełnego wydania dzieł tego poety, nie da się obecnie zupełnie bezstronnie ocenić ich znaczenia i wartości, nad miarę zapewne i z entuzjazmem wielbionych przez jednych, a niedocenianych przez drugich. Faktem jest, że najważniejsze nawet utwory jego, jak *Promethidion*, *Quidam*, *Kleopatra* i *Assunta* uważane są przez wielu za dziwaczne pod względem osnowy, a zwłaszcza stylu, za niejasne, pozbawione żywej akcji dramatycznej i płomiennego zapału dążności; z drugiej jednak strony nie zaprzeczają, że „w myślach przez niego rzuconych“, jak w swem dziele pisze pierwszy biograf poety, Adam Krechowiecki, „pozostaną prawdziwe skarby, które przechować warto i należy“, a w szczegółach są ustępy pierwszorzędnym piękności plastyki i nastroju. O talencie Norwida świadczy bardzo wymownie nie tylko oryginalność stylu i obrazowania, ale także jego kontrast ideowy i uczuciowy z tem, co stanowiło istotę genjuszów narodowych, a wywoływało powszechny entuzjazm. Na kontrast podobny nie mógłby być kto się zdobyć; kontrast ten był tragizmem Norwida, a wytłómaczyć się on nie da jedynie żółciowem i stetryczalem rozgoryczeniem z powodu osobistych rozczarowań i nie-

powodzeń. Stanać on pragnął na gruncie ogólnoludzkich ideałów piękna i miłosierdzia; brakło mu może płomiennych natchnień zapалу poetyckiego i bujności wyobraźni: tych darów, które tak wysoko wyniosły współczesnych naszych mistrzów słowa, — ale miał malarzkie i rzeźbiarskie oko, umiejące widzieć szczegóły lepiej często, niż niejeden głośny i uznany poeta; miał dar skupiania się w uczuciu i wyrażania z wielką prawdą psychicznych, zwłaszcza smutnych nastrojów.

Poemat p. t. *Quidam* przedstawia obraz nędzy i skazania na śmierć niejakiego ogrodnika, nazywanego quidam, wraz z dwoma innymi chrześcijanami za czasów panowania cesarza Hadrjana w Rzymie. Obrazek ten na pozór drobniotki, ginie, jak ginął w rzeczywistości, w zamęcie wypukłych szczegółów akcesorycznych życia obyczajowego Rzymu, w zamęcie potęg materialnych i postaci głośnych, świetnych: zleniwiałego w przepychu cesarza Hadrjana; nadętego próżnością filozofa Arthemidora; pasującego się z czczością życia i głodem wiedzy młodziana z Epiru, syna Aleksandra; oddającej się artystycznym wrażeniom, pięknej, chłonącej w siebie całą oświatę współczesną i ginącej wskutek podstępu rywalki w miłości, poetessy Zofji z Knidos; pogrążonego w zmysłowości najzawołanego eleganta, Pomponjusza... Smutny to obraz bankructwa cywilizacji, rozsypującej się w gruzy, w której niezauważnie dopiero kielkuje nowe życie, tak wymownie, acz skromnie wyrażone w scenie sądu. Niektóre szczegóły, jak np. pochod hufców rzymskich, lub nastrojowa scena przed burzą, w której Barchob opuszcza Jazona przed udaniem się do Judei, należą do piękniejszych w naszej poezji.

Poemat p. t. *Assunta* daje obraz miłości bohatera ku Assuncie. Miłość to cicha, niema, melancholijna, pełna scen nastrojowych, przypominająca nieco *W Szwajcarji* Słowackiego. Tylko tu na dnie tłumionych porywów erotycznych nie tyle rozmilowanie się w przyrodzie, ile melancholja wspomnień rzeczywistej miłości i „dostojaństwo“ głęboko ukrytego i czczonego ukochania ludzkości.

Inni poeci na emigracji.

Stefan Garczyński¹⁾ (1805—1838). Otrzymał staranne wychowanie w kraju, kształcił się w Berlinie pod wpływem literatury niemieckiej, zwłaszcza Goethego i wykładów filozofji Hegla. We Włó-

¹⁾ A. Mickiewicz: *Literatura* tom II. Poznań, 1865. — St. Tarnowski: *S. G. Waclaw i drobne poezje. Przegląd polski*, 1872. — Pini: *Rękopis poezji S. G. w przerobieniu przez Mickiewicza*. Lwów, 1898. — Pini: *S. G., szkic biograficzno-literacki. Przewodnik naukowy i literacki*. Lwów, 1898. — Waclaw Borzemski: *Waclawa dzieje*. Kołomyja, 1909.

szech w roku 1829 poznał Mickiewicza. Po powstaniu, w którym wziął czynny udział, spotkał się znowu z Mickiewiczem w Dreźnie i tu serdeczną zawarł z nim przyjaźń. Umarł na suchoty płuc w Awignonie. Zbiorek jego poezyj, którego wydaniem (w Paryżu w roku 1833 w dwóch tomach) zajmował się autor *Pana Tadeusza*, zawiera niedokończony utwór epicki w 2 częściach p. t. *Wacława dzieje*, nadto pieśni obozowe, sonety i inne liryki. W *Wacława dziejach* przedstawia młodzieńca, który wskutek utraty wiary dziecinnej i wskutek miłości ku własnej siostrze popada w rozpaczliwy rozstrój ducha; jak Konrad lub Kordjan odradza się, zapragnąwszy żyć dla ojczyzny. Porywa się do działania w Warszawie w czasie koronacji cesarza Mikołaja I, wnet jednak zniechęcony znowu popada w apatię. — Mickiewicz uważał poemat ten za najgłębszy i najbardziej narodowy ze wszystkich, jakie mamy; mylił się jednak. *Wacława dzieje* w głównych swych motywach są naśladowane z Goethego (utrata wiary), z *Dziadów* część trzecia (przemiana Wacława), z *Manfreda* Byrona (miłość ku siostrze). Styl abstrakcyjny i ciężki, budowa niezgrabna, charakterystyka mało plastyczna — wszystko to obniża wartość poematu. Pieśni obozowe p. t. *Wspomnienia z wojny narodowej* są wiernem, niekiedy pięknem odbiciem wrażeń doznanych w powstaniu. **Maurycy Gosławski**¹⁾ (1802—1834) kształcił się w Winnicy i Krzemieńcu. Był w powstaniu i na emigracji. Umarł w więzieniu po powrocie do Galicji. Już w roku 1828 w Warszawie wydał zbiorek poezji. Wsławił się pełnemi uniesienia i zapachu *Poezjami ulanu polskiego* (Paryż 1833, 2 tomy), które należą do najpopularniejszych liryk listopadowych. Nowy zbiorek *Poezji* wydano w Lipsku w roku 1864, który obok piosnek tak znanych, jak *Gdyby orłem być*, zawiera słabsze opisowe, jak *Podole*, lub udratyzowane, np. *Tęsknota*, *Renegat*, *Banko*. **Konstanty Gaszyński**²⁾ (1809—1866) szkolny kolega i przyjaciel Zygmunta Krasińskiego. Brał udział w powstaniu listopadowem, umarł na emigracji. Wrażenia życia obozowego opiewał w lirykach, pomieszczonych w zbiorze p. t. *Pieśni pielgrzyma polskiego* (Paryż, 1833). Nowy zbiorek sonetów, elegij, ballad wydał w Paryżu 1856. Dwa lata później wydał *Pro publico bono*, zbiór złożony z kilku pieśni i dwóch satyr:

1) A. Tyszyński: *Amerykanka*, tom II, Petersburg, 1837. — L. Siemieński: *Dzieła*, tom II. Warszawa, 1881. — J. Rolle: *Opowiadania, serja IV*, tom II. Warszawa, 1884.

2) K. Estreicher: *Konstanty Gaszyński*. Tygodnik ilustrowany, 1866. — L. Siemieński: *Portrety*, tom III. Poznań. 1868.

Wyścigi konne w Warszawie, Gra i karciarze. Zbiorowe wydanie w Lipsku 1868. Natura tkliwa, wiersz gładki i potoczysty. *Sielanka młodości* należy do dziś dnia do bardzo czytanych i lubianych. **Ryszard Berwiński** ¹⁾ (1819—1879), wielkopolanin, kończył szkoły we Wrocławiu i Berlinie, poczem piesze wycieczki po kraju dla zbierania podań i pieśni i dla propagandy demokratycznej. Od r. 1846 przez dwa lata w więzieniu, uwolniony rzuca się w wir politycznego życia, zostaje posłem na sejm berliński, składa jednak mandat; bawi w Paryżu. zostaje oficerem tureckim w Konstantynopolu, rozpija się. Natura burzliwa i niespokojna. Jako poeta przechodził różne fazy. Zrazu czerpie pełną dłońią z motywów ludowych; tak powstają: *Kępa zanie-mejska* (1836); proza: *Listy z pielgrzymki po kraju* (1837), *O dwunastu rozbójnikach* (1838), *Mądry Maciuś*; znowu poezje: *Przystań morska* (1838), *Powieści wielkopolskie* (1840). Zbiór poezyj wydaje w Poznaniu w r. 1844 w 2 tomach. Głosi tam myśli wyzwolenia ludu lub na wzór *Grobu Agamemnona* Słowackiego wyraża uczucia patryotyczne, owiane namiętą wiarą w potęgę mas i nienawiścią ku szlachcie. Beniowskiego naśladuje w *Don Juanie poznańskim*, w którym kreśli karykatury osób i stosunków. **Karol Baliński** ²⁾ (1817—1864), z Lubelskiego, uwięziony w roku 1833, gdy był uczniem liceum warszawskiego, wywieziony na Sybir, spędził tam cztery lata. Po roku 1848 żył na emigracji we Francji, ostatni rok we Lwowie. Najgłośniejszy wiersz jego p. t. *Farys wieszcz* pochodzi z r. 1844. W r. 1849 wydał pierwszy zbiór liryk p. t. *Pisma w Poznaniu*. Na emigracji dokonał przekładu *Kochanków Nieba* Kalderona (1858) i pisał między 1854 a 1863 oryginalne, religijnością i niekiedy mistycyzmem przejęte poezje: *Myśli serdeczne*, *Mądrość*, *Głos ludu w 1000 rocznicę Piasta*, *Hasła*. We Lwowie ogłosił poemat p. t. *Męczeństwo Zbawiciela* (1863). „Poezje swe — pisze Siemiński — snuł z bólów, pragnień i wierzeń żywota, podobny w tem do niektórych, liści, co zmięte i starte wydają woń. jakiejby bez tego zniszczenia może nie wydały“.

W ścisłym związku z poezją emigracyjną zostaje rozwój współczesnej naszej filozofji tak, iż słusznie można powiedzieć: poezja filozoficzna tego czasu przekształca się w filozofję narodową

Przedewszystkiem należy tu wymienić **Józefa Hoene Wron-**

¹⁾ A. Bądkiewicz: Ryszard Berwiński, rys biograficzno-krytyczny. Warszawa, 1887.

²⁾ Bezimienny: Wspomnienie o K. Balińskim. Bibl. Ossol. IV. Lwów, 1864. — F. Boberska: Karol Bal. Kraków, 1882.

skiego¹⁾ (1778—1853), o którym wyraził się Trentowski, że po Koperniku nie miała Europa nic nadeń wznioślejszego; nie pisał jednak Wroński w języku polskim i o jego wpływie na naszą cywilizację i literaturę tyle tylko trzeba powiedzieć, że w dziele p. t. *Prodrome du messianisme* (1830) naukę swą, zmierzającą ku urzeczywistnieniu królestwa Bożego, nazwał mesjanizmem.

Najsilniejsze natomiast piętno na naszych filozofach tego czasu, tak zgodne z całym idealizmem epoki romantycznej, wycisnęła potężny umysł owego niemieckiego idealisty-dialektyka, którego wykładu o Verstand i Vernunft słuchał u wstępu podróży po Europie Mickiewicz, mianowicie Hegla. Pierwszym, który filozofję Hegla u nas rozwijał i oryginalnie przekształcał, był **Józef Kremer**²⁾ (1806—1875) rodem z Krakowa; tu otrzymawszy stopień doktora filozofji uzupełnił swe wykształcenie w Berlinie, gdzie słuchał wykładów Hegla, i w Paryżu. W powstaniu listopadowym walczył w jednym plutonie z K. Libeltem. Resztę życia spędził w Krakowie jako profesor uniwersytetu. Pierwsze prace filozoficzne (*O zasadach logiki, O filozofji natury i fenomenologii*) ogłosił w latach 1835—1836 w „Kwartalniku naukowym”; są one streszczeniem filozofji Hegla. W dziele p. t. *Systematyczny wykład filozofji... T. I: Fenomenologja i Logika*, Kraków, 1849, tom II: *Rzecz o naturze i duchu ludzkim*. Wilno, 1852, zgadza się jeszcze z idealizmem, dialektyką i głównymi podstawami systemu Hegla („twierdzenie, teza, czyli świadomość i przedmiot pierwszego stopnia; zaprzeczenie czyli antyteza; synteza czyli nowa świadomość i nowy przedmiot” — jako zasadnicze stadja pochodzenia ducha ku wiekuiestej prawdzie), lecz różni się od suchej, pedantycznej i niekiedy ciemnej formy wykładu swego mistrza mową jasną, piękną, często nawet kwiecistą. Także co do zasadniczej treści filozofji Hegla odstępuje od niego w tem, że z logicznej kategorii wyprowadza rzeczywisty byt, odróż-

¹⁾ H. Wr.: *Autobiographie. La revue indépendante*. Paryż, 1865. — K. Libelt: *J. H. Wr. Pisma pomn.* VI. Poznań, 1851. — Anonim: *J. H. Wr. Przegl. Pozn.*, 1851. — A. M. Baraniecki: *Pomysły matematyczne J. H. Wr-go.* Ateneum, 1881. — Charles Henry: *J. H. Wr. et Peshétique musicale*. Paryż, 1887.7 — S. Dickstein: a) *J. H. Wr., Kłosy*, 1887; b) *Poglądy filozoficzno-pedagogiczne J. H. Wr-go.* Ateneum, 1887; c) *Własności i niektóre zastosowania „Wrońskianów”*. Warszawa, 1888; d) *O prawie najwyższem J. H. Wr. w matematyce.* Warszawa, 1889; e) *O metodzie teologicznej J. H. Wr-go.* Kraków, 1889. — M. Wł. Kozłowski: *J. H. Wr. jako filozof.* Warszawa, 1907.

²⁾ Fr. Krupiński: a) *O filozofji w Polsce.* A. Schweglera. *Hist. fil.* Warszawa, 1863; b) *Kremer i Libelt.* Tyg. II., 1875. — K. Kaźzewsk.: *J. Kr. Tyg. II.*, 1860. — B. Trembecki: *Hegel i Kremer.* *Na Dziś.* Kraków, 1875. — M. Straszewski: *J. Kr.*

niając myśl od rzeczywistego bytu („Szczytem najważniejszym mądrości ludzkiej nie jest abstrakcja, lecz osoba bezwzględna — Bóg“): — podczas gdy Hegel nie znał rzeczywistości, różnej od myśli, nie odróżniał bytu samodzielnego od ducha lub myśli. W ostatnich swych pracach filozoficznych (*Najcelniejsze filozoficzne nauki o duszy przed sądem krytycznym obecnej nam filozofji*, Warszawa, 1867), zrywa zupełnie Kremer z systemem Hegla, nazywa jego zasady fałszywymi, uznaje natomiast metodę doświadczenia wewnętrznego i zewnętrznego, a duszę uważa za oczywistą i indywidualną. — Ważne znaczenie mają prace Kremera estetyczne: *Listy z Krakowa* (Kraków, 1843, w 3 tomach); *Kilka słów o epoce, w której rozkwitła sztuka bizantyńska* (Kraków, 1856), *Podróż do Włoch* (Wilno, 1859, 5 tomów), *Grecja starożytna i jej sztuka zwłaszcza rzeźba* (Poznań, 1868), *Sztuka w starożytnym Rzymie* (Warszawa, 1868). Władając czystym, barwnym, niekiedy nawet zbyt kwiecistym stylem, przyczynił się dziełami swemi do spopularyzowania estetycznej wiedzy; jeden z pierwszych u nas ze znajomością opisał wiele arcydzieł sztuki i skreślił dzieje ich powstania. W teorji stał na tem stanowisku, że sztuka urzeczywistniająca ideę piękna ma cel sama w sobie; głównym jej pierwiastkiem są uczucia; główną potęgą twórczą fantazja; czerpie zaś materiały w ideale, który jest pogodzeniem ducha ze światem dotykającym. **Karol Libelt** ⁴⁾ (1807—1875) z Poznańskiego; kształcił się w Poznaniu i Berlinie, gdzie słuchał wykładów Hegla, studiując równocześnie filozofję i matematykę. Czynny w powstaniu, po powrocie uwięziony. Wyszedłszy z więzienia oddał się publicystyce, ogłaszając cenne rozprawy: *O odwadze cywilnej* (1843), *O miłości ojczyzny* (1844), *Kwestja żywotna filozofji: O samowładztwie rozumu* (Poznań, 1845). Powtórnie uwięziony w roku 1846 napisał w więzieniu dzieło historyczne p. t. *Dziewica Orleańska*. W politycznym życiu Wielkopolski czynny był jako długoletni poseł na sejm berliński i przewodniczący Koła polskiego; nie zaniedbywał przytem pracy naukowej, przewodnicząc poznańskiemu Towarzystwu

i K. Libelt Przegląd Polski. Kraków, 1875. — P. Chmielowski: J. Kr. Niwa, 1875. — H. Struwe: a) Kr. i K. Libelt. Kłosa, 1875; b) Życie i prace J. Kr., tomy VI i VII Dziel Kr. Warszawa, 1878. (Osobno Warszawa, 1881). — St. Brzozowski: J. Kr. jako pisarz, filozof i estetyk. Warszawa, 1902.

⁴⁾ Fr. Krupiński: Karol Libelt. Tygodnik Ilustrowany, 1870. — A. Molicki: Stanowisko filozofji K. L. Tydzień, tom II. Lwów, 1875. — P. Chmielowski: K. L. Gazeta polska. Warszawa, 1875. — Wiktor Hahn: K. L. Lwów, 1907. — Tenże. K. L., jako krytyk literacki. Lwów, 1907. — Tenże: K. L. jako pedagog. Lwów, 1907.

przyjaciół nauk i ogłaszając dwa główne swe dzieła filozoficzne: *System umnictwa czyli filozofji umysłowej* (Poznań, 1849 do 1850) i *Umnictwo piękne czyli estetyka* (Poznań, Petersburg, 1849—1854 w 3 tomach). W *Systemie umnictwa* wyjaśniał stosunek człowieka do Boga i natury, wszystkie swoje poglądy wywodząc z pojęcia umu, jako twórczego pierwiastku wyobraźni, który jest źródłem zarówno form pierwotnych i wiecznych, jak pochodnych i przemiennych. W *Umnictwie piękna* wyjaśnia w I części stosunek człowieka do sztuki, tej do Boga i natury, przeprowadza podział sztuk pięknych i określa znaczenie zmysłów, wyobraźni i umysłu w twórczości artystycznej. W części II i III mówi o pięknie w przyrodzie. Pomimo pojętego umysłu i wielu myśli oryginalnych w szczegółach Libelt tyle zawdzięcza Heglowi, że musi być zaliczony do szkoły tego filozofa. **Bronisław Ferdynand Trentowski**¹⁾ (1807 do 1869) poświęca się filologii w uniwersytecie warszawskim, walczy w powstaniu listopadowym, emigruje do Niemiec i tu gorliwie zgłębia filozofję, zwłaszcza Kanta i Hegla, w Królewcu, Heidelbergu i Freiburgu. W pierwszej pracy filozoficznej p. t. *Grundlage der uniuersellen Philosophie* (1837) występuje z własnym systemem mającym pogodzić realizm filozofów romańskich z idealizmem germańskim. W rozprawie habilitacyjnej p. t. *De vita hominis aeterna* dowodzi, że dusza sama nieśmiertelność swą wytwarza i trwa wiecznie taką, jaką ze świata zesłała. Na mocy tej rozprawy otrzymał stopień doktorski i docenturę w Freiburgu. Usuwając się jednak z katedry i do końca życia przeważnie w zaciszu domowym wyteżającej oddaje się pracy nad dziełami, których sporą został ilość. Do ważniejszych należą: *Vorstudien zur Wissenschaft der Natur oder Übergang von Gott zur Schöpfung* (Lipsk, 1839 do 1840, 2 tomy), *Chowanna czyli system pedagogiki narodowej* (Poznań, 1842, 2 tomy), *Myśli czyli całokształt logiki narodowej* (tamże, 1844, 2 tomy), *Stosunek filozofji do teologii* (w „Roku“ 1843—1845), *Stosunek filozofji do cybernetyki czyli sztuka rządzenia narodem* (Poznań, 1843), *Ułomek z teozofji* („Rok“ 1845), *Demonomanja czyli nauka nadziemskiej mądrości w najnowszej postaci* (Poznań, 1844). Z rękopisu wy-

¹⁾ J. I. Kraszewski: *System Ferd. Br. Tr.* Lipsk, 1847. — Fr. Krupiński: *Ferd. Bron. Tr. Tyg. Ilustr.*, 1870. — Kl. Hankiewicz: *Życie, pisma i system Ferd. Bron. Tr.* Stanisławów, 1870. — Anonim: *Głos serca na wieść o śmierci F. B. Tr.* Biblioteka Warszawska, 1870. — J. Adamski: *F. B. Tr. Panteon wiedzy ludzkiej.* Poznań, 1883. — H. Biegeleisen: *L'sty Ferd. Bron. Tr. do N. Nurkowskiego.* Biblioteka Warsz. 1886. — P. Chmielowski: *Filozof w więzach reakcji.* Ateneum, 1889.

dano: *Panteon wiedzy ludzkiej lub Pantologja, encyklopedja wszech nauk i umiejętności, propedeutyka powszechna i wielki system filozofji* (Poznań, 1873—1881, 3 tomy). W *Myślini* dzielącej się na analizę, dyalektykę i systematykę, usiłuje Trentowski pogodzić panteizm z pojęciami Boga osobowego.

„Człowiek składa się z ciała, duszy i jaźni. Ciało za swój organ ma zmysły i poznaje materję; dusza ma za organ umysł i poznaje wszystkie sprawy duchowe; jaźń zaś ma za organ myśli i poznaje rzeczywistość, boskość, transcendentalność. Tylko jaźń jest nieśmiertelną, ciało zaś i dusza toną po śmierci człowieka w powszechnej materji i powszechnej duchowości. Rozwinięcie w sobie jaźni jest głównem zadaniem człowieka, a dojście do samodzielności jest szczytem jego usiłowań“¹⁾.

Tak *Myślina*, jako też i *Chowanna*, zawierająca tylko naukę o wychowanku, czyli „nepiodykę“, utraciły dziś wszelką wartość. Również *Panteon wiedzy ludzkiej* nie ostał się wobec olbrzymiego postępu nauk przyrodniczych. Pomimo to dzieła Trentowskiego w szczególach zawierają wiele głębokich i do myślenia pobudzających uwag. Za wzorowego stylistę nie może być ten filozof uważany. Oprócz ustępów pisanych z nadętością i przesadą, razi dziwaczna terminologia, wyrazy dowolnie i sztucznie ukute, jak różnojednia, jaźń, myśl, jednia, stnienie, istniostnienie, błamy (kategorje), prawdniki, umiejętniki (podkategorje), sobistości, poznajniki, kojarznie, ucze (metody), sacze, rozbierze i t. d.

August Cieszkowski ²⁾ (1814—1894) z Podlasia rodem, uniwersytet skończył w Berlinie; słuchał wykładów ucznia Hegla, Karola Ludwika Micheleta, lecz niezaspokojony wynikami filozofji panteistycznej, poszedł samodzielną drogą. Nie tworząc całkowitego systemu, zajął się głównie filozofją historii. Powszechną uwagę zwrócił na siebie dziełkiem p. t. *Prelegomena zur Historiosophie* (Berlin, 1838). Świetnie rozprawia się tu z historjofizofją Hegla; zbija jego podział dziejów na cztery epoki: wschodnią, grecką, rzymską i chrześcijańsko-germańską;

¹⁾ P. Chmielowski: *Historja literatury polskiej*, t. IV. Warszawa, 1900.

²⁾ L. Ziemięcka: *Gott und die Palingenesie.. Pielgrzym*. Warszawa, 1842. — F. H. Lewestam: *Aug. C. i jego prace. Dzwon literacki*. Warszawa, 1846. — Lubomirski: *Aug. C. Tygodnik Ilustrowany*, 1861. — A. Mickiewicz: *Literatura słowiańska*, tom III, Poznań, 1865. — Caro: *Aug. C. Kraków*, 1893. — P. C. i J. Br.: *Aug. C. Ateneum*. Warszawa, 1894. — Chłapowski: *O stosunku Aug. C. do nauk przyrodniczych*. *Roczniki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, tom XXI. — Koppens: *Ojciec nasz. Przegląd powszechny*. Kraków, 1896. — Dzieduszycki: *Przegląd polski*. Kraków, 1901. — M. Dzieduchowski: *Ojciec nasz Aug. C. Sprawozdanie Akademji Umiejętności*, 1907.

pośrednio obala także tę filozofję polityki, która uświęcała rację stanu w imię wszechwładztwa państwa germańskiego, rozgrzeszając z wszelkich zasad moralności w stosunkach międzynarodowych. Cieszkowski z wielkim zasobem argumentów wykazuje, że podział dziejów Hegla jest sprzeczny z całym jego systemem i mylny i wykazuje, że ludzkość dotychczas przeszła w swym rozwoju tylko przez dwie epoki: pierwszą była epoka świata starożytnego, w której ludzkość powodowała się instynktowem poczuciem prawa i piękna; druga badała prawdę, a pojęcie prawa podniosła do świadomej siebie moralności; zadaniem trzeciej epoki będzie zdobyć dobro, zastosować świadomą siebie moralność w życiu jednostek i narodów. Wiadomo, jak silny wpływ wywarło to dzieło na uformowanie się poetycznych idei Krasińskiego. W obronie osobowości Boga przeciw panteizmowi wystąpił Cieszkowski w rozprawach: *Die Persönlichkeit Gottes und die Unsterblichkeit der Seele in einem Sendschreiben an Michelet* (Berlin, 1841), *Gott und die Palingenesie* (Berlin, 1842). Przez dłuższy czas zajmowały go także sprawy praktyczne. Dzieła: *O kredycie i obiegu*, *Organizacja handlu drzewem*, *O ochronach wiejskich*, *Zur Verbesserung der Lage der Arbeiter* zjednały mu szeroką sławę znakomitego ekonomisty i socjologa. W roku 1848 już po przyjęciu poddaństwa pruskiego i osiedleniu się w poznańskim wydał dzieło p. t. *Ojczyzna nasza* (Paryż, 1848). Tom II wyszedł w roku 1900. Pisane podniosłą, poetyczną prozą obejmuje na podstawie rozbioru Modlitwy Pańskiej wysnuty cały system historjografji i filozofji religji. Modlitwa Pańska zawiera przepowiednię rozwoju dziejów ludzkich; prośby jej muszą się spełnić w dziejach; musi nastąpić Królestwo Boże na ziemi, a naród polski w rozwoju dziejowym ma ważne do spełnienia posłannictwo. Ścisłość filozoficznie wykształconego umysłu zlała się w tem dziele ze świetną fantazją, z porywającym nastrojem lirycznym, z głębokiem poczuciem moralnem. To też *Ojczyzna nasza* ze względu na treść i formę jest zjawiskiem niepospolitem i wybornie dostraja się do szczytnego stanu współczesnej poezji naszej, zwłaszcza zgadza się z ideami *Przedświtu*, *Niedokończonego poematu*, *Psalmów* i *Resurrecturis* Krasińskiego. Oddany pracy w sejmie pruskim i w Towarzystwie przyjaciół nauk w Poznańskim, mało Cieszkowski pisał w ostatniej dobie swego życia. Jedyne dziełkiem z tego czasu jest: *O drogach ducha* (1863). Pisane poważną, jasną, w miarę ozdobną, pełną skupienia i ścisłości, jednym słowem pod każdym względem świetną prozą filozoficzną, wyluszcza szereg myśli o wzajemnej sztuk, nauk, przemysłu, handlu, rolnictwa, słowem wszyst-

kich wysiłków ducha solidarności, o potrzebie tej solidarności i wzajemnego wspierania się.

Przeciwno szerzącemu się wpływowi filozofji Hegla rozbudził się dość silny ruch polemiczny, który szczególnie skupiał się w założonym w roku 1842 przez **Eleonorę Ziemięcką** miesięczniku p. t. *Pielgrzym*. Ruch ten jednak małe ma znaczenie filozoficzno-naukowe. Między przeciwnikami Hegla rzeczywiście filozoficznym wykształceniem wyróżnili się: **Aleksander Tyszyński**, który w dziele p. t. *Rozbiory i krytyki* (Petersburg, 1854), opierając się na „rozwadze“, jako zasadzie wszelkich dociekań filozoficznych, poddawał dzieje filozofji krytyce, a Heglowi zarzucał przedewszystkiem brak „prostości“, głównego warunku krytycznego rozważania, oraz zbytnią „miłość siebie“ w przyznawaniu pojęciu swemu możności oglądania „prawdy bezwzględnej“.

Józef Gołuchowski urodzony w Galicji 1797 roku, słuchał w Erlangen wykładów Schellinga; po napisaniu rozprawy p. t. *Die Philosophie in ihrem Verhältniss zum Leben ganzer Völker und einzelner Menschen* objął katedrę filozofji w Wilnie; po upływie roku ustąpił z katedry. Umarł w roku 1858. Pośmiertne jego dzieło filozoficzne p. t. *Dumania nad najważniejszymi zagadnieniami człowieka*, (2 tomy, Wilno, 1861). Pierwszy tom poświęca historii i krytyce filozofji od Kanta, w drugim wyłuszcza własne poglądy. Ani substancja Spinozy — pisze — ani monadologia Leibnica i Herbarta, ani idea Hegla nie zdołały rozwiązać zagadki tej wiecznej dysharmonji, jaka istnieje między duchem a naturą, ideą a rzeczywistością, człowiekiem a światem. Ponieważ abstrakcja okazała się potężną tylko w świecie abstrakcyjnym, a bezsilną w rzeczywistości, należy oprzeć się na woli, która jest główną zasadą, jednoczącą byt i myśl. „Kto ma wolę, ten i myślenie i byt w swojej mocy ma“. „W woli, z której płynie wolność, koncentruje się cała istota, cała potęga osobowego ducha“. Na tej podstawie dochodzi Gołuchowski do pojęcia Boga, jako najwyższego ducha osobowego. Zjednoczenie woli Boga z wolą człowieka dokonywa się przez miłość, która zaspakaja zarówno serce, jak myśl badawczą. Pojęcie miłości Gołuchowskiego jest rozwinięciem „intelektualnego oglądania“ Schellinga w kierunku uzupełnienia pierwiastkami moralnymi i uczuciami.

Obok poezji i filozofji okres emigracyjny naszej literatury wydał także rozwój prozy krasomówczej. Zasłynęli w tym kie-

ranku szczególnie **Piotr Semeneńko** (1814—1886), **Aleksander Jełowicki** (1805—1877) i **Hieronim Kajsiwicz** ¹⁾ (1812—1873). Pierwsi dwaj walczyli o wolność w roku 1831, obaj emigrują do Paryża, tu wpływają w duchu religijnego odrodzenia na emigrację; obaj należą do twórców zakonu Zmartwychwstańców, obaj jako kaznodzieje i pisarze religijni przejęci żarliwym duchem katolickim i patrijotycznym słyną z szerokiego rozgłosu i wpływu. Do najwybitniejszych jednak na tem polu należy Hieronim Kajsiwicz. Ten również walczył w powstaniu, poczem na emigracji w towarzystwie Mickiewicza zagrzewa się duchem religijnym. Po skończeniu teologii wraz z Piotrem Semeneńką otrzymuje w roku 1841 święcenia kapłańskie, a w następnym roku zawiązują się w zgromadzenie zakonne „Zmartwychwstania Pańskiego“. Kajsiwicz natychmiast rozpoczął kaznodziejski zawód na nabożeństwach emigrantów polskich w Paryżu kazaniami: *O rządach Opatrzności, O walce i żołnierstwie duchowem, O wytrwałości, O pokucie* i t. d. W kazaniach tych o charakterze religijno-politycznym nie tylko skutecznie zwalczał towjanizm, lecz głęboko wnikał w polityczne, społeczne i religijne zadania i stosunki narodu, karecił zastarzałe wady, podnosił ducha wiary, nawoływał do pokuty i moralnego odrodzenia, wykazywał łączność idei narodowej polskiej z dążeniem kościoła katolickiego, tłumacząc nieszczęścia narodowe jako karę i pokutę za ciężkie przewinienia. Wszystkie niemal prace jego kaznodziejskie w zbiorach: *Kazania i mowy przygodne* (Paryż, 1845—1848), *Kazania na niektóre niedziele i święta* (tamże, 1848), *Kazania na niedziele i święta w roku* i *Pisma* (Berlin, 1870—1872), trzy tomy). Żarliwością ducha religijnego i patrijotycznego, wspaniałą prozą retoryczną Kajsiwicz ze wszystkich innych kaznodziejów naszych najbardziej zbliża się do Skargi; nie dorównywa mu wprawdzie pod względem oryginalności obrazowania, polotu fantazji i patetycznej potęgi w wyrazie uczuć, ale za to przewyższa subtelniejszą refleksją, bogatszą i spokojniejszą argumentacją.

¹⁾ Anonim: *Kazania i mowy przygodne* H. Kajsiwicza. Przegląd Pozn., 1848. — Zaleski: *Ks. H. Kajs. Poznań*, 1878. — Smolikowski: *Historja Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*, 4 tomy. Kraków, 1892—1896. — Bystrzycki J.: *O poezjach i mowach pogrzebowych* Ks. H. Kajsiwicza. (Nowa Bibl. uniw., 1902).

OKRESU PIĄTEGO

CIĄG DALSZY

(DO POŁOWY XIX WIEKU).

Literatura w kraju.

Józef Korzeniowski¹⁾ (1797—1863). — Z najwcześniejszych wpływów, które działały na Józefa Korzeniowskiego, godzi się wymienić: wzór pracy, rozsądku i skromności rodziców — ubogiej szlachty z okolic Brodów; wczesne wyuczenie się języka niemieckiego w Brodach, w infimie zbaraskiej i drugiej klasie czerniowieckiej; silne wrażenie kilku przedstawień teatralnych, którym się przyglądał we Lwowie; wreszcie jedynastoletnią (1808—1819) naukę w Krzemieńcu w dobie najświetniejszego rozwoju liceum. Zamiłowanie w nauce wymowy i poezji, wykładanej w duchu klasycznym przez ks. Alojzego Osińskiego, rozstrzygnęło o przyszłym powołaniu poety.

Po *Odzie na rok 1815* (drukowanej w „Tygodniku Wileńskim“ w 1816 roku), w której przyzwoicie klasycznym stylem wyrażał hołd

¹⁾ Witwicki Stefan: *Gazeta polska*, 1892, nr. 70—72. — K. W. Wójcicki: *Zyciorysy*. Warszawa, 1851. — J. Klaczko: *Krewni*. Paryż, 1857. — *Toż.*: *Roczniki polskie*, tom I. Paryż, 1865. — K. Estreicher: *J. Korz.*, pisarz sceniczny i jego krytycy. *Rozmaitości lwowskie*, 1858. — Ks. Sadok Barącz: *Wolne miasto handlowe Brody*. Lwów, 1865. — W. Wędrychowski: *Słów kilka o J. Korz.*, D. Magnuszewskim, K. Balińskim i A. Fredrze. Lwów, 1864. — K. Widmann: *J. Korz.* Lwów, 1868. — F. H. Lewestam: *Dziela J. Korz.*, tom I. Warszawa, 1875. — A. Rzążewski: *J. Korz.* Biblijoteka Warszawska, 1875. — Kl. Kantecki: *Dwaj Krzemieńczanie*, tom II. Lwów, 1879. — A. Bełcikowski: *Ze studjów*. Warszawa, 1886. — Wilkońska Paulina: *Wspomnienia o życiu...* w Warszawie. Poznań, 1871. — Dr. Br. Czarnik: *Korz. i teatr lwowski od 1822—1844*. Lwów, 1896. — M. Gawalewicz: *Korz. o sobie*. Biblijoteka Warszawska, 1897. — Chmielowski P.: a) *J. Korz.* Petersburg, 1897, b) *Nasza literatura dramatyczna*, t. I. Petersburg, 1898. — *Pamięci J. Korz.*, książka zbiorowa. Brody, 1899. — Majchrowicz Fr.: *J. Korz. jako pedagog*. Lwów, 1897.

dla cesarza Aleksandra I, w roku 1819 pojawiły się w „Pamiętniku naukowym“ inne próby jego pióra: dwie rozprawy prozą (*O górności i O patetyczności*) i dwa wiersze: *Oda do pióra* i *Ernestyna*. Świadczą one, że Korzeniowski zajmował się nie tylko poezją, ale także jej teorią. W rozprawie *O patetyczności* kładł nacisk na moralność poezji, a w wierszu p. t. *Ernestyna* dał dowód, że rozczytywał się w poezjach Schillera. Po ferjach, spędzonych w okolicy Żytomierza, przybywa do Warszawy. Tu jako nauczyciel młodego Zygmunta Krasińskiego, następnie urzędnik w bibliotece Zamojskich, poznaje osobiście Brodzińskiego i Morawskiego i zaznajamia się z literackimi prądami owej doby. W wyborze między klasycyzmem i romantyzmem waha się; pisze to uroczyste klasyczne ody (*Do ks. A. Osieńskiego, Do Fr. Morawskiego, Chwała poety*), to poezje sentymentalne, naśladowane z Schillera (*Drzewko złamane, Światelko, Tren Omnji, Ostatnia praca*). Nieprędko ustalają się także pojęcia jego o poezji dramatycznej. Idąc za wzorem Schillera i Szekspira decyduje się najpierw na odrzucenie prawidła jedności miejsca. Widoczne to w *Klarze*, napisanej w Warszawie w roku 1820 i w *Anieli*, napisanej w Krzemieńcu, dokąd wyjechał poeta (w roku 1823) dla objęcia po Felińskim katedry wymowy i poezji. Oba wymienione dramaty wyszły w Poczajowie w r. 1826 p. t. *Próby dramatyczne*, zwracając uwagę znawców (Witwickiego, Mickiewicza, Słowackiego) na utalentowanego autora. W Krzemieńcu powstały nadto dramaty: *Mnich* (ogłoszony drukiem w Warszawie 1830 r.), *Pelopidowie* (napisany w r. 1826, przedstawiony w Warszawie w r. 1830), *Bitwa pod Mozgawą, Dymitr i Marja* (napisane w roku 1826, grane cztery razy we Lwowie w r. 1831) i *Piękna kobieta* (napisany w r. 1829, grany na scenie lwowskiej w r. 1834). Po zwinięciu gimnazjum wołyńskiego przeniósł się do Kijowa, gdzie wykładał z katedry uniwersyteckiej o wymowie i poezji, potem o starożytnościach rzymskich. Tu powstał *Piąty akt* (w r. 1833), z powodzeniem przedstawiany od r. 1835 na lwowskiej scenie. Przeniesiony na posadę dyrektora gimnazjalnego do Charkowa, w ciągu ośmioletniego pobytu w tem mieście (1838—1846) oddawał się usilnej pracy twórczej w zakresie dramatu i komedji. Z dramatów powstały w tym czasie: *Dziewczyna i dama, Umarli i żywi, Karpaccy górale* (napisany w r. 1840, wydany w Wilnie w r. 1843), *Andrzej Batory* (1846); z komedyj: *Zakład, Zaręczyny aktorki, Mąż i artysta, Panna Katarzyna w długach, Doktor medycyny, Stacja pocztowa w Hulczy, Fabrykant, Stary mąż, Żydzi* (1843), wreszcie najlepsza pod względem kompozycji *Panna mężatka* (przedstawiona w Warszawie w r. 1844).

W ostatnim okresie życia, spędzonym w Warszawie (1846 do 1863), na stanowisku dyrektora gimnazjum, wizytatora szkół, członka Rady wychowania, a po roku 1861 dyrektora wydziału komisji wyznań i oświecenia powstały komedje: *Majster i czeladnik*, *Okrężne*, *Narzeczone*, *Pierwej matki*, *Dwaj mężowie*, *Stara elegantka*, *Wojna o kobiety*, *Wąsy i peruka*, *Qui pro quo*, *Młody mąż*, *Reputacja w miasteczku*, *Podróżomanja*, *Stary kawaler*, *Konkurent i mąż*, *Pustynia*, *Plotkarz*, *Majątek albo imię*; dramaty: *Cyganie*, *Gentiel Bellini*, *Śpiący kupidyn*, *Beata*, *Złote kajdany*, wreszcie po *Spekulancie*, napisanym w Charkowie (1845), a wydanym w Wilnie (1846), napisał w Warszawie wiele powieści, z których ważniejsze i większe są: *Kollokacja* (1847), *Wędrowki oryginała* (1848), *Nowe wędrowki oryginała* (1851), *Emeryt* (1851), *Druga żona* (1852), *Tadeusz bezimienny* (1853), *Garbaty* (1853), *Pan Stolnikowicz wołyński* (1854), *Wdowiec* (1856), *Krewni* (1857), *Szczęście za górami* (1858), *Wyprawa po żonę* (1858), *Ofiara i sumienie* (1860).

Po wybuchu powstania złożył urząd i w początkach roku 1863 wyjechał zagranicę. Umarł w Dreźnie tegoż roku, na łożu śmiertelnem dyktując *Treny przedpogrzebowe* i obrazek dramatyczny osnuty na tle ostatnich wypadków krajowych p. t. *Nasza prawda*.

Człowiek prawego i zacnego charakteru, wielkiej pracowitości, odznaczał się tak w prywatnem życiu, jako też w publicznej i literackiej działalności praktycznością, umiarkowaniem, darem trafnej i jasnej refleksji, skojarzeniem uczuciowości ze zdrowym rozsądkiem, przewagą rozumu nad fantazją, niepospolitym zmysłem obserwacyjnym. Charakteryzują go wybornie w 25-tym roku życia pisane listy do narzeczonej, a w ostatniej dobie ustęp testamentu z roku 1862, w którym prosi Boga, żeby prowadził ojczyznę „drogami rozumu, pracy i nauki“, żeby jej dał mężów, „którymby zaufała“, którzyby mieli dość siły moralnej, a władzy materialnej, aby ją wiedli do prawdziwych a nie wymarzonych przez niedojrzałe głowy przeznaczeń“. Gorący wielbiciel polityki Aleksandra Wielopolskiego, umiał jednak zrozumieć i odczuć uczucia młodych, czego wymowny złożył dowód w *Naszej prawdzie*.

Z d r a m a t ó w najdobitniej znamionują talent Korzeniowskiego utwory: *Mnich* i *Karpaccy górale*.

Mnich. Do klasztoru w Ossjaku, w którym potajemnie jako mnich pokutuje Bolesław Śmiały za zabicie św. Stanisława, przybywa rycerz Śreniawita, dawny powiernik i podżegacz króla, pragnąc odszukać swego pana i wyjednać od niego przebaczenie. Poznaje go między zgromadzonymi za-

konnikami i nieopatrznie zdradza. Wyklęty król, pozbawiony przytułku, wrząc nienawiścią ku Sreniawicie, chroni się do pobliskiej grotty. Tam duch św. biskupa zjawia się nieszczęsnemu, obiecując z Bogiem go pojednać, jeżeli przebaczy Sreniawicie. Król przebacza. Wówczas duch św. Stanisława wprowadza pokutnika do świątyni, w której król-mnich umiera.

Akcja opiera się na epilogu wypadków historycznych, zaczerpniętych przeważnie z podań. Cudowność i legendarność, jako też główna idea przebaczenia wyciskają na tem dziele piętno ponurej i głębokiej powagi, może nazbyt sztywnej, lecz w jednym tonie utrzymanej przez uroczysty i refleksjami przepelniony styl i dialog. Tak w pojęciu tragiczności, jak w kompozycji i charakterystyce osób widocznie waha się autor między wpływami Szekspira i dramatów klasycznych. Zakonnicy, jak otwarty, litościwy, do rycerskiego zawodu rwący się Adalbert, jak chytry i pochopny do intrygi Waclaw, jak dobry i litościwy, lecz surowy w spełnianiu obowiązków Przeor — nie są wprawdzie szablonowi, ale też charakterzy ich nie są przedstawione w rozwoju i wyrażają się raczej epicznie, niż dramatycznie. Najtrafniej pojętą i najgłębiej scharakteryzowaną jest postać samego króla, w którym poeta uwydatnił: popędliwość, gwałtowność, nieugiętą wolę, zdziczały upór, zawziętość, pychę. Nie masz w nim skruchy, tylko świadomość winy, rozpacz i brak wiary w miłosierdzie Boże. To też cierpi i gotów samobójstwem skrócić mękę życia. Tylko *deus ex machina*, bezpośrednio wdanie się św. Stanisława, mogą rozwikłać pojętą w ten sposób sytuację i wywołać w duszy pokutnika sztuczną zmianę.

Zważywszy czas powstania *Mnicha*, jest ten utwór zjawiskiem ważnem w naszej literaturze i zaznacza już zwrot od formy konwencjonalnego pseudo-klasycznego, do dramatu psychologicznego w guście dzieł Szekspira i Schillera.

Karpaccy górale. Mandatarjusz ze wsi Żabie, poduszczony przez strzelca rządowego, Prokopa, wbrew prawu oddaje Antosia Rewizorczyka w rekruty. Antos tęskni za górami, za Praksedą, narzeczoną swoją, tęskni za matką i pałą żądzą zemsty za wyrządzoną sobie krzywdę. Zbiega tedy z pułku, mści się na Prokopie i zostaje przywódcą opryszków. Schwytany dowiadyuje się przed kaźnią o śmierci matki i o śmierci obłąkanej Praksedy, pchniętej do Czeremoszu litościwą ręką Maksyma.

Korzeniowski, bawiąc w lecie 1840 roku w okolicach Czarnohory, dokładnie poznał przyrodę i lud góralski tej części Karpat. Sam on wyjaśnił genezę swego dramatu we wstępie do rosyjskiego przekładu *Karpackich górali*, gdzie z zachwytem opisuje okolice między Kosowem i Burkatami, jako też unosi się nad niepospolitemi przymiotami

Hucułów, wielbiąc ich zwinność, wesołość, rozsądek, poetyczność, odwagę, niezawisłość, przywiązanie do gór i do swobody. „Rzeczywiste zdarzenie — dodaje autor — opiewane w ludowej pieśni góralskiej i będące treścią mego dramatu, zdarzyło się na kilka lat przed moją bytnością w tych miejscach. W roku 1840, gdy byłem w Karpatach, żyła jeszcze we wsi Żabiu wdowa po strzelcu, którego zabił młody górął, okrutnie skrzywdzony jego nieludzkim i bezprawnym postępkiem. Po dwóch latach zbiegł on z pułku, ażeby się zemścić za swoją krzywdę“.

Dodać należy, że poeta tem silniej odczuł wartość swobody i tem łatwiej zdołał ją wyrazić, ponieważ sam zostawał w Charkowie pod przymusem i tęsknił za rodzinnym krajem.

Doskonale i silnie charakteryzuje poeta postać bohatera dramatu, Antosia, jednoczącego w sobie przymioty Hucułów: odwagę, stanowczość, mściwość, przywiązanie do gór i swobody, zręczność i dziarskość. Matkę i narzeczoną kocha gorąco, wstydzi się opryszkostwa, żałuje utraty dobrej u ludzi sławy, zdobyć się umie nawet na szlachetną i dumną wyniosłość w stosunku z mandatarjuszem, nie zdradza swych towarzyszków, pogardza śmiercią, a przy tych rysach jest zawsze sobą, jest pełnym życia, prawdy i wdzięku, może tylko tę ma wadę, że wyraża się niekiedy nazbyt abstrakcyjnie i po literacku. Trafna także obserwacja dostarczyła pocie rysów do scharakteryzowania mandatarjusza, Prokopa i Prakseydy. W obłąkaniu tej ostatniej znać wpływ Szekspira (Ofelja).

Karpaccy górale mają wyjątkowe między dramatami Korzeniowskiego znaczenie, które zawdzięczają nietylko swej głównej idei wolności i swobody w walce ze służalstwem i uciemieniem, lecz także żywo i prawdziwie oddanemu kolorytowi przyrody górskiej i obyczaju ludowego, jako też zaletom jednolitej i scenicznej kompozycji. Utwór ten należy do najpopularniejszych dzieł Korzeniowskiego; pieśni, jak *Czerwony płaszcz*, *Hej bracia opryszki*, do dziś dnia nie utraciły swej popularności.

Inne dramaty Korzeniowskiego wykazują, że po roku 1820 wyzwał się on stopniowo pod wpływem Lessinga, Schillera i Szekspira z pedanterji pseudo-klasycznych reguł. W *Klarze i Anieli*, idąc za wskazaniami wzorami, opracował kolizję uczucia z przesądem rodzimym, odrzucając regułę jedności miejsca i wprowadzając wiersz biały, aby tem łatwiej uniknąć deklamacyjnej sztywności dialogu. Jakkolwiek w teorii uznawał, że dramat powinien roztaczać na scenie „życie, mocne wzruszenie i gwałtowne namiętności charakterów“, to jednak

do roku 1829 nie opanował kompozycji i dykcji, nie wyzwolił się z reguły jedności czasu, nie zdołał ożywić charakterów głębszem i poryjającym uczuciem, ani w *Pelopidach*, ani w *Dymitrze* i *Marji*, odtwarzającej wątek *Marji* Malczewskiego. Wyraźniejszy przełom zaznacza dopiero *Piękna kobieta* (1829), dramat pisany swobodną i śmiałą prozą, z naturalnością i prawdą, z zupełnem odrzuceniem reguły jedności miejsca i czasu. Ponieważ jednak dramat ten wyszedł dopiero w dziesięć lat po napisaniu, zatem w czasie gdy znane już były Słowackiego *Mindowe* i *Marja Stuart*, przeto nie Korzeniowskiemu, lecz Słowackiemu przypada zasługa dokonania przewrotu w dramaturgji polskiej, jakkolwiek pierwszy działał w kierunku reformy wcześniej i niezależnie od Słowackiego. Z liczby 15 dramatów napisanych po *Pięknej Kobiecie* zasługują na wyróżnienie: *Dziewczyzna i dama*, dramat osnuty na tle kontrastu dwóch światów, arystokracji i mieszczaństwa; *Andrzej Batory*, dramat historyczny, przedstawiający tragiczną śmierć bohatera w walce o niepodległość Siedmiogrodu; wreszcie pod wpływem *Torquata Tassa* Goethego na tle artystycznego życia osnute: *Śpiący Kupidyn*, *Gentiel Bellini* i *Beata*.

Komedje Korzeniowskiego ani komiczną werwą, ani siłą plastyki nie dorównują Fredrowskim; natomiast w tem stanowią postęp w rozwoju naszego komedjopisarstwa, że zaznaczają zwrot od typu do charakteru indywidualnego i do tendencji. Najzwyczajszą wadą komedji Korzeniowskiego jest zbyt wyraźny morał, zużyte zawikłanie (przebranie się w *Okrężnem*, *Narzeczonych*, *Wojnie z kobietą*; omyłka w adresach w *Qui pro quo*; poznanie córki w osobie, z którą bohater chce się żenić — w *Starym kawalerze* i t. d.), niedostateczne umotywowanie szczegółów, rozwlekły dialog, niekiedy dowcip zbyt pospolity (bicie po twarzy, wymyślanie, sceny pijackie w *Majstrze i czeladniku*). Do zalet należy bogactwo spostrzeżeń i podpatrzonych trafnie rysów charakterystycznych, nadto uczciwa tendencja i wprawa sceniczna. Korzeniowski w pisaniu komedji szedł za wzorami komedjopisarstwa francuskiego XIX stulecia. Tworzył figury swojskie, ze spostrzeżeń zebranych na Wołyniu, Podolu, Ukrainie i w Warszawie, z realizmem wprowadził postacie ze świata mieszczańskiego (*Majster i czeladnik*, *Reputacja w miasteczku*), żydów i drobną szlachtę; chłostał ostrą satyrą i wyraźnym morałem marnotrawstwo (*Pańna Katarzyna w długach*, *Podróżomanja*), próżniacze bałagulstwo (*Stacja pocztowa w Hulczy*, *Doktor medycyny*), szalbierstwo (*w Żydach*), manję francuzczyzny, próżność, plotkarstwo, kokieterję (*Żydzi*, *Pustynia*, *Młoda wdowa*), podejrzliwość i zazdrość (*Dwaj mężowie*, *Młody*

mąż), śmieszłą stronę emancypacji kobiet (*Młoda wdowa*); chwytnie się fachu bez wykształcenia fachowego (*Fabrykant*). Odrębne znaczenie ma komedia historyczna p. t. *Wąsy i peruka*, w której podobnie jak Rzewuski w *Pamiętnikach Soplicy* i *Listopadzie*, zestawia Korzeniowski dwa światy z końca XVIII wieku, starszszlachecki i postępowy. Za najlepsze komedje Korzeniowskiego ze względu na kompozycję, ożywioną i pełną prawdopodobieństwa akcją, jako też poważną charakterystykę figur — uważane są: *Panna mężatka* i *Majątek albo imię*.

Komedje Korzeniowskiego nie cieszyły się nigdy takim rozgłosem i wpływem, jak Fredry; wypełniały jednak przez długi czas repertuar teatru lwowskiego i warszawskiego, odkąd zwłaszcza Fredro (po roku 1835) przestał je zasilać.

Najdosadniej charakteryzuje twórczość komedjopisarską Korzeniowskiego utwór p. t. *Żydzi* (1843).

Podrzedną tu rolę odgrywa wątek akcji, dość luźno wiążącej się około kłopotów materialnych komornika Staroświeckiego i miłości księżniczki Zofji ku jego synowi. Zawdzięcza komedia ta znaczenie swe raczej dosadnej krytyce społecznej, dobitnym charakterystykom postaci i żywym dialogom. Ostro krytykuje komedjopisarz przedewszystkiem szachrajów ze sfery zamożnej szlachty, nazywając ich żydami w przeciwstawieniu do żyda Arona Lewe. Szachrajem takim i prawdziwym żydem jest Hrabia, który niszczy majątek swej żony i wychowawcy, księżniczki Zofji, nieuczciwie w porozumieniu z rządcą wyzyskuje nieszczęście swego dzierżawcy, komornika Staroświeckiego, dopuszcza się najtrzywialniejszego oszustwa w kupnie i sprzedaży konia; szachrajem, szalbierzem i lichwiarzem jest prezes Zadziernowski, przyjmujący kapitaliki szlachty na 4 i 5%, a wypożyczający własne na 10 i 15%; szachrajem — szlachcic Brzydkiewicz, umiejący dla zdobycia większego procentu wyzyskać nawet Zadziernowskiego. Do szeregu komicznych figur należy Hrabina, osoba lenistwem i próżnością zwyrodniała, nie umiejąca mówić po polsku; oraz stara elegantka i kokietka, Szenionowa. Do postaci dodatnich należy księżniczka Zofja, osoba z sercem i główką w porządku, rezolutna, a także ojciec i syn Staroświeccy, pierwszy wyrażający rozsądek i uczciwość, ale wyobrażenia społeczne dość ciasne i pewną nieporadność; drugi naturę nowoczesnym zabarwioną idealizmem. Wobec tej rzeszy szlachty odbija żyd Aron Lewe, w którym giełdowe rachuby nie zabiły uczciwości, a nawet uczuć, głęboko ukrytych pod skorupą nałogu.

Cechą komedji jest realizm widoczny w scenach żywcem z życia odrysowanych i tendencyjność w bezpośredniem wysnuwaniu z sytuacji morału.

Jako powieściopisarzowi także należy się Korzeniowskiemu wybitne miejsce w naszej literaturze. Już pierwsze próby (*Dobrze i to wiedzieć na te ciężkie czasy*, *Podziękowanie*, *Po latach trzydziestu*, *Egzekwie*, *Wtorek i piątek*) świadczyły o znacznym talencie, który jednak świetnie zaznaczył się dopiero w powieści p. t.

Spekulant. Spekulantem jest August Molicki, który szuka bogatej żony, aby jej posagiem podeprzeć swój majątek zrujnowany przez hulaszczę życie. Zastawia tedy sieci na pannę Klarę, córkę chorążego Wołczyńskiego; udaje miłość, olśniewa towarzyską układnością i pannę i jej rodziców, a tymczasem potajemnie wywiaduje się, jaki otrzyma posag. Zdemaskowano jednak spekulanta. Pokazuje się, że jest on szulerem (jarmark w Berdyczowie) i oszustem, gdyż sprzeniewierzył pieniądze szwagra. Wołczyńscy tedy dom mu wypowiadają. Pomimo skrytej miłości ku Augustowi, Klara pod przymusem zakłęk oddaje rękę marszałkowi, który taktem i delikatnością stopniowo i zwolna jej serce sobie zdobywa.

Pogląd Korzeniowskiego na świat jest tu jasny, spokojny, rozważny, trzeźwy. Wszystkie figury pospolite, codziennie spotykane, bez żywszych uczuć, bez gwałtownych namiętności, bez wyjątkowej siły woli lub nadzwyczajnych dążeń, podległe wpływom wychowania, przyzwyczajenia i nałogów. Takim jest August, który nawet nie bardzo jest wyrafinowanym i szczwanym spekulantem, gdyż łatwo daje się zdemaskować. Taką Klara, przywiązująca zbyt wiele wagi do form towarzyskich, nieco uparta, lecz powodująca się wreszcie rozsądkiem i sercem. Takiemi są inne trafnie i wiernie odtworzone z obserwacji szlachty podolskiej. Powieściopisarz chce tu pouczyć, że miłość nie powinna być ślepą, a doświadczenie nakłada na rodziców, mających córki na wydaniu, obowiązek czujnej opieki i rady.

Do lepszych powieści należy także *Kollokacja*.

Akcja jej rozgrywa się we wsi wołyńskiej. Czaplincach, własności kilkunastu kolokantów, szlachty zagrodowej, rujnującej się życiem nad stan, pieniactwem, próżniactwem i pretensjonalnością. Z wad tych korzysta chciwy właściciel dóbr sąsiednich, prezes Zegartowski, zwolna, lecz systematycznie ich wydziedziczając. Z pośród kolokantów jedna tylko rodzina Starzyckich przechowuje patrijarchalne enoty przodków, rządzi się pracowicie, rozumie i skutecznie, acz z mozolem, stawia opór zaboreczym planom Prezesa. Na tle tych stosunków kreśli autor miłość wzajemną między młodym i inteligentnym Józefem Starzyckim, a córką Prezesa, Kamillą. Ta wierna pozostaje swemu uczuciu, pomimo przeszkód stawianych przez ojca,

broni Starzyckich przed jego zamachami, a po jego śmierci nagradza krzywdy, wyrządzone szlachcie czaplunieckiej i rękę swą oddaje Józefowi.

Z wyjątkiem zbyt biernego Józefa Starzyckiego wszystkie figury nakreślone z rzadkim talentem obserwacyjnym. Ramy powieści wypełnia głównie postać energicznej, szlachetnej, rozumnej K a m i l l i. Ażeby ojca nie martwić, zadaje on gwałt własnemu sercu, błędy ojca naprawia, honoru broni, od haniebnego czynu wstrzymuje, a czyni to zawsze z miłością i taktem. Nie tylko ma odwagę przelamać przesady społecznych różnic, ale umie odczuć drażliwość i dumę Józefa i jego rodziny. Wybornem tłem jest szlachta czapluniecka, zręcznie odrysowaną figura chciwego obłudnika Prezesa, papinkowatego lecz z ambicją Podziemskiego, ograniczonej jego matki, żyda Szłomy, wreszcie całej rodziny Starzyckich. — W rozwoju naszego powieściopisarstwa ma ta powieść zaszczytne miejsce; szczegółową obserwacją, starannością kompozycji, opracowaniem epizodów, plastyką w opisach i charakterystykach przewyższa bardzo wiele powieści Kraszewskiego.

Z *innych powieści* na wyróżnienie zasługują: *Emeryt*, w którym przedstawia autor zwycięstwo skromnej, cichej, roztropnej, serdecznej Kasi, upatrującej szczęście własne w ognisku rodzinnem, w szczęściu męża i dzieci — nad dowcipną, wyzywającą, zalotną i ekscentryczną emancy pantką, panią Rożewską. *Garbaty*, powieść poświęcona rztuce, w której bohater, Marjan, idealny wzór dobroci, poświęcenia, uczuciowości bez mazgajstwa — zadaje gwałt długo pielęgowanym marzeniom swoim, aby zapewnić szczęście innym. Wreszcie największa z wymienionych i pod względem artystycznych zalet najdoskonalsza powieść p. t. *Krewni*, w której sławi autor ideę wytrwałej pracy i hartu woli nad wszystkie inne ideały.

W ogólności, jak w dramacie i komedji Korzeniowskiego, tak w powieściach jego łatwo dostrzec przewagi rozsądku nad zapałem i wyobraźnią. Główną jej siłą jest obserwacja sfer szlacheckich i inteligencji, a podstawą filozoficzną — praktyczność. Często godzi on w egzaltację uczucia, uważając ją za wielkie nieszczęście; poucza, że miłość winna iść w parze z rozsądkiem, że warunkami szczęścia są: religijność bez bigoterii i fanatyzmu, rozsądne stosowanie się do warunków bytu i praca nie tylko na zagonie, lecz także w rzemiośle i handlu. Jak w *Majstrze i czeladniku*, tak i w powieści (*Krewni*) po raz pierwszy u nas wprowadził Korzeniowski świat rzemieślniczy i finansowy. Pod względem artystycznym nie odznacza się on głęboką i subtelną finezją psychologiczną, lecz za to plastyka figur jest bez zarzutu, temat obmyślany, kompozycja najczęściej staranna. opisy oby-

czajowe barwne, wyczerpujące, styl jasny, logiczny, co do żywości i obrazowania utrzymany zawsze w mierze.

Henryk Rzewuski ¹⁾ (1791—1866) — prawnuk hetmana Wacława, wnuk jednego z najofiarniejszych wodzów konfederacji barskiej (patrz *Pamiętnik Soplicy*, tom II, str. 12) i rodzonej siostry Tadeusza Rejtana, spokrewnionej z rodem Radziwiłłowskim, wychowywał się w czci tradycyjnej dla Rejtana i Barszczan, o których ojciec jego, niewyczerpany facecjonista i gawędziarz, opowiadał z zapalem i talentem; a z drugiej strony w poglądach potępiających konstytucję 3-go maja. Kształcił się bez systemu, nie w szkołach narodowych, lecz to u babki, to u ojca, to w konwiktach Karmelitów, to znowu na Litwie pod okiem uczonego księdza, Francuza, to w Petersburgu w prywatnym instytucie, to wreszcie w Krakowie pod kierunkiem uczonego Niemca. Nabył dużo wiadomości i ogłady towarzyskiej. językiem francuskim władał, jak własnym, umocnił się w katolicyzmie i potępieniu wolnomysłnej filozofji XVIII wieku, lecz ścisłości i metody w tej nauce nie było. To też życie pędzi zrazu bez programu i celu. W roku 1809 wstępuje wprawdzie do wojska i odbywa kampanję austriacką, jak Al. Fredro lub K. Brodziński, lecz wnet bierze dymisję i udaje się w podróż. Zwiedza Szwajcaryję, w roku 1811 wesoło spędza karnawał w Krakowie i poznaje szereg zajmujących typów XVIII w., między innymi Soplicę, cześnika parnawskiego. Po roku 1816 zwiedza Niemcy, Francję, Włochy, Anglię i Turcję; w Paryżu uczęszcza na wykłady filozofji i prawa, słucha sławnego Cousin'a i Villemain'a; w roku 1825 wraz z Mickiewiczem odbywa wycieczkę po Krymie, w następnych latach zawiera z nim ściślejszą znajomość w Petersburgu, gdzie także żarliwie prowadzi dysputy z mistykami (Oleszkiewicz) i chętnie udziela się literatom rosyjskim. Cztery lata spędza we Włoszech. W Rzymie u hrabiów Ankiewiczów znowu spotyka Mickiewicza, żyjąc w towarzystwie ks. S. Chołoniewskiego i St. Garczyńskiego, przejmując się

¹⁾ F. Zieliński: *Mięszaniny obyczajowe*. Biblioteka Warszawska, 1842, t. I, 1843, t. III. — M. Grabowski: *Korespondencja literacka*, t. II. Wilno, 1843. — T. Szereniowski: *Bigos hultajski*. Wilno, 1844—1850. — Wada (St. Rejtan): *Papiry Ambrożego Weilly*. Ateneum, 1845/6. — A. Tyszyński: *Rozbiory i krytyki*, A. III. Petersburg, 1854. — J. I. Kraszewski: a) *Gawędy o literaturze i sztuce*. Lwów, 1857; b) *Wspomnienia o Henryku Rzewuskim*. Przegląd powszechny. Drezno, 1866; c) „*Rachunk*“. 1866. — St. Tarnowski: *Henryk Rzewuski*. Lwów, 1887. — P. Chmielowski: a) *Henryk Rzewuski*. Niwa, 1877; b) *Nasi powieściopisarze*. Kraków, 1877. — T. Jeske-Choiński: *Historyczna powieść polska*. Niwa, 1888.

coraz więcej duchem poezji romantycznej. Tu bez poważniejszego zamiaru, w żartobliwej chęci naśladowania dawnego stylu pisze w roku 1830 obrazki na tle XVIII wieku, które podobały się tak, że je rodacy skwapliwie przepisywali. W roku 1832 wraca do rodzinnego Cudnowa na Wołyniu, a widząc liczne przywary miejscowej szlachty, uogólnia je i dochodzi do najdziwaczniejszych wniosków: do jednostronnego uwielbiana przeszłości, a zupełnego potępienia współczesnych i zwątpienia w przyszłość narodu. Podczas gdy w Paryżu w roku 1839 bez wiedzy Rzewuskiego wydane *Pamiętki IPana Seweryna Soplicy, cześnika parnawskiego* czytane były z zachwytem, autor ich oddał się studjom nad cywilizacją, ogłaszając zrazu w „Tygodniku Petersburskim“ pomniejszych rozprawki, a wreszcie w roku 1841—1843 wydając w Wilnie *Mieszaniny obyczajowe Jarosza Bejły* w dwóch tomach. Ponieważ policzkował w tym zbiorze moralno-filozoficznych rozpraw całe społeczeństwo, nazywał je gnijącym trupem, zarzucał mu nieuctwo, brak przekonau, zarozumiałość, rozpustę, egoizm; ponieważ literaturę uważał za rozkwitły cyprys na grobie przeszłości, który niebawem uschnie, literatów występujących z ewangelją wolności wśród gnijącego społeczeństwa — za podpalaczów; ponieważ zalecał zrzeczenie się politycznych „mrzonek“, nie dziwnego, że wywołał powszechne oburzenie. Posypały się liczne recenzje i odpowiedzi w pismach (np. w *Tygodniku Petersburskim*, w *Gwieździe*, w *Atheneum*, w *Przeglądzie Naukowym*, w *Bibliotece Warszawskiej*), i osobnych broszurach.

Nieliczni, między tymi Michał Grabowski, usiłovali bronić autora *Mieszanin*; głosy jednak słusznego potępienia były powszechne, acz nie zawsze poważnie wygłoszone. Rozjątrzony i zatwardziały w uporze przenosi się do Petersburga, gdzie związawszy się z gronem zachowawczem (M. Grabowski, ks. Ign. Hołowiński) oddziaływał silnie na kierunek *Tygodnika Petersburskiego*, podejmując walkę z liberalizmem, demokracją i patryjotycznym radykalizmem. Równocześnie badał dzieje, czego owocem był szereg powieści historycznych: *Listopad* (Petersburg, 1845), *Zamek krakowski* (tamże, 1847), *Adam Śmigiełski* (tamże, 1851). *Rycerz Lizdejko* (Warszawa, 1853), *Zaporożec* (tamże, 1854). W przypisach do tych powieści, jako też w osobnych dziełach (*Wędrowki umysłowe*, *Teofrast polski* wydany w Petersburgu w roku 1851 w 4-ech tomach) powtarzał poglądy wyrażone w *Mieszaninach*, coraz jednostronniej uwielbiał przeszłość, znieważał współczesnych, potępiał przewagę rozumu, uważał cywilizację za źródło skażenia obyczajów, posuwał się do wychwalania przesądów, a nawet zabobonów i ciemnego mistycyzmu (*Nie bałki*, Petersburg, 1851).

Wreszcie teoretyczne poglądy uświęcił czynem: przyjąwszy stanowisko urzędnika do szczególnych poruczeń przy księciu Paskiewiczu w Warszawie, zdobył order i tytuł radcy dworu, wreszcie rzeczywistego radcy stanu, lecz znieśliwiał się wobec własnych ziemków do reszty. Tu założył pismo polityczne z odcinkiem literackim p. t. *Dziennik Warszawski*. Redagowane zrazu wybornie przy pomocy takich współpracowników, jak Juljan Bartoszewicz, August Wilkoński, Wacław Szymanowski i T. H. Lewestam. przyczyniło się niemało do zreformowania naszego dziennikarstwa. Lecz gdy w artykule *Cywilizacja i religja* posunął się do bezwzględного zalecania posłuszeństwa wobec wszelkiej władzy i jej nadużyć, do potępiania stanów przemysłowych i kupieckich; gdy o cywilizacji tegoczesnej wyrażał się, że „jest skazona; rozum ludzki, który ją wyrobił, jest nikczemny; społeczeństwo powinno się z pod niego wyłamać, innego przewodnika szukając, chociażby ten krok opłacił kosztem nauk, kunsztów, przemysłu i powrotem do barbarzyństwa“; gdy w *Pamiętnikach Bartłomieja Michalowskiego* (Warszawa, 1858, St. Petersburg, 3 tomy) w sposób najprzewrotniejszy wystawił dzieje od 1786—1815, karmiąc społeczeństwo wielbieniem Targowiczian; nastąpił protest powszechny i wymowny. Kilkuset naraz prenumeratorów odesłało numery *Dziennika Warszawskiego*. Rzewuski przeniósł się z Warszawy na Wolyń, gdzie reszty życia dokonał.

Pamiętki IPana Seweryna Soplicy wyszły w Paryżu w roku 1839, w 2 tomach, pisane jednak były wcześniej. Sam Rzewuski tak wyjaśnia powstanie *Pamiętek*: „W roku 1830 znajdując się w Rzymie, zbliżyłem się do kilku rodaków uczonych... i stworzyłem z nimi towarzyskie stosunki... Ułożyliśmy między sobą w bibliotece watykańskiej dawnej Polski szukać pamiętek. Przyszła mnie natenczas myśl żartobliwa podkraść się pod styl staroświecki, by kilka obrazów świeżo utworzonych napisać dla rozrywki towarzystwa jako wypis ze starego rękopismu. Uczeni rodacy poznali się na żarcie, ale te obrazki, które nigdy do druku przeznaczone nie były, przepisywali między sobą“. Mickiewicz to głównie podobno zachęcał Rzewuskiego, aby opowiadania swe, pełne dowcipu, werwy i plastyki. spisał wiernie. Nie należy zapominać także, że autor *Pamiętek* miał sposobność w młodocianych latach nasłuchać się opowiadań ojca swego, znakomitego gawędziarza; że początkowe lata życia spędził na Litwie u babki swej, rodzonej siostry Tadeusza Rejtana; że ród Rzewuskich ważną rolę odgrywał w drugiej połowie XVIII wieku i przechęwywał tradycję rodu Radzi-

wiłłów i konfederacji barskiej, żywiąc niechęć do tego ducha reform, którym był ożywiony dwór króla Stanisława.

Pamiętki zawierają 25 gawęd. 10 w tomie I, 15 w t. II.

1. *Kazania konfederackie*. W rocznicę urodzin ks. K. Radziwiłła po nabożeństwie w Kalwarji do tłumu magnatów i szlachty przemawia z kazalnicy ks. Marek, karmelita, dwukrotnie. W pierwszym przemówieniu padają gromy oburzenia z powodu bijatyki w domu marszałka Granowskiego, do której podjudzali gospodarz domu i książe Radziwiłł. W drugim z okoliczności urodzin podnosi kaznodzieja zalety księcia Radziwiłła, lecz błędom nie pobłaża, zarzucając pierwszym magnatom Rzeczypospolitej, że dla wygody osobistej poświęcili tron królewski. 2. *Pan Dzierżanowski*. Przygoda z Kozakami pułkownika powiatu gumbińskiego, który bez pozwolenia wydalil się pod Tyniec z obozu Konfederatów. Prawdziwy to zawadziak! Czytać nie umie, pisze tak, że bies nie doczyta się, o 20 kroków z konia nie chybi do asa, gracz w palcaty, szuler nałogowy, „swoich i cudzych rabuje, nierząd lubi aż zgroza, ale wierz po katolicy, szkaplerz nosi i pacierz mówi”... 3. *Pan Bielecki*, zniesławiony dworzaniu Augusta II, wstępuje do konfederacji, w trzech bitwach ranny (w rękę, twarz i nogę, gdyż temi częściami ciała zgrzeszył), odzyskuje cześć u ziomeków. 4. *Książe Radziwiłł Panie Kochanku*. Dla wyboru pisarza ziemskiego tłum szlachty i Radziwiłł z całym dworem przybywają na sejmik do Nowogródka. Książe popierał Michała Rejtana, wojewoda zaś Niesiołowski i kasztelan Jeleński — Haraburdę. Znakomity opis nocy spędzonej przez księcia w klasztorze, w czasie której ksiądz Idzi wstawia się za skrzywdzonym Tryzną; pojedynek księcia i pojednanie się z Tryzną, pijatyka, zamiana czapek, pyszny obraz rozbierania się księcia („jednemu dał pas złoty, mówiąc: daruję ci, durniu! drugiemu kontusz: masz, świnió! temu szpilkę brylantową: trzymaj, osle! a innemu żupan, węz, kpie!”). „Został w hajdawerach amarantowych i w koszuli, na której wisiał ogromny szkaplerz i tak wlaź na wóz, na którym była kufa napełniona winem. On siadł na kufie, a wóz szlachta ciągnęła po ulicach Nowogródka”... Tak agitował książe za swym kandydatem. 5. *Ksiądz Marek*, jego cnoty, spowiedź Sielnickiego, mowa po klęsce Stołowieckiej, toast na cześć Przenajświętszej Trójcy wywołuje pioruny, które krzyżem ucisza, inne cuda, zwłaszcza cudowna przeprawa do obozu Moskali. 6. *Pan Ogiński*. Wychowanie, szkolne czasy i młodość Seweryna Soplicy na dworze wojewody Ogińskiego. Bitwa pod Kleckiem i Stolpcami. 7. *Tadeusz Rejtan*. Znakomity obraz życia i śmierci Rejtana, podkomorzego nowogrodzkiego, ojca Tadeusza; Tadeusz Rejtan, jego czasy szkolne, siła woli, uczucia patriotyczne: powód zerwania załotów, ocalenie Al. Odyńca w bitwie pod Kleckiem i niewola, udział w bitwie Stołowieckiej, poselstwo, pomieszanie umysłu i śmierć. 8. *Pan Rewieński*, sędzia ziemi nowogrodzkiej, przyjmuje u siebie szlachtę w czasie zapust. Drobne szczegóły obyczajowe: grzeczność gospodarstwa, nocleg szlachty, zimne śniadanie, marjasz, rozmowy, obiad z całym ceremonjałem i toastami („Kociubicha, Kochajmy się!”). Przyjazd i powitanie księcia Radziwiłła: trzydniowa pijatyka wraz z pićm zę szklanego kija,

z trzewiczka panny Agnieszki i z buta księcia. Zapusty zakończone drabantem i egzortą. „Słudzy zaczęli wypuszczać z klatek wróble”, a my śpiewać „gorzkie żale”... 9. *Trybunał lubelski*. Pojedynek Chodźki, anekdota o sędzie djabłów i odwróceniu się twarzy Chrystusa. Wejście i posiadzenie trybunału. („I prawda, że w tak licznym zgromadzeniu takie milczenie towarzyszyło przybyciu j. w. marszałka, że muchę latającą usłyszećby można. Prawy i lewy szereg, między którym przechodził, ukłonem ziemi prawie się dotykał”...). Obiad, teatr, wina i publiczne przyznanie się Kurdwanowskiego. 10. *Król Stanisław*. Usprawiedliwienie jego i pochwała zalet. Opis pobytu króla na Litwie, zwiedzanie sądów i szkół. — Tom II.

1. *Sawa*, pochodzenia kozackiego, odznacza się w wojnie siedmioletniej; po powrocie do Polski rozbija Sołtykowa i rzszerza konfederację w Wielkopolsce; jako wódz przedniej straży Kwileckiego układu plan uderzenia na Warszawę, gdy Kwilecki nie zgadza się na to, rusza z nim na Kujawy i w Płockie, tu obejmuje samodzielną komendę i odnosi świetne zwycięstwa, odznaczając się dzielnością, odwagą, przytomnością. Szlachta ogłasza go marszałkiem Konfederacji zakroczymskiej. Pobija Drewicza, posuwa się ku Warszawie. W bitwie z Suwarowem, mającym czterykroć silniejsze wojsko, ranny dowodzi, jak Karol XII pod Połtawą, z koleby. Cofa się w porządku, dzieli wojsko, składa dowództwo, sam z trzema towarzyszami chroni się w leśniczówce. Tu pojmany, pokluty ginie bohaterską śmiercią. 2. *Pan Czapski*, syn wojewody malborskiego, ocala od samobójstwa Moskala Wojcikowa; dostaje się do niewoli do Kazania, gdzie Wojcikow wywdzięcza się. Zajmujące szczegóły o niewoli Polaków. o Pułaczewie. 3. *Sicz Zaporoska*. Soplica towarzyszy poselstwu jenerałości konfederacji na Sicz, opisuje podróż, karczmę w Jahorliku, śpiew bandurzysty o Halszcze Ostrogskiej, taniec, daje obraz Siczy, obioru koszowego. 4. *Pan Leszczyć*, osądzony na gardło, ucieka na Węgry; w starości wraca i poddaje się karze dobrowolnie. 5. *Pan Wołodkowicz*. Obraz młodych lat Karola Radziwiłła i bandy albeńskiej. Napad Wołodkowicza na sąd kapturowy i jego rozstrzelanie. 6. *Pan Borowski*. Sprawa Borowskiego z Sołhubem na polowaniu, obraza i pojednanie się z Radziwiłłem. 7. *Palestra staropolska*. Soplica, jako palestrant, wraz z rejentem Wojniłłowiczem, każą wymierzyć sobie po 50 pąg za to, że spojeni dali się zaprowadzić do podejrzanego domu, gdzie noc spędzili. 8. *Ożenienie się moje*. Zaręczyny Soplicy i szczęście w pożyciu małżeńskim. 9. *Klasztor Surlański*. Ciechanowski, krajeży litewski, dla zachowania dóbr, przywileju szlacheckiego i urzędu, przeprowadza w sądzie skazanie na śmierć chłopki, która wiarogodnie zeznała była, że jest jego matką. Dręczony wyrzutami sumienia przed śmiercią wobec własnych sześciu synów zeznaje swój czyn. Synowie zrzekają się majątku i zostają zakonnikami. 10. *Pawlik*. O rozbójnictwie na Ukrainie. Bandzie Pawlika oplacają się ekonomje i kahały. Pawlik przystępuje do konfederacji, ocala Puławskiego. 11. *Pan Rys*. Przygody i charakterystyka Rysia, który z pokojowcami domu Radziwiłłów wyrósł na możnego pana na Litwie. 12. *Stanisław Rzewuski*, chorąży wielki litewski ranny w nogę, w obozie konfederatów po bitwie pod Oborną, w rozpacz i upadku ducha doznaje pociechy od księdza Marka. Pierwsza myśl porwania króla. 13. *Bl. Anna z Omięcińskich* doznaje objawienia. o wyrokach

sprawiedliwości bożej. 14. *Pan Asulewicz*. Krytyka Woltera i pochwała propagandy religijnej na Rusi za Zygmunta III. 15. *Zamek Kaniowski*. Obrona prawodawstwa Rzeczypospolitej. Obraz Potockiego, wojewody Kaniowskiego, który „ile batogów sypnął był jedną ręką — tyle potem tysięcy dawał drugą”.

Wszystkie gawędy wkłada autor w usta starego konfederata, Seweryna Soplicy, skąd wypływają niektóre ich wady i zalety. Do pierwszych należy zaściankowy i bezkrytyczny pogląd opowiadacza na objawy życia szlachty: bezwzględne uwielbienie jej wychowania, obyczajów, prawodawstwa, nawet jawnych wad i nałogów; płytkie pojęcie religijności i moralności, obrona przywilejów szlacheckich, naiwna wiara w równość między szlachtą a magnatami, chwiejność a nawet sprzeczność w ocenianiu zdarzeń i stosunków politycznych. Z drugiej strony, ta naiwność Soplicy pozwoliła rozwinąć w całej pełni plastykę i obrazowość opowiadania. Pod tym względem *Pamiętki* są arcydziełem, drgają życiem i prawdą, wskrzeszają barwny obraz świata szlacheckiego na Litwie, jego uczucia, myśli, ubiory, zajęcia, zabawy, walki; wszystko to bez ugrupowania szablonowego, bez ładu, w bardzo lekkim oświetleniu ironji autora, który zresztą sam stoi na uboczu i każe za siebie mówić, myśleć i czuć Soplicy. Dosadnie i śmiało skreślone sylwety grupują się przeważnie około konfederacji barskiej i postaci księcia Panie Kochanku. Radziwiłł, jakim go Rzewuski stworzył w *Pamiętnikach*, takim w pojęciu pokoleń na długo zostanie: genialny dziwak, filar konfederacji, to w niepohamowanym gniewie rycząc, że aż „lasy koldyczowskie się zatrzęsły“, nieuduszko wypędzający Tryznę z majątku, lub podpalający po pijanemu dom Kotowicza, to znów przed strachami szukający opieki w towarzystwie ks. idziego lub grzebiący trupy z dżumy na Wołoszczyźnie; to hulaka i pijak rozebrany na kufie wina na ulicach Nowogródka, kłameca i facecjonista, to znowu pokutnik biczujący się i wspaniałomyślnie przebaczący urazy. Niepodobna wyliczyć tych postaci, jak Sawa, Rejtan, Stanisław Rzewuski, Ryś, Dzierżanowski, Pawlik, których poznajemy nie tylko z tego, co czują, czynią i myślą, lecz także z mowy ich, wielce dosadnej i zupełnie wiernie do ducha czasu zastosowanej.

W *Pamiętkach* stworzył Rzewuski nową, wielce oryginalną formę, t. zw. szlacheckiej gawędy, naśladowaną następnie przez licznych pisarzy w prozie i mowie wiązanej. Szlachetczyzna odtąd staje się żywiołem wypełniającym znaczną część piśmiennictwa naszego w XIX wieku.

Listopud. Już w roku 1842 na kontraktach kijowskich odczytywał Rzewuski początek *Listopada* w gronie literatów, między którymi byli: J. I. Kraszewski, M. Grabowski, Ks. Hołowiński i inni. Wykończenie powieści odwlokło się. Dopiero w roku 1845 bawiąc w Petersburgu, wydawał je częściami w „Tygodniku Petersburskim“, osobna odbitka w trzech tomach wyszło w tymże roku. Pierwszy zawiązek *Listopada* odnieść należy do chwili, kiedy powstała druga część *Pamiętek Soplicy*. W jednej z gawęd p. t. *Stanisław Rzewuski*, Soplica powiada: „Kiedy się w Częstochowie ukartowało, aby króla Poniatowskiego porwać z Warszawy, co potem pan pułkownik Łukawski gardłem przypłacił, więcej trzechset nas było w zмовie, ale żeśmy przysięgli sobie wzajemnie milczenie, tak się ono dochowało, że aż dotąd nawet całkowity ten wypadek tajemnicą jest pokryty. Panom Łukawskiemu i Strawińskiemu życie obiecano, jeżeliby wydali, kto ich namawiał i do tego należał; woleli być traconymi, niż kogokolwiek pociągnąć, bo przysięga nie fraszka. Wszystko to dawno minęło. Teraz ostatnim będąc z żyjących, co do tego należałem, napiszę skąd wyszła pierwsza myśl tego: a może kiedyś i cały wypadek opiszę“... Zresztą już w *Pamiętkach* zestawiał Rzewuski dwa światy: starszszlachecki i dworski postępowy, już tam zarzucał racjonalizmowi szkodliwy wpływ na obyczajność, wkładał w usta Soplicy wyrazy uwielbienia starszszlacheczyzny i potępiał Woltera; już tam ze szczególnem zamiłowaniem zajmował się postacią księcia Radziwiłła. Z żywiołów *Pamiętek* stworzył w *Listopadzie* całość ułożoną artystycznie, według jednej wyraźnej myśli przewodniej.

Wojciech Strawiński, jurysta, właściciel znacznych dóbr w Słonimskiem, całą duszą oddany domowi Radziwiłłów, ożenił się z krewną Massalskich, Rozalją, wychowaną w obyczaju francuskim. Synami tego małżeństwa byli Ludwik i Michał. Po pewnym jednak czasie wspólnego życia Rozalja opuściła męża, otrzymała rozwód i wyszła za mąż za hr. Mycielskiego, otrzymawszy starszego syna, Ludwika, na wychowanie. Młodszy, Michał, zgodnie z tradycją starszszlachecką najpierw uczył się w domu pod kierunkiem dyrektora, przyjętego za 60 tyńfów na rok, któremu ojciec dał zlecenie: „Bij waść, ile się wlezie, bo ja tak chcę i za to waści płacę“. Następnie, gdy już tyle umiał, ile dyrektor, umieszczony w Collegium nobilium Jezuitów w Warszawie, spotkał się i najserdeczniej zaprzyjaźnił z Ludwikiem, który tu także się kształcił. „Ludwiś był upudrowany, w trzewikach, w sukni francuskiej, w niemieckich pluderkach... z kolecykiem w uchu... a Michaś w kontusiku, w złotych butach, z czupryną wysoko podgoloną“. Lecz ojciec spostrzegłszy ów nieszcześnie koleczyk Ludwisia, tak się rozsierdził, że natychmiast odebrał Michasia

I oddał go do konwiktu nieświezkiego, zalecając, by go uczono tylko łaciny, nie wdając się w żadne niemczyzny warszawskie. Odtąd dalsze wychowanie i losy rozłączonych braci stały się wprost przeciwne i różne. „Michał po sześciu latach umiał po łacinie, jak Jezuita, teologję moralną, jak kanonik katedralny, modlił się w rubryceli, swego Dekolonjusza umiał na pamięć, wiedząc na palcach, co jest metafora, hyperbola, praetemptio i tropy; po łacinie i po polsku pisał expedite, a nadewszystko umiał z ludźmi obcować, t. j. wiedział *cui honor, cui decus, cui vectigal*... I do „ordza gracz!” Brakło mu tylko znajomości prawa. Ojciec tedy, wyrobiwszy mu sowity poczet towarzysza pancernego znaku, odwiózł go do zawołanego jurysty, Wojszwilly w Słonimie, oświadczając: „Gdyby paniczowi jakie sąfry przyszły do głowy, to chociaż drymbłas retorykę skończył, od czegoż kobierzec i plecionka boćkowska?” Tu Michał dzięki niezmiordowanej pracy i wrodzonym zdolnościom wyćwiczył się na znakomitego jurystę; otrzymawszy od ojca pożyczkę na 8%, otworzył kancelarję, nabywał coraz większego między szlachtą rozgłosu i wpływu, a nadto uczciwą pracą coraz więcej się wzbogacał.

Ludwik opuściwszy konwikt, jako kawaler maltański wszedł do szkoły rycerskiej w Lunewilu, potem do wojsk francuskich. „Młody, zgrabny, waleczny, nadzwyczajnej urody, łatwo pozyskał szacunek i zaufanie wodzów. Ranny w bitwie pod Minden, przedstawiony na dworze paryskim, „otrzymał zaszczyt jeżdżenia w karetach królewskich” i prawo wstępu na dwór. Ledwo się pokazał na wersalskich asamblach, tak zajął wszystkich urodą i dowcipem, że damy dworu wkrótce inaczej go nie nazywały, tylko *le beau compte polonais*, a podniosło go do najwyższego szczytu wzięłości to, że gdy w przytomności Ludwika XV tańczył z margrabiną de Pompadur menueta, król ten głośno się odezwał, że równego tancerza niema na całym dworze”. Wkrótce potem margrabina wyrobiła mu order i stopień podpułkownika, do tego 6.000 franków dożywotniej pensji i apartament w Wersalu. Gdy pomimo to popadł w długie, panna Gaussin zastawiła własne klejnoty, żeby go wykupić. „Tak pędził żywot tkany rozkoszą i obłąkaniem, w najświetniejszym, ale zarazem najrozwiązlejsem towarzystwie europejskiem; był duszą wszystkich uczt... balów; przyjmował młodzież dworską w swoim mieszkaniu, którego wykwintne i bogate ubranie było głośne w całym Paryżu, bo niem zajęła się była margrabina. Same srebra stołowe, któremi go obdarzyła, oszacowane były na 300.000 franków”. Stał się ulubieńcem encyklopedystów. „Nawet arcykapłan Fernejski (Volter) napisał był do niego list wierszami, w którym twierdził, że bogowie poruczyli mu wszczepić filozofję na brzegach Niemna i Borystenu”. Na salonach pani Goeffrin *le brave et beau Loulou* zawarł znajomość z ks. Adamem Czartoryskim i Stanisławem Poniatowskim. Bardzo mu to przydało się, bo gdy utraciwszy względy margrabiny, przeniósł się do Warszawy, zabrawszy z sobą jednego z najgłośniejszych fryzjerów Paryża, otrzymał starostwo wieluńskie, komandorję poznańską, wreszcie urząd szefa kancelarji królewskiej, co mu przyniosło kilkadziesiąt tysięcy intraty.

Na Litwie Michał wstawia się w wojnie, którą prowadził Radziwiłł z partją króla. Po wojnie przyjmuje urząd wojskiego, osiada przy ojcu,

zarecza się z Zofją, córką generała Kunickiego. Gdy ojciec na łożu śmierci wydziedzicza Ludwika, Wojski nie przyjmuje zapisu i wyprasza dla brata równą część spadku. Po pewnym czasie Ludwik w politycznej misji w sprawie dysydentów oraz dla załatwienia spadkowych spraw po ojcu przybywa na Litwę do Michała. Na zamku nieświezkim poznaje Zofję Kunicką, narzeczoną brata, tańczy z nią menueta, czem całą szlachtę zachwyca. Następnie wraz z bratem udaje się do Kunickiego, który miał dokonać podziału majątku. Bawią tu przez czas dłuższy, przy tej sposobności poznajemy dwór starszszlachecki, jego życie, ludzi, zabawy, zajęcia, dysputy. Budzi się coraz silniejsze wzajemne uczucie w sercach Ludwika i Zofji, zaczynają o tem krążyć w okolicach plotki, stąd pojedynek Ludwika z ciotecznym bratem Zofji, Wazgirdem. Ludwik ciężko ranny leczy się w domu Kunickich; pielęgnuje go Zofja; przychodzi do wyznania miłości.

W Warszawie Repnin porywa senatorów do Kalugi. Na wieść o tem ks. Radziwiłł ogłasza na Litwie konfederację, a Wazgirdowi poleca uwięzić Starostę. Napróżno Wazgrid przekonywa Michała naocznie o zdradzie brata i namawia, aby mu ująć go dopomógł. Następuje porwanie Zofji przez Ludwika przy pomocy kasztelanowej Wejherowej, napad na nich Wazgirda udaremniony, śmierć Kunickiego ze wstydu i zgrozy. Podczas gdy Ludwik w Warszawie zawiera związek małżeński, Michał ciężko w uczuciu raniony, lecz pełen rezygnacji i poświęcenia dla ojczyzny, wstępuje w szeregi konfederatów. W klasztorze Stołowieckiej dostaje się do niewoli Kozaków; uwolniony przez Skołubę (jeden z najsławniejszych opisów!), w przebraniu udaje się do Warszawy, gdzie spotkawszy Wazgirda dokonywa wręczenia królowi pozwu konfederatów. W Częstochowie, dokąd szczęśliwie przybywa z Wazgirdem, otrzymują polecenie obaj od K. Puławskiego współdziałać pod wodzą Łukawskiego w planie porwania króla. Plan nie udaje się. Króla zdołał ocalić Ludwik na czele swego pułku, przyczem chwyta sprawców zamachu, między tymi własnego brata. Michał ma być stracony. Rozpacz Ludwika niema granic. Wytęża wszystkie siły wpływu i wymowy, aby wyblagać u króla ulaskawienie Michała. Wszystko napróżno. Wówczas rozżalony obraża króla, składa urząd szefa gabinetu, lecz zatrzymuje dowództwo pułku — wbrew rozkazowi królewskiemu — mając odbić siłą brata i przystąpić do konfederacji. Przedtem jednak ułatwia bratu ucieczkę, zaklina go, do nóg padając, aby się ocalił. Cześć, sumienie, wiara nie pozwalają Michałowi pójść za tą radą. Ludwik zrozpaczony popada w śmiertelną chorobę; w tym czasie stracono Michała. Starosta przyszedłszy do zdrowia postanawia porzucić Polskę, mając zamiar dobić się zaszczytów we Francji i zemścić się na znieawidzonym królu. Gdy jednak odczytał w jednym z najpoczytniejszych pism francuskich artykuł, w którym przedstawiono, że podle zdradził własnego brata, aby dostąpić godności senatorskiej, widząc, że we Francji żadnych nie ma dla siebie widoków, wystrzałem odebrał sobie życie. Zofja w religii i miłosiernych uczynkach znalazła pociechę.

Listopad roztacza po raz pierwszy w naszej literaturze w szerokim powieściowym obrazie wewnętrzne dzieje Polski XVIII wieku,

z czasu, gdy ścierały się z sobą dwa główne prądy cywilizacyjne: jeden starszylachecki, zachowawczy, drugi reformatorski. Rzewuski nie ukrywał sympatji ku pierwszemu, w przypisach wyraźnie ją głosił; pomimo to w powieści postanowił być bezstronnym. „W obu stronach — pisze w przedmowie — zachowałem równą szlachetność uczuć i postępków; w tej walce opinji, jak w jednym, tak w drugim obozie zapaśnicy są pełni przymiotów; żadną obłudą kunsztu nie chciałem popierać zasad, do których czuję się być skłonny”. Byłby niezawodnie jeszcze właściwiej postąpił, gdyby zaniechał był przypisów, a dozwolił czytelnikowi samoistnie wysnuć tę przewodnią ideę, że rozum, dowcip, polor, bogactwa, zaszczyty, miłość, nie tak stanowią o szczęściu ludzkim, nie tak opancerzają człowieka przed ciosami niedoli, jak charakter, oparty na sumieniu, na stałych etycznych zasadach.

Rzewuski okazał się tu przedewszystkiem znakomitym mistrzem w rysunku charakterów, w ich artystycznym ugrupowaniu, w kreśleniu obrazów obyczajowych, wreszcie w odczuciu epoki. Silnie w śmiałych rysach wydobywa kontrast dwóch światów. Pierwszy grupuje się około ks. Radziwiłła, drugi na dworze króla. Na pierwszym planie stoją główni przedstawiciele, bracia Strawińscy: Michał odznacza się charakterem stałym, poważnym, wiernym; jest jednym z tych, na którym można bez obawy zawodu polegać. Małomowny, umiarkowany, rozważny, na wodzy umiejący chęci i uczucia trzymać, poświęcający się w potrzebie bez ostentacji, radzi się na każdym kroku sumienia i na włos nie zbacza w uczynkach od tego, co mu woła Boska w sumieniu, zasadach, prawach objawiona i uznana wskazuje. To też bez trwogi, z niezachwianym, bohaterskim spokojem na śmierć idzie i żaden cios spokoju jego duszy nie mąci. Jest jakaś klasyczna potęga w tym mężu, o którym można wyrzec pamiętne słowa: *imparidum ferient ruinae*. Przeciwnie Ludwik. Ten przywykł wszystko określać, rozbierać, analizować rozumem, a nagim popędem uczuć bez oporu ulegać. Jednak rozbiorczy umysł przy krytycyzmie bystrym i przenikliwym, nawet w przymierzu z najwyszukańszem poczuciem honoru, z najwytworniejszą elegancją i umiejętnością życia — nie uzbraja go odpornością ani hartem, nie usposabia do życia czynnego. Uczucie swe ku Zofji nazywa niehonorowem, a jednak oprzeć mu się nie zdoła. „Zwichnięty mój rozum — woła z rozpaczą — staje się współnikiem zbrodni serca!” Waleczny i śmiały w pojedynkach, okazuje się tchórzem w walce z własnem sercem. Równie świetnie skreślone są figury drugorzędne: z jednej strony ks. Radziwiłła, jego oto-

czenia, generała Kunickiego, ks. Kleofasa i Zofji; z drugiej króla, szambelana Gintowta, kasztelanowej inflanckiej i ks. Prospera. Wreszcie na ostatnim planie barwnie i plastycznie z ram powieści wydobywają się zawiadający Wazgird, przebiegły, jak Ulises, szlachcic Skołuba i ze świata mieszczańskiego Kieś i Jewka.

Akcja powieściowa skupiona w dwóch dość luźnych ogniskach — około Zofji w pierwszej, a porwania króla w drugiej części — toczy się, jak w eposejach, majestatycznie i zwolna, roztaczając coraz to nowe epizody, opisy obyczajów, sceny rodzajowe; wszystko to pełne obfitej rozmaitości, barwne, naturalne, rozwija się z prostotą artystyczną, czyniąc zupełne złudzenie rzeczywistości.

Z tych to powodów *Listopad* uważany był długo i powszechnie za najlepszą naszą powieść historyczną. Słabą stroną jej, że obraz XVIII wieku acz prawdziwy w tej ciasnej ramie, jaką sobie powieściopisarz określił, w historycznym znaczeniu zupełnie wszechstronnym nie jest. Polityczna sytuacja narodu, dążenia sejmu, stosunki ościenne, budzące się mieszczaństwo, dola ludu, stan literatury, wszystko to zostawia Rzewuski na uboczu, poprzestając na obrazie życia prywatnego szlachty.

Inne powieści Rzewuskiego nawet w części nie mają znaczenia streszczonych powyżej utworów, choć zawierają ustępy i niektóre charaktery znakomicie skreślone. Osnowę *Zamku Krakowskiego* stanowią dzieje Samuela Zborowskiego; pomysł świetny, lecz w wykonaniu całości są znaczne niedostatki z powodu małego obeznania się autora z wiekiem XVI. I tu talent powieściopisarzski autora *Listopada* zajaśniał w pełni w charakterystyce podrzędnych postaci: Humieckiego, Zdory i Falendysza. Podobne zalety i wady posiada powieść historyczna na tle wojny północnej osnuta p. t. *Adam Śmigiełski*, wreszcie *Rycerz Lizdejko*.

Rzewuskiego znaczenie w dziejach literatury polskiej polega głównie na *Pamiętkach Soplicy* i *Listopudzie*. Oba te utwory stanowią jakby uzupełnienie świetnego rozkwitu poezji naszej w epoce romantyczno-narodowej, stwarzają niejako wspaniałe cyprys na grobie, nie narodu, tylko jednej formy bytu narodowego, na grobie szlachetczyzny, obraz pełen miłości i czci niemal bałwochwalczej. Autor *Listopada* nie pierwszy wprawdzie w szlachetczyźnie odkrył obfite źródło poetycznych motwów, bo już *Marja* i *Pan Tadeusz* pierwiej wypłynęły z tego źródła; ale wyłącznie w przeszłość szlachecką zapatrzony, w niej bez granic rozmiłowany, stwarza nową, rodzimą formę gawędy, tworzy najznakomitszą do naszych czasów historyczną

powieść, odkrywa pierwszy bogatą galerję figur i rysów obyczajowych, stając się przez to poprzednikiem ważnego odłamu naszego piśmiennictwa.

Teorjami swemi, ogłaszanemi w rozprawach filozoficzno-moralnych, słusznie oburzał i napawał wstrętem. Nie wytrzymują one poważnej krytyki. Ta pogarda rozumu, a wiara w potęgę intuicji i podania, ta obrona przesądów, zabobonów, przeczuć, snów wieszczych i mistycyzmu, to deptanie nogami nowszych zdobyczy cywilizacji, „nieszczęsnego wynalazku druku“, epoki krytycyzmu i form rządów reprezentacyjnych, ta zatraata wiary w żywotność własnego narodu i w możliwość postępu wogóle: czyż wszystko to nie jest godnym uwagi objawem umysłu bądź co bądź potężnego? Dziwne, że ideały romantycznej poezji doszły do tak skrajnych teoryj: mesjanizmu z jednej, a w szaty rozumowania przybranej rozpacz i zrzeczenia się życia z drugiej strony. Skrajność poglądów Rzewuskiego była i jest pouczającą, wywołała ruch umysłowy i w całej ohydzie postawiła brutalne i odstrasające widmo śmierci.

Józef Ignacy Kraszewski¹⁾ (1812—1887). — Do jedenastego roku życia wychowywał się w Romanowie, chłonąc wrażenia pięknej przyrody podlaskiej i korzystając z opieki pobożnych i rozsądnych staruszek, babki swej i prababki, w których życiu polska książka była jakby codzienną strawą. Wcześniej przyzwyczajony do umysło-

¹⁾ A. Tyszyński: a) Rozbiory i krytyki, tom III. Petersburg, 1854; b) Powieści historyczne J. I. Kr. Ateneum, 1877 i 1880; c) Józef I. Kr. w Warszawie w roku 1846. Kłosy, 1881. — K. Estreicher: a) J. I. Kr. Rozmaitości lwowskie, 1858; b) Sześćdziesiąt lat pracy J. I. Kr. Kraków, 1887; c) Feniks polski. Lwów, 1887. — W. Marenné: Kilka słów o działalności literackiej J. I. Kr. Tygodnik Ilustrowany, 1874. — St. Buszczyński: J. I. Kr. w życiu i pismach. Kłosy, 1876. — P. Chmielowski: a) Powieści historyczne J. I. Kr. Niwa, 1876—1878; b) J. I. Kr. Nasi powieściopisarze. Kraków, 1887; c) J. I. Kr., zarys historyczno-literacki. Kraków, 1888. — F. H. Lewestam: J. I. Kr. i jego pisma. Kłosy, 1877. — J. Rolle: a) J. I. Kr. i ks. St. Chołoniewski. Lwów, 1878; b) Z korespondencji J. I. Kr. Niwa, 1888. — Wład. Spasowicz: O obchodzie jubileuszu J. I. Kr. w Krakowie. Ateneum, 1879. — Wł. Sabowski i A. Nowolecki: Pół wieku pracy. Kraków, 1879. — Ant. Nowosielski: J. I. Kr. w literaturze i społeczności naszej. Tygodnik mód, 1879. — J. Zacharjasiewicz: Kobiety J. I. Kr. Kłosy, 1879. — Jan Gloger: Szkoły białskie i czteroletni w nich pobyt J. I. Kr. Kłosy, 1879. — W. Engeström: Pamiętka obchodu... Poznań, 1870. — Albin Bol. Brzostowski: a) J. I. Kr., nowa jego willa i życie domowe w Dreźnie. Kurjer warszawski, 1881; b) Jak Kr. pracował. Tygodnik Ilustrowany, 1887. — Księga pamiątkowa jubileuszu J. I. Kr. Kraków 1881. — Wład. Wisłocki: Bibliografia obchodu uroczystości jubileuszowych. Kraków, 1881. — August Wilkoński: J. I. Kr. w Warszawie. Lwów,

wych zajęć, w okresie nauk szkolnych (w wydziałowej szkole w Białej na Podlasiu od roku 1822—1826, następnie w Lublinie i Świstoczy od 1826—1829), czytał dużo, acz bez wyboru, w ojczystym i francuskim języku. W roku 1829 zapisał się na wydział literacki uniwersytetu wileńskiego. Lecz minęły już świetne czasy tej instytucji z przed roku 1824; z dawnych znakomitych profesorów pozostał tylko Leon Borowski. Toteż przeważnie samodzielnie oddawał się tu Kraszewski wytrwałej pracy nad dziejami i językoznawstwem, nagromadzając wielki zapas wiedzy i notatek. Ku romantyczności nie pociągały go ani wpływy otoczenia, ani usposobienie. Natomiast z zajęciem czytał powieści Jana Pawła Richtera, Hoffmana i Washingtona Irvinga. Bystry dar spostrzegawczy wraz z nieprzepartym pociąganiem do pióra skłoniły go do próbowania własnych sił w powieści tem bardziej, że ten rodzaj można było jeszcze uważać za rozległe a odłogiem leżące u nas pole pożytecznej pracy. W pierwszych powieściach poszedł głównie za wzorem Fr. Skarbka, a pośrednio Sterne'a. (*Biografia sokalskiego organisty*, Wilno, 1830; *Wieczór czyli przygody peruki; Pan Walery*, Wilno, 1831; *Wielki świat małego miasteczka*, 1832). Stara się w nich zbliżyć do prawdy życia codziennego, z odrazą wyszydza marzycielstwo i fantastyczność, wprowadza ludzi zwykłych, najczęściej ze stanu mieszczan i włościan, zdarzenia drobne, komizm trywjalny. Tej samej metody przestrzega w powieściach historycznych, (jak *Kościół Święto-Michalski*, Wilno, 1833, *Rok ostatni panowania Zygmunta III*, Wilno, 1833), zapatrując się krytycznie, niekiedy nawet lekceważąco na przeszłość dziejową.

Rok 1831 spędził w szpitalu wileńskim, gdzie go po uwięzieniu osadzono jako chorego. Czytał tu bardzo dużo, zwłaszcza romantyków francuskich, których wpływ uwydatnił się w powieściach po roku 1831 napisanych, (jak: *Pan Karol*, Wilno, 1834; *Leon Leontyna*, Wilno, 1833; *Beldam*, Wilno, 1833; *Cztery Wesela*, Wilno, 1834). Pobył na wsi u rodziców, a jeszcze więcej na Polesiu wołyńskiem,

1883. — A. Plug: Ś. p. J. I. Kr. Kłosy, 1887. — Fr. Rawita: J. I. Kr. w Genewie. Kłosy, 1887. — L. Dębicki: J. I. Kr., szkic biograficzno-krytyczny. Kraków, 1887. — A. Kraushar: J. I. Kr. jako historyk. Tygodnik Ilustrowany, 1887. — J. Kotarbiński: J. I. Kr. jako działacz społeczny. Kłosy, 1887. — W. Korotyński: J. I. Kr. jako poeta. Tygodnik Ilustrowany, 1887. — K. Kaszewski: J. I. Kr. jako powieściopisarz. Tygodnik Ilustrowany, 1887. — M. Gawalewicz: J. I. Kr. Tygodnik Ilustrowany, 1887. — T. T. Jeż: Wspomnienia o J. I. Kr. Warszawa, 1888. — J. Kallenbach: Józef Ign. Kr. z powodu książki P. Chmielowskiego. Tygodnik Ilustrowany, 1888.

w Horodecu, gdzie znalazł bogate zbiory dzieł sztuki i bibliotekę do 20.000 tomów liczącą, gdzie obcował w wytwornem towarzystwie, oddziałął znacznie na dalszy rozwój talentu i przekonań Kraszewskiego. Mniej zaznaczyły się nowe wpływy w powiastkach i poezjach rymowanych, i ogłaszanych między rokiem 1834—1838 w „Zniczu“, „Birucie“ i „Bojanie“. Lecz gdy po ożenieniu się osiadł w roku 1837 na dzierżawie w Omelnie, na Wołyniu, przechylił się już stanowczo ku idealizmowi, w powieściach *Cale życie biedna*, Wilno, 1840 i *Historji o bladej dziewczynie*, Wilno, 1841 rozwijając myśl przewodnią o doniosłem znaczeniu religji w życiu ludzkim. Równocześnie nawiązał stosunki ze stronnictwem zachowawczem, na którego czele stali M. Grabowski i H. Rzewuski, ogłaszając między latami 1837—1839 w „Tygodniku Petersburskim“ mnóstwo rozpraw, artykułów i krytyk z zakresu oświaty, literatury i dziejów: o filozofji, romansie, sztuce, krytyce, wynalazkach, nowych książkach, o dziejach litewskich, literaturze wileńskiej i t. d. Do najgłośniejszych należał *Asmodeusz* (w r. 1837), w którym dosadnie potępiał kierunek cywilizacji XIX stulecia. Wpływ, znaczenie i rozgłos Kraszewskiego zwiększały się z każdym rokiem, zwłaszcza po ogłoszeniu pięknej powieści p. t. *Poeta i świat* (Poznań. 1839) i poematu z dziejów Litwy p. t. *Witolauda* (Wilno, 1840). Coraz liczniejsze pisma zaczęły zasilac się jego niezmordowanem piórem.

Od r. 1840 przez lat dziewięć bawi w Gródku, wsi pod Łuckiem, którą nabył na własność. Stosunki jego tak z „Tygodnikiem Petersburskim“ jak z M. Grabowskim i H. Rzewuskim rozluźniały się coraz bardziej, odkąd Rzewuski ogłosił *Mieszaniny obyczajowe Jarosza Bejły*, a Grabowski w prospekcie do Słowjan szerzył panslawistyczne teorie. Także w przekonaniach zachowawczych począł się chwiać Kraszewski. Wprawdzie zakładając w r. 1840 pismo p. t. *Athenaeum* ogłosił jeszcze program zachowawczy, wprawdzie pisał jeszcze powieści *Synowie wieku*, przesycone jak *Asmodeusz*, niechęcią do wieku oświecenia, a w listach do *Pielgrzymy* E. Ziemięckiej w r. 1842 krytykował wiek postępu, emancypację kobiet, pojęcie „sztuki dla sztuki“: to jednak zawierał już stosunki z redaktorami postępowego pisma „Przeglądu naukowego“. z zamiłowaniem już kreślił ujemne typy szlachty i magnaterji (*Latarnia czarnoksiężka*, część I, Warszawa, 1843; 4 tomy), i w całym szeregu utworów we *Wspomnieniach z Wołynia, Polesia i Litwy*, r. 1840; w *Ulanie* 1843; w *Historji Saacki* 1842; w *Ostapie Bondarczuku*, napisanym w r. 1845, wydanym w roku 1847; w *Budniku*, napisanym w r. 1847, wydanym w 1848, z gorącym

współczuciem malował niedolę, nędzę, niewolę włościan, uciemiężanych przez nieludzkich, lekkomyślnych i egoistycznych dziedziców; otworzył także w *Athenaeum* osobny dział ekonomji, a w powieściach historycznych, w *Maleparcie* i *Zygmuntowskich czasach* bynajmniej nie idealizował szlachecczyzny, jak Rzewuski, ani całej przeszłości. W tymże czasie zajął się żywo filozofją: czytał dzieła Hegla, *Chowannę* i *Myślinę* Trentowskiego, przelożył i napisał kilka rozpraw filozoficznych (*Idea systemu Hegla*, *Rys historii filozofji Hegla*, *Filozofja natury*, *System Trentowskiego*); studja te pogłębiły poglądy jego na zadania życia i dążności ludzkie, co znowu odbiło się w tak pięknych powieściach, jakimi są: *Pod włoskiem niebem* (Lipsk, 1845), *Pamiętniki nieznanego* (Warszawa, 1845), *Sfinks* (tamże, 1846, 4 tomy). We wstępie *Sfinksa* złożył niejako wyznanie wiary, pisząc, iż „nie chce postępu kosztem całej przeszłości, lecz nie chce też cofania się pod pozorem konserwacji“. Cywilizacyjną zasługą Kraszewskiego było napisanie w tym czasie licznych artykułów w *Athenaeum*, oraz rozmaitych prac: już to pamiętnikarskich, (np. *Wspomnienia z Wołynia, Polesia i Litwy*, Wilno, 1840, 2 tomy; *Obrazy z życia i podróży*, tamże, 1842, 2 tomy; *Wspomnienia Odessy. Jedyssanu i Budżaku*, tamże, 1845—1846, 3 tomy); już to literackich, (np. *Studja literackie*, Wilno, 1842); już to ściśle naukowych, (np. *Wilno od początków jego do r. 1750*, w Wilnie, 1840—1842, 4 tomy; *Pomniki do historii obyczajów w Polsce*, w Warszawie, 1843; *Litwa starożytna, ustawy, język, wiara, obyczaje, pieśni...* Warszawa, 1847 do 1850, 2 tomy).

W pierwszych latach po sprzedaniu Gródka i przeniesieniu się do sąsiedniego Hubina (1848 r.) napowrót nawiązał Kraszewski stosunki z Tygodnikiem Petersburskim, a w związku ze zwrotem tym pozostają powieści: *Tomko Prawdzic* (Lwów, 1850), w której wykazywał powagę religji wobec niepewności wiedzy; oraz *Komedjanci* (serja I, Petersburg, 1851, 2 tomy) i *Stary sługa* (Warszawa, 1852, 2 tomy), wymierzone wprost przeciw stronnictwu postępowemu. Nie wszystkie jednak zasady Tygodnika Petersburskiego podzielał, jak to poznać można z innych powieści w tymże czasie napisanych (np. *Pan i szewc*, *Ostrożnie z ogniem*, *Dziwadła*, *Jaryna*). W 1850 na zawsze zerwał z tem pismem. Dwa lata potem (1852) zaniechał także dalszego redagowania *Athenaeum*, postanawiając odtąd tem wyłącznie poświęcić się powieściopisarstwu i za przykładem Balzaca, Dickensa, Gogola oraz Korzeniowskiego staranniej opracowywać artystyczną stronę powieści, pogłębiać charakterystykę postaci i precyzję w opisach.

Ustalał się jednak równocześnie coraz silniej w przekonaniu, że powieść powinna być „środkiem upowszechnienia zdrowych pojęć praktycznych, myśli wzniosłych, prawd zapomnianych“... że do niej należy „sprostowanie zakorzenionych fałszów, wytepienie wad domowych, upopularyzowanie idei dobra i piękna“, że „każda potrzeba wieku tętnić w niej powinna. każdy żal słuszny znaleźć echo, każde poczciwe pragnienie — obrońcą“, „że powieść, która pochlebia namiętnościom, głaszcze tylko złe popędy i przemawia do zwierzęcych żądz człowieka, jest, gdyby jej forma była najdoskonalszą, utworem poczwarnym“. Tym duchem przejęte są powieści napisane między r. 1850—1853 (*Ostatni z Siekierzyńskich, Kordecki, Stary sługa, Ładowa Pieczara, Interesa familijne, Djabeł, Chata za wsią*) i w powieściopisarskiej działalności swej z tego stanowiska już nie schodzi Kraszewski do końca życia, tem mniej w czasie ośmioletniego pobytu w Żytomierzu (od 1853 do 1860), dokąd przeniósł się dla kształcenia dzieci.

Którąkolwiek z licznych powieści w Żytomierzu napisanych do rąk weźmiemy, czy *Trapezologjon* i *Czerczą mogiłę*, przedstawiające cudowny wpływ wiary; czy drugą sercją *Komedjantów* z typem złego i głupiego demokraty; czy *Powieść bez tytułu*, świetną w wykonaniu, a stanowiącą niejako uzupełnienie powieści *Świat i poeta*; czy *Dwa światy*; czy *Abrakadabrę*, w której tępi obłudę religijną; czy *Choroby wieku, Metamorfozy, Wioskę*, śliczną sielankę polską *Jermole*, *Bożą czeladkę* i *Staropolską miłość*, które zgniliźnie zachodniego materjalizmu przeciwstawiają szczęście religijnego i cnotliwego życia, zalety uczuć serdecznych i prostych: wszystkie one obok niepoślednich zalet artystycznych odznaczają się głębokim religijnym i idealnym liryzmem. Równocześnie oddawał się Kraszewski rozlicznym obowiązkom publicznym jako kurator szkół wołyńskich, dyrektor klubu szlacheckiego i towarzystwa dobroczynności, naczelnik komitetu statystycznego, wreszcie dyrektor teatru. Wszystkie ważniejsze zagadnienia owej doby odczuwał żywo, omawiał z pożytkiem. do wielu spraw przykładając ręk bezpośrednio i biorąc z zadziwiającą wszechstronnością i bezprzykładną energją na własne barki ciężary, które starczyły dla dziesięciu. Nie zawsze głos jego był stanowczy i rozstrzygający, lecz zawsze działał ożywczo, pobudzał i pouczał. Rodzajem programu pracy społecznej były *Wieczory wołyńskie*, pisane w r. 1857. w których idealizm poezji emigracyjnej łączy się ze zrozumieniem potrzeb realnego życia w kraju. Obok potępienia materjalizmu zachodniego znajdujemy tu myśl o potrzebie zamożności i pracy nad religijnem oświeceniem ludu; obok stanowczego potępienia spisków i powstań -- przykazanie

poszanowania i niezapierania się przeszłości; obok nacisku na potrzebę religijnego życia — oburzenie z powodu nadużywania religii dla politycznych celów. W listach oraz niektórych powieściach (*Historja kolka w płocie*, komedia *Stare dzieje*) starał się przygotować umysły do ważnego aktu uwłaszczenia włościan.

W r. 1859 przeniósł się do Warszawy, gdzie stanął na czele Gazety codziennej, nabytej przez Leopolda Kronenberga i mającej wychodzić z programem podniesienia dobrobytu kraju i uobywatelenia żydów. Równocześnie ogłaszał drukiem w Gazecie Warszawskiej powieść p. t. *Caprae i Roma*, owoc podróży do Włoch z r. 1858; w Kronice wiadomości krajowych powieść p. t. *Resztki życia*, a w Wilnie *Sztukę u Słowian*.

Działalność Kraszewskiego w Warszawie przybrała rozmiary ważne dla całego narodu. Gazeta codzienna (od r. 1861 wychodząca pod nazwą Gazety polskiej) skupiwszy tak wybitnych współpracowników, jak J. Klaczko, M. Wiszniewski i L. Wołowski, wkrótce stała się najpoczytniejszem pismem w kraju i wywierała potężny wpływ na opinię publiczną w przededniu ważnych wypadków politycznych. Oprócz prac dotyczących oświaty, jak np. *Dziś i lat temu 300*, *Odczytów o cywilizacji w Polsce*, artykułów poświęconych sztuce, teatrowi lub nowym publikacjom, często zabierał Kraszewski głos w sprawach politycznych, bądź w artykułach wstępnych i listach z podróży (w r. 1860, 66 listów, w r. 1861, 60 listów) bądź w osobnej bezimiennej w Paryżu wydanej broszurce p. t. *Sprawa Polska w roku 1861*. Nie można powiedzieć, by stanowczo i konsekwentnie miał odwagę wystąpić przeciw prądom przeważnej opinii; potępiał wprawdzie powstanie jako niewczesne, równocześnie jednak z zapałem wyrażając się o instynkcie tłumu i manifestacjach, dobrą wolę i użyteczność dążeń Wielopolskiego podawał w podejrzenie. Wreszcie pod naciskiem tego ostatniego usunął się z redakcji Gazety polskiej, a nawet w początkach 1863 r. musiał opuścić Warszawę.

Owoce krótkiego pobytu w stolicy Królestwa prócz wymienionych już prac były powieści obyczajowe; *Jaselka* i *Kopciuszek*, historyczne, na tle XVIII wieku osnute: *Dola* i *Niedola*, *Pomywaczka*, nadto życiorys Wł. Syrokomli.

Po opuszczeniu kraju zamieszkał w Dreźnie, gdzie już w r. 1864 znalazło się kilka tysięcy emigrantów. Żywo odczute wrażenie świeżych klęsk, niedoli kraju i nędzy rozbitków wyraził w cyklu powieści, ogłoszonych pod pseudonimem Bohdana Bolesławity; w pierwszych (*Dziecię starego miasta*, *Szpieg*, *Para czerwona*) z entuzjazmem i sym-

patją kreśli obrazy spisków, manifestacyj i bohaterstwa młodzieży, piętnując Wielopolskiego i zwolenników jego polityki. Większym natomiast spokojem w ocenie wypadków r. 1863 odznacza się już powieść p. t. *Moskal*, pisana w połowie r. 1864; następna p. t. *My i oni*, przedstawia spiskowych jako „garstkę dzieci upojonych z zawiązanymi oczyma“, które należało odesłać „do książek, do trudu, do życia w siermiędze i o razowym chlebie“. Odżyła tedy w umyśle pisarza myśl dawna o potrzebie moralnego odrodzenia narodu; wyłoniła się z niej jedna z najpiękniejszych powieści Kraszewskiego, napisana z końcem r. 1864 i ogłoszona w Czasie p. t. *Rzym za Nerona*; tą myślą przejęte są także artykuły jego drukowane w r. 1865 w Haśle lwowskim, zwłaszcza *Listy drezdeńskie*,

Nowy zwrot w opiniach politycznych i społecznych naszego pisarza nastąpił po ogłoszeniu *Listu do ks. Jerzego Lubomirskiego* Pawła Popiela. W obawie, by pod wpływem świeżych i dawnych klęsk społeczeństwo nie popadło w apatię i zobojętnienie, przedsięwziął wydawać roczniki (*Rachunki*), które miały brać w obronę wychodźców wobec opinii kraju, być „spowiedzią z myśli, zaprzątnień, dzieł, przekonań i faktów ważniejszych, naród nasz obchodzących“. Ogłaszał je od r. 1866 do 1869. A choć były pełne sprzeczności, pisane pod wpływem chwilowych uprzedzeń, niedokładnych informacji, choć gwałtownym tonem jątrzyły i roznamiętniały: to przecież potężne wywierając wrażenie, czytane i omawiane powszechnie, wywołały polemikę i zwracały uwagę najszerszych warstw na żywotne narodowe sprawy. *Rachunki* z r. 1869 z tego powodu zasługują na uwagę, że w nich gwałtownie i namiętnie pisał przeciwko *Tece Stańczyka*, aczkolwiek sam on jeden z pierwszych przed kilku laty niejednokrotnie podnosił hasło pracy organicznej i występował przeciw zbrojnym rewolucjom.

W ostatnich swych pracach polityczno-społecznych, ogłaszanych bądź w Omnibusie i Tygodniku politycznym, które odbijał przez dwa niespełna lata we własnej drukarni, bądź w odczytach (*O postępie*, wygłoszonym w Krakowie w r. 1871), bądź w 30 listach umieszczonych między r. 1871—2 w Kraju, wreszcie w osobnej broszurce p. t. *Program Polski* (1872) — prowadził Kraszewski polemikę ze stronnictwem zachowawczem. Od r. 1873 oddał się wyłącznie zajęciom powieściopisarstwu.

Między latami 1860 a 1872 napisał 36 powieści i 4 komedje: Jedne powieści (*Żyd*, 1866; *Na wschodzie*, 1866; *Dziadunio*, 1869; *Zagadki*, 1870; *Czarna perelka*, 1871) poświęcone są wypadkom r. 1863 lub stosunkom przez te wypadki stworzonych; w innych (*Hybrydu*.

1867; *Złoty Jasięko*, *Dzieci wieku*, *Kochajmy się*, 1870; *Wielki nieznajomy*, 1871; *Z życia awanturnika*, 1872; *Ramulły*, 1872; *Mogilna*, *Morituri*), rozprawia się z przesądami i wadami społeczeństwa, z materializmem, samolubstwem, błagą, brakiem chrześcijańskiej miłości, niezgodą, zepsuciem rodów arystokratycznych, wstecznictwem i t. p. Przy sposobności pisania trzuchtomowego dzieła p. t. *Polska w czasie trzech rozbiorów* (wyszło w Poznaniu 1873—1875), opracował powieści historyczne: *Żeliga*, 1865; *Ongi*, 1867; *Orbeka*, 1867; *Póldjable weneckie*, 1867; *Tulacze*, 1868—1870; *Bezimienna*, 1867—1869; *Sto diabłów*, 1870; i wiele innych.

Mniejsze mają znaczenie utwory dramatyczne: *Ciepła wdówka*, 1866; *Kosa i kamień*, 1873; *Panie kochanku*, 1867; *Równy wojewodzie*, 1868; *Radziwiłł w gościnie*, 1872.

W r. 1873 kupił Kraszewski na własność willę w Dreźnie, otrzymał obywatelstwo saskie i zajął się kolosalną, częś i podziw budzącą pracą. Dość powiedzieć, że między latami 1873 a 1882 napisał 90 powieści, zajmując się równocześnie olbrzymią korespondencją prywatną, muzyką, malarstwem, wydawnictwami (np. Brodzińskiego Pisma, Śniadeckiego Jana listy, Szekspira Przekłady) i stale ogłaszając korespondencje w licznych pismach krajowych, (od r. 1866 w Tygodniku Ilustrowanym i w Kłosach, od 1868 w *Bluszczu*, od 1876 *Listy z Niemiec* w *Gazecie polskiej* i *Listy z zakątka* w *Biesiadzie literackiej*, nadto sporadyczne w Tygodniku mód i powieści, w *Opiekunie domowym* i *Wiek*). W r. 1872 napisał najlepszy swój dramat historyczny p. t. *Trzeci maja*, a w r. 1878 wyborny życiorys Ignacego Krasickiego. Z powieści obyczajowych tego czasu na uwagę zasługują *Resurrecturis* (1875), *Lalki* (1879), *Niebieskie migdały* (1881), *Na tulactwie* (1881) i *Dajmon* (1879), w których pod wpływem polemiki, wywołanej przez t. zw. pozytywizm warszawski, nacisk kładzie na potrzebę liczenia się z realnymi stosunkami życia, wielbi pracę, z lekką ironją kreśli figury próżniaków i marzycieli. Z 18 powieści historycznych za najlepsze uchodzą: *Hrabina Cosel* (1873), *Brühl* (1874), *Z siedmioletniej wojny* (1875) — osnute na tle XVIII wieku, a z dawniejszych dziejów *Kunigas* (1881). Osobno powziął pomysł ujęcia całych dziejów Polski od najdawniejszych czasów w cykl powieści historycznych. Zamiar ten wykonał w ciągu lat dziesięciu, skreśliwszy 28 powieści w 79 tomach. Pierwsza i najlepsza *Stara Baśń*, wyszła w r. 1876. Po niej pojawiły się kolejno: *Lubonie*, *Bracia Zmartwychwstańcy*, *Maslaw*, *Boleszczyce*, *Królewscy synowie*, *Historja o Petrku Właście* i *Stach z Konar*, obejmujące dzieje Piastów;

w następnych doprowadza dzieje Polski aż do XVIII wieku, obniżając jednak w ogólności tak zdarzenia, jak postaci dziejowe przez to, że głównie malował sceny drobne, a w postaciach rysy ujemne.

W r. 1879 nad wyraz uroczyste obchodzono jubileusz 50-letniej pracy autorskiej Kraszewskiego. Oprócz daru 68-000 rubli. zebranego z rozsprzedaży wydań jubileuszowych, posypały się najpierw do Drezna deputacje, wieńce, telegramy, medale, listy. Właściwy jednak obchód odbył się w Krakowie i przybrał podniosłe rozmiary. Do uświetnienia uroczystości przyczyniły się niemało dary na cele publiczne. zwłaszcza Siemiradzkiego *Pochodni Nerona* dla Muzeum narodowego i dar nieznaney osoby 20.000 złr., złożonych na ręce jubilata, które stały się zawiązkiem „Macierzy polskiej“.

Pomimo psującego się coraz bardziej zdrowia, wiernym jednak pozostał Kraszewski do końca życia dewizie: „Życie chorobą — lekarstwem praca“. Między r. 1879 a 1883 napisał nowych 9 powieści z cyklu historycznych, w 24 tomach, a nadto 21 powieści i utworów innej treści.

Nagle zaszło zdarzenie, które pracą złamanego starca dobić miało fizycznie i moralnie. W r. 1883 rząd saski aresztował Kraszewskiego i osadził w więzieniu pod zarzutem zdrady stanu. Więzienie śledcze trwało dni 17. W dniach tych napisał Kraszewski powieść p. t. *Psiawiarą*, przełożył pięć komedyj Plauta i rozpoczął drugą powieść p. t. *Od kolebki do mogiły*, której bohater ma rysy samego autora. Dokończył jej, wypuszczony za kaucją na wolną stopę w r. 1883 w Dreźnie. W następnych siedmiu miesiącach utworzył 4 powieści z cyklu historycznych w 12 tomach (*Dwie królowe*, *Infantkę*, *Banitę* i *Bajbuze*) i napisał pamiętniki p. t. *Nocy bezsenne na tle czarnem* w dwóch tomach.

W r. 1884 otrzymał akt oskarżenia „o udzielanie rządowi francuskiemu w latach od 1876 do 1881 doniesień o marszu armji niemieckiej ku granicy zachodniej“. Rozprawa sądowa odbyła się w Lipsku między 21 a 29 maja 1884 r. Proces zaciekał całą Europę. Niestety złamany wiekiem, chorobą i nie władający biegle językiem pisarz nie zdobył się na stanowczą, energiczną i odpowiednią obronę. Skazanego na półczwarta roku więzienia w twierdzy osadzono w Magdeburgu. Tu w pierwszych 8 dniach napisał powieść p. t. *Awantura*, w następnych miesiącach pomimo ataków apoplektycznych, duszności, puchliny nóg. pisał bez przerwy powieści: *Rodzeństwo* (2 tomy), *Nad przepaścią*. *Justka*. *Król w Nieświeżu*, oraz 6 powieści z cyklu historycznych.

Uwolniony w r. 1885 za kaucją wyszedł z więzienia zgrzybiały, zdenerwowany, trapiiony bezsennością, częstem biciem serca i astmą, niepokojony tęsknotą i niepewnością. Pomimo to do ostatniego tchu nie porzucił pióra. W podróżach między Florencją, San Remo a Genewą napisał powieści: *Męczennica na tronie* (1886), *Trójlistek* (1886), wreszcie *Czarną godzinę* (1886).

W r. 1887 nad dogorywającym prawie starcem w hotelu w San Remo wskutek trzęsienia ziemi zawalił się sufit. Z zapaleniem płuc przybył do Genewy i tu skonał 17 marca 1887 r. Pochowany w grobie zasłużonych na Skałce w Krakowie.

Powyższe szczegóły życia stanowią już charakterystykę tego niezwykłego męża. Dzieje ogólnoludzkiej literatury mało wymieniają ludzi, którzyby dorównać mogli Kraszewskiemu ilością napisanych dzieł literackich. Przez lat z górą 50 zapełniał on nasze piśmiennictwo płodami swego ducha i niełatwo ogarnąć doniosłość wpływu, który na społeczeństwo wywarł. Dokonał on spopularyzowania idei cywilizacyjnych w rozmiarach prawdziwie kolosalnych. Do budzenia umysłowego ruchu, krzewienia i popularyzowania społecznych i naukowych idei uzdolniony był niezwykle, gdyż posiadał łatwą, w wysokim stopniu pojemną i trwałą pamięć, ruchliwy i wiecznie czynny umysł, wyjątkową wytrwałość i łatwość tworzenia. Do wytkniętego celu zdążał świadomie, systematycznie i konsekwentnie, z wyczerpaniem wszystkich sił, posługując się wzorową ekonomją czasu. Tem się tłómaczy nadzwyczajny rezultat pracy. W ciągu półwiecznego okresu działalności jego nie było ważniejszej politycznej lub społecznej kwestji, donioślejszego żadnego zdarzenia w zakresie nauki, literatury i sztuki, którychby Kraszewski nie omawiał bądź w pismach periodycznych w formie korespondencyj i listów, bądź w osobnych dziełach naukowych, bądź wreszcie w powieści.

O wiele trudniej krytycznie ocenić kierunek i miarę pożyteczności tych myśli, uczuć i dążeń, które mi setki tysięcy współczesnych przez pół wieku karmił. Z natury wrażliwy, łatwo ulegający i poddający się zmiennym prądom chwili, ogromnie wszechstronny, a przy tem nie obojętny niestety na sądy publicznej opinji, i może nazbyt dbający o jej względy, wypowiadał niejednokrotnie, zwłaszcza w sprawach społecznych, religijnych i politycznych, poglądy nagorąco, pod chwilowem wrażeniem, nerwowo i namiętnie, które następnie nieraz sam musiał zmieniać, uzupełniać, ograniczać, w miarę jak zmieniała się jego wiara w ich użyteczność lub prawdziwość. Szczerzej chęci

najżyteczniejszej służby dla społeczeństwa nikt mu nie zdoła odmówić.

Ponieważ tworzył niezmiernie szybko i w olbrzymich na ilość rozmiarach, przeto też tym setkom powieści możnaby ze stanowiska estetycznego wiele zarzucić tak co do obmyślenia idei, jak kompozycji, opracowania szczegółów, a nawet stylu. Pomysły i obrazy w różnych powieściach często się powtarzają; w jednej i tej samej powieści nieraz zbyt są wyraźne nierówności, spowodowane gorączkowym pośpiechem lub chwilowem znużeniem; w stylu niema tej wytworności, jaka bywa wynikiem mozolnego wysiłku, ani tej śmiałości i świetności w kolorycie, która płynie z ognistej wyobraźni genjuszów. Z biegiem lat, wskutek ciągłej wprawy, wytworzył sobie pewną manierę opisywania i pewien szablon kompozycji, którym był z przyzwyczajenia i pośpiechu wiernym. Drobne stosunki, uczucia lub rzeczy, zwłaszcza rysy ujemne, obserwuje chętnie i przedstawia z prostotą, naturalnością i bardzo plastycznie. Umie w miarę dialog ożywić humorem, urozmaicić akcję wiernie podpatrzonym obrazkiem przyrody, umie nawet gorąco i szczerze wyrazić uczucie i zaciekawić czytelnika przez nagromadzenie zajmujących zdarzeń. Napróżno jednak szukalibyśmy w jego powieściach głębi i bogactwa psychologicznej obserwacji; napróżno tej różnorodności i zamaszystości dowcipu, który co chwila do rozpuku śmiać się każe, lub tego subtelnego uczucia, które łyzy wyciska i oddech zapiera. Nie umie on, czy nie chce podnosić do ideału, rzeźbić figur posagowych, efektu skupiać w czynach bohaterskich. Stąd to w cuklu powieści historycznych rysy ujemne, stosunki przykre, zdarzenia drobne przedstawiane są z zamiłowaniem i wiernie; natomiast potężne zdarzenia dziejowe i postaci bohaterskie są zniżone wbrew tradycji.

Te wszystkie zalety i wady pisarskie widoczne są w powieści, którą wielbiciele Kraszewskiego zaliczają do najlepszych: w *Starej Baśni*.

Przenosi nas w niej pisarz w czasy zamierzchłej starożytności, w kraje nad Wartą, Gopłem, w kolebkę polskiego państwa. Wraz z Hengem, kupcem i szpiegiem niemieckim, zdążamy najpierw do zamożnej zagrody kmiecia polańskiego, Wisza. Tu poznajemy patryjarchalne obyczaje kmieciów, ich łagodne usposobienie, ich cnoty i zajęcia. Nawykli do swobody, burzą się na knezia z rodu Leszków, który za podszeptem żony swej, Niemki, Brunhildy, zdąża do władzy nieograniczonej, nie zwołuje wieców i tępi zarówno Leszków, jak kmieciów. Właśnie w czasie, gdy Hengo bawi w zagrodzie Wisza, przyjmowany gościnnie, przybywa z dworu knezia Pepelka z pacholkami Smerda, żądając dani i jednego z synów do służby

na gróźnie. Stary Wisz boi się knezia, oddaje mu tedy na służbę Sambora i ugaszczą pacholków. Ci po pewnym czasie wraz z Samborem i Hengem odjeżdżają nad Gopło. W drodze spotykają starego lirnika, który im śpiewa „pieśń z nad Dunaju”, pieśń od Chorbackich gór (o Kraku), o Lechu i Wandzie. Dwór knezia Pepelka, pogardliwie przez kmieciów zwanego Chwostkiem, przedstawia się jako jaskinia krwiożerczego zbrojca, mordercy i opilca. Właśnie tego dnia rozkazał jednego z własnych synowców, synów Miłosza, zamordować, drugiego zaś pozbawiwszy wzroku, wrzucić do podziemnego lochu; następnie podczas gdy jego trucicielka żona wywiaduje się od Henga o synów swych, oddanych do Niemiec na wychowanie, Pepełek uczestniczy w zwykłej biesiadzie ze sproszonymi kmieciami; tych upoiwszy podjudza na siebie samych i doprowadza do potwornej rzezi, w której wszyscy się wymordowują. Ciała ich wrzucają do Gopla. Wisz, dowiedziawszy się o tem, wyrusza na naradę do Domana, następnie do knezia Miłosza i do kmiecia Piastuna. Stosownie do narad po powrocie wysłał syna, aby zwołał wiec kmieciów na dzień przed Kupalą. Mszcząc się za to Pepełek wyprawia zgrają pacholków na jego zagrodę, a choć dzielnie odparta musiała się cofnąć, to jednak sam Wisz w tej walce poległ. Następuje piękny opis pogrzebu Wisza i śmierci jego żony, która dobrowolnie wraz z ciałem męża płonie na stosie. Tom pierwszy kończy się opisem bezowocnego wiecu kmieciów.

W drugim tomie rozwiązuje się główny wątek powieści, to jest walka kmieciów z okrutnym kneziem. Po ohydnej scenie otrucia, konania i grzebania stryjów, sproszonych na dwór Pepelka, o pojednaniu już nie mogło być mowy. Zbiera się ponowny wiec kmieciów nad Lednicą, w którym już i Miłosz uczestniczy. Zapada uchwała wybrania za wodzów Myszków, którzy postanawiają schwytać Pepelka podstępem bez krwi rozlewu, a gdyby się ten zamiar nie udał, zapalić przygotowane stosy i tem hasłem naród cały powołać do wojny z tyranem. Kneź osaczony na polowaniu zdołał istotnie umknąć; tułając się po kniei, znalazł gościnność i ocalenie w domu spokojnego Piastuna. Ognie mirowe zapłonęły, olbrzymie rzesze zbrojne Polan pod wodzą Myszków ściągnęły się nad Gopło, zdobyły gród. Pepełek z garścią wiernych chroni się w murowanym stołbie i tu wraz z żoną ginie.

Równoległe z tą główną akcją rozwija się sielankowy wątek miłości Domana ku córce Wisza, Dziwie, jej porwanie i ucieczka do chramu nad Lednicę. Niektóre epizodyczne sceny, jak gościna dwóch nieznanomych w domu Piastuna, postrzyżyny Ziemowida, spotkanie się Domana z Dziwą w świątyni, jego zaznajomienie się z Miłą, córką starego zduna, Mirsza, — należą do najpiękniejszych w powieści.

Podobnie, jak w drugim, tak i w trzecim tomie snują się dwa wątki. Pierwszy — to dążenie kmieciów do zorganizowania się, obrania nowego knezia i odparcia ponawiających się napadów Pomorzian i Kaszubów, prowadzonych przez dwóch synów Pepelka. Kilkakrotne wiece rozchodzą się z niczem, gdyż z powodu współzawodnictwa w ubieganiu się o godność knezia nie mogło przyjść do zgody. Tymczasem niebezpieczeństwo nagli, Pomorcy już łupią i palą zagrody. Staje tedy na czele Dobek, znienacka napada, rozbija wrogów i bierze bogate łupy (tom III, 1—2). Zgromadzają się ponowne wiece, również bezskuteczne, a tymczasem nowy załew Kaszu-

bów z Niemcami niszczy kraj, zagraża chramowi w Lednicy. Wreszcie na jednym z wieców pojawiają się dwaj podróżni, ci sami, którzy już zagrode Piastuna nawiedzili i za radą jednego z nich zgodnie obwołują kneziem Piastuna. Teraz wszyscy gotują się do stanowczej rozprawy z najezdcami, którzy właśnie świeżo grasując po kraju wymordowali całą rodzinę Miłosza. Znowu odznacza się Dobek, bo mu udaje się przy pomocy Henga dostać do obozu Niemców i przynieść Piastunowi wieści o liczbie i uzbrojeniu wojska. W rozstrzygającej bitwie zwyciężają Polanie, a na polu walki zakładają Kniezno.

W tymże czasie po udaremnionym przez wrogów ślubie Domana z Miłą i po śmierci tej ostatniej, udaje się Domanowi z pomocą starej znachorki Jaruchy porwać z chramu Dziwę i zawrzeć z nią upragnione śluby.

Nie ulega wątpliwości, że główną wadą powieści jest nagromadzenie mnóstwa drobnych sylwetkowo traktowanych epizodów, zśród których sceny główne nie dość wypukło i silnie się wydobywają. Te sceny epizodyczne są opisywane po malarsku, w płaszczyźnie jednej, natomiast w ważnych nawet opisach zdarzeń dramatycznych brak skoncentrowania i artystycznego wyzyskania motywów, brak należytej perspektywy powieściowej. Niektóre opisy powtarzają się kilkakrotnie, osłabiając się wzajemnie, np. opisy wieców. Podobnie postępuje powieściopisarz z figurami osób, które są traktowane przeważnie sylwetkowo, charakteryzowane nieraz przez samego autora. Za przykład posłużyć mogą sylwetki Dobka (tom III, 7), Hula (tom III, 6), sześciu wojewodów (tom III, 8). Naprawdę szukalibyśmy głównego bohatera. Może nim być w I tomie Wisz, Pepelek i Hengo, w III tomie Dobek, Doman i Piastun, tylko w II tomie akcja rzeczywiście skupia się przeważnie około osoby Pepekka. Naprawdę także szukalibyśmy głównego zdarzenia, głównej napiętności, głównej ważnej idei artystycznej. Wszystko snuje się przeważnie po gawędziarsku, zabarwione nieco sielankowym kolorytem, jak baśń około motywów wytycznych, które powieściopisarz znalazł w tradycji dziejowej. Potwornego Popiela nie zdołał jednak tak potężnie i z taką oddać grozą, jak Słowacki w *Królu Duchu*, a Piastun wyszedł na dobrodusznego, czasem nieco humorystycznego poczciwca, komiczną jest bowiem po wyborze na knezia jego ucieczka na rzącej świerzopie, pościg za nim i wyszukanie go przy pomocy sprytniej Jaruchy. — A jednak powieść czyta się z przyjemnością, czuć od niej jakby powiew zamierzchłych czasów przedhistorycznych, a to dzięki obfitemu materiałowi mitycznemu, który autor zebrał i powiązał. Opisy pogrzebu, wiecu, bitew, zaślubin, postrzyżyn, ślubu, chramu, ubiorów i zbroi, zakładzin miasta i t. d. stanowią zajmujące tło obyczajowe; zupełnie ono wystarcza do wzbu-

dzenia interesu i prawdopodobieństwa. W tych drobnych szczegółach fantazja dopisała powieściopisarzowi świetnie.

Zygmunt Kaczkowski ¹⁾ (1826—1896), pochodził z Małopolski ze szlachty sanockiej; nauki gimnazjalne wraz z Janem Zacharjasiewiczem i K. Ujejskim w Przemyślu, uniwersyteckie we Lwowie. Po r. 1845 począł ogłaszać w „Dzienniku Mód Paryżskich“ pierwsze próby wierszem i prozą i brać udział w propagandzie demokratycznej. W roku 1846 pochwycyony przez jedną z band chłopskich i zakuty w kajdany przesiedział wraz z ojcem dwa lata w więzieniu lwowskim. Czas ten wpłynął na zmianę jego radykalno-demokratycznych przekonań. Uwolniony wskutek amnestji w r. 1848 oddaje się żywej działalności literackiej, ogłaszając poezje, powiastki, recenzje i artykuły społeczne w „Pamiętniku literackim“.

Od r. 1851 z zamiarem pisania dziejów konfederacji Barskiej studjuje źródła rękopiśmienne w Bibliotece Ossolińskich, w archiwum Bernardyńskim i po prywatnych bibliotekach; korzysta nadto z ustnej tradycji, przechowanej między szlachtą sanocką i z zajęciem słucha opowiadań babki swej, która pomijała czasy Stanisławowskie i miała obok trafnego sądu wielki dar opowiadania (odtworzona jako babka Edmunda w *Dziwożonie*). Po tych studjach wydał szereg obrazków na tle XVIII wieku. Pierwsze pojawiać się zaczęły w r. 1851; szczególnie *Bitwa o Chorążankę* zyskała sobie wielką poczytność. Odtąd opowiadania swoje wkłada Kaczkowski, na wzór *Pamiętek Soplicy*, w usta Imci pana Marcina Nieczui, którego przygody obejmują cały zbiór sześciotomowy p. t. *Powieści ostatniego z Nieczujów* (Petersburg, 1853—1855). Najcenniejszą i najobszerniejszą w tym zbiorze jest powieść p. t. *Murdelio*. W tej samej formie opowiadań Nieczui skreślona jest także powieść p. t. *Bracia ślubni* (Petersburg, 1855) i dwie następne, ogłoszone po powrocie Kaczkowskiego z podróży zagranicę p. t. *Starosta Holobucki*, (Warszawa, 1858, 3 tomy) i *Grób Nieczui*

¹⁾ Powieści Zygmunta Kaczkowskiego. Tygodnik Ilustrowany, 1873. — T. Padalica: O Z. K. Gazeta Warszawska, 1855, nr. 47. — L. Siemiński: O Z. K. Czas, 1854. — W. Korotyński: Z. K., studjum w tomie XI Dzieł. Warszawa, 1874. — P. Chmielowski: a) Z. K., studjum literackie. Niwa, 1876; b) Graf Rak, rozbiór krytyczny. Niwa, 1878; c) Abraham Kitaj. Ateneum, 1886; d) Nasi powieściopisarze. Kraków, 1887; e) H. Sienkiewicz i Z. K. Ateneum. 1889. — W. Spasowicz: Teka Nieczui. Kraj, 1883. — F. Suryn: Najnowszy powieściopisarze polscy i ich kierunek. Tygodnik Ilustrowany, 1881. — T. Jeske-Choiński: Historyczna powieść polska. Niwa, 1888. — Dzieła Z. K. wyszły w Warszawie w r. 1874—1875 w 11 tomach.

(Wilno, 1838, 4 tomy). Od tego czasu żegna się powieściopisarz z postacią Nieczui, a zarazem z tym kierunkiem, który zasadzał się w powieściach na idealizowaniu zarówno zalet, jak wad przeszłości; odtąd zajmie wobec dziejów stanowisko krytyczne i będzie wprost od siebie opowiadał. Takimi powieściami, zawsze na tle XVIII wieku są: *Annuncjata* (Warszawa, 1858, 3 tomy), *Sodalis Marianus* (tamże, 1859, 5 tomów) i *Zydowscy* (Lwów, 1860).

Równocześnie z historycznymi ogłaszał Kaczkowski także obyczajowe powieści p. t. *Kato* (1851), *Wnuczeta* (Petersburg, 1855, 4 tomy), *Dziwożona* (Lwów, 1855, 4 tomy), *Stach z Kępy* (Warszawa, 1856), *Bajronista* (Wilno, 1857, 3 tomy), *Rozbitek* (1861, 3 tomy). Rozpowszechniał także poglądy swe społeczne i polityczne w osobnem piśmie, p. t. *Głos*, które założył w roku 1861. W czasie powstania uwięziony wykończył studjum historyczne p. t. *Kobieta w Polsce* (wydane w Petersburgu, r. 1895). Uwolniony udał się do Wiednia, a następnie do Paryża, gdzie przez dłuższy czas oddawał się z powodzeniem zajęciom bankierskim. Do działalności literackiej wrócił w roku 1879, ogłaszając powieści: *Graf Rak* (Lwów, 1879), *Abraham Kitaj* (Warszawa, 1886), *Olbrachtowi rycerze* (Lwów, 1889, 3 tomy), *Wasi ojcowie* (1892), *Zaklika* (Kraków, 1893, 3 tomy), *Święta Klara* (Kraków, 1895).

Powieści Z. Kaczkowskiego podzielić można na historyczne i obyczajowe. Z pierwszych pod względem artystycznym najwyższymi stoją te, które opowiada Nieczuja, szlachcic, zrosły z obyczajami współczesnymi, nie bez przesądów, o ciasnym horyzoncie myśli, rozmilowany w życiu szlachty, jej zajęciach, rozmowach, burdach, pijatykach, zabawach, zajazdach. Opowiada on jednak żywo, barwnie, swobodnie, malując plastyczny obraz życia, obyczajów i drobnych stosunków szlachty sanockiej, podobnie jak Soplica Rzewuskiego — szlachty litewskiej z końca XVIII wieku. Opowiadania te, nawet większe, są dość luźnej budowy, postaci główne przeważnie chybione, lecz za to podrzędne figury hulaków, pojedynekowiczów, lekkoduchów (Bartek w *Braciach ślubnych*), dziwaków (starosta Bachtyński w *Swatach na Rusi*) — są scharakteryzowane świetnie. Najwyżej wznosił się talent powieściopisarski Kaczkowskiego w *Murdelionie*, powieści uważanej przez M. Grabowskiego za równie znakomitą, jak *Listopad*. Z późniejszych wybitne miejsce zajmuje *Annuncjata*, osnuta na szerokiem tle konfederacji barskiej. Przedstawia tu bohatera, który dla prywaty znosi się z przeciwnikami i dopiero sromotną ukarany kłeską zmienia nazwisko i z pokorą pracuje dla dobra konfederacji. Jedną z najpiękniej scharakteryzowanych postaci kobiecych Kaczkowskiego

jest sama Annuncjata. I w tej jednak powieści znajdujemy budowę luźną, a refleksje są już żywiołem ważnym, który tak ujemnie wpłynie na artystyczną wartość późniejszych powieści. W *Abrahamie Kitaju* po kronikarsku i sucho zbywszy wyprawę wiedeńską, główny nacisk kładzie autor na rozwydrzenie oligarchji, zobrazowanej w bohaterze, który w nieokiełznanym swym indywidualizmie urąga wszelkim wyrokom króla, zostaje opryszkciem, schwytyany ucieka, poczem odznacza się w wyprawie wołoskiej i ginie w pojedynku. W *Olbrachtowych rycerzach* kreśli szeroki, na wyczerpujących studjach i głębokiem wmyśleniu się w ducha epoki oparty obraz cywilizacji XV wieku. Ogółem w powieściach historycznych okazuje się niepoślednim znawcą dziejów, umie odczuć ich ducha, czci przeszłość, lecz zarazem nie jest ślepy na jej wady, potępia zwłaszcza ciemnotę szlachty XVIII wieku i jej nieszczęsną samowolę.

W powieściach współczesno-obyczajowych roztrząsa zazwyczaj ważne społeczne prądy. W *Dziwożonie* kresii dwa typy młodzieży przed rokiem 1846 i zapalonych demokratów, (Kamil Łaski) kończących swą karierę zgryźliwością i występkiem, i młodzież arystokratyczną (Edmund), która po lekkomyślnej młodości oddaje się cichej pracy na roli. *Wnuczęta* dają obraz stopniowego karłowacenia społeczeństwa naszego wieku w trzech pokoleniach; ostatnie jej fizycznie i moralnie najwięcej podupadłe, bierne, egoistyczne lub spodłone. W *Bajroniście* potępia nieszczęsne skutki marzycielstwa, próżniactwa, fantazyjności i sentymentalizmu (Miron). W *Rozbitku* wielbi zasadę spokojnej, wytrwałej pracy organicznej. Bohaterem *Grafa Raka* jest bogacz, wierzący tylko w rozum i siłę materialną, specjalista w astronomji; ta jednostronność, zwłaszcza lekceważenie uczucia prowadzi go do nieszczęścia.

W poglądach swoich społecznych jest Kaczkowski umiarkowanym konserwatystą, walczy z wszelkiego rodzaju radykalizmem, rewolucją, głosi ideały religijności, zasadę poważnej pracy organicznej, nie jest przeciwnikiem reform, lecz pragnie, by dokonywane były powściągliwie. Powodowanie się egzaltacją w polityce uważa za nieszczęsny obłąd, z tego to zapewne powodu uderza gwałtownie na poezję naszą romantyczną.

Trzeba jednak zauważyć, że przewaga rozumu i refleksji, ośchłość, brak namiętności, a nawet gorętszego i subtelniejszego uczucia wiele zaszkodziły artystycznej wartości wszystkich powieści Kaczkowskiego, zarówno historycznych, jak współczesnych.

Jan Zacharyasiewicz¹⁾ (1825—1905), rodem z Małopolski, ukończył liceum w Przemyślu, poczem uwięziony po dwuletniem śledztwie dostał się na dwa lata do więzienia w Szpilbergu (1842—1844). Tu poznał dokładnie literaturę niemiecką. We Lwowie obok studjów uniwersyteckich wczesnie rwał się do pracy literackiej i działalności społecznej w duchu demokratycznym, redagując kolejno *Postęp*, *Gazetę powszechną*, *Tygodnik Polski*. Znowu uwięziony, przesiedział dwa lata w Theresienstadt. Po powrocie do Lwowa od r. 1854 bierze udział w redagowaniu *Nowin*, *Dziennika literackiego*, *Kółka rodzinnego*, ogłaszając tu poezje swe i powieści. Od r. 1861 oddał się wyłącznie powieściopisarstwu. Kilka lat bawi w Dreźnie w zażyłości z Kraszewskim, zwiedza Francję i Włochy, wreszcie osiada w Warszawie, powracając zazwyczaj na lato tylko do rodzinnych miejsc w Małopolsce.

Ogłosił kilkadziesiąt mniejszych i większych powieści obyczajowych, w których okazał się szczególnie dobrym znawcą Galicji i jej stosunków. Roztrząsa w nich zazwyczaj żywotne zagadnienia społeczne i charakteryzuje różne społeczne sfery, jak lud rusiński, księży ruskich, mieszczaństwo, arystokrację. Wyróżnia się tem, że z usposobienia skłonny do uczuciowości i marzyciestwa, usiłuje być realistą i trzeźwo zapatrywać się na stosunki społeczne i życie ludzkie. Kolizja między wymarzoną idealnością a rzeczywistością prowadzi go do rozczarowania i sarkazmu. Miłość łagodna i cicha i jej analiza, piękno natury odczute po marzycielsku i wyrażone romantycznie, dążenia i myśli szlachetne, ból na widok wad i trudnych sytuacji społeczeństwa: oto najczęstsze żywioły jego powieści. Daru kompozycji i plastyki w większych rozmiarach nie posiada. W języku i stylu powieści do roku 1858 znać silny wpływ języka niemieckiego: znajdują się germanizmy, okresy ciężkie i zawiłe. Wad tych jednak pozbył się w późniejszej działalności literackiej.

Do lepszych powieści należą: *Na kresach* (Lwów, 1860). Bohater poświęca się pracy nad ludem; doznawszy rozczarowania, zostaje księdzem w nadziei, że na tem stanowisku łatwiej cel swych marzeń osiągnie. W powieści tej jeden z pierwszych wskazuje autor obowiązek obywateli wielkopolskich stawiania oporu germanizacji. *Święty Jur* (Lwów, 1862) i *Jarema* (1889), osnuta na stosunkach ludności ruskiej i polskiej, zawierają nawoływanie do wzajemnych ustępstw

¹⁾ F. H. Lewestam: *J. Z.*, szkic biograficzno-literacki. *Tygodnik Ilustrowany*, 1864. — E. Lubowski: *J. Z. Kłósy*, 1875. — E. Zoryan: *J. Z. Tygodnik Ilustrowany*, 1885. — P. Chmielowski: *Nasi powieściopisarze*. Kraków, 1887.

i zgody. W powieści p. t. *W przededniu* (Lwów, 1863, 3 tomy) maluje skutki złudnego wyczekiwania jakichś ważnych zmian, które nas odrywa od samodzielnej pracy nad poprawą losu. W *Marcjanie Kordyszu* (Lwów, 1865) wystawia marzycieli, pełnych złudzeń i pragnień, marniejących przez to, że nie umieją pogodzić się z rzeczywistością. W *Zakrytych kartach* (Lwów, 1874, 3 tomy) uderza na lekkomyślność i rozrzutność społeczeństwa w Galicji. W powieści p. t. *Zły interes* (Warszawa, 1876) maluje skutki chciwości grosza, wystawiając dorobkiewicza bankiera, który wskutek krachu zażywa trucizny, i zrujnowanego księcia, frymarczącego szczęściem córki dla pieniędzy.

O wiele pod względem artystycznym słabsze są powieści historyczne, jak np. *Dwaj lutniści*, na tle wieku XVI z postaciami Janickiego i Klonowicza; *Konfederat*, przedstawiająca obudzenie się patriotyzmu mieszczan, *Marek Poraj*, *Chleb bez soli*, *Noc królewska* (na tle rozbiorów Polski).

Wincenty Pol ¹⁾ (1807—1872). — Pochodził z urzędniczej rodziny niemieckiej, w Małopolsce osiadłej. Pierwsze nauki odebrał w szkołach lwowskich; z pierwszych wrażeń ważnem było oglądanie pamiątek po Janie III w Złoczowskiem i opowiadania starych bywalców, pasiecznika i kozaka, zużytkowane przez Pola w utworze *Wiele mało przeboleło*. Kończył szkoły u Jezuitów w Tarnopolu, gdzie stał na stancji u Benedykta Winnickiego, starego szlachcica, który mu także dużo opowiadał o dawnych czasach i ludziach, zwłaszcza o własnych przygodach z pobytu u Cetnera, wojewody bełzkiego. (*Przygody Bene-*

¹⁾ K. Ujejski: Listy z pod Lwowa. Dziennik literacki. Lwów, 1860 i osobno, Lipsk, 1861. — M. Dzieduszycki: a) Co się komu należy. Lwów, 1860; b) Wincenty Pol. (Dzieła W. P., t. VIII. Lwów, 1872). — J. Ign. Kraszewski: Pamięci W. P. Poznań, 1872. — J. Szujski: W. P. Przegląd polski. Kraków, 1872. — K. Wł. Wójcicki: W. P. Kłosa, 1872. — Siemiński: W. P. i jego poetyczne utwory. Kraków, 1873. — L. Dębicki: W. P., jego żywot i pisma. Przegląd lwowski, 1873/4. — St. Buszczyński: W. P. i jego pisma. Kraków, 1873. — A. Tyszyński: a) Stefan Czarniecki i Pachołę hetmańskie. Kłosa, 1873; b) Poezje W. P. Wizerunki polskie. Warszawa, 1875. — W. Spasowicz: Odczyty o W. P. Ateneum, 1878. — A. Doleżyna: Wspomnienie o W. P. Tygodnik Ilustrowany, 1880. — W. Spasowicz: W. P. jako poeta. Studja nie z natury. Wilno, 1881. — Toż samo: Pisma, t. I. Petersburg, 1892. — K. Estreicher W. P., jego młodość i otoczenie 1807—1832. — Lwów, 1882. — Z. Kaczkowski: Mój pamiętnik z lat 1833 do 1843. Lwów, 1899. — W. P. Dzieła wierszem i prozą. Lwów, 1875—1878, 10 tomów. — Z korespondencji W. P. Przewodnik naukowy i literacki, 1904/5. — Mann Maurycy: W. P., studjum biograficzno-krytyczne, tom I i II. Kraków, 1906. — J. Kallenbach: O W. P. B.blioteka Warszawska, 1907. — Biegeleisen H. Dr.: W. P. więźniem stanu. Przegląd prawa i administracji, 1909.

dykta Winnickiego). Po skończeniu kursów filozofji we Lwowie (1827), za radą krewnego po matce, Adama Jochera, oddał się studjom nad literaturą niemiecką w zamiarze starania się o wykłady tego przedmiotu w uniwersytecie wileńskim. Rzeczywiście po napisaniu rozprawy o eposie trzymał wezwanie na stanowisko lektora języka niemieckiego i wyruszył do Wilna. po drodze zwiedzając Podole, Kijów, Wołyń i Polesie. Niedługo jednak bawił w stolicy Litwy. Zorganizowawszy w r. 1831 grono młodzieży, połączył się z oddziałem Giełguda i Chłapowskiego, po klęsce przeszedł wraz z innymi granicę pruską. Wówczas to zwiedził Królewiec, brzegi Bałtyku i Rugję. W r. 1832 zetknął się w Dreźnie z Mickiewiczem i pod wpływem świeżych wypadków pisał pieśni patryjotyczne, wydane w następnym roku w Paryżu p. t. *Pieśni Janusza* (na cześć przyjaciela Czetwertyńskiego). Powróciwszy w r. 1832 do Galicji, w żywym współdziałaniu z politycznymi prądami owych czasów przejeżdżał kraj wzdłuż i w poprzek, gromadząc bogaty skarb wrażeń i spostrzeżeń, zachwycając się zwłaszcza urokiem krajobrazów górskich. Tatry zwiedził po raz pierwszy w lecie r. 1835. Najczęstsze i najserdeczniejsze stosunki łączyły go w tym czasie z hrabią Ksawerym Krasickim, majorem Kościuszkowskim, który mu wiele szczegółów opowiadał z przeszłości, zwłaszcza z czasu walk na kresach Ukrainy. (*Mohort*). Osiadłszy (w r. 1836) na dzierżawie u Krasickiego, a od r. 1840 na własnej wiosce Marypolu w Gorlickiem, wyruszał często wraz z Krasickim na wyprawy łowieckie, na wilki, dziki i niedźwiedzie, skąd zaczerpnął to bogactwo szczegółów myśliwskich, które w niektórych jego dziełach podziwiamy. (*Rok myśliwca*). W r. 1839 napisał pierwszą swą gawędę p. t. *Przygody Benedykta Winnickiego z podróży jego z Krakowca do Nieświeża 1766 roku i powrót w dom rodzicielski* (wydane we Lwowie 1840), *Gawędę o ziemi naszej* (wydaną w Poznaniu 1843 r. p. t. *Pieśń o ziemi naszej*) i *Historję szewca Jana Kilińskiego* (wydaną w Paryżu i Poznaniu 1843 r.). Z wycieczek letnich w Tatry, które ponowił w r. 1843, powstał jeden z najcelniejszych jego utworów poetyckich p. t. *Obrazy z życia i podróży* (wydane we Wrocławiu w r. 1846). Zapas spostrzeżeń i notatek geograficznych rozszerzył się wskutek podróży w Beskid, dorzecza Sanu i Dniestru, a w latach następnych na Śląsk pruski, do Berlina, Berna morawskiego, Wiednia i Gracu.

Rok 1846 stanowi datę ważnego przełomu w zapatrywaniach i twórczości Wincentego Pola. W lutym tego pamiętnego roku przeprowadzał się poeta z rodziną i dobytkiem do Lwowa. I gdy po drodze zabawił w Polance u przyjaciela swego, Trzycieskiego, na dwóch

napadł tłum uzbrojonego chłopstwa. Dobytek poety zrabowano, rękopisy zniszczono; żona jego skrwawiona, on sam przywiązany do drzewa i duszony, ledwo z życiem uszedł. Związanego odstawiono do Lwowa, gdzie kilka miesięcy przesiedział w więzieniu. Tu napisał *Siedm psalmów pokutnych w duchu Dawidowym* i wiersze więzienne. Moralnie i materialnie wypadek ten przygnębił poetę. W braku środków do życia musiał zarabiać lekcjami i wykładami literatury, redagowaniem „Biblioteki Ossolińskich“ (od 1847—1848 r.) i ogłaszaniem artykułów treści geograficznej. W r. 1848 podczas zjazdu Słowian w Pradze napisał poemat *Słowo a sława*. Był jego polepszył się w r. 1849, w którym otrzymał katedrę geografji przy uniwersytecie Jagiellońskim. Obok prac geograficznych, jak *Kilka słów o wycieczkach naukowych*, *Rzut oka na umiejętność geografji, Północny wschód Europy*, *Rzut oka na północne stoki Karpat*, pisał dawniej zaczęty większy utwór poetycki p. t. *Mohort* i wykończył go w r. 1852 (wydany w Krakowie 1855 r.). Tymczasem z początkiem 1853 dano nagle dymisję czterem profesorom wszechnicy Jagiellońskiej: Helcłowi, Zielonackiego, Małeckiemu i Polowi. Poeta, którego sława wzmagala się z każdym rokiem, oddaje się znowu podróżom i pracom literackim. W tymże roku wydaje w Petersburgu poezje w trzech tomach, w których pomieszcza *Senatorską zgodę* i *Sejmik w Sądowej Wiszni*. W r. 1854 pisze *Czarną krówkę*, w r. 1855 *Wita Stwoszu* (wydane w Wiedniu 1857), w r. 1856 *Drobne poezje z lat ubiegłych*. W następnych latach znajdujemy go na dłuższym lub krótszym pobycie w różnych miejscach Galicji, parę razy w Wiedniu, Warszawie i Lublinie, otoczonego czcżą i owacjami obywatelstwa, które go uważało za największego poetę polskiego. Odzywały się jednak także głosy przeciwne, jak np. gwałtowna i dotkliwa dla Pola krytyka w *Listach z pode Lwowa* Kornela Ujejskiego (1860 r.). Pomimo kłopotów finansowych i wzmagającej się ślepoty Pol do końca życia nie przestał pisać. Do ważniejszych utworów ostatniej doby jego życia należą: *Pacholę hetmańskie* (wydane w Warszawie 1862 r., 2 tomy), *Z podróży po burzy* (w Krakowie 1856), *Pieśń o domu naszym* (we Lwowie 1866), *Legendy o św. Janie Kantym* (w Krakowie 1868), *Rok myśliwca* (1870), *Boża krynica* (w Dreźnie 1871), *Pieśń o krakusowym grodzie* (w Krakowie 1873), *Pan Starosta Kiślacki* (w Poznaniu 1873).

Odznaczał się szczerością, dobrodusnością i humorem, który nie opuścił go do końca życia. Postaci był pięknej, głosu miłego,

opowiadał z werwą, życiem i poezją: ujmującą powagą, wdziękiem, a nadewszystko naturą nawskróś polską pociągał ku sobie wszystkich.

W poetyckiej twórczości Wincentego Pola rozróżnić można dwa okresy, rozdzielone rokiem 1846. Do najlepszych utworów pierwszego okresu należą:

Pieśni Janusza, zbiór piosnek patriotycznych i żołnierskich oraz wierszy opisowych z wyraźnymi cechami gawęd (np. *Wieczór przy kominie*, *Gawędy Dobosza*), natchnionych wypadkami powstania listopadowego. Zyskały one odrazu ogromną popularność, gdyż tchnęły życiem, uniesieniem lirycznym, niekiedy rzewnością i smutkiem, lecz dalekim od sentymentalnej miękkości. Z różnych piosnek listopadowych najwierniej odtwarzają one usposobienie panujące w r. 1831. Niektóre z nich, jak np. *Mazur* (od słów: „Piękna nasza Polska cała“...), *Krakusy* (od słów: „Grzmią pod Stoczek armaty“), *Spiew z mogiły* (od słów: „Lecą liście z drzewa“...) należą do dziś dnia do ulubionych pieśni narodowych. Niektóre ustępy (np. *Wieczór przy kominie*) zawierają już zarody owego nie znajdującego granic i niekrytycznego uwielbienia przeszłości, które stanie się główną cechą drugiego okresu twórczości Pola. Końcowy wiersz (*Proroctwo kapłana*) w zupełności zestrza się z kierunkiem mesjanistycznym naszej poezji popowstańkowej.

Obrazy z życia i podróży są zbiorem 22 wierszy, natchnionych pobytym Pola w Tatrach. Wielbi tu i podziwia poeta lud i przyrodę tych gór, opiewa doznane wrażenia w wycieczkach na turnie (np. *Na Krywanju*), wychwala maluczkich, gości w góralskich chatach, wprowadza liczne rozmowy z góralami, kreśli ich poglądy na świat, opowiada legendy, np. o Bolesławie Chrobrym, który przebił góry, aby spuścić Dunajec, o królu na Magórze, siłaczku Grzeli, który „przystał do wesołych“, o cudownem powstaniu obrazu Najświętszej Panny Ludzimirskiej. Rzeczy te w sposób niewyszukany, lecz bardzo prawdziwy odzwierciedlające przyrodę i usposobienie ludu, wymownie świadczą o poetyckim talencie Pola, który przy żywym odczuwaniu wspaniałości gór naszych miał bystre oko obserwatora i etnografa.

Pieśń o ziemi naszej, poemat jego najwięcej znany, głośny i wielbiony, w skocznej, żywej i zamaszystej melodji opiewa różne kraje (z wyjątkiem Wielkopolski), wchodzące w skład rzeczypospolitej polskiej. Bez systematycznego układu i planu, na tle żywo, krótko i barwnie skreślonej przyrody rozwija poeta nieco szczegółowiej obraz życia szlachty, a zwłaszcza ludu włościańskiego, którego pracowitość, statek i rozsądek uwielbia z pogodną radością i zapa-

lem, nie mącąc ani sobie ani czytelnikowi przyjemności tej podróży wspomnieniami historycznymi. Poemat jednak wydaje się jakby tylko ramą poważniejszej i głębszej całości, jakby pobieżnie i naprędco z góry zdjętą fotografią bez głębszego znaczenia.

Przygody IP. Benedykta Winnickiego. Benedykt Winnicki, herbu Sas, syn zagonowego szlachcica, w sędziwym wieku opowiada o przygodach swej młodości. Oddany na dwór wojewody bełzkiego, Cetnera, nauczył się trzymać klamki pańskiej, zaznał biesiad, dworactwa i przetań się w świecie. Wysłał go wreszcie Cetner do Nieświeża z listami do Radziwiłła. Po drodze zabił jakiegoś dziada, co się nań zasadził; w Nieświeżu blisko trzy lata czekał na odpowiedź Radziwiłła. Wreszcie otrzymawszy listy i bogate dary ruszył z powrotem, postanawiając odwiedzić po drodze rodziców. Wjeżdżał „huczno i buńczuczno”, wytwornie ubrany, z setnym pacholkiem. Czekala go jednak niespodzianka. Ojciec zgromił go za to, że jechał przez otawę, nie uchylił czapki przed figurą i był pięknie ubrany; a gdy nadto w domu nie zachował postu, zapoznał się z „monitorem boćkowskim” i przez cztery tygodnie przesiedział w komórcie o chlebie i wodzie. Uwolnił go ojciec wreszcie na prośby żony i starego proboszcza.

Utwór ten, wydany w rok po wyjściu *Pamiętników Soplicy* Rzewuskiego, jest pierwszą w naszej literaturze rymowaną gawędą większych rozmiarów. Pisana bez tendencji i pretensji, na podstawie ustnych opowiadań Winnickiego, którego Pol znał dobrze, a podług wzoru gawęd Soplicy, trafnie charakteryzuje obyczaj szlachty XVIII wieku, ujmuje naiwnym i barwnym stylem. Pol jednak nie zdawał sobie sprawy z tego, że obraz jego świadczy o upadku oświaty i moralności w czasach, które pragnął wychwalać.

Najwybitniejszym utworem drugiego okresu twórczości jest:

Mohort. W formie opowiadań Ksawerego Krasickiego kreśli poeta wizerunek czujnego kresowego rycerza, Mohorta (I), mówi o powołaniu go w dawnych czasach do Warszawy dla wyuczenia księcia Józefa Poniatowskiego sztuki rycerskiej (II), o pobycie księcia Józefa na kresach (III), wspomina o rzezi humańskiej (IV), o miłości Mohorta do Anusi Różańskiej (V), wreszcie o bitwie na grobli Boryszkowieckiej i o bohaterskiej śmierci Mohorta.

Treść zawdzięczał poeta opowiadaniom Ksawerego Krasickiego, uzupełnił je szczegółami innych weteranów, którzy osobiście znali Mohorta. Za najważniejsze uznał podać zebrane tradycje w takiej formie, w jakiej go doszły. „Zaledwo uwierzyć można było temu — pisze w objaśnieniach — co o Mohorcie starsi mówili. Za szwedzkiej ostatniej wojny 1707 r. był już namiestnikiem, a w bitwie na Boryszkowskiej grobli 1792 r. poległ, licząc wtedy 80 lat służby wojsko-

wej, bywszy za panowania Stanisława Augusta najstarszym w całym kompacie oficerów i chorągwi, stojących na ukraińskich kresach“.

Pomimo bohaterskiej treści i uroczystego stylu *Mohort* ma wyraźne cechy gawędy. Nie masz tu ciągłej, stopniowo rozwijającej się i jednolitej akcji: każda pieśń tworzy zamkniętą w sobie całość; szczegóły podrzędne wychodzą w opowiadaniu wyraziściej, niż główne; odnosi się to szczególnie do rysów bohatera, które nie są rozwinięte, ponieważ *Mohort* jest zbyt posagowy, „nie działa, tylko trwa“, nie przedsięwzięrze ani dokonywa żadnego wielkiego i bohaterskiego czynu, nawet w śmierci swojej spełniając tylko zaszczytny obowiązek żołnierza. Jako opisowy i pouczający poemat jest *Mohort* cennym dziełem, odsłania zdrowy rdzeń narodu, rycerskość, karność, honor i cnotę bez skazy tego wojska, które godność i sławę narodu umiało w najcięższych przejściach trzymać wysoko i zaszczytnie. Barwnie odmalowane tło kresów ukraińskich, wzmianki o walkach z dziczą tatarską, wprowadzenie sympatycznej postaci księcia Józefa przyczyniają się do urozmaicenia treści i podnoszą artystyczną wartość utworu, który słusznie uchodzi za jeden z lepszych tego poety.

Inne utwory, pisane po r. 1846, tak pod względem treści, jak artystycznej wartości podlegają silnym zarzutom. Przywiązanie do tradycji popchnęło Pola do idealizowania całej przeszłości, nie tylko tego, co godne było chwaleń, ale także krzyżujących zdrożności w charakterze i obyczajach przodków. W *Senatorskiej Zgodzie* opowiada o waśni między podkomorzym Balem, a starostą Mniszchem, która zawichrzyła całą ziemię sanocką i usmierzyła się zręcznym dowcipem ks. biskupa Warmińskiego; służyć to ma za dowód, że u nas wszystko stało posadą — w możnych rodach tradycją, a u szlachty radą familijną. W *Sejmiku w Sądowej Wiszni* znajdujemy smutny obraz sejmiku z r. 1766, zawichrzonego wstrętnemi walkami stronnictw, intrygami, przekupstwem i krwi rozlewem; ponieważ jednak szlachta miecze schowała na widok *Sanctissimum*, więc poeta wierzy, że było dawniej lepiej, niż dziś, dziś bowiem nikt „w imię Boga nie zatrzyma miecza nad głową, gdy ma w ręku wroga“. W tych i innych gawędach, jak *Pacholę hetmańskie*, *Wit Stwosz*, znajdujemy suchy materiał tradycji, nie urozmaicony fantazją, nie ożywiony akcją, bez figur umiejętnie i z życiem skreślonych. Przeważają w nich szczegóły drobne, antykwaryczne, nagromadzone z uszczerbkiem artystycznej wartości poematów. Do lepszych stosunkowo należą: *Stryjanka*, *Starosta Kiślacki* i *Pieśń o domu naszym*.

W ogólności Wincenty Pol odznacza się jako poeta talentem niemałym. Przypada mu w udziale zasługa stworzenia nowej formy poetyckiej, wierszowanej gawędy starszlacheckiej. Wskutek braku potężnej twórczej fantazji popadł w tym rodzaju w manierę, pomimo to poezje jego pisane w czasach pomickiewiczowskich należały do najpoczytniejszych i są doskonałym wyrazem przeważnie panujących między latami 1848 a 1863 usposobień naszego społeczeństwa. Odczuł on i znakomicie umiał wyrazić ducha czasów listopadowych w *Pieśniach Janusza*, ukochał naród i jego tradycję, znał ziemię ojczystą, jak rzadko kto, i opiewał ją z zapałem szczerym i porywającym. Z natury skłonny do podniosłych nastrojów, uczuć górnych i form pięknych, nie zapuszczał się, jak Kondratowicz, w^{*} nędze i niedole życia codziennego, nie płakał krwawemi łzami cierpiących, wzgardzonych i małych, lecz tak w życiu, jak w poezji i w temperamencie bez porównania więcej miał od Syrokomli cech wybitnego typu narodowego.

Ludwik Władysław Kondratowicz¹⁾ (1823—1862), znany pod pseudonimem *Władysław Syrokomli*, spędził lata młodości w ubogim dworcu szlacheckim rodziców nad Niemnem i na nauce w Nieświeżu i w Nowogródku. Nie skończywszy jednak szkoły średniej, uzupełniał swoje wykształcenie w domu rodziców lekturą *Krasickiego* i *Waltera Scotta*. Od r. 1842 przez dwa lata pracował jako kancelista w zarządzie dóbr *Radziwiłłowskich* w Nieświeżu; tu po raz pierwszy otrzymawszy pozwolenie przejrzania archiwum *Radziwiłłów*, zwrócił na siebie uwagę talentem rymotwórczym; tu także rozmiłował się w przeszłości naszej i wydobył niejeden pomysł do przyszłych swoich utworów. Przez dziewięć lat następnych, po wczesnem ożenieniu się, przebywa na skromnej dzierżawce w *Załużcu*, w ścisłem

¹⁾ F. H. Lewestam: *Władysław Syrokomla*. Tygodnik Ilustrowany, 1862. — J. I. Kraszewski: *W. S.* Warszawa, 1863. — W. Korotyński: a) *Urywki z pamiętników W. S.* Gazeta Warszawska, 1870; b) *Przedmowa do wydania zupełnego utworów Ludwika Kondratowicza*. Warszawa, 1872. — A. Tyszyński: *Ludwik Kondratowicz i jego poezje*. Wizerunki polskie. Warszawa, 1875. — Wł. Spasowicz: a) *Studja nie z natury*. Wilno, 1881; b) *W. S. Pisma*, tom I. Petersburg, 1892. — W. Z. Kościalkowska: *W. S., studjum literackie*. Wilno, 1881. — St. Tomkiewicz: *Przyczynek do biografji W. S.* Tygodnik Ilustrowany, 1882. — Cz. Fieniążek: *W. S. wobec rozwoju poezji ostatniego okresu*. Sprawozdanie szkoły realnej. Kraków, 1885. — J. Hora:m: *Z życia poety*. Lwów, 1886. — A. Pług: *W. S., wspomnienie*. Kłosy, 1887. — F. Suryn: *Ludwik Kondratowicz i jego poezje*. Tygodnik Ilustrowany, 1887. — *Poezje Ludwika Kondratowicza*. Warszawa, 1872, 10 tomów. A. W. Drogoszewski; *W. S.* Warszawa, 1905

zespoleniu z przyrodą i ludem. pomimo niedostatku, kłopotów i coraz większej gromadki dzieci, oddany pełnej zapалу pracy, która rozwinęła jego siły umysłowe i dała mu dość obszerny, acz nie zawsze z najlepszych zaczerpnięty źródół zasób wiedzy historycznej. Tu powstały pierwsze poezje: *Pocztyljon*, *Trzy gwiazdki*, *Chodyka*, *Dyferencja*, *Kradzione*, *Blogostawiony Sadoch* (wyszły między latami 1844 do 1849 w „Atheneum“, „Pamiętniku“ i „Gwiazdzie“); tu między latami 1846—47 napisał *Urodzonego Jana Dęboroga* (wydanego w Petersburgu 1853 r.), pierwszą serję *Gawęd i rymów ulotnych* (wydanych w Wilnie 1853), dokonał wybornych swych *Przekładów poetów polsko-lacińskich epoki Zygmuntozkiej*; tu wreszeie przygotował do druku *Dzieje literatury* (wydane w dwóch tmacz w Wilnie 1852 r.),

Krótki pobyt w Wilnie, dokąd przeniósł się w r. 1852 z Załucza, a następnie ostatni okres życia (1853—1862), spędzony na skromnej dzierżawie o dwie mile od Wilna, w Borejkozszczyźnie, mniej były szczęśliwe. Aby wyżywić liczną rodzinę musiał pracować dla chleba, sprzedawać utwory nie zawsze wykończzone, improwizować byle jak najwięcej. Co gorsza, nie mógł się oprzeć pokusom pobliskiego Wilna, które mu dużo drogiego czasu pochłaniało. Życie to wywołało wkrótce nieuleczalną chorobę nerwową. Pomimo przesytu, rozczarowania i przygnębienia wiele pięknych rzeczy napisał w tym czasie, między innymi: *Spowiedź pana Korsaka*, *Garść pszenna*, *Kęs chleba* (1855), *Margier* (1855), obrazek dramatyczny *Chatka w lesie*, *Córka Piastów*; w r. 1856: *Janko Cmentarnik*, *Wielki Czwartek*, *Zgon Acerna*, komedia *Hrabia na Wątorach*, *Testament*; w r. 1857: *Królewscy lutniści*, *Stare wrota*, *Nocleg Hetmański*, *Ulas*, wiele drobnych utworów, nadto utwór dramatyczny, wystawiony w r. 1858 w Wilnie p. t. *Kasper Karliński*; w r. 1859: *Szkolne czasy Dęboroga*, *św. Franciszek z Asyżu*, *Stella Fornarina*, *Marcin Studzieński*, *Starosta Kopanicki*. W ostatnich czasach wśród zupełnego niedostatku i wielkiej cierpien pisał utwory: *Cupio dissolvi*, IV tom *Gawęd i rymów ulotnych* i *Poezje ostatniej godziny*, z których najlepsze *Melodje z domu obłąkanych*.

Między poetycznymi utworami Kondratowicza znajdujemy najwięcej powieści, pisanych sposobem gawędziarskim. Niektóre z nich opiewają zdarzenia i postaci historyczne. Należą tu między innymi: *Zgon Acerna*. Sucha, pełna deklamacji i moralów, a uboga w akcję powieść o ostatnich chwilach i śmierci Klonowicza. *Królewscy lutniści*. Owdowiałego Zygmunta Augusta, w gościnie u Radziwiłłów starają się rozerwać lutniści: udaje się to pacholeciu śpiewającemu piosenkę

ukraińską. *Stare wrota*. Piotr Skarga poświęca staremu szlachcicowi Szelidze dom i wrota. Wrota te zabijają wzbogaconego zdrajcę ojczyzny, syna Szeligi.

Do tegoż rodzaju zaliczyć jeszcze można utwory: *Nocleg hetmański*, *Marcin Studziński*, *Starosta Kopanicki*. Nieco odrębny charakter ma w podniosłym, bohaterskim tonie osnuty poemat p. t. *Margier*. Opiewa w nim autor sposobem Wergilego w kronikach pruskich zapisany fakt napadu Krzyżaków na zamek Pullen, bohaterską obronę wodza litewskiego, Margiera i śmierć załogi, która przez dobrowolne spalenie się na stosach, uniknęła krzyżackiej niewoli. Wszystkie te powieści historyczne są małej wartości artystycznej. Brak im ożywionej akcji, ruchu, życia, plastyki w opisach i figurach, brak im tchnienia poetyckiego, wdzięku i fantazji w stylu.

Lepiej udawały się pocie powieści osnute na żywej tradycji lub na przygodach własnego życia. Należą tu: *Urodzony Jan Dęboróg*. *Dzieje jego rodu, głowy i serca, przez niego samego opowiedziane*. Jest to szlachecka gawęda o młodości Dęboroga i o zakończeniu długiego sporu rodzinnego między Dęborogami i Brochwicami. Dotkliwy brak żywszej akcji i plastyki w figurach wynagradzają tu ustępy pisane pod wpływem żywego uczucia, np. o pobycie Dęboroga na nauce u ks. Definitora. *Szkolne czasy* stanowią dalszy wątek poprzedzającej gawędy. Opisuje tu poeta własne czasy szkolne, spędzone na nauce w Nieświeżu u ks. Dominikanów. Ton opowiadania ciepły, serdeczny; piękne i z natury odrysowane postaci profesorów, starego Arona, jako też opisy miasta, stanowią główną część tej gawędy. *Zaścianek Polkowa*. Treść osnuta na rzeczywistym zdarzeniu. Stary żebrak na gruzach swej zagrody opowiada podróżnemu, jak szlachta zaściankowa, wywłaszczona, własnoręcznie spaliła siedziby swych przodków. *Kęs chleba*. Nielitościwy dziedzic ruguje z dzierżawy poczciwego szlachcica, Łagodę, i pozbawia go przez to chleba. Wątku dostarczyło pocie wyrugowanie własnych jego rodziców i sióstr z dzierżawy Tolonek (1854). Jedna z najpiękniejszych gawęd poety; piękne są zwłaszcza opisy przyrody i sielskiego życia na Litwie. *Janko Cmentarnik*. Janko po 40 latach tułaczki i różnych przygód, stęskniony za rodzinną wioską, zwiedza mogiły dawnych przyjaciół i rozpija się. Do tegoż rodzaju należą: *Spowiedź pana Korsa*, który w wieśniaczej siermiędze przez całe życie pokutował za zabicie chłopca; *Pan Marek w piekle*, pieczęniarz i pochlebca, po śmierci dręczony karą samotności i wzgardy; *Kapral Terefera*, wyborna powiastka, osnuta na kolizji poświęcenia

się i karności żołnierskiej; *Tredzłowe*, przedstawiające **hardego** wobec pana, szlachcica zaściankowego; *Ulas*, sielanka bojowa z błot pińskich.

Wartość tych gawęd polega głównie na tem, że poeta z wielkiem współczuciem opiewa los upośledzonych, nędznych, wzgardzonych, zwłaszcza wieśniaków i szlachty zagrodowej. Przywiązanie do ziemi i tradycji rodzinnej, religijność, prostota, **szczerłość**, uczciwe i szlachetne myśli są niemałą ich ozdobą. Nie jest Kondratowicz tak śmiały, zamaszysty i wykwiśnięty, jak Pol, ale żywiej od niego odczuwał niedoli, jest smutniejszy, realniejszy, nigdy nie pozuje na artystę i nie goni za efektem. Z drugiej jednak strony kompozycja utworów jego jest zazwyczaj wadliwa; nie miał on ani wykształcenia artystycznego, ani wyższych wrodzonych talentów poetyckich; nie władał oryginalnym, własnym stylem i nie stworzył żadnego doskonałego i bez zarzutu utworu.

Kornel Ujejski ¹⁾ (1823—1897). — Lata dzieciństwa spędzone w rodzinnej wsi Boremianach, nad Strypem i Dniestrem w Galicji, pod wpływem matki i wuja, wychowanka szkoły krzemienieckiej; lata nauki chłopięcej w szkole normalnej w Buczaczu, uzupełnionej we Lwowie nauką domową; wreszcie młodzieńcze, na ławach uniwersytetu lwowskiego i w stosunkach z Wincentym Polem, Dzierzkowskim, Szajnochą, Bielowskim i Leszkiem Borkowskim, a przez czas pewien w Warszawie (w r. 1844), gdzie się zaznajomił z Lenartowiczem, Wójcickim, Wilkońskim i Łuszczewską; — rzuciły w duszę Kornela Ujejskiego ów „**nawiew melancholji, tęsknoty i smutku**“, który stał się główną cechą i treścią jego pieśni. Dzieckiem będąc, widział tłumy

¹⁾ Poezje K. U. Lipsk, 1866. — Dzieła K. U. Przemysł, 1893, 3 tomy. — K. Estreicher: K. U. Tygodnik Ilustrowany, 1860. — J. Tretiak: K. U. i jego poezje. Kraków, 1893. — A. Bądzkiewicz: K. U. Kraków, 1893. — B. Biernacki: K. U. Niwa, 1897, nr. 39. — J. Bleszyński: K. U. jako dramaturg. Kurjer niedzielny, 1897, nr. 41. — Wł. Bukowski: K. U. Gazeta polska, 1897, nr. 237 i następn. — H. Ceysinger: K. U. Tygodnik mój i powieści, 1897, nr. 40. — Choiński T. J.: K. U. Wędrowiec, 1897, nr. 40. — D. Ad.: K. U. Gazeta polska, 1897, nr. 216. — A. Dobrowolski: K. U. Kurjer warszawski, 1897, nr. 39. — M. Gawalewicz: K. U. Kurjer warszawski, 1897, nr. 216 i nast. — K.: K. U. Prawda, 1897, nr. 40. K. U. Praca. (Poznań), 1897, nr. 101—104. — J. Łoziński: Ze wspomnień o K. U. Słowo polskie, 1897, nr. 223. — S. Orłowski: K. U. Tygodnik Ilustrowany, 1897, nr. 40. — M. S.: K. U. Biesiada literacka, 1897, nr. 40. — A. Mazanowski: K. U. Przegląd literacki, 1897, nr. 17—21. Tenże: K. U. Złoczów, 1904. — L. Dębicki: K. U. Czas, 1897 październik. — K. Reinschm.: K. U. Ster, 1897, nr. 37. — K. Wróblewski: K. U. Głos, 1897, nr. 40. — M. Wolska: Ze wspomnień o K. U. Tygodnik Ilustrowany. 1897, nr. 40.

emigrantów, wracających po klęsce z pola bohaterskiej walki; ich opowiadania głęboko utkwiły we wrażliwym sercu i żywej wyobraźni; otoczony następnie rojem tajnych spisków, w czasie gdy (między 1830 do 1850) cała Europa była pełna rewolucji, otoczony najniedorzeczniejszym uciskiem policyjnych i biurokratycznych rządów ówczesnej Galicji, pod wpływem poezji narodowej, powołującej do wiary i nadziei w imię idei mesjanicznych: wcześniej zapłonął ogniem oburzenia i protestu, zapragnął wyśpiewać „ból mateczyny“, i wszystko poświęcić, byle iść „jak chorąży przed narodem“. Smutne stosunki społeczne Warszawy, którym naocznie się przyjrzał, wyrwały mu z piersi pierwszy poemat p. t. *Maratón*, napisany w r. 1844 lub początkach 1845, (drukowany 1847), pełen młodzieńczej, do bohaterstwa rwącej się siły zapału i wiary. Nadszedł straszny dla Galicji rok rzezi (1846): wstyd, ból, przerażenie, rozpacz, zagościły w sercu poety; w tym czasie pisał *Skargi Jeremiego* i niektóre liryki, jak *Ziemia* i *Anioł Pański*. Lecz krew przelana wywołała także refleksję, zmieniając kierunek jego demokratycznych przekonań i dążeń. Pokazało się, że najpierw trzeba było ten lud podnieść, oświecić, szczerze ukochać, własną miłością rozgzać, że dążność ta powinna wnikać w szpik i kości całego społeczeństwa i wszystkich stanów. Podróż zagranicę, do Brukseli, gdzie widział się z Lelewalem, do Paryża, gdzie poznał osobiście Mickiewicza i Zaleskiego, a zaprzyjaźnił się ze Słowackim (wiersz *Do autora Kordjana*), gdzie wziął w serce wszystkie nędze emigracji polskiej, jej pragnienia nadzieje i tęsknoty (wiersz p. t. *W Paryżu*), gdzie z sympatją śledził pierwsze ruchy rewolucji lutowej (1848, wiersz *Do Lamartine'a*), umocnił go w tych przekonaniach. Po powrocie do Galicji i ożenieniu się (wiersz p. t. *U brzegu*), po wydaniu lirycznych swych utworów, napisanych w latach 1845—1850 (*Kwiaty bez woni*, 1848, *Zwiędłe liście*, 1849, *Melodje biblijne*, 1852), mieszkając w Pawłowie, potem w Podlipcach pod Złoczowem, od r. 1858—1880 w Zubrzy pod Lwowem, wreszcie w majątku syna w Pawłowie: wszędzie nie tylko poezją i słowem, lecz czynem stwierdzał przekonania swoje w najszlachetniejszym, bo chrześcijańskim duchu, demokratyczne. Najczynniejsze życie wiódł w Zubrzy; tu udowodnił na własnym przykładzie, że można być poetą o wielkim sercu, rozległej wyobraźni, a jednak nie gardzić plugiem i nabiałowym przemysłem; tu napisał: *Rozbitków*, *Tłómaczenia Szopena* (między r. 1857 a 1860), *Obrazki dramatyczne* i drobne poemata, jak *Plug a szabla*, *Blonia medyczne*, *Po latach ośmnastu*; stąd wyjeżdżał do Wiednia w charakterze posła do Rady

państwa; tu i w Pawłowiu w licznych drobnych czynach i przemówieniach (*Żywe słowa Jeremiego*) dał dowód czystości charakteru i miłości ojczyzny. W ostatnich latach (po r. 1880) pisał mało; dwa małej wartości obrazki dramatyczne p. t. *Smok siarczysty*, powieść wierszem z życia ludowego p. t. *Ptasie gniazdko*, inną p. t. *Grzela*, do dawnych tłumaczeń Szopena dodał tłumaczenie Beethovena, wreszcie napisał kilka utworów okolicznościowych.

Człowiek to był szlachetny, charakter czysty. Za młodu miłość ojczyzny rozsądzała mu piersi i porywała do czynu; z mądrością wieku i doświadczenia wrócił — jak sam wyznaje — „do treści ducha polskiego, do miłości, do wyrozumienia, do przebaczenia“. Lecz choć wznosił się nad niskie namiętności stronnictw politycznych, choć rozumiał, że „kto sieje złość, zbierze mord“, choć wołał „własną łzę, niż krew bliźniego“ (*Przemówienie przedwyborcze w Samborze r. 1873*), to jednak nie sprzeniewierzył się nigdy swym przekonaniom, gardząc sławą i zaszczytami dla siebie, umiał znaleźć szlachetne środki do urzeczywistnienia w czynie i słowie swej zasady, aby „przez niższych miłość“ pracować dla przyszłości.

Maraton. Sardes płonie. Jończycy podnieśli rokosz przeciwko ciemięcy swemu, Darjuszowi, królowi Persów i z pomocą Aten spalili zamek i świątynię. Satrapa posłał gońców do Suzy, a ci przerwali królowi ucztę wołaniem: „Sardes w gruzach leży!“ Król wściekły gniewem ślubuje zemstę i woła magów, aby sądzili, czy mocen podolać Grekom, którzy śnać potężni, skoro tacy zuchwali. Wyrok magów pomyślny: Kraj to mały, rozerwany w państewka, a gdyby rozerwać mury Babilonu, to żwirem możnaby cały ten kraik zasypać. Śle więc Darjusz posłów do Aten z wezwaniem, by mu na znak poddaństwa dano wodę i ziemię. Lud ateński z szyderstwem i urąganiem wywłócił posłów za miasto i wtrącił między „skalne rozłamy przepaści“, zabił nawet tłumacza Greka, bo skalał usta mową nienawistną. Na wieść o tem Darjusz wysłał nawałę ludzi i koni, którymi możnaby świat podbić. Milet, Eubea, Eretrja padły, cała Grecja struchlała. W Atenach trwoga. Jedni zwątpili, drudzy rozpaczeni, a śród ludu na rynku wszedł na mównicę Milejades i przepyszną mową zagrzewa i krzepi: Kto chce być sługą, niech okręci powróż o szyję i pelza do Persów; niech się jak pies czołga, niech wybijają pokłony przed tym panem, który go nogą potrafi. My w nieszczęściu razem, albo wytępiimy wroga, albo w grobie schowamy się przed niewolą. Prawda, że nieprzyjaciół siła, ale co znaczy ćma motłochu, pędzona biczem do boju — wobec garści wolnych. Nas wzywają do świetnych czynów posągi praocjów, „każda pięćdziesiątka ziemi mogiłami żywa“, cała przeszłość pełna sławy, Bogowie z nami, ich błogosławieństwo wspiera nas. — A lud poszedł do boju z zapalem i zwyciężył.

Poemat ten świeżo po napisaniu odczytał po raz pierwszy z zapalem sam dwudziestoletni autor w r. 1845 wobec doborowego grona literatów we Lwowie. Cel poematu sam on we wstępie objaśnia:

„Dawnych olbrzymów przed wami postawię
I z nimi wskreszę stary świat zamary,
Może choć wteczas przy waszej niesławie
Z wstydem poznacie, że jesteście karły”.

Kilka lat wstecz podobne słowa głosił inny, sławny już poeta, gdy dumął w grobowcu Atrydów, wskazywał Termopile, żalił się: że Polska jest „cudzą służebnicą“, że „w sercu jej myśl nie trwa nawet godziny“, że „sęp wyjada jej mózgi“ i wzywał, aby „rzuciła te płachty ohydne, tę Dejaniry palącą koszulę“. Kornel Ujejski wyrażał uczucia żywo odczuwane w szerokich kołach Galicji w latach od 1832—1846, kiedy emisariusze emigracyjni zawiązywali setki spisków tajnych, których celem była zbrojna rewolucja.

Ideę poematu możnaby krótko wysłowić: jednomyślny zapal w obronie ojczyzny zawsze zwycięża. Pozornie tylko przedstawia się on jako powieść poetycka. Akcja tu kipi namiętnem wzburzeniem, nie rozwija się zgoła w spokoju epickim, poeta nie zastanawia się nad szczegółami przedmiotu, nie dostrzega ani miejsca akcji, ani jej czasu, ni drobnych okoliczności, nie charakteryzuje osób, które nie mają nawet mglistych zarysów ludzkiego ciała i są tylko wcielonymi ideami. Jest to więc poemat liryczny, którego główną siłą jest wyrazista idea, bijąca z każdego niemal wiersza, najsilniej zaś z ustępu piątego: ona spaja wszystkie części w jedną artystyczną całość. Drugą ważną zaletą poematu jest język energiczny, obrazowy, znamionujący siłę i dzielność twórczą.

Skargi Jeremiego składają się z szeregu lirycznych utworów spojonych jedną myślą w całość. Jeremi, sługa ludu, wlatuje nad obłoki i widzi, że ziemia jego we krwi broczy. Wówczas „mieczem bijąc w lutnię ówczoną na mistrzach“, zaśpiewał „pieśń zemsty“. Naród pod wpływem tej „rwącej szalem pieśni“ drgnął, lecz znowu opadł, bo „Bożym nie odechnął duchem i nie w Bogu, lecz w zemście ze snu się obudził“. Wtedy śpiewak zemsty poznał, że splamił swe skrzydła, że stał u Boga niżej, niż człowiek. A więc długo pokutował, aż Pan „rozkował jego język“, aby Go chwalił i modlił się, gdyż modlitwa jest najlepszym pręgiem na wroga i szatana. Przeplata tedy Jeremi skargi swoje modlitwami to do Boga, to do Bogarodzicy, błagalnemi, pokutniczemi i dziękczynnemi, parafrazując nawet dwie najpowszechniejsze: Ojcze nasz i Święty Boże. Skarży się w *Nocy natchnienia*, że wróg zniszczył pożogą kraj i świątynie, a z tygrysięj podmowy lwięta „wytoczyły krew ojcowską“. Żali się w poemacie

Smutno nam Boże, że nas już robak toczy, żeśmy rozprószeni, bezsilni... W utworze Eli, eli, lama sabachtani ubolewa nad pogardą i lekceważeniem, okazywanem nam przez obce ludy; w wierszu *Za zbląkných* skarży się, że tak wielu pośród nas karłów, a mało mężów, że lud nasz dotąd jeszcze nie nazwał się narodem, że jest jak miecz obosieczny — kto nim zamachnie, wprzód siebie skaleczy, że jednych trapi bojaźń, drugich pożera pycha lub namiętność, że zapał nasz krótki, a brak nam wiary i ofiarności. W strofach *Choratu* wznosi się na najwyższy szczybel żalu: gdy modlimy się, wróg urąga naszemu Bogu; w strasznem zwątpieniu usta bluźnią, choć płacze serce, szal mroczny i posępny szczuje dzieci na rodziców, braci na braci; lecz to bluźnierstwo i szal chwilowy, przy Bogu stać, przebaczenie i niepamięć dla błędnych i obłąkanych mieć chcemy. W *Ojczyźnie* modli się o braterstwo i zgodę ludów, o równość, pokój, miłość i wolność świata. W *Chwała Tobie Panie* wyraża otuchę, że niema pokuty bez końca; w *Akcji wiary* wierzy, że Bóg nas nad wszystkich upodobał.

Burza i zamęty społeczne pierwszej połowy XIX wieku i straszne zwłaszcza klęski narodowe, jak całą naszą poezję współczesną, tak i Ujejskiego nastroiły smutkiem i melancholją. Zwrócił on uwagę na arcydzieła smutnej liryki ludu hebrajskiego: psalmy, przypisywane Dawidowi, pieśni Salomona, księgi proroków, księgę Joba i treny Jeremiasza. Prorocy i poeci tego ludu, wielcy miłośnicy ojczyzny, natchnęli Ujejskiego formą. Nie bez wpływu były także utwory Krasińskiego. *Psalm wiary* jest wyrazem stosunku człowieka do Boga; odpowiada on słowu Jeremiego, o ile zaś mówi o przeznaczeniu Polski jako narodu wybranego, zawiera też myśli, co *Akt wiary* Ujejskiego. *Psalm nadziei* tchnie ufnością w odrodzenie, podobnie, jak liczne pieśni Jeremiego. *Psalm miłości* wzywa, jak Jeremi, do braterstwa i zgody.

Pomysł napisania *Skarg* powstał zapewne już r. 1844, w czasie pobytu poety w Warszawie. Z tego czasu pochodzi wiersz p. t. *Gęś Jeremiasza*. Po powrocie do Lwowa poeta układał poemaciki na wzór tych skarg, a gdy w r. 1846 po rzezi usłyszał u Józefa Nikorowicza melodię *Choratu*, dorobił do niej wiersz i począł przerabiać inne ustępy *Skarg*, które złożył w całość w tymże roku. (Wydał w Paryżu 1847) *Skargi* wywarły wielkie wrażenie. Poeta okazał w nich, że czuje głą boko i umie wyrażać swe uczucia w formach nader wysokiej ceny, zarówno pod względem różnaitości, jak przepychu obrazów. W budowie zwrotek okazał się mistrzem pierwszorzędnym. Co się tyczy obrazów i języka największemi zaletami odznacza się pierwsza część *Skarg*, podczas gdy w drugiej więcej już deklamacji, mglistości i sztucznego patosu.

Melodje biblijne składają się z poematów nie związanych z sobą żadną logiczną ani uczuciową więzią, w których parafrazuje poeta najpiękniejsze utwory liryki hebrajskiej i wzniosłe sceny z dziejów Izraela.

Do piękniejszych należą: *Izrael w Egipcie*, w którym zestawia poeta uczucia tęsknoty, żalu i rozpaczę ludu izraelskiego z nieczułością ciemności; *Ilym* zawiera prostą, rzewną i serdeczną modlitwę dziękczynną za dobrodziejstwa; *Hagar na puszczy* wyraża wielką głębię uczucia matki, któraby rada serce własne na kawały podrzeć, byle dziecię nie ucierpiało; *Pan w gniewie* maluje potęgę groźną Bożego gniewu: Wróg zejdzie, miecze wasze będą tępe, zawiś w sercach, padniecie krwią zalani, sępy was rozszarpia, szatan o dusze wasze targi rozpocznie, jedni pójdą w obce kraje na tułactwo, drudzy w głodzie i łachmanach własny naród obrzucą potwarzą, chleb od ust wam uciecze, a woda od dzbana, skwar słońca was pokurczy i przeklną wasi ojcowie. Groźny ten Bóg, gdy go lud nie słucha; jest jednak dobroczynny, wiedzie do bojów i zwycięstw, zsyla wodzów, jak Mojżesz i Jozue, ilekroć milczeć i cierpieć lud potrafi. *Super flumina Babylonis* zawiera rzewny i głęboki wyraz tęsknoty za utraconą ojczyzną. Do *Melodji Biblijnych* należą także dwa fragmenty dramatyczne: *Samson*, zawierający obraz młodości Samsona i *Judyta*, przedstawiający bohaterkę po zabiciu wroga, jak wzywa lud do broni.

Wzorem Ujejskiego był Byron (wstęp do *Melodji*), który w roku 1815 wydał swoje *Hebrajskie melodje*, pisane na nutę staro-izraelską i przedstawiające epizody z dziejów lub wyrażające ból nad przeszłością. Celem parafraz Ujejskiego było wydobycie analogji między losami Polski, a losami wybranego ludu dla przestrogi i pocieszenia. Nie wszystkie ustępy napisane są z równą siłą: *Samson* otwiera wprawdzie szeroki konflikt dramatyczny, lecz jest tylko fragmentem obejmującym zaledwo ekspozycję; mniej zalet ma *Judyta*. *Melodje* w całości nie są tak ściśle, jak *Skargi*, spojone z życiem narodowym naszym, mniej są też znane i ulubione.

W *drobnych poematach* znajdują się gawędy: 1. *Ustęp z powieści sybirskiej* (1851), 2. *Podróż przerwana* (1853), 3. *Konfederat* (1853), 4. *Po latach ósmnastu* (1856), 5. *Blonia medyckie* (1857), 6. *Plug i szabla* (1857); liryki: 7. *Wiść o Adamie Mickiewiczu* (1856), 8. *Pogrzeb Kościuszki* (1853); 9. scena z dramatu: *Ostatni Buczaczy* (1855). Na uwagę zasługują *Blonia medyckie*, gdzie kreśli poeta obraz unarodowionego ludu, który idzie do walki za wspólną ojczyznę i zwycięża. Obfite w piękne myśli i rzewne są liryki poświęcone Mickiewiczowi i Kościuszcze. W innych nie zajaśniał talent Ujejskiego wyjątkowym blaskiem.

Natomiast pośród wierszy okolicznościowych są prawdziwe perły formy i treści. Prześlizgne, oryginalne i niezrównane są tłumaczenia Szopena. Z innych piękniejsze: *Anioł Pański*, *U brzegu*, *Zawiana chata* i *Za służbą*. Ujawniają się w nich najlepiej uczucia poety, jego upodobania, marzenia. Od czasu osiedlenia się stałego na wsi trzy pierwiastki nowe znaczą ślad w twórczości jego: rodzina, natura, lud. Łączą się one i splatają razem, tworząc zgodną całość. Lud maluje on w różnych sytuacjach, a celem tych wszystkich obrazków jest obudzić dlań w sercach czytelników współczucie. Sprawa zbliżenia się do ludu leżała poecie od dawna na sercu. Wypowiedział ją już w r. 1843 w *Pieśni o ziarnie*. Sam czuł to, że pochodząc ze starej szlachty musi wpierw usunąć przesady, zanim będzie mógł zbliżyć się do ludu. W r. 1845 w *Trzech strunach* pisał, że druga struna jego poezji wiąże się do strzechy tych biednych sierót, co w zniewadze giną i chciałby się dostać do ich serc głębi. Po r. 1846 nie zmienił się w tem uczuciu. Widać to w wierszach: *Zawiana chata* i *Za służbą*, które powstały w latach 1852 i 1856. Treścią obu jest ciężka dola ludu.

Motywami, które budziły działalność twórczą Ujejskiego, były: najszczerza i najsilniejsza miłość ojczyzny, miłość kraju, jego przyrody, ludu, miłość rodziny wreszcie; ojczyzna jako społeczeństwo wybrane i umiłowane przez Boga; zgoda i jedność, tępienie prywaty, pychy, lenistwa, obczyzny; nareszcie praca ducha i praca rąk wspólna z ludem, który trzeba otoczyć braterskiem przywiązaniem, unarodowić, umoralnić, nakarmić, oświecić.

Nie zwracał on uwagi na gładzenie i polerowanie formy. Zdarzają się tedy w poezji jego rymy i zwroty niepoprawne, zdarzają się wyrażenia nie zawsze trafnie z nowa ukute. Usterki te jednak nikną w tłumie przepysznych obrazowych zwrotów, pięknych porównań, przenośni i tropów. Sam muzyk, umiał uczynić wiersz swój śpiewnym i melodyjnym. Utwory Kornela Ujejskiego nadają się wybornie do deklamacji, zwłaszcza z wtórem muzyki.

Skala twórczości Ujejskiego rozległą nie jest; poza liryką nie stworzył ani w zakresie epiki, ani dramatu nic uwagi godnego: jednakże w tem, co stworzył, znajdują się poemata, które naród ukochał, które na zawsze godne będą stanąć obok najlepszych z czasów świetnej doby romantycznej.

Teofil Lenartowicz ¹⁾ (1822—1893). — Wychował się na Mazo-

¹⁾ Jul. Klaczko: Gładjatorowie. Wiadomości polskie. Paryż, 1857. — Toż: Roczniki polskie I. Paryż, 1865. — W. Grochowski: T. L. Tygodnik Ilustrowany,

wszu; nie skończywszy szkół, uzupełniał wykształcenie swoje samodzielną pracą. Kierunek ku realizmowi wyraźny w okresie poromantycznym, jakoteż prądy demokratyczne, które się tak wzmogły po powstaniu listopadowym, uwydatniły się już w pierwszych jego utworach. (*Cztery obrazy*, Kraków, 1848). Następne poezje: *Polska ziemia w obrazach* (1848 i 1850), zbiór pieśni patriotycznych, przeważnie żołnierskich, natchnionych przez *Pieśni Janusza* Wincentego Pola, oraz *Szopka* (1849), świadczyły o talencie nierozległym, ale rzeczywistym i oryginalnym. Odkąd porzuciwszy zawód prawniczy opuścił Warszawę (1848) i przeniósł się na emigrację (do Krakowa, w Poznańskie, do Wrocławia, wreszcie do Paryża), ważnym żywiołem jego liryki staje się tęsknota i idealizowanie mazowieckiego ludu oraz ojczystej przyrody. Z Francji udał się (w r. 54) do Włoch, zrazu do Rzymu, następnie do Florencji, gdzie ożenił się (z Zofją Szymanowską) i spędził resztę życia, obok poezji z powodzeniem zajmując się także rzeźbiarstwem. Wrażenia pierwszej młodości, piękność przyrody mazowieckiej, lud mazurski, religijność, tęsknota, patriotyczne uczucie — zostały głównym przedmiotem jego natchnień. Tym duchem przejęte są utwory: *Lirenka* (Poznań, 1855), *Zachwycenie i Błogosławieństwo* (t. t. r.), *Najświętsza Panna Marja Studzieniecka* (Warszawa, 1857), *Bitwa Raclawicka* (Paryż, 1859), *Nowa Lirenka* (Warszawa, 1859), *Ze starych zbroic* (Lwów, 1870), *Rytmy narodowe* (Lwów, 1881). Obok tego wyraźnym wpływem na niektórych utworach odbiły się wrażenia poety doznane we Włoszech (*Święta Zofja*, Poznań, 1857; *Gładjotorowie*, Paryż, 1857; *Album włoskie*, Lwów, 1870), oraz klęski narodowe z r. 1863 (*Opowiadanie mazowieckiego lirnika*, 1865, *Aniol ziemi*, Lipsk, 1866, *Branka*, Poznań, 1867).

Charakteru łagodnego, skromny, prosty, bez próżności i egoizmu, dobroduszny, ujmował sobie Lenartowicz wszystkich tych, co go znali osobiście, zwłaszcza, że tak w życiu, jak w poezji jego widziano szlachetność, czystość uczuć i myśli, oraz wielką szczerłość.

Znaczenie w literaturze ma głównie jako liryk oryginalny w czasie, gdy przestali tworzyć najwięksi nasi poeci okresu Mickiewicza. Nie porzedł ich śladem, nie porwał się na pomysły wielkie,

1861. — K. Wł. Wójcicki: T. L. Kłosy, 1873. — St. Tarnowski: T. L. Studja. Wiek XIX, tom II. Kraków, 1896. — T. L.: Wybór poezji. Kraków, 1876. — Antoni Jan Mikulski: Lirnik Mazowiecki, T. L. i jego utwory. Biblioteka Macierzy polskiej, Lwów, 1906. — Jan Kasprowicz: Liryka Teofila Lenartowicza. Pamiętnik literacki, 1905. — A. E. Baliński: Żywot starego żołnierza: kartka twórczości T. L. Przegląd polski, 1906.

nie pragnął być prorokiem i wieszczem, był sobą i tworzył w skromnem kółku swego talentu rzeczy piękne. Najczęstszym i głównym przedmiotem jego liryki jest lud mazowiecki. Idealizuje go podobnie jak Brodziński, jak kozaków Zaleski, lecz umie trafnie wyrazić niektóre przymioty pieśni tego ludu: zacięcie junackie i wesoły bez troski o jutro nastrój (*Mazur, Nasza dziewczyna, Do mojego grajka, O Baśce, co jej krówki zajęli, Stary Józef, O Kurpiach*), naiwność i prostotę (*Narodziny*); często zabarwia swoje pieśni nastrojem elegijnym, tęsknym i rzewnym (*Wiochna, Mazur za wolami, Duch sieroty, Kalina, Wiecznie toż samo, Jak to na Mazowszu*). Patrijotyzm, tkliwe przywiązanie do ziemi ojczystej i religijność stanowią także nieodłączny żywioł tej poezji. Tak np. w *Szopce* w formie jasełkowych przedstawień roztacza w pierwszej części obrazu stajenki betlejemskiej, a w drugiej części szereg postaci historycznych. Lecha, Piasta, Chrobrego, św. Kingi i t. d.: w *Bitwie Raclawickiej* w formie pieśni z żołnierską fantazją kreśli sceny powstania Kościuszkowskiego; w zbiorze *Ze starych zbroić* to w tonie *Śpiewów historycznych* Niemcewicza, (*O psiem polu*), to w tonie gawęd (*Odewanie dzwonu Zygmunta, Elekcja króla Jana*), to dumek Bohdana Zaleskiego (*Konstanty Ostrogski*), pisze jakby dzieje Polski dla ludu. Nie masz tu wyraźnej i narzucającej się tendencji sztucznego wiania w serce ludu uczuć patrijotycznych; uczucie to płynie szczerze, bez przymusu, łączy się z poczciwą myślą poprzestawania na małym, ze szlachetnem uczuciem miłości Boga i bliźniego. Uczucie religijne ludu podnosi poeta do ideału, który łatwo może być dostępny, jest bowiem upiększeniem uaiwnych wyobrażeń tego ludu, uzupełnionych zręcznie wydobytą myślą etyczną. Do tego rodzaju utworów, uważanych za najdoskonalsze dzieła Lenartowicza, należą: *Zachwycenie* i *Błogosławiona*. W pierwszym z nich, korzystając z wiary rozpowszechnionej między ludem, że dusze osób pogrążonych w letargu błądzą na tamtym świecie, daje poeta opis nieba, czyśca i piekła w formie rozmowy między chorą, z letargu obudzoną matką, a małym jej dzieckiem. Ta sama matka umiera po pewnym czasie, dusza jej idzie do nieba, a widzenie jej stanowią treść drugiego poematu. Tak oryginalność pomysłu, jak utrzymanie się w pełnym naturalności i prostoty tonie naiwnym, jak wreszcie poetyczność wielu szczegółów np. raju, który się przedstawia jako ideał polskiej wioski — zapewnia tym poematom (a zwłaszcza *Zachwyceniu*) wartość najlepszych naszych pobożnych sielanek. Zbliża się do nich zaletami *Święta praca czyli Kalendarz gospodarski*. W ogólności lubi Lenartowicz malować obrazki słoneczne. lilje, bła-

waty, niezabudki, wieśniaka orzącego łąn polski, wieśniaczkę nad kołyską niemowlęcia, serca prostacze, niewinne, uczucia łagodne i tklive: miłość macierzyńską, modlitwę do Matki Najświętszej, przywiązanie do przyrody i dziejów. Sam on scharakteryzował trafnie zakres swych natchnień w *Małym Świątku*, gdzie przyznaje, że myśl jego cicha nie wzlata nad dym ojczystej wioski, że oko dalej i szerzej nie sięga, jak do rodzinnego lasu, krzyżów i strugi. Słabą stroną tej poezji jest jej jednostajność, niekiedy sztuczna pieśczośliwość i naiwność. Słodycz uczucia, wyrażen i obrazów staje się niekiedy nużącą manierą i graniczy z sentymentalizmem. Jak Pol nie może wyrwać się z manieri starszlachetczyzny, Zaleski z ukraińszczyzny, tak Lenartowicz jest jakby zaczarowany urokiem wsi mazowieckiej i formą jej piosenek. Nawet w kompozycjach większych, jak *Wanda*, *Bitwa Racławicka*, *Gładjator* nie może się zdobyć na uwydatnienie konturów opowiadania i ujęcie akcji w jedną jasną całość. Mowę poetycką wzbogacił Lenartowicz zasobem wysłowień pieśczośliwych, miękkich i czułych; niekiedy jednak w kierunku własnej manieri nadużywał zwrotów ludowych.

Mieczysław Romanowski ¹⁾ (1834—1863), syn dzierzawcy z Kołomyjskiego, szkoły kończył w Stanisławowie, wydział prawa w uniwersytecie lwowskim, zginął w powstaniu 1863 r.

Pierwsze utwory: *Chorąży*, drukowany w „Nowinach lwowskich” 1854 r. i *Chart Watażki* (1854) są naśladowaniem gawęd Pola, Syromkomi, a do pewnego stopnia także *Marji* Malczewskiego. Styl więcej patetyczny znajdujemy w poemacie *Łużeccy* (1846), osnutym na tle wojen szwedzkich XVII wieku. Najznakomitszym jednak utworem tego poety jest *Dziewczę z Sącza* (Lwów, 1861). Jest to powieść mieszczańska, osnuta na tle wojen szwedzkich z XVII wieku.

Oskar, oficer szwedzki, stojąc kwatery w domu mieszczańskim w Sączu, pokochał jego córkę, Basię. Szwedzi postanawiają w noc oznaczoną wyrzucić mieszkańców Sącza. Oskar opowiada Basi o tym zamiarze, radzi jej opuścić miasto wraz z rodziną i równocześnie otrzymuje przyrzeczenie, że go nie zdradzi. Basia jednak tajemnicy nie umie dochować, wyjawia ją rodzicom. Mieszczanie przy pomocy tatrzańskich górali odnoszą zwycięstwo nad Szwedami. W bitwie Oskar i Basia giną. Cieśla Bartek, który także

¹⁾ R. Zmorski: *Dziewczę z Sącza*. Tygodnik Ilustrowany, 1861. — A. Nie-wiarowski: *Popiel i Piast*. Tamże, 1862. — E. Zorjan: *Poezje Mieczysława Roma-nowskiego*. Tamże, 1884. — P. Chmielowski: *Zywoť mieszczański w poezjach M. R. Tamże*, 1886. — *Poezje M. R. Lwów*, 1883, 4 tomy. — Maurer Henryk: *O tragedji M. R. p. t. Popiel i Piast*. Kraków, 1906.

kochał Basię, robi trumnę dla ukochanej, a potem wraz z młodzieżą mieszczańską udaje się do wojsk Stefana Czarnieckiego.

Jest to powieść epiczna, pisana na wzór *Pana Tadeusza*, (narada mieszczan w karezmie), pełna ujmującej prostoty i prawdy, kreśląca różne strony życia i obyczajów mieszczańskich. Obejmuje poeta serdeczną sympatją mieszczan, jednak nie pobiła ich śmiesznościom i wadom, które maluje z lekką ironją. Charaktery osób utrzymane jednolicie do końca, świadczą o niepoślednim talencie twórcy. Uczucie Oskara. Basi i Bartka wyraża się szczerze i ciepło. Szczególną jednak zaletą jest gorąca dążność patriotyczna powieści.

Również w drobniejszych opowiadaniach (*Tymoleon z Koryntu*, *Savannah*, *Śmierć Levittoux*, *Ksiądz gwardjan Kobylański*, *Przewodnik w puszczy*) w podniosłej i szlachetnej tendencji opiewa poeta najchętniej bohaterskie czyny. Liryczne utwory (*Śpiewak z oazy*, *Wieszczowi*, *Po mszy za Irydjona*, *Pożegnanie*, *Do mojej młodości*, *Sen ziemi*, *Umilknij serce*) nie odznaczają się wprawdzie melodyjnością wiorza, lecz tchną szczerym zapałem, często rzewnym smutkiem poety i jakby przecuciem rychłej jego śmierci.

Na osobną uwagę zasługuje pięcioaktowa tragedia Romanowskiego p. t. *Popiel i Piast* (Lwów, 1862).

Tragedja rozgrywa się na tle walk z czasów przedhistorycznych plemienia germańskiego z żywiołem słowiańskim. Główną postacią konsekwentnie i świetnie scharakteryzowaną jest Popiel, który stopniowo wobec buntu stryjów i oporu wieców popada w okrucieństwo, zrzeka się walki z Niemcami i dąży pomimo przekleństwa matki do wytepienia wewnętrznych wrogów. W walce tej, podobnie jak w *Starej Baśni* Kraszewskiego, odnosi triumf poczucie wolności łagodnego żywiołu słowiańskiego.

Pomimo braku skupienia artystycznego tragedia zaleca się pięknnością wielu scen i siłą w charakterystyce kilku postaci, zwłaszcza Popiela, Żorawia, Bożenny.

Najznakomitszym historykiem w okresie poezji romantycznej naszej jest:

Karol Szajnocha ¹⁾ (1818—1868), rodem z samborskiego, syn

¹⁾ H. Szmitt: Lechicki początek Polski Karola Szajnochy. Dziennik literacki. Lwów, 1858. — J. Bartoszewicz: a) Szkice historyczne K. Sz. Biblioteka warszawska, 1854; b) K. Sz. Tygodnik Ilustrowany, 1860. — Wł. Zawadzki: a) K. Sz. Tygodnik Ilustrowany, 1868; b) Wspomnienie o K. Sz. Kłoby, 1874. — B. Kalicki: a) K. Sz. Przegląd Polski. Kraków, 1868/9; b) Najnowsze sądy o K. Sz.

mandatarjusza Czecha i matki Polski, kształcił się w Samborze i Lwowie. Jako siedmnaścieletni młodzieniec oskarżony o udział w tajnych agitacjach dostał się do więzienia, w którym przesiedział dwa lata. Tu w braku książek i przyborów do pisania, szpilką na ścianie przy bardzo słabem świetle spisywał poemata, przez co niemal wżrok sobie nadwyreżył. Po uwolnieniu znalazł się na bruku, bez środków do życia, bez prawa kończeniu uniwersytetu, z matką owdowiałą i siostrą, które postanowił własną pracą utrzymywać, zarabiał tedy na chleb lekcjami, a wolne chwile poświęcał najmozolniejszej pracy nad własnym wykształceniem, oraz próbom beletrystycznym. W roku 1840 w Dzienniku mód paryskich pojawiła się pierwsza jego powiastka p. t. *Romans na własne oczy widziany*, a w r. 1843 tragedia p. t. *Stasio*. Między r. 1843—1847 był współpracownikiem Gazety Lwowskiej, między r. 1848 do 1851 utrzymywał się znowu z lekcyj prywatnych przeważnie poza Lwowem. W tym czasie napisał nowe utwory dramatyczne, p. t. *Panicz i dziewczyna*, *Maryna Mnischówna*, *Jerzy Lubomirski*. Lecz staranne studia historyczne, podjęte przy pisaniu tych utworów, poprowadziły go na drogę dziejopisarstwa, w którym się rozmiłowywał coraz bardziej i któremu wreszcie poświęcił się wyłącznie. W r. 1849 ogłoszone dwa dzieła historyczne: *Bolesław Chrobry i Pierwsze odrodzenie się Polski 1279—1333*, wywarły silne wrażenie nie tylko gruntownością, ale także artystycznym wdziękiem formy. Pomimo osłabienia wzroku, po dniach i nocach pracował w skupieniu i oderwaniu od stosunków towarzyskich, zasilając Tygodnik polski i Bibliotekę Ossolińskich, redagując przez rok 1852 Dziennik literacki i studując materiały do nowych dzieł historycznych. W r. 1853 otrzymał posadę w zakładzie Ossolińskich, która mu ułatwiła czerpanie wiedzy u źródeł. Obok zajęć nad układaniem katalogu bibliotecznego, nad korektą i uzupełnieniem słownika Lindego, pisał *Szkice historyczne* (Lwów, 1854—1869) i najznakomitsze dzieło swoje, owoc pracy kilkoletniej, p. t. *Jadwiga i Jagiello* (Lwów, 1855—1856, 3 tomy; wydanie drugie. Lwów, 1861, 4 tomy). Te dzieła zjednały Szajnosze rozgłosną sławę i naczelne miejsce w szeregu naszych dziejopisów.

Tymczasem choroba oczu wzmagać się zaczęła w sposób zatrważający. Musiał zrzec się posady w zakładzie Ossolińskich, w r. 1859 zupełnie ociemniał. Choroba zaczęła przybierać obrót zębny dla

Lwów, 1879. — Kl. Kantecki: a) *Żywot K. Sz.*, w X tomie *Dzieł*. Warszawa, 1878; b) *Panicz i dziewczyna* niewydany dramat K. Sz. *Szkice i opowiadania*. Poznań, 1883. — *Dzieła*. Warszawa, 1876—1879, w X tomach.

całego organizmu, który ulegał stopniowemu sparaliżowaniu. Pomimo to nie złamał się ani ugiął duch znakomitego pisarza. „W braku własnych oczu wyręczał się cudzemi; gdy mu pióro z rąk wypadło, chwycił za ołówek“, którym posługiwał się sam przy pomocy stosownie obmyślanego przyrządu. Tak powstały: *Lechicki początek Polski* (Lwów, 1858), *Mściciel, opowiadanie o Janie III* (Żytomierz, 1860), trzeci tom *Szkiców historycznych* (Lwów, 1861), a wreszcie wielce cenne dzieło w 2 tomach p. t. *Dwa lata dziejów naszych 1646 i 1648* (Lwów, 1865—1869). Z papierów pośmiertnych wydano 4 tom *Szkiców* (Lwów, 1869).

Szajnocha może służyć za rzadki wzór wytrwałości w pracy, wyrozumiałości dla innych, surowości dla siebie, skromności. Sąd o rzeczach i ludziach miał sprawiedliwy i logiczny, cierpliwość w cierpieniach i pracy godną podziwu, zapal ku wzniosłym czynom szczery i żywy. Pierwszy on w naszej literaturze historycznej posługuje się metodą, przypominającą Thierrego i Macaulaya, t. j. dba nie tylko o naukowe zbadanie prawdy, lecz także o artystyczne jej ugrupowanie i przedstawienie i to zarówno w dziejowych obrazach osnutych na szerokim tle cywilizacyjnym, jak w drobnych szkicach, których jest pierwszym u nas twórcą. Układa tedy z wiarogodnych szczegółów mozaiki barwne, plastyczne i żywe, opowiadaniom stara się nadać formę powieściową, maluje tło epoki i wnika w psychologję historycznych postaci: słowem, sam siłą wyobraźni przenosi się w ubiegłe wieki i stara się zająć wyobraźnię czytelnika, aby mógł za nim podążać. Umysł jasny, logiczny, brał do pomocy twórczą wyobraźnię i gorącą miłość ojczyzny, ażeby zgodnie odtworzyć te szczególniejsze zdarzenia przeszłości, które podnosiły ducha.

Arcydziełem tego rodzaju jest *Bolesław Chrobry*. Pisarz nie idealizuje, przeciwnie na podstawie sumiennie zbadanych źródeł przedstawia wady i zalety swego bohatera, który łączy w sobie zdrowy rozsądek z szerokim i bystrym poglądem, butę z pokorą, chytryść z gwałtem, okrucieństwo z łagodnością, uległość dla kapłanów z łamaniem przepisów religji chrześcijańskiej. Lecz umie Szajnocha odtworzyć rysy Bolesława w kształtach plastycznych, kolosalnych i posągowych, które tej postaci odtąd zostaną na zawsze; umie wżyć się w ducha epoki, odczuć świetność i potęgę opisywanych czasów.

W *Pierwszem odrodzeniu się Polski* podobne znajdujemy zalety. Na wstępie w dobitnych rysach kreśli Szajnocha „powszechny zamęt“. „Całe pokolenie dezorganizuje się w rozpustników i mnichów, katów i świętych“. Charakteryzuje tedy szereg postaci zdziczałych i ohy-

dnych z jednej, a ascetów oddanych pobożności i wslawionych cudami z drugiej strony. W dalszym ciągu maluje stopniowo budzenie się narodu, łamanie się z trudnościami i upadkiem za Leszka Czarnego, za Przemysława i obu Waławów, wreszcie dzieje zjednoczenia za Łokietka. Wydobyćcie ciąglej nici dziejowej z zamętu zdarzeń, świetne charakterystyki Leszka Czarnego, a zwłaszcza Władysława Łokietka, stanowią tem większą zasługę, że ten okres historii naszej był do czasów Szajnochy mało znany.

Szkice historyczne, opracowane w różnych czasach w ciągu 20-letniej działalności literackiej Szajnochy, zawierają obrazki różnych postaci i zdarzeń z naszych dziejów, opowiedziane z takim zasobem erudycji, z taką plastyką i barwnością, z tak ujmującym wdziękiem, że słusznie uważane są za klejnoty naszego dziejopisarstwa. Po raz pierwszy jakby z grobu tu powstaje przed oczy czytelnika z życiem, z prawdą i siłą wskrzeszona cała barwna galerja zajmujących postaci dziejowych: owe dumne królewęża, ściągające na ojczyznę rzezie i pożary za osobiste urazy, jak Zebrzydowski, Janusz Radziwiłł, Radziejowski, Jerzy Lubomirski (*Urazy królewęża polskich, Hieronim i Elżbieta Radziejowscy, Dumna Rozanda*); owe czcigodne postaci historycznych niewiast, jak święta Kinga; królowa Elżbieta, córka Łokietka; Jadwiga Elżbieta Rakuska, Barbara Radziwiłłówna, Anna Oświęcimówna, Regina Żółkiewska, Klementyna Sobieska; po raz pierwszy roztaczają się zajmujące obrazy ekonomicznych, cywilizacyjnych, obyczajowych naszych stosunków (*Zdobycze pługa polskiego, Powieść o niewoli na wschodzie, Przed sześciuset laty, O hussarzach i hulanach*). Szkice były i są powszechnie i z zajęciem czytane, budzą zamiłowanie ku dziejom i wywołały szereg pisarzy, którzy poszli drogą przez Szajnochę wytkniętą.

W *Jadwidze i Jagielle* opowiada Szajnocha dzieje Polski od r. 1374 do 1413, t. j. historję połączenia Litwy z Polską, zgon Jadwigi, pogrom grunwaldzki aż do unji horodelskiej. Piękne to i pomnikowe dzieło zaczyna się obrazem ziemi, warunków geograficznych i klimatycznych. W dalszym ciągu rozwija swą opowieść, charakteryzując mieszkańców Wielko- i Małopolski, grożące im niebezpieczeństwa ze strony Zakonu krzyżackiego i cesarstwa niemieckiego, rodzącą się zwolna myśl dziejową związku z Litwą i jej świetne urzeczywistnienie. Szczególną zaletą dzieła, obok formalnych zalet kompozycji i przedstawienia, jest staranne i wszechstronne zestawienie stosunków cywilizacyjnych Polski ówczesnej z kulturą zachodnią. „Wszystko, co tylko w zakres historii wchodzić może, układa się tam

w obraz nieporównanego wdzięku, dostarcza nieporównanego bogactwa szczegółów“... powiada biograf Szajnochy, Bernard Kalicki. Jedno zarzucić przecież można temu dziełu; choć świadczy ono o grutownej znajomości źródeł i całego okresu opisywanych dziejów, choć może posłużyć za wzór pod względem artystycznego ugrupowania obrazów i faktów dziejowych, przecież zawiera niektóre, acz nie rażące usterki przeciwko krytycznie dziś stwierdzonej prawdzie dziejowej. Błędy te wypłynęły z zasadniczej metody Szajnochy rozświetlania źródeł dziejowych pracą wyobraźni, metody narażającej na niebezpieczeństwo nawet tak znakomitego, umiejętnego i ostrożnego badacza.

W *Lechickim początku Polski* usiłował udowodnić hipotezę T. Czackiego o powstaniu państwa polskiego wskutek podboju Lechitów, przodków szlachty, normandzkiego pochodzenia. Dowody Szajnochy nie są przekonujące.

Mściciel jest ustępem wielkiej monografji o wojnach Polski z Turcją i o Janie III, której Szajnocha z powodu utraty wzroku nie zdołał opracować w całości. „W bramach pogaństwa osadzeni — pisze znakomity dziejopis — byliśmy całemu chrześcijaństwu tarczą i przedmurzem od barbarzyństwa“... Lecz „wielka zasługa obrony ludów zachodnich... urosła z wielkich ofiar i wielkich cierpień. Krew w boju z pohańcami przelana była tylko mniejszą częścią tej historycznej ofiary naszej; największą część zasługi... położyliśmy cierpieniem, łzami, niewolą tylu a tylu tysięcy współbraci naszych, dziesiątkowanych ustawiczną plagą pogańską“... Jakby drobnym epizodem tych ciągłych ofiar krwi i cierpień jest opowieść Szajnochy o bohaterskich zgonach w walce z Turkami Stanisława i Jana Żółkiewskich, Daniłowicza i Marka Sobieskiego. Dopiero w trzecim pokoleniu spokrewnionych z Żółkiewskim rodzin czerwonoruskich, powstał w Janie III zapowiedziany przez Reginę Żółkiewską mściciel.

Dwa lata dziejów naszych kreślą przelomową chwilę w dziejach rzeczypospolitej, udaremnienie zamierzonej przez Władysława IV wyprawy na Turcję w połączeniu z Kozakami i jako wynik początek nieszczęsnych wojen z Chmielnickim. Znakomite to dzieło odznacza się ścisłością naukową i świetną charakterystyką czasów i postaci historycznych.

Niezwykłe uzdolnienie łączy się w Szajnosze z wielką pracowitością. Wnika on głęboko w przyczyny zdarzeń, trafnie, bystro i logicznie wnioskuje, nie zacieśnia się w szczupłym kółku faktów, lecz umie objąć epoki całe zdarzeń w ich wszechstronnych przejawach

i skutkach; jest mistrzem w psychologicznej analizie dziejowych postaci; szlachetnem uczuciem obejmuje całą naszą przeszłość, głęboko odczuwając zapal ku wielkim czynom, a żywo cierpiąc nad błędami i niedolą ojczyzny; rozporządza dzięki wyjątkowej pamięci i mrówczej pracy wielkim zasobem szczegółowej wiedzy; umie fakta ugrupować i powiązać artystycznie, umie je wyrazić stylem poważnym, związłym, a jednak plastycznej siły w obrazowaniu. Toteż zajmuje jedno z najwybitniejszych miejsc w szeregu naszych historyków.

Ogólny pogląd na literaturę tego okresu.

Od r. 1822 do 1850 literatura pod względem żywego związku z kulturą obcą, wszechstronności, zupełnego odczucia warunków bytu narodowego, oryginalnej siły twórczej, bardzo podniosłego ujęcia ideałów narodowych i ogólnoludzkich doszła do takiego znaczenia i tej wartości, jakiej przedtem nigdy nie miała: stała się silnym w treści i formie wyrazem samowiedzy narodu, obrazem, jak nigdy przedtem, mocnym jego charakteru i bytu, dowodem jego postępu i żywotności. I nigdy także nie wpływała ona tak wszechstronnie na życie narodu, jak w tym czasie. To też żadna doba literatury naszej nie ma tak słusznego prawa nazwać się narodową, jak ta właśnie.

W pierwszym rzędzie odnosi się to do poezji¹⁾. Świeciła ona niebyswały triumf, gdyż równocześnie niemal wydała trzech genialnych mistrzów, których utwory nie tylko dla nas na zawsze będą prawdziwą „arką przymierza między dawnymi i przyszłymi laty“... z bronią archanioła, lecz także w dziejach kultury świata zaszczytną muszą zdobyć kartę. Mickiewicz wrzając siłą młodzieńczą i świeżym zapalem przed r. 1831, równowagą męską w *Panu Tadeuszu*, całą wreszcie poezją swoją najwięcej zbliża się do takich genjuszów, jak Homer, których świat wielbi jako duchów zdrowych. Krasiński przetrasta współczesnych szczytnym ideałem etycznym, wrażliwym i głębokiem sumieniem; — natomiast Słowacki — jaskrawym przepychem obrazowania, okazałością, niepodległą dumą, subtelnością nastrojów, półtonów, półczuć, melancholją i mistycyzmem. Ci trzej stanowią sam rdzeń poezji w owej dobie, tej poezji, o której jeden ze znakomitych znawców literatury powszechnej, Jerzy Brandes, powiedział: „Ma ona

1) Dzieduszycki Wojciech: *Mesjanizm polski a prawda dziejowa*. Kraków, 1902. — Sierżputowski Tadeusz: *Romantyzm polski, próba syntezy*. Lwów, 1905.

tak wielką i wzruszającą powagę, jakiej nie znajdziemy w żadnej innej grupie literackiej w Europie; swym głębokim patosem równać się może z wielkimi tragikami Grecji i Anglii, a wreszcie entuzjazm jej, tak czysty i wzniosły, w malej tylko mierze w innych da się odnaleźć krajach. Nigdzie też nie widziano, ażeby poezja, jak tu, całe pokolenia za sobą porwała¹⁾.

Co się tyczy wpływu na społeczeństwo, jakościowo i ilościowo góruje nad innymi rodzajami piśmiennictwa, nad historjografią i wy-
mową. Wydaje wszelkie formy znane i modne za granicą: ballady, romanse, sonety, ody, pieśni, dramat fantastyczny, powieść poetycką, komedję, dramat sceniczny. We wszystkich tych formach pojawiają się arcydzieła. Najulubieńszym rodzajem — przynajmniej do r. 1830, była powieść poetycka, a z obcych poetów najpotężniejszy wpływ wywarł w tymże czasie Byron. Był on bożyszczem romantyków, któremu ofiary składał i Mickiewicz, i Maleczewski, i Słowacki, i Goszczyński w młodzieńczych utworach. Jednak już przed r. 1830 wpływy wzorów obcych rozszerzyły się znakomicie, a trzeba przyznać, że wybór był najlepszy: Dante, Torquato Tasso, Petrarca, Calderon, Szekspir, Molière, Schiller, Goethe, Walter Scott — oto poczet znakomitości, których arcydzieła czytane i przekładane z zachwytem, służyły naszym poetom za gwiazdy przewodnie. Ich genjusz mniej lub więcej wyraźne wycisnął piętna przeważnie w formach naszej poezji.

Przechodząc do szczegółowego wymienienia głównych cech i pierwiastków tej poezji, na jedno musi się nacisk położyć: w tem jej oryginalność i różnica od innych, że jest w pierwszym rzędzie i głównie obrazem cierpień narodu, oraz pieśnią miłości, nadziei, i wiary patriotycznej. Charakter jej — wieszczcy, kapłański, natchniony. Poeci cierpią za miliony, biorą w swe serca bole milionów, przechodzą przez wszystkie katusze, porywy, walki, zwątpienia swego narodu. Z tej to cechy da się wysnuć wiele innych. Postaci męskie rozwijają zazwyczaj działalność polityczną w wielkim stylu lub jej pragną, jak Konrad Wallenrod, Konrad z *Dziadów*, Jacek Soplica, Kordjan, Kirkor, Anelli, Król Duch, hr. Henryk, Irydjon, Wacław i t. d. W porywach do działania waleczyć muszą nie tylko z siłą zewnętrznych przeszkód, lecz także z samymi sobą, z żądzą szczęścia osobistego lub ideami dobra, z marzycielską niemocą, z własną rozbujającą imaginacją. Cierpienia, zawody, wyrzuty sumienia wtrącają ich w otchłanie posępnego smutku i melancholji lub rozpacz. Podobni są wówczas do

¹⁾ Jerzy Brandes: Polska. Przełożył Z. Poznański. Lwów, 1898.

Hamleta: jak on, kipią żądzą czynów, czują własną niemoc, wątpią, walczą z demonami fantazji, refleksji, nerwowości i mściwości; jak on, zamiast spełniać czyny prawdziwe — układają monologi.

To jedna strona. Druga ważniejsza: moc pokrzepienia, którą czerpią poeci tej doby z miłości, religji, wiary w triumf sprawiedliwości bożej. Głoszą tedy zasadę odrodzenia się etycznego, każą życie poświęcić cichej, wytrwałej, ofiarnej pracy, pokutować za winy, wierzyć w przeznaczenie naródu. Z tego rozpamiętywania losów naródu, zalet jego urojonych i rzeczywistych, cierpień bynajmniej nie urojonych, lecz okropnie prawdziwych; z tej tęsknoty wygnañców łaknących ojczyzny, jak zdrowia: z tego wieszczego wpatrzania się w przyszłe losy, z wiary w sprawiedliwe Boże wyroki; z tego zmieszania żywiółów religijnych i patryjotycznych rozżarzonych do wysokiego stopnia: zrodził się mesjanizm, owa w szaleńczem niemal zuchwalstwie potężna i zdumiewająca idea, wykwit do szczytu spotęgowanej miłości i dumy patryjotycznej. Chociaż doznała ona licznych wypaczeń, choć w szczegółach wyrażana była, pojmowana i stosowana zgubnie: przecież tak, jak uzupełnił ją Krasiński w *Psalnie dobrej woli* i w poemacie *Resurrecturis*, jest do dnia dzisiejszego świętością, której nie powinno się deptać małodusznie. Różniąc się w licznych szczegółach, zwłaszcza w zapatrywaniach na przyszły ustrój społeczeństw i na środki bezpośredniego działania, jednoczyli się mesjanisci nasi niezachwianą wiarą w rychłe nadejście Królestwa Bożego na ziemi i w wyjątkową rolę, jaką wybrany naród polski odegrać ma wśród narodów świata w akcie dokonywania się nadchodzącej epoki sprawiedliwości, wolności i szczęścia. Płomiennem i natchnonem słowem prorokują, do czynów nawołują, do etycznego doskonalenia się, do uświęcańia się przez poprawę i pokutę, do wiary w wyroki Boże, przez Chrystusa przyobiecane.

W rozdarciu burzliwem życia narodowego, w napięciu poezji do tonów najwyższych mało miejsca zostało na owe żywioly poetyczne, których celem pogodna, harmonijna zabawa, lubowanie się estetyczne w rozkoszach pełnego rozmaitości i bogactwa życia, wyraz jego skarbów i radości. Mało miejsca zostało na zaciekanie się bez troski w tajniki przyrody, w doświadczenie przejawów duszy, rozkoszowanie się głębią filozofji. Miłość w tej poezji jest zawsze daleka od zmysłowości, bezkrwista; kobieta z nielicznymi wyjątkami nieziemską, egzaltowaną jak Lilla Weneda, lub natchnioną, jak Rosa Weneda; strona realna codziennego życia w zaniedbaniu, jeśli nie pogardzie; dowcip i komizm stosunkowo mało użytkowane na korzyść wyższych idei;

plastyka w kreśleniu figur poetyckich często osłabiana ich symbolicznym znaczeniem. Tylko Mickiewicz w niektórych swych utworach, zwłaszcza w *Panu Tadeuszu*, osiągnął najwyższe zharmonizowanie wszystkich stron twórczości poetyckiej. Dodać należy, że poezja w ostatniej dobie tego okresu wiązała się i zespałała chętnie ze współczesnym rozwojem filozoficznych badań, zdobywając ów cenny ogólnoludzki pierwiastek, który znamionuje utwory wielu naszych pisarzy tej doby.

Trudno jeszcze nie podnieść jednej cechy. Najwięksi nasi poeci tego okresu nie znali ludu i lud ich do dziś dnia zna mało. Poeci czerpali wprawdzie z motywów pieśni ludowej, zachwycali się sielskim życiem i sielską przyrodą, czasem kozakowi lub chłopu kazali odgrywać w poemacie dekoracyjną rolę: lecz do dna doli i niedoli wieśniaczej nie zmierzili, a nawet jej nie współczuli. Tacy zaś, jak Goszczyński, Syrokomla, Ujejski, Lenartowicz, którzy zdawali sobie jasno sprawę z potęgi mas, którzy nawet życie ludu brali za główny motyw swych dzieł poetyckich (*Zamek Kaniowski*, *Sobótka*), nie trafili do chat słomianych, pisali wyłącznie dla inteligencji, a w życiu politycznym popadali w straszliwe złudzenie, mniemając, że można lud użyć za narzędzie i opanować nim, nie oświeciwszy pierwej jego rozumu i nie zdobywszy serca zrozumieniem, odczuciem i naprawą jego bytu.

Cała tedy poezja była w swej istocie narodowa, w oddziaływaniu ograniczona na warstwy najwyższe i w najlepszym słowa znaczeniu arystokratyczna. Nie było to z winy poetów, lecz koniecznym następstwem tego podziału, który rozgranicza do dziś dnia jeszcze t. zw. inteligencję od mało oświeconych warstw ludu.

W jakimś związku z genezą *Pana Tadeusza* rozwijał się w poezji nowy prąd, który miał z czasem urósć do potężnych rozmiarów, skierowany z miłością i czcią ku przeszłości nrodu. Chcąc wykryć źródła t. zw. szlacheckich w poezji i powieści, należałoby sięgnąć wstecz do usiłowań Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Za głównego jednak twórcę tego prądu należy poczytać H. Rzewuskiego, mianowicie jego *Pamiętki* i *Listopad*. I on więcej wierzy w natchnienie, intuicję, tradycję, niż rozum; i on broni mistycyzmu. Lecz przez porównanie przesadnie pojętych wad teraźniejszości z bezkrytycznie idealizowanymi cnotami przodków dochodzi do wniosków wręcz przeciwnych, niż mesjaniści.

Ogółem biorąc najwspanialszy rozkwit poezji dokonał się na emigracji. Tam żyją najwięksi jej przedstawiciele; stamtąd idą nowe

prądy i kierunki; tam się drukują arcydzieła. Natomiast w kraju, zwłaszcza pod zaborem rosyjskim, wskutek klęski r. 1831, wysiłku i prześladowań, daje się zauważyć znaczny zastój w oświacie i literaturze. Przez pewien czas po powstaniu nawet dzieła Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego niewiele są znane i czytane. Z powodzi dzieł płytkich i mało oryginalnych wytwarza się jednak zwolna piśmiennictwo, nie tak pod względem artystycznym potężne, lecz więcej skierowane ku realnym zagadnieniom życia społecznego, ku praktycznym i pięknym kwestjom, więcej różnostronne i trzeźwe. Poezja i powieściopisarstwo stają się wyrazem walki przekonañ i dążeń szlachecko-zachowawczych z jednej, a demokratyczno-liberalnych z drugiej strony; coraz częściej i silniej podnoszą się kwestje reform ekonomicznych i włościańskich, coraz ostrzejsza krytyka przesądów społecznych, życia nad stan i bez pracy, cudzoziemczyzny, bałagulstwa, zacofania w oświacie. Całe szeregi pisarzy — zwłaszcza obyczajowej powieści — podnoszą jakby ciągły protest przeciw rozpasaniu uczucia i fantazji, stosowanemu w życiu; rozumowi przyznają przynajmniej tyle praw w życiu, ile sercu; poezję z pod obłoków ściągają i obniżają na poziomy codziennych spraw; zrezygnowawszy z prorocstwa, aureoli wieszczey, z wiary w rewolucję lub cud, zakasują rękawy i biorą się nareszcie do pracy w pocie czoła. Za typ pisarzy tego kierunku może być poczytany Józef Korzeniowski.

Oprócz poetów szczegółowiej omówionych powyżej, zasługują z tego czasu na uwagę: **Dominik Magnuszewski**¹⁾ (1810—1845), kolega uniwersytecki Z. Krasińskiego, żołnierz z r. 1831, wreszcie ziemianin w Galicji, jest przedstawicielem skrajnego romantyzmu. W roku 1843 w Poznaniu wydał *Niewiastę polską w trzech wiekach*, utwór złożony z dwóch powiastek (*Krwawy dramat* i *Posiedzenie Baciarellego*) oraz dramatu p. t. *Barbara jeszcze Gasztoldowa żona*. W układzie znać wpływ Wiktora Hugo, w języku, w sytuacjach na efekt obliczonych, w wyszukanyim rymie naśladuje Słowackiego. Toż samo gonienie za niezwykłym efektem, tenże brak psychologicznej treści i prawdy znajdujemy w dramacie p. t. *Radziejowski* i we fragmentach dramatycznych p. t. *Rozbójnik salonowy*, *Władysław Biały*.

¹⁾ Wolski: D. M. i jego pisma. Tygodnik Ilustrowany. Warszawa, 1862. — Wójcicki: Cmentarz Powązkowski, tom I. Warszawa, 1855. — Dzierzkowski: Przedmowa do dzieł D. M., wydanie pośmiertne, tom I, 1857. — Wójcicki: D. M. Kłosy, Warszawa, 1877.

Godnym uwagi jako objaw chorobliwie rozbującej wyobraźni, rozlubowania się w przyrodzie i gonienia za oryginalnością jest poemacik fantastyczny p. t. *Dramat w naturze*, przedstawiający rozmowy ptaków, motyli, roślin, ziemi, wody...

Edmund Wasilewski ¹⁾ (1814—1846) z Lubelskiego, wcześniej przybył do Krakowa i zrósł się z tem miastem. Tu kształcił się w liceum św. Anny; nie skończywszy uniwersytetu, szukał zarobku jako biljotekarz i nauczyciel. Miłość ku Helenie Schugtównie, córce emerytowanego profesora uniwersytetu, rozbudziła w nim twórczość poetycką. Począł ją opiewać w erotykach pełnych łagodnego, marzycielskiego, często smutkiem zabarwionego uczucia. Wyrazem rozczarowania i cierpień erotycznych jest poemacik pod wpływem *Giaura* Byrona napisany p. t. *Dziecko szalu* (1837). Do tegoż typu należą sonety p. t. *Tęsknota*, oraz pieśni z przymieszką smutku i ironji, pisane w latach 1837—1840: (*Dumanie, Bal, Marzenie po balu; Drzem sobie, duszo; Dumka, Co mi tam!*). Nie utonął jednak poeta w erotyce i smutku. Po r. 1840 zaznacza się zwrot w kierunku uczuć silniejszych, weselszych, patriotycznych. W *Upominku poetów* (1839) wzywa do opiewania ideałów. Odtąd pojawiają się liryki, pełne szczerego polotu, do dziś dnia z zachwytem przyjmowane i powszechnie znane, jak *Polatuj myśli, Pieśń żeglarzów* (od słów: „Wesoło żeglujmy, wesoło“...), *Hymn orłów* (od słów: „Hej bracia orły, do lotu!“), wreszcie krakowiaki, mistrzowskie i oryginalne, cieszące się największą popularnością i nadające Wasilewskiemu odrębne między poetami znanie. Nie bez wdzięku i zalet jest poemacik p. t. *Katedra na Wawelu* (w Poznaniu, 1846), opiewający z uczuciem szczerem i rzewnem ważniejsze wypadki z dziejów ojczystych. Do najpóźniejszych liryk należą: *Zapomniane skrzyпки moje* (1844), *Alleluja* i *Widzenia*. Poezje swoje ogłaszał w „Pamiętniku naukowym“ i „Tygodniku literackim“ w Poznaniu. Jedyne zbiorek za życia wydał w r. 1840. — W życiu nie cieszył się szczęściem. Wprawdzie pojął żonę ukochaną „Halkę“, lecz śmierć dziecka, walka o byt materialny, nie zabezpieczony więcej niż skromnym dochodem kolektanta loteryjnego, następnie rzeź galicyjska i zajęcie Krakowa zachmurzyły ostatnie chwile poety i wrażliwe jego serce przepoiły goryczą. **Roman Zmorski** zasłużył się wielce znakomitemi przekładami z poezji serbskiej: *Pieśni serbskie*

¹⁾ Karzewski: Edmund Wasilewski. Tygodnik Ilustrowany. Warszawa, 1860. — Turski: Dopelnienie tego życiorysu. (Tamże). — Chmielowski: Edmund Wasilewski. Tygodnik Ilustrowany. Warszawa, 1895.

(Warszawa, 1853, 2 tomy), *Królewicz Marko* (1859), *Lazarica* (1860). Oryginalne liryki (wydane w Lipsku, 1866), oraz poemaciki p. t. *Lesław, szkic fantastyczny* (napisany w r. 1843, drukowany 1847) i *Wieża siedmiu wodzów* (drukowana w r. 1850) noszą znamiona romantyzmu w rozczarowaniu, smutku, porywach ku burzliwym uczuciom, w rozterce ze światem i życiem. **Antoni Czajkowski** (1816—1887) żył w Warszawie i Petersburgu, wydał w r. 1841 w Warszawie *Niektóre poezje, Poezje* (tamże, 1845), przełożył *Hermana i Dorotę Goethego* (tamże, 1845). Odznacza się wytwornym wierszem, rytmem i stylem poetyckim. Utwory osnute na podaniach gminnych: *Madej i Baśń o żelaznym wilku* należą do najlepszych u nas artystycznych opracowań poezji gminnej. **Gustaw Zieliński**¹⁾ (1809—1881) z Kujaw, kształcił się w Toruniu i Warszawie. Po powstaniu listopadowym, w którym czynny brał udział, został w kraju. Niepoślednią popularność i sławę zawdzięcza powieści poetyckiej p. t. *Kirgiz* (Wilno, 1842), która wywarła wielkie wrażenie i przekładaną była na obce języki.

Przedstawia w niej Kirgiza, który wyrwawszy się z miasta na stepy dostaje się do aulu naczelnika im. Bija. Gościnnie przyjęty zapłonął miłością ku córce Bija, Demeli. Dowiaduje się jednak, że Bij był zabójcą jego ojca, że jego samego sprzedał w niewolę kupcom. Wykrada tedy Demełę i oboje uciekają przez stepy. Bij podpala step, kochankowie giną w płomieniach.

Najświetniejszą stroną poematu jest opis stepu i pożaru. Obok tego układ całości, zajmująca treść, z siłą wyrażone uczucie, język i wiersz piękny wyjaśniają popularność utworu. Inne poezje Zielińskiego, jak *Samobójca* (1835), poemat opisowy p. t. *Stepy*, wreszcie zbiorek *Poezji* (Warszawa, 1846) mniejsze mają znaczenie. **Lucjan Siemiński**²⁾ (1809—1877). Po powstaniu listopadowym, w którym brał czynny udział, bawił we Lwowie, należąc do grona literatów, t. zw. „szkoły czerwonoruskiej“; wyszedłszy z półtorarocznego więzienia, wyjechał zagranicę. Od r. 1848 mieszkał stale w Krakowie; należąc do redakcji „Czasu“ i „Przeglądu polskiego“, nader ożywiony i czynny brał udział w literackim ówczesnym ruchu Galicji, jako tło-

1) A. Tyszyński: Rozbiory i krytyki, tom III. Petersburg, 1854. — K. Kaszewski: G. Z. Tygodnik Ilustrowany, 1861. — W. Korotyński: G. Z. Tygodnik Ilustrowany, 1881. — Z. Sokółowska: G. Z. Kłosy, 1881. — *Poezje*, wydanie zupełne, 2 tomy. Toruń, 1901.

2) W. Korotyński: L. S. Tygodnik II., 1867. — St. Tarnowski: L. S. Przegląd polski, 1878. — A. Bełcikowski: L. S. Biblioteka Warszawska, 1879. — Dzieła L. S. Warszawa, 1881/2, w 10 tomach.

macz, estetyk, krytyk, badacz piśmiennictwa, zbieracz zabytków literatury ludowej, biograf, popularyzator. Do dziś dnia cieszą się nie-małą sławą jego *Portrety literackie* (Poznań, 1863—1875) lub *Wieczory pod lipą* (Poznań, 1845). Jako tłumacz należy do najznakomitszych. Przetłumaczył: *Krółodworski rękopis*, wiele pieśni ruskich, serbskich, litewskich, bretońskich, skandynawskich, włoskich i hiszpańskich i wydał w zbiorze p. t. *Skarbczyk poezji polskiej*, tom II, (1855). Do wzorowych przekładów jego należą także: *Biszen i Menisze*, ustęp z Firduzego poematu *Schach-Nameh* (1855); *Poezje Michała Aniola Buonarrottego* (1861); *Ody Horacjusza* (1869); *Homera Odyssea* (do dziś dnia w naszej literaturze przekład najznakomitszy).

Z podanego powyżej pobieżnego spisu wybitniejszych poetów można nabyć wyobrażenia o ożywieniu piśmiennictwa na tem polu i o zajęciu się społeczeństwa poezją. Trzeba dodać, że już przed 1850 r. rozpoczynają także poetycką twórczość w wybitny sposób niektórzy poeci, których znaczenie i działalność sięga w czasy późniejsze.

Mniej doniosły, acz ilościowo bujny rozwój w powieściopisarstwie; nie posiada ono tak znakomitych, jak poezja, przedstawicieli i nie wydaje jeszcze arcydzieł światowej sławy. Oprócz Rzewuskiego, Korzeniowskiego, Kraszewskiego i Kaczkowskiego, o których znaczeniu już była mowa, mniej lub więcej poważne znaczenie mieli: **Michał Czajkowski**¹⁾ (1808—1886) z Ukrainy; walczył w powstaniu listopadowym; na emigracji w Paryżu wydał w r. 1837 *Powieści kozackie*, które miały wielkie powodzenie. Zachęcony oddał się gorliwej pracy, której owocem były powieści: *Wernyhora* (1838), *Kirdżali* (1839), *Anna*, *Stefan Czarniecki*, *Gawędy* (1840), *Hetman Ukrainy*, *Owruczanin*, *Koszowata*, *Ukraiński* (1841). Ożeniwszy się z Ludwiką Śniadecką, pierwszą miłością Juliusza Słowackiego, zamieszkał stale w Turcji, przyjął islamizm i jako Sadyk-pasza w wojnie krymskiej dowodził pułkiem kozaków ottomańskich. Po r. 1860 zaczął się jednak sprzeniewierzać dotychczasowym przekonaniom. Przeniósł się do Kijowa, pisał w języku rosyjskim w duchu zjednoczenia Słowian pod berłem Rosji i pragnął przyjąć prawosławie. Skończył sa-

¹⁾ Anonim: a) *Apostazja M. Cz.* Przegląd poznański, 1851; b) *Sabyk-bej.* Dziennik literacki. Lwów, 1852. — St. Tarnowski: *M. Cz.* Przegląd polski. Kraków, 1886. — L. Dębicki: *M. Cz.* Kraków, 1886. — P. Chmielowski: *Nasi powieściopisarze.* Kraków, 1887. — Czajkowski: *Pamiętniki Sadyka-paszy.* Lwów, 1898. Gawroński: *M. Cz., Sadyk-pasza, jego życie, działalność wojskowa i literacka.* Petersburg, 1900. (Życiorysy sławnych Polaków).

mobójstwem. Zbiorowe wydanie wyszło w Lipsku, 1863—1873 roku w 12 tomach. Czytany był z zachwytem. Najchętniej przedstawiał kozaczyznę w duchu dum Zaleskiego, z zacięciem junackim, pełnem zapału i fantazji, rębaczów zuchwałych i walecznych, ich miłość ku Laszkom, wierność królom. Pogląd na dzieje płytki, jeszcze płytsze wniknięcie w psychologię ludzi, których maluje powierzchownie. Zdarzeniami rządzi najczęściej przypadek, rozwijają się one efektownie, tajemniczo, wśród barwnych, lecz niedosć spójnych epizodów. Styl Czajkowskiego żywy, okraszony aż do zbytku przenośniami i prowincjonalizmami, dosadny aż do przesady, nie odznacza się subtelnością, harmonją i wdziękiem. Za najlepszą powieść uchodzi *Stefan Czarniecki*; opiewa bohaterskie czyny Czarnieckiego, oblężenie Częstochowy, bitwę pod Chojnicami, wypędzenie Szwedów. I tu, jak w innych powieściach, tło historyczne fałszywe. Ludzie jednak poruszają się dobrze, wypadki snują się zajmująco, dając zupełne złudzenie prawdy. Za zaletę uważać trzeba zapał rycerski i patriotyczny, którym Czajkowski trafiał do serca czytelników. **Michał Grabowski** (1807—1863), kolega szkolny w Humanii Goszczyńskiego i Zaleskiego, znany głównie jako jeden z teoretyków romantyzmu, autor licznych rozpraw o poezji, ogłaszanych bądź w „Dzienniku warszawskim“ i „Tygodniku petersburskim“, bądź osobno (*Literatura i krytyka*, Wilno, 1837—1840, *Korespondencja literacka*, Wilno, 1842, *Artykuły literackie, krytyczne i artystyczne*, Warszawa, 1849), pisał powieści już to pod własnem, już to pod przybranem nazwiskiem Edwarda Tarszy. Najpiękniejszą i pierwszą jest *Koliszczyzna i stepy* (Wilno, 1838), na tle rzezi humańskiej. Znacznie słabsze: *Stanica hulaj-polska* (1840), *Tajkury* (1845), *Pamiętniki domowe*, (Warszawa, 1845), *Pan Starosta Kaniowski*, (tamże, 1856), *Pan Starosta Zakrzewski* (Kijów, 1860), *Opowiadania Kurenego* (Żytomierz, 1860), *Zamięć w Stepach* (Petersburg, 1862).

Ignacy Chodźko ¹⁾ (1794—1861) wychowany na Litwie pod wpływem tradycyj starszlaheckich, kształcił się w Borunach, a od r. 1810 w uniwersytecie wileńskim. Życie spędził gospodarując na wsi, oddając się obowiązkom obywatelskim i pisząc... Rozsądkiem, usposobieniem łagodnem i otwartem, oraz jowialnym dowcipem zachwycał

¹⁾ Chodźko: Dwie konwersacje z przeszłości. Wilno, 1857. — M. Grabowski: O dzisiejszem powieściopisarstwie. Nowiny. Lwów, 1854. — L. Jenike: I. Ch. Tygodnik Ilustrowany, 1860. — Wł. Syrokomla: Żywot i pisma I. Ch. Wilno, 1861. — A. Pług: I. Ch. i ogólna charakterystyka pism jego. Kłoccy. 1877. — W. Z. Kościalkowska: I. Ch., szkice literackie. Ateneum, 1884.

wszystkich. Rozpoczął zawód literacki artykułami, które umieszczał jako bożek Wirszajtos we „Wiadomościach Brukowych“. W *Meliteli* Odyńca w r. 1829 pojawiła się pierwsza jego powiastka p. t. *Poddany*. Od r. 1840 poczęły wychodzić *Obrazy litewskie*, których do r. 1850 zbierało się pięć seryj. Do najlepszych należą: Z I serji *Domek mojego dziadka*, w którym kreśli autor patryjarchalne cnoty Macieja Widmunda, z miłością malując obyczajowe obrazki, np. Wielkiej Nocy w dworkach i na wsi. W tejsze serji znajdujemy *Boruny*, z wspomnieniami szkolnej młodości, opisem zabaw, majówek, egzaminów, z pysznemi sylwetami nauczycieli, baby kościelnej, Raduciny, pustelnika i wielu z prawdą i humorem odmalowanych typów przeszłości. Do najlepszych w tejsze serji należą: *Śmierć mojego dziadka*, spokojna, podniosła śmierć sprawiedliwego starca, który dogorywając żegna się z włościanami i błogosławi wnuka. Całą serję II zajmuje trzynomowa powieść p. t. *Brzezi Wilji*. Z życiem, wielką prostotą i kłiwą miłością kreśli tu Chodźko krajobrazy litewskie, urozmaicając je obrazkami obyczajowemi, wspomnieniami własnej młodości, sylwetami ludzi, którzy, pomimo różnych słabostek, lgną do serca czytelnika przez swą dobrodusność, uczciwość, religijność i humor. W serji III znajdujemy znowu trzynomową powieść p. t. *Pamiętniki kwestarza*, (1844), uważane za najznakomitszą powieść Chodźki.

Z końcem XVIII wieku, szlachcic, Michał Lawrynowicz, marszałek wojewody połockiego, zaczyna pisać swój pamiętnik. Po opisanu sejmiku w Usacu opowiada, jak musiał porzucić swego pana i chronić się do klasztoru bernardyńskiego; przeniesiony do Nieświeża i mianowany kwestarzem, otrzymuje dwie kałamaszki, dwa barany prowodyry i wyrusza na kwestę.

Kalejdoskop kwestarski stanowi treść dzieła: przygody i powiastki pocieszne, drobno zdarzenia i drobni ludzie, dworki szlacheckie, jowialne utarczki kwestarza, dwory magnackie, różne typy śmieszne, dobroduszne i poczciwe dają obraz rodzajowy pełen różnaitości. Z poziomu zbyt błahych zdarzeń i przygód opowiadanie nieco podnosi się, odkąd w r. 1812 kwestarz ma sposobność opisanie pochodu armji Napoleona. Serja V ma tytuł *Dwórki na Antokolu*, galerja doskonałych scen i typów.

Np. zagajenie trybunału litewskiego, podróż księcia Karola Radziwiłła, polowanie, obiady. Serja ta kończy się widzeniem sennem autora. Zjawia mu się dziadek, Widmund, który oznajmia: „Czas wielkiej próby przyszedł na plemię wasze; zepsucie otacza was zewsząd i weszło wewnątrz was, trawi tam wszystkie wasze cnoty rodzinne, przy których gdybyście w tej próbie wytrwali, wyszlibyście z niepokalaną duszą, czystą i usposobioną do wszelkich odmian i wypadków, jakie czas, spełniający przeznaczenie Boskie, na ten świat sprowadza”.

Po *Obrazach* zaczął Chodźko pisać i ogłaszać serjami *Podania litewskie*, których od roku 1852—1860 wyszły cztery serje. Piękne są zwłaszcza drobniejsze (*Pustelnik w Proniunach* w III serji). W obrazkach Chodźki widzimy, jak w *Pamiętkach Soplicy*, bezkrytyczne uwielbienie przeszłości, jest ono jednak szersze, prostsze, niż tam, z gorętszej wynika miłości ojczyzny, bardziej uczuciowe, wolne zupełnie od goryczy i zwątpienia, ożywione spokojnym i dobrodusznym humorem. *Pamiętki Soplicy* natomiast stoją wyżej od *Obrazów* i *Podania* pod względem dramatyczności wątku, energicznej plastyki opisów i charakterystyk, mocy obrazowania, wręczcie pod względem bogactwa wyrażań dosadnych i przysłowiowych mowy staropolskiej.

Oprócz wymienionych cieszyły się niemałą popularnością powieści warszawskich powieściopisarzy, jak np. *Kurpie* (1834) oraz *Domowe powiastki i wizerunki* (1846) znanego w Warszawie publicysty **Kazimierza Władysława Wójcickiego**; *Ramoty i Ramotki* (Warszawa, 1845—1846, w 4 tomach) **Augusta Wilkońskiego**, który z humorem wyszydzał próżność, złe obchodzenie się z włościanami, ciemnotę, małpowanie zagranicznych przywar, przesady rodowe; coraz liczniejsze po r. 1840 powieści obyczajowo-moralne **Pauliny Wilkońskiej**, np. *Wieś i miasto* (1841), *Poranki i wieczory* (1848), *Godzina rozrywki* (1849), *Jeszcze dość wcześnie* i *Zapóźno* (1846), *Tak się dzieje* (1848). *Wawrzyna* (1851) i inne. Wybitniejsze znaczenie w tym rodzaju piśmiennictwa zyskała sobie: w Królestwie — **Narcyza Zmichowska**, znana pod pseudonimem **Gabrjell** (1819—1876). Otrzymawszy staranne wykształcenie, uzupełnione samodzielną bardzo poważną i rozległą lekturą, rozpoczęła działalność literacką po r. 1840 poezjami i powiastkami: z tych ostatnich *Z podróży kobiety* i *Cierpienie* okazywały już niepośledni talent. W *Pogance* (1846), ogłoszonej w „Przeglądzie naukowym“ rozwinęła niemały zasób wykształcenia filozoficznego. Jak w tym jednak poemacie prozą, tak w *Książce pamiętek* (1847) rozprawy abstrakcyjne odgrywają główną rolę i szkodzą artystycznym celom autorki. W powieściach *Adeodata* (1857) i *Stary dwór w Świerszczowej* wystąpiła do walki z obłudą religijną i ślepą wiarą, w obronie swobody myślenia i badania prawdy. Zbiór pism jej wyszedł w Warszawie w r. 1885 w 5 tomach. **Józef Dzierkowski**¹⁾ (1807—1865). Porzuciwszy naukę szkolną oddał się życiu hulaszczemu w gronie złotej młodzieży lwowskiej. Po powstaniu, w którym czynny

¹⁾ K. Wł. Wójcicki: J. Dz. Tygodnik Ilustrowany, 1865. — Anonim: J. Dz., życiorys w pierwszym wydaniu zbiorowem powieści J. Dz. Lwów, 1875.

miał udział, wrócił do Galicji. W r. 1828 ogłosił pierwszą powieść p. t. *Plac i śmiech*, po niej do r. 1843 inne drobne obrazki: *Bale na wsi*, *Bataguly*, *Hogartowskie obrazy*, *Wieśniak podolski*, *Rezydent*, *Obrazy z życia i natury*. Od r. 1845 pojawiają się obszerniejsze powieści: *Kuglarze* (1845), *Dla posagu* (1847), *Salon i ulica* (1847), *Szpicrut honorowy* (1848). Równocześnie rozwinął namiętną działalność publicystyczną w „Gazecie Narodowej“ Jana Dobrzańskiego w duchu demokratyczno-postępowym. Po zawieszeniu konstytucji w r. 1848 emigrował z Galicji, w kampanji węgierskiej walczył przeciw Bemowi; do Lwowa wrócił w r. 1851. Z ostatnich lat życia pochodzą: *Rodzina w salonie*, *Wieniec cierniowy*, *Król dziadów*, *Uniwersał hetmański*, *Serca kobiece*, *Szkola świata*. Zbiór pism w 8 tomach wyszedł we Lwowie 1875 r. We wszystkich powieściach w namiętny, gwałtowny sposób przedstawiał przesadne i pesymistyczne obrazy znikczemnienia, próżniactwa, karcjarstwa, miłostek młodzieży zwłaszcza szlacheckiej. Jaskrawa treść, brak artystycznej miary w stylu i w ugrupowaniu obrazów, język sztuczny, przesadnie obrazowy i patetyczny, wielka doza zgryźliwości i skłonność satyryczna wyróżniają go dobitnie z pośród współczesnych powieściopisarzy.

Jeżeli do powyższego przeglądu powieściopisarstwa dodamy płody mniejszej wagi pisarzy, których tu pomijamy, to łatwo będzie zdać sobie sprawę, że ta gałąź piśmiennictwa rozwijała się ilościowo ogromnie, lecz dość ubogą była co się tyczy artystycznej wartości. Trzeba to powiedzieć zwłaszcza o powieści obyczajowej, skrępowanej w powijakach morału i satyry, obciążonej wielkim balastem opisów i całych traktatów, grzeszącej zbyt często brakiem poetycznego wdzięku i analizy psychologicznej.

Mniej świetnie rozwijała się proza historyczna i kra-
s o m ó w c z a. W historjografji utrzymał się jednak kierunek wy-
tknięty przez Lelewela, polegający na krytycznem badaniu i wyda-
wnictwie źródeł. Dość zwawo zajmowano się archeologją. Pracowali
na tem polu: **Łukasz Gołębiowski** (1773—1849), **Ambroży Grabowski**
(1782—1868), **Wacław Aleksander Maciejowski** (*Polska aż do pierw-
szej połowy XVII wieku*, w Warszawie, 1842, 4 tomy); **Eustachy**
i **Konstanty Tyszkiewicz**, **Józef Łepkowski**, **Franciszek Maksymiljan**
Sobieszczański i inni. Specjalnie gromadzili materiały do historii Li-
twy **Teodor Narbutt** (1748—1864) i **Michał Baliński** (1794—1863).
W wydawnictwie źródeł ruch żywy i bardzo znaczny. Hr. **Edward**
Raczyński (1787—1845), fundator biblioteki w Poznaniu, wydaje mię-

dzy innemi: *Listy Jana III do królowej Marji Kazimierzy* (Warszawa, 1823), *Pamiętniki J. Chryzostoma Paska* (Poznań, 1836). E. Otwinowskiego (tamże, 1838), Albrechta Stanisława Radziwiłła (tamże, 1839), w zbiorze p. t. *Obraz Polaków i Polski w wieku XVIII* (tamże, 1840 do 1844, 221 tomów) pamiętniki Wybickiego i Kitowicza Ogłasza nadto: *Kodeks dyplomatyczny Wielkiej Polski* (Poznań, 1840), *Kodeks dyplomatyczny Litwy* (Wrocław, 1845), a z dziedziny archeologii *Gabinet medałów polskich* (Poznań i Berlin, 1841—1845, 4 tomy). Podobnie zasłużył się **Adam Tytus Działyński** (1797—1861), założyciel biblioteki kórnickiej. Oprócz wielu cennych wydawnictw, jak *Pamiętników Jana Kilińskiego* (1828), *Drogi do zupełnej wolności Górnickiego*, *Policji Królestwa Polskiego* Orzechowskiego i t. p. dokonał wydania aktów dyplomatycznych Piotra Tomickiego p. t. *Acta Tomicianae* (Poznań, 1852—1860, w 4 tomach). Na osobną wzmiankę zasługuje cenne dzieło **Ludwika Łętowskiego** (1786—1869) p. t. *Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich* (Kraków, 1852, 4 tomy). Za najznakomitszych jednak badaczy historii w tej epoce poczytać należy Augusta Bielowskiego i Antoniego Helcla. **August Bielowski**¹⁾ (1806—1876) wróciwszy z powstania do Galicji, w przyjaznym stosunku zostając z wielu pracownikami na niwie literackiej, jak z Lucjanem Siemieńskim, Sewerynem Goszczyńskim, Dominikiem Magnuszewskim, Józefem Borkowskim, Ludwikiem Nabelakiem. wielce przyczynił się do rozbudzenia życia umysłowego w tym kraju W r. 1834 i 1838 wydał noworocznik p. t. *Ziewonia*, obok prac Goszczyńskiego, Siemieńskiego. Magnuszewskiego pomieszczając znakomity swój przekład staroruskiego pomnika p. t. *Wyprawa Igora na Polowców*, nadto pieśni bądź oryginalne (*Pieśń o Henryku Pobożnym*), bądź nadsładowane z ludowych ruskich i serbskich. Sławę pierwszorzędnego historyka zdobył sobie dziełem p. t. *Wstęp krytyczny do dziejów Polski* (Lwów, 1850); aczkolwiek hipotezy postawione tu nie utrzymały się, to jednak zachęciły innych uczonych do zajęcia się początkami dziejów ojczystych. Odtąd rozwijał żywą działalność wydawniczą (*Pamiętniki Jemiolowskiego*, *Pisma Stanisława Żółkiewskiego*, *Pamiętniki Jana Jabłonowskiego* i t. p.), redagował *Bibliotekę Ossolińskich*, w której pomieszczał wiele rozpraw, monografij i szkiców histo-

¹⁾ J. Bartoszewicz: O pomysłach historycznych A. B. Warszawa, 1852. — W. Grochowski: A. B. Tygodnik Ilustrowany, 1869. — J. Szujski: A. B. Przegląd polski, Kraków, 1876. — K. Wł. Wójcicki: A. B. Kłosy, 1876. — W. Kętrzyński: A. B. Ateneum, 1877.

rycznych. Najważniejszem dziełem jego życia jest wydawnictwo p. t. *Monumenta Poloniae historica* (tom I, Lwów, 1864, tom II, 1872, z materiałów ogłoszono po śmierci Bielowskiego tom III, w r. 1878; tomy IV i V opracowane zbiorowemi silami wydała Akademia Umiejętności krakowska w r. 1884 i 1888). Jest to jedno z pierwszorzędných dzieł krytyki historycznej polskiej. **Antoni Zygmunt Helcel** ¹⁾ (1808—1870) kształcił się w Krakowie, Berlinie, Heidelbergu i Paryżu. Odbył całą kampanję listopadową. poczem osiadł w Krakowie. Tu z przerwami zajmował katedrę prawa polskiego w uniwersytecie, zajmował się działalnością naukową i polityczną. Był posłem do parlamentu w Kromierzyżu (1848—1849). od r. 1860 posłem na sejm i do Rady Państwa, odznaczał się głębokim umysłem politycznym i potężnie wpływał na opinię kraju w duchu katolickim i autonomicznym. Jako wydawca źródła ma znaczenie pierwszorzędnej powagi i przewyższa współczesnych bystrością krytyczną i znakomitą metodą. Oprócz prac krytycznych, prawnych i filozoficznych, ogłaszanych w „Kwartalniku naukowym (1835—1836), piśmie, które dla rozbudzenia naukowego ruchu założył, najwięcej zasłużył się wydaniem *Kodeksu dyplomatycznego* i *Starodawnych prawa polskiego pomników* (Kraków, 1857—1870, 2 tomy).

Całokształtu dziejów ojczytych okres ten nie wydał. Dzieło **Andrzeja Moraczewskiego** pod tytułem *Dzieje rzeczypospolitej polskiej* (Poznań, 1843—1855 w 9 tomach) razi rozwlekłością, nieumiejętnością ugrupowania i tendencyjnością. O wiele poważniejsze znaczenie mają utwory **Józefa Łukaszewicza** (1799—1837) zwłaszcza: *Historja szkół w Koronie i Wielkiem Księstwie Litewkiem* (Poznań, 1849 do 1851, 4 tomy) i *Dzieje kościołów wyznania helweckiego na Litwie* (tamże, 1842—1843, w 3 tomach). Prace te odznaczają się bogactwem materiałów, podobnie jak inne tegoż autora.

W dziedzinie krytyki literackiej i dziejów literatury zaszczytne przypada miejsce bardzo zasłużonemu na polu ściśle umiędzynych badań, **Michałowi Wiszniewskiemu** ²⁾ (1794—1865). Wy-

¹⁾ Dębicki: A. Z. H. Kraków, 1870. — Maciejowski: A. Z. H. jako prawnik i historyk. Kraków, 1876. — Lisicki: A. Z. H., 2 tomy. Lwów, 1882. — Popiel: A. Z. H. Przegląd polski. Kraków, 1882.

²⁾ W. A. Maciejowski: Uwagi nad historją literatury. Bibl. Warsz., 1841. — F. Zieliński: M. W. Historja literatury. Bibl. Warsz., 1841. — J. Sikorski: M. W. Podróż do Włoch. Bibl. Warsz., 1848. — Anonim: M. W. Tyg. Ilustr., 1868. — Niesiołowska: Życiorys M. W. w tegoż dziele p. t. „Myśli o ukształceniu siebie samego“. Warszawa, 1873. — L. Sowiński: M. W. Kłoso, 1877.

kształcony we Lwowie, Krzemieńcu, Edynburgu, w podróżyach po Włoszech i Francji, poznawszy angielską i niemiecką filozofję, ogłosił zrazu kilka rozpraw z tej dziedziny: (*Bakona metoda tłómaczenia natury*, w Krakowie, 1834; *Charaktery rozumów ludzkich*, tamże 1837; *O rozumie ludzkim, jego siłach, przymiotach i sposobach kształcenia*, w Warszawie, 1848), w których praktycznie i rozsądnie torem Jana Śniadeckiego popularyzował zdobycze filozofji. Większą jednak część życia poświęcił badaniom historii naszej literatury. Już w r. 1835 ogłosił: *Pomniki historii literatury polskiej*, w 4 tomach; między latami 1840—1846 wydał najznakomitsze swoje dzieło p. t. *Historja literatury polskiej*, gdzie w siedmiu tomach rozwinął z niesłychaną i rzadką u nas dotychczas źródłową erudycją, krytyczną bystrością, spokojnym i jasnym stylem dzieje cywilizacji polskiej do początku XVII wieku. Ostatnie dwa tomy (VIII i IX) wydano z niewykończonych rękopisów i notat. Dzieło to, pomimo nierównomierności opracowania, niekiedy balastu źródłowego i rozwlekłości, dotychczas należy do najznakomitszych na tem polu badań. Niemalże także rozgłos i wpływ miały utwory **Aleksandra Tyszyńskiego**¹⁾, jak *Amerykanka w Polsce* (1837) lub rozprawy ogłaszane od r. 1841 w „Bibliotece warszawskiej“, a wydane w r. 1854, w 3 tomach p. t. *Rozbiory i krytyki*. Równie głośnie były wykłady **Wojciecha Cybulskiego**, profesora uniwersytetu berlińskiego (1842—1845), następnie wrocławskiego (od 1860), dotyczące literatury polskiej, wydane znacznie później, bo po zgonie Cybulskiego p. t. *Odczyty o poezji polskiej w pierwszej połowie XIX-go wieku* (Drezno, 1870, 2 tomy). Za najznakomitsze dzieło krytyki literackiej trzeba uważać wykłady **Adama Mickiewicza** w Kolegium francuskim, wydane w przekładzie polskim Wrotnowskiego w Poznaniu, 1865, w 4 tomach. Wprawdzie nie celują one ani ścisłością krytyczną, ani porządnym i systematycznym układem treści, wprawdzie dwa ostatnie tomy są już przesycone mistycyzmem: przecież zdumiewają w licznych szczegółach ogromem wiedzy i genialną bystrością poglądów. Sumienniścią i gruntownością bibliograficznych szczegółów odznacza się także *Piśmiennictwo polskie od najdawniejszych czasów aż do roku 1830* **Wacława Al. Maciejowskiego**, (wydane w 3 tomach w Warszawie 1851—1853).

¹⁾ Wójcicki: Aleksander Tyszyński. Kłosy. Warszawa, 1866. — Kaszewski: A. T. Tygodnik Ilustr. Warszawa, 1866. — Piug: A. T. Kłosy. Warszawa, 1880. — Chmiełowski: A. T. Tygodnik Ilustrowany. Warszawa, 1880. — F. K.: A. T. Biblioteka Warszawska, 1881.

Proza krasomówcza po epoce świetnego rozwoju w czasach wolnej Rzeczypospolitej, ze zmianą stosunków politycznych musiała podupać. Tylko religijne kaznodziejstwo miało możność swobodnego rozwoju, ono też wydało kilku mowców wybitnych. **Ignacy Hołowiński** (1800—1855) przy końcu życia arcybiskup mohylewski, autor głośnej i powszechnie czytanej swego czasu *Pielgrzymki do Ziemi świętej* (Wilno, 1843—1845, 5 tomów), słynął z wymowy, pełnej prostoty i głębokiego przekonania. Mowy jego wydano po śmierci w dwóch zbiorach: *Mowy pogrzebowe* (Wilno, 1856) i *Kazania niedzielne, świąteczne i przygodne* (Kraków, 1857). **Karol Bołoz Antoniewicz** (1807—1852) zrazu żołnierz pod Dwernickim, potem ziemianin, wreszcie kapłan-mnich, prócz pięknych pieśni religijnych, legend i kolend (św. Jan Kanty, św. Jacek) jest autorem wielu kazań i dziełek religijnych. Zbiór mów nosi tytuł: *Nauki i mowy przygodne* (Kraków, 1851, 1871). **Stanisław Chołoniewski** (1791—1846) zasłynął z wymowy religijnej na stanowisku kaznodziei katedry kamienieckiej po r. 1833. Zbiór wyszedł p. t. *Kazania* (w Krakowie, 1888. w 2 tomach).

OKRES SZÓSTY (OD POŁOWY XIX WIEKU).

A) Realizm.

Stan społeczny i polityczny narodu. Stłumienie ruchów rewolucyjnych r. 1848, we Francji drugie cesarstwo (Napoleona III), wojna krymska, śmierć cesarza Mikołaja I, wstąpienie na tron Aleksandra II, wojna Prus z Francją r. 1870 i powstanie potężnego cesarstwa niemieckiego: oto szereg faktów historycznych, które i na warunki naszego bytu wpłynęły. Za Aleksandra II pod zaborem rosyjskim rząd nosił się z zamiarami reform; ucisk złagodniał, zwolnienie cenzury wywołało bardzo żywy ruch wydawniczy, przyływ książek z zagranicy, a zwłaszcza rozwój pism perjodycznych. Zamiar przeprowadzenia ważniejszych reform liberalnych wskutek chwiejnej, lękliwej i niedośćnej polityki rządu — prócz usamowolnienia włościan — udaremniony; rządy cywilne margrabiego Wielopolskiego (1861—1863) runęły; manifestacje warszawskie zmieniły się w najniezwyklejsze powstanie zbrojne r. 1863/4; zawisnął nad narodem system, który zmierzał do zupełnego wytepienia odrębnej cywilizacji polskiej i małopolskiej i osłabienia powagi katolicyzmu. Powstanie zostało wyjątkowo opór szlachty przeciw usamowolnieniu włościan i rzucone ziarno powaśnienia między stanami; język polski, wyrugowany ze szkół, sądów i urzędów, ostał się tylko w teatrze i piśmiennictwie. ciężko skrępowanem cenzurą i na każdym kroku tłumionem przez liczne sekatury i kontrybucje czynowników; szkolnictwo, które pod rządem Wielopolskiego zaczynało rozkwitać, stało się teraz groźnym narzędziem rusyfikacji; uniwersytet warszawski, zniesiony po r. 1831, świetnie zorganizowany przez Wielopolskiego pod nazwą Szkoły Głównej, teraz (w r. 1869) znowu otrzymał nazwę uniwersytetu, lecz rusyfikowany, służył bardziej celom politycznym rządu, niż nauce.

Najgroźszy nastął ucisk na Litwie i Rusi, gdzie gwałtem zniesiono unję, zabroniono Polakom kupować ziemię i mówić w miejscach publicznych po polsku, a Rusinom nawet wydawać książki i pisma ruskie. Po świetnym rozkwicie w okresie romantycznym, ruch wydawniczy na Litwie wygasł prawie doszczętu.

Epokowe znaczenie ma reforma włościańska. Zmieniła ona zupełnie warunki bytu gospodarstw rolnych, otworzyła miljonom włościan możliwość samodzielnego rozwoju ekonomicznego i cywilizacyjnego, zmusiła średnie obszary rolne do umiejętnej uprawy ziemi, do oszczędności, do szukania poparcia w handlu i przemyśle. Ucisk rządu, zatamowanie wstępu do stanowisk publicznych, zmusił wielu Polaków do szukania w przemysłowych i handlowych zajęciach niepodległości materialnej. Gdy nadto po r. 1850 zniesiono granicę celną między cesarstwem a królestwem, a wskutek tego stanął otworem niezmierny rynek zbytu na wschód dla produktów przemysłowych, gdy sieć kolejowa zwiększyła się: rozpoczął potężnie i szybko rozwijać się przemysł rękodzielniczy i fabryczny, w którym za przykładem Niemców zdąża, współzawodnicząc coraz skuteczniej, ludność krajowa. W tych warunkach, podobnie jak na Zachodzie, wytwarzał się nowy stan robotników i wyłaniała kwestja socjalna.

Ten zwrot ku realnym i praktycznym celom życia wywołał także zmianę w zapatrywaniach społeczno-politycznych i odbił się w literaturze. Sprawy społeczne i polityczne formowały się zupełnie inaczej, niż przepowiadali nasi wieszczowie, mesjaniści emigracyjni. Olbrzymie spożyczenie państw opartych na militarystyce, kapitale i postępie ekonomicznym, ich polityka egoistyczna, daleka od wzniosłych idei chrześcijańskich, musiała wytwarzać przekonanie, iż próżne są w tych warunkach nadzieje zdobycia niepodległości za pomocą zbrojnego powstania; pozostała tedy droga pracy organizacyjnej na wszystkich polach od wieków odłogiem leżących, pracy ciężkiej wprawdzie, żmudnej, powolnej, lecz zato niezawodnej. Zrozumiano, że należy krzepić siły materialne narodu, szerzyć i pogłębiać zdrową oświatę, w literaturze, sztuce i nauce nie zostawać w tyle za Zachodem, w polityce brać czynny udział dla wywalczenia praw politycznych i zdobytczy ekonomicznych; że próżnem będzie schlebianie samemu sobie, jeżeli nie nauczymy się po męsku i odważnie poznawać własnych błędów, naprawiać ich i unikać w przyszłości.

Wytwarzaniu się tych poglądów towarzyszyła w publicystyce warszawskiej polemika t. zw. młodych (inaczej pozytywistów) ze starymi, walka o teorie filozoficzne, dość jednak głęboko wnikająca

w rozliczne kierunki życia społecznego. Grunt do niej przygotowało: rozpowszechnienie filozofji materialistycznej Moleschotta i Büchnera, nowych historjozoficznych teoryj, zawartych w dziele Tomasza Buckle'a p. t. *Cywilizacja w Anglii*, wreszcie obznajomienie się z hipotezami Karola Darwina (1809—1882), z pozytywizmem znakomitego filozofa francuskiego, Augusta Comte'a, dziełami Stuarta Milla i estetycznemi poglądami Hipolita Taine'a.

Polemika rozpoczęła się artykułami „Przeglądu Tygodniowego“ po r. 1867 i „Niwy“ po r. 1872, w których ostrej krytyce ulegli bezduszni naśladowcy romantyzmu, cieszący się dotychczas uznaną powagą w piśmiennictwie, oraz wyszydzeniu — społeczne poglądy wielu pism perjodycznych. Ciętem piórem, dowcipem i sarkazmem odznaczały się szczególnie artykuły Aleksandra Świętochowskiego. Walka zaostrzyła się manifestem tego autora, wydanym w r. 1871 p. t. *My i Wy*. Młodzi nazwali się pozytywistami, gdyż opierali się w poglądach swoich na zasadzie Augusta Comte'a, że jedynem źródłem wiedzy pozytywnej jest doświadczenie zmysłowe, a wyłącznym zadaniem filozofji jest systematyczne zestawianie wyników umiejętności specjalnych. Niewielu jednak z młodych pozytywistów warszawskich zgłębiło gruntownie dzieła Comte'a. Dążenia ich i zapartywania rozpraszały się w kierunku literatury, nauki, sztuki, zagadnień ekonomicznych i politycznych, a dadzą się sformułować jako energiczny protest przeciwko zastoju i apatji życia publicznego. Domagali się tedy żywszego zajęcia się dobrobytem kraju, oświatą szerokich mas, naukami przyrodniczemi i techniką, sprawą emancypacji kobiet, w polityce i etyce głosili zasadę utylitaryzmu, w poezji potrzebę zerwania z ciąglem naśladowaniem romantyków. Obok „Przeglądu Tygodniowego“ i „Niwy“ w duchu pozytywizmu zaczęto po r. 1872 wydawać „Przyrodę“ i „Przemysł“. Pisma te zasłużyły się wydawnictwami cennych dzieł, jak Smilesa *O samopomocy*, Taine'a *O inteligencji*, dzieł Darwina. *Podręcznika encyklopedji powszechnej* i t. d. i t. d.

Z przeciwnej strony w polemice wzięły udział pisma: „Kurjer Warszawski“, „Gazeta Warszawska“, „Gazeta Polska“, „Kronika Rodzinna“, a w tonie umiarkowanym także „Tygodnik Ilustrowany“, „Kłosa“ i „Wieniec“. Zarzucano młodym, że krzewią materializm, że mało czci okazują dla narodowych ideałów, że pomiatają całą tradycją bez różnicy, że podkopują przywiązanie do katolicyzmu i wogóle do religijności, że nazywają mrzonkami cele narodowe, acz te są przecież czemś ogromnie ważnem i zupełnie pozytywnem. Nie

wszystkie te zarzuty były słuszne. Młodym nie można było ogółem zarzucić kosmopolityzmu. Okazało się to najdobitniej po r. 1874, kiedy walka z osławionymi prawami majowemi w Poznańskim i wytrwały aż do bohaterstwa opór unitów podlaskich okazały na bolesnym lecz zrozumiałym dla wszystkich przykładzie, jak ważne dla narodowości naszej znaczenie ma przywiązanie do Kościoła i jak śmiertelnym ciosem byłoby rozluźnienie tej spójni. To też młodzi w Plemie po r. 1874 złagodnieli. Odtąd niełatwo dadzą się pisma warszawskie rozdzielić na grupy o jasno zarysowanych różnicach programowych. Często zmienność, chwiejność i ogólnikowość, pewien zamęt dawały się szczególnie zauważyć w wypowiedzianiu poglądów społeczno-politycznych, w czem piśmiennictwo musiało się liczyć z wymaganiami cenzorów. Traci dawne znaczenie „Przegląd Tygodniowy“; „Niwa“, redagowana od 1874—1876 r. przez głównego zwolennika pozytywizmu, Juljana Ochorowicza, zmienia po r. 1876 swój kierunek i przechyla się na stronę programu pracy organicznej w duchu konserwatywnego stronnictwa krakowskiego; „Nowiny“ w r. 1878 przekształcone w pismo postępowe codzienne, zasilane przez pewien czas pracami Świętochowskiego, a potem redagowane przez Bolesława Prusa (Aleksandra Głowackiego); do postępowo-liberalnych zaliczyć także należy „Prawdę“, założoną w r. 1881 przez Świętochowskiego, „Wędrowca“ (założonego w r. 1863), „Kraj“, wydawany od r. 1862 w Petersburgu przez Erazma Piltza przy współdziałaniu znakomitego krytyka i prawnika, Włodzimierza Spasowicza, wreszcie po r. 1883 także „Kurjera Codziennego“, a od r. 1876 pismo miesięczne „Ate-neum“, redagowane przez gruntownego badacza literatury polskiej, Piotra Chmielowskiego. Niektóre z tych zasłużyły się wydawnictwami, np. „Prawda“ — wydaniem *Głównych prądów literatury europejskiej* Jerzego Brandesa, „Wędrowiec“ — wydaniem *Podróży do Włoch* H. Taine'a, *Fizjografji* Huxleya, *Jednostki wobec państwa* H. Spencera, *O chorobach pamięci i woli* Ribota i t. d. Do konserwatywnych zaliczyć można: „Tygodnik Ilustrowany“, „Kłosy“, „Kronikę Rodzinną“, „Bibliotekę Warszawską“, „Niwę“, „Słowo“, założone w roku 1882 i redagowane jakiś czas przez H. Sienkiewicza od r. 1883 także „Rolę“. — Jak w całej Europie, tak i tu czasopisma w rozwoju życia umysłowego i literatury odgrywały doniosłą, niemal pierwszorzędną rolę, szeroko rozpowszechniając zdobycze ducha ludzkiego, ale zarazem nie wiele wpływając na pogłębienie wiedzy i wyplenienie wygodnego i płytkiego dyletantyzmu.

W Galicji inaczej układały się warunki bytu społecznego. W r. 1848 zwołano sejm do Wiednia dla ułożenia konstytucji. Gdy ten nie spełnił swego zadania, rząd nadał t. zw. „oktrojowaną“ konstytucję w marcu 1849 r., stąd „marcową“; zniósł ją jednak już w r. 1851. W roku 1848 za inicjatywą sejmu stanowego zniósł rząd pańszczyznę i uwłaszczył włościan. W tymże roku wstąpił na tron cesarz Franciszek Józef I i odtąd następował w okresie trzykrotnych chlubnych rządów w Galicji hr. Agenora Gołuchowskiego szereg reform pierwszorzędnej wagi, jak organizacja szkół rządowych średnich, organizacja sądownictwa, wreszcie forma rządu konstytucyjna nadana całej monarchji t. zw. dyplomem październikowym 1860 roku, uzupełniona ustawami z lat 1861, 1867, 1873 i 1896. Wyznaczała ona sejmom krajowym i radzie państwa udział w ustawodawstwie, reorganizowała władze rządowe, rozdzielała władze sądowe od administracyjnych, ustanawiała autonomiczne, każdemu obywatelowi nadawała w całej pełni swobody, wolność druku i słowa, nietykalność domu, równość wyznań, wolność stowarzyszeń. Osobnem rozporządzeniem dla Galicji ustanowiono w r. 1867 Radę szkolną jako najwyższą władzę krajową edukacyjną, zezwolono na zaprowadzenie we wszystkich szkołach Galicji języków krajowych polskiego i ruskiego jako wykładowych; takiemże rozporządzeniem z r. 1869 zaprowadzono język polski w wewnętrznym urzędowaniu, a w r. 1872 przekształcono Krakowskie Towarzystwo Naukowe w pierwszą w Polsce Akademię Umiejętności. Zmiany te otworzyły ludności możliwość rozwoju we wszystkich kierunkach życia społecznego. Począł się też zwolna kraj dźwigać z długiej niemości i zastoju; przede wszystkim zaznaczył się postęp w szkolnictwie, wzrosła bowiem znacznie liczba szkół elementarnych i zakładów rządowych średnich, również liczba katedr uniwersyteckich. W uniwersytecie krakowskim (1869) i lwowskim (1885) powstały osobne katedry historii polskiej, szkoła techniczna lwowska zmieniona na politechnikę (1872), powstały szkoły handlowe, przemysłowe, leśnictwa i rękodzielnicze. Liczne stowarzyszenia, jak lekarskie, techniczne i pedagogiczne, rybackie, towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, towarzystwo im. Mickiewicza, oświaty ludowej, historyczne, sztuk pięknych, dziennikarskie i t. d. wywierać zaczęły znaczny wpływ na ożywienie i polepszenie różnych kierunków bytu społecznego. W związku z tem pozostaje rozwój piśmiennictwa perjodycznego i to nie tylko w naukowo-literackim, lecz także silnie w kierunku politycznym. Walka

o zasady polityczne od czasu ogłoszenia konstytucji odgrywa w piśmiennictwie Galicji pierwszorzędną rolę i wpływa na rozwój politycznych wyobrażeń także w innych zaborach. Wpływ pism politycznych wydawanych na emigracji słabnie (List do ks. Jerzego Lubomirskiego z r. 1865 Pawła Popiela). Pokusy prób rewolucyjnych wobec świeżo nadanych swobód konstytucyjnych, dających możliwość rozwoju narodowego, w coraz szerszych kołach wydawały się niepożądane. W adresie sejmu z r. 1866 żywioly umiarkowane wyrażają chęć wiernego stania przy dynastji „bez obawy odstępstwa od myśli narodowej i z wiarą w posłannictwo Austrii“. Organem zachowawczym stał się „Czas“, wydawany w Krakowie, obok tego miesięcznik „Przegląd Polski“, założony i redagowany przez Józefa Szujskiego, Stanisława Tarnowskiego, Stanisława Koźmiana. Zasadami głoszonymi przez te pism było: stać silnie przy Kościele, pielęgnować ducha narodowego, dbać o rozwój oświaty, literatury, języka, legalną pracą na wszystkich polach potęgować siłę materjalną i moralną, zdobywać dla narodowości polskiej coraz szersze prawa, lecz zerwać z tajnemi sprzyśięceniami, które są tem samem, czem dawniej były konfederacje i rokosze. (Patrz: *Kilka prawd z dziejów naszych ku rozważaniu w chwili obecnej*, rozprawa Józefa Szujskiego w „Przeglądzie Polskim“ 1867). Przeciwno tym myślom powstały proteśty, skupione szczególnie w „Gazecie Narodowej“, wydawanej we Lwowie przez Jana Dobrzańskiego. Odpowiedzią była *Teka Stańczyka*, ogłoszona w „Przeglądzie Polskim“ w r. 1869, rozgłośna satyra polityczna, która całemu stronnictwu umiarkowanemu, dała nazwę Stańczyków. Napisana w formie 17-tu listów przez kilku autorów (St. Tarnowski, St. Koźmian. J. Szujski), z gryzącą ironją wydrwiwała głównie t. zw. warcholów, zasadzających cały patryjotyzm na szumnych, a czczych manifestacjach i frazesach, spiskach i ruchawkach, odurzonych i pijanych miłością własną i goniących więcej za popularnością, niż za istotnym pożytkiem ojczyzny; nie darowała jednak *Teka* także innym objawom niedojrzałości i głupoty politycznej lub sobkostwu i karjerowiczostwu (np. typ Polonjusza lub Liberjusza Bankrutowicza). Wrażenie było potężne, a wyraziło się nietylko roznamiętnieniem dziennikarstwa, lecz także całym szeregiem poważniejszych artykułów polemicznych, w których wypowiadali zdanie swoje J. I. Kraszewski *Rachunki*, Ludwik Wolski *Djagnoza* ¹⁾, Józef Szujski *O fałszywej historii jako mistrzyni fałszywej polityki* ²⁾, Henryk Szmitt *Kilka myśli na czasie w sprawach*

¹⁾ Album muzeum w Rapperswyłu. Lwów, 1876.

²⁾ Przegląd Polski, 1877.

publicznych ¹⁾, Stanisław Tarnowski, Leon Biliński, Zygmunt Kaczkowski *Teka Nieczui*, Paryż, 1883. W głosach tych pomimo różnorodności szczegółów, w gmatwaniu sporów i pomysłów skupiają się poglądy za organiczną pracą nad unarodowieniem i oświatą wszystkich warstw narodu, zatem także ludu, mieszczaństwa i robotników fabrycznych.

Dalszy rozwój społeczno-politycznych poglądów wytwarzał coraz skrajniejsze w walce, radykalniejsze i bezwzględniejsze stronnictwa: pozytywiści (na gruncie Królestwa), liberali (w Galicji), ludowcy namiętnie zwalczali starszylacheckie tradycje; stronnictwa klerykalne i konserwatywne broniły się przed widmem bezwyznaniowego i kosmopolitycznego radykalizmu; socjaliści stanęli do walki ze wszystkimi stronnictwami pod sztandarem międzynarodowego ideału robotniczego. W tym momencie zatracala się gwiazda przewodnia wspólnej narodowej idei. Środ potężniejszego kultu materializmu trzeba było silnie podnieść hasło idei narodowego zjednoczenia w wierze, charakterze, sumieniu, jako głównych czynnikach rozwoju. Zasłużył się w tem Stanisław Szczepanowski, w szeregu odczytów, broszur, artykułów, przemówień (np. *Dezynfekcja prądów europejskich* w r. 1898, *O potrzebie swojskiego kierunku w literaturze polskiej* w r. 1894, *O polskich tradycjach w wychowaniu*, *Myśli w odrodzeniu narodowem*, *Nędza w Galicji*) a osobliwie w programowej rozprawie p. t. *Idea polska wobec prądów kosmopolitycznych* podnosząc wartość idealnego narodowego wychowania.

Obok pism dziennych, zajętych przeważnie wypadkami dnia lub polityką, wychodziły w Krakowie prócz wspomnianych już: „Przegląd Powszechny“ założony przez księdza Morawskiego w r. 1884, „Przegląd krytyczny“ (od 1874—1877), „Dwutygodnik naukowy“ (1878—1879), poświęcony archeologii, historii i lingwistyce; „Przegląd literacki i artystyczny“ (od 1882—1899), „Świat“ (od 1888—1894), „Życie“, wydawane od r. 1898—1900 w duchu modernistycznym przez Stanisława Przybyszewskiego.

We Lwowie w r. 1852 założył K. Szajnocha „Dziennik literacki“; zawieszony po dwóch latach, ustąpił miejsca „Nowinom“, w których ogłaszali swoje utwory: Dzierzkowski, Kaczkowski, Zacharjasiewicz i Mieczysław Romanowski. Po zawieszeniu „Nowin“, aż do roku 1870 począł znowu wychodzić „Dziennik literacki“, zasilając się pracami Walerego Łozińskiego, Karola Brzozowskiego, T. T. Jeża, Kornela Ujejskiego, Józefa Szujskiego. Krótki żywot miały: „Kółko

¹⁾ Lwów, 1877.

rodzinne" (1860), „Ruch literacki“ (1874—1877), „Tydzień“ (1874—1879), „Ziarno“ (1882—1883), „Ognisko domowe“ (1884—1888). Historji i piśmiennictwu poświęcone było poważne pismo, redagowane od r. 1862—1869 przez Augusta Bielowskiego, p. t. „Biblioteka Ossolińskich“, takie samo zadanie ma dodatek do „Gazety lwowskiej“ wydawany zamiast dawnych „Rozmaitości“ po r. 1873 p. t. „Przewodnik naukowy i literacki“; również założony przez Ksawerego Liskiego w r. 1887 i do dziś dnia znakomicie redagowany organ Towarzystwa historycznego p. t. „Kwartalnik historyczny“. Sprawy szkolnictwa ludowego omawia (od 1868 r.) „Szkoła“, i miesięczny organ Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych p. t. „Muzeum“ (od r. 1885). Mnożą się także czasopisma dla ludu, np. „Dzwonek“ (od r. 1859—1872), „Niedziela“ (od 1884), wydawana przez Macierz polską i inne.

Pod zaborem pruskim po świetnym rozkwicie ruchu literackiego między latami 1838—1848 nastąpił zastój, wywołany germanizacyjnym naciskiem rządu i towarzystw niemieckich, dążących do zgnębienia odrębnego żywiołu polskiego, a to zarówno przez szkoły, jak przez popieranie kolonizacji niemieckiej, zmienianie nazw miejscowości, zapelnianie wszystkich urzędów Niemcami, zakazy prywatnego uczenia języka polskiego i t. d. W tych warunkach piśmiennictwo w rozwoju swym spotykało na każdym kroku największe przeszkody, a duch narodowy, skazany na ciężką i hartowną walkę znajdował silną podporę w katolicyzmie, zagrożonym także przez napór protestantyzmu. Oslawione prawa majowe (1874) przyczyniły się do utrwalenia tej spójni. Znamiennej cechą tamtejszych stosunków było, że w twardej walce o byt narodowy wcześniej, niż pod innymi zaborami, dojrzewała patryjotyczna świadomość u włościan, stąd też i czasopiśmiennictwo ludowe rozwijało się zdrowiej i szerzej, niż w Galicji lub Królestwie.

Z pism, które w Poznańskiem wychodziły, na uwagę zasługują: „Przegląd poznański“ redagowany od r. 1845—1865 w duchu żarliwie katolickim przez ks. Jana Koźmiana. Znacznie krócej istniały: „Oświata“ (1865—1867), „Przegląd Wielkopolski“ (1867), „Sobótka“ (1868—1871), „Ognisko“ (1874—1875) i „Tygodnik Wielkopolski“ (1870—1874). Ten ostatni redagowany w duchu wolnomysłnym, umieszczał prace: Karola Libelta, Klemensa Kanteckiego, Wincentego Pola, Adama Asnyka, Michała Bałuckiego, Adama Belcikowskiego, Władysława Łozińskiego, Juljana Ochorowicza. Po dziś dzień wychodzą: „Kurjer poznański“ (zał. w r. 1872) i „Dziennik poznański“ (od r. 1858), nadto „Warta“ (od r. 1874). — W Prusiech zachodnich wychodzą:

„Gazeta Toruńska“ (od r. 1867). „Gospodarz“ (od r. 1871); W Bytomiu zaś: „Gazeta górnośląska“ (od r. 1874). Oprócz wymienionych ważne znaczenie mają liczne stosunkowo, tanie i popularne piśmiska dla ludu i młodzieży, wydawane i szerzone przy pomocy zasłużonego na tem polu duchowieństwa tak w Poznańskim, jak na Śląsku i w Prusiech.

Z towarzystw uczonych, które przyczyniają się dzielnie do rozwoju piśmiennictwa, godzi się wymienić: **Towarzystwo naukowe krakowskie**; istniało do r. 1872 wydając roczniki z pracami uczonych często znakomitych, jak np. Jerzego Samuela Bandtkiego, Michała Wiszniewskiego, Fryderyka Skarbka, Antoniego Zygmunta Helcla, Lucjana Siemieńskiego, Józefa Szujskiego i innych. W r. 1872 przekształcone na jedyną polską **Akademję umiejętności**, wywiera doniosły wpływ na rozwój nauki w Polsce, bądź przez własne wydawnictwa, bądź też przez wyznaczanie stypendjów dla kształcenia młodych uczonych zagranicą, lub nagród za najznakomitsze dzieła nauki i sztuki, przez organizowanie badań, które tylko zbiorowemi siłami dadzą się wykonać. Instytucja ta, obejmująca w swem gronie najznakomitszych polskich uczonych, dzieli się na wydziały: filologiczny, historyczno-filozoficzny i matematyczno-przyrodniczy. W każdym wydziale są stałe lub czasowe komisje. Akademia ogłasza stałe drukiem: Pamiętniki wydziałów, sprawozdania i publikacje różnych komisyj, wreszcie w osobnych wydawnictwach dzieła lub źródła o doniosłej wartości naukowej, które prywatnym nakładem wydane być nie mogły, jak np. *Monumenta Poloniae historica* A. Bielowskiego, *Starodawne prawa polskiego pomniki* Helcla, *Monumenta mediae aevi historica*, *Acta historica*, *Scriptores rerum polonicarum* i t. d. Również **Towarzystwo przyjaciół nauk poznańskie**, założone w r. 1857, ma na celu pielęgnowanie nauk i umiejętności w języku polskim, zasłużyło się wielce wydawaniem „Roczników“ (od r. 1860) oraz publikacyj osobnych, jaką jest np. *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, Poznań, 1877—1881 w 4 tomach.

Skromniejszy zakres działania mają inne tego rodzaju towarzystwa, jak **Historyczno-literackie w Paryżu** (od r. 1866 „Roczniki“), **Towarzystwo dla popierania nauki polskiej we Lwowie**, **Towarzystwo naukowe w Toruniu** (założone 1876 r., od 1878 „Roczniki“), **Towarzystwo historyczne we Lwowie** (od r. 1887 „Kwartalnik“), **Towarzystwo literackie im. Adama Mickiewicza we Lwowie** (od r. 1887 „Pamiętniki“). Do ułatwienia prac naukowych służy rozwój bibliotek publicznych (Jagiellońskiej, książąt Czartoryskich i Akademji Umiej-

tności w Krakowie. Ossolińskich i uniwersyteckiej we Lwowie, ordynacji Krasieńskich, ordynacji Zamojskich i okręgu naukowego w Warszawie, Raczyńskich i Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu i t. d.) oraz licznych zbiorów archiwalnych, istniejących w różnych miastach.

Wraz ze wzrostem oświaty i pomnożeniem liczby inteligencji, rośnie zamiłowanie w przedstawieniach scenicznych i potrzeba stałych teatralnych przedstawień, przez co z wolna wytwarzają się warunki niezbędne do rozkwitu poezji dramatycznej.

Co się tyczy prądów estetyczno-literackich, te wskutek olbrzymiego rozwoju środków komunikacyjnych z jednej, a niepomiernego rozwoju piśmiennictwa perjodycznego z drugiej strony rozchodzą się szybko i szeroko. Każda niemal zmiana zapatrywań lub kierunków na tem polu modna za granicą, odbija się także w naszym piśmiennictwie. Wpływy jednak obcych literatur, zwłaszcza niemieckiej w Poznańskim i Małopolsce, a francuskiej i rosyjskiej pod zaborem rosyjskim, wobec świetnego rozkwitu rodzinnej naszej literatury w epoce Mickiewiczowskiej działają powierzchownie, nie sięgając w sam rdzeń twórczości poetyckiej. Natomiast nie da się zaprzeczyć, że po r. 1863 nastąpił w poezji, zwłaszcza lirycznej i epickiej wyraźny zastój, który ożywił się dopiero w ostatnim dziesiątku lat XIX stulecia. Coraz większy gorączkowy i powszechny zwrot ku realnym interesom życia nie sprzyjał epigonom i naśladowcom wielkiej epoki romantycznej, którzy nadto i siłą talentu nawet w części sprostać nie mogli mistrzom Społeczeństwo miało już do przesytu niedoleźnych naśladowców Farysa, pozujących nieudolnie na wzór Gustawa kochanków nieszczęśliwych, melancholijnych westchnień i rozpacznych narzekań; ideały mesjanizmu budziły sceptyczną nieufność. Zapragnęło tedy pokarmu lekkiego, zbliżonego do prawdy codziennego życia, wyrażonego prozą lub co najwyżej prostym wierszem gawędy. Najwięcej do smaku przypadła forma powieści. To też rodzaj ten rozrósł się w ostatnich czasach do olbrzymich rozmiarów, przytłaczając ogromem poczytności wszystkie inne rodzaje poezji i wywierając na kierunek uczuć i wyobrażeń wpływ wielce doniosły. Dopiero pod koniec naszych czasów w reakcji przeciwko utylitaryzmowi powiał prąd estetyzmu i artyzmu czystego, rozbudzając większe ożywienie w poetyckiej twórczości.

Adam Asnyk ¹⁾ (1838—1897); (pseudonim El...y), kształcił się w Warszawie, Wrocławiu i Heidelbergu, oddając się naukom przyro-

¹⁾ Cola Rienzi, ocena w Przeglądzie polskim, 1873. — K. Kraszewski: A. A. Kiejstat. Biblioteka Warszawska, 1879. — H. Zathej: A. A. Przyjaciele Hioba.

dniczo-lekarskim i ekonomicznym. Po otrzymaniu stopnia doktora filozofji zwiedził Europę, osiadł we Lwowie, gdzie w „Dzienniku literackim“ począł ogłaszać pierwsze swoje liryki. Od r. 1870 zamieszkał stale w Krakowie i tu pochowany w grobie zasłużonych na Skałce.

Oprócz poezyj lirycznych, wydanych we Lwowie w r. 1869 a pomnażanych w następnych edycjach (do r. 1894 cztery tomy), pisał także komedje, jak *Galązka heliotropu* (1869), *Walka stronnictw* (1869), *Przyjaciele Hioba*, *Bracia Lerche* (1888), *Komedja konkursowa* (1888); i dramaty, jak *Cola Rienzi* (1874), *Żyd* (1875), *Kiejstut* (1878).

Liryki stanowią główny i najważniejszy plon twórczości Asnyka. Pisane od pierwszych chwil wystąpienia na niwie literackiej aż do zgonu, odbijają jak w zwierciadle duszę poety, jej refleksje i uczucia. Zasadniczym tonem pierwszych utworów po r. 1863 jest zwątpienie, żal, rozpacz, które wyrażają się z gwałtowną energją pod wpływem i za wzorem Słowackiego. „Nieprzystępny skrusze, a tylko jednej rozpaczcy przystępny“, pragnie wstydu gromem spalić tych. „co płazowe szczęście, nie wielkość obrali“ (*Do...*), „bez litości i bez bojaźni w niebo wściekłą pięść podnieść (*Odpowiedź*); ojczyznę zowie, podobnie jak Słowacki, Messaliną, która „frymarczy krwią swoją“ (*Apostrofa*) i głosi zasadę, przejętą z *Króla Duchy*: „przez zniszczenie do odrodzenia“ (*Sen grobów*). Wnet jednak zrzuca się wpływu Słowackiego i sztucznej roli zagniewanego proroka (*Pożegnałne słowo*). Odtąd mniej jest patetyczny, zato szczery. Odtąd z liry jego płynie cicha, głęboko smutna i przejmująca skarga na jałowość życia (*Nagrobek*), na brak serca (*Szkoda. Jedna chwila, Różne lzy*), na chłód otoczenia (*Poeta do publiczności*), żal po stracie młodości (*Stokrotki, Wspomnienie, Gdybym był młodym, Myślałem, że to sen*), gorycz po stracie wiary i ból z powodu niedoli narodu. Poważny nastrój zmieniał się nieraz w lekki, ironiczny i żartobliwy, daleki jednak od cynicznej goryczy Heine'go (*Legenda pierwszej miłości, Niezręczny, Nawrócenie, Karmelkowy wiersz, Karnawałowy lament poety, Przestroga, Niezabudki kwiecie*).

Kraków, 1880. — J. Tretiak: A. A. i jego liryka. Ateneum, 1881. — T. Jeske-Choiński: Typy i ideały pozytywnej beletrystyki polskiej. Warszawa, 1888. — Z. Sarnecki: A. A. Kłosa, 1887. — P. Chmielowski: Nasza literatura dramatyczna, tom II. Petersburg, 1898. — Poezje i dramata zebrane razem wyszły w Warszawie, 1898, w 5 tomach. — M. Konopnicka: O A. A. słów kilka. Biblioteka Warszawska, 1897. — M. Zdziechowski: Szkice literackie. I. Twórczość liryczna Asnyka. Warszawa, 1900. — Schlinger Erwin: O sonetach A. A. p. t. Nad głębią, na tle jego twórczości. Lwów, 1907. (Sprawozdanie gimnazjum IV). — M. Offmański: Przyczynek do życiorysu A. A. Kraków, 1904.

Spóźniona odpowiedź i t. d.). Nie brak i takich liryk, w których ulotnej, melodyjnej, do szczytu artyzmu doprowadzonej formy używa do oddania treści blahej, salonowej (*Galązka jaśminu, Zmarłej dziewczycy, Bławatek, Przebudzona, Nie będę cię rwała, Między nami nic nie było, Zwiędły listek, Lilje, Dzwonki, Fiolki*).

W późniejszym okresie twórczości szukał nowych źródeł natchnienia, (tom II). Nie zdołał wprawdzie oddać nastroju i ducha poezji ludu (*Z motywów ludowych, Czary*), zato dźwięki, których już dawniej dotykał (*Echo kołyski*) przelotnie, teraz odezwały się silnie: pełna rezygnacji tęsknota za dzieciństwem (*Rodzinnemu miastu*) i głęboka skrucha (*Pod stopy krzyża*).

Po r. 1872 (tom III) skargi i rozpacz poety stają się jeszcze rzadsze i bardziej przejściowe (*Powrót do domu, Tantal, W ciemności grobu*), tęsknota za ubiegłą młodością wyraża się spokojniej (*Za moich lat, Astry, Szczęśliwa młodość, Przy kominku*), a miłosne uczucia mniej zmysłowo. Natomiast przeważa rezygnacja i refleksja, ta ostatnia niekiedy, acz rzadko, przeradzając się w oschłe rozumowanie (*Ociemniały Thamyris, Odpowiedź przeszłości, Maciejowi Sieczce, Dzisiejszym idealistom, W oczekiwaniu jutra*). Najbardziej uwagi godne są te liryki, w których poeta wyraża myśli swoje i uczucia wobec zagłady dawnych idei, a zwycięstwa nowych prądów. Chwile współczesne uważa on za przełomowe, usiłując zająć stanowisko rozjemcze, przeszłość godzić z teraźniejszością. Walkę o byt uważa za „wyraz twórczej myśli Bożej“. Świadomość tej prawdy przeraża i napawa smutkiem (*Tym, którzy smutni*); lecz poeta jest przekonany, że drogą doskonalenia się i rozwoju nowe prądy oczyszczą i uszlachetnią życie (*Dzisiejszym idealistom, Chór Oceanid, Noc pod Wysoką*). Jak sam on zdobył się na harmonijny spokój, uwierzył w postępowy rozwój świata ku coraz wyższej doskonałości, tak samo pragnie przekonać wszystkich, że dawne formy muszą ulegać przeobrażeniom, że człowiek musi godzić się z koniecznością zmian ciągłych, musi, jak drobny atom poddać się tej twórczej myśli, która włada światami. Jednym z najbardziej pięknych i znamiennych z tego cyklu jest wiersz p. t. *Do młodych*. W nim uczucia ideowe poety znalazły wyraz najdobitniejszy. „Niech młodzi — woła — szukają prawdy i nowych dróg do niej; za każdym ku prawdzie krokiem rozsprzestrzenia się dusza ludzka, coraz lepiej poznając wielkość Boga. Nie zabraknie ludziom zachwytów, choć kwiaty barwnych mitów opadną, choć pierzechną urojenia i rozwidnią się legendowe mroki. Lecz obowiązek kroczenia naprzód bynajmniej nie usprawiedliwia występnego deptania ołtarzów

przeszłości, na których żyrzy się jeszcze święty ogień. Prawdziwa mądrość winna pogodzić świat młody ze światem dawnym i jego całą tęczą snów idealnych... bo i młodych gwiazdy pogasną...”

Nie rozpacza także Asnyk w przyszłość poezji. Wie wprawdzie, że romantyzm się przeżył, lecz wierzy, że dla poezji wytrysną obfite źródła w nowych ideach, skoro tylko one wszystkich cześć i miłość zdobędą (*Na zgon poezji*). Sztuczne nowatorstwa na tem polu uważa za śmieszne. W *Napadzie na Parnas* w humorystyczny sposób maluje zaciekłość tych, którzy z mieczem Darwina wpadają na Parnas i w „imię świętych praw rozumu“ szerzą rzeź dookoła Wezwany na pomoc Apollo karci napastników, pouczając, że dla poezji piękno jest jedynem prawem i nie pójdzie ona w niewolę filozofji. Osobny cykl utworów p. t. *W Tatrach* poświęca poeta przyrodzie. We wstępie po hołdzie, złożonym matce ziemi stwierdza, że nad wszystkie inne kocha zagony rodzinne — i z tymi, co żyją, i z tymi, co w grobach drzemią. Potem rozciąga szereg przepysznych krajobrazów, jak *Ranek w górach*, *Kościeliska*, *Noc pod Wysoką*, albo czysto malowniczych, nasyconych blaskami górskiego słońca, albo nastrojowych, jak np. *Ulewa w Tatrach*, albo symbolicznych, jak *Podczas burzy*, *Limba* lub *Morskie Oko*. Dużo w tych poematach porozumienia z przyrodą, miłości ku niej i szczerego zapału. Poeta w jej łonie znajdował ukojenie, pogodzenie ze światem i jego nędzą; znajdował tu wiarę, że człowiek jako cząstka wszechnatury z nią zleje się duchowo, a zatem i odrodzi się znowu. Ten system wierzeń i przekonań filozoficznych złożył w cyklu 30 sonetów p. t. *Nad głębiami*. Oto zwięzły wątek ideowy tych sonetów, pisanych w różnych czasach, od 1880—1894. ale stanowiących całość myślową.

Wstęp. I—IV: Ogólna bytu zagadka: za prawdę bierzemy własne wyobrażenia, lecz więzów tajemniczych bytu nie rozpoznamy... a pokolenia płyną w tajemniczą nieskończoność. — V—IX: Jeżeli kto roznieci światło w tych olbrzymich mrokach, tworzy się jeszcze większą ciemność; jest jednak jakaś kierująca władza, która tworzy byt; duch świata bezustannie wysnuwa z siebie nic istnień. — IX—XVIII: Nieśmiertelność nie w próchnie, nie w kości lub ścięgnie, nie w żądzach, nie w kramie ludzkich cacek; nieśmiertelna treść łączy się z całością, brata z życiem przyszłych pokoleń, — to samowiedza wspólnych źródeł; wszystko się wciąż zmienia, tylko pamięć wiąże w całość mgliste obrazy; jednak i w pamięci czas zamazuje powoli najdroższe rysy i najcięższe smutki; serce nie może zatrzymać drogich wspomnień: co przeszło, nie wraca, choć nie wraca, nie umiera, grób proroka staje się kołyską jasnych żywotów; tak istnienia łączą się i zależą od siebie, wszyscy związani wspólną macierzą, każdy ze wszystkich, wszyscy za jednego; wspólne są też winy, wspólne zło, wspólna od-

powiedzialność; jeżeli jeden z braci przywoła na ziemię widziadło mordów, ludzkość musi cierpieć i szukać tarczy w potęgowaniu miłości; miłość buduje, co złość zniwoczy; cichych poświęceń nieustanna praca usuwa przekleństwo i bogaci powszechny skarbiec; otóż ta wspólność winy, zależność losów wzajemna utrwała wielki religijny związek, łączący ludzkość w ożywającym duchu. — XIX—XXIV: Dopiero w związku z wszechświatem człowiek rozszerza swe granice, jako cząstka potęgi, żyjąca w tem, co było, jest i będzie; nieważna śmierć, bo jest stopniem wyższego rozwoju, chorążym ciągłego postępu; naprzód i wyżej porywa prąd życia, atomy i martwość przenika światłem i wypełnia duchem; jednostka, acz porusza się w kole praw niezmiennych, może się stać pożyteczną; chyba że zechce uziałać na powszechną szkodę; wówczas ginie. — XXIV—XXVIII: A ja? Jako cząstka świata szukam celu; znam jedną z tysiąca form natury, tę, która odbita w mym umyśle; dla każdej ludzkiej duszy jedna cząstka jest całością; smutny schyłek roku, smutniejszy koniec życia, najsmutniejszy duchowy schyłek zamierającej epoki... Nadzieja w tem, że epoka nie wstanie taka, jak była, lecz nowa, w królewski przystrojona djaden, odmłodzona.

Ogółem liryka Asnyka — jak pięknie pisze J. Tretiak — „zaczyna się szerokim łukiem od burzliwej rozpaczki do pogodnej rezygnacji...“ „epoka przejściowa od ideałów romantycznych do nowych, niewyraźnie się jeszcze zarysowujących, znalazła w nim wiernego przedstawiciela. Jako taki zajmie on wybitne stanowisko w naszej poezji“.

Pod względem artyzmu formy stoi Asnyk nawet w porównaniu z największymi poetami romantyzmu wcale wysoko. Wprawdzie z powodu życia kontemplacyjnego i przewagi refleksji nad wyobraźnią, nie odznacza się styl jego poetycki wielką plastyką, za to posiada wielkie bogactwo barw, acz nie tak płomiennych i bujnych, jak u Słowackiego. Również pod względem muzykalności wiersza może Asnyk stanąć obok B. Zaleskiego. Budowa strof jest lekka, pełna różnorodności i kunsztowna, natomiast w kompozycji całości są usterki, jak brak stopniowania, a niekiedy nawet rozwlekłość.

Mniejsze znaczenie w literaturze mają utwory dramatyczne tego poety. I te jednak nie są bynajmniej tuzinkowe i na uwagę zasługują. Zaczął od komedji, z których *Walka stronnictw* (1869) nie odznacza się ani komizmem silnym, ani wyraźną charakterystyką figur. O wiele lepiej udała się *Galazka heljotropu* (napisana wierszem 1869, wyszła 1882).

Rzecz dzieje się na wsi u państwa Boseckich. On ziemianin ograniczony, ona próżna i pretensjonalna. Posiadają bogatą pupilkę, Amelję, do której wdycha Henryk, poeta „zbyt sielankowy, naiwny i łzawy“. Sprzyja mu Amelja, lecz Boseccy ani słyszeć nie chcą o małżeństwie z ubogim

poetą, podejrzanym do tego o „jakobinizm”. Henryk zdobywa się wreszcie na list do ukochanej z prośbą, by we włosy wpięła, gdy przybędzie, gałązkę heljotropu na znak, że podziela jego uczucia. List ten wręczyć ma Amelji przyjaciel jego, Adolf. Ten jednak, „pustak, bez serca i głowy, trzpiot wdzięczny i układny, rycerz salonowy, próżniak i egoista, ufny w swe zalety”, list wręczony sobie odczytuje i niszczy, a Amelję sam namawia do ozdobienia włosów heljotropem, spodziewając się, że Henryk ośmieszy się i skompromituje. Rachuby te jednak zawodzą. Amelja domyśla się podstępu i sama wyznaje miłość Henrykowi.

Za zaletę tej komedji poczytać należy wyraźny rysunek figur, zręczny węzeł akcji, a szczególnie wdzięk jej poetyczny i ujmujący liryzm w niektórych scenach.

Przyjaciele Hioba (w 2 aktach, prozą) roztaczają przejmujący obraz tej niedoli, jaka spada na artystę wraz z nędzą. Hiobem jest utalentowany malarz, Gwidon Renicki; gdy popadł w nędzę, przyjaciele zaczynają go krytykować, nie szcędzą rad, nie spieszą z pomocą pod pozorem, że dopiero w biedzie stworzy arcydzieło; wyzyskują go nielitościwie, a wreszcie zadają mu cios w samo serce, oczerniając go przed własną żoną i namawiając ją, ażeby się starała o rozwód. Widząc rozdrażnienie żony i usłyszawszy o planach rozwodu, traci Gwidon wiarę w jej serce i sam plany te popiera. I gdy Leonia waha się, prawdziwy przyjaciel wskazał jej drogę obowiązku. Komedja kończy się szczęśliwie: Gwidon odnosi zwycięstwo na konkursie, a fałszywi przyjaciele znowu nie znajdują słów w wynurzeniach czci i pochwał dla artysty.

Bracia Lerche, (komedja w 3 aktach, prozą). Akcja rozgrywa się w Poznańskim. Dwaj bogaci bracia Lerchowie, Otto i Stefan, sąsiadują z obywatelem ziemskim, Polakiem, szlacheckiego rodu, Stanisławem Radwanem, któremu grozi zupełna ruina majątkowa i przymusowa sprzedaż rodzinnego gniazda, o czem sędziwy ojciec jego, kapitan byłych wojsk polskich, nie wie. Zdarza się jednak sposobność uratowania majątku: w córce Stanisława, Irenie, zakochał się Stefan Lerche i oświadcza się o jej rękę. Irena mu sprzyja, lecz oburzona brutalnym postępowaniem Ottona i wymówkami dziadka, postanowiła wyjść za Juljusza Poraja, choć go nie kocha. Lecz Stefan, w którego żyłach po matce płynie krew polska, szlachetnym postępowaniem ujmuje sobie wszystkich serce i wreszcie zdobywa rękę Ireny.

Komedja ta odznacza się nie tylko konsekwentną charakterystyką osób, pełnym wdziękiem i naturalności rozwojem akcji i pięknym językiem, lecz także spokojną i podniosłą myślą społeczną.

Z dramatów znakomicie obmyślanym wątkiem tragicznym wyróżnia się *Cola Rienzi*.

Akcja snuje się na tle zawichrzeń włoskich w XV wieku. Bohater nosi się z zamiarem zjednoczenia ojczyzny. Obwołany trybunem w Rzymie zapowiada, że pragnie „wolności rozumnej, opartej na poszanowaniu praw i wzajemnej wyrozumiałości, że chce cnót obywatelskich i ładu”. Zatarł

z papieżem zmusza go do długiej tułaczki poza ojczystem miastem, w którym zostawił żonę swą, Paolę, pod opieką wiernego przyjaciela, Guidona. I nie zawiodło go zaufanie. Guidon dochował mu wiary, choć Paola sama wyznała mu miłość. Tymczasem charakter bohatera w niepowodzeniach i tułaczce burzy się i psuje. Po swym powrocie do Rzymu zaczyna postępować podejrzliwie, wyniośle i okrutnie. Lud burzy się i myśli o powołaniu Guidona na trybuna, a choć Guidon sam bunt uśmierza, staje się jednak ofiarą okrutnego tyrana i śmierć ponosi. Wówczas Paola wybucha przekleństwem i wyznaje, że kochała Guidona. I pod tym nawet ciosem nie wzruszy się tegie serce bohatera, który ginie wreszcie w buncie, mając tragiczną świadomość, że „prócz wielkich zamiarów i wielkich przewinień, nie po nim nie pozostaje”.

Tragedja ta, acz wyborna w pomyśle, w wykonaniu wypadła dość anemicznie. Nie znajdujemy w niej siły tragicznej, ani bujności kolorytu, któryby odpowiadał rasowym wybuchom namiętności włoskiej; brak tu skupienia się w dialogach i stopniowania w kompozycji. Jeszcze mniej zalet tragizmu posiadają *Żyd* (napisany w 3 aktach prozą) i *Kiejstut* (w 5 aktach wierszem), acz ten ostatni celuje wytwornym wierszem, stylem jednakowo poetycznym w ustach wszystkich osób i kilku pięknymi scenami przy końcu I i V aktu.

Asnyk ogółem nie posiada wielkiego talentu dramatycznego, nie umie widza przejąć grozą, ani trwogą, nie zdoła do głębi wstrząsnąć sercem ludzkim, wnikać do dna namiętności. Wszystkie osoby posługują się u niego szlachetną, jasną, pełną prostoty dykcją, bez werwy w dowcipie, bez siły w wybuchach. Sceny snują się łagodnie, czasem rozwlekłe i autor wcale nie usiłuje nawet gonić za scenicznym efektem. Zato w każdym utworze znać wdzięk poezji, w lirycznych zwłaszcza scenach ujmującej szczerością i prawdą.

Aleksander Głowacki (pseud. **Bolesław Prus**, 1847—1914), pochodzi z Wołynia; po ukończeniu gimnazjum w Lublinie uczęszczał w warszawskiej Szkole Głównej na wydział matematyczny. Stałe mieszkał w Warszawie, umieszczając w różnych pismach, oprócz utworów powieściowych, artykuły treści ekonomiczno-społecznej, lub kroniki.

W pierwszych utworach powieściowych okazał Prus niepospolitą zdolność do podpatrywania śmiesznych stron ludzkich, zwłaszcza ze sfer mniej wykształconych. (*Listy ze starego obozu*, w Opiekunie domowym 1872). W *Kłopotach babuni* (Warszawa, 1874) znajdujemy także świeży, czasem rubaszny humor i dowcip, całą defiladę karykatur lub dziwolągów, śmiesznych pedagogów, totumfackich, prawników, medyków. Nie było w tym wszystkiem prawdopodobieństwa, często silenie się na koncept, czasem myśl pożyteczna lub wyśmiany jakiś przesąd.

Z gryzącą ironją wydrwił tu w postaci postępowicza karykaturę warszawskiego pozytywisty, wystawiając go jako nieuka, błagiera, zarozumialca, sypiącego ludziom w oczy piasek banalnych frazesów. Do tego samego rodzaju humoresek należy *Wieś i miasto* (Biesiada liter. 1877 r.), choć figury tu już wypuklejsze i skłonność do poruszania społecznych zagadnień bieżących wyraźniejsza.

Od humoresek przeszedł Prus do poważniejszych obrazków, na szerszem tle osnutych i z głębszą nieco analizą psychologiczną. W r. 1876 wydał powieść p. t. *Pałac i rudera*, gdzie opowiada o zmarnieniu talentu wynalazczego wskutek braku poparcia ogółu. Prak tu wprawdzie artystycznej kompozycji, lecz wiele obrazków jest wiernie podpatrzonych z życia, np. z tajemniczych kontyn warszawskich, karykatura lichwiarza i inne; umie już powieściopisarz miękko nakreślić figury kobiece, a obrazki przyrody związać z biegiem myśli i uczuć ludzkich.

Nieznaczny postęp w rozwoju talentu okazały pomniejsze nowelki: *Na gwiazdę* (Kurjer warszawski) i *Opowiadania wieczorne* (tamże, 1878).

Natomiast zbiór nowel, wydany w Warszawie w r. 1881, należy już do rzeczy znakomitych. Po raz pierwszy staje tu Prus jako pisarz jeden z pierwszorzędnych, myśliciel trzeźwy i głęboki, artysta skończony. W *Przygodzie Stasia* np. rzekłszy się zawikłanych sytuacji, główną uwagę zwrócił na obserwację psychologiczną. Bajka prosta:

Córka młynarza i kowal Szarak pobrali się i mieli syna, Stasia. Matka raz ze Stasiem udała się w odwiedzin do dziadka, a zmęczony się drogą, uczepiła wózek do krytej „biedki“ sędziego Łoskiego. Biedka pojechała prędko i Staś ze swym wózkiem zginął z oczu matki. Dopiero trafem dowiedziała się ona, gdzie syn — i oto cała przygoda.

Główną rzeczą w tej noweli — to psychologia dziecka. Trafnie i subtelnie kreśli autor te masy wrażeń, cisnących się do dziecięcego umysłu, chwytą na gorącym uczynku pierwotne objawy woli i odtwarza je plastycznie i po mistrzowsku. Pięknie są oddane także bezwiedne miłosne tęsknoty córki młynarza, śliczne są obrazy przyrody, obraz dzieciny usypiającej pod tchnieniem ciepłego wiatru, na łonie natury. Nad wszystkim unosi się dobrotliwy i łagodny uśmiech autora, dla którego świat nie jest ani bezwzględnie zły, ani idealnie dobry.

Duszę ludu przyrównał Prus w jednej ze swych nowel do ognia pod granitem; należy ten ogień wydobyć, rozdmuchać, zużytkować. Widzi on w ludzi wiele złego, lecz na dnie skarby energii i uśpionej

sily. Inteligencja chłopu mała, lecz bywa on czuły, umie kochać (*Michałko*), uczucia te bywają szlachetne, świeże, znajdują się także uśpione talenta (*Antek*). Bezwiednie chłop spełnia doniosły obowiązek obrony ojcowizny i posuwa się w tej obronie do bohaterstwa, do gotowości przelania ostatniej kropli krwi. W *Placówce* (1886) dopiero mamy plastyczny wzór chłopu z całą jego umysłowością i z całym znaczeniem społecznym.

Józef Ślimak nie jest tak ograniczonym idjotą, jak sądził dziedzic. Nie kupi on wprawdzie gruntu bez poradzenia się z żoną, lecz naprawi młockarnię i pojmie wartość plodozmiannu. Brak mu tylko samodzielności. Za to do roli przywiązany, gotów jej bronić całą siłą, wszelkimi sposobami. Myśli przedewszystkiem o sobie, chceży na grosz, o cudzej własności ma niejasne pojęcie, sentymentalizmu nie zna, żonę kocha, jak rolę lub dobytek i niemal na pogrzebie Jagny żaręcza się dla przysporzenia rąk i kilku morgów roli, smucąc się tylko, że jego pierwsza żona nie może dzielić radości z tego powiększenia dostatków. Tkwi w takich chłopach niezłamana, bierna, jak żywioł potężna siła oporu.

Żaden z naszych powieściopisarzy przed Prusem nie wniknął tak głęboko w sfery ludu, żaden tak się z niemi nie spoufalił, nie zbratał, żaden w tak pełnym, plastycznym i prawdziwym obrazie całej natury ludu nie przedstawił.

Prus nie zasklepił się w jednej sferze; przeciwnie okazał się w powieściach obserwatorem bardzo wszechstronnym. W *Anielce* narysował pesymistyczny obraz życia obywatelstwa, które w zmienionych po r. 1863 warunkach gospodarczych nie mogło dać sobie rady. W *Powracającej fali*, napisanej w r. 1880, przedstawił stosunek fabrykantów do robotników, kreśląc z wielką siłą plastyczną figurę milionera (Adlera), którego rujnuje własny syn, hulaka. W *Omyłce* (1888) główną postacią jest starzec, żołnierz z r. 1831, potem emigrant, następnie przez 15 lat w kraju, piętnowany przez społeczeństwo mianem zdrajcy i szpiega, wreszcie przez własnych powieszony w r. 1863. Popołniono na nim straszną omyłkę, wszystkie bowiem posądzenia były bezzasadne i niesprawiedliwe. Wysoko wznosił się powieściopisarski talent Prusa w *Lalce*, trytomowej powieści, wydanej w r. 1890. Bohaterem tego utworu jest bogaty kupiec, Wokulski, człowiek jakby dwóch epok, romantycznej i nowoczesnej, zużywający bez skutku niepospolite zapasy energii i inteligencji w walce o przełamanie chińskiego muru, dzielącego arystokrację od kupiectwa. Główną nicią akcji stanowią zabiegi Wokulskiego o zdobycie serca hrabianki Izabeli Łęckiej. Tysiącem czynów szlachetnych zdołał wprawdzie zwrócić jej uwagę

na się, lecz uczucia nie mógł rozniecić w „Laalee“. W *Emancypantkach* (1894) porusza kwestję emancypacji kobiet, w kontraście do śmiesznych emancypantek, kreśląc z głęboką subtelnością i wyraźną sympatją geniusz uczucia niewieściego, poświęcający liczne zabiegi, trudy, własne szczęście i wszystkie zasoby niewypaczonej swej inteligencji dla otarcia łez cudzych. Bardzo niepospolitą powieścią tego pisarza jest *Faraon* (1896), odtwarzający cywilizację staroegipską z główną postacią młodego króla Ramzesa, który w bezskutecznej i tragicznej walce z potęgą kapłanów ponosi klęskę i ginie dlatego głównie, że szlachetnym jego porywom, sile zapału i uczucia nie odpowiada równa miara roztropności, rozumu, przebiegłości i konsekwentnej siły woli.

Ostatnia powieść Prusa *Dzieci* może posłużyć za pouczający przykład zharmonizowania środków i celów artystycznych z trzeźwą i ważną myślą filozoficzno-społeczną. Wyobraźnia, uczucie i zdrowy rozsądek sprzęgają się u niego jako równoważne czynniki pracy artystycznej; nie traci on nigdy z oka gruntu realnego, nie gubi się w mgłach fantastycznych, nie pozuje na ofiarę nadludzkiego uczucia dla tłumy niezrozumiałych, nie obniża sztuki do pięknej zbytkuwnicy.

Marja z Wasiłowskich Konopnicka ¹⁾ (urodzona 1846 r. w Suwałkach, um. 1910 r.), dziecięce lata spędziła przeważnie w Kaliszu. Staranne wykształcenie otrzymawszy pod kierunkiem ojca, po wyjściu za mąż przez kilkanaście lat mieszkała na wsi w Bronowie, w Kalisziem, potem w Warszawie, gdzie przez jakiś czas redagowała czasopismo dla kobiet „Świt“, wreszcie za granicą i w Galicji. Znanych jest kilka zbiorów jej poezji lirycznych: I z r. 1881; II z r. 1883; III z r. 1887; IV (*Linie i dźwięki*) z r. 1897; V z r. 1898; VI (*Italia*) z r. 1901; VII (*Głosy ciszy*) z r. 1906; VIII z r. 1905: *Nowe pieśni*.

¹⁾ A. Plug: M. K. Kłosa, 1882. — J. Gnatowski: Jeden z prądów naszej poezji. Biblioteka Warszawska, 1883. — T. Jeske-Choiński: Typy i ideały pozytywnej beletrystyki polskiej. Warszawa, 1888. — Bohdan Lęcki: M. K. szkic literacki. Spraw. gimn. Brzeżany, 1897. — St. Kozłowski: M. K. Biblioteka Warszawska, 1894. — H. Sienkiewicz: M. K. Biblioteka Warszawska, 1902. — Galle H.: Twórczość M. K. w ciągu 25 lat. Tamże. — Potocki A.: M. K., Szkic literacki, Lwów, 1902. — Grabowski T.: M. K. w 25 rocznicę jej poetyckiej działalności. Przegląd polski, 1902. — Jarecki K. Dr.: Twórczość poetycka M. K., 1902. — Pechnik A.: O poezjach K., Lwów, 1903. — Maykowski St.: O poezji K. Spraw. dyr. gimn. Nowy Sącz, 1903. — Chmielowski P.: Nowele M. K. Ateneum, 1903. — Pietrzycki Jan: O liryce K. kilka uwag, Lwów. 1907. — Maykowski St.: O chłop-skim eposie K. Biblioteka Warszawska, 1907.

Nie tylko pod względem chronologicznym pierwsze, ale i najbardziej zasadnicze i przez całą twórczość snujące się nieprzerwanem pasmem są pieśni, opiewające cierpienia biednych, opuszczonych, sporniewieranych, bezdomnych, nadmiarem pracy obciążonych zarówno ze stanu robotników, jak kmieciów. Oto w *Sobotnim wieczorze* po pracy fabrycznej i wypłacie przed szynkiem obrazek wewnętrznej walki robotnika, pragnącego uczuć się częścią ludzkości, a idącego wreszcie do karczmy; oto rozpaczliwa niedola pruskich rugów (w w. *Do graricy*) i chłopskiej nędzy; oto *Wolny najmita* idzie w nędznej siermiędze polem, które plewę i słomę wydało; z chaty wygnany, dziecko zmarło, nie posiada żadnej własności — wolny; oto *Przed sądem* nikt nie broni bladej, znędzniadej sieroty, we wsi nie było szkoły... więc sędzia zamiast wyroku oświadcza: „Pójdź, dziecko, ja cię uczyć każę!“ Oto w w. *Bez dachu* z tysiąca łaknących ciepła i chleba, wśród mroźnej zawiei chłopczyzna bezdomny szuka schronienia na progu świątyni i mówi: Ojciec nasz; oto *W piwnicznej izbie* wilgotnej, ponurej, dziecko marzy o trawie; zbożach, łąkach i lesie; oto *Jaskółka* wróciwszy z za morza ogląda na drogach kałuże, dachy chałup krzywe, ludzi w nędzy, dzieci rosnące, jak płonne kłosy na cichym ugorze; usłyszała skargi ptaszyny pani we dworze, przemówiła do męża, ale ten wydrwił sentymentalizm; czyż sam ma zaganiać gęsi, a pastuchów posyłać do szkoły? Oto pęka *Chłopskie serce* matki z żalu przy rozłące z Jasiem, zabranym do wojska; oto *Czy zginie* ta błękitnooka i złocistowłosa, co idzie ze wsi gnana nędzą do „steku żądź i brudu“, na służbę do miasta?

Te struny liry Konopnickiej tętnią szlachetnem współczuciem dla niedoli ludu: lud i praca to są siły, cały świat niemi stoi; klęskami naszymi — to martwota łańców; stąd tylko może przyjść dla nas wybawienie. W innych opiewa Konopnicka własną wiarę, własne ideały. We *Fragmencie* wielbi twórczość wieszczów i myślicieli, tym drugim przyznając zasługę większą; *Z dziejów pieśni* dochodzą do wniosku, że ta pieśń błogosławiona, która nasiona przyszłości zasiewa; *Co ja sieję?* Sieję „bratnią miłość“, ciszę i pogodę w sercach tych, co maluczcy — ale biczem rażąc tych, co chcą zakrzepić w tłuszczu sumienie ukolysać. W co wierzy? (*Credo*). Wierzy w potęgę ducha i zdobycze wiedzy, w ludów braterstwo, w dziedzictwo kary i pokutę dziejową, w dążenie ludzkości do idei prawa. W w. p. t. *Ave* wielbi mękę Chrystusa na krzyżu przez duchów męczeństwo, przez tęsknoty i żary, przez głuche porwy, przez gorzki kielich zwątpienia, opuszczonego przez świat cały... i pyta, czemuś nas opuścił, Boże? *Przed Bogiem*

tylko spowiada się Bogu, jeśli zgrzeszyła, Bóg widzi, jak duszno żyć w ciemnicy, gdzie duchy się męczą. Prawom Bożym błogosławi, lecz pręgięrze przeklina; jeśli się skarżyła, to nie za siebie; własnej krzywdy nie liczy...

Dużo także, zwłaszcza w pierwszych dwóch serjach, pieśni miłosnych. Do najwięcej znanych należy *Romans wiosenny*, (napisany w r. 1877), piękna, pełna wdzięku i żywego odczucia przyrody sielanka; więcej symboliczna, bezcielesna, nie tak z pięknem przyrody zharmonizowana inna miłosna sielanka p. t. *Qui amant*.

Do najpiękniejszych liryk trzeba zaliczyć te, w których opiewa przyrodę i uderza w takt gęśli wieśniaczej: jak *W górach*, *Z łąk i pól*, *Do słonka*, *Z chaty*, *Na fujarce*, *Na śniegu*, *Dziadus* i t. d. Uczucie tu rzewne, proste, pełne współczucia i miłości płynie melodyjnie, łatwo, w swojskiej nucie, której bogactwo umiała wyzyskać, nie ograniczając się tempem krakowiaka i mazurka.

Nie poprzestając na motywach wyżej zaznaczonych rozszerzała poetka zakres swej liryki, poruszając szereg trapiących ducha problemów współczesnych, jak np. w wierszach: *Do kobiety*, *Sclarus saltans*, *Mojżesz*, *Jan Hus*, uderzając wszędzie w ton demokratyzacji i postępu lub kreśląc z zachwytem wrażenia, doznane w podróży na widok arcydzieł sztuki w cyklu *Italia*, z których niektóre parafrazy, jak np. trzy liryki zebrane pod napisem *Faun*, lub kilka p. t. *Madonna* należą w tym rodzaju do celniejszych w naszej poezji. Należy dodać, że Konopnicka jest także autorką kilkunastu nowel, wielu studjów literackich, przeszlicznego zbioru poezji dla dzieci p. t. *Nowe latko* i zdolną tłumaczką (z Heinego, Hamerlinga, Vrchlickiego, Rostanda).

W najnowszych czasach wielkiej wojny i walk o przyłączenie do Polski obszarów kresowych zachodnich wywiera olbrzymi wpływ i uzyskuje znaczenie narodowego hymnu wiersz jej p. t. „Rota“.

Pan Balcer. Od r. 1892 zaczęła Konopnicka ogłaszać w Bibliotece Warszawskiej pieśniami epos ludowe pod powyższym tytułem. Całość w r. 1909 skończona i wydana w książce obejmującej sześć dużych pieśni, o parę tysięcy wierszy większa, niż *Pan Tadeusz* Mickiewicza.

Duża gromada chłopów polskich z różnych dzielnic, wśród której miłością i skupieniem religijnym celuje garść Podlasiaków, na okręcie podążą do Brazylii. Otucha ożywia serca. Ani mór, porywający dzieci, staczane do morza po czarnej desce w paszcze rekinów, ani płonący statek, ani lamenty macierzyńskie nie osłabiają otuchy. Dopiero zbyt długi pobyt w barakach nadbrzeżnych miasta, a później w zamku myśliwskim króla, dają się tego we znaki gromadzie. Żółta febra dziesiątkuje ich. Gdy przybywa

komisja i chce im wyznaczyć ziemię, zdeczorganiżowani, utrapieni chorobami — nie umieją wybrać sobie miejscowości; komisarze też dzielą gromadę: jedni przeznaczeni do wyrębu lasu, drudzy do plantacji kawy. Poetka każe nam towarzyszyć pierwszej części. Rąbanie idzie opornie, siekiera nie ima się brazylijskiego dębu, tęsknota wgryza się głęboko w serca, śmierć skwapliwie porywa ofiary. Postanawiają wracać. Powrót straszliwie ciężki — przez stopy, góry, wśród głodu i umęczenia. Gdy dotarli do portowego miasta, musieli ładowaniem węgla długo, parę lat, pracować na opłatę okrętu. Dopiero wieść z Podlasia o wolnościach religijnych przyspiesza decyzję — i okrzykiem „idziemy” kończy się epos.

Treść nicobfita, gdyż akcji względnie mało. Żywioł opisowy stał nowczo wziął górę w poemacie i pejzażów znajdzie się dużo. Oczywiście tu znów przeważają pejzaże Brazylii, którym brak plastyki, a brak ten płynie stąd, że autorka zdaje się, nie ze szczegółowej obserwacji malowała. Najpiękniejsze w tem dziele są drobne obrazki ojczystej przyrody, pełne uczuciowego nastroju. Tonem głównym eposu jest tęsknota do kraju ojczystego. Ona też nasycala arcydzieło Mickiewicza. Lecz należy tu liczyć się z tem, że emigranci po 31-ym roku wyszli niedobrowolnie i powrócić nie mogli; ci zaś dobrowolnie kraj opuścili — głównie dla materialnych zysków i mogą powrócić. Z *Pana Tadeusza* zatem brzmienie tęsknoty udziela się nam żywiej i głębiej. Epos Konopnickiej ma pięknie kreślone karty; miłość ludu owiewa je swem tchnieniem od początku do końca; znajomość ludu dała autorce bogaty materiał do kompozycji i szczegółów; znakomita wprawa i łatwość wersyfikacyjna dozwoliła snuć piękne oktawy bez końca. Pomimo tego szczegółowe porównywanie *Pana Balcera* z *Panem Tadeuszem* trzebaby uważać za wielką przesadę — tak dalece drugi poemat miłością Polski, genjuszem artystycznym, harmonją kompozycji, rodzimością swą, niedoścignioną pięknnością języka, obrazowania i wiersza, a zwłaszcza swym kolorytem słonecznym, plastyką swych obrazów, charakterystyką ludzi, akcją góruje nad pierwszym.

Eliza z Pawłowskich Orzeszkowa¹⁾ (1842—1910), kształciła się w Warszawie, następnie wyszła za mąż, mieszkała w majątku męża

¹⁾ St. M. Rzętkowski: E. O. Tygodnik Ilustrowany, 1876. — W. Z. Kościłkowska: E. O. Kłosy, 1881. — F. Suryn: Najnowsi powieściopisarze polscy. Tygodnik Ilustrowany, 1881. — E. Zorjan: Powieści E. O. Kłosy, 1885. — T. Jeske-Choiński: Typy i ideały pozytywnej beletrystyki polskiej. Warszawa, 1888. — P. Chmielowski: E. O. Świat, 1892. — J. Nitowski: E. O. Bluszcz, 1897. — Zbiorowe wydanie powieści wyszło w Warszawie 1884—1888. — Rydel Lucjan: Czterdzieści lat E. O. Przegląd powszechny, 1906. — J. Marcinowska: E. O., jej życie i pisma. Warszawa, 1907. — Gostomski Walery: Praca u podstaw w powieściach E. O. Przegląd powszechny, 1909.

w gubernji Grodzieńskiej. Po śmierci męża osiadła w Grodnie, żywo interesując się życiem społecznem i kierując księgarnią wydawniczą w Wilnie. Po raz drugi wyszła za mąż za adwokata Nahorskiego, wkrótce jednak powtórnie owdowiała.

Powieści swe zaczęła ogłaszać w r. 1866, przygotowawszy się do działalności literackiej bardzo poważną pracą naukową i gruntownym rozważaniem społecznych potrzeb i stosunków. Zaczyna dążyć, wytrawny rozum, surowe pojmowanie obowiązków życia, słowem żywioł refleksyjny stanowczo przeważał w pierwszych jej powieściach nad artystycznym opracowaniem. Ważniejsze współczesne zagadnienia, wszystkie warstwy społeczeństwa obejmowała badawczym wzrokiem i opracowywała w formie powieści z wytkniętym z góry zamiarem praktycznego oddziaływania na wyobrażenia i uczucia czytelników. W powieściach: *Pan Graba*, *Ostatnia miłość*, *Pamiętnik Wacławy*, *Marta i Marja* wystawia jaskrawe obrazy wadliwego wychowania kobiet i wynikłe z tego cierpienia jednostek, narażonych na upokorzenia i niezdolnych do samodzielnej pracy; nie wdając się w teorie trudne do urzeczywistnienia, domaga się takiego wykształcenia, któreby wyrabiało w kobiecie większą samodzielność i zapewniało jej, w razie potrzeby, możność fachowej pracy. W powieściach: *Rodzina Brochwiczów*, *Nad Niemnem*, *Australczyk*, *Dwa bieguny*, rozpatruje warunki gospodarstw rolnych lub stosunek dworów do zaścianków szlacheckich (*Nad Niemnem*). Powieści p. t. *Pierwotni*, *Pompalińscy* poświęca zwyrodnieniu t. zw. arystokracji; inne, jak *Obrazek z lat głodowych*, *Niziny*, *Dziurdziowie*, *Cham*, malują oplakane skutki ciemnoty chłopów. Osobną grupę stanowią powieści i nowele z życia żydów. Orzeszkowa poddała ten osobny świat w naszym społeczeństwie gruntownej, spokojnej i przedmiotowej obserwacji. Oprócz nowel, jak *Gedali*, *Silny Samson*, *Ogniwa*, należą do tego działu dwa obszerne obrazy powieściowe: *Meir Ezofowicz*, przedstawiające rozłam w obozie żydów na dwa walczące z sobą stronnictwa: starowierców i postępowych; ofiarą tego rozłamu pada bohater powieści, ulegający za najszlachetniejsze dążenia kłątwie rabina. Druga powieść p. t. *Eli Makower* odsłania przyczyny rozbratu między żydami a chrześcijanami. Na uwagę zasługują także powieści: *Sylwek Cmentarnik* i *Widma*, w których wykrywa społeczne źródła socjalizmu i nihilizmu, z naciskiem podnosząc szkody, jakie owe prądy przynoszą naszemu społeczeństwu.

W ostatnich powieściach umie Orzeszkowa świetnie i z bolesną prawdą odsłaniać skołataną manowcami różnych zagadnień, wątpliwości, dramatycznych kolizyj — duszę wieku. W *Argonautach* (1900)

np. przedstawia tragiczny obraz rodziny bez steru, zburzenia całego szczęścia domowego; w gorączkowej pogoni za złotem runem straszliwe skutki rozdźwięku między chciwym majątku mężem, a lekkomyślną żoną, między ojcem ambitnym, żądnym bogactwa i zaszczytów, synem rezonerem i sceptykiem, mającym jedyną zasadę braku wszelkich zasad. W *Mirtali* daje wspaniały obraz blasku i zepsucia Rzymu za Wespazjana, a na tem tle rozbrat między żydami, z których jedni uważają za szaleństwo walkę z potężnym ciemniźcycelem, inni knują rewolucję. W *Chwilach* (1901) to nędzom ludzkim przeciwstawia idee boskie (*Z różnych dróg*), to uwielbia ideę miłości bratniej i poświęcenia w obronie wspólnego dobra (*Dymy*), to głosi z przykładu przyrody wydobytą naukę wspierania się i pracy (*Co mówi stary klon*), to opiewa dobroczynny wpływ sztuki (*Moment*). Do pięknych, poetycznych należy także *Pieśń przerwana*. Jakże trafnie do tej czcigodnej, szlachetnej, mądrej powieściopisarki dadzą się zastosować słowa Kasprowicza:

„Błogosławieni, którzy w czasie gromów
Nie utracili równowagi ducha;
Którym na widok spustoszeń i złomów
Nie płynie z serca pieśń rozpaczy głucha;
Którzy wśród nocy nieprzebytej cieni
Nie tracą wiary w blask rannych promieni, —
Błogosławieni!”

Zygmunt Miłkowski (Teodor Tomasz Jeź)¹⁾, (1824—1914). W rodzinie Miłkowskich (z Podola) przechowywano tradycję rycerskich czynów; dziad Zygmunta służył pod Kościuszką, ojciec pod Napoleonem. Zygmunt po skończeniu 6 klas w Niemirowie i wydziału fizyczno-matematycznego w Odessie przez rok słuchał wykładów uniwersyteckich w Kijowie. Tu już zbliżył się do kółka demokratycznego zgrupowanego w Gwieździe. Od r. 1848, pamiętnego rewolucjami, rzucił się w wir życia czynnego i odtąd przez długi czas był na włóczędce. w ciągłych trudach, nieraz w niebezpieczeństwie życia i w ostatecznej nędzy. Bierze udział w 8 bitwach na Węgrzech, w r. 1849 bawi w Szumli, w r. 1850 w Londynie zarabia na chleb jako robotnik

¹⁾ W. Korotyński: T. T. J. Tygodnik Ilustrowany, 1876. — E. Orzeszkowa: O powieściach T. J. Niwa, 1879. — F. Suryn: Najnowsi powieściopisarze polscy. Tygodnik Ilustrowany, 1881. — P. Chmielowski: a) T. T. J. Warszawa, 1881; b) Nasi powieściopisarze. Kraków, 1887. — Wacław HOLEWIŃSKI: Życie i sprawy T. J. Lwów, 1884. — T. Jeske-Choiński: a) Typy i ideały pozytywnej beletrystyki polskiej. Warszawa, 1888; b) Historyczna powieść polska. Niwa, 1888.

w fabryce klisz i równocześnie pisuje artykuły do „Demokraty Polskiego“, w następnym roku znowu przebywa w Mołdawji jako agent. w czasie wojny wschodniej sypie redutę w Szumli, zwiedza Rumunję i Serbję, w przebraniu dziada pieszo przemyka się przez Bułgarję, przez Bałkany przybywa do Konstantynopola. W r. 1855 bada stosunki handlowe na Wołoszczyźnie i w Mołdawji i znowu bawi w Konstantynopolu w stosunkach z Karolem Brzozowskim, Romanem Zmorskim, Ryszardem Berwińskim. Pod ich to wpływem oddał się zajęciom literackim, które zjednać mu miały niemały rozgłos. Od r. 1856 zaczęły się pojawiać w „Dzienniku literackim“ we Lwowie *Wyjutki z pamiętników włóczęgi*, zawierające zajmujące, z siłą i znajomością kreślone opisy Dobrudży, Bułgarji, Konstantynopola; w następnym roku w „Gazecie warszawskiej“ ogłasza *Listy z Konstantynopola*, w r. 1858 drukuje pierwszą powieść (w „Dzienniku literackim“) p. t. *Wasyl Holub*; od tego czasu w różnych pismach pojawiają się powieści jego: *Handzia Zahornicku* (1850), *Szandor Kowacz* (1861), *Historja o prapradziadku i praprawnuku* (1864) i wiele innych. Opuściwszy Turcję (1857) po krótkim pobycie w Paryżu, Londynie i Galicji wziął udział w powstaniu r. 1863, poczem znowu rozpocząć musiał żywot tułaczy po Europie. Od r. 1877 stale bawi w Genewie. Od czasu osiedlenia się w Szwajcjarji napisał Jeż około 50 powieści. We wszystkich jest gorącym, namiętnym krzewicielem idei niepodległości i odrodzenia. Całe szeregi energicznych figur, jak Dżordzi w *Uskokach*, Jerzy w *Ryccerzu* dla tej idei pracują. Wszystko, co stanowi postęp, oświata, uobywatelenie żywiółów sennych, obcych lub upośledzonych ma w nim dzielnego bojownika.

Pierwsze jego, powyżej już wymienione powieści, są ożywione tendencją uwłaszczenia włościan. Wniosły one do literatury świeże typy, odmalowane z realizmem i energją, bez przymieszki radykalizmu. Kiedy idea uwłaszczenia weszła w życie, zakres dążności powieściopisarza rozszerza się, obejmując wszystkie stany. Z zamiłowaniem zwłaszcza wytyka objawy egoizmu, pychy, próżniaczego życia i marnotrawstwa w życiu szlachty (*Wrzecziono*, Lwów, 1865; *Drugie Boże przykazanie*, 1866), i tu popada już niekiedy w krańcową przesadę (*Opowiadanie Stasia, Ofiary* 1874). W wielu powieściach wyrażają się także idee wygłaszane przez pozytywizm warszawski, walka z romantyzmem i marzycielstwem, nawoływanie do trzeźwego liczenia się z duchem czasu, do twardego spełniania obywatelskich obowiązków, domaganie się wyższego wykształcenia kobiet. Osobną grupę stanowią powieści osnute na tle życia Słowian pod panowaniem tureckim i węgier-

skiem: (*Szandor Kowacz*, Wilno, 1861; *Herzog słowiański*, Warszawa, 1876, 4 tomy; *Narzczona Harambuszy*, Lwów, 1882; *W zaraniu*, Lwów, 1890). Odnaczają się one wielkim zasobem osobistych spostrzeżeń powieściopisarza. Za najznakomitszą z tego działu uchodzi powieść p. t. *Uskoki* (Warszawa, 1870), przedstawiająca bohaterską, pełną miłości ojczyzny i poświęcenia walkę Bośniaków i Dalmatów z Turkami z końca XVI wieku.

Mniej zajęcia obudziły powieści Jeza osnute na tle dziejów Polski (*Derśław z Rytwian*, 1872; *Za króla Olbrachta*, 1876; *Z ciężkich dni*, 1881; *Z burzliwej chwili*, 1882).

Jeż w ogólności lepiej charakteryzuje figury energiczne, szorstkie niż delikatne i subtelne; zęrczniej posługuje się djalogiem satyrycznym, niż uczuciowym i rzewnym; w kreśleniu figur i sytuacji nie lubi podnosić do ideału, chętniej kreśląc stosunki i figury zwykłe; kompozycje większych dzieł mniej mu się udają, niż drobnych obrazków powieściowych. Posługuje się w kompozycji metodą przepelniania djalogów i opisów ustępami moralizującymi, wtrącania w tok przeszłych dziejów aluzji do dzisiejszych; dowcipem rubasznym, obrazowaniem niekiedy ciężkiem i bez polotu, językiem nie zawsze wzorowym. Pomimo to cenny, szanowny i zasłużony to pisarz, jako gorący miłośnik ojczyzny i szermierz postępu.

Józef Szujski ¹⁾ (1835—1883). — Rodem z Tarnowa, tam i w Krakowie kończył gimnazjum. Weześnie uważał się za poetę. pisał, naśladowując Ujejskiego i marzył o stworzeniu dramatu w rodzaju Fausta, Kaina lub Irydjona. Uniwersytet kończył na wydziale filozoficznym i prawniczym w Krakowie i w Wiedniu. Stan Jagiellońskiego świętym nie był w tych czasach germanizacji, odnaczały się tylko niepospolitością wykłady Dunajewskiego, pociągał także Kremer i Mecherzyński. Szujski nie kształci się systematycznie na uczonego; czyta mnóstwo, zagłębia się w kronikarzach, wyucza się włoskiego i angielskiego, gruntownie poznaje własną i obce literatury, a równocześnie

¹⁾ L. Dębicki: a) Wspomnienia o J. S. Warszawa, 1883; b) J. S. jako poeta. Przegląd powszechny. Kraków, 1885; c) Pisma polityczne J. S. Niwa, 1886. — Stan. Koźmian: J. S., Przegląd polski, Kraków, 1883. — A. Pawiński: J. S. Tygodnik Ilustrowany, 1883. — St. Smolka: J. S., jego stanowisko w literaturze i społeczeństwie. Kraków. 1883. — A. Sokolowski: J. S. Kraków, 1883. — P. Popiel: W drugą rocznicę śmierci J. S. Kraków, 1885. — St. Tarnowski: a) J. S. lata szkolne. Kraków, 1885; b) Dzieła J. S. Przegląd polski, 1885; c) J. S. jako poeta. Kraków, 1901. — L. German: O dramatach J. S. Kraków, 1889. — Konczyński: O dramatach J. S. Przegląd polski, 1900. — Dembiński Bronisław dr.: J. S. i jego synteza dziejów. Przegląd polski. 1908.

pisze poezje liryczne (*Na wiejską nutę*, r. 1853), powieści poetyczne (*Tajemnica śmierci hetmańskiej*, w r. 1855 z powodu śmierci Mickiewicza poemat p. t. *Śmierć proroka*) i przekłady z Eschyla i Szekspira. Pomysły dramatów historycznych snuje ciągle, niektóre wykonywa. Najwcześniejszym jest *Samuel Zborowski*, którego fragmenta pojawiły się w r. 1857 w „Dzienniku literackim“.

W tymże roku zaczynają pojawiać się w pismach perjodycznych jego liryki: *Urojony rywal*, *Wiosenna rozmowa*, legendy o św. Kindze i królu Chrobrym. W *Prometejskiej modlitwie* prosi Boga o siłę woli i poznanie celu życia. Najwięcej godnym uwagi jest zbiór p. t. *Poważne chwile Jerzego Prawdzica* (wydany 1860).

Do tegoż czasu należą dramaty: fragment p. t. *Radziejowski*, *Upadek i śmierć Jana III*; cały dramat p. t. *Halszka z Ostroga*, *Wallas*, *Królowa Jadwiga*, *Jerzy Lubomirski*, *Twardowski*.

Widoczne z tego, że poezję uważał w owej dobie za główne powołanie swego życia. Obdarzony jednak niezwykłym rozumem i bystrym darem spostrzegawczym, trzeźwo zapatrywał się na jej istotę i zadanie, coraz silniej umacniając się w przekonaniu, że w praktycznym i politycznym życiu zerwanie z rzeczywistością, a oparcie się jednostronne na natchnieniach fantazji i uczucia prowadzi do klęsk niezawodnych; że jak jednostka winna odradzać się przez poznanie siebie, swojej natury i swych błędów, tak samo dla narodu mistrzynią dążeń winna być krytyczna historia i trzeźwe zrozumienie rzeczywistości. Jeszcze i do dzisiejszych czasów dadzą się zastosować te trafne słowa, które Szujski skierował wówczas ku zboczeniom romantyzmu.

„Urodziły się — pisze — nieszczęśliwe i zgubne natury poetyczne, dusze bez dna i spokoju, Ikary, podlatujące ku słońcu, a ginące w morzu zapomnienia, ci ludzie, którzy się spalili w ogniu poezji, jak komary w świecy, chorowici poeci życia... Śmierć moralna przez poetyczność była jedną z licznych kar bożych, spuszczonej na nas z nieba. Z gniazd sławnych siłą męskiego żywota powychodziły blade postacie, mające w sercu nieśmiertelnego mola poetyczności, tęsknotę trawiącą, odrywającą od życia rzeczywistego, odrywającą od obowiązków, praw rozumu, tradycji domowej, słowem wszystkiego, co się mogło stać treścią istnienia na ziemi”.

Nic tedy dziwnego, że praca na polu poezji nie wystarczała Szujskiemu. Styczność z ludźmi dała mu sposobność poznania różnych śmieszności i przywar, które postanowił scharakteryzować i wytknąć. Tak powstał szereg artykułów prozą p. t. *Portrety Nie-Vandyka* (w „Dzienniku literackim“ r. 1860), pisane śmiało, z gryzącym sarkazmem, z dużym darem spostrzegawczym. W całej galerji sylwetek

(szlachta i inteligencja, wiejski polityk, słabe duchy, lekkie duchy, rycerze mgły, gorący, Tartuffe, mąż zaufania, szlachcie postępowy i t. d.), dotyka zarówno drobnych ułomności, jak ran społecznych, a zawsze ma na celu rzetelny pożytek społeczeństwa. Niedługo po *Portretach* wydał powieść p. t. *Czyste dusze i mętne dusze* (1861).

Po ożenieniu się bawił czas jakiś we Lwowie i tu powziął zamiar napisania podręcznika dziejów polskich, dzieła, „któreby uzupełniało braki edukacji publicznej pod względem narodowym“. Tom I, p. t. *Dzieje Polski podług ostatnich badań spisane*, wyszedł w r. 1862, tom II w tymże roku; tom III musiał być przeważnie na własnych oparty badaniach i wyszedł dopiero w r. 1864 w rozmiarach o połowę większych, niż poprzedzający; tom zaś IV, objętości 2 i pół razy tak wielkiej, należy wraz z III-cim do znakomitszych dzieł w naszym dziejopisarstwie, jest opracowany źródłowo i zupełnie samodzielnie, wyszedł we Lwowie w r. 1866.

Pisanie *Dziejów* było jakby rodzajem szkoły, w której Szujski wyrobił się samodzielnie na pierwszorzędnego historyka; w tymże jednak czasie olbrzymi wpływ na kierunek jego dalszej pracy, na rozwój myśli politycznej, na cały charakter wywarła inna szkoła. wstrząsająca do głębi duszą: wypadki polityczne lat 1862—1864. Zrazu ludzi się wraz z innymi nadzieją; dowodem liryki z tego czasu. Gdy przyszła jedna z najstraszliwszych klęsk, jakie przeszedł naród w dziejach swoich, miał moc zwyciężenia rozpacz, w boleści dojrzał na męża o wielkim charakterze i niezłomnej mocy ducha. Praca nad *Dziejami* odkrywała mu stopniowo tę samą prawdę, do której współcześnie i niezależnie dochodził także Kalinka, że tylko poznanie szczerzej i bezwzględnej prawdy dziejowej jest zdolne posłużyć do wydobycia, uświadomienia i stosowania zdrowej myśli przewodniej tak w życiu jednostek, jak w praktycznej polityce całego narodu.

Myśl tę przewodnią z dziejów wydobył i w broszurze, pełnej zapału i głębokiego przekonania, sformułował jako program, podług którego naród cały wszystkich stronnictw miał przyszłość budować. Krótka ta, a jednak jedna z najważniejszych i najgłośniejszych rozpraw politycznych Szujskiego p. t. *Kilka prawd z dziejów naszych ku rozważeniu w chwili obecnej* (Kraków, 1867) została natychmiast przyjęta za program stronnictwa, które skupiło się podówczas w redakcji „Przeglądu Polskiego“.

Pomimo wymienionych powyżej zajęć, nie zaniedbał Szujski prac poetycznych. W r. 1867 wydał zbiór p. t. *Dramata serja I*. Studja dzie-

jowe wycisnęły na nich znamię tak dalece, że stają się one, podobnie jak późniejsze, niemal wyłącznie dramatami historycznych problemów.

W r. 1867 napisał nowy dramat p. t. *Zborowscy*; do tegoż czasu należy poemat historyczno-opisowy p. t. *Rok Polski*, opis tradycyjnych zwyczajów i uroczystości na tle przyrody naszej, drukowany w jednym z kalendarzów na rok 1868.

Od r. 1866 należał Szujski do składu redakcji „Przeglądu Polskiego“. Wybrany posłem na sejm (1867) (w Radzie państwa zasiadał przez jeden rok), pracował w nim do końca życia. W całym szeregu rozpraw politycznych i historycznych pogłębiał i rozwijał myśli, wyrażone w *Kilku prawdach*. Kiedy w r. 1868 i 1869 walki prawnopolityczne na sejmie, coraz częstsze manifestacje uliczne, coraz większe roznamiętnienie w dziennikach, projekta tajnej organizacji odrywały społeczeństwo od pracy produkcyjnej, Szujski, wspólnie z innymi współpracownikami „Przeglądu polskiego“, Stanisławem Tarnowskim i Stanisławem Koźmianem, ogłaszają (1869) rozgłosną i ważną satyrę polityczną p. t. *Teka Stańczyka*.

W r. 1869 mianowany docentem historii polskiej w uniwersytecie Jagiellońskim położył na tem polu wielkie zasługi, nie tylko jako znakomity profesor, lecz jeszcze więcej jako organizator tej instytucji, do której odrodzenia, po oplakanej biurokratycznej epoce Bachowskiej, przyczynił się głównie. Również niezatarte piętno pracy swej zostawił jako organizator Akademji Umiejętności.

W rozprawach: *Dawna Rzeczpospolita i jej grobowce*, *O młodszości naszego cywilizacyjnego rozwoju*, *O fałszywej historii jako fałszywej mistrzyni życia*, rozwija i bliżej określa myśli szkicowo wyrażone w *Kilku prawdach*. W *Historji polskiej treściwie opowiedzianej w księgach XII* (Warszawa, 1880) zebrał treść samą badań swych historycznych. W r. 1881 (w Krakowie) wydał jedną z najznakomitszych swych monografij p. t. *Odrodzenie i reformacja w Polsce*. Różne zaś szkice i rozprawy historyczne, pisane między r. 1866 a 1882, ogłosił w dwóch tomach p. t. *Opowiadania i roztrząsania historyczne* (Kraków, 1876—1882).

Nie leżały także odlogiem prace literackie. Oprócz *Rysu dziejów świata niechrześcijańskiego*, oprócz recenzyj i rozpraw z zakresu literatury polskiej (Dzieła, serja I. tom VII, w Krakowie, 1889), ogłaszanych przważnie w „Przeglądzie polskim“, oprócz przekładów *Oresteja*, *Prometeusza* i *Persów* Eschyla, *Rycerzy* i *Ptaków* Aristofanesa, *Życia snem* Calderona i *Ryszarda III* Szekspira, powstały w ostatniej dobie życia oryginalne dramaty: *Maryna Mnischówna*, *Dwór Królewicza*

Władysława, Śmierć Władysława IV, Śmierć Ossolińskiego (fragment), *Kniaźnin* (fragment z dwóch i pół aktów), nadto dwie sztuki okolicznościowe: *Kopernik i Długosz, Kallimach*.

Słaby od dzieciństwa organizm podupadać począł, szczególnie po r. 1872. Wywiązała się choroba piersiowa, która położyła kres życiu męża, mogącego posłużyć dla przyszłych pokoleń za wzór nie tylko czystego i bez skazy życia, lecz pracy ponad siły fizyczne dla dobra narodu.

W dziejach literatury Szujski ma znaczenie jako historyk, pisarz polityczny i poeta.

W historjografii obok Kalinki jest jednym z najgłośniejszych przedstawicieli tego kierunku, który przez śmiałe badanie prawdy dziejowej zwalczał historjozofję Lelewela i jego szkoły. Lelewel zgodnie z duchem czasu, w którym żył, doszedł do zasady, że główną przewodnią ideą dziejów narodu polskiego było gminowładztwo, idea demokratyczna; że każde odstępstwo od tej idei ściągało na naród zgubne klęski, że tylko przez łączność z demokratycznym, rewolucyjnym ruchem Europy można było przyszłość wywalczyć. Szujskiego *Dzieje narodu polskiego*, zwłaszcza dwa ostatnie tomy, *Dzieje narodu polskiego* Teodora Morawskiego, pisane przed r. 1860 (wydane w Poznaniu, 1870—1872, w 6 tomach), Szajnochy, wreszcie Kalinki dzieła zrywały coraz więcej z przeszłości zasłonę idealizmu. Szujskiego jest zasługą, że pierwszy w *Kilku prawdach* formułował dobitnie i jasno nową myśl dziejową i wytknął sposób praktycznego z niej skorzystania. Jest to więc rozprawa jego zasadnicza. zarówno pod względem historycznym, jak politycznym, ważna. Jej główne myśli charakteryzują wszystkie kierunki działalności Szujskiego i całego stronnictwa t. zw. konserwatywnego, które na tych zasadach oparło się.

„Naród upadł z własnej winy, powstać może własną pracą, własnym rozumem i duchem. Powodem upadku nie była ani forma rządu, ani przewaga jednego stanu nad drugim, lecz rozluźnienie harmonji w społeczeństwie narodowym, polegającej na czynniku rządu z jednej, na czynniku ładu i sprawiedliwości społecznej z drugiej strony, których istnieniem kwitną, których upadkiem niszczeję narody. Grzechem było pogardzanie rządem, nierząd i pogardzanie bliźnim, uciemnienie ludu. Grzechem było odstępstwo od wiary ojców, od Boga i Kościoła. Grzechy te wywołały ową szaloną dysharmonję w społeczeństwie narodowym, która skończyła się podziałem Polski... Sejm czteroletni dał narodowi politykę interesu i rządu, dwie rzeczy, których Polska od dwóch wieków otrzymać nie mogła. Polityka interesu, to samodzielność, rząd, to niepodległość... Naród nie umiał utrzymać swoich zdobyczy... Nastąpiła niewola... Żeby być wolnym,

nie dosyć zrobić konspirację i wypędzić nieprzyjaciół. Obłądne to mniemanie ściga kłeski bez granic. Stać się wolnym, to stać się zdolnym utworzyć rząd i dokonać reorganizacji społeczeństwa. A rząd ten nie może być arlekinadą rządu, ale rządem organicznym, obejmującym wszystko, a reorganizacja nie może być destrukcją, ale budowaniem. Po rozbiorach zgubny był rozdział na dwa niezgodne stronnictwa, z których jedno całą przyszłość budowało tylko na pojęciu rządu, drugie tylko na pojęciu społecznej reformy. Rozwój stronnictw po r. 1831 dokonywał się na emigracji pod wpływem uczuć, wspomnień, wzorów obcych, w sferze idei, bez rzeczywistego gruntu pod nogami. Społecznego ruchu używać do celów politycznych, mniemać, że usamowloniony wczoraj, dzisiaj za sprawę się poświęci, zastępować organizm społeczny organizmem konspiracji... rachować na słabość charakteru narodowego, chwiejnego a powodującego się uczuciem: oto w całej nagości teoria konspiracyjna, nie polska, bo pożyczona od socjalnych ruchów za granicą... Ma ona podwójną zasługę: męczeństwa i propagandy zasad postępowych, ale rola jej skończyła się... Dzisiaj po skończonem uwłaszczeniu przyszło do tego, że konspiracja ma absolutną niesłuszność, strona normalnej organicznej pracy absolutną słuszność”.

W drugiej części swej rozprawy rozważając stosunek Polaków do Austrii i Rosji pisze o wspólności dążeń naszych z dążeniami monarchji austriackiej. Ta wspólność sprawia, że służąc interesom narodowym, nie tylko nie stajemy w poprzek dążeniom dziejowym Austrii, lecz owszem je wspieramy. Na wewnątrz zaś zostaje szerokie, odłogiem leżące pole pracy nad uporządkowaniem się; do tego prowadzi nie negacja i konspiracja, lecz załatwienie kwestyj wewnętrznych w sposób liberalny, w myśl polityki narodowego interesu: a więc kwestji ruskiej, spraw szkolnych, gminnych, powiatowych, serwitutów, propinacji, równouprawnienia Żydów. Hasłem winno być w tej pracy: Nie dla stronnictwa, wszystko dla narodu, nie dla celów partykularnych, wszystko dla powszechnych! Precz z małodusznością koteryjek i konspiracji, tych środków, które są wytworem upadającego narodu!

Te myśli programowe wywarły wpływ niemały na rozwój naszej polityki, szczególnie w Galicji, sięgający głęboko aż w dzieje ostatniej, wielkiej wojny, która miała tak szczęśliwie zniweczyć polityczną koncepcję o wspólności interesów Austrii i Polski. Uzupełnił je Szujski w szeregu prac historjozoficznych. W *Dawnej Rzeczypospolitej i jej pogrobowcach* dokonał analizy chorób społecznych, które spowodowały upadek polityczny, dochodząc do wyniku, że jedną z głównych był brak krytycyzmu, zastępowany zapalem i bohaterskiem poświęceniem. W rozprawie *O młodszości naszego cywilizacyjnego rozwoju* wykrywał czynniki zewnętrzne, które u nas zatamowały proces rozwiązania zadań społecznych i politycznych: młodość cywilizacji w porównaniu z zachodniemi państwami i misja cywilizacyjna na Wschód, która odwracała uwagę od spraw wewnętrznych. W roz-

prawie *O fałszywej historii jako fałszywej mistrzyni życia*, dowodzi, że idea wolności w początkowych dziejach narodu polskiego obeą mu była zupełnie, że ją dopiero Kościół wniósł w historję polską, również jak w dzieje Zachodu, że przez to rozbił surową bryłę pierwiastkowego organizmu państwa i pchnął Polskę na drogę dalszego społecznego rozwoju“.

Pod względem ściśle naukowym żadna z prac jego nie jest bez znaczenia. Był on zwłaszcza znawcą wewnętrznej organizacji rzeczypospolitej i umiał z przenikliwością roświecać dyplomatyczne stosunki. Do znakomitych prac zalicza się dzieło p. t. *Odrodzenie i reformacja w Polsce*. W dziele tem okazują się najjaskrawiej zarówno dodatnie, jak ujemne cechy Szujskiego jako historyka: do pierwszych należy żywość wyobraźni historycznej i głębokość obserwacji. Do stron ujemnych: brak ścisłości w metodzie krytycznej. Tem się tłumaczy, że z całą siłą swego talentu uderzając w reformację i odrodzenie, znakomicie napiętnował ujemne strony tych prądów, lecz spokojnie wydobyć dodatnich nie chciał, czy nie umiał.

Szujski nie był w dziełach swych historycznych plastykiem i artystą tej miary, co Szajnocha; nie dorównuje także Kalince pod względem subtelności w analizie psychologicznej i stosunków dyplomatycznych: przewyższa za to obu jako historjograf obejmujący rozwój całych dziejów narodu, zwłaszcza patologicznych jego objawów.

Dwa pierwsze tomy jego *Dziejów narodu polskiego* nie mają naukowego znaczenia, natomiast III i IV stanowią krok naprzód w rozwoju naszej historjografji. opierają się na gruntownych, przeważnie samodzielnych studjach źródłowych, acz w wielu szczegółach już są przestarzałe. Znakomitym, choć może nadto suchym, treściwym podręcznikiem dziejów jest *Historja polska w dwunastu księgach*.

O wiele mniejsze znaczenie posiadają wszelkie poetyckie utwory Szujskiego, a także jego historyczne dramaty. Powszechnie znane jest zdanie, że historyk zabił w nim poetę i zdanie to mieści w sobie wiele prawdy. Myśl historyczno-polityczna w większej części jego dzieł dramatycznych stanowczo przeważa nad ideą artystyczną, tragizm dziejowy nad tragizmem psychologicznym, prawda dziejowa nad względami plastyki i kompozycji. Ludzie, których stworzył, za mało żyją, zbyt są sztywni i zimni, nie kipią warem namiętności i uczuę, nie mają wdzięku subtelnych nastrojów, nie porywają fantazji romantycznością cech indywidualnych. Dialog zazwyczaj poważny, surowy, koturnowy, pelen myśli, nie błyszczy dowcipem, nie goni za efektem, nuży monotonością.

Walerjan Kalinka¹⁾ (1826—1886) szkoły i uniwersytet kończył w Krakowie. W r. 1846 z powodów politycznych musiał opuścić Galicję; wrócił jednak już po dwu latach do Krakowa, gdzie przez krótki czas pracował w bibliotece Jagiellońskiej, a następnie w redakcji „Czasu”. Z tej doby pochodzą namiętne i gwałtowne jego *Listy o Krakowie*. W r. 1851 wysłany do Londynu dla zwiedzenia wystawy, ogłosił w „Czasie” 25 listów, w których dał poznać publicystyczne zdolności, zwłaszcza zmysł praktyczny i spostrzegawczy w wysokim stopniu rozwinięty. W tymże roku wyjechał do Paryża. Pobyt w tej stolicy świata i emigracji, która wówczas potężny jeszcze wpływ wywierała na kierunek polityki polskiej, doniosłe ma znaczenie w życiu Kalinki. Oddał się zrazu pracy w bibliotekach i archiwach, robił wyciągi z archiwum w Hadze, z których powstała późniejsza jego praca: *Negocjacje ze Szwecją o pokój 1651—1653*; z materiałów w Galicji zgromadzonych opracował tu dzieło p. t. *Galicja i Kraków pod panowaniem austriackim* (Paryż, 1853). Jest to szeroki i wszechstronny obraz urządzeń i rozporządzeń rządu, wydawanych na niekorzyść i szkodę Galicji od pierwszego rozbioru Polski aż do połowy XIX-go stulecia — i to w zakresie wychowania, stosunków kościelnych, sądowniczych, poddańczych i ekonomicznych. Okazał się już w tej pracy Kalinka znakomitym pisarzem. Zadziwił ogromnym zasobem wiedzy, jasnym i porządnym wykładem, wszechstronnością i praktycznością poglądów, szczególnym darem objęcia całości i zmysłem organicznym w ugrupowaniu szczegółów. Zwraca wreszcie uwagę myśl przewodnia dzieła, która miała przyświecać i późniejszej działalności Kalinki:

„Na duch narodowy — pisze on — wymierzone są gromy; w duchu narodowym, w jego pełnym, poważnym, statecznym działaniu jedyny dla nas ratunek. Miłość Boga i Ojczyzny, to ostatnia twierdza, ostatnia przeciw wrogom ochrona. Droga, po której nas dotąd wiedziono, droga rewolucyjna, od szafów i niecierpliwości prowadzi do znuzenia i niemocy. Tylko temu, kto stoi na gruncie narodowym, daje Bóg wytrwałość. Bądźmy wytrwali w tej ogromnej pracy, abyśmy odbudowanie Ojczyzny od odbudowania nas samych poczęli”.

¹⁾ A. Rembowski: a) *Sejm czteroletni* W. K-i. Kraków, 1884; b) *Książd W. K. jako publicysta i historyk*. Tygodnik Ilustrowany, 1887. — P. Popiel: *Ks. W. K-i. Sejm czteroletni*, tom I. Przegląd polski, 1880; tom II, Kraków, 1886. — T. Korzon: a) *Sejm czteroletni*. Ateneum, 1881, 1886; b) *Ks. W. K. Kraj*, 1887. — L. Dębicki: *Piotr Semeniuko i ks. W. K.* Biblioteka Warszawska, 1887. — Stan. Tarnowski: *Ks. W. K. Kraków*, 1887. — Wł. Smoleński: *Stanowisko W. K-i w historjografji polskiej*. Warszawa, 1887.

Odąd przyłącza się Kalinka do tej części emigracji w Paryżu, która grupowała się koło osoby Władysława Zamoyskiego, a nawet staje się towarzyszem, powiernikiem i sekretarzem generała. Stosunkowi temu zawdzięcza wykształcenie dyplomatyczne, rozwinięte późniejszą praktyką i doświadczeniem i rozwój coraz żarliwszych uczuć religijnych. Gdy Zamoyski w czasie wojny krymskiej wyjechał na wschód dla formowania legjonów polskich, towarzyszył mu Kalinka i był znakomitym wykonawcą jego planów. Przy tej sposobności zwrócił uwagę kurji rzymskiej i dyplomacji na potrzebę propagandy unji między Bułgarami i doniosłe jej skutki praktyczne na przyszłość. Po powrocie ze Stambułu i po klęsce pokoju paryskiego (1856) wraz z Juljanem Klaczką i Feliksem Wrotnowskim rozpoczął w r. 1857 redagować „Wiadomości polskie“. Cztery roczniki tego pisma składają się z mnóstwa znakomitych drobnych artykułów, omawiających najczęściej wewnętrzne sprawy narodów: stosunki kościelne, ekonomiczne, dziennikarstwo, pisma ulotne, kwestje polityczne, literackie, społeczne, obyczajowe. Większą część pracy redakcyjnej wziął Kalinka na siebie. Z artykułów jego pióra ważniejsze są: *Żale Polaków na Zachód*, *Listy o Królestwie*, *Nasze zadania i uchybienia*, *Listy o Rusi*, *Rząd rosyjski*, *Przewodnik polski po Paryżu*, *Polska pod trzema obcemi rządami*, *Papież i Polska*. Równocześnie należał Kalinka do „Biura“, prowadzonego w Paryżu pod kierownictwem książąt Adama i Władysława Czartoryskich, generała Zamoyskiego i innych w celu oddziaływania na kierunek polityki względem spraw polskich i na opinię publiczną; a chociaż wraz z Klaczką należał do młodych, to jednak był silnym filarem tego związku i poświęcał mu wiele pracy. Po r. 1861 spotęgowała się ta działalność, gdyż musiała być skierowana także ku krajowi, a to w celu ostrzeżenia przed niebezpieczeństwem, na jakie narażało coraz groźniejsze wrzenie umysłów. Upadek powstania, w czasie którego bawił w Stockholmie w roli dyplomatycznego ajenta, odechorował Kalinka ciężko zapaleniem mózgu. Po powrocie do zdrowia rychło przyszedł do przekonania, że zadanie emigracji skończyło się bezpowrotnie, że jedynym polem działania jest kraj ojczysty: z „Biurem“ zerwał już z końcem 1862 r., teraz zanimby starania o jakieś zajęcie w Galicji odniosły pożądany skutek, postanowił opisać życie ks. Adama Czartoryskiego, którego był w ostatnich latach najzaufanszym powiernikiem. Zabrał się tedy do studjów nad epoką ostatnich lat panowania Stanisława Augusta, pragnąc biografję swą oprzeć na starannie zbadanem tle historycznym. Właśnie w tym czasie dostały mu się do rąk ważne dokumenta, do-

tyczące ostatniego króla polskiego. Postanowił je wydać wraz z przedmową. Tak powstało dwutomowe dzieło p. t. *Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta* (Poznań, 1868).

W roku ogłoszenia tej pracy zaniechawszy biografji wstępuje Kalinka do nowicjatu Zmartwychwstańców w Rzymie. Krok ten dojrzcwał zwolna i oddawna; stopniowo coraz żarliwsza rozwijała się religijność w duszy znakomitego pisarza, coraz żywiej zajmowały go sprawy kościelne, coraz wyraźniejszy zwrot dokonywał się w usposobieniu. Dawny gorący temperament zmienił się nie do poznania. Stał się spokojnym, łagodnym, cierpliwym, doszedł do najwyższego stopnia władzy nad sobą, zupełnie poskromił popędliwość i dumę, zmuszając się do największej pokory. Przyszedł do przekonania, że narodowość nasza zagrożoną była ze strony najważniejszej, ze strony katolicyzmu, którego obrona stała się coraz naglejszym patriotycznym obowiązkiem. Nie mało pociągał wpływ ks. Kajsiewicza i nadzieja pracy w kraju dla ulubionej myśli: utrwalenia unji na Rusi. Wyszedłszy z nowicjatu, najpisał ciętą odpowiedź oszczercom zakonu Zmartwychwstańców p. t. *Konspiracja korespondentów* („Przegląd polski“, 1869). W tymże roku Towarzystwo historyczne w Paryżu odznaczyło nagrodą *Ostatnie lata*. Wyświęcony na księdza (1870) bawi w sprawach klasztoru to w Galicji, to w Rzymie, to w Bułgarji; wreszcie w r. 1877 przebywa jako kapelan przy klasztorze w Jarosławiu i rozpoczyna pisać najważniejsze dzieło swoje, *Sejm czteroletni*. Wydanie I-go tomu w r. 1880 stało się pierwszorzędnem zdarzeniem w dziejach naszej historjografji. W tymże roku otrzymuje Kalinka misję założenia Domu Zmartwychwstańców we Lwowie wraz z konwiktem dla młodzieży ruskiej, która stosownie do przyjętego planu Kalinki nie miała być polonizowana, lecz wychowywana na Rusinów przywiązanych zarówno do swej narodowości jak do unji z kościołem rzymskim, w duchu zgody i braterstwa z Polską. Nie mało przełamywać musiał trudności i własne dochody z *Sejmu czteroletniego* poświęcił dla urzeczywistnienia tej myśli.

W ostatnich latach rozwinął Kalinka bardzo wszechstronną działalność. Wiele do czynienia dawał sam Dom zakonny, którego był kierownikiem, i konwikt. Kaplica Zmartwychwstańców poczęła ściągać tłumy publiczności, żądnej rady, spowiedzi, kaznodziejskiej nauki znakomitego kapłana. (Przechowało się trzydzieści kilka cennych kazań). Nie mało czasu pochłaniał żywy zawsze udział w posiedzeniach i pracach Akademji Umiejętności, współpracownictwo w „Przeglądzie polskim“, publiczne odczyty, sprawy Towarzystwa świętego Wincentego,

wreszcie korespondencja nader ożywiona w sprawach kościelnych, krajowych i osobistych. Pomimo to nie ustawał w pracy nad dalszemi tomami *Sejmu*. Część pierwsza drugiego tomu wyszła w r. 1883, w trzy lata potem reszta tego tomu, doprowadzająca opowiadanie do ostatnich dni przed sesją trzeciego maja. Po śmierci znaleziono w rękopisach pierwsze rozdziały trzeciego tomu, w których jest opisany sam wiekopomny dzień nadania konstytucji. W ostatnich latach życia opracował także Kalinka monografię p. t. *General Dezydery Chłapowski* (Poznań, 1885). Ostatnie słowa Kalinki, zwrócone na śmiertelnem łożu do braci zakonnej w długiem a rzewnem pożegnaniu były: „Módlcie się o nawrócenie Rosji“.

Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta jest dziełem dwutomowem. Tom drugi zawiera zbiór zajmujących dokumentów: korespondencje króla z Kicińskim, z Katarzyną, źródła odnoszące się do Potemkina i jego stronnictwa i t. d. Tom pierwszy treściwie opowiadanie o panowaniu Stanisława Augusta aż do jego spotkania się z Katarzyną w Kaniowie, — a zatem: obraz niemocy Rzeczypospolitej, znarowienia możnowładców, niechęci narodu do króla, reform na sejmie r. 1766, konferencji radomskiej, barskiej, pierwszego rozbioru, wreszcie zjazdu w Kaniowie. Odznacza się ten tom przenikliwą bystrością w wyjaśnieniu stosunków dyplomatycznych, mistrzowską i głęboką analizą psychologiczną, poważnym i szlachetnym spokojem, wyrazistością portretów Katarzyny i króla Stanisława, wreszcie wzorowym stylem historycznym. Zwłaszcza strona dyplomatyczna po raz pierwszy w naszej historjografii doznała znakomitego uwzględnienia. Znajdujemy w tem dziele nowe zrozumienie postaci Stanisława Augusta. Nie zasłania Kalinka wad tego króla, lecz stara się udowodnić, że polityka jego była mądra i niesprawiedliwie zwała się wszystkie klęski Rzeczypospolitej na barki nieszczęsnego, acz słabego charakteru króla.

Dzieło to ma jeszcze inną doniosłość. Stanowi ono ważny zwrot w naszej historjografii, odpowiadający równocześnie dokonywującej się zmianie w polityce polskiej. Pierwszy Kalinka wyjaśnił w przedmowie, rozwinął gruntownie i szczegółowo uzasadnił zasadę, że historjografia nasza nie powinna przemilczaniem zamazywać złego, idealizować przeszłości, szukać upojenia w chlubnych tylko kartach; lecz winna mieć odwagę śmiało zapuszczać sondę w rany dziejowe, co złem było, wykrywać odważnie i sprawiedliwie, ażeby stała się nauczycielką życia, mistrzynią odrodzenia („prawda was zbawi“).

Sejm czteroletni (Kraków-Lwów, 1880—1888), jest jednym z najboleśniejszych i najbardziej pouczających dzieł naszych historycznych.

Z okrutną niemal i przerażającą prawdą odsłania cały ogrom zanętu, zepsucia obyczajowego, ciemnoty i niezdarności politycznej, oburzających i przewrotnych intryg, rozpacznych zabiegów i wysiłków, które towarzyszyły konaniu niezawisłości naszej politycznej. Przez cały utwór snuje się jak nić przewodnia myśl, że u ogółu narodu dojrzało zrozumienie tego, co było potrzebne do ocalenia się, lecz nie było dość siły woli, ani praktycznej mądrości, ażeby w czynie i działaniu urzeczywistnić to, co za potrzebne uznano. Tem tłumaczy Kalinka liczne błędy polityczne, do których zalicza zburzenie zbyt pochopne, a tylko pod wpływem upokorzenia, wstydu i nienawiści ku Rosji dokonane, urządzeń sejmu podziałowego, niedorzeczne oddanie wojska pod rozkazy komisji sejmowej, niewykonanie uchwały o 100.000 wojska, rzucenie się w objęcia Prus i t. d. Natomiast polityka króla wydaje się historykowi praktyczniejszą, niż przywódców sejmu. Oceniając sprawę przedewszystkiem ze stanowiska polityki zagranicznej, mniema, że polityka króla prawdopodobnie przewlekłaby dzień zagłady, a przez to zapobiegłaby klęsce, którą przymierze pruskie ściągnęło. Tem się tłumaczy żal i niechęć do t. zw. stronnictwa pruskiego (patriotycznego), a wyrozumiałość w ocenianiu króla. Drugim probierzem, według którego ocenia Kalinka stosunki i ludzi — to zasady etyczno-obyczajowe i religijno-kościelne. Stąd niechęć do ludzi, owianych duchem racjonalizmu, jak Ignacy Potocki, lub Hugo Kołłątaj.

Co się tyczy zalet *Sejmu czteroletniego*, te są w wyższym jeszcze stopniu, niż w *Ostatnich latach* i śmiało można powiedzieć, że jest to jedno z najznakomitszych dzieł historycznych ostatnich czasów.

Henryk Sienkiewicz ¹⁾ (ur. r. 1846 w Woli Okrzeńskiej, um. 15/XI. 1916 r.). — Kiedy walka pomiędzy warszawskimi pozytywistami a obozem pisarzy starszych kipiała na dobre, w kilka miesięcy po ogłoszeniu w 1872 r. przez Aleksandra Świętochowskiego w „Przeglądzie tygodniowym” manifestu młodych p. t. *My i wy*, ukazała się powieść młodego wówczas Henryka Sienkiewicza *Na marne*. Pełen zapału Szwarz, student uniwersytetu, rwie się do pracy, marzy o zadaniach społe-

¹⁾ St. Tarnowski: Studja do literatury polskiej, tom V, Henryk Sienkiewicz. — Piotr Chmielowski: Sienkiewicz w oświeceniu krytycznym. Lwów, 1901. — Józ. Nowiński: H. S. Warszawa, 1901. — Kozłowski Stan.: Trylogja Sienkiewicza. Warszawa, 1901. — Spasowicz: Rodzina Polanieckich (Ateneum). — Bogusławski: Quo vadis? (Biblioteka Warszawska). — Semeria Giovanni: Die künstlerische und christl.ch-apologetische Bedeutung des Romans Quo vadis von H. S. Köln, 1901. — Maruchi Orazio: Introduction historique et archeologique à Quo vadis de H. S. Paris. Samolewicz: Tło historyczne w powieści Sienkiewicza Quo vadis. — J. Pawełski: Krzyżacy H. S. (Przegląd powszechny, 1901).

cznych, potężną wolą i wytrwałością jedna szacunek kolegów: spotyka jednak na drodze swej Helenę Potkańską i wzbudza jej miłość, sam pałając gorącym uczuciem ku innej. Wśród miłosnego konfliktu, wywołanego tem położeniem, zapada w ciężką niemoc, a gdy mu wraca zdrowie, Helenę pochłonął Dniepr, hrabina Lula odjechała i Szwarz czuje, że życie jego poszło na marne. Powieść świadczyła swoją ideą, skierowaną przeciwko miłości, która zużywa siły i łamie energję, jako też bujną obrazową formą, że autor posiada niezwykle talent. Podkład społeczny mają też i *Humoreski z teki Worszytly*, zaprawione ostrym sarkazmem a skierowane przeciwko zacofañcom i przeciwko właścicielom ziemskich, z łatwością zbywającym ziemię w ręce niemieckie. Potem autor udał się do Ameryki, gdzie przebył 4 lata, przesyłając stamtąd listy, pełne świetnego dowcipu, głębokich uwag o społeczeństwie amerykańskim, precudnych obrazów natury i niezrównanych opisów myśliwskiego życia. Kiedy wrócił, był to już talent dojrzały i niepospolity, o formie słowa arcydzielnej i porywającej, obrazach realistycznej siły i wyrazu, o myślach jasnych i głęboko w treść rzeczy sięgających: był to zarazem publicysta i mistrz noweli. Zaczął wydawać szereg nowel tendencyjnych społecznych, jak: *Szkice węglem, Hania, Stary sługa, Z pamiętników poznańskiego nauczyciela, Janko muzykant, Latarnik, Selim Mirza, Przez stepy, Orso*.

Szkice węglem należą do licznego szeregu obrazków wiejskich, malujących w pośpnych barwach dolę ludu.

Chłop Rzepa ma ładną żonę, na którą zwróciły się pożądlive oczy pisarza gminnego, Zołzikiewicza. Oddaje on męża w żołdacy, aby łatwiej zdobyć żonę, a zarazem zemścić się za wzgardę ze strony Rzepowej. Biedna kobieta długo wśród błagań i pomyłek stara się i zabiega, aby ratować męża: gdy jednak bez skutku pozostały jej usiłowania, gdy ani ksiądz, ani dziedzic, ani urzędnicy nie pomogli, ulega woli bezecnego Zołzikiewicza: Rzepa wraca, a dowiedziawszy się o wszystkim od żony, bierze sickierę, káže jej głowę położyć na skrzyni, żegna ją i zabija, zabija potem dziecko, podpala chatę, dwór i ucieka.

Trzy nowele *Stary sługa, Hania* i *Selim Mirza* stanowią całość.

Stary sługa umierając, powierzył wnuczkę swoją, Hanię, najstarszemu synowi swego pana, Henrykowi, ponieważ samego pana naówczas nie było. Szesnastoletni Henryk uważa ją za równą sobie, kształci, myśli o jej przyszłości. A ma on przyjaciela Selima, syna sąsiada z Tatarów litewskich, Mirzy Dawidowicza. Dwaj młodzieńcy różnią się temperamentem: Henryk poważny, spokojny, Selim gwałtowny, namiętny, choć obaj z gruntu szlachetni i dobrzy. Wracają ze szkół i obaj gorąco rozmilowują się w pięknej Hani. Ona żywi wdzięczność dla Henryka, kocha zaś Selima. Ten ją porywa

i uwozi do ojca, który natychmiast odsyła do domu. Następuje pojedynek, a w nim Henryk ciężko ranny. Spółcześnie Hania zapadła skutkiem przeziębienia na ospę, z której wyszła oszpecona okropnie. Pomimo tego obaj chcą ją poślubić: Henryk i Selim. Ona jednak idzie do klasztoru. Trzecia część noweli opowiada o dalszych losach Selima.

Hania jest z początkowych utworów Sienkiewicza najlepszym. Charakterystyka figur niepospolicie wyrazista i jasna, akcja żywa i nadzwyczaj zajmująca, niezwykła kunsztowność, z jaką powieściopisarz chwytą i w obraz jednolity zespala różnorodne stosunki ludzkie — każdy inaczej ujęty i każdy odmienny, a jednak wszystkie potęgują czy nastrój, czy charakter pewien, styl niepospolicie barwny. żywiec drgający, bogate słownictwo — słowem nowelą tą zyskał sobie Sienkiewicz jedno z wybitnych miejsc wśród naszych powieściopisarzy.

Z pośród innych tendencją szlachetną wyróżniły się: *Za chlebem* i *Janko muzykant*.

Gospodarz wiejski, przez agentów zbalamucony, emigruje do Ameryki z córką, która rozpacza, bo jej trudno i ciężko rozstać się z rodziną i narzeczonym. Ojciec umiera w drodze, córka ginie w Ameryce, marząc bezskutecznie o powrocie.

Arcydziełem jest *Janko muzykant*.

Jest to mały, wątlý chłopczyzna wiejski o wielkich oczach i dużym wydętym brzuchu; śmieją się zeń, a on wsluchuje się w tajemnicze dźwięki przyrody, bo gra mu tam las, gra i śpiewa wiatr, kołyszący drzew korony boru, gra muzyką pół cała przyroda w nocy księżycowe. Wówczas zastuchuje się Janko długo i bez pamięci albo próbuje przepelniające wątlą pierś uczucie wyrazić na skrzypcach własnego pomysłu, zrobionych z gonta i końskiego włosienia. Raz ujrzał przez okno na ścianie pokoju dworskiego wiszące prawdziwe skrzypce. Ciągnęły go one z magnetyczną siłą ku sobie. Właził przez okno do pokoju i pragnąc je choć obejrzeć dobrze, zbliżył się do ściany, gdy go ujrzano, posadzono o cneć kradzieży i bito dotąd, aż umarł.

Utwór — jak żaden drugi swojego czasu — silnie i przekonująco mówił, że w ludzic tkwią niewynalezione dotychczas skarby talentów. Błądzą ci, którzy mniemają, jakoby pewne narody posiadały przywilej na sztukę i sztukmistrzów. Wystarczy znaleźć, zrozumieć, udzielić poparcia, a w łonie zapoznanego ludu z pod słomianej strzechy wyjdą poeci, muzycy i t. p. Obok zaś tego apelu obrazek pod względem artystycznym był bez skazy, psychologja biednego dziecka odtworzona w linjach tak prostych i zarazem czystych, rzewność tak głęboka i szczerą, że *Janko* stał się ojcem innych o tym samym rodzaju utworów aż do *Macjusia z Zaczarowanego Kola Rydla*.

W całym tym szeregu początkowych nowel lub obrazków idzie Sienkiewicz za tym kierunkiem naszej powieści, który rad spoglądał na lud i w obronie jego stawał, wychodząc z założenia, że mu od innych sfer w społeczeństwie krzywda się dzieje. We formie zaś wzorował się na szlachetnym realizmie takich powieściopisarzy, jak bracia Goncourt'owie lub Alfons Daudet we Francji. Ślepego naśladowania natury nie pochwałał, przeciwko Zoli i jego powieściopisarskiej „doświadczalnej” metodzie występował nieraz i w *Listach* i w pięknych studjach literackich. Być może, że owe studia nad romansem skłoniły go do zastanowienia się nad rolą historycznej powieści i poniżeniem jej przez naturalizm. Napisał też urywek p. t. *Niewola Tatarska*. W treści i we formie był to wprawdzie fragment tego samego wielkiego pisarza, ale zgola od poprzednich tendencyjnych nowelek różny.

Oto polski szlachcic; Aleksy Zdanoborski, dostaje się w XVII wieku do niewoli. Jako jeniec nie daje się ugiąć: ani Illa, córka Tatarzyna, którego jest niewolnikiem, ani złoty kaftan i obiecywane zaszczyty, ani męki srogie nie łamią go: nie chciał przyjąć wiary mahometańskiej, ani pokłonić się chanowi. Zbity i prawie na śmierć zasieczony zamiera wśród cudnych wizyj o Polsce, a gdy się ocuca, wiozą go już wolnego do ojczyzny przez stopy.

Ułamek ten, napisany stylem i językiem XVII-go wieku, zawiera jakoby apoteozę rycerstwa polskiego, które biło się i ginęło w tem mniemaniu, że waleczy i ginie w obronie chrześcijaństwa wobec nawały tatarskiej. Świadczy ten fragment o głębokich i umiejętnych studjach nad pisarzami XVII-go wieku, świadczy też o nadzwyczajnej, wprost intuicyjnej zdolności odgadywania duszy wieków ubiegłych i przyswajania mowy ich. Potem zaczął Sienkiewicz pisać pierwszą wielką powieść historyczną p. t.:

Ogniem i mieczem. W r. 1647 nad Omelniczkim na Ukrainie Jan Skrzetuski, namiestnik husarskiej chorągwi ks. Jaremy Wiśniowieckiego, uratował życie Chmielnickiemu, którego już omal nie zabili wysłańcy podstarościęgo Czaplńskiego. Skrzetuski wracał po spełnieniu poselstwa do Łubniów, rezydencji księcia. Po drodze w Czehrynie poznał i zaprzyjaźnił się z Zagłobą, grubym szlachcicem herbu Wczele, oraz z Podbipiętą, litewskim szlachcicem herbu Zerwikaptur, który uczynił ślub bezżeństwa do czasu, aż zmiecie jednym zamachem miecza trzy głowy. Po drodze też spotkał Skrzetuski Helenę Kurcewiczównę z Rozłogów, rozkochał się w niej i został jej narzeczonym, choć wiedział, że będzie miał dzikiego i namiętnego rywala w pułkowniku Bohunie. Niedługo bawił wróciwszy w Łubniach, bo księżę wysłał go do Kudaku i Sicy z listami. Dojeżdżając do tej kozackiej twierdzy, ujęty, byłby zginął, rozszarpany przez czerń, gdyby go nie uratował Chmielnicki.

Wnet potem rozgorzała wojna z kozakami. Chmielnicki i Tatarzy ciągnęli ku Polsce, naprzeciwko nich wysłał wielki hetman swego syna Stefana Potockiego, który poniósł straszliwą klęskę. Potem szły pogromy pod Korsuniem, niewola hetmanów i buta zwycięzcy. Skrzetuski smutny wracał do Lubniów, ale wstąpił do Rozłogów po drodze i ujrzał tam pustkę. Dwór, lamusy, stajnie, stodoły, częstokół i sad wiśniowy — wszystko znikło. Oto Bohun dowiedział się o zaręczynach Skrzetuskiego z Heleną, najechał tedy Rozłogi, wymordował rodzinę i uwiódł ze sobą Helenę. Był przy nim Zagłoba i zyskał jego ufnosć. Gdy tedy Bohun leżał poraniony, lecz żyw, Zagłoba uciekł z Heleną w stępy — i dając dowody niesłychanej przebiegłości i przytomności umysłu, wśród setnych niebezpieczeństw przeprowadził ją do Baru. Książę Jarema wyciągnął też ze swemi ehoragwiami do walki, pobił na głowę Krzywonosą — i oddał się pod rozkazy regimentarzem. Nastąpiła klęska piławiecka, wzięcie Baru, Sejm elekcyjny w Warszawie i wybór Jana Kazimierza. Na losach bohaterów zacieżyły te dziejowe wypadki w różny sposób. Helena dostała się w moc Bohuna po wzięciu Baru i Bohun wywiózł ją do niedostępnego i nieznanego nikomu jaru za Jampolem pod Raszkowem, gdzie umieścił u Horpyny, uchodzącej za czarownicę. Sam musiał wracać do Chmielnickiego, potem zaś jechać do Warszawy. W drodze prawie na śmierć zasiekl go w mistrzowskim pojedynku przyjaciel Skrzetuskiego, Wołodyjowski. Pielęgnował go Rzędzian, pacholek Skrzetuskiego i ten dowiedział się, gdzie Helena ukryta. Uczynili też wyprawę po nią Wołodyjowski, Zagłoba i Rzędzian. I znowu wśród mnogich niebezpieczeństw pod opieką Rzędziana uszła przed orzą cała do Zamocścia, gdzie znalazła ostoję u kasztelanowej sandomierskiej, Witowskiej.

A wojska Wiśniowieckiego ściągnęły i zamknęły się do obrony przed całą nawałą kozactwa i Tatarów w Zbarażu. Były to bohaterskie zapasy, drugi Chocim. Garść wojska polskiego i w dzień i w nocy nieustrudzenie walczyła przeciwko setkom tysięcy czerni kozackiej. „Dwadzieścia szturmów odpartych, szesnaście bitew w polu wygranych, siedemdziesiąt pięć wycieczek...” — mówi Skrzetuski do króla. Kiedy zaś brakło żywności i amunicji, postanowił książę ślać do króla po odsiecz. Poszedł Podbiپیęta i zginął, skłuty strzałami tatarskimi; wówczas poszedł przez wody wielkiego stawu pośród sitowia, oczeretów i gnijących trupów, a potem przez lasy Skrzetuski do Toporowa, gdzie był król. Jan Kazimierz pospieszył z pomocą i po zborowskim pokoju zdjęto oblężenie. Skrzetuski wówczas odnalazł i poślubił Helenę.

„Uczulem niesmak (i może na szczęście dla mnie) — pisał Sienkiewicz w liście do jednego znajomego — do nowelek, do bohaterów liliputów, do rozezulania się na kwincie, za cienko brzmiającej, do swoich i cudzych utworów tego rodzaju. Powiedziałem więc sobie: i a m s a t i s! i próbuję na inną nutę“. Polska prowadziła około połowy tego wieku szereg wojen z kozactwem, Moskwą, Turkami i Tatarami, ze Szwedami i Siedmiogrodem. Stałego wojska prawie nie miała, ratując się kwarcianem, pospolitem ruszeniem, zaciężnymi rotami.. Szlachcie

walczył, wracał na moment do gniazda rodzinnego, spisywał — jeśli umiał — swoje przygody i znowu szedł walczyć, dopóki starczyło wieku. Butnych, zawadjaeckich, warcholskich i junaeckich figur nie brakło w narodzie, ale nie brakło też szlachetnych i pełnych poświęcenia dla ojczyzny. A nadto wielu ludzi tego czasu pisało pamiętniki, zapiski, listy, o sprawach publicznych, jak Pasek, Rudawski, Jerlicz, Michałowski, Kochowski, Jemjołowski, Wydźga, Odlanicki-Poczobut, Chrapowicki, Cedrowski, Dyakowski, Łoś i inni. Było przeto materiału do poznania czasów dużo i ludzie dla historycznego powieściopisarza nader zajmujący. W istocie Sienkiewicz stworzył cały szereg niezrównanych typów o cudownem bogactwie rysów, niesłychanej ich wypukłości i rozmaitości.

Jan Skrzetuski to narodowy typ rycerza. „W nim jest zbiór i wzór wszystkiego, co w duszy polskiej przez wszystkie wieki było wielkiego, czystego i zdrowego; on tak czuje, myśli, cierpi, walczy, kocha, jak czuć, myśleć, waleczyć, cierpieć, kochać mogło to, co w narodzie zawsze było najlepszego; w nim sama treść i rdzeń ducha narodu i zarazem w doskonałej rzeczywistości i prawdzie polskiej natury najwyższa doskonałość polskiej cnoty!“¹⁾ Około niego trzej przyjaciele i pachołek, — wszystko figury niezrównane w pomyśle i doskonałe w rysunku i plastyce.

Zagłoba, gruby szlachcic, facetus i kłamca pierwszej wody, przechera i wydmikufel, ale głowa mocna i nie dająca się trunkiem pokonać, dowcip giętki i wynalazczy, język zdumiewająco obrotny, często rubaszny i obleśny. serce mężne — ale dopiero w ostateczności, przeszłość jego niepewna, ale do obecnych towarzyszy całą duszą przywarł i nieraz im bywa niezbędny. Longin Podbipięta, olbrzymi Litwin, potężnej siły, głębokiej prostoty i łagodności, niezłomnego hartu woli, słodki, pobożny, ale miękki. jak wosk i kochliwy okrutnie. Nareszcie Wołodyjowski, przedni zagończyk, znający wybornie szlaki tatarskie i sekreta podjazdowej wojny. mistrz na szable, zwrotny i szybki, jak żbik w pojedynczem spotkaniu, a także serca czulego na wdzięki niewieście. A piąty Rzędzian. niezmiernie chytra i przebiegła sztuka, na każdy grosz łakomy, umiejący wyśmienicie dobywać talary i marzący jeno o powrocie do „rodzicieli“ i o fortunie — z tem wszystkim do swego pana ślepo i wiernie przywiązany i gotów mu życie swe oddać w potrzebie. Po za tą przepyszną piątką figur cała galerja innych,

¹⁾ St. Tańkowski: Henryk Sienkiewicz. Kraków, 1897. strona 37.

niemniej wspaniałych, jak Bohun, ks. Jarema, Chmielnicki, Helena, Anusia Berzobohata i t. p.

Nietylko jednak oddzielne postacie uderzają czytelnika swą wyrazistością. Sienkiewicz, jak wielki epiczny poeta, wyobraźnią widzi ruchy walczących jednostek i ruchy walczących mas. Stworzył on w *Ogniem i mieczem* cykl batalistycznych obrazów niezrównanej piękności, licząc się przytem z prawdą dziejową i tradycją narodu. Każdą bitwę poprzedzają harce junaków, istne homerowe zapasy z wymyslaniami i drwinami; potem dopiero idą masowe obroty i strategia wodzów. Bitwę — jak to najczęściej bywało — rozstrzyga ciężka husarja, której się nie oprzeć nie może. Ale pisarza, a za nim i czytelnika, nie pochłania wyłącznie widok ludzi i walk; w grę wciągnięta masa interesów ówczesnej doby, przewaga i pycha „królewiał“ możnowładnych, dzikość, krwiożerczość, nienawiść i roznamiętnienie czerni kozaczej, polityka dworu, swawola szlachetczyzny, a nawet przyroda — taka odmienna od dzisiejszej, stepy Ukrainy, ruchliwy Dniepr z porohami i mniejsze obrazki lasów, siół, stawów i dróg niespokojnych i niebezpiecznych. Słusznie powieść tę nazwano epopeją XVII-go wieku. We formie swej jest ona prawie bez skazy. Dziwna przedmiotowość, brak zbyt archaistycznego pokostu, niepospolicie bogate słownictwo, przepyszny język, mistrzowskie dialogi, tak, że każda niemal osoba mówi własnym językiem i stylem, ciągła akcja bez przesady aparatu historycznego — wszystko to sprawia, że „takiej powieści“ nie było nigdy dotąd w naszej literaturze, niema podobno w żadnej zagranicznej; słusznie przeto mówi Klaczko: „Od *Pana Tadeusza* nie tak pięknego nikt po polsku nie napisał“. Miała też ona nadzwyczajne powodzenie. „Kiedyś — pisze profesor Tarnowski — pamiętniki, może i historie literatury wspominać będą, że kiedy wychodziło *Ogniem i mieczem*, nie było rozmowy, któraby się od tego nie zaczynała i na tem nie kończyła, że o bohaterach powieści mówiło się i myślało, jak o żywych ludziach, że małe dzieci w listach do rodziców po zdrowiu swoim i swego rodzeństwa donosiły o tem, co zrobił Skrzetuski, albo co Zagłoba powiedział; że, kiedy młode panienki pisały lub chciały pisać do autora, żeby na miłość boską nie zabijał Skrzetuskiego, to matki i babki sędziwe w błogosławieństwach swoich ze łzami prosiły, żeby synowie ich synów mieli takie, jak on, dusze. Jak legenda wyglądać będą opowiadania o tej pani, co zapytana przy powitaniu, czy się jej stało co złego, że taka smutna, odpowiedziała: „Bar wzięty!“, o tym pacierzu, który ktoś mówił za duszę Podbipięty i aż w połowie

sposzregł się sam, że to wymyślona śmierć i wymyślona dusza“¹⁾. Żadna książka od dawnego czasu nie rozeszła się tak szeroko od pałaców aż pod strzechy ubogie i nie budziła wszędzie tak równego interesu i zapалу.

Za tą powieścią poszły dalsze części trylogji: *Potop* i *Pan Wołodyjowski*.

W *Potopie* podkład historyczny stanowi dalszy ciąg poprzednich dziejów. Są to wojny szwedzkie. Spotykamy tu wiele znanych i miłych ludzi: jak Zagłoba, Wołodyjowski i Skrzetuski, rolę ks. Jaremy przejął na siebie Czarniecki. Jest król ze swem otoczeniem... Ale i powieść główna odmienna i kraj różny. Powieść stanowią wina i pokuta Kmicica, oraz zawisłe od niej perypetje głębokiej i wielkiej miłości między Andrzejem Kmicicem a Oleńką Billewiczówną.

Andrzej Kmicic był to „wielkiej fantazji kawaler, choć gorączka okrutny”. Miał on koło siebie zgrają kompanjonów, niby bandę zbójceją. Olbrzymi Kokosiński, skazany na utratę czci i gardła, pan Ranicki banita za zabójstwo dwóch szlachty, Rekué Leliwa, co fortunę w kości przegrał i przepił, pan Uhlik za rozpędzenie trybunału skazany na gardło i Kulwice Hipocentaurus i Zend kawalkator — słowem sami godni komilitonowie. Tych za bezceństwa wybili Butrymowie co do nogi, Kmicic zaś w odwet puścił z dymem zaścianek Butrymów-Woimontowicze. Na to rozgniewała się Oleńka, a Kmicic ją porwał. Odbił Wołodyjowski i jak niegdyś Bohuna, tak teraz Kmicica w pojedynku o włos że nie zabił. Wyzdrowiawszy przystał Kmicic na służbę do Janusza Radziwiłła. Stał się jego najzarliwszym sługą i choć go wielu odstąpiło wiedząc, że zdradza, Kmicic stał przy nim i ufał mu. Poznawszy w końcu, że służy zdrajcy, postanawia się poprawić. Walczy podczas oblężenia w Częstochowie, gdzie dokazuje cudów męstwa, potem przeprowadza przez Tatry króla i na sobie wstrzymuje cały podjazd szwedzki, potem zbiera wojsko i gnębi Szwedów. Prawie bez życia przywożą go do Lubicza, wsi rodzinnej, a Oleńka oddaje mu swą rękę.

Podkład historyczny w tej powieści bogatszy: figur historycznych więcej; Janusz i Bogusław Radziwiłłowie, Radziejowski, Opaliński, Grudziński i Lubomirski, Sapięha i Czarniecki, Kordecki i król, a z drugiej strony Karol Gustaw. Müller, ksiązę Heski, Witttemberg, i cała rzesza drobnych po obu stronach: polskiej i szwedzkiej. Zdumiewa takie bogactwo osób, poruszających się po szachownicy akcji powieściowej. Zdumiewa też intuicja powieściopisarza, który potrafi duszę wieku przejrzeć i tym wszystkim niezliczonym osobom technąć ją tak, że zgodne są z prawdą dziejową i nie tracą własnej fizjognomji, przez

¹⁾ Tarnowski: Henryk Sienkiewicz, strona 30.

cały tok wypadków konsekwentnie zachowanej. A cóż mówić o wielkiej ilości scen i obrazów dramatycznych, trzymających na uwadze uwagę czytelnika! A co mówić o tem, że Sienkiewicz głęboko odczuwa klęski i powodzenia narodu, społecznie zaś potrafi uczucie swe wstroić w takie słowa i obrazy, że czytelnika wzrusza do głębi. Któż z nas z zapartym tchem nie czytał obłężenia Częstochowy lub przejścia króla z wygnania do ojczyzny? Któż wpiery niż autor, nie zapomniał Kmicicowi jego zrad i występków i nie zapragnął dlań całkowitego zadośćuczynienia? Surowa jest względem niego Oleńka, ale i to podnieść należy, że Oleńka jest postacią wyższą, niż niewieście figury *Ogniem i mieczem*. „Oleńka jest — pisze Klaczko — pierwszą niewieścią kreacją w naszej literaturze; mam na myśli niewiastę szczytną a realną taką, jakiej Malczewski w *Marji* rzucił tylko sylwetkę. Literatura nasza nie była dotąd szczęśliwą w kreacjach kobiety i Polki. Mickiewicz w *Tadeuszu* dał nam dwa najpowszedniejsze typy, naiwną Zosię i kobietę Telimenę. Grażyna to wirago, to Bradamanta, a nie powiem już nic o Aldonie. Słowacki na falach wyobraźnej pianki prządl z woni konwalji i księżycowych promieni niewieście kształty bez cienia lub cienie bez kształtu. Oleńka pierwsza jest w tym rodzaju wielką kreacją. Instynktem niewieścim jest jasnowidzącą wśród tumanów politycznych namiętności i zawikłań; instynktem odgaduje, gdzie prawda, gdzie obowiązek, gdzie świętość“¹⁾.

Trzecią zaś częścią trylogji jest *Pan Wołodyjowski*. I tu są wciąż dawni i dobrzy znajomi. Wołodyjowski stracił narzeczoną, Anusię Borzobohatą i chciał wstąpić do klasztoru. Wyciągnął go stamtąd Zagłoba i zmusił do pokochania Krzysia Drohojewskiej. Mieli się pobrać, ale stało się, że Krzysia przyłgnęła sercem do Ketlinga, szlachetnego rycerza. Wołodyjowski tedy zacięń postąpił: oddał ją Ketlingowi, sam zaś przyjął serce Basi Jeziorowskiej, dawno już w nim rozmiłowanej. Pobrali się i gospodarowali we wioskach w pobliżu Kamieńca, dopóki go nie wysłano na kresy do Chreptiowa, dokąd z nim pojechała Basia i Zagłoba. Większa część akcji tu się rozgrywa. Oto w Basi szalenie się rozkochał dowódca Lipków, Azja Mellechowicz, z Tatarów litewskich. Usiłuje ją raz porwać, ale ona wśród szarpania się z nim, uderzyło go kościaną głównią pistoletu między oczy, a gdy Azja padł na wznak, umknęła. Uciekała długo, wśród straszliwych wysiłków, trudów i niebezpieczeństw i na pół martwa dowlokła się do Chreptiowa. Azja zaś stał się zdrajcą. Pojmany, ponosi okrutną śmierć: nawlekają go zwolna na pał, wachmistrz Luśnia świdrem wyjmując mu oko, potem okręcają go słomą i zapalają. Wołodyjowscy udają się wreszcie do Kamieńca i tam w czasie obłężenia Wołodyjowski ginie.

¹⁾ Tarnowski, j. w. strona 146.

Historji powieść ta ma mniej, daleko więcej natomiast romansu. Są i w niej przepyszne obrazy, pełne nieźrównanej plastyki i świetnego kolorytu. Ujawnia się i tutaj wielki talent w kreśleniu i bitew i figur historycznych, intuicyjne odczucie ducha przeszłości. realizm w obrazowaniu. Jest tu wreszcie nowa kreacja, nieco przypominająca i Selima z *Hani* i Bohuna z *Ogniem i mieczem*, tylko od obu większa. Jest to Azja Mellechowicz. Pięknie charakteryzuje go prof. Tarnowski. „Lepszych od niego, moralnie wielkich widzieliśmy kilku; ani jednego, któryby był tak potężny wolą, namiętnością i umysłem. Jest w nim materiał na wielkiego człowieka, na człowieka znaczącego w historii; ten wymyślony. fikcyjny Tatar mógłby politykować z Cromwellem albo Bismarkiem i oniby się z niego nie śmiali. Jest w nim coś z Piotra W., jest egoizm i despotyzm wschodnich sultanów i hanów, w jego namiętności szalonej jest coś z Bohuna, ale tamten w miłości dziki i smutny, Azja tem się od niego różni, że jest zły, do szlachetnego uczucia niezdolny“.

Skończywszy trylogję, przez którą w społecznej literaturze polskiej zajął bezwarunkowo najwyższe miejsce, napisał Sienkiewicz dwie obyczajowe powieści: *Bez dogmatu* i *Rodzinę Połanieckich*.

Główną osobą pierwszej jest Leon Płoszowski. Bardzo zdolny i wykształcony, bogaty i do najwyższej sfery należący, ale bez energii i bez woli, bez wiary i bez nadziei, wpleciony w koło chorobliwych rozmyślań nad własną duszą, istny Hamlet nowożytny, — kocha panienkę, ale nie chce się żenić, a gdy decyduje się na ofiarowanie jej swojej ręki, jest już zapóźno. Ona wychodzi za mąż za innego i przy pierwszym połogu umiera; on się zabija.

Masa światła pada na tę postać, wiecznie analizującą własne pożądanja, słabości i popędy. Inne osoby nikną w cieniu. I formą swą i treścią utwór to w naszej literaturze niezwykły, obrazujący kwilenie duszy, pozbawionej podpory i ostoi, jaką daje czy wiara religijna, czy patryjotyzm, czy konieczność pracy społecznej. *Bez dogmatu* należy do tego rodzaju prób odtworzenia duszy wieku, co *Hamlet* i *Werter*. Odmiennym odeń, ale niby uzupełniającym go i wyższym jest *Połaniecki*.

Stanisław Połaniecki przybywa do Krzemienia, do krewnego swego i dłużnika, aby się upomnieć o należytość. Tu zakochał się w kuzynce Maryni Pławickiej. Stosunek otwartej zażyłości popsuł Stanisław swą popędlivością: zrobił scenę Pławickiemu, obraził Marynię i odjechał, głoścąc, że sprzeda swój dług żydowi. Istotnie kupił wierzytelność Maszko i nabywszy Krzemień, zaczął się starać o Marynię. Pławiccy przenoszą się

do Warszawy. Następuje między nią a Połanieckim okres oziębłości. Dopiero śmierć wspólnej przyjaciółki, dwunastoletniej Litki, łączy oboje. Teraz zaczyna się dramat. Pomiędzy mężem a żoną tworzy się rozdział, rozszerza się zwolna i rośnie. Do upadku Połanieckiego przyczynia się choroba Maryni, dłuższy pobyt w zepsutej atmosferze zalotnic. Po upadku rozkłada się dusza Połanieckiego, psuje się jego stosunek do Boga, do prawdy, kala się honor, uczciwość. Wreszcie dźwiga się potężnym wysiłkiem. Głęboko upokorzony traci dawną pewność. Z każdym dniem staje się wyrozumialszy i łagodniejszy nie tylko w stosunku do całego otoczenia.

Kluczem romansu jest stosunek dwojga małżonków, jedna z najważniejszych tez, że instynkt z nieubłaganą siłą popycha mężczyznę do założenia ogniska domowego, pojęcia żony i stworzenia rodziny. Stanisław Połaniecki jest o tyle wyższy od Leona Płoszowskiego, że nie kruszy się pod wpływem analizy własnej duszy, że działa jako obywatel kraju, że ma duży zasób woli i energii; Marynia jest niepospolitą o tyle, że pod jej wpływem Stanisław przeobraża się, a ona okazuje się rzeczywiście strojem w rozstroju. Nadto w powieści wiele figur ubocznych; Maszko, cynik i egoista, próżny i chciwy; Zawilowski, poeta, wstydzący się swej poezji, dziki i dumny, dusza tkliwa ale ze zmysłami satyra; Waśkowski, religijny mistyk — z oczyma utkwionemi w nieskończoność; Świrski, malarz, oddany sztuce jak niewolnik, zdrowy, atletyczny i pracowity asceta; Bukacki, sybaryta do szpiku, umierający na brak dogmatu i pesymizm. Wśród nich oczywiście o głowę wyższy Połaniecki. „Jest to typ nowy, ostatniej daty, nie mający nic wspólnego z epigonami bajronizmu i romantyzmu, z dekadentami, jak Płoszowski lub Bukacki“ — typ rasowy, o czerstwej, męskiej twarzy, zdrowych zębach i żywych oczach. Powieść ta po wykwintnej negacji *Bez dogmatu* wywarła krzepiące i dodatnie wrażenie wśród społeczeństwa.

W tymże czasie powstało kilka nowelek i obrazków Sienkiewicza niepospolicie pięknych, lubo w ogólnej twórczości mniejszego znaczenia, jak: *Ta trzecia*, *Komedja omyłek*, *Lux in tenebris*, *Organista z Ponikły*, *U źródła*, *Sielanka*, *Pójdźmy za nim*. W wielkim stylu późniejszą powieścią jest dopiero *Quo vadis?*

Rzecz dzieje się w Rzymie, kiedy ma się pod koniec starożytnemu światu — za czasów Nerona, kiedy bogi i ludzie szaleją.

W domu Aulusów wychowuje się Ligja, w której od pierwszego wejrzenia romilowyywa się młody trybun, Vinicjusz, krewny możnego *arbitra eleganciae*, Petronjusza. Za sprawą Petronjusza Ligja dostaje się do pałacu cezara, skąd łatwiej będzie ją mógł uprowadzić Vinicjusz. Jasną i czystą jest postać Ligji, a zarazem precudna, utworzona jakby

z perłowej masy i róży. Nie odurza jej zatruta atmosfera orgij neronowych, bo jest chrześcijanką, a kiedy po jednej takiej orgiji modli się, zapatrzona w niebo, to „w jej pobladłej twarzy, w otwartych ustach, we wznie-sionych rękach i oczach znać jakieś nadziemskie uniesienie”. Ursus, ogromny i potężny Lyg, który po za rodaczką swą świata nie widzi, uprowadza ją z Palatynu, odbiwszy sługom trybuna i kryje między chrze-ścijanami w Ostrianum. Vinicjusz szaleje, dowiedziawszy się o ucieczce ukochanej. Po pogańsku wylewa się wściekłość; uderzeniem brązowego świecznika zabija tego, co mu o porwaniu wieść przyniósł, każe chłostać swych ludzi i upaja się jękami. Dowiadyuje się wreszcie, gdzie się Lygja kryje, i powtórnie sili się na jej porwanie i powtórnie udaremnia je Ursus. Vinicjusz raniony leży w domu wdowy Myrjam i tu zaczyna się moralnie przeistaczać. Zwolna i stopniowo obala się w nim w gruzy pogański świat pojęć i uczuć: uduchowanie rozszerza się na stosunki między nim a Lygją, a w końcu Ligja znowu kryje się przed nim, aż do chwili, gdy Vinicjusz okazuje gotowość przyjęcia nowej wiary. Ale tu nie koniec powieści. Neron, za namową Tigellina, każe podpalić Rzym, aby uzyskać ilustrację do pieśni o zburzeniu Troi. Vinicjusz wtedy bawi w Ancium i szalonym pędem bieży do Rzymu, w śmiertelnej trwodze o Lygję. Nie splonęła, ale niebezpieczeństwo z innej grozi strony. Znowu za poduszczeniem Tigellina i Poppei Nero zwala winę pożaru na chrześcijan. Zaczynają się męki wyznawców Chrystusa. Podziemia Eskwilinu pełne, męczennicy płoną w ogrodach jak pochodnie, przedstawienia w amfiteatrzo urozmaicono walką ich z dzikimi zwierzętami. Lygja również uwięziona i skazana. Następuje moment przedziwnej siły i genjalnej ekspresji, obraz zapierający oddech w piersiach i do łez wzruszający: z bestiarjum wpada na arenę tur germański z przywiązaniem do łba nagiem ciałem Lygji. Ursus — także już chrześcijanin, na męki skazany, stacza okropną wysiłkiem walkę z turem, zabija go, a cały amfiteatr woła o łaskę dla obojga. Powieść kończy słoneczna sielanka nad zatoką neapolitańską. Ursus w łodzi zapuszcza sieć w jasne tonie, Vinicjusz patrzy na żonę, przędzącą czer-woną wełnę...

Zdawało się po Walter Skocie, Dumasie i Manzoni, że w obrę-bie powieści historycznej nic już zrobić się nie da, że rodzaj to prze-żyty, wyczerpany i żaden wielki talent nie pokusi się o laury na tem polu. Tymczasem Sienkiewicz w swoim dziele sięgnął w czasy, na-strzępione trudnościami dla naukowego badacza, a cóż dopiero dla artysty, który chce odtworzyć duszę epoki. Świat starożytny dości-gnął najwyższego rozwoju, ale spóźniejsze pełno w nim było śladów rozkładu starożytnej kultury. Obok tego wschodzi w głębi społeczeń-stwa rzymskiego nowa cywilizacja, której ślady nieznaczne tlą w ka-takumbach — a potężniejsze ona niebawem, użyźniona krwią męcen-ników. Te dwa światy — diametralnie przeciwne — odzwierciedla powieściopisarz z równie ogromnym nakładem erudycji, jak genjalną

intuicją wielkiego artysty. Przystudjował on najstaranniej Tacyta, Suetonjusza Tranquillusa, Plutarcha (żywoty Galby i Othona), Diona Kassjusza *Rzymską historję*, dzieła Seneki i Plinjusza dzieło *Naturalis historia*, oraz mnóstwo pomniejszych i cząstkowych źródeł starodawnych, jakoteż opracowania nowoczesne Gibbona, Merivale'a, Rankego, Hertzberga i t. p. Przedziwnie też potrafił Sienkiewicz wyzyskać do obrazów uct, pożaru Rzymu, do opisów mieszkań, strojów, łaźni, do topografji Rzymu wszystko, co zdobyły wieki badań nowych i co pozostawiła starożytność. Uczeni podziwiają erudycję wykazaną czy to w opisie amfiteatru i walki gladiatorów, czy też w nakreślaniu roli niewolników w społeczeństwie ówczesnem, albo w znajomości planu Rzymu neronowego. Jeżeli dodamy do tego wzmianki o pałacach możnych Rzymian, o świątyniach bogów, o starożytnem Forum, to w całości otrzymamy topografję tak wierną i tak dokładną, iż budzi podziw najtęższych starożytników.

Pomimo tak olbrzymiej erudycji, umiał Sienkiewicz wpleść w tok opowieści niezliczoną ilość szczegółów tak, że nie przeciąża balastem naukowym, nie daje zgoła uczuć podkładu historycznego — i tu już wchodzi w grę genjusz artysty. W metodzie powieściowej unika, o ile może, wywodów wprost, a charakterystyka osób wypływa z ich czynów i rozmyślań, nie zaś podaje się bezpośrednio przez powieściopisarza. W całej powieści rdzeń interesu spoczywa w bajce, romansie i jego przeszkodach. Co więcej, psychologja miłości, kontrast miłości pogańskiej między Petronjuszem a Eunice, miłości pogańskiej u Winicjusza aż do pewnego momentu, a potem stopniowe u niego przeobrażenie się i uduchowienie uczucia są wprost genjalnie dokonane. Słowem *Quo vadis?* zjednało mu w literaturze powszechnej miejsce obok największych powieściopisarzy. W Ameryce, we Włoszech, Francji i Anglii rozeszły się w ciągu lat kilku setki tysięcy egzemplarzy tego dzieła, utworzyła się prawie literatura z jego ocen i rozbiórów książkowych. Żadne dzieło polskie nie pozyskało sobie w świecie takiego uznania i popularności.

Po niem Sienkiewicz znów się przeniósł w dzieje ojczyste i napisał *Krzyżaków*.

Powieść maluje zapasy krzyżackiego Zakonu z Polską i Litwą w XIV wieku. Ma ona w wysokim stopniu zalety dawnych dzieł. Przedewszystkiem nader zajmującą bajkę.

Dwaj rycerze, Maćko i Zbyszko z Bogdańca, w drodze przez Kraków spotykają posła krzyżackiego, Lichtensteina, i Zbyszko go obraża. Ma być

za to stracony, gdy w ostatnim momencie ratuje go młode dziewczę, Danuśka, córka straszliwego dla Niemców Juranda ze Spsychowa. Stąd miłość pomiędzy dzielnym Zbyszkiem a Danuśką, zakończona potajemnym ślubem, ale też porwaniem Danuśki przez Krzyżaków. Zbyszko wraca do Bogdańca, budzi miłość niepospolicie dzielnej Jagienki ze Zgorzelic — i jedzie szukać swej żony. Znajduje ją po niezliczonych przygodach obłąkaną tak, że umiera w powrotnej drodze. Wówczas, gdy się bolesć po bolesnej stracie w sercu Zbyszka ukoila, Jagienka staje się jego żoną.

Bajka ta jest podszyta rozległym tłem dziejowem o stosunkach krzyżacko-polskich, zakończonych potężnej siły opisem bitwy grunwaldzkiej. Najtrudniejszą częścią powieści był oczywiście obraz życia obyczajowego, umysłowego, religijnego z tego wieku. Tutaj w braku dzieł trzeba było wypełnić niejedną lukę intuicją — i stało się to ku chlubi naszego powieściopisarza. Odgadł on, jak nie można lepiej, duszę wieku, potrafił nakreślić mnóstwo przedziwnych obrazków rodzajowych, sylwetek rycerskich, krajobrazów i t. p. Nie stworzył wprawdzie takiej epopei narodowej, jak *Ogniem i mieczem*, ani takiego arcydzieła, jak *Quo vadis?*, niemniej jednak dał nam powieść, przenikniętą obywatelską myślą i tendencją, świetną w pomysle i doskonałą we formie. Ostatnia historyczna powieść p. t. *Na polu chwały* z dziejów pogromu przez Sobieskiego Turków pod Wiedniem, jest jakby wielkim fragmentem powieściowym, mającym wspaniałe karty, ale całością nie zachwyca. Sienkiewicz wydał nadto zbiorok swych drobnych obrazków p. t. *Dwie łąki*, powieść społeczno-obyczajową, osnutą na tle najnowszych zamętów, p. t. *Wirny*, oraz prześliczną powieść dla młodzieży p. t. *W pustyni i w puszczy*.

Rozpoczął nowelkami i obrazkami tendencyjnymi, w dramacie *Na jedną kartę* ukazał typ postępowca, przeszedł następnie do przeszłości i rozwinął w tym kierunku skrzydła do szczytnego lotu. Zdobył sobie nie tylko rozgłos, sławę, podziw, ale co więcej zdobył serca i miłość swych współziomków. Żaden z pisarzy z wyjątkiem Mickiewicza nie cieszy się tak szeroką sławą i taką sympatją bezwzględną a zasłużoną. Jest nie tylko najgenjalniejszym polskim pisarzem, nie tylko chlubą narodu za granicami, ale jest otuchą, podporą i dźwignią. Miljony ludzi doznały odeń tyle estetycznych niezrównanych rozkoszy, ile pociechy w nędzach i troskach życia. Dzieła jego długo jeszcze będą czytowane chciwie, bo przynoszą ze sobą umiłowanie tego, co rodzinne, bo same płoną, jak wiekuisty znicz miłości ojczyzny.

Ogólny pogląd na rozwój literatury w okresie VI. W rozwoju poezji lirycznej i epicznej po bujnym jej rozkwicie w okresie Mickie-

wieca następuje omdlenie i zastój. Mniej więcej w połowie XIX-go stulecia wielu wieszczów narodu umierają: Słowacki 1849, Mickiewicz 1855 r., Krasiński 1859 r. Za młodszego ich rówieśnika, pokrewnego duchem i talentem można uważać autora *Skargi Jeremiego*; i ten jednak po r. 1866 prawie umilkł. Utwory W. Pola z drugiego okresu twórczości nie przydały wawrzynów do dawnej sławy jego, choć wynoszone uwielbieniami ponad wartość miały znaczną poczytność. Widzimy w liryce i epice znaczną zniżkę: po wspaniałej narodowej epopei — gawędy; po najszczytniejszych, najpotężniejszego polotu lirykach — skromne sielanki i piosenki. Niewiele blasku w czasach tej powszechnej zniżki dodały poezji utwory **Jadwigi Łuszczewskiej**¹⁾ (**Deotymy**, ur. 1834 r.), jak *Improwizacje* (1854 i 1858) i obszerniejsze epickie poemata: *Tomira* (1855), *Lech* (1859), *Wojna olbrzymów*, *Wyszymir*, *Dwanaście wojewodów* (1860), które wraz z późniejszemi *Rapsodami o Chrobrym królu* (1881), *Wandą* (1887), i *Sobieskim pod Wiedniem* stanowią poważny zresztą cykl „Polski w pieśni“. Teżże autorki *Branki w jasyrze*, powieść historyczna. Wtórowały jej inne kobiety poetki, zacne, czcigodne, pełne najszlachetniejszego uczucia, lecz bez pretensji do wielkiego talentu: **Seweryna Duchlińska** (po pierwszym mężu **Pruszkowa**), (ur. 1825 r.), niemalże zasłużona autorka *Powieści poetycznych* (1855, 4 tomy), gawęd (*Dwa dwory*, *Powisłe*, *Elżbieta Drużbacka*, *Kasper Miaskowski*), wierszyków, *Obrazków dramatycznych*, przekładów, rozpraw literackich i cennych pod pedagogicznym względem *Rozrywek dla młodocianego wieku* (Warszawa, 1857—1860). **Marja Ilnicka** (1831—1897), autorka rzewnych wierszyków, *Ilustrowanego skarbczyka polskiego* (1861), kilku powieści, przekładu *Pieśni Ossyana i Pana 200 wysp* Waltera Scota, oraz zasłużona redaktorka „*Bluszczu*“.

Poezja wielkich wieszczów romantycznych ogromem swym tak górowała, że zuchwalstwem wydawało się na tem polu z nimi się mierzyć. Gdy nadto zmienione po r. 1863 warunki gospodarstw rolnych zwróciły uwagę na sprawy ekonomiczne, gdy zaczęto nawoły-

¹⁾ K. Estreicher: Panna Jadwiga Łuszczewska, Dziennik lit., 1854. — Z. Kaczkowski: Deotyma w Krakowie. Warszawa, 1854. — J. Zacharjasiewicz: a) Deotyma. Nowiny. Lwów, 1844; b) Tomira. Tamże. — L. Siemiński: a) Pogadanki literackie. Kraków, 1855; b) Charakterystyka Deotymy. Warszawa, 1859. — H. Zathęy: Wieczór u Deotymy. Pisma, II. Poznań, 1885. — P. Chmielowski: Polska w pieśni Deotymy. Ateneum, 1886. — Tarnowski St.: Deotymy „Wanda“, Przegląd Polski, 1887.

wać do pracy organicznej, do trzeźwości, do rozumu; gdy prądy pozytywnej i materialistycznej filozofji zaczęły weiskać się do nas z Zachodu i rozpowszechniać, niosąc w zakresie sztuki idee realizmu, domagającego się pilnej obserwacji życia i malowania go takim, jakim jest w rzeczywistości: zdawało się, że czasy liryki i epiki minęły bezpowrotnie. Wyraz tym poglądom dawali najwybitniejsi myśliciele (np. Szujski), niektórzy nawoływali do porzucenia w praktyce życia marzeń romantycznych i mesjanistycznych, lub wprost na romantyzm zrzucali winę klęsk narodowych, a sami poeci popadali w pesymizm i podnosili skargi na czasy jałowe, na brak słuchaczy, na ogólne wyziębienie uczuć.

Nie brak jednak było w społeczeństwie pragnienia poezji, czego najlepszym dowodem liczne w tym czasie wydania poetów poprzedniego okresu, ich coraz głębsze rozumienie i szersze popularyzowanie. Nie brak było także prócz Asnyka i Konopnickiej, którzy z takim talentem stanęli niejako na przełomie po schyłku romantyzmu, poetów innych, tak liryków, jak epików. Oto poczet ważniejszych i głównie ich utwory: **Karol Brzozowski** (ur. 1821), *Noc strzelców w Anatolji* (Paryż, 1856), *Ognisty lew* (Lwów, 1857), *Z księgi Joba*, *Deli Petko* (Lwów, 1876), *Sen w Balkanach* (tamże, 1877); utwory dramatyczne: *Malek*, *Oblężenie Lwowa*, *Eryk XIV* (1885). **Włodzimierz Wolski** (1824—1882). *Poezje* (Wilno, 1859, 2 tomy), *Promyki* (Bruksela, 1869), libretta do Monjuszki *Halki* (Wilno, 1847) i *Verbun nobile* (Warszawa, 1861). **Wacław Szymanowski** (1821—1886). Zbiór jego utworów p. t. *Poezje i dramata*, (Warszawa, 1884, 5 tomów) zawiera gawędy i satyry (wydane osobno w r. 1873), obrazki historyczne: *Psyche*, *Koń trojański*, *Timur Leng*, utwory dramatyczne: *Dzieje serca* (z r. 1865), *Salomon*, *Posąg*, przekłady kilku kómedyj i tragedyj z francuskiego, np. *Mizantropa* Moljera, *Marion Delorme'a* Wiktora Hugo. **Faleński Felicjan** (urodz. 1825, † 1910). *Kwiaty i kolce* (Warszawa, 1856), *Z ponad mogił* (Drezno, 1870), *Odgłosy z gór* (Warszawa, 1871), poemat *Pod Kannami* (1869), zbiór drobnych satyrycznych wierszy p. t. *Świstki Sylena i Meandry*, przekłady z Juwenalisa, Horacego, Hezyoda (1878), całkowity przekład Petrarcki (1880), *Utwory powieściowe* (Warszawa, 1884). utwory dramatyczne: *Syn gwiazdy*, *Althea*, *Królowa*, *Gród z siedmiu wzgórz* (trylogja składająca się z *Juniusa Brutusa*, *Sofonisby i Ataulfa*). **Leonard Sowiński** (1831—1887). Zbiór 12 sonetów p. t. *Widziadła*, poemat *Z życia* (1861), *Fragment powieści* (1869), *Satyra* (1871). tragedia p. t. *Na Ukrainie* (1873), *Poezje* (1875, 2 tomy), *Petro*

(1832), *O smroku* (1835). Prozą: *Rys dziejów literatury polskiej* (Wilno, 1874 do 1878, 5 tomów), *Wspomnienia szkolne*, powieść: *Na rozstajnych drogach*. Aleksander Michaud (Miron): *Pieśni* (1867), *Fantazje* 1870), *Poezje* (1884). Władystaw Szancer (Ordon): *Poezje* 1869), tłumaczenia *Lekameron* Bokacjusza (1875), *Ahaswera* Hamerlinga (1878). Bogumił Aspis: *Sen odrodzenia* (1869), *Sulamita* (1874), *W Walhali* (1880), *Niebieska sonata* 1881). Grudziński Stanisław (1851—1884): *Idealista* 1871), *Marzenia i piosenki* (1872), *Poezje* (1873 i 1874), *Dwie mogiły* (1879), sporo powieści obyczajowych i nowel. Wiktor Gomulicki (1851—1910): *Poezje* (1872 i 1887), wiele powieści i nowel. *Biały sztandar*, *Pieśni miłosćiwie* (1906). Kazimierz Gliński (ur. 1850): Drobnie liryki, *Wspomnienia z Tatr*, obrazek dramatyczny: *Z walk życia*, dramat p. t. *Almanzor*. Czesław Jankowski (ur. 1857): *Poezje* (zeszyt I 1879, zeszyt II 1881, zeszyt III 1884). Włodzimierz Zagórski pisał od r. 1865 liczne satyry polityczne (*O zmięczeniu i świcie*) i społeczne mieszczące się w zbiorze p. t. *Piosnki i żarty* (1882). Mikołaj Biernacki (Rodoć) (um. 1901), znany głównie jako satyryk: *Piosnki i gawędy humorystyczne* (1876), *Piosnki i satyry* (1879). Marja Bartusówna (1854—1885); *Poezje* (1876). Osobno: *Czarodziejska fajarka* i kilka nowel prozą.

Wszyscy powyżej wymienieni odznaczają się talentem poetyckim, niektórzy, zwłaszcza Faleński i Sowiński, nawet wcale niepospolitym; u wszystkich forma wiersza zgrabna, często wytworna, mistrzowska, świetna (n. p. u Faleńskiego). Pasowanie się uczucia z rozumem, ból życia przechodzący niekiedy w rozpaczne szamotanie się i miotanie na świat cały, pesymizm gorzki, zaprawny ironją, żywe odczuwanie niedoli sfer biednych, upośledzonych, cierpiących, walka z niewiarą i zwątpieniem: oto częsty żywioł tej poezji (Jankowski, Michaud, Gomulicki). Najskrajniejsze jej objawy nazwano „poezją szpitalną“ i rzeczywiście za nurza się ona często w analizę patologicznych objawów duszy, rozumuje w subtelny i przerafinowany sposób, wydrwiwa i szydzi ze wszystkiego, „nawet z samej siebie lub szuka upojenia w zmysłowym, nagim estetyzmie; brak potężnych ideałów dodatnich wyciska na niej wyraźne znamię niemocy. Niemal każdy z pomienionych wyżej poetów przechodził tę młodzieńczą chorobę, zanim doszedł do rezygnacji i większego lub mniejszego zharmonizowania się. Najcenniejsze w nich, to obok powabów formy, wrażliwość na wszelkie piękno, zwłaszcza przyrody i na niedolę ludzką; najsmutniejsze zaś — to niewieścia miękkość, pieśczołliwość, brak męskiego polotu i hartu.

Dowodem interesowania się poezją są w tych czasach dokonane liczne, czasem świetne **przekłady** arcydzieł obcej poezji. Z długiego szeregu, zasłużonych na tem polu, są najwybitniejsi:

Kazimierz Kaszewski: *Tragedje Sofoklesa* (Warszawa, 1888), tudzież Ajschylosa *Prometeusza* (Biblioteka warszawska, 1889). **Zygmunt Węclewski:** *Tragiccy greccy* (Poznań, 1873 do 1882, trzy tomy) i Arystofanesa: *Eirene* (1864). **Antoni Małecki:** Sofoklesa *Elektra* (1854). **Marceli Motty:** Wergilego *Bukoliki* (1852), Horacego *Satyry* (1853), *Listy* (1856), Arystofanesa *Chmury* (1866). **Antoni Bronikowski:** Homera *Odyssea* (1867). **Paweł Popiel:** Homera *Iliada* (1880). **Franciszek Konarski:** Arystofanesa *Rycerze* (1881). **Jan Czubek:** Sofoklesa *Edyp w Kolonie* (1876) i *Antygona* (1881), tudzież *Liryjcy greccy doby klasycznej* (1883). **Kazimierz Morawski**, nie tylko tłumacz wielu starożytnych klasyków i autor pierwszorzędnej wartości dzieł naukowych na tem polu, lecz i sam niepoślednim odznaczający się poetyckim talentem.

O wiele liczniejsze są przekłady z nowożytnych literatur. Do najznakomitszych należy zbiorowe wydanie przekładów Szekspira, dokonane pod redakcją Kraszewskiego. Wyszło ono w Warszawie w r. 1875—1877 w 3 tomach, a mieści w sobie 20 tłumaczeń **Leona Ulricha**, 13 **Józefa Paskowskiego** i 4 **Stanisława Koźmiana**. W podobny sposób wydano we Lwowie w r. 1884—1885 przekład dzieł Schillera w 2 tomach; wybór dramatów Lope de Vegi w tłumaczeniu **Adolfa Juljana Święcickiego** (Warszawa, 1881); wybór komedyj Moliera (Warszawa, 1876—1884). *Fausta* Goethego tłumaczyli: **Aleksander Krajewski** (Biblioteka warszawska, 1887), **Feliks Jezierski** (Warszawa, 1880) i **Ludwik Jenike** (Warszawa, 1889). Ten ostatni zasłużył się także przekładami Torquata Tassa (1861), *Ifigenji w Taurydzie* (1863), wielu dzieł Goethego (Warszawa, 1889). *Pieśń o Nibelungach* tłumaczył **Antoni Szabrański** (1881) i **Ludomił German** (1885); *Don Juana* Byrona — **Wiktor Baworowski** (1883) i **Edward Porębowicz** (1885); Byrona: *Wyspę* (1859) i *Kaina, Juljusza Cezara* Szekspira, *Raj i Peri Moora* (1860) przełożył **Adam Pajgert**; *Boską komedję* Danta — **Antoni Stanisławski** (1870) i **Edward Porębowicz**; komedję Kalderona *Kura nie zemsta, Najlepszym sędzią król, Gwiazda sewilsku* (1881), **Adolf Juljan Święcicki**; piosnki Bèranger'a **M. Rodoć (Biernacki)**; Petrerkę **Felicjan Faleński**; Moliera — bardzo znakomity przekład **Tedeusza Żeleńskiego** (Lwów, 1912, 6 tomów). Tegoż świetne tłumaczenia wielu innych arcydzieł literatury francuskiej.

Rozwój poezji *dramatycznej* w okresie VI ogółem nie był tak pomyślny, jak w poprzedzającym, choć ilościowo przedstawia się pokaznie. W *komedji* ¹⁾ nikt talentem nie dorównał autorowi *Ślubów* i *Zemsty*, a wielu poszło torem przez niego wytkniętym. Komedia typów ustąpiła miejsca komedji indywidualnej i tendencyjnej, przez Korzeniowskiego wprowadzonej na scenę. Stało się to głównie pod wpływem nowszych komedji francuskich, przedstawianych u nas często i z powodzeniem. Technika komedjopisarska rozwinęła się znacznie, bezpowrotnie zniknęły ze sceny kaznodziejskie monologi Korzeniowskiego, ożywiło się zawikłanie, przyspieszyła akcja, usubtelnił i urozmaicił dialog. Poważna komedia stała się rzeczniczką chwilowych zagadnień społecznych, przedstawiała ludzi dość powierzchownie i ze strony cech charakteru przemijających, służyła tedy chwili, wywoływała efekt burzliwy, lecz krótkotrwały i szybko kończyła motyli żywot. Tem więcej i szybciej losowi temu ulegały lekkie farsy. W poważnej komedji odznaczyli się szczególnie: **Józef Bliziński (1827--1893)**. Tworzył on przedewszystkiem typy szlachty wiejskiej, zaobserwowane z bogatszym niż u Fredry, realizmem, acz przedstawione z mniejszą siłą plastyki i komizmu. Dobroduszny, jowialny, swojski humor, prawdziwe obrazy naszych nałogów, pojęć i uczuć, naturalność akcji i dialogu stanowią zaletę szczególnie: *Marcowego kawalera* (1879), *Pana Dumazego* (1879), *Rozbitków* (1882) i komedji *Szách-mat* (1886); wiele zalet mają także: *Chleb ludzi bodzie*, *Mąż od biedy* i *Ojczulek*. **Józef Narzyski (1839—1872)** zdobył sobie zaszczytne miejsce w komedjopisarstwie nie tak werwą komiczną, nie tyle umiejętnością tworzenia efektownych zawikłań, nie błyskotliwością dialogów, ani darem kompozycji, jak raczej poważną treścią społeczną, głęboką znajomością społecznych wad i prądów, silnem i konsekwentnem malowaniem charakterów. Do najlepszych jego komedji należą: *Pozytywni* (1875), których przedmiotem jest zmaterializowanie najnowszej generacji, oraz *Epidemja* (t. r.), gdzie z siłą odmalował zgubną manję gry giełdowej. **Edward Lubowski** (ur. 1838), śród wszechstronnej działalności literackiej rozwinął także niemały talent komedjopisarski. Już w pierwszych i słabszych komedjach (*Karjery* 1863, *Protelowany* 1864, *Ubodzy w salonie* 1867) okazał satyryczny dar, karcąc sobkostwo, nepotyzm, obłudę i nadużywanie publicznych stanowisk dla celów osobistych. O wiele od tamtych lepsze są: *Gonitwy z galerją znakomicie przedstawionych złośliwych plotkarzy i obmowców*; *Pogodzeni z losem* (1878), w któ-

¹⁾ Szyjkowski Marjan: Dzieje komedji polskiej w zarysie. Kraków. 1921.

rych wystawił podłych pasorzytów i cynicznych „zjadaczy chleba“; *Sąd honorowy* (1880), gdzie znowu znajdujemy odmiany społecznych wyzyskiwaczy i nietoperzów. Do wielkiej wprawy w budowie i sceniczności komedji doprowadził **Kazimierz Zalewski** († 1918). Układ scen, szykowny rozwój akcji, sposób prowadzenia dialogu wyróżnia jego komedje: *Przed ślubem* (1875), *Spudlowali* (1878), *Damę kreflową*, *Artykuł 264* (1878), *Górą nasi* (1883), *Friebe* (t. r.), *Malżeństwo Apfel* (1887). Szczerym humorem, niewytwornym, lecz żywym komizmem odznaczają się komedje i farsy **Michała Bałuckiego** (1837)—1901). Do najlepszych tego autora należą: *Radcy pana radcy* (1872), *Dom otwarty* (1883), *Grube ryby* (1885), *Pracowici próźniacy*, *Gęsi i gąski*, *Sąsiedzi*, *Pozłacana młodzież*, *Ciężkie czasy*. Ludzie codzienni, typy mieszczan krakowskich, słabostki i wady różne, niedołęstwo umysłowe, próźniactwo i lekkomyślność młodzieży, marnotrawstwo ośmieusza i wydrwiwa z talentem i humorystyczną werwą, niezawsze dbając o poprawność budowy ani o głębsze zagadnienia społeczne. **Zygmunt Sarnecki**, autor wielu dotychczas cenionych komedji społecznych, z których za najlepsze uchodzą: *Zemsta pani hrabiny* (1869), *Febris aurea* (1875), *Uroczę oczy* (1893). **Władysław Ludwik Anczyc**¹⁾ (1823—1883) ma ważną zasługę wprowadzenia na scenę ludu, przedstawienia go nie sposobem sentymentalno-sielankowym, lecz ze strony prawdziwej i w związku z ważnemi społecznemi zagadnieniami. W *Chłopach arystokratkach* dał obraz usposobienia włościan po uwłaszczeniu; w *Emigracji chłopskiej* jeden z pierwszych zobrazował zgubne skutki emigracyjnego prądu. Nie bez wartości są jednoaktówki: *Łobzowanie*, *Błażek opętany*, *Flisacy*. Pisał także wiele utworów prozą dla ludu pod pseudonimem Kazimierza Góralczyka i redagował „Kmiotka“. Tęgoż autora *Kościuszko pod Raclawicami* do dziś dnia stale utrzymuje się na scenach polskich, wywołując zapal patrijotyczny i cześć dla ukochanego Naczelnika.

Jako pisarze komedji i fars znani są nadto: **Jan Aleksander Fredro** (1829—1891), syn autora *Zemsty*, którego utwory wyszły p. t. *Komedje* w Warszawie, 1873 w 2 tomach i tamże w r. 1881 w 2 tomach. **Stanisław Dobrzański**, autor pełnych werwy i dotychczas z powodzeniem odgrywanych jednoaktówek p. t. *Wujaszek Alfonsa*, *Złoty Cielec*, oraz krotochwili p. t. *Żołnierz królowej Madagaskaru*. **Zygmunt**

¹⁾ Magiera Jan: Władysław Anczyc jako dramaturg. Kraków, 1903. — Tenże: O autorze „Kościuszki pod Raclawicami“. Kraków, 1909. — Szykowski M. Dr.: Życie i pisma Anczyca. Tom I—IV. Kraków, 1908.

Przybylski, autor świetnego humoru i dowcipu komedji 4-aktowej p. t. *Wicek i Wacek*.

Pomimo licznych konkursów i oczekiwania ogółu, literatura nasza mało wydała w tym czasie arcydzieł w dziale poważnego dramatu. Nic dziwnego. W całej Europie w XIX wieku pomimo olbrzymiej na tem polu twórczości i niesłychanych wysiłków, nie pojawił się geniusz; któryby mógł mierzyć się z Eschylem, Sofoklesem, Kalderonem lub Szekspirem; — nie może także mierzyć się z nimi Ibsen, ani Hauptmann. Pisarz dramatyczny musi się wcielić w tysiące osobników, musi myśleć, doznawać namiętności, czuć, a także — i to koniecznie — wyrażać się, tak jak tysiące; musi w duszy swej skupiać różne żywioły: refleksji, uczuć, namiętności, pożądań, popędów, woli, wyobraźni — w jedną męską, potężną energję twórczą, musi żywiołami temi świadomie, rozumnie i karnie władać. Zalety te rzadko skupiają się w jednym talencie. Powyżej była mowa o usiłowaniach Szujskiego stworzenia narodowego dramatu historycznego. Nie brak było i innych, którzy szli jego śladem. **Adam Belcikowski** (ur. 1839), zarówno w komedjach historycznych (*Król Don Juan*, 1869; *Dwaj Radziwiłłowie*, 1871), jak w dramatach (*Adam Tarło*, *Hunyadi*, *Franciszka di Rimini*, *Knuta i Bonarówna*, *Król Mieczysław II*, *Król Władysław Warneńczyk*, *Przysięga*, *Król Bolesław Śmiały*) starał się o wierność dziejową, o konsekwentną akcję i wyrazistość charakterów, o etyczną podniosłość i o poprawność języka. Nie są to jednak dzieła pierwszorzędnej wartości artystycznej, autor bowiem nie rozporządza wyobraźnią twórczą szerszej miary, nie ma barwności i siły potrzebnej do wyrażenia tragicznej namiętności i grozy. Jeszcze mniej wartości posiadają historyczne dramaty **Wincentego Rapackiego** (ur. 1840 r.), jak *Wit Stwosz*, *Mikołaj Kopernik*, *Acernus*, *Mazur Czort*, *Maćko Borkowicz* i inne. Brak w nich psychologicznego pogłębienia, siły dykcji i poetyckiego polotu. Próbował sił swoich na tem polu z większem lub mniejszem powodzeniem **Bronisław Grabowski**, znany sławista i autor dramatów historycznych *Mściwój i Swanhilda* (1876), *Syn Margrafa* (1880), *Królewicz Marko* (t. r.). **Bronisław Komorowski**, autor *Rejtana* (1869), *Kroka* (1874), oraz obrazu dramatycznego na tle czasów Stanisławowskich p. t. *Błędna gwiazda* (1882). **Juljusz Turczyński**, autor dramatu p. t. *Moimir*, uwieńczonego nagrodą na konkursie krakowskim, wydanego w r. 1883. **Jan Gadomski**, redaktor „Gzaety polskiej“, twórca tragedji p. t. *Lirnik*, osnutej na tle walki Rzymian z Brytami. **Adam Krechowlecki**: *Syn królewski*, *My*.

Odrębne znaczenie w dziejach dramatu mają **Felicjan Faleński** i **Aleksander Świętochowski**, znany pod pseudonimem **Władysława Okońskiego**. Pierwszy pod wpływem zapewne studjów klasycznych. z których chętnie czerpie pomysły i wzory, odznacza się wytworną formą wiersza i obrazowania, nadto wielką zwięzłością stylu poetyckiego, ze szczególną zaś troskliwością stara się o psychologiczne pogłębienie figur i umotywowanie tragicznych kolizyj. Aleksander Świętochowski (ur. 1849), jeden z głośniejszych publicystów warszawskich, redaktor „Prawdy“, ma w rozwoju dramatu tę zasługę, że śmiało zerwał z utartym szablonem w kompozycji, że w pomysłach i wykonaniu odznacza się oryginalnością, ostrym dowcipem, błyskotliwym stylem, śmiałością w wypowiedaniu niespodziewanych, często paradoksalnych myśli, pod względem dialektycznej ciętości niezrównanym dIALOGIEM. Formy dramatu używa często dla uplastycznienia jakiejś teorii, zgodnej z jego postępowemi przekonaniami: jak np. o zależności woli od wpływów zewnętrznych, o skrupowaniu swobody ludzkiej obyczajową tradycją; niektóre dramaty jego dają obraz bądź psychicznych kolizyj (*Helwia*), bądź sytuacji wynikłych z wadliwego ustroju społecznego (*Niewinni*, trylogja p. t. *Nieśmiertelne dusze. Blazen, Za maską*). W pięcioaktowym dramacie p. t. *Aspazja* (1885) kreśli walkę wolnomyślniej demokracji z konserwatywną arystokracją na tle czasów Peryklesa w Grecji. Słabą stroną tego świetnego stylisty jest przewaga rozumowania i dialektyki nad uczuciem i wyobraźnią twórczą. Ludzie jego wszyscy wykwintnie i dowcipnie rozumują, mówią językiem autora, lecz nie żyją, są figurami martwemi i symbolami idei. O tragizmie pełnym grozy, wstrząsającym prawdą namiętnych uniesień i cierpień — niema w tych cackach dramatycznych mowy. Wszystkie jego utwory wyszły w zbiorowem wydaniu w Warszawie (1898—1900) w sześciu tomach.

Dość powtórzyć nazwiska Korzeniowskiego, Milkowskiego, Głowackiego, Orzeszkowej i Sienkiewicza, aby dojść do wniosku, że najwybitniejszych przedstawicieli miała w VI okresie naszej literatury **powieść**, najwięcej była czytana, największy wpływ wywierała, najszybszemu uległa rozwojowi. Działo się podobnie w innych krajach. o czem wymownie świadczy choćby kilka takich nazwisk. jak Wiktor Hugo (1802—1885), Aleksander Dumas ojciec (1803—1870), Karol Dickens (1812—1870), Gustaw Flaubert (1821—1880), Iwan Turgeniew (1821—1883), Teodor Dostojewski (1821—1881), Emil Zola (ur. 1840 r.), Leon Tołstoj. Tysiące pisarzy wybitnego talentu zarówno zagranicą, jak u nas poświęcało całe życie tej formie poezji; stała się

ona najwymowniejszą rzeczniczką zarówno natchnienia, jak propagandy różnych idei filozoficznych, politycznych, społecznych; stała się najplastyczniejszym obrazem przyrody i życia ludzkiego w najróżnorodniejszych jego objawach; zagarnęła w zakres swój wszystkie dotychczas rozróżniane formy poetyckiej twórczości, zarówno epikę, jak lirykę, jak komedję, satyrę i dramat. Niekrepowana szablonem ani regułą, ani rymem, rozprysnęła się na tysiące odmian, jak szkic, obrazek, nowelka, powieść historyczna, obyczajowa, tendencyjna, psychologiczna, gawęda, humoreska, fantazja powieściowa i t. d.

U nas po świetnym początku poprzedniego okresu rozwijała się i nadal powieść historyczna, znajdując przygotowany materiał w wielkim postępie historycznych badań i większe rzesze zainteresowanych, bo z przeszłością obznajomionych czytelników. Zaledwo przebrzmiał zapał wzbudzony obrazami przeszłości Kaczkowskiego, gdy autorowi powieści *Ogniem i mieczem*, *Potopu*, *Pana Wołodyjowskiego* i *Krzyżaków* udało się wywołać niebywały zachwyt i entuzjazm. Pracowali na tem polu z powodzeniem także **Władysław Łoziński** (ur. 1843 r.), pisząc powieści, jak *Pierwsi Galicjanie* (1867), *Legjonista* (1870), *Opowiadania... Narwoja* (1874), *Skarb Watażki* (1875), *Nowe opowiadania Narwoja* (1884), w których z talentem kreślił typy z końca XVIII wieku. Z tegoż samego okresu czerpie **Piotr Jaks Bykowski** (ur. 1823 r.) w powieściach: *Pamiętniki włóczęgi* (1872 i 1874), *Nomina sunt odiosa* (1872), *Skarby prababki* (1874), *Ostatni sejmikowicze* (1876), *Faktor hetmański* (1881), *Sądy podkomorskie* (1882), *Słoboda* (1883), *Dwór królewski w Grodnie* (1884), *Memorjalik palestranta* (1885), *Czczotka* (1885), *Konkurenci Kasztelanki* (1886). Z innych pisarzy powieści historycznych godzi się wymienić: **Kajetana Kraszewskiego** (*Koniuszyc brzeski* 1876, *Chelmieńskie* 1878, *Bartochowski* 1888); **Wincentego Rapackiego** (*Grzechy królewskie* 1886, *Do światła* 1877); **Walerego Przyborowskiego** (*Arjanie* 1876, *Sokół królewski* 1878, *Najazd o cześnikównę*, *Oblężenie Warszawy* 1879); **Adama Krechowickiego** (*Starosta Zygmuntowski* 1887, *Veto* 1889, *Szary wilk* i inne).

Niełatwo byłoby wyliczyć, a cóż dopiero scharakteryzować liczne rzesze autorów powieści obyczajowej, jej różne odmiany, kierunki, zalety, tendencje. Mamy tu do czynienia z istną powodzią, w której często giną prawdziwe perły natchnienia i myśli, a wydobywa się na wierzch śmiecie nadętej i czezej gadaniny lub rzemieślniczego partactwa. Do ostatnich czasów powieść nasza obyczajowa ożywiona była przeważnie uczciwą tendencją obywatelską.

szczerem i żywo odczutom pragnieniem ośmieszenia i skarcenia tego, co na przęgierz zasługiwało, a pobudzenia społeczeństwa do pracy, naprawy dawnych zaniedbań i zastarzałych nałogów; pisarze czcili i kochali język ojczysty i nie brukali go scenami wyuzdania, wywlekaniem najbrudniejszych i najdzikszych zbrodni psychologicznych dla zyskania czytelników przez rozbudzenie ich niskich instynktów i schlebianie namiętnościom. Wyjątkami tylko były dzieła marnego talentu, w bezmyślnem naśladownictwie przenoszące na nasz grunt zarazę obyczajową, wylęgłą w zaułkach wielkich miast zachodnich i wschodnich. To też powieść nasza obyczajowo-tendencyjna może się pochlubić tem, że spełniała doniosłe zadanie i wypleniała wady i nałogi, popularyzowała zdobycze wiedzy, szła na czele postępu, wytykając kierunki pracy społecznej, stała na straży uczuć narodowych. Taką była powieść Korzeniowskiego, Kraszewskiego, Miłkowskiego, Zacharjasiewicza, Orzeszkowej, Głowackiego, Sienkiewicza, chociaż wszyscy ci mniej lub więcej umieli równocześnie utrzymać tę formę poetyczną na wyżynie sztuki, a niektórzy, jak Głowacki, a zwłaszcza Sienkiewicz, doszli do szczytu najwytworniejszego artyzmu. Z innych pisarzy zasłużyli się na tem polu: **Antoni Pietkiewicz (Adam Pług)**, ur. 1824, niez mordowany i gorącą miłością społeczeństwa ożywiony pisarz, znany jako poeta (*Srocza, Pamiątki domowe, Kłosa z rodzinnej niwy*), jako ceniony tłumacz (Szekspira: *Król Lir, Makbet, Burza*; z Andersena: *Matka*), jako współpracownik różnych pism i autor życiorysów różnych pisarzy. W powieściach swoich najchętniej staje w obronie jednostek przez los i ludzi pokrzywdzonych, zwraca uwagę na los ludu wiejskiego, wreszcie wykrywa wadliwości w stosunkach różnych sfer społecznych. Do najlepszych należą: *Duch i krew* (1859), *Oficjalista* (1866—1868) i *Bakalarze* (1875). **Albert Wilczyński** (ur. 1829 r.), zdobył sobie wielki rozgłos humorystyczną powieścią *Kłopoty starego komendanta* (1856). Z drogi raz obranej nie zszedł, w licznych niezbyt pomysłowych humoreskach z lekkim, jowialnym humorem i dobroduszną ironją kreśląc najczęściej przypadkowe komiczne sytuacje. Pisał wiele, jak np. *Historja mojej dubeltówki, Fotografie społeczne, Z pamiętników plotkarza, Sielanki szlacheckie, Wspomnienia obywatelskie, Dla dobra dzieci, Woły robotcze, Na manowcach, Humoreski i obrazki z życia, Z naszego życia* i wiele innych. **Władysław Sabowski (Wołody Skiba)** (1837—1888) w licznych humoreskach i powieściach zaprawnych sarkazmem (*Pierwsza pacjentka, Kwiat z Sumatry, Kanarki, Za miesiąc, Pan Walery Bucik, Rodzina Orskich, Po niewczasie, Pod jednym dachem, Kręte*

drogi, Nieszczęśliwa, Intrzygant) usiłuje malować zajmujące i komiczne sytuacje, w kreśleniu figur popadając często w przesadę. Jan Lam (1838—1886) jeden z najdowcipniejszych naszych humorystów, autor głośnych swego czasu kronik tygodniowych lwowskich, ogłaszanych w „Gazecie Narodowej“ i „Dzienniku Polskim“, cięty dowcip, sarkazm i szyderstwo skierował na pole polityczne, jako demokrata i przeciwnik polityki ntylitarnej, chłoszcząc przedewszystkiem arystokrację galicyjską, „Stańczyków“ i różne wadliwości w autonomji, sądownictwie, szkolnictwie, dziennikarstwie, w samorządzie powiatowym i gminnym. Nie gardził komizmem rubasznym i trywjalnym. Ciągłą walką dziennikarską zgorzkniał i przytłumił uczucie, które tkwiło na dnie jego natury. To też ogólne wrażenie powieści jego jest przygnębiające i rozpaczliwe. Do najlepszych należą: *Panna Emilja* (1869), *Głowy do pozłoty* (1873 w 3 tomach), *Idealiści* (1876, 2 tomy), *Dziwne karjery* (1880, 2 tomy). Drobnie obrazki zebrane razem p. t. *Rozmaitości i powiastki*.

Michał Bałucki (Elpidon)¹⁾, oprócz poezji (*Ziemowit, Cicha miłość, Bez chaty*) i komedyj pisał także liczne powieści, w których omawiał różne kwestje, jak polityczne (*Przebudzenie, Młodzi i starzy*), religijne (*Siostrzenica księdza proboszcza*), kwestję żydowską (*Żydówka*), idealizmu i pozytywizmu (*O kawał ziemi*), wolnego wykonywania rzemiosł (*Byle wyżej*), arystokracji i demokracji, dziennikarstwa (*Z obozu do obozu*), stosunku do siebie różnych warstw społecznych (*Blyszczące nędze, Życie wśród ruin, Tajemnice Krakowa, Biały murzyn, Za winy niepopelnione* i t. d.). Bałucki nie jest ani głębokim, ani subtelnym psychologiem; artystyczna strona jego powieści często nie domaga; lecz obok pozytywnej tendencji odznacza się nadto zmysłem spostrzegawczym, darem opowiadania i dowcipem. **Ignacy Maciejowski (Sewer)**²⁾ (umarł 1901). W wielu nowelach i powieściach kreślił typy galicyjskie lub omawiał żywotne kwestje, np. w *Walce o byt* utrzymania gospodarstw wiejskich, w *Zyzmie żydowską*, w *Przybłędach* sprawę ludu wiejskiego, w najlepszej swej powieści p. t. *Nafta*, gorączkę spekulacji naftowej.

Dla uzupełnienia dodajemy nadto spis innych autorów i autorek powieści i nowel: **Walerja Marenné (Morzkowska)**: *Jerzy, Augusta, Życie za życie, Między Scyllą a Charybdą, Mąż Leonory, Nemezis*,

¹⁾ Bartoszewicz Kaz.: Michał Bałucki. Kraków, 1902.

²⁾ Epitaphium (artykuły Zdziechowskiego, Siedleckiego, Reymonta, Micińskiego. Tetmajera). Kraków, 1902.

Cel życia, Bożek miljon, Róża, Walka, O proszonym chlebie, Mężowie i żony, Zasady i czyny i t. d. Nadto liczne studia literackie. **Marja Sadowska (Zbigniew)**: *Oksana, Niecnota, Rocznica, Pamiętniki muchy, Sąsiedzi, Stryj Innocenty*. **Marja Rodziewiczówna**: *Straszny dziadunio, Kwiat lotosu, Między ustami a brzegiem puharu, Szary proch, Dewajtis* (1889); *Macierz* (1903); *Błękitni* (1905); *Czahary* (1905); *Jerychonka* (1905); *Klejnot* (1905); *Na fali* (1905); *Ragnarök* (1906); *Na wyżynach* (1905); *Pożary i zgliszczu* (1907); *Byli i będą* (1908); *Rupiecie* (1908); *Anima villis* (1907). Jedną z ostatnich, śliczną sielanką jest *Lato leśnych ludzi*. **Stefanja Chłędowska**: *Nowele* (1885, 2 tomy). **Helena Rogozińska (Hajota)**: *Nowele* (1883 i 1886). *Co życie dało, Błędne kolo*. **Kazimierz Chłędowski (Ignotus)**: *Skrupuly, Ella*, satyryczne: *Album fotograficzne, Sylwetki społeczne, Zwierciadło głupstwa*. **Jordan**: *Wędrowni delegata* (1874), *Przygody panów Marka i Agapita, Ze wspomnień Marymonckich, Gawędy w listach do pana Jana, Z boru i dworu*. **Klemens Junosza (Szaniawski)**: wyborne kreśli sylwetki żydów: *Na zgliszczach, Z mazurskiej ziemi, Łaciarz, Wilki i inne szkice i obrazki*. **Adolf Dygasiński**: znakomicie kreśli obrazki z życia zwierząt; jest pierwszorzędnym -znawcą psychologii wilków, psów, zajęcy, lisów, bocianów, gołębi, słowików. *Nowele, Z siół, pól i lasów, Z zagonu i bruku, Z ogniw życia*. **Józef Rogosz**: *Pokuta, Marzyciele, Motory życia, Dzisiejsi bohaterowie, Dla idei, Na falach, losu, Ryszard Gozdawa*. **Marjan Gawalewicz**: *Gasnące dusze, O niej, Filistry, Żona, Majster do wszystkiego, Biedni ludzie, Mechesy, Bez celu* (1908); *Dwie baśnie* (1907); *Wir* (1908). **Teodor Jeske Choński**: *Stłumione iskry, Nad Wartą, Z kulą u nogi, Po złote runo, W pętach, Po czerwonym zwycięstwie* (1909); *Tyara i korona* (1908); *Błyskawice* (1907). **Wiktor Gomulicki**: *Obrazki prawdziwe, Przy słońcu i gazie, Róże i osty, Biały sztandar* (1906); *Zakazane* (1906); *Oracz* (1908); *On i ona* (1909). **Felicjan Feleński**: *Utwory powieściowe* (Warszawa, 1884). **Adam Szymański**: *Bardzo cenione Szkice, tom I—II. (Dwie modlitwy, Sruł z Lubartowa, Maciek, Mazur, Hanusia)*.

Świetnie rozwijała się w drugiej połowie XIX wieku **historjografja**. W krótkim stosunkowo czasie na tem polu działało dwóch w całym znaczeniu słowa znakomitych historyków, Kalinka i Szujski, obok wielkiej rzeszy pierwszorzędných innych talentów. Zasluga stworzenia nowej szkoły historycznej, postawienia pewnych zasad przewodnich, opartych na ujęciu całokształtu dziejów, przypada w udziale Kalince i Szujskiemu. Uzupełniły ich w tem młode siły, wyćwiczone w ścisłej metodzie badań historycznych przeważnie w uniwersytetach

niemieckich nieaustrjackich. Otworło się dla ich pracy szerokie pole, szczególnie w Galicji, odkąd powstały katedry historii polskiej w Krakowie (1869 r.) i Lwowie (1882), a Towarzystwo naukowe krakowskie przekształcono w Akademię umiejętności (1872). Lepsze zorganizowanie bibliotek publicznych i archiwów, oraz dotychczasowe cenne wydawnictwa źródeł Helcla i Bielowskiego ułatwiły pracę. W pojmowaniu kierunków i zasad nie było wielkich różnic. Teorie historjofobiczne Tomasza Buckle'a tak okrzyczane w świecie literackim, dla umysłów wywieszonych w ścisłej metodzie badań mało miały wartości; przeważało zdanie, że nie dowiedziono dotychczas istnienia praw niewzruszonych, któreby rozwojem ludzkości rządziły, kierowanie się tedy zgóry wytkniętymi prawami może badacza dziejów sprowadzić na manowce¹⁾. Nie pozostawało tedy nic innego, tylko zająć się przede wszystkim krytycznym wydaniem materiałów dziejowych i na tej podstawie opracowywać szczegółowe, wyczerpujące i umiejętne monografie. Dowody Walerjana Kalinki o potrzebie zbadania bezwzględnej i zupełnej prawdy w rozwoju naszych dziejów wyłuszczone były we wstępie do *Dziejów panowania Stanisława Augusta* tak przekonywującego, że nawet dyskusji poważnych historyków nie wywołały.

Nie łatwo wymienić wszystkie ważne wydawnictwa materiałów i źródeł dziejowych, dokonane w omawianych czasach; poprzestać tedy wypada tylko na najważniejszych. Pod tym względem na pierwszeństwo zasługują wydawnictwa Akademii Umiejętności w Krakowie, Bielowskiego: *Monumenta Poloniae historica* zostały jej staraniem uzupełnione tomami III i IV; również *Starodawne prawa polskiego pomniki* przez Helcla wydane w dwóch tomach, uzupełniono ośmioma nowymi tomami w opracowaniu Michała Bobrzyńskiego, Adalryka Heyzmana, Bolesława Ulanowskiego i Franciszka Piekosińskiego. Wielkiej wartości są również: *Monumenta mediæ ævi historica, res gestas Poloniae illustrantia* (Kraków, 1874 do 1888, 11 tomów), obejmujące źródła do dziejów Polski średniowiecznej po koniec wieku XV, opracowane przez Franciszka Piekosińskiego, Józefa Szujskiego, Augusta Sokołowskiego, Antoniego Prochaskę i Anatola Lewickiego; *Acta historica res gestas Poloniae illustrantia* (Kraków, 1878 do 1887, 11 tomów) są poświęcone zbiorowi materiałów historycznych z wieków XVI i XVII, opracowanych przez Władysława Wisłockiego, Wincentego Zakrzew-

¹⁾ Adolf Pawiński w rozprawie o Buckle'u. Biblioteka Warszawska, 1871. — Tadeusz Korzon. Tamże, 1872. — Stanisław Smolka: O pojęciu, zadaniu i stanowisku historii. Ateneum, 1879. — Józef Szujski: Moralność i wiedza jako czynniki historii. 1874.

skiego, Franciszka Hiplera, Franciszka Piekosińskiego, Ignacego Polkowskiego, Franciszka Kluczyckiego i Kazimierza Waliszewskiego. *Scriptores rerum Polonicarum* (Kraków, 1872—1888, 12 tomów). mieści w sobie zbiór materiałów dziejowych archiwalnych i pamiętnikarskich, opracowanych przez Szujskiego, Władysława Chotkowskiego, Władysława Seredyńskiego, Augusta Sokołowskiego i Bolesława Ulanowskiego. *Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce* (Kraków, 1878—1890, 6 tomów) zawiera bogate materiały, szczególnie do dziejów akademji Jagiellońskiej. Z wielu innych pierwszorzędnej wagi wydawnictw Akademji godzi się jeszcze wymienić Karola Estreichera *Bibliografię polską* (Kraków, 1870—1910, 23 tomów).

Obok wydawnictw Akademji w pierwszym rzędzie wymienić należy *Zródła dziejowe* (Warszawa, 1876—1889, 16 tomów), zawierające zbiór rozmaitych dokumentów, jak listów, mów, uniwersałów, instrukcyj, aktów, dyarjuszów z XVI i XVII wieku, wydanych przez Adolfa Pawińskiego i Aleksandra Jabłonowskiego. *Zbiór materiałów do historii polskiej* (Lwów, 1874—1882, 8 tomów) zebrany przy Bibliotece Ossolińskich w opracowaniu Augusta Bielowskiego, Aleksandra Hirschberga, Wojciecha Kętrzyńskiego i Stanisława Smolki. Staraniem tegoż zakładu wyszedł *Kodeks dyplomatyczny klasztoru Tyńieckiego* (Lwów, 1875), obejmujący dokumenta od lat 1105—1506. *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski* (Poznań, 1877—1881, 4 tomy), wydany staraniem Towarzystwa Przyjaciół nauk poznańskiego. *Decretales summorum pontificum* (Poznań, 1869—1883, 3 tomy), obejmujący cenne materiały do dziejów Kościoła w Polsce. opracowane przez Zenona Chodyńskiego i Edwarda Likowskiego.

Niemalej wagi jest również umiejętne wydanie katalogu rękopisów: biblioteki Jagiellońskiej przez Władysława Wisłockiego (Kraków, 1877—1881) i biblioteki Ossolińskich przez Wojciecha Kętrzyńskiego (Lwów, 1880—1890).

Jeszcze więcej ożywiony ruch w dziale monografji. Takie tu bogactwo, że tylko najwybitniejszych jej przedstawicieli i najznakomitsze ich dzieła możemy wymienić. **Ksawery Liske** (1838—1891), od r. 1871 profesor historii uniwersytetu lwowskiego i jako taki jeden z najznakomitszych i najzasłużeńszych, gdyż wykształcił i w ścisłej metodzie wyćwiczył całe szeregi młodych pracowników; z tych najwybitniejsi: Stanisław Smolka, Stanisław Lukas, Oswald Balzer, Ludwik Finkel, Fryderyk Papée, Antoni Prochaska, Aleksander Semkowicz, Wiktor Czermak, Saturnin Kwiatkowski, Ferdynand Bostel, Aleksander Hirsberg i wielu innych. Drugą niemniej ważną zasługą Liskego

jest założenie „Towarzystwa historycznego“ oraz jednego z najznakomiej zorganizowanych i najcenniejszych pism naukowych naszych, Kwartalnika historycznego. Wreszcie cenne są własne jego liczne rozprawy, zwłaszcza *Studja z dziejów XVI wieku* (Poznań, 1867). **Michał Bobrzyński**, prof. uniw. Jagiellońskiego. przez dłuższy czas wiceprezydent Rady szkolnej krajowej w Galicji, później namiestnik Galicji i minister monarchji austriackiej dla tego kraju, znakomity wydawca źródeł do dziejów prawodawstwa polskiego i autor licznych monografij, jak *Bunt wójta krakowskiego Alberta, Jan Ostroróg, O założeniu wyższego i najwyższego sądu prawa niemieckiego na zamku krakowskim, O ustawodawstwie nieszańskim Kazimierza Jagiellończyka, Sejmy polskie za Olbrachta i Aleksandra* — zdobył sobie największy rozgłos *Dziejami Polski w zarysie* (Warszawa, 1879); dzieło to wyświeśla dzieje ze stanowiska wewnętrznego rozwoju, poddaje ostrej krytyce czasy upadku, wypowiada śmiało i nowe sądy o wielu faktach i osobach, wywarło też potężne wrażenie i wywołało ożywiony ruch polemiczny. **Tadeusz Wojciechowski**, profesor historii polskiej w uniwersytecie lwowskim, pisał mało, wszystko jednak, co napisał, odznacza się znakomitą opanowaniem przedmiotu, krytyczną bystrością i przedmiotowością. Najgłośniejsze z dzieł jego p. t. *Chrobacja, rozbiór starożytności słowiańskich* (Kraków, 1873), omawia kwestję rozsiadlenia się dawnych słowian. Wielką erudycją celują także inne prace, np. *Zabiegi cesarza Maksymiljana II-go o koronę polską* (1860). *O rocznikach polskich X—XV stulecia, O Kazimierzu Mnichu, Katedra krakowska*. **Stanisław Smolka**, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego i przez czas dłuższy jeneralny sekretarz Akadmji Umiejętności w Krakowie, w *Uwagach o pierwotnym ustroju Polski piastowskiej* zajmuje się kwestją powstania państwa polskiego. *Mieszko stary i jego wiek, oraz Szkice historyczne*, 2 tomy, odznaczają się nie tylko gruntownością, lecz także powabną formą przedstawienia. **Ludwik Kubala** (um. 1918), prof. gimn. we Lwowie, zajmował się przeważnie wiekiem XVII. Żywością przedstawienia i plastyką słowa obok gruntowności celują jego *Szkice historyczne* (1880, 2 tomy), *Stanisław Orzechowski* (1870), *Jerzy Ossoliński* (1883, 2 tomy), *Wojna Szwedzka*. **Adolf Pawiński** (1840—1896) kształcił się w Rosji i Niemczech; następnie był profesorem uniwersytetu w Warszawie. Obok wielkich zasług położonych około wydawnictwa *Źródeł dziejowych* przyczynił się znakomicie do pogłębienia wiadomości o parlamentarystyce naszymi dziełami: *Sejmiki ziemskie i Rządy sejmikowe w Polsce na tle dziejów województw kujawskich* (1888). Cenne, tak pod względem erudycji, jak wytwornej

formy są jego: *Skarbowość w Polsce i jej dzieje za Stefana Batorego* i inne monografie dotyczące panowania tego króla, pomieszczone w *Źródłach*. Zajmował się także archeologją.

Tadeusz Korzon (um. 1918 r.), bibliotekarz ordynacji Zamojskich w Warszawie, poświęcił się badaniom wieku XVIII. Jego *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta* (1882—1886, 4 tomy) pod niejednym względem, zwłaszcza ekonomicznym, uzupełniają pracę Kalinki. Z innych dzieł na uwagę zasługują: *Kościuszko, życiorys z dokumentów wysnuty*, oraz *Dola i niedola Jana Sobieskiego*. Wiekami XVIII zajmuje się uczony prawnik warszawski, **Władysław Smoleński** w dziełach: *Kuźnica Kollatajowska, Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII, Ostatni rok Sejmu Wielkiego*. **Piekosiński Franciszek** *Rycerstwo polskie wieków średnich, Studja, rozprawy i materiały z dziedziny historii prawa polskiego* (patrz Gumowski M.: *Działalność naukowa Piekosińskiego*, Kraków, 1908). Z poznańskich historyków do najzasłużeńszych należy **Kazimierz Jarochoowski** (1829—1888), okazał gruntowną znajomość epoki Saskiej w *Dziejach panowania Augusta II*, Inne rozprawy tego badacza mieszczą się w *Opowiadaniach i studjach historycznych* (1860—1884, 4 tomy), w zbiorze p. t. *Z czasów saskich* (1886) i w *Rozprawach historyczno-krytycznych* (1889 r.). **Władysław Łoziński**, którego znakomite dzieła: *Prawem i lewem* (1904), *Patrycjat i mieszczanstwo lwowskie w XVI i XVII wieku*, oraz *Życie polskie w dawnych czasach* (1907) rzuciły dużo światła na życie obyczajowe dawnej Polski. Niepodobna pominąć także Antoniego Maleckiego, Wojciecha Kętrzyńskiego, Wincentego Zakrzewskiego, Augusta Sokołowskiego, Anatola Lewickiego, Ludwika Dębickiego, Aleksandra Rembowskiego, Augusta Mosbacha, Klemensa Kanteckiego, Aleksandra Semkowicza, Ludwika Finkla, Szymona Askenazego. Wszyscy ci zajmują poważne miejsce w naszej historjografji, a niektórzy celują nawet niepospolitą bystrością krytyczną, erudycją i znakomitą metodą naukową. Wyłącznie niemal archeologii polskiej i badaniom dawnej sztuki poświęcał się **Marjan Sokołowski**, ogłaszając w wydawnictwach akademji liczne i cenne z tego działu nauki prace.

Gorliwie pracowano u nas także w zakresie **historji literatury** i w krytyce literackiej, nie mniej, jak się to dzieje w historjografji. Najmniej zorganizowaną, a najbardziej rozbitą i zaniedbaną jest praca nad naukowemi wydawnictwami. Stosy cennych rękopisów leżą po archiwach i bibliotekach nie wydane i nie zużytkowane. Z wyjątkiem kilku, nie posiadamy dotychczas nawet wielu znakomych naszych pisarzy w ściśle naukowych wydaniach. Popularnych wydań mnóstwo

i najrzeczniejszych wartości, rażą one jednak przeważnie karygodnem niedbalstwem. Do wzorowych zaliczyć można pomnikowe wydanie Kochanowskiego, dokonane w Warszawie, wydanie (dotychczas nieukończony) dzieł Mickiewicza staraniem Towarzystwa Adama Mickiewicza we Lwowie, Stanisława Ptaszyckiego *Wizerunku* Reja i wydawnictwo komisji literackiej Akademji Umiejętności p. t. *Biblioteka pisarzy polskich*, Ogłoszeniem dokumentów zajęła się Akademia w osobnej publikacji p. t. *Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce*; z uczonych najwięcej na tem polu zasłużonych w ostatnich czasach wymienić należy **Aleksandra Brücknera**. Wskutek tego stanu rzeczy, praca nad całokształtem dziejów literatury jest w wysokim stopniu utrudniona, liczne poglądy nie ustalone, szczegóły niedość pewne. Dzieło Michała Wiszniewskiego, owoc gruntownych, samodzielnych studjów, dotychczas ma powagę. Nowsze czasy były szczęśliwsze, wydały bowiem trzy nowe i cenne z tego zakresu badania dzieła: *Historję literatury polskiej* **Stanisława Tarnowskiego**, cenną pod względem subtelności analizy estetycznej i społeczno-politycznej, wytworną w stylu i poczytalności; oraz **Piotra Chmielowskiego**, wadliwą w układzie, lecz na bardzo rozległych studjach opartą, pełną pozytywnych szczegółów i erudycji; wreszcie dzieje literatury polskiej w 2 tomach **Aleksandra Brücknera**, celujące samodzielnością badań i oryginalnością poglądów.

W monografiach literackich znakomitościami w naszej literaturze są: **Antoni Małecki** ¹⁾ (1821—1916) wcześniej, bo już od r. 1842 oddał się pracy literackiej, ogłaszając rozbiory utworów poetyckich, własną komedję p. t. *Wieniec grochowy* i przekład *Elektry* Sofoklesa. Do późniejszych prac należą: o Modrzewskim (1864), o Biblii królowej Zofji (1871), o Filomatach wileńskich (1881), a młodości Jana Kochanowskiego (1884). Najznakomitszem jednak dziełem i wzorową monografią jest *Juljusz Słowacki, jego życie i dzieła w stosunku do współczesnej epoki* (Lwów, 1866—1867, 2 tomy). W ostatnich czasach zwrócił się Małecki ku badaniom historycznym i na tem polu poważne ma zasługi. **Juljan Klaczko** ²⁾ (1823 do 1906 r.) jeszcze jako student uniwersytetów w Królewcu i Heidelbergu zyskał uznanie uczonych rozprawami pisanymi w języku niemieckim (*Die deutschen Hegemonen*, 1849). Prze-

¹⁾ Kallenbach J.: Antoni Małecki. Biblioteka Warszawska, 1902. — Dr. Br. Gubrynowicz: Ant. Małecki. Lwów, 1921.

²⁾ Hüsiak F.: J. K., sylwetka literacka. Warszawa, 1902. — Hüsiak F.: J. K. Kraków, 1904. — Tarnowski St.: J. K. Przegląd polski. 1907. — Hüsiak F.: J. K. listy lwowskie. Przegląd polski, 1907.

niósłszy się do Paryża zdobył sławę pierwszorzędno uczonego, krytyka i wytwornego stylisty bądź rozprawami pisanymi po polsku (Wiadomości polskie), bądź w języku francuskim w „Revue de deux Mondes“ i osobno. Oceniał *Gładjatorów* T. Lenartowicza (1857), *Krewnych Korzeniowskiego* (t. r.), pisał o Sztuce polskiej (1858), o korespondencji Mickiewicza (1861), o Krasińskim w głośnej rozprawie p. t. *Poezja polska i poeta bezimienny* („Dziennik literacki“, 1862). Światową sławę ma dzieło, uwieńczone przez Akademię paryską, a przełożone na język polski przez Stanisława Tarnowskiego, p. t. *Wieczory Florenckie* (1881); zawiera ono wspaniałe omówienie *Komedji Boskiej* Dante'go. Najnowszem, również znakomitem i wytworną znajomością sztuki odznaczającym się dziełem jest *Rzym i odrodzenie... Juljusz II.* Warszawa, 1900. (Przekład z oryginału francuskiego: *Rome et la renaissance.* Paris 1898). Stanisław Tarnowski¹⁾ (1837—1917) jeden z twórców „Przeglądu Polskiego“, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego i prezes Akadmji Umiejętności w Krakowie, najwybitniejszy z współczesnych pisarzy i działaczy politycznych, był autorem wielu dzieł z zakresu historii literatury i krytyki literackiej. Odnacza się w nich szczegółową analizą estetyczną, subtelnością w charakteryzowaniu duchowej fizjognomji i wytwornością stylu. Znaczna część rozpraw mieści się w zbiorze p. t. *Studja do historii literatury polskiej.* Dotyczą one przeważnie pisarzy XIX wieku, jak życia i dzieł Słowackiego, Fredry, Czajkowskiego, Rzewuskiego, Szujskiego, Sienkiewicza, Kalinki, Kajsiewicza, Mickiewicza, Garczyńskiego, Krasińskiego, Siemińskiego. Ustalenie sądów o ważniejszych dziełach tych pisarzy jest jego zasługą. Odnosi się to w szczególności do studjów o Krasińskim, Słowackim, Fredrze i Szujskim. Do najważniejszych zaliczyć należy: *Pisarzy politycznych XVI wieku*, oraz dzieła o Janie Kochanowskim i Zygmuncie Krasińskim. Najnowsze monografie Tarnowskiego są: *Józef Szujski jako poeta* (Kraków, 1901) i *Juljan Klaczko* (Kraków, 1909). O *Historji literatury polskiej* tegoż autora była wyżej wzmianka. Włodzimierz Spasowicz (1829—1906), adwokat w Petersburgu, prawnik i publicysta, prócz podręcznika p. t. *Dzieje literatury polskiej* (1865), pisanego dla publiczności rosyjskiej, pisał wiele studjów, odznaczających się gruntowną znajomością rzeczy, sądem bystrym i wszechstronnem wykształceniem estetycznem. Do ważniejszych należą: o Syrokomli, o W. Polu, o bajronizmie Mickiewicza, o Konradzie Wallenrodzie, *Mickiewicz i Puszkין pod pomnikiem Piotra Wiel-*

¹⁾ Hösick F.: S. T., rys życia i prac. Warszawa, 1906.

kiego. Zbiór pism, 2 tomy. Petersburg, 1904. **Piotr Chmielowski** ¹⁾ (1848—1904) wykształcenie odebrał w Warszawie w Szkole Głównej i w Lipsku. Zdumiewał pracowitością i ogromem erudycji, której dowodem bardzo liczne rozprawy z zakresu historii literatury przeważnie XIX wieku. W metodzie był zwolennikiem Hipolita Taine'a, w przekonaniach demokratą i postępowcem, odznaczał się znajomością dziejów filozofji, w stylu stara się o zwięzłą jasność i gruntowność więcej, niż o żywy i powabny sposób przedstawienia. Ważniejsze prace jego: *Kobiety Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego* (1873), *Autorki polskie w XIX wieku* (1885), *Zarys literatury polskiej z ostatnich lat dwudziestu* (1886), *Studja i szkice z dziejów literatury polskiej* (1888, 2 tomy), w których pomieścił rozprawy o Kochanowskim, W. Potockim, Ign. Krasickim, K. Brodzińskim, Słowackim, Z. Krasińskim i J. B. Zaleskim; *A. Mickiewicz, zarys biograficzno-literacki* (1886, 2 tomy); *Nasi powieściopisarze* (1887), (zawierają studja o Czajkowskim, Rzewuskim, Kaczkowskim, Zacharjasiewiczu, Milkowskim i Sienkiewicz); *Józef Ignacy Kraszewski* (1886); *Historja literatury polskiej* (1898—1901, 6 tomów); *Dramat polski doby najnowszej* (1902); *Dzieje krytyki literackiej w Polsce* (1902); *Stylistyka polska* (1903); *Henryk Sienkiewicz* (1902); *Kazimierz Brodziński* (1902). Jego *Historja literatury polskiej* w nowem cennem wydaniu, opracowanem przez St. Kossowskiego, wyszła we Lwowie. **Józef Tretiak** (ur. 1841), profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, w rozprawach i monografiach dotyczących przeważnie XIX wieku, np. o Słowackim, Krasińskim, Asnyku, Mickiewicz, Bohdanie Zaleskim; w dziele p. t. *Mickiewicz w Wilnie i Kownie* (1884, 3 tomy), *Adam Mickiewicz w świetle nowych źródeł*, wreszcie w *Szkicach literackich* (tom I, 1896) odznacza się zarówno gruntownością i trafnością poglądów, jak wzorowym stylem. **Władysław Nehring** ²⁾ (1830—1909) profesor literatur słowiańskich na uniwersytecie wrocławskim, dostarczył wielu cennych prac, jak np. *O historykach polskich XVI wieku* (1860—1862), lub *Studja literackie* (1884). **Bronisław Chlebowski** (ur. 1846) szereg cennych rozpraw: o Reju, Kochanowskim, Twardowskim, Potockim, Pasku, Słowackim, Mickiewicz i Krasińskim, nadto z zakresu literatury współczesnej,

¹⁾ Pini Tad.: P. Ch., wspomnienie pośmiertne. Lwów, 1904.

J. Dr.: W. N., wspomnienie pośmiertne. Przegląd polski, 1909.

²⁾ Kryński A. A.: Władysław Nehring. Pamiętnik literacki, 1905. — Tretiak Ignacy: W. N., wspomnienie pośmiertne i bibliografja pism naukowych. Warszawa, 1909. — Chrzanowski Ignacy: W. N. Wspomnienie pośmiertne. Warszawa 1909.

kultury polskiej i krytyki literackiej. Wydanie zbiorowe p. t. *Pisma Bronisława Chlebowskiego* w Warszawie w r. 1912 w czterech tomach. **Roman Pilat** (1846—1906) zasłużył się niemało redagowaniem znakomych *Pamiętników Towarzystwa literackiego im. Adama Mickiewicza*, oraz gruntowną monografią p. t. *Literatura polityczna sejmu czteroletniego* (1872). Cenną jego *Historję literatury polskiej* wydaje się we Lwowie od r. 1911. **Klemens Kantecki**, autor *Żywotu K. Szajnoch* (1868) i dzieła p. t. *Dwaj Krzemieńczanie* (1879). **Józef Kallembach**: *Adam Mickiewicz* (1918), *Zygmunt Krasiński* (1904), *O nieznanym poezjach Mickiewicza* i wiele innych studjów naukowych oraz wydawnictw, jak *Korespondencja Filaretów i Filomatów*, *Listy Krasińskiego do Kece'a* i t. d. **Walery Gostomski** (o *Ślubach panińskich Fredry*, *Arcydzieło poezji polskiej Pan Tadeusz*, *Żywoć człowieka poczciwego Reja*, *Z przeszłości i terażniejszości*, *O liryce religijnej Mickiewicza*, *Arcydzieło komedji polskiej*, *Krzyżacy Sienkiewicza*, *Liryka Kasprowicza*). **Marjan Zdziechowski** (*Mesjanści i słowianofile*, *Byron i jego wiek*, *Szkice literackie*, *Pesymizm*, *romantyzm*, *a podstawy chrześcijaństwa*, *Wpływy rosyjskie na duszę polską*). **Ferdynand Hoesick** (*Juljusz Słowacki*, *biografja psychologiczna*; *Sienkiewicz jako feljetonista*). **Ignacy Chrzanowski**, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, autor cennych studjów o Skargi kazaniach sejmowych, o Marcinie Bielskim, facecjach Reja, Zwierzyńcu Reja, Z epoki romantyzmu, O twórczości komedjomisarskiej Al. Fredry, oraz cennego podręcznika do dziejów literatury polskiej czasów niepodległych. W ostatnich czasach zdobył sobie szeroki i zasłużony rozgłos znakomitemi wykładami uniwersyteckimi.

Niepodobna zresztą wyliczyć długiego szeregu wszystkich zasłużonych badaczów na tem polu. Niektórych dzieła, jak np. **Jana Gw. Pawlikowskiego** *Studjum nad Królem Duchem*, cz. I. *Mistyka Słowackiego* (Lwów, 1909), lub **Dra Jul. Kleinera**: *Z. Krasiński, dzieje myśli* (Lwów, 1912) wniknęły głęboko do dna źródeł i odkryły nowe drogi do dalszych badań. Wielu innych, jak: **Bruchnalski Wilhelm**, **Krezek Franciszek**, **Czubek Jan** (zasłużony wydawca), **Gubrynowicz Bronisław**, **Hahn Wiktor**, **Meyet L.**, **Sinko Tadeusz**, **Windakiewicz Stanisław** i t. d. rozwinęli bystrość, ruchliwość i pracowitość badawczą w całym szeregu licznych studjów specjalnych.

OKRESU SZÓSTEGO CIAĞ DALSZY (OD POŁOWY XIX WIEKU).

B) Czasy najnowsze.

W ostatnich czasach w rozwoju twórczości poetyckiej zarówno w zachodniej Europie, jak u nas objawia się znaczne ożywienie z cechami reakcji przeciwko realizmowi i utylitaryzmowi sztuki.

Tym poetą, którzy szedł chronologicznie na czele nowego prądu u nas, nazwanego dość nieszczęśliwie modernizmem, jest poeta, powieściopisarz i krytyk literacki, **Kazimierz Przerwa Tetmajer**¹⁾. W roku 1891 wydał pierwszy zbiór poezyj, do którego przybyły cztery nowe zbiory, wielka ilość artykułów literackich i powieści: *Otchłań*, *Panna Mery*, *Anioł śmierci*, *Zatrącenie*, *Król Andrzej*, nowela *Ksiądz Piotr* i dramat *Rewolucja*, zbiór liryków wierszem i prozą *Melancholje*, oraz zbiór nowel tatrzańskich w kilku tomach p. t. *Na skalnem Podhalu*.

Kazimierz Tetmajer w rozwoju swej twórczości, jak każdy wybitny poeta, przeistaczał się. Niegdyś w przedmowie do drugiego wydania I-go tomu swych poezyj pisał: „Pragnieniem mojem jest uczuciom ludzkim, uczuciom — o ile to jest w mojej mocy — różnym: dać wyraz szczery i bezpośredni“. A także: „uważam za rzecz niepotrzebną poezję, której nikt nie odczuwa i która pozostaje wyra-

¹⁾ Wrażenia 1902. — Anioł śmierci, romans, dwa tomy w jednym, wydanie 4, Warszawa, 1906. — Bajeczny świat Tatr, Warszawa, 1906 (z ilustracjami). — Poezje II, wydanie 4, Warszawa-Kraków, 1906. — Wybór nowel, Kraków, 1906. — Poezje współczesne, Kraków, 1906. — Rewolucja (dramat), Kraków, 1906. — Król Andrzej. Powieść, Warszawa, 1908. — Melancholje, 1904. — Na skalnem Podhalu, wydanie 2, 1904. — Erotyki, Warszawa, 1905. — Poezje, tom I, wydanie 3, Warszawa, 1905. — Tom III, wydanie 3, Warszawa, 1905. Tom V, Warszawa-Kraków, 1905. — Zatrącenie, romans, Warszawa, 1905. — Ksiądz Piotr, nowela, Warszawa, 1907. — Poezje współczesne, Kraków, 1907.

zem jduęgo tylko poety". Ale wbrew temu zapewnieniu pierwsze tomy liryków przynoszą plon zdecydowanego pesymisty. Posłuchajmy jego wyznań. „Doświadczenie — pisze w *Credo* — wyrzyło na czole złudzeń: śmierć i nicestwo. Jeżeli walczymy ze złem, to nie z ufności w odrodzenie, lecz z nienawiści ku złu i z żądzy niszczenia. Ale ofiary próżne są. Przemoc trwa wiekuiście i pochod ludzkości niczem innym nie jest, jeno wieczną zła przemianą". To też nie wierzy w nic, wstręt ma do czynów, drwi z zapałów, a raczej wierzy jedynie w konieczność i pragnie nirwany. Też same myśli i uczucia wyraża w utworach *Prometeusz*, *Niewierny*, *Konaj me serce*, *Wszystko umiera z smutkiem i żalobą*, *Drwię*, *Koniec wieku*, *Hymn do nirwany*. Życie dlań piekłem; dusza młodzieńca dzięki poznaniu w połowie życia staje się martwym pustkowiem; modlitwa u niego jest smutna, jak sierocy płacz, jak głuchy jęk żalu i trwogi, jak krzyk strasznej niemocy. Wodą i chlebem dlań jest nadmiar wstrętu do podłości życia, gardzi też i nienawidzi całą duszą. Chce pędzić jak wichur, roztrącać, jak piorun, rozcinać po drodze, jak miecz. Czuje potrzebę lotu i zniszczenia. Zdaje mu się (*Duch*), że duch jego z płomiennym mieczem nicestwień wszystko burzy. Ludzkość mu klnie, a on gardzi, niszczy i dobro i zło, a potem spoczywa w głuchem, wiecznym milczeniu. Nie są to w poezji XIX wieku nowe nastroje: i ów pesymizm i owo pragnienie nirwany. Ale — jak słusznie zauważono — o ile u Leopardiego lub Vignyego zawierał pesymizm w sobie pobudkę do moralnego doskonalenia się, nauczał powszechnego w cierpieniu braterstwa i płynącej stąd litości dla wszystkiego, co żyje, o tyle u Tetmajera budzi się nienawiść i pragnienie zagłady. Pozańtem jedno jeszcze pragnienie: rozkoszy. Niema też u nas drugiego poety, któryby z taką szczerością i z taką wyrafinowaną ekspresją obrazów odmalował zmysłową miłość, jak Tetmajer w erotykach: *Hymn do miłości*, *Narodziny Afrodyty*, *Leda*, *Zacisza*. *Lubię kiedy kobieta* i t. p. W tych utworach tyle miłosnego szału, takie lubieżne pogrążenie się w rozkoszy, taka subtelna analiza upojonych stanów, że nic równie śmiałego i w tonacji równie gorącego u nas nie znaleźć. Jednakże około r. 1900 zaczął się Tetmajer w swych radykalnych nastrojach przeobrażać i ślady tych przeistoczeń znajdują się liczne w czwartym zbiorze poezji, osobliwie zaś w większym, niż inne, poemacie p. t. *Qui amant*, (którzy kochają). Jest to splot pięknych rozmyślań na temat miłości. Wielkie jezioro, góry, z nich schodzi cisza na wody. Nad jeziorem jasna Pani duszy jego. Myśli jej czyse, godne upaść pod stopy Chrystusa. On ją przeprowadził na głaz nad przepaścią, a chciałby przeprowadzić na

Mistyczną Łąkę. Choć krew tętni w jego żyłach, nie chce żączy. Pragnie Ciszy, Przestrzeni, Siły. Teraz wierzy, że Bóg daje ludziom twarze aniołów, wierzy, że ze spojrzeń ludzkich rodzą się kwiaty, wierzy, że człowiek może ludy za sobą porwać, wierzy w cud, w bóstwo... Miłość staje się dlań źródłem smutków, tęsknot, ale i odrodzenia. Teraz zmysły straciły swą wartość, przyroda natomiast i ukochanie jej odkryło twórczości nowe dziedziny i uposażyło w nowe skrzydła do lotu. Już i dawniej śpiewał, że muzyka jego duszy z upodobaniem idzie na pola, na bory, na łąki i na sady, na siwe wody, na śnieżne góry, na miesiąc błądy, ale teraz dopiero odkryły mu się takie dziwy, jak *Zaczarowany las*, *Zapadłe jeziora*, jak rozmyślenia *Podczas wiatru z Tatr*, jak arcydzieło liryki polskiej *Melodja mgieł nocnych*, jak cudne poemaciki: *Widok ze Świnicy*, *W Białem*, *W lesie*, *O zmroku*, *Na żelaznej drodze pod regłami*, *Przy Morskiem Oku* i t. p.

Oprócz poezji lirycznej Tetmajer i w zakresie powieści stworzył dzieła niepowszednie. Zapewne ani *Otchłań*, ani satyra *Panna Mery* nie zapewnią mu w tym dziale trwałej pamięci, ale *Anioł śmierci* (1902) jest niepospolitem dziełem. Rzeźbiarz Roman Rdzawicz wraca z chwilowej wycieczki zagranicę i zastaje list swej narzeczonej, dający bez powodu nieodwołalną rezygnację. To napełnia Rdzawicza bólem szalonym, rosnącym, do niepamięci. Roztacza się przed czytelnikiem obraz spustoszenia, jakie dokonywa się w sercu Rdzawicza pod wpływem niezgłębionego żalu i marzeń o przebytych chwilach szczęścia, a równorzędnie roztacza się obraz spotężnienia talentu przez cierpienie. Zmysłowy szal i płynący stąd źródło natchnień: oto w myśl tezy Przybyszewskiego, wypowiedzianej w *Synagodze szatana* i w myśl tezy Berenta, wypowiedzianej w *Próchnie* główny wątek *Anioła śmierci*. Powieść daje przytem bardzo dużo subtelnej finezji w stylu i obrazowaniu, wielką artystyczną rozmaitość w kreśleniu portretów różnych ludzi i otoczenia Rdzawicza, okazuje ogromną wprawę i siłę w malowaniu obrazów zmysłowej miłości, ale i gryzącego cierpienia miłości nienasyconej; jednym słowem w naszej beletrystyce była i jest zjawiskiem niepowszedniej miary. Ani dalszy jej ciąg p. t. *Zatrącenie*, ani tem mniej *Król Andrzej* nie mogły dorównać *Aniołowi śmierci*. Natomiast do jego artystycznej wysokości wznosił się Tetmajer w szeregu przepysznych obrazów i nowel p. t. *Na skalnem Podhalu*. Długi pobyt na Podhalu, znakomita znajomość języka, przeszłości, zwyczajów, podań i legend tatrzańskich, wielokrotnie opracowywanie ich w szeregu poetycznych obrazów i ballad dały Tetmajerowi możność ujęcia w mnóstwo malowniczych obrazków zgromadzonego materiału i stworzenia

w czterech tomach *Na skalnem Podhalu* prawie epopei tatrzańskich górali.

Pomimo tak różnostronnej produkcji znaczenie Tetmajera na kartach naszej literatury w pierwszym rzędzie oznacza się jego liryczną poezją. W tych dziełach liryki, jakie dadzą się ująć w kategorie: religja, życie, miłość, przyroda — zobrazował on ogromną ilość myśli i uczuć najróżnorodniejszych, jak to we wstępie do I-go tomu zaznaczył. Nie ulega wątpliwości, że w dziejach najnowszej liryki pierwszorzędną jest jego rola, jako duszy zrazu ogarniętej mrokami zwątpień, pogrążającej się w żarach zmysłowych upojeń, potem szukającej prawdy, ciszy, piękna, rozteśknionej za ideałem, rozmiłowanej w przyrodzie. W swych formach uprawiał z łatwością i wprawą, dochodzącą do mistrzostwa, różne kształty. Lubi sonet i napisał szereg przepięknych sonetów tatrzańskich.

Jan Kasprowicz¹⁾ w swej dwudziestoletniej pracy twórczej przeistaczał się dzięki zmianom prądów literackich czy też dzięki przejściom własnego ducha. W najdawniejszych ludowych poematach (*Rumianek, Na rozdrożu, W karczmisku, Król Lear z Biedaczewca, Jan Rudawski, Maciej Kosarczyk, Hanka Olpińska, Marcin Szafran, Marjan Olchowicz, Wojtek Skiba*) był społecznikiem. W myśl ówczesnego ruchu ludowego malował biedę i ciemnotę ludu, nieraz przechylając szalę winy na stronę warstw możniejszych. W dwudziestu dziewięciu *Sonetach z chaty* (1889) przesuwają się jak w kalejdoskopie obrazy niedoli wieśniaka, trosk, szczerzej wiary i przesądów, krwawego potu wśród trudu i bezradności, płynącej z braku zaufania w swą moc. A ilekroć poeta w tym czasie mówi o sobie, odczuwa się w nim naturę dzielną, zdrową. Wówczas gdy Tetmajer, grzęznąc w zabójczych dla ducha młakach dekadentyzmu, tworzył swe *Credo, Nie wierzę w nic, Hymn do Nirwany, Duch*, Kasprowicz zastrzega się:

W zmroku i we mgle jesiennej chowany,
Nie pragnę się zatopić w obłoku Nirwany.

(*Melodie jesienne*, rok 1889).

¹⁾ Chmielowski Piotr: Jan Kasprowicz. Brody, 1904. — „Chrystus“. Lwów, 1904. — Uczta Herodyady, poemat dramatyczny w 3 aktach z cyklu „Na wzgórzu śmierci“. Lwów, 1905. — Stodor Adam: Charakterystyki literackie pisarzy polskich XIII: Jan Kasprowicz. Złoczów, 1905. — Krzak dzikiej róży, poezje, wydanie 2 zmienione. Lwów, 1907. — O bohaterskim koniu i walącym się domu napisał... Lwów, 1906. — Moja pieśń wieczorna, poezje. Lwów, 1902. — Salve Regina, Hymn św. Franciszka, Judasz, Marja Egipcjanka, Poezje. Lwów, 1902. — Ballada o słoneczniku i inne poezje. Lwów, 1908. — Dzieła poetyckie, 6 tomów. Lwów, Warszawa, Kraków, 1912.

A choć kilka lat później w ciemności schodzi jego dusza. to jednak zawsze wierzy w światła moc i pragnie wypłynąć na „życia ogromne morze“.

Błogosławiony, kto pochwylił wiosła
I jak bohater puścił się w swej łodzi
Na wiatr, co nad nim dziką piosń zawodzi,
Na toń, co pod nim w dziki szal urosła.
Błogosławiony, kto w swój ludzkiej duszy
Umio wykrzesać pokrewieństwo burzy,
Swe błyskawice w głębinach zanurzy,
Swemi grzmotami przestworza poruszy. (1898).

W tym czasie Kasprowicz wykształcił już dla swej liryki mistrzowskie formy. subtelnie odczuwał duszę natury, wcielając w nią technienia własnych uczuć. (Arcydziełem tego rodzaju są cztery sonety z 1898 r. p. t. *Krzak dzikiej róży w ciemnych smreczynach*), tworzył wonią pól, łąk i gór ojezystych nasycone malowidła, ale już rozumiał w swym duchu głos wyższych powołań, już widział się na wyniosłej przełęczy między ciałem a duszą. Widomym objawem tego męki pełnego zmagania się dwóch pierwiastków jest poemat *Miłość*. We wspańiałych pieśniach *Przy szumie drzew* i *IV turniach* wyśpiewał narodziny nowych natchnień i zlanie się duszy jednostkowej z duszą wszechświata. Pamiętasz żleb? — pyta swej towarzyszki. Jeden krok fałszywy, a wszystkie tęsknoty i upojenia pokryje grób kamyków. U stóp patrzą na nas tafle jeziora, wabiąc ponurą jasnością. Motyl spadł do nóg naszych zziębnięty. Wlałaś weń duszę na nowo oddechem ciepłym. Błogosławiona siła odżywcza. Chodź. Przenikniemy treść tych ogromów przemienieni w nieziemski byt. Ale nie sami płynimy. Niech świat razem popłynie: z wszystkim, co żyje, zbratani popłynimy.

Cierpienie wszechświata stało się odtąd źródłem natchnień Kasprowicza. W hymnach: *Salome*, *Święty Boże*, *Święty mocny*, *Dies irae*, *Moja wieczorna modlitwa*, *Judasz*, a zwłaszcza dwóch najpiękniejszych: *Hymn św. Franciszka z Asyżu* i *Salve Regina* odsłania zawrotne głębie duszy ludzkiej, podnoszącej jęk w swojej boleści: jęk niedoli, jęk szalu, jęk grozy, jęk upojenia ascetą i modłami.

Ani słabości, ani rozpaczy jednakże w tych hymnach niema św. Franciszek chce jarzmo, grzech i grozę ziemi dźwigać i śpiewać hymnu miłości, bo przez nią dokona się zbawienie. W *Salve Regina* tęsknota chodzi po ziemi, kłęka, modli się, płacze i wzdycha. Modły zmieniają się w pajęczę nici, otulają postać tęsknoty i niosą do góry; wieńiec na skroniach zmienia się w gwiazdy i świeci; kielich goryczy

zmienia się w czarę słodkiego napoju wieczności; krzyż zmienia się w skrzydła anielskie i niesie tęsknotę ku dusz milionom, o których tutaj dawno zgasła wieść, a z których każda depece białą stopą węża i śpiewa przesłodki hymn: *Salve Regina*. A gdy na wiosnę człowiek umiera i orszak trumnę sosnową stawia na murawie, śpiewając pieśń, na odzew tej pieśni:

Ziemia, ód brzegu do brzegu
podeptanemi zasiana grobami.
otwiera wielkie swe wnętrze

i płyną tłumy, śpiewając *Salve Regina*. Wślad za nimi — choć śmieje się szyderczo szatan — poety tęsknota śpiewa: *Salve Regina*.

Cierpienie i tęsknota poety rodzą zatem miłość i nadzieję. Żaden z naszych liryków nie zdołał wynaleźć dla głosu zbiorowej duszy takich potężnych tonów płaczu, jak w tych hymnach Kasprowieca. Są to — jak je ładnie Miriam nazywa — „majestatyczne symfonie wiekuistych tęsknot i pragnień duszy“. Stanowią one szczyt liryki Kasprowieca.

W książce *O bohaterskim koniu i walącym się domu* jest poemacik pod tym drugim tytułem.

Wali się dom. Dużo trudułożył, aby go zbudować. Wygląda w słońcu na pałac, w księżycu na zamknięte pełne widm zamczysko, a jest tylko nędzną lepianką. Wzniósł portal. W blokach z czarnego marmuru wyrzeźbiwszy święte, stawiał je na skrzydlatych gryfach, izby tworzyły chór, niebiosom kamienne podający pieśni, wyspiewane Duszy, która się zmogła ze Złem. Wyczekiwał, żali nie wejdzie do wnętrza Ten, co serce ma z ognia i jednym tylko przemawia wyrazem: Wdzięczność. Raz zdało się, że wszedł. Krzyczał więc wszędy: Jest. I to był śmiertelny grzech, bo znalazłszy skarb, trzeba go chować przed ludźmi. Pytali: kto? — Spieszcie obaczyć, — odrzekł. Poszli i spostrzegli, że próg, wyciosany z pnia sosny, zgnił od deszczów, że okna, wybite kamieniami złośliwych wyrostków, pozaklejano papierem, że na ścianach, niebiełonych od lat, zwiesza się brudna pajęczyna... Oni szydzili, ale on również, bo nie więcej warci.

Do tej powiastki podobna *Ballada o słoneczniku*. W zachwaszczonym ogródku pozostał stary, oślepty słonecznik. Niema już swej złocistej korony, szerniał, ale wciska się w szybę wytłuszczoną, lasi się do poety i z jamy, gdzie była źrenica, rosą się mileżąc skarży. Zmarniał on, co spoglądał w słońce.

Surowy nie bez doprawy ironicznej sąd, dumny samokrytycyzm, kult dla ideału i pietyzm, z jakim poeta traktuje dostojenstwo poezji pozwalają nam mierzyć jego nowe dzieło podług miary Fildjasza, acz-

kolwiek ze spokojem wyznajemy, że utwory, w zbiorze zawarte, nie wyrównują żarem uniesienia lub wielkością pomysłu hymnom.

Jest jeden rys, który znaczną część poematów w *Balladzie o słoneczniku*, zawartych, powleka specjalnym kolorytem: poeta zeznał, że jest nie tylko wielkim artystą, ale jest i chrześcijaninem.

We wstępnym fragmencie bez tytułu mówi poeta: Dusza karmi się bożą sprawą nowych zwiastowań, które złożyło Słowo wówczas, gdy zorze na glo' rzucały wielki cień Kalwarji. Żyje w duszy wiara w zmartwychwstanie. Drogą do niego ból. Bez tej wiary dusza nie byłaby lżą, spadła z pod powieki Bożej w godzinie cierpień, lecz kroplą dżdżu, zlepioną marnie z ziemskich wyziewów. Niech czytelnik raczy zestawić to cudne zeznanie duszy z jej końcowem rozpaczem rzuconiem się w objęcia Lucyfera. *Na wzgórzu śmierci* w chwili, gdy z wyżyn krzyża dał się słyszeć głos: „Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił“ i kiedy Aletej zawołał: To głos rozpaczy! a nawet Szymon z Kyreny w przerażeniu zalił się: „Straszny głos! W mej duszy ciemno i straszno“. Niech czytelnik porówna tamten moment z fragmentem, a przekona się o boskiem działaniu nowych zwiastowań w sercu poety. Owa zaś wiara chrześcijańska w zmartwychwstanie dzięki ofierze snuje się i wraca we wielu utworach *Ballady o słoneczniku*, ona jest złotem pasmem, podobna do tęczy śród burzy, która miota się chwilami, niepokoi i nęka.

Jeszcze się chwilami odezwie zgrzyt ironji (*Rada*) lub prawie beznadziejnego smutku (*Stary czarny krzyż*), lecz tłumi je rwanie się duszy ku słonecznym zorzom zmartwychwstań i wyzwoleń przez miłość.

Kasprowicz lubi symbolikę, to jest właściwy jego sposób poetycznego tworzenia. Ale daje on zawsze czytelnikowi klucz do odgadnięcia, jego symbole są jasne i łatwe do przełożenia na synonimy, będące w powszechnem użyciu. Czerpie on obrazy z przyrody, która bogate swe skarby dlań odsłoniła. Jego wyobraźnia umie wybrać z tej skarbnicy najpiękniejsze dary, jego dusza odczuwa zawartą w nich iskrę bożą, jego myśl rozumie cel człowieka na ziemi i stosunek człowieka do Boga. Z powodu swej głębokiej treści liryka Kasprowicza napełnia duszę zadumą i odrywając od ziemi unosi i zbliża ku wieczności; z powodu przedziwnej formy wyzwala i rozwesela. Słowem jest to najgłębszy, najszczerzy i największy liryk nowej doby literatury polskiej. Z poezji dramatycznej napisał: *Na wzgórzu śmierci*, *Bunt Napierskiego*, i *Uczta Herodyady*. Znany też jako wykwintny

tłómacz licznych arcydzieł obcej poezji z literatury angielskiej, francuskiej, włoskiej i niemieckiej.

Rydel Lucyan (1870—1918)¹⁾. — Poetyczny swój zawód rozpoczął utworami lirycznymi, w których obok upodobania do motywów kultury staro-greckiej dźwięczała donośnie nuta rodzima. „I dźwięcz i dzwoń ma pieśni — woła poeta — pod tobą wśród lip i brzoź w zielonych sadach cicha wieś i świergot ptasi i dymy, które wiatr goni z niskich strzech; pod tobą łany chlebných zbóż, a ty płyn w otchłanie sfer, w zawrotny wir ognistych brył“. Nęcą go głębie wszechświata, tęsknota za nieodgadnionem porywa serce i unosi myśl ku podniebnym sferom. W szczupłym stosunkowo obrębie uczuć jego przeważał smutek. Forma jego poezji lirycznej była bez skazy. Czelował swe wiersze. Unikał częściej frazeologii, szukał harmonji między zwrotką a treścią czy nastrojem. Próbował też wcześniej sił swych w dramacie. Ale początkowe utwory: *Matka* — scena dramatyczna i *Dies irae*, misterjum fantastyczne (1893) były dziełami pod wpływem Maeterlincka powstałymi. Natomiast duże powodzenie miała baśń dramatyczna p. t. *Zaczarowane koło*. Zawdzięcza je zwłaszcza temu, co jest w niem baśnią. Głupi Maciuś, Dziadek leśny, Kusy i Boruta, dziwy w jeziorze i dziwy w lesie, owe dzwony, pojedynki między djabełem a człekiem, owe sposoby na miłość, użyte przez Młynarkę, ów cały aparat podaniowy i z natury wzięty, całe cudowne tło malownicze zapewniają trwałą byt w literaturze *Zaczarowanemu kołu*. Natomiast zespolenie sfery magickiej z chłopską niezbyt udatne, szlachta szablonowa, czasem głupia, jak ów Brzechwa, który powiedział Borucie dowcipne przysłowie: Moja babka twojej babce podawała gruszki w czapce, a zwarzował, rozwiązując zagadkowość odpowiedzi Boruty: Twojej babce mój dziadek podał jabłko. . Dramat ma swoje pierwowzory. Głupi Maciuś znajduje się u Lenartowicza, Dziadek leśny u Hauptmanna w *Dzwonie zatopionym* i w *Balladynie*, Kusy i Boruta znane postaci fantazji ludowej. Sama baśń atoli czarująca, a wiersz i język staropolski po mistrzowsku przez poetę opanowane. Rydel przeszedł potem do tematów patriotycznych i narodowych w dramatach p. t. *Na zawsze* i *Bodenhain*.

¹⁾ Utwory dramatyczne, tom I i II. Kraków, 1902. — Tom II (Jeńcy; Prolog; Epilog; Na marne). — Tom I: Z dobrego serca; Matka; Dies irae; Wiersze sceniczne. — Ferenike i Pejsidoros, opowieść kulturalno-obyczajowa na tle igrzysk olimpijskich. Kraków, 1909. — Bajka o Kasi i królewiczu. — Betleem polskie. Kraków, 1906. — Pan Twardowski, poemat w XVIII p., Kraków, 1906. — Boden-hain, dramat w 5 aktach. Kraków, 1906. — Madejowe łożo. Stara klechda dla młodych czytelników w 18 pieśniach z epilogiem. Kraków, 1909. — Poezje, wydanie 3-cie. Kraków, 1909. — Olimpja. Przegląd powszechny, 1909.

Zwłaszcza drugi dramat wielce aktualny maluje hulaszce życie Ziemowita Zbąszyńskiego w Wielkopolsce, który sprzedaje majątek ojczysty Niemcowi i z kochanką wśród przekleństw ludu i zniewagi przodków ucieka nocą do Monako. W silnych rysach, ostrych i niemiłosiernych odmalował poeta lekkomyślność i słabość woli młodzieńca, którego los postawił na placówce, wymagającej niezłomnego hartu i prawości. Sztuka ma sceny melodramatyczne, w stylu czasem teatralnym, ale aktualnością swą i intencją szlachetną więzi uwagę widza. Rydel w ostatnich latach wyzyskał motywy ludowe i narodowe, aby utworzyć popularną sztukę *Betleem polskie*. Sztuka się udała, ma bowiem akcenty głęboko i silnie wzruszające Polaka. Należy też ten poeta do wybornych tłumaczy, a jego przekład niektórych ksiąg *Ilady* Homera niema równego sobie w naszej literaturze. Gdyby mu się było udało wykończyć całość, stanąłby godnie obok *Odysei* Siemieńskiego. Ostatniem dziełem Rydla jest trylogja dramatyczna p. t. *Zygmunt August*. (1913).

Gruntowne wykształcenie i niezwykła sumiennność sprawiły, że Rydel w czasie tworzenia trylogji zużytkował bogaty materiał dziejowy do epoki złotego wieku. Nie zgubił się jednak w historii. Umiejętnie i z rozmysłem artystycznym, nie lekceważąc szczegółów zdobniczych, zgromadził światła i cienie na wybitnych momentach dziejowego toku. Uzyskał kompozycję jasną i prostą nakształt klasycznych wzorów. Na barwnem tle wieku odrodzenia, wzorzyście przystrojonego odbłaskiem włoskiej kultury, odsłonił zabiegliwe krzątanie się wawelskiego grona wielmożów około spraw krajowych i osobistych. Na czoło wysunął Zygmunta Augusta jako syna, kochanka i króla, jako człowieka, ponad otoczenie głową wyniosłego. Nie ideał, lecz człowiek, rozłamany na pragnienia, osobistego szczęścia i pragnienie dobra ogółu. Dramat zawiera wiele uczuciem bijących scen, a w rytmice i wytworności wiersza, w mistrzowskiej stylizacji mowy XVI wieku należy do lepszych dzieł literatury.

Staff Leopold ¹⁾. — Rozpoczął działalność poetyczną wydaniem w r. 1901 tomiku p. t. *Sny o potędze*. Na czele przedstawił się jako *Kowal*, który z piersi dobywa kruszce drogocenne i musi z nich wykuć

¹⁾ Mistrz Twardowski. Lwów, 1902. — „Dzień duszy“. Warszawa, 1903. — „Najmłodsza pieśń polska“. Lwów-Warszawa, 1903. — „Godiwa“, dramat w 3 aktach. Lwów, 1905. — „Ptakom niebieskim“. Lwów, 1905. — „Sny o potędze“. wydanie 2. Lwów, 1905. — Brzozowski Stanisław: Leopold Staff, Studjum. Krytyka, 1905. — „Dzień duszy“, wydanie 2, Lwów, 1908. — „Gałęź kwitnąca“. Lwów, 1908. — „Igrzysko“. Lwów, 1909 (dramat).

dla siebie serce hartowne, mężne, serce dumne, silne. W tym pierwszym zbiorze nie zajmuje się ani życiem społecznym, ani dolą kraju, ani stosunkami towarzyskimi, ani ideałami. Natomiast poematy te (*Melodje zmierzchów, Straszna noc, Burze*), jakoteż i w zbiorze *Dzień duszy* w r. 1903 — (*W mroku, Drogowskazy, Zmowa, Światła ukryte*) są to przez subtelną duszę odczute, uświadomione i w kształty ujęte nastroje, czasem spostrzeżenia, czasem pomyslenia, czasem wrażenia, czasem sny, których odbicia nie potrzeba szukać u innych ludzi, od których współczucia czy wyrozumienia poeta nie wymaga, gdyż są one zgoła indywidualne, a sięgają „w głąb nieodgadłą”. Częstokroć tłem dla tych nastrojów jest rodzima przyroda: zima, jesień, śnieżne noce, jesienne zmierzchy. W r. 1905 Staff wydał trzeci zbiór p. t. *Ptakom niebieskim*. W *Inicjale* zaznajamia nas z przemianą duszy swej. Nowe jego serce zaśpiewało pogodny hymn, uczuł prawdę, wstąpił na drogę ku świętu pojednania, prosił bożego Zwiastuna o życzliwe słowo i ciche serce dobrej woli. I wiedza jego zatęskniła do wielkiej zgody, iżby się kiedyś przez nią stać mogła mądrością. To też w tym tonie w cyklu *Pył z szat pielgrzyma*, w cyklu *Modlitwa* maluje poeta prześlicznie uczucia łaski, miłosierdzia, miłości... Utwory takie, jak *O zbawienie zbrodniarzy, O sprzyjanie nieznającym cnoty*, jak *Otchłań kusząca, O zbawczej uludzie, O krzywdzie darzącej, O lasce przebaczenia, O miłości wroga, O słodyczy cierpienia* pięknnością i oryginalnością zaliczają się do pereł naszej liryki. Ale naogół obręb motywów artystycznych nieco ograniczony dzięki wykluczeniu czynników społecznych i narodowych. Czuje się, że poeta sztucznie szuka w sferze swoich rozręsknień i rozmyślań przedmiotu do liryki. Są tu utwory tak dalece indywidualne, że nie mają żadnych — zda się — łączników z uczuciami ogółu. Przez to poezja jego mało rozumiana i niedość ceniona, choć przez miłośników uwielbiana. We formie potrafi on świetnie kojarzyć konkretność obrazów z egzotykiem uczucia i myśli. Napisał też jeden większy poemat: *Mistrz Twardowski* (1902), gdzie wyobraża Twardowskiego, jako Prometeusza, który jednak przekonywa się, że tajń życia przezeń dla ludzi zdobyta jest im ku upodleniu, zatracą ją, bo tylko wówczas duch wielki, gdy z mozołą krwawą sam zbuduje i sam sobie wielkość wywalczy. Napisał też dramaty np.: *Godziwa* (1904), *Skarb* (1904). Pierwszy osnuty na angielskiem podaniu, przez Tennysona przerobionem; drugi wydobyty ze stosunku człowieka do tajemnic duchowych, które w niedoli jego życia są mu podporą i osłoda. Zwłaszcza drugi posiada niemało piękności w swych głębokich myślach i formie wierszowej. Zbiorek swój p. t.

Ścieżki polne 1919 r. poświęcił poeta wrażeniom wsi, jej przyrody, mieszkańców, ich zajęć i obyczajów.

Jerzy Żuławski ¹⁾. (Umarł 1915 r.). — Przyłączył się do chóru liryków i wydał w 1900 r. zbiór utworów lirycznych, w których estro występował przeciw zmaterializowaniu życia, zwłaszcza w dłuższym poemacie *Lotos*. W mniemaniu, że kulturze wyrządza przysługę, Żuławski wymierzał w tej walce ciosy i tym prawdom, które zrosły się z duszą narodu i stały się jej częścią: wielbił szatana, jako promotora kultury, uznawał konieczność, jako wszechwładnego pana rzeczy, sarkał Bogu. Od liryki przeszedł do dramatu. Zachętą było niezwykle powodzenie sceniczne dramatu *Eros i Psyche*. Eros w swem orfickiem pojęciu — jako „największy bóg, który stworzył wszystko i wszystkim włada“, przeistacza się z czasem w Blaksa, pragnącego zmysły swe ukoić posiadaniem Psychy. Poeta w siedmiu obrazach na kanwie cywilizacji ludzkiej rozsnutych, roztacza obraz przemian Blaksa i Psychy, oraz wzajemnego ich stosunku. Problem artystyczny bardzo trudny, inscenizowany przez poetę z wielką zręcznością, dostarczył szeregu malowniczych obrazów na scenie. Jako dramatowi możnaby dziełu czynić poważne zarzuty, ale widowisko sceniczne jest zajmujące i artystycznie piękne. Mniej udatne są dramaty: *Ijola*, *Gród słońca*, *Wianek mirtowy*.

Żuławski pisał także powieści (*Na srebrnym globie*) fantastyczne, studia filozoficzne i literackie (*Prolegomena*), a nawet artykuły publicystyczne. Okazał dużo ciętości, werwy, nawet erudycji literackiej w polemice z Wilhelmem Feldmanem i przez nią niewątpliwie zasłużył się w sprawie oczyszczenia atmosfery literackiej ostatniej doby.

Andrzej Niemojewski rozpoczął od liryki społecznej, gorąco i namiętnie w licznych utworach ujmując się za klasą robotniczą. Z cyklu *Polonia irredenta*, *Podziemia*, *Łuny* (1895), w zbiorach *Poezji*, w *Listopadzie* z grozą maluje trupie pola, ludzkie kretowiska, katakumby, tańce piekielne, żmije kopalni węgla i hut żelaznych. Dopóki obrazy roztaczają widok niezwyklego świata, poezja ich porywa; skoro jednak

¹⁾ Dyktator, wydanie 2-gie, Lwów, 1907. — *Ijola*, wydanie 2-gie, Lwów, 1907. — *Na srebrnym globie*. Wydanie 2-gie, Lwów, 1909. — *Poezje*. Wydanie zbiorowe w nowym układzie, tomów 4, Lwów, 1908. — *Eros i Psyche*. Powieść sceniczna w 7 rozdziałach, Lwów, 1909. — *Za cenę łez*. Komedja omyłek w 3 aktach, Kraków, 1910. — *Opowiadania* prozą, Warszawa, 1902. — *Benedykt Spinoza*, Warszawa, 1902. — *Z domu niewoli*, poezje, Kraków, 1902. — *Wianek mirtowy*, 4 akty, Lwów, 1905. — *Księgi niektóre z żydowskich pism starego zakonu wybrane*, Lwów, 1904. — *Gra*, tryptyk sceniczny, Lwów, 1905. — „*La Bestia*“, dramat w 5 aktach, Lwów, 1906.

z poza mgły tej przepastnej krainy dobywać się zaczęli swąd potępieńczych swarów i klasowej nienawiści — poezja traci swój urok. Niestety w latach ostatnich Niemojewski za cel swój, zdaje się, obrał apostołstwo ateizmu u nas, co szumnie nazwane wolną myślą — pochłania talent i grzebie literacką zasługę poety. Nowemu impetowi liryka socjalistycznego nadała rozpędu konfiskata *Legend*, w których pośrednio neguje boskość pochodzenia Chrystusa. Pełen temperamentu, oburzony na prokuratorję galicyjską, zaczął propagandę ateizmu, a nad płytkością dzieł, poświęconych tej beznadziejnej sprawie, niema się co rozwodzić. Niemojewski utworzył też dramat fantastyczny p. t. *Rokita*, przetłumaczył dzieło Flawjusza o ostatnich chwilach Jeruzolimy i napisał parę powieści i studjów p. t. *Z pod pyłu wieków*. Główne jego dzieła są: *Poezje* (Kraków, 1891); *Poezje prozą* (tamże, 1891); *Poezje ser. II.* (tamże, 1893); *Majówka* (Lwów, 1895); *Z cyklu Polonia irredenta*: I. *Podziemia* (Lwów, 1895), II. *Łuny*, III. *Ziemia obiecana* (tamże, 1895). IV. *Z ciszy wiejskiej* (Kraków, 1896), V. *Stolica*, VI. *Po burzy* (Kraków, 1896); *Listopad* (Lwów, 1896); *Listy człowieka szalonego* (Warszawa, 1899); *Prometeusz, Szalony bieg, Ludzie z zawiązanemi oczyma, Matka i dziecko* (Warszawa, 1900); *Bajka*, poemat w 1 akcie (Warszawa, 1900). — *Gaudeamus!* pieśni wędrownego grajka, z Rudolfa Baumbacha, Wiktora Scheffla i Juliusza Wolffa (Warszawa, 1899). *Boruch* (powieść) Kraków, 1907. *Epoka eunuchów nad wodami rzeki Idiglat* (powieść), Warszawa, 1906. *Polonia irredenta* (poezje), Lwów, 1907. *Objaśnienie katechizmu*, Warszawa, 1907. *Pokrzywy* (poezje) Kraków, 1906. *Stworzenie świata według biblii*. Komentarz, Warszawa, 1909. *Bóg Jezus w świetle badań cudzych i własnych*. Warszawa, 1909.

Antoni Lange, teoretyk modernistycznej sztuki, tłumacz licznych dzieł poezji obcej i świetnie władający formą poeta, — napisał szereg dzieł oryginalnych z zakresu liryki i epiki, oraz sporo opracowań poezji obcej. Główne jego dzieła są: *Pogrzeb Shelley'a* (Warszawa, 1890); *Sielanki* (Ateneum, 1893); *Poezje część I* (Kraków, 1895); *Lilith* (Ateneum, 1895); *Jędreki* (tamże, 1896); *Poezje część II* (Kraków, 1898); *Lira polska* (Warszawa, 1898); *Wybór poezji* (Lwów, 1899); *Przekłady z Szekspira* (*Dzieła* wyd. pod red. Biegeleisena we Lwowie); *Valmiki Ramayana* (Warszawa, 1896); K. A. Swindburne'a *Pielgrzymi* (Ateneum, 1897); *Chassang A. i Marcon A. L. Epos, arcydzieła poezji epicznej różnych narodów* (Warszawa, 1899); Baudelaire'a Karola *Gwiazdy grzechu* (Warszawa, 1894). — Prozą: *Studja i wrażenia* (Warszawa, 1900), zawierające uwagi o sztuce, twórczości, poetach, geniuszach, Tardem, Nietzschem, Ruskinie, poezji współczesnej i t. d.

Zenon Przesmycki (Miriam). Niegdyś wydał zbiorek liryków p. t. *Z czary młodości*. Przyroda, tajniki bytu i życia, tęsknoty ludzkiego plemienia, marzenie o światach odległych dają lutni Miriana głębokie dźwięki. Łatwo mu, jak nikomu innemu, symbolizować (*Romanca, Święty ogień*), łatwo mu zakuwać w przepiękny wiersz śnienie swej bujnej wyobraźni. Ma on takie bogactwo słowa, taki polot i spokój, że w dziedzinie liryki i eposu cudne mógłby tworzyć dzieła. Wszestronna ta organizacja duchowa opanowała poza światem poezji także dziedzinę filozofii i krytyki. On to w 1901 r. założył miesięcznik *Chimerę* w Warszawie, wspaniałe wydawnictwo, które w istocie przez ciąg kilku lat. było „świątynią szczerego, zbożnego i gorącego kultu dla sztuki“. W zeszytach tego pisma rozpoczął Miriam czyto w dziale *Glossy*, podpisywanym *Tredecim*, czy też w artykułach krytycznych, czy wreszcie w przekładach ogłaszać swe poglądy na sztukę, rozpoczął walkę literacką z dawnym kierunkiem — w tonie nader gwałtownym, bez względów dla „firm“ dotychczasowych, w tonie, wskazanym już przez Przybyszewskiego w krakowskim *Życiu*. Nie szczędzono tam (*Walka ze sztuką, Rozstrojowcy i zamętowcy, Walka o snobów*) słów takich, jak hańba, pogarda, cham, motłoch, bezecna banalność, absurd, bezprzytomność i t. p. Ale dla sprawiedliwości trzeba przyznać, że i własnemu obozowi nie schlebiano, o ile płodził dzieła nieudolne. Sam Miriam w szeregu poważnych studjów krytycznych (np. o Kasprowiczu) lub doskonałych tłumaczeń dzieł obcej krytyki (np. Emersona *Poety* lub Brzeziny *Tajemnice w sztuce*) przyczynił się w bardzo znacznej mierze do uświadomienia artystom i inteligentnemu ogółowi teorii modernizmu. Odegrał on w nowym prądzie taką rolę, jaką co do romantyzmu naszego spełnił niegdyś Mochnacki lub Grabowski. Miriam należy także do najlepszych tłumaczy u nas. On to spolszczył wybornie dzieła Maeterlincka i Zeyera. — Przesmycki napisał nadto: *Ronda smętne* (Ateneum, 1894); przekłady: Vrehlickiego *Uszy Midasa* (Kraków, 1891); tegoż *Freski i gobeliny* (Ateneum, 1895); Leconte'a de Lisle: *Erynnie*, tragedia (Kraków, 1891); *Z antologii młodej Belgji*, (Ateneum, 1894); *Z poezji Verlaine'a* (Biblioteka Warszawska, 1897).

Lemański Jan ¹⁾ stał się u nas odnowicielem zanikającego w literaturze rodzaju bajki w swym zbiorniku p. t. *Bajki* (1902). Traktuje

¹⁾ Bajki. Warszawa, 1902. — Colloquia albo rozmowy. Warszawa, 1905. — Nowenna czyli 99 dytyrambów o szczęściu. Warszawa-Lwów, 1906. — Ofiara królewny, powieść fantastyczna. Warszawa, 1906. — Prawo własności. Warszawa-Lwów, 1909. (Poezje). — W kraju słońca. Warszawa, 1919.

on duszę zwierzęcą, jako godną uwagi i spostrzega paralelizm pomiędzy objawami jej a duszy ludzkiej. Liryk i entuzjasta piękna w zetknięciu się z życiem boleśnie odczuwa jego śmieszności: bezmyślność, pozę, zarozumiałość, zmaterializowanie. Jego bajka bierze pomysły z życia i układa z nich ironji, sarkazmu pełne powiastki dialogowane. Język nader dobitny zbliża jego bajki do bajek Trembeckiego i Mickiewicza; obrazowanie nader plastyczne, bogactwo rymów i dźwięczność rytmiki czynią jego bajki swego rodzaju arcydziełami. Wzorową jest np. p. t. *Wół i Żóraw*; powiastką jest *Purchawka*. Poezje i powieści, do których przeszedł, mniejszego są znaczenia.

Marcinowska Jadwiga w *Wyśniowym dramacie* przynosi nas w świat bogów przedchrześcijańskich, gdzie się rozgrywają rzeczy ważne: walka między życiem a śmiercią. W pomysłach bardzo zręcznie zespala ją losy słowjańskich bogów z postaciami mitologii: Rytgierem, Radegastem i Wandą. Zarówno pesymizm nowożytny, rozjaśniony promieniami młodego bytu, jak prastara nienawiść między Niemcem a Słowjaninem przenoszą interes wyśnionego dramatu z wieków dawnych do chwili obecnej. Dramat jest pełen czaru poetycznego, pisany pięknym wierszem.

Wolska Maryla napisała z tejże prawie historycznej sfery baśni o prawdzie p. t. *Swanta*. Jestto prorokini, kapłanka, która porywa do ofiar, do bohaterskich czynów za ojczyznę. Dramat celuje prześliznym wierszem, pełną poezji koncepcją dramatyczną i ideą wzniosłą.

Poza wymienionymi dobijają się sławy literackiej szeregi poetów, z których ważniejsi są: **Mieliński Tadeusz**: *W mroku gwiazd* (1902); *Do źródeł duszy polskiej* (1906); *Książ Potiomkin* (1906); *W mroku złotego pałacu* (1909); *Bazylissa Teofanu* (1912). **Zawistowska Kazimiera**: *Poezje* (1903). **Oppman Artur (Or-ot)**: bardzo liczne bajki, wiersze okolicznościowe i poemaciki, wydawane w Warszawie. **Adam M-ski**: *Fragment* (1892); *Posag* (1894); *Wieczorne sny* (1895); *Pieśni wiosny* (1897); Przekłady: Lamartine'a *Jocelyn*, Baudelaire'a *Kwiaty grzechu*, Alfreda de Vigny: *Eloa*, Mistrala *Fryderyka* i t. d. **Franciszka Arnstajnowa**: *Poezje* (1895), *Poezje serja II* (1899). **Zdzisław Dębicki**: *Extaza* (1898), *Noce bezsenne* (1900). **German Juljusz**: *Lilít*, *Mściciel* (1908), *W gospodzie pod trzema zbójcami* (1909), *Historje o pajacach* (1907). **Laskowski Kazimierz**: *Wybór prac poetyckich* z przedmową Kazimierza Tetmajera (1909). **Jasiński Stanisław**: *Śmiech życia* (1906), *W jesiennych mgłach* (1905). **Wiśniowski Józef**: *Dolina łez* (1907): a) *Krzak gorejący*, b) *Spiąca królewna*. **Piązek Feliks**: *Eirene* (1907). **Morstin Ludwik**: *Pieśni* (1907), *Chwasty kwitnące na*

rodzajnem polu, *Psalm ziemi*, *Błogosławione próżniactwo*, *Przed tarą*, *Lilje* (1912), *Szlakiem legionów* (1913). Zwłaszcza dwa ostatnie dramaty wysunęły piękny talent Morstina na czoło spóczesnej dramaturgji polskiej. **Podhorska Jadwiga**: *Poezje* (1906). **Wojakiewicz Waclaw**: *Wolne myśli, wolne żale* (1907). **Wolski Wacław**: *Ballady tatrzańskie* (1908), *Powieść tajemna* (1908). **Stanisława Korczak (z Drohojowskich Popławska)**: *Dlaczego* (powieść), poematy: *Krew*, *Lzy*, *Cud Knehyni*, *Sny wiosenne*. Osobna wzmianka należy się **Makuszyńskiemu**, którego pełne werwy, humoru i dówcipu, utwory zdobywają sobie coraz większą w ostatnich czasach poczytność:

Wielu z wymienionych talenta poetyckie są w rozwoju, nie dziwi tedy, że pochopnie w lot chwytają hasła nowe, dochodzące z zagranicy, łatwo ulegają obcym wpływom, w poszukiwaniu nowych dróg i form wpadają w przesadę.

Zakres wpływów obcych, którym ulegają, w tych słowach określił P. Chmielowski ¹⁾: „Wpływ poezji francuskiej na naszą w tej dobie można określić słowami, jakimi Miriam, najrozumniejszy teoretyk nowych prądów, scharakteryzował pożyczki, wzięte od Francuzów przez młodą Belgię. U Flauberta i braci Concourt znajdowali twierdzenie, że sztuka powinna być arystokratyczną, a więc nie ubiegać się o poklask tłumów, że powinna być „ezoteryczną“, t. j. dostępną jedynie dla wtajemniczonych. Od Parnasistów uczyli się nadaremnie wysokiego cenięcia formy, ekspresji, harmonji w rytmach, bogactwa i rzadkości w rymach. U Baudelaire'a odnajdowali pogardę dla banalności i pobudkę do pogoni za nowością, egzotycznością i — ostatecznie — za sztucznością. U Verlaine'a i Mallarmé'go, uznanych za wodzów symbolizmu, widzieli odsunięcie idei wgląd, a położenie głównego nacisku już to na „nastrój“, już to na suggestję, posiłkującą się zestawieniem nie zdań, lecz słów, które winny były budzić w duszy słuchacza pewne określone obrazy i wrażenia. Dodałbym jeszcze do tego spisu, że nasi indywidualiści od Harancourt'a przejęli wyrażenie: „naga dusza“; od Huysmans'a zamilowanie w samodręczycielstwie; od Barbey'a d'Aureville — okropne sceny zmysłowości wyuzdanej; od Maeterlincka — niejasność symboliki. Z literatury angielskiej, a mianowicie od genialnego fantasty, Edgara Poe, wzięli upodobanie w malowaniu sennych scen, przerażających grozą. Od Nietzschego i Ibsena razem nauczyli się wystawiać swoją jednostkowość,

¹⁾ Historia literatury. Tom VI. Warszawa, 1900.

jako zawrotną przepaść niezglębionych tajemnic... Od Garborga zapożyczyli pojęcie i objawy zdenerwowanych, „znużonych“ dusz... od Garszyna — pojęcie o niemożności odczuwania szczęścia; od Tołstoja nauczyli się pogardy dla współczesnej cywilizacji... Za patrona swego poczytują Słowackiego, a za ogniwo pośrednie między sobą a nim — Faleńskiego i Asnyka“.

Czy z tego zamętu i chaosu różnych wpływów, nienawiści i miłości, chorobliwej zmysłowości, nadętej pychy, religijnej rozpaczki, panteistycznego ubóstwiania przyrody, satanizmu, bluźnierczego szamotania się z Bogiem, tęsknego poszukiwania jakiejś wiary i ostoi w życiu, bezsilnej melancholji, sztuczności i przesady — czy wyłoni się nowy, silny wzlot naszej liryki narodowej, przedwcześnie byłoby rozstrzygać. Dodać należy, że ostatnia wojenna burza (1914—1919) z potopu krwi i pożogi wyłaniać poczyna głosy, tętnące wiarą patriotyczną, nadzieją lepszej przyszłości i zdrowym, młodym, silnym zapalem czynu.

Najznamienniejsze w tym rodzaju pieśni bojowe, improwizowane przez nieznaną poetów wśród trudów obozowego życia i huku armat. podawane z ust do ust i powszechnie śpiewane przez młodzież, owiane junakierją, miłością ojczyzny, dziarską energią czynu, często humorem, niewolnym od lekkiej, zdrowej melancholji. Nie masz tu ani wirtuozostwa, formy, ani żadnych subtelności artystycznych, za serce i wyobraźnię natomiast chwytą szczerłość, młodość, bujna i żywotna wiara w wartość poświęcenia. Do najpopularniejszych należy zbiór p. t. *Jak to na wojence ładnie*, wydany przez Fr. Barańskiego. Niemniej są wzruszające pieśni lwowskie, wyrosłe samorzutnie na tle bohater-skich zmagania się polskiej młodzieży o Lwów, jak np.:

Nie zginęła Polska święta!
Na trupach, w pożarze
Skupiły się Jej pisklęta
Przy krwawym sztandarze.

Marsz, marsz, żołnierze,
W jutrznię zmartwychwstania,
Nikt nam nie odbierze
Lwowa, ni Poznania!

Dziwne wieści z gór powiały,
Koją serca blizny:
Ponoć z Francji Orzeł Biały
Leci do Ojczyzny!

Leoi Orzeł, wojsko wiedzie
Za Polską stęsknione,
A przed niemi Haller jedzie
Ku nam na obronę.

Marsz, marsz, żołnierze...¹⁾ i t. d.

Także **twórczość nasza dramatyczna** ożywia się niemało, a wyraźne są na niej ślady wpływów obcych, zwłaszcza Ibsena, Maeterlincka i Hauptmanna. Jak w dramacie Ibsena, tak u naszych młodych dramaturgów z teorii Darwina wysnuty wniosek o dziedziczeniu skłonności zastępuje miejsce dawnego fatum; ludzie są zwykle schozrzali, o marnej woli, często przedstawiają się jako symbole idei z góry wytkniętej; ich czyny i słowa powszednie, drobiazgowce; ich fizjognomja ponura, omroczona szyderstwem i nieszczerością; przedmiotem cierpień ich — szamotanie się w fałszu i zwyrodnieniu w stosunkach mężczyzny do kobiety. Na tem tle z lubością kruszy się kopję o anarchistyczne idee wrzekomej swobody, krępowanej tyranją tego, co świat dotychczas uznaje za obowiązek. W innych znowu utworach spotykamy misterne, sztuczne nastroje, jak u Maeterlincka, wyszukane sztuczki dekoracyjne, półsłówka i wykrzykniki, niewyrażone obawy i przeczucia nieszczęść w związku z mistyczną wiarą w zaziemskie potęgi, w tajemniczy związek dusz, w niewidzialne siły przyrody. Wreszcie niemało wpłynął także Hauptmann i to nie tylko utworami pierwszej doby swej twórczości, w których w naturalistyczny sposób malował walkę zgłodniałych z nasyconym (*Tkacze*), lecz także późniejszymi, w których porzucił stanowisko fotografa rzeczywistości, usiłując tworzyć dzieła sztuki, opromienione natchnionem uczuciem poetycznym, polotem fantazji i obrazowością stylu (*Dzwon zatopiony*).

Nie bez znaczenia w okresie wiru i zamętu w nowym prądzie był **Stanisław Przybyszewski**²⁾.

Zaczął pisać po niemiecku w Berlinie w 1892 r. Pierwsze jego utwory, jako poety młodych Niemiec, były raczej studjami z zakresu

¹⁾ Z tem w związku: Kaden Bandrowski: Bitwa pod Konarami, Piłsudczycy. — Merwin B.: Legjony w boju. — Z życia legjonów; Z Dulfalva nad Tagliamento. — Mondalski W.: Z trzecim pułkiem legjonów polskich. — Orkan W.: Drogą czwartaków. — Pochmurski B.: Nowe pokolenie. — Teslar: Czwarty pułk legjonów.

²⁾ Z gleby kujawskiej. Warszawa, 1902. — Poezje prozą poświęcone pamięci J. Słowackiego. Warszawa, 1902. — Bytkowski Zygmunt: S. P. (Wiedza i życie). Lwów, 1902. — Nowiński Józefat: S. P. Warszawa, 1902. — „Dla szczęścia“. Lwów, 1902. — „Goście“. Lwów, 1902, (epilog dramatyczny). — „Złote runo“, dramat. Lwów, 1902. — Presser W.: S. P., studjum literackie. Lwów, 1903. —

psychologii cierpienia, raczej ilustracją filozoficzną doktryny Nietzschego, niż poematami. *Totenmesse* i *Vigilien, das Werk des Eduard Munck* i powieści *Homo sapiens, De profundis, Satans Kinder*, a nareszcie *die Synagoge des Satan* w latach 1893—1897 zjednały pocie dość rozgłosu w Niemczech, gdyż tchnęły siłą rozpiętanej wyobraźni, wizjonerskiem malowaniem straszliwej udręki, spowodowanej niedolą życia, nurzającego się w odmętach dzikich i potwornych zwyrodnień. Są to utwory wprawdzie przetłómaczone na język polski, ale nie wyjęte z duszy naszej i nienarodowe. W r. 1898 Sewer-Maciejowski, powieściopisarz, darował Przybyszewskiemu tygodnik p. t. „*Życie*” w Krakowie założony. Wówczas Przybyszewski osiadł w Krakowie i otoczył się gronem młodzieży zdolnej, wśród której szczepił zasady nowej sztuki, wyłożone w *Confiteor*. Sztuka — głosił mistrz — jest odtworzeniem tego, co jest wiecznem, niezależnem od wszelkich zmian, niezawisłem ani od czasu, ani od przestrzeni, a więc duszy, czy się ona przejawia we wszechświecie, czy w ludzkości, czy w indywiduum. Sztuka tendencyjna, sztuka pouczająca, sztuka patriotyczna, sztuka mająca jakiś cel moralny lub społeczny, przestaje być sztuką, a staje się *biblia pauperum* dla ludzi, którzy nie umieją myśleć. Niedorzecznością jest zarzucać artyście mglistą mistyczość. Sztuka w naszym pojęciu jest metafizyczną, tworzy nowe syntezy. dociera do jądra wszechrzeczy, wnika we wszystkie tajniki i głębie, a są jeszcze ludzie, dla których to jest mistyka. Tak pojęta sztuka staje się najwyższą religią, a kapłanem jej jest artysta, *ipse philosophus, daemon, deus et omnia*. Artysta nie należy ani do narodu, ani do świata, nie służy żadnej idei, ani żadnemu społeczeństwu. Nie zna żadnych praw ani moralnych ani społecznych, nie zna żadnych względów. Każdy przejaw duszy jest dlań czystym, świętym, głębią i tajemnicą, skoro jest potężny.

W tych szumnych, z triumfalnego piedestału wygłaszanych frazesach oczywiście tyleż było prawdy, ile fałszu, tyle nowego u nas, ile już znanego od czasów czyto romantyków polskich (Mochnackiego) czy niemieckich. Dość, że Przybyszewski porwał garstkę młodych ta-

z głęby kujawskiej (syn ziemi). Wydanie 2. Warszawa, 1904. — „Na drogach duszy”. Wydanie 2. Kraków, 1902. — „Matka”, dramat w czterech aktach. Lwów, 1903. — „Śniog”, dramat w 4 aktach. Warszawa, 1903, 1907. — „Odwieczna baśń”. poemat dramatyczny. Lwów, 1906. — „De profundis”, „Synowie ziemi”, „Requiem aeternam”, „Dzieci szatana”. Lwów, 1907. — „Śluby”, poemat dramatyczny w 3 aktach. Toruń, b. r. — „Dzień sądu” („Synowie ziemi” część wtóra). Warszawa, 1909.

lentów, rozbudził i ożywił ruch literacki: zakipiła w naszej poezji, zawrzała walka. I oto podobno największa zasługa tego talentu, bo w twórczej swej roli okazał się znacznie mniej celnym, niż w roli kolportera nowego prądu literackiego. Prędko przebrzmiały powieści *Homo sapiens* i *Dzieci szatana*, rażące swą nieudolną polszczyzną; nie sprawiła wrażenia i powieść *Synowie ziemi*; Przybyszewski zwrócił się ku dramatowi i z równym temperamentem rozpoczął apostołować teorię nowego dramatu, ilustrując ją szeregiem sztuk, jak *Dla szczęścia*, *Złote Runo*, *Goście*, *Matka*, *Śnieg*, *Odwieczna baśń*, *Gody życia*. W dramatach Przybyszewski dotyka tego, co bolem i zwątpieniem wgrzyło się we wiele serc i umysłów, rozprawia się mnóstwem śmiałych paradoksów z tysiącem zagadnień, czyni to namiętnie, drażniąco, zuchwale. Gdy Ruszczyc ze *Złotego Runa* kilkakroć powtarza: „Przeznaczeniu nie można przeszkadzać. Nie można, bo jeszcze większe nieszczęście sprowadza”, — to słyszyny w tem głos Tołstoja z *Polegi ciemności*; ale gdy twierdzi: „kłamstwo lepsze od prawdy, życie to kanał podziemny niewidzialny — wszystkie pochodnie w nim gasną, sportem je tylko można wypełnić“, wówczas ogarnia czytelnika zgroza na myśl o wcieleniu tych aforyzmów. Postaci zaś dramatyczne Przybyszewskiego są podobne. Zdźarski w dramacie *Dla szczęścia*, Gość w epilogu *Goście*, Ruszczyc w *Złotem Runie*, Kazimierz w *Śniegu*, Przyjaciel w *Matce*, nawet Kanclerz w *Odwiecznej baśni* podług jednego stempla tworzeni; najlepszym zapewne z tych dramatów jest *Śnieg*, najładniejszą *Odwieczna baśń*, ale naogół podobnie w powieści, jak w dramacie. — Przybyszewskiego rola skończyła się i to, co na kartach literatury stanie się zasługą jego, nie wypłynie z twórczości, lecz stąd, że ożywił, podniecił ruch najnowszy, może wzbudził i wywołał parę talentów i przyczynił się do uświadomienia modernizmu. Zjawił się jako nader stanowcza i ostra reakcja przeciwko zmaterializowaniu życia, przeciw pozytywizmowi i naturalizmowi w sztuce. Bilans dobra i zła uczynił ulubionym tematem dzieł swych. Za Schopenhauerem, Hartmanem i Nietzschem przyjął wiarę w iluzoryczny charakter szczęścia i radości życia. Ponieważ zagadki bytu nie rozwiążemy, — przeto rozpacz i samobójstwo ucieczką jedyną. A poza tem wszystko wolno... Teorje już zgasły, choć były silnie bronione i przez Przybyszewskiego i przez kółko jego adherentów, pośród których najsilniej ujawnił się talent Wacława Berenta w powieści p. t. *Próchno*.

Talent sceniczny posiada Jan August Kisielewski, który w trzech sztukach: *W sieci*, wesołym dramacie (1899), w *Karykaturach*, stu-

djum scenicznem i w *Sonacie*, kompozyoji dramatycznej dał dowód, że umie tworzyć figury o różnych fizjognomiach i ustawić je tak, że nie tracą do końca indywidualności, żyją i zachowują swe znamiona. Specjalne zamiłowanie ma ten autor do przedstawiania młodych pozujących na „nadludzi“, zgryźliwych cyników, chorujących na manję gadulstwa; wybuchają oni istną powodzią conceptów bez sensu i bez związku z głównym wątkiem sztuki, posługując się przytem śmiesznym aparatem mimiki, przemilczeń, dwuznaczników, nieustanną ironją i sarkazmem.

Tegoż rodzaju talentem jest **Zofja Wójcicka**, która w *Dyletantach* i *Psyche* odmalowała młodzieńczy świat cyganerji artystycznej, rozmiłowany w tłustych i dwuznacznych conceptach, podkasanej muzyce, dymie tytoniowym i absyncie. Tylko u niej na dnie znajdziemy poważniejszą tezę: *Dyletanci* wyjaśniają, że kto ma służyć sztuce, powinien być czysty, bez egoizmu i chciwości; *Psyche* zaś rozciąca przerażający obraz zaniedbań w wychowaniu młodych pokoleń, które chorują na brak charakteru i tegości duszy.

Do lepszych dzieł w zakresie psychologicznych dramatów należy *Otchłań Tadeusza Konczyńskiego*, odznaczająca się ciętym i pełnym werwy djalogiem, urozmaiconą i silnie rozwijającą się akcją. W sposobie charakteryzowania ludzi znać i w tem dziele wpływ Ibsena. Pisał też komedję *Białe pawie* (1909), oraz sporo powieści, odznaczających się psychologiczną finezją, żywym uczuciem i pięknoscją stylu.

Bardzo ruchliwem i rzutkiem okazało się pióro autorki dramatycznej i powieściopisarki, tworzącej pod pseudonimem **Kallas A.** Dramaty i komedje takie jak *Nędza*, *Wśród swoich*, *Odszczepieńcy*, *Żona czy kochanka*, *Wesola pani* są to zręcznie pomyślane, biegle i z talentem w djalog ujęte obrazy wprost z nędz naszego wielkemiejskiego życia. Poetka umie tworzyć postaci. umie rozwinąć konflikt, aczkolwiek brak jej poczucia natury i głębokiego wnikięcia w duszę wszechświata.

Zanim jeszcze Miriam ogłosił zajmującą książkę o Maeterlincku z przekładem kilku jego utworów (1894), odkąd imię Maeterlincka dzięki *Cieplarniom* i dramatowi *Księżniczka Malena* (1889) zjednało sobie w Europie rozgłos, zaczęli i u nas młodzi poeci przenosić maeterlinckowskie nastroje na scenę. Do pierwszych tego rodzaju zjawisk należą: dwa wczesne utwory **Lucjana Rydla** p. t. *Matka*, scena dramatyczna i *Dies irae*, misterjum fantastyczne (oba w 1893 r.); *Sfinks* **Kazimierza Tetmajera**, później zaś ukazały się: *Kwiat pleśni*, *Snieg Macieja Szukiewicza*, *Noe* **Władysława Orkana**. Najbardziej niewolniczem

naśladowaniem nastrojów maeterlinckowskich w naszym dramacie jest *Sfinks*. Począwszy od pałacu, schodów marmurowych, nocy księżycowej, ptaków nocnych, łabędzi na jeziorze, węży syczących — aż do tych wiotkich, na poły sennych bez zarysu prawie ludzi — wszystko obce. Świeży powiew do tej cieplarnianej atmosfery wniósł utwory nastrojowe rodzime, ludowe: najwcześniej i najpiękniej *Śnieg Szukiewicza* i *Noe Orkana*, następnie *Bunt Napierskiego Kasprowicza*, *Zaczarowane Kolo Rydla* i *Zawisza Czarny Tetmajera*. Zarówno *Bunt Napierskiego*, jak *Zawisza*, pomimo usiłowań dostrojenia się do wieków dawnych w słownictwie i niektórych pojęciach, wystawiają ludzi dzisiejszego serca; w obu utworach brak duszy dramatycznej, akcja wydaje się niby burza w szklance wody, nie budzi grozy, cierpi na ostrą bezkrwistość. *Zawisza* wygląda mimo swej zbroi na upudrowanego junaka z XVIII wieku, nieco sentymentalnego i zblazowanego, a *Napierski* wygłasza mnóstwo szumnych i dumnych słów, którym nie towarzyszą czyny. Oba te utwory mają zaletę wyzyskania motywów ludowych w zwyczajach, zabobonach i uczuciach ludu.

Nowaczyński Adolf Neuwert zaczął od ciętych paszkwilów na rzeczy i osoby. W okresie swej sowizdrzalsko-literackiej działalności szedł w przodującym rzędzie modernistów z werwą i temperamentem, oświetlając jaskrawo i dowcipnie słabe strony umiarkowanej i przedmiotowej krytyki. Nie okazał się wówczas gorszym ani lepszym od Trzynastki Chimery, która w swych Glossach niekiedy występowała nawet brutalniej. Do tej kategorii epigramatów paszkwilowo-satyrycznych należą *Skotopaski Sowizdrzalskie* (1904), *Wczasy literackie* (1906), *Figliki Sowizdrzalskie* i *Malpie zwierciadło*. Niebawem atoli rozpoczął uprawiać dramat zrazu obyczajowy (siedm poematów 1904), potem historyczny. W tym rodzaju napisał: *Smocze gniazdo* (1906), *Jegomość Pan Rey w Babinie* (1906), *Bóg wojny, epizod napoleoński* (1908), *Starościc ukarany, tragikomedja z czasów Stanisława Augusta* (1906), *Car Samozwaniec* (1909), *Nowe Ateny, Cyganerja warszawska*. We wszystkich tych dramatach chodziło autorowi głównie o sceniczność i teatralność. Głębokich psychologicznych zawikłań, duchowych przemian pod wpływem doniosłych postanowień i działań nie szukać w jego dramatach. Natomiast obrazy te odznaczają się zawsze zręcznie wybranym momentem historycznym, powtóre wniknięciem w ducha tego historycznego momentu, opartem na znajomości odnośnych dziejów, po trzecie zręcznym i umiejętnym opanowaniu tłumu wprowadzanych na scenę osób, po czwarte niemalą zdolnością imitowania języka wieku, w którym toczy się akcja. Imitacja wszelako

przemienia się niekiedy w szarżę i zbliża się do parodji. Nowaczyńskiego teatralne obrazy budzą zajęcie u publiczności i zajęcie to utrzymują przez ciąg paru godzin przedstawienia dzięki skupieniu powyższych zalet.

O wiele poważniejsze znaczenie w rozwoju najnowszego naszego dramatu historycznego zdobył sobie autor cennych i z dużym powodzeniem odgrywanych na scenach dzieł: *Judasza z Karyotu*, *Kaliguli*, *Miłosierdzia* i *Strasznych dzieci*, **Karol Hubert Rostworowski**. Wywołały one przy silnem wrażeniu także zajmujący ruch krytyczno-polemiczny, w którym także sam autor w artykule „Pro domo mea” stanowisko swoje wyłuszczył. „I w jednej i w drugiej sztuce mojej — pisze tam — osobą dramatu jest etyka chrześcijańska, której to dzieje, o ile życia i sił mi starczy, w cyklu dramatów zamknąć pragnę... Że Kaligula jest niektórym ludziom sympatyczny, to nie moja wina. Że nad Kaligulą większość się lituje, to moja, chluba. Bo litości nie trzeba umieszczać tam, gdzie duch spokojny, a umysł na straży godności ludzkiej, ale tam, gdzie brak życiowego dogmatu krwią serdeczną mózg zalewa, a mózgiem serce oziębia”. — Dodać trzeba, że autor do swego potężnego przedsięwzięcia przygotował się nabyciem bardzo rozległej i głębokiej artystycznej kultury. a nadto, jak sam wyznaje, sumiennie przygotowuje się do każdego utworu, opanowując w zupełności odnośną literaturę historyczną. To też dotychczasowe kreacje uderzają widza zarówno głębią artystycznych założeń, jak wszechstronną mocą wykończenia. Również duży rozgłos dzięki artystycznym zaletom i aktualnej treści zdobył sobie dramat w 3-ach aktach **Stefana Żeromskiego** p. t. *Ponad Śnieg*, z powodzeniem odgrywany często w r. 1919 na scenach polskich.

Głównym jednak dramaturgiem ostatniej doby i największym jej poetą okazał się:

Stanisław Wyspiański ¹⁾ w Krakowie rósł, wychował się i wykształcił. Zanim został sławnym poetą polskim, uzyskał rozgłos jako

¹⁾ Ks. J. Pawelski: *Wesele W-go*. Przegląd powszechny 1901, stronica 390. — Chmielowski P.: *S. W. (Wiedza i życie)*. Lwów, 1902. — Brzozowski St.: *S. W. Szkic krytyczny*. Warszawa, 1903. — Rosner Ignacy: *Wyzwolenie W-go*. Kraków, 1903. — Spasowicz: *Pisma*, tom VIII. Petersburg, 1903. (*W-go Kazim. W. i Wesele*). — Szarota Jan: *Wyzwolenie W-go w stosunku do jego dzieł poprzednich*. Kraków, 1903. — *Wyzwolenie*, dramat w 8 aktach. Kraków, 1903. — Dr. Leopold Caro: *Idea narodowa w Wyzwoleniu W-go*. Przegląd powszechny, rok 1903, stronica 161. — *Noc listopadowa*, sceny dramatyczne. Kraków, 1904. — *Skałka*.

malarz. W r. 1892 tworzy *Legendę*, wydaną w 1897, wysnutą z dziejów mitycznych Wandy. Zużytkował bogaty materiał motywów ludowych w balladach, rytmach i pieśniach. Doskonały zestrój między treścią pieśni i ballad a formą archaizowaną, wiersz i język miejscami szorstkie i twarde, jak chrząst dawnej zbroicy, mnóstwo wyrazów, szczęśliwie ze źródłosłowu w pierwotnem znaczeniu odgadnionych, malownicze sytuacje — wszystko nadawało dziełu piętno szczerzej poezji. Dopiero atoli *Warszawianka* we dwa lata po *Legendzie* zdobyła dla poety rozgłos. W tej pieśni dramatycznej, której akcja rozgrywa się w trzecim dniu bitwy grochowskiej w 1831 roku, poznajemy dwa pokolenia Polaków. Ze starych każdy ma się za Cyncynnata, pragnie być dyktatorem, ale każdy siedł wśród gradu kul na bój, a wszystkim było na imię zwycięstwo. Młodzi gonią za odznaczeniem, romantyzują. pełni bajrońskiej samowoli, marzą o zgonie — malowniczym, o laurach zagrobowych. Przedstawicielem starych Chłopicki, młodych Marja i Rudzki. Głównie uwaga skupia się koło Marji. Własne trwogi, przecucia i bóle zwyciężyła, widzi tedy więcej, niż śmierć własnego szczęścia. Marja — to Polska w 1820 roku. Ona była niewolna. zapragnęła ze śmiercią pójść w zawody, posłała rycerza swego na bój i zginął. Głównym tedy tonem *Warszawianki* uczynił poeta gorące uczucie pa-

dramat w 3 aktach. Kraków, 1907. — *Warszawianka*, wydanie 5. Kraków, 1906. — *Wyzwolenie*, wydanie 2. Kraków, 1906. — Kotarbiński Józef: O twórczości W-go. Biblioteka Warszawska, 1906—1907. — S. W.: Król Zygmunt August. Fragment dramatyczny. Krytyka, 1906—1907. — St. W. Juliusz II. fragment dramatyczny. Przegląd powszechny, 1907, 10. — Bandurski Wł. ks.: Czem W. dla Polski, 1908. — Kotarbiński Józef: Pogrobowiec romantyzmu. Rzecz o S. W. Warszawa, 1909. — Niemojewski: S. W., 1904. — Feldman Wilh.: O twórczości W-go i Żeromskiego. Warszawa, 1905. — Missona K.: 1. *Wyzwolenie*, dramat W-go. Kołomyja, 1905. 2. *Wesele*, dramat W-go. Kołomyja, 1904. — Sten Jan: 1. S. W-go Noc listopadowa. Krytyka, 1905, 5. 2. *Powrót Odyssa*, dramat w 3 aktach. Kraków, 1907. 3. *Sędziowie*, tragedia. Kraków, 1907. — Flach J. Dr.: S. W. Studium. Brody, 1908. — Wyspiański Stan.: *Daniel*. Kraków, 1908. — Wyspiański Stan.: *Święty Stanisław*, (wydał A. Chmiel). Pamiętnik literacki, 1908. — Lach St.: S. W. (tamże). — Estreicher Karol: *Arcytwór dramatyczny W-go, Wesele*. Pamiętnik Literacki, 1908. 3. — Gostomski Walery: *Arcytwór dramatyczny Wyspiańskiego, Wesele*. Lwów, 1908. — Skoczyła Ludwik: O S. W. Życie i dzieła. Kraków, 1909. — Wróblewski Karol: S. W-go Achilleis. Sceny dramat. Obj. Lwów, 1909. — Łam St.: S. W. Jarosław, 1909. — Siedlecki Grzymała Adam: *Wyspiański*. Cechy i elementy jego twórczości. Kraków, 1909. — Eminowicz Ludwik: *Noc listopadowa S. W-go*. Sprawozdanie gimnazjum w Jaśle, 1909. — Kretz J. Dr.: *St. W-go Akropolis*, jako dramat świadomości narodowej. Lwów, 1910. — Slnko Tadeusz: *Antyk W-go*. Kraków, 1916. — Antoni Mazanowski: *St. W. Złoczów*.

trjotyczne, pełne przeczuć bliskiej katastrofy, zestroił język Księstwa Warszawskiego z uczuciami postaci, uwzględnił związek nastroju ówczesnego pokolenia Polaków z dzisiejszem i stworzył dzieło niepospolite, które już dotąd miało kilka wydań.

Na tle roku 1831 i emigracji po 1831 roztoczył Wyspiański jeszcze parę dzieł: *Noc listopadowa* (1904), *Legjon*, *Lelewel*. W szeregu scen maluje poeta w *Nocy listopadowej* entuzjazm, wybuch żywiołowy zbiorowego uniesienia, znamionujący się gorączkową akcją, chaotycznością, pochopnością do gwałtownych czynów, które z tłumu przybierają kształty dzikie. Co dobre i co złe, zdziera maskę i szaleje, miota się. Otwiera sobie upust zdroj czystych poświęceń i lotrowskie łakomstwo łupu: słowem rozpętanie instynktów ludzkich w jakimś rozszalałym pędzie ku świecącym w dali zorzom nowego życia. Poeta wybornie odczuł ten nastrój Warszawy. Poprzednia pieśń wydaje się wobec *Nocy* prawie klasycznego spokoju dziełem. Niemasz tu bohatera ani psychologii dramatycznej w pojęciu akademickiem: jest szereg scen, szereg postaci, szereg uczuć — a wszystko staje przed nami, jakby żywe.

Legjon składa się z dwunastu scen, rozgrywających się w 1848 r. w Rzymie. Poeta dotyka idei: „Polska Chrystusem narodów“, poddaje ją krytyce i choć wielkość i świętość przeszłości nie ulega pod jego dotknięciem poniewierce, to złudzenie jednak owej idei pierzcha i zmartwychwstanie wynurza się dopiero „przez śmierć“. Po *Legjonie* poeta przeszedł odrazu do poematów z zarania dziejów Polski, a nawet potem do dramatów narodowych spóczesnych — i w obu tych działach stworzył największe swe poematy. Należą tu: *Kazimierz Wielki* (1900), *Bolesław Śmiały* (poemat i dramat) (1900), *Wesele* (1900), *Wyzwolenie* (1902), *Skalka*. Pierwszy poemat wypowiada już idee dwóch największych dzieł Wyspiańskiego: *Wesela* i *Wyzwolenia*. W pomysłe wizji króla chłopków wynalazł poeta główny postulat społeczeństwa polskiego: przymierze wszystkich stanów. Od lat kilkudziesięciu w mózg i rdzeń narodu wchodzi z niepojętą siłą idea, że należy przyswoić żywioły obce, ocucić senne, ożywić martwe i że to jest nieodwołalnym warunkiem odrodzenia. Któż mógł być więcej powołany do udzielenia tej prawdy dzisiejszemu pokoleniu, niż Kazimierz Wielki, miłośnik i obrońca siermiężnej szarej rzeszy? Ale aby tę ideę spopularyzować, mało było poematu, osłoniętego aparatem poetycznej symboliki. Napisał też poeta dramat sceniczny *Wesele*. Praca obecnej inteligencji nad ludem oceniona ujemnie. Stoi na przeszkodzie wzajemna nieufność, wyrobiona długą niewolą, uciskiem i niezgodą. Te panie i ci panowie na weselu przybierają takie tony, jak żeby łaskę wyrządzali

chłopu swą obecnością; ci chłopci i te chłopki za plecami szydzą, kpią sobie i dziwiają się: po co przyszły pany, skoro nudzą się i ziewają? A przecież złoty róg, który daje chłop-Polak gospodarzowi, szlachcicowi, żonatemu z córką chłopca, ma przez swe brzmienie stać się słowem zaklęcia, które przyniesie zwycięstwo przez czyn. Jeżeli złoty róg ma połączyć w jednej sprawie wszystkie stany, to Chochoł jest ironją — płynącą z marazmu, tysiąca sprzecznych i jątrzących opinii, ambicyjek i nieporadności. Każde wesele bywa związkami, przymierzem, z którego płynie zaczątek nowego życia. Jakże źle, gdy kończy się kręceniem się w kółko, jak gdyby w jakimś osłepieniu. Dramat daje fragment życia w niezwykłym napięciu nerwów, uczuć i wyobraźni. Stąd wynika budowa i podział na 105 scen krótkich, a z nich każda tworzy całość. Całość sprawie wrażenie życia. Po scenie przebiega wiele postaci, nakreślonych po mistrzowsku skrótami. Język nie układa się w pełne zdania, nie spaja w całość, lecz mknie urywkowo, czasem nawet bez istotnych części zdań, jak w mowie potocznej. Styl natomiast bogaty, cięty, silny, urozmaicony: niekiedy technicznie humorem, niekiedy ironizuje, niekiedy wznosi się do głębokiego patosu. Pierwiastek liryczny znalazł w dramacie tym szerokie zastosowanie. Poeta porwał widzów końcowym potężnym nastrojem, aktualną myślą, która była równocześnie ironją i pobudką; porwał przeniknięciem w rdzeń naszej niedoli, silnym uderzeniem w ten punkt naszego życia, który dotąd jest raną organizmu, może się jednak stać jego uzdrowieniem: w lud i kwestję ludową. Porwał zresztą urokiem szczerzej poetyczności. Wyobraźnia spłotła się z uczuciem — i powstało dzieło niepospolite, które w literaturze jaśnieć będzie, jako twór rodzimej wyobraźni i obywatelskiego zapału. *Wesele* miało być pierwszą częścią trylogii. Drugą jej częścią jest w parę lat wydane *Wyzwolenie*. I tu chodzi o Polskę współczesną. Wyzwoleniu przez śmierć przeciwstawia poeta wyzwolenie przez czyn. Pierwszą ideą upostaciował był Słowacki w *Anhellim*. Kiedy atoli po r. 1863 idea mesjanistyczna doznała ciężkiego rozbicia, wówczas siłą reakcji z rozplywania się nad sobą przeszliśmy do ostrej samokrytyki. A skorośmy tak mało warci — jesteśmyż godni niepodległego bytu? I oto drugi raz stanęło przed obliczem narodu widmo śmierci. Wyspiański każe w *Wyzwoleniu* geniuszowi współczesnej Polski zmagać się z Konradem, który wprawdzie zwycięża geniusza, ale traci pochodnię i ślepy, gnany przez Erynje, ucieka w mrokach Wawelu, aż go stamtąd może wyzwoli lud.

Trzecią częścią trylogji, odnoszącej się do Polski współczesnej, ma być dramat *Akropolis*. Niemało jest w nim szczegółów pięknych, całość atoli przedstawia się niejasno i nie może dorównać dwom dramatom poprzednim.

Z dzieł, przenoszących akcję w zaranie dziejów Polski, zyskały sobie uznanie dwa: *Skalka* i *Bolesław Śmiały* — dramat. W pierwszym poeta odmalował moment przełomu dwóch światów — pogańskiego i chrześcijańskiego. Św. Stanisław jest tym genjuszem, który ruguje pogański pierwiastek z serc i utrwala etykę chrześcijańską. Korzą się też przed nim resztki duchowych sił pogańskich: miłość pogańska, pieśń pogańska. Tym *Skalki* są czasy, kiedy u nas w pogańskie jeszcze dusze zwolna wsiąkał chrześcijaizm, przeradzając je na ład Chrystusowy. Bohaterem biskup, potężne wcielenie chrześcijańskiego kultu. Dramatem czyn, za pomocą którego ma utrwalić i uświęcić na wieki kult ten: przyjęcie cielesnej śmierci, ale pokonanie śmierci wiecznej. Śmiercią na zwyciężyć śmierć — śladem Chrystusa. *Skalka* pozostaje w związku z *Bolesławem Śmiałym*, a zawiera skarby poezji czarującej piękności. Dramat drugi odtwarza starcie się dwóch potęg w XI wieku: potęgi świeckiej i duchownej. Biskup św. Stanisław na czele zwartego tłumu chłopów wyklina króla za jego pogańskie życie, ten zaś zabija znienawidzonego biskupa. Ale zbrodnia mści się — i trumna świętego męczennika gniecie Bolesława. Dramat posiada pierwszorzędne piękności. Procesja mnichów i Piotrowin z biskupem, łamanie gromnic, cały akt trzeci z szeregiem wizyj, potężny grozą koniec — są to sceny wielkiego efektu.

Mniej znaczą w literaturze takie dramaty, jak *Kłątwa*, *Sędziowie*, *Daniel*, choć każdy z nich lśni głębokim pomysłem i dekoracyjnymi pięknościami uscenizowania. W twórczości Wyspiańskiego zasługują na wspomnienie dramaty klasyczne: *Meleager* (1894), *Protesilas i Laodamja* (1899), *Achilleis* (1903). *Powrót Odysa* (1904). Są to próby modernizowania pomysłów starożytnych, niekiedy bardzo szczęśliwe, jak w *Achilleis*, zawsze polegające na subtelnem odczuciu świata helleńskiego.

Napisał też krytyczne swe uwagi o *Hamlecie* Szekspira i w tej książce rozsypał mnóstwo spostrzeżeń o dramacie, a ponieważ w literaturze Wyspiański, jako dramaturg zajmuje jedno z najwybitniejszych miejsc, przeto uwagi jego o tym poezji rodzaju nie mogą być dla nas obojętne. „Przeznaczeniem dramatu — mówi on wbrew *Confiteor* Przybyszewskiego — jak dawniej, tak i teraz było i jest służyć niejako za zwierciadło naturze, pokazywać nocy własne jej rysy, złości jej

żywy obraz, a światu i duchowi wieku postać ich i piętno“. Ukazują się w nim działania dwóch światów. Co jest pewnikiem w świecie *tamtym*, do tego świat *ten* dochodzi niezuciem. Prawda światów ziemskich osiąga się za pomocą sztuki. Stąd potrzeba cudowności w dramacie. Poeta ma prawo starożytną postać pogłębić rysami, któremi ją tradycja wieków od czasów, gdy żyła, wzbogaca. W dramacie Wyspiańskiego istnieją odrębności formy, dramatycznego stylu, pierwiastku dekoracyjnego, nareszcie obrazowania i słownictwa, które mu dają pierwszeństwo w rządzie artystów słowa. Dramaty jego bywają szeregiem scen epizodycznych. O przemianach wewnętrznych bohatera niema mowy; są to natomiast idee upostaciowane. Niektóre obrazy takich upostaciowanych idei uderzają wyobraźnię swoją siłą, plastyką i pięknem. Wyobrażenia poety narzuca nam swe wizje. oczarowywa, wstrząsa, porywa i przeraża niemi.

Mamy takie dekoracyjne efekty w każdym dziele: przypomnijmy Laokoona z *Achilleis*, Kassandrę ściganą przez kruki z *Akropolis*, Czartoryskiego na ulicy z *Nocy listopadowej*, sceny końcowe z *Wesela* lub *Bolesława Śmiałego*, pogoń Konrada-Erynnisa z *Wyzwolenia* i w. in. Do harmonji zlewa się z tem tęgość, barwność stylu i oszczędne bez frazeologii a bogate zarazem swą suggestyjną mocą użycie słowa. Słownictwo jego jest przytem nieskalanie polskie. Jesliby przyjąć w rachubę tylko te idee, te pragnienia, tęsknoty, myśli i uczucia miljonów, które wielki poeta dobył z pomroką osłonionej głębi serc ich, przejął w swoje serce, ogrzał i oświecił promieniami własnego genjuszu — i tak żarem buchające i jak żar jasne rzucił nazad przed miliony, aby im je uświadomić i u nich je rozpałić, to i wówczas należałby mu od nas hołd i uwielbienie, jako poecie najdroższemu i największemu z pośród młodej Polski.

Obok dramatu świetnie rozwija się w ostatniej dobie nasze powieściopisarstwo.

Wł. St. Reymont. Zaczął od małych obrazków, wydanych w zbiorze *Spotkanie* (1897). Były to szkice, studja, ułamki psychologiczne, niepokoje dusz, pogrążonych w grzesznej miłości. *Oko w oko* maluje odrodzenie się zużytego przez życie i nadużycie młodzieńca pod działaniem wiosennej porannej przyrody, której powierza swe żale, zwątpienia i rozpacz. *Suka* ukazuje kobietę-matkę, bez litości znęcającą się nad swem dziecięciem i sukę-matkę, ratującą swe szczenięta. *Śmierć* kreśli tragiczne losy chłopca, który jednej córce dał swą ziemię, a do drugiej poszedł umierać; ta ojca w agonji śmiertelnej wywleka na mroz i zawieje do chlewa, a gdy skostniał, okrada. — Równocześnie

Reymont napisał dużą powieść p. t. *Komedjantka* (1896) i *Fermenty* (1897). Jestto fragment z życia burzliwej duszy kobiecej. Janka Orłowska jest córką ojca prawie warjata i matki, która chorowała wciąż na choroby, nieznanne prowincjonalnym lekarzom. Janka, skryta i zacięta, dusiła się w otaczającej pustce. Uciekła do aktorów wędrownych, odrzuciła rękę bogatego i wykształconego chłopą Grzesikiewicza. Intrygi, swary, obelgi, zawiści, wyzysk talentu i urody — stanowią treść części pierwszej. Janka w tem bagienku straciła wszystko, a nie mogąc znieść hańby, zażyła truciznę. Ojciec i Grzesikiewicz odnajdują ją w szpitalu i uwożą. Staje się żoną Grzesikiewicza i panią dużego majątku, ale musi żyć w sferze chłopskiej. Męczy się niezdolnie ze swym artystycznym temperamentem, ale siłą woli przełamawszy pokusy wyobraźni znajduje tu ukojenie i szczęście. Obie te powieści, stanowiące całość, dowodziły, że w literaturze pojawił się talent niepopolity, jakkolwiek jeszcze nie wyrobiony. O wiele większą artystyczną wartość ma powieść p. t. *Ziemia obiecana* (1899). Rzecz dzieje się w Łodzi, a główną postacią jest Karol Borowiecki, dyrektor zakładów milionera Buchholza, „człowiek dnia dzisiejszego, wolny od więzów przeszłości, szlachectwa i tym podobnych przesądów“. W sojuszu z żydem Morycem Weltem i niemcem Makssem Baumem zakłada własną fabrykę i dąży do milionów. Baum i Borowiecki pracują, jak najlepsze maszyny, ale Moryc podkopuje sojuszników zdradziecko na wspólną z żydami, aż wreszcie fabryka pali się do szczytu. Wówczas Borowiecki poślubia córkę milionera, Müllerównę. Lichy to charakter — ów Łodzermensch. Ale lichsza jeszcze sfera. Cały ten świat fabrykantów cyniczny, podły, zwyrodniały, często brutalny. W natłoku wydarzeń, intryg, naiwności, szubrawstwa i bohaterstwa, w tej giełdzie szachrajstwa i obłudy, milionowych zysków i krwawej nędzy, w tym śmietniku, gdzie obok kupy gnoju, robactwa i stęchlizny znajdzie się cenna perła, dał Reymont pełny obraz życia wielkiego środowiska ludzkiego, przypominający świetnym kolorytem rubensowe barwy. Po tej pięknej powieści wydał Reymont *W jesienną noc* (1902) znowu mniejsze nowele, a wśród nich najlepsza *Sprawiedliwie*, malująca śmiertelną walkę Jasia Winciorka, burzliwego chłopca, z tłumem. Jaś mszcząc się za swą narzeczoną pobił rządcę, dostał się do więzienia, uciekł, raniony kulą żandarma, wylizal się z biedy, jeszcze raz pobił rządcę, uciekał przed oblawą chłopską, podpalił wieś i zginął w płomieniach. Z elementarną bezpośredniością uczucia odtwarza sceny, drgające życiem, po mistrzowsku dobiera szczegóły i obrazy. Ta nowela była jakby zebraniem tehu przed czterotomą powieścią p. t.

Chłopi (*Jesień* w 1904, *Zima* 1905, *Wiosna* 1907, *Lato* 1909). Wielki ten utwór należy do nielicznych arcydzieł w naszej powieściowej literaturze XIX wieku, do rzędu takich powieści, jak *Listopad* Rzewuskiego, *Stara Basń* Kraszewskiego, *Trylogja* Sienkiewicza, *Nad Niemnem* Orzeszkowej, *Popioły* Żeromskiego. Rzeź dzieje się we wsi Lipce koło miasteczka Tymowa. Nić główną akcji ma stanowić miłość Antka Boryny i Jagusi Paczesiówny, ale dzieje tej miłości nie stanowią istoty zawikłania i interesu powieści, chodzi tu bowiem o lud, o wieś, o naturę, o zwyczaje, zajęcia, obrzędy, uczucia, stosunek do narodu, do panów, wzajemny wśród chłopów. Oczywistym celem Reymonta było stworzyć epos ludowe, a przytem pozostawić dokument czasu: oto takim był lud polski u schyłku XIX a na zaraniu XX wieku. Malowidło czynione *sine ira et studio*. Suma rysów ujemnych może nawet przewyższa sumę dodatnich. Chłop lipiecki na grunt cheiwy wielce; u starych cheiwość ziemi prawie chorobliwa, u młodych głuszona rozigraniem instynktów. W stosunkach rodzinnych uczucia małą grają rolę. Bić się z ojcem, przetrącić „staremu kulasy“, celować doń z dubeltówki — to nie stanowi zbrodni. Religja tego ludu w znacznej mierze polega na strachu, na przesądach, na wzwyczajeniu; poszanowania cudzej własności — niema. Niekiedy instynkty wybuchają w straszliwy sposób: dowodzi dziki obraz walki Kozłów z małżeństwem wójtów (III. 302) lub Szymona Paczesia z matką. Dowodzą zresztą i gwałtowne porywy żądy płomiennej pomiędzy Antkiem a Jagusią. Na tle szarego tłumu para ta, jak para topoli śród lasu, wyróżnia się indywidualną wyższością. Antek Boryna — to natura prawie demoniczna, skryta, głęboka, ale zarazem szatańsko zawzięta, mściwa do zapamiętałości, gotowa do zbrodni, Jagusia zaś to czulek. „Miała duszę wielce czującą, jako ten kwiat niektóry, co niech jeno ziab nań chuchnie, a wnet owarzy się i rozdygocze z bolenia“ (II. 206). Los małżeństwem połączył Antka z rozumną ale zimną Hanką, a Jagusię dał Borynie staremu za żonę. Stąd szaly i rozpacze. A gdy stary umarł, Antek, jako gospodarz pierwszy w Lipcach, statkuje się, przewycięża swą namiętność i nawet społecznie działa. Jak w *Ziemi obiecanej*, podobnie i tu sfera ma tłum przedstawicieli i młodych i starych, dobrych i złych. Wyróżnia się wśród innych Rocho, rodzaj apostoła czy proroka chłopskiego, który uczy dzieci, podnosi ducha, niesie słowa pociechy. „Widział się, jako ten świętek z ową białą brodą i wzniesionemi oczyma, a kaj wstąpił, to jakby jasnością napelniały się izby, a w sercach zakwitwały nadzieje i dufność krzepiła chwiejne, ale i lzy rzęsiściej płynęły“ (III. 65). Rocho wróżył odrodzenie przez lud, ale też był zwo-

lennikiem wyodrębnienia ludu, jako sfery. — Bardzo smutno przedstawia się wyrobienie obywatelskie tej gromady w czasie narad nad tem, czy ma być szkoła swoja czy rządowa. Podają wówczas liczne zarzuty, skierowane i na panów i na Polskę: „ta ich Polska — to jeno bat na nasze plecy, pańszczyzna i uciemiężenie“ — woła jeden ze starych. Niepodobna w krótkim szkicu odtworzyć bogactwa motywów z życia, ujętych w cztery tomy powieści. Obraz życie otrzymuje tak pełny, jak dać go może ogromny talent, głęboki rozmyśl artystyczny i znajomość zupełnie dokładna i duszy ludu i życia ludu. Na dwa rysy zwrócę uwagę: na przesłiczne obrazy natury. Stanowią one ukojenie w rozmyślaniu nad dręczącym życiem ludzkim. Natura malowana z miłością, z nadzwyczajnem wniknięciem i doborem obrazów. Jasna, czysta, słodka, albo burzliwa i groźna, stosownie do pory roku, ale zawsze tem wyższa od ludzi. że bezinteresowna, nie chciwa, nie obłudna nie zbrodnicza. Powtóre powieściopisarz po raz pierwszy w naszej literaturze w tak wielkiem dziele użył gwary chłopskiej, którą całe dzieło napisał. Niepodobna ani pochwalić tej nowości ani zachęcić do naśladowania jej, ale trzeba przyznać, że z zadania wywiązał się Reymont po mistrzowsku.

Rozpoczął od szkiców, przeszedł do studjum psychologicznego i wnet potem dał rozległy obraz społeczny. Proces rozwoju między szkicami, *Komedjantką*, *Lili*, a *Ziemią obiecaną* i *Chłopami* szedł potężnym skokiem. Nie zatrzymywały go ponętne blahostki, nie rozmarzyły ułudy dekadencjki i symbolicznych zbroceń. Miłość dwojga ludzi dla niego przedstawia podrzędną wartość. Wiarołomstwo zamężnej kobiety i rozpusta niezamężnej uważa się po staremu za czynnik rozkładowy ludzkiego szczęścia. Ból i nędza życia, apoteoza śmierci, uwielbienie sztuki i artyzmu, sobkostwo jednostki wobec społeczeństwa nie dostąpiły dotąd zaszczytu propagandy w jego powieściach. Prawda, że pesymizm zabarwił niejedną kartę u niego; ale nie pogrążył duszy w beład i odrętwienie. Nie unika wprawdzie kart, kipiących zmysłowością, ale nie hołduje marazmowi i bezwładności dekadentyzmu. Sztuka jego aż dotąd służy społeczeństwu, a kreacja ostatnia świadczy o pełni potężnego talentu. Po słabej i małego znaczenia powieści p. t. *Marzyciel*, wydał Reymont inną: *Wampir*, osnutą na spirytyzmie i okultyzmie angielskim. Wampirem dla poety polskiego Zenona staje się Daissy, dając mu zatracenie, porywając w świat szarów i wyuzdań, opanowawszy wolę za pomocą oportów, sugestji na oddalenie, czarnoksięskich znaków i haseł. Powieść pełna przedziwnych obrazów, malowanych przez artystę z ogromnym temperamentem i bla-

skiem. W ostatnich czasach napisał autor *Chłopów* powieść historyczną p. t. *Rok 1794*. W tomie pierwszym są świetnie malowane dzieje politycznej intrygi, rozesnute na tle kroniki skandalicznej wyższego towarzystwa polsko-rosyjskiego w Grodnie.

W tomie 2-gim (*Nit desperandum*) z barwnego i wszechstronnie, a z wielką siłą odmalowanego tła obyczajowego z czasów ostatniego roku Polski niepodległej, oraz z tła epokowych zdarzeń wielkiej rewolucji francuskiej wyrastają dzieje zabiegów konspiracyjnych naszych o wolność, niepodległość i odrodzenie ojczyzny. Wreszcie tom 3-ci (*Insurekcja*) maluje obyczaje i stosunki zwłaszcza polityczne podczas samego powstania Kościuszkowskiego, potężnymi rysami i szczegółowo kreśląc bitwę Raclawicką i powstanie w Warszawie.

Wacław Sieroszewski (Sirko) jest autorem obrazków powieściowych: *W matni* (Warszawa 1897), *Wśród lodów* (r. 1898), *Risztaw* (r. 1899), *Latorośle* (r. 1899). W przeważnej części są to znakomite pod każdym względem obrazy życia Jakutów i Tunguzów sybirskich. Artyzm epickiego przedstawienia doprowadził tu pisarz do niezrównanej doskonałości. Ma on tę szeroką skalę talentu, która mu dozwala rzewne i macierzyńskie uczucia, przyjaźń, żar zmysłowy, wybuchy szału i zazdrości, zapamiętanie się zbrodnicze, bierną ofiarę z życia dla dobra ogółu odmalować z jednakową siłą przenikającą, ale spokojną — bez patosu lub czułościowości. W scenach pełno ruchu i dramatyczności. Mistrzowskie są opisy dyszące grozą (*Dno nędzy*). Technicznie artyzmu i materiał uczonego przyrodnika złożyły się na drobne, lecz pod względem artystycznym wspaniałe obrazki powieściowe. Dotąd nie stworzył dzieła o tych rozmiarach, co Żeromskiego *Popioły* lub Reymonta *Chłopi*. W dalszym ciągu swej powieściopisarskiej twórczości przenosi się z upodobaniem we wschodnie dziedziny Azji, do ziemi Jakutów i Tunguzów, albo do Chin, Korei i Japonji, i maluje z niepospolitą siłą i plastyką obrazów czy to niedolę politycznych zesłańców, czy nędzę kulisów, czy zepsucie i roznamiętnienie klasowe w Chinach i Japonji. Nie szczędzi barw jaskrawych i ponurych w obrazowaniu niedoli, ujętej w mury więzień albo w sroższe jeszcze cęgi jakuckiej zimy. W *Ucieczce* (wydanej pod pseudonimem Bagrynowskiego), w *Powrocie* lub w *Tulaczach* (nowela drukowana w zbiorze *Małżeństwo*) z porywającą siłą słowa kreśli losy zbiorowej albo jednostkowej ucieczki z dalekiego Wschodu do Europy. Osobliwie ostatni utwór czyta się z tchem zapartym aż do momentu rozpraw i dyskusyj politycznych, które są cze, — aż do rozkiwienia rewolucyjnego, którego obraz tchnie poszukiwaniem sensacji. Inne jego utwory: *Powieści*

chińskie, Na daleki Wschód, Korea, Ol-Soni-Kisań należą do beletrystyki egzotycznej lub podróży. Pokusił się także Sieroszewski o powieść, obrazującą psychologję ziemianina polskiego z czasów pozytywizmu. Jest to *Zacisze*. Najpiękniejsze są tu obrazki dnia i nocy wiejskiej, przepysznie malowana przyroda rodzima. W ostatnim czasie ogłoszona powieść p. t. *Beniowski* z drugą częścią p. t. *Ocean*, oraz powieść p. t. *W szponach*, malująca katusze moskiewskich kazamat, świadczą nader chlubnie o wszechstronności talentu tego niepospolitego pisarza.

Stefan Żeromski (Zych Maurycy)¹⁾ wydał w r. 1896 tomik nowel p. t. *Rozdziubią nas kruki, wrony...* Obrazki te z ziemi mogił i krzyżów, pisane krwią i żółcią, wstępnym bojem zdobyły autorowi liczne grono zwolenników i nieprzychylnych. W szeregu takich obrazów, jak *Rozdziubią nas, Do swego Boga, Poganin, Mogiła, Pronień* malował autor nędzę niewoli polskiej młodzieży pod rosyjskim zaborem. Utworami temi, chciwie czytaniem przez szkolną młodzież w Kongresówce, propagował on patriotyzm, a ostrzegł przed rozpościerającym się nihilizmem rosyjskiej międzynarodówki. Zarówno *Rozdziubią nas*, jak i następna powieść z życia młodzieży p. t. *Szyfowe prace* (1898) mają wartość dokumentu historycznego z t. zw. ery apuchtinowskiej zaboru rosyjskiego. Ale już w tych dziełach niedwuznacznie ogłosił Żeromski swoją nienawiść dla szlachty i duchowieństwa, swe uwielbienie dla ludu, jako dźwigni przyszłości. — Niebawem wydał dwutomową powieść p. t. *Ludzie bezdomni* (1900). Bohaterem Dr. Tomasz Judym, syn szewca pijaka, brat kowala, a siostrzeniec i wychowaniec upadłej dziewczyny z motłochu. Czuje się częstką tłumu i gdy otrzymał miejsce lekarza kąpielowego w Cisach, miejscowości założonej przez szlachcica Niewadzkiego, utrzymywanej akcjami, których głównym właścicielem emigrant kupiec w Konstantynopolu Les,

¹⁾ Brzozowski Stanisław: O S. Ż. Warszawa, 1905. — Feldman Wilhelm: O twórczości St. Wyspiańskiego i S. Ż. Wykłady. Kraków, 1904. — Aryman mścił się. — Popioły, 3 tomy, 1904. — Promień, 1900. — Echa leśne. Kraków, 1905. — *Rozdziubią nas kruki, wrony*, wydanie III. Lwów, 1905. — *Szyfowe prace*, wydanie III. Lwów, 1905. — *Ludzie bezdomni*, 2 tomy, wydanie IV. Warszawa, 1906. — *Popioły*, 3 tomy, wydanie II, (siódmy tysiąc). Warszawa, 1906. — *Powieść o Udałym Walgerzu*. Warszawa, 1906. — *Silaczka*. Warszawa, 1907. — *Zmierch*. Warszawa, 1907. — *Duma o hetmanie*. Warszawa, 1908. — *Dzieje grzechu*. Warszawa, 1908. — Galecki Antoni: *Ż. S. Wiedza i życie*. Lwów, 1902. — Rakowiecki T.: *Duma o hetmanie S. Ż-go*. Warszawa, 1909. — Tenże: *Szkice krytyczne o twórczości S. Ż-go*. Warszawa, 1910. — Kótowicz Fr.: *O dwóch największych dziełach St. Ż-go*. Kijów, 1910.

przekonał się, że okoliczny lud ginie od febry wskutek młaków, stanowiących malowniczą przynętę dla letników. Albo więc miejscowość kąpielowa ma zagaść, a młaki osuszyć, albo też lud ma nadal mrzeć. Judym pragnie wywalczyć pierwsze, lecz wówczas dyrektor Węglichowski, administrator Chobrzański, kasjer Listwa i on sam — wszystko bezdomni — tracą byt. Raz w gniewie pobił się z administratorem i nie dokonawszy niczego dla Cisów przenosi akcję swoją do Dąbrowy. Ma się ożenić z nauczycielką Podborską, ale znalazłszy nowy teren akcji, boi się małżeństwa, gdyż chce działać dla ludu. Dr. Judym, gdziekolwiek był, czy w Warszawie, gdy wśród grona lekarzy roztaczał swe poglądy na higienę, czy w Cisach, czy w Dąbrowie, okazuje się podobnym do Płoszowskiego i Podfilipskiego. Hamletowski rys niezdecydowania, rys onieśmienia w nim tkwi podobnie jak w tamtych. Tamci są bardziej jednolici, ten może słusznie silniej rozdwojony: pozostała w nim bujność i krewkość tłumu, ale zarazem pewien lęk i nieśmiałość człowieka nowego, wchodzącego w życie. We formie przeciwstawił Żeromski powieści dawnej powieść nastrojową; punktem głównym nie jest tu rozwój wypadków, lecz nastrój uczuciowy. Następna trytomowa powieść *Popjoty* przenosi akcję w lata 1797—1812. Dwie postacie wysuwają się na czoło: Rafał Olbromski i Krzysztof Cedro. Pierwszy żartki i gwałtowny, prędki w czynie, uparty w wykonaniu, popędliwy w uczuciu, krewki — ma pozór instyktowca. Natura fizycznie tęga i zdrowa. W jego piersi warem kipią popędy i namiętności, jego rogata dusza rozpiera się z szyderstwem i chycho-tem w chwilach, kiedy można było oczekiwać rozczulenia. W pewnych momentach czuje on „ów śmiech cudzego, nieprzełamanego, wrogiego w swych piersiach“ (t. I, str. 252). Zostaje legionistą, oficerem przybocznym Sokolnickiego, wreszcie wyrusza w r. 1812 na rosyjską wyprawę. Uzupełnia go Cedro. Razem z Rafałem wstępuje do legjonów, walczy w Hiszpanji, po bitwie pod Tudelą zostaje porucznikiem. Wyobraża on lepszą część rodzimej duszy, pełną bogobojnego lęku i onieśmienia wobec czynu, który mógłby ohydą przejąć i honoru uszczuplić i czystość splamić. Ale duszę zbiorową ówczesną odtwarzają i ksiądz Gintutt, i Micheik, i Gajkoś, i Trepka, i Jarzymiski, i Helena, i księżniczka Elżbieta. Każda z postaci wnosi jakiś odmienny rys, i dopiero całość daje wyborny obraz wieku. Wiek to niezwykły. Polacy, aby ojczyznę wywalczyć, obdarci, bosci i głodni pędzili z pobojo-wiska na pobojo-wisko. Dąbrowski mówi: „Iśc trzeba wiekiustym pochodem. Trza w karach odrobić wszystko i w mękach wyczynić wielkiego ducha“ (t. I, str. 308). A przytem znamionuje te czasy

zbratanie się chłopca i szlachcica: Książę Gintuł i Piotr Olbromski, Piotr i Micheik, Cedro i Gajkoś — ratują sobie życie, miłują się wier-
nem i gorącym sercem. Powieść *Popjoly* daje wspaniałe malowidło
wieku. Spełniło się życzenie Godebskiego w wierszu *Do legjonów*, aby
powstał polski Maro i przekazał dzieje legjonów potomności; — *Popjoly*
Żeromskiego jest to częśćka rodzimej duszy, wyjęta z przeszłości.
Dusza ta cierpi, pragnie, rwie się i walczy, ale nie ginie, bo nie traci
celu z oka. Tłum rycerskich postaci przebiega przed nami, powołany
do życia czarodziejskiem skinieniem artysty. *Popjoly* — to zarazem
dramat i epepeja, godna znaleźć miejsce obok naszych arcydzieł.

W niejakim związku z rewolucyjnym ruchem w Warszawie pozo-
stawały trzy bardzo piękne utwory tego powieściopisarza, a to: *Echa*
leśne (Kraków, 1905), *Powieść o Udalym Walgierzu* (Warszawa, 1906)
i *Duma o hetmanie* (Warszawa, 1908). Pierwsza jest fragmentem
wspomnienia ze styczniowego powstania. Powiastka to przerażająco
prawdziwa, jakby się scenę sądu i egzekucji Rymwida widziało. Za-
klęcie ojca nad wykopany stojącego grobem, rozlega się jak echo
leśne, wołające do synów, którzy za broń porwali... Drugi poemat
o Walgierzu Udalym nie jest ważny jako powieść: ani akcja, ani
psychologia jednostki lub masy ludzkiej nie znaczy tu wiele, lecz
sam wymysł. Rzucony w głąb wieków stracił nawet pozory prawdo-
podobieństwa: dekoracja scen, mglistym przysłonięta welonem, czaro-
dziejska, jak w bajce; ludzie bohatersko zolbrzymieli, usunięci w dal
czasu od naszych oczu, zgola odmiennie, niż to się dzieje z odda-
leniem w przestrzeń; natura przystroiła się tysiącem cudnych barw,
a mowa, ów materiał, w którym oddał poeta swą poetyczną fantazję,
ma połyski i dźwięk starego srebrnego ryngrafu. Przytem poemat
skuwa uwagę czytelnika swem symbolicznem znaczeniem, do którego
nie trudno odszukać klucza. W polskiej duszy dwa pierwiastki ścię-
rają się od wieków nawzajem stanowiąc o jej losie, zwłaszcza pod
względem materialnego dobrobytu i potęgi. Pierwszy biernością, łą-
godnością, dobrocią, pokorą, jakimś marzycielskiem, jakimś świętem
rozmodleniem duszy z wiarą w przyszłość, jest uległym i cierpliwem
znoszeniem niepowodzeń; pierwszy jest słodyczą i ofiarnością Lilli
Wenedy, jest Aniołem złotym u boku okrutnego Popiela, jest genju-
szem Polski współczesnej w Wyzwoleniu. On to budzi litość w sercu
króla polskiego na widok lez świętego biskupa niemieckiego, on każe
Walgierzowi uwolnić „koniądza żupy wiślickiej“ z podziemia, on każe
mu słuchać głosu własnego sumienia...

Drugi natomiast jest dzikością, siłą, zdradą, egoizmem, jest odwagą, przemocą, zuchwałą butą, rozpierającą się potężnie wśród świata byle sobie, choćby z krzywdy innych, zapewnić władzę i posłuch; drugi jest ową rycerską wiarą w powodzenie u Lecha i jego garstki, jest aniołem „z krwi i zawieruchy“ u boku okrutnego Popiela, króla-Ducha, jest pochodnią Konrada w Wyzwoleniu. On to zmusza rycerzy-bohaterów do rokoszu przeciw królowi polskiemu, on jest duszą kamienną Walgierza. Pierwiastek pierwszy doprowadził niegdyś Wenedów do zguby, uczył Polskę społeczną oswajając się i rozmilowywać w śmierci, Walgierza kupi słowami Mściwa, ale nigdy przynigdy nie wyzwoli go. Kamienną sobie trzeba wykuć duszę, z litości się wyzuć, ze zdrady korzystać, lecz po wyzyskaniu zabijać ją, wolności pragnąć, do wolności dążyć tajemnie i na wzór węża ostrożnie a po cichu, a wytrwale, a skutecznie... Jeżeli po tem, co powiedziałem, uświadomimy sobie moment powstania *Powieści*, to łatwo oznaczyć się da związek z *Echami*. Pod osłoną mglistej i ozdobnej formy — twarde i realne kryje się jądro. Niejedenby może dziś wolał kulturę pierwiastków pierwszej kategorii; niejedenby może mniemał, że kultura ich ma również moc wyzwalającą; że nareszcie stłumienie w sobie pierwiastków rasy śmiało można zaliczyć do dezyderatów nie dających się spełnić zwłaszcza u społeczeństwa, które w swym rozwoju dawno przekroczyło pas rozpasania instynktów i chuci, sferę pierwotnego ogrubienia i zdziczenia uczuć, a weszło w dziedzinę Chrystusowej miłości bliźniego. Zbliżona pomysłem i główną ideą jest też *Duma o Hetmanie*. Hetmanem jest Stanisław Żółkiewski. Historia o nim orzekła, że był to jeden z wielu niepospolitych, genialnych mężów, jakich wydawał szczęśliwy wiek XVI. Posiadał gruntowną wiedzę, pomnażaną wciąż czytaniem historyków; miał pamięć taką, że przytaczał nie tylko teksty dzieł, lecz i strony dzieł, na których się one mieszczą, talent literacki jaśnieje, zwłaszcza w dwóch dziełach jego: *Epistola de bello Turcico* i *Historja wojny Moskiewskiej*; sam w boju nieustraszony, umiał natchnąć odwagą innych; i jako żołnierz i jako wódz niezrównany.

Pod Bieczyną zmusił Maksymiljana do ucieczki; z Zamojskim pod Cecorą pobił Tatarów w 1593 r. na głowę; Nalewajkę poskromił; Szwedów w 1602 r. pokonał; pod Guzowem rokoszan Zebrydowskiego zwalczył; pod Kłuszynem w 1610 r. kilkakrotnie mocniejszego Moskała zwyciężył; Władysława królewicza na tronie moskiewskim osadził; Kantymira-baszę z granic Rzeczypospolitej wypędził. U wielkiego króla Stefana zasłużył sobie na miłość bez zastrzeżeń, w rodzinie swej

był wielbiony i szanowany, dla ojczyzny żywił poświęcenie bez granic: żył dla niej i śmierć poniósł u niej na ordynansach. Ale — pisał w swym testamencie synowi — „przed wszystkimi rzeczami najpierw wiarę świętą chrześcijańską mocno i statecznie trzymaj i dla niej krwi rozlać, żywota położyć nie żałuj“. Jednym słowem był to mąż miary tych wielkich rycerskich postaci, których wizerunki, rysowane genialnym piórem Tassa, jaśnieć będą przez wieki w *Jerozolimie wyzwolonej*. Otóż ten to hetman i kanclerz, jeden z największych Polaków przeszłości, którego życie i śmierć otoczyła szlachecka legenda wróbaźmi i zjawiskami¹⁾, ku czci którego wiele utworzono poematów, urokiem swej posągowej wielkości zajął i Żeromskiego, zwłaszcza, że niedawno właśnie przypomniła ją Żółkiew naszemu pokoleniu. Żeromski w swej *Dumie* głównie malował odwrót z pod Cecory i śmierć hetmana. Odwrót — dzień po dniu zgodnie z pięknym szkicem historycznym Szujskiego p. t. *Cerora i Chocim*, z tą wszelako odmianą, że Żeromski maluje kilka obrazków walczących rycerzy z siłą i nadzwyczajną epiczną wyrazistością²⁾.

Ale już pod Cecorą zaczęła się „niesprawa“. A gdy wywiódł ku odwrotowi i gdy po zmożeniu licznych trudów znalazły się resztki wojska o dwie mile od granicznego Dniestru, wówczas hetman, snem ciężkim ujęty, miał widzenie. Zjawił mu się młodzieniec ciemny, smukły, ścigły: lekka koleczuga niby koszula jedwabiu, nogi pokryte plechami. Przybył ze wschodniej puszczy. Zbrojny krótkim mieczem, niedłuższym nad italską dagę. Jestto zapewne Dawid, ten sam Dawid, który powstał już w myśli hetmana dawniej, kiedy dumał przed wyprawą i wzdychał: „Ciebie się nie tylko boję, lecz lękam, o wolna, kresu nie znająca duszo polska“. Dawidem przeto jest genjusz Polski, wciąż do walki z wielokroć silniejszym wrogiem przez los stawiany; ale Dawidem jest genjusz hetmana, który tak samo w życiu bohaterskiem walczył i zwyciężał wielokroć potężniejszych nieprzyjaciół. Teraz w tym śnie jakimś wieszczym i czarującym jeszcze raz z całą mocą otwarła się niezgłębiona i niewymowna tajnia głuchych głosów młodości. Symbolika snu, dotąd dająca się odgadnąć, gmatwa się chaotycznie i nierozwikłanie. Poco rozmowa z Coleonim, kondotierem włoskim w XV wieku, który pobił armję francuską na czele Medjo-

1) Już Twardowski w poemacie *Władysław IV* podaje, że gdy w pochodzie pod Cecorę Dniestr przebywał, wszystek Dniestr się zarumienił; gdy pod Cecorą ucierał się z wojskiem, widziano w powietrzu dwa ogniste wojska walczące; w czasie bitwy pod Kłuszynem widziano u niego na końskim grzbiecie małego, białego ptaszka, symbol zwycięstwa i t. d.

2) Opisy walk na stronach 32, 34, 36, 37.

łańczyków w 1447 r.? — Jakie podobieństwo prócz blado-formalnego pomiędzy Żółkiewskim, stawiającym pokornych bojarów Moskwy przed króla — i wszystko dającym ojczyźnie, nie dla siebie, Żółkiewskim ze szlachetną dewizą: *pro fide, lege et rege*, a butnym i samolubnym włoskim zwycięzcą? Co znaczy sąd na Wawelu, występ Zborowskiego. jak gdyby reminiscencja dramatu Słowackiego? Dopiero w końcowej części *Dumy*, gdy różne zwołania słyszeć się dają. jakoby mętny echowoy rozgwar wszystkich prywat, nienawiści i zazdrości, wszystkich rokoszów, sedecyj i ohydnych a czasem cynicznych buntów szlacheckich Polski, dopiero wtedy czujemy, że zbliża się kres i śmierć wielkiego ducha. Miałażby *Duma* wbrew zadaniu, że ostatnim rycerzem był w nurtach Elstery poległy, cofnąć o dwa wieki honor i chwałę rycerstwa polskiego? Miałażby piętnować w dzisiejszej Polsce wszelki żywioł, który z pobudek egoistycznych, niesfornych, ohydnych, zbrodniczych szkodzi sprawie i dobru narodu? Miałażby świadczyć, jako ta „wolna, kresu nie znająca dusza polska“ znikczemniała i zwyrodniała?

Nie jest zgola w szczegółach zrozumiałą sybomlika *Dumy*.

Stądby wynikało, że motywy poetyczne w *Dumie* nie zostały wynalezione i zestawione tak trafnie, zręcznie i logicznie, żeby się przez to uzyskał pomysł malowniczy, silny i jasny. A co dziwniejsza — *Dumę* przesycą pierwiastek historyczny, na Rynku Krakowskim, stopniowoy odwrót wojsk, rola Koreckiego i t. d.

Wszystko to czyni *Dumę* trzecią częścią tryptyku, lecz artystycznie częścią najslabszą. Z samego bohatera taki talent, jak Żeromskiego, mógł wykrzesać postać bardziej posagową. Może zresztą twórca Pobratyńskiej nie bardzo nadawał się na twórcę wielkiego hetmana.

Nieugięta i niezłamana niczem odporność polskiej duszy, wystawionej na tysiąc prób i pokus — oto dzieje udręki Piotra Rozłuckiego w powieści *Uroda życia*. Bohatera swego wiedzie autor długą drogą: od penzeńskiej gubernji, gdzie się u bogatej ciotki Natalji Nietymkin wychował, prowadzi go przez Petersburg, Warszawę, Kieleckie, Podlasie, Paryż, Berlin, Kraków, znowu Paryż, Amerykę, Londyn, jeszcze raz Paryż do Belgji i na morze... Był rosjaninem, zmienił się w Polaka, potem w wędrownikach po świecie stał się „człowiekiem nagim“ t. j. zdał ze siebie skorupę plemiennej przynależności, choć na dnie tkwiło w nim coś polskiego, jakby jakiś lęk zbolełej duszy. W wykonaniu powieść należy do gorszych utworów Żeromskiego, choć i tu są karty krwią i łzami pisane. Arcydziełem zaś nazwać można powieść p. t. *Wierna rzeka*. Wdarła się ona głęboko w uczucia polskich czytelników

przerażającymi obrazami męki, bohatercko znoszonej dla wzniosłej idei. Po bitwie pod Małogoszczem książe Józef Odrowąż, szeregowiec, z kulą w biodrze, z okiem rozbitem, z mnóstwem ran od pałaszy i bagnatów, uznany za trupa, pełnąc długo i mozolnie, dotarł do dworu w Niezdolach, gdzie był tylko głuchy starzec, kucharz, Szczepan Poikurek i młoda panna Salomea Brynicka, kuzynka dziedziców. Mężna panna obmyła i owiązała rany, nakarmiła kaszą, ułożyła w swemu łóżku — i tu Odrowąż przechorował potężnie długo. Do dworu wciąż nocami wpadali nieproszeni goście. Czyniono wiele rewizyj. Dziewczkę i starzec tysiącem wysiłków ocalali nędzarza, aż zjawiła się księżna matka i uwiozła syna do Włoch. Salomeę i księcia splotła miłość płomienna. Wkońcu on — odjechał, jej wcisnęła matka księcia trzy dukaty, które Mija wrzuciła do rzeki. Powieść pisana językiem i stylem wspaniale pięknym, ciętym, jak ostrze klingi, świetlistym, jak błysk południowego słońca. Ma się wrażenie, że wielki talent Żeromskiego oczyścił się z plamiących nalotów, że się w sobie skupił, aby ze splawu sił swych dodatnich wydać arcydzieło.

Ostatnia z dotychczasowych powieści Żeromskiego p. t. *Walka z szatanem* (1916) składa się z trzech części. Pierwsza p. t. *Nawracanie Judasza* daje obraz rozmyślań i zmagania się ze społeczną niedolą bohatera, Ryszarda Nienaskiego, w pierwszym okresie życia jego: w Paryżu i (zorganizowanie czytelnicy, różne kierunki socjalizmu), w Warszawie, w Posusze (arjańska wieża), pierwsze zaznajomienie się i miłość ku Xenii Granowskiej, wreszcie pobyt jego w Tatrach i w zakonie w stosunku z bratem Tytusem i bratem przewodnim. Drugą część p. t. *Zamieć* obejmuje walkę jego w Paryżu o Xenię, zdobycie zarówno Xenii, jak majątku, wreszcie pracę w kraju, zakończoną niemal u wstępu powodzenia tragiczną śmiercią. Trzecia część p. t. *Charitas*, najpotężniejsza, najwięcej targająca za nerwy obrazem nędzy, upodlenia i klęsk z doby ostatniej wojny, przedstawia obraz stopniowego odradzania się moralnego ojca Xenii, Granowskiego. Całość genialnie założona, a w wielu szczegółach i ustępach także wykonana porywa do czynu, działając, jak oczyszczająca i zapładniająca burza.

Obok Żeromskiego, jako satelici, idą ku sławie pokrewni talentem i wyborem pomysłów dwaj powieściopisarze: **Andrzej Strug** i **Gustaw Daniłowski**.

Strug w *Ludziach podziemnych* (1908) zaczął malować we wnętrzu przeżycia wykojeńców bardzo dramatycznie i silnie. Bez akcji, bez kompozycji, ale psychologicznie głębokie i prawdziwe —

nowele te wstrząsały duszą czytelnika. Ze wspomnień starego sympatyka (1909) i *Jutro* (1909) trwały w tej samej dziedzinie duchowych przeżyć młodych ludzi, ściganych i szcztanych przez przemoc, na śmierć skazanych za przekonania, ładowi społecznemu odporne. Partyjne stanowisko autora rodziło mu wielbicieli i przeciwników; duży talent znalazł godny siebie wyraz dopiero w nowelach *Ojcowie nasi* (1911). Czy to zapożyczony przez Struga od Kuprina, rosyjskiego nowelisty, Helbik, skrzypek i pijaczyna, ale w grze swej, jak ów grajek kuprinowski z *Gambrinusa*, rozmiłowany serdecznie; czy ścigany przez srogą sforę gońców policji rewolucjonista Tański; czy dwaj emigranci: zgryźliwy Gawarski i jowialny Janek, niosący Warszawie odrodzenie w postaci „bibuły“; czy ów na śmierć w 1905 skazany; czy dziedzic Złotowski z parobkiem Frankiem w Nerczyńsku; czy panna Helena, którą posiew śmierci odarł z wiary w Boga, ludzi i ojczyznę; czy narzeczonego demokrata Roszkiewicz i twardy szlagon Rosiecki: wszystkie te figury, wspólnym kryżmem ofiary, abnegacji i męki uświęcone, żyją i stają się nam w swych bolesnych rozmyślaniach bliskie pomimo całej nędzy, czasem śmieszności, a czasem i występków. Dramatyczne napięcie niektórych obrazków z *Ojcowie nasi* wprost o drżenie przyprowadza czytelnika. Ogromnie plastyczna wyobraźnia autora i drobniaczkowa obserwacja wypełnia obrazy masą szczegółów konkretnych, a na tle prawdą uderzającej dekoracji czasu, miejsca i otoczenia ukazuje się dusza ludzka, rozpięta, jak u Żeromskiego, na ruszcie męki. Strug jest w tem wyższy od Daniłowskiego, że w pościgu za tematem nie dba o sensację, że nie kała kart dzieł swych obrazami lubieży, że jest głębszy i prostszy.

Gustaw Daniłowski. Napisał liczny poczet drobnych obrazków i nowel w tonie i nastroju zbliżonych do utworów Żeromskiego. Mieszczą się one w zbiorach, jak *Nego*, *Z minionych dni*, *Dwa głosy*, nadto *Fragment pamiętnika*, *Na wyspie* (poemat).

Motywy tych utworów nieraz bardzo blahe (np. w *Nego*), pomysłowość w wynalezieniu zawikłania mała, a umiejętność skupienia w składną całość gałązek akcji nie dopisuje. Są to raczej rozmyślenia gorzkie lub sarkastyczne autora, czyniące wrażenie niechęci i zawodu, spotkanego w świecie i życiu. Styl barokowy, pełen czasem trywjalnej przesady w porównaniach pozuje na styl Żeromskiego w gorszych jego objawach. Przedostatni rok przyniósł dwutomową powieść Daniłowskiego p. t. *Jaskółka* (1908). Rzecz osnuta na tle socjalizmu i nihilizmu młodzieży polsko-rosyjskiej, przenosi się następnie do wsi polskiej, gdzie bohater Orski uwodzi szlachciankę skac-

tryczną i podróżuje z nią po Europie. Podobnie jak w *Dziejach grzechu* zwiedzamy kolejno: Petersburg, Warszawę, Kraków, Genuę, Medjolan, Nowo-Mińsk, włóczymy się po knajpach, tinglach, zaułkach, doznajemy mnóstwa sensacyjnych przygód... Orski zawarł z socjalistką *mariage blanc*, a socjalistkę nazywano Jaskółką. Cóż, kiedy nie odgrywa ona żadnej roli w powieści, chyba tę, że pod koniec wyskakuje pod koła z biegnącego pociągu. Przewija się tu zresztą liczny tłum towarzyszy: Linowski, Dulka, Kwaszewski, Brzeski, Rudny... Najciekawszą jest postać Linowskiego. Zaleca sojusz z nihilistami rosyjskimi: „Moskale, Żydzi, my — muskuły, nerwy, serce!” Takie jego zdanie. Ciekawsze to, że Linowski udekorowany epitetem „jasnego meteora“ o miękkiej i czulej duszy, wędrującego siewcy, niestrudzonego pielgrzyma, w gromach niebezpieczeństw pogodnego i spokojnego (t. II, str. 19). Są w tej powieści obrazy i sceny z dużą siłą impresyjną tworzone, świadczące o niemałym talencie, któremu atoli jeszcze brak pełni harmonijnego wyrobienia. Zarówno zresztą w powieści, jak w niektórych nowelach, np. w noweli *Chudy pan*, w noweli *Dwa głosy* bardzo wyraźna zależność od belletrystyki rosyjskiej, zwłaszcza od Gorkiego i Andrejewa. Obok *Jaskółki* może stanąć powieściowa kreacja: *Marja Magdalena*, (1913). Wzorem — Kuprina *Miłość Sulamity*; treścią — zmysłowy popęd Marji Magdaleny w rozwoju aż do mistycznego szału w końcowych na krzyżu rozpięciach. Styl i obrazy miejscami pełne siły, miejscami grubo przejęskrawione, jak szminką szpetnie natarte oblicze aktorki. Daniłowski pokusił się tu o laury *Dziejów grzechu* i w karykaturze przeholował, talentem nie dorósł.

Powieść ostatniej doby w okresie rozległego czytelnictwa rozrosła się ilościowo bez miary. Stała się wdzięczną formą wypowiedziania się dla tych talentów, które pragną szerokiej dostępności dla ogółu. I Daniłowski przeszedł od poematów do powieści; to samo uczynił Kazim. Tetmajer; Zapolska woli powieść, niż dramat lub komedję; toż samo Tad. Koneczyński lub Wiktor Gomulicki. A zwłaszcza legion piór kobiecych zabiega ostatnimi czasy o sławę w tej właśnie formie. Niektóre z tych piór kobiecych pozyskały już sobie koło czytelników: **Marja Jehanne Walewska** utworami *Faunessy*, *Kryjaki*, *Synogarlice*; **Zofja Rygier-Nalkowska** powieściami: *Kobiety*, *Księżę*, zwłaszcza zaś *Narcyzą* i powieścią p. t. *Weże i Róże*; **Cecylja Walewska** dziełami: *Autor*, *Koleżanka Stefa*, nowelami: *Flirt*, *Małżeństwo*, *Opinja*; **Eugenja Żmijewska** *Plomykiem*, *Dolą*, *Z pamiętnika niedoszłej literatki*, *Jutrem*; **Helena Mniszek**: *Trędotwą*, *Ordynatem*

Michorowskim. Oczywiście najulubieńszym motywem wszystkich tych dzieł jest analiza duszy kobiecej, niestety, najczęściej zwyrodniałej lub na zwyrodnienie skazanej wśród grzęzawiska obyczajowego niezdrowej kultury. Zagadnień zbiorowego życia narodu (prócz Marji Wałewskiej) nie dotyczą.

Znajdzie się też i garść autorów powieści, usiłujących kwestję kobiecej psychologii rozgmatwać. Ci jednak rzadko zawierają się w kole ciasnym; oko ich i myśl wybiegać poczyna ku kręgom szerszym, gdzie dusza narodu zмага się z trudnościami swego bytu; głębsza ich wiedza odsłania przeszłość, skąd czerpią materiał do historycznej powieści. Wybitniejsze dzieła udało się stworzyć **Maciejowi Wierzbickiemu**, który zaczął od słabych prób: *Oaza miłości* i *Małżeństwo na próbie*, ale skończył dobrym obrazem kujawskich stosunków: *Pod mysią więź* (1912). Rad może być z liczego swego grona czytelników **Wacław Gąsiorowski**, który od 1903 r. rzucił w świat cały szereg dzieł powieściowych osnutych na dziejach napoleońskiej epopei: *Huragan* (1904), *Pani Wałewska* (1904), *Kajetan Stuart* (1905), *Rok 1809* (1903), *Szwależerowie gwardji* (1910), *Bem* (1912), *Czarny general* (1912). Najlepsze z nich są niewątpliwie dwa pierwsze. W późniejszych anegdota i zmyślenie, częstokroć trywjalne i pospolite święcą orgje; styl i dialogi szpeci maniera; historia znika. Zyskuje sobie coraz więcej uznania ładnymi obrazami przeszłości **E. Zorjan**, autor *Zawsze ojczyźnie wierni*, *Grunwaldzki bój* i *Warneńczyk*; do powieści historycznej zabrał się wytworny esteta i stylist **Jan Łada** w dziełach *Oman* (1912) i *Mag* (1904). Ale przewyższył i talentem potężniejszym z każdym nowym dziełem i uznaniem ogółu wszystkich:

Weyszenhof Józef. Utworzył szereg powieści: *Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego*, *Zaręczyny Jana Bełzkiego*, *Za błękitami*, *Syn Marnotrawny*, *Sprawa Dołęgi*, *Narodziny działacza* (1—2).

Najcelniejsze wśród nich dwie: *Żywot Podfilipskiego* i *Sprawa Dołęgi*. W pierwszej przedstawia typ sceptyka aferzysty, wykwinanego znawcy wszelkich przez kulturę przyniesionych życiu przyjemności, samoluba i kosmopolity, który sarka na polski zastój i uważa za łaskę swój przyjazd do kraju. Jestto specjalny typ warszawski, nieco podobny do Leona Płoszowskiego Sienkiewicza. W *Sprawie Dołęgi* zdolny inżynier, szlachcic z upodobaniami demokracji, obmyślał plan dróg bitych w kraju i szuka zrealizowania w poparciu książąt Zbarazkich w Warze. W szeregu obrazów: polowań, zjazdów, uczt, małuje się sfera najwyższej arystokracji polskiej. A po drugiej stronie Arnold Helle, bogaty przemysłowiec, ożeniony z Dekiertówną. Dołęga

nie osiąga celu, nie uzyskuje pożądanego spełnienia swego wielkiego planu, ale dzięki jemu młody książę Janusz porywa się do nowego życia, nowych dróg i wzywa do pomocy Dołęgę. Owe szosy, idące przez cały kraj, przez ogromne obszary bogaczy i ubogie siedziby ludu, — to zapewne nowe drogi porozumienia między stanami: arystokracji, przemysłowców, ludu i mieszczańskich robotników. Tendencja powieści, szlachetnie i oryginalnie pomyślana, nadaje jej znaczenie.

Weysenhoff należy do najlepszych naszych autorów powieści. Umie malować zwłaszcza fazę wysokiej kultury umysłowej i artystycznej. Zna subtelności tej sfery, zdaje się, wybornie, cieniuje niedostrzegalnie bystre i głęboko w duszę wnikającymi rysami. Spadkobierca Bourgeta w metodzie powieściopisarskiej, obrazom — jak ów pierwowzór — umie nadać gorący zmysłowy ton, ale czyni je bardzo malowniczymi i pociągającymi. Sylwety (np. Karola Zbązkiego) rysują się jak płaskorzeźby wypukłe. Rozmowy są znaczące, każde ich słowo dyplomatycznie cenne i obmyślane. Rozumieją ci ludzie wybornie wszystkie osłonięte podszepty i dwuznaczniki; ich ruchy, ich gesty, ich cała kultura zewnętrzna świetlna i olśniewająca. Jednym słowem — Weysenhoffa uważać należy za niepospolitego malarza sfery naszej arystokracji czy to rodowej, czy pieniężnej, czy artystycznej. W ostatnich dziełach dotykał powieściopisarz innych zagadnień i innych sfer. W *Hetmanach* poddał, jak Katerla w *Róży* lub Sienkiewicz w *Wirach*, ostremu rozbiorowi ruch umysłów w Warszawie w 1905 r. Usiłował uwydatnić i napiętnować oddziaływanie Berlina na wypadki tego roku w Królestwie; przeciwstawiał im tradycje analogicznych ruchów dawnych. Ten polityczny podkład nieszczególnie wpłynął na wartość dzieła sztuki i *Hetmani* znaczeniem swem ustępują *Wirom* i *Róży* pierwszeństwa. W *Sobolu i Pannie* stworzył Weysenhoff przedziwną sielankę. Przeniósł czytelnika na Litwę, odmalował soczystemi barwami krasę litewskich borów; ozdobił książkę mnóstwem cudnych obrazków łowieckich; wstawił w te prześliczne ramy inteligenta Królewia, takiegoż samego Litwina i dziewczę — dziecię ludu; wynalazł prostą powieść, splatającą losy tych ludzi — i z tego materiału utworzył dzieło, świeżością pomysłu i artyzmem wykonania niepospolicie czarujące.

Ale ponad wszystkie dotychczasowe dzieła wznosił się Weysenhoff swoją *Gromadą* (1913). *Gromadę* — na razie idealną — tworzą chłopci i szlachta. Pani Jadwiga Godziemba, niewiasta mądra, mówi: w zdrowym społeczeństwie żadna warstwa nie powinna być skazana

na wymarcie, lecz odradzać się i przystosowywać do zmienionych warunków wspólnej pracy dla wspólnego postępu. Ma na myśli szlachtę, bo „jeżeli ma się poczynać nowa Polska, począć się musi od tych, którzy się jej krwią, poświęceniem i pracą zasłużyli“. Najsympatyczniejszym dla autora jest w powieści Józef Broniecki, dzielny gospodarz, rozumna głowa, przyjaciel chłopów. Łakomy wprawdzie na grzech, po wyszumieniu atoli wraca do usilnej roboty na roli. Nie on wszakże, lecz Godziemba, jest osiłą gromady. Godziemba skupił siłą, zmówioną z sobą gromadę, która, gdy coś postanowiła, czepiała się sprawy tysiącem rąk zgodnych, a on — Godziemba — znajdował się w środku jej, naczelnym nad wielu, zależnym od kilku, a skupiający w sobie piarwiastek ruchu i mocy, jak serce w organizmie żywym. Otóż Broniecki jest jakby wcieleniem ziemianina, Godziemba — jakby ideałem. Obok Godziemby główne miejsce należy Janowi Rykoniowi. To niepospolity chłop na wzór Jana z *Wiesława* lub Maćka nad Maćkami, na wzór Bohatyrowicza z *Nad Niemnem* lub Balcera Konońckiej. Znakomity gospodarz. „Jak się wszyscy w gromadę zbiją, jak wszyscy dla wszystkich składają się i radzą — mocni będą“ — to jego hasło. Społeczne też obowiązki przekładał nad inne. Stał się twórcą domu gromadzkiego w swej gminie.

Wszechstronnie i harmonijnie obmyślił autor pomysł powieści; przejrzystość zebrał w główne jednostki wszystkie możliwe i czynne w nas siły w organizacji życia wiejskiego; ułożył warstwy działaczy i warstwy frazesowiczów; nie pominął niewiast; na tem tle rozesnuł akcję powieściową o linjach prostych, lecz bardzo zajmujących; przyozdobił dzieło humorem. A jest pierwszorzędnym epikiem. Ten publicysta — powieściopisarz gardzi modną dziś dyssekcją duszy; gardzi martwym symbolem, wgłębianiem się w stany nieświadomione, sztuką dla sztuki. Nie roztkliwia się nad niedołą duchową ludzkości; odtrąca choroby i zgnilizny wszelkiego rodzaju. Sztuka — dla społeczeństwa; słowo — czyn — oto jego zasada. Przytem mistrz w wykonaniu. Pisze ekonomicznie, jakby rzeźbił. Umie kilku zwięzłemi rysami sportretować człowieka nie za pomocą opisu, lecz w jego djałogu. Kieruje djałogiem doskonale. Każdej osobie nadaje własną jej postać przez sposób myślenia, tok mowy, odrębne zwroty i słowa. Styl jego trochę twardy, miejscami nawet szorstki, jak zgrubiała od mozołu ręka chłopca, ale silny i malowniczy. Złożone zdanie bywa pełne i okrągłe w miarę tchu, a jednak nigdy nie utracą swej przejrzystości. Humor czasem rubaszny, jak u Reja. Cudne obrazki natury zdobią akcję. Drobne i dokładne w rysunku, a wierne realistycznie, choć skutkiem

nastrojów nie tracą blasku sennego marzenia. Słowem powieść to wyjątkowa, zjawisko w najnowszej beletrystyce fenomenalne swem zdrowiem i szlachetną wiarą w lepszą przyszłość. Czytelnik po skończeniu książki doznaje wrażenia, jakgdyby świat się przed nim rozjaśnił, jakby ludzie stali się lepsi i wartościowsi, jakby życie nabrało ceny.

W ostatnich czasach dał się poznać **Tadeusz Żuk-Skarszewski** wybitnym i uwagi godnym talentem powieściopisarzkim, widocznym w *Pustce* i *Rumaku Światowida*.

Artur Gruszecki najwięcej zbliża się sposobem przedstawienia do naturalistów francuskich. Wątku dostarcza mu zarówno życie szlachty i arystokracji (*Tuzy*, *Rugiwojscy*), jak życie robotników, (*Hutnik*, *Krety*), operacje giełdy warszawskiej (*Szachrajce*), szachrajstwa właścicieli kopalń wosku ziemnego (*Dla miliona*), germanizacja na Śląsku (*Szarańcza*). *W tysiąc lat* (1902); *Większością* (1902); *Na swobodzie* (1904); *Tam, gdzie się Wisła kończy* (1903); *Zwycięzcy* (1903); *Słomiany ogień* (1905); *Nad Wartą* (1905); *Cygarniczka* (1906); *Bojownicy* (1907); *Na wulkanie* (1907); *Kolejarze* (1908); *Światłodawcy* (1909); *Zaloty biurokraty* (1909) i t. d. Głębszej wartości artystycznej w tych powieściowych robotach mało.

Zapolska Gabryela odznacza się realizmem wielce czynnego talentu, poświęcając go zarówno komedjom (*Moralność pani Dulskiej*, *Skiz*, *Malka Szwarcenkopf*), jak utworom dramatycznym (*Tamten*, *Sybir*) a zwłaszcza powieściom, z których najpoczytniejsze: *A gdy w głąb duszy wnikiemy*, *O czem się nie mówi*, *Przedpiekle*, *Fim-desieciłstka*, *Jak tęcza*, *Małasza*, *Kaśka Karjatyda*, *Mężczyzna*, *Żabusia*, *Życie na żart*, *Pan Policmajster Tagiejew*, *Zaszumi las*, *Sezonowa miłość*, *Menażerja ludzka*, *Rajski ptak*, *Córka Tuśki*, *Pani Dulska przed sądem* i w. innych.

TEORETYCY MODERNIZMU.

W krytyce polskiej od czasu kiedy t. zw. prąd modernistyczny w pojmowanie i treść literatury wplótł nowe wartości, odbywał się ferment, mało sprzyjający pojawieniu się wielkich prawodawców sztuki i wielkich dzieł w dziedzinie teorii estetycznej. Nie można też mówić o jakiegokolwiek szkole krytycznej, ani nawet o ustaleniu się choćby na krótką przyszłość jakiegokolwiek podstaw krytyki. W pierwszych latach modernizmu chodziło o zjednanie opinii dla nowego prądu. Krytyka zatem modernistyczna w tonie bezwzględnym biczowała dzieła i pisarzy, których uznawała za starych; namiętnie i z młodzieńczą

przesadą wielbiła nawet mierne zjawiska twórczości literackiej własnego obozu. W rzadkich artykułach tylko usiłowała nakreślić program pozytywny nowego prądu. Tutaj wyróżnić wypada z pośród tłumu przygodnych bojowników gruntownego znawcę najnowszej literatury i wytwornego stylistę **Mirjama (Zenona Przesmyckiego)**. W takich artykułach jak: *Rozstrojowcy i zamętowcy*, *Walka ze sztuką*, *Walka o snobów*, *Poeta* (z Emersona), *Powieść*, *O Janie Kasprowiczu*, *O Maeterlincku* z wymową i przekonaniem bronił on haseł czystej sztuki, a zwalczał podporządkowywanie jej celom czy religijno-moralnym, czy narodowym, czy społecznym.

Z biegiem lat w miarę wzrostu u ogółu uczuć narodowościowych i zaostrenia się antagonizmów partyjnych przy równoczesnem wątleniu i wygasaniu talentów modernistycznej sztuki poczęło się w krytyce odbywać wyraźne różniczkowanie. Wydzielili się z szeregu krytyków objawów literatury społecznej uczeni historycy literatury, erudycję swoją ofiarowując wyświetleń bliższej lub odleglejszej przeszłości. Rozwinęła się zajmująca dyskusja o zadaniach krytyki. Jedni jak np. **Adam Grzymała Siedlecki**, wytknęli wszelkie manowce społecznej krytyki; inni, jak **Matuszewski**, we formie nakazu skrępowali krytykę kanonem przepisów. Zabrali głos publicyści. **Stanisław Brzozowski** mówił najobszerniej — w trzech książkach: *Współczesna krytyka literacka w Polsce* (1907), *Legenda Młodej Polski* (1910) i *Współczesna powieść polska*. Potępił lub ironją obelżywą wysmagał Tarnowskiego, Kallenbacha, Treliaka, Chmielowskiego, Spasowicza, Brücknera, Zdziechowskiego, Gostomskiego; uznał i pochwalił: Chlebowski, Ortwin, Witkiewicza, Przybyszewskiego, Matuszewskiego; jako ideał wskazał Krauzę, Krzywickiego, Mokłowskiego. Tak pierwsza książka o teorii krytyki stała się obrachunkiem, sądem i potępieniem poprzedników. Swoje credo Brzozowski wyłożył w *Legendzie*. Młoda Polska literacka podług *Legendy* ma sprawić, aby myśl, urodzona w miejskiej klasie robotniczej, zawładnęła polskiem włościanstwem, aby skojarzyła się z ziemią, przepełniła jej oddechem, a stanie się rzecz niebywała: nowy lud, nowa moralność, prawo, kultura. Powinna ona przekształcić całą Polskę w wielki organizm pracy, samostannie rządzący sobą (str. 75—8). To dogmat Brzozowskiego. Wysznuwa zeń i do niego dopasowuje widzenie stron ujemnych i dodatnich artystów słowa, oraz krytyków. Nie oszczędził nawet swego współwyznawcy, **Wilhelma Feldmanna**, autora *Współczesnej literatury polskiej*, wielu artykułów o literaturze i *Współczesnej krytyki literackiej w Polsce*. W drugim dziele rozróżnia krytykę: utylitarno-

społeczną, realistyczną, metafizyczną, moralistyczną, historyczno-filologiczną. Pośród krytyków najwyższe pochwały oddaje Cezaremu Jelenciemu i Witkiewiczowi. Własnego systemu czy własnej metody nie tworzy. Jak wynika z pierwszego dzieła, jest racjonalistą w filozofii, eklektykiem w estetyce, sympatyzuje z socjalizmem, nienawidzi mieszczaństwa i szlachty. Giętki i zręczny frazeolog, pomimo swych silnych nienawiści i upodobań, pomimo błyskotliwego daru słowa nie zdołał rozjaśnić teoretycznie modernizmu ani krytyce swej dać głęboko i systematycznie obmyślonego jednolitego podłoża. Jeszcze w mniejszym stopniu udało się to **Antoniemu Potockiemu**, autorowi dwutomowego dzieła *Polska literatura współczesna* (1911). Ogarnął pół wieku: od 1860—1910 i podzielił literaturę na dwa okresy, ujęte w konstrukcję zasadniczą tak: od 1860 do 1890 — kult zbiorowości, od 1890 do 1910 — kult jednostki. W szczegółowym rozpatrywaniu jeszcze podzielił wszystko na dziesięciolecia. W ocenach szedł z założenia, że sztuka jest sama sobie celem, że jest dla artystów, nie dla ogółu. Krytyka zaś ma być przede wszystkim sztuką. Oczywiście wyniki z tego założenia sądy i oceny są jednostronne: najgenialniejszymi powieściami literatury naszej są *Próchno* Berenta i *Dzieje grzechu* Żeromskiego, największym pisarzem — Przybyszewski. Jeżeli dodać niezliczoną ilość błędów rzeczowych, trzeba i tej próbie syntezy modernizmu odmówić znaczenia.

Wogóle teoretycy prądu modernistycznego nie zdołali dotąd ani ustalić zasad filozoficzno-psychologicznych estetycznej oceny nowego ruchu, ani też nie zdołali poszczególnym jego zjawiskom zapewnić tej wagi, jaka im w zbiorowym dążeniu życia przynależeć będzie w przyszłości. Dziś krytyka modernizmu nie ma linii wytycznej: dogmatyzm w niej równoważny impresjonizmowi. Na całym obszarze krytyki niemasz ani jednego pisarza, któryby, jak w czasach romantyzmu Mochnacki lub Grabowski, łączył gruntowną wiedzę z niezaprzeczo- nym talentem słowa. Jedyne Miriam od lat kilku już zamilkł.

Zakończenie. Zakończyła się wielka wojna całego prawie świata, zapowiedziana i wymdlona przez narodowych wieszczów naszych. Pokruszyła ona warunki, w których od stu lat przeszło cierpiał w niewoli i zmagał się nasz duch narodowy. Można już powiedzieć, że ten epokowej wagi kataklizm zamyka także porobiorowy okres naszej literatury. Spełniła ona swoje przeznaczenie nad wyraz szczytnie, nie tylko nas ocalając od zupełnego upadku i rozbicia, ale także płomiennym wznosząc się słupem przewodnim między dzisiejszą chwilą, a daleką przyszłością. Można teraz i zaiste

trzeba wołać z Krasieńskim: „Czas uderzyć w czynów stal“ dla wykucia wedle ideałów Mickiewicza, Krasieńskiego, Słowackiego, Ujejskiego, Wyspiańskiego i tylu innych wieszczów XIX-go wieku, szczęśliwej i podniosłej dla całego narodu przyszłości. Oczyszczeni i zahartowani ogniem cierpień, pouczeni doświadczeniami, w dźwiganu się ze stuletniej niemocy unikniemy i tych błędów, które nas dawniej gubiły, i tych, które teraz przytłoczyły klęską naszych ciemniężycieli. Ani Konrad już krzywoprzysięgać, ani Irydjon nienawidzić i zdradzać nie będzie zmuszony. Już od nas samych tylko zależy, aby złupioną, uciemiezoną i krwią obroczoną ziemię krzyżów i mogił zamienić w kwitnący ogród, dla wszystkich równo dobroczynny, przez wszystkich równo błogosławiony, ale także zabezpieczyć ją jak najtrwalej pracowitością, oświatą, porządkiem i zgodą.

W tych to nowych i tak szczęśliwych warunkach rozwijać się zacznie nowa epoka naszej literatury, bodajże po stokroć bujniej, pogodniej i szczytniej, niż dotychczas.

SPIS AUTORÓW.

(Liczby oznaczają stronicę).

- Acernus zob. Klonowicz.
Adamski J. 386.
Albertrandi Jan 122, 128, 170—171,
173.
Anozyc Wład. Ludwik 523.
Antoniewicz Bożoz Karol 466.
Antoniewicz B. J. 341, 342, 344.
Arnsteinowa Franciszka 551.
Askenazy Szymon 533.
Asnyk Adam 130, 294, 475, 477—483,
519, 536, 553.
Aspis Bogumił 520.
- Baczyńska A. 298.
Bądzkiewicz 383, 437.
Balcer Oswald 531.
Balicki Antoni 344, 378, 444.
Baliński Karol 383, 391.
Baliński Michał 463.
Bałucki Michał (Elpidon) 294, 475,
523, 528.
Bandtke Jerzy Samuel 173, 476.
Bandrowski 554.
Bandurski Wł. ks. 560.
Baraniecki A. M. 384.
Bartoszewicz Julian 127, 402, 447,
464.
Bartoszewicz Kazimierz 528.
Bartusówna Marja 520.
Baryka Piotr 117.
Basiński St. 67.
Baworowski Wiktor 521.
Baumfeld Andrzej 202.
Bazylik Cyprjan 31.
Bednarowski Adolf 296.
- Belcikowski Adam 23, 70, 100, 107,
127, 150, 154, 193, 194, 195, 197,
198, 295, 341, 391, 458, 475, 524.
Belza Władysław 263.
Bem Ant. Gust. 25, 147.
Bentkowski Feliks 173, 186.
Berent 540, 556, 583.
Bernacki L. 131, 150, 153.
Bernatowicz Feliks 288, 289, 347.
Berwiński Ryszard 383, 492.
Bieder Edmund 150.
Biegeleisen Henryk 38, 112, 119, 146,
147, 194, 196, 198, 295, 340, 342,
386, 428.
Bielawski Józef 168.
Bielawski Stanisław 130.
Bieliński Józef 172.
Bielowski August 81, 250, 437, 464—
465, 475, 476, 530, 531.
Bienenstock Maks. 296.
Bielski Joachim 94—95.
Bielski Marcin 28—30, 89, 94, 109,
206.
Biernacki B. 437.
Biernacki Mikołaj (Rodoć) 520, 521.
Biernat z Lublina 22, 90.
Biliński 196, 474.
Birkowski Fabjan 73, 93, 117.
Blatt Gustaw 38.
Bliziński Józef 522.
Blumenstock H. 341.
Bleszyński J. 437.
Boberska F. 383.
Bobin Romuald 200.
Bobrzyński Michał 31, 37, 72, 530, 532.

- Boguski H.** 197.
Bogusławski Wojciech 168, 287, 504.
Bohomolec Franciszek 122, 167, 168.
Borowski Leon 130, 191.
Borzemski W. 381.
Bostel Ferdynand 66, 531.
Brodziński Kazimierz 58, 134, 173, 174, 181—184, 185, 191, 231, 255, 256, 284, 292, 392, 400, 418, 445, 596.
Broniewski 86.
Bronikowski A. 38, 347, 521.
Bruchnański W. A. 23, 24, 25, 37, 174, 196, 197, 200, 201, 345, 537.
Brückner Aleksander 8, 10, 22, 23, 24, 25, 66, 87, 107, 113, 534, 582.
Brzostowski Al. Bol. 144, 411.
Brzozowski Karol 474, 492, 519.
Brzozowski Stanisław 378, 385, 546, 559, 569, 582.
Budzyński Wincenty 340.
Bujakowski Z. 202.
Bukowski Wł. 437.
Buonacorsi Filip zob. Kalimach 11.
Buszczyński St. 411, 428.
Butrymowicz Mateusz 170.
Bykowski Piotr 526.
Byleżyński J. 296.
Bytkowski 296, 554.
Bystrzycki J. 344, 390.

Caro Leopold 387, 559.
Celichowski Z. 291.
Ceysinger Helena 437.
Chlebowski Bronisław 23, 37, 38, 81, 112, 120, 196, 298, 299, 342, 536, 582.
Chłapowski 387.
Chłędowski Kazimierz (Ignotus) 268, 529.
Chłędowska Stefania 529.
Chmielowski Piotr 37, 100, 127, 130, 132, 158, 164, 181, 192, 193, 197, 198, 199, 212, 255, 263, 268, 283, 289, 290, 295, 342, 385, 386, 387, 391, 400, 411, 424, 427, 446, 457, 459, 466, 471, 478, 486, 489, 491, 504, 518, 534, 536, 541, 552, 559, 582.
Chmiel A. 8.

Chodakowski Zorjan zob. Czarnocki Adam 190.
Chodyński Zenon 531.
Chodźkiewicz Wł. 250.
Chodźko Aleksander 181, 286.
Chodźko Ignacy 460—462.
Chodźko L. 291, 297.
Choiński-Jeske T. 400, 424, 437, 478, 486, 489, 491, 529.
Chojceki Edmund 214, 342.
Chołoniowski Stanisław 400, 466.
Chotkowski Władysław 107, 342, 531.
Chreptowicz 144.
Chrzanowski Ignacy 23, 28, 66, 72, 81, 120, 127, 131, 174, 268, 537.
Ciesielski 92.
Cieszkowski August 351, 362, 366, 379, 387—389.
Ciolkosz 297, 344.
Czacki Szczęsny 122.
Czącki Tadeusz 164, 170, 173, 186, 250, 290, 451.
Czajewski 25.
Czajkowski Antoni 458.
Czajkowski Michał 459—460, 535, 536.
Czaplicki 196.
Czarnik Br. 34, 174, 197, 391.
Czarnocki Adam 190.
Czartoryski Adam 151, 158, 166, 168, 173, 174, 178, 189, 191, 230, 231, 501.
Czermak Wiktor 531.
Czerwiński B. 194.
Czubek Jan 101, 107, 112, 113, 521, 537.
Czuczynski A. 72.
Cybulski Wojciech 195, 197, 211, 212, 250, 255, 262, 294, 342, 466.
Ćwik K. 344.
Ćwik Wł. M. 66, 297.

Daniłowski Gustaw 576, 577.
Danielewski 197.
Dąbkowski P. 107.
Dantyszek Jan 21, 131.
Deiches 100.
Dembiński Bronisław 493.
Dębiński L. 158, 164, 343, 412, 428, 437, 459, 465, 493, 500, 533.

- Deotyma zob. Luszczewska Jadwiga.
Dębicki Zdzisław 551.
Detmerski J. 67.
Dickstein S. 384.
Długosz Jan 11—12, 93, 119.
Dmochowski Franciszek 130, 163, 178,
181, 190, 207, 250.
Dobrowolski A. 437.
Dobrzański Jan 473.
Dobrzański Stanisław 523.
Dobrzycki St. 24, 37, 38, 84, 293, 343.
Dogiel 119, 122.
Dołężyna A. 428.
Domejko Ignacy 192, 194, 228.
Drogoszewski A. 343, 434.
Drużbacka Elżbieta 116.
Dubanowicz Ed. 296.
Dubiecki Marjan 196.
Dubiel G. 344.
Duchińska Seweryna 181, 255, 287,
294, 518.
Działyński Tytus 41, 43, 464.
Dziama L. 71, 101, 343.
Dzieduszycki Maurycy 72, 77, 79, 195,
387, 428.
Dzieduszycki Wojciech 452.
Dzierzkowski Józef 437, 456, 462—463,
474.
Dygasiński Adolf 529.

Ehrenberg J. K. 67.
Eminowicz Ludwik 560.
Engeström W. 411.
Erzepki Bol. 377.
Estricher Karol 192, 287, 382, 391,
411, 428, 437, 518, 531, 560.

Faleńsk Felicjan 36, 66, 378, 519, 520,
521, 525, 529, 553.
Feldman Wilhelm 560, 569, 583.
Feliński Alojzy 178—179, 182, 186,
329.
Fijałek 8.
Finkel Ludwik 66, 172, 194, 531, 533.
Flach J. 560.
Fredro Aleksander 117, 268—284, 391,
400, 522, 535.
Fredro Jędrzej Maksymilian 118.

Fredro Jan Aleksander 523.

Gabryela zob. Żmichowska.
Gacki J. 36.
Gadomski J. 524.
Gallus 7.
Galle H. 486.
Galecki Antoni 569.
Garczyński Stefan 228, 229, 381—382,
400, 535.
Garlicki 67.
Gasztowt W. 37, 38, 294.
Gaszyński Konstanty 232, 340, 342,
382.
Gawalewicz Marjan 150, 154, 391, 412,
437, 529.
Gawiński Jan 101, 106, 115.
Gawłowicki Szymon 116.
Gawroński Rawita 202, 295, 459.
Gąsiorowski Wacław 578.
German Juljusz 551.
German Ludomił 493, 521.
Gerstmann 344.
Giller Agaton 255, 263, 287.
Gliński Kazimierz 520.
Glocke M. 38.
Gloger 411.
Gnatowski J. 340, 486.
Godebski Cyprjan 173.
Gołębiowski Łukasz 463.
Gołuchowski Józef 389.
Gomulicki Wiktor 202, 298, 520, 529,
577.
Gorecki Antoni 173, 228, 246, 297.
Górecka Marja 192.
Górnicki Łukasz 34—36, 58, 60, 75,
90, 92, 93, 94, 144, 290.
Górski A. 200.
Górski K. M. 154.
Górski Stanisław 95.
Goślicki 91.
Gosławski Maurycy 382.
Gostomski W. 198, 199, 268, 439, 537,
560, 582.
Goszczyński Seweryn 180, 246, 250,
254, 262—267, 268, 270, 287, 293,
294, 329, 453, 455.
Grabowski Ambroży 463.

Grabowski Bronisław 524.
 Grabowski Michał 250, 255, 262, 287,
 293, 400, 401, 406, 413, 425, 460,
 550, 583.
 Grabowski Piotr 93.
 Grabowski Tadeusz 72, 87, 107, 131,
 160, 202, 296, 297, 299, 344, 345, 486.
 Gramlewicz S. 250.
 Grochowski Mieczysław 70.
 Grochowski Stanisław 70, 89, 90, 114.
 Grochowski W. 255, 443, 464.
 Groddek Godfryd Ernest 191.
 Grotkowski Jan 100, 115.
 Groza Aleksander 262, 287.
 Grudziński Stanisław 520.
 Gruszecki Artur 581.
 Gruszczyński Stanisław 107, 130, 132.
 Grzegorz z Sanoka 11.
 Gubrynowicz Wł. 112.
 Gubrynowicz Br. 131, 164, 181, 295,
 298, 299, 344, 534, 537.
 Günther Wł. 268.
 Habura Fr. 198.
 Hahn Wiktor 24, 81, 87, 295, 296,
 297, 299, 378, 385, 537.
 Hankiewicz Kl. 386.
 Hausner Bernard 297.
 Heck Korneli 8, 81, 84, 107, 113.
 Heidenstein Reinhold 92, 94, 95.
 Helcel Ant. Zygmunt 430, 465, 476,
 530.
 Heltman Wiktor 291.
 Heyzman Adalryk 530.
 Hipler Fr. 531.
 Hirschberg Aleksander 531.
 Hoesiek Ferdynand 37, 38, 295, 341,
 344, 534, 535, 537.
 Hofmanowa z Tańskich Klementyna
 152, 178, 289—290.
 Holewiński Wacław 491.
 Hołowiński Ignacy 401, 406, 466.
 Horain 434.
 Hordyński Zdzisław 181, 194.
 Hozjusz 131.
 Inicka Marja 518.
 Jabłonowski A. 294, 531.
 Jabłonowski Jan Stanisław 118.

Jan z Wiślicy 20.
 Jan z Głogowy 11.
 Jan z Koszyczek 22.
 Jan ze Stobnicy 11.
 Janicki Klemens 21.
 Janik M. dr. 162, 297.
 Janko z Czarnkowa 9.
 Jankowski Czesław 520.
 Jankowski Władysław 67, 150, 158,
 201.
 Janocki Jan Daniel 119.
 Janowski L. 202, 298.
 Jaraczewska Elżbieta 289.
 Jarecki K. 25, 84, 177, 295, 296, 486.
 Jarochoński Kazimierz 533.
 Jasiński Stanisław 551.
 Jędrzej Gałka 11.
 Jellenta C. 378, 583.
 Jełowicki Aleksander 390.
 Jemiotowski Mikołaj 509.
 Jenike Ludwik 460, 521.
 Jerlicz Joachim 117, 509.
 Jezierski F. 169, 521.
 Jeż T. (Milkowski Zygmunt) 412, 474,
 491—493, 525, 527, 536.
 Jougan Alojzy 177.
 Junosza Klemens (Szaniawski) 529.
 Jurkowski Błażej 81.
 Jurkowski Jan 117.
 Kaczkowski Zygmunt 424—426, 428,
 459, 474, 518, 526, 536.
 Kadłubek Wincenty 8, 133.
 Kajsiewicz Hieronim 390, 535.
 Kalicki Bernard 447, 451.
 Kalimach Buonacorsi Filip 14.
 Kalina A. 37.
 Kalinka Walerjan 161, 495, 497, 499,
 500—504, 529, 530, 535.
 Kallas A. 557.
 Kallenbach Józef 24, 25, 37, 81, 195,
 200, 201, 202, 292, 296, 343, 344, 376,
 377, 412, 428, 534, 537, 582.
 Kamiński Jan Nepomucen 287.
 Kantecki Klemens 192, 391, 448, 475,
 533, 537.
 Kantecki A. 67.
 Kantecki M. 193.

- Kantor J. 297.
Karbowski Antoni 164, 172.
Karwicki Dunin Stanisław 118.
Karnkowski 94.
Karpiński Franciszek 53. 154—158,
159, 160, 166, 167, 184, 189, 205, 214.
Kašinowski 150.
Kasprowicz J. 444, 541—545, 550, 558,
582.
Karzewski 457.
Kaszewski Kazimierz 100, 192, 200,
384, 412, 458, 466, 521.
Kaszewski A. 294.
Kawczyński Maksymilian 195.
Kętrzyński Wojciech 464, 531, 533.
Kiciński Bronisław 190.
Kielski Bolesław 150, 297.
Kiliński Jan 171.
Kisielewski Jan August 556—557.
Kisielewski Wład. Tad. 119.
Kitowicz St. 171, 323.
Klaczko Julian 193, 194, 342, 354, 355,
359, 376, 379, 391, 416, 443, 501,
510, 512, 534, 535.
Kleiner Juljus 298, 299, 344, 376, 537.
Klimaszewski 146.
Klonowicz Sebastjan 65, 67—70, 89,
90, 435.
Kluczycki Franciszek 531.
Kluk Krzysztof 171.
Knapiński Wł. 30.
Kniaziolucki Zbigniew 23, 24.
Kniażnin Franciszek Djonizy 150,
158—160, 167, 184, 189, 214.
Kochanowski Jan 34—66, 71, 89, 90,
92, 105, 106, 109, 157, 191, 290, 318,
534, 535, 536.
Kochanowski Piotr 106, 114.
Kochowski Wespazjan 101—104, 106,
108, 109, 110, 111, 112, 117, 167, 180,
509.
Kołataj Hugo 126, 161—164, 168, 169,
190, 504.
Komeża St. 164.
Komorowski Bronisław 524.
Konarski Franciszek 81, 131, 196, 521.
Konarski Stanisław 119—122, 126,
134, 161, 168.
Konczyński Tadeusz 493, 557, 577.
Kondratowicz Ludwik (Syrokomla)
434, 434—437, 455, 460, 535.
Konopnicka Marja 194, 255, 298, 478,
486—489, 519, 580.
Kopczyński Onufry 171, 290.
Kopia Henryk 250.
Koppens R. 32, 200, 299, 387.
Kopernik Mikołaj 12—13, 86.
Koprowicz St. 297.
Korol 38.
Kordecki August 117.
Korotyński 154, 285, 291, 412, 424,
434, 458, 491.
Korsak Julian 286.
Korzeniowski Józef 340, 391—400,
414, 522, 525, 527, 535.
Korzeniowski dr. 31.
Kostka I. 202.
Korzec Stanisława 552.
Korzon Tadeusz 160, 291, 500, 530,
533.
Kościałkowska W. Z. 434, 460, 489.
Kossowski St. 164, 181, 297, 344, 536.
Kotarbiński Józef 294, 340, 412, 560,
630.
Kotowicz Fr. 569.
Kozłowski W. M. 174, 384.
Kozłowski St. 162, 486, 504.
Kozmian A. E. 225, 340.
Kozmian Jan ks. 475.
Kozmian Kajetan 173, 179—181, 186,
190, 217.
Kozmian Stanisław 268, 340, 370, 378,
472, 493, 496, 521.
Krajewski Aleksander 521.
Kramsztyk Z. 201.
Kraszewski Józef Ignacy 66, 127, 130,
132, 253, 268, 322, 386, 400, 406,
411—424, 427, 428, 434, 473, 521,
527, 568.
Kraszewski Kajetan 250, 477, 526.
Krański Zygmunt 227, 232, 249, 294,
306, 307, 317, 340—377, 378, 388,
392, 441, 452, 454, 456, 459, 518,
535, 536.
Krański Ignacy 129, 130—146, 149,
150, 157, 158, 165, 166, 189, 418, 536.

Kraushar Aleksander 112, 174, 293, 412.
Kreek Franciszek 24, 66, 537.
Krechowiecki Adam 378, 380, 524, 526.
Kremer Józef 384—385, 493.
Kretz J. dr. 297, 560.
Kridl M. 201, 202.
Kromer Marcin 94, 131.
Kropiński Ludwik 186, 288.
Krupiński Franciszek 288, 384, 385, 386.
Krzycki Andrzej 20.
Kubala Ludwik 31, 532.
Kubik Wincenty 37, 38.
Kucharski J. 268.
Kucharski Eug. 297.
Kurpiel Antoni 34, 127, 130, 131, 174.
Kwiatkowski Saturnin 531.
Kwoczyński P. 38, 154.

Lack Stanisław 560.
Lam L. 344.
Lam Jan 528.
Lange Antoni 549.
Laskowski K. 551.
Lelewel Joachim 174, 191, 195, 198, 230, 236, 290—292, 297, 345, 438, 463, 497.
Lemański Jan 550—551.
Lenartowicz Teofil 255, 437, 443—446, 455, 585.
Lengnich 119.
Leszczyński Andrzej 113.
Leszczyński Stanisław 118, 119, 168.
Leszczyński Rafał 113.
Lewestam Fryderyk Henryk 268, 387, 391, 402, 411, 427, 434.
Lewicki Anatol 530, 533.
Libelt Karol 199, 294, 323, 384, 385—386, 475.
Lichocki 171.
Likowski Edward 531.
Linde Samuel Bogumił 186, 448.
Lisicki 465.
Liske Ksawery 475, 531.
Loewenfeld Raf. 34, 36.
Lubomirski Herakliusz 110, 113, 115, 116.

Lubowski Edward 427, 522.
Lukaś Stanisław 531.
Lutosławski Wojciech 296, 298.

Ładysław z Gielniowa 14.
Łagowski Florjan 119.
Łepki Bohdan 486.
Łepkowski Józef 463.
Łętowski Ludwik 464.
Łopaciński Hieronim 25, 67.
Łoziński J. 437.
Łoziński Walery 474.
Łoziński Władysław 475, 526, 533.
Łubieńska K. 342.
Łucki Al. 181, 345.
Łukaszewicz Józef 465.
Łuszczewska Jadwiga 437, 518.

Maciej z Raciąża 14.
Maciejowski Ignacy (Sewer) 528, 555.
Maciejowski Wacław Aleksander 463, 465, 466.
Maczuga Apolinary 32.
Magiera Jan 345, 523.
Magnuszewski Dominik 340, 391, 456.
Majchrowicz Franciszek 391.
Malczewski Antoni 52, 111, 250—254, 266, 285, 293, 301, 322, 396, 446, 453, 512.
Malinowski M. 192.
Małachowski S. 340, 342.
Małecki Antoni 30, 37, 100, 192, 268, 294, 306, 321, 327, 340, 341, 376, 450, 521, 533, 534.
Mandybur Tadeusz 127, 131.
Mann M. 428.
Marcin ze Słupcy 11.
Marcinowska J. 489, 551.
Marcinkowski 217.
Marenné Walerja (Morzkowska) 341, 411, 528.
Marycki Szymon 91.
Maskowski 200.
Maślak 127, 297.
Mateusz Cholewa 11.
Matusiak Szymon 38, 200.
Matkowski Z. 202.
Matuszewicz Mateusz 171, 173.

Matuszowski Ignacy 295, 582.
Maćzewski 131.
Maurer Henryk 297, 446.
Maurer J. 297, 345.
Maykowski St. 297, 486.
Mazanowski Antoni 192, 193, 295, 296,
 297, 298, 341, 345, 437, 560.
Mazanowski Mikołaj 194, 250, 255,
 263, 345.
Mecherzyński Karol 38, 67, 181, 493.
Merzbach L. H. 291.
Méyet L. 201, 298, 299, 343, 344, 537.
Miaskowski Kasper 71—72, 86, 89, 90,
 114.
Michaud Aleksander (Miron) 520.
Michał z Bystrzykowa 11.
Miciński Tadeusz 528, 551.
Mickiewicz Adam 52, 54, 64, 77, 88,
 131, 146, 149, 150, 177, 181, 182,
 184, 192—249, 252, 254, 256, 258,
 262, 284, 285, 286, 291, 292, 293,
 297, 298, 304, 305, 307, 308, 309,
 313, 323, 328, 341, 342, 345, 354,
 357, 359, 360, 361, 365, 375, 376,
 377, 378, 381, 382, 387, 400, 402,
 429, 438, 442, 446, 452, 453, 454,
 455, 456, 466, 476, 488, 489, 512,
 518, 534, 535.
Mickiewicz Władysław 192.
Mierzyński A. 67.
Dr. Mikułowski T. 299.
Milkowski Zygmunt zob. Jeź T. T.
Mikołaj Hussovianus 20.
Missona K. 560.
Miodoński A. 341.
Mniszek H. 577.
Młodzianowski Tomasz 117.
Mochnacki Maurycy 197, 221, 250, 251,
 255, 262, 265, 293, 550, 583.
Modrzewski Andrzej Frycz 30—31,
 44, 75, 91.
Modzelewski M. 250.
Molicki A. 385.
Moraczewski Andrzej 465.
Morawski Franciszek 179, 180, 185—
 186, 217, 284, 392.
Morawski Kazimierz 37, 521.
Morawski Teodor 474, 497.

Morski Tadeusz 170.
Morstin Ludwik 551.
Morsztyn Jędrzej 100—101, 109, 111,
 113, 114, 155.
Morsztyn Hieronim 116, 117.
Mosbach August 533.
Mościcki H. 201.
Mossoczy Władysław 344.
Moszyński 169.
Motty Marceli 521.
Muzkowski A. 253.
Mycielski Jerzy 164.

Nabelak Ludwik 81, 107.
Naborowski Daniel 114.
Nałkowska Zofja 577.
Narbut Teodor 463.
Naruszewicz Adam 127—130, 138, 157,
 158, 165, 166, 167, 170, 176, 184, 292.
Narzynski Józef 522.
Nehring Władysław 23, 37, 100, 101,
 130, 158, 194, 196, 197, 198, 250,
 255, 295, 322, 341, 536.
Nerwicki 86.
Nidecki Andrzej 40.
Niemcewicz Ursyn Julian 173, 174—
 177, 185, 190, 236, 251, 253, 347, 445.
Niemojewski Andrzej 548—549.
Niewiarowski A. 446.
Nitowski J. 489.
Norwid Cyprjan 294, 377—381.
Nowaczyński Adolf 23, 558—559.
Nowiński 174, 504, 554.
Nowosielski A. 411.

Ochorowicz Julian 471, 475.
Odymalski Walenty 116.
Odyniec Antoni Edward 192, 193, 223,
 224, 228, 229, 231, 285—286, 294,
 297, 340.
Offmański M. 478.
Ogonowska M. 342.
Okolski Szymon 110.
Oleśnicki Zbigniew 11.
Olizarowski Tomasz August 287.
Opaliński Krzysztof 113, 116.
Opaliński Łukasz 113.
Opeć Baltazar 22.

- Oppman Artur (Or-Ot) 551.
 Orkan Władysław 554, 557—558.
 Orłowski S. 437.
 Ortwin 582.
 Orzechowski Stanisław 31—34, 44, 75,
 91, 95.
 Orzelski 66, 94.
 Orzeszkowa Eliżę 489—491, 525, 527,
 568.
 Osiński Ludwik 81, 185, 186, 225.
 Ostroróg Jan 12.
 Ossoliński 20, 173.
 Ottman Rudolf 177, 286.
- Paczosa Fr. 164.
 Padalica T. 424.
 Padura Tomasz 262, 287.
 Pajgert A. 521.
 Pałuchowski Stanisław 150, 158.
 Papée Fryderyk 531.
 Paprocki 66, 86, 92, 95.
 Parkosz Jakób 10.
 Pasek Jan Chryzostom 112—113, 117,
 258, 509, 536.
 Passowicz Z. 297.
 Paszkowski Marcin 110, 253.
 Paszkowski Józef 521.
 Pawelski J. 504, 559.
 Paweł z Krosna 20.
 Pawiński A. 493, 530, 531, 532.
 Pawlikowski Jan 298, 537.
 Pec Wł. 345.
 Pechnik A. 486.
 Peplowski S. 164, 268, 287.
 Petzold E. 202.
 Piekosiński Franciszek 530, 531, 533.
 Pieniążek Czesław 24, 193, 342, 434.
 Pietkiewicz Antoni (Pług) 255, 285,
 287, 412, 460, 466, 486, 527.
 Pietraszkiewiczówna 201.
 Pietrzycki J. 298, 486.
 Pigon St. 202.
 Pilat Roman 154, 160, 161, 168, 181,
 194, 198, 199, 537.
 Pilat Stanisław 196.
 Pini Tadeusz 297, 343, 381.
 Piramowicz Grzegorz 127.
 Plenkiewicz Roman 24, 37, 47, 51.
- Plażek Feliks 551.
 Pogodin 202.
 Podhorska Jadwiga 552.
 Pol Wincenty 53, 146, 268, 270, 428—
 434, 437, 444, 446, 475, 518, 535.
 Pollak Roman 107.
 Polkowski Ignacy 72, 531.
 Popiel Paweł 417, 465, 473, 493, 500,
 521.
 Porębowicz Edward 100, 107, 521.
 Potocki Antoni 486, 583.
 Potocki Ignacy 163, 504.
 Potocki J. 173, 190.
 Potocki Stanisław 169, 170, 173, 186.
 Potocki Wacław 106, 107—112, 115,
 116, 180, 536.
 Powęski zob. Skarga Piotr.
 Presser W. 554.
 Prohaska Antoni 197, 530, 531.
 Próchnicki Franciszek 154, 197, 297.
 Prus Bolesław (Aleks. Głowacki) 471,
 483—486, 525, 527.
 Przesmycki Zenon (Miriam) 378, 550,
 552, 582, 583.
 Przyborowski J. 36, 67, 71, 81, 85.
 Przyborowski Stanisław 250.
 Przyborowski Walery 526.
 Przybylski Zygmunt 524.
 Przybyszewski Stanisław 474, 540,
 550, 554—557, 563, 582, 583.
 Przyjemski F. 200.
 Przyłęcki Stanisław 36.
 Przyłuski Jakób 91.
 Ptaszycki St. 23, 34, 534.
 Ptaszyński Stanisław 195.
 Pułaski Franciszek 107.
- Rachwał J. 345.
 Raczynski Edward 463.
 Radliński 196.
 Radziwiłłowa Urszula 167.
 Rapacki Wincenty 524, 526.
 Rawita Fr. 412.
 Reinschmit K. 437.
 Reiter Marjan 84, 200, 343.
 Rej Mikołaj 23—28, 39, 59, 65, 86, 89,
 90, 144, 290, 534, 536.
 Rembowski A. 500, 533.

- Reymont Władysław 528, 564—568.
 Rodziewiczówna Marja 529.
 Rogosz Józef 529.
 Rogozińska Helena (Hajota) 529.
 Rojek F. 345.
 Rolle J. 382, 411.
 Rolle M. 172.
 Rolny 72.
 Romanowski Mieczysław 446—447,
 474.
 Romański W. 345.
 Rostworowski H. K. 559.
 Rosner Ignacy 559.
 Roźniatowski Abraham 116.
 Rudawski 118, 509.
 Rudomin Jan 110.
 Rybarski Feliks 23.
 Rydel Lucjan 489, 506, 545—546, 557,
 558.
 Rylski-Ścibor Wład. 120.
 Ryniewicz Antoni 131.
 Rymarkiewicz J. 36, 71.
 Rzązewski A. 101, 158, 198, 295, 391.
 Rzętowski 154, 196.
 Rzętkowski St. M. 489.
 Rzewuski Adam Wawrzyniec 169.
 Rzewuski Henryk 212, 239, 400—411,
 413, 425, 432, 455, 459, 535, 536, 568.
 Rzewuski Seweryn 169, 170.
 Rzewuski Wacław 53, 122, 167.
- Sabowski Wł. 411, 527.
 Sadowski J. N. 340.
 Sadowska Marja 529.
 Samolewicz Zygmunt 504.
 Sanguszko 171.
 Sapiaha Aleksander 190.
 Sarbiewski Maciej Kazimierz 63,
 113—114.
 Sarnecki Z. 478, 528.
 Sas Marcin 37.
 Sawaszkievicz L. 291.
 Schlinger Erwin 478.
 Schneider S. 38, 297, 299, 345.
 Schnobrich E. 195.
 Semeniuko Piotr 366, 390.
 Semkowicz Aleksander 531, 533.
 Seredyński Władysław 531.
- Serwin B. 263.
 Siedlecki Adam 100, 528, 560, 582.
 Siemieński Jan 193.
 Siemieński Lucjan 146, 177, 181, 194,
 250, 255, 262, 268, 285, 286, 287,
 291, 340, 382, 383, 424, 428, 458—
 459, 476, 518, 535, 546.
 Sienkiewicz Henryk 66, 71, 471, 486,
 504—517, 525, 527, 535, 536, 568.
 Siennicki Antoni 37.
 Sieroszewski Wacław 568—569.
 Sierżputowski Tadeusz 452.
 Sikorski J. 465.
 Sinko Tadeusz 24, 28, 66, 189, 298,
 537, 560.
 Skarbek Fryderyk 288, 289, 412, 476.
 Skarga Piotr 18, 54, 72—81, 87, 93,
 117, 290, 436.
 Skimborowicz H. 130.
 Skoczylas Ludwik 560.
 Sliwiński A. 201, 293.
 Słopuchowski 14.
 Słowacki Euzebjusz 294.
 Słowacki Juljusz 117, 228, 230, 246,
 247, 249, 259, 294, 339, 340, 361,
 364, 371, 375, 376, 377, 378, 389,
 380, 381, 383, 392, 396, 423, 438,
 440, 452, 453, 456, 459, 478, 481,
 518, 534, 535, 536, 553, 574.
 Smoleński Tadeusz 32, 72, 161.
 Smoleński Władysław 164, 291, 295,
 500, 533.
 Smolikowski 390.
 Smolka Stanisław 493, 530, 531, 532.
 Śniadecki Jan 161, 186, 191, 192, 418.
 Śniadecki Jędrzej 186, 192.
 Snowacki Antoni 120.
 Sobieski Jakób 110, 111.
 Sobieski Wacław 76.
 Śobieszczkański Franciszek Maks. 463.
 Sokołowska Z. 458.
 Sokołowski August 493, 530, 531, 533.
 Sokołowski Marjan 533.
 Solikowski Dymitr 91, 92, 94.
 Sowiński L. 285, 455, 519, 520.
 Spasowicz Włodzimierz 193, 194, 265,
 298, 339, 411, 424, 428, 434, 471,
 504, 535, 539, 582.

Spittal Eg. 345.
Staff Leopold 546—548.
Stanisławski Antoni 521.
Staniewski T. 345.
Starowolski Szymon 79, 85, 87, 93, 94.
Staszic Stanisław 160—161, 168, 169,
172, 173.
Stein Ignacy 147.
Steiner Al. 343.
Sten Jan 560.
Sternal T. 341, 343.
Stodor Adam 296, 541.
Straszewski Maurycy 384
Stroka Wincenty 198, 341.
Strusiński W. 164.
Strug An. 575, 576.
Struwa Henryk 385.
Strykowski Maciej 94, 206, 253, 299.
Strzelecki Józef 100.
Święcioci Adolf Julian 521.
Świętosław z Wojcieszyna 16.
Świętochowski Aleksander 263, 470,
471, 504, 525.
Świnka Adam 11.
Surowiecki 173, 190.
Suryń Felicjan 158, 343, 424, 434, 489,
491.
Sygański 72.
Syrokomla zob. Kondratowicz
Szajnocha Karol 107, 437, 447—452,
474, 497, 499, 557.
Szancer Władysław (Ordon) 520.
Szarota Jan 559.
Sarzyński Sep Mikołaj 66—67, 86, 89,
90.
Szczerat W. dr. 297.
Szereniowski T. 400.
Szczebanowski Stan. 474.
Schmitt Henryk 161, 291, 447, 473.
Szpotański St. 293.
Szujski Józef 36, 160, 294, 428, 464,
473, 474, 476, 493—499, 519, 529,
530, 531, 535.
Szukiewicz Maciej 557, 558.
Szykowski M. 164, 178, 202, 299, 522,
523.
Szymanowski Wacław 402, 519.
Szymański Adam 529.

Szymonowicz Szymon 63, 81—84, 86,
89, 109, 157, 167.
Szymon z Lipnicy 14.
Szyperski Leon 81.
Talar Antoni 147.
Tarnawski Stanisław 30, 31, 34, 37, 46,
52, 53, 63, 195, 198, 199, 200, 205,
268, 288, 294, 341, 342, 343, 367, 376,
381, 400, 444, 458, 459, 473, 474, 493,
496, 500, 504, 510, 512, 513, 518, 534,
535, 582.
Tetmajer Kazimierz 528, 538—541,
557, 558, 577.
Tokarz 162.
Tomaszewski Bończa Dyzma 207, 252
Tomkiewicz S. 38, 434.
Tomkiewicz Stanisław 127, 146, 178.
Trembecki B. 384.
Trembecki Jakób 108, 113.
Trembecki Stanisław 54, 146—150,
154, 158, 165, 166, 167, 168, 191.
Trentowski Bronisław Ferdynand 365,
386—387, 414.
Tretiak Józef 72, 130, 131, 146, 154,
192, 194, 195, 196, 197, 198, 200, 201,
202, 211, 212, 255, 263, 294, 295, 296,
370, 376, 437, 478, 481, 536, 582.
Trzaskowski Bronisław 199.
Trzpis H. 297.
Trzeciński 23, 65.
Turczyński J. 195, 211, 524.
Turowski Stanisław 101, 104, 131.
Turski Wojciech 170, 457.
Twardowski B. 340.
Twardowski Samuel ze Skrzypny
104—107, 108, 111, 114, 115, 536,
573.
Tyszkiewicz Eustachy 463.
Tyszkiewicz Konstanty 463.
Tyszyński A. 23, 81, 85, 150, 254, 262,
289, 382, 389, 400, 411, 420, 434, 458,
466.
Uhma 67.
Ujazdowski 86.
Ujejski Józef 24, 250, 298.
Ujejski Kornel 329, 428, 430, 437—443,
455, 474, 493, 518.

Ulanowski Bolesław 530, 531.
Ulrych Leon 521.
Uranowicz 81.

Walewska M. J. 577, 578.
Walewska Cecylja 577.
Waliszewski Kazimierz 531
Walczak F. 298.
Wapowski Bernard 29, 94.
Warmiński Ks. 30, 87.
Warnka St. 291.
Warszewicki 85, 92.
Wątorski A. 345.
Wasilewski Edmund 457.
Wąsilewski Z. 263, 296.
Węcowski St. 100.
Węciewicz Zygmunt 67, 521.
Wędrychowski W. 391.
Węgierski Tomasz Kajetan 134, 166.
Weissblum Józef 119, 298.
Wereszczyński Józef 23, 86, 92.
Wężyk Franciszek 179, 185, 190.
Weysenhof Józef 578—581.
Wiakowski Kazimierz 298.
Widman Karol 262, 391.
Wierzbiński Maciej 578.
Wierzbowski Teodor 38, 193.
Wilczyński Albert 527.
Wilkońska Paulina 391, 462.
Wilkoński August 402, 411, 437, 462.
Wilkosz J. 296.
Willibald A. 198.
Windakiewicz Stanisław 21, 23, 34, 37,
70, 87, 196, 299, 537.
Wirtemberska z Czartoryskich Marja
228.
Wiśłocki Władysław 411, 530, 531.
Wiślicki J. 345.
Wiśniowski J. 298, 551.
Wiszniewski Michał 416, 465, 466, 476,
534.
Witek J. 298.
Witkowski Stanisław 37, 296.
Witkiewicz 582, 583.
Witwicki Stefan 286—287, 240, 255,
323, 391, 392.
Wojakiewicz Wacław 552.
Wojakowski Fr. 345.

Wojciech z Brudzewa 11.
Wojciechowski K. 38, 72, 119, 174,
228, 298.
Wojciechowski Tadeusz 532.
Wójcicka Zofja 557.
Wójciński Kazimierz Władysław 181,
250, 268, 288, 289, 391, 428, 437,
444, 456, 462, 464, 466.
Wolan Andrzej 92.
Wolska M. 437, 551.
Wolski Ludwik 456.
Wolski Wacław 552.
Wolski Włodzimierz 519.
Wołowski L. 416.
Woroniec Jan Paweł 176—177, 178,
180.
Woźnicki K. 291.
Wroński Hoehne Józef 379, 383—384.
Wrotnowski Feliks 501.
Wróbel Walenty 22.
Wróblewski K. 130, 298, 437, 560.
Wujek Jakób 18, 70.
Wybicki Józef 171, 172, 173.
Wyrwicz Karol 170, 171.
Wyspiański Stanisław 559—564.

Zabłocki Franciszek 150—154, 159,
165, 166, 167, 170.
Zaborowski Tymoteusz 191, 287.
Zacharjasiewicz Jan 411, 427—428,
474, 518, 527, 536.
Zagórski Włodzimierz 520.
Zajączek Józef 171.
Zakrzewski Wincenty 530, 533.
Zaleski Józef Bohdan 198, 229, 239,
254—261, 285, 287, 293, 323, 378,
379, 380, 390, 438, 445, 446, 481,
536.
Zalewski Kazimierz 523.
Zapolska Gabryela 577, 581.
Zathey Hugo 199, 255, 285, 477, 518.
Zathey Stanisław 37.
Zawadzki Bronisław 23.
Zawadzki Władysław 263, 447.
Zawicki 90.
Zawiliński Roman 100.
Zawistowska K. 551.
Zbylutowski Andrzej 89.

Zbylutowski Piotr 89.
Zdziarski 255, 263.
Zdziechowski Marjan 192, 250, 263,
295, 342, 344, 345, 376, 387, 478,
528, 537, 582.
Zgliński 199.
Zieliński Feliks 400, 465.
Zieliński Gustaw 458.
Ziamba Teofil 146, 193.
Zięmiczka Eleonora 181, 289, 387, 389,
413.
Zimmermann K. Z. 295.
Zimerowicz Józef Bartłomiej 110, 114,
115, 167.

Zimorowicz Szymon 84.
Złota 15.
Zmorski Roman 446, 457, 458, 492.
Zorjan E. 341, 427, 446, 489, 578.
Zeleński Tad. 521.
Zeromski Stefan (Maurycy Zych) 559,
563, 569—575, 583.
Zmichowska Narcyza (Gabryella) 290,
462.
Zmijewska Eug. 577.
Zuk-Skarszewski 581.
Żuławski Jerzy 548.



08/33

08/02

Skontrum 2007

A

723

A

A 723



WRO0074926